

Radosław Sztyber



**„Skądże to
zblężnienie świata?”**

Wojciecha Dembołęckiego
Wywód jedynowłasnego państwa świata
(studium monograficzne i edycja krytyczna)



Zielona Góra 2012

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*),
Marian Adamski, Andrzej Maciejewski, Janusz Matkowski,
Maria Fic, Bohdan Halczak, Zdzisław Wołk, Michał Drab, Anna Walicka,
Beata Gabryś, Rafał Ciesielski, Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



RECENZJE

Stawomir Kufel
Józef Tomasz Pokrzywniak

REDAKCJA

Beata Szczeszek

PROJEKT OKŁADKI

Ida Chojnicka

OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE

Anna Strzyżewska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2012

ISBN 978-83-7481-453-9

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariatow@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ

PODZIĘKOWANIA



Nadaniu ostatecznego kształtu tej książki pomogli — służąc wsparciem w rozmaitej postaci — ludzie wybitni, którym osobiście wiele zawdzięczam. Recenzenci — Profesor doktor habilitowany Józef Tomasz Pokrzywniak oraz Profesor doktor habilitowany Sławomir Kufel nie tylko ciepło wyrazili się o przedsięwzięciu, ale i wytknęli niezbędne do skorygowania usterki. Profesor doktor habilitowany Wiesław Wydra od lat wspiera mnie i służy radą, czasem dobrym słowem, a nieraz serią trudnych, lecz zawsze inspirujących pytań. Zechciał przeczytać pokaźną część tej książki i sformułować na jej temat kilka, jak zwykle, cennych sugestii. A przede wszystkim przekonywał, że warto — mimo wszystko — ją napisać.

Profesorowie Franciszek Pilarczyk oraz Bogdan Trocha podjęli się lektury tej pracy i wypowiedzieli niejedną ważką konkluzję, by ostatecznie podnieść wartość opracowania. Profesorowie Marek Nalepa oraz Artur Timofiejew (na podstawie fragmentu i streszczenia niektórych wątków przedkładanego studium) wyrazili wiarę w sens innego, nowego i proponowanego tu sposobu odczytania *Wyvodu*. Profesor Piotr Borek wielokrotnie wykazywał zasadność studiów nad pisanym dorobkiem nadmiernie kompromitowanego Wojciecha Dembołęckiego. Instytut Franciszkański (Łódź Łagiewniki) — reprezentowany przez Księdza Profesora doktora habilitowanego Celestyna Napiórkowskiego oraz Doktora Stanisława Cieślaka z aprobatą przyjęli najnowszą interpretację „wywodowego” przekazu zredagowanego przez zakonniką w XVII wieku.

Wszystkim serdecznie dziękuję.

W osobnym miejscu zechcą przyjąć wyrazy wdzięczności — Władze Uniwersytetu Zielonogórskiego, Władze Wydziału oraz Władze Instytutu, gdzie pracuję — za cierpliwość i pokładane we mnie nadzieje, co zobowiązuje. Jestem również wdzięczny moim akademickim Koleżankom i Kolegom — za otuchę, jakiej nigdy mi nie skąpili.

Pani Doktor Zofii Magnuszewskiej dziękuję za niezłomną wiarę w ucznia swojego Męża, Profesora Władysława Magnuszewskiego, i za wsze optymistyczne, budujące słowa.

*Źonie i Synowi,
Anecie i Konradowi*

PROLOG

Na początku było słowo...



Wierzmy z pospólstwem, a śmiejmy się w ciszy.
(*Myszeida*)

Nie wierzy dziełom takim, kto niegodzien wierzyć.
(*Do księdza Adama Naruszewicza,
koadiutora smoleńskiego*)

Bajarz, choć sam nie wierzył, plótł bajki wymownie.
(*Do księdza Adama Naruszewicza,
koadiutora smoleńskiego*)
Ignacy Krasicki

OTWARCIE



Wywód *jedynowłasnego państwa świata* nie tylko znajduje swoje miejsce na mapie wszelkich dokonań pisarskich siedemnastego stulecia, ale również reprezentuje grupę utworów najbardziej się wyróżniających dzięki swojej wyrazistości i osobliwemu polotowi interpretacyjnemu oraz fantazji jego autora, Wojciecha Dembołęckiego¹. W rezultacie wśród polonistów chyba nie znajdziemy nikogo, kto by z tym tekstem w ogóle się nie zetknął. Okazji ku temu sporo m.in. za sprawą piszących o tej książce badaczy, którym niejednokrotnie przyszło ją wspominać w różnych okolicznościach, jak choćby Czesław Hernas, przecież już w pierwszych słowach swojego syntetycznego omówienia literatury baroku bez wahania eksponuje dzieło jako szczególnie². W końcu — pisał Maurycy Dzieduszycki — książd Wojciech m.in. dzięki temu tekstowi „sam siebie przeżył”³. I trudno się dziwić, skoro od samego początku zaistnienia książki w obiegu czytelnicznym zawarte w niej myśli budziły i nadal niekiedy budzą autentyczne, gorące emocje. Zresztą wręcz nie sposób było się przed nimi ustrzec, a sięgały biegunowo skrajnych odczuć, z jednej strony — od bezkrytycznego aplauzu oraz satysfakcji do częściej dokumentowanego w słowie pisanym surowego sprzeciwu, motywowanego wręcz irytacją — z drugiej. Te ostatnie opinie wyszydzały promowane w *Wywodzie* idee bądź je bezpardonowo potępiały, gdyż to „głupstwa” i „dzieciństwa”, jakie „popłół” ich sprawca. Jedną z nich wygłosił choćby dopiero co wspomniany M. Dzieduszycki — *Wywód* Dembołęckiego „najdziwaczniejszym jest głowy jego pomnikiem”, następnie ten sam historyk wyjaśniał swoje stanowisko, wskazując etymologię, która „główną jest wywodów jego podstawą i rękojmią. Każdy się już domyśli, jak wszystko naciągane, przenicowane, przegotowywane”⁴. A to jeden z największych upraszczających rzecz stereotypów. Jakże myli się dziewiętnastowieczny uczyony, poszukujący za wszelką cenę

¹ Stosujemy tę właśnie odmiankę zapisu nazwiska autora *Przewag elearów polskich*, gdyż chyba jest powszechniejsza i częstsza w pracach naukowych poświęconych jego dorobkowi, przy czym nie ma powodów ani jakichkolwiek przeciwwskazań, by nie respektować innych wariantów pisowni, wykorzystywanych niekiedy przez badaczy, na określenie franciszkanina z Konojad. Karol Estreicher np. zapisuje obie oboczne formy (wymienne uprzywilejowujące jedną z nich, Dębołęcki — w zestawieniu druków dawnych: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15 (og. zb.), Kraków 1897, s. 92, Dembołęcki — w rejestrze publikacji XIX w.: *Bibliografia XIX stulecia*, t. 4, wyd. 2, Kraków 1966, s. 85), w *Nowym Korbutie* na pierwszym miejscu Dembołęcki i siedem innych wersji (*Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. pod kier. R. Pollaka, t. 2, Warszawa 1964, s. 123).

² Por. C. Hernas, *Barok*, wyd. 5, zmienione i rozszerzone, Warszawa 1998, s. 9.

³ M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 31.

⁴ *Ibidem*, s. 35-36.

prawdy patriota⁵, natrzęsający się notabene z Feliksa Bentkowskiego (a ten żywił zupełnie inne przekonania i ferował odmienne oceny na temat dzieła o „jedynowłasnym państwie”), gdyż odważył się, mimo prawideł kurtuazyjnej poprawności i symptomatycznych zastrzeżeń („niemała to śmiałość chcieć być innego zdania”), wydrukować słowa naprawdę bolesne, ironiczne o rzeczonym badaczu — „mąż tak wielostronnie uczony” — a następnie po prostu oznajmić własną, jednoznaczną opinię, pograżającą *Wywód* doszczętnie⁶. I kolejne stronicie tego omówienia niewątpliwie mogą podzielić środowisko literaturoznawców, niemniej porzucimy dawne niesnaski, pochylmy się wreszcie nad publikacją z początku czwartej dekady siedemnastego wieku.

Twórcę książki z 1633 roku można podziwiać z co najmniej kilku powodów. Na uwagę zasługuje niewątpliwie autentyczna erudycja Dembołęckiego, nieograniczająca się jedynie do znajomości Pisma Świętego, a zwłaszcza ksiąg Starego Testamentu. To, że korzystał nie tylko z Wulgaty, ale i przekładów arabskiego oraz chaldejskiego pomników wiary, wydaje się wymowne. Ze szczególną zręcznością i łatwością poruszał się w obszarach wiedzy egzegetycznej, historycznej czy geograficznej, nie wspominając o zagadnieniach związanych ze swoiście w ówczesnych czasach pojmowanym językoznawstwem. Władał ponoć dziesięcioma językami, więc na tym gruncie czuł się wyjątkowo komfortowo i swobodnie, a choć rzeczywiście nieraz pobłądził w tej materii, często trafnie odnotował rozpoznane zjawiska. Dał się ponadto poznać jako wcale utalentowany tłumacz, historyk, niekiedy bardzo krytyczny i złośliwy w ocenach swoich poprzedników. I docinki się trafiają, wytknął Marcinowi Kromerowi jego niemieckie korzenie i tym samym oskarżył o stronnictwo oraz sprzyjanie nacji naszych zachodnich sąsiadów. Nie lekcewał „głosu pospolitego”, tj. podań ludowych, by móc podjąć skuteczną próbę rekonstrukcji tzw. istej rzeczy [P. 1.].⁷ czyli prawdziwego odbicia obrazu dawno minionych dni. Ogłada intelektualna, czytanie zatem stanowią

⁵ Zob. niżej.

⁶ M. Dzieduszycki, *op. cit.*, s. 38.

⁷ Do przedkładanej edycji *Wyvodu* wprowadzono system oznaczeń (wykorzystywany również we *Wstępie*), zwłaszcza liczbowych, wskazujących dość precyzyjnie konkretne miejsca w tekście. Decyzję o takim rozstrzygnięciu podyktowały względy praktyczne, dające szansę przede wszystkim w miarę łatwego poruszania się po skomplikowanej materii traktatu, operującego serią wewnętrznych odniesień, tylko czasem wyraźnie eksponowanych przez autora. Rozległy kontekst teorii Dembołęckiego, nie wolny od rozmaitych zagmatwań, oraz bogactwo jej źródeł, dających się zidentyfikować lub też niekiedy nie (więc pozostają domysły i hipotezy), powoduje, że komentarz niekiedy rozrasta się do bardzo dużych rozmiarów. I aparat zaproponowanych odnośników okazuje się w tych okolicznościach rozwiązaniem zbawiennym, bo umożliwiającym w miarę kompleksowe uchwycenie ważnych dla poszczególnych wątków czy myśli miejsc. System wygląda następująco (zgodnie z kolejnością pojawiania się w książce z 1633 r. i wypukleniem słowa kluczowego): „W” — wskazuje rodzaj „wprowadzenia” do *Wyvodu*; „P” — oznacza ustalenia metodologiczne autora zatytułowane *Perspektywa*, w której w rozdziale 10 pojawiają się „reguły” — „r”. Kompozycja dalszych fragmentów rozpada się na sześć części, przypisano im odpowiednią wartość liczbową, stosując zapis rzymski. Z wyjątkiem więc partii pomieszczonej w *Perspektywie* oznaczenie symboliczne składa się z dwóch części, „W” lub cyfry rzymskiej („I”-„VI”), definiujących właściwą jednostkę utworu (a to 75% całości), oraz liczby arabskiej, wskazującej z kolei następujące po sobie akapity. *Perspektywa* to dwanaście rozdziałów, dlatego też np. [P. 1. 5.] to piąty akapit rozdziału pierwszego *Perspektywy* itd. Schemat ten rozbudowano dla rozdziału dziesiątego, uwzględniając w nim jeszcze numer omawianej przez Dembołęckiego reguły i tak np. [P. 10. 7. r. 5] to siódmy akapit rozdziału dziesiątego *Perspektywy*, w którym znajduje się reguła piąta, dokumentująca m.in. jeden ze „sposobów, któremi pierwotne słowa psowano”. Tylko umownie [P. 13. 13.] dotyczy zestawienia „panów świata”.

niebagatelny argument do wystawienia księdzu Wojciechowi wysokich not. Tylko w samym traktacie zaświadczył znajomość bez mała stu opracowań. Niemniej wydobyte z rozmaitych źródeł informacje pojawiły się w *Wywodzie* dawniejszego kapelana lisowczyków przede wszystkim na prawach cytatu, lecz te wypisy najróżniejszej proveniencji zostały wtopione w dukt rozważań, jak pisze Jadwiga Puzynina, „bez składu i ładu”⁸. Paradoksalnie jest raczej odwrotnie, choć jednocześnie badaczka wcale się nie myli, gdyż mankamentem jest — uściślijmy — rozbiór przytaczanych ekscerptów, ponadto jeszcze diabeł, jak to zwykle bywa, tkwi w szczegółach. Tym razem w zasadniczych, mianowicie założeniach, zdefiniowanych przez Dembołęckiego w wyniku spekulacji, ale — co gorsza — przemienionych, rozumianych i promowanych jako aksjomaty. Sztucznie wypreparowane pewniki. Teoretycznie wykoncypowane i mające niewiele wspólnego z rzeczywistością. To o ich słuszności świadczą cytowane w traktacie wyimki, a zwłaszcza seria ich objaśnień i sposób wnioskowania nie bez ukłonu dla zasady „zgodnej niezgodności” i woli spolonizowania wszystkiego, co tylko się da.

Oto dotykamy wreszcie istoty przyczyn niechęci wobec sformułowanej przez franciszkanina koncepcji, naznaczonej, co nie ulega wątpliwości, przesadą. Najlepszej jej ilustracji dostarczają tezy Dembołęckiego, upraszczając nieco — że polszczyzna jest najstarszym językiem ludzkości, a posługiwali się nim pierwsi ludzie w raju (1), że Seta, trzeciego syna Adama i Ewy, oraz Jafeta, potomka Noego (obok Chama i Sema), należy uznać za praprzodków narodu nadwiślańskiego (2) i wreszcie, że konsekwencją takiego stanu rzeczy musi być prawo do władzy nad Europą, Azją i Afryką, „jeżeli nie szerzej”, tak w toku dziejów od stworzenia świata, jak i potem, mianowicie do jego skończenia (3). O etnogenetycznej pierwotności nacji miała zresztą przekonywać pokazna grupa „wywodowych” ekspozycji ukazująca mit o założycielskim charakterze działań polskich protoplastów, co nie tylko rysowało absolutnie najdawniejszą „starożytność” narodu, ale eksplikowało i ugruntowywało, poprzez argumentację historyczną, przeświadczenie, że tylko ziomkowie księdza Wojciecha otrzymali mandat do rządu nad wszystkim i wszystkimi. Podniesione trzy kwestie — choć pisarz je hierarchizuje inaczej, niemniej zaproponowany ich układ w tej rekonstrukcji oddaje logikę traktatu — wydają się zasadniczo wątpliwe i noszą znamiona wyrazistej tendencyjności spod znaku nierzadkiej w tamtych czasach megalomanii narodowej, ale Dembołęcki chyba osiągnął jej „szczyt szczytów”⁹. I z pasją godną przywódcy ideologicznego zapewniał o słuszności swoich racji.

Może wolno byłoby wybaczyć sens tych rozpoznań i zwyczajnie umieścić je wśród baśni albo niewiarygodnie karkołomnych bajek, ale drobiazgowo rozważania, zadęcie, zabawne dociekania etymologiczne — wszystko spisywane z jakimś dostojeństwem

⁸ Por. J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 377, przyp. 28.

⁹ Por. Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wstęp, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 144; zob. też idem, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 157-173.

niemalże i powagą — rodzą nieufność. Kontrastu między ferowanymi poglądami a sposobem ich uzasadnienia nie sposób nie dostrzec, w końcu jeden z dowodów na znakomitość i starożytność Polaków stanowi przekonanie, że Set to właściwie Scyt, jego potomek zaś to mitologiczne bóstwa Herkules i Jowisz, a także biblijny Gog, brat Magoga zwanego Lachem, więc Gog, jako następca swojego brata w panowaniu nad globem otrzymał nowe miano — Polach. A od Polacha do Polaka już bardzo blisko (a byłaby to alternatywna propozycja, kolejna, zresztą nie autorstwa Dembołęckiego, rozstrzygnięcia pochodzenia terminu Polak¹⁰). Odmienny wariant tej samej opowieści wiąże się z innymi imionami tych samych bohaterów, utożsamionych tym razem z Łągiem i jego sukcesorem, nazwanym, jak łatwo się domyślić (powiedzmy z przybliżeniem oka) — Polągiem, ale tym razem „od połącznienia [...] na stolicy świata”. Kolejny nieprawdopodobny ciąg skojarzeń dotyczy Wandy, „co Niemca nie chciała”, Dembołęcki rozpoznał ją w żonie... Jafeta, a zatem miała dostąpić zaszczytu przetrwania kataklizmu i żyć w czasach potopu. Niedorzeczności, „banialuki” i „ambaje”. Jednakże, co ważne, wiele przypomnianych tu informacji autor *Wyvodu* wyczytał w studiowanych przez siebie źródłach¹¹. Często z nich korzystał, nie wahał się, chociaż czasem je „naciągał”, dlatego też nie godził się ze spostrzeżeniem Marcina z Miechowa, że Czech (brat Lecha) był wnukiem Jafeta, korygował zatem — to syn Jafeta, powołując się na solidny autorytet papieża Piusa II (Eneaszowi Sylwiuszowi Piccolominiemu, już teraz stwierdzmy, taki pomysł nawet do głowy nie przyszedł, o czym w szczególności uprzywilejowany sposób, bo na początku swej głośnej *Sarmacji*, pisał Tadeusz Ulewicz¹²). Podobnie w sprawie rodowodu Scyta, ukazanej przez Herodota, miał być synem Herkulesa, ale rzecz — zapewnia autor — w „baję ubrali”, ponieważ nie mógł być swoim ojcem. Tym bardziej że Herkules to nie alternatywne imię Scyta, drugiego pana świata, lecz ósmego, tj. Polacha utożsamionego z Gogiem, więc w teorii księdza czas żywota tych postaci rozdziela około półtora milenium.

W świetle tych uwag warto rzetelnie zastanowić się, czy naprawdę Dembołęcki zawsze tkął swoją wersję historii „bez składu i ładu”. Zdziwiający, iż prawie w każdym razie udaje się ustalić podstawę źródłową głoszonych przekonań. Tę swoistą wtórność autora *Wyvodu* wypada uznać poniekąd za usprawiedliwienie, gdyż — jak się okazuje — nie snuł swojej opowieści żywiołowo, nie fantazjował, lecz komponował ją na

¹⁰ Por. L. Szczerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kalliope*, Wrocław 1973, s. 138-139; M. Eustachiewicz, *Liryka Wespazjana Kochowskiego*, [w:] M. Eustachiewicz, W. Majewski, *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, Wrocław 1986 („Studia Staropolskie”, t. 52), s. 204-205). (1) Wyraz „Polak” pochodzi od pola uprawnego (Jan Długosz), (2) Polak — od łacińskiego *polus* (Jan Dąbrowka), (3) Polak — od „licznych w polu zwycięstw” (Jan Ostroróg, Wespazjan Kochowski), (4) Polak — od polowania (Joachim Bielski), (5) Polak — od złożenia wyrazów „po” i „Lach”, czyli Polacy mieli być Polachami. Ciekawostką jest osobliwa etymologia łacińskiej nazwy Śląska (Silesia), ponoć Polacy w swoim języku potocznym nawiązali do frazy: „że się zleźli”, pisał Erazm Glincher w swojej *Kronice* (Toruń 1597, k. C.).

¹¹ Przedłużenie dokumentacji źródłowej niektórych rozważań pomieszczonych we *Wstępie* stanowi treść komentarza rzeczowego dopełniającego edycję *Wyvodu jedyńownasnego państwa świata*.

¹² Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 9-13.

kanwie dawniejszych ustaleń. W osobach ich sprawców zaś, co należy podkreślić, dostrzegamy galerię uznanych i cenionych autorytetów teologicznych, historiograficznych bądź geograficznych, chorograficznych.

Świadomość czasu, miejsca oraz okoliczności, w jakich powstawał *Wywód*, może uchylić rąbka tajemnicy związanej z intencjami Dembołęckiego, jakimi się kierował, by zrealizować swój pisarski projekt. Książce tej przypadła rola, jak w XIX wieku *Potopowi* Henryka Sienkiewicza, „dla pokrzepienia serc”. I byłyby to szczytne zamierzenia, niepozbawione tła ambitnych planów politycznych i religijnych, które miało wprowadzić w życie „nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie”. Słowem, dziełku księdza Wojciecha trzeba jeszcze przypisać funkcję agitacyjną, propagandową, wzywającą do poparcia konkretnych posunięć na arenie międzynarodowej. I choć o zakusy do myśli w kategoriach imperialistycznych wolno posądzać franciszkanina, to jednak na czołowe miejsce wysuwają się ewidentne potrzeby Rzeczypospolitej pierwszej połowy siedemnastego stulecia. Kraj od początku tego wieku ustawicznie szarpany na północy (konflikty ze Szwecją) i południu (Cecora, Chocim), doświadczony wewnętrznymi waśniami (rokosz Zebrzydowskiego), pobudzany nadziejami na panowanie nad państwem carów, stąd zbrojne wyprawy na wschód, a w wymiarze europejskim i niejako w tle od 1618 roku trwa wojna trzydziestoletnia — kompleks tych zdarzeń mógł wpływać na obniżenie morale społeczeństwa, zmęczenie i zniechęcenie, do których w obliczu potencjalnego zagrożenia dopuścić nie było wolno. A realne symptomy nadchodzącego niebezpieczeństwa niedługo miały potwierdzić kolejne dekady (najazd szwedzki, wojna polsko-rosyjska, powstanie Chmielnickiego).

Dzieło spisał Dembołęcki w duchu dialektyczno-scholastycznym, zresztą zgodnie z odebrany wcześniej wykształceniem, dlatego też z góry założone tezy otrzymały serie „racjonalnych” uzasadnień. W ich kumulacji należy upatrywać siłę perswazyjną tekstu. Konsekwencje poszczególnych refleksji, argumentowanych w różny sposób, przynosiły konkluzje o charakterze ogólniejszym. Dowód w *Wywodzie* wyzyskuje opis starotestamentowy skorelowany z historią powszechną. Ważne spoiwo, łączące obie wizje, stanowi język, którego właściwości, a przede wszystkim podobieństwa słów, umożliwiają zespolenie niekiedy zupełnie niedających się zbliżyć faktów. Dlatego właśnie nasza legendarna Wanda, opisana m.in. przez Wincentego zwanego Kadłubkiem, to — w opinii księdza Wojciecha — „Funda”, ukazana w tzw. *Kronice norymberskiej* Hartmanna Schedla¹³. Inny przykład — we wspomnianej już relacji o początku i przywilejach Scyta istotnym rekwizytem, oprócz łuku, okazał się pas, podanie częściowo wiernie powtarza ksiądz Wojciech, koncentruje się jednak na sensie słowa pas w języku łacińskim. *Balthesus* — przekonuje — wskazuje imię Bał (również Bał), jedno z określeń Polacha, natomiast *theus* przypomina greckie *theos* w znaczeniu ‘bóg’, a zatem przesłanie wydaje się oczywiste.

¹³ Por. H. Schedel, *Kronika świata*, Norymberga 1493, s. XVIr („*Funda uxor*”).

Rozumie się tedy ‘*baltheus*’ ‘straszną cięgiaturą władzy’ od Boga postanowionej, którą przez ręce Seta i Jafeta Polach, przodek nasz, wzięwszy, oną Polskę abo Scytyją Królewską przepasał, aby się z niej ciągnęli sukcesorowie abo następcy jego w pierwotnym scytyckim państwie aż do skończenia świata [IV. 27.].

Wywód jest książką o charakterze interpretacyjnym, gdyż jej autor podjął próbę odczytania wielu zapisów kultury różnego pochodzenia. Spośród nich wyróżnia się Biblia, a przede wszystkim Stary Testament, na podstawie jego treści Dembołęcki usiłował objaśnić istotne problemy społeczne czy ustrojowe, mianowicie kwestie władzy i posiadania, własności (geneza, właściwości oraz ich podział). Biorąc pod rozwagę te właśnie zagadnienia historyk filozofii, Zbigniew Ogonowski, przed kilkudziesięciu laty opublikował dwa fragmenty utworu, siedem rozdziałów *Perspektywy* [P. 1. 1.-P. 7. 6.] oraz kilkanaście akapitów pierwszej części *Wyvodu historyckiego* [I. 1.-I. 14.]¹⁴, całość zaś zaopatrzył w komentarz rzeczowy. Dodajmy jeszcze — gloryfikacji społeczności szlacheckiej i pochwale ładu politycznego Rzeczypospolitej jest poświęcona większość kart *Wyvodu*, a sam autor mocno identyfikował się z polskimi „nobilisami”.

W osobnym miejscu warto odnotować kolejną cząstkową edycję. W trakcie już zaawansowanych prac nad dorobkiem Dembołęckiego piszący te słowa natrafił na spory wyimek *Wyvodu* ogłoszony w 2007 roku przez Kamila Jurewicza¹⁵. Częściowo pokrywa się z wyborem Z. Ogonowskiego, gdyż tym razem przynosi kompletny tekst *Perspektywy* [P. 1. 1.-P. 13. 2.], uzupełniony cennymi i rozległymi, napisanymi uczenie objaśnieniami; m.in. imponujący rozmiar tych ostatnich (zdarza się, że wypełniają całą kolumnę, a dla zabytku na niektórych stronicach publikacji zabrakło już miejsca) dowodnie unaocznia skalę trudności przedsięwzięcia, jeśli wziąć się do rzetelnej, gruntownej lektury dzieła z 1633 roku¹⁶. Ten współczesny wydawca wykazał zresztą

¹⁴ Por. Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl...*, s. 145-164.

¹⁵ Por. Wojciech Dębołęcki, „*Perspektywa na dojrzenie tego wyvodu, którą pierwiej trzeba przeczytać temu, kto by miał wolę rzeczym przeczyć*”, wyd. i oprac. K. Jurewicz, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 287-335.

¹⁶ Organizacja komentarza może nieco dezorientować za sprawą kompozycji objaśnień, ich treść wypełnia, niepotrzebnie, sporo tekstu... samego *Wyvodu* (i to całkiem pokaźne jego eksцерpty), wiele zaś szczegółowych zagadnień nie otrzymało w ogóle omówienia. Inny deficyt, wiążący się z przyjętymi zasadami edycji, utrudnia ostateczną ocenę pracy Wydawcy, który notabene, wytykając innym potknięcia, nie ustrzegł się błędów, przytaczając np. zdeformowaną postać tytułu *Przewag elearów polskich* (por. *ibidem*, s. 282). Chyba też nietrafnym rozwiązaniem wydaje się sposób wprowadzania translacji cytowanych przez Dembołęckiego fragmentów „z autorów”, ponieważ właściwie nigdy (z jednym wyjątkiem) nie obcujemy z przekładem tekstu rzeczywiście zamieszczonym w *Wywodzie*. Są to tłumaczenia dokładnych eksцерptów pochodzących ze źródeł, z których co prawda korzystał franciszkanin, niemniej często je zmieniał, czasem trawestował i wielokrotnie po prostu skracał, usuwając zbędne informacje, aczkolwiek nie wypaczając ich sensu. Wskutek godnej podziwu sumienności Edytora powstaje wrażenie, że Dembołęcki wypowiadał słowa, jakie przecież w traktacie wcale nie padają. W jednym chyba tylko wypadku Autor tego wydania wybrał wariant myśli Dembołęckiego (upraszczającego jej postać kanoniczną), choć w stosownym przypisie również czytamy pierwotną, szesnastowieczną, wersję zdania. Grubą nieścisłością, a wręcz nietaktem jest pominięcie w zestawieniach bibliograficznych (s. 281-282) m.in. książek: W. Magnuszewskiego (np. *Z dziejów elearów polskich*. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator, Warszawa-Poznań 1978) oraz H. Wisnera (*Lisowczycy*, Warszawa 1995), jak i innych rozpraw, np. autorstwa cytowanej wyżej J. Puzyniny. W rejestrze wydań utworów Dembołęckiego zabrakło edycji *Przewag* z 1830 (Puławy) i serii przypisywanych księdzu lisowianów z lat 1620-1621 — *Listu* i *Wierszy o lisowczykach*, tzw. *Pieśni o lisowczykach*, *Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, *Żywota kozaków lisowskich*, wszystkie, oprócz *Pieśni*, drukowane m.in. w drugiej połowie XX w. (a ostatni tekst aż czterokrotnie). *Pieśni* ukazały się w czasach Mickiewicza. Sprawstwo tych utworów, sygnowanych kryptonimami lub funkcjonujących bez stempla autorskiego, dowodnie ustalił W. Magnuszewski w cyklu swoich studiów. Warto też zauważyć związaną z Dembołęckim *Deklarację abo*

sporo zrozumienia dla tej kwestii, ukazując intrygujący (i wcale nie, chyba, pozorny) dysonans:

tekst jest [...] właściwie nieznan — czasem niestety również przywołującym go badaczom, cytującym (i niekiedy powtarzającym jeden za drugim choćby błędny tytuł) z ironicznym uśmiechem i politowaniem co bardziej smakowite fragmenty, które — wyrwane z kontekstu — rzeczywiście sprawiają wrażenie dzieła szaleńca. Na sali rozlega się chichot i sprawę Dębołęckiego można zamknąć¹⁷.

Wyrwkowe wznowienia Z. Ogonowskiego i K. Jurewicza odznaczają się odmiennymi kryteriami, inaczej też wygląda komentarz i odwzorowanie tekstu. Historyk filozofii zauważał przede wszystkim konteksty społeczno-politycznych poglądów Dembołęckiego i ich źródła, natomiast młodszy edytor — kwestie językowe oraz proveniencje wielu myśli ukazanych w *Wywodzie*. Szkoda, że późniejsze wydanie nie konfrontuje wcześniejszych dokonań w tym zakresie — 700 Lat Myśli Polskiej (Z. Ogonowski).

Uwadze księdza, np. w biblijnych *Księdze Daniela czy Jeremiasza*, nie uszła rodzina łacińskich słów związanych z terminem „północ” (*aquilo, aquilonis*), najczęściej w zestawieniach z królem, określanym jako północnym bądź też z tego kierunku nadciągającym na grzeszników. I konsekwentnie, w odróżnieniu od innych przekładów (Jakuba Wujka¹⁸ czy późniejszej Biblii Tysiąclecia), tłumaczył takie frazy literalnie, oddawał po prostu jako „królowie akwilońscy”, ciekawsze jest wszakże rozpoznanie tego sformułowania —

to wszystko trzeba rozumieć — zapewniał — o polskich, przed którymi i sławnym ich tronem drzrzały niegdy Azyja, Afryka i Europa, bo temi królami akwilońskimi abo polskimi, a nie inszemi, i Bóg sam (czego pełno w Biblijej mamy) groziwał wszystkim narodom, jako najwyższemi panami i sędziami świata [IV. 32.].

Tego rodzaju arbitralnych rozstrzygnięć na kartach *Wyvodu* znajdziemy znacznie więcej, zapewniają spójność obmyślanej przez Dembołęckiego wizji. Identyczną rolę odgrywają dociekania etymologiczne, nieraz ocierają się o infantylnizm i muszą wzbudzać śmiech. Naiwna wiara w niepowtarzalne i ewidentne powiązania słów, zresztą odszukane „w kalepinach” (tj. w słownikach, a zwłaszcza w popularnym *Dictionarium Ambrogio Calepina*¹⁹, jak i *Dictionarium historicum* Charles’a Estienne’a²⁰), zwiódła

objaśnienie kart kozackich, krytycznie opublikowaną wszakże dopiero w 2009 r. Niemale zdziwienie rodzą również sprzeczne informacje nt. współczesnej edycji *Wyvodu*, raz zapowiadanej (s. 283), a raz jakoby gotowej (s. 337), która nadal, jak dotąd, się nie ukazała w naukowym wznowieniu.

¹⁷ K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 279.

¹⁸ W całej pracy oraz w edycji *Wyvodu* wszystkie przytoczenia z Biblii pochodzą z wydań: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka*, „transkrypcja typu »B« oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski”, wyd. 2, Warszawa 1999. *Biblia Sacra Latina*, Londyn 1977. Czasem sięgamy także do *Biblii Tysiąclecia* (dalej: BT): *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3, Warszawa 1980.

¹⁹ Słownik ten po raz pierwszy ukazał się w 1502 r., potem wielokrotnie wznawiany. Zob. np. *Ambrosii Calepini Bergomatis Lexicon...*, Kolonia 1534.

²⁰ Zob. *Dictionarium historicum, geographicum, poeticum. Authore Carolo Stephano...*, „apud Jacobum Crispinum”, Genewa 1633.

nieraz autora *Wywodu* za sprawą rozchwiania metodologicznego i stanowczy brak konsekwencji w tropieniu etymonu słów (co innego wierność samego Dembołęckiego wobec własnej teorii i metodologii). Te karkołomne analizy lingwistyczne skutkują czymś w rodzaju międzyjęzykowych kalamburów z uprzywilejowaniem polszczyzny, gdyż wyłącznie w niej daje się dostrzec pożądaną przez Dembołęckiego i według niego jedyną słuszną semantykę.

Książka z 1633 roku daje okazję do zaznajomienia się ze szczerze na jej kartach dysponowanymi neologizmami. Obecny w tamtych czasach, znany do dziś, materiał onomastyczny, precyzyjnie identyfikujący Amerykę, Europę, Afrykę, Azję, jak i domniemany łąd zwany jeszcze przed jego odkryciem (co nastąpiło na początku XVII w.) „*terra australis (incognita)*” doczekał się pod piórem pisarza — skorego do różnorodnych modyfikacji — znaczących przeobrażeń. Dlatego autor *Wywodu* pogrupował masy kontynentalne Europy, Azji i Afryki, a następnie obu Ameryk i odpowiednio nazywał: „Narodyca” (a jej części ponadto otrzymały inne korekty nomenklaturowe), „przeto że się w niej narody poczęły”, „Synrodyca”, „że się tam synowie Narodycy rozrodzili, a trzecią [ziemię] Zobodwicą, iż z tych obudwu jest rozkrzewiona” (Australia) [II. 14.].

Wspomina się kompleks tych zagadnień już na samym początku, by zasygnalizować pola namysłu w dalszych partiach rozważań, te kwestie są poniekąd kompromitujące siedemnastowiecznego twórcę, jednakże szczególnie doniosłe w strategii perswazyjnej *Wywodu*. Powtórzmy — autorytety, dowód etymologiczny, dosłowne eksplikacje perykop biblijnych, reinterpretacja (w razie potrzeby i zgodnie z obraną tendencją) zastanych przekazów bądź ich całkowite przejęcie, gdy spełniają wyznaczone przez Dembołęckiego kryteria. W rezultacie sprawność godzenia najodleglejszych żywiołów, łączenia ognia z wodą, musi zadziwiać. Grupie dopiero co wyszczególnionych zabiegów przypisano zadania, mające przekonać o słuszności postawionych tez, uwierzytelnianych drobiazgowymi analizami. Ich suma, a zwłaszcza płynące z nich konkluzje winny w całej rozciągłości potwierdzać, w zamierzeniu piszącego, świętość narodu polskiego, co stanowi najdonioślejsze wyzwanie księdza Wojciecha.

Wywód jest książką w najdrobniejszych szczegółach przemyślaną, każde słowo-kłucz ma swoje głębokie, jak się okazuje, znaczenie, raz wypowiedziane, potem nieraz przypomniane, by wreszcie odsłonić nowe sensory oraz konteksty. Schemat kompozycyjny dzieła pozwala dozować informacje, sięgać po wcześniej wywiedzione ustalenia i na ich podstawie snuć kolejne refleksje i nawet wieszczyc.

Pewna rzecz jest, że biały orzeł niedługo znowu przez wszystkie świat skrzydła swe rozciągnie, gdy którykolwiek król polski albo akwiloński, Turki podbiwszy, tron albo majestat świata z Polski do Syryjy przeniesie i tamże go na górze libańskiej, gdzie się był począł i skąd go tu do nas Polach, przodek nasz, przeniósł, postanowi [VI. 1.].

Badania klimatu epoki, nastroju społecznego XVII wieku trudno prowadzić bez uwzględnienia sarmackiego rytmu tych czasów, a w tym horyzoncie *Wywód* mieści się znakomicie, doskonale wkomponowuje się, wydatnie uzupełniając bogatą paletę

pisanych świadectw na ten temat. Przecież nie przez przypadek dzieło Dembołęckiego przypomną nie tylko znawcy zjawiska, ale i uczeni ocierający się o nie niekiedy tylko przygodnie. Trudno bowiem syntetycznie zdefiniować polski sarmatyzm bez uwzględnienia książki księdza Wojciecha, która często stanowi ważny punkt odniesienia bądź też dostarcza wielu ciekawych, nietuzinkowych detali w odniesieniu do megalomańskiego uczucia wyższości nad innymi nacjami. I jeszcze jeden niebagatelny szczegół, pojawia się tu wyraźnie akcent mesjański czy choćby premesjański, przypisujący ekskluzywną i jakże odpowiedzialną misję narodowi, władanemu przez „króla polskiego abo akwilońskiego”, symbolizowanego przez „białego orła”, którym Polach się „szczyci i pieczętuje, stąd łacinnicy orła *aquila* przezwali” [IV. 31.]. Dopowiedzmy jeszcze nieco przewrotnie, że w pewnym sensie *Wywód* jest najbardziej sarmacką niesarmacką książką swojego wieku, gdyż genealogię Polaków prowadzi Dembołęcki nieco inną ścieżką aniżeli jego historiograficzni poprzednicy, upatrujący swoich korzeni właśnie w Sarmatach. Motywacje odwrotu od Sarmatów wraz ze zwrotem ku prymatowi Scytów łatwo zresztą wytłumaczyć, przywołując spostrzeżenie Adama Naruszewicza:

wiadomo naprzód z Herodota, iż te kraje, które [...] Polska posiada, Scytowie niegdyś zajmowali [...]. Po upływie pięciu z górą wieków od czasów Herodota, jużci Ptolemeusz [...] całe ją innego narodu ludem osadzoną wystawuje, to jest pod imieniem Sarmatów Europejskich i pod tym narodem krajów polskich opisane²¹.

Ogłoszona przez franciszkańskiego mnicha teoria wskazuje raczej na Scytów jako protoplastów obywateli Rzeczypospolitej, choć nie bez związku co prawda z Sarmatami, a właściwie Carmatami „od władzy” [P. 13. 3.], a ich kraj to „Carmacyja”, ponieważ — objaśnia książd — „wsztykie carstwa w mocy miała” [W. 1.]. Więc etnogeneza *Wyvodu*, choć z założenia polonofilska, dość poważnie ociera się o scytyzm zaprawiony w szczególny sposób sarmatyzmem. Inna sprawa, że i inne ludy oraz nacje grupy plemion, jak temat widzi Dembołęcki (i nie tylko on), również odegrały niepoślednią rolę w kształtowaniu się nadwiślańskiego narodu.

Dukt narracji wartki, czuć zaangażowanie autora, powodujące tym samym zaangażowanie lekturowe czytającego, poruszanego raz po raz kolejnym nieprawdopodobnym spostrzeżeniem. Odbiór czasem zaburza nagromadzenie bujnych, jak się okazuje, reminiscencji asocjacyjnych, niemniej jednak Dembołęcki zmusza do skupienia się na jego elukubracjach i składa zobowiązujące (lektora) obietnice. Okresy raczej długie, chociaż zrozumiałe i nierzadko niepozabawione ornamentu językowo-stylistycznego, często wzbogacone jędrnym, plastycznym słówkiem staropolskim, a i upodobanie do przysłów znalazło tu ujście²². Tekst nuży, gdy przychodzi obcować z wynotowanymi

²¹ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1836, s. 29.

²² O mozaice prowerbialnej urozmaicającej *Przewagi elearów polskich* zob. R. Szyber, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, z. 2. W wielu swoich pracach walor ten akcentował W. Magnuszewski.

„z kalepinów” odmiankami nazw własnych czy ciągami równoległych rzekomo terminów.

Zasadniczą sprawą wydaje się edycja *Wywodu jedynowłasnego państwa świata*, książki nigdy w całości niewznowionej od czasu jej pierwodruku. Wydania wyboru fragmentów zdecydował się dokonać m.in. Z. Ogonowski w drugiej połowie ubiegłego wieku. Ekscerptów z tekstu nie brakuje w wielu omówieniach szczegółowych czy przekrojowych, stanowią ilustrację różnych zagadnień, najczęściej zaś ukazują kuriozalność dzieła i „dzieciństwo” jego autora²³. Słowem, chyba współczesny przedruk traktatu jest najpilniejszą potrzebą, jej zaspokojenie zapełni dotkliwą lukę. Tekst z wielu względów jest trudny, dlatego też jego komentarz i objaśnienia wydają się niezbędne, by w pełni obiektywnie oceniać Dembołęckiego i rozszyfrowywać jego niekiedy zawyły kod. Najpewniej utwór ten może być traktowany jako wstydlivy dowód nieomal nacjonalistycznych zapędów rodem z Polski, jednakże i z tak pojętą ideą należy chyba wreszcie się rozliczyć, co przecież niełatwe, bo bolesne. Krępujący rozrachunek, ale konieczny i niewątpliwie pouczający. Reprezentanci innych nacji postępowali podobnie, przynajmniej w kwestii językowego uprzywilejowania, jak dobitnie przekonuje omówienie Jana Rejchmana pt. *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*²⁴. Interesujące, dlaczego *Wywód* nie doczekał się dotąd naukowego opracowania edytorskiego. Jakie czynniki mogły odegrać decydującą rolę — zażenowanie, poziom trudności czy też niska ocena dzieła w oczach literaturoznawców, przecież zasłużonych dla wskrzeszania piśmienniczych zabytków, żeby uchronić je przed zapomnieniem. Wolno sądzić, że pierwszy oraz ostatni czynnik definitywnie przesądził pomysł i *Wywód* pozostał na obrzeżach wiedzy, czytany jedynie przez specjalistów. Warto taki stan zmienić i rozpocząć dyskusję nad tym niezwykłym tekstem.

„Skądże to zbłąźnienie świata?” — pytanie, któremu przypisaliśmy rangę tytułu dla przedkładanej książki, postawił sam Dembołęcki w *Wywodzie* [I. 5.]. Wyrażało gniew piszącego wobec „poprawców” języka, gdyż ich zbędne działania doprowadziły do niekorzystnych przeobrażeń słów, w rezultacie trudno niekiedy wydobyć ich właściwy sens, jak w leksemach znaczących co innego, choć brzmiących podobnie „bazyliszek” i „bazylika” („zdamą się być [jak] brat z siostrą”). Przecież wyrazy te w „szczerosłowiańskie”, „odpsowane” postaci mówią same za siebie — „ważylica”, „aby [bazylikę] wszystkie inne kościoły czciły i ważyły”, a „wadziłysk”, „iż wadzi łysk [węża] złęgo oka wszelkiemu, kogo on zajrzy”. Wspomniana indagacja odnosi się do omówionego

²³ Drobne fragmenty *Wywodu* przedrukowano m.in. w: F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa-Wilno 1814, s. 194-196 (tytuł, [II. 14.-II. 16.]), niemalże te same ustępy u M. Wiszniewskiego w *Historii literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1847, s. 354-355; W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku*, wyd. 3, Warszawa 1969, s. 149-152 (tytuł, [P. 7. 1.-P. 7. 3., P. 8. 1.], możliwie lakoniczne streszczenia rozdziałów 9 i 10. *Perspektywy*, [P. 11. 1.-P. 11. 2.]). Treść oraz przesłanie *Wywodu* wystawiły na rasy autora, dlatego też niejednokrotnie A. Brückner (*Dzieje kultury polskiej*, t. 3: *Czasy nowsze do 1831 roku*, Kraków 1931) czynił tekst traktatu pewnego rodzaju punktem odniesienia — rzecz jasna, ekstremalnym — dla omawianych zjawisk etymologicznych (*ibidem*, s. 496, 610), mesjanistycznych (*ibidem*, s. 556) czy „sławofilstwa” (*ibidem*, s. 557).

²⁴ J. Rejchman, *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969, *passim*.

przypadku rozważań pseudojęzykowych, niemniej wydaje się, że mogłaby stanowić dobrą ilustrację motywów wypracowania głównych idei pomieszczonej w *Wywodzie*, gdyż inne narody — „milczeniem naszym ochwacone” [P. 1. 4.] — już dawno oczekiwały się tego rodzaju apoteozy, pochlebnej w wymowie dla siebie, co oczywiste. Więc utwór winien nadrobić swoiste zaległości w tym zakresie, powstał „na odpór dzisiejszym historykom naszą własną chlubę różnym inszym narodom przypisującym” [W. 1.]. Niejako rykoszetem i nie bez małej uszczypliwości pytanie, wyeksponowane w wypowiedzi inicjalnej, można również odbierać jako wyraz oceny samego *Wywodu* i ucieleśnianej na jego kartach metody dowodzenia, a właściwie uwodzenia. Ostatni взгляд, dzieło Dembołęckiego, co wprost nie do wiary, bywa niekiedy traktowane jako biblia przez grupy polityczne o skrajnie nacjonalistycznym nachyleniu. Piszący te słowa nie chciałby przyczynić się do wzrostu w siłę tego rodzaju tendencji, dlatego też na pierwszym miejscu nie pojawia się tytuł analizowanego i wydawanego zabytku.

Na część monograficzną opracowania składa się również omówienie stanu wiedzy na temat *Wywodu* oraz przypomnienie sylwetki jego twórcy, człowieka niezwykle, nietuzinkowego pisarza, mającego do 1633 roku niemalże, w większości ogłoszony drukiem, dorobek. Wypada podzielić się jeszcze osobistym wyznaniem — piszący te słowa od blisko piętnastu lat zajmuje się komponowaną wierszem i prozą spuścizną księdza Wojciecha, pokłosiem tych prac jest cykl rozpraw²⁵ i pięć książek, w tym trzy edycje — *Przewag elearów polskich* (1623)²⁶, *Deklaracyji abo objaśnienia kart kozackich* (1621) i jej ilustrowanego łacińskiego pierwowzoru rękopiśmiennego²⁷ oraz pięciu innych lisowianów, tj. grupy pomniejszych utworów powstałych najpewniej w latach 1620-1621 (*List o lisowczykach*, *Wiersze o lisowczykach*, *Kopia listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, tzw. *Pieśni o lisowczykach*, *Żywoť kozaków lisowskich*)²⁸. Nadal przy różnych okazjach, przede wszystkim z inicjatywy różnych uczonych, wypada pochylić się nad kompleksem zagadnień ześrodkowanych wokół Dembołęckiego i jego spuścizny o lisowczykach, co notabene jest w jakiejś mierze odbiciem całej palety skomplikowań tej twórczości.

Zestawienie tych zabytków z *Wywodem* ujawnia skalę talentu i niezwyklej wprost wyobraźni twórczej ich autora. Teksty wcześniejsze łączy tematyka i ich bohater tytułowy, z kolei każdy utwór realizuje odmienny, lecz zawsze ciekawy pomysł literacki mający na celu zarówno pochwałę, jak i obronę najemnego oddziału z pierwszych dekad XVII wieku, dlatego bez wątpienia wolno je określić mianem apologii. Ideologiczne

²⁵ Częściowo ich rejestr znajduje się w *Notach od autora* lub wykazach bibliograficznych w podanych niżej publikacjach.

²⁶ Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005; R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. Studia i szkice, Zielona Góra 2005.

²⁷ Idem, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009.

²⁸ Idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011; idem, *Wojciech Dembołęcki. Kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Warszawa-Zielona Góra 2011.

zaangażowanie, elementy wiary w ekskluzywną zażyłość elitarów z Bogiem, akcenty swoistej megalomanii, pierwiastki sarmackiej oraz premesjańskiej myśli — wszystkie te cechy zapisów z lat 1620-1623 stanowią zarówno nić łączącą je z przesłaniem późniejszego *Wywodu*, jak i tę ostatnią książkę niejako zapowiadają. A pamiętnik Dembołęckiego — niech wolno będzie przypomnieć wypowiedziany wcześniej wniosek — „stanowi swoiste preludium gloryfikujące, gdyż [jego] autor dał w [nim] deifikację pułku lisowczyków, natomiast w młodszym o dziesięć lat *Wywodzie* — deifikację narodu”²⁹.

W pewnej przenośni wolno nazwać *Przewagi* (jak i inne pochwalne lisowiana) rodzajem wprowadzającego, wstępnego, jeszcze nieco umiarkowanego opus, poprzedzające prawdziwy koncert próżności, rozpisany na wiele głosów i możliwie najliczniejszą orkiestrę, bogato wyposażoną w najróżniejsze instrumenty, by uroczyście oddać istotę brzmienia pompatycznej symfonii aplauzu. I tylko utalentowany dyrygent mógł z pożądaną brawurą i wirtuozerią wydobyć całą feerię nawet najdrobniejszych tonów tej megalomańskiej melodii. To muzyczne porównanie dyktuje znajomość kolei losów Dembołęckiego, dającego się poznać nie tylko w roli pisarza, ideologa, duchownego itd., ale i wcale nie jakiegoś pośledniego kompozytora, stojącego za co najmniej trzema spisаныmi nutami utworami. Trzeba dobrze znać Dembołęckiego, od podszewki, by rozumieć sens *Wywodu*, dlatego też warto prześledzić ewolucję myśli zarysowanych najpierw w lisowianach, a później rozwiniętych z niezwykłym rozmachem w traktacie z 1633 roku. Najkrótszym streszczeniem osobliwego progresu niektórych koncepcji najpierw kapelana lisowczyków, a potem już ideologa narodu w sutannie mogą być dwa dalece różniące się — powiedzmy w przenośni, ale obrazowo — wielkością obrazy Rzeczypospolitej. Pierwszy to dobrze znane sarmackiej dumie wcale niemałe *antemurale christianitatis*, drugi zaś, młodszy, deformuje ten mit i zastępuje go tworem państwowym, którego dominium, jak można wnosić z tytułu „panów świata” i jego genezy, to po prostu już cały glob.

Jednocześnie — dodajmy — ta ostatnia znana książka księdza Wojciecha okazuje się absolutnie różna, co wynika z innych zamierzeń i ambicji, jakie pragnął osiągnąć autor, należy je wiązać nie z intencją kronikarsko-pamiętniczną (jak w wypadku *Przewag*) ani też z literacką fikcją promującą rodzimą formację zbrojną (jak we wspomnianych drobiazgach wierszowanych i ułożonej prozą pobudce do zbrojnego czynu), lecz z podejściem naukowym lub raczej, obiektywniej rzecz biorąc, pseudonaukowym, by dzięki „wybujałemu patriotyzmowi” wzbudzić „poczucie wyższości narodu polskiego nad innymi” — stwierdziła J. Puzynina³⁰. Edycja krytyczna i studium monograficzne *Wywodu*, pozostawmy nadal w kręgu tych osobistych zwierzeń, mogłyby być zamknięciem pewnego etapu poszukiwań, gwarantującym zarazem walor względnej ich kompletności, względnej, gdyż — dopowiedzmy — znana dzisiaj spuścizna Dembołęckiego wydaje

²⁹ Idem, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elitarów polskich”*, s. 53.

³⁰ J. Puzynina, *op. cit.*, s. 386.

się wciąż niepełna, o czym świadczą wypowiedzi Władysława Magnuszewskiego³¹. Swego czasu badacz zapowiadał, że —

kapelan lisowczyków dał się również poznać jako autor świeckich, bachicznych tekstów literackich i komponowanych doń melodii, czego wyrazem była zaginiona, niestety, *Pobudka do dobrej myśli*, wydana wraz z nutami pod pseudonimem: Nycodem Niebylski. Posiadane [...] materiały z zakresu poezji melicznej rzucą niebawem nowe światło na tę osnutą domysłami, tajemniczą dotąd sprawę i upewnią nas w przekonaniu o rzeczywistym kulcie kapelana dla lekkiej muzyki³².

Wśród najbardziej intrygujących kwestii, jakie odnoszą się do *Wywodu*, należy umieścić sprawę wiary samego autora w przedstawione idee. Przytoczmy dwa przeciwstawne stanowiska, zajęte w dziewiętnastym jeszcze stuleciu. Być może przekonująco brzmi opinia Kazimierza Władysława Wójcickiego, polemizującego z wcześniej wyrażonym poglądem Feliksa Bentkowskiego³³ —

myli się F. Bentkowski³⁴ [...], biorąc dzieło to jako igraszkę dowcipu, jako satyrę wyszydającą tych dziejopisów, którzy na równie słabych dowodach etymologii, jak sam Dembołęcki badania swoje oparł. Dembołęcki pisał to dzieło z całą powagą erudyty, nie myśląc o satyrze, budował na nim przyczynienie wielu promieni do sławy Polski [...]. Rozprawy swoje oddał pod osąd uczonych doktorów swego zakonu i doktorzy uczeni przyklasnęli tej myśli. O nadzwyczajnych też dziełach myślał ten pisarz. [...] I dla dokonania tej pracy uwolniony był od śpiewania w chórze i innych klasztornych obowiązków³⁵.

Wchodzi wreszcie w rachubę inne rozstrzygnięcie zagadki. Istnieje spora doza prawdopodobieństwa, że zawarte w *Wywodzie* zapatrywania, przynajmniej niektóre (a przede wszystkim te wysoce pochlebne dla polskiej nacji), dyktowały autorowi potrzeba chwili i aktualnych wtedy oczekiwań. Podobnym wymogom, w innych nieco warunkach, próbował sprostać w *Przewagach elearów polskich* oraz serii wspomnianych

³¹ Por. W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 231, 232 i przyp. 2.

³² Idem, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974, s. 36-37.

³³ „Mimo poważnego w całym dziele utrzymywanego tonu i równie poważnej wzmianki pisarzy niektórych o niem, nie widzimy tu nic nad igraszkę wesołego i bujnego dowcipu, zapewne w celu wyszydzenia owych dziejopisów, którzy na równie słabych dowodach twierdzenia swoje wspierają” (F. Bentkowski, *op. cit.*, s. 194). Zależną od wskazanej opinii Bentkowskiego, choć już zbliżającą się do oceny K.J. Wójcickiego, wyraził również M. Wiszniewski (*op. cit.*, t. 7, s. 354) — Dembołęcki „etymologią wyrazów [...] puścił się na oślep tą obłądliwą drogą, napisał dzieło osobliwsze, które się, mimo powagi stylu, igraszką bujnego dowcipu wydaje”. I jeszcze konkluzja wyurzeń Łukasza Gołębiowskiego (*O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa 1826, s. 208), księdza Wojciecha nie należy pośądzać „o wesołość żartobliwą; był to albowiem kształt pisania w owym wieku częstokroć w najpoważniejszych przedmiotach używany”.

³⁴ Z. Gloger (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 313-314) porządkował zagadnienie i wskazywał udział w nim F. Bentkowskiego: „widzimy, jak błędnie zapewniał Bentkowski w swojej *Historii literatury*, że franciszkanie mieli Dembołęckiego za osobliwsze światło i zaszczyt zakonu. Wójcicki i Maciejowski poszli łatwowiernie za Bentkowskim i utrwalili to fałszywe mniemanie, a za nimi Turowski i *Encyklopedia* Orgelbranda [...] już po sprostowaniach Bartoszewicza. Tymczasem rzecz miała się wprost przeciwnie. [...] akta tamtoczesne przekonują, że pomiędzy punktami obwinienia, stawionego przeciw Dembołęckiemu na kapitule zakonnej r. 1634 w Międzyrzeczu, zarzucają mu franciszkanie także i jego dzieła”, mianowicie *Wywód*. „Wcale więc franciszkanie nie zachwycali się uczonością Dembołęckiego, jak to błędnie zapewniał potem Bentkowski oraz wielu innych”.

³⁵ K.W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1859, s. 377-378.

lisowianów. Dał się poznać w tych tekstach jako pamiętnikarz i wierszopis obdarzony niepospolitą pomysłowością, dzięki czemu w sobie właściwy sposób — niekiedy niepozbawiony bezkompromisowego wyrachowania obliczonego na osiągnięcie założonego celu — „puszczał mgłę w oczy”³⁶, jak sam pisał w odmiennym nieco kontekście, by usprawiedliwiać lub bagatelizować nawet te najbardziej nieczne, czasem wręcz przestępcze, kryminalne po prostu wyczyny swoich duszpasterskich (i chyba nie tylko) podopiecznych. Książce z 1623 roku nie tylko nadał szczególny ryt za sprawą jej ogólniejszego przesłania (spod znaku rzekomej zażyłości kondotierów z Najwyższym), ale również przydał jej wymowną tezę, widoczną zarówno w treści relacji, jak i już w samym tytule, uwydatniającym inicjalne „przewagi” zamiast np. obojętnego „historia” bądź „dzieje”³⁷. Wielokrotnie zdołał się wspiąć na wyżyny hipokryzji i z głębokim przekonaniem, tonem nie znającym sprzeciwu, ogłaszał, „kto gorszy”³⁸ w zestawieniu z niewinnymi ponoć niebożętami, czyli grupą lisowskich straceńców, tym samym wybielał ich portret³⁹. Wyrafinowanej obłudzie, posuniętej do możliwych jej granic, należy zawdzięczać literacką próbę przekucia wymowy niektórych czynów awanturnych i krnąbrnych żołnierzy, bezspornie kwalifikowanych jako wady albo grzechy (czasem nawet i główne), w rzeczywiste atuty niezbędne w rzemiośle rycerskim. Tak się właśnie dzieje w znakomicie ułożonym poemacie pt. *Żywot kozaków lisowskich*⁴⁰, gdyż i burdy, i pijatyki, i kradzież, i mord, uskuteczniane z dala od pola bitwy, stanowią ponoć świetne ćwiczenie przysposabiające do doskonalenia arkanów Marsowych. Ani słowa tu o potępieniu tego rodzaju praktyk, przeciwnie — lekkość słów, swobodne traktowanie opisywanych incydentów sugerują, by z pobłażliwością przyglądać się nieobyčajnym co najmniej występkom⁴¹. A może to głębokie zrozumienie dla psychologicznych procesów wynikłych w następstwie dehumanizacyjnego wpływu wojny na jednostkę ludzką?⁴²

Śmierć też nie wywoływała jakiejś głębszej refleksji —

lejarowie piechotą skoczyli, miasta dostali i ono tak nielutościwie dla postrachu drugim w pień od nawiętszego do namniejszego, żadnej płci nie odpuszczając, wysieczono⁴³.

Ostatnie zaś chwile życia Hansa, skutek dramatycznego pojedynku z lisowczykiem, opisanego w *Wierszach*, oddawał z bezwzględną drwiną, motywowaną ślepą zagorzałością ideologiczną. Szczegóły zgonu, ich skrajnie realistyczny obraz skonstruowany z szatą językową utworu, wydają się przejmujące — „Plunął zduszą wpludry

³⁶ W. Dembołęcki, *Przewagi lejarów polskich*, s. 310.

³⁷ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 130-131.

³⁸ W. Dembołęcki, *op. cit.*, s. 272. Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 126.

³⁹ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...* (Część I, rozdz. 3, 4 i Część II).

⁴⁰ Poglądu w sprawie takiego rozstrzygnięcia atrybucyjnego nie podziela Piotr Borek (*Wojciech Dembołęcki. „Przewagi lejarów polskich”, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, „Barok” 2006, z. 2 (26), s. 236*).

⁴¹ Por. R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, s. 132-161.

⁴² Na przykładzie poezji Z. Morsztyna celnie zjawisko omawiał J. Pelc (*Wstęp*, [w:] idem, *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław-Kraków 1975, BN I 215).

⁴³ W. Dembołęcki, *op. cit.*, s. 206.

by smier<ział P>olski nos” (w. 150)⁴⁴. Zacytowana fraza jest eufemistycznym określeniem śmierci (wyzionąć ducha), ale z sarkastycznym akcentem wskazującym towarzyszące jej okoliczności (duch trafił w pludry), a właściwie objawy ludzkiego ciała (za sprawą symptomatycznie użytego czasownika „śmierdzić”), już nie eufemistycznie, lecz za pomocą obrazowej peryfrazy⁴⁵. Chyba tylko chorobliwa niechęć i całkowita wzgarda, przepełnione stronnictwą awersją, mogły wzbudzać śmiech na widok tej bądź co bądź wstrząsającej sceny (mimo iż ukazuje umierającego wroga). Wymownie też M. Dzieduszycki kwitował wręcz zaplanowaną nieskuteczność wysiłków kapelana działającego w stowarzyszeniu powołanym do wykupywania jeńców z niewoli tureckiej. „Ileż [towarzystwo] łez nie otarło, ileż ojców, mężów, braci rodzinom nie przywróciło!”; mimo „pięknego urzędzenia”, tj. szczytnej treści i po prostu szlachetności wpisanej w statuta organizacji, motywowane religijną symboliką i postulujące akty miłosierdzia na miarę możliwości⁴⁶. Nie kto inny stał za tym kodeksem, tylko właśnie Dembołęcki, a te jego dokumenty „okazują wiele roztropności, doświadczenia i przezorności i niepospolite o jego zdadnościach dają wyobrażenie”⁴⁷.

Wyłącznie jakaś niewyobrażalna pasja tłumiała ludzkie odruchy i objawy chrześcijańskiej postawy, sumienie straciło swoją naturalną wrażliwość, co tym bardziej zdumiewające, że mowa o zakonniku, najpierw z bakalaureatem, a następnie doktoratem z teologii. O ironio, przecież patronem jego zgromadzenia był św. Franciszek z Asyżu — apostoł pokoju, afirmujący w słowie i czynie najdrobniejszy przejaw stworzonego przez Boga istnienia. Zerwanie z tym kanonem wartości lub choćby przymknięcie na nie oczu ma posmak aktu gruntownie przemyślanego i zdecydowanego, zresztą potwierdzają go fakty z biogramu Dembołęckiego, raz po raz oskarżanego m.in. o hulaszczy i zbyt kowny tryb życia.

Raczej zimna kalkulacja księdza Wojciecha, jego trzeźwa ocena przekazu *Wywodu* — którego treść, jak słusznie zapewne zakładał autor, mogła przynieść sprzeciw i krytykę — zaowocowała kilkoma pomysłami, by uwierzytelnić formułowane i ogłoszone drukiem w 1633 roku idee. W rezultacie tekst otrzymał rozległy fundament metodologiczny, tj. *Perspektywę* (rozpisaną na trzynaście rozdziałów i wypełniających ok. 20% całości), wsparcie autorytetów naukowych (teologów i historyków) oraz prestiżowych (np. król polski Władysław IV Waza, papież Pius II), a także zamieszczony na końcu „Pochwał abo przyznanie w Rzymie otrzymane istoryjei autorowej [...], z której ten sok sławy narodu polskiego [pisarz] wycisnął”. Niewątpliwie zabiegi te pozwalają snuć prawdopodobne domysły, że duchowny z pełną świadomością komponował swoją fikcyjną teorię naukową, chociaż w wielu miejscach znajdującą potwierdzenie we wcześniejszej literaturze. Ta ostatnia sprawa jawi się poniekąd jako najbardziej bulwersująca,

⁴⁴ Przedruk w: W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. 4: *Miscellanea staropolskie*.

⁴⁵ Por. R. Szytber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, s. 108-110, 230.

⁴⁶ M. Dzieduszycki, *op. cit.*, s. 32-33, przyp. 120.

⁴⁷ *Ibidem*.

gdyż Dembołęcki swoją niepodważalną erudycję podporządkował wybranej opcji politycznej. Nieufność wzbudzą w ustach poligloty i nieźle zorientowanego w kwestiach lingwistycznych językoznawcy, który próbuje postawić znak równości między słowami „*nobilis*” — „niebo-licz”, „Bachus” — „Beczkoś” itp. Stąd lekturowa frustracja i zawód przynajmniej niektórych jemu współczesnych, jak i wielu reprezentantów późniejszych pokoleń.

Co ciekawe i znamienne, franciszkanin właściwie każdy plód swojego pisarskiego wysiłku miał okazję ujrzeć w druku. Wyjątkowo, jak w wypadku *Przewag*⁴⁸ oraz innych tekstów. Kolportaż zapewniał upowszechnienie lansowanych myśli i poglądów. *List o lisowczykach* doczekał się przynajmniej trzech wydań w pierwszej połowie XVII wieku — wiersz apologety elearów najczęściej wznawiany za jego życia. W sytuacji propagandowej konieczności sens traciło pisanie do szuflady, promocja zatem zyskiwała wymiar nieodzownej reakcji na zaistniałe okoliczności. Nawet fiasko pisanej kampanii Dembołęckiego w sprawie lisowczyków uprawomocnia taki wniosek. Kondotierski pułk obłożono spodziewaną i zasłużoną banicją, mimo laudacyjnego przesłania *Przewag*, ponieważ widmo „banda” nad tym swawolnym wojskiem wisiało jak przysłowiowy miecz Damoklesa. Argumenty słowne, dziejowe, starotestamentowe, ewangeliczne paralele, preparowany czasem materiał historyczny (zwłaszcza w obszarze komentarzy), jak i opis niekwestionowanych sukcesów militarnych, oraz perswazyjne talenty kapelana nie obaliły niezbitych dowodów, a przede wszystkim nie zdyskontowały skarg wnoszonych niemal z każdego zakątka ówczesnej Rzeczypospolitej oraz monarchii Habsburgów. Zbyt przejrzyste przewinienia, by je skutecznie ukryć za najbardziej nawet mistycznie tkaną woalką. Ale intencja prac „piórowych” przejrzysta. Przynajmniej w okresie 1620-1623, a jego koniec zapisał się dość skandaliczną aferą. Czas naglił, autorskie prace redakcyjne i wydawnicze u Wolrabów nad *Przewagami* trwały właściwie jednocześnie, kilka mokrych jeszcze od farby drukarskiej egzemplarzy tomu wydobyl Dembołęcki z magazynu poznańskiej oficyny, by przekazać je władnym posłom. Determinacja, godna przywódcy duchowego, ale nie tylko, gotowego na wszystko, do wielu poświęceń obrońcy, wszak tekst wszedł w krwiobieg czytelniczy bez obowiązkowej cenzury biskupiej, za co poligrafa skazano na miesięczne więzienie⁴⁹.

Uwagę przykuwa kilka symptomatycznych prawidłowości, wynikających z chronologii zdarzeń. Po doświadczeniach Dembołęckiego z pułkiem lisowczyków i po spisaniu *Przewag*, ksiądz zniknął niemalże z pola widzenia, co było następstwem — jak sprawę

⁴⁸ Kwestię szczególnie (i trafnie) podkreślają P. Borek (*Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, s. 233) oraz M. Bauer (*Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiątkami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 86).

⁴⁹ Incydent, na podstawie omówień kompetentnych badaczy (m.in. M. Wojciechowskiej — *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927, s. 63-64, oraz P. Buchwald-Pelcovej — *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 71-73) zrekonstruowano raz jeszcze — por. R. Szyber, *Wstęp*, s. 23 i przyp. 76, s. 134-135, i przyp. 301 (przedruk komunikatu z 1999 r.: *O niektórych uchybieniach i nieporozumieniach wokół „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Almanach Historycznoliteracki” 1999 (Pismo Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury w Zielonej Górze), t. 2, red. L. Libera i R. Szyber, s. 293-294 i przyp. 1).

przedstawia kompetentny badacz⁵⁰ — wydźwięku pamiętnika oraz stosunku do tej relacji króla Zygmunta Wazy, a także jego najbliższego otoczenia. Tekst bowiem demaskował rolę monarchy w inicjatywie zorganizowania orężnych wypraw najemników do dziedzin cesarskich⁵¹. Problem okazał się wcale niebagatelny, gdyż niewielkie, lecz całkiem skuteczne wsparcie polskiej formacji dla Ferdynanda II (m.in. tzw. pierwsza odsiecz Wiednia — 1619, bitwa pod Białą Górą — 1620) oceniano jako jedną z ważnych przyczyn najazdu tureckiego na Rzeczpospolitą (1620 — Cecora, 1621 — Chocim). Rykoszetem więc dostało się i Dembołęckiemu, który, jak się wydaje, m.in. z tego powodu umilkł na dobre (choć udzielał się aktywnie w innych przedsięwzięciach, przede wszystkim zakonnych i naukowych, a także jako generał stowarzyszenia wykupującego jeńców uwięzionych przez Turków). Dopiero po dziesięciu latach, po śmierci pierwszego Wazy, w 1633 roku, już za panowania jego syna i następcy, Władysława IV, ksiądz odezwał się ze zdwojoną siłą, publikując swój *Wywód* „za pozwoleniem i przywilejem Jego Królewskiej Mści”, jak czytamy na karcie tytułowej. A przecież znane są plany tego panującego związane z podbojem terenów pozostających w sferze wpływów półksiężycy⁵². Możliwe zatem, że ksiądz, oddany instytucji Kościoła i nienawidzący wręcz fanatycznie odszczepieńców oraz wyznawców innych religii, dał się skaptować do tych ambitnych zamiarów politycznych i postanowił się im przysłużyć ideologiczną opoką. Dlatego wynik jego pisarskiego trudu należałoby traktować jako swoistą tubę wspierającą założenia rządzącego obozu z królem na czele. W rezultacie nie tylko schlebiał narodowi, ale także wynalazł... *casus belli*. A uczynił to bez jakichkolwiek dylematów czy skrupułów i z wielkim zaangażowaniem — w finale ostentacyjnym wierszykiem zwrócił się „do Gryzosaława”, którego buńczucznie zachęcał, by wyszukał wszelkie nie-domagania przedłożonego toku myśli. Zdaje się, jak wynika z sensu wyczytanego między wierszami, znał Dembołęcki swoje niedociągnięcia i „dociągnięcia”, a zwłaszcza... „naciągnięcia”. Zresztą, zgodnie z życzeniem autorskim, przyjdzie nieco „nadgryźć” ten wieńczący pierwodruk *Wywodu* „poemat” o autentycznych prawdzie i krytyce, gdyż chyba nie ślepy los ani jakiś trafunek nadał sekstynie, jak należy podejrzewać, drugie dno, wypadnie więc „ugryźć” i pochłonąć umownie zbędny balast większej części z sobu zgłoskowego utworu, żeby wydobyć skrywany w rodzaju akrostychu rzeczywisty wydźwięk samooceny piszącego.

W świetle tych wniosków zgłoszona przez K. Jurewicza argumentacja, stanowiąca zaplecze pomysłu o celowości naukowej edycji *Wywodu*, wydaje się po trosze niesłuszna, ponieważ zawęża znaczenie zabytku, choć uwydatnia najważniejszy postulat.

⁵⁰ Zob. A. Kersten, „*Odsiecz wiedeńska*” 1619 r., „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1964, t. 10, cz. 2, s. 50-68. Por. także R. Szybyer, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 41 i przyp. 80, s. 191.

⁵¹ Por. M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „*Prace Literackie*” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2, s. 127; K. Kantak, *Franciszkanie polscy*, t. 2, Kraków, s. 259.

⁵² Por. J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 312.

Pełna, staranna edycja tekstu pozwoli tak naprawdę dopiero zacząć badanie dziełka — kuriozalnego, ale ważnego — i włączyć Dębołęckiego w kontekst poszukiwań prajęzyka i „języka uniwersalnego”, którymi zajmowały się największe umysły w całej Europie⁵³.

W naszym traktacie nie zagadnienie pramowy wybija się na pierwsze miejsce, gdyż choćby język utworu, polszczyzna, skutecznie uniemożliwił ogólnoeuropejską debatę na temat rozstrzygnięć książki, dlatego też nazwisko Dembołęckiego nadal właściwie pozostaje na obrzeżach wiedzy o bataliach o nacjonalną charakterystykę słów (oraz wiążące je prawidła gramatyczne) wypowiedzianych przez Adama i Ewę. Nie brak głosów naukowych i pseudonaukowych poświęconych spisaniem w powszechnie ówczesnie zrozumiałej łacinie teoriom tuzów i mistrzów tego „gatunku”, tych Bekanusów czy Kluwerów. Zresztą sami zainteresowani problematyką jeden po drugim korygowali ustalenia poprzedników, polemizowali, krytykowali, zastępując jedną niedorzeczność innym nonsensownym etnogenetycznym i lingwistycznym pomysłem. I w tym łańcuchu „oświeconych” twórców praca naszego duchownego, niemniej poniekąd świeża (bo polska), ale zarazem i nieświeża (ze względu na skalę zjawiska oraz niemały dług franciszkanina zaciągnięty u wspomnianych choćby Brabantczyka i Niemca), przeszła właściwie, co znaczące, bez echa. Nie trafił do Polski po 1633 roku nikt pokroju Piusa II, który mniej więcej dwa wieki wcześniej na widok czeskich fantazji o pochodzeniu narodu przeżył niejedno zdziwienie, ostatecznie przemienione wreszcie, jak notował T. Ulewicz, w oburzenie, ogłoszone światu w pierwszych nieomal słowach jego łacińskiej *Historii czeskiej* opublikowanej w 1475 roku⁵⁴. I jak „wywodowe” przesłanie dałoby się bezsprzecznie szacować w wymiarze, bez przesady, globalnym, tak książka pozostała lekturą wyłącznie, jeśli w ogóle (ze względu na poziom skomplikowania), polskiego zaścianka lub raczej zbulwersowanej jej treścią elit intelektualnych, a więc słowo nie „zstało się” ciałem.

Z pola „widzenia” badawczych dociekań nie może przecież umknąć pragmatyczny aspekt *Wyvodu*, wiążący się z osobliwymi, bo proroczymi wizjami świetlanej przyszłości Polski⁵⁵. Zapowiedź tego rodzaju studiów — których fundamentem, co oczywiste, winno stać się krytyczne wydanie książki z 1633 roku, piszący te słowa wypowiedział co najmniej dwukrotnie, w 1999 i 2005 roku⁵⁶, domagając się sprawiedliwej oceny powszechnie postponowanego i ośmieszanego na różne sposoby utworu. I choć zasługuje on na niejedną naganę, wypada w nim dostrzec jeśli nie aspekty jednoznacznie pozytywne, to przynajmniej należałoby zrozumieć motywację piszącego oraz wyznaczony

⁵³ K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 279.

⁵⁴ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁵ Jakże ironicznie wypada konfrontacja późniejszej historii rodzimej, naznaczonej dramatem rozbiorów, z jej perspektywą malowaną w XVII wieku, choć chyba jeszcze większe wrażenie wywiera lektura książki Szymona Majchrowicza z 1764 roku pt. *Trwałość szczęśliwa królestw...*, a zwłaszcza jej część druga: *Szczęśliwość narodu polskiego; Polskiego Królestwa początki i stałość, trwałość złotej narodu wolności*.

⁵⁶ Zob. R. Szyber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalce elearów (lisowczyków), „Studia i Materiały” t. 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999, s. 127-130; idem, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 40-56.

cel, zresztą osiągnięty z największą pieczołowitością i wyrafinowaniem, gdyż traktat promuje abstrakcyjną teorię, opartą na rodzaju niezwyklej wprost mistyfikacji zawołowanej polorem „naukowości” oraz „świętości”. I niewątpliwie, podkreślmy ponownie, z pełną świadomością autora. Determinant takiej „twórczej” postawy trzeba upatrywać w ówczesnym położeniu Rzeczypospolitej, jej sytuacji wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej, ale także w uwarunkowaniach społecznych — rozwarstwienie stanowe i problemy demograficzne skutkujące postępującym ubożeniem szlachty. Słowem, *Wywód* objawia oblicze dzieła w najwyższym stopniu propagandowego, uwzględniającego i zdecydowanie wyzyskującego płycizny mentalności herbowej braci, łaknącej wszelkich pochlebstw i czułej na czołobitne gesty uznania dla Polaków. Dembołęcki zręcznie, niemniej powierzchownie, sprostował wyzwaniu w całej rozciągłości, grając na nosie ciemnej tłuszczy zaszczytnie urodzonych i, dowodząc swoich racji, w rzeczywistości uwodził zapatrzonych w siebie i swoją ekskluzywność rodaków z nobilitującymi ich rodowodami. Niejako, zgodnie z oczekiwaniami „dumnych” komplementów, w swoim dyskursie odegrał rolę mitomana i sprawcę zupełnie nowych, pomnikowych i, mówiąc bardzo ogólnie, w najwyższym stopniu życzliwych dla narodu mitów.

Konfrontacja autentycznie rozległej wiedzy księdza, zaświadczonej choćby w *Wywodzie*, z jej skandalizowaniem w traktacie przynosi wynik w postaci wyjątkowej, bezprecedensowej nieadekwatności. Zaburzają oczekiwane proporcje oraz właściwości relacji: „potencjał autora, zwłaszcza naukowy, i jego dzieło”, przesłanki piszącego, intencjonalnie mylne założenia. W rezultacie dzieło aż pulsuje przejawami błędnego, zwodniczego lub powierzchownego dowodzenia, wobec czego spostrzeżenie F. Bentkowskiego, kwalifikujące książkę z 1633 roku jako — powtórzmy — „igraszkę wesołego i bujnego dowcipu” nie jest pozbawione ani uzasadnienia, ani trafności. Pogłos zbliżonej opinii słychać w dowolnej dwuznacznej ocenie Łukasza Gołębiowskiego — „Dębołęcki pisał i serio, i szczerze, chciał swój dowcip za rzetelną udać prawdę”⁵⁷. Wyczuwalne wahanie — czy to szczerza prawda, czy raczej udawana — wydaje się symptomatyczne. Michał Wiszniewski zaś suponował, że nasz ksiądz „nie miał najmniejszego krytyki pojęcia”⁵⁸. I może nie bezpodstawnie, ale tylko co do przesady przewodniej myśli oraz argumentacyjnej woltyżerki, uprawianej z powziętym z góry zamiarem, ponieważ autor nieprzypadkowo zadbał o zamieszczenie w swojej publikacji tekstów zbijających potencjalne zarzuty. Mowa choćby o przywileju królewskim, świadczącym o oczywistości rzeczy w *Wywodzie*, oraz o laurce wydanej franciszkaninowi przez władze zakonu, co okazuje się sporym nadużyciem, gdyż dotyczy innego opracowania, a przez samego twórcę wymownie określonej jako „pochwał” rzekomo „wywodowych” elukubracji. Już w *Przewagach* kapelan — naświetlający werbunek eliarów na cesarską jako zaciąg Boski, wyrażony treścią „oczywistych” listów przypowiednich, jednak nie spisanych na papierze, lecz na materii serc najemników, dlatego te listy są „niewidome”

⁵⁷ Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 208.

⁵⁸ M. Wiszniewski, *op. cit.*, t. 7, s. 354.

tj. niewidoczne, a właściwie to nie istnieją — z przekorą, pewnością siebie i znacząco zapytywał: „kto mędrszy, może-li niech zgodnie”, jaki w rzeczywistości był scenariusz tych zdarzeń⁵⁹. Przymrużmy oko, chyba do ostatecznego rozstrzygnięcia i zamknięcia tematu, obalenia tego argumentu z rodzaju „świętych prawd”, ogłaszanych przez mnicha, potrzebna byłaby ekspertyza na podstawie wcześniej przeprowadzonej... sekcji zwłok. I tak nasz ksiądz, nieprzypadkowo przecież, knebłował usta niedowiarkom.

W świetle zarysowanych faktów grubym nieporozumieniem byłoby posądzanie Dembołęckiego o ignorancję czy wręcz głupotę, przeciwnie — trzeba mu raczej oddać hołd za jego erudycję, przebiegłą, zarówno na polu wykształconej mądrości czy wrodzonych talentów, jak i przygotowania metodologicznego do kształtowania perswazyjnych sztuczek. Nie zatem megalomańska bezmyślność dyktowała treść *Wywodu* ani bezgraniczna wiara w wypowiedane sądy i przeświadczenia⁶⁰, a może trafniej — „banialuki” i „ambaje”, lecz dobrze skalkulowany i „dowodnie” zaświadczony zamysł promocyjny. W efekcie nasz duchowny, podobnie jak w opisanym przez Jerzego Ziomek przypadku Bartłomieja Paprockiego, poważnie się „oddalił od rygorów humanistycznej myśli, a zbliżył do sarmackiej zamasztyści”⁶¹. Właściwie, uściślijmy — rozdymał ją do niebotycznych rozmiarów pod pretekstem gloryfikacji narodu i — co najważniejsze — w celu wykorzystania jego potencjału, uprawomocnionej sprokurowaną wizją historyczną i rodowodową, do praktycznych działań, co prawda jeszcze nie w pełni skonkretyzowanych, ale niezbędnych do zrealizowania ambitnych planów politycznych. Potrzeba serca czy ducha nie zrodziła raczej tych wszystkich fantazmatów.

Wizjonerski i zarazem abstrakcyjny rezultat pomieszczonego w traktacie dyskursu odwołuje się do ciągu enuncjacji opartych na odczytaniu — w zależności od potrzeb dla koncepcji piszącego — literalnym, metaforycznym lub alegorycznym dostępnych komunikatów kultury, religii, tradycji, historii oraz w ogóle wiedzy. W tak widzianym modelu praktyki interpretacyjnej Dembołęckiego i wskutek wciąż deformującego się rzeczywistego obrazu za sprawą serii fałszywych przesłanek, dowolny enigmatyczny znak mógł otrzymać jednoznaczny sens. Dlatego też na robotę autora składa się masa przedstawień figuratywnych i zarazem wieloznacznych, jednakże ich komentarz oraz przesłanie *Wywodu* nadają tekstowi — z uwagi na jego pragmatyczny w pewnym sensie charakter — postać horoskopu politycznego dla Rzeczypospolitej i jej mieszkańców. Co prawda, nie wróżył z fusów, nie czytał z dłoni, nie stawiał też kart (mimo że je świetnie znał) ani też nie ustalał koniunkcji gwiazd czy konstelacji i ich wpływu na ludzkie życie, aczkolwiek podarował nam niemalą porcję przepowiedni, wykoncypowanych z rozmaitych kodów. A posługiwał się metodą indywidualnego, skrajnie tendencyjnego odbioru powszechnie funkcjonującego i niejako obowiązującego szyfru, wreszcie za

⁵⁹ Por. W. Dembołęcki, *op. cit.*, s. 174-176.

⁶⁰ Tak sprawę m.in. postrzega K. Obremski (*Sarmacki mesjanizm*, „Ogród. Kwartalnik” 1994, r. 7, nr 4 (20), s. 129) i stwierdza, że *Wywód* Dembołęckiego stanowi znakomite świadectwo „jak konsekwentnie wyznawana wiara kształtuje teologię historii”.

⁶¹ J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1995, s. 399.

jego pomocą, niczym najgłośniejszy wróżbita XVI wieku, ogłaszał swoje prognozy — „polski Nostradamus”, przy czym różni przekaz księdza Wojciecha od zawartości kwartyn Francuza nie tyle liczbą i bogactwem wróżbiarskich widzeń *Profecji*, ile ich konkretność (pomijamy kwestię trafień i adekwatności zapowiedzi poszczególnych faktów i ich urzeczywistnienia), gdyż pióro franciszkanina na sukces skazuje własną ojczyznę. Niemniej strategia podobna — wydobyte z pism natchnionych i mądrych ksiąg ikony nośnych sensów, w następstwie rekonfiguracji, powrócą, by wieszczyć triumf bądź klęskę, co ilustruje obecność tak w centuriach, jak i w *Wywodzie* np. wzmiankowanego już Akwilonu. Chyba nadal wieloznacznego w zapisach żyjącego wcześniej sławnego astrologa, a precyzyjnie zdefiniowanego w siedemnastowiecznym proroctwie polskim, po uprzednim rozwianiu wszelkich wątpliwości i przebyciu nieprzekraczalnej granicy tajemniczości (w pewnym sensie) tego biblijnego pojęcia⁶².

Wywód ze względu na swoją tkankę argumentacyjną wydaje się tekstem z gruntu chybionym. Jego autora — „brata wagabundę” — w tym oświeceniu wypada uznać za zmarnowany talent, i to z podobnych powodów, co, jak oceniał Janusz Gruchała, Andrzej Krzycki. Spuścizna biskupa-humanisty, przypomnijmy, świadczy o tym, „co [...] mógł napisać, a nie napisał”. Obaj — i twórca szesnastowieczny, i siedemnastowieczny — swoje zdolności trwonili „w czasach niezwykle interesujących i w sposób bardzo atrakcyjny”, dlatego też obraz ich sylwetek „przyciąga i dziś uwagę swą barwnością”⁶³. Tej ostatniej cechy biogramowi Dembołęckiego odmówić nie można, należy bez wątpienia do najciekawszych w epoce baroku. Pobieżne choćby zetknięcie się z tym życiorysem pozostaje na długo w pamięci. Taki stan rzeczy jest zresztą również zasługą badaczy piszących o twórcy *Przewag*, niejednokrotnie w swoich naukowych notatkach sugestywnie sygnalizując, że wszystko, co koncentruje się wokół tej postaci, to zjawiska nieprzeciętne, niespotykane.

I rzeczywiście: wybitny muzyk, kompozytor, osobliwy kaznodzieja, błyskotliwy literat i wierszopis, pamiętnikarz, zapalony agitator, zręczny dyplomata, gorliwy sprzymierzeniec opcji politycznych wzmacniających pozycję Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, adept sztuki retorycznej, pomysłowy historiograf i historiozof, doktor teologii, egzegeta, tłumacz, erudyta, kapelan awanturniczych lisowczyków i jednocześnie członek, a także, na krótko, hierarcha zakonu franciszkanów prowincji polskiej. Zarazem niebez zasadnie o księdzu Wojciechu mówi się, że był autentycznym hulaką i palił go habit mnicha. Kwestarz, ideolog i generał Towarzystwa Żołnierki Chrześcijańskiej, którego celem było wykupywanie jeńców z niewoli tureckiej, wyjątkowo nieskuteczne, a promotora inicjatywy w sutannie oskarżono o defraudację

⁶² Prognostyczny charakter *Wyvodu* pozwala wpisać traktat w nurt turcyków, mający u nas długą i bogatą tradycję. Chyba najbardziej reprezentatywnym przykładem takiego „wieszczącego” pomyślną przyszłość Polski, a zwłaszcza triumf nad Turcją, jest ciekawy zabytek z 1621 r. anonima pt. *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turck*. A w pewnym sensie *Wywód* (ze względu na jego *Część szóstą*) to jeden z największych turcyków.

⁶³ J.S. Gruchała, *Zmarnowany talent — Andrzej Krzycki*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991, s. 258.

zebranych funduszy. Ponadto — obieżyświat, rysownik, heraldyk, poliglota, paremiograf i amator lingwistyki. To najkrótszy szkic sylwetki Wojciecha Dembołęckiego i tym samym wcale imponujący zbiór zainteresowań oraz charakterystycznych dla XVII stulecia sprzeczności. Wiele przypisywanych mu określeń mogłoby stanowić i niejednokrotnie stanowi przedmiot osobnych omówień. Z tego zarysu wyłaniają się liczne pola, na których jego talenty mogłyby rozkwitnąć w całej pełni, wszakże oddawał się raczej doraźnym przedsięwzięciom, o czym przekonuje zarówno jego twórczość „lisowska”, jak i późniejszy *Wywód*, wyraźnie osadzone w konkretnych realiach czasu. Dodajmy jeszcze — bezkrytyczny i ślepo zapatrzony we własną nację i kraj polonofil oraz nietuzinkowy Sarmata o wybujałej doprawdy wyobraźni, dostrzegający — na pokaz i na wyrost — swoje korzenie u biblijnego Adama i jego syna Seta, utożsamionego z przodkiem Scytów.

*

O formie i rozmiarze niniejszego wprowadzenia zdecydowała wysoce powikłana materia *Wyvodu*. Niektóre jego wątki nieoczekiwanie się splatają, a treści biblijne w sposób nadzwyczajny pozostają w dobrosąsiedzkich stosunkach z tradycjami różnych mitologii — Greków, Rzymian, Słowian czy podaniami legendowymi (rodzimymi, germańskimi, babilońskimi). Całość przyprószona faktami potwierdzonymi historycznie i masowo zjawiającymi się spekulacjami oraz presumpcjami, a pod piórem traktatopisarza okazują się niekwestionowanymi pewnikami, choć pozornymi, rzecz jasna. Tak uwarzona mikstura, bez umiaru przyprawiana dowodem etymologicznym, musiała chyba odpowiadać polskim niewyrafinowanym gustom braci szlacheckiej, wrażliwej, przynajmniej w tamtych czasach, na narodowe wartości społeczno-polityczne, nierozzerwalnie związane z mentalnością sarmacką i streszczające się w kilku pojęciach — złota wolność, wyższość nad innymi, bezkonkurencyjność i elitarność narodu z Boskim namaszczeniem, „starożytność” itd. I w tym wszystkim jest jeszcze sprawca tej megalomańskiej i mitomańskiej strawy, który dzięki różnym karkołomnym i często niezbyt uczciwym zabiegom zwodził jej degustatorów.

Wypada wyrazić nadzieję, że nieskromna przecież garść tych wstępnych uwag posłuży jako przygotowanie do gruntowniejszej analizy charakterystycznych dla tej książki Dembołęckiego eksplozji przedziwnych skojarzeń, wyłuskiwania wielorakich analogii, debatowania o szczegółach najrozmaitszej proveniencji i nie zawsze wielkiego kalibru. Co innego, a pragniemy kwestię odnotować osobno i wyraźnie zaznaczyć, prawda *Wyvodu*, umowna, wypreparowana, sfabrykowana i — wbrew zapewnieniom twórcy — nieznajdująca pełnego oparcia w przywoływanych źródłach czy prezentowanych dowodach. Wiedział o tym doskonale nieźle zorientowany w wielu tematach erudyta, trzeba stwierdzić bez wahania — teolog, historyk, lingwista w jednej osobie. Ten sposób odczytania peanu spisane go w 1633 roku, gloryfikującego ojczyzną nację, nie tylko stoi w sprzeczności z obiegowymi przeświadczeniami na temat

„wywodowych” elukubracji, ale także w pewnym stopniu burzy powszechny obyczaj, nieomal konwenans, traktowania tekstów dawnych jako autentyczne świadectwa żywionych przekonań, nawet tych najbardziej nieprawdopodobnych. Po prostu trudno nie wątpić w szczerść Dembołęckiego i jego rzeczywistą wiarę w wykoncypowane w *Wywodzie* treści, przynajmniej niektóre, o czym przekonują choćby znaczące retusze, przemilczenia, daleko idące mistyfikacje, a niekiedy wręcz zniekształcenia faktów oraz dziejowych i biblijnych zapisów. Zdziwiała ponadto sztuczna, jakby na pokaz, naukowość w połączeniu z uczuciem wyższości buńczucznego pisarza, i to chyba nie tylko wobec obcych, ale i... swoich czytelników. Wolno sądzić, że duchowny roztaczał swoją wizję wyłącznie jako tanią i propagandową odpowiedź na prawdziwe zapotrzebowanie społeczne, adresowaną do wskazanego odbiorcy, mianowicie do herbowej, średnio wyrobionej intelektualnie tłuszczy. I megalomańskie ziarno aplauzu trafiło na podatną glebę.

Nie zawsze chodzi tu o lekturę między wierszami czy przyłapanie historiozofa na łągarstwie opakowanym w pochlebstwo, przecież aborygenów „wykręcił” na „obory czyniących”, a „poważnych”, uczenie ponoć wydedukowanych argumentów z tej kategorii nie sposób interpretować inaczej jak tylko poprzez osobliwą kpinę z ciasnych umysłów zbiorowego czytelnika gotowego na każdy, również niskiego lotu komplement. Specyficznego poczucia humoru i wyrafinowania księdzu Wojciechowi nie brakowało. Na domiar złego dziwacznym wybrykom językowym towarzyszy rzetelna wiedza, np. teologiczna i historyczna, sprowadzona do funkcji narzędzia perswazyjnego, potraktowana instrumentalnie. W takim otoczeniu pojawiają się stwierdzenia całkiem szaleńcze, że obecność na świecie wspomnianego już Beczkosia, czyli Bachusa zawdzięczamy Jafetowi, gdyż to wnuk Noego — Magog. Mało tego — jednym z jego braci był chyba... Vespucci, na pewno zaś Amarocho, który swoimi potomkami zasiedlał Synrodocę, tj. obie Ameryki, skąd nazwa kontynentów. A jedno z fundamentalnych prawideł filologii sakralnej, stanowiącej o postulacie, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”, tj. żeby oddawało istotę wskazywanego desygnatu, Dembołęcki doprowadził wręcz do postaci karykaturalnej. Najważniejszy rzekomo nasz przodek — biblijny Jawan, a słowiański Iwan, utożsamiony z Gogiem — otrzymał ponad ćwierć setki imion, zdobytych, jak przekonuje franciszkański wizjoner, w najprzeróżniejszych okolicznościach. I jest to chyba niespotykana na taką skalę i w takim trybie intensyfikacja i zarazem kondensacja semantyczna, mająca charakteryzować tę postać, ale nie poprzez serię epitetów czy deskrypcji czynów, lecz zwłaszcza za pomocą prezentacji jej imion ewokujących kalejdoskop zwyczajowo przypisywanych wskazywanym prototypom walorów. To nawet nie prototypy, lecz jeden zwielokrotniony praszczur Polaków, a jedno z jego imion niewątpliwie do pewnego stopnia bezbłędnie można kojarzyć ze znanym... demonem, na pewno zaś konkurentem biblijnego Jahwe.

Raczej nie spisał ksiądz dzieła z własnej nieprzymuszonej woli, nie jego intencja zrodziła *Wywód*, choć jego powstanie poprzedziła kwerenda źródłowa i praca

dziejopisarska, doceniona, o czym wiemy z jego traktatu. Ale to była inna robota. Pochłonięty zatem studiami historycznymi, po 1623 roku odsunięty na jakiś czas od centrum bieżących zdarzeń, zatapiał się w lekturach i sporządzał notaty, by wreszcie — przed połową 1631 roku — przedstawić do recenzji swój manuskrypt historii powszechnej. Zaistniał zapewne jakiś inny inspirujący impuls, który zdopingował go do redakcji *Wywodu*, chociaż zdobyte w trakcie poszukiwań bibliotecznych doświadczenia okazały się wyjątkowo przydatne. Zaistniał może ten bodziec nawet nagle, niespodziewanie, w rezultacie powstała „edycja niestaranna i mało czytelna, raczej odpychająca niż zachęcająca do bliższego (lub jakiegokolwiek) zapoznania się z dziełem”⁶⁴, nie wspominając już o lawinowo pojawiających się w zabytku usterkach⁶⁵.

Może i w 1633 roku zarysowały się jakieś problemy z uzyskaniem stosownej zgody na druk, ponieważ dostępne egzemplarze *Wywodu* minimalnie, lecz znacząco się różnią — niektóre bowiem są pozbawione przywileju Władysława IV⁶⁶. Bez stosownej i wymaganej aprobacji biskupiej rozpoczęto również kolportaż *Przewag*⁶⁷, za co słono zapłacił poznański drukarz i odpokutował swoją (albo i nie swoją) winę⁶⁸. Przypomnijmy, pamiętnik ukazał się w atmosferze skandalu, a prace pisarskie i proces typograficzny odbywały się w zawrotnym tempie, gorączkowy pośpiech osiągnął taki stopień („Naprawdę się działo, z pamięci pisało, / Jedno drukowało, drugie gotowało”⁶⁹), że nie udało się uniknąć błędów nawet w... erracie⁷⁰. *Wywodu* zaś nie wyposażono w żadne sprostowanie.

Z pewną dozą nieśmiałości poddajemy ocenie „niewierny” sposób odczytania traktatu. Zresztą chyba merytoryczną dyskusję nauka polska *Wywodowi* jest po prostu winna. W swoich studiach Z. Ogonowski podjął namysł nad zagadnieniem miejsca „historiozoficznych dywagacji Dembołęckiego na tle świadomości historycznej XVII wieku” i dlatego pokrótce zreferował angielski tekst Roberta Filmera na temat władzy królów, a zwłaszcza tronu Anglii. Badanie komparatystyczne pozwoliło sformułować kilka konkluzji.

Współczesny czytelnik traktatu Filmera [...], jeśli by zabrał się do lektury nie zaznajomiwszy się ze studiami nad epoką, mógłby powziąć mniemanie, że traktat ten nie mógł być przyjęty poważnie przez czytającą publiczność. Tymczasem [...] angielska opinia publiczna z końca XVII wieku uznała [ten utwór] za dzieło ważkie, a torysi lansowali je jako tekst przynoszący argumentację nie do odparcia. Toteż [...] przeciwnicy Filmera, którzy [...] całą tę historiozoficzną konstrukcję uważali za dywagacje od siedmiu boleści, nie odważyli się bynajmniej — refutując traktat — wykpić jego rusztowania biblijne⁷¹.

⁶⁴ K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 279.

⁶⁵ Por. *ibidem*, s. 284-285 (przedłożono tu selektywnie ich wykaz).

⁶⁶ Por. *ibidem*, s. 284.

⁶⁷ Por. R. Szyber, *Wstęp*, s. 134-135 i przyp. 301-302.

⁶⁸ Zob. wyżej.

⁶⁹ W. Dembołęcki, *op. cit.*, s. 350.

⁷⁰ Por. R. Szyber, *Wstęp*, s. 134-146.

⁷¹ Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku...*, s. 170.

I jeszcze jeden podsumowujący wniosek —

dziwactwem — w świetle ówczesnych pojęć — były nie same koncepcje historiozoficzne Dembołęckiego powołujące się na Adama i Ewę. Tym, co Dembołęckiego ośmieszało, była nadmierna ambicja narodowa i niewiarygodny pomysł, by uzasadnić — *per fas et nefas* — że język „słowiański” jest tym, którym Adam i Ewa mówili w raju⁷².

Do pewnego stopnia podzielamy ten pogląd, przy czym ta ostatnia wyeksponowana w wypowiedzi Z. Ogonowskiego kwestia, mająca dziesiątki implikacji dla myśli naszego duchownego, stanowi właściwie filar argumentacyjny *Wywodu*. Jego kruchość wydaje się ewidentna, nawet na ówczesne miary, a podkopanie tego fałszywie udowodnionego aksjomatu ujawnia, że polski traktat jest tak naprawdę kolosem na glinianych nogach — dosłownie jeden ruch pozwala obrócić go w pył. Zresztą uzasadnienia tezy o prymacie macierzystej mowy nie wywiódł ksiądz Wojciech z łamańca etymologicznego w stylu objaśnienia terminu aborygen czy wydobycia rzekomo pierwotnej formy imienia Bachusa, lecz zmieszał dwa różne systemy językowe i właściwie literalnej translacji wersetu Wulgaty nadał megalomański, naddany sens, daleko wykraczający poza przesłanie biblijne; działanie to zresztą nie mieści się w zdefiniowanych przezeń prawidłach „psowania słów”. Tworowi nie zrodziła głęboka religijność, jak sprawę ujmował Krzysztof Obrebski, lecz rozległa m.in. wiedza religijna (w najszerszym rozumieniu), na dodatek, jak należy zakładać, obłudnie wyzyskana, a sam język — co prawda będący obiektem „wywodowych” penetracji zapalonego lingwisty — posłużył jako środek prowadzący do celu. Wdzięczny, bo niezwykle czytelny, ale tylko dzięki niesamowitej wyobraźni i inwencji Dembołęckiego, przemawiającego do rozumu swoich czytelników nie tylko wzniosłą metaforyką czy starotestamentowymi imionami, ale również podkoloryzowanymi na polską modłę językowymi „banialukami”, sięgającymi czasem najniższych rejestrów rodzimej mowy, a poważnie niekiedy zestawianych z majestatycznym materiałem egzegetycznym bądź dziejopisarskim, usankcjonowanym przywoływanymi autorytetami. A czeka w tej płaszczyźnie sporo, całe mnóstwo prawdziwie zaskakujących niespodzianek. Może nawet i kilkaset. Oto ich zapowiedź, objawiająca się w oryginalnym przekładzie imienia rzymskiej dziewicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa, męczennicy świętej Pudencjan(n)y (Potencjany) — Wstydofiga [P. 12. 5.].

W tym kontekście trzeba się zgodzić z opinią F. Bentkowskiego, a zarazem i do jakiegoś stopnia ze stanowiskiem historyka filozofii, Z. Ogonowskim. Do przyjęcia, jak na ówczesne czasy, wydają się koncepcje historiozoficzne Dembołęckiego w zakresie „starożytności” Polaków czy „Słowaków”, tj. Słowian, nawet jeśli wzięli swój początek od pierwszych ludzi tuż po stworzeniu, nawet jeśli stąd uzyskali tytuł do panowania nad światem, a nawet że mówią pierwotnym językiem ludzkości. Podobnie nobilitujące stwierdzenia w końcu nieraz wtedy padły, czy to z ust ziomków, czy przedstawicieli i zwolenników innych nacji. Jednakże zupełnie nie do przyjęcia wypadają

⁷² *Ibidem*.

argumentacyjne sprzeniewierzenia, transparentnie naznaczone ekstremalną przesadą, zarazem ujawniającą premedytację, z jaką twórca usiłował dowieść swoich racji.

Wywód można etykietować w różny sposób. Niewątpliwie jego tkanka przypomina rodzaj oryginalnie polepionej materii o najprzeróżniejszym pochodzeniu. Stelaż dzieła wyznaczają precyzyjnie określone trzy tezy. Wypełnienie zaś stanowi seria również uzasadnianych, choć skromniejszych i mniej szumnych tez (roboczych, pomocniczych) oraz licznych „pewnych” oświadczeń, ewokujących rozmaite fakty oraz skojarzenia. Lepiszczem, spajającym cały ten konglomerat, bywają pojedyncze słowa (etymologie bądź kalambury i neologizmy), analogie oraz paralele, pozorne, ale i prawdziwe lub też prawdopodobne. Ponadto przypuszczenia, przemieniane w niepodważalne dogmaty, a także — wreszcie — interpretacyjne, skrajnie stronnicze, zacięcie autora, który wreszcie, na tak przygotowanym gruncie, wypowiada swoje wnioski, mające każdorazowo potwierdzić słuszność zasadniczych idei *Wywodu*, a zwłaszcza jego praktycznego przesłania wiążanego z zapowiadaną znakomitą przyszłością Rzeczypospolitej. Pomysł na językowe spoiwo, rzeczywiście niepowtarzalne, wydaje się wtórny, przecież na kartach traktatu pojawiły się słowa ganiące analogiczny koncept w wydaniu zachodnioeuropejskim, mowa o Johannesie Goropiusie Beganusie. A jest on „bez wątpienia poprzednikiem, a być może i wzorem Dębołęckiego”⁷³. Bez wątpienia — dodajmy.

Już pomijamy na tym etapie rzekomą równoległość i tożsamość osób wydobywaną przez naszego pozera, gdyż w oczach katolika, zagorzałego adherenta kontrreformacji i obrońcy czystości wiary („lutrów” i półksiężycu nienawdził) — księdza Wojciecha — niedopuszczalne winny być mariaże jednoczące postać biblijną z bohaterem mitologii pogańskiej — greckiej (Herakles), rzymskiej (Jowisz, Herkules i Polluks), słowiańskiej (Polel), ugaryckiej (Baal), a może i egipskiej (Set). A wszystko o jednym i tym samym naszym przodku — synu Jafeta, Jawanie, tj. Iwanie, bracie Magoga (Lela, Lecha), czyli Gogu (Polelu), a więc Polachu, zatem Polaku. (To już nie tylko polonizacja katolicyzmu, ale i rozmaitych mitologii). Co więcej, twórcą tej „różnotożsamej” układanki był nasz fachmistrz od słów i przedziwnej ekwilibrystyki nie tylko językowej, ale i kulturowej wołyżerki „brat wagabunda”. Zazartujmy — przyłożył się do roboty naukowej, choć może nie, zostało jeszcze tyle wierzeń... Ze względu na swoją przytłaczającą wagę, paradoksalnie, „dowody” te wydają się zupełnie nieprzekonywające. Uświadamiają, że obcujemy z fikcyjną i rozdętą hiperbolą oraz ciekawie pojętą amplifikacją. I choć literatura w XVII wieku zdążyła odbiorcę przyzwyczaić do tego typu ujednoznaczeń, mieszających porządku rzeczy, to jednak w pracy o ambicjach naukowych wydają się niedopuszczalne.

Podwaliną tej megalomańskiej struktury, nie wolnej od wątpych podpórek, uczynił Dembołęcki wywiedzioną ze słów *Księgi rodzaju* informację, jakoby Adam władał językiem „słowiańskim”. Rażą niby bezpretensjonalne retusze i jedynie iluzorycznie

⁷³ K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 309, przyp. 78.

rzetelne — mające bałamutną postać egzegetycznych, bo w tendencyjny sposób polonizowanych — objaśnienia perykop biblijnych. Dopiero bliższy, wnikliwy ogląd architektury *Wywodu*, niejako z zewnątrz, ukazuje prowizoryczność integralności po kabotyńsku, aczkolwiek zręcznie eksponowanej harmonii dzieła. Chciałoby się rzec, że nasz obłudnik deklarował — macie, co chcecie, a nawet więcej, niewyobrażalnie więcej. I okazało się, że za dużo.

Krótko, kilka przykładów. Co najmniej zastanawia jakże ryzykowne posunięcie księdza, polegające na obdarzeniu Polacha wspomnianym już imieniem Baal (choć tu posiłkował się myślą Berosusa⁷⁴), jego syn — Ninus — wznosił pomnik ku jego chwale [III. 10.]. Przypomnijmy jednak nakaz Najwyższego skierowany do Gedeona: „rozwalisz ołtarz Baalów [...] i zbudujesz ołtarz Panu Bogu twemu” (Sdz 6, 25-26), co też się urzeczywistniło. Jeszcze dosadniej kompromitację kultu Baala ukazuje konfrontacja zainspirowana przez Eliasza (1 Kr 18). Wydaje się w tym kontekście, że możliwości metody charakterystycznej dla etiologii biblijnej, etymologicznej, wzięły górę nad przesłaniem starotestamentowym, w którym Baal stał się synonimem fałszywej wiary. Ponadto — „zawstydzon jest Bel” (Jer 50, 2). Przedłożył bowiem Dembołęcki potencjał semantyczny imienia tego bożka czy postaci nad sens związanego z nim przekazu — w *Wywodzie* chodziło o, dopowiedzmy, „pana” (co wynika ze znaczenia rzeczownika pospolitego „baal”), w dodatku pana świata i jego potęgę powszechnie sięjącą strach, co z kolei wynikało z „polskiej” (ale i „łacińskiej”) interpretacji znaczenia nazewniczej ikony Baal lub Bel, znajdującej potwierdzenie w dawnych zapisach, a mowa o zdolnościach przede wszystkim wojennych. I nie ma wątpliwości, by ksiądz teolog, z tytułem naukowym w tej dziedzinie, nie znał tych wszystkich sprzecznych konotacji. Zlekceważył tę dwuznaczną ambiwalencję i wydobyl jedynie pożądane treści. A w rachubę wchodzi też siły nieczyste uosobione w Belzebubie, wywodzącym się ponoć właśnie od Baala-Bela, władcy much i komarów. W *Wywodzie* znajdziemy jednego owada, zwanego „Komorem”, „iż tak okrutnie żądzem swego nieposłuszeństwa zakłuł wszystko plemię Jafetowe” [II. 16.], a mowa o Gomerze, jednym z synów Jafeta [III. 5.].

W tej genealogicznej wycieczce w głąb czasów nie obyło się bez bękarta bądź przynajmniej potomka zrodzonego z bezimiennego ojca, co w szlacheckiej rzeczywistości wydawało się stanem dość kontrowersyjnym. To doprawdy kręte ścieżki myśli, na dodatek wyzyskujące teologiczną metodologię rozbioru pism natchnionych. Czy to aby nie zakrawa na jakąś kpinę z czytelnika? Poznali się na niej konfratry zakonni Dembołęckiego dość szybko, zwłaszcza że w *Wywodzie* trafiły się nieomalże bluźnierstwa i wręcz obelgi wobec stających w obronie świata chrześcijańskiego przed półksiężycem katolików-Sarmatów, insynuujące zażyłość naszych przodków nawet z... Allahem. Ostatnie egzemplum, jak wszystko w *Wywodzie*, wyjątkowe — Dembołęcki pogwałcił jedną ze świętości narodowych, skalał własne gniazdo i donosił, a to już

⁷⁴ Por. *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Wittenberga 1659, s. 40.

wynika z wcześniej wypowiedzianych uwag, że pierwsza kobieta polska, znana w naszej historii — zaopatrzona w twarz, osobowość, charakter i przekonania — dziewica Wanda, zhańbiła się nie tylko powiciem potomstwa, ale zwłaszcza jego poczęciem, a skoro Jawan-Gog miał tyłu braci — co najmniej sześciu, o córkach nie wiemy nic na pewno, a to i tak wcale nieskromne... pokłosie małżeńskiego pożycia — „wywodowa” relacja bruka czystość nieskazitelnej bieli szaty tej, która dała ponoć początek Wandalom.

Przedkładane opracowanie przynosi przede wszystkim edycję *Wyvodu jedynowłasnego państwa świata* w wersji popularnonaukowej (typ B) wraz z komentarzem rzeczowo-filologicznym. Poprzedza ją studium o charakterze historycznoliterackim, rozpisany na kilkanaście rozdziałów i ukazującym dotychczasowy stan wiedzy o Dembołęckim oraz jego twórczości. Większą część tej wprowadzającej do lektury traktatu partii wypełniają rozważania szczegółowe, dotyczące najistotniejszych zagadnień powiązanych z *Wywodem*. Rekonstruują grupę strategii perswazyjnych stosowanych przez autora oraz odtwarzają zawiły kod jego konstrukcji myślowej, przedstawionej w szerszej perspektywie ideowej, socjologicznej, politycznej oraz historycznej. Dziwić może skromna refleksja nad językowym aspektem „wywodowych” dociekań, zwłaszcza że przede wszystkim właśnie z tym pierwiastkiem wręcz odruchowo łączy się tę książkę. Niemniej — po pierwsze — stanowi on w koncepcji Dembołęckiego element drugorzędny, a po drugie — nie sposób pochylać się nad dowolną warstwą tego tekstu bez uwzględnienia lingwistycznych „dopowiedzeń” twórcy, puentujących i jednoznacznie określających poszczególne fenomeny. W rezultacie tworzywo to pojawi się częściej i trafi właściwie do wszystkich rozdziałów *Wstępu*, gdyż nie sposób jego w tym wyjątkowym przypadku uniknąć.

Imię i nazwisko — Wojciech Dembołęcki — łączy *Przewagi* (a także inne drobiazgi lisowskie, wierszem oraz prozą) i *Wywód*, dzieła zbliża nawet sporo, natomiast dzieli najgłębsza z możliwych przepaść. Ten ostatni utwór to olbrzym w porównaniu z karłem wycinkowej relacji pamiętniczej z 1623 roku, dlatego też — mimo rozmaitych wątpliwości i oporów — skrótowo zaopatrujemy niniejszy tom również w dawniejsze rozpoznania, by zapewnić względnie pełny ogląd zjawisk ogniskujących się wokół ostatniej książki autora rodem z Konojad na tle jego twórczości. Jednocześnie wobec ogromu przedsięwzięcia, jakim są próba edycji krytycznej traktatu oraz jego monograficznego omówienia historycznoliterackiego, wiele kwestii, przynajmniej na razie, musi pozostać na marginesie dociekań. A pozostanie sporo do zrobienia po wykonaniu tego pierwszego i podstawowego kroku⁷⁵. Początkiem takich studiów może się okazać refleksja nad lekturami autora i przede wszystkim „wywodowymi” źródłami, sporą porcję

⁷⁵ Tekst niewątpliwie powinien zainteresować językoznawców. Proponowany przez Dembołęckiego zasób leksykalnych słowotworów, kształtowanych na zasadzie neologizmów czy zwłaszcza osobliwych etymologii warto dokładnie zbadać. Najciekawszy wyda się ich ogląd w perspektywie pragmatyki lingwistycznej w ujęciu historycznym. Badania winny uwzględnić sferę zależności z łacińskim *Praemissum Speculum historici* Dembołęckiego oraz jego *Obiecadtlem polskiem dla mądrych Polaków*, jak i innych wpływów czy wrzeczcie recepcji dzieła.

językowo-etymologicznego żywiołu nasz duchowny zawdzięcza głośnemu, tj. osławionemu Johannesowi Goropiusowi Bekanusowi, natomiast pomysł na „zlepki postaciowe” przejął zapewne od kolejnego swojego mistrza-adwersarza — Filipa Kluwera. Zresztą obaj ci zachodnioeuropejscy myśliciele i twórcy w swoich nacjonalnych conceptach etnogenetycznych na głowę biją swojego następcę i w pewnym sensie cichego epigona znad Wisły. Co też ciekawe, wydaje się, że był wiernym czytelnikiem Jana Kochanowskiego i wsłuchiwał się w jego zdroworozsądkowe uwagi etnogenetyczne. W swoich poszukiwaniach postępował jak przysłowiowa pszczoła z pieczołowitością gromadząca cenny materiał, aczkolwiek nie mniej staranności włożył w zlekceważenie budulca szpetnego dla polskiej publiczności. Skrętnie więc ukrywał komponenty nieprzydatne i, jego zdaniem, kontrowersyjne, inne zaś przygarniał bez wylewności dokumentacyjnej i nadawał im smak oraz wygląd miodu, jednak tylko rodzime podniebienie mogło odczuć szykowaną słodycz. Wybranych kwestiom dotyczącym skali i jakości pokrewieństw oraz, ogólniej, pracy natury kompilacyjnej, wypadło zatem poświęcić nieco uwagi, dzięki czemu udało się też wyprowadzić niejedną ważną wniosek.

Siedemnastowieczna publikacja nie należy do łatwych, prostych i przyjemnych, dlatego też piszący — w celu uproszczenia wykładu — zdecydował się na wybór kilku hasłowych i reprezentatywnych dla traktatu przykładów, które już się pojawiły w *Otwarcu*, a powrócą jeszcze nieraz na zasadzie słów-kluczy w różnych fazach i miejscach studium (np. Akwilon). O lekturze *Wyvodu* trudno powiedzieć, że odbywa się z zapartym tchem, raczej przyprawia o szybsze bicie serca, gdy natrafiamy na nieprawdopodobną dezynwolturę argumentacyjną autora, co niech stanowi usprawiedliwienie przynajmniej dla niektórych bardziej odważnych sformułowań użytych we *Wstępie*.

Ponadto czytanie tego zabytku staropolskiej prozy czy nawet jego relektura winna odbywać się z możliwie największą dozą sceptycyzmu.

ZE STUDIÓW NAD ŻYCIEM I LISOWIANAMI DEMBOŁĘCKIEGO



Sporo prac już napisano o Wojciechu Dembołęckim. Kompetentny i pełny biogram siedemnastowiecznego księdza przedłożył Henryk Barycz w *Polskim słowniku biograficznym*¹. Opracowany przez uczonego skróto, co wynikało z konwencji wielotomowego przedsięwzięcia, posłużył jako punkt wyjścia do kolejnych uściśleń i dopowiedzeń. Niemałą ich garść przyniosło gruntowne, cenne studium Marii Kochańskiej². W latach zaś sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia kilka rozpraw oraz zwłaszcza jedna monografia historyczno-biograficzna i historyczno-literacka Władysława Magnuszewskiego dostarczyły kolejnych ważkich przyczynków³. Odtwarzał pokrótce koleje losów Dembołęckiego Zbigniew Ogonowski⁴, a wszystkie te omówienia wydatnie czerpały z faktów odnotowanych jeszcze wcześniej i zawartych w pracach Juliana Bartoszewicza⁵ oraz Kamila Kantaka⁶. Przygodnie kilka uwag o życiu autora *Wywodu* wypowiedział w XIX wieku Maurycy Dzieduszycki, rekonstruujący przede wszystkim dzieje najemnej formacji zbrojnej lisowczyków⁷. Ustalenia te — w różnym rozmiarze — powtórzono co najmniej trzykrotnie na początku trzeciego milenium⁸. Postać nietuzinkowa, dlatego też warto ponownie choćby pokrótce przybliżyć jego sylwetkę.

Mnich przyciągał uwagę nie tylko wybitnych badaczy, jak i ich uczniów oraz następców, ale również barwnością swoich życiowych przygód i niezwykłą osobowością,

¹ Por. H. Barycz, *Dembołęcki (Dębołęcki)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1946.

² Por. M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2.

³ Por. W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. 4: *Miscellanea staropolskie*; idem, *Kondotierska wyprawa nad Ren*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1972; idem, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4; idem, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974; idem, *Z dziejów elearów polskich*. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator, Warszawa-Poznań 1978; idem, *Wokół kozaka Plachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976.

⁴ Por. Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wstęp, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 143-145.

⁵ Por. J. Bartoszewicz, *Studia historyczne i literackie*, t. 2, Kraków 1881, s. 90-112 (*Dzieła*, t. 10).

⁶ Por. K. Katak, *Działalność franciszkanów polskich w wiekach XVI-XVII*, „Przegląd Powszechny” 1937, t. 216; idem, *Franciszkanie polscy (1517-1795)*, t. 2, Kraków 1938, s. 253-260.

⁷ Por. M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 1-2, Lwów 1843-1844.

⁸ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 23-59; M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiątkami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 79-82; K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 279-281.

zwłaszcza jako kapelan elearów inspirował artystycznie, czego wyrazem choćby literacki portret tego duchownego pióra Bohdana Królikowskiego⁹. Atrakcyjności przynajmniej kilku fragmentów prozy pamiętnikarskiej Dembołęckiego nie przeoczyła Zofia Kossak i po wiekach włączyła do własnego opowiadania pt. *W pracowni Rembrandta*¹⁰. Nie tylko zresztą tego znakomitego mistrza pędzla (twórcy bądź malarskiego patrona obrazu znanego pod dwoma tytułami *Jeździec polski* lub po prostu *Lisowczyk*, płótno wyszło na pewno z jego warsztatu i może wykończyli je uczniowie) zapłodniła przystępność z księdzem Wojciechem. Wydarzenia uwiecznione w *Przewagach* malowali Juliusz Kossak¹¹ i Józef Brandt¹². To dzięki talentom i bystrości zmysłowi obserwacyjnemu duszpasterza kondotierów możemy dzisiaj podziwiać plastyczne przedstawienia pułku w akcji. Zresztą istnieją inne¹³.

Udanie trud wszechstronnej charakterystyki jakże rozległego obszaru zagadnień koncentrujących się wokół Dembołęckiego podjęła M. Kochańska. Wielostronicowa rozprawa dała syntetyczne analizy głównych problemów poruszanych w *Przewagach*, *Wywodzie* oraz na temat stylu pisarza. Ponadto badaczka zabrała głos w dyskusji o przypisaniu księdzu Wojciechowi innych pomniejszych lisowianów. Niektóre odnotowane spostrzeżenia stały się postulatem pogłębienia studiów, co też się urzeczywistniło w kolejnych dziesięcioleciach. I co tu wiele mówić, zwłaszcza „przeważny” pomnik lisowczyków absorbował — dwie pełne reedycje pamiętnika ukazały się w XIX wieku¹⁴, czeski jego przekład na początku XX¹⁵, w XXI pojawiło się kolejne wznowienie¹⁶. Dziewiętnastowiecznym publikacjom polskim, czasopiśmienniczej w „Weteranie Poznańskim” z 1825 roku (fragmenty)¹⁷, puławskiej z 1830 roku, a przede wszystkim krakowskiej z 1859, ogłoszonej staraniem Kazimierza Józefa Turowskiego („Biblioteka Polska”), należy przypisać szczególną rangę, chyba tożsamą ze wspomnianą już „krzepiącą” formułą H. Sienkiewicza, co jednocześnie wydaje się miarą ważnych dokonań Dembołęckiego. Tak przynajmniej to wyglądało w oczach Polaków w czasach zaborów, choć M. Dzieduszycki nie mógł, nie chciał ani też nie umiał przemilczeć gorzkiej prawdy:

⁹ Por. B. Królikowski, *Szable nie rdzewiały, czyli przewagi lisowczyków nad Turkiem srogim pod Cecorą i Chocimiem czynione*, Warszawa 1983, s. 310; zob. także R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 37.

¹⁰ Zob. Z. Kossak, *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1996, s. 120-121, 126; zob. także R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 14.

¹¹ Malarz wykonał reprodukcję dzieła Holendra i akwarelę o przejętym z *Przewag* ironicznym tytule *Jarmark w Habelswerde*, zresztą będącą ilustracją najbardziej znanego fragmentu pamiętnika.

¹² *Stroynowski przedstawia arcyksięciu Leopoldowi austriackiemu konie zabrane przez lisowczyków palatynowi Renu*.

¹³ Np. — *Lisowczycy, Lisowczycy nad Renem* (J. Kossak), *Lisowczycy — strzelanie z łuku, Lisowczycy przed gospodą, Lisowczycy w powrocie do Polski, Pochód lisowczyków* (J. Brandt).

¹⁴ Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, Puławy 1830, ss. 254; idem, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, wyd. K.J. Turowski („Biblioteka Polska”), Kraków 1859, ss. 127 (posłowie o Dembołęckim i lisowczykach, przekłady łacińskich listów z *Przewag*, ss. 28).

¹⁵ *Paměti o výpravách Lisovčků 1619-1622*, przeł. A. Kotik, Praga 1908.

¹⁶ *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005.

¹⁷ „Weteran Poznański” 1825, nr 1-5.

tę więc część dziejów, której nikt dotąd nie wyjaśnił, dotknąć usiłowałem i wyznać muszę, niemało w tym moja miłość własna ucierpiała. Bo gdy wielu pisarzy tak są szczęśliwi, że zaspokajając przywiązanie do ojczyzny piękną tylko stroną jej dziejów wykładają, ciemniejsze lub całkiem zakrywając, lub w znośnym ukazując świetle, na mnie prawda nieubлагana nie jedno mniej korzystne dla rodaków wymoże zeznanie, które nić historii niniejszej sama z siebie wysnuje. Gdyby odwaga, wytrwałość, czujność, nieoglądanie się na żadne niebezpieczeństwa, słowem, zalety żołnierza jedynymi były wielkości warunkami, to by lisowczyków między największych ludzi policzyć należało... Ale niestety wyuzdanłość, swawola, niekarność, często i okrucieństwo z fanatyzmem złęczone uniesieniem, skazyły owe dary przyrodzenia i losu i większą część ujmującego obrazu kirem żalobnym pokryły¹⁸.

Uwydatniony w tym wyznaniu rozdźwięk między sprawiedliwą, obiektywną oceną postawy kondotierskiego pułku i promowanymi przez Dembołęckiego pochwalnymi osądami awanturnicznych żołnierzy wydaje się symptomatyczny, gdyż znalazł ujście w rozmaity sposób niemal w każdej rozprawie poświęconej lisowczykom. A tych historycznych rekonstrukcji zaistniało wiele, pierwsza z nich, ambitna w zamyśle i rozmachu, powstała pod piórem rzeczonoego właśnie hrabiego M. Dzieduszyckiego. Wcześniej Szymon Starowolski w *Wojownikach sarmackich* (1631) krótko portretował Aleksandra Józefa Lisowskiego i najbardziej zasłużonych jego następców-dowódców oddziału: Walentego Rogawskiego, Hieronima Kleczkowskiego, Stanisława Rusinowskiego, Idziego Kalinowskiego, Mikołaja Moczarskiego i Stanisława Stroynowskiego¹⁹. Ten ostatni pułkownik doczekał się osobnego omówienia książkowego²⁰. Henryk Wisner odtwarzał dzieje formacji przekrojowo z zastosowaniem najnowocześniejszych instrumentów warsztatu historyka, a jego publikację chętnie się wznawia do dziś²¹. I epizody z przeszłości najemników, opisywane przez Dembołęckiego, trafiły na karty wielu rozpraw, Eugenii Triller²², Adama Kerstena²³, Leszka Podhorodeckiego²⁴, Wojciecha Magnuszewskiego²⁵ — siłą rzeczy — do *Wstępu* współczesnej edycji *Przewag*²⁶.

Pamiętnikarska relacja z 1623 roku z wielu względów cieszyła się wzięciem również u literaturoznawców. Alojzy Sajkowski definiował jej kształt genologiczny²⁷, szczególne cechy wspomnieniowego tekstu kapelana w szerszej perspektywie podnosiła Jadwiga Rytel²⁸, oprócz „humorystycznych argumentów” dostrzegając w *Przewagach*

¹⁸ M. Dzieduszycki, *op. cit.*, t. 1, Lwów 1843, s. 5 i n. (cyt. za: K.J. Heck, „Żywot kozaków lisowskich” — poemat Bartłomieja Józefa Zimorowica, Lwów 1886, s. 8-9).

¹⁹ Por. S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy, czyli pochwały mężów słynących męstwem wojennym w pamięci naszej lub naszych pradziadów*, oprac., przeł. i wstęp J. Starnawski, Warszawa 1979, s. 270-273.

²⁰ Por. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*

²¹ Por. H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995.

²² E. Triller, *O lisowczykach w ziemi kłodzkiej według „Przewag” W. Dembołęckiego*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1958, t. 3.

²³ A. Kersten, „Odsiecz wiedeńska” 1619 r., „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2.

²⁴ L. Podhorodecki, *Kampania chocimska 1621 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2.

²⁵ Por. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*

²⁶ Por. R. Szyber, *Wstęp*, [w:] Wojciech Dembołęcki, „Przewagi elearów polskich”, s. 65-133.

²⁷ Por. A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 61-62. Zob. także R. Szyber, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

²⁸ Por. J. Rytel, „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław 1962, s. 170-171.

„wiele kapitalnie ujętych miniatur obyczajowych” Czesław Hernas²⁹. Ponadto relację tę omawiano w wielu innych szczegółowych aspektach — dzieje książki³⁰, miejsce Biblii w pamiętniku³¹, pseudoetymologia spod znaku eleara³², funkcje przysłów³³, retoryczność utworu³⁴, obraz pochwały i obrony (apologia)³⁵, charakterystyka postaci historycznych³⁶, prawdomówność autora³⁷ itp. Pewnego rodzaju podsumowaniem tych prac stanowią uwagi wyrażone przez Piotra Borka³⁸ oraz Marcina Bauera³⁹.

Dembołęcki jako chwalcę lisowczyków używał swoich talentów literackich, jak się okazuje, w grupie pomniejszych zabytków, upowszechnianych najczęściej w druku, wszakże zawsze bez własnego nazwiska, a pod pseudonimem lub anonimowo. Prawdziwą batalię o atrybucję księdzu kapelanowi kilku utworów z lat 1620-1621 stoczył W. Magnuszewski, wydawca i monografista dwóch z nich — *Wierszy o lisowczykach*⁴⁰ oraz *Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*⁴¹. Ten sam badacz podkreślał współdziałanie Dembołęckiego w spisaniu „artykułów elearskich” i ich późniejszej, głogowskiej, rozszerzonej wersji⁴². Najwięcej zapału i wysiłku włożył w dowód przekonujący, że to spod pióra tego franciszkańskiego duchownego wyszedł znakomity *Żywoć kozaków lisowskich*⁴³, poemacik opublikowany najpierw w 1886 roku przez Kornelego Juliusza Hecka⁴⁴ i wznawiany po drugiej wojnie aż czterokrotnie⁴⁵, co jest miarą atrakcyjności i wartości wiersza. Tekst przesadnie nisko oceniano, a nawet zdradzano zupełną bezradność wobec niektórych jego fraz — „co tu chciał wyrazić poeta, tego na próżno dociec usiłowałem”, zwierzał się K.J. Heck⁴⁶ — dlatego ujrzał światło dzienne kolejny raz w nowym opracowaniu⁴⁷. Tak zwanym *Pieśniom o lisowczykach*

²⁹ Por. C. Hernas, *Barok*, wyd. 5, zmienione i rozszerzone, Warszawa 1998, s. 168-169.

³⁰ Por. R. Szyber, *Wstęp*, s. 134-146.

³¹ Por. idem, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 151-188.

³² Por. idem, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalce elearów (lisowczyków), „Studia i Materiały” t. 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999.

³³ Por. idem, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, z. 2.

³⁴ Por. idem, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 111-150.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 111-230.

³⁶ Por. *ibidem*, s. 231-286.

³⁷ Por. idem, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”* (w druku).

³⁸ Por. P. Borek, *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005*, „Barok” 2006, z. 2 (26), s. 236.

³⁹ Por. M. Bauer, *op. cit.*, s. 79-93.

⁴⁰ Por. W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*.

⁴¹ Por. idem, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*.

⁴² Por. idem, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 120-183 i 186-192 (edycja: Stanisława Stroynowskiego „Artykuły głogowskie”).

⁴³ Idem, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*. Rozstrzygnięcia takiego, przypomnijmy, nie akceptuje P. Borek (*op. cit.*, s. 236).

⁴⁴ K.L. Heck, *op. cit.*, s. 13.

⁴⁵ M.in. w: *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 1, Warszawa 1954. Zob. też W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 8 i przyp. 6; R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011.

⁴⁶ K.J. Heck, *op. cit.*, s. 29, przyp. 6.

⁴⁷ R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011; idem, *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”* (w druku).

niewiele dogłębniej przyjrzała się Anna Kotarska⁴⁸, a wydał je wraz z krótkim komentarzem Kazimierz Władysław Wójcicki w 1843 roku⁴⁹. Ciekawy *List o lisowczykach* ogłosił i omówił Zbigniew Nowak⁵⁰. Z kolei wszystkie te utwory oraz *Deklarację*, o której za chwilę, gruntownej analizie poddał W. Magnuszewski we wspomnianych studiach⁵¹.

Swobodnym fenomenem rodzimej literatury niewątpliwie jest różnorodność form poezji wizualnej⁵². I w jej planie znajdzie się miejsce dla Dembołęckiego, twórcy interesująco pomyślanej *Deklaracji* *abo objaśnienia Kart kozackich*. Wierszowany zabytek implikuje ilustracje, zresztą zachowane⁵³, i ma postać cyklu trzydziestu sześciu emblematów, zawierających motta, serię plastycznych wyobrażeń oraz subskrypcji, podstawowe elementy takiej struktury⁵⁴. Przyjęte założenia zdradzają wierność kolejnym rygorystycznym obostrzeniom, ponieważ całość podporządkowana została hierarchii rządzącej ładem kart do gry. Od tuza do sześcioczki w czterech „maściach” trzydziestosześcioletkowej talii. Tak „naznaczone karty” jednoznacznie wskazują zwycięstwo sił orężnie wspieranych przez lisowczyków, którym utwór „przypisano”⁵⁵. Oprawie plastycznej, właściwie bez uwzględnienia polskich epigramatów, kilka zdań poświęcili Miriam Bohatcová⁵⁶ oraz Detlef Hoffmann⁵⁷, jak i zamieścili reprodukcje rycin w wyborze bądź całości⁵⁸. Na temat koncepcji *Deklaracji* celnie wypowiadał się Juliusz Nowak-Dłużewski, choć z niechęcią wyraził zgodę na przypisanie jej Dembołęckiemu⁵⁹. Kompletna publikacja obu zabytków, wraz z przekazem plastycznym, ukazała się po raz pierwszy w 2009 roku⁶⁰ jako zwiastun następnej⁶¹. Kanon lisowianów otrzymał też kilka co najmniej syntetycznych analiz i ujęć⁶².

⁴⁸ A. Kotarska, *Pieśni o lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 3-4.

⁴⁹ K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. 1, Warszawa 1843, s. 75-80.

⁵⁰ Por. Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968.

⁵¹ Zob. też R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki i pochwalne lisowiana (rekonesans)*, „Filologia Polska” z. 1: *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2003; przedruk w: idem, *Piórem, kropidłem i szabłą...*, s. 60-110.

⁵² Por. P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989. Zob. też J. Tuwim, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Kraków 1950, s. 225-248.

⁵³ *Folia Cossacorum Lissoviensium*, Knihovna Narodního Muzea w Pradze, sygn. 102 A 105.

⁵⁴ Por. J. Pelc, *Obraz — słowo — znak*, Wrocław 1973 („Studia Staropolskie”, t. 37), s. 23; idem, *Wstęp*, [w:] Zbigniew Morsztyn, *Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław-Kraków 1975, BN I 215, s. LXXXIV; T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974 („Studia Staropolskie”, t. 41), s. 168-169.

⁵⁵ Por. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009 (edycja, wraz z odbitkami sztychów wykonanych techniką miedziorytniczą i omówienie).

⁵⁶ M. Bohatcová, *Irrgarten der Shicksale-Einblattdrucke vom Anfang des Dreissigjährigen Krieges*, przeł. P. Aschner, Praha 1966, s. 19-20.

⁵⁷ D. Hoffmann, *Die Welt der Spielkarte*, wyd. 2, Lipsk 1983, s. 44.

⁵⁸ Zob. M. Bohatcová, *op. cit.* — oklejka tomu, D. Hoffmann, *op. cit.*, ilustracja nr 29.

⁵⁹ Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 80, 281.

⁶⁰ Zob. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...* Omówienie, w nieco skromniejszym rozmiarze, ogłoszono już wcześniej: idem, *Znaczone karty. Wokół literacko-plastycznego świata alegorezy historycznej w „karcieciach” z 1621 roku*, [w:] *Słowo do oglądania*, red. G. Kubski, Zielona Góra 2004.

⁶¹ Zob. idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*.

⁶² Por. *ibidem*; idem, *Piórem, kropidłem i szabłą...*, s. 60-110. Rozważania te w książce opublikowano jako osobny rozdział, wcześniej ukazały się jako artykuł pt. *Wojciech Dembołęcki i pochwalne lisowiana (rekonesans)*. Zob. też idem, „Przewagi i męstwa aby były znacniejsze” — o pisanej w latach 1620-1623 promocji lisowczyków, „Filologia Polska” z. 4: *Wokół tekstów kultury. Literatura — Język — Teatr — Internet*, red. M. Januszewicz

Co dziwne, *Wywód* cieszy się małą liczbą dogłębnych penetracji, a jednocześnie tym razem nie małą liczbą wzmianek, ukazujących traktat jako ekstremum myśli sarmackiej epoki baroku, co paradoksalne, gdy w pewnym sensie tekst, jak wzmiankowaliśmy w jakimś uproszczeniu w *Otwarcu*, wykazuje się, chyba programowo, po trosze niesarmacką naturą, przynajmniej w prezentacji genealogicznego rodowodu Polaków, wywodzących się od Scytów, nie Sarmatów, rzecz jasna — zawsze po mieczu, nie kądzieli.

Przypisywaną księdzu Wojciechowi twórczość piętnuje niemal zawsze żywioł agitacyjny i ustawiczny bój, „piórowy” bój. W lisowianach, powstałych w latach 1620-1623, batalię prowadził autor o dobre imię pułku oraz konieczną w zaistniałym splocie okoliczności jego rehabilitację. W *Liście* i *Wierszach o lisowczykach* na pierwsze miejsce wybija się ich szata językowa, gdyż niejako zapowiada przynajmniej niektóre zjawiska lingwistyczne podnoszone w *Wywodzie*. Tak zwane *Pieśni o lisowczykach* przyciągają ze względu na podniosłość apoteozy, natomiast *Kopia listu utrapionej Ojczyzny* stanowi rodzaj pobudki nawołującej do orężnego zrywu animuszu zbieranej kompanii spod sztandarów lisowskich. Pomysł na *Deklarację* *abo objaśnienie Kart kozackich* wymagał dochowania wierności co najmniej kilku porządkom wypowiedzi literacko-plastycznej — stemmatów i emblematów, a wszystko jeszcze uzgodnione z hierarchią kart do gry. Całość przypisana lisowczykom, natomiast sami bohaterowie tytułowi występują w towarzystwie sił sprzymierzonych z monarchią Habsburgów. Konceptyjny charakter zabytku zwraca uwagę na Dembołęckiego jako autora wszechstronnie utalentowanego i świetnie zorientowanego w realiach swoich czasów, ale również świadomego rozmaitych tradycji genologicznych oraz ich propagandowego potencjału. *Żywotem kozaków lisowskich* można się zachwycać ze względu na jego lekkie traktowanie autentycznych patologii żołnierskich przekutych w iście przewrotny sposób na atuty wojskowe. Ten właśnie poemacik oraz późniejsza relacja na poły kronikarska, *Przewagi elearów polskich*, ukazują cały kunszt literata i pamiętnikarza w umiejętności kształtowania najróżniejszych metamorfoz, mających na celu albo zbagatelizowanie niepożądanych postaw (*Żywot*), albo bezkrytyczne promowanie niesubordynowanych straceńców „przypasanych do miecza” i wysforowanie ich na pozycję armii Boga (*Przewagi*). Cały Dembołęcki, przybliżmy najpierw jego „bieg bycia” i wyłoiny z pomroku dziejów tę ciekawą sylwetkę.

i T. Ratajczak, Zielona Góra 2009; idem, *Początek wojny trzydziestoletniej w opiniach i kontekście „uwielbienia” lisowczyków Wojciecha Dembołęckiego (1619-1622)*, [w:] *Między historią, literaturą i polityką*, red. T. Nodzyński, Częstochowa 2009; idem, *Odrębność i specyfika lisowczyków w świetle utworów Wojciecha Dembołęckiego*, [w:] *Studia kresowe*, red. K. Węgorowska, t. 1, Zielona Góra 2011; idem, *U źródeł legendy o lisowczykach (rekonesans)* (w druku).

ZARYS BIOGRAFII



Ród Dembołęckich wywodzi się od Jakuba Sękowskiego herbu Prawdzic, osiadłego w 1476 roku w miejscowości Konojady, od której z czasem przyjął swoje nowe nazwisko. W 1585 bądź 1586 roku z Jakuba Konojadzkiego, potomka wspomnianego Sękowskiego, i Barbary z Decjusów (herbu Topór) przyszedł na świat Wojciech Dembołęcki piszący się z Konojad¹. Jakub, ojciec Wojciecha, mniej więcej w połowie XVI stulecia zakupił „wieś Dębowa Łąka pod Niedźwiedziem, pow. Wąbrzeski, niedaleko Konojad”², a w pobliżu Płocka. Nazwa nabytej posiadłości spowodowała kolejną modyfikację nazwiska rodziny — odtąd zwali się Dembołęckimi³.

Bogate tradycje kulturalne domu Decjusów, z którego wywodziła się Barbara i matka późniejszego kapelana lisowczyków, zaważyły w pewnym stopniu na młodeńskich losach Wojciecha. Dziadem jego matki był Jodok Jost Ludwik⁴, kronikarz, sekretarz królewski, potem burmistrz krakowski, ojcem zaś Ludwik Decjusz, burgrabia toruński, sekretarz królewski, radca i wielkorządca krakowski, żupnik olkuski, dziedzic Woli Justowskiej i Przegorzał⁵.

Zapewne za sprawą rodzinnych koneksji matki młody Wojciech wyjechał do Krakowa, gdzie w wieku dwunastu bądź trzynastu lat w 1598 roku rozpoczął nowicjat u franciszkanów. Tam też prawdopodobnie początkowo się kształcił, by następnie kontynuować naukę (w duchu dialektyczno-scholastycznym⁶) w krakowskim konwencie franciszkanów na kursach tamtejszego studium teologicznego⁷. O pomyślnych rezultatach edukacji świadczy wyróżnienie, jakie go spotkało, gdyż zaledwie po dwóch latach pobytu w domu zakonnym umożliwiono mu literacki debiut. Wykorzystał szansę i jako czternasto- lub piętnastolatek opublikował dwie łacińskie ody: *Gratulatio* i *Ad*

¹ Zob. M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2, s. 101 i przyp. 1; H. Barycz, *Dembołęcki (Dęboleński)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 80.

² M. Kochańska, *pag. cit.*

³ Zob. też W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974, s. 31.

⁴ Tak się oto złożyło, że opis biografii oraz uwagi bibliograficzne dotyczące Jodoka Ludwika Decjusza poprzedzają analogiczną charakterystykę Wojciecha Dembołęckiego w *Nowym Korbucie (Piśmiennictwo staropolskie, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, t. 2, Warszawa 1964, s. 120-121)*.

⁵ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 101-102.

⁶ Zob. H. Barycz, *pag. cit.*

⁷ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 102.

eundem alia („dwa powinszowania Bernardowi Maciejowskiemu”⁸), zaświadczać swoje literackie ciągoty i artystyczne pomysły. Jednakże pierwsze teksty, drukowane raczej skromnie, nie przedstawiają dużej wartości literackiej. Są to „typowe uczniowskie wypracowania szkolne” — konkluduje biograf Dembołęckiego⁹.

W pięć lat po przekroczeniu furty klasztornej Dembołęcki złożył śluby zakonne i już wtedy wykazywał wiele zamiłowania do muzyki, być może nawet rozpoczął studia w tym kierunku. Ożywiona działalność franciszkańskich kompozytorów oraz muzykologicznych teoretyków włoskich sprzyjała rozwojowi tego typu zainteresowań. Bliskie kontakty zakonne polsko-włoskie owocowały wymianą myśli i wiedzy muzycznej, z której Dembołęcki mógł czerpać pełną garścią¹⁰. Jeszcze przed 1613 rokiem w Opolu miał kilka ksiązek o tematyce muzycznej, ale musiał się z nimi rozstać, ponieważ właśnie wtedy opuścił śląski klasztor¹¹.

W 1611 lub 1612 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Opolu, gdzie wcześniej — w okolicach 1605 — na polecenie władz zakonnych, obsadzających nową placówkę franciszkańską, przeniósł się z Krakowa. W 1615 roku występował jako kaznodzieja w Kaliszu, dwa lata później jako gwardian chełmiński podpisał „akt fundacyjny kościoła i klasztoru franciszkanów w Bełchatowie, zakładanego przez miecznika sieradzkiego Mikołaja Kowalewskiego” i jego małżonkę Zofię z Bykowskich¹².

W tym czasie pełnił również funkcję kustosza konwentu i z tej racji przynależał do lwowskiej kapituły franciszkanów, jak można wnosić z informacji zawartych w tytule jego kompozycji muzycznej z 1616 roku (*Benedictio Mensae*)¹³. Wiadomość o autorze zaopatrzone tu w znamiennej klauzulę: „*magister capelle capituli*”, co może oznaczać, że w gronie zakonników parających się muzyką, jak na owe czasy — na wysokim

⁸ M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 19.

⁹ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 102. Druzeczek zawiera 4 karty (in 4-to) i jest zatytułowany: *Ad Illustris: et R-mum D. D. Bernardum Macieiovium Episcopum Cracoviensem et Ducem Severien: Cracoviam primum aduenientem. Gratulatio Augurelliana F. Adalberti Dembołęcki Min: Con: Cracoviae Typis Lazarianis, Anno Domini M. DC* (zob. też *Nowy Korbut...*, t. 2, s. 124). Unikatowy druk przechowujący juvenilia Dembołęckiego znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (zob. *Katalog poloników XVI wieku Biblioteki Jagiellońskiej*, oprac. M. Malicki i E. Zwinogrodzka, Kraków 1992, s. 197).

¹⁰ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 103.

¹¹ *Ibidem*; W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976, s. 62.

¹² M. Kochańska, *pag. cit.*

¹³ *Benedictio Mensae cum gratiarum actione a 5 Facta, pro Capitulo Provinciali F. F. Minorum Convent. S. Francisci Leopolis pro F. S. Joannis Bap. in Anno Domini 1616 celebrato. Praesidente A. R. P. P. Ioanne Donato Caputo a Cupertino. S. T. D. Commisario R-mi P. Jeneral. Necnon Visitatore Prouincierum totius Regni Poloniae utriusq: Germaniae ac Leodiae etc. etc. Per Adalbertum Debohlencki, a Konojady Ord. S. Francisci Minorum Conuent. Magistrum Capellae eiusdem Capituli. Thorunii Augustinus Ferberus excudebat. Anno Domini 1616* (zob. M. Kochańska, *pag. cit.*). „Muzyka na pięć głosów ułożona na przeżeganie stołu dla zgromadzenia prowincjalnego zakonu franciszkanów we Lwowie w dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca)” (M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, s. 19). H. Feicht (*Wojciech Dembołęcki, kompozytor religijny z pierwszej połowy XVII w.*, „Przegląd Teologiczny” 1926, t. 7, s. 281) utwór ten określa jako „bezpretensjonalny”, „ubogo prosty”, nie wolny od błędów techniki kompozytorskiej, na tej podstawie sugeruje ocenę Dembołęckiego, w tym wypadku kompozytora raczej miernego, może nawet dyletanta. Ostateczny obraz kapelana lisowczyków jako twórcy kompozycji muzycznych Feicht zmienia w świetle *Completorium Romanum* Dembołęckiego z 1618 roku (zob. niżej).

poziomie, Dembołęcki był twórcą znanym i cenionym, lecz jego dzieła nie były publikowane lub po prostu z jakichś względów nie przetrwały do naszych czasów¹⁴. Co ciekawe, we Lwowie mógł po raz pierwszy spotkać się z Bartłomiejem Zimorowicem, domniemanym autorem *Żywota kozaków lisowskich*¹⁵, a związek ten utrwaliła notatka wpleciona w zabytek — „B. Zmrcz”, traktowana jako rodzaj pseudonimu.

W 1617 roku Dembołęcki wyjechał w pierwszą podróż zagraniczną, udał się do Wenecji, gdzie zadbał o druk swojego, jak sam pisze, „*opus tertium*”. Jest ono lepiej i bardziej fachowo opracowane aniżeli pierwszy utwór muzyczny¹⁶, Dembołęcki udowodnił w nim swoje uzasadnione — jak się okazuje — fascynacje muzyczne. Dedykacja zachowanego bez sopranu i basu wokalnego *Completorium Romanum*¹⁷ (1618), kierowana do Wawrzyńca Gembickiego, rzuca pewien snop światła na wczesne kontakty kompozytora z możliwymi mecenasami, o pomoc których z pewnością zabiegał. Wzmianka, że *Completorium Romanum* stanowi jakoby trzecie dzieło muzyczne, wprowadza pewne zakłopotanie, ponieważ, biorąc pod uwagę znane badaczom utwory, kompozycja z 1618 roku powinna być drugą z kolei, zaraz po *Benedictio Mensae*. Na podstawie tej nieścisłości wolno wnioskować, że jakaś część spuścizny muzycznej Dembołęckiego z niewiadomych powodów uległa zatraceniu. I szkoda, ponieważ *Completorium* —

jest dziełem fachowego kompozytora, lekkomyślnego, jak wielu w Polsce, niemniej jednak władającego ze znaczną wprawą kontrapunktem¹⁸, pomysłowego, obdarzonego bujną wyobraźnią, co zresztą potwierdzają dzieła literackie i życie Dembołęckiego. Nawet dzięki pewnym brakom technicznym mogłyby niektóre wyjątki z jego komplety dziś jeszcze stanąć śmiało w programie dzieł staroklasycznych, zasługujących na odtwarzanie. Niestety nie pozwala na to brak dwóch głosów, a w każdym razie jednego, najwyższego. Toteż cała działalność Dembołęckiego posiada dziś przede wszystkim w muzyce polskiej znaczenie historyczne

— zapisał znawca przedmiotu Hieronim Feicht. Ten sam badacz z muzykologicznym zapałem tak oto ocenił Dembołęckiego-muzyka:

jest on dotąd pierwszym kompozytorem, który w Polsce posługiwał się basem cyfrowym, jest również pierwszym, który na szeroką skalę zastosował u nas w muzyce liturgicznej nowoczesny takt cały, jest wreszcie kompozytorem uprawiającym rzadko spotykaną nawet za granicą formę *Benedictio Mensae* do tekstu brewiarza, a względnie rzadszą, zwłaszcza w Polsce, formę *Completorium Romanum*¹⁹.

¹⁴ M. Kochańska, *pag. cit.*

¹⁵ Zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 38.

¹⁶ Por. H. Feicht, *pag. cit.*

¹⁷ *Completorium Romanum quinis vocibus integre decantandum una cum basso continuo pro organo. Auctore Adalberto Dembolencio da Conoiadi nunc recens in lucem editum. Opus tertium. Venetiis apud Jacobum Vincentium 1618* (zob. H. Feicht, *op. cit.*, s. 124-125, 281; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 103-104).

¹⁸ Dembołęcki, jak pisze W. Magnuszewski (*Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 36, przyp. 117), był jednym z dwóch muzyków tamtych czasów (oprócz innego franciszkanina Andrzeja Chylińskiego) obeznanym z tajemnicą muzycznego kontrapunktu.

¹⁹ H. Feicht, *pag. cit.* (autor konsekwentnie stosuje inną postać nazwiska — Dębołęcki, którą modyfikujemy — Dembołęcki). Udowodnienie niezwykle, jak na te czasy, erudycji muzycznej (zwłaszcza znajomości kontrapunktu) Dembołęckiego m.in. pozwoliło przypisać mu tekst literacki — *Żywot kozaków lisowskich* (zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 35-37).

Znamienne, że Dembołęcki mógł spożytkować swoją wiedzę muzyczną nie tylko we wspomnianych *Benedictio Mensae* i *Completorium Romanum*, gdyż wyłania się ona również w przypisywanych mu próbach poetyckich (*Żywoć kozaków lisowskich*)²⁰.

W Italii przebywał ponad rok i pobyt ten, jak sądzi Maria Kochańska, dał mu szansę zawiązania wielu korzystnych dla własnej kariery kościelnej znajomości²¹. Z pewnością ułożył jakieś kontakty w kurii papieskiej i być może nawet zaskarbił sobie względy samego papieża. Paweł V podobno osobiście znał Dembołęckiego. Prawdopodobnie już wtedy wydano mu jakieś szczególne polecenia w związku z niekorzystnym rozwojem sytuacji politycznej na terenach państw cesarskich²². W tym czasie otrzymał też tytuł bakałarza teologii.

Droga powrotna z Włoch wiodła przez Ołomuniec, gdzie na początku 1619 roku Dembołęcki z jakichś powodów zabawił nieco dłużej²³. Spotkał tu jednego z najbardziej awanturnych dyplomatów XVII stulecia — hrabiego Michała Adolfa Althana, który rok wcześniej (1618) w Wiedniu rozpoczął tworzenie Towarzystwa Żołnierki Chrześcijańskiej (zwanego też „*Militia Christiana*”)²⁴.

Opiekunami rycerskiego bractwa były znakomite osobistości życia politycznego Zygmunt III Waza i Ferdynand II Habsburg. Członkami z kolei renomowani magnaci oraz zamożna szlachta polska i obca m.in.: Łukasz Opaliński, książę Samuel Korecki, Albrecht Stanisław Radziwiłł, Stanisław Lubomirski, Piotr Branicki, Paweł Leśniowski, a także jeden z inicjatorów zaciągu lisowczyków „na cesarską” w 1619 roku — Jerzy Drugeth de Homonna²⁵.

Zakon zakładał wierność cesarzowi, walkę ze światem muzułmańskim i protestantyzmem oraz [zajmował się] wykupywaniem więźniów z niewoli tureckiej, odświeżając tym samym ducha katolicyzmu reminiscencjami wypraw krzyżowych²⁶.

Swoistym przywódcą duchowym tworzonej „Milicji” został Wojciech Dembołęcki. Sprawował w niej również funkcję generalnego komisarza Społeczności Wykupowania Więźniów, której cele, idee oraz zasady działania omówił w opublikowanej nieco później osobliwej książeczce: *Summula statutorum communionis Hierarchiae Plenitudinis Aetatis Iesu, pro Redemptione Captivorum institutae* (Warszawa 1626)²⁷.

²⁰ Zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 35-37.

²¹ Zob. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 104-105.

²² Por. W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, s. 62-64. Zob. też krótką charakterystykę pontyfikatu Pawła V pióra R. Fischer-Wollperta (*Leksykon papieży*, przeł. B. Białecki, Kraków 1990, s. 157-158).

²³ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 111; zob. też W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, s. 62-63.

²⁴ Zob. W. Magnuszewski, *Kondotierska wyprawa nad Ren*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1972, s. 134.

²⁵ Zob. A. Kersten, „*Odsiecz wiedeńska*” 1619 r., „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2, s. 60.

²⁶ Zob. W. Magnuszewski, *Kondotierska wyprawa nad Ren*, *pag. cit.*; zob. też idem, *Wokół kozaka Płachty*, s. 63. Sformułowanie to badacz przytacza za A. Szelańskim (*Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, s. 68-70).

²⁷ Zob. W. Magnuszewski, *Kondotierska wyprawa nad Ren*, *pag. cit.*; zob. też idem, *Wokół kozaka Płachty*, *pag. cit.* „Obowiązkiem członków było — pisał M. Dzieduszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, s. 32-33, przyp. 120) — przy wstąpieniu do towarzystwa i potem co rok dawać 33 sztuk pieniędzy (na

Energiczny franciszkanin „do wszystkiego, co niezwykajne pociąg wrodzony czując — zapisał Maurycy Dzieduszycki — całą duszą do Althana przyłągnął i do wszystkich celów towarzystwa dawał się używać”²⁸. Był także skarbnikiem lub kwestarzem owego bractwa²⁹. Sławiony przez Dembołęckiego we wspomnianych statutach organizacji Althana³⁰ rozwijał ożywione stosunki dyplomatyczne na najwyższym szczeblu, m.in. prowadził negocjacje z królewiczem Władysławem Wazą i biskupem wrocławskim Karolem, bratem Ferdynanda II, a franciszkanin odgrywał w tych rokowaniach rolę „swego rodzaju łącznika między Habsburgami i popierającymi ich politykę zwolennikami w Polsce”³¹.

Do rejestru bliskich znajomych Dembołęckiego weszło sporo wybitnych osobistości tego czasu: wspomniany już arcybiskup Wawrzyniec Gembicki, Adam Sędziwój Czarnkowski (wojewoda łęczycki)³², Mikołaj Wolski³³, Jakub Sobieski (krajczy koronny)³⁴. Rysująca się sieć powiązań personalnych pozwala identyfikować sympatie polityczne Dembołęckiego. Związał się on na trwałe z obozem prohabsburskim, któremu, jak wiadomo, nieobojętne były kwestia powiększenia i tak już rozległych sfer wpływu oraz sprawy wyznaniowe na terenach cesarskich — zwłaszcza Czech i Moraw, objętych od 1618 roku pożarem rebelii.

W drugiej połowie jeszcze tego samego roku (1619) jakieś nieznane bliżej okoliczności (może chodziło o sprawy rycerskiego zakonu) pokierowały Dembołęckiego do dzisiejszej stolicy Austrii, czego dowodem mogą być „forma i sugestywność opisu” obleganego przez powstańców Wiednia, a zamieszczonego w *Przewagach*³⁵, oraz rękopiśmienne zapiski (częściowo bałamutne, ale co do istoty rzeczy wiarogodne) jezuita Rafała Jączyńskiego³⁶. Prawdopodobnie w tym właśnie okresie Dembołęcki po raz pierwszy literacko zaświadczył swoje zainteresowania sprawami polityki polsko-habsburskiej; ułożył agitacyjną apoteozę kozaków zaporoskich — *Konterfet cudowny i siła*

jakie kogo stało) na cześć tyluż lat od Chrystusa Pana na ziemi przeżytych, a to w celu wykupienia więźniów z rąk pogańskich i odmawiania co dzień koronki towarzystwa, tj. 33 razy słów »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«, prosząc P. Boga o jego chwałę w wyzwoleniu chrześcijańskich więźniów; powinni byli na koniec w rzeczach dotyczących się stowarzyszenia być posłusznymi głównemu skarbnikowi, tj. Dembołęckiemu. Wykupowanie zaś tak do skutku przychodziło: zapisywano (ile ich tylko dowiedzieć się można było) imiona osób w niewoli zostających, powierzchność, wiek itd. Ten spis ze składkami odsyłało do przełożonych i do samego prezesa stron wschodnich, który znów wykupienie utrzymywanym w tym celu w Stambule i po innych miastach od Althana ajentom polecał. Wykupionych odsyłało do Kamieńca Podolskiego, gdzie był prezes wschodnich stron lub do innych od tegoż na mieszkanie wybranych miejsc, u sułtana zaś uzyskano zaręczenie bezpieczeństwa dla takich więźniów”.

²⁸ M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 2, Lwów 1844, s. 120. Fragment ten cytuje również W. Magnuszewski (*Wokół kozaka Plachty*, *pag. cit.*).

²⁹ Por. W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Plachty*, *pag. cit.*

³⁰ Zob. *ibidem*.

³¹ Por. *ibidem*.

³² Zob. dedykacja *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber (Toruń 2005, s. 157-159).

³³ W jego krzepickich dobrach bardzo często gromadzili się lisowczycy (zob. W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Plachty*, s. 64 i przyp. 72).

³⁴ Zob. *ibidem* i przyp. 73.

³⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 167-169.

³⁶ Zob. W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Plachty*, s. 72-73 i przyp. 98, 100.

kozaka *Płachty* oraz *Pieśń kozaka Płachty* (1619), utwory przez lata niesłusznie przypisywane Janowi Dzwonowskiemu — jak dowodzi Władysław Magnuszewski³⁷. Tym samym wykazał się aktywną postawą w działalności na rzecz niedawno utworzonego Towarzystwa Żołnierki Chrześcijańskiej³⁸.

Dowodem prac homiletycznych autora muzycznego *Completorium Romanum* jest wydane w 1619 roku, choć obecnie niestety zaprzepaszczone, *Kazanie o św. Monice*, w którym kaznodzieja —

sarka na upór matek, że mają jeszcze pogańskie zabobony nie wydawać za mąż córki przed siedemnastym lub osmnastym rokiem życia, kiedy prawo kościelne mędrsze, jak wszyscy, papież mocniejszy nad wszystkie króle pozwala. „Skarżycie się, że wam baby nie tak wiele i tak długo rodzą jak dawniej, ażaz Ś. Monika oto się skarżyła?” I teologicznie uspokaja tę bojaźń³⁹.

Tak rekonstruował wiedzę o przemowach Dembołęckiego z kościelnej ambony Tadeusz Czacki. Inne kazania franciszkanina, niestety nieznanne, miały być równie „rubaszne i jowialne”, a do tego pełne „dziwacznych marzeń”⁴⁰.

Dembołęcki powrócił wreszcie do kraju w 1620 roku i jako sekretarz konwentu osiadł na kilka miesięcy w Krakowie. Zajął się porządkowaniem akt klasztornych i sporządzeniem inwentarza majątności konwentu⁴¹. Prawdopodobnie wtedy, być może za namową hrabiego Althana⁴², spod jego pióra wyszedł następny jego utwór, tłoczony zresztą w jakiejś nierozpoznanej oficynie dawnej stolicy kraju⁴³ — *Żywoć kozaków lisowskich*, przypisywany B. Zimorowicowi⁴⁴. Mniej więcej w tym samym czasie powstały oryginalne *List o lisowczykach* (1620, bez nazwiska autora, lecz z charakterystycznym pseudonimem: Habspert Nikiel) i zbliżające się doń pod względem treściowym, kompozycyjnym oraz pomysłu literackiego *Wiersze o lisowczykach* (X Faclaw)⁴⁵. Niewątpliwie nie bez wpływu na antyreformacyjny charakter tych utworów oraz światopogląd Dembołęckiego pozostały znamienne wypadki historyczne, mianowicie pogromy wyznaniowe, do których doszło m.in. w Krakowie (1578, 1588, 1593, 1607)⁴⁶.

³⁷ Obszerne rozważania na temat autorstwa wspomnianych tekstów zawiera, wielokrotnie tu cytowana, rozprawa W. Magnuszewskiego (*Wokół kozaka Płachty*) oraz inne wspomniane wyżej studia badacza.

³⁸ Zob. idem, *Wokół kozaka Płachty*.

³⁹ Cyt za: M. Kochańska, *op. cit.*, s. 112 (cytat zmodyfikowany).

⁴⁰ *Ibidem*; zob. też H. Barycz, *pag. cit.*

⁴¹ Zob. K. Kantak, *Franciszkanie polscy (1517-1795)*, t. 2, Kraków 1938, s. 253, 257-258; zob. też M. Kochańska, *op. cit.*, s. 111-112; W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, *pag. cit.*

⁴² Hrabia Althan przebywał wtedy w Krakowie (M. Kochańska, *op. cit.*, s. 115).

⁴³ Zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 38.

⁴⁴ *Ibidem* (obszerne omówienie hipotezy). Zob. też B. Zimorowic, *Żywoć kozaków lisowskich*, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 1, Warszawa 1954.

⁴⁵ Chronologiczne umiejscowienie powstania tekstów podał W. Magnuszewski (*Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. 4: *Miscellanea staropolskie*, s. 55-60). Próbę udowodnienia ich autorstwa zaprezentował w innych pracach: *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu* i *Wokół kozaka Płachty*. Zob. także R. Sztzyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011 (zwl. s. 74-106).

⁴⁶ Zob. J. Tazbir, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973, s. 119-124; J. i D.C. Maleszyński, *Nienawiść i literatura, czyli nieznośna lekkość słów*, [w:] *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite*, red. B. Sienkiewicz i B. Judkowiak, Poznań 1991, s. 26.

Nie brał w nich udziału ksiądz Wojciech, lecz podczas odbywanego nowicjatu i późniejszego pobytu w stolicy Małopolski mógł się zapoznać z relacjami naocznych świadków, może nawet uczestników tych zdarzeń (osobiście albo drogą korespondencji) lub z ich piśmienniczym pokłosiem, np. z broszurą głośnego Piotra Skargi drukowaną w 1592 roku dwukrotnie — w Krakowie i Poznaniu (*Upominanie do ewangelików i do wszystkim społem niekatolików, iż o skażenie zborów krakowskich gniewać się i nic nowego i burzliwego zaczynać nie mają*)⁴⁷. Rodzaj urzeczywistnionej w druczku autora *Kazań sejmowych* propagandy omówili Joanna i Dariusz Cezary Maleszyńscy, ze współczesnej perspektywy badawczej dostrzegli w niej zwłaszcza „nieznośną lekkość słów”⁴⁸.

Na jesieni papież Paweł V oficjalnie chyba miał mianować Dembołęckiego na stanowisko kapelana lisowczyków, najpewniej ze względu na jakieś wcześniejsze zasługi Polaka⁴⁹, może artystyczne, naukowe, agitacyjne, a może zdecydowały o tym walory charakterologiczne i entuzjazm piewcy elearów dla idei świętej wojny? Wskutek nominacji franciszkanin wyruszył w kolejną zagraniczną podróż do Wiednia, a następnie udał się stamtąd do stacjonujących na Morawach lisowczyków. Konieczność powołania kapelana w wojsku lisowskim wydawała się jedyną możliwością ukrócenia haniebnych praktyk żołnierskich⁵⁰, ponieważ najemnicy nie respektowali w zasadzie żadnego kodeksu praw: łupili i mordowali bez najmniejszych skrępow⁵¹. Między innymi *Artykuły elearskie* Stanisława Stroynowskiego, zapewne współredagowane przez Dembołęckiego⁵², miały definitywnie zakończyć amoralne obyczaje kondotierów⁵³. W zimie 1621 roku wstąpił wreszcie w szeregi oddziału⁵⁴, lecz pierwsza przygoda Dembołęckiego jako kapelana lisowczyków nie trwała zbyt długo, najpewniej zaledwie kilka miesięcy, gdyż wiosenne akcje dywersyjne pułku opisał w *Przewagach elearów polskich co najmniej ascetycznie*⁵⁵. Z niewyjaśnionych przyczyn w lecie na polach chocimskich nie towarzyszył już lisowczykom⁵⁶, jednakże pozostawał z nimi w jakimś duchowym kontakcie poprzez *Kopię listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*,

⁴⁷ Por. J. i D.C. Maleszyńscy, *op. cit.*, s. 27, przyp. 5.

⁴⁸ Zob. *ibidem*, s. 40-41.

⁴⁹ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 112. Zob. też W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, s. 64.

⁵⁰ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 115. Nie był Dembołęcki pierwszym ani jedynym franciszkaninem na polskich szlakach wojennych — inni członkowie zakonu odgrywali jakąś rolę w zawierusze moskiewskiej 1607-1611 (zob. M.Ś. Marchocki, *Historia wojny moskiewskiej*, Poznań 1841, s. 79, 134).

⁵¹ Najobszerniej o łupieżczych praktykach elearów pisze H. Wisner (*Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 103, 107, 111-112, 119-121, 125-127). Zob. też M. Kochańska, *op. cit.*, s. 114-115.

⁵² Zob. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978, s. 131, 153.

⁵³ Zob. M. Kochańska, *pag. cit.*

⁵⁴ 23 stycznia w imieniu Stanisława Rusinowskiego, pułkownika oddziału polskich kondotierów, Dembołęcki własnoręcznie sporządził instrukcję „wreconą poselstwu lisowczyków udającemu się do cesarza Ferdynanda II w sprawie zaległego za 6 miesięcy zółdu” (W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, s. 229). Podobiznę dokumentu zamieścił W. Magnuszewski w książce o lisowczykach (*Z dziejów elearów polskich...*, s. 85).

⁵⁵ Zob. np. R. Szyber, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4, s. 111-116.

⁵⁶ Por. H. Barycz, *pag. cit.*; zob. też W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, s. 230. Zapewne powrócił do kraju z częścią pułku pod Rusinowskim.

spisaną w miesiącach letnich 1621 roku (od czerwca do połowy sierpnia) i kolportowaną wśród lisowczyków przed „potrzebą” chocimską i w jej trakcie⁵⁷. Znamienne że i ten propagandowy druczek ukazał się pod pseudonimem. Rzekomym autorem miał być Maciej Zolecki, jak wynika z karty tytułowej; nazwisko to należy czytać inaczej: Żołącki. A przecież „od Żołąckiego — pisze W. Magnuszewski — do Dęboleckiego (i tak czasem się podpisywał) już niedaleko”⁵⁸. Jednak to zabawny i pomysłowy kalambur, jeden z wielu, w których tworzeniu kapelan się lubował⁵⁹.

Lisowczycy 6 maja 1622 roku ponownie otrzymali propozycję walki „na cesarskiej” i Dembołęcki nie pozostał na nią obojętny. Słabo zilustrowane w *Przewagach* jego osobiste losy należy łączyć z dziejami elearów. Po koncentracji sił w Krzepicach pierwszego dnia kolejnego miesiąca oddziały lisowczyków wyruszyły na Śląsk, marszruta wiodła m.in. przez Opole, Nysę, Kłodzko, Bystrzycę Kłodzką, Czechy (Kłatów, Srebro), skąd pułk Stroynowskiego skierowano na zachód Europy. Następnie kondotierzy przeszli przez ziemie bamberskie i würtzburskie, zmierzając do Bad Wimpfen nad Nekarem. Stamtąd ruszyli do Durlachu, stolicy Księstwa Badeńskiego, potem, idąc przez Wirtembergię, udali się nad Ren, przez który, jak dowodzi Dembołęcki w *Przewagach*⁶⁰, okazale się przeprawili⁶¹. Z całą pewnością z żołnierzami dzielił trudy wyprawy wojennej, żył w obozie, pełniąc obowiązki naczelnego kapelana⁶². Pozostawał jednak, co pewne, w bliskich kontaktach ze starszyzną stroynowczyków⁶³, dzięki czemu uzyskał niejaki wpływ na kształt *Artykułów elearskich* oraz dostęp do korespondencji i dokumentów kondotierskich (miał zatem ich odpisy), włączonych później do redagowanych w Poznaniu w 1623 roku *Przewag elearów polskich*⁶⁴. Podczas wyprawy nad Ren wcielił się w rolę wojskowego kaznodziei, osobiście wykładającego lekcje *Ewangeli*⁶⁵. Dowództwo elearów delegowało go również do przeprowadzenia spraw delikatniejszej natury, ich załatwienie nieraz wymagało znajomości kurtuazyjnych gestów i ich umiejętnego wykorzystania w dyplomatycznej grze.

Dał się Dembołęcki poznać jako wytrawny dyplomata, w imieniu lisowczyków umiejętnie dziękował biskupowi würtzburskiemu za jego „ludzkość i hojność” oka-

⁵⁷ Zob. W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, s. 229.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 230. W. Magnuszewski, ustalający rzeczywistego autora *Kopii*, podaje oczywiście rozleglejszą argumentację swojej hipotezy, chyba słusznej, skoro nie stoi ona w sprzeczności z biografią, zainteresowaniami, światopoglądem oraz wyobraźnią literacką Dembołęckiego.

⁵⁹ Zob. np. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 125-126.

⁶⁰ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 302-304.

⁶¹ Trasę wyprawy oraz jej charakterystykę przynosi rozprawa W. Magnuszewskiego (*Z dziejów elearów polskich...*, s. 118-126).

⁶² Wynika to z lektury *Artykułów elearskich*, zamieszczonych w *Przewagach*. Zob. też M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów...*, t. 2, Lwów 1844, s. 121-122 i przyp. 102.

⁶³ Zob. np. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 31, przyp. 9, s. 66.

⁶⁴ Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 250-252 (porządek chorągwi elearskich), s. 275-282 (artykuły elearskie), s. 281-286 (warunki służby cesarzowi), s. 244-246, 269-270, 291-292, 295, 322-325, 337-338 (wybór listów) i przyp.

⁶⁵ Zob. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 151-188.

zaną pułkowi⁶⁶. W gronie starszyny wszystkich sprzymierzonych wojsk Dembołęcki rzekomo nie mógł „nadażyć odpowiadać na gęste pytania” dotyczące obyczajów elearskich⁶⁷. Na podstawie treści jego pamiętnika nietrudno wywnioskować, że zapewne wielokrotnie też werbalnie bronił żołnierzy przed licznymi zarzutami o wszczynanie akcji rabunkowych i niczym nieuzasadnionych mordów.

Okres bezpośredniego obcowania z wojskiem dał mu niepowtarzalną szansę pozbycia się, choćby na chwilę, palącego go habitu zakonnika⁶⁸, włożonego chyba przez pomyłkę wskutek nalegań matki, która korzystając ze swoich koneksji pragnęła zabezpieczyć synowi przyszłość. Na pół roku Dembołęcki niemal przedzierzgnął się w lisowczyka, jak wprost zapisał niechętny mu Julian Bartoszewicz⁶⁹, „pół mnich, pół żołnierz” — konstatował Maurycy Dzieduszycki⁷⁰. „Czuł się szlachcicem, imponowała mu wojaczka i życie świeckie” — notował z kolei W. Magnuszewski⁷¹. I chyba nie bez racji w ten sposób wypowiadali się badacze.

Celnej charakterystyki powieściowej Dembołęckiego dokonał Bohdan Królikowski w książce o elearach. Jeden z głównych bohaterów, Mateusz, myślą bardzo chętnie wracał właśnie „do księdza Dembołęckiego, kapelana elearów z papieskiego przykazania, jak sam prawił, nie mając na to pisanego testimonium”. Oto jak utrwaliła się w pamięci tego bohatera powieściowego „cudaczna postać” franciszkanina:

Rechotano po chorągwiach, kiedy człapał na wielkiej kobyłę, chudy, z kozią bródką, kapturem wiejącym na plecach, z połami habitu, zadartymi dla wygodniejszej jazdy, podwiązany franciszkańskim sznurem. Gadał dużo, nie zawsze do sensu. Kazania miał osobliwe, na których — bywało — boki zrywano od śmiechu. Co nabożniejsi gorszyli się ruszając ramionami na takowego kapelana, którego faramuski opowiada na egzortach, niby facecje w karczmie. Baranków swoich, niebożęta — jak mianował elearów — nazywał Machabeuszami walczącymi ze smokiem herezji, to znów Dawidami biorącymi za procę przeciwko Filistyńczykom obmierzłym. Prawił także, co sam Bóg zaciągał lisowskie bractwo na cesarską służbę dla pohańbienia plugawego luterstwa. Gardło przepaściste, nos tęgi: zawsze wino wywęszy! Niech no tylko siedzie kompania w loszku przy gąsiorku reńskiego, już i ksiądz u stoła. Lano mu do kielicha, bo mówił uciężne wielce rzeczy, aleć i ciekawe⁷².

Jak bardzo interesującą i barwną postacią okazał się Dembołęcki świadczy ów przydługi cytat, choć jego autor popuścił nieco wodze fantazji. Królikowskiego inspirowały też *Przewagi*, których wyraźne ślady lektury odcisnęły się na jego współczesnej powieści

⁶⁶ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, s. 293.

⁶⁷ Por. *ibidem*, s. 302-304.

⁶⁸ Por. W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, s. 64. Z. Gloger (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 313) pisał o nim: „nawykły do wojaczki i życia wędrownego, nie smakował już w cichym żywocie klasztornym. Wyrobił więc sobie komisarstwo jeneralne w zakonie, co pozwalało na ciągle z klasztoru do klasztoru podróże”.

⁶⁹ Zob. J. Bartoszewicz, *Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki*, [w:] *Studia Historyczne i Literackie*, t. 2, Kraków 1881, s. 97 (*Dzieła Juliana Bartoszewicza*, t. 10, wyd. K. Bartoszewicz).

⁷⁰ M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów...*, t. 2, s. 129.

⁷¹ W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, s. 64-65.

⁷² B. Królikowski, *Szable nie rdzewiały, czyli przewagi lisowczyków nad Turkiem srogim pod Cecorą i Chocimiem czynione*, Warszawa 1983, s. 310.

historycznej⁷³, jednej z wielu odrabiających swoiste zaległości w zakresie, jeśli wolno tak powiedzieć, fascynacji lisowczykami. Do zainteresowania się dziejami formacji gorąco namawiał Maurycy Dzieduszycki w przedmowie do dzieła fundamentalnego dla wiedzy o polskich kondotierach z pierwszej ćwierci XVII wieku⁷⁴.

Po zakończeniu wyprawy oddział wraz ze swym kapelanem powrócił do kraju, nie bez przeszkód i trudności. Zła sława lisowczyków oraz ich oczekiwane pojawienie się w granicach Rzeczypospolitej wywołały strach na Śląsku i w Wielkopolsce⁷⁵. W rezultacie dzielnice te zorganizowały mobilizację wojsk w celu przyjęcia awanturniczych najemników i uniemożliwienia im uprawiania samowoli. Najpewniej rosnąca nienawiść wobec lisowczyków spowodowała, że Dembołęcki przeczornie opuścił ich szeregi w końcu 1622 roku i z powierzonym sobie wozem, zawierającym część wartościowszych przedmiotów i kosztowności należących do Stanisława Stroynowskiego, dołączył do poczty Zygmunta Karola Radziwiłła w Nowym Miasteczku⁷⁶. Ten drobny epizod jednocześnie zakończył najbarwniejszy chyba okres życia Wojciecha Dembołęckiego.

Ostateczny cel powrotnej podróży kapelana stanowił Poznań, gdzie rozpoczął pracę nad redakcją swoich wspomnień z odbytej wyprawy „na cesarską”. Praca piśmiarska, jak wspominaliśmy, druk oraz korekta odbywały się w zawrotnym tempie⁷⁷, gdyż Dembołęcki właśnie karty oryginalnego pamiętnika obrał za oręż obrony swojej żołnierskiej trzody. *Przewagi* miały się stać swoistym dokumentem ilustrującym zasługi oraz niewinność elearów, dokumentem aktualnym, który — w zamierzeniu twórcy — miał być kolportowany w gronie niechętnych lisowczykom posłów. Skradziona część nakładu *Przewag* miała trafić na sejm, by przeszkodzić w zatwierdzeniu uchwały skazującej lisowczyków na banicję. Niestety dziełko do obradujących dotarło zbyt późno i cała akcja skończyła się fiaskiem⁷⁸.

Na podstawie spuścizny literackiej przypisywanej Dembołęckiemu, powstałej do 1623 roku, można się pokusić o rekonstrukcję intelektualnych zainteresowań kapelana lisowczyków. Wprowadzanie w czyn postulatów kontrreformacyjnych w wyprawach wojennych nie tylko nie przeszkodziło w rozwoju pasji franciszkanina, lecz dzięki podróżom po krajach Europy zachodniej i południowej raczej umożliwiło i, wskutek swoistej nagonki na lisowskich najemników, pobudzało Dembołęckiego do pogłębiania przede wszystkim wiedzy lingwistycznej. Uroda, ale i niejasne tajemnice języków wabiły go swoją niezwykłością, dlatego też zapewne wielu zjawiskom językowym przyglądał się szczególnie uważnie. Zainteresowania te, uwzględniając hipotezy Władysława Magnuszewskiego, zdradzają jego pierwsze utwory (*List o lisowczykach*,

⁷³ Por. np. pełny tytuł powieści i *Przewag*, reminiscencje biblijne itp.

⁷⁴ Zob. M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów...*, t. 1, Lwów 1842, s. 3-12 (*Wstęp*).

⁷⁵ Zob. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 59-79.

⁷⁶ Zob. *ibidem*, s. 66.

⁷⁷ Por. A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 61.

⁷⁸ Zob. M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu XVII w.*, Poznań 1927, s. 63-64; W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 129.

Wiersze o lisowczykach, Żywot kozaków lisowskich)⁷⁹, ale także najokazalsze lisowianum (*Przewagi*)⁸⁰. Osobliwym hołdem dla języka ojczystego stał się najgłośniejszy jego utwór — *Wywód jedynowłasnego państwa świata*. Śmiało Dembołęckiego można nazwać poliglotą, poznał wiele języków, ich długa lista wygląda imponująco. Rozumiał —

łaćcinę, włoski, w jakimś stopniu grekę, niemiecki, czeski, przypuszczalnie zetknął się ze staro-cerkiewnym i zapewne nieco później zainteresował się iliryskim i chaldejskim. Wiadomo też, że w 1622 r. wszedł w posiadanie papirusów, mógł więc biedzić się nad odczytywaniem pisma hieroglificznego⁸¹.

Po mizernej w skutkach pisarskiej próbie rehabilitacji lisowczyków Dembołęcki jeszcze w roku 1623 ponownie wyjechał do Rzymu, gdzie m.in. rozwijał swoje naukowe fascynacje, przyswajał sobie języki obce: grecki, arabski i słowiański. Po bakalaureacie z teologii przyszedł czas na wyższy stopień naukowy z tej samej dziedziny — doktorat⁸². Pisarz zacieśnił dawne i nawiązał nowe kontakty osobiste, m.in. z ówczesnym generałem zakonu franciszkanów Feliksem Franceschinim de Cassia, co w rezultacie na pewno sprzyjało karierze zakonnej oraz naukowej. Poświadczeniem dobrych notowań Dembołęckiego u starszyny franciszkańskiej mogą być powierzane mu bardzo odpowiedzialne misje. W 1625 roku Franceschini wyznaczył świeżo upieczonego doktora teologii na stanowisko prowincjała prowincji polskiej zakonu franciszkanów. W tym samym roku, 3 sierpnia, nominat zawarł —

umowę z późniejszym prowincjałem Gizą, dotyczącą podziału dotychczasowej prowincji polskiej franciszkanów na polską i rusko-litewską. Umowa ta, bardzo korzystna dla prowincji polskiej, wzbudziła niezadowolenie wśród rusko-litewskich franciszkanów, którego echa znalazły się w późniejszych zatargach Dembołęckiego z władzami zakonnymi. Urząd prowincjała [...] złożył po miesiącu⁸³

— co należy tłumaczyć — jak sugeruje Kamil Kantak — urazą króla Zygmunta III Wazy do niedawnego kapelana lisowczyków⁸⁴. Kochańska dostrzegła motywy nadspodziewanie szybkiej rezygnacji z eksponowanego stanowiska w hierarchii zakonu w niechęci autora *Przewag* do „poddania się regule klasztornej, co zdają się potwierdzać późniejsze awantury z kapitułą”⁸⁵. A może Wojciech Dembołęcki — doświadczony i zaufany, a zwłaszcza sprawdzony dyplomata, zdolny do szczególnych poświęceń i poruczeń (zapewne w Rzymie dobrze pamiętano jego zasługi dla katolicyzmu w wyprawach

⁷⁹ Por. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 31-35.

⁸⁰ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 125-126 (przysłowia, kalambusy); R. Szytber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwałce elearów (lisowczyków), „Studia i Materiały” t. 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999.

⁸¹ W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 31; zob. też idem, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, s. 229-231.

⁸² Zob. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 126; H. Barycz, *op. cit.*, s. 81.

⁸³ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 127.

⁸⁴ Por. K. Kantak, *op. cit.*, s. 259. Opinię tę potwierdza m.in. niechęć króla do oficjalnego przejścia odpowiedzialności za współudział oraz inspirację wyprawy elearów w głąb Czech w 1619 r. (zob. A. Kersten, *op. cit.*, s. 82).

⁸⁵ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 127, 138.

lisowczyków) — po prostu wykonał sobie powierzone zadanie i opuścił niewygodną dlań scenę rozgrywek wewnątrzzakonnych, by wreszcie rozpocząć wcielanie w życie jednego z wielu celów funkcjonowania Bractwa Żołnierki Chrześcijańskiej — wykupywanie jeńców. Zadanie to miał przecież spełniać jako generalny komisarz organizacji.

Szczerze zaangażowany w pracach Bractwa „generał Społeczności Wykupowania Więźniów” około roku 1626 powrócił do kraju i w Warszawie w oficynie Jana Rossowskiego, typografa królewskiego, opublikował wspomniane już statuty bractwa (*Summula statutorum...*). Od 1627 roku przynależał do prowincji ruskiej franciszkanów, był gwardianem w Kamieńcu Podolskim. W tym samym roku na kapitule w Drohiczynie wysunął postulat przekazania konwentu pogranicznego na rzecz Towarzystwa Żołnierki, co m.in. rozpoczęło długotrwały konflikt między władzami prowincji ruskiej i pomysłodawcą projektu, Dembołęckim⁸⁶. Zasadniczym przedmiotem zatargów były skarby Społeczności Wykupowania Więźniów umieszczone w kościołach, mimo sprzeciwu franciszkanów i wbrew regule zgromadzenia. Złamanie zakazu położyło się cieniem na działalności zakonu, obsypywanego odtąd poważnymi zarzutami o sprzeniewierzenie jakichś sum⁸⁷. Sprawcy, czyli księdzu Wojciechowi (obwinianemu o taki stan rzeczy, ponadto oskarżanemu o hulaszczy i zbytorny tryb życia⁸⁸, gdyż „tonzury nie nosi, głowę po świecku goli a twarz ma osypaną krostami”⁸⁹) groziło skasowanie jego misji, „bo ona wcale niepotrzebna, owszem szkodliwa, zwłaszcza w tak haniebnym i niekarnym człowieku” — w maju 1628 roku zapisali we wniosku do generała zakonu członkowie rady definitorów prowincji⁹⁰. Zażalenia te nie znalazły jednak pożądanego odzwierciedlenia w posunięciach najwyższych władz zakonnych, ich decyzje — zaświadczone listem pochwalnym za wykupienie jakiejś liczby jeńców (1630)⁹¹ — raczej wskazują, że Dembołęckiego chronił swoisty immunitet.

Mnich z lisowską przeszłością mniej więcej w tym samym czasie opracował plan powiększenia liczby biskupstw w Polsce⁹², przedstawiony przez Franceschiniego przed szacownym gremium Kongregacji Propagandy Wiary w Rzymie (1631). W związku

⁸⁶ Zob. *ibidem*, s. 138.

⁸⁷ „Nie tylko osoby świeckie, ale nawet biskup przemyski Grochowski oskarżał konwent i kustosa przemyskiego Pakosza o obrabowanie skarby Towarzystwa. Dembołęcki w tym okresie prowadził żywot sobiepański, nie uznawał władzy prowincjała, nie przestrzegał reguły zakonnej, z zebranych funduszy nie wyliczał się nikomu” (*ibidem*, s. 139). Zob. też J. Bartoszewicz, *Ksiądz Wojciech z Konojad...*, s. 100. Akta franciszkańskie z tamtych czasów „przedstawiają w bardzo niekorzystnym świetle księdza Dembołęckiego. Był to niesforny zakonnik, który, korzystając ze swego stanowiska, włóczył się po miastach i wsiach za jałmużną, po klasztorach umieszczał skarby bractwa, pomimo woli zakonników i gdy prowincjał się oddalił lub chorował, napadał klasztory i pieniądze zabierał” (Ł. Janczak, *Dembołęcki Wojciech z Konojad*, [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 7-8, Warszawa 1906, s. 391-392).

⁸⁸ „Akta franciszkanów — pisał Z. Gloger (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 313) — prowincji ruskiej w bardzo niekorzystnym świetle wystawiają Dembołęckiego, który »dworno jeździł, trzymał 8 koni i służbę świecką, nie w klasztorach, ale w świeckich domach i zajazdach przemieszkował i wiele głupstw z wielką zgrozą i wrzaskiem ludu i szlachty wyrabiał«.

⁸⁹ Ł. Janczak, *op. cit.*, s. 392.

⁹⁰ Zob. J. Bartoszewicz, *Ksiądz Wojciech z Konojad...*, s. 101.

⁹¹ Por. K. Kantak, *op. cit.*, s. 260.

⁹² Por. *ibidem*.

z tym projektem oraz wskutek przybierających na sile i powtarzających się zatargów z kapitułą w 1630 roku Dembołęcki ponownie był zmuszony udać się do stolicy Włoch, gdzie przebywał do następnego roku. Rozpoczął tam przygotowanie kolejnego dzieła — dzieła zaginionego (bez straty dla nauki, ocenił M. Dzieduszycki⁹³), chyba *Speculum universalis historiae*, które ponoć przedłożył do oceny specjalnie do tego celu powołanej przez generała franciszkanów komisji. Wynik lustracji okazał się szczególnie pomyślny dla autora⁹⁴. Dzieło zyskało więc absolutną aprobatę, uznanie dla prezentowanych wywodów, sposobu pisania i pozwolenie na druk⁹⁵, który jednak z jakichś względów nie doszedł do skutku⁹⁶. Niestety, chwalona historia powszechna, sporządzona przez franciszkanina, bezpowrotnie zaginęła. Podobny los, bo nie trafił ostatecznie pod prasy drukarskie, spotkał kolejny tekst Dembołęckiego pt. *Praemissum Speculum historici verum statum gestorum in orbe demonstraturi, in quo praesenti antediluviana historia ab Adam, usque ad Tanaum VIII ab eo Panum orbis primumque regem. Scythiae Regiae sive Poloniae deducitur, quem... Iovem et Herculem appellatum Hebraei Gog, Scythae vero Polach vocant*⁹⁷. Dopiero trzecią próbę rozpropagowania „innovacyjnych” studiów historycznych uwieńczył Dembołęcki sukcesem i w 1633 roku w Warszawie u królewskiego typografa Jana Rossowskiego sfinalizował publikację przerobionego *Praemissum speculi historici*. Osławione dzieło ukazało się pod osobliwym, aczkolwiek obiecującym tytułem: *Wywód jedynowłasnego państwa świata, w którym pokazuje Ks. Wojciech Dębołęcki z Konojad Franciszkan, Doktor Teologii Ś. a General Społeczności wykupowania Więźniów. Że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie lubo Scytyckie: Samo tylko na świecie, ma prawdziwe Sukcesory Jadama, Seta, i Jafeta; w Panowaniu świata od Boga w Raju postanowionym: i że dlatego Polaki Sarmatami zowią. A gwoli temu i to się pokazuje, że Język Słowiański pierwotny jest na świecie. Nie gań, aż przeczytasz: Bo wydany jest za Pozwoleniem i Przywilejem Jego Królewskiej Mści: po przejrzeniu na to wysadzonych Teologów i Historyków.*

„Nowatorskie” dzieło — drukowane, by zaspokoić ciekawość zainteresowanych szlachetną proweniencją Polaków, jak odnotowuje Kochańska⁹⁸ — okazało się największą pisarską kompromitacją Dembołęckiego. Mniej więcej w dwadzieścia lat po wydrukowaniu nieszczęsnego *Wywodu* zdecydowanie nieprzychylnie stanowisko wobec zaproponowanych w nim rozstrzygnięć zarejestrował też Szymon Starowolski⁹⁹. Krytykę

⁹³ M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, s. 34-35 („Co się z tą historią przedpotopową stało, nie wiadomo, choćby i zaginęła niewielki to cios dla filozofii dziejów i piśmiennictwa!”).

⁹⁴ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 127.

⁹⁵ Por. H. Barycz, *op. cit.*, s. 82.

⁹⁶ I raczej dalej Dembołęcki nie kontynuował pracy historycznej, przekonywał M. Dzieduszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, s. 35).

⁹⁷ Zob. H. Barycz, *pag. cit.*; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 128. Zob. też niżej.

⁹⁸ Świadczą o tym rozsiane po tekście *Wywodu* referencje do powstałej wcześniej historii powszechnej i prośby o pozyskanie przychylności króla dla idei jej druku.

⁹⁹ Zob. S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, [w:] Szymon Starowolski. *Wybór z pism*, wyb., oprac. i przeł. I. Lewandowski, Wrocław 1991, BN I 272, s. 289 oraz przyp. 12.

kontynuowali literaturoznawcy dziewiętnastowieczni oraz dwudziestowieczni¹⁰⁰. Toczoną batalię o przywrócenie należnego awanturniczemu franciszkaninowi miejsca w historii literatury polskiego baroku wywołał oczywiście *Wywód*, tekst liczący w sumie 112 stron warszawskiego wydania z 1633 roku. Obecnie już nie tak bardzo trudno dostępny pierwodruk, jak dotąd, jest jedyną pełną publikacją historii o proveniencji języka polskiego i dawnych dziejach rodzimej nacji Dembołęckiego. Później ogłaszano wyłącznie fragmenty, ich dobór najczęściej dyktowały kryteria w rodzaju: kuriozum, osobliwość, „głupstwo”¹⁰¹ itd. I rzeczywiście wyjątki te stanowiły swoistą ciekawostkę, ale czy cytacje wyłącznie z tego dziełka mogą figurować pod etykietą „dziwactwa” (choćby etymologiczne)? Oczywiście i niestety nie. Zbliżonych kompromitacji trafiło się więcej, choć nie zawsze po prostu chce się o nich pamiętać...¹⁰² Do napisania tej książki skłoniła Dembołęckiego ta sama pobudka, „która kazała wielkim pisarzom i malarzom polskim okresu zaborów przedstawiać i apoteozować przeszłość i misję narodu polskiego”¹⁰³.

¹⁰⁰ Zob. m.in. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1845, s. 354-355; C. Biernacki, *Dembołęcki (Wojciech)*, [w:] *Encyklopedia powszechna* [S. Orgelbranda], t. 7, Warszawa 1861, s. 57-58; J. Bartoszewicz, *Dzieła. Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1877, s. 28-29; M. Janik, *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII (rozdział III)*, „Pamiętnik Literacki” 1910, s. 8-10, przyp. 2; J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931, s. 43-48; H. Barycz, *op. cit.*, s. 82; J. Tuwim, *Ksiądz Dembołęcki i jego parafianie*, [w:] idem, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Kraków 1950, s. 329-348; J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 366-378; M. Kocharńska, *op. cit.*, s. 128-137; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm — preromantyzm*, Warszawa 1974, s. 272-273; C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1978, wyd. 3, s. 5; J. Pelc, *Dynamika rozwoju i periodyzacja polskiej literatury barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25-29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*, red. M. Stępień i S. Urbańczyk, Warszawa-Kraków 1992, s. 159; M. Ciccarini, *Sarmatyzm i orientalizm w kulturze polskiej XVI wieku*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. *Włoskie studia o literaturze staropolskiej*, red. G.B. Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 170 i przyp. 20.

¹⁰¹ „Szczególną fantazją odznaczał się Wojciech Dembołęcki, autor dzieła *Wywód jedynowłasnego państwa świata* (1633), który wywodził Polaków od Szczyńca, syna Polacha, a wnuka Jafeta i usiłował dowieść, że język polski (podobnie jak i inne słowiańskie języki) jest najstarszym językiem świata. Jednakże już współcześnie śmieli się z tej książki, gdyż mieli inne, które, chociaż zabarwione były fantazją, jednak podawały często bardzo trafne uwagi” (B. Olszewicz, *Z piśmiennictwa*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1914, R. 5, s. 16). Jeszcze większy wydzwitek, przynajmniej dla piszącego, ma opis w języku angielskim dokonań Dembołęckiego (przy czym tu fragment *Wywodu* przełożony na angielski): „there seem to have been true believers among the lunatic fringe of late humanism — at least if we are willing to assume that the exercise in the art. Of fanciful etymology that formed the basis for such projects of national megalomania as Wojciech Dembołęcki’s *Wywód jedynowłasnego państwa świata* [...] were in good faith. Nowadays we read with considerable amusement these attempts to prove that Polish was the language of paradise. Thanks to Dembołęcki, we know, for instance, that the Latin *cupido* (‘desire, passion, lust, greed’) is so-called because of its tendency to draw everything *do kupy* (‘into a pile, together’); that the Ostrogoths (ancestors of the Polish hussars) were actually *ostrogotowi* (‘at absolute readiness’), and the Visigoths (Ukrainian Cossaks) were *wyskoczgotowi* (‘ready to jump out’). Moreover — which actually matters even worse — there was a method to this madness: »Take note, then, Careful Reader, that in etymologizing words, I do not place a letter or syllable after whichever I see fit; rather, according to certain rules, collected with great toil, [I place] that one that necessity requires for the sense of Holy Scripture or historical writing, or for the nature of some word« [...] But while we laugh at the notion that »the original Syriac language that ‘Jadam’, Noah, Shem, and Japhet spoke [‘gadali’] was none other than Slavonic«” (David A. Frick, *The Uses of Authority and the Authority of Use: Philological Praise and Blame in Early Modern Rus’*, „Harvard Ukrainian Studies” 1994 (czerwiec), t. 18, red. M.S. Flier, z. 1/2, s. 83). W kolejnym zdaniu słyhać wszakże już inny akcent: „we should not forget the Franciscan Father Dembołęcki provided his temporaries with a certain amount of mirth as well”. Żart więc i śmiech miał rodzić *Wywód*...

¹⁰² Zob. np. J. Puzynina, *op. cit.*, s. 367; J. Tuwim, *op. cit.*; J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 273.

¹⁰³ J. Puzynina, *op. cit.*, s. 370.

Wywód z kilku choćby powodów zasługuje na pewną dozę pobłażliwości. Zwłaszcza czas powstania (1633) jest okolicznością łągodzącą¹⁰⁴; analogiczne zjawiska językowych „błędów i wypaczeń” na starym kontynencie¹⁰⁵, powszechne w Rzeczypospolitej propagowanie i rozwijanie ideologii sarmackiej oraz upowszechnianie się idei o Polakach jako narodzie wybranym¹⁰⁶ do pewnego stopnia usprawiedliwiają Dembołęckiego i, powtórzmy, ukazują nieodzowną konieczność omówienia *Wyvodu* w świetle wszelkich możliwych kontekstów: biograficznych, politycznych, ideologicznych, światopoglądowych oraz lingwistycznych. Przedsięwzięcie wydaje się dosyć trudne, nikt dotąd bowiem gruntownie tych kwestii nie poruszył¹⁰⁷. Na pobłażliwość jednak ksiądz Wojciech nie może liczyć, gdy wziąć pod uwagę jego wyrafinowaną i w gruncie rzeczy szczególnie nieszczerą metodę dowodzenia swoich racji za wszelką cenę. Mimo że to dość wyjątkowe zjawisko w naszych dziejach.

Zarzewiem sporów Dembołęckiego ze zwierzchnikami klasztorными były, jak wiadomo, oskarżenia członków kapituły prowincji ruskiej kierowane pod adresem kapelana lisowczyków, który swoim nazwiskiem sygnował akcje podziału prowincji franciszkańskiej (krzywdzącą dla jej części ruskiej) oraz wykupywania więźniów z niewoli. Dodatkową kością niezgody od 1633 roku stał się otwarcie potępiony przez polską starszyznę klasztorną *Wywód*. I nie koniec na tym, listę zarzutów formułowanych wobec autora *Przewag* wypełniają inne nieliczące z postawą franciszkanina poczynania. Donoszono, że podczas kapituły nie zatrzymywał się w konwencie, lecz w mieście, że miał osiem koni oraz służbę (styczeń 1634), że pozbawiał konwent jałmużny, że — jak kupiec — handlował i że nikomu nie przedstawiał sprawozdań ze swojej działalności oraz posiadanego majątku¹⁰⁸. Nieskuteczne próby pociągnięcia Dembołęckiego do odpowiedzialności, jego hulaszczy tryb życia wywołały oburzenie w kręgach franciszkańskich, jego pokłosiem okazały się sformułowane jeszcze w styczniu 1634 roku na konwencie kapituły lwowskiej postulaty, by „brata wagabundę” zdymisjonować z urzędu komisarza generalnego, wszcząć przeciw niemu dochodzenie i zakazać przebywania w obrębie klasztoru¹⁰⁹. W październiku tego samego roku na zjeździe międzyrzeckim ponownie zebrana kapituła swoją opinię wyraziła jeszcze dosadniej.

Dembołęcki ma być do jakiegokolwiek klasztoru przydzielony, a jeżeli temu wyrokowi dobrowolnie poddać się nie zechce, ma być uwięziony, a jeżeli potrzeba, nawet z prowincji wygnany, a odesłany do tej, do której należy. Nadto postanowiono, że dotychczasowy prowincjał albo nowy po obraniu, ma zjechać do Kamieńca, śledztwo nowe ściągnąć, książeczkę świeżo wydaną przejrzeć (*Wywód*), donieść o niej generałowi do Rzymu, a nawet jeżeli potrzeba i Propagandzie.

¹⁰⁴ Por. J. Tuwim, *op. cit.*, s. 333.

¹⁰⁵ Por. J. Rejchman, *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969.

¹⁰⁶ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 136.

¹⁰⁷ Należy jednak pamiętać o szkicach cytowanych tu wielokrotnie: zwłaszcza J. Puzyniny oraz M. Kochańskiej i Z. Ogonowskiego. Mniej więcej w czasie powstania *Wyvodu* Dembołęcki sporządził krótkie jego wierszowane streszczenie ukazujące genealogię Polaków od Adama do Herkulesa — *Obiecadio Polskie dla mądrych Polaków* (zob. *Nowy Korbut...*, s. 124; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 140-141).

¹⁰⁸ Por. J. Bartoszewicz, *Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki*, s. 103; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 138-139.

¹⁰⁹ Zob. H. Barycz, *op. cit.*, s. 82.

Prosić należy generała, aby Dembołęckiego usunął od owej skarby, którą już od lat ośmiu mniej więcej zawiaduje, a z której jeszcze ani jednego nie wykupił więźnia¹¹⁰.

Powtarzające się zażalenia na awanturniczego franciszkanina, wyraźnie chronionego przez Franceschiniego, nie mogły pozostać bez echa w obliczu zmian na stanowisku generała zakonu. Jan Baptysta Berardicelli po objęciu władzy nad zgromadzeniem zatwierdził wyrok skazujący Dembołęckiego i odebrał mu głos w zakonie (29 maja 1636)¹¹¹. Poniżające ukaranego postanowienie w tym samym roku na kapitule w Pińsku odczytał kustosz i gwardian lwowski Zawadzki¹¹². Mniej więcej odtąd datuje się podjęcie przez twórcę *Przewag* działań mających na celu przywrócenie, co zrozumiałe, utraconych przywilejów. W tym czasie jako kaznodzieja lwowski prowadził nauki duszpasterskie, a w 1638 roku został wcielony do prowincji ruskiej. Sześć lat potem (1 lutego 1643) ponownie otrzymał zaszczytny tytuł „*pater provinciae*” i korzystał z wynikających stąd prerogatyw, ale pod pewnymi warunkami¹¹³. Postanowienie zatwierdził generał zakonu w liście z 26 marca następnego roku (1644)¹¹⁴. Wskutek wieloletnich zatargów stosunki Dembołęckiego ze starszyzną prowincji cechowały się zwłaszcza osobistymi urazami i wzajemną niechęcią, co bezpośrednio rzutowało na ostatnie lata życia apologety lisowczyków, którego systematycznie nie przedstawiano do awansu i któremu zlecano wykonanie prac wyłącznie mniejszej wagi¹¹⁵.

W tym okresie (1642-1644) Dembołęcki opracował kolejne dziełko literackie — *Effigies vivorum celebrium*, zaopatrzone w rysunki. „Są to opowiadki o postaciach historycznych: królach, uczonych, magnatach, pojawiają się także postacie alegoryczne. [...] Rękopis jest łaciński”¹¹⁶. Prawdopodobnie wtedy brat Wojciech gromadził również materiały do polskiego herbarza, w zamierzeniu autora miał on być wzbogacony o informacje historyczne. Zamierzonego dzieła nie ukończył, choć tradycja franciszkańska notuje jego zainteresowania w tej dziedzinie. Możliwe, że zebrane przez Dembołęckiego materiały posłużyły dominikaninowi Okolskiemu za podstawę do opracowania analogicznego dzieła (*Orbis Polonus*). Czy tak było w istocie, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć¹¹⁷.

Ustatkowany i chyba pogodzony z życiem, około sześćdziesięcioletni Wojciech Dembołęcki ostatnie swoje lata pędził zapewne w zaciszu klasztornej celi, zmarł naj-

¹¹⁰ J. Bartoszewicz, *Książdz Wojciech z Konojad Dembołęcki*, s. 105.

¹¹¹ Zob. H. Barycz, *pag. cit.*; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 139.

¹¹² Zob. Ł. Janczak, *pag. cit.*

¹¹³ Dembołęcki powinien być posłuszny władzom zakonnym pod każdym względem, miał się ponadto zobowiązać, „że nie będzie żądał pierwszeństwa przed dawniejszymi prowincjałami i tymi, co będą kiedyś a skończą urzędowanie” (zob. Ł. Janczak, *pag. cit.*).

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 392-393.

¹¹⁵ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 140-141.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ Zob. *ibidem*.

prawdopodobniej w roku 1647, od 1645 najpewniej chorował, gdyż z powodu słabości nie stawał się na kolejne posiedzenia kapituły¹¹⁸.

¹¹⁸ Por. *ibidem*. Zbliżone, lecz ze zrozumiałych względów uboższe dane biograficzne o Dembołęckim notują autorzy popularnych kompendiów: J.R. Bar, *Dembołęcki (Dębołęcki) z Konojad Wojciech h. Prawdzic*, [w:] *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 100-101 (autor tego hasła błędnie ustala spuściznę pisarską Dembołęckiego, włączając doń utwór — *Opera posthuma* — który nie wyszedł spod jego pióra); B. Bartkowski, A. Zwiercan, *Dębołęcki, Dembołęcki, Wojciech OFM Conv.*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985. Skromne wiadomości o twórcy *Wyvodu* zamieszczają w swoich herbarzach K. Niesiecki (*Herbarz polski*, t. 3, Lipsk 1839, s. 329) oraz A. Boniecki (*Herbarz polski*, t. 4, Warszawa 1901, s. 276).

**DEMBOŁĘCKIEGO LISOWIANA
WIERSZEM I PROZĄ A WYWÓD
(PRZEGLĄD WYBRANYCH ZAGADNIĘŃ)**



Dekada, wyznaczona rokiem 1623 i 1633, rozdziela dwie najważniejsze edycje książkowe Wojciecha Dembołęckiego. Pierwsza data zamyka okres pisanej kampanii w obronie lisowczyków i ich bezkrytycznej pochwały, co trzeba wiązać z ukazaniem się *Przewag elearów polskich* w Poznaniu¹, a jego początek wyznacza rok 1620, kiedy to nastąpił „lisowski” debiut księdza Wojciecha w postaci oryginalnego *Listu o lisowczykach*, później rozszerzonego, choć nigdy za życia autora — to zresztą jedyny właściwie wyjątek — nie ogłoszonego drukiem, a znanego z rękopisu pochodzącego z końca XVII lub początku XVIII wieku. Tekst zabytku po wiekach udostępnił Władysław Magnuszewski i zatytułował aluzyjnie do ich „protoplasty” *Wiersze o lisowczykach*. Miesiące bezpośrednio poprzedzające „potrzebę” chocimską okazały się najbardziej płodne w teksty o charakterze agitacyjno-okolicznościowych broszur. Tuż przed próbą ogniową, a zapewne i w jej trakcie w polskim obozie kolportowano pobudkę podpisaną pseudonimem — Maciej Żołącki — pt. *Kopia listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*. Niewątpliwie wcześniej powstały anonimowe *Pieśni o cnych kozakach lisowskich*. Z tego czasu pochodzą również znakomity *Żywot kozaków lisowskich*, sygnowany enigmatycznie „B. Zmrcz”, jednakże z wielkim prawdopodobieństwem dający się traktować jako allonim, oraz polimorficzna genologicznie *Deklaracja abo objaśnienie Kart kozackich*, tym razem podpisana anagramem (Nikodem Niebylski).

O lisowianach napisano już sporo, warto jednak przyjrzeć się tej części dorobku franciszkanina nie tylko ze względu na dokumentacyjną konieczność (choć w większości ten warunek sygnałnie spełniono²), ale zwłaszcza w kontekście traktatu z 1633 roku. Osnową zatem tych przypomnień będzie skonfrontowanie wskazanych tekstów z *Wywodem*. Poziom oddaleń i przede wszystkim zbliżeń grupy utworów z początku lat dwudziestych XVII wieku wobec ostatniej publikacji Dembołęckiego zasługuje na uwagę z wielu powodów. Dzieli te teksty wprawdzie nie tylko dziesięciolecie, lecz również nieprzebyta otchłań skali podejmowanych zagadnień, niemniej ilustruje ewolucje poglądów twórcy, startującego z pułapu laudacyjnej gloryfikacji niewielkiej grupy,

¹ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, wstęp i oprac. R. Szyber, Toruń 2005 (wszystkie odniesienia wskazują na tę edycję).

² Nie zamierzamy tu przedłożyć systematycznego omówienia kompleksu zagadnień związanych z lisowianami Dembołęckiego, gdyż już dawniej poświęcono im sporo studiów, rejestrujących bogaty wachlarz spostrzeżeń. Ich rejestr i krótka charakterystyka znajduje się w rozdziale poprzednim. Podsumowaniem tych prac w odniesieniu do odnotowanych utworów jest książka piszącego te słowa pt. *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011. Zawiera także edycję tych zabytków.

a kończącego megalomańską apoteozą całego narodu, wszystko zaś w perspektywie swoiście pojętego dojrzwania ideologicznego autora, obserwującego i uczestniczącego w rozwoju wypadków dziejowych Rzeczypospolitej.

Bliskie kontakty, a nawet swoisty związek lisowczyków z księdzem Wojciechem Dembołęckim bez wątpienia przede wszystkim dokumentują *Przewagi elearów polskich*, spisane i opublikowane tuż po zakończeniu wyprawy najemnego pułku w głąb Rzeszy, wtedy na usługach cesarza Ferdynanda II Habsburga³. Świadectw tej zażyłości franciszkanina i kondotierów dochowało się znacznie więcej, niemniej we wszystkich tych przekazach, bez wyjątku, podejmuje się skrzętne starania, by zakamuflować informacje o ich rzeczywistym sprawcy. Dlatego też zabytki te — a wśród nich na pewno jeden rękopis (a może i dwa) — skrywają imię i nazwisko autora, pozostających czasem za parawanem zamierzonej anonimowości, innym razem zaś za kurtyną rozmaitych kryptonimów, eksploatujących najczęściej grę słowną. Niektóre sygnatury autorskie zyskały w rezultacie kształt, powtórzmy, anagramu, allonimu bądź też geonimu. Natomiast jeden z nich wydaje się pokłosiem językowej zabawy, bo został oparty na kanwie przysłowia „niedaleko pada jabłko od jabłoni”, lecz zostało ono twórczo przetworzone i wyzyskuje zależność podobnego typu, mianowicie żołądzia i dębu. A przecież „od Żołąckiego — pisał kompetentny badacz — do Dębołęckiego [...] już niedaleko”⁴. Ekwilibrystyka słowna, ale i rzetelna wiedza językoznawcza — oprócz megalomańskich skłonności w rozważaniach m.in. lingwistycznych — to przecież jedne z lepiej znanych i rozpoznawalnych, wręcz sztandarowych cech oryginalnego dorobku pisarskiego, sygnowanego otwarciem jego nazwiskiem.

Zespół lisowianów to prawdziwy koncert różnorodności. Jak w kalejdoskopie pojawiają się w tych sześciu pisanych drobiazgach najróżniejsze motywy i chwytów literackie. Szeroka skala ekspozycji mieści niemal wszystko, co znajduje się pomiędzy humorem i dramatem, życiem i śmiercią, triumfem i klęską, a także między lekceważeniem i kpiną a powagą, bezduszną niekiedy wulgarnością a swoistą poprawnością. Właśnie tak skrajnie i rozlegle postrzegana rozpiętość tematyczna — ekstremalna, biegunowo przeciwstawna — w połączeniu z odpowiednio obieraną poetyką dawały szansę stworzenia literackiej mozaiki, z której ułożenia wyłania się portret lisowczyka. Przerysowany, tendencyjnie wymodelowany, co można tłumaczyć nie tylko nietuzinkową wyobraźnią autora, lecz także duchem czasu i potrzeb. W tej zdominowanej przez antynomie układance wartości pozytywne przypadają w udziale, czego nietrudno się domyślić, polskiej formacji zbrojnej, a poskramianiu wroga służyła paleta określeń pejoratywnych bądź po prostu uwypuklenie niegodnych postaw ludzkich, religijnych

³ Por. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978 (rozdz. *Kondotierska wyprawa nad Ren*); R. Szyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, s. 93-133.

⁴ Zob. W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 230. Badacz, ustalający rzeczywistego autora *Kopii*, podaje oczywiście rozleglejszą argumentację swojej hipotezy, słusznej, skoro nie stoi ona w sprzeczności z biografią, zainteresowaniami, światopoglądem oraz wyobraźnią literacką Dembołęckiego.

czy wojskowych, przy czym ksiądz w sobie właściwy sposób bagatelizował lub nawet ignorował chrześcijański kanon moralny.

Zmieniający się punkt widzenia oraz okoliczności, ale i niezmienna dbałość o zachowanie *status quo* cesarstwa i Kościoła, nałożona na franciszkanina przez papieża (o czym czytamy już na karcie tytułowej *Przewag*⁵), zaowocowała stopniowym zbliżaniem się autora *Wyvodu* do lisowczyków, a także — w miarę upływu czasu — wzrostem poziomu wiedzy o pułku. Druga część pamiętnika księdza obfituje w wiele szczegółów i drobiazgowych deskrypcji, ponieważ piszący towarzyszył wojsku w Rzeszy w randze kapelana i nawet wraz z kondotierami kreował historię. Niejedną kartę jego opowieści wypełniają echa rzeczywiście wygłoszonych kazań niedzielnych bądź okolicznościowych, dlatego pamiętnik otrzymał dodatkowy ryt wspomnień nie tylko wojennych⁶, ale i duszpasterskich⁷, paradnie przefiltrowanych i podporządkowanych idei pochwały wojskowego oddziału.

W miarę przybliżania się Dembołęckiego do formacji, miał o niej coraz większą wiedzę, stąd też zbiorowy portret lisowczyka w kolejnych tekstach wyraźnie ewoluje. Najwcześniejsze wyobrażenia literackie malują go jako lisa z piekła rodem, pomiot szatański, diabła wreszcie, jak w *Liście* (w. 26-27) i *Wierszach* (w. 5)⁸, choć konstrukcyjne uwarunkowania obu epistoł sugerują, że tak widzieli żołnierza jedynie „lutrowie” lub Niemcy⁹. W *Żywocie* oraz *Kopii* również aluzyjnie zjawia się słynące z przebiegłości i sprytu zwierzę¹⁰. *Przewagi* natomiast ukazują kondotiera jako „Boskiego wojennika”, więc można obrazowo stwierdzić, że lisowczyk w okresie od 1620 do 1623 roku pod piórem twórcy *Wyvodu* przebył swoistą drogę z piekła do nieba¹¹.

Chyba najbardziej ewidentnym zwiastunem *Wyvodu* we wcześniejszych pracach Dembołęckiego wydają się jego zabawy lingwistyczne, nie wolne od insynuacji czy uwypuklenia cech oznaczanych przez nowe słowa, ich przekształcenia czy też narzucone im konteksty. Powtórzmy w skrócie dawniej wypowiedziane wnioski, niedawną przeszłość najemników spod sztandarów Aleksandra Józefa Lisowskiego, chociaż znakomitą za sprawą sukcesów w konflikcie z Moskwą, przyćmiewał awanturniczy,

⁵ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 156.

⁶ Por. M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 86-93; R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623). Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 111-150; R. Szyber, *Wstęp*.

⁷ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą...*, s. 151-188.

⁸ Wszystkie odniesienia do *Listu o lisowczykach* wskazują ich edycję Z. Nowaka (*Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968), *Wierszy o lisowczykach* zaś wydanie W. Magnuszewskiego (*Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. 4: *Miscellanea staropolskie*).

⁹ Podmiotem mówiącym jest Habsperct Nielki w *Liście*, w *Wierszach* zaś „X Faclaw”.

¹⁰ Cytaty bądź nawiązania do *Żywota* pochodzą z wydania poemaciku w: *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 1, Warszawa 1954. „Duszno [ziemi czeskiej] i po dziś dzień niejeden Czech mdleje / Dla gorąca, kiedy go futro lisie grzeje” (w. 165-166). Twórczo przełożony werset biblijny, mianowicie „Od miecza — prawi — bisurmańcy wyginą, działem lisów, to jest Rycerstwa lisowskiego, będą” (Ps 62, 11), pochodzi z edycji pobudki W. Magnuszewskiego (*Zapomniane lisowianum z 1621 roku*).

¹¹ R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą...*, s. 191-204; idem, *Dlaczego Dembołęcki „przerobił” lisowczyka na eleara?*, „Almanach Historycznoliteracki” 1998, t. 1, red. M. Januszewicz.

przestępczy rys formacji, dlatego pomysł ich kapelana, by wojsko odrodzić, oczyścić moralnie (przynajmniej na kartach m.in. *Przewag*) poprzez propozycję nowego dla nich miana — elear. Określenie to sięgało po wymowne konteksty imienia Boga, Elohym, oraz przywileje ewokowane imiesłowem „wybrany” w wersji łacińskiej, „*electus*”. W rezultacie Dembołęcki stwierdzał bez skrępow: „zgoła niech kto mówi co i jako chce, przecie lisowczyk [...] jest elear prawdziwy i tak ma być zwany”¹², a wcześniej udowadniał, wydobywając z dość zgrabnie opracowanych fraz (w każdej z nich zaś można wyczytać kluczowe słowo „elear”, np. „*electus ad arma*”), że nie brakuje temu wojsku żadnych pożądanych walorów — mężności, mądrości, znakomitego uzbrojenia czy skuteczności bojowej¹³.

Pamiętnik przynosi także namiastkę kalumnii kreowanych na kanwie językowej gry, obracającej w niwecz np. neutralność określenia wskazującego Fryderyka V Wittelsbacha, przy czym najdosadniej rzecz się ma w *Deklaracji* — „Frysdrak Falsgraf”. Słowotwór ten ocierający się o sensory ewokowane przez insynuację jakoby imię znanej postaci historycznej wskazywało wyglądającego jak monstrum (drak) konia niemieckiego (fryz, frez), a nazwisko definiuje po prostu fałszywego grafa¹⁴. Węgierskiego stronnika władcy Palatynatu Reńskiego, Bethlena Gábora, w „objaśnieniu kart” przyoblekł ich polski twórca w czytelną, choć mało kurtuazyjnie poprawną szatę językową — „Bydługabor”¹⁵. Treść jednego z wersów *Żywota* z kolei odkształciła Filipa Melanchtona na pogardliwą formę Melanknechta (w. 167), przydana konotacja nie pozostawia żadnych złudzeń. *List i Wiersze o lisowczykach* zaś, spisane kaleczoną na niemiecką modłę polszczyzną, programowo wręcz ilustrują językową strategię dowodzenia, piętnującą — ośmieszając — słabości jej „niedouczonech”, gdyż niepotrafiących posługiwać się mową Kochanowskiego, użytkowników¹⁶.

Karykatura, deformacja, nie tylko lingwistyczna, pozwalała prowadzić literacką intrygę polaryzującą świat przedstawiony. Komplement zdołał wspieraną stronę, drwina, kalumnia zaś, często niewyszukana, dyskredytowała przeciwników militarnych oraz wyznaniowych. Pludry, element niemieckiej mody, okazały się wyjątkowo wdzięcznym obiektem kpin. Autor zrobił z nich użytek i z ich pomocą ukazał gotowość najemnych wojaków do szalonych wręcz zabaw, co ilustruje *List o lisowczykach* i jego koncepcja — całość tekstu stanowi bowiem rekonstrukcję epistoły wysłanej do nieżyjącego już wtedy Marcina Lutra „od śląskich i czeskich efanjelików przez ksiądz Nikiel Habspert”¹⁷, ale ciekawie wypada sam sposób posłania listu, opisany nie bez sowizdrzalskiej nuty —

¹² W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 182.

¹³ Por. R. Szyber, „Baniialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (*lisowczyków*), „*Studia i Materiały*” t. 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999, *passim*.

¹⁴ W *Przewagach* — s. 287. W *Deklaracji* (wyd. w: R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, wszystkie odniesienia do „objaśnienia kart” pochodzą z tej edycji) — s. 108-109 i przyp.

¹⁵ W. Dembołęcki, *Deklaracja...*, s. 111-112.

¹⁶ Zob. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 65-73.

¹⁷ Cyt. za: Z. Nowak, *op. cit.*, s. 341.

niebaczni Lisowczykofie ne tafno z jednego ministrem naszego rozegrali się i w pludra mu prochu nasypali, nasz co przy tego byli, zrozumiawszy, co chciał ropić Lisowczy z naszego księdzem, fnet list do doktor nasz Her Martyn Luter napisali i w pludra mu zatym okazjem przesłania listu włożyli. Lisowczykofie potym procha zapalili, nasz prost z listem do nieba jak Heliasz na ognistego woza wleciał. Którego listu ja z swego głowa na angielskiego, francuskiego, polskiego języka przelożyłem¹⁸.

Przewagi również rysują portret innowiercy, ma on nosić heretyckie łachmany, sła-wić Boga odkształconymi słowami dziękczynnego hymnu (*Te Daemonam laudamus*), a z jego gęby ponoć wydobywa się smród¹⁹. O Lutrze natomiast nawet nie wiadomo, gdzie trafił po śmierci, do nieba czy raczej piekła²⁰ i ta wątpliwość uwydatnia siłę szyderstwa. *Deklaracyja* zaś nie tylko literą, ale i miedziorytem szkaluje wrogów, jak np. wspomnianego „króla zimowego”, prezentowanego w postaci małpy²¹ albo dzika z koroną, lecz nie zdobiącą głowy zwierza, lecz zaciskającą się, niczym obroża, na szyi²². Nic nadzwyczajnego w polemicznym piśmiennictwie religijnym. Niemalę z kolei zdumienie budzi zupełny brak tego rodzaju wątków czy choćby skromnych motywów w *Wywodzie*. Czyżby ideolog wyzbył się własnych wcześniejszych przekonań, a przede wszystkim niechęci wobec odszczepieńców? Jakby nagle wsłuchał się w głęboki sens tolerancyjnego apelu wyrażonego w 1568 roku przez Zygmunta Augusta: „trzeba by to medium jakie trafić, na które by się wszyscy zezwolili, i papisowie, i luterani”²³. Charakterystyczny deficyt, zrozumiały jednak w kontekście zamierzonego przesłania traktatu, kierowanego do wszystkich Polaków, a tym samym z konieczności ignorujące wyznaniowe m.in. rozwarstwienia narodu, mimo że w porównaniu z XVI wiekiem już nieco słabsze (wskutek masowych „powrotnych” konwersji ponownie zasilających szeregi katolików). Przecież *Wywód* nie utrwał podziałów, promował jedność w celu osiągnięcia konkretnych i ambitnych zamierzeń, kwestia tolerancji religijnej w tym czasie wcale nie była obojętna²⁴.

Można nawet powiedzieć, że gdy stosunek Zygmunta III do polskiej reformacji był chłodny, choć moralnie i konstytucyjnie poprawny, to wraz z objęciem rządów przez Władysława IV w osobie katolickiego władcy „rozdzieleni w wierze” uzyskali przyjaciela. [...] Polska polityka wyznaniowa za Władysława IV mogła budzić uznanie tym bardziej, im bardziej nieludzki był kurs w stosunku do katolików w Anglii, kalwinistów we Francji czy wreszcie do arian w więk-

¹⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 342.

¹⁹ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 198, 224, 249.

²⁰ Zob. niżej.

²¹ Zob. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 162.

²² *Ibidem*, s. 176.

²³ Cyt. za: J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 233.

²⁴ Sprawa swobody wyznaniowej w posunięciach Władysława IV otrzymywała również wymiar dość praktyczny, gdyż mogła przysłużyć się konkretnym planom politycznym, przejawiała się m.in. w tolerancyjnej postawie króla wobec Kozaków, „których zamierzał wykorzystać jako żołnierzy, a także do realizacji swych planów kampanii antytureckiej” (J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 551).

szości krajów Europy protestanckiej. Nie mniej budujący był stosunek rządu do pozostających poza Unią Kościoła prawosławnego²⁵.

Imperialistyczne zapędy i pretensje polityczne, zgłoszone w książce z 1633 roku, nie wolne od pierwiastków nacjonalistycznej przesady, w żadnym razie nie akcentowały uprzedzeń (z wyjątkiem ogólnie zdefiniowanych, na gruncie wojny dobra ze złem, potomków Kaina i dających się we znaki sprawców zbrojnych najazdów na Rzeczpospolitą, np. Turków), agresji czy nienawiści²⁶. Nie namawiał też duchowny do przemocy, co najwyżej ją usprawiedliwiał (a to może i więcej, i gorzej). Z kolei językowe „bajania” miały jedynie wesprzeć istotę podjętego wywodu. Stanowiły, oprócz innych fundamentów metodologicznych przedsięwzięcia, element wzmacniający i precyzujący, czytelny dla zwykłego czytelnika (dzięki swej obrazowej i naiwnej przejrzystości), podstawę zgody — prymitywnie motywowanej — na głoszone teorie. Słabościom naukowego czy właściwie pseudonaukowego dowodu, niedociągnięciom, a zwłaszcza „naciągnięciom” można przypisać najwyższą rangę, co w rezultacie dyskwalifikuje książkę z 1633 roku. Dembołęcki jednakże podporządkował je naczelnej idei utworu, rejestrującej ambicje oraz aspiracje państwa i jego społeczeństwa, co wypada uznać za najważniejsze przesłanie *Wywodu*, wsparte m.in. etymologiczną opoką²⁷. Mało tu rzeczywistego etymologizowania, autor raczej popisywał się nieprzeciętnymi zdolnościami w tworzeniu ciekawych kalamburów²⁸. W pamiętniku pojawiły się również emocjonalnie nacechowane słowotwory, jak np. „chłopislaus”, „wypraniec” bądź „murmurant”, z negatywnym, szyderczym zabarwieniem wskazujące wrogów lisowskiej braci²⁹. Próba wykreowania nietradycyjnej mapy świata w *Wywodzie* zaowocowała korektą istniejącej nomenklatury onomastycznej, a przypisywane duchownemu *Wiersze* i *List o lisowczykach* stanowią w pewnym sensie nieprzerwany ciąg neologizmów. Jego poglądy jako historyka, „nie językoznawcy, znajdujemy w innych dziełach. W XVII w. są to przecież poglądy najszerzych mas szlacheckich”³⁰.

Szerokim i głośnym echem odbiło się zaistnienie obu największych książek Dembołęckiego w obiegu czytelniczym. Pierwsza zresztą, jak i druga, nie tylko z powodu kontrowersyjnych opinii głoszonych na ich kartach. *Przewagi*, przypomnijmy,

²⁵ J. Ekes, *op. cit.*, s. 310-311. Dalej jeszcze historyk dodawał: „w dobie wojny trzydziestoletniej, ostatniej, kiedy to wszystkie kampanie rozpoczynano w imię obrony wolności religijnej, pokój wyznaniowy panował w jednej tylko Rzeczypospolitej — zgodnie z wielkim przesłaniem przeszłości”. „Wszyscy niekatolicy liczyli na królewicza Władysława, który miał opinię tolerancyjnego i któremu m.in. pamiętano pełne uszanowania dla prawosławnej religii zachowanie się podczas dawnej wyprawy przeciw Moskwie” (J. Topolski, *op. cit.*, s. 550).

²⁶ I to prawda, częściowa w świetle *Wywodu*, co potwierdzał J. Ekes (*op. cit.*, s. 283), „charakter ideologii sarmackiej różnił ją od ideologii narodowej czy politycznej doskonałości i wyższości; był on wyraźnie defensywny, a nie ekspansywny”. Rzeczywiście w słowach (*Wywodu*), lecz nie oczekiwanych (chyba przez Dembołęckiego) czynach.

²⁷ W podobnym duchu interpretuje *Wywód* w swoim omówieniu chyba tylko M. Kochańska (*Książki Wojciecha Dembołęckiego z Konojady*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2).

²⁸ „W *Przewagach* — notowała M. Kochańska (*op. cit.*, s. 137) — zapowiedzią późniejszych etymologii był kalambur”.

²⁹ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 256-286.

³⁰ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 137.

ukazały się w atmosferze skandalu. Sprawy te dobrze ilustrują determinację, ale i bezwzględność autora, który za wszelką cenę usiłował rozpropagować własny utwór pamiętnikarski. W zamyśle twórcy tekst z 1623 roku miał zmienić bieg zdarzeń historycznych i uchronić przed banicją „elearów, co ich niegdy lisowczykami zwano”. Całkiem konkretne, pragmatyczne i zdecydowane podejście. Podobnej postawy nie sposób odmówić w przypadku *Wyvodu*. Znamienne, że i tym razem prawie na pewno robota zecerska oraz powielanie toczyły się pod presją czasu, w rezultacie powstała mało staranna edycja.

Współczesny twórcy odbiór obu tekstów wyznaczają pewne pokrewieństwa. Zawarta w *Przewagach* zmyślna i pisana kampania o lisowczyków zakończyła się niepowodzeniem. Awanturnicze wojsko obłożono szczególnie surowym rodzajem infamii — wyjęty wcześniej spod prawa zabójca lisowczyka za swój bądź co bądź zbrodniczy czyn mógł liczyć na przywrócenie pełnoprawnej pozycji obywatela³¹. *Wywodowi* zaś ciosy wymierzyli dość szybko m.in. w literackim żarcie Andrzej Wiszowaty³² oraz konfratryzy księdza Wojciecha w powtarzanych nieraz skargach na „straszliwe dzieciństwo” ukazane w tej „książeczce”, jak i na samego krnąbrnego autora, prowadzącego rozwiążle życie, z dala od świątynnych cieniów i niewygodny ascetycznie wyposażonych cel zakonnych. Żaden reprezentant władzy klasztornej „brata wagabundy nie mógł poskromić i zatrzymać pod furtą”³³.

Taki rys tego człowieka³⁴ znajduje uzasadnienie w pobłażliwości dla trunku ujawnionej w *Przewagach* (w relacji niespodziewanego i niedokończonego pogromu elearów pod Wiedniem w 1619 roku³⁵), a także w znakomitym poemacie przypisywanym Dembołęckiemu m.in. przez Władysława Magnuszewskiego w drobiazgowym studium³⁶ — *Żywocie kozaków lisowskich*. Autor tych utworów poprzez lekceważenie szkodliwości dość powszechnie postrzeganych jako patologie zachowań w sposób przejrzysty zdradził swoją tendencyjność. Potrafił w materii słowa przywary przekuwać w niekwestionowane zalety. Ze swadą i sobie właściwą umiętnością³⁷. Duch aplauzu, mimo wszystkich ewentualnych zastrzeżeń, przenika zarówno świeżą relację pamięt-

³¹ Por. K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. 1, Warszawa 1843, s. 86; W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1, Kraków 1957, s. 171.

³² Tekst *Wierszy Andrzeja Wiszowatego do księdza Dębołęckiego, starożytność języka polskiego nad wszystkie całego świata narody wywodzącego* opublikowano w: *Poeci polskiego baroku*, wstęp, wyb. i oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1977, s. 591-593.

³³ Cyt. za: M. Kochańska (*op. cit.*, s. 129).

³⁴ Biogram Dembołęckiego — zob. M. Kochańska, *op. cit.*; H. Barycz, *Dembołęcki (Dębołęcki)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1946; R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 23-59. Wiele przyczynków w tej materii zawierają cytowane m.in. prace W. Magnuszewskiego, a także zwłaszcza cytowana książka badacza *Z dziejów elearów polskich...*

³⁵ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 196-200.

³⁶ Zob. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974. Zob. też P. Borek (Wojciech Dembołęcki, „Przewagi elearów polskich”, *oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005*, „Barok” 2006, z. 2 (26), s. 236).

³⁷ Zob. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 79-88; idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, s. 132-161.

nikarską z dokonań lisowczyków z lat 1619-1622³⁸, jak i późniejszy *Wywód*, będący bezkrytyczną laudacją narodu. Swoje pióro siedemnastowieczny pisarz, bezgranicznie oddany wspieranym przez siebie ideom oraz wiernym ich siłom, poświęcił pochwale wykonawców szczytnych misji szerzenia granic Rzeczypospolitej i rozwoju chrześcijaństwa. Oto jeden z wielu punktów styčných tych ksiązek.

Intencjonalnie wpisane w pamiętnik oraz *Wywód* triumf, zapewniający szczęśliwy byt i serię wszelkich zwycięstw najpierw w najemnej formacji zbrojnej, a potem narodowi, ani się nie ucieleśniły w rzeczywistości, ani też nie znalazły uznania wśród czytelników. Wytoczone przez Dembołęckiego działa na pierwszy rzut oka, trzeźwego oka, wypadły słabo. Raziła skrajność apoteozujących konceptów. Sięgające panegirycznych limitów komplementy wzbudzały raczej niechęć, zdumienie czy po prostu sprzeciw aniżeli podziw lub przynajmniej zgodę. Ekskluzywna, nobilitująca zażyłość bohaterów ksiązek — elearów i nacji — z Najwyższym, choć spotykana na kartach literatury, okazała się uderzeniem kulą w płot. Lisowczyków można było chwalić za militarną bezkonkurencyjność, lecz zjednoczenie ich z Bogiem — wobec tych wszystkich ekscesów i przestępczych wyczynów³⁹ — musiało wydać się co najmniej niewiarygodne. Nad wyraz nieprawdopodobne, przecież kwintesencją postawy niesubordynowanego oddziału była klauzula przysłowiowa „co hultaj to lisowczyk”⁴⁰. Pan Zastępów miał być ich hetmanem, sam prowadzić w bój, dowodzić, zapewniać szczęście w kolejnych „potrzebach”, ogniowych próbach. Powinien też z własnej woli zaciągnąć to żołnierstwo za sprawą niebieskich listów przypowiednich, których treść można było ponoć odczytać wyłącznie z materii serc kondotierów⁴¹.

Genealogiczne dywagacje *Wyvodu* idą dalej. Nie tylko wskazują chrześcijańskiego „Jestem, który jestem” [P. 12. 4.], ale i nie jednego, lecz cały zastęp mitologicznych bogów czy półbogów o rozmaitej proveniencji. Wszyscy swoim majestatem, atrybutami, wielkością zaszczycają Polaków, namaszczaają ich przodków, sprzyjają wszelkim przedsięwzięciom i dobrze wróżą na przyszłość. Z tej mieszaniny efektownie tkanej genezy wyłania się okazały panteon rzekomych protoplastów ludu rodem z kraju położonego nad Wisłą.

³⁸ Por. idem, *Piórem, kropidłem i szabłą... passim*.

³⁹ O wielu z nich pisze H. Wisner (*Lisowczycy*, Warszawa 1995), a M. Dzie duszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 1, Lwów 1843, s. 292, 293-300) próbuje zrozumieć ich genezę i usprawiedliwić elearów — „była to [...] wina owych czasów jak ludzi, [...] ówczesnego wychowania, wyobrażeń, sposobu prowadzenia wojny i wzbudzonych do dna namiętności, [...] pojedynczych osób lub pułków”. Badacz dostrzegał dramat najemników, wiedział, że zakończenie kampanii wojennej oznaczało dla nich co najmniej niepewność jutra, zapytywał: „kiedyż mieli się udać? Co przedsiębrać? Gdzie szukać przytułku i ochrony? Miecz katowski czekał ich w domu, miecz żołnierski szukał po wszystkich zakątkach” (*ibidem*, t. 2, Lwów 1844, s. 275). Por. także R. Szyber, *Zróznicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4, s. 115-116 i przyp. 26.

⁴⁰ Zob. *Co nowego. Zbiór anegdot polskich z r. 1650*, wyd. A. Brückner, Kraków 1903, BPP, nr 48, s. 78.

⁴¹ Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 171-176. Por. także R. Szyber, *Dlaczego Dembołęcki „przerobił” lisowczyka na eleara?*; idem, „Baniałuki” i „ambaje”...; idem, „Przewagi i męstwa aby były znacniejsze” — o pisanej w latach 1620-1623 promocji lisowczyków, „Filologia Polska”, z. 4: *Wokół tekstów kultury. Literatura — język — teatr — Internet*, red. M. Januszewicz i T. Ratajczak, Zielona Góra 2009, s. 17-20; idem, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”* (w druku).

Kreowaniem nowych wartości, stwarzaniem nieznanych wcześniej bytów nietuzinkowy pisarz zaciemniał obraz niekiedy namacalnych problemów. Skłonność, nawyk lisowczyków do uderzających w głowę napojów, jak wspomnieliśmy, mogła się skończyć katastrofą, niemniej kapelan nie tylko usprawiedliwił „pijany stan” żołnierzy, ale uczynił zeń szczególną okoliczność — w tych warunkach, mało sprzyjających, „nieprzyjaciela gonili i więźniów lepszych dostali niż zgubili”. A nieco wyżej, chyba świadomy swojego „naciągnięcia”, pisał — „wszyscy się nie inaczej pewnie tylko węchem zgromadzili”⁴². Pomysłowość w poszukiwaniu i znajdowaniu argumentów budzi szacunek, ale uważny lektor nie daje się zwieść tym często „papierowej wagi”, pozornie przekonującym uzasadnieniom i prezentacjom⁴³.

To nietuzinkowej inwencji zawdzięczamy obecność wielu rozwiązań myślowych, utrwalonych na kartach *Przewag* oraz *Wyvodu*. Przyjęte kryteria komponowania płomiennych pochwał w najwyższym stopniu wyzyskują pokłady wersetów biblijnych. Autor *Deklaracji* wypisowi z *Księgi psalmów* — „Strzały moczarskie ostre z węglem pustoszącym” (Ps 119 (120) 4) — przydał rangę lemmatu⁴⁴, a werset powróci w najmłodszej narracji Dembołęckiego [III. 7.]. W kronikarsko-pamiętnicznym zabytku Dembołęckiego odwołań do Starego Testamentu jest mniej, jednak wyznaczona przez autora paralela jednocząca dzieje Machabeuszy i lisowczyków wydaje się wymowna, równocześnie przypisując tym ostatnim szlachetną misję toczenia batalii w imię Boga⁴⁵. Nowy Zakon, a zwłaszcza ewangelie odgrywały nieco inną rolę. Ponoć trafnie i rzetelnie interpretowały koleje losu elearów z drugiej połowy 1622 roku, ponadto w jakiś magiczny sposób utożsamiały żołnierzy z Chrystusem. Wszystko na kanwie przekonania, że prawda i tylko prawda płynie z chrześcijańskich pomników wiary⁴⁶. Jak w *Wywodzie*. Wydobyte z Pisma Świętego dane historyczne i prorocтва zajęły w książce z 1633 roku miejsce szczególne, rekonstrukcje genealogiczne oraz złożone obietnice i groźby wobec grzesznej ludzkości wyznaczają z grubsza kanon ekscerptów pochodzących z Wulgaty (najczęściej wraz z ich autorskimi translacjami). W obu dziełach już w programowych ich częściach twórca deklarował taki kierunek dowodzenia swoich racji. Najpierw pisał — „stojąc na niepochybnej prawdzie słów Bożych”⁴⁷, a następnie, dziesięć lat później zapewniał —

wybierając tedy kwiecie pierwotnej scytyckiej istoryje (która sama tylko prawie ma jedyny zapach prawdy ś[więtej]) między tak gęstem cierniem rozmaitych fałszów, nie widzę inszych do tego instrumentów, jeno Bibliją Ś[więtą] [P. 2. 1.].

⁴² Por. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 196-200.

⁴³ Por. np. R. Szyber, „*Przewagi i męstwa aby były znaczniejsze*”..., s. 26; idem, *Piórem, kropidłem i szablą...*, *passim*.

⁴⁴ Zob. W. Dembołęcki, *Deklaracja...*, s. 124.

⁴⁵ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 155.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 151-188.

⁴⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 166.

Słowem, „święta prawda” uzyskiwała wymiar ważnej podstawy strategii perswazyjnej wdrażanej w całej rozciągłości i na różne sposoby w dwóch utworach. Trzeba stwierdzić, że pamiętnik księdza zawiera przynajmniej jedną tezę, dotyczącą wyższości polskiego wojska nad innymi i to nie tylko z powodu otrzymywanych raz po raz wiktorii militarnych, ale również dzięki wspomnianej już zażyłości z Bogiem. Sprawa w pewnym sensie zaskakująca, mimo że w obszarze piśmiennictwa wspomnieniowego wielokrotnie udaje się wyłowić dążenia piszących do wybielania własnego portretu bądź także inklinacji do podnoszenia rangi swoich dokonań czy udziału w doniosłych zdarzeniach historycznych. Tendencyjność *Przewag* zaznacza się ze względu na charakterystyczną nieprzystawalność przypisywanych lisowczykom przymiotów i rzeczywistego ich obrazu. Ponadto sprawozdanie nie koncentruje się na przygodach narratora kojarzonego, jak w relacjach osobistych, z autorem i bohaterem. A trudno nie zauważyć też *Wywodu*, zresztą już wcześniej odnotowanych. Notabene karty tytułowe zabytków dość precyzyjnie je formułują.

Ugruntowaniu też *Przewag* służy ciąg egzemplów historycznych, porządkowany chronologicznie, podpierany stronnictwym komentarzem i tendencyjnie urabianą aurą niezwykłości, a nawet świętości czynów i ludzi. Nie inaczej jest w *Wywodzie*, choć mionione zdarzenia wplatanie w narrację odznaczają się „starożytnością”, nie tworzą jednak spójnej, łączonej związkami przyczynowo-skutkowymi, opowieści relacjonowanej od czasów najdawniejszych. Dobór faktów dziejowych, biblijnych czy historiograficznych dyktuje logika dowodzenia, mająca na celu zagwarantowanie słuszności wyrażonych na początku twierdzeń. W rezultacie w książce z 1633 roku aż roi się od danych najróżniejszej proveniencji i o odmiennym ciężarze gatunkowym. Sąsiadują ze sobą przypuszczenia oraz wiadomości dobrze znane i udokumentowane, potwierdzone — wszystko zaś ukazywane jako niepodważalna kanwa istoty *Wywodu*. Papka informacyjna, złożona ze wzmianek wydobytych z różnych źródeł (Biblia, prace historyczne, egzegetyczne, geograficzne), winna wzmacniać wysnute przez Dembołęckiego wnioski. I do ukończenia pamiętnika Dembołęcki poszukiwał dodatkowych spisanych informacji. Znalazł świadectwa uczestników potrzeby chocimskiej z 1621 roku, niemniej na autorach tych tekstów nie pozostawił suchej nitki, gdyż świeże relacje raczej ubogo malowały apoteozę lisowskich najemników. Oskarżył sprawców tych świadectw o zaniedbania w staranności, a właściwie o deficyt rzetelności pisarskiej dokumentacji. Z drwiną przypisał im tchórzostwo. Porównał ich postawę do zachowania kretów, ponoć —

z jam nie wychodząc, niedobrze dojrzeli, co się przed obozem działo, albo też dla jakiegoś ich święta [...], które tam znać przez cały czas odprawowali, bo w diariuszach niemal wszędy, gdzie co było o clearach przypomnieć znacznego, to oni osobliwymi terminami rzecz przenosili⁴⁸.

Wyniki kwerend zatem mogły się znaleźć w obu książkach wyłącznie w następstwie wnikliwej selekcji, realizowanej zgodnie z przyjętymi kryteriami, uwzględniającymi

⁴⁸ *Ibidem*, s. 239-240.

przesłania utworów. Materiały nie do końca treściowo satysfakcjonujące, chociaż z różnych powodów atrakcyjne, podlegały transformacjom, inne zaś, podważające przyjęte koncepcje, mogły uzyskać jedynie negatywną ocenę lub polemiczną replikę. Zniesmaczony i rozczarowany ignorancją innych ksiądz Wojciech kwitował ją rozmachie. Ile jest przemilczeń w obu książkach, trudno jednoznacznie oszacować, jednakże niewątpliwie są i to wcale nie mało. Co wymowne, *Przewagi* ani słowem nie wspominają o klęsce cecorskiej, w której uczestniczyli lisowczycy, nieraz nabiera też Dembołęcki wody w usta w *Wywodzie*, by np. nie nadszarpnąć chwały Polaków oraz ich państwa i retuszuje historię Rzeczypospolitej, ponoć wolnej od jakichkolwiek porażek i klęsk dziejowych. A czasem, w zależności od potrzeb, odczytane w studiowanych pracach „być może” lub „chyba” po prostu pomija⁴⁹.

Z narracji *Przewag* udaje się wyłowić poglądy piszącego na kwestię rozdziału władzy w ówczesnym świecie. Świecka miała pozostawać w rękach cesarza i władców jemu podległych, obok zaś funkcjonowały państwa ze statusem królestw bądź, już mniej znaczne, księstwa. Religijny rząd przypadł Kościołowi, współpracującemu z tymi laickimi siłami, które swoje wyznaniowe sympatie łączyły z katolicyzmem. Takie ujęcie zagadnienia, typowe i wcale nie rewolucyjne, promuje pamiętnik, dlatego też przyczyzny wojny trzydziestoletniej Dembołęcki odtwarzał przez pryzmat sprzeniewierzeń zarówno politycznych, jak i gwałtów religijnych, ponieważ wrogowie cesarzowi —

wiernych katolików z zamku praskiego na pański despekt oknem powyrzucali i na ostatek przekłeci dla ufności w samych sobie, zbrojach, fortecach i fortelach swoich tak wysoko w zaczętej rebelii postąpili, iż mniemanych panów sobie naobierawszy pod ochroną ich kościoły katolikom gwałtem brali, ciała wiernych z grobów dobywali, relikwie świętych Bożych palili, na ołtarzach bluźnierstwo swemi gniew Boży na naród ludzki wzbudzali, obrazy świętych a na ostatek i krucyfiksy deptali, kielichy, krzyże i insze srebra kościelne wiecznemi czasy na chwałę Bożą oddane — na pieniądze przerabiali; dzwony na działa przelewali, kapłany i zakonniki męczyli, panienki zakonne, Bogu poświęcone, gwałcili i wszelkie katoliki według różnych inwencyj szatańskich trapiłi i przenaśladowali⁵⁰.

Warto zauważyć, że więcej miejsca poświęcono powodom konfliktu spod znaku krzyża aniżeli insygniów władzy świeckiej, berła i korony (pogłos defenestracji praskiej). W każdym razie aprobatą zastanego *status quo* politycznego wydaje się wyraźna. Najogólniej rzecz biorąc, podobnie sprawa przedstawia się w książce z 1633 roku, choć w „senniku politycznym”, jak *Wywód* określają Jadwiga Sokołowska i Kazimiera Żukowska⁵¹, Dembołęcki wprowadził kilka zasadniczych i dość nieoczekiwanych wolt, odmieniających istniejącą hierarchię zwierzchnictwa nad światem, by w drabinie zależności wygoszparować jak najwięcej przestrzeni dla ziomków. Ten tok myślenia zdradza pokrewieństwo z *Przewagami*, zwłaszcza w obszarze laudacyjnej wymowy.

⁴⁹ W cytowanej przez księdza (*Wywód*, s. 56, [II. 17.]) *Chronografii* G. Genebrarda (Lyon 1599, s. 52) ułożsamienie Weksoreasa i Ozyrysa opatrzone zastrzeżeniem „chyba”, zniesionym w polskiej książce.

⁵⁰ W. Dembołęcki, *Przewagi*..., s. 167-168.

⁵¹ Por. *Poeci polskiego baroku*, s. 957.

Jednakże treść *Wywodu* na głowę bije pamiętnik w proporcjach, rozłożeniu akcentów i skali omawianych zjawisk, co zrozumiałe m.in. ze względu na główne przesłanie oraz teleologiczne uwarunkowania „sennika”.

Na końcu *Wywodu* wieszczym tonem ksiądz przepowiada rychły i pewny sukces, o czym już wyżej wspomniano. W zbliżony sposób, górnolotnymi słowy, nie bez patosu i „retoryckiego pochlebstwa” puentuje opowieść z 1623 roku, prorokując lisowczykom kolejne przymierza z Bogiem oraz militarne triumfy na rzecz ojczyzny i wiary⁵². Przy czym rozmiar zapowiedzi wypada skromniej, ogranicza się do pojmowania ojczyzny jako przedmurza chrześcijaństwa, do Korony Polskiej, „którą jak płótem Bóg chrześcijaństwo od pogan zagroził”⁵³. Co innego polskie dziedziny w traktatowej wersji — to już cały świat.

Ukształtowanie językowo-stylistyczne prozy Dembołęckiego wykazuje wiele podobieństw zbliżających *Przewagi* do *Wywodu*⁵⁴. Wyróżnia się długi okres, wielokrotnie złożony z orzeczeniem przesuniętym na finał wypowiedzenia, co jest pokłosiem odruchowego chyba przejęcia prawideł składni łacińskiej. O jędrnych ornamentach oraz plastycznych słówkach będzie okazja jeszcze powiedzieć (*Wywód*: „pstrociny”, „przewierznąć się” itp.⁵⁵). Nagromadzenie bujnych reminiscencji asocjacyjnych, wtrącenia, mnogość zaimków (zwłaszcza dzierżawczych) czy bogactwo synonimów wprowadzanych spójnikami „abo” bądź „lubo” w połączeniu z rozbudowanym ponad miarę niekiedy zdaniem zaburza odbiór i czasem zmusza do ponownej lektury. *Wywód*

⁵² „To tedy na cześć i na chwałę P. Boga Wszechmogącego — hetmana elearskiego (w *Ewangeliach świętych* z nimi jawnie przebywającego) — a przy tym na wielką pociechę ludzi uważnych i wieczną sławę narodu polskiego, tudzież też (co za tym idzie) i na wzbudzenie powinnej miłości ojczyzny przeciwko elearom napisawszy, jako nic nie wątpię, iż za pierwszą okazją nabywania dobrej sławy, rozsypani elearowie wprzód się niż kto zgromadzą, tak i końca tej książce inszego żadnego wymyślić nie mogą ani się godzi, tylko tym afekt oświadczającym do Boga westchnieniem — Boże, którzyś ich prowadził i przed nimi chadzał, błogosławiąc im we wszystkich ich sprawach, racz ich znowu za pierwszą okazją słusznie przystojną zgromadziwszy, według zwyczajnej łaski swojej — błogosławić, aby ani cnem ich dziełom, a zatym ani opisowaniu ich żadnego końca nigdy nie było” (W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 349).

⁵³ *Ibidem*, s. 249.

⁵⁴ „Problematyka stylistyczna *Wywodu* jest zasadniczo identyczna jak w *Przewagach*” — podsumowuje M. Kochańska (*op. cit.*, s. 137).

⁵⁵ „Dzięki swoim zamilowaniom językowym Dembołęcki — pisze M. Kochańska (*op. cit.*, s. 138) — odgrzebuje słowa stare lub mało używane. Do takich należy: »macierzyzna« (jak ojcowizna) [...], »mędroszkowie« [...]. *Wywód* przynosi także kilka ciekawych, obrazowych określeń, jak »garbarze pierwotnego języka«, »narody milczeniem naszym ochwacone«. Niewątpliwie spostrzeżenia te, jak i podobne wyrażone w innych miejscach, stoją w sprzeczności z mylnym i niechętnym księdzu Wojciechowi osądem, że nie miał »żadnego przygotowania filologicznego« (J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki), „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 370). Miał, choć nie wyniósł go ze szkół, raczej zamilowanie do języka zaowocowało niemalą wiedzą lingwistyczną. Był samoukiem. Zresztą i badacze sprawiedliwie oddają autorowi *Wywodu* trafność rozpoznania przynajmniej niektórych fenomenów, przecież wypowiedział „słuszną tezę odnoszącą się do stopniowych zmian zachodzących w poszczególnych językach” (J. Puzynina, *op. cit.*, s. 371). Niektóre uwagi Dembołęckiego „nie są pozbawione podkładu realnej obserwacji zjawisk fonetycznych, jak zaobserwowanie bliskości artykulacyjnej 'g' i 'k', 'b' i 'p', 'w' i 'b' itp.” (M. Kochańska, *op. cit.*, s. 129). W *Liście o lisowczykach* jego wydawca również zauważył wiele dowodów na niezłe rozeznanie w kwestiach językowych twórcy (por. Z. Nowak, *op. cit.*, s. 118). Znał niemało języków, chyba z dziesięć (por. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, s. 31), a Biblię w *Wywodzie* cytował zwłaszcza w wersji łacińskiej, lecz czasem sięgał po jej tekst w przekładach chaldejskim i arabskim, „do których się zawsze w trudnościach uciekamy” (s. 103, [V. 11.]) — wyznawał. Przypomnijmy, że źródłosłów terminu „elear” (z węgierskiego) również wskazał właściwy (por. R. Szyber, „*Banialuki*” i „*ambaje*”..., s. 134-135).

operuje licznymi odwołaniami do myśli już wcześniej wypowiedzianych czy też zwia-
stunami innych, mających się dopiero pojawić w dalszej części rozważań, tego rodzaju
wstawki pojawiają się również w pamiętniku — dowód dobrej orientacji w tekście au-
tora, który z godną podziwu precyzją obmyślał każdy szczegół. A objawia się taki stan
rzeczy i w starannie zaplanowanej kompozycji obu dzieł, porządkowanych w rozdziały
(41 w *Przewagach*) lub części (6 w *Wywodzie*, poprzedzone rodzajem wstępu metodo-
logicznego pt. *Perspektywa na dojrzanie tego wywodu, którą pierwszej trzeba przeczytać
temu, kto by miał wolą rzeczom przeczyć*).

Narrację (w obu tekstach) księdza Wojciecha cechuje ponadto charakterystyczna
maniera, dająca się kwalifikować jako ważny element strategii perswazyjnej, ponieważ
piszący notorycznie usiłuje głosić swoje opinie jako odkrywanie absolutnie pewnej,
niepodważalnej prawdy, czemu służą formuły w stylu „jawno jest” czy „oczywista rzecz
jest”. Naukowego sztafażu nie zdradzają *Przewagi*, gdyż dominują w nich świadec-
twa uczestników zdarzeń, w tym również samego kapelana. Jednakże i tu twórca dbał
o uwierzytelnienie własnych deskrypcji, włączając do swojego sprawozdania auten-
tyczną korespondencję, artykuły elearskie czy wyciąg z „kondycji” służby „na cesar-
skiej”⁵⁶. *Wywód* zaś, jak i inne teksty zbliżonego pokroju, epatował autorytetem Biblii,
wybitnych egzegetów i teologów, historyków itd. Więc „prawdziwość” i „zasadność”
wypowiadanych słów nie była dla księdza nigdy obojętna, przynajmniej w dorobku
o profilu piśmienniczym.

Ważnym czynnikiem, wpływającym na odrębność utworów Dembołęckiego, jest
wplatanie przysłów czy wyrażeń przysłowiowych. Rejestr „skamielin słownych” zasi-
lających tkankę relacji pamiętnikarskiej przedłożono już dawniej, zawiera około setki
wyekscerpowanych popularnych frazeologizmów⁵⁷. Wiele z nich odnotował w naszym
piśmiennictwie jako pierwszy, a w ich grupie znalazły się i takie, które potem autor
przepisał i wplótł w *Wywód*. Miarą tego upodobania pisarskiego, urastającego do rangi
pewnego rodzaju wręcz kanonicznego zabiegu księdza Wojciecha, może być również
pokaźna lista porzekań wpleciona w *Żywot kozaków lisowskich*. Rezultaty wyczynów
bohaterów tytułowych utworu ich ofiary poczują „z ruski miesiąc”, a perswazja moty-
wowana orężnym argumentem pójdzie „aż w pięty” (w. 26). Enuncjacja precyzyjna,
krótka, zrozumiała, zwłaszcza że aż dwa te znane powiedzenia odnajdujemy w jednym
wersie, ukazując czas (długi) i jakość (bolesną) osobliwych „przysług” lisowczyków.
W innych frazach przychodzi lektorowi obcować z prawdziwym bogactwem kolejnych
przysłów, ich kalejdoskop wydobywa rozmaite sensy skoncentrowane wokół tematu
kości. Nieraz „przez skórę namacają kości” (w. 34) (kości komu porachować), ponadto
kość jest „trwała i pełna twardości” (w. 57), jak kozak — w pewnym uproszczeniu
i przenośnie dowodzi twórca, a przecież słyhać w tych określeniach reminiscencje

⁵⁶ Zob. R. Szyber, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*.

⁵⁷ Por. idem, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, z. 2.

powiedzeń w stylu: „twarda kość, Drabiku” lub „tu sęk, tu twarda kość”. Zresztą trwałość i twardość to typowe cechy kości. Pogłos innej mądrości ludowej — stanąć komuś kością w gardle — odzywa się w dystychu:

Nigdy rycerski człowiek marnie nie upadnie
I kość, chociaż nią rzucisz, stanie przecięć snadnie (w. 59-60).

Motyw podsuwa dalsze ciekawe pomysły, „kość wielooka” (w. 61) stanowi raczej peryfrazę wskazującą używany do gry w czasie obozowego rozprężenia sześcianik⁵⁸ i to niejako stąd kolejny atut lisowczyka, zdefiniowany również powiedzeniem, lecz tym razem spod hasła kot. Ponieważ wspomniany atrybut hazardowej rozrywki „zawsząd nosi oczy” (w. 61), a zatem — jak każe logika dowodzenia w siedemnastowiecznym wierszu — „I mołodec obaczy jak kot o północy” (w. 62), co jest stwierdzeniem ewidentnej oczywistości i być może stanowi przerobiony ekwiwalent powiedzeń „kto ma kocie oczy, ten widzi i w nocy” lub „widzieć jak kot”, tj. dobrze, nawet po zmroku. Popularnych porzekadeł, powiedzeń, powszechnych frazeologizmów, obecnych na co dzień w polszczyźnie i zręcznie wkomponowanych w *Żywoć* (często tylko na zasadzie swoistego podtekstu), znajdziemy więcej. Warto je przytoczyć: strzyc i golić (ironicznie o pozornie życzliwych, a w rzeczywistości łupiących⁵⁹), goły nagiego nie nakryje, bez duszy (Lach bez konia, jak ciało bez duszy), przegrać do koszuli (ograć się do koszuli), pukać w łeb, przeżegnać kogoś pałaszem (przeżegnać czymś kogoś), zakrzywić na kogoś palec, robić do nieba mosty (ubogiemu kawał chleba to most do nieba), zatykać gębę, pomsta Boża, zawrzyć przymierze z piekłem⁶⁰.

Kompleksowy ogląd spuścizny Dembołęckiego ilustruje jej szczególną właściwość, mianowicie różnorodność formalną. Z dużą łatwością poruszał się franciszkanin po niejednakowych, a niekiedy zupełnie odmiennych gatunkach, wielokrotnie je ze sobą kontaminując. Ta swoista elastyczność autora zaowocowała dwoma poetycznymi listami (*List* i *Wiersze o lisowczykach*), rodzajem poemaciku propagandowego, przypominającego koncepcją i ogólną wymową satyrę inwersyjną (*Żywoć*), pobudką z propoptyczną przemową Ojczyzny (*Kopia listu*). *Przewagi* zaś okazują się odruchowo i żywiołowo raczej kształtowaną relacją historyczną, naznaczoną rysami kroniki, pamiętnika oraz diariusza⁶¹, nie bez piętna kaznodziejskich oraz ideologicznych nauk⁶²

⁵⁸ Por. idem, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 87.

⁵⁹ Por. K.L. Heck, „*Żywoć kozaków lisowskich*” — poemat Bartłomieja Józefa Zimorowica, Lwów 1886, s. 29-30.

⁶⁰ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 86-88; idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)* (rozdz. *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”*).

⁶¹ Por. A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 61-62. Zob. także R. Szyber, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*.

⁶² Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 171-188; idem, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego na tle wybranych pamiętników polskich XVII wieku (rekonesans)*, „*Filologia Polska*”, z. 3: *Między słowem a obrazem*, red. K. Smużniak, Zielona Góra 2007, s. 111-132.

oraz literackich zakusów utalentowanego prozaika, przejawiających się w oryginalnym i plastycznym opisie scenek rodzajowych⁶³. Objawiły się w tym tekście zarówno zmysł dramaturgiczny autora, jak i niemałe rozumienie arkanów sztuki retorycznej, a przede wszystkim umiejętność zastosowania mozaiki chwytów spod znaku szeroko pojętej perswazji. Pokłosie fascynacji i wykształcenia muzycznego objawiło się w *Pieśniach*, będących „autentycznymi pieśniami do śpiewania”⁶⁴. Zresztą popisowo i, chciałoby się rzec, w takt jakiejś dynamicznej melodii, a także z mistrzostwem w eufemistycznej aprobacie dla nie zawsze godnych pochwały pohulańek opisywał wojskowe obyczaje obozowe lisowczyków w *Żywocie*.

Muzycy od wymysłów, dla uciechy grają
 W kostki, w karty, na tych się instrumentach znają.
 Melodyja tam wdzięczna i nadobne żarty,
 [...]
 Potym na koncert idą, fugle zamiast fugi,
 Miasto taktu latają toczone maczugi.
 Stąd jedni solmizują albo też pauzują,
 Drudzy sie kontrapunktem z oburącz częstują (w. 35-46).

Za najciekawszy i wyróżniający się najwyższym poziomem skomplikowania budowy utwór Dembołęckiego wypada uznać *Deklarację albo objaśnienie Kart kozackich*. Drukowanej po polsku w 1621 roku broszury nie sposób pozbawić jej pierwowzoru ła-cińskiego. Tekst młodszy otrzymał postać serii różnej długości epigramów, poprzedzonych przypisaniem (*Przedmowa*) oraz objaśnieniem alegorycznego przesłania „maści” (*Summa*), tj. kolorów karcianych — wino, dzwonek, czerwień i żółdź⁶⁵. W starszym zaś, rękopiśmiennym i spisany prozą funkcję *Summy* pełni rodzaj zwięzłego wstępu zatytułowanego *Objaśnienie tajemnic nowych kart do gry zwanych Karty kozaków li-*

⁶³ Por. R. Szyber, *Zróźnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, s. 119-121.

⁶⁴ „Oba [utwory] są autentycznymi »pieśniami« do śpiewania, bo w podtytule [...] widnieje uwaga: »nota jako *Wieczna sromota i nienagrodzona*«; w podtytule wiersza ku czci Lisowskiego jest uwaga: »nota jako psalm *Wszystka ziemia, wszystkie kraje*«. A więc [obydwa utwory] korzystają z melodii, ułożonej dla [tzw. *Pieśni o spustoszeniu Podola*, II, 5] Jana Kochanowskiego i dla jego *Psalmu 66* w ilustracji muzycznej Gomółki” (J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 272).

⁶⁵ W tej części znajduje się omówienie symbolicznych znaczeń kolorów ilustrujących następujące po sobie etapy wojny trzydziestoletniej, począwszy od defenestracji praskiej do bitwy pod Białą Górą. Zielień wina (pik) ma roztaczać wizję „kwitnącej krainy” chrześcijańskiej, barwa żółta, przewidziana dla dzwoneków (karo), przywołuje „obrzydliwe zdrady / Także niewstydlive namowy i rady przeciw Panu Bogu, Wierze, Kościołowi / Także też i swemu cnemu Cesarzowi”, grząski grunt odszczepieńców („fundament niepewnej fortuny”). Czerwienie (kier), „polski karmazyn” — pisze Nowak-Dłużewski — ewokują „cesarskie zwycięstwa / I jemu życziwych niesłychane męstwa”, czwarta „maść” (treffi) obrazuje klęski buntowników, którym lepiej smakuje „żółdź miasto chleba”. Alegoryczna treść tych barw odpowiada stopniowemu rozwojowi politycznego i militarne go konfliktu, od pokojowego błogostanu, poprzez rebelię wymierzoną w majestat cesarza oraz katolicyzm, poprzez zmagania zbrojne, aż wreszcie do szczęśliwego finału — ostatecznego poskromienia „odszczepieńców”. Każde zatem rozdanie owej niezwyklej talii zakończy się pożądanym zwycięstwem obrońców wiary, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem gry ustalono jej „sprawiedliwe” zasady i potencjalnego, a raczej jedyne go możliwego triumfatora, wspieranego przez Boga.

sowskich (*Declaratio mysterii novorum foliorum lusoriorum, dictorum Folia Kosakorum Lissoviensium*). Zasadniczą część obu zabytków stanowi cykl ściśle odpowiadających sobie trzydziestu sześciu sekwencyjnych deskrypcji, ukazujących w migawkowych kondensacjach rozwój konfliktu militarnego w początkach wojny trzydziestoletniej (do końca 1620 roku). Liczba tych epigramatów, nieprzypadkowa, jak i wspomniane pik, karo, kier i trefl wyraźnie wskazują na zależność tej artystycznej konstrukcji od struktury karcianej talii. W rezultacie powstała ciekawa możliwość nacechowania konkretnych pów, gestów i rekwizytów ukazywanych w ramach poszczególnych kart. Cały ten obraz, stanowiący rodzaj alegorezy⁶⁶, zresztą żyje, a dzięki wartości wynikających z siły figur starszych i młódek oraz zwłaszcza przypisywanym im postaciom bądź zjawiskom zabytek oddaje ewolucję biegu tamtych gorących zdarzeń. Wprawdzie wydzźwięk jest kreowany akurat w zgodzie z historycznym rozwojem wypadków, jednakże tendencyjności ujęcia nie sposób przeoczyć, dlatego też można powiedzieć, że to po prostu znaczone karty⁶⁷.

W rygor tak komponowanej architektury wpisują się nadto ryciny, nieobecne z jakichś powodów w polskim druku (może zaginione, a może wcale nie odbite), mimo że broszura ewidentnie do nich nawiązuje, a przecież ilustracje zachowały się w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze z manuskryptowymi dopiskami, które właśnie Dembołęcki parafrazował w *Deklaracji* i nadał im postać krótkich wierszy. Natomiast miedzioryt operował nie tylko materiałem plastycznym, ale także słowem, a przede wszystkim lemmatem, górującym nad całością kompozycji. W następstwie wprowadzenia deskrypcji powstała struktura daje się wreszcie wpisać, nie bez pewnych zastrzeżeń⁶⁸, w bogatą tradycję emblematyczną⁶⁹ (choć i stemmat wchodzi także w ra-

⁶⁶ Por. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 36-51, 60-67.

⁶⁷ Poglądowo opowiedzmy „dzieje” karcianej siódemki, której obraz ewoluuje we wszystkich „maściach” (począwszy od pika, poprzez karo i kier, aż do trefla), odpowiadają kolejom losu państwa morawskiego, którego alegoryczne wyobrażenie oddaje snop, symbolizujący dobrobyt i bogactwa Moraw pod rządami cesarza Ferdynanda II. Taką przynajmniej wymowę ma „siódmecka” winna (W. Dembołęcki, *Deklaracja...*, s. 97). Tę samą figurę, w kolorze dzwonkowym, wyobraża identyczny pszeniczny snop, lecz szarpia go świnię (s. 113), więc nietrudno domyślić się jego dalszego losu, rzecz jasna — smutnego. I rzeczywiście, następnie tenże snopek, wcześniej stojący, na rycinie do siódemki czerwiennej upadł i młóca go pogromcy rebeliantów (s. 126), aż wreszcie rysunek do siódemki żółdej przedstawia już tylko pozostałości snopka, mianowicie bezładnie porozrzucone kłosa i słomę (s. 141), co miało świadczyć o ponurych konsekwencjach wojny dla Moraw. Por. także R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 49-51.

⁶⁸ W odniesieniu do tego gatunku twórcy dawnych poetyk sformułowali „a) zakaz posługiwania się obrazami prostackimi, pospolitymi [...], np. czujnego wodza nie można przedstawiać za pomocą wizerunku psa; b) zakaz ścisłego upodobniania znaku i przedmiotu oznaczanego, np. postać króla nie może służyć do oznaczania króla” — pisała Teresa Michalowska (*Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974 („Studia Staropolskie”, t. 41), s. 169). Te skądinąd ważne wymogi przekreślają możliwość włączenia omawianych utworów na listę emblematów bez zastrzeżeń, ponieważ w „karcieciach” — powiedzmy wprost — król najczęściej to król, królowa to królowa, a Polak to Polak, albo niewiele więcej skomplikowane skojarzenia: zniechęcony Fryderyk V to, jak wspominaliśmy, małpa, heretycy to wieprze, książę brandenburski to osioł, Bethlen Gábor zaś — kozioł itd. A więc, uwzględniając obwarowania przypominane przez badaczkę, wolno łączyć praski zabytek oraz *Deklarację* (implikującą ilustracje) z emblematami, ale zbieżność dotyczy tylko struktury, pomysłu twórczego, nie zaś sposobu kreowania przekazu oraz jego jakości.

⁶⁹ Swoistość emblematu omawiał Janusz Pelc (*Obraz — słowo — znak*, Wrocław 1973 („Studia Staropolskie”, t. 37), s. 23): „pełny emblemat jest konstrukcją złożoną z trzech zasadniczych części: 1) inskrypcji, zwanej »epigramem«, »mottem«, »lemmą«, 2) obrazu, zwanego *imago*, *icon*, *pictura*, 3) subskrypcji, której rolę spełniał naj-

chubę za sprawą herbu cesarskiego), nie tylko zresztą rodzimą, ale i europejską, skoro pierwotną wersję kart (ilustrowaną), pozbawioną komentarzy (emblematicznych subskrypcji), najpewniej opublikowano w Wiedniu w 1620 roku⁷⁰. Najwyraźniejszy i najłatwiej zauważalny sygnał ukazujący zależność obu zabytków, polskiego i łacińskiego, stanowi obecność 34 przypadków z wszystkich 36 tożsamości brzmieniowej zastosowanych mott⁷¹. Podobnych zbliżeń zresztą znajdziemy o wiele więcej. I niewątpliwie jeden z ciekawszych utworów siedemnastego stulecia, łączących obraz i słowo, powstał dzięki wysiłkowi, talentowi i zaangażowaniu Dembołęckiego⁷². Mimo „ilustracyjnego” deficytu *Deklaracji* warto pamiętać, że dopiero zespolenie obu omawianych przekazów nadaje całokształtowi pomysłu artystycznego walor kompletności⁷³.

W tym ciągu genologicznej różnorodności trzeba również wskazać miejsce *Wywodowi*. W jakie typologiczne ramy ująć ten fenomen? Niewątpliwie dyskurs ma charakter traktatu, naturę jego rozważań trzeba wiązać ze szczególnym pojmowaniem historii, w pewnym sensie teologicznym i filozoficznym oraz tendencyjnym nachyleniem, a również i transparentnie wyznaczonym celem. Słowem, historiozoficzny traktat propagandowy. Ten złożony termin dość dobrze specyfikuje wszystkie główne obszary i warstwy dzieła, walor agitacyjny, żywioł argumentacyjny oraz perswazyjny, a także wysoce zsubiektywizowane rozumienie przeszłości, inspirowane wolą polonizowania najdonioślejszych przejawów zamierzchłych czasów. Daje przekonujące podstawy do snucia wizji świetlanej przyszłości dla Rzeczypospolitej, która w tej teorii właściwie upomina się tylko i wyłącznie o swoje utracone ponoć wcześniej przywileje i dziedziny. Chociaż ich odzyskanie wymaga konkretnych czynów, zresztą w *Wywodzie* precyzyjnie niezdefiniowanych, natomiast ambitnego zadania realizacji politycznego planu miałyby się podjąć adresat dzieła, równie ambitna szlachta.

Do znamienitych cech twórczości Dembołęckiego należy zaliczyć mocne jej zakorzenienie w ówczesnej rzeczywistości, dlatego też większość wytworów jego pióra bez większego trudu wolno uznać za teksty o charakterze okolicznościowym, nie tylko agitacyjnym, lecz również dokumentacyjnym. Literacka fikcja bądź też arsenał tropów, motywów przynależnych artystycznemu wyrazowi, nieraz odkrywczó i interesująco przefiltrowanych, jedynie uwypukla walor wystylizowanego obrazu dziejowego. *Pieśni*,

częściej wierszowany epigram bądź też dystych, a niekiedy także dłuższy utwór poetycki” lub nawet tekst pisany prozą. „Dopiero wszystkie te trzy człony razem stanowiły emblemat” — pisał ten sam badacz przy innej okazji (*Wstęp*, [w:] idem, *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław-Kraków 1975, BN I 215, s. LXXXIV).

⁷⁰ Por. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 19–22.

⁷¹ Por. *ibidem*, s. 17.

⁷² P. Buchwald-Pelcowa (*Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1981. Cyt. za: P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989, s. 203) pisała: „pogranicze emblematyki i heraldyki było u nas [...] urodzajne i [...] gęsto zabudowane utworami różnego typu. Była to jedna ze swoistości polskiego baroku, polskiej kultury barokowej”. I właśnie gdzieś na tym pograniczu heraldyczno-emblematycznym — uwzględniając jeszcze specyfikę karcianego schematu oraz to, że utwór ma charakter okolicznościowej reakcji na sukces cesarskiego i poniekąd polskiego oręża — winno znaleźć się miejsce dla *Deklaracji* oraz cyklu rycin dopełniających jej tekst.

⁷³ Por. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 18.

choć w pełni nie zaspokajają ciekawości historyków, przynoszą informacje o wielu członkach lisowskich formacji i w wielkim skrócie rysują ich wybrane losy. Nazwiska, ale i materiał geograficzny również pozwala odnosić *List* i *Wiersze o lisowczykach* oraz *Żywot* do znanych bojów elearów z lat 1620-1621 na terenie Czech. Aktorów tych zdarzeń, w szerszej perspektywie, spotkamy w *Deklaracji*, zarówno w opisie, jak i sztychu. *Przewagi* zaś jako zapis rejestrujący co najmniej kilka kampanii pułku w najbardziej zdecydowany sposób przedstawia wydarzenia, jakimi żyła ówczesna społeczność Starego Kontynentu. Wszystkie te zabytki dość jednoznacznie akcentowały bezkrytyczną laudację kondotierów, częściowo tylko pokrywającą się z przekonaniem o ich wyjątkowości i bezkonkurencyjności militarnej, choć zawsze w opozycji do niezrządkich opinii, mało pochlebnych, mówiąc ogólnie, a reprezentowanych np. przez Olbrychta Karmanowskiego.

Nie w Indjach, nie w krajach zamorskich zrodzeni,
 Ni w lesie ze zwi[e]rzęty, choć Lismi rzeczeni,
 Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza
 Nas i cokolwiek mamy, mizernie rozprasza.
 Pastwiąc się nędzą naszą, we krwi naszej brodzą,
 We łzach pływają, Bóg wie, na co jeszcze godzą!
 Nieszczęśliwi rodzicy, którzy was zrodzili,
 Gdyż wiele swej ojczyźnie wami zaszkoźdili.
 Lecz rodzicy nie powinni cierpieć tej przymówki,
 Gdyż wszystko złe broją — wasze własne główki,
 Bez litości, bez prawa, bez wszego baczenia
 Łupiąc ubogie ludzkie z ich własnego mienia.
 Musi nic nie mieć chłopek w swej własnej komorze,
 Ani konia w stajence, ni wołu w oborze,
 Bo ciurowie wynajdą, by schował i w ziemię,
 Ba, i sami panowie, wszystko to złe plemię.
 Ach, cny Lisowczyku! Na cóż i sam przyjdiesz,
 Gdy przed srogim i strasznym sądem Bożym staniesz?
 Do piekła będziesz posłan na wieczne stracenie,
 A w cóż ci się obróci takowe zbieranie?⁷⁴

W wypowiedzi tej, zatytułowanej aluzyjnie, aż nadto słychać echa *Listu* oraz *Wierszy o lisowczykach*, rzecz jasna polemicznie. Żołnierze z lisowskim rodowodem nie mogli liczyć na lepsze noty w „księdze chamów” Waleriana Nekandy Trepki. Autorem pisanej mową wiązaną notki pt. *O lisowskich i konfederackich żołnierzach poeta*, włączonym do *Liber generationis plebanorum*, jest prawdopodobnie właśnie wspomniany Karmanowski⁷⁵. W duchu jednoznacznie negatywnej oceny podjął próbę uwypuklenia

⁷⁴ O. Karmanowski, *List do lisowczyków*, [cyt. za:] *Poeci polskiego baroku*, s. 216.

⁷⁵ Por. Nowy Korbut. *Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. pod kier. R. Pollaka, t. 2, Warszawa 1964, t. 2, s. 312. Autor najnowszego opracowania księgi chamów milczy na ten temat (W.N. Trepka, *Liber generationis plebanorum (Liber chamorum)*, wyd. 2, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995, s. 57). Możliwość takiej atrybucji obu utworów

cech nowej generacji wojskowej, wszakże tym razem riposta uderzała w nieznośną lekkość słów *Żywota kozaków lisowskich*.

Teraz tacy żołnierze występni nastali,
 Więc przezwiska ekscesom swym gładząc nadali.
 Nazwali stratagemma — rozbój, a bezpieczny,
 Co najędzie i złupi — czatownik serdeczny.
 Ukraść to żart, wydrzeć — kunszt i zdobyczą mienić.
 Oszukać — mądrość, naukę w szalbierstwo odmienić.
 Podejść w czym — śmieszna sztuką i figlem bez sromu,
 Skrzynię wylupać — sprawność, dostać czego w domu.
 Wziąć co, a nie zapłacić, w tem wstydu nie czując,
 Despekt uczynić — dzielność to sobie mianując.
 Pijaństwo — humanitas, a wszeteczne słowa
 Dworstwem zowią; o biednaż cnota tych i głowa⁷⁶.

Zmyślna koncepcja bezwzględnego, realizowanego za wszelką cenę, wybielania portretu „towarzyszów” spod lisowskich chorągwi, ludzi „bez trwogi i honoru” — jak pisał Władysław Łoziński⁷⁷ — w *Żywocie* zakłada traktowanie żołnierzy jako reprezentantów nieomal cechu rzemiosł różnych, wykonujących swoje zadania z największą pieczołowitością i zaangażowaniem. Ponadto miłosiernie, zgodnie, bez zapłaty oraz z pożądaną pobożnością. Nic to, że topika spod znaku wielu profesji — muzyka, retora, cyrulika, szmuklerza, krawca bądź kuśnierza, bednarza czy ślusarza, zawodów przecież pochwalanych i niebudzących sprzeciwu w związku z ich oczywistą przydatnością w codziennym życiu — jest eufemistycznym ekwiwalentem rozbojów, burd, bójek, hazardu, pijaństwa i kradzieży.

Nie sposób po prostu zapomnieć i zwyczajnie wybaczyć lisowczykom wszelkich nadużyć. A Dembołęcki nieraz miał okazję naocznie je obserwować, poniekąd za niektóre występkę ponosi winę albo współwinę, przecież jako kapelan należał do starszyny pułku. Zresztą najpewniej przyczynił się do wprowadzenia w życie „artykułów elearskich” (swoistego kodeksu prawnego) mających na celu ukrócenie haniebnych praktyk. Skoro więc znał szczegóły autentycznego wizerunku awanturnicznych zagończyków, a mimo to pozostawił grupę utworów im poświęconych, panegirycznych w swojej wymowie, jego pisaną batalię o lisowskich straceńców należy postrzegać jako wyrachowaną w najwyższym stopniu. I tutaj dotykamy istoty rzeczy, seria sześciu tekstów oraz *Przewagi* przynoszą nie tylko apoteozę, lecz apologię, czyli pochwałę i jednocześnie

wyklucza R. Grześkowiak (*Olbrycht Karmanowski. Wiersze i listy*, Warszawa 2010, s. 108-109). Warto jeszcze w tym miejscu odnotować znakomite studium J. Ziemińskiego (*O „Liście do lisowczyków” przypisywanym Olbrychtowi Karmanowskiemu*, [w:] *Sarmackie theatrum IV. Studia o literaturze i księżce dawnej*, red. R. Ociecek i M. Jarczyk, Katowice 2009).

⁷⁶ Cyt za: W.N. Trepka, *op. cit.*, s. 57. Wiersz również przedrukował M. Dzieduszycki, *op. cit.*, t. 1, s. 320-321, przyp. 145.

⁷⁷ W. Łoziński, *op. cit.*, s. 171.

obronę, ta ostatnia w świetle przypomnianych faktów prowadzi do jeszcze jednej konkluzji związanej z propagandowymi właściwościami zabytków — były na gorąco upowszechniane. Jak ważna była to kwestia, niech świadczy zapowiedź, ukazująca poważne zagrożenie pozycji żołnierzy w Rzeczypospolitej — „banitem kto by był, a lisowczyka by zabił, *eo ipso* od banicyj ma być wolny”⁷⁸. Świadomy tego wyroku Dembołęcki w gorączkowym pośpiechu wykańczył *Przewagi*. Jako zręczny dyplomata nie rządzeniem losu ani przypadkiem dedykował swoją relację Adamowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu⁷⁹, odpowiedzialnemu za „powściągnięcie swawolników (tj. lisowczyków, rabujących ziemię wielkopolską)”⁸⁰.

Oba zapisy Karmanowskiego przekonują o gorących emocjach w toczonej dyskusji nad postawą lisowskiego żołnierstwa, stanowią głos wyraźnej reakcji na apoteozę Dembołęckiego i dowodzą biegunowo skrajnego stanowiska, słusznie głosząc sprzeciw wobec niesubordynacji krnąbrnej grupy najemnych straceniów. Oto chyba główna przyczyna fiaska pisarskiej kampanii w obronie elearów. Stronniczość i przesada na dobre także zagościły w *Wywodzie*, reprezentującym — w ocenie autora — żywotne interesy polskiego narodu, związane z ekspansją na wschód⁸¹, integracją społeczną i gotowością do uchwycenia, w razie konieczności, za broń, co stało się wypadkową ducha czasu i potrzeb. Więc i traktat, mimo nacisku w książce z 1633 roku na nieomal fantastyczną prehistorię nacji, ale nie bez prognostyków na najbliższą przyszłość, zrodziła sieć rozmaitych uwarunkowań ówczesnej sytuacji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, o czym przyjdzie jeszcze powiedzieć, a przecież i biograficzne uwikłania samego autora nie mogą pozostać tu bez znaczenia, co z kolei już odnotowano w *Otwarcu*.

Dembołęckiego można zapewne nazwać twórcą ujęć uogólniających, syntez — większych bądź mniejszych, kompleksowych lub cząstkowych. Przy czym intencje tego typu książd osiągał często odwołując się do detalu, a właściwie niemałej ich liczby, przydając im dokładnie przemyślane funkcje. Szczegół w najlepiej znanym fragmencie *Przewag* (dzięki częstym jego przytoczeniom, jak i wspomnianej akwareli Juliusza Kossaka, świetnie oddającej klimat jarmarku w Habelswerde, tj. Bystrzycy Kłodzkiej, w czerwcu 1622 roku) uzmysławiał jedynie „kto gorszy pustoszyiciel”⁸², uwalniając tym samym trzódkę podopiecznych kapelana od winy za rozmaite wydzierstwa. Karykaturalnie

⁷⁸ Cyt. za: K.W. Wójcicki, *op. cit.*, s. 86. Zob. też W. Łoziński, *op. cit.*, s. 171.

⁷⁹ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 157-159.

⁸⁰ Cyt. za: W. Dobrowolska, *Czarnkowski Adam Sędziwój*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 214.

⁸¹ I poniekąd polemicznie, i częściowo ze zgodą warto przywołać opinie J. Ekesa (*op. cit.*, s. 283): „Wierzący w swe wschodnie pochodzenie Polacy bynajmniej nie wyrażali przekonania o swym prawie do władzy nad całym europejskim wschodem” — i tu trzeba zaoponować, ambicje Dembołęckiego ogarniają nie tylko część świata, ale cały glob, jak wiemy z *Wyvodu*; ówczesni ideolodzy „bronili natomiast za pomocą argumentu historycznego praw do tego, co przyszło im uważać za własną osobowość”. I... dla autora *Wyvodu* była to planeta, nawet jej *terra incognita*, choć już częściowo *cognita*, ale może nie do końca... (Australia).

⁸² W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 272.

przedstawioną gorliwość do łupieży wykazali się przeciw rajtarzy, w rezultacie powstrzymanie się elearów od zaboru mienia stało się powodem do chwały.

Taktyczna niepowtarzalność, ale przede wszystkim strategiczna zmyślność oddziału lisowskiego nieraz okazały się kluczem do sukcesów w bitwach czy innych akcjach wojennych, pacyfikacyjnych⁸³, zwiadowczych⁸⁴, aprowizacyjnych⁸⁵. Organizacja pochodu z granic ojczyzny do Wiednia wprawiła w podziw niejednego postronnego obserwatora za tempo odbywanego marszu. Zresztą przerywanego jeszcze pomniejszymi utarczkami⁸⁶, przeto większe zdziwienie wzbudziła — pisał Dembołęcki — ocena liczebności zmierzającego do Austrii z odsieczą polskiego pułku. Z rzeczywiście wyprawionych „2200 koni” w oczach wroga urosło do znaczącej potęgi o rozmiarach co najmniej armii, zasobnej rzekomo w 60 000 ludzi⁸⁷. I może sporo tu przesady, aczkolwiek i nie mało prawdy o sposobach „puszczania mgły w oczy” przeciwnika, czego dowodem choćby umiejętne wyprowadzanie w pole przeważających wojsk ruskich przez oddział jeszcze pod dowództwem Lisowskiego w 1615 roku⁸⁸. Inną nieco realizację zbliżonego konceptu eksploatuje ksiądz w *Wierszach*, skupiając uwagę na niepoślednich zdolnościach jazdy konnej eleara. Odmalowany tu jeździec posiadał wręcz karkołomną sztukę woltżera, to wczepia się w koński łeb, chwytając za grzywę, by za chwilę przesunąć się w tył i opleść nogami zad zwierzęcia, położyć się na grzbiecie, następnie powrócić do

⁸³ Właściwie większość działań lisowczyków w Rzeszy w drugiej połowie 1622 r. miała charakter pacyfikacyjny, por. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 296-325.

⁸⁴ Jeden przykład: „sam pułkownik, wzięwszy z sobą Łagiewnickiego chorągiew i po dziesięci koni spod drugich chorągwi, poszedł na czatę, na której kwater jeden nieprzyjacielski, w którym było 500 rajtarów i 600 piechoty, zapaliwszy, zbił wszystkich na głowę i chorągwie trzy piesze a jedną rajtarską zdobył” (*ibidem*, s. 202).

⁸⁵ Ciekawie wypadła relacja Dembołęckiego (*ibidem*, s. 214-215), dokumentująca nie tylko skuteczność działań pułku, ale ilustrująca maestrię pisarza w tendencyjnym ocenianiu rejestrowanych wypadków: „elearowie, [...] przepędziwszy przez 3000 bydła rogatego, poszli z nim do głodnego obozu swego przez [...] las spokojnie. Którym gdy zabiegli Hiszpanowie prosząc, aby im nieco bydła towarzysko przedali, tam sam Stroynowski na pokazanie jako wdzięcznie miła była elearom dzielna mężność bitnego ludu hiszpańskiego, wzięwszy pułkownika ich za rękę Karla Spinella, przejechał z nim śródkiem wszystkie trzodę i darował Hiszpanom na podział połowicę, która by mu się podobała. Co sprawiło w zagłodniałych na ten czas Hiszpanach, iż od tego czasu zawarta zawsze miłość była narodów polskiego z hiszpańskim”.

⁸⁶ Przejście pod Wiednię odbywało się w zawrotnym wprost tempie, ponieważ — jak wiadomo — lisowczycy opuścili kraj w niedzielę, 3 lutego, a w piątek rano stanęli pod murami dzisiejszej stolicy austriackiej (*ibidem*, s. 193-195), więc dziennie przemierzali średnio 70 kilometrów. Niespodziewane pojawienie się Polaków zrodziło powszechną do nich nieufność obleganej do niedawna przez Gáborę załogi Wiednia. Brano pod uwagę „zdradliwe poselstwo” przysłane przez „Węgrów Bethlehem Gaborowych Polakami się czyniących”. Tym „przyszkiem — pisał Dembołęcki — nie mniejszą trwogę w Wiedniu na dworze i w Wojskach Cesarskich uczynili, jako i w przesciu u wszelakich rebelizantów, których zły afekt przeciw Cesarzowi zrozumiawszy, tak głęboko choć naprędce upokorzyli, iż na wieki pamiętać muszą” (*ibidem*). Na pozór enigmatyczna druga część frazy ilustruje, że pięć dni — od 3 do 8 lutego — wypełnił nie tylko forsowny marsz, ale również zwycięskie potyczki. Zwłaszcza jedna z nich zasługuje na uwagę — ukazuje osobliwy fortel, którego przeprowadzenie w rezultacie doprowadziło do ostatecznego rozstrzygnięcia starcia. Lisowczycy „mieli zwyczaj zajmować w przechodzie chłopstwo dla potocznej usługi — rekonstruuje to ciekawe zdarzenie M. Dzieduszycki (*op. cit.*, t. 1, s. 242) — tych na konie powsadzawszy, każdemu jeszcze po kilka luźnych dali do prowadzenia, na których powypychane ze słomy a w różne odzienia pooblekane i bronią opatrzone maskary przywiązane były. [...] Tych więc naprzód posunawszy, za nimi postępowali. Skoro przed nieprzyjacielem stanęli, zaraz ten rzuciwszy się na ów zmyślony mołoch, gęstą strzelbę wypuścił, a [prawdziwi] lisowczycy z boku przypadłszy całą niemal piechotę w sztuki porąbali”. Odbywający pochod kondotierzy znaleźli też czas, co prawie nie do wiary, na ograbienie nieszczęsnych weselników w miasteczku Meseritsch i potem jeszcze rozbić jakiegoś mniejszego oddziału Czechów (*ibidem*, s. 243-245).

⁸⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 189.

⁸⁸ Por. H. Wisner, *op. cit.*, s. 46-54.

tradycyjnej postawy i zmieścić się w niewielkim siodle, ale następnie przechylać się na boki, aż wreszcie nagłym ruchem opaść pod brzuch wierzchowca i zwieszać się z jego tułowia. Niespodziewana ruchliwość dżokeja skutkuje przywidzeniami i zarazem jest znakomitą osłoną, bo przecież trudno skutecznie wycelować we wroga z jego odbiciami, poza tym niełatwo stwierdzić, który widoczny żołnierz jest prawdziwy⁸⁹. Koncept mnożącego się lisowczyka należy uznać za arcyciekawy, tyleż efektowny, co chyba i w dużej mierze niebędący wymysłem pozbawionym przynajmniej częściowego pokrycia.

Podobnych drobiazgów lisowiana dostarczą bez liku, kreują wymodelowany, zgodnie z przyjętą koncepcją, portret bohaterów tytułowych. Dembołęcki nie usiłuje formułować myśli ogólnych, niejako apriorycznie zasadnych, choćby „papierowo”, każdorazowo właściwie dba o umotywowanie swoich konkluzji ogólniejszej natury. To części lub raczej cząstki tworzą większe i przekrojowe całości, a i liczba pomniejszych „argumentów” w jego mocno zaangażowanym dorobku odgrywa istotną rolę w metodzie dowodzenia. Jak np. w *Wierszach*, w których siłę paszkwilanckiej insynuacji wzmocnił powtórzeniem wątpliwości na temat pośmiertnego pobytu „piątego efanjelisty”, jak i powtórnym słaniem doń listu (prawdopodobnie ten pierwszy, tj. *List*, nie dotarł, gdyż nie zastał adresata w niebie)⁹⁰. Pomijamy wreszcie ujawnione i w tym niuansie, i w innych miejscach również poczucie humoru Dembołęckiego (czasem i makabryczne), zresztą raczej pozbawiony jest go w zupełności *Wywód* (chyba że usłyszymy w dziesiątkach lingwistyczno-etymologicznych łamańcach chichot wyrafinowanego propagandyzisty, a nie współczesnego czytelnika). Natomiast na pewno nie brak w tym tekście szczegółów różnej proveniencji i o nierównym ciężarze gatunkowym. Są ich setki, doktryner pochyla się nad każdym na dłużej lub krócej, by odpowiednio skanalizować wyłuskane stąd wnioski i dowieść swoich racji. W razie potrzeby uderzy w kruszec korony czy berła, żeby wydobyć dźwięk majestatu władzy. W identycznym celu wykorzysta tron, a w połączeniu ze spekulacją, że to protoplasta Polaków ustanowił symboliczny wymiar tych insygniów królewskich, otrzymujemy ponoć niezaprzeczalną puentę, wskazującą, komu w rzeczywistości przypada w udziale prymat w rządzie planetą. Symboliki regaliów nie sposób także pominąć w *Deklaracji*⁹¹.

Indukcja? A może dedukcja na podstawie zbioru przesłanek, ale właśnie — jakich? Nie znamy trybu rozumowania Dembołęckiego. Jednostkowe dowody w pierwszej metodzie lub przesłanki w drugiej stanowią rezultat presumpcji tendencyjnie przemienianych w kolejne aksjomaty. Ponadto widzimy jeszcze nadinterpretacje, błędne odczytania, symptomatyczne „przeoczenia”, intencjonalne przemilczenia i wymowne retusze, dające się tłumaczyć wyłącznie wolą skutecznego uargumentowania przyjętych w traktacie tez.

⁸⁹ Niewątpliwie ciekawy ten obrazek cokolwiek zaciemnia przyjęta reguła zapisu całego tekstu *Wierszy* łamaną polszczyzną, dlatego też rekonstruujemy jego sens. Zob. W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*.

⁹⁰ „Nie dafnosmi krotko pisal do fasmosci / Ale musiem szerzy dla fielkich cieczkosci” (*Wiersze*, w. 1-2).

⁹¹ Por. W. Dembołęcki, *Deklaracja...*, np. s. 89, 91, 102, 104, 117.

Dobry przykład syntezy Dembołęckiego widać właśnie choćby w *Przewagach*, co poniekąd może wydać się zaskakujące, gdyż utwór, formalnie zbliżający się do kroniki, pamiętnika czy dziennika, winien przede wszystkim neutralnie odbijać chronologiczny bieg zdarzeń. Zgodnie z regułą stanowiącą, iż piszący w takich wypadkach pozostaje niejako pod presją faktów, a obserwowana rzeczywistość zapewnia materiał do spisania. I do pewnego stopnia tak właśnie się dzieje, posunięcia pióra księdza kapelana, zwłaszcza w obrębie komentarzy, nadają opisywanym przygodom rysy, które jeszcze dobitniej przekonują o słuszności sformułowanego w tytule książki z 1623 roku założenia. Dlatego też serie rekonstrukcji historycznych przeobrażają się w ciąg egzemplów historycznych, potwierdzających „przewagi” elearów, a więc gromadzą dowody ich męstwa i skuteczności wojennej oraz wyższości nad konkurentami. Teoretyczny obraz takiej sytuacji w odniesieniu do badacza przedstawił Jurij Łotman.

Historyk ma do czynienia z tekstami. Pomiędzy zdarzeniem „jak się ono wydarzyło” a historykiem znajduje się tekst i to zasadniczo zmienia sytuację naukową. Tekst zawsze jest przez kogoś i w jakimś celu stworzony, zdarzenie jawi się w nim w zaszyfrowanej postaci. Historyk przede wszystkim musi wystąpić w roli deszyfratora. Fakt nie jest dla niego punktem wyjścia, lecz rezultatem ciężkich wysiłków. Sam stwarza fakty, dążąc do wydobycia z tekstu pozatekstowej realności, z opowieści o zdarzeniu — zdarzenie⁹².

Oto jeden z centralnych problemów całej twórczości Dembołęckiego, by, potwórzmy, skutecznie wydobyć „z opowieści o zdarzeniu — zdarzenie”. I może z jakiejś prostej relacji treści *Żywota* dowiedzielibyśmy się o patologicznych upodobaniach lisowczyków, ocierających się o obyczajowy eksces czy wręcz czyn o charakterze kryminalnym. Jednakże dopiero lektura poemaciku zdradza kunszt autora, potrafiącego umiejętnie przekuć obraz najbardziej godnych nagany postaw w zgłoski największego dla nich aplauzu. Dzięki wysiłkowi wielu badaczy fakty zawarte w lisowianach kapelana udało się już dość precyzyjnie zweryfikować i w miarę obiektywnie oświetlić. Daleka droga jeszcze przed nauką polską w tej materii wobec *Wyvodu*, będącego ciemną otchłanią nadzwyczaj zadziwiających opisów, stwierdzeń i pomysłów, często na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnych, a jednak uzasadnionych źródłowo, poprawnie udokumentowanych, aczkolwiek zreinterpretowanych bądź w najbardziej karkołomny sposób zestawionych. I stawiamy na tej kruchej materii pierwsze kroki.

Ważnym probierzem rozumowania Dembołęckiego jest jego selektywność, pisarz skrętnie wybiera dowody i pieczołowicie skrywa fakty niewygodne lub podważające tok myślenia autora. Nie ujdzie uwadze symptomatyczna dokładność i wielostronność opisu kradzieży wypełniające niejedyn punkt „artykułów elearskich” w *Przewagach*⁹³.

⁹² J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 2008, s. 314.

⁹³ Wiele uwagi twórcy lisowskiego prawa poświęcili pladze, jaką były gwałty i łupiestwa, mówi o nich wyraźnie aż siedem ustępów tego dokumentu. W 3. punkcie skrytykowano świętokradztwo, czyli „wyłupienie kościoła albo jakiegokolwiek rzeczy kościelnej z niego wzięcie”, w 18. — pładrowanie gospod, w 25. — zabór mienia „w domach szlacheckich albo młynach”, „plebaniach i szkołach”, w 26. — „gwałt jakiegokolwiek białyglowie”, w 27.

Jednocześnie w świetle tej relacji okazuje się, że podczas służby na żołdzie cesarskim w 1622 roku skore do rabunku wojsko chyba ani razu nie dopuściło się tego rodzaju przestępstwa, przynajmniej nawet półgębkiem autor nie zdradził swoich podopiecznych. A to przecież zagadka z gatunku tajemnicy poliszynela. Gdy już doszło do grabieży, ksiądz gładko bagatelizował problem, kazał zastanowić się, czy to naprawdę grzech, gdy Polak —

zje i spije, a choć też niegdy który ich ciura, gdy mu koń ustanie, freza sobie na kilka mil (bo dalej nie wytrwa) pożyczycy u kogo lubo dla niedostatku krawców polskich płaszcz abo kabat, lubo cokolwiek lekkoruchomego do używania weźmie⁹⁴.

Tymczasem „wywodowa” selektywność osiągnęła chyba apogeum umiejętności spod znaku mistyfikacji i manipulacji informacyjnej. Niezwykle wprost wypada osobliwa nierzetelność Dembołęckiego, korzystającego z rozmaitych źródeł, choć wydobywającego z nich wyłącznie odpowiednie dane. Przy czym w niejednej studiowanej przezeń księdze można znaleźć zdania podważające informacje wyczytane w innych pismach, co twórca *Wyvodu* systemowo lekceważy. Szczytem zaś niekonsekwencji, niestaranności, a właściwie wyrafinowania, gdyż w tej niestaranności można dostrzec symptomy zamierzonego, skrywanego plagiatu, jest czerpanie inspiracji z rezultatów studiów etnogenetycznych co najmniej dwóch swoich poprzedników-antagonistów, promujących najpierw Brabantczyków (Johannes Goropius Becanus), a potem Niemców (Filip Kluwer). Wiele sformułowań polski traktat, co po trosze zrozumiałe (skoro to współzawodnictwo), zawdzięcza tym właśnie zachodnioeuropejskim laudacjom narodowym.

Warto może zaznaczyć, że chyba nie byłby to pierwszy raz, gdy Dembołęcki bezceremonialnie korzysta z cudzych zdobyczy i pomysłów. Gdyż polska i wierszowana *Deklaracyja* stanowi rodzaj twórczego przekładu jej rękopiśmiennego, dlatego nieupowszechnionego, „protoplasty” łacińskiego, a trudno bezsprzecznie ustalić udział księdza Wojciecha w trakcie powstawania przechowywanego obecnie w Pradze unikatu, jeszcze bardziej wątpliwie przedstawia się jego wpływ na powstanie ilustracji. Na karcie tytułowej zamieścił twórca dość enigmatyczne informacje, epigramaty bowiem zostały spisane „naprzód w Wiedniu po łacinie, a teraz znowu po polsku przez samegoż autora przełożone i nowo w druk podane”⁹⁵. Trudno jednoznacznie rozwikłać zagadkę sprawstwa poszczególnych utworów. Istotnie wcześniej w Austrii opublikowano karty, ale bez subskrypcji, gdyż te przetrwały jedynie w zabytku czeskim. Ponadto w *Przedmowie* czytamy: „Przetom ja wymyślił te nowe karcjeta”⁹⁶ i zdaje się, że wyznanie to wskazuje

— przywłaszczenie zawartości „komory abo skrzyni”, w 28. — nieobyčajne zachowanie się „w spokojnych stanowiskach”, w 30. — celowe lub przypadkowe wszczynanie pożogi. Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 275-282.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 272.

⁹⁵ W. Dembołęcki, *Deklaracyja...*, s. 77.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 81.

wyłącznie rodzimą broszurę z 1621 roku, podobnie jak tytuł *Summy*, mającej objaśnić sens „nowych kart kozackich”⁹⁷. Bezspornie natomiast duchowny z Konojad czytał, a może nawet sporządził odpis manuskryptu praskiego.

Krótki przegląd twórczości Dembołęckiego pozwala sporo powiedzieć o człowieku, jego wykształceniu, zainteresowaniach, światopoglądzie, upodobaniach czy usposobieniu i temu zagadnieniu już poświęcono nieco uwagi. Dopowiedzmy — na pewno wyróżnia się nasz ksiądz swoim szczególnym, bo nie bezstronnym podejściem do moralnej oceny awanturniczej zgrai lisowskiej, co ujawnia skalę ideologicznego zaangażowania. Niewątpliwie także z tych tekstów wyłania się patriota, jednoczący interesy ojczyzny z interesami Kościoła katolickiego, a dopiero *Wywód* zdaje się ostatecznie uwieńczył i przypieczętował polonofilskie wizje księdza. Omawiane utwory ukazują też uzdolnionego pisarza, sprawnie władającego piórem, pomysłowego, obdarzonego fantazją literata i adepta sztuki retorycznej, gotowego udowodnić, że czarne to białe lub też wyznaczyć paralełę godzącą przeciwstawność natury ognia i wody. Nie uznawał kompromisów, a kreślone przezeń zjawiska zawsze otrzymywały kontury wyjątkowo wyraziste.

Rzutem oka na walory oraz przyzwyczajenia pisarskie autora *Deklaracji abo objaśnienia Kart kozackich* wypadnie zamknąć śledzenie ewolucji zwłaszcza myśli Dembołęckiego. Wiele scharakteryzowane lisowiana i *Wywód* dzieli, ale i niemało łączy. Na pewno wśród imponującej liczby źródeł traktatu (około stu różnych tytułów) należy zmieścić i ciekawe zabytki z lat 1620-1623. Rozmach koncepcji najmłodszej książki franciszkanina, zamaszystość w skreśleniu konturów chwały i sławy Polaków góruje nad zbliżonym, aczkolwiek skromniejszym przesłaniem *Przewag*, gdyż podmiotem tej ostatniej apoteozy była tylko wybrana grupa, pułk lisowczyków. Techniki laudacyjne podobne, niemniej różna skala i nieco odmienne cele. Późniejszy tekst wyzyskuje przetarte już na kartach pamiętnika ścieżki, eksploatuje niektóre dawniejsze pomysły, lecz rozwija je właściwie do niebotycznych wymiarów, sięgając progu maksymalnych wartości panegirycznych. Związłą i obrazową ilustracją tego progresu może być ujawniony przez Dembołęckiego stosunek do geograficznych granic Rzeczypospolitej, w *Przewagach* je aprobował, choć częściowo chrzczył je jako rubieże chrześcijańskiej Europy, za których obronę zaszczytnie mieli odpowiadać m.in. elearzy. Natomiast w *Wywodzie* w proroczej wizji polską nację wyposażył w prerogatywy do panowania nad całym światem, więc Korona Polska nie miałaby wtedy żadnych kresów. Pobożne życzenie z gatunku marzeń sennych. Puentą tych uwag niech będą słowa Zygmunta Glogera. Pisma —

⁹⁷ *Ibidem*, s. 85. Problem jednak w tym, że i łaciński pierwowzór również przynosi wyjaśnienie „nowych kart do gry” (zob. *ibidem*, s. 77-78), co, być może, należy rozumieć jako rodzaj sygnału rozróżniającego druk samych rycin od tworów, który powstał w następstwie ich uzupełnienia łacińskimi podpisami. Zob. też R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty...*, s. 11-36.

Dembołęckiego, równie jak jego żywot, były elearskie. Jak jedno dziełko opiewało przewagi ukończonych jego lisowczyków, tych machabeuszów i „boskich wojenników”, tak drugie z elearskim zamachem zdobywało narodowi sławę pochodzenia z najdawniejszego na świecie gniazda⁹⁸.

⁹⁸ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 314. „Omylił się P. Bentkowski, ale zapewne dlatego, że nie znał rzadkiego dzieła *Przewagi elearów*, a niepodobna całe pisanie jakiego (a jeszcze Dembołęckiego!) usposobienie, całą dążność z jednego tylko osądzić dzieła. Dostyc przeczytać 20 stron Elearów, aby z moralnym przekonaniem powiedzieć, że w *Wywodzie* [...] żadnej nie ma mistyfikacji, bo dzieje lisowczyków pewnie nie dla żartu, nie z ironią pisane, a przecież taki sam w nich Dembołęcki, te same uprzedzenia, podobne wywody i podstawy rozumowań. Wywód np. nazwy eleara [...] od *elctus armis*, od hebrajskiego słowa Elohim itp. zapowiadał autora *Wyvodu* [...], a kazania w każdym niemal powtarzające się rozdziale i zabawne ich przystosowania, przekonanie to do oczywistości podnoszą” — pisał M. Dzieduszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 38), dość nieoczekiwanie dostrzegając jednak jakąś igraszkę księdza Wojciecha („zabawne przystosowania” lekcji ewangelii do dziejów, a właściwie przygód elearów).

Rozdział IV

Z BADAŃ NAD WYWODEM



Wyłącznie *Wywodowi* poświęcono trzy, może cztery, albo nawet i pięć rozpraw. Powstały pod piórem wzmiankowanych badaczy — Jadwigi Puzyniny¹, Marii Kochańskiej² i Zbigniewa Ogonowskiego (właściwie dwa omówienia³). Szczególnie ascetycznie do analizy traktatu podszedł Kamil Jurewicz. I to w sumie wszystko. Albo jeszcze kilkanaście stron z dawniejszego opracowania biograficznego księdza Wojciecha⁴. Pojawiło się też kilka uogólniających refleksji — Andrzeja Feliksa Grabskiego⁵, czerpiącego m.in. ze spostrzeżeń Henryka Barycza, rezultaty polityczno-historycznych fantazji Dembołęckiego podziały — trafnie pisał badacz — „jak haszysz na niewyrobione umysłowo tłumy szlacheckie, rozbudzając w nich megalomanię narodową, swoisty mesjanizm, przekonanie o Polsce jako kraju wybranym przez Boga”⁶. I to jest zwłaszcza ów sarmatyzm ujawniony w *Wywodzie*. Dowodem trwałości powszechnego zapotrzebowania na tego rodzaju teorie etnogenetyczne, operujące nawet najbardziej nieprawdopodobnymi rozstrzygnięciami, jest seria prac osiemnastowiecznych, w tym i podręczników do historii, przypomniana przez Juliana Maślankę, a zwłaszcza kąśliwy sprzeciw wobec przejawów tak krojonego dziejopisarstwa wyrażony przez Ignacego Krasickiego w *Myszeidzie* („Ośmieszanie sarmackiego historyzmu, opartego w dużej mierze na bezkrytycznym przyjmowaniu przekazów kronikarskich, było w *Myszeidzie* zamierzone i wyrastało z oświeceniowych tendencji do odmitolo-

¹ Por. J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10.

² Por. M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2, s. 126-138.

³ Por. Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wstęp, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 143-145; idem, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 157-173.

⁴ Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623). Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 40-56. Zapowiedź niniejszego studium monograficznego zgłoszono jeszcze w dwóch innych sygnałnych szkicach złożonych do druku w 2010 r. — *Od preludeum gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)* (red. P. Borek, Kraków) oraz *Do Zoila nie-zoila, bo Gryzostawa* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego, z. 65, Seria Filologiczna. Historia Literatury, z. 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010). Pierwszy stanowi wybiórczą, choć pogłębioną analizę przeprowadzoną w rozdziale III niniejszego *Wstępu*, z kolei drugi wyzyskuje nie tylko spory fragment rozważań *Zamknięcia*, ale i niektóre ustalenia przedkładanego właśnie studium. Wiele też konkluzji i obserwacji (w skromniejszym rozmiarze) zjawilo się w dwóch kolejnych publikacjach: idem, *Wojciech Dembołęcki. Kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Warszawa-Zielona Góra 2011, s. 52-85; idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 22-24, 52-69.

⁵ Por. A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 57-58.

⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 58.

gizowania historiografii⁷), choć może nie aż tak bardzo bezwzględnie szydęrczy. Na zasadzie aluzji, zestawienia czy przytoczenia to dzieło Dembołęckiego pojawiło się w badaniach polonistycznych dziesiątki razy, jeśli nie setki. Trudno je zliczyć, a tym bardziej udokumentować. Zresztą o popularność traktatu zadbali mimochodem wybitni badacze, Czesław Hernas⁸, Tadeusz Ulewicz⁹ oraz Józef Ujejski¹⁰ — w pracach fundamentalnych o literaturze polskiego baroku. A wcześniej Feliks Bentkowski czy Michał Wiszniewski.

Przedstawmy w zarysie wyniki tych badań. Niezbędne okażą się uściślenia i dopowiedzenia. Chyba najbardziej reprezentatywnym studium dla powszechnego odbioru *Wywodu* wydaje się rozprawa J. Puzyniny. Skądinąd cenna. Nie pozbawiona jednak wielu emocji, ale i jednoznacznie negatywnych ocen. Dominują w niej cokolwiek lekceważące zapowiedzi kolejnych cytatów z traktatu z XVII wieku w stylu „dowiadujemy się, że” i... tu oto kolejne „głupstwo” albo — „oto odpowiedź”... na jak najbardziej karłowate pytanie. Nie dziwi taki ton, zwłaszcza że rzecz powstała kilka lat po największym dramacie Polaków wywołanym przerażającymi skutkami skrajnego nacjonalizmu w wydaniu niemieckim. Dembołęcki zresztą prowokował swoją lingwistyczną zabawą, której badaczka nadmiernie poświęciła uwagę, pomijając kontekst oraz przesłanie tekstu, a tym samym autorskie wyrafinowanie i jego niewybredną grę. Nawet z jakąś drwiącą satysfakcją stwierdziła, że w jednym wypadku „o dziwo brak etymologii”¹¹, a mowa o Jowiszu jako tożsamym z Polachem, przodkiem Polaków. Książd wyczytał tę kwestię, a ponadto ją zinterpretował, z *Dziejów* Herodota. W przekładzie na język łaciński (z greki) fragment ten brzmi następująco: „*Dominos autem meos solos esse Jovem, meum progenitorem, et Vestam, Scytharum reginam*”¹², co można przełożyć: „stwierdzam, że nie ma żadnych panów (nade mną), oprócz Jowisza, który był moim przodkiem, i Westy, królowej scytyjskiej”. A słowa te miał wypowiedzieć król... polski (scytycki) Idanthyrz [III. 5.]. Więc nie zawsze „podpórka” językowa musiała stanowić fundament dowodzenia. I zazwyczaj autor korzystał z niej jako swoiste dopowiedzenie, czytelne i w miarę zrozumiałe postawienie kropki nad „i”.

Nie przez przypadek swoje spostrzeżenie zapisała z kolei M. Kochańska — „u Dembołęckiego zainteresowania językowe pełnią funkcję wyraźnie służebną”¹³. Bardzo trafne stwierdzenie, odnosi się wrażenie, że są one podsumowującą niektóre roztrząsania puentą, syntetyzującą wcześniejszy dowód „z autorów”. Mają różną wartość merytoryczną, najczęściej nikłą, co innego ich sens w dzisiejszej perspektywie. Żaden, rzecz jasna, w perspektywie etymologicznej. I w tym szkopuł, co — wydaje się — dostrzegła

⁷ J. Maślanka, *Wstęp*, [w:] Ignacy Krasicki. „*Myszeidos pieśni X*”, Wrocław 1982, BN I 244, s. XLVIII.

⁸ Por. C. Hernas, *Barok*, wyd. 5, zmienione i rozszerzone, Warszawa 1998, s. 9.

⁹ T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.

¹⁰ J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1938.

¹¹ J. Puzynina, *op. cit.*, s. 376.

¹² *Herodoti Musae sive Historiarum Libri IX...*, oprac. P. Wesseling i L.C. Valckenaer, t. 5, Londyn 1824, s. 220.

¹³ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 136.

znawczyjni poezji m.in. Wespazjana Kochowskiego. Celnie pisała ponadto, że językowe rozpoznania były „zamknięciem pracy Dembołęckiego-etymologa, a nie jej podstawą”¹⁴. Tę z kolei stanowi wcale niebagatelna opoka źródłowa, co zarazem zadziwiające, zresztą jej rozmiar, ale i jakość zauważyła J. Puzyńska, nie w pełni, ale i to wymowne.

Wielką zasługą M. Kochańskiej jest sformułowanie wielu istotnych konkluzji, przynajmniej w kilku punktach zbieżnych ze wstępnymi rozpoznaniem C. Hernasa otwierającymi syntetyczny *Barok* i uwagami Janusza Ekesa¹⁵. Wniosków ważnych, biorących bowiem pod uwagę szerszy aspekt problemu — pierwszą kwestię badaczka ujmowała następująco:

tradycje sarmackie szlachty bardzo wyraźnie łączą się z polityczną ekspansją na wschód i południe — w kierunku Moskwy i Turcji. Według pojęć starożytnych, a także szesnastowiecznych, granicami Sarmacji europejskiej były: od wschodu Wołga, od zachodu Wisła (w XV w. częścię Odry), od południa Morze Czarne, od północy — Morze Sarmackie, Bałtyk. Nic dziwnego, że zaanektowanie na własny użytek tradycji sarmackich powodowało czy może raczej było usprawiedliwieniem dążenia do zjednoczenia całej tej Sarmacji pod jednym berłem¹⁶.

Drugą zaś sprawę wiązała z ideą „narodu wybranego, powstała na tle tzw. »przedmurza chrześcijaństwa«, a na przełomie w. XVI i XVII stale żywą w związku z konfliktami z Rosją i Turcją”¹⁷. I wreszcie wniosek podsumowujący istotę *Wywodu*.

Ta książka jest przecież klasycznym przykładem sarmatyzmu w. XVII — dlatego tak jaskrawo występują w niej elementy składowe tej ideologii: rodowód szlachty odcinający się wyraźnie od reszty społeczeństwa, uzasadniający jej „lepszość społeczną”, dążenie do rozszerzenia szlacheckiego państwa na wschód i południe i wreszcie idea narodu wybranego, który kiedyś osiągnie panowanie nad światem¹⁸.

W takim horyzoncie oglądu traktatu:

zainteresowania Dembołęckiego nabierają zupełnie innego zabarwienia. Rozpatrywane dotąd od strony anegdotycznej, [są] rzeczywistość zabawne [...]. Dokonuje on nieprawdopodobnych sztuczek językowych, aby tylko wywieść polską szlachtę od Adama i Ewy. W tym celu etymologizuje przede wszystkim imiona własne, szczególnie biblijne¹⁹.

¹⁴ *Ibidem*, s. 137.

¹⁵ „Należy mówić — pisał C. Hernas (*op. cit.*, s. 9) — o znamienym dla wieku XVII poczuciu wielkości narodowej i przekonaniu o dawności tradycji. [...] Wystarczy rzut oka na mapę. [...] Polska jest wówczas drugim co do wielkości państwem Europy, w pierwszej połowie XVII wieku liczy bez mała milion km². Terytorium Rzeczypospolitej rozwijało się na wschód. [...] Ten kierunek poszerzania władzy [...] realizował równocześnie cele katolickiej Europy (podtrzymywany był szczególnie przez stronnictwo prohabsburskie) i cele polityczne państwa: rozszerzał bowiem potencjał żyznych obszarów rolnych i hodowlanych na wschodzie, a Kościółowi otwierał drogę misyjnej penetracji”. Dopełnia to spostrzeżenie refleksja J. Ekesa (*Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 279), eksponującego jeszcze inne zjawiska społeczno-polityczne: „współlistnienie demokracji staropolskiego i zewnętrznego prestiżu państwa, charakteryzujące okres 1490-1632, stanowi fakt tyle godny pamięci, co zapomniany. Świadomość tego faktu może ułatwić poznanie przyczyn upadku, charakteryzującego drugą dobę polskiej nowożytności”. I jeszcze o sile oraz rozmiarze polskiego oręza: „pod Chocimiem Chodkiewicz miał więcej wojska niż Gustaf Adolf czy Tilly pod Breitenfeld, a dysponował jeszcze pokaznymi odwodami” (*ibidem*, s. 290).

¹⁶ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 136.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

I przykłady: Abel — Ubeł, ten „wykład jawny jest bez wywodu, bo wiemy, że Ubeł, gdy go Kaim zabił” [P. 12. 4.]. Malaleel (Mahalalel) — Mola-leł, „dlatego tak był rzeczone, że pierwszy na świecie Kainijany podbił, którzy jako mol wszystkich naród ludzki psowali” [P. 12. 4.]. Co ciekawe, inspirację do tego rodzaju ustalania polskiej wersji źródłosłowowej czerpał ksiądz z pism egzegetycznych św. Hieronima i Izydora z Sewilli. Najlepszą egzemplifikację takiego procederu stanowi przeróbka imienia najdłużej żyjącego człowieka, Matuzalema, odmienionego pod piórem Dembołęckiego na Mątuściąłocha z rzeczowym objaśnieniem — „stąd był tak przewany, że Kainijany wysiekł, którzy i przed potopem długimi wojnami świat mącili, stądże go wykładają *mittens mortem* abo *apostolus mortis*” [P. 12. 4.]. Pośląncem śmierci określali tę postać wspomniani ojcowie Kościoła²⁰, więc rola piszącego ograniczyła się do odnalezienia rodzimych ekwiwalentów słowa o pożądanym znaczeniu, tj. bliskim sensowi ukazanemu przez uczonych chrześcijańskich. I tak jego pierwszą część (Matu-) zestawił z czasownikiem „mącić”, a drugą (-zalem) odniósł do „ściąć” (albo formy osobowej czasu przeszłego „ściąłem”). Zresztą inne określenia kolejnych wyróżnionych postaci przepisał autor *Wywodu* właśnie z tych opracowań, odtwarzających sens hebrajskich imion osób z *Księgi rodzaju*, napisanych przez swoich mistrzów i autorytetów teologicznych²¹ [por. P. 12. 3.]. W tym duchu też komentował, choć argumentację konstruował na kanwie wyłącznie polskiej terminologii. I zdaje się, że to kolejny dowód na zasadność celnego spostrzeżenia M. Kochańskiej o wtórności i drugorzędności etymologicznych „podpórek”. Raczej przypisał im Dembołęcki funkcję atrakcyjnych, przejrzystych transparentów w kampanii o wyjątkowość narodu, przy czym ich treść świadomie kierowano do gorzej wyrobionych intelektualnie rzesz zadufanej w sobie herbowej tłuszczy.

Nie wolno też zapomnieć o wielowarstwowym wymiarze sarmatyzmu, którego rys notabene u Dembołęckiego ma charakter po trosze niesarmacki. Jego obraz malują górnolotne przeświadczenia ideologiczne oraz zespół obyczajowych zachowań. Te pierwsze już podnosiliśmy, drugie zaś prezentują butę poprzez nadmierną wystawność właściwie we wszystkich przejawach codziennego bytu, wyrażającą się w kosztownej i wyrafinowanej modzie, przesadnej pompie ostentacyjnie wypowiedzanych słów (np. tytułomania), a także na pokaz wykonywanych gestów i czynów (np. imprezy okolicznościowe — pogrzeby, śluby, przecież często dokumentowane pisarsko). I jeszcze piętno psychologiczne — „chwalipięctwo”, zajadłość w imię „ojcowizny”, przekonanie o własnej wyższości itp. Zwyczajny przepych, rozrzutność, megalomańskie zapatrywania, choć Rzeczpospolita tamtych czasów swoją potęgą mogła budzić tego typu odczucia, to paradoksalnie skończyły się w sumie inercyjnym „tak” dla wielkości narodu, a ten — jak wielokrotnie podkreślano — chylił się ku upadkowi, co dobrze

²⁰ S. Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri Liber de nominibus Hebraicis, t. 23, wyd. J.P. Migne, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*), szp. 825-826.

²¹ Por. *ibidem* (Abel — szp. 817-818, Malaleel — szp. 825-826).

dokumentuje literatura oświeceniowa. Tragiczne koleje państwa, zagrabionego, rozebranego — w sensie dosłownym i przenośnym — obnażonego ze swoich autentycznych słabości, a następnie pozbawionego blichtru uludy nie tylko imperium, ale i nawet choćby kraju, który przestał istnieć na mapie Europy pod koniec XVIII wieku.

Tych kilka oczywistych przypomnień niech posłuży za kontekst intrygujących spostrzeżeń twórcy *Wywodu*. Miał niemałą świadomość wielu niedomagań nadwiślańskiego społeczeństwa. Tropiąc ślady obecności Polaków w różnych miejscach świata, odnalazł ich m.in. w Jerozolimie wśród uczestników kolejnych krucjat oraz zwłaszcza osiadłych tam potem potomków tych ostatnich. Jeden ze świadków trybu życia zdobywców chrześcijańskiej Mekki, średniowieczny augustianin francuski Jacques de Vitry w swojej *Historii orientalnej*, określał ich mianem „pollani”, co dla Dembołęckiego nie pozostawiało cienia wątpliwości, że chodziło właśnie o jego rodaków. Tym bardziej że żyjący na przełomie XII i XIII wieku duchowny, głośny kaznodzieja i agitator na rzecz zbrojnych wypraw do Ziemi Świętej, nie pozostawił suchej nitki na zniewieściałych obyczajach owych „pullani”²², natomiast polski historyk — mimo iż dyplomatycznie przemilczał szczegóły kompromitujących zachowań — notował obłudnie, przekładając tekst źródłowy:

„A Polanami tych zowią”, to jest w Palestynie, „którzy po pomienionem Ziemie Ś. odiskaniu w niej porodzeni, tam się znaleźli”. A co większa, iż same ich obyczaje, które tam, ganiąc ich, [Jacques de Vitry] wypisuje, oczywiście potwierdzają, iż prawdziwemi Polakami beli. Stądże Palestyna miasto Polaszyna od nich tak jest przezwana [II. 3.].

Zapis ten dokumentuje swoisty dystans piszącego do swoich ziomek, wydaje się, że autor zdobył się na ironię, a w wymiarze narodowym — autoironię. Wyznanie to ciekawie brzmi także w zestawieniu z burzliwymi kolejami losu franciszkanina, nie wolnymi od skandali natury obyczajowej. Kondycja Rzeczypospolitej również pozostawiała sporo do życzenia. I wyraźnie widział ksiądz Wojciech symptomy niedoskonałości ojczystej organizacji państwowej, jak i rozmaite zagrożenia. Wśród motywów skłaniających go do podjęcia trudu „badawczego” znalazł się akcent wymowny.

Przeto wszystkim wzajem i każdemu z osobna niech będzie ten sok istoryjey mojej ofiarowany na ulżenie bólu serca w dzisiejszym doczesnem osłabieniu Korony Polskiej od jej pierwotnych, nierównie większych władzy i potęgi, ktoremi się szczyliła, póki ją zwano Szczyciocha [W. 1.].

Te orzeczenia, rzadkie, odznaczają się szczególnym wydźwiękiem, gdy wziąć pod uwagę sens i główne przesłanie *Wywodu*. Schlebienie narodowi i państwu, nie zasługujących na pochwałę, a raczej wymagających odpowiednio kuracji terapeutyczno-dydaktycznej oraz programu naprawczego, przejrzyście ujawnia tendencyjność dzieła. Chciałoby się rzec, że Dembołęcki aplikował czytelnikowi jakąś kielbasę wyborczą, tanią i bez jakichkolwiek zobowiązań, gdyż „starożytność” oraz „świętość” narodu

²² Por. Jacques de Vitry, *Historia Orientalis seu Hierosolymitana*, Hanower 1611, ks. 1, rozdz. 67. Por. także M. Foss, *People of the First Crusade*, Nowy Jork 1997, s. 222.

dodatkowo nobilitowały szlachecką brać. Za darmo i zamasyżycie ugruntowywały przekonanie o „wyższości” nad innymi, a tym samym krzepiły, by z tak urobionego pochwalnego gruntu można było wystąpić z apelem i zachętą do militarnego zrywu w imię odzyskania rzekomo istotnie utraconych przywilejów. Typowy, oderwany od rzeczywistości konstrukt myślowy obliczony na pożądaną reakcję w zamian za ciąg nazbyt hojnie dysponowanych komplementów.

Osią utworu, jego pierwszoplanowym zagadnieniem jest potwierdzenie racjonalności podstaw o szczególnych prerogatywach i mandacie (z „boskim” namaszczeniem) do władzy nad wszystkim i wszystkimi, nad całym globem. Myśl ta znajduje swoje odbicie w historii, mianowicie w projektach zorganizowania antytureckiej ligi. Może autora *Przewag*, zwłaszcza ze względu na jego zdolności pisarskie i m.in. antyprotestanckie sympatie polityczne, zapalonego patriotę, uczyniono instrumentem jakichś tajemnych planów agitacyjnych mających na celu zaskarwienie sobie przychylności niechętnego wojnie społeczeństwa (tj. szlachty). Polska i Polacy w tej misji mieli być najpoważniejszym filarem, pisze wybitny historyk Henryk Wisner²³. *Wywód* gwarantował w tych planach uprzywilejowane miejsce dla narodu nadwiślańskiego, jego zaś udział w przedsięwzięciu miał być uprawomocniony mesjanistyczną ideą obrony chrześcijańskiego świata przed herezją i pogaństwem, podobnie jak w przypadku elearów „na cesarskiej”. Bezkrytyczne więc kadzenie nacji, wynikające z (czy w skryciu?) przygotowywanych zamysłów politycznych, być może zaciążyło na profilu dowodzenia uobeczonego w traktacie. Z całą pewnością te fakty mogą potwierdzać powiązania książki Dembołęckiego z ambitnymi, choć we wczesnym okresie dość mglistymi, jak się zdaje, pomysłami króla. Co prawda, dopiero później, bo w drugiej połowie trzeciej dekady i na początku czwartej XVII wieku, Władysław IV i krąg jego popleczników otwarcie głosili swoje intencje względem ujarznienia Półksiężycy, jednakże zrodziły się, to pewne, już znacznie wcześniej²⁴.

²³ O różnych wariantach tych zamierzeń pisze H. Wisner (*Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 99-110). Pomysł zmontowania ligi wymierzonej przeciwko wyznawcom Mahometa powstał już w średniowieczu i nierozwrotnie złączył się z powszechną ideą traktowania Polski jako „przedmurze chrześcijaństwa”. Skomplikowanym dziejom oraz przyczynom niezrealizowania tych zamysłów polityczno-militarnych poświęca wiele uwagi w swoich książkach J. Tazbir (*Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 15-41; idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 203-219). Co ciekawe, już w XV w. do krucjaty antytureckiej gorąco namawiali franciszkanie, zwłaszcza bernardyni, a wśród nich Polak — Władysław z Gielniowa (zob. W. Wydra, *Władysław z Gielniowa*, Poznań 1992, s. 111-112; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 712-713). „Mimo istniejącego pokoju ze Stambulem [...] na granicy polsko-tureckiej trwał stan podrażnienia [...]. W związku z tym w otoczeniu króla [Władysława IV] rodziły się myśli bardziej zdecydowanego wystąpienia przeciw Turcji, a także przeciw Tatarom. [...] Król coraz częściej myślał o zorganizowaniu wielkiej wyprawy przeciw Turcji, poprzedzonej szeroką akcją dyplomatyczną, doprowadzającą w efekcie do powstania antytureckiej koalicji. Plany te popierała Wenecja. [...] Do oddziałów wojskowych kierowanych przeciw Turcji mieli być wciągani, poza Polakami, także Wołosi, a szczególnie, żądni wojennych zdobyczy Kozacy” (J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 468-469).

²⁴ Zob. H. Wisner, *op. cit.*, s. 99; zob. też M. Kochańska, *op. cit.*, s. 135-136; J. Pelc, *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej*, [w:] *Wiek XVII — kontrreformacja — barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 121. O pomysle zresztą głośno od dziesięcioleci w tzw. turcykach, np. we wspomnianych *Rozmowach świeżych o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turku* czy również w anonimowym *Posle z Wołoch z obozu polskiego*, by poprzestać na broszurach wydanych w roku chocimskiej „potrzeby”.

I jeszcze — czy rzeczywiście dziełem przypadku jest to, że *Wywód* opuścił prasy drukarskie właśnie w roku 1633, skoro dokładnie wtedy — jak głosiło włoskie „pro-roctwo” z połowy lat dwudziestych XVII wieku — Władysław IV Waza miał rzekomo „pokonać Turków i wziąć do niewoli samego sułtana”²⁵? Czy wreszcie wskutek zbiegu okoliczności lub po prostu otwarciu Dembołęcki został wtajemniczony w treść tej osobliwej wróżby i dlatego wydał książkę? Może te prorocze zapowiedzi bezpośrednio natchnęły franciszkanina do spisania *Wywodu*? Pytania, zdawałoby się, rodem z bajkowych opowieści. Ale gdy autentyczna powaga towarzyszy rozważaniom o całkiem fantastycznych zbieżnościach językowych, nie należy bagatelizować możliwości oddziaływania na autora wszelkiego rodzaju bodźców. Nawet tych zadziwiających i najmniej prawdopodobnych, tym bardziej że powszechnie wierzono w najrozmaitsze przepowiednie...²⁶ Ale na pewno kierunek wróżbiarskiej wieszczby ukazuje aspiracje oraz nadzieje. Ich gorącego orędownika zapewne odnajdziemy właśnie w Dembołęckim, doskonale zorientowanego w realiach mentalnościowych ówczesnego społeczeństwa i potrafiącego te uwarunkowania wykorzystać we własnym celu.

Obie badaczki, J. Puzynina i M. Kochańska, położyły w swoich studiach nacisk na ukazanie *Wywodu* na tle zbliżonych do tej książki z 1633 roku pisanych fenomenów dziejopisarskich, a właściwie tych, które zawierają wynurzenia o charakterze historyzoficznym i zostały ukierunkowane na ekspozycję zaszczytnej genealogii polskiej nacji²⁷. Uwagi Jadwigi Puzyniny nie uszły również analogiczne zjawiska obecne na gruncie angielskim jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, ich ponadnarodowy wymiar dowodnie zaświadcza zarówno omówienie Jana Rejchmana²⁸, jak i atrakcyjna rozprawka Juliana Tuwima krytykująca nie samego autora *Przewag*, ale jego gorliwych naśladowców, „dembołęcczaków”, jak ich określił dwudziestowieczny poeta²⁹. Temat gloryfikowania własnej mowy wpływał w Europie w różnych jej częściach przez setki lat³⁰, a jedną z takich prób, nie bez szyderstw i uszczypliwości, ostro potępił Dembołęcki w swoim traktacie.

Również także Bekanowi i niektórym innym dowcipne bajki o pierwotności swych języków świata podającym i starodawne słowa nie mniej azyjańskie i afrykańskie, jako i europejskie z nich wywodzić usiłującym, trzeba by pierwaj na to jakie prawo albo fundament usiłowania swego pokazać, to jest albo że Azyjanom i Afrykanom początek jaki dali, albo że tam przed nimi byli albo cokolwiek takowego [P. 8. 2.].

Wymieniony z nazwiska Johannes Goropius Becanus (Jan Gerarsten) zasłynął jako zapalony językoznawca, upatrujący we własnej mowie — odmianie brabanckiego

²⁵ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy...*, s. 53.

²⁶ Zob. np. K. Pomian, *Człowiek wśród rzeczy*, Warszawa 1973, s. 38-44.

²⁷ Por. J. Puzynina, *op. cit.*, s. 366-367; M. Kochańska, *op. cit.*, s. 126-138.

²⁸ J. Rejchman, *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969.

²⁹ Por. J. Tuwim, *Książd Dembołęcki i jego parafianie*, [w:] idem, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Kraków 1950.

³⁰ Por. R. Szyber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (*lisowczyków*), „Studia i Materiały” t. 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999, s. 127-130.

używanego w okolicach Antwerpii — prajęzyka ludzkości. Logika jego dowodu, ogłoszanego drukiem dwukrotnie, najpierw w 1569 roku (*Origines Antwerpianae*), a następnie pośmiertnie — *Opera omnia* (1580), opierała się na przekonaniu, że wyłącznie w jego rodzimym języku jest najwięcej najkrótszych słów (w porównaniu z łaciną, hebrajskim i greckim), co z kolei miało korespondować z założeniem, iż pierwotna mowa musiała odznaczać się najwyższym stopniem prostoty³¹. Polemizował też (w trakcie jakiejś bezpośredniej debaty) ksiądz Wojciech z wyznawcą innej podobnej opinii, „że łacina z żydowizny wypłynęła”. Z pogardą i satysfakcją wreszcie kwitował: „zamilkł nieboraczek stary, nie bez wielkiego śmiechu z niego kilku ludzi uczonych, co przy tym byli”³² [P. 8. 2.].

Sprawa pierwotnego, rajskiego języka zyskiwała niebagatelną rangę, walor taki dawał swoiste namaszczenie, sakralizację tych, którzy w akcie wypowiedzenia słów wyrażali się jak pierwsi ludzie stworzeni bezpośrednio przez Boga. I to jeden z niebagatelnych czynników dających uprawnienie do pełnienia zaszczytnych misji, a „Polacy — zauważał ze znanstwem T. Ulewicz — bynajmniej nie mają jakiegoś monopolu na mesjanizm”³³. Więc propozycje Dembołęckiego w tym zakresie, wsparte pseudoetymologiczną argumentacją, na tle ówczesnej praktyki lingwistycznej nie wydają się wcale zabawne³⁴ — to wszystko świadczy, że naukowe wyroki skazujące Dembołęckiego na banicję za popełnienie *Wywodu* noszą znamiona pochopności i są w rezultacie dalece krzywdzące, gdyż — jak można przypuszczać — piętnują traktat z „niewłaściwych” powodów, posądzając wreszcie autora nieomalże o głupotę, w co absolutnie nie sposób uwierzyć. Dostrzegana naiwność oraz bezpodstawność sądów Dembołęckiego skazona jest elementarną wiedzą dwudziestowiecznego językoznawstwa. Gdyby jednak odrzucić jego osiągnięcia i zrekonstruować stan wiedzy ówczesnych miłośników języka, a na jej tle przedstawić *Wywód*, okazałoby się, że nie zawsze jest śmieszny ani anachroniczny, co więcej — jest po prostu powieleniem, w polskiej wersji, sprawdzonego w Europie schematu. Mimo to, chyba wolno nie ufać naszemu lingwiście na pokaz, ponieważ niejedynemu sygnał w tekście przekonuje, iż swoje dywagacje językowe przykrawał do potrzeb „wywodowego” ducha, mających sprostać wymogom perswazyjnej ekspresji nakierowanej na konkretnego odbiorcę.

Marii Kochańskiej należy również zawdzięczać usystematyzowanie wiadomości na temat genezy *Wywodu*, gdyż wzbogaciła je o nowe fakty i garść wartościowych refleksji. Zagadnienie to nie wydaje się wcale proste, jego złożoność wynika z licznych

³¹ Zob. J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 8, [w:] *Opera Ioannis Goropii Becani* [...] *Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, wyd. L. Torrentius, Antwerpia 1580, s. 214.

³² Można powiedzieć przewrotnie, że wziął sobie Dembołęcki do serca przekonanie Justusa Lipsiusa, który, pisząc do swojego rodaka obecnego akurat w Polsce, nie szczędził słów pochwały dla rozwoju kultury i nauki w Rzeczypospolitej: „między tymi przebywałeś ludźmi, którzy niegdyś barbarzyńskim byli narodem, dzisiaj my przy nich barbarzyńcami jesteśmy. Oni wygnane i pogardzone z Grecyji i Lacjum Muzy w chętnie i gościnne u siebie przyjęli ramiona” (cyt. za: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902, s. 155-156).

³³ T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 141. Zob. też J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy...*, s. 55-56.

³⁴ Por. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974, s. 31-32; J. Rejchman, *op. cit.*, *passim*.

wolt samego autora, modyfikującego, jak należy zakładać, koncepcję dzieła. Początków traktatu należy upatrywać w dziejopisarskich ambicjach dawniejszego księdza kapelana zrealizowanych we Włoszech, gdyż swoje naukowe dociekania pierwotnie bodaj zawarł w łacińskim *Speculum universalis historiae*³⁵, wielokrotnie wzmiankowanym w *Wywodzie*³⁶. Zaginione i nieznane to historyczne zwierciadło, jak można wnosić z tytułu, wpisywałoby się w bogatą tradycję niemal identycznych, bo powszechnych ujęć najdawniejszych dziejów, począwszy od zdarzeń opisanych w biblijnej *Księdze rodzaju*. I adept wiedzy o przeszłości odrobił lekcje, co dobitnie ilustruje frekwencja rozmaitych dosłownych przywołań czy aluzyjnych wzmianek pojawiających się w utworze z 1633 roku i wyzyskujących imponujące rozmachem dokonania co najmniej trzech wcześniej tworzących historiografów — wspomnianego już H. Schedla (*Kronika norymberska*), Gilberta Genebrarda (*Chronographiae libri quatuor*, Paryż 1580) oraz Wernera Rolewincka (*Fasciculus temporum*, Strasburg, przed 1490).

Speculum — zwierzał się Dembołęcki — „światu łacińskim językiem gotuję” i liczył na wsparcie. „Wszyscy — proszę — do nowego pana [Władysława IV] przyczynicie się o nakład” [W. 1.]. „Gotuję”? Czy zatem w 1633 roku rzecz nie była jeszcze ostatecznie zredagowana? Przecież dwa lata wcześniej pisarz otrzymał pochwałę chyba za to właśnie dzieło. A może to tylko niefortunne, nieprecyzyjne sformułowanie. W każdym razie jako pewne nadużycie wolno traktować zamieszczenie na końcu *Wyvodu* pochlebnej oceny [VI. 7.] innego dzieła Dembołęckiego, mianowicie łacińskiego i wcześniejszego utworu o historii powszechnej. Posłużyła ona jako jeden z koronnych argumentów potwierdzających zgodność z prawdą zawartych w polskojęzycznym traktacie uwag o pochodzeniu polskiego narodu i języka. Rozwiązanie to można tłumaczyć jedynie aspektem promocyjnym samego autora, nie zaś publikacji i jej treści, gdyż trudno sobie wyobrazić tak bezkrytyczną aprobatę franciszkańskich hierarchów i uczonych dla równie bezkrytycznej apoteozy rodaków „brata wagabundy”³⁷. Michał Wiszniewski nawet „przypuszczał, że wspomniany w przedmowie do *Wyvodu* rękopis historii powszechnej nie jest identyczny z rękopisem wymienionym przez [Feliksa] Franceschiniego”³⁸, generała zakonu, który podpisał się pod laurką adresowaną do swojego podwładnego, Dembołęckiego. A przecież brat Wojciech nie tylko przeczytał w niej wyrazy uznania, lecz też uzyskał dispensę od niekoniernie nieuporczywych ciężarów życia klasztornego. Poza tym uzyskał nakaz, skierowany do jego bezpośrednich przełożonych, wspierania go we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach pisarskich³⁹. Zaskarbił sobie jakąś

³⁵ Por. M. Kochańska, *op. cit.*, s. 137.

³⁶ Zob. [W. 1.]; [P. 13. 3.]; [III. 4.]; [III. 23.]; [IV. 10.]; [IV. 21]. Przy czym, co trzeba zaznaczyć, Dembołęcki używa innego tytułu — *Speculum istoricum universalis istoriae*, a rzecz będzie jeszcze okazja omówić.

³⁷ Por. także M. Kochańska, *op. cit.*, s. 127.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 128.

³⁹ Dokument ten, powołując się na szczególnie jego fragmenty, charakteryzował M. Dzieduszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 34): „Jenerał zakonu Feliks Franceschini de Cassia kazawszy [historię przedpotopową] rozstrząsnąć i o niej sobie zdać sprawę rektorowi kolegium franciszkańskiego Św. Bonawentury w Rzymie, franciszkanowi Antoniemu a S. Severino, a korzystne o niej powziąwszy zdanie, wydał pod dniem 25 czerwca 1631 okólnik, którym chwalił

szczególną życzliwość, przychylności tej nie sposób przeoczyć w kontekście pobłażliwej oceny jego mało obyczajnego zachowania w czasie, gdy bez skrępowania używał życia. Więc jakiś manuskrypt musiał być, skoro najwyższe władze były zdolne wybaczyć tyle grzechów niepokornego duchownego, ale jaki...?

W Bibliotece Jagiellońskiej zachował się kompletnie przygotowany do druku inny rękopis Dembołęckiego pt. *Praemissum Speculum historici verum statum gestorum in orbe demonstraturi, in quo praesenti antediluviana historia ab Adam, usque ad Tanaum VIII ab eo Panum orbis primumque regem. Scythiae Regiae sive Poloniae deducitur, quem... Iovem et Herculem apellatum Hebraei Gog, Scythae vero Polach vocant.*

Całość dedykowana Władysławowi Wazie⁴⁰. Wielokrotnie cytowana Maria Kochańska podjęła próbę uzasadnienia dołączenia do książki pochwały (a raczej „pochwał”), stwierdzając, że albo rękopis krakowski jest tożsamy z nieznanym manuskrytem rzymskim, „albo jest to ciąg streszczeń: od *Speculum universalis historiae*, poprzez *Praemissum speculi historici* do *Wyvodu*”⁴¹. A może ów „pochwał” to kolejny chwyt przebiegłego i obrotnego księdza. Na pewno.

W każdym razie traktat okazałby się kolejną, ostateczną przeróbką dawniejszych zamiarów, zrealizowanych już w duchu utopijnej apoteozy Polski i Polaków. Taki obrót spraw potwierdza następstwo kilku zdarzeń, przypomnijmy, najpewniej dopiero śmierć króla Zygmunta, żywiącego jakąś urazę wobec franciszkanina, i objęcie tronu przez jego syna rozwiązało ręce Dembołęckiemu, który mógł wreszcie opracować wielogłosową partyturę symfonii aplauzu własnej nacji. Rewizję wcześniejszych tekstów łacińskich, dokonaną przez samego autora, uwierzytelniają również znaczące sygnały pomieszczone w *Wywodzie*, a dostrzeżone przez M. Kochańską. Chodzi o podrzędność pokładów językowych „domknień” wielu argumentacji i „naciągnięć” etymologicznych. W *Perspektywie* pisarz utrwalił kilka przydługich, nużących rejestrów odmianek onomastycznych spisanych z „kalepinów”. Zwraca uwagę jedna cecha ekscerptów, sporządzonych dość mechanicznie i chyba cokolwiek pośpiesznie, gdyż dysponują materiałem słownym rozpoczynającym się w przytłaczającej większości od początkowych liter alfabetu. Rys ten najlepiej widoczny jest w ostatnim akapicie rozdziału dziesiątego metodologicznego otwarcia *Wyvodu* [P. 10. 23. r. 18], gdzie podstawą notatek stał się tym razem, jak pisze siedemnastowieczny mnich, *Dykcjonarz historycki* Charles’a Estienne’a⁴², dzieło uznawane za rodzaj pierwszej encyklopedii francuskiej. Z jednym wyjątkiem dotyczącym omówienia Sarmatów przykłady zostały przepisane

Dembołęckiego, pozwala mu tę historią przedpotopową aż do teraźniejszych czasów doprowadzić i wszędzie bez dalszej zakonnej cenzury, byle by za zezwoleniem św. inkwizycji, a gdzie by tej nie było, miejscowej akademii lub kolegium, drukować. Rozkazuje oraz wszystkim zakonu swego członkom i przełożonym, aby Dembołęckiemu od niego dziejopisarzem, czyli kronikarzem mianowanemu, a z tego powodu od zwyczajnego w chórze śpiewania i innych obowiązków uwolnionemu w niczym nie przeszkadzali, lecz owszem miejsca, czasu, ksiąg, pomocników i wszelkich wygód dostarczali, gdyż (jak kończy [Franceschini]) nie należy zawiązywać pysk wołowi młóca-cemu”.

⁴⁰ Por. M. Kochańska, *pag. cit.*

⁴¹ *Ibidem*, s. 128.

⁴² Carolus Stephanus (Charles Estienne), *Dictionarium historicum ac poeticum*, Paryż 1553.

z początkowych partii opracowania (lityry A-C), ostatni ekscerpt pochodzi ze strony 349, a całość edycji genewskiej z 1633 roku, z której korzystamy, liczy ich ponad 2000. W tym kontekście *Dictionarium* musiało się wydać Dembołęckiemu szczególnie cennym (potencjalnie) i inspirującym źródłem dociekań językoznawczych, które — jak zapowiadał — dopiero planował kontynuować [P. 10. 23. r. 18]. Oczywiście też, że lwia część lingwistycznych manipulacji o nachyleniu polskim lub szerzej — słowiańskim nie mogłaby stanowić wydatnego wsparcia dowodowego w łacińskich rozstrząsaniach, choć z kolei wspomniany np. „*baltheus*” — przeciwnie.

Sporo informacji na temat okoliczności powstania traktatu wyjawia jego twórca. Zawierają się w kilku przytoczanych wyżej odautorskich deklaracjach o „istorycji”, „z ktorej — wyznawał książd — ten sok sławy narodu naszego wycisnąłem” [P. 2. 1.], a wszystko dzięki jego niezwykłej wprost „prasie dowcipu”, dodawał nieskromnie [P. 13. 1.]. Wynurzenia eksponujące motywacje piszącego pojawiają się w tekście kilkakrotnie, a zwłaszcza w newralgicznych dla dzieła punktach, na jego początku i końcu, co nadaje całości atut pewnego rodzaju ramy kompozycyjnej. Stąd znacząca wymowa treści tych enuncjacji, w najwyższym stopniu zgodna z głównymi тезami *Wywodu*, a nawet uwypuklająca te ostatnie.

Warto pochylić się nad recepcją książki Dembołęckiego z 1633 roku. I w tej materii wiele wniosła m.in. M. Kochańska⁴³. Druzgoczącej krytyki doczekała się osobliwa publikacja już w rok po jej ogłoszeniu. Swoją opinię wyrazili zaskoczeni i zaniepokojeni pracą swego konfratra członkowie kapituły prowincji ruskiej:

wydał Dembołęcki książeczkę, czyli raczej głupstwo o historii przedpotopowej, w której uczy, że język słowiański jest najdawniejszy ze wszystkich języków, że jest dlatego pniem, z którego inne wyrodziły się mowy: i język święty hebrajski i grecki, łaciński, niemiecki i arabski i ile jest tylko na świecie języków, dalej, że językiem słowiańskim i polskim mówił Bóg i Adam w raju, i popłół wiele innych straszliwych dzieciństw, które wstyd przynoszą dla mężów rozsądnych. Ma też i wiele cytacji wyciągniętych z *Pisma św.*, ale zepsutych i fałszywie ułożonych: a dowodzi, że jego książeczce ma być taka dawana wiara, jak artykułowi wiary. Tę książeczkę wszędzie rozrzuci i zakon obrzydza; tak dalece, że wiele panów i szlachty gorszy się i dziwi: jak może być zakon franciszkański tak bardzo rozpuszczony, żeby jednego brata wagabundę nie mógł poskromić i zatrzymać pod furtą⁴⁴.

Druga, tym razem wierszowana „recenzja” wyrosła na gruncie ariańskim. Andrzej Wiszowaty — dobrze obeznany z pseudoetymologicznymi zabiegami stosowanymi na kartach „sennika politycznego” Dembołęckiego⁴⁵, czyli *Wywodu* — zabawnie je spożytkował w sformułowaniu swojej miazdzącej oceny dzieła (*Wiersze Andrzeja Wiszowatego do księdza Dębołęckiego, starożytność języka polskiego nad wszystkie ca-*

⁴³ M. Kochańska, *op. cit.*, s. 129.

⁴⁴ J. Bartoszewicz, *Studia historyczne i literackie*, t. 2, Kraków 1881, s. 104-105 (*Dzieła Juliana Bartoszewicza*, t. 10, wyd. K. Bartoszewicz). Fragmenty tej opinii przedrukował także Z. Gloger (*op. cit.*, s. 313).

⁴⁵ Określenia tego użyły autorki antologii *Poeci polskiego baroku*, wstęp, wyb. i oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1977, s. 957.

łego świata narody wywodzącego⁴⁶). Wnuk Fausta Socyna, sławnego teologa i polemisty religijnego, w komicznej apostrofie charakteryzował metodę „odkrywczych badań” franciszkanina:

Dębołęcki, który dawne lata
Z prochu wykurzasz, od początku świata
Wywodząc dawność narodu polskiego,
Imieniaś godzien ty *Harculcowego* (w. 1-4).

Prześmiewca srogo skarcił naiwność szczególnie jaskrawych nieporozumień etymologicznych w innym, równie dosadnie zaprawionym ironią, fragmencie wiersza, obnażył też istotne motywacje piszącego, którego styl i terminologiczne propozycje komicznie naśladował:

Te rzeczy dawni w *Baje* ubierali
Pisarze, polskie imiona psowali,
Jedne *grzeczni*li, a drugie *łacni*li,
Siła ich nawet pożydowali,
Ale ty, księżu Dębołęcki, grzeczy
Odkrywasz sławę tych ojczystych rzeczy (w. 51-56).

Autorki antologii twórczości poetów polskiego baroku — Jadwiga Sokołowska i Kazimiera Żukowska — trafnie (lecz bez uwzględnienia chronologicznych uwarunkowań powstania *Wywodu*, jego zasadniczej idei oraz kontekstu) skomentowały cytowane *Wiersze*:

bezsens [...] tendencyjnych wywodów [Dembołęckiego] wyśmiał w nader celnym paszkwilu [...] Andrzej Wiszowaty. Sztyżąc z pseudoetymologii Dembołęckiego [...], tworzy mnóstwo zabawnych neologizmów jak np. Oboryczniacy, Chwałodojowie, Harculec, w Babimłonie, w którym Polacy mieszkali itp. W ten wielce dowcipny sposób naśladuje językowe zabiegi Dembołęckiego i kpi z jego megalomanii podszytej pochlebstwem⁴⁷.

Dodajmy tylko, że autorem tych neologizmów raczej jest nie Wiszowaty, ale Dembołęcki. Pomimo dużej niechęci dla traktatu, jak łatwo zauważyć, to osobliwe naukowe „curiosum — pisał Z. Ogonowski — zasługuje na baczniejszą uwagę właśnie jako takie” u współczesnego badacza⁴⁸. Budziło zaciekawienie i wcześniej. *Wywód* stał na półkach osobistej biblioteki księcia biskupa warmińskiego, Ignacego Krasickiego⁴⁹. W toku studiów i kwerend po dzieło sięgnął też osiemnastowieczny leksykograf polski Samuel Bogusław Linde, lecz srodze się zawiódł wyczytanymi w nim rozpoznaniem językowymi. Swoje rozczarowanie ujął w lapidarnej, symptomatycznej refleksji

⁴⁶ Pełny tekst *Wierszy* [...] do księdza Dębołęckiego... opublikowano w: *Poeci polskiego baroku*, s. 591-593.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 957.

⁴⁸ Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl...*, s. 144.

⁴⁹ Por. *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.*, oprac. S. Graciotti i J. Rudnicka, „Materiały Literackie” 1973, t. 2, s. 139-140.

pomieszczonej już w pierwszym rozdziale jednego ze wstępów do swojego *Słownika języka polskiego* pt. *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*.

Zapęd za samem podobieństwem tych lub owych głosek, bez uwagi na znaczenie i okoliczności słowa, do śmiesznych wniosków doprowadził Dębołęckiego [...], z których osobliwie [...], uroiwszy sobie, że wszystkie wschodnie i zachodnie języki ze słowiańskiego wszczęły się „Ateny” ze słowiańskiego „uteni”, po naszymu „uczenie”, „Abel” od „ubył” (bo u był, gdy go Kaim zabił) [...] bałamutnie wyprowadza⁵⁰.

Nie ferowałby S.B. Linde swojego wyroku w tym duchu, gdyby rozumiał i znał podrzędną funkcję, jaką przypisał swoim dociekaniom językowym Dembołęcki. Śmieszność, ale i miałki ich fundament ze wszech miar przekonują do opinii M. Kochańskiej, a jednocześnie, przy wsparciu wielu innych sygnałów tekstowych i zwłaszcza treści dyskursu, wskazują adresata. Jest wreszcie ta ocena świadectwem mocno powierzchownej znajomości *Wywodu*, nieuwzględniającej chociażby głównego, przecież pragmatycznego, przesłania traktatu, co naprawdę może dziwić, gdyż zawiera je już karta tytułowa, choć leksykografa mogła właściwie interesować jedynie warstwa lingwistyczna książki. Stereotypowe podejście do tego dziełka pokutowało przez długie wieki, a i dzisiaj, uogólniając, sprawa wcale nie ma się zbyt dobrze. Plon rozpoznań etymologicznych z 1633 roku wydaje się nader nieprzekonujący, nawet dla samego, należy sądzić, księdza Wojciecha. Niemniej upatrywał on najpewniej właśnie w materiale językowym spory potencjał perswazyjny, mogący celnie i zarazem zwięźle sumować poszczególne elementy kreowanej z wielkim wyrafinowaniem układanki historiozoficznej. Zresztą i jej słabości niewątpliwie dostrzegął autor — kuglarz, zabawiający się słowem, mistyfikador — żonglujący faktami, ideolog — za wszelką cenę pragnący wznieść na wyżyny narodów własną nację. Tak zarysowany portret pisarza wyłania się choćby z analizy warsztatu jego pracy, a *Wywód* można w tym oświetleniu nazwać książką setek cytatów, mających swe podłoże w dziejopisarstwie, Biblii, pracach egzegetycznych. Przy czym np. doktrynalne kanony wiedzy teologicznej nasz duchowny potraktował po prostu „swojsko”, m.in. za sprawą magicznych, chciałoby się powiedzieć, sztuczek dokazywanych na materii słowa, czego namiastkę już zaobserwowaliśmy.

Trzeba stanowczo podkreślić, że badacze w swoich pracach, koncentrujących się na *Wywodzie*, położyli największy, zarazem chyba przesadny nacisk na rekonstrukcję jego treści. Rekonstrukcję zresztą wybiórczą. Najlepszy dowód przynosi rozprawka J. Puzyniny, choć usprawiedliwienie takiego podejścia stanowi koncepcja studium zawarta już w jego tytule — *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki). I być może z tego właśnie powodu sporo czynników wydatnie decydujących o profilu traktatu najwzyczajniej umknęło z pola widzenia.

Zbigniew Ogonowski omówił tekst w wymownym porządku kompozycyjnym — *Geneza i „założenia metodologiczne” „Wywodu”, Jakim językiem mówili Adam i Ewa,*

⁵⁰ S.B. Linde, *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*, (§ 2), [w:] idem, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1807. Zob. W. Dembołęcki, *Wywód*, [P. 1. 2.], [P. 12. 4.].

Historia i historiozofia Dembołęckiego i tu kilka punktów: *O ustroju politycznym za Adama oraz tym, że cesarz niemiecki na mocy prawa Bożego podlega królowi polskiemu, O początkach Królestwa Scytyckiego, Odsłania się tajemnica Tuiskona, rzekomego protoplasty Germanów, O tym, że tajemniczy lud Sarmatów jest identyczny ze Scytami, O tym, że niezadługo Sarmaci-Polacy znowu, jako niegdyś, panować będą całemu światu*, dalej — *Historiozoficzne dywagacje Dembołęckiego na tle świadomości historycznej XVII wieku* i wreszcie *Lingwistyczna ekwilibrystyka księdza Wojciecha*⁵¹. Lektura tej pracy, jak widać, bezsprzecznie może dać całkiem dobre wyobrażenie o zawartości książki z 1633 roku. Streszczenia pozwolą wreszcie uniknąć trudu lektury pogmatwanego nie tylko myślowo, ale i skomplikowanego syntaktycznie tekstu. W każdym razie historycznej wartości tym przypomnieniom nie sposób odmówić, natomiast — co warto zauważyć — zaledwie jedna kwestia uzyskała ujęcie problemowe i oczywiście, nic dziwnego, to temat językowej chińszczyzny *Wywodu*. Całość zaś tych rozważań firmuje zapowiedź — *Z dziejów megalomanii narodowej*, nawiązująca do badań Jana Stanisława Bystronia i jego przedwojennych refleksji m.in. o Dembołęckim, również jako twórcy *Przewag*⁵².

Wydaje się, że takie oświetlenie fenomenu traktatu, choć potrzebne, musi pozostawić sporo białych plam w naszej o nim wiedzy. „Oderwanie” lingwistycznej materii argumentacyjnej od kompleksu wysiłków perswazyjnych księdza Wojciecha musi prowadzić do zamazania obrazu wskutek chyba niewłaściwego rozłożenia akcentów. Warto bowiem zauważyć, że „uczony” rygoryzm metodologiczny, wyłożony w niemałym rozmiarze w *Perspektywie*, pod piórem Dembołęckiego okazuje się osobliwie swobodny. Ponieważ — po pierwsze — jest uzależniony od kierunku myśli autora i koncepcji dzieła, a po drugie — od konieczności wydobywania niezbędnych uzgodnień rozmaitych danych „abo do sensu Pisma Ś. lubo historyckiego abo przyrodzenia takiego słowa” [P. 11. 1.]. Spory margines, dający szansę niemałego rozrzutu interpretacyjnego, z czego pisarz skrętnie korzystał. To precyzyjnie zdefiniowane, powiedzmy z przekazem — sztywne rozchwanie sposobów „etymonowania” słów konstruuje swoisty standard w pełnym, bogatym wachlarzu strategii przekonywania, tj. przykrawania rozległej gamy faktów, nie tylko językowych, do potrzeb *Wywodu*. Niuans ten decyduje o specyfice i pozornej spójności utworu w płaszczyźnie argumentacyjnej, choć sam historiozof wykazał się niemałą starannością, by nadać dyskursowi cechy absolutnej koherencji.

Ponadto Z. Ogonowski pisał, że niektóre sformułowane przez franciszkanina spostrzeżenia „opierają się na realnej obserwacji zjawisk fonetycznych, mianowicie zauważył Dembołęcki bardzo trafnie bliskość artykulacyjną ‘g’ i ‘k’, ‘b’ i ‘p’, ‘w’ i ‘b’ itp. [...], inne oparte są raczej na obserwacji wymowy cudzoziemców mówiących po polsku: wymowa

⁵¹ Z. Ogonowski, *Z dziejów megalomanii narodowej*, [w:] *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku...*

⁵² Por. J.S. Bystron, *Megalomania narodowa*, [w:] *Jan Stanisław Bystron. Tematy, które mi odradzano*, oprac. i wstęp L. Stomma, Warszawa 1980.

‘d’ jak ‘t’, ‘f’ jak ‘f’⁵³. Kamil Jurewicz poszedł dalej w pochwałach w tym aspekcie oglądy intelektualnej siedemnastowiecznego duchownego, są w rozpoznaniach tego ostatniego „ślady trafnych przemyśleń [...] i coś, co można nazwać próbami — swoiście pojętego — językoznawstwa porównawczego. Dębołęcki rozumuje zgodnie z dzisiejszymi ustaleniami w tej dziedzinie — wnioskuje z podobieństwa słów o pochodzeniu języków od wspólnego rdzenia”⁵⁴. A niżej pojawiają się jeszcze inne słowa uznania.

Te zdawkowe, ale bądź co bądź komplementy, uwypuklające językoznawcze przygotowanie autora *Wywodu*, zmuszają do zastanowienia, zwłaszcza że „etymologiczna fantazja Dębołęckiego nie zawsze wiernie podąża za owymi »regułami z wielką pracą zebranymi«⁵⁵. Dlaczego pisarz wyłamuje się z uścisku w jakimś stopniu naukowo sformułowanych przez siebie i ograniczających pole manewru prawideł? — oto jest pytanie. W odpowiedzi na nie upatrujemy klucz (nie jedyny zresztą, ale dość wymowny) do ostatecznego odczytania całego dzieła, będącego zaspokojeniem oczekiwań „szarego gminu szlacheckiego”. W dotychczasowych badaniach zabrakło takiej indagacji, gdyż w większości poprzestaje się na przedstawieniu niesamowicie prostackich, komicznych kuriozów etymologicznych. Podobnie z innym zagadnieniem, odtwarzanym jedynie na zasadzie aksjomatu książki z 1633 roku, że Adam i Ewa mówili po polsku. W jaki sposób nasz pisarz doszedł do takiego wniosku? A to fundamentalne kwestie i dla wymowy traktatu, i przede wszystkim oceny samego autora oraz jego stosunku do promowanej z przesadną pieczołowitością wizji. Rąbka wielu tajemnic *Wywodu* odsłonił Z. Ogonowski, gdyż mniej więcej w konwencji odkrywania tajników tekstu sprzed blisko czterystu lat zredagował swoje studium, lecz wspomnianych zagadek nie rozwikłał. Zanim do nich przejdziemy, przytoczmy opinię wspomnianego J.S. Bystronia rozstrzygającą w dużej mierze przynajmniej pierwszą wątpliwość.

Wywodom genealogicznym odpowiadają lingwistyczne; wszędzie tam, gdzie spotykamy się z ideą, że plemię własne jest pierwsze na świecie, tam też i język musi być uważany za pierwotny, jedynie prawdziwy, którym i bóstwo się posługuje; jeżeli wywodzi się długą i zaszczytną genealogię, to rzecz prosta, że i owym protoplastom przypisuje się język ich rzekomych potomków. W ogóle megalomania językowa wydaje się nieodłącznym składnikiem megalomanii plemiennej; tutaj nawet rozumowanie jest daleko prostsze i ściślejsze. Ponieważ Bóg stworzył język i nadał go pierwszym ludziom, tedy tylko jeden język może być prawdziwy; dopiero od czasów wieży Babel zaczęto mówić różnymi językami, ale są to twory późniejsze, ludzkie. Uczni byli, oczywiście, za prymatem hebrajszczyzny, ale szerokie rzesze były najgłębiej przekonane, że tak w niebie, jak i w raju mówiono ich narodowym językiem. Rozprawy na ten temat, jakim językiem mówiono w raju, nie należą do rzadkości, a miały one zawsze na celu dowód starożytności i pierwszeństwa języka ojczystego autora. Nie brak było i u nas podobnych pomysłów; lud, oczywiście, jest głęboko przekonany, że w raju tylko po polsku mówiono, a teoretyzowano na takie tematy niejednokrotnie⁵⁶.

⁵³ Z. Ogonowski, *Z dziejów megalomanii narodowej*, s. 171.

⁵⁴ K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 283.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Por. J.S. Bystronia, *op. cit.*, s. 284-285.

Naród zatem, historycznie dzierżący palmę pierwszeństwa, skazany został na komunikowanie się najstarszym językiem świata. Mariaż taki stanowi konsekwencję żelaznej i przejrzystej logiki, której wcale nie wymyślił Dembołęcki, a której musiał się w oczywisty sposób podporządkować. Słowem, we własnych rozstrzygnięciach lingwistycznych stanął przed koniecznością wyboru między wiernością krępującym ruchy zasadom rekonstrukcji pierwotnych brzmień słów a spójnością i wewnętrzną harmonią istoty konstruowanej teorii. Niektóre sprzeniewierzenia — nie tylko o charakterze lingwistycznym — wskazują, jak wybrał. Oczywiście za cenę odstępstw od ogłoszonych w *Perspektywie* reguł zadbał o wrażenie, że to polszczyzna pozostawała na ustach pierwszych ludzi (nieraz też, choć nie zawsze, niewątpliwie sprzymierzeńcem okazywała się *philologia sacra*).

Prawdziwa wiedza językoznawcza, poliglottyzm, szacunek dla różnorodnych przejawów podstawowego narzędzia komunikacji w jego odmianach wernakularnych, wreszcie i praktyka pisarska karłowacieją w zestawieniu z konkretnymi rozstrzygnięciami językowej mozaiki „wywodowej” wieży Babel. Jednocześnie raczej nie ma co karmić się nadzieją, że mamy do czynienia z tworem ignoranta czy szaleńca, przeciwnie — to robota erudyty, wszechstronnie wykształconego, lecz wyrachowanego ideologa z premedytacją wyzyskującego własny potencjał do wykreowania peanu na cześć swojej ojczyzny. I tu dotykamy drugiego pytania, o dowód na ojczyzną mowę w raju. Częściowo odpowiedzi już udzieliliśmy, zanim jednak padnie jej ostateczna forma i obróci w pył tego kolosa na glinianych nogach, jak określiliśmy *Wywód*, stwierdzmy, że Dembołęcki w tej materii zbytnio się nie rozwodził, ponieważ najpewniej zdawał sobie sprawę z kruchości własnej argumentacji w tym akurat punkcie. Ponadto i tym razem zarzucił stosowanie wyznaczników norm służących do procesu skutecznego „odpsowywania” słów. Rebus uzyskał postać prostego, ale „odkrywczego” przekładu najbardziej inspirowanego dawnymi językoznawców sakralnych wersetu biblijnego, jak dowodzi Jan Rejchman⁵⁷, w stylu Adalbert — Wojciech lub może w formie bardziej adekwatnej pary, znanego już utożsamienia, mianowicie „król akwiloński — król polski”. A obecności licznych dziwołogów językowych na kartach traktatu nie można tłumaczyć inaczej, jak tylko pomysłem ciągłego sączenia dowodów, niejako na bieżąco uwierzytelniających starodawność języka, a w rezultacie i narodu, a to dwie, odnoszące się do przeszłości, z trzech zasadniczych tez dyskursu. Sprawie nadał Dembołęcki wysoką rangę, stąd naukowo spisana *Perspektywa* i niezliczone, ale przede wszystkim „namacalne”, widoczne na pierwszy rzut oka serie językowych świadectw. A podążał ksiądz Wojciech dobrze przetartymi ścieżkami etymologicznych aplikacji w egzegezie biblijnej, zresztą nie tylko. Można je podsumować wyrazistą opinią Umberto Eco, koncentrującego się w tej refleksji na dawniejszej jednak epoce —

⁵⁷ Por. J. Rejchman, *op. cit.*, s. 30.

filologicznej słabości średniowiecznych analiz dowodzi bogata praktyka studiów etymologicznych czy to autorstwa Izzydora z Sewilli, czy Wergiliusza z Tuluzy. Średniowieczna etymologia nie ma nic wspólnego z badaniem pochodzenia wyrazów, lecz raczej z filozofią, teologią, etyką czy poetyką. Każda średniowieczna etymologia, z etymologicznego punktu widzenia, jest fałszerstwem⁵⁸.

Nie tonował swojej wypowiedzi w tej materii również J. Tuwim. Zasadnej w najwyższym stopniu, której mogłoby odpowiadać zabawne powiedzenie: *terum, ferum — gruszki zbierum*.

Żadna gałąź wiedzy nie obrosła taką obfitością przysłowiowych gruszek na wierzbie i niebieskich migdałów co językoznawstwo, a zwłaszcza ten dział językoznawstwa, który się najbardziej do fantazji i fabulizowania nadaje, a mianowicie etymologia⁵⁹.

Zresztą „nie brakło językoznawców patriotów, pragnących dla swojej mowy rodzinnej pozyskać chwałę najstarszego języka świata”⁶⁰. W ten nurt wpisywał się wspomniany Bekanus, wskazujący na „holenderski”⁶¹ jako na prajęzyk ludzkości, język raju, oparty na kanonie jednosylabowym, a równocześnie od hebrajskiego ściślejszy, bardziej precyzyjny”⁶². Inne koncepcje sugerowały prymat niemieckiego (teutońskiego) czy choćby szwedzkiego⁶³, ale też kolejne języki i to w nieprawdopodobnie dziwnym, pociesnym ujęciu, zaprawionym nacjonalistyczną i ksenofobiczną ideologią —

Bóg mówił, co prawda, do Adama po szwedzku, ale Adam mówił po duńsku, a wąż-kusiciel po francusku⁶⁴. [...] Ta legenda o trójjęzyczności w raju powracała wciąż w rozmaitych wersjach: jakiś pobożny zakonnik francuski tłumaczył w XVII w., że Adam mówił po francusku, Ewa po włosku, a wąż po angielsku; Hiszpan Gonzalo Correas [...] węzowi kazał mówić po niemiecku, Adamowi po hiszpańsku, a Ewie po włosku...⁶⁵

⁵⁸ U. Eco, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, przeł. G. Jurkowlaniec, M. Surma-Gawłowska, J. Szymanowska i A. Zawadzki, Warszawa 2009, s. 189.

⁵⁹ J. Tuwim, *op. cit.*, s. 330.

⁶⁰ J. Rejchman, *op. cit.*, s. 63.

⁶¹ Właściwie nie holenderski, lecz dialekt z okolic Antwerpii (jak sam pisze Bekanus), dlatego też w literaturze fachowej ten gloryfikowany przez Brabantczyka język określa się bardzo różnie, jako holenderski, belgijski czy dolnoniemiecki, natomiast w samych dziełach jest to cymbryjski lub... scytyjski (scytycki).

⁶² J. Rejchman, *op. cit.*, s. 38.

⁶³ *Ibidem*, s. 19, 37-38. Tu przykłady można mnożyć. Pojawiający się w tle *Wyvodu* jako wydawca szczęśliwie odnalezionych rzekomo autentycznych pism Berosusa, znanego choćby dzięki Józefowi Flawiuszowi, Giovanni Annius język etruski uważał za najstarszy, gdyż był on spadkobiercą aramejskiego, jakim posługiwał się Noe. Na galijski z kolei stawiał Guillaume Postel, Gregorio Lopez Madera rozważał w tej materii pozycję starokastylijskiego. Za szwedzkim, tożsamym ze scytyjskim i językiem Gotów, opowiadał się Georg Stiernhielm, zresztą jego mowa narodowa, jak w „wywodowej” koncepcji, nie uległa zepsuciu wskutek pomieszania języków pod wieżą Babel, gdyż miała pochodzić z mitycznej i zaginionej Atlantydy. Georg Philipp Harsdöffer palmę pierwszeństwa przyznawał teutońskiemu w XVII w., w XVI w. — cytowany w *Wywodzie* Kluwer, a wcześniej jeszcze, w XII w., Hildegarda z Binger. *HauptSprache* promował Justus Georgius Schottelicus, słuszności pomysłu miały dowodzić ustalenia, że ta odmiana niemieckiego górowała nad hebrajskim pod względem zasobu leksykalnego, nad greckim doskonalszym systemem słowotwórczym, nad łaciną precyzją semantyczną, nad hiszpańskim zaletami eufonicznymi i wymową, nad francuskim poetycką urodą, nad włoskim zaś perfekcyjną strukturą gramatyczną. Zob. *Language Typology and Language Universals. An International Handbook*, t. 1, Berlin-Nowy Jork 2001, s. 239-240 (wyd. trójjęzyczne: ang., niem. i fr.).

⁶⁴ Taką opinię wygłosił w 1675 r. szwedzki doktor, alchemik Anders Kempe (zob. R. Lewis, *Language, Mind and Nature. Artificial Languages in England from Bacon to Lock*, Cambridge 2007, s. 120 i przyp. 34).

⁶⁵ Por. J. Rejchman, *op. cit.*, np. s. 63-64. Pojawiały się inne warianty, Bóg, wyrzucający Adama z raju, miał używać duńskiego, Ewa zaś włoskiego (R. Lewis, *op. cit.*, s. 120).

Czy zatem byli w stanie się porozumiewać? Takich wyjątkowo ekstrawaganckich osobliwości nie plół autor *Wywodu*. Pomijamy tu oczywiste przywileje hebrajszczyzny jako matki wszystkich języków, poglądu w czasach księdza Wojciecha raczej powszechnego⁶⁶. U nas tę teorię ugruntowywał jeszcze w XVIII wieku w *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski⁶⁷. Swoją drogą, ciekawe, że Dembołęcki jako duchowny i reprezentant Kościoła, często przeciw jego przedstawiciel ortodoksyjny, w końcu zwolennik kontrreformacji, niekiedy wręcz fundamentalista, odważył się zrewidować ten pogląd, a także podjął trud zniesienia prerogatyw dwu innych stanowiących ową trójcę językową ważną dla filologii sakralnej (hebrajski, greka i łacina)⁶⁸. Sprawę w odniesieniu do hebrajskiego już omawialiśmy. Z kolei mowa Homera oraz język Wulgaty w świetle jego dywagacji okazały się zniekształconymi wariantami „słowieńskiego”, co zrozumiałe jedynie wobec tendencyjnego i megalomańskiego zacięcia oraz ciekawej wersji pomysłu na zabicie argumentów o ich szczególnej pozycji⁶⁹, notabene znanym w ówczesnym językoznawstwie dość powszechnie, a chodzi o tzw. języki „zepsute”, o czym przyjdzie jeszcze powiedzieć.

⁶⁶ W liczącym ponad tysiąc stronich tomie pt. *L'harmonie étymologique des langues Hébraïque, Chaldaique, Syriaque, Grecque, Latine, Francoise, Italienne, Espagnole, Allemande, Flamande, Angloise, etc.* [...] se demonstre évidemment que toutes les langues sont descendues de l'Hebrique (Paryż 1631) jego autor, francuski profesor języków obcych i filozofii, Estienne Guichard wywodził języki z hebrajskiego, książkę tę kilkakrotnie wznawiano od 1606 r. Na marginesie warto dodać, że filolog ten również pochylał się nad znaczeniem ważnego dla *Wywodu* słowa „baal”, wskazując m.in. jego sensy: pan (*dominus*), król (*rex*), idol, flamandzkimi zaś jego odpowiednikami miały być „*imago, statua*” (*ibidem*, s. 123), jak poniekąd u J.G. Bekanusa. Zaskakująco wypada też inna zbieżność, Guichard w kolejnym akapicie swoich rozważań zestawia rzeczownik polspolity „baal” z „vaal”, a następnie pisze „*vallis*”, co przypomina wylczenie Dembołęckiego (tendencyjnie korygowane) zawarte w regule 7. prawideł „psowania słów”: „*wał* — *vallis*, [...] *Baf*’ albo *BeF*’ — *Bellus*” [P. 10. 9. r. 7]. Ponadto czytamy w książce francuskiej: „*vaal, vallis, seu planities*” i to ostatnie, owe „*planities*” pojawiają się w *Wywodzie* [III. 4.] jako rodzaj świadectwa zniekształceń najstarszej polszczyzny.

⁶⁷ Por. J. Rejchman, *op. cit.*, np. s. 30-40, 57. B. Chmielowski (*Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyji*, cz. 2, Lwów 1746, s. 747-748) przekonywał: „hebrajski język bierze prym jako najpierwszy na świecie [...], że on najlepszy, każdej rzeczy wyraża naturę, [...] wszelkim rzeczom akomodujący, bo od samego Boga Adamowi, pierwszemu człowiekowi, inspirowany, być tedy musi w tym języku każda denominacja, i stotę, i naturę [...] należyte wyrażająca”. Język Adama był „mową tą, która się hebrajską potym nazwała od Hebera, przy którym samym tylko przy wieży babilońskiej, [...] język pierworodny *alias* najpierwszy Adamowi od Boga wiany i potomkom jego komunikowany był, został” (*ibidem*, s. 743). Nieco wcześniej bez zająknięcia podobne przekonanie wygłaszał Władysław Aleksander Lubiński w opracowaniu o profilu geograficznym pt. *Świat we wszystkich swoich częściach* [...] *okryślony* (t. 1, Wrocław 1740, s. 3): „głos Boski zaś, według zgody świętych doktorów, hebrajskim językiem był eksplikowany, jako go pierwsi rodzice zażywali aż do Noego, jakoż i przez Noego aż do Abraama trwał i od niego aż do Chrystusa Pana, który hebrajskim językiem zbawienną drogę opowiadał”.

⁶⁸ Por. J. Rejchman, *op. cit.*, np. s. 35. Pogląd taki utrwałał B. Chmielowski (*op. cit.*, s. 759), stawiając proste pytanie i udzielając na nie jednoznacznej odpowiedzi. „Które są najpryncypalniejsze i najważniejsze w świecie języki? Odpowiadam — te trzy: hebrajski, grecki, łaciński, któremi i na krzyżu Chrystusowym dano inskrypcją”. I jeszcze ciekawie uargumentowana kwestia dotycząca mowy, w jakiej „najprzywociej” można bądź chyba raczej należy głosić chwałę Bożą: „od początku zaraz ś. religii *usus* był łacińskiego języka tak do mszy, jak do pacierzy [...]. Ma Kościół Boży racją, że łacińskiego zażywa języka, naprzód, że jest święty, 2. że hebrajskich (jako to Alleluja, Hosanna, Amen) i greckich (jako to Kyrie eleison etc.) ma wiele terminów w sobie, 3. że tytuł nad Ukrzyżowanym Jezusem po łacinie był najbliższy głowy jego” itd. (*ibidem*, s. 760).

⁶⁹ Zagadnienie krótko ujmował J. Tazbir (*Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] idem, *Szlaki kultury polskiej*, s. 190): „żaden język nie może się równać z polskim: ani »niemiecki gruby i pyszny, ani włoski chytry, ani też hiszpański jadowity«. [...] Skoro — jak twierdzą zgodnie franciszkanin Wojciech Dembołęcki i przebywający na emigracji w Prusach arianin Józef Naronowicz-Naroński — po polsku mówili pierwsi rodzice w raju, jest rzeczą jasną, że nawet i łacina mu ustępuje, tym bardziej iż Niemcy, Francuzi, Szkoci i Hiszpanie nie znają prawidłowej wymowy tego języka”.

Warto też dodać, że deklarowany reżim w rozpoznawaniu i komentowaniu informacji historycznych okazuje się również pozorny. W dużym skrócie — oto jeśli zapisy dziejowe są niewystarczające, w odwodzie pozostaje „głos pospolity”, gdy bałamutne, a pod tym kątem wyroki orzeka sam Dembołęcki, wolno sięgnąć po „głos pospolity”, jeśli i „głos pospolity” rozczarowuje albo milczy, autor wypełnia dotkliwą lukę, domyślając się rzeczywistego biegu zdarzeń. I jeszcze Biblia, którą twórca traktatu czyta po swojemu i objaśnia po polsku, dosłownie i w przenośni. Więc w *Wywodzie* aż roi się od cytatów, trawestacji, komentarzy, a także znaczących przemilczeń oraz przede wszystkim retuszków, korygujących zastane schematy, powiększających lub pomniejszających niektóre zjawiska, bezceremonialnie rozstrzygających wreszcie sprawy wątpliwe. Nie trzeba chyba dodawać na czyją korzyść. Analiza tego nurtu dowodzenia umożliwia dojrzenie w całej krasie prawdziwego sztukmistrza fabrykującego fakty i składającego z nich osobliwy obraz aplauzu.

Zaledwie zarysowane zagadnienia dobrze malują sylwetkę krnąbrnego i przebiegłego mnicha, Dembołęckiego, dobrze też korespondują z jego wcześniejszą twórczością, zresztą z tego też względu omówioną dość obszernie. W kontekście książki z 1633 roku wydaje się ona swoistym poligonem doświadczalnym, ćwiczebnym polem dla „piórowej wojny”, toczonej najpierw z... niewłaściwymi ponoć przekonaniem na temat lisowczyków, dlatego — będziemy się powtarzać — „zabawki” językowe, przemilczenia i retusze, krytyka adwersarzy i wrogów, apoteoza, selektywność, modyfikacje, w rezultacie tych ostatnich białe — a to czarne na białym — czerniło się jak grafit, a czarne lśniło bielą mleka. „Przecież nawet grabieżcze wyprawy lisowczyków oddał Dębołęcki pod bezpośrednie kierownictwo Boga”⁷⁰. Natomiast „piórową wojnę” w *Wywodzie* jego autor prowadził w innym celu, nie tylko odrabiał zaległości w głoszeniu sławy i chwały własnej nacji, jego dzieło ukształtowało odważną megalomańską „teorię światowego imperium polskiego” — konkludował J.S. Bystron⁷¹. I jak w przypadku elearów, znał o nich całą prawdę, gorzką prawdę, choć ją skrętnie skrywał, tak i w *Wywodzie* doskonale wiedział, dokąd zmierza i jakimi środkami należy realizować własne ambitne, misterne zamiary. Przyjrzyjmy się zatem bliżej strategiom dowodzenia i najważniejszym wątkom traktatu. Zwróćmy także uwagę na jedno spostrzeżenie Tadeusza Ulewicza, który stwierdzał,

że właściwie wszystko, co na ten temat [tj. Sarmatów i ich kraju] powiedziano do końca wieku XVI i prawie wszystko, co napisano w pierwszej połowie XVII stulecia (z nielicznymi wyjątkami [...]), to mniej lub więcej nieoryginalne powtarzanie rzeczy już zreferowanych czy „skodyfikowanych” przez licznych pisarzy⁷².

Obserwacja — w kontekście *Wyvodu* — wydaje się zarazem słuszna i poniekąd (pominąwszy wyraźne sygnały zastrzeżenia w wypowiedzi badacza) niesłuszna.

⁷⁰ J.S. Bystron, *op. cit.*, s. 298.

⁷¹ *Ibidem*, s. 284.

⁷² T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 149.

Kompilacyjny charakter traktatu wskazuje niemały dług, jaki zaciągnął Dembołęcki u swoich poprzedników (zresztą nie tylko polskich), przy czym wykazał się na pewno kunsztem w umiejętnym połączeniu co najmniej kilku teorii etnogenetycznych w spójny system (nie wyłączając m.in. trzeźwych konstatacji krytycznych choćby Jana Kochanowskiego o Czechu i Lechu, niemniej, odwracając kota ogonem, legendarnych braci ksiądz uczynił potomstwem Jafeta). Jednakże szczególna koncepcja dzieła i ujawniony w nim magiel myśli zaowocował w wielu miejscach pomysłami wcześniej zupełnie nieznanymi, przynajmniej na gruncie piśmiennictwa rodzimego (np. strategia utożsamiania postaci).

PHILOLOGUS CZY „MĘDROSZEK”?



Nauka polska, ogólnie niechętna Dembołęckiemu, zdobyła się na zaledwie kilkunastowersową wzmiankę o zapleczu źródłowym *Wyvodu*. Wyszła spod pióra Jadwigi Puzyniny i, co szczególnie wymowne, wypełnia ostatni rzeczowy przypis rozprawy¹. Niemało danych o podstawie źródłowej traktatu daje się wyłowić z cząstkowych edycji zabytku Zbigniewa Ogonowskiego² czy Kamila Jurewicza³. Zagadnienie — wbrew pozorom, uprzedzeniom i stereotypowym przeświadczeniom — dość skomplikowane, zasługujące na odrębne, obszerne, omówienie, by oddać, co cesarskie cesarzowi, a co Boskie, Bogu. Siedemnastowieczny kwestarz na rzecz wykupywania więźniów z niewoli tureckiej zaświadczył w swoim traktacie znajomość około stu rozmaitych dzieł⁴. A samych przytoczeń, absolutnie prawdziwych, znajdziemy nie dziesiątki, lecz setki. Na pierwszym miejscu, rzecz jasna, stoją pomniki biblijne, wyróżnia się *Księga rodzaju* oraz prorocstwa starotestamentowe i nowozakonna *Apokalipsa*. Są też inne opracowania — historyczne polskie oraz obce, geograficzne, filozoficzne, egzegetyczne, leksykograficzne, lingwistyczne, literackie oraz w pewnej mierze krytycznoliterackie, okolicznościowe. Przekrojowe, syntetyczne, niekiedy zaś cząstkowe, przygodne i analityczne. Kwerendę zatem franciszkanin przeprowadził całkiem gruntowną i wszechstronną. W rezultacie Zygmunt Gloger, krytycznie zapatrujący się na opinie Feliksa Bentkowskiego⁵, przyznawał niechętnie, że w *Wywodzie* jednak znalazła się „prawda historyczna”, choć kontekst tego sformułowania bezsprzecznie i całkowicie, przecież słusznie, dezawuuje jej wartość.

¹ Por. J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki), „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 377, przyp. 28.

² Por. Z. Ogonowski, *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wstęp, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979.

³ Por. Wojciech Dembołęcki, „*Perspektywa na dojrzenie tego wyvodu, którą pierwiej trzeba przeczytać temu, kto by miał wolę rzeczym przeczyć*”, wyd. i oprac. K. Jurewicz, „Terminus” 2007, z. 1 (16).

⁴ W dokumentacji źródłowej *Wyvodu* podajemy wyłącznie dostępne wydania poszczególnych tytułów, w miarę możliwości wskazując edycje, do których Dembołęcki mógł w rzeczywistości dotrzeć. W wielu wypadkach trudno rzecz ustalić, gdyż sprawę komplikuje to, że niektóre opracowania ukazywały się wielokrotnie, nawet po kilkadziesiąt razy w ciągu jednego stulecia, np. wydawnictwa leksykograficzne, będące często w użyciu księdza Wojciecha.

⁵ Szczególnie ciekawie jego odczytanie definiował M. Dzieduszycki (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 38): Bentkowski „sądzi więc, że nasz Dembołęcki to samo przeciw niekrytycznym pisarzom uczynił, co Cervantes w swym *Don Kichocie* przeciw wybujałym rycerstwa miłośnikom i pisarzom rycerskich powieści owego czasu”.

W samym wykładzie jest dziwaczna mieszanina prawdy historycznej i baśni, zjednoczona dziwnymi wywodami etymologicznymi⁶.

Na bardzo długiej liście autorytetów znajdują się osobistości nie tylko niepoślednie, ale i wybitne. Z racji, po pierwsze, specjalizacji zjawili się historiografowie, bibliści, teologowie chrześcijańscy, filozofowie, filolodzy, geografowie, ojcowie i doktorzy Kościoła, a po drugie, z racji funkcji — papież, biskup, rektor, sekretarze kancelarii książęcej, uczeni profesorowie. Grono szacowne i godne zaufania. I nie tylko w jakości ekscerptów czy aluzji, ale i w ich, bez przesady można powiedzieć, ogromnej liczbie należy upatrywać siłę perswazyjną przydaną *Wywodowi*, niejako oprócz trzech głównych instrumentów dociekań Dembołęckiego, zdefiniowanych przezeń w *Perspektywie*. Całość opublikowano rzekomo „po przejrzeniu na to wysadzonych teol[ogów] i historyków”, informacja ta wskazuje na „pochwał” zamieszczony na końcu książki.

Historiograficzne reminiscencje lekturowe już po części przedstawialiśmy, sięgnął Dembołęcki po teksty dziejopisarstwa powszechnego, u Hartmanna Schedla⁷ znajdował m.in. informacje na temat koligacji postaci biblijnych, wraz z Wernerem Rolewinckiem⁸ i Gilbertem Genebrardem⁹ rachował lata dziejów od stworzenia, poprzez czasy arki Noego do wieków popotopowych, przy czym ten ostatni „wielki chrześcijański historyk” [P. 13. 1.] dostarczał wielu innych cennych dla panegirycznego przesłania traktatu wiadomości. A jego spisana w czterech księgach *Chronografia* zajmuje drugie miejsce (po Piśmie św.), jeśli wziąć pod uwagę frekwencję cytowań.

Warto podkreślić, że omówione studia powstały w wiekach XV-XVI, a książdź pochyłał się również nad dawniejszymi przekazami. Ze względu na opis przeszłości Scytów inspirujące okazały się *Dzieje Herodota*¹⁰, jak i prace Trogusa (Genaeus Pompeius Trogus) dostępne za sprawą streszczeń wykonanych ręką Justyna (Marcus Junianus Justinus) i znanych jako *Epitome*¹¹. O Scytach wypowiedział się także Raphael Volaterranus (*Commentariorum rerum urbanarum*¹²) [V. 2.]. W *Starożytnościach żydowskich* Józefa Flawiusza¹³ czytał o początkach tworzących się w epoce popotopowej ludów. Przeszłość bliższych Polsce nacji rekonstruował na podstawie *Kroniki Ziemi Ruskiej* w przekładzie Marcina Paszkowskiego, będącej częścią *Kroniki Sarmacyi europejskiej* Aleksandra Gwagnina¹⁴, oraz *Kroniki czeskiej* Wacława Hajka¹⁵. Zarówno w tej ostatniej książce,

⁶ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 314.

⁷ H. Schedel, *Liber chronicarum*, Norymberga 1493.

⁸ W. Rolewinck, *Fasciculo temporum*, Szttrasburg [po 1490].

⁹ Gilberti Genebrardi Theologi Parisiensis, *Divinarum, Hebraicarumque literarum professoris regii, Aquensis Archiepiscopi, Chronographiae libri quator* [...], Lyon 1599.

¹⁰ Herodot, *Dzieje*, przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008.

¹¹ Marek Junianus Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa [z dodaniem prologów]*, przeł., wstęp i oprac. I. Lewandowski, Warszawa 1988.

¹² R. Maffei, *Commentariorum rerum urbanarum libri XXXVIII*, Rzym 1506.

¹³ Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, komentarem opatrzył J. Radożycki, cz. 1-2, Warszawa 2001.

¹⁴ *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, przeł. M. Paszkowski, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860.

¹⁵ W. Hajek, *Kronika czeska* [b.m.r.].

napisanej w języku narodowym, jak i w *Historii Czech* papieża Piusa II (Eneasz Sylwiusz Piccolomini¹⁶) znalazł niemało informacji o legendarnych Czechu i Lechu. Być może, znał też osobiste wspomnienia tego piętnastowiecznego ojca świętego, gdyż sporo kart memorabiliów dotyczy właśnie uwarunkowań kraju naszych południowych sąsiadów (*Commentarii rerum memorabilium*¹⁷). Jacques de Vitry, zapalony kaznodzieja i orędownik krucjatowych planów, oferował ciekawe wyniki naocznych obserwacji stylu życia w Ziemi Świętej (w *Historii orientalne*¹⁸), co miało świadczyć, że właśnie tam od dawna już przebywali Polacy [II. 3.].

Rejestr ten byłby niekompletny, gdyby pominąć *Historię naturalną* Pliniusza Starszego¹⁹ [P. 7. 1.] czy *Wojnę peloponeską* Tukidydesa²⁰ [P. 9. 2.] albo *Historię Aleksandra Wielkiego* Kwintusa Kurcjusza Rufusa²¹ [V. 13.] bądź *Origines* Marka Porcjusza Katona²² [P. 8. 3.], a nawet pisma Juliusza Cezara [P. 9. 5.]. Sięgnął na pewno po opracowanie przekrojowe Agostina Torniellego (*Annales sacri et profani ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum*)²³ [II. 11.] i pisma Remigiusa Florentinusa [V. 14.]²⁴ oraz Agatiasza, zwanego Scholastykiem [IV. 5.]²⁵. Różnorodne informacje zaczerpnął nasz pisarz z publikacji szczególnej, bo gromadzącej teksty zaginione, a ponoć szczęśliwie odnalezione przez ich edytora, dominikanina Giovanniego Nanniego, który zwyczajem epoki zmienił nazwisko (Johannes Annius). Pod jednym tytułem (*Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*) ukazały się wraz z jego komentarzami spisane podobno jeszcze w czasach przedchrześcijańskich opracowania Berosusa (znanego jako twórca *Historii Babilońskiej*) [P. 1. 1.], Archilocha (*De temporibus*) [P. 9. 2.] oraz Megasthenesa (*Indika*)²⁶ [P. 1. 1.].

Odębne miejsce należy się rodzimej tradycji dziejopisarskiej. Długą listę polskich historyków niech otworzą dwie znane postaci średniowiecza: mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem (*Kronika polska*)²⁷ oraz Jan Długosz (*Roczniki*)²⁸, z którym Dembołęcki się

¹⁶ Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum [...] origine ac gestis [...] historia, [w:] Jo. Dubravii [...] Historia Bohemica [...] Thoma Jordano [...] Cui in fine adjecta Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum origine ac gestis historia, Wrocław 1587.

¹⁷ Idem, *Commentarii rerum memorabilium*, Rzym 1584.

¹⁸ Jacques de Vitry, *Historia Orientalis seu Hierosolymitana*, Hanower 1611.

¹⁹ C. Plini Secundi „Naturalis historia” libri XXXVII, wyd. C. Mayhoff, t. 1, Lipsk 1906; C. Plini Secundi *Naturalis historia libri XXXVII*, wyd. I. Sillig, t. 2, Hamburg 1852.

²⁰ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, BN II 225.

²¹ Q. Curtii Rufi *Historiae Alexandri Magni*, Londyn 1657 (edycja komentowana).

²² M. Catonis *fragmenta de originibus cum commentariis Annii*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Wittenberga 1659.

²³ *Annales sacri et ex profanis ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Agostino Torniello*, Frankfurt 1611, następnie Antwerpia 1620.

²⁴ *Considerationi civili. Sopra L'istoria di M. Francesco Guicciardini e d'altri storici*, przeł. R. Fiorentino, Wenecja 1582 (tu spory zbiór listów tłumacza pt. *Delle Lettere del Padre Remigio Fiorentino*), a także *Orationi militari, raccolte per M. Remigio Fiorentino, da tutti gli storici Greci e Latini, antichi, e moderni*, Wenecja 1585.

²⁵ Agathiae Myrinaei *Historiarum libri quinque*, Bonn 1828.

²⁶ W: *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*.

²⁷ Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, *Kronika polska*, wstęp, oprac. i przeł. B. Kürbis, Wrocław-Kraków 1992, BN I 277.

²⁸ *Jana Długosza „Dzieje polskie”*, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841.

nie zgadzał w sprawie genezy własnego narodu, podobnie potraktował uwagi na ten sam temat zgłoszone później przez Macieja z Miechowa (*Kronika Polski*)²⁹ [IV. 24.]. Za inne niż promowane w *Wywodzie* rozstrzygnięcie kwestii rodowodu nacji dostało się również „zacnemu i poważnemu historykowi” (notabene poprzednikowi Dembołęckiego³⁰), Stanisławowi Sarnickiemu (*Annales*)³¹, ponieważ „dał się niektórym inszym uwieść, iż dla samych tylko słów biblijnych: Assarmot i Peleg, [...] początek Sarmatów Polaków usiłuje z Żydów pokazać, choć wszystkiemu światu jawno jest, że nie z Sema, ale z Jafeta idziemy” [P. 5. 2.]. Chyba opracowania Macieja Strykowskiego (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*)³² albo Marcina Bielskiego (*Kronika polska*)³³ posłużyły do zobrazowania co prawda nie Sarmacji, lecz Scytii jako pół kobiety i pół gada, „to jest połowice do góry panna, a na dół jaszczorka” [P. 4. 2.]. Marcina Kromera nie tylko krytykował za pochodzenie, przecież korzystał i z jego dorobku (*De origine Slavorum tres opiniones*)³⁴ [IV. 17.]. I w zestawieniu zasłużonych dla ojczyzny osób wykonanym przez Krzysztofa Warszawickiego (*Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni*)³⁵ kryły się pozytywne dla historiozofa wiadomości [III. 9.].

Przejdźmy na grunt źródeł lingwistycznej refleksji utrwalonej w *Wywodzie*. Angelus Roccha (*Bibliotheca Apostolica Vaticana*)³⁶, włoski augustianin, dostarczył Dembołęckiemu wielu wartościowych danych dotyczących ewolucji języka łacińskiego co do odmian artykulacyjnych oraz powikłań rozwoju prawideł ortograficznych, jak i samego alfabetu [P. 9. 5.]. Niejako konkurując, polemizował ksiądz Wojciech z brabancim językoznawcą Johannesem Goropiussem Becanusem (*Origines Antwerpianae*³⁷, *Opera*)³⁸, gloryfikującym własną mowę i podnoszącym ją do rangi pierwszej na świecie, którą w raju mieli się posługiwać Adam i Ewa [P. 8. 2.]. Nawiązywał też do spostrzeżeń Marka Terencjusza Warrona (*O języku łacińskim*)³⁹ [P. 9. 2.]. Giacomo Filippo Foresti da Bergamo z kolei w swoim *Supplementum chronicarum*⁴⁰ charakteryzował odmiany języka łacińskiego [P. 9. 3.]. Pokłósiem wertowania co najmniej dwóch opasłych tomów leksykograficznych Charles’a Estienne’a (*Dictionarium historicum*)⁴¹ i Ambrożego

²⁹ Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521.

³⁰ Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 154.

³¹ *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri VIII* (Roczniki, czyli o pochodzeniu i sprawach Polaków i Litwinów Księg VIII), Kraków 1587.

³² *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846 (reprint na podstawie pierwodruku królewieckiego z 1582).

³³ *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597.

³⁴ *Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Bazylea 1555.

³⁵ *Christophori Varsevici Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni*, Rzym 1601.

³⁶ *Bibliotheca Apostolica Vaticana* [...] *Angelo Roccha*, Rzym 1591.

³⁷ *Joan. Goropii Becani Origines Antwerpianae sive Cimmericorum Becceselana*, Antwerpia 1569.

³⁸ *Opera Ioannis Goropii Becani* [...] *Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, wyd. L. Torrentius, Antwerpia 1580.

³⁹ *M. Terentii Varronis Analogiae liber I, quae dicuntur cur non sit analogia*, [w:] idem, *De Lingua Latina libri tres, totidemque de Analogia*, Bazylea 1536.

⁴⁰ *Opus preclarum Supplementum chronicarum vulgo appellatum in omnimoda historia novissime congesta*, Wenecja 1492.

⁴¹ *Dictionarium historicum ac poeticum*, Paryż 1553.

Kalepina (*Dictionarium*)⁴² okazało się zgromadzenie ciekawego materiału językowego, dającego Dembołęckiemu asumpt do przekonania o trybie „psowaniu” słów. W tym miejscu trzeba też odnotować historyczno-geograficzne dzieło pt. *Germania antiqua* autorstwa Filipa Clüvera⁴³, w pewien sposób autor *Wyvodu* wyróżnia tego autora, „ponieważ rzetelnie wyznawa, że niegdy w Niemczech, Hiszpaniej, Francycji, Brytanij i duńskiej ziemi jednymże językiem z Illirykami gadano i pięknie tego [...] dowodzi” [IV. 7.].

Nie wyrysowałyby franciszkanin mapy świata bez znajomości co najmniej trzech fundamentalnych prac geograficznych. Poszukiwał w nich śladów polskiej obecności na przestrzeni całego globu, dlatego studiował *Geografię* Klaudiusza Ptolemeusza⁴⁴ [P. 6. 2.], *Geografię* Strabona⁴⁵ [V. 2.], zawierającą opisy Europy, Azji i Afryki oraz dzieło Pomponiusza Meli (*De situ orbis libri III*)⁴⁶ [IV. 28.], najwcześniejszego geografa rzymskiego, który podjął próbę opisu znanego świata.

Kilka krytycznych uwag poświęconych twórczości Homera wy dobył Dembołęcki ze wskazanego już wydania Giovanniego Nanniego, a narracja *Wyvodu* przekonuje, że znał przynajmniej *Iliadę*⁴⁷ greckiego barda [IV. 24.]. Nie okazał się ignorantem, jeśli chodzi o dorobek Hezjoda, zapoznał się z jego poematem dydaktycznym pt. *Prace i dni* (*Opera et dies*)⁴⁸ [IV. 26.]. I Horacy nie stanowił zagadki za sprawą choćby *Listów* antycznego poety⁴⁹ [III. 4.], podobnie jak spuścizna Owidiusza, jego *Metamorfozy*⁵⁰ stały się koronnym argumentem do utożsamienia mitologicznego ojca Prometeusza Japeta i biblijnego Jafeta [II. 2.], ponadto pojawił się też niewielki wypis z pierwszej elegii księgi trzeciej dzieła pt. *Amorum libri III*⁵¹ [II. 2.]. Śmiał się też zapewne z niektórych utworów dramatycznych Plauta, rzekomo tak się nazywającego, „iż plóti” [I. 9.], a przede wszystkim dostrzegwał w dziełach komediopisarza potencjał żywiołu archaicznego mowy potocznej [P. 9. 5.]. Na pewno zaś czytał jego komedie [III. 2.]⁵². Może nie inaczej z *Eunuchem* Terencjusza⁵³ [IV. 17.] czy Wergiliuszowymi *Eneidą* [IV. 17.] i *Georgikami*⁵⁴ [IV. 28.].

⁴² *Ambrosii Calepini Bergomatis Lexicon nunc demum a mendis exactissime repurgatum* [...], Kolonia 1534. Kolejne rozszerzone edycje (również o język polski) — *Dictionarium*, np. Bazylea 1590.

⁴³ *Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616.

⁴⁴ *Geographiae universae tum veteris, tum novae absolutissimum opus* [...] *Cl. Ptolemaei Pelusiensis* [...] *libri octo*, Kolonia 1597.

⁴⁵ *Strabonis rerum geographicarum libri XVII*, Amsterdam 1707.

⁴⁶ *De situ orbis libri III*, Glasgow 1752.

⁴⁷ Zob. np. wyd. z początku XVII w., grecko-łacińskie z komentarzem: *Homeri quae extant omnia Ilias, Odysea* [...], Bazylea [b.r.].

⁴⁸ *Hesiodi Ascraei opera, quae quidem extant omnia Graecè, cum interpretatione Latina*, Bazylea 1550 (wydanie dwujęzyczne, grecko-łacińskie).

⁴⁹ *Horacy. Wybór poezji*, oprac. i wstęp J. Krókowski, wyd. 4, Kraków 1973, BN II 25.

⁵⁰ *Owidiusz. „Metamorfozy”*, przeł. A. Kamińska i S. Stabryła, oprac. i wstęp S. Stabryła, wyd. 2, Wrocław 1996, BN II 76.

⁵¹ *Pub. Ovidii Nasonis Opera*, Amsterdam 1630.

⁵² *M. Acci Plauti Comoediae*, t. 3, Londyn 1829.

⁵³ Choć raczej ślad wskazuje na zależność od M. Kromera.

⁵⁴ *P. Virgilii Maronis Bucolica, Georgica, et Aeneis*, wyd. N. Erythreus, Wenecja 1613. Edycja poprzedzona studium poświęconym twórczości Wergiliusza, a także zaopatrzona w rozległe zestawienia indeksowe. Zob.

Przeglądał też klasyczne teksty filozoficzne, z dialogu pt. *Timajos* Platona⁵⁵ wynotował informacje o Atlantydzie [I. 12.]. Odwołał się też do uroczystej mowy pochwalnej na cześć Jana Zamoyskiego (*Oratio funebris in anniversario depositionis Illustrissimi Joannis Zamoscii*)⁵⁶ zredagowanej i wygłoszonej w 1606 roku, w pierwszą rocznicę śmierci hetmana, przez rektora Akademii Zamoyskiej i znawcę myśli Cycerońskiej Adama Burskiego [IV. 25.]. Kilka zaś nazwisk oraz spostrzeżeń trafiło do *Wyvodu* najpewniej za pośrednictwem innych, mianowicie dzięki chronograficzno-historycznym ustaleniom G. Genebrarda — Paulus Orosius (*Historiarum adversum paganos libri VII*) [V. 1.], Marcus Antonius Coccius Sabellicus (*Enneades sive Rhapsodia historiarum*) [II. 17., III. 10.], jak i dzięki *De origine et rebus gestis Polonorum* Marcina Kromera — Albert Krantz (*Chronica regnorum aquilonarium, Vandalia sive historia Vandalorum, Metropolis sive historia de ecclesiis sub Carolo Magno in Saxonia*) [IV. 19.].

Jednym z trzech zasadniczych narzędzi metodologicznych i zarazem perswazyjnych traktatu była treść oraz przesłanie Biblii, z czego Dembołęcki zwierzał się w trzecim rozdziale *Perspektywy*, przynosząc garść teologicznych kanonów wiedzy oraz formułując ważną deklarację.

Naprzód tedy o Biblijej Ś. uważ, proszę — mądry czytelniku — że się księgi Starego, jako i Nowego Testamentu pospolicie na czworakie dzielą, to jest *legales, propheticos, sapientiales et historicos*, a tych ostatnich jest 12, to jest: *Iosue, Iudicum, Ruth, Regum, Paralippomenon, Ezdrae, Tobiae, Iudith, Esther, Iob, Machabeorum* i *Actus Apostolorum*.

Potym, że też i Mojżesz *in Genesi*, także Izajasz, Jeremiasz, Ezechijel, Danijel, Jan Ś. *in Apocalipsi* i wiele inszych nie tylko prorokami byli, ale też oraz i historykami Bożemi, jakim rzetelnie Hieronim Ś. zowie Danijela. Zaczyn nie jest nic przeciwko Doktorom Świątym i duchownemu ich wykładowi, on w cale zaniechawszy, niektóre miejsca pism świętych według litery po istoryku wykladać [P. 3. 1.-P. 3. 2.].

Zapowiedź ta wywołała konieczność udokumentowania przynajmniej niektórych rozważań egzegetycznych, prowadzonych, jak zapisał ksiądz, literalnie. Znał i sporo ekscerptów poczynił z dokonań wymienionego św. Hieronima, znanego najlepiej ze sprawstwa Wulgaty (przekładu Pisma św. na łacinę), a zwłaszcza korzystał siedemnastowieczny mnich z objaśnień sensów imion hebrajskich, które zjawiły się w pierwszych księgach biblijnych (*Liber interpretationis Hebraicorum nominum*, tu przede wszystkim część: *De Genesi*)⁵⁷ [P. 12. 3.], ponadto *Prologus Galeatus*⁵⁸ — komentarz do *Ksiąg Królewskich* [P. 7. 5.]. Etymologicznych oraz historycznych rozważań nie

Wergiliusz. *Bukoliki i Georgiki (wybór)*, przeł., oprac. i wstęp Z. Abramowiczówna, Wrocław 1953, BN II 83; Wergiliusz. „*Eneida*”, przeł. T. Karyłowski, wstęp i oprac. T. Sinko, wyd. 2, Wrocław 1950, BN II 29.

⁵⁵ Zob. Platon. *Timaios. Kritias*, przeł. wstęp i oprac. W. Witwicki, Kęty 2002, s. 20-22.

⁵⁶ *Oratio funebris in anniversario depositionis Illustrissimi Joannis Zamoscii...*, Zamość 1606, następna edycja wraz z utworami Symonidesa w Lejdzie 1619.

⁵⁷ S. Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri *Liber de nominibus Hebraicis*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 23, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*).

⁵⁸ *Sancti Eusebii Hieronymi „Praefatio in Libros Samuel et Malachim”*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 28, Paryż 1889 (*Patrologia Latina*).

skąpił św. Izydor z Sewilli⁵⁹ [P. 7. 5.]. Ojciec Kościoła — Euzebiusz z Cezarei — swoimi naukami o przygotowaniu do ewangelii umożliwił dobitniej utwierdzić przeświadczenie Dembołęckiego o sposobie nazywania rzeczy⁶⁰ [P. 5. 3.]. Zagadnienia prawa kanonicznego, a szczególnie kwestii własności i posiadania, omawiał franciszkanin, posiłkując się pismami Dunsza Szkota (*Quaestiones in Quartum Librum Sententiarum*)⁶¹, Gracjana (*Dekrety*)⁶² oraz św. Augustyna z Hippony i ważnym w tej mierze jego komentarzem do *Ewangelii wg św. Jana*⁶³ [I. 1.-I. 2.]. Między innymi potrzebnych danych na temat niewyróżnionego imieniem w otwierającej Stary Testament księdze czwartego — obok Sema, Chama i Jafeta — syna Noego, Jonicha, poszukiwał w kompilacyjnej i usianej dodatkami o różnej proveniencji *Historii scholastycznej* Petrusa Comestora⁶⁴ [II. 6.]. Niektóre uwagi podpierał obserwacjami reprezentantów żydowskiej tradycji egzegezytycznej objaśniających perykopy Tory — Rabbi Akiba (Akiva) [II. 9.], i stwierdzeniami Miszny (Jehuda ha-Nasi) [P. 6. 2.]. Zresztą trudno stwierdzić, czy dotarł do tych prac bezpośrednio, czy też raczej wprowadził je do *Wywodu* za bogato udokumentowaną *Chronografią* G. Genebrarda.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy cytowane w *Wywodzie* księgi biblijne: *Rodzaju, Wyjścia, Liczb, Jozuego, Królewskie, Rut, Ezdrasza, Nehemiaszowe, Ester, Hioba, Psalmów, Eklezjastyk*, prorocтва: *Ezechielowe, Danielowe, Micheasza* oraz *Objawienie św. Jana*, a także *List św. Pawła do Żydów*. Dodajmy jeszcze, że na samym wstępie książki pojawia się wypis z pseudoepigraficznej czwartej *Księgi Ezdrasza* [W. 1.]. W starożytnych zapisach ksiąg Wojciech przede wszystkim odnalazł odpowiedzi na pytania o rodowód swojej nacji, wydobyl również przesłanki koncentrujące się wokół zagadnienia własności i posiadania czy kwestii władzy oraz ustrojów państwowych. Odpowiednio, tj. stronniczo i właściwie jednoznacznie skomentowane wersety ksiąg proroczych, przeciw najczęściej niejednoznacznych, dały asumpt do kreślenia szczęśliwych dla nadwiślańskiego kraju prognoz, ukazujących świetlaną przyszłość polityczną i „fortunę siedzących na tronie polskim”, jak czytamy w ostatniej części *Wywodu*.

Ponadto na pewno orientował się Dembołęcki w dorobku Cycerona [P. 9. 5.], którego chwalił za „wyborną łacinę”, znał nauki bądź poglądy jemu współczesnych (Wiktora Szadacha) [I. 5.] oraz anonimowego „doktora jednego” [P. 8. 2.], ponoć upokorzonego przez księdza Wojciecha w Rzymie zapewne w przygodnej debacie naukowej poświęconej, jak wyraził się sam autor, „żydowiźnie” jako pierwszym języku świata.

⁵⁹ *Isidori Hispalensis episcopi Etymologiarum sive originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, t. 1 (ks. 1-10), Oksford 1911.

⁶⁰ *Eusebii Pamphili „Praeparationis Evangelicae libri quindecim”*, [w:] idem, *Opera omnia quae extant*, wyd. J.P. Migne, t. 21, Paryż 1857 (*Patrologia Graeca*). *Eusebius de Evangelica praeparatione*, przeł. G. Trapezuntio, Wenecja 1500.

⁶¹ S. Duns, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 18, Paris 1894, s. 256.

⁶² Przedruk w: *Corpus iuris canonici [...] Decretum Magistri Gratiani*, wyd. i oprac. A. Friedberg, Graz 1959.

⁶³ Przedruk w: *S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannis Evangelium tractatus CXXIV”*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 35, Paryż 1861 (*Patrologia Latina*).

⁶⁴ P. Comestor, *Historia scholastica*, [b.m.] 1543.

Osobno też trzeba odnotować wcześniejsze doświadczenia pisarskie Dembołęckiego, poświęcającego swoje talenty oraz zapatrywania polityczno-ideologiczne akcji propagandowej na rzecz lisowczyków. Apologeta elearów w tekstach z lat 1620-1623 przecierał przynajmniej niektóre szlaki, które w 1633 roku okazały się w jego mniemaniu szczególnie pożyteczne. Ewidentnych zbieżności nie jest mało, dwie z nich, jako poglądy, wydają się najbardziej oczywiste. Pierwsza: ekwilibrystyka lingwistyczna — w *Przewagach* umożliwiła (teoretycznie, rzecz jasna) zdjęcie odium niechęci wobec kondotierów za sprawą ich literackiego „chrztu”, gloryfikującego odmienionych żołnierzy, pozostających ponoć w niecodziennej zażyłości z Bogiem. Druga: traktowanie Biblii i jej przesłania, dobitnie zdefiniowane już w pierwszych, zorientowanych programowo, zdaniach pamiętnika z 1623 roku⁶⁵.

W dalszych fazach relacji, komponowanej już na podstawie autopsji, kapelan nie tylko rekonstruował zdarzenia, lecz także, wcielając w życie swoje pisarskie założenia, korelował perykopy nowotestamentowe z obserwowanymi naocznie wypadkami. Oto brzemienne w skutki dla narracji *Przewag* spostrzeżenie —

na pokazanie osobliwej opieki Boskiej nad elearami, jako niegdy nad Żydami, uważać potrzeba od tego miejsca jako Pan Bóg przed nami po cesarskiej, jako przed Żydami w obłoku, ustawicznie w *Ewangeliach* świętych chodził. Tak iż wszystkie niedzielne ewangelie, co się z nami działo — opiewały, właśnie jakoby je namyślnie gwoli nam Kościół Boży rozporządził. Z czego aby każdy Pana Boga chwalił, przypomnią się w każdą niedzielę, jakie bywały i jako się z sprawami naszymi zgadzały⁶⁶.

Pobieżny ogląd arsenału erudycyjnego *Wyvodu* nie może nie wzbudzić respektu dla piszącego w XVII wieku duchownego. Przedkładany rejestr, w stosunku do rozpoznania J. Puzyniny, rozszerza liczbę tytułów rozmaitych dzieł i nazwisk ich twórców o kilkadziesiąt pozycji. W rezultacie to bez mała sto różnych źródeł. Więc dysponował Dembołęcki niemalym potencjałem. Dobrze też, na ogół precyzyjnie wskazywał adresy bibliograficzne. Wypisy z reguły dokładne, czasem trafia się niewielkie odstępstwo, jednak nie odmieniające istoty rzeczy. W toku badawczego namysłu polemizował, kwestionował, zaprzeczał, ale także aprobował, przychylił się do wielu opinii, a niekiedy i chwalił za celność konkluzji i spostrzeżeń, lecz wtedy i tylko wtedy, gdy zgadzały się z jego własnymi zapatrywaniami. Potrafił też wykazać się zdroworozsądkowym podejściem do niektórych myśli wyczytanych „z autorów”. Najlepszy przykład to nagana dla pomysłów J. Bekanusa, niemniej, jak wiadomo — o ironio — postąpił niemal dokładnie tak samo jak Brabantczyk, z tą tylko różnicą, że na jego ołtarzu opary kadzidła uświęcały polszczyznę. Paradoksalnie zatem okazuje się, że pochodzący z Konojad swego czasu kapelan wojskowy stał się sumiennym i gorliwym naśladowcą swojego dosadnie skrytykowanego przez siebie poprzednika, notabene uzdolnionego lekarza, który nad

⁶⁵ Zob. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 166.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 247.

profesję medyczną i związaną z nią świetnie zapowiadającą się karierą przedkładał badania językoznawcze.

Wywód w pewnym stopniu przypomina rodzaj centonu, gromadzącego nieprzebrane liczby cudzych słów, a jeszcze tu i ówdzie zjawiają się aluzje, parafrazy czy przypomnienia faktów powszechnie znanych, co może przyprawić o zawrót głowy i z tego powodu na pewno nadaje traktatowi walor jakiejś spektakularności. Ale najbardziej spektakularny, bo całkiem fantastyczny, wydaje się kierunek i sposób interpretacji włączanych w dukt narracji ekscerptów bądź napomknięć. Równie spektakularnie wypadają oryginalnie sfabrykowane uzasadnienia, wyzyskujące cytacje i mające udowodnić autentyczność wypowiedzianych prawd. Wszakże nić łącząca myśli Dembołęckiego z ich podstawą źródłową wydaje się w wielu momentach dostrzegalna chyba tylko dla samego autora. Nie sposób odmówić „uczoności” tekstowi z 1633 roku, bo chyba tylko ta charakterystyczna cecha mogła nadać tym elukubracjom pozór pożądanych obiektywizmu i szczególnej powagi⁶⁷. Wytoczył pisarz wielkie, ciężkie działa, wypalił jednak — gdy obnażyć fasadowość i iluzoryczność dowodzeń — kapiszon.

Zilustrujmy zjawisko jednym krótkim przykładem (a poświęcimy zagadnieniu jeszcze nieco uwagi w innym miejscu), splatającym wydobytą z Biblii frazę z językową woltyżerką, by uprzytomnić i uprawomocnić tezę o polskim prawie do panowania nad światem. Wspominany już „król akwiloński”, jak pamiętamy, pod piórem ideologa przemienił się we władcę Rzeczypospolitej, czego ma dowodzić zbieżność łacińskiego ekwiwalentu polskiego słowa „orzeł”. Ten z kolei nieodłącznie związany jest z naszym godłem narodowym, wobec czego ogłasza Dembołęcki, że zawsze dawniej „nawyzszą zwierzchnością wszelkich [...] rozkwilonych ukwilano” [W. 1.], co należy rozumieć, pomijając aspekt ciekawej igraszki słownej, jakoby „król akwiloński”, symbolizowany przez orła (*aquila*)⁶⁸, ujarzmił nieposłusznych. Z tego pomysłu wydobył polski

⁶⁷ W szczególnej właściwości *Wyvodu*, mianowicie w jego naukowej naturze (mimo jej pseudorzeczywistego charakteru) trzeba upatrywać gruntowną i pełną świadomość autora potrzeby elementarnego krytycyzmu wobec głoszonych teorii, dlatego na dużą skalę do traktatu wprowadził Dembołęcki rozmaite sygnały, m.in. „uczone”, o zasadności i prawdziwości roztaczanej przed czytelnikiem wizji. Włożył w nadanie swojemu tekstowi pozorów naukowości naprawdę wiele wysiłku. Znał bowiem ksiądz doskonale siłę zdrowego rozsądku, inna rzecz, że zeń zadrwił, gdyż w rezultacie powstał rodzaj traktatowego apokryfu. Bez wątpienia znakomicie rozumiał tę kwestię pisarz, a jego postawę w tej mierze można określić jako dwumienną, zakorzenioną po trosze w tradycji trzeźwości rozumowej (z czasu Złotego Wieku Rzeczypospolitej) i odpowiadającej na zapotrzebowania spod znaku zamasyżności sarmackiej siedemnastego stulecia. Sprawę takiej ambiwalencji ogólnie omawiał J. Ekles (*Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 281): „porównanie pochodzących z okresu świetności Rzeczypospolitej świadectw myśli Polaków o nich samych z tymi, które były charakterystyczne dla doby upadku, uzmysławia ciekawą rozbieżność między rzeczywistością a jej oceną, tak w przypadku krytyki, jak i apologetyki. Jakże wiele śladów krytyki pozostawiła pierwsza doba! Ileż jeremiad Piotra Skargi, Szczęsnego Kryskiego i innych, którzy bili w społeczeństwo apokaliptycznymi obrazami stanu Rzeczypospolitej! Ileż narzekań na »nierządne królestwo i zginienie bliskie«, miotanych w chwilach niemałych przecień triumfów państwa, budzącego podziw Europy nieznanym gdzie indziej wewnętrznym pokojem i ładem! Późniejsze dziejopisarstwo najczęściej myliło tak budujące przejawy zdolności do krytycznego patrzenia na siebie z krytyką panujących stosunków. Autokrytycyzm [...] wykluczający skłonność do samozachwyty czy wiarę we własną doskonałość, to dość zaniedbana cecha europejskiego sposobu myślenia. Autokrytycyzm to jedno ze źródeł rozwoju. Jeremiady pozostawione przez Złoty Wiek stanowią nie prosty obraz rzeczywistości, a jakby krzywe zwierciadło, w którym tamte pokolenia miały twórczą odwagę się przeglądać”.

⁶⁸ Zbliżone rozumowanie przedłoży prawie sto lat później K. Niesiecki (*Korona Polska przy złotej wolności starożytni [...] klejnotami [...] ozdobiona*, Lwów 1728, cz. 1, s. 1-3).

Nostradamus coś więcej, gdyż opisane paralele wcale nie wyczerpują tematu — „Scytyją naszą Królewską nazwano Ukwila, z którego słowa cudzy uczynili Aquilo” [IV. 31.]. To zresztą, uprzedźmy, nie jedyne alternatywne określenie Polski.

Uczoność pełną gębą i nie jakiegoś tam „mędroszka” [P. 9. 5.], jak w nieco innym kontekście o ignorantach, dyletantach i nieukach pisał duchowny, lecz potraktowana zupełnie instrumentalnie, podporządkowana w najwyższym stopniu wykoncypowanej idei. O braku wykształcenia czy odczytania w przypadku Dembołęckiego mowy absolutnie być nie może, zasługuje on nawet na miano *philologus*, choć w świetle uobecnionej w *Wywodzie* strategii argumentacyjnej niebezzasadne jest opatrzenie tego zaszczytnego bądź co bądź określenia zawijasem znaku zapytania ze względu na użytek, jaki ze swojej nietuzinkowej erudycji uczynił franciszkanin. Oto bowiem powstaje wrażenie, zgodne z zamiarem autorskim, że za wyobrażeniem Polaków jako narodu wybranego (w aspektach historycznym oraz przyszłym) opowiedziały się autentyczne autorytety, reprezentujące całą paletę „poważnych” dziedzin wiedzy. Nie inną rolę obdarzony fantazją twórca przypisał utrwalonym w piśmie pomnikom wiary.

Jest więc *Wywód* rodzajem świadomej mistyfikacji nakierowanej na osiągnięcie jasno wyznaczonego celu, trudno bowiem raczej uwierzyć, by Dembołęcki — uczony, z doktoratem z teologii — mógł mimochodem, bezwiednie i bezrefleksyjnie popełnić tyle oczywistych błędów metodologicznych w naukowej robocie. Nieraz na kartach traktatu wykazał się pożądanym krytycyzmem, słusznie zauważał osobliwą pomyłkę wojsk Aleksandra Wielkiego.

A co plotą o nim, żeby kiedy miał, Don przeszedłszy, z Polakami albo Scytami królewskimi wojować, szczerza bajka jest, bo kto rzeczy uważy, nigdy wrót górnych, które *Caspias Portas* zowią (barzo dalekich za Donem) nie przeszedł, jako się czasu swego dostatecznie wywiedzie, ale i owszem ani on, ani pierwsi pisarze o nim wiedzieli, gdzie by na świecie był Don albo żeby *Caspium* lubo Chwaleńskie Morze różne beło od Czarnego, jako znać w Kurcjusie, który z nich pisał, czemu ani sam (co rzetelnie zeznawa) nie wierzył. Stądże nowsi historycy, postrzegszy się w tem, piszą, że nie Don, ale Jaskart, azjańską rzekę, beł przeszedł, barzo daleko od Donu i przeciw niemu płynącą, i dokładają, iż dla jej wielkości Aleksander i żołnierze jego rozumieli ją być Donem, czego pełno we wszystkich Kalepinach pod słowem „Jaxarthes” [V. 13.].

Dostrzeżona nieścisłość wydaje się symptomatyczna, chodzi o Syr-Darię, rzekę w centralnej Azji. A informację tę konfrontował Dembołęcki, jak widać, w co najmniej kilku źródłach. Wspomniane sprostowanie, trafne, dyktowały nie tylko zdrowy rozsądek i rzetelny namysł historyka, ale zwłaszcza kierunek myśli ideologa. Pasowało jak ułać do wyobrażenia polskiego oręża rzekomo wolnego od jakiegokolwiek klęski w ciągu dziejów państwa, „nigdy ni od kogo nie zgwałcone, ale zawsze panieństwa swego broniące” [IV. 13.]. I znany to już niuans z *Przewag*, ich autor, co wymowne, „zapomniał” w pamiętniku o bolesnej i krwawej porażce na polach cecorskich⁶⁹. Co

⁶⁹ Por. R. Szyber, *Wstęp*, [w:] Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”..., s. 54-55.

innego Chocim, pieczęłowicie i nie bez komplementów opisany w relacji z 1623 roku⁷⁰, wzmianka w drukowanej dekadę później książce również akcentuje ten ważny sukces militarny —

król akwiloński, ś. pamięci Zygmunt Trzeci, bez wszelkiej cudzej pomocy ludzkiej (a z wielkiem podziwieniem się wszystkiego świata) znacznie począł Roku Pańskiego 1621 turecką siłę kruszyć, gdy obecnego z niezliczoną wielością spod Chocimia smrotnie odpłoszył [VI. 6.].

Przemilczeń nie brakuje też w *Wywodzie* (nad czym wypadnie się jeszcze pochylić), niemniej najważniejsza wydaje się wyraźna niekonsekwencja brata Wojciecha. Pisał, przypomnijmy, „w dzisiejszym doczesnem osłabieniu Korony Polskiej” [W. 1.]. Ponadto rekonstruował przyczyny niepokoju Zygmunta III — „już go wieści gniewać poczęły wschodnie najazdów tatarskich i północne wpadnienie Szwedów do Prus” [VI. 6.], co jest echem niedawnych i właściwie wciąż trwających konfliktów, nie zawsze bezapelacyjnie rozstrzygniętych na korzyść Rzeczypospolitej. Pamiętał też o trzynastowiecznych najazdach tatarskich, choć ich jedynym celem, jak można wnosić z dyplomatycznie wypowiedzianych w traktacie słów, były ponoć Węgry, a przecież, jak wiadomo, ucierpiały, i to znacznie, polskie terytoria [V. 4.], o czym historiozof, a tym bardziej historiograf nie mógł nie wiedzieć. I śmierć Władysława Warneńczyka umknęła, jak w niejednym utworze okolicznościowym spod znaku turcyków.

Fakty niewygodne, poniekąd kompromitujące — w świetle tej czarno-białej mozaiki dziejowej — Dembołęcki po prostu zbagatelizował i lekceważył ich dramatyczną dla narodu doniosłość. A nawet zakończoną niepowodzeniem ambitną akcją polityczną zmierzającą do zajęcia Kremla, pozyskania czapki Monomacha i carskich dziedzin przedstawiał z godną siebie pompą, zręcznie składał słowa, by przekuć fiasko w triumf — „tenże [Zygmunt III Waza] niedawno przedtem skrzydła białego orła przez Moskwę rozciągnął” [VI. 6.]. Całe spektrum różnorodnie wyretuszowanych wiadomości, bez wyjątku tendencyjnie, stwarza wrażenie, że rodzima przeszłość „nigdy” nie zaznała uszczerbku i „zawsze” odznacza się szczęściem niepokonanych zwycięzców. Tryskający zewsząd „sok sławy” nacji, niczym pot rozgorączkowanego rekonwalescenta, zalewał oczy Dembołęckiemu, który tracił ostrość widzenia, zdolność trzeźwego i obiektywnego osądu, lecz nie wskutek choroby czy pomieszania zmysłów, szaleństwa, ale wyrachowanej gry, wyzyskującej bogate pokłady erudycyjnych osiągnięć minionych wieków, ponieważ —

godno uważać, iż jako ten tytuł *augustus* [...] własny jest królów polskich na scytyckiem tronie siedzących, tak i drugi — *invictissimus*, to jest niezwyciężony, bo tego o żadnym inszem narodzie, prócz obywatelów Korony Polskiej, nie piszą historycy, aby ni od kogo na wieki nie mieli być zwyciężeni [IV. 15.].

Ton charakterystyczny dla *Wyvodu*, poruszanie się jednak autora od szczegółu do ogółu, jak widać, nie odznacza się raczej pożądaną precyzją, ujęcia syntetyzujące,

⁷⁰ Por. W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich...*, s. 229-243.

komentarze mają wręcz za nic niektóre detale sformułowane w innych miejscach traktatu, co zrozumiałe i dające się usprawiedliwić jedynie poprzez wyznaczone zamierzenia perswazyjne. Na zakończenie tej części rozważań warto dopowiedzieć, że autorytety stanowią czwarty, w *Perspektywie* właściwie najskromniej zdefiniowany instrument metodologiczny „wywodowych” przemyśleń. Przynoszą — obok Biblii, głosu pospolitego i języka — serię ważnych przyczynków, najczęściej historycznych, do snucia kolejnych wątków świetności Polaków, przynajmniej na kartach traktatu. I drobna, ale niebłaha korekta programowa Dembołęckiego, rozróżniającego pożyteczne i szkodliwe, bo fałszujące obraz dziejów źródła.

Zaczym gdy każdy pisze nie historiją albo istą rzecz, jako co było, ale historiją lubo raczej histryjoństwo jakieś, co najwięcej ile jeno może dla chluby narodu swego wymyślając, jawno jest, że wszystkie historyje tak barzo muszą być popsowane, iż — jak się rzekło — ledwie co w nich zostało z głosu pospolitego, czemu by rozum wierzyć pozwalał [P. 1. 5.].

Ten dystynktywny czynnik terminologiczny dzielący mapę prac dziejopisarskich odgrywa niepoślednią rolę w uwodzeniu, zwodzeniu czytelnika. Pojawiają się bowiem dwie zasadnicze grupy historiograficznych rekonstrukcji, a kryterium podziału stanowi dość jednoznaczna kategoria, mianowicie prawda lub jej brak. Trzeba też domniemywać, jak zręcznie i nie wprost usiłuje przekonać Dembołęcki, że on i tylko on potrafi rozgraniczyć przekazy kłamliwe od wiarygodnych, przecież autor *Wywodu* pisze „istą rzeczą”, tj. prawdziwą, co nieraz podkreśla, w odróżnieniu od innych, których wytwory zasługują raczej na pogardliwe miano spod znaku błazenady, bajdurzenia czy bajania, implikowane sensem łacińskiego ekwiwalentu „histryjoństwa”, bliskiemu słowu „historia”, i wskazującemu rezultaty wysiłków komedianta, sztukmistrza, kuglarza, bawiących publiczność wymyślnymi figurami iluzjonistycznymi.

Nie historia więc, lecz tylko i wyłącznie „istoria” wydaje się godna zaufania. Sprawa wreszcie zyskuje kolosalną wagę. Po pierwsze — franciszkanin doskonale orientuje się, jak należy zakładać, w skomplikowanych meandrach toku dziejów, urasta nieomal do rangi autorytetu historycznego, równemu cytowanym w traktacie autorom, więcej — co ważniejsze — znacząco ich przewyższającym. Po drugie — w konsekwencji bezceremonialnie uzurpuje sobie prawo do korekty odtwarzanych zdarzeń, ukazywanych wcześniej rzekomo w aurze jakiejś łgarskiej igraszki propagandowej. Takim niemądrym, lecz raczej łębskim i po prostu hochsztaplarskim wytrychem ksiądz Wojciech postanowił wyważać wrota prowadzące do rzeczywistej wiedzy o minionym. I w takim ujęciu to nie instrument naukowej roboty, lecz bardziej adekwatnie — pokażmy się o surowszą ocenę — łom przestępcy, obłudnego oszusta i manipulanta, z całkowitą świadomością i premedytacją fabrykującego korzystne dla siebie i własnej wizji fakty, a *Wywód to...* „histryjoństwo” właściwie.

Nader widoczny jest taki stosunek, ambiwalentny, do jednego, co zadziwiające, tekstu, mianowicie ksiąg Herodota, dwoiście traktowanych, bo przeciwstawnie i niekonsekwentnie — raz jako źródło godne zaufania (np. pas i „ciągnatura władzy” przyjęte

i przejęte bez zawahania) i odwrotnie — jako całkowicie niewiarygodne (informacje o Scycie jako synu Herkulesa, w ustaleniach rodowodowych *Wyvodu* ten pierwszy przecież to Set, a drugi — Polach). Wyroki o prawdomówności greckiego historyka Dembołęckiego wydał arbitralnie, w żadnym razie nie korzystając z szansy do rzetelnej krytyki usianego pierwiastkiem legendowym przekazu swojego poprzednika. Szczegóły *Dziejów*, przeobrażając je w odpowiedni sposób, uzgodnił tylko w związku z koniecznością zapewnienia niezbędnej spójności własnej teorii genealogicznej i przykrawał tę materię do własnej formy. Przy okazji wyraźniej odsłania się rąbek tajemnicy trybu dowodzenia prowadzonego przez autora megalomańskiego dyskursu. I choć kwerenda najpewniej uczciwa, rozległa i wnikliwa, niemniej „twórczy” filtr autorskich, polonofilskich czy słowianofilskich zapatrywań skutkował starannym przebieganiem faktów, niekiedy stronniczo wybiórczą selekcją tylko atrakcyjnych dla idei traktatu słów. W efekcie poszczególne dowody odznaczają się cząstkowością, a ich suma przynosi wynik w postaci nieprawdopodobnej migotliwości zdawkowych, fragmentarycznych, bo niekompletnych uzasadnień. Czasem bowiem wiernie cytował Herodota, niekiedy jego myśli trawestował albo też odczytywał metaforycznie, znacząco korygując detale zapisu (np. kradzież koni Herkulesa okazała się figurą manifestującą zagrożenie życia... Goga-Polacha-Tanausa, o czym niżej). Innym razem snuł refleksje na podstawie krótkiej i zupełnie marginalnej frazy, oddanej przez księdza jako „sceptron Jowiszów” i akcentując jej wydźwięk do tego stopnia, że w rezultacie, jak pisał, „rzecz jest oczywista, iż nie kogo inszego mógł [„Idantyrus”, król Scytów, polski protoplasta, potomek Seta i Goga] zwać Jowiszem, jeno tego to Polacha, co go [...] Gogiem zowią” [III. 8.]. Stąd Gog to po prostu Jowisz, jak chce autor *Wyvodu*. Przewrotne, choć spekulatywny wynik tej obserwacji jak najbardziej mieści się w bezkresnych horyzontach tej historycznej glorii Polaków.

Podniesione sprawy, skoncentrowane wokół znajomości przez Dembołęckiego rozległej literatury, ujawniają zapalonego, potencjalnie kompetentnego uczonego — oto *philologus*. Natomiast sposób spożytkowania gromadzonych z mozołem wiadomości, nazbyt swobodne podejście do źródeł, łamiące elementarne prawidła rygorystycznej im wierności (przede wszystkim w zakresie interpretacyjnych eksplikacji) czy autentycznie merytorycznej krytyki obnaża raczej „mędroszka”, szukającego poklasku i akceptacji dla niewyszukanej, taniej i pozornie naukowej, bo zwodniczej taktyki dowodzenia. Może nawet nie „mędroszek”, ale — zważywszy na cel traktatu — przebiegły, chytry albo, na inną modłę, po prostu cwany i bezwzględny, a przy tym utalentowany propagandzista. Obie kwestie naturalnie ze sobą się łączą, dlatego też uwagi o reminiscencjach lekturowych obecnych w *Wywodzie* wieńczy garść spostrzeżeń na temat traktowania źródeł. To jedna z metod uwodzenia, skrótowy namysł nad nią niech posłuży jako wprowadzenie do analizy podobnych zabiegów, które znajdą swoje omówienie w kolejnym rozdziale.

WYWODZENIE CZY UWODZENIE?



Oprócz najlepiej znanych, spektakularnych i kuriozalnych „zabawek” językowych, przekonywanie do swoich racji w *Wywodzie* zyskuje nie jedno, lecz wiele oblicz. Dembołęcki zarysował niektóre techniki perswazyjne już w metodologicznej partii książki, zapewniając o ich zasadności i zgodności ze sztuką naukowej refleksji. Przy czym już we właściwej części, tj. w *Wywodzie historyckim* (o dziwo, bo nie w „historyckim”), konkretne realizacje mogą wprawić w zdumienie za sprawą nie tylko ich różnorodności, ale i polotu autora, który na szeroką skalę i we wszystkich właściwie warstwach dzieła dołożył starań, by dowieść słuszności swoich historiozoficznych pomysłów.

Lektura traktatu niewątpliwie nie należy do łatwych i przyjemnych. Dzieje się tak m.in. dlatego, że teolog różnorodnie motywowanym zbieżnościom, dostrzeganym i eksponowanym utożsamieniom nadał wyjątkowo ważne znaczenie. Sygnałem całej serii wielorakich znaków równości w narracji *Wyvodu* są przede wszystkim spójniki „lubo” i „abo”. Ten pierwszy zjawia się już, co poniekaąd wymowne, w rozbudowanym tytule książki — „Królestwo Polskie lubo Scytyckie”, natomiast obydwaj tylko w *Perspektywie* — jak wynika z badania frekwencyjnego — występują ponad 150 razy. Analogiom bowiem przypisał ksiądz ważną do odegrania rolę, miały one uwypuklać wysnute konkluzje, łączące niekiedy ogień z wodą. Chwył znany już z kart *Przewag*, kapelan, charakteryzujący ekskluzywny, gotowy do poświęceń i szczęśliwy w boju pułk lisowczyków, zanotował, że elear jest:

„*electus ad resistendum*” albo „*ruinandum*” lubo „*rectificandum*” albo „*regnandum*”, to jest „wybrany do oparcia” się albo „do wywrócenia”, lubo „do prostowania” albo „królowania” lubo jakkolwiek inaczej¹.

Tego rodzaju ujednoznaczające zestawienia zapewniały skuteczne korelowanie nacji, ich dziejów oraz państw, jak w wypadku Scytów i Polaków, właściwie zrównanych ze sobą. Podobnie z mową ojczystą, dlatego czytamy „scytycki albo słowieński nasz język” [P. 1. 2.; P. 7. 3.] bądź nieco odmiennie: „nasz język scytycki albo słowieński” [P. 8. 3.] lub „po staropolsku albo słowieńsku” [I. 1.], choć najbardziej ciekawie brzmi fraza z trzeciej części: „»synowie Semowi« [...] w ziemi Jafetczyków, a nie swojej, swobodnie [się] mnożyli i ich pierwotnem na świecie językiem aramejskiem lubo syryjskiem abo

¹ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 181.

scytyckiem lubo słowieńskim zrazu gadali” [III. 21.]. I jeszcze jeden przykład, nieco wzbogacony o kryteria pokrewieństw lingwistycznych.

Nie może się tedy wątpić, że pierwotny syryjski lubo z żydowska aramejski język nastarszy jest. Pierwotny, mówię, bo dzisiejszy syrejski szczerochaldejski jest, dopiero tam za czasów Nabogdonozora wprowadzony, gdzie się od miejsca tylko zowie syryjskim, równie jako tatarski w Krymie — scytyckiem i niemiecki w Prusiech — pruskim. Na który stopień oczywisty prawdy wstąpiwszy, łąco się znowu dorachować, iż pierwotny język syryjski, którem Jadam, Noe, Sem i Jafet gadali, nie inszy był, tylko słowieński [P. 7. 1.].

Nie inaczej jest z innymi zjawiskami, a przede wszystkim osobami, jednoczonymi w prawdziwie karkołomny sposób. Dzięki swoim wnikliwym obserwacjom Dembołęcki, przypomnijmy, syna Noego, Jafeta, dostrzegł w mitologicznym Japecie [II. 2.], a biblijnego Seta, trzeciego potomka Adama i Ewy, skorelował (wskutek wyczuwalnej zbieżności dźwiękowej imion obu postaci) ze Scytem, co ma, jak łatwo się domyślić, fundamentalne znaczenie dla odtworzenia zaszczytnej, nobilitującej linii rodowodowej Polaków, wywodzących się, co widać jak na dłoni, z pnia pierwszych ludzi, nie zrodzonych, lecz stworzonych przez Boga.

Mechanizm „sklejania” najodleglejszych fenomenów oferował Dembołęckiemu nieograniczone możliwości, brzemiennie w skutkach interpretacyjnych i ekspozycyjnych. Przecież dzięki tak ukształtowanej logice dowodzenia każde napotkane „w autorach” sformułowanie dotyczące Scytów oznaczało dla księdza obiecujące i atrakcyjne informacje na temat własnego narodu. Jeśli przeczesywanie źródeł owocowało wiadomością np. o języku aramejskim, rzecz jasna, wolno było tę mowę utożsamiać ze słowiańszczyzną, tj. staropolszczyzną itd. Można odnieść wrażenie, że autor, stosujący opisaną metodę analogii, teoretycznie mógłby zjednoczyć Polaków z dowolnymi nacją czy ludem (zresztą poniekąd tak uczynił). Niemniej chyba koronnym i ostatecznym argumentem przesądzającym o sięgnięciu po Scytów wyobrażonych jako naszych przodków okazały się cenne, chociaż krótkie zdania wyczytane o ich „starożytności”. Dane tego rodzaju przynosił Justyn [P. 1. 1.; I. 8.-I. 9.; I. 14.], Katon Starszy [I. 16.; III. 21.], Berosus [P. 7. 2.], Gilbert Genebrard [I. 16.], Werner Rolewinck [IV. 14.], a także Adam Burski [IV. 25.]. I wreszcie suma tych opinii, skrupulatnie przytaczanych w *Wywodzie*, pozwoliła Dembołęckiemu na sformułowanie podsumowującej konkluzji, uzupełnionej jeszcze o inne skojarzenia.

Nie pierwszym ja tedy, który to wywodzę, jeno że podomno dowodniej nad inszych. Zaczynam jawno jest, iż nie różni są Polacy od starych onych Scytów, sławnych obywatelów Królestwa Polskiego, ale własne ich dzieci i jedno z nimi. Dlategoż nam wszyscy starzy historycy dzieje przodków naszych i azjatyckie zawsze przypisowali, jako znać z onych słów Troga w Justynie [...] o królewskich Scytach europejskich, że im „Azyja 1500 lat przed Ninem hołdowała”. Bo ponieważ pewna rzecz jest, że Scytowie przed potopem nie beli w Europie, tedyć inszy sens tych słów nie mógł być, jeno że wszystka sława onych azjatyckich przy tych się jako prawdziwych potomkach została. Z których słów Trogowych oraz i tego się łąco domyślić, iż ona sławna bogini Pandora, nastarsza niewiasta, „której wszyscy bogowie” albo królowie „dary dawali”, to jest hołdowali, nie co inszego jest, jeno *Scythia Regia* lubo Korona Polska [IV. 26.].

Nieskromna ta wypowiedź, wyróżniająca się zresztą we wstępnym jej fragmencie narracją pierwszoosobową, akcentuje powszechność przedkładanego osądu, który — co już parokrotnie sygnalizowaliśmy — legł u podstaw *Wywodu*. Należy mu przypisać absolutnie najwyższą wartość w koncepcji księdza Wojciecha, gdyż stanowi treść pierwszej i fundamentalnej, lecz historycznej tezy traktatu. Ma ona charakter zasadniczy i odznacza się walorem decydującym o prymacie polskiego narodu nad innymi, kwestię nieco trywialnie, ale obrazowo można ująć w postaci formuły „kto pierwszy, ten lepszy”. Mimo że nie bez kozery będzie tu przypomnienie o namaszczeniu Scytów dzięki ich bezpośrednim związkom, jak chce Dembołęcki, ze starotestamentowym Setem. Więc zarówno w kontekście dziejów powszechnych, jak i w świetle historii biblijnej rodzimą nację — „wszytek świat woła” [P. 7. 4.], pisał zaangażowany ksiądz — wyróżnia jej „starożytność” i niejako założycielski rys. Gdyż to Scytowie stworzyli pierwszy naród i państwo, w dużej mierze zgodnymi z ustrojowymi uwarunkowaniami społeczno-politycznymi siedemnastego stulecia — „Scytowie, a nie kto inszy świat zrazu osadzali, [...] tedyć pewnie i króle ziemicom dawali” [I. 16.]. Identyczną cechą miała denotować eksplikacja sensu imienia Seta-Scyta rozumianego jako *fundamentum* [P. 12. 3.], wywiedzionego najpewniej z *semen* św. Hieronima². I jeszcze jeden krótki wypis, ukazujący stanowczo i bez jakiegokolwiek zawahania kolejny znak równości — „bo Akwilon [...] Scytyją królewską jest abo Koroną Polską” [I. 16.]. Stwierdzenie to wydatnie powiększało pole manewru piszącemu, mógł przecież w tej sytuacji zagarnąć sens wielu niejednoznacznych wersetów starozakonnych, by je z kolei jednoznacznie zinterpretować z ukłonem dla Scytów i w polskim duchu. Rzecz jasna, skorzystał z nadarzającej się, a właściwie sprokurowanej przez siebie szansy i objaśniał, rekonstruował, wieszczył.

Warto też zauważyć, że uwypuklające wszelkie zbieżności frazy zredagowano w taki sposób, by dać szansę na ich weryfikację u źródeł, gdyż w tych ostatnich, jak w Biblii, ani słychu, ani widu np. o rodzimym monarsze. Pozostawiony ślad oryginalnego określenia wydobytego „z autorów” miał uwierzytelniać zasadność wygłaszanych opinii. Materiał egzemplifikacyjny dla tego wybiegu, stosowanego w *Wywodzie* ponad miarę, występuje w prawdziwym bogactwie, poprzestańmy zatem tylko na jednej, chociaż reprezentatywnej i jakże „twórczej” co do eksplikacyjnych dopowiedzeń oraz uściśleń autorskiej translacji fragmentu prorocstwa Daniela (11, 40-45):

aby wszyscy rozumieli, tak brzmi po polsku: „I jako nawałość przydzie przeciwko niemu”, to jest Turkowi, „król akwiloński”, to jest polski, „z wozami i jeznemi i wielką morską potęgą i wnidzie w ziemie”, to jest azjańskie, „i zetrze”, to jest Turka, „i przejdzie”, to jest dalej. „I wnidzie do ziemie chwalebnej”, to jest Palestyny, „i wielu porazi. A te same”, to jest narody, „ujdą ręki jego, Edom i Moab i książęta synów Ammonowych. I puści rękę swą na ziemie”, to jest różne, „a ziemia egiptaska nie wybiega się. I będzie panował nad skarbami złota i srebra i nad klejnotami Egiptu. Przez Libiją, też i murzyńską ziemie przejdzie” [...] „i wieść rozniewa go, od wschodu

² Por. S. Eusebii Hieronimi *Stridonensis Presbyteri Liber de nominibus Hebraicis*, t. 23, wyd. J.P. Migne, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*), szp. 828.

i od akwilonu”, to jest o jakichsi rebeliach podomno „babilońskich” i tatarskich, „i przejdzie”, to jest wróci się z Afryki „z wielką wielością”, to jest Libów i murzynów tam przybranych, „aby starł i zgładził wielu. I położy” (to jest uskromiwszy one przeciwności) „przybytek swój na Japednie”, to jest Jafetowem gruncie, „między dwiema morzami”, to jest Syryjskiem i Czarnem, „na górze cnej i świętej”, to jest Libanie (gdzie, jak się pokazało, była Panocha [...]) „i dojdzie aż do wierzchu jej”, to jest pierwszej zacności onej góry, a „żaden mu nie pomoże”, to jest, iż na to żadnych lig chrześcijańskich ani cudzych pomocy nie będzie potrzeba, ale samą tylko pomocą Bożą przejrany od Boga którykolwiek król polski znowu tam usiądzie i do końca w pokoju wszystkiemu światu panować będzie [VI. 2.].

Inicjalnej tezie traktatowej, „że nastarodawniejsze w Europie [jest] Królestwo Polskie”, trzeba nadać rangę podwaliny głównego przesłania *Wyvodu*, a chodzi o swoisty mandat uprawniający do panowania nad światem za sprawą rodzimych, ponadto „prawdziwych sukcesorów — Jadama, Seta i Jafeta”, czyli potomków tych ostatnich, tj. Polaków. To konkretna, pragmatyczna i odnosząca się do przyszłości teza, nie wolna od ambitnych planów oraz postulatów i życzeń. Najważniejsza i wypływająca wprost z gruntu pierwszej, uzasadniającej możliwość snucia proroczych refleksji o rzekomo nadchodzącej fortunie ojczyzny. Trzecia zaś, będąca konsekwencją pierwszej, pełni funkcję pomocniczą. Przy czym dodatkowo odegrała niepoślednią rolę w gromadzeniu kolejnych detali w zamasyście komponowanej argumentacji „wywodowej”, wyszukującej ukrytą przed profanami ponoć rzeczywistą semantykę słów. Odtworzony tu tryptyk naczelnych założeń *Wyvodu*, zapisanych już w dopowiedzeniu do tytułu, dzięki odpowiedniemu ich rozłożeniu hierarchizuje poszczególne supozycje. Jak to w trójczłonowych wyobrażeniach często bywa, zwłaszcza ikonograficznych, centralne miejsce zajmuje element uprzywilejowany, natomiast pozostałe charakteryzują się właściwościami posiłkowymi. Z kolei realizacja traktatowa właściwie respektuje zaproponowaną na karcie tytułowej kolejność aksjomatycznych przekonań, z wyjątkiem tej ostatniej, gdyż po pierwsze — idzie w parze z pierwszą, a po drugie — gwarantuje lingwistyczne wzmocnienie przedstawianych dowodów w całym tekście. W rezultacie początkowe partie książki Dembołęcki poświęca przede wszystkim „starożytnościom” narodu i języka, by dopiero w finalnej, szóstej, części przepowiedzieć pełną nadziei dla Rzeczypospolitej prognozę na rychłe i szczęśliwe jej jutro. Dodajmy też, że za zespoleniem żywołu wydobywanych przez księdza Wojciecha faktów, ukazujących pierwotność nacji i jej mowy, stoi sam autor, co potwierdza m.in. kurtuazyjny gest wobec czytelnika, wprowadzający i zachęcający, nie bez „pochlebstwa”, do lektury.

Nazacniejszym i nastarodawniejszym narodom Korony Polskiej i wszem inszym słowieńskiego języka — zdrowia, szczęścia i sławy przy łasce Bożej (*Wywód*, s. [3]).

Spektrum zauważonych przez Dembołęckiego i następnie eksponowanych paralel rysuje się w *Wywodzie* znacznie bardziej okazale, a przedstawiony materiał egzemplifikacyjny ma charakter jedynie poglądowy. O takim wyborze zdecydowała jego adekwatność względem wyznaczonych i najważniejszych dla autora celów pisarskich, których w procesie obcowania z traktatem nawet na chwilę z oczu tracić nie można

ani nie wolno. Tylko bowiem teleologiczne obostrzenia książki pozwalają zrozumieć sens i zasadność kojarzenia tego, co wydaje się absolutnie niemożliwe do zjednoczenia. Zresztą mapa zależności i utożsamień wydaje się szczególnie pogmatwana, można nawet pokusić się o wniosek, że sam jej twórca cokolwiek pogubił się w roztaczanych zależnościach genealogicznych, choć to chyba nazbyt ryzykowna i niesprawiedliwa ocena. Raczej wchodzi tu w grę najbardziej radykalne, zarazem nieprawdopodobne rewizje, przekształcenia zastanych schematów. Nie interesowały panegirysty detale kanonu, gdy kolidowały z tokiem myśli laudacyjnego przedsięwzięcia. I to kolejna metoda opracowywania dziwacznej argumentacji.

Spenetrujmy jeden trop. Set to Scyt, stwierdził Dembołęcki. Okoliczności narodzin legendarnej postaci i początki jej państwa opisał Herodot w swoich *Dziejach*, sugerując, że był on „sposobniejszym” spośród dzieci Herkulesa oraz Echidny, pół kobiety, pół jaszczurki. To ona podstępnie zwabiła do siebie herosa, „ukradła mu tam konie i nie chciała ich wrócić”, by ten obdarzył ją potomstwem, skutecznie — „trzech synów z niego poczęła” [IV. 12.]. Tylko jeden z nich potrafił odpowiednio obchodzić się z żołnierskim ryszunkiem ojca, za co w nagrodę otrzymał we władanie dziewiczą jeszcze krainę, mianowicie Scytyę. I sporo informacji czerpie ksiądz Wojciech z tego właśnie przekazu, niemniej dostrzegł w nim wiele zniekształceń rodem z bajkowych opowieści za sprawą „wykrętnych greckich historyków, abyśmy nie dorachowali” się prawdy. Okazuje się jednak, w świetle zweryfikowanej już relacji i luźno powiązanej z jej pierwowzorem, że syn Herkulesa — Scyt (Skytes) — to ktoś inny aniżeli... Scyt utożsamiony z biblijnym Setem, drugim, po Adamie, panem świata (ewentualnie to pojęcie oznacza członka tego ludu). Herodotowego Scyta (Skytesa) właściwie wykreślił Dembołęcki z tej historii (choć nie do końca, gdyż dziewąty pan świata, potomek Goga-Herkulesa to „Szczyt abo Scytes” [P. 13. 3.]), w Herkulesie zaś dostrzegł ósmego, wieloimiennego pana świata³, przodka Polaków, mianowicie Poląga, czyli Polacha, zwanego też Gogiem, bratem Magoga — (chyba) „rodzeństwo” znane z pomników wiary. A wspomniany fortel Echidny, notabene ochrzczonej w *Wywodzie* imieniem Scytyja, franciszkanin potraktował jako swoistą metaforę, z jej objaśnienia wynika (powtórzmy), „iż ona kradzież koni nic inszego nie była, jeno [...] niebezpieczeństwo, [w] które Polach podpadł na Donie”, gdyż nieomal utonął w wodach tej rzeki. Jeszcze dwa szczegóły opisu starożytnego dziejopisa przykuły uwagę księdza — pas Herkulesa, „*balthesus*”, to z tego słowa, jak pamiętamy, wysnuł Dembołęcki koncepcję ciągłości władzy, stronnictwo, bałwochwalczo przyznanej tylko rodakom. Natomiast przypomnienie Echidny, mieszkającej w mrocznej jaskini, wcale nie wskazywało matki potomstwa Herkulesa, lecz przyniosło, mówiąc najkrócej, alternatywne określenie... Polski, gdyż była naszego przodka „Lecha dnem abo dziedziną” [W. 1.] — rezultat „odpsowania”

³ Ciekawe, chociaż naszej rodzimej mitologii znany jest Sem-Herakles powstały, jak dowodzi A. Brückner (*Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 41), ze złączenia osób oraz ich imion, mianowicie Siema i Rgła.

imienia i odkrycia autentycznego jego sensu, jak sobie życzył autor książki z 1633 roku.

Cytowany nieco wyżej ekscerpt Pandorę także nie do końca traktuje jako mitologiczną kobietę, ale raczej jako alegorię i sugeruje jakoby to jeszcze jedna, a innych znajdziemy znacznie więcej, nazwa Rzeczypospolitej — „pani darowana, iż jej wszyscy bogowie ziemscy dary [...] hołdowali” [W. 1.], co pozostaje w bezpośrednim związku z pojęciem „panów świata samoprawdziwych” [P. 13. 3.], a także nazwą stolicy ich państwa Paneadą, „jakoby państwem Jadamowym” — dopowiada zadziwiająco spostrzegawczy etymolog z Bożej łaski, miasto założone rzekomo przez starotestamentowego Seta i nazwane tak na cześć swego syna — „Enosa lubo z chaldejska i arabska Anosa, a po naszymu Panosza, jakoby panaczka albo syna panowego” [I. 17.]. I tak oto wybierał „kwiecie [...] istoryje” nasz ksiądz. Mieszają się w tych osobliwych miksturach fakty potwierdzone i znane (np. echa trafnego rozpoznania sensu imienia Pandory) z przyprawami najbardziej fikcyjnych i fantastycznych zmyśleń, inspirowanych przypadkową zbieżnością brzmieniową onomastycznego w większości materiału.

Co równie ciekawe, dopełnijmy, Polach nie nabył imienia Herkulesa dzięki stosowanej w innych, omawianych już razach prostej korelacji, otrzymał je z innego powodu, „bo [...] od harców takowych po świecie był też między inszemi przezwiskami i Harculec albo Herkules nazwany” [IV. 4.]. Ponadto w spadku miał pozostawić, co zgodne z podaniem Herodota, łuk, lecz dalsze konkluzje są już indywidualnym osiągnięciem naszego historiozofa, mającego wgląd tam, „gdzie wzrok nie sięga”, gdyż to —

łuk harcerstwa albo herkulestwa swego, aby wziętym od Boga prawem na podbijanie ziemie wszelkie nieposłuszeństwo w Azyje, Afryce i Europie pod moc i hołd [Korona Polska] podbiła [IV. 4].

I jakby było mało tej puenty, jej wymowę wzmacnia kolejny argument lingwistyczny — „stądże znaki karania świat plagami miasto Połagami zowiąc, poświadczą, że właśnie to samym Polakom służy karać nieposłuszne i plagi im dawać” [IV. 29.]. Koncept goni koncept, a na regułę wyrasta zasada zgodnej niezgodności; przede wszystkim jej konkretnych realizacji pod piórem Dembołęckiego zapewne mógłby pozazdrościć niejeden twórca barokowy. Dowolność w manipulacjach faktami dyktowała górnolotnie, z założenia, gloryfikująca naród idea, niemniej same przykłady pozbawiają ją atutu podniosłości, nazbyt często wypadają lipnie i zupełnie nieprzekonująco, nie wspominając o ich śmieszności, infantyilizmie oraz powierzchowności. Jednakże w większości wypadków autor w swoich dywagacjach usiłuje dowieść, że wyłącznie nadwiślańskiej nacji przysługują wyjątkowe prawa i przywileje. Wynikają nie tylko ze „starożytności” narodu, swego splendoru oraz podziwianych atrybutów nadzwyczajnych własności użycza mu panteon postaci mitologicznych, jak i biblijnych. Niespotykany to eklektyzm, zdumiewający zwłaszcza u gorliwego katolika, nie tylko nie obruszającego się na bezceremonialne splatanie w jedną historię wierzeń pogańskich i chrześcijańskich, ale przecież odpowiedzialnego za taki konstrukt myślowy. Pokłosie

tych cudacznych mariaży nie miało służyć lekturowej rozrywce, nie miało rodzić zaskoczenia (choć budziło i nadal budzi), nie miało też dowodzić geniuszu twórcy (mimo że pomysłowości odmówić mu nie sposób), jak w literaturze epoki, miało bowiem przede wszystkim przekonać do „praktycznej” tezy *Wyvodu*.

Czytając zdania traktatu, z niedowierzania można nieraz wytrzeszczyć oczy, więc o krytycyzm, odnoszący się do większości warstw dzieła, również nietrudno. Niską ocenę tekstu rekompensowałoby przekonanie, że obserwowane przez Dembołęckiego symptomy osłabienia kraju, o czym pisze, istotnie zagrażały przyszłości państwa. W odpowiedzi na prawdopodobne niebezpieczeństwa franciszkanin zareagował najlepiej, jak umiał i — jak pokazuje bolesna historia Rzeczypospolitej XVII wieku po 1633 roku — stosunkowo wcześniej, pisząc swoją osławioną książkę. W tym kontekście wykazałby się zaskakującą i zarazem niebagatelną dalekowzrocznością⁴. Nie piętował pyszałkowatej, często żyjącej w przepychu i ponad stan gnuśnej, rozrzutnej szlachty. Obrął wszakże inną drogę. Zagrał na sarmackiej nucie (nie pierwszy przecież⁵), podsycając żar narodowej dumy żagwią megalomańskiej przesady⁶, uśmiechając się, chociaż z szyderczym grymasem, i aprobował mentalność adresatów swojego apelu. Złożył pokłon przed wszystkimi wrażliwymi kwestiami. Skłonił głowę przed ich genealogią, pochodzeniem z ozdobą w postaci herbu, nie bez aromatu sakralnego rodowodu i proveniencji spod znaku biblijnych gigantów [I. 18.]. Zachwalał narzędzie codziennej komunikacji, ponoć najdawniejszy spośród wszystkich język o rajskiej genezie. A ponadto wróżył świetlaną przyszłość.

Przecież sformułował teorię, w jej ogólnej wymowie i rozważaniach szczegółowych, przemawiającą do pospolitej i przeciętnej wyobraźni, dlatego też niejako na wyrost, z zamierzonym rozmachem, celową egzageracją i z hojnie dysponowaną materią aplauzu. Chroniła w pewnej mierze *status quo* uprzywilejowanej grupy społecznej, dodatkowo ją nobilitowała i sakralizowała, przecież to „Scyci królewscy” [P. 4. 2.; P. 4. 4.; III. 16.] bądź inaczej „Panochowie” [I. 18.], w każdym razie różni od „pospolitych lubo

⁴ „Tak jak w dobie świetności w latach 1490-1632, współgrały trzy [...] czynniki powodzenia [...], siła obywatelskiego zmysłu rzesz szlacheckich”, „w miarę zadowalające funkcjonowanie systemu władzy politycznej”, „zewnątrznie oddziaływanie Polski”, tak też w dobie postępującego upadku, w latach 1632-1772, ich oddziaływanie stawało się coraz słabsze. Elity polityczne Rzeczypospolitej podcięły same gałąź, na której siedziały. Czyniąc to, zgotowały sobie i Ojczyźnie los przewidywany jeszcze w końcu XVI wieku przez autora *Miłośnika Ojczyzny*: »Prawdziwa ona bowiem jest stara przypowieść, że Rzeczpospolita każda jest trwała i nieśmiertelne zwierzę, które nigdy nie umiera, aż samo sobie gwałt uczyni i samo się o śmierć przyprawi« — pisał J. Ekes (*Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 280-281), a część trzecia książki badacza, ogarniająca dzieje Rzeczypospolitej z lat 1632-1772, nosi wymowny tytuł: *Zmierzech i upadek* (*ibidem*, s. 279-431).

⁵ Jako znakomity przykład umiejętnej wykorzystania uwarunkowań mentalnościowych („pojęć, pragnień, sympatii i psychiki”) „masy szlacheckiej” w rodzimej publicystyce XVI w. T. Ulewicz (*Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 126) podaje pisma Jana Dymitra Solikowskiego, następnie uogólniając, formułuje istotne wnioski: „dobrze znano walor tego akcentu [tj. „natrążeń sarmackich”] i sympatie oraz upodobania [...] Sarmatów, jeśli w ten sposób chciano im osłodzić i zalecić”, podobnie rzecz się miała na gruncie „literatury okolicznościowej związanej z doraźną sytuacją polityczną dnia” (*ibidem*).

⁶ Mimo świetnej dla Rzeczypospolitej koniunktury w czasach panowania Władysława IV, kraj chylił się ku upadkowi, jedną z przyczyn dramatu upatrywał Janusz Ekes (*op. cit.*, s. 316.) w postawach społecznych — „niepohamowana ambicja nielicznych i obojętność ze strony tak wielu, wobec której zawsze bezradne stają się demokratyczne instytucje władzy”.

gminnych”, nie zabrakło też okraszy etymologicznej — „*nobilis*”, jakoby ‘nebo-licz’, to jest między syny nieba policzony, [...] ślachcic, jakoby ‘z Lacha ćcić’, a to dlatego, iż nie przez żadne przywłaszczenie, ale przyrodzoną mamy zacność ślactwa” [I. 23.].

Podczas suto zakrapianej biesiady w zaduchu karczemnej izby podgolone kurzące się łby szlacheckiej braci mogły wznosić nie tylko niekończące się toasty na cześć obecnych i nieobecnych, ale i upajać się laudacyjnym trunkiem uwarzonym przez ich duchownego rodaka, chyba myślał on o dworkach, obejściach, zagonach, lecz coraz skromniejszych wskutek majątkowych działań⁷. Nadmiernie rozrodzonej herbowej masie nie starczało majątku ojców i dziadów, w rezultacie pogłębiające się ubożenie wywoływało obawy, a myśl o widmie zupełnej zapaści materialnej nierzadko zapewne przemknęła przez głowę niejednego szlachcica. Wielu też bieda po prostu naprawdę zajrzała w oczy, stąd uciekanie się do różnych zajęć, by zdobyć choćby trochę gotowego grosza (np. służba wojskowa). Powagę sprawy ilustrują patologie, szulerka, rabunki i nazbyt dobrze znane zajazdy samozwańców, pozbawionych skrupułów watażków. Spójrzmy na dzieje poety żołnierza, Zbigniewa Morsztyna, którego — mimo ariańskiego wyznania i wynikającego stąd programowego pacyfizmu — ścieżki życia zaprowadziły na niejedno pole bitewne⁸, osobiste dramaty Miecznika Mozyrskiego znalazły ujście w wielu jego utworach. A ilu wieszalo się pańskiej klamki i służyło panegirycznym pochlebstwem⁹ czy mniej szacownym zajęciem, kto wreszcie zliczy żołnierzy najemnego autoramentu¹⁰, jak choćby kondotierów spod lisowskich sztandarów¹¹. I opisem mizerii żywota na sowizdrzalską modłę raczył się niejedyn szlachcic oraz grono swoich czytelników, by połatać dziury w domowym budżecie¹². Uniknięciu dokuczliwych skutków tej trudnej sytuacji mogły przysłużyć się przedsięwzięcia matrymonialne — dyktowane względami majątkowymi konkury uwieńczone żeniactwem, jak w wypadku

⁷ „Można przyjąć — pisał J. Topolski (*Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*), [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 531) — że w przededniu najazdu szwedzkiego 1655 roku ludność Rzeczypospolitej liczyła około 11 milionów [...]. Oznaczało to w porównaniu ze stanem z końca XVI wieku wzrost ogólnej zaludnienia kraju o około 3 miliony (o ok. 25%), będący głównie efektem wewnętrznego rozwoju demograficznego”.

⁸ J. Pelc, *Wstęp*, [w:] *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław-Kraków 1975, BN I 215.

⁹ Kwestię obrazowo i umieszczając ją w szerszym horyzoncie tłumaczy J. Ekles (*op. cit.*, s. 381): „w Wieku Złotym zadowalano się epitafiami, w których krótko wymieniano zasługi i urzędy zmarłych obywateli. W dobie upadku [»1632-1772«] zatrudniono drukarzy w masowych nakładach powielających wielostronicowe panegiryki na cześć zmarłego. Z ich treści łatwo można wywnioskować, że oto odeszła osoba prawie święta, a już na pewno — mąż opatrnościowy”.

¹⁰ Świadczenie dramatycznych niemal potrzeb materialnych gotowych do wojennych poświęceń żołnierzy, skłonnych też chyba i do służby pod każdym sztandarem, stanowią niebłahe przemyślenia uczestnika kampanii moskiewskiej z początku XVII w. Mikołaj Ścibor Marchocki (*Historia wojny moskiewskiej*, Poznań 1841, s. 65) w początkach 1610 r. rozważał: „[...] wyjść do Polski, [...] nie mamy pretekstu, czego byśmy się, wyszedłszy do Polski, napominać mieli. Choćbyśmy się rozjechali, król nie przestanie tej wojny, a my się bez służby nie obejdziemy, tak wiele tu zasług postradawszy, za nowy żołd na tęż tu wiosnę zaciągnąć się będziemy musieli”. Zob. też W. Czaplinski, *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 177-178.

¹¹ Por. też R. Szyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, s. 27-28.

¹² Por. J. Tazbir, *Sowizdrzalskie zagadki*, „Rocznik Historyczny” 1993, t. 74, z. 2 (przedruk w: idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 66-78).

Jana Chryzostoma Paska¹³. Wyraźniej widoczne pęknięcia i rysy, zwiastujące kryzys¹⁴, szpeciły, wydawałoby się, nieskazitelny dotąd obraz potęgi Rzeczypospolitej złotego wieku, zresztą niekorzystny przełom okazał się nieuchronnym następstwem nie tylko dekoniunktury, zawirowań politycznych, ale i właśnie dobrobytu¹⁵.

Ogromne znaczenie i urok [...] kultury — notował o genealogiach rzymskich swoje spostrzeżenia J. S. Bystron, które można przenieść i na polski grunt — i chęć uzyskania tytułu do spadku politycznego tudzież przedłużenia i uświetnienia swej historii prowadzi do częstego fingowania rodowodów [...]. Podobnie jak wzbogacony parweniusz stara się o dostojęństwo i zaszczyty, a potem i przodków zasłużonych się doszukuje, przerabiając i dorabiając drzewo genealogiczne niedawnego rodu, tak też i narody, doszedłszy do znaczenia, szukają sławy nie tylko w prawdziwej, ale i sfalszowanej historii¹⁶.

Trzeba więc wziąć pod uwagę względy demograficzne, socjologiczne, ekonomiczne, determinujące ówczesne położenie warstwy społecznej zdolnej chwycić za broń, nie inaczej z kwestiami polityki zwłaszcza zewnętrznej i uwarunkowaniami sytuacji Polski na arenie międzynarodowej, dlatego też istotna wyda się wzmianka o ewentualnej konieczności obrony kraju, z czego świetnie zdaje sobie sprawę książę Wojciech. Natomiast karty *Wywodu* nosiły ważką dla żywotnych interesów narodu i państwa obietnicę rozszerzenia jego granic. Prognoza nie do pogardzenia, gwarantująca szansę zdobycia w ogóle jakichś dóbr lub ich powiększenie. Jak widać, potrzeby biedniejszej szlachty oraz korzystne dla Korony potencjalne rozstrzygnięcia, osiągnięte ogniem i mieczem, w dużej mierze się pokrywają, a koncepcje Dembołęckiego w tym świetle

¹³ Oto wyznanie pamiętnikarza (cyt. za: Jan Pasek, „Pamiętniki”, wstęp i oprac. W. Czapliński, Kraków 1979, BN I 62): „bardziej mi jednak serce chwyciło Śladkowski[ej], bo to tam o jej wiosce powiedali, że nie tylko pszenica, ale cybula w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się; a mnie też bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glaebam* niżeli do gołych pieniędzy” (s. 433); a także treść kierowanych do przyszłego męża porad i sugestii już w związku z przyszłą żoną, Anną z Remiszowskich Łącką: „gardzić nie masz czym; białogłowa poczciwa, gospodyni dobra, w domu porządek i dostatek wszelki; te wioski [...], ale ona ma pieniądze i [...] dożywocie” (s. 437).

¹⁴ Kryzys społeczny objawiał się w politycznych zależnościach państwa. „Mówiono, że skoro wysiłek zbrojny jest zbyteczny, po cóż królowi wojsko, jak nie po to, by mieczem ukroćć wolność obywatelską” (J. Ekes, *op. cit.*, s. 295). Wzajemna nieufność dramatycznie narastała, „w miarę upływu czasu, a zarazem wobec nowych zabiegów króla, chcącego poderwać obywateli do czynu, podejrzania rosły” (*ibidem*). Ponadto „polityczne aspiracje szerokich rzesz szlacheckich wyraźnie zmalały [...]”. Osiągnąwszy swoje cele, środowiska te spoczęły na laurach” (*ibidem*, s. 296). W wyższych warstwach symptomy rozkładu również stawały się coraz bardziej widoczne, co potwierdza ocena Jerzego Ossolińskiego m.in. intencji, jakimi kierowali się w swoich pracach ówczesni senatorowie: „prosi deklamatorzy, dworskim podobni kaznodziejom [...], bardziej na kupców poszliśmy niż na senatorów, po tej w noc późną szerczącą się giełdzie [...]. Tu jeden sprzedaje swoją nieuważną, ku prywatnie tylko obróconą kontradycyję, tu drugich fałszywe kontradycjentów hamowanie, trzeci zaś, posłusznych klientów fakcją świeci i nią straszy”. „Zajmujemy się Rzeczpospolitą, gdy nam się tak podoba. [...] Tak szczęśliwy pędzimy żywot, któremu niczego nie można dodać do pełni pomyślności, chyba wiecznego trwania” (cyt. za: *ibidem*, s. 298-300).

¹⁵ Kwestię demograficznego wzrostu oraz próby rozładowania napięć z nim związanych gruntownie omawiał W. Czapliński (*op. cit.*, s. 164-200); por. także J. Tazbir, *Sowizdrzalskie zagadki*; W. Czapliński, *Wstęp*, [w:] *Jan Pasek. „Pamiętniki”*, s. XLI-XLII.

¹⁶ J.S. Bystron, *Megalomania narodowa*, [w:] *Jan Stanisław Bystron. Tematy, które mi odradzano*, oprac. i wstęp L. Stomma, Warszawa 1980, s. 282. Właściwie to prosperita i jej brak stwarzają dogodne warunki do wylaniania się rozmaitych teorii megalomańskich, co zauważał T. Ulewicz (*op. cit.*, s. 155), posiłkując się spostrzeżeniem J. Kleinera: „przegląd literatury złotego stulecia sprawdził słuszność zasady, że tam, gdzie ma się do czynienia ze skłonnością zbiorowości do wywyższania się — a rozwinąć się ona może wszędzie, zarówno w dobie siły i wzmoczonych aspiracji, jak też w epoce nieszczęść narodowych i upadku — tam występuje zarazem i »tendencja do łączenia tych rzeczy z genealogią« (J. Kleiner), więc z historią i... historiozofią”.

nie odbiegają zbyt od analogicznych i poniekąd modelowych pomysłów wyrażonych w tamtych czasach, wychodzą raczej naprzeciw jednostkowym oczekiwaniom i aspiracjom, a także ukazują ambitne plany ekspansji. Zgłoszona w traktacie „oferta”, co zrozumiale, schlebiała szlachciznie urodzonym, nie zachęcała, co z kolei oczywiste, do splamienia rąk pracami rzemieślniczymi czy zadaniami profesji kupieckiej albo jakiegokolwiek innej. Natomiast sugerowała, co wreszcie najistotniejsze w *Wywodzie*, przypasanie do boku szabli i wstąpienie do wojskowego oddziału pod sztandarami zdobionymi symbolami białego orła oraz krzyża.

Dembołęcki pisze wyraźnie na zamówienie szlacheckie. Głupiej, ciemnej i pełnej szowinizmu szlachcie XVII wieku bardzo mogły odpowiadać megalomańskie genealogie narodu polskiego i warstwy szlacheckiej, odciętej nieprzekraczalną granicą pochodzenia od innych stanów, podobnie jak i imperialistyczne mrzonki przyszłego panowania nad światem, połączone z zagrzewaniem do aktualnej w tym czasie wojny z Turcją¹⁷, a przeciętny szlachcic na pewno nie zdawał sobie sprawy z niedorzeczności wywodów autora, oszołomiony wielką liczbą cytatach, „reguł”, nazwisk historyków polskich i zagranicznych, którymi operuje Dembołęcki¹⁸.

W tekst dość precyzyjnie wpisano jego odbiorcę, adresat to Polak, co wynika z nachylenia pojedynczych rozważań, ich sumy oraz wymowy traktatu, jak i choćby przytoczonego wcześniej grzecznościowego powinszowania skierowanego do użytkownika polszczyzny, reprezentanta najdawniejszego ludu. Szlachcic, średnio wyrobiony intelektualnie, na co wskazuje dobór efektywnej, lecz miękkiej argumentacji, o zwodniczych jedynie pozorach „uczoności”. Pozycję społeczną potomka Jafeta definiują i sankcjonują słowa *Wyvodu*, sięgające po wzorce zamknięte w perykopach biblijnych, „w myśl sloganu: »*Tu Sem ora, Cham labora, Iaphet rege et protege*«”¹⁹. Rzecz prosto i programowo po polsku²⁰ ujmował Marcin Bielski następująco: „Ty — Sem — bądź nabożny, jako kapłan. Ty — Jafet — broń jako rycerz, Ty — Chamie — rób, jako chłop”²¹.

Tradycyjny, opisany aprobująco, schemat stanowego podziału społeczeństwa wypada uznać za jeden z wielu komplementów adresowanych do szlachty. Jednak nie płyną one tylko z częściowych stwierdzeń książki, uwydatniających wielkość narodu, trafiają się również bezpośrednie pochlebstwa, np. czytelnik jest „uważny” [P. 1. 1.; P. 5. 2.; P. 11. 1.; P. 12. 1.; P. 12. 6.; P. 13. 2.] i „mądry” [P. 3. 1.; P. 4. 6.; P. 12. 2.]. Zwroty te, dość często przerywające tok narracyjny, każdą lektorowi i zarazem stanowią próbę nawiązania kontaktu, więzi oraz swoistego porozumienia z autorem, a przede wszystkim obliczone są na zgodę dla promowanych przezeń opinii i wygłaszanych objaśniających komentarzy. Czasem piszący odwołuje się do wyobraźni, zdrowego rozsądku i elementarnego wykształcenia czytającego — oto bowiem rzeczy są „oczywiste”

¹⁷ Pertraktacje na ten temat ze stroną rosyjską toczyły się jeszcze w tym samym dziesięcioleciu, które wydało *Wywód* (por. J. Ekes, *op. cit.*, s. 288).

¹⁸ J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki), „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 377.

¹⁹ *Ibidem*, s. 368.

²⁰ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 97.

²¹ M. Bielski, *Kronika, to jest historia świata*, Kraków 1564, k. 6 („list”).

i „prawdziwe”, podobnie kapelan epatował w *Przewagach*, ponadto — „łacno się dorachować” [P. 11. 2.], „sam rozum pokazuje” [I. 12.], „łacno się domyślić, kto ma rozum” [P. 11. 2.] albo „jaśnie naucza Biblia święta” [III. 20.]. Niekiedy zaś Dembołęcki zmyślnie pozostawia ocenę penetrowanych zagadnień lektorowi, choć to tylko poza — „aby [...] lepiej każdy mógł znać, czyja prawda” [III. 17.], innym razem nie widzi potrzeby dokładniejszych studiów i pyta retorycznie — „Ale cóż, proszę, po dalszych tak jasnej prawdy wywodach?” [IV. 31.], zapewnia o słuszności własnych rozpoznań — „nikt się nie ozwał, znać, że konieczna jest prawda” [I. 6.].

Te wszystkie formuły brzmią jak swoiste zaklęcia, mające zaskarbić przychyłność i sympatię czytelnika, nawołują do dzielenia z twórcą absolutnie poprawnemu uzasadnionych i właściwie wywiedzionych poglądów. Ich trafność potwierdzają autorytety, nieomal wciąż „mówią”, „zeznawają”, „przydawają”, „uczają”, „wołają”, „wyrażają”, „twierdzą” itd. Ponadto czynią to „dobrze”, „rzetelnie”, a ileż kwestii wymaga „uważenia”, trudno zliczyć. Bywa też rodzaj zbiorowego dowodu sygnalizowanego sformułowaniami w stylu np. „wszystka starożytność poświadcza” [I. 8.] (czy „wszystka starożytność w tenże sens świadczy” [I. 14.]) demonstrowane zapatrywania albo o ich słuszności „wszytek świat woła” [P. 7. 4.] bądź oto są „rzeczy, którym nikt nie przeczy” [P. 4. 2.]. Żadnego marginesu na wątpliwość czy zawahanie, wiele wysiłku w taki efekt włożył piszący, a potwierdzenie wszystkich, każdego z osobna i gromadnie okazuje się całkiem przydatne.

Naukowy charakter dzieła poświadczają wstawki zapowiadające analizę niektórych zagadnień w dalszych częściach *Wyvodu* (np. „co się niżej wywiedzie” [I. 24.], „jako historia moja pokaże i drogę [Jafeta] wywiedzie” [II. 14.], „jako się niżej dostatecznie wywiedzie i przyczyną pokaże” [III. 8.]), jak i odwołujące się do wcześniejszych ustaleń (np. „jako się wywiodło” [IV. 12.], „jako się pokazało i przyczyny wywiodły” [IV. 25.], „jako się wyżej wywiodło” [VI. 4.]). Co sprawia wrażenie dobrej orientacji autora w tekście. Niekiedy Dembołęcki dookreślał też obszar swoich poszukiwań i wyłączał niektóre zagadnienia z toku rozważań (np. „inse pośledniejsze dzieła Herkulesa w Europie i Azyje [...] nie należy do przedsięwzięcia tą książką wywodzić” [IV. 11.]) bądź odsyłał do innych źródeł, zwłaszcza swojej nieopublikowanej historii powszechnej (np. „*Speculum istoricum* dostatnie pokaże” [III. 23.], „kto nie wierzy, niech w Kalepin wejrzy” [V. 1.]). Dążenie do uporządkowania treści w sześć części, poprzedzonych rodzajem zaciekawiającego swoją niezwykłością wprowadzenia oraz metodologicznym wstępem ujawniają całkiem kompetentnego uczonego. Z kolei ład w sferze rozważań szczegółowych zapewniał prosty, jednoznaczny podział kompletnej linii dziejów polskiego narodu. Jego przeszłość piszący sygnował rozmaitością, mówiąc najogólniej, aluzji do historii Scytów, przyszłość zaś opatrywał etykietą Akwilonu, w pewnym sensie pierwiastkiem spinającym obie te sfery stanowiły dzieje Goga, Polacha, tj. Polaka.

Nieprzypadkowo na karty *Wyvodu* trafiły „teksty obok”, dwa z nich nie wyszły spod pióra Dembołęckiego. Pierwszy to przywilej Władysława IV z 3 maja 1633 roku

zezwalający na druk książki w typograficznej oficynie królewskiej i charakteryzująca pokrótce dzieło — tytułowane w tym dokumencie jako „*Wywód, że Królestwo Polskie etc.*” — że nie burzy obowiązujących przekonań religijnych, promuje dobre obyczaje, a całość dociekań opiera się na znakomitych historykach oraz jasności i oczywistości rzeczy. Drugi zaś stanowi nie tylko pozytywną, pochlebną, a wręcz entuzjastyczną recenzję wystawioną przez generała zakonu franciszkanów, ojca Feliksa Franchesiniego, doktora teologii, na podstawie wykonanej przez rektora Kolegium św. Bonawentury, Antoniego a Severino, lustracji. Pikanterii sprawie dodaje to, co już podnoszono, że laurka ta nie dotyczy *Wywodu*, lecz dwukrotnie określonego jako „historia przedpotopowa” dzieła, być może tożsamego ze *Speculum universalis historiae*²² lub tylko, a wydaje się to bardziej prawdopodobne, jego fragmentem²³. Ocenę tę wystawiono znacznie wcześniej, bo już 23 czerwca 1631 roku w Rzymie. Jej wymowę krótko podsumowuje sam autor, powtórzmy — „pochwał”²⁴, afiszował się, co znamy choćby z *Przewag*, Dembołęcki, mający czelność mówić o sobie — w kontekście przestępstw lisowczyków — „Bogomodlca”.

Do grupy tych tekstów należy włączyć wieńczący publikację rymowany sześciowiersz o niewyszukanej poetyce, jednak kategoryczny w sformułowaniach i dość przesmiewczy, cyniczny, a zarazem wyniosły w ostatecznej wymowie wobec potencjalnych krytyków ogłaszanych w *Wywodzie* „prawd”. Buńczucznie autor nawołuje Gryzosiława w inicjalnym, zredagowanym gradacyjnie i z niejednym ornamentem (rytmika, wewnętrzny rym gramatyczny, synonimika), wersecie do ataku na tezy traktatu i materię dowodową — „Gryź, przegryź, podchwytuj”. Następnie dodaje: „bij ze wszystkiej siły”, jednakże wierzy, że nawet po swojej śmierci będzie mógł liczyć na wsparcie „prawdybrońskich”, chyba zwłaszcza tych, których jego „wywodowa” laudacja gloryfikuje. Kolejna poza, dająca wyobrażenie o samoocenie własnego przedsięwzięcia, lecz bijąca z tych kilkudziesięciu zgłosek buta daje sporo do myślenia, jakby Dembołęcki słusznie zakładał niechęć do swojego dzieła i jednocześnie, że niełatwo będzie zidentyfikować techniki przeprowadzonych „naciągnięć” i zwodniczego „uwodzenia”, na co będzie potrzeba niemało czasu, skoro szyderczo apelował o możliwość ewentualnej riposty

²² Dla M. Dzieduszyckiego (*Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 34-35, przyp. 121) *Wywód* stanowi wyjątek z historii przedpotopowej.

²³ Analizując problem ze szczególnym rygoryzmem chronologicznym, wypada stwierdzić, że zawarte w *Wywodzie* aluzje czy odwołania do *Zwierciadła* wykraczają poza ramy czasowe wyznaczone przez erę przedpotopową, trwającą, jak dowodzi Dembołęcki, 1657 lat, począwszy od stworzenia, choć częściej okres ten skracano o jeden rok. Więc pod osąd oddano albo fragment historii powszechnej księdza Wojciecha, albo zupełnie inne jego opracowanie dziejopisarskie, rekonstruuje czasy od Adama i Ewy do arki Noego, choć z sugestii samego autora wprowadzającej do lektury tej recenzji wynika wydłużenie rozmiarów ocenianego omówienia, gdyż miałyby obejmować jeszcze „370 lat po potopie” [VI. 7.].

²⁴ „Gdyby ktoś [...] miał wątpliwości — pisała J. Puzynina (*op. cit.*, s. 377) — czy rzeczywiście *Wywód* Dembołęckiego należy do pewnego nurtu, czy nie stanowi zjawiska odosobnionego, wprost patologicznego i napiętnowanego już przez współczesnych, to rozwieje je również fakt, że *Wywód* opatruje swoim przywilejem wydawniczym król [...]; z przywileju dowiadujemy się, iż dzieło zostało [...] uznane za słuszne i pożyteczne [...]. Wielkich pochwał ze strony [...] brata Feliksa [...], doktora sztuk i świętej teologii doczekała się również [...] *Historia* [...], napisana przez Dembołęckiego w Rzymie. Po jej napisaniu został nasz braciszek mianowany historykiem zakonu i przez parę lat chodził w blasku tej chwały”.

jeszcze za życia, „Bo z grubu-ć odpisać niesłychany to dziw”. I dość intrygująco wypada bliskie sąsiedztwo na jednej, 112, ostatniej stronie zabytku tej zadziornej rymowanki, lakonicznego „pochwału” nadętego i pyszałkowego księdza oraz zadziwiająco życzliwej cenzurki rzymskiej ofiarowanej duchownemu przecież nie za *Wywód*. A co bardziej frapujące, z wierszyka udaje się wyłowić niejako konspiracyjnie przemycone wyznanie autora, zawoalowane regułą ujętą przez Jurija Łotmana w ciekawą formułę jako „rozumiało tylko dla tego, dla kogo jest rozumiało”²⁵ (co koresponduje z drugim mottem studium). Słowa te zawierają arcyciekawą samoocenę pisarza oraz w tym kontekście samoocenę — powiedzmy z dużą, acz zamierzoną przesadą — jego tęczowego traktatu, zarówno bowiem zjawiskowego, podobnie do naturalnego fenomenu, dającego szansę podziwiania barw widma, jak i iluzorycznego, co cechuje świetlany łuk.

Realizacji zamiaru zbliżenia się do lektora i zarazem adresata dyskursu służy wtopienie w nurt narracji całkiem sporej liczby typowych, pozostających na ustach Polaków również do dziś, popularnych powiedzeń i przysłów. Wynotujmy kilka z nich z tekstu *Wyvodu*: „puszczać mgłę w oczy” (mydlić komu oczy) [IV. 19], „być skazanym na gardło” [IV. 31.], „dziękować Bogu” [W. 1.], (coś) „nad słońce jaśniejsze” [P. 13. 1.], „gonić wiatr” [P. 4. 6.], „opuścić/złożyć skrzydła” [V. 4.; V. 15.], „rozwinąć skrzydła” [VI. 6.], „lelum polelum”²⁶ [P. 12. 5.; III. 2.], „na czyje kopyto” (przerobić) [P. 9. 4.], „głos pospolity” („*vox populi, vox Dei*”) [P. 2. 1.], „gęba niewarowna” (tj. niewyparzona) [P. 9. 2.], „budować na wietrze” [P. 8. 1.], „(widzieć) na oko” [IV. 6.], „psim prawem” [III. 22.] itd. Osiągnięcie podobnych celów zapewniały okazy mowy potocznej (np. gęba, baba, cyc) i obrazowe słowa staropolskie (np. przewierzgnąć się, pstrociny). Trafnie ksiądz Wojciech zakładał korzyści z wykorzystania potencjału tkwiącego w codziennej leksyce i powszechnie znanych porzekadłach. Dzięki skrótowości tych ostatnich, ich dosadności oraz jednoznaczności zawsze dosięgał sedna, nawet jeśli nie przywoływał któregoś z prowerbiów w brzmieniu kanonicznym, a tylko poprzez aluzyjne nawiązanie. Można powiedzieć, że typowe frazeologizmy, utrwalane w mowie potocznej dzięki wysokiej frekwencji, dzięki uzusowi, stanowią pewną stałą cechę stylu Dembołęckiego, szczególnie lubiącego się w rozmaitych zabawach słownych, czego dowodzi właściwie cała jego pisana spuścizna, a traktat z 1633 roku potwierdza najdobitniej.

Właściwości lingwistyczne pokaźnej liczby terminów obcych skusiły Dembołęckiego do wysnucia kolejnego niebanalnego wniosku, koncentrującego się wokół domniemania, że przejawy rodzimych działań z zamierzonych czasów trwale zachowały cały wachlarz znaków językowych, a przede wszystkim onomastycznych. Ich integralny element stanowiła jakże swojsko brzmiąca cząstka „pol” lub choćby jej minimalny ślad, jak w przywołanym już przykładzie o ciągach zwanych ponoć mylnie „plagami miasto Połagami”. Wyraźna jej zbieżność z greckim leksemem „*polis*” dawała szansę

²⁵ J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2008, s. 87.

²⁶ „I słusznie zamieścił Rysiński — pisał A. Brückner (*op. cit.*) — »lelum polelum« obok »fistum pofistum« w przysłowiaach”.

wynotowania niekrótkiej listy miast rozrzuconych po całym właściwie europejskim kontynencie, a nawet w Afryce i Azji [por. III. 4.]. Niech wystarczy tylko kilka egzemplifikacji, gdyż autor przedłożył ich ponad miarę. Nie pierwszy wprawdzie w bracie Kastora — Polluksie — Dembołęcki dostrzegł Polacha, Lacha zaś zjednął w konsekwencji tej logiki z Kastorem [III. 2.]. „Największe niegdy były przysięgi słowami Pol”, czyli — spieszy z dopowiedzeniem zorientowany ksiądz — „przez imię Polacha” [III. 2.], przy czym wyraz pierwotnie ma wskazywać właśnie Polluksa, a może także Apollina (w następstwie korekt uczynionych na podstawie założeń przedstawionych w *Perspektywie*), a całe sformułowanie byłoby wtedy nawiązaniem do tzw. przysięgi Hipokratesa, w której pierwszym z wymienionych bogów to właśnie Apollo. „Bogini wojen Pallas” — „Połosz od położenia wojsk albo nieprzyjaciół na placu” [III. 4.], nawet „wielki palec ‘*pollex*’” odznacza się... polskimi korzeniami. W świetle tak sporządzonego przejrzystego zestawienia, odtworzonego tu w bardzo dużym skrócie (a do sprawy jeszcze przyjdzie powrócić), konkluzja samoistnie cisnęła się na usta. Zmyślnie zwerbalizował ją, by zwiększyć efekt własnej myśli, w kontraście do uznawanych za kolebki cywilizacyjne narodów i zapytywał dumnie z pełną przekonania stanowczością.

Kto, proszę, i kędy pokaże, aby dziesiątą część takiego śladu greckiej albo rzymskiej chluby? Choć tak Grekowie, jako i Rzymianie wszystkie stare słowa psowali, a swoje nowe wszelkiem usiłowaniu wprowadzili. Trudno. Bo jeno jeden taki na świecie był Polach Bogusty albo Augustus [III. 4.].

Ważnym elementem manipulowania informacjami jest, po części już omówione, przemilczanie lub też niedopowiedzenie. Sportretowani w *Wywodzie* dwaj kolejni władcy świata, siódmy i ósmy, polscy Scyci, opisywani także w Biblii, Gog i Magog²⁷, choć panowali w odwrotnej kolejności, jak utrzymuje Dembołęcki, wypadli, mówiąc w największym skrócie, całkiem korzystnie (nie bez kozery w nieskazitelnym, wydawałoby się, portrecie Magoga pojawiają się rysy i pęknięcia), znakomity konterfekt otrzymał zaś ten pierwszy z wymienionych. Właśnie dzięki swoim wyczynom zasłużył na sporo innych imion, m.in. wiele mówiące Herkules oraz Jowisz czy Baal [np. P. 13. 3.]. Oto kilka zdań charakteryzujących tę postać: „Gog, w Egipcie Chamijanów nawiązawszy, wrócił się z tak wielkim zwycięstwem i sławą” [III. 1.], „Egipcjany i Babilończyki uskromił” [III. 7.], zwano go „Augustem abo Gogustem” [III. 2.], a także „Mocnym abo Potężnym” [III. 7.], i jeszcze Olanem „lubo z cudzoziemska” Alanem, a ponieważ „strach na wszystkich świat puścił, stąd gigasa zowiemy olbrzym, jakoby ‘Olan brzmi’, bo głośne imię jego było po świecie” [I. 22.]. Miano Gog nie pozostawało bez związku ze słowem... Bóg [III. 2.], to on „wynałazł tron, koronę i szeptum” [III. 5.], a i tu porbrzmiewają nuty założycielskich aktów itd. Wystarczy szczegółów tego laudacyjnego pomnika. Chodzi zwłaszcza o epilog dziejów omawianego bohatera, sygnowany raczej

²⁷ Pomijamy tu kwestię niejednoznaczności zapisów biblijnych, raz traktujących termin Magog jako imię postaci, syna Jafeta (Rdz 10, 2), innym razem jako nazwę ziemi (Ez 38, 2), o czym doskonale wie Dembołęcki [V. 1.].

zwiastunami niechybnej zagłady aniżeli triumfu. Pisarz wprowadzie przytacza bolesną dla losu Goga perykopę biblijną — „*Fili hominis, pone faciem tuam contra Gog et terram Magog, principem capitis Mosoch et Tubal*«. »Synu człowieczy, połóż twarz twoją przeciw Gogowi, panu głów Mozacha i Tubala» (Ez 38, 2) [V. 1.] — niemniej informację o jego klęsce zmyślnie rozmył, pokrywając swoje objaśnienia najrozmaitszymi refleksjami²⁸. Dembołęcki zamknął bowiem oczy —

na to — pisała M. Kochańska — co w prorocत्वach Ezechiela dotyczy zguby ostatecznej „mnóstwa Gog” — dlatego ojcowie franciszkanie zarzucili mu „popsucie cytat” z Pisma św. Ta niefrasobliwość w cytowaniu pojawiła się już w *Przewagach*. Tutaj stała się prawie systemem²⁹.

I nieco polemicznie do tego w gruncie rzeczy trafnego spostrzeżenia badaczki lub raczej precyzująco jego wydzwięk warto podjąć próbę oglądu zjawiska, problem zresztą już w kilku miejscach analizowano. To nie cytaty są zdeformowane, dyskredytuje je raczej ich rozbiór, zarazem demaskując misterną i wyrafinowaną grę autora. Obchodził się z nimi Dembołęcki dosyć rzetelnie, wtapiał je do własnego tekstu z wiernością godną solidnego badacza, niewolniczo. Między innymi ekscerpty z Wulgaty samodzielnie tłumaczył, ich konfrontacja z translacjami poszczególnych lekcji Jakuba Wujka wypada korzystnie. Natomiast zupełnie inna ocena należy się księdzu Wojciechowi za ich instrumentalne, na dodatek pozbawione racji, traktowanie. Niekiedy w sposób zupełnie niezrozumiały mają uwierzytelniać bądź udokumentować określone hipotezy, ale tak naprawdę stanowią jedynie przedłużenie wykoncypowanego pomysłu, co już pokazano. Pozostawmy w kręgu rozważań językowych franciszkanina. „Scytycki abo słowieński nasz język” —

wątpić się nie może, iż ten jest nastarszy na świecie i on własny, o którym *Genes[is]* [...] mamy: „*Omne quod vocavit Adam animae viventis, ipsum est nomen eius*”, dlategoż się słowieńskim, jakoby pierwotne i jedynoprawdziwe słowa mającem zowie [P. 7. 3.].

Wtłoczony w tę myśl cytat można przełożyć następująco: „Kaźda istota żywa miała mieć taką nazwę, jaką jej nadał Adam” (Rdz 2, 19), lecz ani krzty tu informacji o dokładnym określeniu języka, z którego zasobu winny wyłonić się konkretne miana. Bo co ma piernik do wiatraka? Krótko, wypis w żadnym stopniu nie uzasadniał odważnej hipotezy, niemniej Dembołęcki — mimo wszystko — przemienił ją w pewnik, gdyż — oto jego pokrętna logika — skoro słowami chrzczył pierwszy człowiek wszystko, co ma „duszę żywiącą”, więc mógł to uczynić jedynie w języku... słowieńskim. Proste objaśnienie, a nawet prostackie. Zawierająca je konstrukcja syntaktyczna nosi znamiona zdania wynikowego dzięki spójnikowi „dlategoż”, lecz finałowa część wypowiedzenia

²⁸ „Zapomniał” o rozdziale 39 księgi Ezechiela i jej zwiastujących nieszczęście 24 wersetach, oto kilka wypisów: „upadniesz ty i wszystkie ufy twoje, i lud twój [...]”; zwierzom, ptakom i wszem latającym, i zwierzowi ziemskiemu dałem cię na pożarcie” (4), „I puszczę ogień na Magog” (6), „dam Gog [...] grób [...], dolinę [...] że się zdumieją mijający, a pogrzebą tam Gog i wszystkie zgraje jego i będzie nazwana doliną Mnóstwa Gog” (11).

²⁹ M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2, s. 130.

stanowi rodzaj spekulacji nijak powiązanej z początkiem frazy. Szkopuł w tym, że łacińskie *nomen*, *nominis* lub *nomina* dźwiękowo nie korespondują z ich polskimi odpowiednikami, jednakże równoważy je wartość semantyczna, co spostrzegł i skwapliwie wykorzystał duchowny, stąd spektakularna opinia o pierwotności rodzimej mowy. Oto rozwikłanie zagadki. Ta właśnie, podkreślmy, myśl, nie bez związku ze zrównaniem Seta ze Scytem, a następnie złączenie tego ostatniego poprzez więzy krwi z protoplastą Polaków (Gogiem), legła u podstaw historycznej idei *Wyvodu*. Czar prysł, aksjomat zamienił się w miraż, a kolos obrócił się w pył i pałac apoteozy narodu bezpowrotnie legł w gruzach. Jeszcze inne konkluzje, idące znacznie dalej, ksiądz wysnuwa z tego samego wersetu.

Na objaśnienie tedy, jako to wielki jest fundament i czego potrzebuje, żeby się na nim bezpiecznie stać mogło, uważać potrzeba, iż prawdziwy etymon abo wied-imion nie może być, jeno z pierwotnego języka, którem Jadam i Noe gadali, bo rzetelnie Mojżesz — mówiąc [...]: „*Omne quod vocavit Adam animae viventis ipsum est nomen eius*” — jaśnie naucza, że wszelkie insze imiona prócz onych nic inszego nie są, tylko popsowanie słów pierwotnych, które nie jeno aż do budowania wieży Babel nieskazitelne trwały, według onych słów [...] „*Erat autem terra labii unius et sermonum eorundem*”, to jest że wszyscy jednako wymawiali jedneż pospolite wszystkim słowa, ale też i za czasów Mojżesza trwały, bo „*pro praesenti suo tempore* — mówi — *ipsum est nomen eius*”. Stądże Józef [...] rzetelnie mówi, że „*Animalia etiam nunc iis nominibus vocantur, quae illis Adam imposuit*”, czego mu potwierdza Euseb[ius] [P. 5. 3.].

Wydobyta z *Księgi rodzaju* perykopa, oddana przez Jakuba Wujka jako „wszystko bowiem, co nazwał Adam duszę żywiącą, to jest imię jego”, ma dowodzić, że cała leksyka, różniąca się od tej zainicjowanej przez pierwszego mężczyznę, stanowi jedynie zniekształcony kanon języka. Wprawdzie można zgodzić się z tą obserwacją, niemniej nie wypływa ona bezpośrednio z przedłożonego ekscerptu, zresztą myśl Dembołęckiego w rzeczywistości podąża w innym kierunku. Mianowicie zmierza do przekonania, że najdawniejsza mowa, uświęcona używaniem jej przez Adama i Ewę oraz ich potomków, nigdy ostatecznie nie zaginęła, przetrwała pomieszanie języków spod wieży Babel, w efekcie musiała funkcjonować jeszcze później, m.in. pozostawała na ustach Mojżesza, któremu tradycyjnie przypisuje się sprawstwo *Księgi rodzaju*.

Odpowiedzialność za wzniesienie pomnika ludzkiej pychy wskazuje ksiądz jednoznacznie, twierdzi, że nieprawdą jest „jakoby wszystko potomstwo Noego miało było Babel budować, bo to tylko samych Chamijanów a [niektórych] Semijanów [...] sprawką beła”. Od winy za wystawienie „tego budynku” uwolnił „Noego, Sema i Jafeta z inszemi, kogo beło” uwolnić, w tym „toż też rozumieć potrzeba o [...] inszych na on czas północnych obywatelach ze krwi Jafetowej płynących” [II. 11.]. Tryb wniosko- wania Dembołęckiego dodatkowo podpierają, jak widać, urywki „z autorów”. A chodzi przede wszystkim o przetrwanie prajęzyka w formie czystej, wolnej od jego „zmieszania”. I choć takie wyobrażenie wydaje się prawdopodobne, ale nie znajduje pełnego oparcia w przywoływanych raz po raz autorytetach. I jest to wynik do pewnego stopnia tylko samodzielnych, tendencyjnych przemyśleń polskiego księdza, niemniej jego

wykład zarówno z *Perspektywy* [P. 6. 2.], jak i *Części wtórej* [II. 11.] wskazuje, że to pogląd G. Genebrarda (cytat, jak widać po raz kolejny, został przytoczony dwukrotnie), a przecież ten ostatni nie zajmuje stanowiska w kwestii rozmaitych konsekwencji językowych Boskiej kary — ujętej w Biblii w sformułowanie: „aby nie słyszał żaden głosu bliźniego swego”, żeby „przestali budować miasta” (Rdz 11, 7-8) — koncentruje się jedynie na oskarżeniu winnych grzechu próżności wyrażonego za pomocą symbolicznej, sięgającej chmur, budowli i wskazaniu niewinnych. Tymczasem informację tę znajdujemy na kartach źródeł *Wywodu*, mianowicie u... konkurenta księdza Wojciecha — J.G. Bekanusa. Przysłowiową kropkę nad i w tej kwestii stanowi kolejne zdanie Dembołęckiego —

rabin Juda [...] rzetelnie uczy, że Jadamów język był aramejski, to jest syryjski, bo Syryją nie tylko Żydzi, ale też i Hieronim ś. i między innymi historykami Ptolomeusz [...] Aram zowie, a Józef [...] Syry — Aramejami [P. 6. 2.].

Informacje o bogactwie nazewniczym pozwalają utożsamiać niektóre ludy, co szczególnie ważne, gdyż następna paralela umożliwia postawienie najważniejszego znaku równości. I z wszystkiego, co udało się wyczytać o Scytach, ksiądz robił niezwykle wprost użytek, komponując chlubną dla własnego narodu wizję jego przeszłości, na podstawie przeświadczenia, że — przypomnijmy — skoro stworzony przez Boga człowiek słowami nazywał rzeczy, musiał to czynić w języku właśnie od słowa biorącym swoje miano —

pierwotny język syryjski, którym Jadam, Noe, Sem i Jafet gadali, nie inszy był, tylko słowieński. Ponieważ abowiem jedniż to byli różnemi względami Syrowie i Aramejowie, a o tych Pliniusz (między innymi) rzetelnie mówi [...]: „*Aramaei ab antiquis vocabantur Scythae, qui et alio nomine Saccae appellantur*”, tedyć pierwotny aramejski lubo syryjski język musiał być nie inszy, tylko scytycki, czego nie pomału potwierdza *Scytharum civitas*, o której mamy [...], iż jeno 60 [w rzeczywistości 600] staj było od Jeruzalem. Jeżeli abowiem aż tak blisko były granice scytyckie, tedyć pogotowiu dalsze onego miejsca samarytańskie i syryjskie musiały być scytyckie.

Chciałoby się rzec, wirtuozowska sztuka wnioskowania i objaśniania spod znaku metody scholastyczno-dialektycznej, na pewno konsekwentna i dlatego godna podziwu, lecz niestety oparta na osobliwym, tylko pozornie poprawnym, jakże kruchym, wątpliwym i — w ostatecznym rozrachunku — błędnym założeniu. Swoisty sofizmat. Rozumowanie to zresztą zaowocowało kolejnym mankamentem, a właściwie problemem do rozstrzygnięcia, przekształconym, paradoksalnie, w atut szczególnie przydatny w procederze dowodzenia. „Szczerosłowieński” bowiem, jakim posługiwał się Dembołęcki, nie spełniał kryteriów pramowy, dlatego też należało założyć zaistnienie jakiegoś ewolucyjnego procesu rozwoju języka, co też siedemnastowieczny lingwista uczynił, chociaż przewrotnie (a także wtórnie), i zdefiniował szczególną teorię o „psowaniu języka” przez jego „poprawców” i „garbarzy”. Winę też ponosiła „gęba ludzka popsoniana” [P. 6. 1.], nawet ustalił tryb i „reguły” jego zniekształcenia, wreszcie sformu-

łował wprowadzony w życie w całej rozciągłości na kartach *Wywodu* postulat — słowa „trzeba [...] temiż nazad sposobami odpsować, jakimi są zepsowane” [P. 10. 1.].

Wywód operuje dziesiątkami, jeśli nie setkami różnych cytatów. Autor zasypuje nimi czytelnika. Trudno wręcz znaleźć akapit wolny od jakiegos przytoczenia, niektóre z nich pojawiają się wielokrotnie, pisarz powtarza je aż do znudzenia, przypominają jakąś wcześniej wypowiedzianą myśl bądź stanowią tło innej lub wreszcie ją dopełniają albo rozwijają. Podobnie z aluzjami, jedna z nich pojawia się szczególnie często, gdyż dobitnie ilustruje korzystne dla polskich protoplastów rozstrzygnięcie „spórki”, tj. polemiki o prymat w kwestii starożytności nacji, choć wynik tej debaty jest oczywisty: „egipcscy Chamijani [...] przemożeni byli, znowu [...] (chcąc piórkiem połatać nagość dziedzicznego swego po Chamie przekłętwa w poddaństwo Scytom przez Jafeta idącym) wszystkę istoryją pofałszowali” [P. 1. 1.]. Temat, zasygnalizowany na samym początku traktatu, powraca jak mantra w *Perspektywie* i *Części pierwszej* [I. 9.], gdyż nasi przodkowie wreszcie „przedysputowali Egipczyjany” [P. 4. 2.] i w rezultacie „wywody scytyckie przemogły” [I. 14.]. Innemu ciągowi repetycji — również akcentującemu starodawność Scytów-Polaków — Dembołęcki przydzielił, jak we wcześniejszym przykładzie, zadania perswazyjne. „Scytom królewskim wszytka Azycja półtora tysiąca lat przed Ninem hołdowała” — pisał stronniczy historiozof [P. 4. 2.], a stwierdzenie to powróci jeszcze niemal w niezmiennym kształcie trzy razy [I. 6., I. 20., IV. 26.]. Samo zaś sformułowanie temporalne „przed Ninem” lub jego wariant — „przed Ninusem” — jako punkt odniesienia do ukazania archaiczności praszczura Polaków zjawia się w *Wywodzie*, co wymowne, aż czternaście razy. Gwoli jasności, a także by uwydatnić wagę tej kwestii ulokujmy temat na chronologicznej mapie historii biblijnej i — w związku z dziejami legendarnego założyciela Niniwy — powszechnej: „Scytowie w 560 lat po stworzeniu świata panowali, tedyć nie od kogo inszego mogli tak być jeszcze na on czas nazwani, jeno od tego Scyta lubo Seta” [I. 7.], trzeciego syna Adama i Ewy, bohatera kolejnej refleksji. Na marginesie dodajmy, że repety w narracji dyskursu wydają się najbardziej bolesnym i dokuczliwym akordem, pozwalają jednak nadążyć za tokiem wywodu w niesformnym gąszczu najróżniejszych faktów, skojarzeń i reminiscencji.

„Pozyskał” już duchowny do własnego wykładu pierwszy w dziejach naród oraz jego język, pozostał jeszcze do zagarnięcia najstarszy zacywilizacji oraz kultury urbanistycznej. I istny popis osobliwych interpretacji oraz kontaminacji rozmaitych faktów dał Dembołęcki w dowodzie mającym rzekomo przekonać o „polskości” pierwszej stolicy świata. Zaczął od dziwnego, bo... w pewnym sensie trafnego ustalenia — „Set, pierwszy pan świata po Jadamie, miasto był założył na Libanie, syryjskiej górze”, jego miano zaś stąd, spieszy z objaśnieniem etymologicznym, „iż ją był nad insze miejsca ulubił” i nie nazwał go „Henocha abo [...] Hnocha, ale Panocha od imienia syna i następcy swego Enosa lubo [...] Anosa” [I. 17.]. Mógł Set rzeczywiście wznieść jakiś ośrodek miejski, natomiast

na pewno — i to prawda — nie nazwał go Henocha, ponieważ takim określeniem obdarzył pierwsze opisane w Biblii miasto... pogardzany zabójca Abła. Kain „nazwał imię jego od imienia syna swego Henoch” (Rdz 4, 17), o czym także wyraźnie pisze autorytet franciszkanina teolog i historyk G. Genebrard³⁰ czy Józef Flawiusz. Słowem, ksiądz w sposób wyjątkowo „twórczy” skorzystał ze starotestamentowego paradygmatu, rodzaju archetypicznego wzorca, i „ulepił” na jego podobieństwo analogiczną opowieść, choć dotyczącą innych, „wywodowo” pozytywnych postaci.

Oto od Henochy czy raczej nie-Henochy przechodzimy do wspomnianej już Paneady³¹, dźwięczącej dla autora traktatu wielością znaczeń, przypomnijmy — państwo Adama, Anos, Enos (Panoch, Panosz) i po prostu pan. To ostatnie skojarzenie wydaje się wyjątkowo brzemienne w korzystne skutki argumentacyjne, przecież „słowo Anos wykładają *nomen Domini*, które w pierwotnym języku jest ‘pan’”, a jest pogłosem lektury *Księgi rodzaju*, gdyż to syn Seta „począł wzywać imienia Pańskiego” (Rdz 4, 26), czego autor wcale nie kryje [I. 19.]. Bez wątpienia doskonale wie, że mowa o imieniu Boga, a objaśnienie św. Hieronima sensu miana Enosa kompletnie nie przystawało do idei *Wyvodu* — ostało się wprawdzie „*homo*” (człowiek), chociaż wykreślono „*desperatus*” (pozbawiony nadziei) i „*violentus*” (gwałtowny, dziki, porywczy)³². Ponadto Enos to „syn panującego” („*Dominatoris filius*”) Seta [P. 12. 3.], którego charakterystyka, przypomnijmy, odznacza się, co nie bez znaczenia w związku z prawem do władzy (panowania) nad światem, rytem założycielskim. Warto jeszcze dodać, że istniejącą w istocie osadę, Paneadę, poświęcono w ten sposób na cześć... greckiego bożka, często postrzeganego jako rozpustnika, mianowicie Pana.

Kunst złudnej taktyki dowodzenia opanował Dembołęcki do perfekcji. Zręcznie, pomysłowo i nie bez pewności siebie wprowadzał korektę danych, by dopełnić żmudnie układaną mozaikę aplauzu polskiego narodu. Nie chce się wierzyć i przecież wręcz nie można w nieuctwo teologa w habicie, myślącego dość podstawowe wiadomości, raczej trzeba dostrzec w nim ideologa, z premedytacją mydlącego oczy czytelnika. Dopiero co poddany analizie niuans dociekań księdza stanowi nieomal kwintesencję techniki uwodzenia uobecnionej w *Wywodzie*. Wyraźnie widoczne są zmyślenie (założenie pierwszego miasta, choć odwołuje się do biblijnego schematu), przeinaczenie (Set odgrywa rolę Kaina, a funkcję Henocha przejmuje Enos), wyretuszowanie i przemilczenie (sens imienia Enosa), analogia (w pewnym sensie Henocha to Paneada), dowód językowy (wachlarz słów zlewających się w jedno kluczowe — pan), kadzenie (najstarsza stolica, dodatkowo traktowana jako symbol rządu nad światem, powstała dzięki protoplaście Polaków). Wydobyty efekt, złożony z atrakcyjnych dla wymowy traktatu substytutów rzeczywistych informacji, dosadniej uwydatnia — w planie tekstowym — historyczną

³⁰ Por. G. Genebrard, *Chronographiae libri quator* [...], Lyon 1599, s. 10.

³¹ Możliwe też, że kontekst tej nazwy wyzyskuje Enneadę z Heliopolis, dziewiątkę bogów mitologii egipskiej, w której skład wchodził Set, rzecz jasna, nie potomek Adama i Ewy.

³² Por. S. Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri *Liber de nominibus Hebraicis*, s. 822.

ekskluzywność rodaków „wywodowego” piewcy, jednocześnie pełniej obnaża intencje pisarza, a zwłaszcza jego zasobny repertuar strategii perswazyjnych, jak widać, nie zawsze rzetelnych i wiarygodnych.

Przykład ten zasługuje na uwagę z jeszcze jednego powodu — jako jednostkowy przypadek stanowi doskonałą ilustrację systemu tez pomocniczych niższego rzędu (względem trzech zasadniczych) wprowadzonych do *Wyvodu* na dużą skalę. Są ich dziesiątki, pozostanmy w kręgu spraw polityczno-ustrojowych, m.in. że istnieje instytucja „pana świata” (zawsze niepodzielnie górującego nad porządkiem rozmaitych instancji władzy istniejących kiedykolwiek na globie) i urząd ten winien przysługiwać wyłącznie komuś z polskiego narodu, że jego reprezentant „wynałazł” regalia i nadał im szczególną wymowę symboliczną bliską semantyce siły i rodzącej się wobec niej trwogi, że pierwszego faraona ustanowił Polach, nasz wybitny przodek, obdarzając kraj piramid swoim synem, więc rzeźba Sfinksa — symbol władzy w starożytnym Egipcie — musiała dysponować rodzimymi rysami twarzy itp. (O utożsamieniach postaci, języków pogładowo już pisaliśmy). Niektóre z tych tez wypełniały jedynie białe plamy tła zamasyżcie komponowanego obrazu glorii, inne zaś precyzyjniej wydobywały linie konturów malowanych figur, proporcje czy dysproporcje oddawały np. hierarchię zależności politycznych. Natomiast analogie bądź antynomie relatywizowały spektrum zjawisk, na zasadzie — w zależności od potrzeb i etapów traktatowego dowodzenia — ekspozycji związków uzgadniających identyczność fenomenów obcych i ojczystych, dawnych i współczesnych, bliskich i dalekich lub też obalających rzekomo fałszywe świadectwa oraz mylne rozpoznania (polemiki).

Jedna z kontrastowych hipotez, powracająca w tych wydumanych dywagacjach z 1633 roku jak swoisty refren, potraktowana dogmatycznie jako wręcz aprioryczna przesłanka sytuuje szlak dziejowego pochodzenia Polaków w płaszczyźnie walki dobra ze złem. Czytelnym uosobieniem grzechu, etycznej słabości, moralnego upadku, uwierzytelnionym aktami religijnego indyferentyzmu i potwierdzonym relacją biblijnych wersetów, stały się imiona nieszczęsnych synów Adama oraz Noego — Kaina i Chama, gdyż ten ostatni „w przeklęctwo Kaimowe wstąpił” [II. 1.], ponadto „Babel poczęli Chamijani budować” [II. 10.]. Oni sami, a przede wszystkim ich potomkowie wielokrotnie zostali upokorzeni przez pokolenia polskich praszczurów, Mahalaleel „pierwszy na świecie począł gigantomachiją, to jest prześladowanie Kainijanów” [I. 19.], „pan świata Kainijany podbił” i „przez ono Kainijanów podbicie nabeł nieśmiertelnej chwały” [I. 6.], batalia trwała nadal: „Matusale, V pan świata, wysiekszy Kainijany, świat uspokoił” aż wreszcie ziemia odetchnęła „od onej wrzawy długich wojen z Kainijanami” [I. 12.]. Pojawili się następni wrogowie, wywodzący się z pnia syna Noego mającego za nic cześć i szacunek wobec ojca: „Jafetczykowie po wszystkim świecie górę nad wszystkimi otrzymali i [...] wszelkie bunty Chamijanów [...] gromić poczęli i nie przestali, aż [Polach], Egipt i Azyją podbiwszy, wszystkę ziemię uspokoił” [III. 23.]. Nie wspominamy już o przydanej Gogowi, tj. Polachowi, funkcji w tym samym zakresie i o licznych jego

bezapelacyjnych triumfach. Warto jednak w tym świetle zauważyć pewną korektę, polegającą na przerośniętej do granic możliwości hiperbolizacji, w wizji Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, znanej choćby ze starszych *Przewag* Dembołęckiego, rubieżami Korony Polskiej — pisał kapelan — „jak płótem Bóg chrześcijaństwo od pogan zagroził”³³. Koncepcję tę — pojmowaną jako szczytną misję, potwierdzenie świętej prawdy o ekskluzywnym narodzie wybranym Polaków — w *Wywodzie* zastąpiła ambitniejsza fantasmagoria, *antemurale* bowiem wyparł miraż jakiegś globalnej Wszechrzeczypospolitej. Oto zamaszystość sarmackiego pióra, hojność gestu, a w tym abstrakcyjnym rozmachu myślowej inwencji aż roi się od podobnych wynaturzeń, deformacji, przejaskrawień i zaciemnień. Ponoć papier przyjmie wszystko, odnotujmy nie bez celności, acz trywialnie.

Nieprzystawalność kompetencji i wiedzy, klarownie znamionujących autentycznie i gruntownie wykształconego erudyte, do przesadnie kuriozalnego wytworu jego roboty, przede wszystkim w opracowaniu pewnych detali myślowych, rodzi podejrzenia, że tej barwnej postaci franciszkanina wolno przypisać niejedną cechę osobowości czy charakteru łamiącą kanon chrześcijańskich cnót oraz wartości, jak i reguł kodeksu moralnego. Nie przeczy temu jego biogram, usiany informacjami o jakichś machinacjach finansowych, działaniach przynajmniej ocierających się o przestępstwo, skandalach obyczajowych czy zatargach. A mające zdobić jego sylwetkę sutanna oraz tonzura jedynie powiększają skalę win. I nie chodzi o sprzeniewierzenie się m.in. dekalogowemu zakazowi „nie kłam”, mowa raczej o agitacji za wszelką, najwyższą cenę, sięgającą, wydawałoby się, niemożliwych do przekroczenia limitów apoteozy pod płaszczykiem — z przymrużeniem oka użyjemy nieco podnioslejszego tonu — naukowego sztafażu. To tylko sztafaż, choć przemyślany w duchu czasu i potrzeb, sztuczne rekwizyty, wystudiowane gesty, transformacje i deformacje, fikcyjne, udające bowiem prawdziwość przedstawianego obrazu wycinka rzeczywistości dziejowej. Zbliżoną konkluzję nie pierwszy i nie ostatni raz jesteśmy zmuszeni sformułować w trakcie obcowania z tym wyjątkowym dziełem. Zresztą, czy z powodu takiej a nie innej faktury *Wyvodu* można albo trzeba autorowi postawić jakieś zarzuty? Chyba jednak nie, wiele wskazuje, że nie poszukiwał wyłącznie „prajęzyka i »języka uniwersalnego«,” a właściwie przecież go odnalazł w staropolszczyźnie i kwestie lingwistyczne wielotorowo podporządkował swojej nośnej propagandowo teorii. Książka, powtórzmy, miała wręczyć Polakom — w skrajnym wydaniu — mandat do odzyskania rzekomo utraconego panowania nad światem, w skromniejszym zaś i przykrojonym na miarę wynikającą z uwarunkowań sytuacji społeczno-politycznej Rzeczypospolitej trzeciej dekady XVII wieku — przywilej do ekspansji co najmniej na wschód i południe, rzeczony wcześniej rodzaj *casus belli*. W ten sposób oto dochodzimy i do obszaru myśli spod znaku mesjanizmu, ob-

³³ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich...*, s. 249.

szaru dobrze przygotowanego przez dziejopisarzy we wcześniejszych dziesięcioleciach, a nawet stuleciach.

Mesjanizm barokowy w Polsce — wcale żywy i wielostronny — korzysta zatem siłą faktu, i to w wysokim stopniu także z pokładów dawniejszych, w pierwszym rzędzie z dorobku historiografii polskiej wieku XVI. Ona to przekazała mu w dziedzictwie przekonanie o niezwykłych kolejach, dziejach i „zacności” szczepu sarmackiego (Polaków-Słowian), ona więc dała podstawę historyczną jego złudzeniom i poglądom na przyszłość³⁴.

Wróćmy do samego Dembołęckiego. Znać krasomówcę, utalentowanego i obeznanego w najdrobniejszych tajnikach sztuki retorycznej, poszukującego dowodów prawdziwości własnej teorii w różnych obszarach — lingwistycznym (etymologicznym, onomastycznym), historycznym, biblijnym, egzegetycznym, a także wyzyskującym autentyczne potrzeby czy aspiracje społeczne. Tym ostatnim z treścią traktatu wyszedł naprzeciw i zarazem na papierze potrafił sprostać ambicjom politycznym państwa, podsycając dumę i coraz większe oczekiwania jego członków. „Wywodowy” obraz rzeczywistości w rezultacie wykrzywił Dembołęcki do takiego stopnia, że czytelnicza publiczność szlachecka mogła piąć z zachwytu ze swojego odbicia, mieniącego się patyną starożytności nacji, języka, a nawet pierwszego urbanizacyjnego przedsięwzięcia i z tej wizji unosił się opar starotestamentowej „świętej prawdy”. Walor naukowy dzieła uwierzytelniał te zaszczytne powody do sławy i chwały, a co więcej — zapewniał świetlaną przyszłość. I mógł odważnie ksiądz sygnować swoim nazwiskiem to pisane kuriozum, ponieważ obserwował teksty w pewnym stopniu analogiczne, zwłaszcza w przesłaniu, ale i czasem w metodzie, choć wierzył, że potwierdzenie sarmackich idei udokumentował, uzasadnił i potwierdził — powtórzmy jego wyrażenie — „dowodniej nad inszych” [IV. 26.]. O megalomanio! Megaloman o megalomanach z megalomańskim zacięciem i megalomańską techniką. Słowem, trafił swój na swego. Nie dziwne, to ziomkowie, by nie powiedzieć... ziomale. Sfrustrowany niedostatecznością zarysu sylwetki lisowczyków spod Chocimia kapelan w *Przewagach* zapisał — niechętnemu i „zadzrosnemu, choćby nadłuższymi perswazyjami nikt nie zabroni, gdy on chce mówić, iż noc jaśniejsza jest niżeli dzień, a księżyc nad słońce świetniejszy”³⁵. Jednak w kontekście przesłania książki z 1633 roku i zamieszczonych w nim cząstkowych dowodów wydaje się, że tylko i wyłącznie ksiądz Wojciech byłby zdolny do wynalezienia oraz zwłaszcza odpowiedniego opracowania przekonywających argumentów świadczących o prymacie ciemności nad światłością i wyższości satelity emitującego światło odbite względem samoistnie rodzącej blask gwiazdy. Zapowiadając kolejny obszar rozważań, dorzucmy, że najlepiej uświadamiana i kojarzona z *Wywodem* taktyka perswazyjna jego autora nieodłącznie wiąże się ze zmyślnymi w większości parantelami lingwistycznymi.

³⁴ T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 155. W kolejnych zdaniach badacz wskazuje na ciągłość i rozwój koncepcji w późniejszych wiekach, podkreślając istotną rolę siedemnastowiecznego piśmiennictwa i literatury.

³⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich...*, s. 230.

TAJEMNICE SŁÓW I JĘZYKÓW



Zaprezentowane wcześniej dwa przykłady z wypowiedzi S.B. Lindego stanowią dobrą ilustrację kolejnej strategii przekonywania Dembołęckiego stosowanej w eksploracjach źródłosłowowych. Różną od dociekań wykorzystywanych na tym polu przez autentycznie naukowe analizy lingwistyczne, wydobywające nieprzypadkowe analogie czy ciągi przeksztalczeń wywołanych różnymi zjawiskami językowymi. Kwestia dotyczy obszaru filologii sakralnej. Prawidła tej metody, jak na księdza poniekąd przystało, przejmuję on — w ślad za wskazanymi już autorytetami egzegetycznymi — z wzorca biblijnego, charakteryzowanego w inicjalnej księdze Starego Testamentu. Oto znamienna wypowiedź polskiego doktora teologii:

na obaczenie co by miał do istoryjej etymon, to jest wied abo wiadomość imion, potrzeba uważać, iż od początku świata nigdy żadnej rzeczy nie przezwano, jeno według tego, jako jej przyrodzenie wyciągało, bo mamy *Genesis* ([rozdz.] 2. [19]) „*Vocavit ad Adam cuncta quae fecerat ut videret quid vocaret ea*”, to jest aby [Bóg] był obaczył, jako [Adam] miał co nazwać według jakowości każdej rzeczy. Dlategoż przydawa Mojżesz [Rdz 2, 20] „*Appelavitque cuncta nominibus suis*”, to jest ich własnemi, jakie przyrodzenie każdej wyciągało. A nie jeno w ten czas, ale też i potom, tak Jadam swe syny, jako i oni swoje potomki, także góry, lasy, krainy, rzeki i insze rzeczy takimi słowami przezywali, jakich abo czas, abo dzieła jakie wyciągały. Stądże w Biblijej pełno mamy przyczyn, dla których komu jakie imię było dane abo co przezwanego [...]. To abowiem za fundament wzięwszy, jawno jest, że i w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda istoryjej abo istotnej rzeczy, jako się, co i kiedy działo na świecie.

Przeto nie dziwuj się, proszę — uważny czytelniku — żem ja wziął przed się etymon abo wied-imion, to jest *scientiam nominum* za [...] instrument abo materiją istoryjej mojej. Tak to abowiem wielka rzecz jest, kiedy się może mówić i samo słowo pokazuje, że niemal wszyscy historycy za tak wielki fundament mają podobieństwo słowa, aż też niegdy i w niepodobnych rzeczach nim się kontentują [P. 5. 1.-2.].

Paradygmat taki jeszcze silniej utrwalala kolejna perykopa wydobyta przez chwalcę Polski i Polaków z Pisma Świętego, a dotyczy Najwyższego. W rezultacie schemat procesu „nazywania” oraz identyfikacji źródeł decyzji onomastycznych zyskiwał wymiar sakralny, dzięki czemu w oczach bogobojnego tropiciela zagadek językowych istniała pewność odkrycia prawdy, świętej prawdy. Nawet jeśli dystansowałby się wobec takiego religijnego toku rozumowania, miałby za sobą całe szeregi uznanych uczonych kościelnych i sankcję wersetów natchnionych pism. Co więcej, nie wyłamywał się swoim badawczym podejściem z kultuwanego i wcześniej, i później zwyczaju. Przypominał zatem znane objaśnienie jednej z tajemnic Pana Zastępów —

między inszemi imionami Bożemi jest też jedno jestności Boskiej 'Ja' [...], którem się nazwał mówiąc [...] „*Ego sum, qui sum*”, [co znaczy] „Ja jestem, który jestem”, to jest nie od kogo inszego jestność mający, jeno sam od siebie [P. 12. 4.].

I można zachodzić w głowę, dlaczego we wcześniejszych studiach nie dostrzeżono takiej właśnie podstawy modelu praktyki etymologicznej znanej powszechnie i uskuteczniejszej m.in. przez franciszkanina. I to kolejny dowód na niezbędną potrzebę edycji *Wywodu*, by rzeczywiście obiektywnie oceniać postępowanie jego autora, który, jak się okazuje, daje wcale niezły popis oglądy intelektualnej nawet w tej najbardziej ganionej warstwie dzieła. Powtórzmy, szedł tu śladem wyznaczonym po pierwsze przez dogmatycznie przyjęte aksjomaty w tym zakresie wywiedzione z pomników wiary oraz, po drugie, koherentną z takim wzorcem tradycją pisaną, zwłaszcza chrześcijańską. Więc pod tym względem szczególnie się nie wyróżniał na szerszym tle, niemniej warto podkreślić konsekwencję metodologiczną, z jaką dokonywał rozbioru kolejnych terminów czy nazw własnych. Choć nie sposób jednocześnie nie dostrzec, że takie postępowanie obarczone zostało błędem ze względu na ideologicznie inspirowany hołd składany rodzimej mowie niemal na każdej karcie traktatu, a jest to jedna z podstawowych tez *Wywodu*, mająca na celu dowiedzenie, „że język słowiański pierwotny jest na świecie” — czytamy już na karcie tytułowej.

Z perspektywy XX i XXI wieku pionierskie próby językoznawcze objawiają swe prymitywne oblicze, jednakże, mając na względzie ówczesne normy, zjawisko to było chlebem powszednim pierwszych lingwistów.

Punktem wyjścia wszelkich dociekań etymologicznych — pisze Ludwika Szczerbicka-Ślęk — było przekonanie o niekonwencjonalnym związku między znaczącym i znaczone. W słowach poszukiwano więc istoty rzeczy. Etymologiczny topos zalecały już antyczne retoryki, za pośrednictwem średniowiecza przejął go renesans i barok¹.

Z takiego podejścia płynie wiele korzyści dla perswazyjnych i argumentacyjnych planów Dembołęckiego. Jeśli bowiem, mówiąc w pewnym uproszczeniu i obrazowo, piszący dostrzegał w jakimś słowie, z jakichś powodów cennym, „ślady polskości”, zagarniał je dla własnej koncepcji, czyli dla narodu. Dobrą egzemplifikacją takiej stroniczej kwerendy, co nie może dziwić w tak tendencyjnym dziele, jest ogląd dawnej mapy świata (z wyjątkiem Ameryk i Australii). Na tej przestrzeni — od jej wschodnich granic po zachodnie, od południa po północ — ksiądz Wojciech z wielką skutecznością odnajdował ośrodki życia własnej nacji.

Nuż tak wiele starodawnych jeszcze przed Troją miast niegdy nasławniejszych, jako Pelusium miasto Polacium, Polemniacum, Populonia, Pola etc. i inszych podobnych mało mniej starodawnych po Azyjce, Afryce i Europie niezliczona rzecz, jako się widzi w geografiach [III. 4.].

¹ L. Szczerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kalliope*, Wrocław 1973, s. 138 oraz przyp. 25 (autorka wyzyskuje tu ustalenia E.R. Curtiusa). Zob. też E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997, s. 519-525.

Nawet jedno z siedmiu sławnych wzgórz Wiecznego Miasta dla Dembołęckiego odznacza się ojczystym rysem — chodzi o Palatyn, ciekawie zresztą zdefiniowane: „polacka tam sławna rzymska góra” [P. 1. 3.]. Żywiol estetyczny również wiąże się nierozzerwalnie z działaniem krajanów i wpisuje się w grupę rodzimych i nieomal wrodzonych cech.

Owo zgola, cokolwiek jeno ma świat pięknego to ‘*politum*’, cokolwiek się podoba ‘*placitum*’ miasto polacitum, jakoby Polacy to zrobili [III. 4.].

I takich szeregów wyliczeń w treści utworu bez trudu uda się znaleźć znacznie więcej, jest ich ponad miarę, bogactwo to może zdumiewać, na pewno zaś ukazuje niezwykłą sumienność przesadnie gorliwego patrioty. Nawet łaciński rzeczownik „*politica*” dobrze wpisuje się w kontekst polskiego rządu nad światem [III. 4.], skojarzonego z zasadniczym przesłaniem *Wywodu*, nie bez mesjańskiego akcentu profetycznej przepowiedni. W tym świetle, dodajmy, bardzo interesująco wypada niewątpliwa spójność ideologicznej teorii z lingwistyczną oprawą. Zwiodła Dembołęckiego, co łatwo dostrzec, składowa cząstka „pol”, co już sygnalizowano, przytaczanego materiału językowego. Przy czym w jednym z wynotowanych słów jej deficyt bez skrępowania skorygował, nie pierwszy i nie ostatni raz, według przyjętych założeń i wyznaczonych celów. Nieco przewrotnie taką dezynwolturę narzucanego duktury myślenia można spuentować starszym orzeczeniem księdza występującego w roli kapelana i sformułowanego w *Przewagach elearów polskich*: „bo cokolwiek by tu kto inszych wykładów [...] przyniósł, pewnie się [...] jak we młynie zmielą”².

Dotykanie i nazywanie — pisze Roger Caillois — jawią się [...] jako przywileje władzy, jako przejaw wyższości. Nazywając po imieniu jakiś przedmiot lub jakąś istotę — przywołujemy je, zmuszamy do pojawienia się i nieomal do posłuszeństwa [...]. Nazwać — to wezwać, a tym samym rozkazywać. Podobnie dotykając jakiejś rzeczy czy osoby podporządkowujemy ją sobie, posługujemy się nią, przeistaczamy ją w narzędzie. *Manus injectio* to objęcie we władanie, gest nabywania, położenie ręki na czymś, co nadaje się do zagarnięcia³.

Wyzierają z tak wdrażanej taktyki dowodzenia niebanalne ambicje samego autora, wyraziciela żywotnych, jakkolwiek zanurzonych również w oparach megalomańskich zapatrywań sarmackich szlachty, potrzeb narodu. Aspiracje to z najwyższej półki, na miarę wielkomocarstwowego imperium o niezmiernych planach podboju. Utopia, mrzonka z gatunku bajkowych opowieści, dająca wprawdzie odpowiedź na pytanie o nadzieje ówczesnego społeczeństwa, ale i prezentująca jego naiwność, która także, rykoszetem, cechuje etymologiczny dowód Dembołęckiego, a tym samym obnaża kruchość, a właściwie bezpodstawność zgłaszanych postulatów.

Miał nasz franciszkański uczoney, czego kryć nie trzeba, wiele fantazji, ale na pewno nieco mniej szczęścia w procesie odkrywania istotnych, ponoć rzeczywistych znaczeń

² W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 161.

³ R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiewicz i E. Burska, Warszawa 1995, s. 103.

słów poddawanych rekonstrukcji semantycznej. Przecież najczęściej „badał” obcą leksykę i często, zwyczajnie pechowo, wiązała się z polskimi ekwiwalentami językowymi wywodzącymi się z innych, kompletnie nieprzystających do rzeczy rejestrów mowy. Dlatego „odpsowanie” wspomnianego już imienia Malaleela i rozumianego przez twórców doktryny chrześcijańskiej jako „*laudans Deum*”⁴, tj. wychwalający Boga — co Dembołęcki stanowczo uznaje — wydaje się co najmniej śmieszne, gdyż zaowocowało mało udanym rezultatem. Autor bowiem spieszy z komentarzem objaśniającym, w jaki sposób ta postać biblijna oddawała cześć Jahwe, mianowicie patriarcha *Księgi rodzaju* „wylał mola” albo łał, „podbił” „mola” [P. 12. 3.; I. 6.]⁵. Obserwujemy na tym przykładzie ciąg odtworzeń, najpierw z hebrajskiego na łaciński i dalej na polski, rzekomo pierwotny wariant, ale ten ostatni okazuje się najmniej poważny, wręcz infantylny, choć może w jakimś sensie... metaforyczny. I podobnie sprawa się ma z Babilonem, m.in. wyszydzonym przez A. Wiszowatego, przecież wynik namysłu poskutkowało... „babim łonem”, „bo Noego żona ‘babą [...] beła’” [II. 9.]. I jeszcze jedno zestawienie, brzmiące jak żart, lecz w kontekście pryncypialnego tonu rozstrząsań wieszczącego księdza wydaje się wymysłem przygodnego wizjonera. Otóż potomków Polaków wywodzi Dembołęcki od Jafeta i jednoczy ich z Tytanami, „od tyta abo od cyca tak rzeczonym, jakoby kochankom przedpotopną chlubą scytycką odchowany” [II. 9.]. Ucieszne⁶.

Te swobodne asocjacje, pozbawione choćby krzty racjonalnej podbudowy, budzą nawet niekiedy gorące emocje, zwłaszcza że teolog wykazywał się rozległą wiedzą, lecz skwapliwie robił z niej niecodzienny użytek, godząc przy okazji we własny przekaz ideowy. Uchylenie rąbka tajemnic proveniencyjnych wybranych słów, pokłosie elukubracji pseudonaukowych, jasno mówi samo za siebie, dowodzi też skrajnej lojalności narodowej oraz determinacji autora. Wydaje się także, iż wskazuje na odbiorcę — niezbyt wyedukowaną masę pyszałkowatych właścicieli herbowych symboli. Powierzchność niektórych rozpoznań, noszących znamiona jakiejś dziecinnej zabawy, mają posmak swego rodzaju prowokacji, chyba przecież i sam Dembołęcki — człowiek, jak wiemy, obdarzony humorem, nie zawsze najwyższych lotów — musiał się uśmiechnąć, z przekąsem i przekonaniem o wyższości nad nierozgarniętym tłumem potencjalnych czytelników *Wywodu*, na widok plonów swojej roboty, tych efektownych, ale chyba tylko w oberży i w atmosferze szczerze zakrapianej biesiady, „łon” i „cyców”

⁴ Por. S. Eusebii Hieronymi *Stridonensis Presbyteri Liber de nominibus Hebraicis*, t. 23, wyd. J.P. Migne, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*), szp. 825-826.

⁵ Inne szczegóły tej kwestii omówiono już wyżej.

⁶ Wspomniany już David A. Frick (*The Uses of Authority and the Authority of Use: Philological Praise and Blame in Early Modern Rus'*, „Harvard Ukrainian Studies” 1994 (czerwiec), t. 18, red. M.S. Flier, z. 1/2, s. 86) pisał: „we should also imagine the authors of these etymologies and genealogies as addicts of insulting fake etymologies and obscene puns, and we should imagine them as potential, not-so-naive readers of grotesqueries like Dembołęcki's *Wywód*. [...] probably we should not think of these people as believing too literally in the glorious genealogies they established for themselves by way of etymology; probably they were capable of a very human mixture of two 'opposites' — of extreme scepticism, playfulness, and derisiveness, of delight in *almost* baring the emptiness of the topos [...], and of wishful thinking, of a sincere desire to believe [...]. As elsewhere, the issue was to establishing or undermining of authority, and philology was one of the tools”.

z których — powtórzmy z sarkazmem i pełną świadomością obsceniczej insynuacji — „ten sok sławy narodu polskiego wycisnął” [VI. 7.], a które miały świadczyć o „zacności pokolenia Jafetowego”, jak z kolei czytamy w tytule traktatowej *Części wtórej*. A mowa o „kochankach” [II. 9.], czyli zapewne o... „delikatach, niewieściuchach, rozkosznikach”⁷, wykarmionych mlekiem matki, towarzyszki życia Seta, odpowiedzialnych za ściągnięcie kary Boskiej na ludzkość w postaci wodnego kataklizmu⁸.

Wśród etymologicznych igraszek można wyłonić co najmniej dwie grupy. Pierwszą kategorię stanowią interpretacje językowe o charakterze dowodowym, w miarę koherentne z przesłaniem ideowym *Wýwodu* i te nazbyt często pojawiają się w niniejszym studium, dlatego zrezygnujemy z ich omówienia w tym miejscu. W każdym razie niektóre z tych dociekań wydają się etymologiami z gatunku ludowych, jak np. (pomijamy to, że imiona te autor sfabrykował) Łąg (Magog), gdyż łął na stolicy świata i Połąg (Gog), ponieważ potem łął na teje stolicy, czyli połął. Inne rozpoznania źródłowe o etymologię ludową się jedynie ocierają, są wierne co do metody — „naiwna interpretacja [...] wyrazu, tj. tłumaczenie jego pochodzenia oparte na przypadkowym podobieństwie brzmienia lub na innych przypadkowych skojarzeniach”⁹, lecz nie respektują zasady pozostawania w procesie ustalania pierwotnych sensów w obrębie jednego języka. Po prostu, ksiądz w polszczyźnie odnajdował — wcale nie łatwowiernie, a rozmyślnie — ponoć rzeczywiste znaczenia słów innych systemów mowy, najczęściej łaciny bądź nazw własnych oraz zwłaszcza imion. Oto znamienny ciąg asocjacyjny: legendarna Semiramis, notabene córka Polacha, to „Sama rama”, która „sławnym ‘Samem żonom’ lubo Amazonom początek dała” [II. 17.]. Prawdziwe jednak zdumienie musi wzbudzić z kolei terminologia wskazująca symbole władzy, mianowicie regalia w postaci tronu, korony i berła — dla Dembołęckiego, po uprzednich przekształceniach, brzmia nieomalże identycznie. Ponadto odznaczają się prawie jednakową semantyką ześrodkowaną wokół pojęcia lęku odczuwanego przez rządzonych przed rządzącymi. I na widok tych insygniów oraz majestatu ich posiadaczy ze strachu podwładni aż drżą. Zawieśmy jednak teraz głos, a zaspokoić ciekawość w tym temacie będzie jeszcze okazja. Wreszcie, jeśli przyjąć za punkt wyjścia formę „odpsowaną” leksyki, poddawanej misternym rekonstrukcjom przez księdza Wojciecha, jej kształt otrzyma, jak sobie życzy autor, postać pierwotnego słownictwa rodzimego, a wtedy jego lingwistyczne badanie będzie najzwyczajszym procederem ustalania serii etymologii ludowych. Co gorsza — wyznaczanych na kanwie i w aurze schematu etymologicznych etiologii bliższych.

⁷ Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 10, Wrocław 1976, s. 445-446.

⁸ „*Księga Rodzaju* zaznacza imiona patriarchów, którzy, w prostej linii od Seta po siebie następując, żyli do czasów Noego, a łącząc się przez małżeństwa z potomkami Kaina i stając się sprawcami rozpowszechnienia zepsucia i niewiary, sprowadzili potop” (A. Zaremba, *Set*, [w:] *Encyklopedia kościelna*, t. 25, Warszawa 1902).

⁹ Z. Saloni, *Etymologia ludowa*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 137.

Drugą zaś grupę wypełniają swoiste egzemplifikacje stosowanej metody etymologicznej, właściwie niezwiązane z założeniami książki Dembołęckiego z 1633 roku. Ilustrują jedynie „działanie” mechanizmu odpowiedzialnego za proces przywracania rzekomo prawdziwego sensu wskazanej dość przypadkowo leksyki. Kilka przykładów tego rodzaju objaśnień: autor — „dał tor, iż drogę do czego przetorował”, co akcentuje jego nowatorstwo, *calamus*, łaciński odpowiednik pióra, ponieważ „kalać ma abo musi, to jest papier abo na czym piszą, papirus pod pióro, bo go pod nie podkładają” [P. 11. 2.]. Natomiast wcześniej przypominaliśmy już „ważylicę” (bazylikę) i „wadziły-ska” (bazyliżka). Dorzucmy do tego ostatniego ciągu jeszcze jedną nazwę własną, lecz tym razem z pierwszej raczej kategorii — Bazylea, według księdza, to bynajmniej nie szwajcarskie miasto, ale „że ją wszyscy czcili i ważyli za Lachowe gniazdo” ochrzczono je „Ważylechą” [W. 1.], więc to synonim, jeden z wielu, dawnego tworu państwowego, utożsamianego w *Wywodzie* z pierwotną, starożytną Polską.

Osobną klasę wypełniają jeszcze kalambury, zaliczyć do niej należy wspomniane w *Otwarcu* określenia mas kontynentalnych, przypomnijmy — „Narodyca” (Afryka, Azja, Europa), „Synrodyca” (obie Ameryki) i „Zobodwica” (Australia) [II. 14.]. I tym razem, o ironio, to Dembołęcki okazał się „poprawcą” i „garbarzem”, a — w jego opinii — nowa propozycja onomastyczna wyzyskuje omówiony już i zdefiniowany przez autora nazewniczy paradygmat biblijny, gdyż nazwy te precyzują „jakowość” rzeczy. Są jeszcze korekty miana Starego Kontynentu, mianowicie oznaczać się go winno terminem „Uroba”, „to jest ‘wyrobioną’ [...], z którego słowa Uroba wypsowano Europa” [IV. 12.]. Traktat podaje kolejną, tym razem odwrotną i „nieprawomocną”, sugestię w tej materii, rzekomo za sprawą najstarszego syna Jafeta, Gomera — „który wszystkie słowa [...] psował” — tytułowano ją „Neurobą, jakoby ‘niewyrobioną’”. Pisarz dotknął też „Azyjej”, „dlatego — dopowiadał — Ożyją rzeczonoj, że w niej stworzona wszelka rzecz żywiąca i po potopie znowu ‘ożyła’” [II. 14.]. Nie koniec na tym zbliżonych fenomenów nomenklaturowych, jeden z nich zasługuje na odrębną uwagę, gdyż to kolejny popis mistrzostwa siedemnastowiecznego duchownego w ekwilibryście lingwistycznej. Nie miał sobie równych w cięciach, gięciach i przedziwnych spięciach językowych, tego rodzaju osobliwej gimnastyce poddał „Afrykę”, którą ochrzcił... „Jawrucę” [II. 14.]. Chciałoby się rzec, bredzenie opętanego jakąś manią prześladowczą szaleńca, niemniej podporządkowane głównej idei książki z 1633 roku. Wyraz, po pierwsze, aluzyjnie nawiązuje do imienia Jafeta, zapowiada powrót syna Noego z odbytych wypraw albo raczej jego potomków — po drugie i po trzecie wreszcie — istotnie mieści w sobie nazwę... Czarnego Łądu. Pozwólmy się ponieść fantazji Dembołęckiego i dokonajmy kilku niezbędnych w tym wypadku drobnych przekształceń dźwiękowych: (1) należy „odciąć” ‘j’, (2) ‘a’ pozostaje bez zmian, (3) ‘w’ przechodzi w ‘f’, (4) ‘r’ tożsame w obu wyrazach, (5) ‘u’ przeobrazić trzeba w ‘y’, (6) ‘c’ to ‘k’, (7) ‘ę’ jako końcówka fleksyjna identyczna i tu, i tu. Rezultat — obserwujemy „Jawrucę” oraz Afrykę, a zwłaszcza

dziwną bliźniaczość tych znaków nazewniczych¹⁰. Właśnie ogląd sfery tego rodzaju skrajnie nieobiektywnego uwierzytelniania własnych racji doprowadził J. Puzyńnię do wypowiedzenia surowego podsumowującego wniosku.

Zarówno same teorie Dembołęckiego, jak i jego metoda „naukowa” mówią same za siebie i nie potrzebują wielu komentarzy. Należą one do najgorszych tradycji postawy wobec języka ojczystego i godne są przypomnienia jedynie jako wymowny przykład tego, do czego mogła doprowadzić katolicko-szlachecka ideologia XVII wieku, zbratana z ciemnotą i zarozumiałością¹¹.

Niektóre spostrzeżenia nie są nieuzasadnione, wydają się rezultatem chłodnego i sensownego oglądu procesu przeobrażeń i zapożyczeń językowych — „morze’ — ‘mare’, ‘sól’ — ‘sal’, ‘nos’ — ‘nasus’, ‘komin’ — ‘caminus’, ‘poganin’ — ‘paganus’, ‘owies’ — ‘avena’ etc.”, choć w komentarzu do tej obserwacji odzywa się nuta ideologiczna: „nie-mal we wszystkich pierwszych sylabach miasto naszego ‘o’ kładziono ‘a’, żeby jeno czymkolwiek różne były słowa nowsze od pierwotnych” [P. 10. 6. r. 4]. I podobna sytuacja:

nuż jawno jest, że łacinnicy abo Włoszy wszelkie ‘ch’, także ‘c’ przed ‘a’, ‘o’, ‘u’ czytając za ‘k’, sieła przez to słów niepojętych uczynili, jako ‘capio’, ‘captivitas’, ‘caputium’ etc., które czytając przez ‘c’ — jako je napisano — jawno jest, iż ‘capio’ i ‘captivitas’ są nasze ‘capam’ i ‘zaczapienie’, a ‘caputium’ — brat czapczyn [P. 10. 11. r. 9].

Całkiem sporą porcję wiedzy o mowie i uwarunkowaniach pisma przynoszą przede wszystkim zapisy *Perspektywy na dojrzenie tego wywodu, którą pierwaj trzeba przeczytać temu, kto by miał wolą rzeczom przeczyć*, a wiele z nich można uznać za rudymenta językoznawstwa porównawczego. Wie Dembołęcki, że alfabety hebrajski, grecki czy łaciński znacznie się różnią i w swojej historii przeszły rozmaite modyfikacje, zna sprawcę udoskonaleń rzymskiego abecadła, rozumie wiele cech pisownianych charakterystycznych dla tych języków. Przywołajmy zapisy:

Żydzi nie mają pewnych, jako my, wokalizów, ale w jednym tylko ‘aleph’ punktami rozznaczają, równie jako my ‘á’, ‘a’ od gołego ‘a’ [P. 10. 16. r. 13].

Uważyć też potrzeba, iż Grekowie, nie mając liter ‘b’ ani ‘c’, nie czytali ‘barbarus’, ale ‘warwarus’ [...] etc., a miasto ‘c’ pospolicie pisali ‘k’ [P. 10. 13. r. 11].

Pominąwszy drobne pomyłki, poniższy fragment odwołuje się do językoznawstwa historycznego. Autor podjął w nim próbę skrupulatnego odtworzenia stadiów rozwoju stosowanych reguł ortograficznych i różnicowań kanonów artykulacyjnych. Łacinnicy —

¹⁰ Niemal wybór tego rodzaju słowotworów przytaczał Z. Gloger (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 314).

¹¹ J. Puzyńnię, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki), „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 377.

nie mieli zrazu (jako uczy Angelus Roccha [...]), jeno 16 liter, to jest: ‘a’, ‘b’, ‘c’, ‘d’, ‘e’, ‘f’, ‘i’, ‘l’, ‘m’, ‘n’, ‘o’, ‘p’, ‘r’, ‘s’, ‘t’, ‘u’, aż potym nierychło za czasem i nie razem ‘h’, ‘k’, ‘q’, ‘x’, ‘y’, ‘z’ wynaleziono. A o literach ‘f’ i ‘v’ konsonansie [...] pisze, iż je dopiero Klaudiusz cesarz wynalazł i dokłada tego, iż starsi łacinnicy nie pisali *fruges* ale *bruges*, nie *fama* i *fanum* ale *bama* i *banum*, nie *caesar* ale *kaysar*, nie *Pyrrhus* ale *Purhus* i insze tym podobne słowa [P. 9. 5.].

W zbliżonym duchu, bo celnie i zarazem obrazowo prezentuje ewolucyjną naturę progresji tego ważnego dla ludzkiej komunikacji narzędzia, jaką jest mowa.

Równie tedy tymże sposobem Grekowie, Egipcjanie i którzykolwiek insi na świecie nie jednym skokiem, ale po stopniach odmiany języki swoje w dzisiejszą doskonałość nierychło przywiedli [P. 9. 5.].

Stwierdźmy i tę oczywistą prawdę, że ksiądz zdawał sobie świetnie sprawę z przynależności polszczyzny do słowiańskiej rodziny językowej [P. 9. 2.] oraz że Polacy bezwzględnie mieszczą się w grupie Słowian, dlatego też nieomalże powtarzał pogląd w tej materii — a są to „o języku polskim bezcenne uwagi”, pisał Roman Pollak¹² — wypowiedziane w połowie XVI stulecia przez Łukasza Górnickiego w *Dworzaninie polskim*. Nasz język polski urodził się —

z słowiańskiego. Abowiem wszytki te języki: polski, czeski, ruski, charwacki, bosneński, serbski, racki, bułgarski i inne był pirwej jeden język, jako i naród jeden, słowiański. [...] Z tego tedy narodu, kiedy jedni tam, drudzy sam siedliska swe przenieśli, przyszło i to, iż z jednego języka wiele sie ich urodziło różnych¹³.

Dopowiedzmy tylko, że wypowiedź pana Kryskiego, jednego z rozmówców dialogowego *Dworzanina*, akcentuje wyraźnie, iż polszczyzna, „chocia [nią] dawno Polacy mówią, ale [zjawiła się] niedawno barzo”¹⁴, co ewidentnie stoi w sprzeczności z ideologicznym założeniem siedemnastowiecznego traktatu. Poprzestańmy na tych kilku wypisach. Uderza rzeczowość i trzeźwość oceń, terminologiczna precyzja wzmacnia wrażenie, że piszący odebrał nie całkiem powierzchowne wykształcenie filologiczne. Odwołania do czterech tu wymienionych systemów językowych (hebrajski, grecki, łaciński, egipski), a trzeba wziąć pod uwagę jeszcze Chaldejski [np. P. 7. 6.] i Aramejski [np. P. 6. 2.] — wyróżnione w *Wywodzie* przy innych okazjach, nie wspominając o polszczyźnie i rodzinie języków słowiańskich (na pewno ruski czy czeski, w tym ostatnim języku czytał *Kronikę* Wacława Hajka z Libocan [IV. 18.]), a skądinąd wiadomo, iż władał niemieckim, czego niewielki ślad odnajdujemy i w traktacie, rozumiał też włoski — wszystko to świadczy o nieprzeciętnej bądź co bądź erudycji lingwistycznej. Ten poliglotyzm, jak i szacunek dla rozmaitych przejawów mowy (przysłowia, rzadkie powiedzenia lub słowa, archaizmy, neologizmy itp.), decydujące o swoistości właściwie całego dorobku, budzi prawdziwe uznanie.

¹² R. Pollak, *Wstęp*, [w:] Łukasz Górnicki. „*Dworzanin polski*”, wstęp i oprac. R. Pollak, Warszawa 1950, s. XI.

¹³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, wstęp i oprac. R. Pollak, Warszawa 1950, s. 48.

¹⁴ *Ibidem*.

Znajomość rzeczy, pasja, ewidentne zamiłowania lingwistyczne, specjalistyczne przygotowanie, a z pewnością talent oraz czasem pożądana w nauce pewność siebie i bezkompromisowość nieźle oddają obraz badawczego warsztatu pracy Dembołęckiego jako językoznawcy. To prawda, wiedzy z tej dziedziny raczej ze szkół nie wyniósł, a zdobywał ją, krocząc ścieżką samouka, co tylko uwierzytelnia jego kompetencje, a zwłaszcza, po raz kolejny, determinację. I to chyba wszystko, co w tej materii dobrego można powiedzieć o księdzu Wojciechu, ponieważ dogłębsza analiza jego penetracji naznaczona jest koniecznością oddzielania ziaren prawdy od plew fałszywych, bo zaprawionych odurzającą dawką haszyszu megalomanii narodowej rozpoznać. I te ostatnie dominują w *Wywodzie* niepomiarne. Trudno pohamować irytację, gdy chcąc nie chcąc, przychodzi konfrontować autentyczną erudycję z jej „odkrywczyymi” wytworami, mianowicie z dostrzeganymi analogiami spod znaku „łon” i „cyców”. A powołanie ideologiczne Dembołęckiego tłumi jego niepoślednie kwalifikacje lingwistyczne, poświęcone na ołtarzu katolickiej ojczyzny. Tym sposobem rodzime językoznawstwo zaprzepaściło szansę, by pochwalić się geniuszem polskiego omnibusa, który notabene — powiedzmy ponownie nieco przewrotnie — wiedział więcej aniżeli zawarte w opasłych tomach informacje, znał ich błędy, rozumiał sens wielu wyroczeni i wieszczyl, bez pochyby skazując Koronę Polską na sukces. Nie tylko miłośnikom języka, ale też wszystkim ziomkom pozostaje „szczyć się”, choć z innych powodów, jak w ciekawie zredagowanych zdaniach, podniosłych, odznaczających się szumną egzageracją, nie bez retorycznych ornamentów i opartych na kanwie ekscerptu biblijnego, stylizowanych, sugerował, zdaje się, przenikający tajemnice mądrości Najwyższego Dembołęcki.

„Bierzcie uciechę chluby waszej, dziękując Bogu, który was do królestw niebieskich”, to jest władzą niebieską w Jadamie poczętą ustanowionych, „powołać raczył”. Wszyscy ją (a osobliwie Polacy) przyjmijcie jako swoją własną. Wszyscy się z niej cieszcie jako z osobliwego klejnotu. Wszyscy się nią szczyćcie jako Szczyciochowie [...]. Wszyscy się chlubcie, bo jest z czego, iż was taką godnością uczcić raczył. Bierzcie z niej uciechę, a proszę wdzięcznym okiem, bo nie pochlebstwo jest, ale istotna prawda [W. 1.].

Za sprawą jednej z głównych tez *Wyvodu*, głoszącej „iż [...] język słowieński zna-
<j>duje się być nastarodawniejszem na świecie” [P. 8. 1.] Dembołęcki, wciąż kłaniając się polszczyźnie, nadał swoim dywagacjom pierwiastek nawet nie spłylenia, ale po prostu trywialnego prymitywizmu, dostrzegalnego gołym i niekoniecznie wprawnym okiem. Namacalności tych niedorzecznych ustaleń dowodzi większość ekspozycji etymologicznych. Jednakże potrzebne jest jeszcze kilka dopowiedzeń. Godny bowiem zastanowienia wydaje się kolejny problem, zdefiniowany przez mnicha następująco:

wszystkie insze [języki] nie mogły być, jeno z [słowieńskiego] wypsowane. Zaczym prawdziwy etymon abo wied-imion z niego wypsowanych nie może być, jeno z niegoż też samego dostąpiony. Zaczym ktokolwiek go szuka w inszych językach, niepotrzebnem dowcipem na wietrze buduje, błędy błędami wrzкомо objaśniając, a ono tym barziej słowa zatrudniając, jako wiele ich czyniło i czyni uwiedzionych niepomiarkowanem afektem przeciwko językom swoim [P. 8. 1.].

Co więcej, „niedoskonałość liter [...] niezliczoną rzecz inszych słów popsowawszy niepojęte uczyniła” [I. 5.], tj. niezrozumiała. Założenie goni kolejne, dalej czas na wyświetlenie tajników przebiegu procesu „psowania” słów, za który w najwyższym stopniu winę mają ponosić, orzeka Dembołęcki, użytkownicy łaciny oraz greki. Tę z kolei przesłankę elektryzująco prosto uzasadnia, pisząc, że łacinnicy:

złym przykładem Greków także język nasz pospolity wyłączni, jako i Grekowie wygrzeczni, od tego nazwawszy się *Latini*, jakoby łacniącymi, równie także rzeczy swe piórkiem oślepi wynosili, aż ich za to przodkowie nasi wniwecz obrócili [P. 1. 3.].

Sprawa pozostaje w bezpośrednim związku z powszechnym przekonaniem, jak pisze J. Rejchman, „że jedne języki są »czyste« — języki martwe, klasyczne, inne zaś — »zepsute«. A więc łacińskie *homo* (człowiek) miało być postacią »czystą«, podczas gdy formy pochodne, jak francuskie *homme*, hiszpańskie *hombre* czy włoskie *uomo* uznawano za »zepsute«¹⁵. W *Wywodzie* zatem dostrzegamy efektowną kalkę tej koncepcji z atrakcyjnymi słowami-kluczami („grzecznić” i „łacnić”), precyzującymi kierunek i sprawstwo psucia języków.

Nie bez grzechu są inni określani bardziej anonimowo. Mało elegancko, ale z polem i dosadnie oskarżał również „poprawców” [I. 9.] i „garbarzy słów starych” [P. 10. 1.] za podobnym trybem wyrządzone szkody. W konsekwencji, logicznie usiłuje rozumować autor *Wyvodu*, tak zniekształcony przez różne narody język wymaga przywrócenia jego pierwotnego kształtu, to jedyne słuszne remedium, by dotrzeć do sedna znaczeń słów wypowiedzianych w raju przez pierwszych ludzi. Oto przecież Polacy, czyli —

Scytowie świat zrazu osadzali, tedyć osadzony gdziekolwiek po świecie ich naród bez wątpienia swym językiem scytyckim albo słowieńskim wszędy gadać musiał, póki go nie wygrzecznił na greczyznę albo nie wyłącznił na łacinę, albo jakokolwiek inaczej nie wyforemnił. Zaczynamy gdy którego słowa tak wyforemniłonego albo raczej wypsowanego świat nie rozumie, trzeba prawdziwego jego etymonu albo wiedu imion nie gdzie indziej szukać, jeno w pierwotnym scytyckim albo słowieńskim języku, z którego jest wypsowane [P. 8. 3.].

W tym procesie wyluskiwania naturalnego, dziewiczego sensu łatwo o pomyłki, zdarzają się u reprezentantów innych nacji, przecież nie u polskiego księdza, wskutek źle dobranych kryteriów, a przede wszystkim ze względu na brak mandatu uprawniającego do prowadzenia tego rodzaju badań, a wynika on z kolejnej hipotezy obróconej w pewnik, mianowicie ze „starożytności” naszej mowy.

Nie dość tedy na tym dowcipnie wymyślać jakie podobieństwo niektórych słów starożytnych miasto prawdziwego ich etymonu, ale trzeba na to pierwiej pokazać takie prawo, jakie ma nasz język scytycki albo słowieński [P. 8. 3.].

¹⁵ J. Rejchman, *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969, s. 48. Zob. też M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10, s. 36.

„Ludzka gęba” [P. 6. 1.] deformowała języki, a ten najwcześniejszy przetrwał dzięki Noemu i jego potomkom z linii Jafeta, przebywającym m.in. w Syrii [por. P. 6. 2.], stąd utożsamienie syryjskiego, aramejskiego z naszą mową i „dlategoż się słowieńskim, jakoby pierwotne i jedynoprawdziwe słowa mającem zowie” [P. 7. 3.]. Nie pieścił się nasz uczony, nie żywił żadnych wątpliwości, lekceważąc wszelkie możliwe zasady zdrowego rozsądku. Ogłosił wreszcie, że nawet Homer był Słowakiem, jak i jego rodacy, więc „nie nowe słowa i charaktery wynalazł, ale nasze starosłowiańskie wypolerował” [P. 9. 2.], szkoda, bo to niezrozumiałe w świetle wygłoszonej opinii Dembołęckiego, iż tak niewielu Polaków mogło tak niegdyś, jak i dziś odczytać *Iliadę* czy *Odyseję* w oryginale. Jeszcze, przypomnijmy, skutki pomieszania języków pod wieżą Babel nie dotknęły najdawniejszej mowy, gdyż jej użytkownicy nie znaleźli się wśród „budowników” pomnika pychy człowieka [por. P. 6. 1.-P. 7. 6.].

Suma tych wszystkich spostrzeżeń autora *Wyvodu*, wcale poniekąd spójnych, niemniej płynących z arcyryzykownego przypuszczenia traktowanego jednak jako swoisty dogmat, stanowi fundament „twórczych”, na pewno ożywczych, odkryć językowych, gdyż, powtórzmy, tylko „w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda”. A odpowiednio pojąć je można jedynie po znalezieniu stosownego klucza, by odczytać te złożone szyfry i zawiłości lingwistyczne. I Dembołęcki, jak sam wielokrotnie przekonuje, znalazł sposób na złamanie słownych kodów, przechowujących rzekomo miarodajną wiedzę o przeszłości. Tej koncepcji przypisał szczególnie wysoką rangę, śledzenie bowiem semantycznej adekwatności stało się dlań jednym z trzech instrumentów dowodzenia własnych racji. Trzeba też dodać, że idea „nastarodawniejszego” języka idzie (bo musi iść) w parze z przeświadczeniem o „starożytności rodzaju od Scyta lubo Seta, syna Jadamowego, jako też zacności szlachectwa od Polacha, pierwszego syna Jafetowego” [P. 4. 4.], czyli praojców Polaków. Podsumowując, aby ujarzmić meritum, odkryć autentyczną wersję zdarzeń, by wydobyć na światło dzienne „istą rzecz”, wolną od fałszów historycznych, należy, zdaniem duchownego, odwrócić kierunek ewolucji języków (choć sam ideolog wolałby raczej inne sformułowanie — „kaleczenie języków”) w konkretnych przypadkach, co, jak wiadomo, wprowadził w życie z wiadomym skutkiem w całym nieomal traktacie.

W KRĘGU WŁADZY I WŁASNOŚCI



Do ważnych zagadnień *Wyvodu* należy problematyka struktury oraz hierarchii władzy. Zagadnienia nakreślone z rozmachem, gdyż wyznaczają obszar panowania nad całym światem, a także, już drugorzędnie, nad jego częściami. Z jednej strony autor akceptuje zastane *status quo* w tym zakresie, z drugiej zaś dość zasadniczo rozwija model rządów, rozszerzając liczbę instancji władzy oraz wskazując nieco odmienne ich funkcje i zakresy kompetencyjne. Całościowe niejako podejście do tematu wynikło z przyjętych uwarunkowań ideowych przekazu, stanowiących o rzekomym prawie Polaków do decydowania o losach wszystkich i wszystkiego. Myślenie Dembołęckiego i tym razem czerpało wiele inspiracji z wersetów starotestamentowych, jak i własnych „twórczych” ustaleń historycznych, mianowicie że nacja nadwiślańska odznacza się wyższością nad innymi ze względu na jej bezkonkurencyjną dawność, sięgającą czasów Seta i jego rodziców, czyli pierwszych ludzi — Adama i Ewy, ponadto dźwży palmę pierwszeństwa jako ten, który posługuje się językiem używanym w raju. Hipotezy te, jak wiemy, przemienione pod piórem księdza w megalomańskie dogmaty narodowe, pozwoliły konstatować znacznie dalej idące rozstrzygnięcia w sprawach ustroju społecznego, rozdziału władzy i jej symbolów oraz kwestii posiadania. Wszystkie zaś brzemienne w korzystne dla ojczystego kraju franciszkanina skutki, nie bez uroku gloryfikacyjnego komplementu. Co oczywiste, w penetracjach tych dostępna i ugruntowana tradycją leksyka okazała się nazbyt uboga, niewystarczająca, dlatego też samoistnie wręcz narzucające się rozwiązanie pojawiło się dzięki wprowadzeniu co najmniej kilku istotnych korekt nomenklatury politycznej spod znaku kalamburu i etymologii.

Odtworzenie formy ustrojowej ziemskiego Edenu z okresu tuż po stworzeniu i następnie zaraz po pierwszym upadku człowieka uzyskało szczególny wymiar, gdyż ją — konkluduje siedemnastowieczny historiozof, po raz kolejny znacząco uwypuklający rys założycielski — „po dziś dzień w Polsce mamy” [I. 4.]. Jego zdaniem, uzyskała swój ostateczny kształt w rezultacie kontaminacji dwóch wzorcowych niejako schematów biblijnych, pierwszy to arystokracja, a właściwie demokracja arystokratów, natomiast drugi — monarchia. Ten „trzeci stan w panowaniu świata — z pierwszych dwu zmieszany, to jest poradzieńska mięń-arcość lubo *aristocratica monarchia*” [I. 4.]. I w ten sposób znalazło się miejsce dla dwu najważniejszych ostoi rządzących klas — króla i szlachty, „jeden pan ma harc i górę nad wszystkimi, ale to nie inaczej, jeno przez spólną wszystkich poradzieź abo arystokracją” [I. 4.].

Ważną cezurę w ewolucji ustroju miało stanowić sprzeniewierzenie się woli Boga, skutkujące napiętnowaniem ludzkości grzechem pierworodnym. Zdefiniujmy zatem najpierw „wywodowe” ujęcie zjawiska nazywane przez „nowsze języki arystokracją”. Czas — „przed grzechem”, a ponieważ wtedy właśnie „jednaką wszyscy wolność mówienia mając parzystokraczą”, co oznacza, że „Pan Bóg wszechmogący naprzód przyrodzoną pierwszych rodziców zwierzchność nad wszystkim przyszłym potomstwem ich potwierdził i ugruntował” [I. 1.]. Słowem, w ręce najlepszych z najlepszych (bo pierwszych i najstarszych, w dodatku jedynych na tym etapie istnienia) trafiła władza. Przy czym odznaczała się akcentami egalitaryzmu¹ — „tedy wszelki człowiek jednakie by prawo miał”, komuny — „w onym zgodliwym niewinności stanie żaden by sobie był nic nie przywłaszczał, ale tylko czasu potrzeby, czego chciał, jak swego, zażył, a póki by czego był jeden zażywał, póty by się tego drugi był nie tykał”, jak i wolności, złotej wolności — „zwierzchność żadnych hołdów, robót i ciężarów nie wyciągałaby była po inszych ludziach”. Utopijny ideał godny Biblii i..., jak chce polonofil, po części Rzeczypospolitej. Rozpoznania te nie byłyby kompletne bez podjęcia zagadnienia sukcesji —

zwierzchność [...] przy samych by tylko pierwszych rodzicach zostawała była, a po ich śmierci (ile rozum pokazuje) podobno także w mężczyźnie i białej głowie, na którychkolwiek oni byli takowe prawo swoje od Boga wzięte wlałi, ci zaś także na drugich i tak zawsze na potom. Bo władza ona od Boga postanowiona także musiała mieć nasienie następstwa, jako i wszelka insza rzecz od niego stworzona nasienie płodu [I. 1.].

Punktem wyjścia rozważań o źródle władzy, jak można się spodziewać, uczynił Dembołęcki frazy wyczytane (i przełożone przez samego autora) z *Księgi rodzaju* (1, 28), zresztą nieraz powtórzone. Oto Stwórca „spólnie [...] do Jadama i Jewy rzekł”: „»Roście i mnożcie się, a napełniajcie ziemię i podbijajcie ją, a panujcie rybom morskim, ptastwu nieba i wszem rzeczom, co się ruchają na ziemi«”. Decyzja Pana Zastępów oraz nieskazitelność etyczna protoplastów ludzkości oraz ich potencjalnych latorośli miały zagwarantować funkcjonowanie tworzącej się elitarnej, z racji namaszczenia i poruczenia władzy przez Najwyższego², wspólnoty arystokratycznej działającej na zasadzie solidarnie uzgadnianych postanowień w drodze „parzystokraczenia”³, tj. demokratycznego dialogu albo jednobrzmiącego głosu pierwszej ziemskiej pary, a potem ich następców. I w terminologii *Wyvodu* treść tę winien nieść osobliwy wyraz, mianowicie „poradzieź” od czasownika „poradzić”, choć również sięgający po semantykę

¹ „Istotnym składnikiem mentalności sarmackiej — pisał Jerzy Ziomek (*Renesans*, Warszawa 1995, s. 398) — było nie tylko poczucie dumy narodowej wyrażone w genealogicznych uzurpacjach, lecz manifestowanie równości wewnątrz stanu szlacheckiego, tym głośniejsze, im bardziej równość ta stawała się formalna tylko i iluzoryczna. Mit równości utwierdzała literatura heraldyczno-panegiryczno-pseudohistoryczna”.

² Odmienne nieco postrzegali tę sprawę J. Długosz (*Jana Długosza „Dzieje polskie”*, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841, s. 51), gdyż tylko Adama „drugim po sobie przełożonym Bóg zrobić zamyślał”, wyłączając tym samym z udziału we władzy Ewę. Inna sprawa, że i Dembołęcki kobiety również się pozbył.

³ Aдекватniejszy termin dla określenia arystokracja zaproponował niewątpliwie Andrzej Maksymilian Fredro — „możnorządztwo” lub „możnorządy” (A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1855, s. XIII).

łacińskiego rzeczownika „*paradisus*”, słowa ponoć zniekształconego, a wskazującego miejsce, gdzie istniało „radzieckie światu panowanie”, gdyż „się też od miejsca rajem niegdy zwało” [I. 15.]. Uprzedźmy nieco fakty, dość nieoczekiwanie jeszcze, chociaż po traktacie można się spodziewać najbardziej przedziwnych pomysłów, dukt tej myśli zaprowadził jej autora do wniosku o szczególnym typie króla, który uzyskał swoje prerogatywy w przeszłości czasów Edenu. „Rajnik po staropolsku abo słowiańsku” — powiada odkrywco ksiądz. Pozostałości tego zapomnianego słowa dostrzegł w jego ekwiwalentach europejskich języków — w „nazwaniach królów po łacinie ‘*rex*’, po włosku ‘*re*’, po hiszpańsku ‘*rei*’, po francusku ‘*roi*’” [I. 1., por. też I. 16.].

Ciekawe, demokracja arystokratyczna bądź arystokratów⁴. Ustrój wykluczał, jak widać, jakąkolwiek dominację, polityczną czy materialną i tym samym zapewniał absolutny błogostan. I w rodzimej szlachcie dostrzegł Dembołęcki rysy tej pierwszej arystokracji, gdyż herbowi to — dzięki „nasieniu następstwa” — potomkowie Adama i Ewy, a także to oni właśnie „parzystokraczą”, tj. jednomyślnie podejmują uchwały w ówczesnym sejmie, czyli w gruncie rzeczy mowa o demokracji szlacheckiej, charakteryzującej się odległą oraz, co ważniejsze, sakralną wręcz proveniencją. Nie inaczej w odniesieniu do organu ustawodawczego, najwyższej izby zgromadzenia narodowego, jego bowiem określenie to rodzaj językowego pomnika — „takowe zgromadzenia na pamiątkę Sema (iż tam na jego radzie jako [...] nastarszego, a nadto najwyższego kapłana wszyscy polegali) od tego czasu sejmami zowiemy” [III. 1.]. Kwestia zresztą dość typowa dla ludzi ówczesnych czasów —

nie było trudno o „świętość” obywatelom — pisał Janusz Ekes, odwołując się do słów Stanisława Cynarskiego i ustaleń Tadeusza Mańkowskiego — którzy zapewniali się nawzajem, iż sam Bóg patrząc na nich „z nieba na sejmy, sejmiki, wojenne wyprawy, na rządy i na wszystkie inne postęпки, bardzo się cieszy i rekreuje”⁵.

Momentowi złamania zakazu sięgania po owoce drzewa poznania dobra i zła, mądrości i wiedzy przydał Dembołęcki sens kamienia milowego w dziejach inicjalnej doktryny społeczno-politycznej. Przeistoczyła się w następstwie kary „w mięń-arcość abo monarchiją, to jest że jeden był miany arcy nad wszystkimi, gdy Pan Bóg między inszymi troskami naznaczonymi Jewie odjął jej władzą panowania” [I. 2.]. Nie miał wyboru Adam, został skazany, by stanąć na czele tej pierwszej wątlej monarchii i sprawować władzę nie tylko nad swoją połowicą, ale i „wszystkim przyszłym jej potomstwem”, dosłownie i w przenośni⁶. Przeto w tych okolicznościach zrządzeniem Bożym

⁴ Zbliżyć może tę osobliwą nobilitację szlachty i podniesienie jej do rangi arystokratów przypomniała przez J. Topolskiego (*Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*), [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 538) ciekawa uwaga: „z ambon porównywano Boga obrazowo do pana wsi (choć nigdy do króla, jak to było na Zachodzie) wskazując na jego niezbędną surowość, lecz i stałe miłosierdzie, jako nagrodę za dobre czyny (tj. służenie panu)”.

⁵ J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 282.

⁶ Takie pojmowanie położenia Adama nie wydaje się czymś szczególnym. Zbliżoną wykładnię rozumienia opisanych w *Księdze rodzaju* zdarzeń i ich konsekwencji w kontekście władzy w XVIII w. przedstawiał Władysław Aleksander Łubiński we wspomnianej już książce pt. *Świat we wszystkich swoich częściach [...] okryślony* (t. 1,

(„»on będzie panował nad tobą«”) ukonstytuowała się kolejna formacja ustrojowa, sankcjonująca — w przeciwieństwie do szczególnej formuły arystokracji (demokracja „poradzieży”) — nierówności społeczne co do stanowienia oraz posiadania. To już monarchia, jak ogłasza pisarz.

Nie tylko tedy moc panowania ludziom, ale też i ona pospolita wszem inszym rzeczom i używanie ich po grzechu pierwotnym przy samym tylko Jadamie, pierwszym rajniku abo porządnym panie świata zostały [...], teraz w rękach zwierzchności zostawa [I. 2.].

Konsekwencje upadku w raju znacząco, jak widać, również wpłynęły na status własności i posiadania. Wspólnota mienia utraciła rację bytu i została podporządkowana zasadzie dopuszczającej różnicowanie społeczeństwa pod względem stopnia bogactwa, a sposób pomnażania własnych dóbr materialnych bądź raczej dochodzenia do majątkowych fortun pozostaje właściwie jeden — dziedziczenie, co potwierdza z kolei wzorcowe, archetypiczne przekazanie władzy i mienia. Darczyńca — Adam, natomiast spadkobierca — Set. Sprawa wszakże w nowej rzeczywistości ustrojowej — monarchii arystokratycznej, a nie „parzystokraczenia”, czyli arystokracji (tj. demokracji arystokratów) — nie obyła się bez perturbacji, gdyż nieodzownym warunkiem koniecznym na taki bieg wypadków potrzebna była wspólna zgoda rodzeństwa trzeciego syna Adama i Ewy („spólne porozumienie”), aby ten mógł objąć we władanie dziedzictwo pozostawione przez ojca („wlanie nań prawa Bożego” i „zezwolenie drugich synów Jadamowych na posłuszeństwo jemu”) [I. 4.].

Z finezją, zmyślnie porozpychał Dembołęcki obowiązujące i w jakiejś mierze umowne przecież schematy zależności w celu umieszczenia w nich dodatkowych kategorii władzy — „pana świata” i „rajnika”, przynależnych pierwszemu człowiekowi, po nim zaś miał następować niejeden „sukcesor Jadamów” [I. 3.]. Ogląd progresu historii biblijnej skutkowało następnym skomplikowaniem rozkładu sił, ujarzmionym pojęciową woltą, zaprawioną wyrazistym wskazaniem desygnującym czarne i białe. Niejako w opozycji i biegunowo przeciwstawnie, antynomicznie do „rajnika” (brzmieniowo, bo raczej nie w randze), pozycjonował ksiądz uosobienie tyranii w osobie „kainika”, władcy wywodzącego się z pnia zabójcy Abła [I. 14., por. I. 16.]. Funkcję taką pełnili m.in. „egipcjscy faraonowie”. Kryterium dystynktywne grup tych pierwszych władców wynikało z ich pochodzenia naznaczonego lub nie rodowodem sięgającym czasów Edenu —

Wrocław 1740, s. 1, 3). Przed upadkiem — „Dla gruntowniejszej zaś władzy Adama przyprowadził Pan Bóg wszystkie stworzone żywyoty świata, tak zwierzę, jako i ptastwa przed niego i oddał je pod rząd jego, który im imiona nadał”. Po upadku — „Rząd zaś w stanie grzechowym po wygnanych pierwszych rodzicach z raju Adam ugruntował, poznawszy już, co jest złego przez uznany grzech i ustawiczną pokutę przy pracy i fadydze w ziemi, na przestrodze danej synom swoim, ażeby ofiary Panu Bogu samemu czynili, jako Kain i Abel do tego byli przmuszeni przez ojca, aby z wiarą dobrą szli do ofiary, bo za złą myśl skarany Kain, nie czyniąc przyjemną Bogu ofiarę, za bratobójstwo zaś wygnańcem stał się z ojczystych krajów; na te ofiary musiał mieć prawo Boskie Adam, bo z czystych bestyj i ptaków nakazane, jako Noe dziesiąty patriarcha wyszedłszy z arki ofiarował”.

starzy Scytowie króle, których postanawiali po świecie, zwali rajnikami dla różności od kainików, jakoby ona władza, która się w raju poczęła, ustanowionemi [I. 16.].

Konstruowanej teorii jej autor usiłował nadać walor prawdopodobieństwa, odwołując się do powszechnych doświadczeń i ogólnej wiedzy na temat polityczno-ustrojowych rozwarstwień, uporał się z wprowadzonymi dodatkowo kategoriami władzy, relatywizując je dobrze znanymi stosunkami podległości, niemniej zaszczytny majestat królewski doznał niejako uszczerbku i degradacji.

Rajniki — mówię — nie króle, bo królowie albo karalowie sędziami tylko niegdy bywali, od rajników nad krainami na karanie i czynienie sprawiedliwości postanowionemi [I. 3.].

Wprowadzony na szczytowy szczebel hierarchii rządzących „rajnik” otrzymał zatem przywilej stanowienia swoich namiestników w randze monarchów, stojących na czele państw. Jednak historia dowodziła kolejnych skomplikowań, przed koniecznością ich rozstrzygnięć stanął ksiądz Wojciech i rozwiązywał napotkane łamigłówki z ukłonem w stronę „pana świata” i jego sukcesorów. Władza królewska mogła zostać powołana „abo własną siłą, abo za zezwoleniem się poddanych postanowiona”. Ten pierwszy typ „zwierzchności” określa formę „tyraństwa”, a jej inicjatorów i wodzów, jak pamiętamy, zwano „kainikami”, „przeto że ci tacy rany zadawają, szabłą stanowiąc królestwa swoje, na które nie mają żadnego prawa”. W drugim wypadku — „jeżeli jest z uchwałą poddanych” — „zwierzchność” może być „słuszna [...] lubo [...] niesłuszna” „względem prawa Jadamowego”, gdyż jest uzależniona od jej potwierdzenia przez następcę tego ostatniego [I. 3.], co jeszcze bardziej wzmacnia pozycję spadkobierców człowieka stworzonego przez Boga. Zresztą „kainików abo tyranów [...] Scytowie zawsze psowali, gdziekolwiek się zjawiali” [I. 16.]. Dodajmy jeszcze, że w świetle tych oryginalnych propozycji beneficjentowi aktu kreacjonistycznego przypadło w udziale odgrywanie ról co najmniej dwóch rodzajów władających — „pana świata” oraz „rajnika”, przy czym obu stopni nie wolno utożsamiać, gdyż drabina, przyznająca odmienny rozmiar sfery wpływów, wyraźnie zarysowuje wzajemne zależności, ponadto zjawia się następna instancja, pominąwszy aspekt urzędów kościelnych —

jeno 2 głowy świata nawyższe będą — papież a pan świecki wszytkiej ziemie, pod którym także będą, jako niegdy bywali, czarowie, pod czarami rajnicy, a pod rajnikami królowie abo karalowie i książećta z inszemi pany doczesnymi [I. 3.].

„Czarami abo cesarzami” [I. 14.] obwołał Dembołęcki bezpośrednich podwładnych „panów świata”, ich naczelne zadania zaś wiązały się z tworem o rozmiarach imperium, lecz powołanym do istnienia przez Stolicę Apostolską, gdyż cesarstwo —

naprzód i właśnie rozumie się za wypieractwo abo hetmaństwo Kościoła Bożego na wypieranie pogaństwa od granic chrześcijańskich, władzą papieską postanowione, a potem i za tę część niemieckiej ziemie, w której się poczęło takowego hetmana obieranie [I. 15.].

Zbagatelizował ksiądz Wojciech świeckie motywacje tworzenia się potęg polityczno-militarnych, jak choćby cesarstwa rzymskiego, a dowód, mający uwierzytelnić pogląd

o mniejszym znaczeniu cesarstwa, jego podrzędności, oparł na oglądzie dziejów klu-
czowego tu słowa określającego władcę imperium —

na przykład między innymi Genebrard wszędy rzymskie cesarze *principes* zowie. Bo [...] *princeps a principio*, [...] od początku skojarzone [...], nie może się przystojnie dać, jeno samemu panu pierwotnego państwa, które się od początku w Jadamie poczęło. Dzisiejsi zaś łacinnicy, według codziennego swego pochlebnego ściągnięcia na dół wyższych tytułów niższym osobom, książęta ze krwi *principes*ami zowią [III. 8.].

I wreszcie czas na „ojczystą” konkluzję. „Iście tedy antecesarowie chrześcijańskich królów polskich *principes* beli, ale starem sensem, to jest panowie pierwotnego państwa świata, a nie po dzisiejszemu *principes*, to jest książęta” [III. 9.].

Zrekapitułujmy porządek uprawnionych do władzy — „panowie świata”, „czarowie”, „rajnicy” (i obok nich, niejako poza „praworządnym” schematem, tyrani, tj. „kainicy”), królowie, książęta i inni niżsi dostojnicy, którym wszakże nie odmawia się prawa do stanowienia oraz głosu. Najwyższą godność, stanowisko raczej z wielu powodów waku-
jące w czasach Dembołęckiego, rezerwuje się dla rodzimego następcy m.in. Seta, Jafeta czy Goga oraz całej galerii postaci znanych ze Starego Testamentu. „Rajnikiem” był Adam, „czarstwo” również stanowiło domenę... polskiej nacji. A rozstrzygnięcie to determinuje uzasadnienie z gatunku najbardziej oczywistych „wywodowych” „od-
kryć”. Przecież czytamy niemal w pierwszych słowach traktatu, zresztą ich zapowiedź już widać na karcie tytułowej, że Polska to „Sarmacja”, a właściwie „Carmacja”, gdyż niegdyś „wszystkie carstwa w mocy miała” [W. 1.].

Trzy pierwsze miejsca w naszkicowanej przez księdza siatce, rozdzielającej kompe-
tencje i wpływy, niby na sportowym podium, przeznaczono dla spadkobierców schedy nobilitowanych i uświęconych tradycją historyczną czy biblijną przodków Polaków. Zdaje się jednak, że honory „rajnika” mogły być dostępne dla obcych, lecz tylko i wy-
łącznie dzięki uprzedniemu „potwierdzeniu” „sukcesora Jadamowego”, podobnie jak „czara”, niemniej dzierzący poprzedniczkę Rzeczypospolitej i jego „w mocy miała”. Rewolucyjnie odmieniony porządek uprzywilejowywał jeden, wiadomo jaki naród, co stanowi pochodną tak zamiarów propagandowych, jak i spaczonych zamysłów obierającego z góry tendencyjny kurs pisarza. Dodajmy jeszcze, że w czasach „przed-
potopnych” przodków Polaków zwano też „korallami miasto królami lubo z grecka bazyleami (iż ich wszyscy ważyli)” [IV. 18.], a także „od karania [...] Karałami abo Corallami” [IV. 31.].

Autor zabytku z 1633 roku nie tylko dokonywał radykalnych transformacji w mo-
zaice polityczno-ustrojowej, ale również utrwał ugruntowane przekonania ideowe. „Z *Wyvodu* odczytujemy — pisała M. Kochańska — tradycyjny szlachecki pogląd na podział klasowy społeczeństwa, wsparty o autorytet Pisma św.”⁷ Dembołęcki, pragnący

⁷ M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2, s. 133.

przypodobać się i wywołać pozytywne reakcje dla własnych koncepcji, tym razem bez innowacyjnych fajerwerków sugerował:

potrzeba [...] wspomnieć na [...] rozporządzenie Noego [...], aby był Jafet światu panował, Sem — biskupował, a Cham był sługą obudwu. Co iż nie jeno na ich samych padło, ale też i na ich potomstwa, dlategoż potrzeba też uważać, iż pan, ksiądz i chłop muszą być pospołu, a nie w kilka set mil od siebie, aby i pan miał komu panować, i ksiądz kogo zakonu Bożego uczyć, i chłop komu robić, bo inaczej żaden z tych stanów nie mógłby być w swej porze. Co uważywszy, sam rozum pokazuje, iż Jafetczykowie zrazu wszędy panowali, Semijani [...] wszędy między niemi wolni duszami się opiekowali, a Chamijani [...], gdy się z robót im chcieli wybić od panów świata, a mianowicie [Polacha] tak w Egipcie, jako i Babilonie podbici do swej powinności przymuszani beli [III. 17.].

Niebagatelny również wydaje się biblijny rodowód tego podziału.

Od tego bowiem czasu wszytka świecka władza i zacność Setowa, Enosowa, Malaleelowa i gigasów, potomków jego, przy Jafecie została, jako i duchowna — Enosowa, Henochowa i Noego przy Semie. A Cham w przeklęstwo Kaimowe wstąpił [II. 1.].

Od dawien dawna „szlachta szlachtę, księża księżą, a chłopci chłopcy rodzili” [III. 19.]. Odważne, zwłaszcza gdy pomyśleć o duchowieństwie. Głodna słodyczy komplementów szlachta otrzymywała w *Wywodzie* smakowite delicje w postaci opinii podtrzymujących ustanowiony i działający od lat rozkład sił. Nie werystycznie, lecz sztucznie, bałwochwalczo i wyłącznie werbalnie pod piórem Dembołęckiego herbowa tłuszczka urosła do rangi arystokracji. Gloryfikację układu wspierała seria stwierdzeń o sakralnym namaszczeniu ukonstytuowanego sejmu Rzeczypospolitej (jego nazwa pochodziła rzekomo od syna Noego, Sema) oraz metody jego funkcjonowania („parzystokraczenie”) we współpracy z głową państwa (więc niejako umownie monarchia). „Naciągnięcia”, a właściwie „rozciągnięcia” i zwielokrotnienie szczebli hierarchii władzy wydało kolejne najwyższe „stołki”, jeden z nich rezerwowany tylko dla przodków Polaków („pana świata”), dwa inne („czara”, „rajnika”) od nich w pełni zależne.

Konstrukcję tak urządzonego porządku miały dodatkowo potwierdzać konkretne scenariusze historyczne, ukazujące zasadność rozpoznai księdza Wojciecha. Roztaczane wizje z przeszłości akcentowały przede wszystkim głośne triumfy militarne bądź wydawałoby się bezprecedensowe akty poddaństwa, gdyż wielcy tego świata oddawali się ponoć „pod posłuszeństwo” naszym protoplastom. „Znał i Aleksander Wielki za pany świata nastarodawniejszych monarchów Scytyjey Królewskiej” [V. 11.], „miał zawsze wzgląd na władzę pierwszego króla scytyckiego jako pana świata, którą świeżo Dariusz, Cyrus i Kserkses [...] porażeni beli i że nie z swojej głowy czynił, co czynił, ale równie jako i Nabogdonozor władzę najwyższego akwilońskiego pana świata” [V. 12.]. „Znał niegdy i Nabogdonozor sławny [...] władzę polską Scytów królewskich i pana ich, pod którym królowie babilońscy byli cesarzami perskiemi lubo asyryjskiemi i pierwszymi po syryjskich” [V. 5.], nadto „przysięgał, jako i przodkowie jego przez tron scytycki” [V. 10.]. Stojącego na czele „chłopstwa Chamskiego” „Ozyrysa [tak zwanego] miasto

Ożerca i Weksoresa miasto Wyżerca” w odwecie za skuteczny jego napad na Magoga (Lacha) ostatecznie pobił Olan, a „za takowe zwycięstwo” zyskał nowe miano, Mog (Polach), w którym dopatrzyl się Dembołęcki biblijnego Goga. Lecz, co najbardziej nadzwyczajne, wygrana otworzyła drogę do stanowienia o losach Egiptu, gdyż zwycięzca:

dał [pobitemu Weksoresowi] syna swego za rajnika abo porządnego króla scytycką władzą postanowionego i nazwał go Waraho, jakoby ‘waruj się go’ i strachaj, to jest w Egipcie. Od którego potym sukcesory tam jego warahonami lubo za czasem faraonami zwano [II. 17.].

Lawinowo pojawiające się w *Wywodzie* tego typu przypomnienia nie pozostawiały złudzeń co do wyższości nad innymi. A nasycenie tekstu odwołaniami do różnych postaci historycznych miało również sprawiać wrażenie prawdomówności autora, w rzeczywistości bezceremonialnie żonglującego faktami z kunsztem godnym utalentowanego sztukmistrza. Pisarz nie stronił od podsumowań i górnolotnych uogólnień: „Weksores, Nabogdonozor, Aleksander i Rzymianie, tedyć po gotowiu i insze narody azjańskie, afrykańskie i europejskie znały kiedyś polską władzą i Jowiszów ich [...] sceptron”. Z dumą Dembołęcki obwieszcza sukces z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia i przypisuje naszym przaszczurom:

poczuwali się zawsze [...] scytyccy nasi panowie świata w podbijaniu ziemie jako między inszemi przesławny on Parbunt [...], gdy się na Rzymiany porwał [...], tedy wnet wszystkie prawie narody azjańskie, afrykańskie i europejskie na nich się z nim oburzyły [...], tak iż [...] potym [...] wszystkę rzymską fortunę na taki hak przywiódł, aż w ten czas [...] kładą być *interregnum* abo przerwanie rzymskiego czarstwa.

Żadna potęga nie ustrzegła się, jak widać, „ognia i miecza” oraz siły władzy prekursorki Polski. Zamknijmy ten rejestr pokonanych jeszcze jednym ciągiem spektakularnych wiktorii rzekomo rodzimego oręża, a to z kilku powodów jedna z bardziej kuriozalnych myśli traktatu —

żołnierz polski z ochotnikiem, to jest Gotowie z Wandalami rzymską potęgę w Europie i Afryce, a na ostatek i sam Rzym do końca wyrócili [...], zaś po Gotach i Wandalach ciężcy byli przodkowie nasi chrześcijańskim narodom dla odstąpienia od ich posłuszeństwa, to samo dość potwierdza, iż Kościół Ś. długo miawszy w letanijach „*A Vandalis libera nos Domine*”, na ostatek musiał imperatora, to jest wypieracza lubo hetmana chrześcijańskiego postanowić dla wypierania ich od granic chrześcijańskich. Ani jednak przez to biały orzeł opuścił swe skrzydła, bo i tym dopierano, ale [...] przez nawiedzenie nas Pańskie, to jest wiarę ś., [...] gdy też i Polacy chrześcijanami zostali, tak wiele wschodnich, azyjańskich, i południowych, afrykańskich narodów nie tylko odstąpili od powinnego im posłuszeństwa, ale też zaraz i prześladować tę koronę wszystkiego świata poczęły, tak iż [...] Tatarowie [...] niezliczona rzecz przyszła do Węgier, [...], drudzy wpadać poczęli, czego przed tym nigdy nie czynili. Ma jednak Polska [...] prawo Boże na wszystkę Azyją, Afrykę i Europę, które przed sądem Bożym znowu będzie utwierdzone [V. 3.-4.]⁸.

⁸ Równie pstrokatą mozaikę plemienną można znaleźć w *Polskim wypisaniu dwojej krainy świata* (Kraków 1535), będącą przekładem (autorstwa Andrzeja Glabera z Kobylina) traktatu o dwóch Sarmacjach Macieja z Miechowa, ukazując nie tylko poszczególne ludy, ale ich wzajemne zależności. „Sarmacja Azyjska” to Scytia, jej

Iście karkołomne zestrojanie. Wydobyte blaski, bo cienie Dembołęcki pokrył jaśniejącym blichtrzem chwały, odkrywają mistyfikacyjne talenty ideologa, zrealizowane w najbardziej skrajnym wydaniu. Gwoli ścisłości warto jeszcze wtrącić kilka słów dopowiedzenia. Rodzime korzenie Gotów dały początek innym ludom, m.in. wspomnianym Wandalom: „to jest polski nasz gotowy żołnierz”, odpowiednio — „pieniężny z ochotnikiem” [V. 14.], „Wandalowie, nic więcej od Gotów nie różni, jeno jako pospolite ruszenie od pieniądzego żołnierza” [V. 2.], nie koniec na tym, ci pierwsi „dwojako zawsze byli gotowi, to jest po usarsku i kozacku, stądże tam tych zwano Ostrogotowi, a tych — Wskoczgotowi [V. 2.], a mowa, rzecz jasna, o Ostrogotach i Wizygotach⁹ w wojennym rynsztunku na ojczystą modłę, a więc wyposażeni byli w bliskie narodowej tradycji rycerskiej kopie i m.in. szable. Stara dobra, owiana legendą, otaczana szacunkiem i sławna lekka jazda... polska.

Jako swoisty paradoks w tych osobliwych parantelach wypada uznać dość niefortunne raczej przyporządkowanie wskazanym plemionom, przecież germańskim, jakiejś roli w genealogicznym pochodzie Polaków przez historię. I to nie pośledniej, chodzi przecież również o krew, nie wspominając o militarnych zdolnościach. Książd Wojciech, mówiąc ogólnie, nie lubił Niemców, o czym świadczą jego wcześniejsze lisowiana oraz sam *Wywód*, co ma wyraźny posmak ksenofobicznego uprzedzenia, charakterystycznego dla typowej postawy i światopoglądu sarmackiego. Marcinowi Kromerowi, jak wspomniano, wypominał pochodzenie [IV. 18.], choć najlepszą egzemplifikacją tej nacionalnej niechęci jest zapisana w traktacie batalia o Tujskona-Tujska-Tyszka-Tuska. „A co plotą pod imieniem tego Tyszka pierwszego, niemieckiej ziemie króla, o swym Tujsku, że od Renu aż po Don panował, inszy to był [...] w rejestrze monarchów scytyckich, którzy jako wszystkiemu na on czas światu [...] panowali” [IV. 10.], „Niemcy o swem Tujsku bają” [IV. 17.]. A kim był rzeczony protoplasta naszych zachodnich sąsiadów? Tego „chłopislausa jakiegoś (pierwszego buntownika przeciwko szlachcie, panom swym, [...]) [Kluwer] podmiata pod szlachetnego Tyszka, prawnuka Jafetowego, a wnuka Polachowego z pomienionego syna jego tegoż imienia we Włoszech, gdzie panował, Tuskiem uczynionego” [IV. 8.]. Widomym znakiem słuszności wypowiedzianych poglądów dla Dembołęckiego okazało się nazwisko „zacnej po dziś dzień familij Tyszkiewiczów” [IV. 10.]. Nie chciał duchowny po prostu wyrazić zgody na

mieszkańcy zaś to „Gotowie, które postronni ludzie Połowcami zwali” (*ibidem*, s. 35), najpierw tereny te zamieszkiwały Amazonki, „niewiasty, które na on czas były na postrach wszemu światu”, potem nastali Scytowie, „światu bardzo ciężcy”, następnie Gotowie, „które zwano Gety” (*ibidem*, s. 36), dalej — Węgrowie, ci „Goty zniewolili i wypędzili”, przegonieni zaś rozpoczęli podbój innych ziem, „Alany, Ruś, Roksolan i Wandale wygnali” (*ibidem*, s. 37), chociaż „Gotowie i w sarmackiej, i w ziemi hiszpańskiej, także i francuskiej zaginęli z rodzajem i z językiem swym” (*ibidem*, s. 40). „Alani lud był w ziemi alańskiej w krainie sarmackiej, europejskiej, przy rzece Tanais” (*ibidem*, s. 41), natomiast Wandalowie mieszkali nad Wisłą (*ibidem*), bo to „ziemia też polska abo wandalaska” (*ibidem*, s. 50), choć w innym miejscu czytamy: „Wandali [...] i Burgundy byli z Germanij, nie Sarmatowie ani Scytowie” (*ibidem*, s. 49). „Alanowie wygnani z ziemi swej do Wandalów się skłonili” i wspólnie „w rzymskie państwo, Galię zburzyli, skąd się wróciwszy do Polski mieszkali tam” (*ibidem*, s. 46).

⁹ Ostrogoci, „to jest wschodni Gotowie”, „Wyszogoty, to jest zachodni Gotowie” — przytomnie tłumaczył Andrzej Glaber z Kobylina odpowiednie frazy traktatu o dwóch Sarmacjach Macieja z Miechowa (*ibidem*, s. 38).

wyczytane konkluzje, że „Niemce z Scytów” [IV. 8.], zbijał też stanowisko M. Kromera: „nie Niemcy przed Polakami w Polsce beli [...], ale od początku i wszelakiej pamięci ludzkiej tenże naród, co i teraz” [IV. 19.]. Pominąwszy kuriozalność spostrzeżenia, dla porządku wyświetlmy podstawę zjednoczenia Gotów i bliskich im innych ludów z Polakami, chodzi o imię ważne w „naszej” genealogii — Gog. Podobieństwo językowych znaków dla Dembołęckiego wydawało się oczywiste.

Praktyka odślaniania rodowodów nie przysłużyła się sławie literackiej franciszkańskiego kapelana, choć uprawiano ją dość chętnie i powszechnie. Już mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem doszukiwał się źródeł narodu w czasach starożytnych i, budując jego genealogię, w swojej wyobraźni widział pierwszych władców polskich wsławiających się nadzwyczajnymi sukcesami wojskowymi.

Lestek I pokonuje niezwykłego Aleksandra Wielkiego. Lestek II był tak zapamiętałym rycerzem, że gdy mu zabrakło wrogów zewnętrznych, bo uporał się ze wszystkimi, zaprosił do walki miejscowych przeciwników, żeby nie rozstać się z orężem. Szlachetnie urodzony Lestek III idzie w ślady swoich imienników. W trzech bitwach gromi Juliusza Cezara, ponadto triumfuje nad Krassusem¹⁰.

Dalszym ciągiem tych prześwietnych wywodów okazała się etymologia idealizująca rodowód narodu polskiego uprawiana m.in. przez Jana Długosza i Macieja Miechowitę. Tradycja sarmacka odtąd zaczęła się utrwałać. Inni pisarze, np. Maciej Strykowski¹¹, upowszechnili ją do tego stopnia, że weszła do ogólnej świadomości szlacheckiej. Aby uczynić mit o potędze narodu nadwiślańskiego wiarogodnym, obficie czerpano z Biblii, legend oraz historii starożytnej, dzięki czemu jego dzieje mieściły się w planie opatrnościowym, którego mocodawcą był Bóg¹². Polacy — zdaniem Strykowskiego — pochodzą „od szóstego syna Jafetowego [„ostatecznego syna Noego”, czyli Tyrasa] i od jego potomków: Russa, Lecha i Czecha”¹³. Mit okazał się zresztą źródłem dumy i od-

¹⁰ J. Banaszkiwicz, *Podanie o Piaście i Popielu*, Warszawa 1986, s. 106. Por. także B. Kürbis, *Wstęp*, [w:] *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek). Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992, BN I 277, s. LXII.

¹¹ Por. J. Ziomek, *op. cit.*, s. 397-399.

¹² Por. T. Michałowska, *Kronika*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, s. 348. Trwałość i popularność postawy providencjalnej wyraża choćby następujący wyjątek z rozważań księdza Piotra Skargi (cyt. za: *Żołnierskie nauki*, [w:] *Piotr Skarga. Kazania i pisma co najprzedniejsze*, wyb. i oprac. W. Gomulicki, Warszawa [b.r.], s. 183-184): „Pan Bóg sam zwycięstwo daje, i on śmiałość i postrach do serc ludzkich puszcza, i dowcip a domysł hetmanom do łacniejszego odporu nieprzyjaciela podaje, jako Dawid mówił?”. Genetycznie wywodzące się w dużej mierze z historiografii pamiętniki (twórcy tych ostatnich są wychowani na dawnych i współczesnych kronikach — por. A. Borowski, *Stanisław Żółkiewski — „Początek i progres wojny moskiewskiej”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Średniowiecze — renesans — barok*, red. A. Borowski i J.S. Gruchała, t. 2, Kraków 1993; H. Dziechcińska, *Miejsce przekazu pamiętnikarskiego w kulturze dawnej Polski*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickiewicza” 1994, R. 38) wraz z całym bagażem dziejopisarskich przeświadczeń i przygód przejęły również znamienne tendencję do eksplikacji wielu opisywanych zjawisk właśnie w świetle nadprzyrodzonej opieki boskiej nad narodem polskim.

¹³ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846 (reprint na podstawie pierwodruku królewieckiego z 1582 r.), s. 91. Potwierdzenia dla tych wywodów historyk szuka („z powodzeniem”) w dziełach Ksenofonta, Herodota, Pliniusza, Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Jana Długosza, Macieja Miechowity i w wielu innych. Autor *Kroniki...* powtarza za Marcinem Bielskim proveniencję nazwy narodu, pochodzi ona „od ludzi z jaszczorcami oczyma, bo *Sauros* po grecku jaszczurka, *omma* oko, a stąd też i nazwisko Sauromatów wywodzi, jako ludzi gniewliwych i straszliwych, którym popędliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała” (s. 95). W innym miejscu czytamy, że to sam Mojżesz nazwał

rębności narodowej¹⁴, a żołnierz „sarmacki piękny był już w swoim rycerskim porywie, w swojej ochocie walki do utraty majątku i gardła. Ale jeszcze piękniejszy był w samej bitwie”¹⁵ — skomentuje idealny wizerunek rycerza-Sarmaty (wydobyty z barokowych panegiryków) Stefan Herman¹⁶.

Sarmatyzm, rozumiany jako styl życia, opierał się na micie rycerza, walecznego wojownika kochającego ojczyznę i broniącego jej przed wrogami, którzy atakują jej status cywilny i religijny¹⁷.

W świetle tych rozpoznań okazuje się, że Dembołęcki nie naruszał kanonu myśli wyrażanych przez najróżniejszych rodzimych pisarzy. Podążał raczej utartymi szlakami, choć niewątpliwie jego poglądy w wielu wypadkach sięgają ekstremów aplauzu dla własnego narodu, co zresztą bez reszty dokumentuje kolejna poddana analizie sprawa. Wyrazów laudacji nie mogło zabraknąć w charakterystyce i opisie dziejów symboli władzy, nazwy dwóch powszechnie znanych jej atrybutów — korony i szeptonu (berła) — już padły, uzupełnijmy tryptyk o trzeci jego człon, mianowicie tron. Zastanawiająca to po trosze materia, ponieważ w słowach wskazujących te insygnia dostrzegł Dembołęcki sporo potencjału semantycznego, dającego się wyzyskać i przykroić do własnej teorii. Nie wystarczył bowiem utrwalony, ustabilizowany sens przekazu terminów korona, berło i tron, a autor swoją fantazją udanie zaskakuje ponownie, gdyż sprowadza je do wspólnego mianownika, do jednego słowa desygnującego podległość, synonim trwogi.

Wszystkie ozdoby majestatu monarszego „dla większej powagi i postrachu wszytkiej Narodyce [...] wynalazł” Polach podczas wspomnianego pierwszego po potopie sejmku. O ich znaczeniu „same słowa świadczą, których szczeropolskich Grekowie i łacinnicy po dziś dzień [...] zgoła nie rozumieją”, a „polskie są”. „Krzesło powagi” to „drzrzon” albo z ruska ‘drzon’, aby wszytek świat drzrział przed nim” [III. 5.]. Czytajmy dalej.

Z tronem zawsze pospołu chodziły korona i szepton, jako same słowa uczą, bo wiedząc, co jest szczerp, a widząc też, co jest tron albo drzrzon jawno jest, że szepton rozumie się *virga tremoris*, to jest różga drzżenia, wszczepiona w pień tronu scytyckiego, aby nie zwiędła na wieki [III. 6.].

polską nację Sarmatami, czyli wysokimi i wyniosłymi (s. 93). Por. także W. Kochowski, *Psalm V*, w. 7-8 (*Trybut [...] albo Psalmodia polska*, [w:] *Wespazjan Kochowski. Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2, Kraków 1991, BN I 92, s. 378-383). Legenda o trzech braciach już w 1532 r. trafiła do historiografii włoskiej (por. P. Marchesani, *Polska w historiografii włoskiej XVI i XVII wieku (stereotypy ideologiczne i ich ewolucja)*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. *Włoskie studia o literaturze staropolskiej*, red. G.B. Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 184). O genezie polskiego sarmatyzmu pisze Tadeusz Ulewicz (*Sarmatyzm. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950) oraz Marina Ciccarini (*Sarmatyzm i orientalizm w kulturze polskiej XVI wieku*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”...*, s. 161-170). Por. także *Sarmatyzm — porządkowanie pojęć*, „Ogród” 1994, nr 4 (20).

¹⁴ Por. M. Strykowski, *op. cit.*, t. 1, s. 80, 91, 93, 95; t. 2, s. 474-475, 514-528; S. Cynarski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku*, red. J. Tazbir, Warszawa 1974, s. 269-272.

¹⁵ S. Herman, *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji*, Zielona Góra 1983, s. 140.

¹⁶ *Ibidem*, s. 128-145 (rozdz. *Żołnierz sarmacki do roku 1648*). Zob. także T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, *passim*.

¹⁷ M. Ciccarini, *Sarmatyzm i orientalizm w kulturze polskiej XVI wieku...*, s. 171.

Korona zaś słowo zepsowane jest z Polachowego 'cardrżrzona', jakoby 'carówdrżenie', bo póki rzeczy świata nie były pomieszane, tedy ją jeno sami panowie świata nosili, jako i scepstronu sami tylko używali. Którzy iż kilku pod sobą carów abo cesarzów mieli, stąd ozdobę głowy swojej Polach przezwał 'czardrżrzona', żeby carowie wszyscy przed nią drżrzeli [III. 7.].

Może i ktoś się nawet wzdrygnął zdjęty strachem z tej językowej drżączki, a nawet „drżączki”, lecz wszystko szyte grubymi nićmi, mimo iż „potwierdzone” Herodotem i biblijnymi psalmami, aczkolwiek to nie koniec dygotów, przecież pole znaczeniowe wyznaczone przez pojęcie Kraków również zawiera zbliżoną konotację.

Tu w samym środku Europy nową stolicę świata (która dziś od Krakusa, [...], iż ją rozszerzył, Krakowem zwiemy) [...] założył i one Carodunum [...] abo raczej Czarowdrżżona, jakoby cesarzów drżżeniem abo postrachem przezwał. I w niej tron, koronę i scepstron [...] ze wszystką starożytną chlubą scytycką zostawił [IV. 30.].

Chciałoby się rzec, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ, ale Dembołęcki miał szeroki gest, wielkodusznie wręczył rodakom wędzidło, a to, ściągane mocniej, pozwalało kierować państwem, ich grupą i światem wreszcie, a także zapewniało możliwość powściągnięcia społecznych żywiołów czyhających na dobro i pokój Rzeczypospolitej tak dawniej, jak i w XVII wieku, co miały potwierdzać m.in. umyślnie spreparowane egzemplaria historyczne, sytuujące dzieje odwiecznego, a zwłaszcza skutecznego boju polskiego oręża zarówno w planie biblijnych walk dobra ze złem, jak i w wymiarze zmagania na tle rzeczywistych konfliktów politycznych. W rachubę wreszcie wchodzi i podbój. Propozycja takiego przewartościowania i odmiennego rozdziału sił mieściła się w ciasnych głowach rodzimej szlachty, widzącej oczyma nieposkromionej wyobraźni ambitne, nieskromne triumfy własnego stanu, któremu również przydzielono w tej wizji zaszczytne miejsce, tym bardziej że objawienia horoskopu Dembołęckiego sięgały w niedalekie jutro, malując je najbardziej jasnymi barwami. Sprawę zresztą „uwierzytelniały” prześwietne rozpoznania rodowodowe naszego Nostradamusa.

Poniekąd oderwana od rzeczywistości nowa architektura rządu nad ziemią i ludzkością nie lekceważyła wcześniejszych urzędzeń w tym zakresie. Przeciwnie — po trosze co prawda zmodyfikowana, rozbudowana, ugruntowywała jednak istniejące *status quo* przy jednoczesnym wzmocnieniu pozycji głowy państwa (jakby zgodnie z wzorcowym dla franciszkanina modelem panującym w instytucji kościelnej), a właściwie podniesieniu jej rangi. Wszakże polski monarcha wstąpił na najwyższy piedestał, otrzymał przynajmniej teoretycznie tytuł władcy władców, króla królów, pana świata, trzymającego w swoim ręku nawet potęgi o rozmiarach imperium (obok papieża i na równi z nim). Rodzaj absolutyzmu w wydaniu globalnym. Powstała zaś dysproporcję politycznych wpływów czy ustrojowych zależności rodzimego władcy miało rekompensować utrwalenie pozycji „parzystokraczącej” na sejmach i sejmikach herbowej braci, solidarnie gromadzącej się podczas pospolitego ruszenia i walczącej ramię w ramię, oraz zdefiniowanie jej jako arystokracji Korony Polskiej.

„WYWODOWA” GENEALOGIA POLAKÓW



Legitymizacja wysokiego statusu Rzeczypospolitej, a w sumie najwyższego spośród wszystkich państw, leżała w centrum uwagi księdza Wojciecha, jej grunt wyznaczyły dopiero co omówione wynurzenia polityczno-ustrojowe, hipotetycznie stabilizujące pomysł na „jedynowładne państwo świata”. Pierwszy człon tej formuły — jeden z wielu w spuściźnie autora *Przewag* przymiotnik złożony — należy rozumieć jako jedyne i właściwe, tj. prawdziwe, a w ogólnym rozrachunku tytułową frazę w nieco rozszerzonej wersji trzeba odczytywać następująco: państwo władające światem i jako jedyne mające do tego uzasadnione (zwłaszcza historycznie, w aspekcie świeckim i religijnym) prawo. Prawomocność tej fundamentalnej konstatacji, stanowiącej istotę wypowiedzi inicjalnej, miały również uwierzytelniać wywody wyświetlające tajniki nadzwyczaj zaszczytnej, jak się okazuje, linii rodowodowej rodaków. Bez dowodu na równie odległą etnogenezę narodu co najdawniejsze pierwociny ludzkości mandat uprawniający do rządu nad globem wydałby się i niekompletny, i ułomny, zatem doznałby poważnego uszczerbku, a w rezultacie Polska — w myśl koncepcji autora *Wywodu* — utraciłaby zarezerwowane dla niej na szczycie narodów miejsce. Inne analogiczne polonofilskie dociekania sięgały co najwyżej czasów Jafeta i jego potomków, natomiast historiozof z Konojad poszedł dalej, szukał głębiej i zwrócił się nieomal ku szóstemu dniu Boskich prac kreacyjnych, kiedy to Najwyższy ulepił Adama „z mułu ziemię” (Rdz 2, 7) „na wyobrażenie i na podobieństwo” swoje (Rdz 1, 26), wobec czego pisarz wydatnie wzbogacił przeszłą tradycję ojczystą, bo wydłużył ją — według chronologii starotestamentowej — co najmniej o 1656 lat, a ponadto zdołał „przeciągnąć” na swoją stronę niekroćką galerię owianych biblijnym splendorem postaci. Maksymalizm i przesada iście zatrważające, zdumiewające, chociaż zrozumiałe i wręcz niezbędne, zważywszy na rozłożenie akcentów oraz uwarunkowania teleologiczne lansowanej teorii, sztucznej i, podkreślimy ponownie, celowo zmyślonej.

Chyba drogą jakiejś nieprawdopodobnej iluminacji Dembołęckiemu udało się odnaleźć nici wiążące polski naród z innymi. Dostrzegane więzi prowadził dwutorowo, wskazując rozmaite kanały zbliżeń, a właściwie utożsamień pojedynczych osób lub nacji, ludów bądź gromad plemion, gdyż w historiografii odtwarzającej dzieje okresu „przedpotopnego” i ery po opuszczeniu arki Noego o Polakach po prostu „głucho”, jak

swego czasu wyraził się ksiądz¹. (Zresztą podobny proceder, w różnych wydaniach, uprawiali inni, a nasz ksiądz nie był ani pierwszy, ani ostatni). Streszczeniem tego nurtu rozważań traktatu może być sformułowanie ujęte jako batalia o prym i palmę pierwszeństwa Polaków w świecie. To, że ich język okazał się „nastarodawniejszy”, już wiemy, więc sprawa nie podlega dyskusji, jak życzyłby sobie nasz ideolog i kolorysta. Kwestia genealogicznej świetności, naznaczonej piętnem czasu, bo biorącej swój początek w pierwszej epoce istnienia od aktu stworzenia, również nabiera cech o kolosalnym dla *Wywodu* znaczeniu (podobnie jak sprawa pierwotnej mowy) i zarazem koresponduje ze szczególnie ważnym czynnikiem kształtującym tę, jak pisał Jerzy Ziomek, zamaszystość sarmatyzmu i decydującym o jego megalomańskim wydzźwięku.

Zacznijmy od trzeciego syna Adama, Seta. Na dobrą sprawę Dembołęcki nie zbudował żadnej podwaliny usprawiedliwiającej hipotezę jakoby w Secie płynęła rodzima krew. W pewnym sensie nie było takiej potrzeby. I to wcale nie karykatura rekonstrukcji biegu myśli analitycznego badacza z XVII wieku, ponieważ problem w sposób oczywisty rozstrzyga ponoć niezaprzeczalne spostrzeżenie koncentrujące się wokół wręcz rytualnej ceremonii nazywania rzeczy przez pierwszego człowieka. Akt ten odbywał się po „słowiańsku”, czyli Słowianinem — wnioskuje ksiądz — musiał być Adam oraz jego potomstwo, a zwłaszcza Set. Jednakże w tym niejako zwrotnym punkcie pojawił się pewien szkopuł, lecz i tym razem w sukurs przyszło lingwistyczne wsparcie, gdyż tego ostatniego „niedoskonałość greckich i łacińskich liter Setem uczyniła”, a inni, mianowicie niektórzy Żydzi, Chaldejczycy oraz Arabowie go „Scytem zowią” [I. 5.]. Dla laika wykreślenie tej analogii musi wydać się nieracjonalne i niedorzeczne, lecz trudno ignoranta równać z rzeczywiście zorientowanym w meandrach teologicznych, skomplikowaniach translacyjnych Starego Testamentu i zależnościach językowych duchownego. Jego obserwacja do pewnego stopnia nie pozbawiona jest racji, gdyż istotnie warianty imienia młodszego brata Kaina i Abła „zahaczają” o wersję Scyt, można ją oddać jako Shith². „Wywodowe” odkształcenia pozwoliły na ujednoznaczenie obu mian i na ich ostateczne zjednoczenie. Te komparatystyczne dociekania warte były zachodu, wydobyty bowiem znak równości okazał się szczególnie doniosły, przecież o „starożytności” Scytów cały „świat woła”, a zatem obiektywne przekazy dziejopisarskie. A co do Seta w tej materii nie ma żadnych wątpliwości, rozwiewają je fakty z kategorii „świętych prawd”, odczytane z czwartego i piątego rozdziału *Księgi rodzaju*, że przyszedł na świat w 130 roku życia swego ojca. Słowem, dawno, bardzo dawno. Tuż po stworzeniu, zaledwie nieco więcej niż wiek i ponad 1500 lat przed kataklizmem, z którego obronną ręką wyszedł Noe wraz ze swoją rodziną.

¹ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 238-239.

² „Sith” u J. Drusiusa (*I. Drusii Ad voces ebraicas Novi Testamenti*, Frankfurt nad Menem 1616, s. 160). Inne notowane odmianki: Shith, Sheth oraz Seth, zob. np. E.J. Brill, *First Encyclopaedia of Islam*, t. 7, wyd. 2, Lejda 1993, s. 385 (hasło: „Shith”).

W ten oto sposób dla własnej nacji Dembołęcki pozyskał przodków legitymujących się najdawniejszym okresem życia, Adama oraz Seta-Scyta. Przemianowanie, atrakcyjne ze względu na możliwość przesunięcia w pomrokę dziejów praszczurów Polaków, komplikowały nieco niezbyt przychylnie relacje historyczne na temat ludów scytyckich. Podkreślano w nich koczowniczy tryb życia oraz ich barbarzyństwo. Z zadziwiającym wdziękiem, bo gładko uporał się jednak traktatopisarz z takim krzywdzącym „pomówieniem”, nie chodziło bowiem, jego zdaniem, o typowe i, co gorsza, ponoć niesłuszne pojmowanie terminu barbarzyńcy, lecz tak naprawdę o „Warwarów” [...] albo ludzi ‘gwaru warownego, których od tego Słowakami zowią’ [IV. 14.]. (Na marginesie dwa słowa wyjaśnienia tej osobliwej łamigłówki pseudoetymologicznej: wyraz Warwar daje się rozłożyć na dwie jednakowo brzmiące sylaby, mianowicie a. War i b. war, a tak je „odpsował” i ucztylnił siedemnastowieczny językoznawca — a. (g)war, a więc jednocześnie wypowiedanie, podkreślmy kluczowe tu hasło, słów przez wiele osób, b. war, warowny, tj. w opozycji do niewarowny, czyli niewyparzony, jak we wspomnianym powiedzeniu „gęba niewarowna”, niewyparzona, więc w grę wchodzi antonim — wyparzony w znaczeniu wygadany, bez, być może, pejoratywnego zabarwienia). Zarzut o tułactwo zbił franciszkanin innym trybem, Galowie jako „golcy” mieli być „nomadami albo ‘nimającymi domów’ i własności, ale [...] z potocznymi się tylko budkami, jako teraz Tatarowie z miejsca na miejsce za trzodami włóczyli” [IV. 11.]. Co innego zaś rodzime obyczaje i upodobania budowlane czy nawet architektoniczny, wystawny gust —

od [...] Polachów abo z łacińska Polacjuszów, iż panami [Włochów] będąc [mieszkańcy Italii] nieruchome domy budować poczęli, jako stąd po dziś dzień lepsze i znaczniejsze budowania pałacami zowią [IV. 11.].

Podobnie krępujące osądzenia w odniesieniu do Niemców znał polski ksiądz i z poczuciem wyższości kwitował udawanym, kapryśnym zdziwieniem, czy „to jest sromota początek swój z ziemi, to jest nieślachetny, pokazować” [IV. 8.]. I pobłaźliwie, po wielkopańsku wyraził zgodę na ten mało okazały początek germańskiej nacji, dowodząc po raz kolejny swoich mistrzowskich talentów w załamywaniu światła, dzięki czemu powstałe obrazy ukazywały wadę w postaci zalety albo odwrotnie — walor w formie defektu. Kunszt kształtowania tego typu antynomicznych, biegunowo przeciwstawnych metamorfoz opanował w stopniu absolutnie perfekcyjnym. Już w *Przewagach* ujawnił skutki procederu odkształcającego rzeczywistość, w lisowskim łotrze, przestępcy, straceńcu dopatrywał się rycerza Boskiego, na co wskazywać miało nowe miano najemnika, mianowicie elear, nie bez związku z brzmieniem i kontekstem jednego z imion Pana Zastępów (Elohyim) i łacińskim imiesłowem *electus*. I to ilustracja „przykładnej” transformacji pozytywnej.

Zreasumujmy. Ojca ludzkości udało się „zidentyfikować” jako naszego krajana ze względu na język, jakim ponoć się posługiwał („słowiański”), natomiast jego syn, co nietrudno zauważyć, musiał wykazać się identyczną przynależnością „narodowością”.

Mimo że, dalej, Set to, według Dembołęckiego, Scyt, praprzodek Scytów (i tu ksiądz zakłada niejako prawdopodobność Herodota w kwestii pochodzenia Scytów, którym początek dał Scyt zrodzony z Herkulesa i Echidny). Dwie różne kategorie wspólnego mianownika, rodowego następstwa (czy sukcesji) i spekulacyjnego powinowactwa onomastycznych znaków językowych. Ponieważ mowa zdradziła tożsamość Adama, stąd — po pierwsze — naturalnie przejął ją jego potomek. Następnie — po drugie — w Secie dostrzegł autor Scyta, dzięki czemu szmat wiedzy o jego historii, jego następcach i nacji mógł otrzymać „polski” charakter. Więzy krwi ogarnęły w rezultacie genealogię biblijną, natomiast równoznaczna relacja imion Set i Scyt pozyskała dla idei *Wyvodu* dzieje Scytów. Najtrudniejszą przeszkodę w tych ustaleniach zdołał Dembołęcki z właściwą sobie nonszalancją przebyć, a korzystał, jak widać, ze skutków, nie zawsze pożądaných, a w jego mniemaniu bodaj dobrodziejstw wielogłosowości (w sensie dosłownym i przenośnym) kultury.

Nie tylko zamierchłość ojczystych protoplastów okazuje się istotna, lecz i przestrzeń, w której przyszło im wieść swój żywot. Bagatela, mowa o Edenie. Scytowie państwo swoje tam „pokazowali, gdzie i Mojżesz raj w Biblijej ukazuje, to jest w Armenijej” [I. 9.]. I to kolejna zbieżność, jej kryterium tożsamościowym tym razem okazuje się lokalizacja geograficzna. Grupa rzekomo rodzimych toponimów winna bezsprzecznie temat uwierzytelniać. Określenie geograficzne „miejsca rozkoszy” należy łączyć, zgodnie poniekąd z tradycją, z „górami radości”, tj. górą Ararat i pasmem górskim Taurus, skąd swoje źródła czerpią Tygrys i Eufrat [I. 9.]. Są jeszcze dwie inne „rajki”, „od której naprzód poznanej wszelką ciekącą wodę ‘reka’ albo ‘rzeką’ zowiemy” [I. 11.], mianowicie, dowodzi ksiądz (nadmieńmy, iż podąży utartym przez poprzedników szlakiem), Ganges i Nil, nazywa je „Mojżesz Fizonem i Gehonem” [I. 12.]. Całkiem polskie nazewnictwo, powiedzmy z przekąsem, chociaż takiego właśnie zdania jest siedemnastowieczny etymolog. Zestawmy ten materiał wraz z ciekawym komentarzem autorskim.

Taurus — „Scytowie Torem dlatego zowią, iż tam naprzód była ziemia od ludzi przetorowana” [I. 9.]. Tygrys — rzeka ta „dzieliła [...] poradziez, to jest państwo scytyckie albo Setowskie od wyrodtwa Kaimowskiego [...], stądże nazwana była Tagrodz, jakoby przegroda”. Eufrat — „iż lubo z teje góry, z której też i Tagrodz wypada i w toż morze, co i ona wpada, [...] tak barzo na koło idzie, iż wyszedszy z źródła swego między północy a zachód kołem wypada na południe, stądże nazwany Obrotem albo Owrotem” [I. 11.]. Ganges — „stądże [go] Żydzi zowią Fizonem miasto Wyżonem, jakoby miejscem wygnania, a świat w tenże sens Gangesem miasto Gongesem, jakoby miejscem, gdzie goniono on giez rozegzonych Kainijanów”. Nil — rzeka „dlategoż też nabeła imienia Gon, z którego Żydzi uczynili Gehon, bo daleko za Nil ostatki Kainijanów po Afryce goniono” [I. 12.]. Następny przyczynek do polskiej geografii świata, co więcej — przytoczone cytaty wyznaczają granice sporej części „naszej” ziemi, uświęconej biblijnym aktem stworzenia i mogącą uchodzić w takim razie za kolebkę

ludzkości. Konkluzji z tak prowadzonego wywodu można się spodziewać, zresztą już ją wypowiedzieliśmy, pozwólmy wszakże Dembołęckiemu postawić kropkę nad „i”.

„Nuż jawno jest — tłumaczył ksiądz wyczytane informacje w *Epitome* Justyna — że Scytyja nad wszystkie ziemie tak jest wyniosła, iż wszystkie rzeki w niej się począwszy, do Czarnego, Perskiego i Egipskiego Morza wpadają”. Jeżeli abowiem — wnioskował już samodzielnie — między tymi rzekami, które w pomienione trzy morza wpadają, naznaczniejsze są Tygrys i Euphrates, co je rajsłki zowie Mojżesz, tedyć oczywista jest rzecz, iż tam Scytowie Scytyją swoję, gdzie i Mojżesz raj, a nadto i także przez też rzeki, co i on pokazowali [I. 10.].

Przytłaczająca argumentacja — wyzyskująca autorytet poprzedników, przynajmniej ujawnionego w tym momencie Trogusa (Justyna), dowody ze świadectw, historii, Biblii, etymologii (pojęć rdzennych i pokrewnych, choć fikcyjnych, pozornych), wyliczenia części (rzeki) jakiejś większej zamkniętej całości (raj) — prowadzi prostą drogą do przekonania o „świętej” proveniencji Scytów, przy czym stanowi zarazem bogaty kalejdoskop toposów inwencyjnych, a trzeba uzupełnić ten rejestr o jeszcze jeden, występujący w *Wywodzie* chyba najczęściej — z podobieństwa, stosowanych na dużą skalę przez adeptów sztuki perswazyjnej³. W obszarze elokucji zaś wybijają się ozdobniki w postaci nieraz wydobytej instrumentacji zgłoskowej, podkreślającej szczególny sens niektórych fraz, powtórzmy — „giez rozegzonych” (Kainijanów), raj, „rajnik”, „rajka”, przypomnijmy — „rozkwilonych ukwilano”, stąd m.in. ponoć Europa to „Ukwila”, nie bez związku z rzeczownikowym odpowiednikiem łacińskim dla polskiego orła, przezwano też królów „od karania [„krain”] Karałami abo Corallami”. Uderza też konsekwentna wierność franciszkanina obostrzeniu, że słowo powinno być dobrze dobrane, by oddawać istotę, tj. „jakowość” rzeczy. Inna sprawa to tendencyjność procesu „odpsowywania” dawnej leksyki, wszakże spójnego z przyjętą i konsekwentnie realizowaną we wszystkich warstwach dzieła logiką.

Braku wykształcenia retorycznego zatem, podkreślmy ponownie, zarzucić księdzu Wojciechowi nie można. Aby zrównoważyć tę cokolwiek pochlebną i poniekąd zasłużoną ocenę, otwarcie także stwierdzmy, że notom wysokim muszą towarzyszyć niskie. Niczym manipulant — ignorujący chronologię biblijną (potomstwo Adama i Ewy przyszło na świat po skosztowaniu owocu poznania), a zapewniał, iż czyta natchnione księgi „według litery” — nie zaprzętał sobie głowy szczegółem dotyczącym konsekwencji upadku człowieka, a ujętym przez J. Wujka w taki oto sposób:

I [Bóg] rzekł: oto Adam zstał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe; teraz tedy, by snadź nie ściągnął ręki swej i nie wziął też z drzewa żywota, i nie jadł a byłby żyw na wieki. I wypuścił go Pan Bóg z Raju rozkoszy, żeby uprawował ziemię, z której jest wzięty. I wygnał Adama, i postawił przed Rajem rozkoszy Cherubim i miecz płomienisty i obrotny ku strzeżeniu drogi drzewa życia (*Wypędzenie z Raju* — Rdz 3, 22-24).

Jeszcze jeden wymowny drobiazg, kolejne symptomatyczne przemilczenie. Jednakże porzucmy tę bądź co bądź ważną dygresję, ale i opuśćmy wreszcie raj. Za sprawą

³ Por. np. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 54-77.

dziedziczonej poprzez krew sukcesji miejsce Adama i Seta-Scyta, a mowa o „panach świata”, zastępują ich potomkowie, selektywnie wynotowani ponownie z piątego rozdziału *Księgi rodzaju*. A są to: Enosz, Mahalaleel, Matuzalem. Wszyscy najczęściej orężem — odczytujemy z kart *Wywodu* — mieli się zasłużyć w usuwaniu zła i grzechu. Cezurą stał się tu potop. Pierwszą księgę Starego Testamentu ksiądz wertował dalej i z rozdziału dziesiątego przepisywał: Jafet („po jedenastu lat” bezkrólewia), Magog. Następnie jego brat Gog, niemniej pominięty we wskazanych wersetach biblijnych jednoznacznie określających synów potomka Noego. Postać tajemnicza, chociaż nieomal odruchowo łączona z Magogiem za sprawą m.in. *Proroctwa Ezechiela*. To Gog, już po części charakteryzowany, jako ósmy „pan świata”, okazał się nosicielem najlepszych polskich cech i odegrał jedną z istotniejszych ról w „wywodowej” teorii historiozoficznej, nadto „spłodził [...] trzech synów — Szczyćca, Gogaderzca i Gielona, z którego liniię był Jan Gielon abo Jagieło”. Listę zamyka wspomniany i równie zagadkowy „Szczyćciec abo Scytes”, jego „dzieła i następcy abo sukcesory aż do [...] Władysława Zygmunta pokaże *Speculum istoricum*” — zapowiadał autor. Informacje te zamieścił w dość przejrzystej tabeli [P. 13. 3.]. W tym zresztą miejscu musiał chyba zawiesić głos, by nabrać sił i zebrać materiał w celu „przekonywającego” zestrojenia przeszłości Sarmatów czy Carmatów, „pogromców Scytów”⁴.

Może zaskakiwać szczegółowość deskrypcji Dembołęckiego usiłującego przypisać poszczególnym postaciom określone biografie. Wiele konstatacji w tym obszarze wydaje się wyspanych z palca, choć ich podpórką są egzegetyczne wyjaśnienia sensu imion św. Hieronima, jak w przypadku Matuzalema i Mahalaleela („skutek imieniem pokazuje” [I. 19.]), o czym była okazja powiedzieć. Enosz zaś „na osobliwą pieczę dusz ludzkich [się] obrócił, jako się pokazuje z onych słów [...] »Ten — prawi — począł wzywać imienia Pańskiego«, „to jest — uzupełnia doktor w sutannie zacytowaną perykopę starotestamentową — nowym sporządzeniem obrządku chwały Bożej, na zepsowanie kacerstwa Kaimowskiego” [I. 19.], co jednak znajduje przynajmniej częściowe potwierdzenie w tradycji, uzasadnionej wersetem Pisma Świętego.

Prawdziwe horrendum „imiennie” trafia się przy Gogu, określanym na wiele sposobów: a) Polach, b) Gog, c) Dan, d) Alan, e) Baal, f) Tanaus, g) Herkules, h) Jowisz. Niektóre z tych mian w narracji *Wywodu* dodatkowo mienią się jeszcze swoimi niezliczonymi wariantami — a) Poląg, Polak, b) Mog, d) Alanus, Olan, e) Bał, Beł, Bell, Bellus, f) Toniec, g) Harculec. Jakby tego było mało — „to jeden był Olan abo Hellech lubo Hellen” [III. 8.]. Mało tego, w tym zakresie ma autor w zanadru jeszcze kilka fantastycznych i nieprawdopodobnie dziwacznych niespodzianek, dla niektórych miejsc rezerwujemy dopiero w *Zamknięciu*. Okoliczności, w jakich ten bohater otrzymał prawo do używania tytułu Polach, Herkules i Jowisz, zarysowaliśmy wyżej, poprzestańmy zatem w tym miejscu na dwóch tylko przykładach doprawdy pokrętej logiki

⁴ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, szp. 452.

piszącego. Pierwszy wiąże się ze wspomnianą przygodą Goga podczas przeprawy przez Don, był tam bliski śmierci, o mały włos poszedłby na dno, stąd Toniec „i onę rzekę Toń przezwano. Z których słów cudzy uczynili: Tanaus i Tanais, a Ruś nasza z Toni — Don” [IV. 12.]. Drugi zaś dotyczy Baala — „od waleczności tak był nazwany, same słowa ‘bellum’, to jest walka i baleczność albo waleczność, także walił albo balił, bił i ból wydają [...] i wszystek świat [się go] na on czas bał” [III. 10.]. Dodajmy jeszcze, że ów Gog zmazał płamę na honorze rodu powstałą wskutek zwycięstwa Weksoresa nad Magogiem, zwanym też Lachem, więc skoro zastąpił go na tronie pana świata, stał się Polachem. Chyba nawet ten ułamek danych o przodku rodzimej nacji wystarczy, by dać wyobrażenie o jego traktatowym portrecie.

Kreślący z rozmachem niektóre epizody przeszłości własnego narodu Dembołęcki dość wyraźnie odczuwał żelazny uścisk faktów, dlatego też swoją uwagę koncentrował na osobach cokolwiek mniej znanych lub dosyć enigmatycznych. Ich żywoty, owiane legendą, wypełnione domysłami, obfitowały w niejedną lukę, które można było jedynie zapełnić... kolejną spekulacją. Istotny okazał się też jeden warunek, mianowicie polonizowana postać winna odznaczać się cechami co najmniej pozytywnymi, mówiąc oględnie, nadto — co ważniejsze — winna mieć na swoim koncie nietuzinkowe dokonania. Kryterium dość oczywiste, jasne i zrozumiałe. Spełnia je niewątpliwie omówiony Gog, niezbyt godnego Magoga zaś zaprosił książdz Wojciech na tron świata, gdyż był „łącznikiem” między Jafetem i swoim domniemywanym bratem. Na dobrą sprawę to właśnie Gog znalazł się na końcu „wywodowego” rejestru władców globu, mimo że autor wzmiankuje jeszcze jego syna, niemniej pisze o nim w książce z 1633 roku wyjątkowo skromnie.

Wydawać by się mogło, że temat panów został wyczerpany, wszakże Dembołęcki rozglądał się po zakurzonych kątach historii i dostrzegł w nich sporo cennych dla siebie informacji. Czasem penetrował niektóre dzieje, gdyż czuł się w obowiązku do polemiki i np. znanego nam już Tujska, rzekomego przodka Niemców, „przerobił” na „szczerosłowieńskiego” Tyszka. I pytanie kim był ów rzekomy przodek Tyszkiewiczów? Odpowiedź: Szczyciec (Scytes, Szczycioch), wnuk Jafeta, syn Goga, panował we Włoszech, dlatego mówiono o nim Tusk [IV. 8.], „Tyszko albo Tuscus” [IV. 21.], dodajmy — I, w odróżnieniu od jego syna tegoż imienia — II, „sławnego hetmana”, „ciążar ziemię w dalsze kąty Europy przez dzikie na on czas pustynie zaprowadził. Stądże pustynie bogom albo gogom poświęcone [...] starzy zwali ‘tyszkwa’ lubo z łaćnińska ‘tesqua’” [IV. 8.]. Adoptował w ten sposób Dembołęcki króla Etrusków, żyjącego na przełomie VI i V wieku p.n.e., zdobywcę Rzymu [IV. 4.].

Sieć zależności rodowych w *Wywodzie* wydaje się szczególnie pogmatwana, zwłaszcza w odniesieniu do okresu po potopie. Sprawę komplikują karkołomne ekskursy historiozofa na tereny rozmaitych legend i mitologii. Wkraczamy w krainę baśniowej wyobraźni. Ciekawostka — Magog to nie tylko Bachus, jak można wnosić z przypisywanego bożkowi i zarazem synowi Jafeta określenia „*Liber pater*”, bo okazuje się, że

przedzierzgnął się w... Kastora, „cesarza wschodniego”, panującego „w Indyjce” [III. 4., IV. 23.]. W konsekwencji, a nie ma innego wyjścia, gdyż wskazówka okazuje się nader przejrzysta, Goga widzimy tym razem w „ojczystym” kostiumie... Polluksa. Na przynależność do nawiślańskiej nacji skazało go imię. Tym też braciom „przodkowie nasi za pogaństwa »lelum polelum« śpiewywali” [III. 2.], a paralela sięga po nierozłącznych Lela i Polela znanych z mitologii słowiańskiej. I to ornament artystyczny raczej, literacki, fikcyjny albo lepiej — po prostu zmyślony⁵. Zapędził się nasz ksiądz w swoich dywagacjach, a „głos pospolity”, w który usiłował się wsłuchiwać, chyba dochodził z karczmy. Te osobliwe przerosty amplifikacyjne decydują o nadzwyczajnych rozmiarach hiperboli w laudacyjnym przedstawieniu jednego z ważniejszych przodków Polaków, a tym samym narodu, przy czym nie dozowana stopniowo, ale przeciwnie — natarczywie narzucana przez autora przesada demaskuje i jego rzeczywiste intencje, i niezbyt szczerą, mówiąc delikatnie, strategię dowodzenia. Wreszcie wypowiedzmy dwa ostatnie imiona, jakimi obdarzono Goga — słowiańskie Iwan i biblijne Jawan, wskazujące bratanka Sema i Chama [IV. 25.], co z kolei znajduje potwierdzenie w naszej historiografii (*Kronika Dzierzwy*).

Pojawiały się inne postaci rzekomo z kręgu rodziny Jafeta: jego wnuk zrodzony z Goga-Polacha — Jonich, pominięty w genealogiach biblijnych, a dostrzeżony m.in. przez Petrusa Comestora w *Historii scholastycznej*, zwany — spieszy z wyjaśnieniem Dembołęcki — „Nassur, jakoby ‘Naszeniec’” [II. 10.], a także na ojczystą modłę „Janek” [II. 6.], zresztą nie bez związku z przesłaniem *Proroctwa Jonasza*, jego bohater wołał: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone” (Jon 3, 4). W *Wywodzie* chodzi o Assura, lecz, jak z kolei tym razem pisze Józef Flawiusz, potomka Sema (*Starożytności*, ks. 1, rozdz. 1, 4), co potwierdza Pismo Święte (Rdz 10, 22), to on miał mieszkać w Niniwie. Ten ostatni szczegół relacji jednak wykracza poza kanon *Księgi rodzaju* (a przynajmniej danych na temat miejsca pobytu Assura nie znajdziemy), Dembołęcki zatem odwoływał tę informację i stwierdzał: „nie o synu Semowem” mowa. Słowa historyka z I wieku franciszkanin potraktował jeszcze bardziej opacznie i pre-

⁵ Aleksander Brückner (*Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 13-14) tak oto pisał o Lelu i Polelu: „najbardziej znamienien jest »ileli«, właściwie leli ze spółką, »alado«, »ajesze«, przekręcone u Długosza w »dzieleli« [...] stały to okrzyk pieśni pijackich i pijaków, »leli poleli«. I tak Miechowita, pisząc w czterdzieści lat po Długoszu, z nim się spiera, wywodząc, że Polacy czcili bóstwa greckie, dodaje: »czczą oni Ledę, matkę Kastora i Polluksa i bliźnięta zrodzone z jednego jaja, Kastora i Polluksa [podobnego zdania był S. Orzechowski], co się słyszy do dzisiaj u śpiewających najdawniejsze pieśni Łada, Łada i leli, i leli Poleli z klaskaniem i biciem w ręce, Ładą przezywając (jak považam się twierdzić wedle świadectwa słowa żywego) Ledę, nie Marsa, Kastora — Leli, Poleli — Polluksa«. I krąży to »Leli Poleli« po całej Polsce. Kromer, pisząc do Miechowity, prawi o niektórych, co przydają do kanonu [...] Długoszewego »Lela i Polela; jeszcze słyszymy, jak ich wzywają przy biesiadach i kieliach, a mniemają, że to Kastor i Polluks«; Strykowski każe ich wzywać »gdy sobie podleją«; u Miaskowskiego imię Jezusowe oświeci to plemię Lechowe »wynawszy z Ładą Lelu Polelu, zwykle tu bożki jeszcze przy chmielu«. W *Postępku prawa czartowskiego* z r. 1570 wypuszcza Lucyfer na Polskę czartów... Ileli (pijaka); »czart Kofel, upiwszy się, woła drugich do siebie, które zowią Hejdaż, Hała, Ilelu, Polelu« (same wykrzykniki) [...] »Co dzień lelum polelum« puszcza panicz majątek u Kuligowskiego w *Demokrycie* z r. 1699; tak samo w kazaniach Gdącjuszowych z r. 1640, które znają nawet czasownik »lelkować a kufle wytrząsać«».

cyzował, gdyż w tej postaci zauważył budowniczego Niniwy [II. 10.]⁶. Paradoksalnie okazuje się, że w rzeczywistości to ktoś o tym samym imieniu, lecz z linii... Chama „zbudował Niniwen” (Rdz 10, 11), co nie budzi żadnych wątpliwości w świetle puentującego te rodowodowe rekonstrukcje wersetu (Rdz 10, 20). Kręte są ścieżki „wywodowej” myśli, przecież ignorują starotestamentowe relacje pokrewieństwa (Assur mógł być tylko dzieckiem Chama lub Sema) oraz ich stopień (wnuk czy syn?). I to kolejne duże „naciągnięcie”, aczkolwiek potrzebne z uwagi na wolę zachowania wizji ciągłości świetnej władzy polskich przodków, mianowicie Scytów, ponieważ właściwie panowanie pozostało w ich rękach dzięki synowi „Naszyńca” (i tak go zwano) — Ninusa, króla asyryjskiego, a ze względu na —

uwolnienie [go] od hołdów [wobec Scytów] Wolninus nazwanego, Babilończycy, że tak ostry beł na Chamijany, uczynili [go] Ninusem, jakoby Nienaszem, iż nie trzymał z nimi [...]. Także i Niwinne, miasto jego, wykręcili na Niniwę, jakoby Nie-niewinne abo niesłusznie usprawiedliwione [III. 16.].

Bój o tę genealogię stoczył autor traktatu i z racji, by nie nastąpił jakikolwiek uszczerbek na znakomitej przeszłości swoich wybrańców, i by zachować pożądane źródło sukcesji, w duchu przekonania: „aby był Jafet panował” [II. 1.]. Wtrąćmy jeszcze, przypominając w tym akurat kontekście niebagatelny szczegół splatający legendarne dzieje rodzime z historią biblijną — potomstwo Jafeta musiała urodzić jego żona, mianowicie nasza poczciwa Wanda, „co Niemca nie chciała” [por. IV. 17.]. Powiła jeszcze ponoć Czecha [IV. 11.], zresztą nie tylko (będzie jeszcze okazja wydobyć i tę postać na światło dzienne), a — przykrawając ten wykoncypowany model rodu Jafeta do realiów słowiańskiej legendy i oddawany w nieco uproszczonym wariacie — był on bratem Lacha (Lecha, tj. Magoga) i Polacha (Goga, tj. Jawana). Pod czyje imię z dzieci Jafeta się podszył? Zagubił się wszakże jeszcze Rus, ale tylko pozornie, mapa koligacji *Wyvodu* uwzględnia i to ważne dla mitu imię, miał być latoroślą o mniej zaszczytnym pochodzeniu, bo wywodził się co prawda z Jafetowego pnia, ale poprzez Magoga, a „Scig, Kij i Korew — założyciele wschodnich grodów Ściekawicy, Kijowa i Korewicy — beli [jego] synowie” [IV. 21.] i żyli „w kilkaset lat po potopie” [IV. 20.]. Braćmi zaś Rusa — („że się [...] ruszywszy” [IV. 22.]) „od niego Rosja” [IV. 23.] — mieli być wojowniczy Lus (zwany też Leżem, bo „legł i nie wrócił” [IV. 22.]), potomek „ojca spokoju” (Bachusa-Magoga), stąd też określany jako *Lusus*, co w łacinie znaczy „zabawę”, i Trygon [IV. 22.] „od jadowitszego nad inszych nacierania” [IV. 22.], co pozostaje w bezpośrednim związku z łacińskim rzeczownikiem *draco* (smok).

Odtwarzaną tu w skrócie garść spostrzeżeń siedemnastowiecznego duchownego wyróżnia ich charakter związany z autorskim procesem deifikacji oraz mitologizacji zamierzczłych dziejów Polaków. Ci ostatni, jak widać, zajmują najbardziej uprzywilejowane miejsce, podrzędne pozycje przypadły w udziale innym nacjom, Czechom

⁶ Pomijamy to, że we współczesnych tłumaczeniach Nimrodowi przypisuje się sprawstwo wzniesienia Niniwy, a odpowiednik imienia As(s)ur oddawany jest jako nazwa wskazująca miejsce.

i narodowi ruskiemu, jednakże mieszczącym się w schemacie „szczerosłowiańskiej” gloryfikacji, natomiast niektóre mariaże mogą wprawić w prawdziwe osłupienie. Spolszczenia pod piórem Dembołęckiego „doznały” również kolejne społeczności, nie zawsze tak swojskie, jak np. wspomniani już Gotowie, zwani też — jak czytamy w *Wywodzie* — „Gotowemi, to jest na odpór [...] Rzymianom” [W. 1.], Ostrogoci i Wyzygoci, ponadto Wandalowie. Ale także i Getowie określani przynajmniej przez naszego pisarza —

gędami, że w gędach abo pieśniach mieli pierwotne swe historyje, także Wenetami abo z ruska Henetami od wnetości abo prędkości przeciw nieprzyjaciołom [W. 1.].

Nie zapominajmy o Sarmatach, choć wersja tej zależności w traktacie za sprawą pojęciowej woltyżerki otrzymała szczególny wymiar. Do polskiej rodziny weszły też następne ludy: Gelonowie za sprawą Gelonosa, jednego z synów Herkulesa i Echidny, z tej „linijej beł Gędymin Wielki, ks[siążę] litewskie” [IV. 28.], dziad Władysława Jagiełły. A i sam Homer, warto przypomnieć, był Słowakiem. Dalej — „Polackkowie lubo z grecka Pelazgowie, [...] od miejsca nad morzem — Olani”, więc i Alanowie, a także Amazonki. Choć pisarz dopuszczał możliwość „zmieszania [...] rozmaitej krwi i mowy z Jafetową” [IV. 13.] wskutek niepożądanych domieszek „różnych pstrocin”, stwierdzał, że właśnie mowa zdradzała przynależność i tożsamość narodową:

ich pospolity [język narodowy] nie mógł inszy być, jeno słowiański, jaki był od początku, zawsze, i jest po dziś dzień w Tracyjej, Bułgaryjej, Macedonijej, Ragusach, Dalmacyjej, wszystkim Illiryku, Bośnie i wszędy około tej miły Grecyjej abo wrzkomogrzczenijszy ziemice, którą przedtym Pelazgią zwano [P. 9. 2.].

Więc dla historiozofa i miłośnika ojczyzny-polszczyzny, a zwłaszcza dla ideologa wyrażenie „chrząszcz brzmi w trzcinie” oraz słowa „chrześć, ‘trziepiń, ‘trzymiel” [P. 9. 2.] musiały być wypowiedzane nieomal na całym globie. Zresztą poszczególne części świata przydzielił naszym przodkom bez wahania, Gog zaprowadził porządek w Europie i władał Starym Kontynentem, Magog panował „w Indyjej”, nazwa Afryki w wariacie „Jawrucę” wskazywała dziedzinę Jafeta — to Narodyca, do Synrodyca zaś zmuszony był udać się kolejny brat Goga i Magoga, nie przez przypadek imiennik Vespucciego — Amarocho, który, co ciekawe i dowodzące trzeźwości oraz otwartości umysłu autora, lądowym szlakiem wschodnim, „przez Azyją do [...] Ameryki [został] zagnany” [II. 14.]. I to za sprawą jego potomków oraz Jafeta zaludniła się Zobodwica.

Powaga książki, traktatowych rozważań, uświęconej tradycją i biblijnym rysem argumentacji, dostojności narracyjnej, sztafażu naukowego zrodziła i w obszarze wielu rozdrobnionych wątków rodowodowych pozór rzeczywistej wizji przeszłości. Obraz ten wypada w obranej skali przesadnie, by nie powiedzieć — w ogólnym rozrachunku — przysadziście, w końcu w ten sposób dzieło to oceniali jego pierwsi franciszkańscy czytelnicy oraz Andrzej Wiszowaty. Niech podsumowaniem tych rozważań będą stanowcze oświadczenia autora o swoich kompetencjach, rzetelności, prawdomówności — z jednej

strony i — z drugiej — o „dworstwie” innych dziejopisarzy, ponoć odtwarzających mroki dziejów nonszalancko i z pogardą dla niepodważalnych faktów godną nieuka, ponadto bez pojęcia i z dotkliwym deficytem gruntownej wiedzy —

nie polskich historyków rzecz jest cokolwiek zmyślać albo jakimi bajkami nadrabiać, ale „istą rzeczą” pisać, bo nie potrzebuje starożytność polska, od wieków pełna wszelkiej chluby, żadnego zmyślenia, ponieważ Polach, przodek nasz, ani ktoś jest wrzкомо Eneaszów towarzyszy, jakich na imię Quidam niemało we Włoszech pokazują, ani z ziemie wylazł, jako Niemcy o swem Tujsku bajają, ani się z węża począł, jako Grekowie o Aleksandrze Wielkiem, ani go wilczyca jako Romulusa abo suka na puszczy, jako Cyrusa wychowała, ale Wanda (lubo — według Hartmanna Schedela — Funda), żona Jafetowa z niego poczętego. Nie zmyślenia tedy starożytność narodu polskiego potrzebuje, ale tylko lepszego się jej [...] dorachowania [IV. 17.].

W STRONĘ NARODOWYCH MITÓW I ROZMACHU SARMACKIEGO (REKONESANS)



Zerującego na nikłej wiedzy bądź raczej nawet niewiedzy zdewociałej i zarozumiałej Zszlachty Demboleckiego, jak wiadomo, nie zrodziła pustynia historiozoficznej myśli czołobitnej dla Polski i Polaków. Przeciwnie, autor *Wywodu* chętnie wybierał co dorodniejsze owoce płataniny ikon kulturowo-historyczno-religijnej, by zespolić własne koncepcje ideowe z ogólnie uświadamianymi pomysłami na temat narodu, jego misji oraz miejsca na mapie państw Europy i świata. W końcu i ten aspekt dyskursu — stapiający w jedno to, co indywidualne, z tym, co niejako powszechne i wspólne — przesądzał o integralności dzieła, ale także, co chyba ważniejsze, oddawał usługi o charakterze perswazyjnym, gdyż przekonywał, a właściwie utrwał kanon dobrze znanych mniemań.

A gdyby wziąć wzgląd na mętny wzrok odbiorcy traktatu, dowody księdza Wojciecha mogłyby spowodować, że uszy słuchających osiągnęłyby rozmiar słoniowych, kąciki ust by się uniosły, powodując nabrzmienie zarumienionych trunkiem polików, tym samym zarysowałyby się grymas ekstazy, mina wyrażająca błogostan, spokój i ciszę, zgodę na żywione przekonania, by wreszcie przymrużyć z uniesienia oczy i... usnąć z poczuciem dobrze spełnionego przez audytorów obowiązku, czynnych (przecież słuchanie i sen to też czynności), wprowadzić biernych uczestników zdarzeń, pochrapać i paść pod stół wreszcie, a potem śnić o krzyżu, orężu, potędze i zbierać siły do kolejnych przedstawień spod znaku pieniąctwa, bigoterii, megalomanii. A ówczesne słowo pisane utrwaliło niejedyn obrazek zakłamania i beztroskiego bytowania herbowej tłuszczy. W połowie siedemnastego stulecia Krzysztof Opaliński w swoich *Satyrach* notował —

Nie lubię, co mi owo zakrzywiwszy główkę
Chodzą, jakoby z Panem Bogiem dziś gadali.
Nie wierzę ani ufam takowej twarzyczce,
W której-to postać święta, hajduckie sumnienie.
Wszystko o Panu Bogu. Pacioreczki w ręku
Ustawicznie i książka, i żywoty świętych,
Z których o, jako mało tych przykładów biorą,
Które świętymi czynią. Znałem takowego,
Co pacierzy gwałt mówił, a odrwił każdego¹.

¹ K. Opaliński, *Satyra II (Na liżyobrazków i zmysłonych obojej płci nabożniczków)*, ks. II, [w:] Krzysztof Opaliński. „*Satyry*”, wstęp i oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, BN I 147, s. 81.

Pióro tego samego obserwatora codzienności dobitnie charakteryzowało rodzaj mądrości, do jakiej z dumą przyznawała się szeregową brać szlachecką, a w zasadzie to się z nią obnosiła, mówiąc „Mądry-m człowiek”. Jak? Oto odpowiedź —

Naprzód jestem astrolog. Piszę minucyje,
Znam i wiem bardzo dobrze co *ephemerides*,
Jestem przy tym orator, jakiego tu nie ma
Kraj ten, ba, wszytka Polska. Umieję oracyje
Pisać z inszych złożone szumnych oratorów.
Czytałem Lipsyjusa, ba i Puteana.
Filozofskie terminy rozumiem i umiem
Tak jako grecki język, tak jako hebrajski.
Jurysta ze mnie szumny, czytałem *Jus* w szkołach.
[...]
A wy co, sapijenci? Tu, owdzie łapacie
Sentencejki i *frases*, i *modos loquendi*,
Pokradzsy stąd i zowąd i tak miasto szaty
Przystojnej oracyi, centon uczynicie
Łatany z siełu sztuczek różnego koloru.
[...]
Naśmieszniejsza, gdy owo łacinę mieszają
W polski język i głupie, i źle, i niewcześnie².

Wyziara z tej deskrypcji nasz odbiorca *Wywołu*, ten „sapijent” niezrównany i nie-umiarkowany chwali się, o którym krytyk zapisał zwięźle „kochasz się sam w sobie”. Następnie demaskował, by stwierdzić, że król jest nagi, gdyż samouwiebienie rosło z rodowych symboli, m.in. z Łodzi, dlatego też aluzyjnie doradzał złośliwie: „byś zaś jako nie utonął brzydko”³. A i na opisy nieposkromionej odwagi oraz nimb świetności znalazło się miejsce —

Próżna cię chwała, błaźnie, nadęła i wielkie
O sobie rozumienie. Tak mniemasz, że nie masz
Grzeczniejszego, mędrszego i rozsądniejszego,
Bogatszego, gładszego i odważniejszego
We wszystkim tym okrągu stworzonego świata.
Stąpasz z tabulatury, siłą dyszkurujesz,
Mową się popisujesz, grozisz, ba, zabijasz,
Ale słowy, nie rzeczą, sam się przy tym chwalisz:
— Take-m, mówi, tak czynił na sejmie, w senacie.
Jam wojnę uspokoił, jam sejm konkludował,
Ja sam obrałem króla. Jam to czynił, owo
Albo ono. Wszyscy gdy milczeli, jam mówił⁴.

² Idem, *Satyra VII (Na tych, co się mądrze i uczonemi zdadzą)*, ks. II, [w:] *ibidem*, s. 108-111.

³ *Ibidem*, s. 111.

⁴ Idem, *Satyra IV (Na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia)*, ks. IV, [w:] *ibidem*, s. 189.

Cnotę i w nieprzyjacielu, i w nieznanym miłujemy. Ale to słowo cnota wiele w sobie zamyka.

Naprzód mądrość, która czego szukać, a czego się chronić, uczy.

Potym sprawiedliwość, która każdemu, co jego jest, dać każe.

Trzecia, wielkość umysłu, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta, skromność tak w mowie, jako i w uczynkach.

A z tych czterech cnót, jako czterech studzien, wiele inszych cnót pochodzi, które obyczajem ludzkie naprawiają.

Na rozumie zasię nauki się przyjmują, których jest wiele: napierwsze miejsce — rycerskie i prawne, po nich — nauki wyzwolone mają.

Dwie tedy rzeczy człowieka szlachcą: obyczaje a rozum; obyczaje z cnót pochodzą, a rozum z nauk; obiedwie rzeczy w sobie mieć, rzecz nieprzepełniona jest człowiekowi. Ale jeśli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnotie niż przy nauce zostań, bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego, i sobie, i ludziom szkodzi; cnota, choć dobrze sama będzie, chwalebna jest i pożyteczna⁵.

— notował niektóre przemyślenia aksjologiczne Jan Kochanowski w *Wykładzie cnoty*. Ten dość obszerny wypis warto było przytoczyć z dwóch powodów, o drugim wypadnie jeszcze powiedzieć, pierwszy zaś dotyczy samej mądrości jako takiej, której głęboki sens i wartość ujął autor *Trenów* w serii celnych i zarazem lapidarnych formuł, wiążących ją z innymi kategoriami uwarunkowań ludzkiej egzystencji. Chociaż nie na szlachetnych intencjach wypowiedzi Czarnoleskiego poety tutaj się skoncentrujemy, niech jej istota posłuży jako tło, mocno poniekąd kontrastowe, dla dotąd nieomówionej „wywodowej” sprawy, charakteryzującej jedną ważną „przypadłość” narodową. Jej deficyt w traktacie byłby chyba niedopuszczalny. „Przypadłość”, gdyż uwagi Dembołęckiego na temat mądrości wskazują, że szczepowi współplemieńcy skazani są na dar posiadania rozumu. Niewiele co prawda w tej materii się rozwodzi, jednakże na krótkie ujęcie zagadnienia dozwalała seria słów kluczowych, zręcznie zestawianych z innymi i precyzyjnie określających pożądane walory intelektualne. W kilku dosłownie frazach udało się księdzu odzwierciedlić zagadnienie, niebezzasadnie utożsamiał Scytów z Sakami, a ta nazwa własna okazała się dlań ewidentnym odpowiednikiem polskich żaków. Kolejne ciekawe zestawienie ukazuje zależność między filozofami i określeniem „magi” w znaczeniu mędrców i odwołującym się do miana przodków — „Magogowie”. I wreszcie, znowu w sukurs przyszedł język Kościoła, a właściwie czasownik łaciński *scire* (*scisco*) czy przede wszystkim jego postać imiesłowowa *scitus*, przecież już na pierwszy rzut oka rysuje się przejrzysta analogia z imieniem najdawniejszego przodka Polaków Scytem-Setem [P. 4. 3.].

„Owo zgoła pijana Polska zwać się może”, od trunku nie stronią nawet dzieci, a podlana gawiedź dzięki swemu animuszowi u biesiadnego stołu toczy zwyczajnie boje, nieomal jak w sławnej parafrazie Horcjańskiej ody Jana Kochanowskiego (*Pieśń III*, ks. I). Wzorem swego antycznego mistrza Czarnoleski poeta zapewniał o winie — „Ty

⁵ J. Kochanowski, *Wykład cnoty*, [w:] *Dzieła Jana Kochanowskiego*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1835, s. 206.

ubogiemu przyprawujesz rogi / Że mu ani król, ani hetman srogi”⁶, a Opaliński precyzuje jakość militarnych triumfów z kielichem lub kuflem w ręku zamiast miecza czy piki:

Ale nieprzyjacieli tuż. — „Nic to, nahajkami
Zapędziem to do Krymu. Turczyn musi pirzchać
Do Egiptu albo więc do Azji kędy.
Szwedowie fraszka, fraszka Kozacy” [...]”⁷.

W tym kontekście jakże dramatycznie brzmi gorzkie, przepełnione ironią wyznanie ariańskiego poety, Zbigniewa Morsztyna, zmuszonego przez koleje życia do zamiany miecza drewnianego, symbol programowego pacyfizmu braci polskich, na żelazny. Tak oto twórca *Muzy domowej* w „poemacie szepielowskim” oddawał gnuśność oraz predylekcję do chwalipliwości rodaków, niezasłużenie usiłujących chełpić się cudzymi, choć „polskimi” sukcesami orężnymi —

A w miękkich leżąc — jak oni — pierzynach
Będziem się także pytać o nowinach:
Czy już tam nasi Moskwę w pień wycieli?
Czy cara wzięli?⁸

To migawkowe, sekwencyjne przypomnienie m.in. w ujęciu satyrycznym, przecież jednym z wielu (obok innych), dobrze zarysowuje profil mentalnościowy portretu polskiego Sarmaty⁹, adresata dzieła Dembołęckiego. Tylko takiemu czytelnikowi — pewnemu siebie, buńczucznemu, niedouczoneму, frywolnemu, załganemu, nadto reprezentantowi nacji rzekomo zasadnie szcycącej się wyższością nad innymi — przychodziło do głowy, by uwierzyć „naukowym” argumentom „brata wagabundy”

⁶ J. Kochanowski, *Pieśń III*, [w:] *Jan Kochanowski. „Pieśni”*, wstęp i oprac. L. Szczerbicka-Słęk, Wrocław 1970, BN I 100, s. 13; por. także Horacy, *O nata mecum consule Manlio (Oda 21, ks. III)*, [w:] *Horacy. Wybór poezji*, wstęp i oprac. J. Krókowski, Kraków 1973, s. 125.

⁷ K. Opaliński, *Satyra VIII (Na pijaństwo nieposkromione i pijaniców)*, ks. IV, [w:] *Krzysztof Opaliński. „Satyry”*, s. 210. Problem oryginalnie (rozszerzając jego objawy na niemałą część obyczajowości) przedstawiał znacznie wcześniej J. Wujek (*Postilla catholica, to jest kazania na ewangelie niedzielne i odświętne [...] , teraz znowu przejrzana i poprawiona*, Kraków 1584, s. 130), wskazywał, że to „taniec jest wszelakich grzechów przyczyną”, a może raczej oznaką. Następnie argumentował: „warsztat każdej wszeteczności, cudzołóstwa i wszelakiego zbytku i cielesności; tam nieuczciwe dotykania, tam wszeteczne szepcienia, namowy, śpiewania, całowania, a jednym słowem — wszystkie niewstyd okazać, rozmnażać i wyprawować się musi. Przetóż też taniec bez obżarstwa i pijaństwa być nie może, ponieważ [...] żaden po trzeczemu nie skacze”. Zresztą „te tańce to diabeł wymyślił” (*ibidem*, s. 129). Grzech to tym większy, ponieważ znalazł się w kazaniu pt. *Przeciw tańcom i inszym szaleństwom mięsopustnym* (*ibidem*, s. 126). Przy opisie Męki Pańskiej również moralizator znalazł okazję do przedłożenia „nauki pijanicom”, „którzy się radzi upijają i ćwiczą się w spełnianiu kuflów, a nie przestając na tym [...] , jeszcze i drugich do równego spełniania przywodzą”: „niech się tu przypatrzają Synowi Bożemu, który w wielkim swym pragnieniu, w mękach, w utrapieniu wino z żółcią pije, pokutując za nasze zbytnie trunki” (*ibidem*, s. 298).

⁸ Z. Morsztyn, *Do J<ego> M<ości> Pana Aleksandra Mierz<e>ńskiego, porucznika hetmańskiego, po szepielowskiej potrzebie*, [w:] *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Kraków 1975, BN I 215, s. 48.

⁹ „Był więc sarmatyzm — pisał w ujęciu encyklopedycznym A. Brückner (*Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, szp. 452-453) — arcykatolicki aż do przesadności, do wzgardy i nienawiści przeciw dysyden-
tom [...]. Ultraszlachecki, nie uznawał obok siebie innych stanów, odmawiał im równouprawnienia, przekonany o swej odrębności wobec tyka i chama. Zrywał dawny związek z Zachodem; [...] wierzył w zbawczość łaciny, której znajomość za wszelką wiedzę starczyła”. Miał i inne cnoty ówczesny Sarmata — dodawał ten sam badacz, „domorosłe cnoty”: „pieniactwo, opilstwo, zawadiactwo i zarozumiałość”.

i konserwować dawno spetryfikowane poglądy, a jednym z nich niewątpliwie okazuje się pojęcie Akwilonu, na trwałe związane z posłannictwem narodu. Wespazjan Kochowski posłużył się tym określeniem, żeby powtórzyć znaną z *Wyvodu* wróżbę dla Rzeczypospolitej „z prognostykiem dobrej nadzieje”.

A rząd wszytkiego świata na tym wieku zgonie
Będzie chciał mieć przy naszym zimnym Akwilonie¹⁰.

W *Polskim wypisaniu dwojej krainy świata* Andrzeja Glabera z Kobyлина z 1537 roku, przekładzie traktatu o dwóch Sarmacjach Macieja z Miechowa (1517), podobną informację oparto na przypomnieniu eksploatowanego również przez Dembołęckiego prorocstwa Jeremiasza, że „od północy powstanie wiele złego na wszystkie mieszkające na ziemi”¹¹. Ta horoskopowa zapowiedź pojawiła się zatem już w XVI wieku, miała „Turkom zwiastować rozbicie ich imperium przez Polaków”, jej treść zapisał Marcin Bielski¹², a pogłosy trafiły do twórczości Jana Jurkowskiego¹³, Jana Gawińskiego¹⁴ oraz Kaspra Miaskowskiego —

Patrz na boginią, która cię prowadzi
I na północny stolec sama wsadzi¹⁵.

Konstancja, żona Zygmunta III Wazy, pod piórem autora *Tragedyi o polskim Scylurusie*, w epitalamium pt. *Lutnia na wesele* dopiero co rzeczonych nowożeńców przybrała postać „Bogini państw północnych”¹⁶, nie zabrakło też w tym utworze życzeń kierowanych przede wszystkim do katolickiego króla.

Snać niebieską winnicę ty masz szerzyć jaśnie,
Gdzie słońce świt podaje, bądź już gdzie i gaśnie.
Masz nanosić i groblą wysoką z północy,
Tej nie zniosą ramiona południowej mocy.

Andrzej Lubieniecki w kontekście zawiedzionych nadziei związanych z podbojem państwa carów wyraził się też znacząco. Pisał: „ludzi wiele Królowi Jmci i Ojczyźnie życzliwych mówili, będziemy — da Pan Bóg — rychło Króla Jmci zwać wielkim

¹⁰ W. Kochowski, *Parenesis do Korony Polskiej i W[ielkiego] Ks[iąstwa] L[itewskiego] z prognostykiem dobrej nadzieje*, [w:] *Wespazjan Kochowski. Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2, Kraków 1991, BN I 92, s. 152.

¹¹ Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie dwojej krainy świata*, przeł. Andrzej Glaber z Kobyлина, Kraków 1535, s. 36.

¹² Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 101, 156.

¹³ Por. M. Eustachiewicz, *Wstęp*, [w:] *Wespazjan Kochowski. Utwory poetyckie (wybór)*, s. LXVII-LXVIII, przyp. 120.

¹⁴ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 156 i przyp. 11.

¹⁵ K. Miaskowski, *Na ekspedycję moskiewską do Królewica Jego M<ości>*, [w:] *Kasper Miaskowski. „Zbiór rytmów”*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, s. 230. Zasymlowane prorocstwo biblijne omawiał T. Ulewicz (*op. cit.*, s. 156, przyp. 11), dając m.in. obszerny wypis z *Wyvodu*.

¹⁶ J. Jurkowski, *Lutnia na wesele Najaśniejszego i niezwytyczzonego Monarchy Zygmunta III Polskiego [...]*, Kraków 1605.

Monarchą wszystkiego acquilonu¹⁷. Trudno zresztą dziwić się tej metaforze, skoro wynikała z geograficznych opisów oraz wyobrażeń obcych, słusznych przecież, a także przytakującej odpowiedzi rodaków w tej materii, jak w wypadku choćby Mikołaja Hussowskiego w sławnej *Pieśni o żubrze*. Z wyznania tego twórcy dowiadujemy się, że inspiracją dla utworu okazało się wspomnienie „północnych puszczy”, a dalej, już w deskrypcji tytułowego zwierza czytamy nieco przesadną informację na temat miejsca jego występowania: „Bieguna północnego zamieszkuje łąd”¹⁸. Nie inaczej oznacza ten kraj Konrad Celtis — „Były niedawno tak wielkie mrozy w północnej krainie”¹⁹. Niepotrzebny był zatem ani kamuflaż, ani też zdolności wizjonerskie, by Dembołęcki mógł swobodnie skojarzyć termin Akwilon oraz jego pochodne epitety z własną ojczyzną, ponieważ miały one realne podstawy choćby w przytoczonych świadectwach literackich.

Niewątpliwie sporo wersetów dorobku poety Czarnoleskiego zapadło w pamięci pokoleń, jak też i twórcy *Wywodu*, który nawiązywał do spuścizny J. Kochanowskiego w omawianych pokrótce *Pieśniach* sławiących elearów czy przejętkach literackich zaznaczonych choćby w *Żywocie kozaków lisowskich*²⁰. Dlatego też za topos należy uznać sformułowania zawarte w przypisaniu *Satyra albo dzikiego męża*: „Najmożniejszemu w północnych krainach Panu, Panu Zygmunt[owi] Augustowi, królowi z łaski Bożej polskiemu”²¹. Z kolei wyznanie już młodsze, wypowiedziane przez Wacława Potockiego w *Poczie herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, zawiera akcenty wróżby, bez reszty pokrywające się z „wywodowymi” zapowiedziami świetlanej przyszłości nacji i kraju:

Orzeł Korony Polskiej w białym buja pierzu
[...]
Idź do Konstantynopola, swej się sławy sznura
Trzymając, z Tezeuszem idź do Minotaura,
Idź tam, kędy czarnego skoro orła spłoszy,
Miesiąc się Ottomański zuchwale kokoszy.
Osadź białego, aza zdarzy wyrok wieczny,
Że weźmie miesiącowi miejsce ptak słoneczny.
Nie daj dłużej kościołom Bożym w tym rosole
Zostawać, przetwórz znowu Stambuł w Janopole²².

¹⁷ A. Lubieniecki, *Poloneutichia* (Część wtóra), „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1843, t. 5, Lwów, s. 5-6.

¹⁸ M. Hussowski, *Pieśń o żubrze*, [w:] *Najstarsza poezja polsko-lacińska (do połowy XVI wieku)*, oprac. i wstęp M. Plezia, Kraków 1952, BN I 141, s. 66.

¹⁹ K. Celtis, *O mrozie sarmackim*, [w:] *Antologia poezji polsko-lacińskiej (1470-1543)*, oprac. i wstęp A. Jelicz, Szczecin 1985, s. 94.

²⁰ „Rogaty sylogizm”, „toczona maczuga” czy aluzyjna forma powiedzenia („pójść w pięty”) łączy *Żywot kozaków lisowskich* z *Satyrem albo dzikim mężem*.

²¹ J. Kochanowski, *Satyra albo dziki mąż*, [w:] *Jan Kochanowski. Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993, s. 396.

²² W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki, wszystkich świętych, świeckich ozdób, po całym świecie, a mianowicie w ojczyźnie naszej* [...], Kraków 1696, s. 9-10.

Te podniosłe i prorocze zgłoski rysują fantazje na temat podbojów dziedzin pozostających pod wpływem blasku półksiężyca. Jak się okazuje, trwają w pisanych świadectwach w niezmiennym nieomal kształcie, tworząc narodowy cel, polityczny oraz wyznaniowy. Kierowane są natomiast do Sarmatów, tj. do szlacheckiej części społeczeństwa Rzeczypospolitej. Dawniejsze i niedawne triumfy ojczystego oręża oraz te wieszczone, planowane czy wymarzone, stały się powodem do dumy, a zwłaszcza pretekstem do opisu sławy Polaków²³, a to element stale obecny zarówno w mentalności chępliwych właścicieli herbowych symboli, jak i w enuncjacjach literackich. *Zegar w krótkim zebraniu czasów Królestwa Polskiego wiekami królów idący* Jana Białobockiego, optującego za określeniem ziomków jako Sławaków, nie od słowa, lecz od sławy, przynosi objaśnienie sensu imienia ojczystych królów — Władysław. W etymologicznym objaśnieniu J. Białobockiego wydaje się oczywiste, bo „włada sławą”, nadto „za sławą Polak chodzi, bo z sławy zrodzony”²⁴, podobnie w opisie orła białego w „gnieździe cnoty” W. Potockiego²⁵. Wydawca *Pocztu* z 1696 roku, Mikołaj Aleksander Schedel, typograf królewski, w pisanej oktawą dedykacji do tego opasłego tomu *Najjaśniejszym Korony Polskiej Królewicom Ichmościom Jakubowi, Aleksandrowi i Konstantemu* [Sobieskim], *Panom a Panom najmiłościvszym* w czwartej strofie krótko charakteryzował ich znakomitego ojca, odwołując się do typowych figur oraz idących za nimi ewidentnych skojarzeń:

Herkules polski, Kościoła filarem,
Chrześcijańskiego cesarza obrona,
Pogan, herezyj ognistym pożarem.
Świadczy Borysten i węgierska strona,
Ma to Jan Trzeci, że za Boskim darem
Wszędzie z nim chodzi w sekundzie Bellona.
Wolność pomnaża, wiary świętej broni.

I pełno w naszej literaturze Hektorów oraz innych „waleczników” czy przede wszystkim Herkulesów, jak w *Wywodzie*, postaci na pewno wymownych, przejrzyste obrazujących nadprzyrodzoną skuteczność w militarnych posługach. Wśród tematyki twórczości barokowej nie mogło ich zabraknąć, zjawiają się choćby w znamiennej zatytułowanym rozdziale, *Nieśmiertelna sława*, znanej antologii — *Helikon sarmacki*. Mowa o utworach Józefa Jana Wadowskiego (*Znać młode orłę*) oraz Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (*Pieśń III. O cnocie ślacheckiej*)²⁶. Symptomatycznie wypada też zróżnicowany formalnie poemat K. Miaskowskiego — *Herkules słowieński* z 1612 roku,

²³ Taka właśnie idea, poniekąd dydaktyczna (czerpiąca z przeszłości na przyszłość), przyświecała również Marcinowi Paszkowskiemu w wierszowanej broszurce wydanej w Krakowie w 1613 r. pod wymownym tytułem: *Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów starych pobudzający młódz rycerską ku naśladowaniu spraw ich. Od szlachetnej Pallady, z gniazda cnot ich, w ojczystym Parnazie ubudowany*.

²⁴ Por. J. Białobocki, *Zegar w krótkim zebraniu czasów Królestwa Polskiego wiekami królów idący*, Kraków 1661.

²⁵ W. Potocki, *op. cit.*, s. 2.

²⁶ Zob. *Helikon sarmacki (wątki i tematy polskiej poezji barokowej)*, wyb. oprac. i wstęp A. Vincenz, oprac. M. Malicki, Kraków 1989, BN I 259, s. 347-351.

bohater ukazywany jest w konfrontacji ze „stoicką babą”²⁷, tj. fortuną i cnotą, a w utworze tym, w dialogu Merkurego z Apollem, ten ostatni odpowiada na uwagi posłańca bogów:

Już wiem, już, w kogo ten twój palec mierzy,
On ci to, co go zły wróg w cieniu dzierży.
Plemię to z krajów aż Akwilonowych,
Gdzie kwitnie państwo wnuków dziś Lechowych.
Pójdę i dalej, krew Słowianów onych
Rządem i szablą tamże zasłużonych,
Których on niosąc cnotę i przymioty
Przyszdeł w ten kłopot dla swobody złoty²⁸.

Tragedyja o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej J. Jurkowskiego, z wyraźnym wydzźwiękiem moralitetowym, wydobywa historię „o ojcu, który, przykazując synom zgodę, demonstruje to przy pomocy pęku strzał” (tylko ich wiązka gwarantuje niezłomną siłę, osobno zaś ulegną zniszczeniu), „przejęta została z »przykładu« Plutarcha o królu Scytów Skilurosie” — konkludował, odwołując się do wcześniejszych ustaleń Stanisław Pigoń²⁹. Wśród bohaterów tego przeznaczonego na scenę utworu, obok Diogenesa i Parysa, uosabiających odpowiednio „zbyteczników” oraz „mędrców wymownych abo księży”, na czele rodzeństwa pojawia się Herkules, zdefiniowany jako „żołnierstwo”³⁰. Zbieżność tej kompilacyjnej i alegorycznej opowieści z *Wywodem*, przynajmniej co do koligacji i przynależności rodowej (nie zaś czasu, gdyż to II wiek p.n.e.), wydaje się dość wyraźna i zastanawiająca, niemniej warto jeszcze dodać, że wśród rzeczywistych potomków tytułowego zatrwożonego przyszłością kraju ojca (będącego na łożu śmierci), postaci historycznej, znajduje się Palak (Palakus lub Palakos), jego głośny następca. Ponadto ów wielogłosowy dialog pouczający ukazał się w 1604 roku w Krakowie, gdzie wciąż jeszcze przebywał Dembołęcki, dopiero szykowany na placówkę kościelną do Opola. Nadmienmy również, że J. Jurkowski w tekście tym także zaznaczył megalomańskie i mesjańskie ciągoty w rozumieniu roli

²⁷ K. Miaskowski, *Herkules słowieński*, wyd. i „przemowa” J. Szczęsny Herburt, Dobromil 1616, s. 30.

²⁸ *Ibidem*, s. 28. Trzeba dodać, że w wydaniu poznańskim *Zbioru rytmów* z 1622 r. „przez autora poprawionych” tytuł utworu uległ korekcie — *Herkules niecierpliwy*, ponadto frazę zacytowanych słów „krew Słowianów” przeredagowano na „krew Herburtów” („*Zbiór Rytmów*” Kasprowi Miaskowskiemu, wyd. K.J. Turowski, „wedle wydania z 1622 r. w Poznaniu”, Kraków 1861, s. 177), co wydaje się zrozumiałe w kontekście pochwał, jakie wypowiedział Jan Szczęsny pod adresem Miaskowskiego w głośnej (bo dającej źródło legendy literackiej wokół hymnu „Czego chcesz od nas, Panie” J. Kochanowskiego) „przemowie”: „Chowaj cię, Boże, długo — ozdobo języka i sławy słowieńskiej” (s. 24), znacząco też zatytułowanej — *Kasprowi Miaskowskiemu, szlachcicowi cnotą i nauką sławnemu* (s. 21). Warto też w tym kontekście wspomnieć o mentorskich rozważaniach pomieszczonych w *Herkulesie na dwoistej drodze rozkoszy i cnoty* Jana Gawińskiego (zob. *Poezje Jana z Wielomowic Gawińskiego*, z rękopisu wyd. Ż. Pauli, Lwów-Stanisławów-Tarnów 1843, s. 79-130), kontrastowo ukazujących młodzieńcze dylematy niektórych przejawów żywota, drogę rozkoszy mają też uzupełniać refleksje o „zmysłowym” smakowaniu świata, natomiast cnotę winno wspierać „baczenie”.

²⁹ S. Pigoń, *Wstęp*, [w:] *Jan Jurkowski. „Tragedyja o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej”*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Kraków 1949, s. 7-8.

³⁰ J. Jurkowski, *Tragedyja o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*, [w:] *Jan Jurkowski. „Tragedyja o polskim Scylurusie...”, s. 22.*

i miejsca własnej nacji, na co zwrócił uwagę wydawca — „Tak na świecie ród Lechów nad wszystkie rodzaje / Siłą, radą, cnotami przedniejszym się staje”³¹, gdzie nosicielami podniesionych walorów miały być główne osoby *Tragedyi*, w tym zwłaszcza pogromca Hydry, nie tylko waleczny, ale i mądry, sprytny.

Nie zrezygnował Dembołęcki z jego imienia w ich kolekcji przydzielonej Gogowi, gdyż dzieje herosa należały do najlepiej znanych mitologicznych bajek, akcentujących bliską sarmackim wyobrażeniom skuteczność wojenną. I ten charakterystyczny wybór księdza również zdradza jego intencje, przy czym krytyczna i umoralniająca wymowa dziełka J. Jurkowskiego ukazuje tę paralelę w jeszcze nieco innym świetle. Jeśli zatem *Tragedya* rzeczywiście dostarczyła pomysłu chwalczy narodu, na pewno na tym przykładzie zaobserwujemy, nie po raz pierwszy, pewną prawidłowość związaną ze sposobem traktowania przejmowanych i adaptowanych w *Wywodzie* treści. Książd Wojciech bowiem wybiera wyłącznie korzystne dla własnej idei sekwencje poszczególnych historii bądź jedynie imiona, chociaż zawsze zaprawione aromatem bałwochwalczej ambrozji, którą częstował szlachtę. Dodajmy także, iż kwerenda po literaturze staropolskiej „wymierzona” w Bellonę — boginię wojny i swoim imieniem przywodzącą na myśl „wywodowego” Baala-Bela — mogłaby wypaść równie okazale, jak w przypadku Herkulesa. I chciałoby się powiedzieć o autorze *Wyvodu*, jak zapisał w zupełnie innym kontekście Z. Morsztyn, że —

I jeszcze by się więcej napisało,
Ale już imię i pióro ustało³².

Słowem, a to oczywistość nad oczywistości — Polak dawnego wieku to żołnierz nad żołnierze, przynajmniej w zakresie postulatów, choć przecież również i czynów, skąd wielka sława. Burzą ją co prawda deskrypcje negatywnych zjawisk, jak u K. Opalińskiego w *Satyrach* czy znacznie starszym *Satyrze albo dzikim mężu* J. Kochanowskiego, a nawet w, co poniekąd paradoksalne, gloryfikującym *Poczcie* W. Potockiego, szydzącego z „domatorów”, „łysych” bądź utracjuszków i „pijaniców”, podobnie zresztą jak wcześniej u Bartosza Paprockiego, choć ten ostatni kwestie te ukazywał w innej skali i tonem mentora. „Utratników” autor *Transakcji wojny chocimskiej* gotów był wysłać do diabła, natomiast ogólnie domom polskim, pieczętującym się znanymi znakami herbowymi, przychyłał wręcz nieba. Jednakże *Gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki, wszystkich świętych, świeckich ozdób, po całym świecie, a mianowicie w ojczyźnie naszej* (utwór będący „szkieletową” parafrazą dzieła Szymona Okolskiego z 1641 roku³³) w sposób ideologiczny promuje starożytność rodzimych rodów w systematycznym

³¹ *Ibidem*, s. 19; por. S. Pigoń, *op. cit.*, s. 11.

³² Z. Morsztyn, *Epitalamium Je<go> M<oś>ci Panu Janowi z Mierzenia Mierzeńskiemu, marszałkowi wielkomierskiemu, staroście wasilkowskiemu, nie zdarzone, raczej epitańium wyżej*, [w:] Zbigniew Morsztyn. *Wybór wierszy*, s. 202.

³³ Por. J.S. Gruchała, *Wstęp*, [w:] *Wacław Potocki. Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J.S. Gruchała, wyd. 3, Wrocław 1992, BN I 19, s. LXVII.

cyklu opisów (choć nie alfabetycznym). A to kolejny stereotyp, przyjrzymy się tylko dwóm symbolom rodzinnym, zresztą już wcześniej opisywanym w XVI wieku przez B. Paprockiego, aczkolwiek nie sięgającym w tak odległe pomroki dziejów³⁴, mianowicie Toporowi oraz Korabowi.

Od potopu herb Topór drudzy kładą jeszcze
 Gdy Noe korab stawiał na śmiertelne deszcze
 I Topór tam przy inszym naczyniu był pewnie,
 Bez niego żaden cieśla nic nie zrobi w drewnie.
 [...]
 Nie od Noego? Niech herb kładzie od Adama³⁵.

Na kolejnej stronie opasłego dzieła w *Drugim początku* tej heraldycznej charakterystyki czytamy o alternatywnej wersji pochodzenia symbolu: „Głośny u historyków i poetów dzwonek, / Że od sławnych nalezion Topór Amazonek”. Wyobraźnia podpowiadała serię kolejnych obrazów, dających szansę „logicznego” splątania tej opowieści z elementami godła narodowego:

Gdzie herb swój Amazonki, który długoletnie
 Trwa, Toporem rzeczony, w ono drzewo wetnie,
 Na którym orzeł polski gniazdo sobie ściele
 I rozradza się z czasem w wielkie parentele³⁶.

Stwierdzenie mogło wzbudzać wątpliwość i podejrzenia, a więc możliwości głosów sprzeciwu oraz refutacji pomysłu należało zapobiec —

Rzecz kto, że wymysły abo płonne plotki,
 Chyba żeby się wstydał za tak wielkie przodki.
 Niechaj taki dowodu i niechaj szuka świadka,
 Komu hańba tak wielka heroini matka³⁷.

Korab również okazał się i ciekawym, i atrakcyjnym obiektem namysłu nad proveniencją rodu³⁸. Już wiemy, że wykonanie bezpiecznej nawy wymagało użycia heraldycznego, a zarazem ciesielskiego narzędzia, chociaż biblijną arkę Noego unosiły nieprzebrane wody, tym razem pod piórem W. Potockiego miała pływać po przepastnym zalewie krwi rodzimych synów Marsowych —

³⁴ B. Paprocki, *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego i inszych państwa do tego Królestwa należących książąt i panów początek swój mają*, Kraków, 1578, s. 14 (Topór), 509 (Korab).

³⁵ W. Potocki, *op. cit.*, s. 51.

³⁶ *Ibidem*, s. 53.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Pochodzenie niektórych nazw herbowych oprócz głównego nurtu rozważań omawia A. Brückner (*Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 76-77).

Patrząc w herbie na Korab, nie wiem, jeśli komu
 Byłaby w Polsce tajna starożytność domu,
 Co się niem pieczętuje, najprostszemu chłopu,
 Dostyc zostać szlachcicem jeszcze od potopu.
 Cóż, jeśli i po dziś dzień w podobnej mu toni,
 W podobnych okazyjach ojczyzny swej broni.
 Nie raz i nie dwa Polska w żalosej powodzi
 Rozlanej krwi szlacheckiej aż po uszy brodzi³⁹.

Bartosz Paprocki zanotował: „wiele [...] dawnych historyków o [szlacheckim] stanie piszą, że jest z dawna na świecie, a prawie zaraz prędko po stworzeniu świata”⁴⁰. Natomiast objaśnienie jednego z „hieroglifów feudalizmu”, jak o herbarzach wyraził się Wiktor Hugo⁴¹, posiłkuje się wyjątkową argumentacją, by podkreślić jego staroświeckość. Wacław Potocki w „oczywisty” sposób udowadniał prawdę o pochodzeniu znaku Strzemia, złośliwie przypominając elementarną wiedzę na temat budowy końskiego rządu⁴².

Błądzą tu wielcy ludzie, gdy śmieją powiadać,
 Żeby bez nich [strzemion] Rzymianie mieli na koń wsiadać,
 Że o nich historycy starzy nie piszą,
 Tylko o siodłach, chociaż te od siodel wiszą.
 Znać, że ci nie siadali, co tak piszą, wedle
 Mego zdania, na koniu, a dopiero w siedle⁴³.

W wierszowanym „przypisaniu” Batoremu (*Najaśniejszemu a niezwyciężonemu Panu, Panu Stefanowi pierwszemu, [...] królowi polskiemu*), otwierającym *Gniazdo cnoty*, wspomniany B. Paprocki daje wyraz szczególnego uprzywilejowania i namaszczenia rodzimego społeczeństwa szlacheckiego, zarazem dedykacja ma charakter objaśniający motywacje twórcy, który w górnołotny sposób zatytułował swój herbarz i ofiarował panującemu władcy nad władcami.

Cnota w twym królestwie tu ma gniazdo swoje
 I tą się samą szczyci to rycerstwo twoje.
 Ciebie sam Bóg tej cnoty uczynił hetmanem
 Między inszemi królmi, niepoślednim panem,
 Upatrzwszy potomka z narodu takiego,
 Gdzie ta pani mieszkała od czasu dawnego.

³⁹ W. Potocki, *op. cit.*, s. 130.

⁴⁰ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, „zebrane i wydane r. p. 1584”, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 49.

⁴¹ Cyt. za: A. Tułowiecka, *Herbarze i quasiharbarze. Wokół konstrukcji genologicznych Bartosza Paprockiego*, Katowice [b.r.], s. 70 (dysertacja doktorska, maszynopis); W. Hugo, *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, t. 1, Warszawa 1954, s. 156.

⁴² Inna rzecz, że i potwierdzony praktyką garderobiany gust mógł wpływać na ówczesną myśl, nawet w rozmiarze mianowicie etnogenetycznym, jak u Białobockiego. Powtórzmy kwintesencję obserwacji za J. Ekesem (*Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 283): „modny wówczas strój — tak malowniczy, tak swojski i tak orientalny. Był to argument, wydawałoby się, nie do zbicia”. Miał dowodzić pochodzenie narodu...

⁴³ W. Potocki, *op. cit.*, s. 166.

Wzgardził cesarze, króle już koronowane,
 Także insze monarchy od ludzi obrane.
 [...]
 Tu Bóg wszystkie cnotliwe, mężne w kupę złożył
 I Ciebie nad tym wszystkim przedniejszym położył.
 [...]
 Boś ty król jest od Boga, zwać cię mogą święty,
 Gdyż ci na chrzest koronę dał z ducha świętego
 I z dawna cię naznaczył na króla polskiego,
 To sławne imię twoje jawnie powiedało,
 Kiedy cię z wolej Bożej Stefanem nazwało,
 A to z grecka od wieka Bóg ochrzcił koroną.

Ta szesnastowieczna księga oscyluje wokół kilku celów, przyświecających jej autorowi, pominiawszy najważniejszy, związany z pochwałą znakomitej nacji poprzez deskrypcje serii rodów — mianowicie historycznemu, dydaktycznemu oraz umoralniającaemu. Opisy rzeczowe oraz rozmaite refleksje, wierszowane i pisane prozą, stanowią serię przykładów, zarówno dobrych, jak i złych, ich ogląd oraz ocena winna skłonić lektora, mówiąc ogólnie, do poprawy. Przyczyny tak ukształtowanej perspektywy przekazu heraldyk przedstawia przede wszystkim w „krótkiej przedmowie” *Do łaskawego czytelnika* —

Acz swawola przekłeta tak nas rozpieściła,
 Żeśmy tej swej zacności uszczerbili siła.
 [...]
 wszelka wszeteczność od nas naprzód poszła,
 Wielka niepowściągliwość na zbytki urosła.

Sformułowania tego rodzaju, powtarzające się w wiekach XVI i XVII stosunkowo często, oddają narastający kryzys mentalnościowy adresata *Wyvodu*. Z jednej strony portretowanego w wielu tekstach dość wiernie i bez pardonu, z drugiej zaś ukazywanego w jego wyidealizowanym wizerunku, jak w omówieniu *Pocztu herbów szlachty* zapisał Janusz S. Gruchała⁴⁴. Dembołęcki, zdaje się, wykorzystywał nie negatywny obraz społeczności szlacheckiej, lecz jego rzeczywiste słabości (intelektualne pływaczny, bolączki charakterologiczne), by przekonać do utopijnie znakomitego konterfektu nieodścigłej świetności herbowej gawiedzi. Istniały realne podstawy do zajęcia takiego stanowiska, skoro nawet Zbigniew Morsztyn chwalił inne kuriozum „naukowe” ze środka mniej więcej drugiej połowy siedemnastego stulecia i spisane ręką Józefa Naronowicza Narońskiego pod wielce symptomatycznym oraz wymownie znajomo brzmiącym tytułem: *Dowód prawdziwy historyi o najwyższej monarchiji Scytyjej i Sarmacyjej od wieka świata królującej, starożytnego narodu pierwotnego języka słowieńskiego, a o dzisiejszym Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim z ruskimi państwami sarmackimi do*

⁴⁴ Por. J.S. Gruchała, *op. cit.*, s. LXVII.

niego przynależącymi⁴⁵. Miecznik Mozyrski przyklasnął dziełu i bezceremonialnie słauił jego sprawcę.

Tyś jest, zacny Naroński, ty — przyznać ci wiele! —
Któryś sławę sarmacką zakrytą w popiele
Odkrył. Twa godna praca te iskry odmuchiue,
Z których wnet wielki płomień sławy ich wybuchnie⁴⁶.

I *Dowód* spotkał krytykę. Reminiscencje nieprzychylnych opinii słyhać w słowach autora *Muzy domowej*, który — odpierając zarzuty — odwołał się do motywów, rzekomo skłaniających zoilów do wypowiedzenia nagan w odniesieniu do historiozoficznej wizji Narońskiego. Zresztą zastosowana tu argumentacja zbliża się do pomysłów w tym zakresie zrealizowanych przez Dembołęckiego na kartach *Wywodu*.

Jednych przekłeta zazdrość chociaż dusi
Dzieła, parasytowie drugim pochlebują
I niewstydliwie cudze rzeczy przypisują,
Inszych zasię, choć wiecznej sławy godne czyny
Tak wiecznej niepamięci przykryły perzyny,
Że jakby ich nie było, gdy aby nie chciano,
Albo tego opisać godnie nie umiano⁴⁷.

Polskie splendory akcentowały również rozsiane po literaturze odwołania do, jak wspomniano, godła polskiego, białego orła. Wśród wielu motywów rozwijających obraz lotnego drapieznika, jeden w ujęciu W. Potockiego ukazuje ptaka wzbijającego się pod słońce z tarczą, na której wryto katalog triumfów Jana III Sobieskiego, by je prezentować „przed niebem, przed Bogiem” (*Orzeł Augusta cesarza*)⁴⁸. Opierzony zwierz zresztą przechodzi kolejne transformacje poetyckie, „łabędź orła wodzi” — „Stąd herbem Łódź do polskich klejnotów przybywa, / Kiedy orzeł latając dotąd, dziś i pływa”⁴⁹. Wyobrażenia dumnej muzy sarmackiej podpowiadała i w rezultacie ufundowała cały kalejdoskop jego rozmaitych odsłon literackich, w jakich przychodzi obserwować bielika, niektóre sięgają chmur i Boga, inne, zmuszając do zbratania się z pokrewnym gatunkiem pływającym, wiążą godło państwowe z rodowym herbem.

Podobnie z insygniami władzy. Głośny m.in. dzięki Janowi Matejce hołd pruski po raz pierwszy odbierał w Krakowie Zygmunt Stary w 1525 roku, w 1569 roku zaś ponownie jego syn i następca Zygmunt August w Lublinie i to właśnie jego majestat królewski

⁴⁵ Por. Z. Morsztyn, *Na „Historiję sarmacką” J<ego> M<ości> Pana Józefa Naronowicza Narońskiego, inżyniera i matematyka kurfirzta J<ego> M<ości>*, [w:] Zbigniew Morsztyn. *Wybór wierszy*, s. 229 i przyp. Arianin w chwalonym tym dziele utrzymywał m.in., pisał J. Tazbir (*Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 200), „iż *Stary testament* już przed narodzeniem Chrystusa został przetłumaczony na język polski, a sam prorok Jeremiasz tłumaczenie przeczytał i zaaprobował”.

⁴⁶ Por. Z. Morsztyn, *Na „Historiję sarmacką”*..., s. 233.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 231.

⁴⁸ W. Potocki, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 85.

podczas ceremonii poddańczej poetycko malował J. Kochanowski w *Proporcu albo Hołdzie pruskim* w następujący sposób:

Oto w zacnym ubierze i w złotej koronie
 Siadł pomazaniec Boży na swym pańskim tronie,
 Jabłko złote i złotą laskę w rękę mając,
 A zakon nawysshiego na łonie trzymając⁵⁰.

Znamienitość regaliów wydaje się zatem oczywista, wszak uwypukla znaczenie ojczystych monarchów. Przeświadczenia o wielkości nacji stały się przecież funkcją wysokiej pozycji głowy państwa, symbolizowanej przez lśniące szlachetnym metalem ozdobę głowy władcy, berło oraz laskę. W rezultacie i decyzja Dembołęckiego o rozciągnięciu mitu założycielskiego także na obszar atrybutów królewskiej potęgi wydaje się zrozumiała, a w kompleksowo realizowanej wizji chwały Polaków — jak najbardziej zasadna. I orzeł dobrze mieścił się w tej polonofilskiej strukturze myśli. Pozostawmy jeszcze w kręgu najwyższego stolca ówczesnej Rzeczypospolitej. Panegirycznych jego piewców bez liku, a zwłaszcza laudatorów posiadaczy „krzesła powagi”, jednym z nich był B. Paprocki w przywołanym wcześniej „przypisaniu” *Gniazda cnoty*. I choć poniekąd powtórzył tę opinię jego kontynuator, W. Potocki, to jednak wyraźnie zaznaczył w nich postulaty polityczne, by zarzucić import obcych na ojczysty tron.

Zagrodzić importunom w elekcyjach drogę,
 Uciąć łeb hydrze, uciąć kłótnie ustawiczne,
 Odmienić dożywotne króle na dziedziczne.
 Niech się bez obierania rodzą⁵¹.

Twórca „nie plewionego” *Ogrodu* wprawdzie godził się na wybór, ale przecież nie potępionego wskutek osławionej ucieczki Henryka Walezego czy Zygmunta III Wazy, tego ostatniego, zwanego też „hiszpańską maszkarą” przybyłą ze Szwecji⁵² właściwie kompromitował poprzez stronniczą, niepozbawioną narodowego nachylenia, interpretację jego herbu w *Epitafium snopowi* —

Snop tu leży, cóż po niem, kiedy wymłócony,
 Wróbel się nie pożywi, cóż orzeł koronny⁵³.

Specjalnie dobieramy akurat ten rodzaj spojrzenia na tytuł królewski, aby nie tylko wydobyć jego wybitne znaczenie, ale przede wszystkim żeby na tym przykładzie odtworzyć ciężar gatunkowy dążenia sarmackiego szlachciury do wolności, w tym wypadku słowa i poglądów. Za cenę zbrukania osób z najwyższej nawet półki. Wróćmy jeszcze do *Zegara* J. Białobockiego i wsłuchajmy się w dwa jego wynurzenia.

⁵⁰ J. Kochanowski, [*Proporzec*], [w:] *Jan Kochanowski. Poezje*, s. 371.

⁵¹ W. Potocki, *op. cit.*, s. 31.

⁵² Por. J. Ekes, *op. cit.*, s. 250.

⁵³ W. Potocki, *op. cit.*, s. 32.

Jako rodzi się perła w swej świetnej macicy,
 Tak w wolnościach Polaków rodzą cni rodzicy.
 I jako własność słońca są jasne promienie,
 Tak wolność Polakowi własne przyrodzenie.
 Kto od narodu tego chciałby to oddalić,
 Musiałby tę koronę ze wszystkim obalić,
 Ale Bóg stróżem wielkim jest jego wolności,
 Który, stworzywszy człeka, chciał mieć w tej własności.

I będzie czasem swarów wiele koło tego,
 Wołania, sprzeciwiania, ale do jednego
 Wszyscy końca zmierzają — ochronić wolności,
 Kościół, króla, ojczyznę trzymać w swej całości.

To nie blichtr czy — jak pisała Alina Nowicka-Jeżowa w kontekście dorobku K. Miaskowskiego⁵⁴ — „werniks sarmacki”, ale jego „zamaszystość”, rozmach w całej krasie, której podwaliny niewątpliwie m.in. zbudował *Wywód Dembołęckiego*, sławiący sejmy i „parzystokracczenie” poselskie w celu osiągnięcia solidarnie powziętej uchwały, grzecznie uzgadnianej z zamiarem monarchy. Jan Białobocki wyrażał i aprobatę dla takiego stanu rzeczy, ale i zachwyty, gdyż „Prawo Polak stanowi z królem swym po społu”, nadto „Każdy wiek był w tym królestwie radami żyzny”, a prawa „Sam [...] szlachcic stanowi, sam je musi znosić” —

Zwierzchność taką ci daje do rządzenia
 Prawie z Boskiego biorąc polecenia.
 Wyborna rada w prześwietnym senacie
 Ma oko na cię.

Więc cóż pozostaje? Jan Białobocki nie żywi żadnych obiekcji w tym względzie, przeciwnie — prezentuje wyrobione zdanie i z przekonaniem usiłuje nawoływać:

Króla nad królmi naprzód wychwalajmy,
 Jego opiece zalecajmy naszego
 Króla polskiego.

I jeszcze słowa dzisiejszego badacza: „przekonaniu o doskonałości własnej towarzyszyło jeszcze silniejsze przekonanie o doskonałości ustroju”⁵⁵.

Żywioł sarmacki ma w naszej kulturze co najmniej kilka wymiarów, dziejowy czy historyczny (rysujący świetną przeszłość nacji oraz rodów szlacheckich), religijny (katolicki na pewno, szerzej zaś — chrześcijański, i tu przykładem choćby *antemurale*), mistyczny wręcz (zażyłość z Bogiem w wielu sferach), te zaś skutkują na płaszczyźnie mentalnościowej (duma narodowa, przywiązanie do złotej wolności, ksenofobia, megalomania), światopoglądowej (przekonanie o przynależności do wyjątkowej zbiorowości

⁵⁴ Por. A. Nowicka-Jeżowa, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] Kasper Miaskowski. „Zbiór rytmów”, s. 5.

⁵⁵ J. Ekes, *op. cit.*, s. 282.

i zespół poglądów politycznych) i obyczajowej (moda, gust, maniery) ówczesnego społeczeństwa. „Gniazdo cnoty” — tytułowa formuła, obecna w herbarzach i Paprockiego, i Potockiego, niewątpliwie aluzyjnie wskazuje jeszcze wcześniejszego *Gońca cnoty* Macieja Strykowskiego z 1574 roku, gdzie czytamy m.in.: „Szlachectwa nigdy nie kupisz za złoto. Nie za skarb drogi, bo to wszystko błoto. Lecz cną dzielnością urobiony ze cnot kupisz ten klejnot”⁵⁶. Wagę tematu w ówczesnym społeczeństwie oddają nie tylko same treści oraz ilustracje herbarzy czy innych tekstów, ich liczba, ale także bądź może nawet przede wszystkim spontaniczne reakcje samych czytelników, właściwie opisywanych bohaterów, wyjątkowo czujnych, rozgorączkowanych i pastwiących się wręcz nad egzemplarzami *Herbów rycerstwa polskiego*, jak odnotował M. Wiszniewski⁵⁷; a może nawet korygował je sam autor w odpowiedzi na wyrazisty i ożywiony, zdecydowany odzew publiczności⁵⁸ — o czym czytamy z kolei we wzmiankach *Bibliografii* Karola Estreichera⁵⁹. Badacz, Wiszniewski, pochylał się nad zagadnieniem początków drukowanych kolekcji znaków szlacheckich, jak również nad motywacjami i modelem roboty B. Paprockiego, a wiele pierwiastków tej opinii swobodnie można rozciągnąć na rodowodową „wieżę Babel” ojczystej nacji wykonaną ręką Dembołęckiego, tworzącego niezwykłą laudację, zarówno mającego wzgląd na spodziewaną krytykę, jak i prawdę, niemniej tę ostatnią skrzętnie skrywał w gmatwaniu zmanipulowanych faktów.

Gdy szlachta stanąwszy u szczytu władzy, pisała dla siebie prawa, wybierała królów, i do zrównania się z możnymi pany ciągle dążyła, zjawili się nadworni jej pochlebcy i dziejopisowie: takimi byli u nas pisarze herbarzów. Polscy genealogowie przymuszeni wyprowadzać ród każdego domu od jakiegoś bohatera, [...] przesłaniali i przekręcali prawdę; musieli pochlebiać i pełzać podobno więcej, jak nadworni Ludwika XIV historycy. [...] Paprocki [...] szperał i wypisywał, wiele pamiątek dawnych od zatraty uratował, ale pochlebiał za pieniądze; a bez tego nie znając prawideł krytyki, historii od bajecznych podań rozróżnić nie umiejąc, miesza prawdę z fałszem i obie jednakowymi podpira dowodami. Paprocki goniąc, jak wielu ówczesnych literatów, za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych, bo to mu najpewniejsze obiecywało korzyści; podatek nałożony na próżność zawsze w Polsce najwięcej przynosił. Pisząc dla pochlebstwa nie oglądał się na prawdę i krytykę⁶⁰.

⁵⁶ Cyt. za: A. Tułowiecka, *op. cit.*, s. 70.

⁵⁷ „Całe egzemplarze dzieła są rzadkie; bo na liście burmistrzów krakowskich [Paprocki] umieścił Szembeków, Konopnickiego, Glińskiego, Brzeskiego, familie znakomite, które, później, gdy próżność szlachecka przy nierozsądku, ślepotcie i bezrządzie najmocniej wybujała, miały sobie za jakąś ujmę zacności, że który z ich przodków urząd miejski sprawował, dlatego te karty najczęściej wydzierano. Inni gniewali się, gdy piór w hełmie za mało, albo, gdy rytownik wyżej Strzemie, jak Podkową umieścił. Duchowni zaś wydzierali karty historyka, nie stanu, ale wady osób opowiadającego. Inni nawet niektóre karty przebijali i wiele innych drukowanych dodawali, tak, iż teraz rzadko znaleźć egzemplarz taki jak w r. 1584 z drukarni był wyszedł” (M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1847, s. 508).

⁵⁸ „Z powodu, iż szlachta urażała się o niedokładność podań, Paprocki przerabiał gdzieniegdzie karty dzieła, a przedrukowawszy je, wlepił w niektóre egzemplarze i tak zmienione w obieg puszczał. (Poprawki te uznał Niesiecki Stromata, a Siarczyński poczytał to za jakieś osobne dzieło). [...] Stąd poszczególnie egzemplarze bardzo się różnią między sobą, a także mnóstwo jest defektowych. [...] Załuski mówi o niszczeniu ustępów dotyczących mieszczan krakowskich” (A. Tułowiecka, *op. cit.*, s. 64).

⁵⁹ Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 3, cz. 3, t. 24 (og. zb.), Kraków 1912, s. 64.

⁶⁰ M. Wiszniewski, *op. cit.*, s. 504-506.

Rekonesansowy ślizg po wybranych świadectwach pisanych XVI i XVII wieku ujawnia zespół motywów oraz wątków stale obecnych w świadomości ówczesnych ludzi. Złożonej semiosferze, jak zjawisko określał Jurij Łotman, nie brakowało żadnego chyba elementu mogącego zapewnić wielkość szlacheckiej nacji. I właśnie pierwiastki laudacyjnie nośne wybierał Dembołęcki do swojego traktatu, nie szokował ani też nie zaskakiwał, lecz raczej dopasowywał własną teorię, by dobrze komponowała się w ugruntowanych i powszechnie aprobowanych koncepcjach bliskich postawie sarmackiej. Zarówno synchronicznie, jak i w pewnym sensie diachronicznie (jako skutek wcześniej utrwalonych w piśmie poglądów), na pewno zaś nie anachronicznie, mówiąc ogólnie, *Wywód* dobrze lokował się na mapie polonofilskich tworów myślowych określanych jako megalomania narodowa.

O starożytności ziomek księdza Wojciecha czytano często, poezja akcentowała tę materię nieraz, co J. Kochanowskiego nawet skłoniło do sformułowania znaczącej akklamacji pomieszczonej w *Proporcu*: „Bo kto tego nie wspomniał!”⁶¹, a mowa o szczytnej i odległej, owianej niejedną legendą, rodzimej genealogii. Nawet brak w traktacie pogłosu trwającej długo przecież i właściwie ustawicznie dyskusji na temat warunków szlachectwa, będącego nie tylko skutkiem odziedziczonego spadku w postaci błękitnej krwi, wydaje się znaczący, kwintesencją debaty albo raczej jednym z jej postulatów może być celna refleksja Mikołaja Sępa Szarzyńskiego wyrażona w *Pieśni IV* „o cnoście szlacheckiej”: „Nie na herb przodków patrz, ale na sprawy”⁶². Kwestia zupełnie Dembołęckiego nie zajmuje, wszak mogłaby godzić w adresatów dzieła, co byłoby posunięciem tyle chybionym, co niezrozumiałym, dlatego też *Wywód* stanowi bezkrytyczną gloryfikację uprzywilejowanego stanu i absolutną akceptację jego prerogatyw (mimo drobnego zgrzytu, jakim okazuje się nikła i niejako przemycona sugestia o zniewieściałości jako znaku pozwalającym zidentyfikować Polaków obecnych rzekomo w Palestynie). Ta szczególna, bo tendencyjna selektywność, przemyślana i naznaczona zamierzeniem perswazyjnym, jest niejako drugą naturą dzieła.

Można odnieść wrażenie, że książka z 1633 roku nie tylko czerpie z pokładów piśmiennictwa historiograficznego, egzegetycznego czy Biblii, ale również wyzyskuje przynajmniej w niektórych wypadkach schematy właściwe literackiej fikcji. Trudno bowiem zmieścić w pracy naukowej pomysł o wielopostaciowym i wieloimiennym przodku, prezentującym się w *Wywodzie* niewątpliwie zjawiskowo i spektakularnie, a to jedna z zasadniczych strategii pochwały. Doprawdy osobliwy koncept, aczkolwiek przypominający pewien popularny topos, znany choćby z fraszki *Do gór i lasów* J. Kochanowskiego, syn Jafeta niczym kameleon objawia się wieloma twarzami — „Taki był Proteus, mieniać się to w smoka / To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka”⁶³, ten

⁶¹ J. Kochanowski, [*Proporzec*], [w:] *Jan Kochanowski. Poezje*, s. 377.

⁶² M. Sęp Szarzyński, *Pieśń III*, [w:] *Mikołaj Sęp Szarzyński. Poezje*, oprac. i wstęp J.S. Gruchała, Kraków 1997, s. 90.

⁶³ J. Kochanowski, *Do gór i lasów*, [w:] *Jan Kochanowski. „Fraszki”*, oprac. i wstęp J. Pelc, Kraków 1991, BN I 163, s. 109.

bóg morski przybierał też kształty ludzkie i cieszył się zdolnością widzenia przyszłych rzeczy. A już wiemy, jakie względy dyktowały wybór tych bohaterów, z którymi zjednoczył lub usiłował utożsamić (Polach nie do końca był przecież Herkulesem, nabył tylko to imię dzięki swojemu „harcerstwu”) pisarz polskiego protoplastę.

Przywołanym wcześniej tekstom renesansowym czy powstałym już później, w epoce baroku wolno nadać funkcję swoistego tła, gdyż to na nim właśnie kontrastowo i doskonale odbija się jeszcze jedna ważna właściwość traktatu, mianowicie kompleksowe i syntetyczne ujęcie podjętej problematyki związanej z — w najszerszym tego słowa znaczeniu — sarmatyzmem, ale i z ograniczeniami tego terminu, jakie autor wprowadził, ustalając prymat proveniencji narodu z pnia Scytów, nie zaś Sarmatów. Ujęcie wskazuje szczytną genealogię narodu, definiuje system ustrojowy Rzeczypospolitej⁶⁴ i miejsce ojczyzny na arenie międzynarodowej, nie odrywając misji kraju od potrzeb Kościoła, zabezpiecza rozwarstwienie społeczne, promuje istotne wartości (np. złotą wolność), manifestuje przywiązanie do religii, zapewnia o ciągłości władzy oraz wprowadza bezwzględną kategorię świetności Polaków — rycerskość, wojowniczość, a także prorokuje świetlaną przyszłość nacji wyposażonej w sztandar ze znakiem krzyża i białego orła. Wszystko na podbudowie biblijnej, sakralizującej komponowany model państwa i statusu jego mieszkańców.

Prześcignął, rzecz jasna, Dembołęcki chyba wszystkich swoich rodzimych konkurentów „wywodowym” sposobem realizacji tych newralgicznych punktów ideologicznej myśli. Moment pojawienia się krajan na ziemi przesunął do epoki Adama i Ewy, ich położenie okazało się wzorcem dla rozdziału sił w politykującej Polsce, a jeden z trzech synów Noego miał użyzyć swego imienia dla nazwy sejmu itd. Ten niezwykły program wręcz radykalnie sankcjonował uprzywilejowaną pozycję nadwiślańskiego narodu. Księdza Wojciecha, inaczej niż w lisowianach, nie przyciągał szczegół, detal, rysował swoją teorię wyraźnie, aczkolwiek grubą krechą; dążąc do ogólności, wydobywał z niej przede wszystkim, jeśli można tak powiedzieć, „uniwersalia” istotne dla żywotnych interesów państwa i jego społeczeństwa, tych przyszłych, rzecz jasna, lecz fundowanych na gruncie „świętej” i szczytnej przeszłości.

Nasz franciszkański przewodnik po labiryncie kodów kultury, mitów, ale i faktów historycznych swoją publiczność prowadził zwłaszcza w miejsca dobrze znane, jakby były celem pielgrzymek, przystawał przy wybranych eksponatach i roztaczał ciekawe wizje. Niektóre ścieżki pozwalał penetrować tylko do połowy, inne omijał szerokim łukiem, niekiedy też zestawiał podobne korytarze i obiekty, nakazując w milczeniu kontemplować bądź przyjmować do wiadomości zaskakujące, niespodziewanie wydobyte związki łączące pewne zjawiska, czasem jeszcze wiele fenomenów antagonizował,

⁶⁴ Dobrym podsumowaniem tego zagadnienia może być obserwacja J. Ekesa (*op. cit.*, s. 282): „myśl, że stan Rzeczypospolitej jest efektem doskonałej realizacji Bożych zamiarów przez szczególnie do tego powołanych Polaków, zjednoczyła się w sarmackiej ideologii z jej uzasadnieniami historycznymi. Nie doszukano się, co prawda, przyczyn »kwitnącego« stanu Rzeczypospolitej w posłuszeństwie jej obywateli dziejowym prawom, ale znaleziono je w historycznym rodowodzie obywateli”.

rysując rzekomą ich przeciwstawność. Świetnie znał meandry planu zwiedzanej budowli i pozwalał podążać postępującej jego śladami tylko tymi drogami, które spełniały przyjęte kryteria. I taki bedeker — *Wywód* — mógł zdumiewać, ponieważ w aurze jakiejś tajemniczości prezentował treści bezsprzecznie wyśmienicie uświadomiane i kojarzone dzięki tradycji, lecz, co ważniejsze, amplifikował przekonania, a właściwie je hiperbolizował, osiągając szczyty szczytów egzageracji. Pacyfikował niedostępne, zdawałoby się, bieguny myśli i oddawał je we władanie swoim rodakom w przesadnie patriotycznym geście. Odświeżał zgrzebne koncepcje skrajnie megalomańskim polem, w rezultacie budził zapewne entuzjazm, studzony jednak trzeźwym spojrzeniem i zdrowym rozsądkiem — oto jedna z przyczyn, dla której traktat to niezabliźniona i wciąż brocząca rana nauki polskiej. W efekcie wspomniany już w kilku miejscach ryt założycielski niektórych „wywodowych” mitów — przesuniętych do granicy niemal początku czasów biblijnych — uzyskał rangę nie tylko ważną z punktu widzenia formacji narodowej, gdyż cechuje go właściwie trend ogólnościowy.

Trafną egzemplifikacją ponadczasowego nieomal funkcjonowania w tej wybitnie polskiej semiosferze zbiorowych mniemań, legend i przeświadczeń może być choćby nienowy w czasach Dembołęckiego i zatem nieoryginalny pomysł dotyczący mariażu bliźniaczych par — reprezentantów mitologii rzymskiej oraz greckiej i słowiańskiej — mianowicie Kastora i Polluksa oraz Lela i Polela. Na światło dzienne wydobył go, jak się zdaje, znacznie wcześniej Maciej z Miechowa, rozwijając jeszcze starszą uwagę Jana Długosza. Zaufany współpracownik biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, wprowadził na karty historiografii *Ładę*, tj. *Ładę*⁶⁵. Od tej ostatniej zaś do Ledy, matki dioskurów, już blisko, więc skoro ta druga powiła Kastora i Polluksa, analogicznie pierwsza miała urodzić Lela i Polela, pisał Maciej z Miechowa⁶⁶, a następnie wtórował mu Marcin Kromer⁶⁷ i w kolejnym stuleciu powtarzał Dembołęcki, niewolniczo wskazując jeszcze, że przekaz ten miała utrwałać pieśń, o czym mógł czytać u głośnego Miechowity („Łada, Łada, Ileli, Ileli, Poleli”⁶⁸). Ogniwa łańcucha dla tego przekazu nie zerwały się w 1633 roku, przeciwnie, nawet może się umocniły, odżyły bowiem i wyraźnie doszły do głosu pod piórem romantycznych wieszczów, z szacunkiem pochylających się nad „głosem pospolitym”, jak podanie ludowe określał ksiądz Wojciech. Juliusz Słowacki zaprosił braci, a właściwie Lelum i Polelum, do *Lilli Wenedy*⁶⁹, natomiast Adam Mickiewicz w eposie narodowej, w *Panu Tadeuszu*, pozwolił im nie tylko zaludnić świat dawnych bóstw i wierzeń, ale także kazał świecić na rozgwieżdżonym nocą firmamencie oraz symbolizować bliskość dwóch nacji wspólnie kroczących przez

⁶⁵ Jana Długosza „*Dzieje polskie*”, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841, s. 111.

⁶⁶ Por. Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521, ks. 2, rozdz. 2, s. XXIV.

⁶⁷ Por. *Kronika polska Marcina Kromera*, „przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego”, wyd. K. Pollak, Sanok 1857, Kraków 1611, s. 94.

⁶⁸ Spory wybór wyimków z różnych pieśni, zawierających rozmaite warianty Lelum Polelum, przedstawia A. Brückner w opracowaniu pt. *Mitologia polska. Studium porównawcze*, s. 140-142.

⁶⁹ Zob. *Juliusz Słowacki. Dzieła*, t. 7: *Dramaty*, red. J. Krzyżanowski, oprac. M. Grabowska, wyd. 3, Wrocław 1959.

wiele wieków (począwszy jeszcze od unii w Krewie, aż wreszcie poprzez unię lubelską po rozbiory):

Już naprzeciw księżycy, gwiazda jedna, druga
 Błysnęła; już ich tysiąc, już milion mruga.
 Kastor z bratem Polluksem jaśnieli na czele,
 Zwani niegdyś u Sławian Lele i Polele:
 Teraz ich w zodiaku gminnym znów przechrzczono:
 Jeden zowie się Litwą, drugi Koroną (ks. VIII: *Zajazd*, w. 61-66)⁷⁰.

Niech ta krótka romantyczna refleksja zwieńczy przypomnienia na temat sarmackiej muzy, obecnej, jak się okazuje, w różnych formach i rozmiarach w obrębie rodzimej kultury w ciągu wieków, dojdzie wszakże jeszcze mały ekskurs w twórczość sztandarowej postaci oświecenia. Narodowa świadomość nie gardziła polską tradycją, przeciwnie — przywracała do łask dawne mity i legendy, zwłaszcza w XIX stuleciu, kiedy to potrzeba jedności, w okresie zaborów zakotwiczona przede wszystkim we wspólnym języku, uzyskiwała dodatkowe wymiary, kojarzone — mówiąc najogólniej — z jedną przeszłością, znaczoną to krwią, łzami i goryczą porażki, to znów potem i triumfalnym gestem, ale także zespołem tożsamyh cech obyczajowych, mentalnościowych, rytualnych zachowań czy wreszcie zbiorem często jednakowych przekonań, tych racjonalnych i tych spod znaku wierzeń ocierających się o zabobon. I świadomość grzechów, i cnót oraz gorące spory w tej materii zdradzały przynależność etniczną⁷¹. A bezpośrednie spotkania ujawniały jeszcze lepiej ewidentną prawdę.

Z tej polskiej skarbnicy na światło dzienne niestrudzenie wydobywali wiele cennych precjozów artyści i ludzie kultury czy nauki epoki Cypriana Kamila Norwida (zwłaszcza wydawcy, jak np. Kazimierz Józef Turowski i jego „Biblioteka Polska”, czasopiśmiennictwo przemycające treści patriotyczne, lwowskie inicjatywy naukowe itp.), by jedność grupy nie pozostała tylko czczym słowem, którego echo brzmiało coraz słabiej wskutek procesów rysyfikacyjnych i germanizacyjnych, zagłuszając i zniekształcając tym samym czystość polskiej mowy. Ojczyście wczoraj przynosiło materiał napawający dumą, w dużej i małej skali, wyznaczało także coraz szerzej rozciągające się granice obszarów dla Polaków wspólnych, dowodząc ciągłości istnienia i jednoznacznie wskazując spadkobierców wielkości niegdysiejszej Rzeczypospolitej. Ta niewielka wydawałoby się

⁷⁰ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. i wstęp S. Pigoń, wyd. 5, Wrocław 1967, BN I 83, s. 377-378. W stosownym przypisie zaś czytamy: „Strykowski: »Castora też i Polluxa, rzymskich bożków [Słowianie] chwalili, których Lelusem i Polelusem zwali«” (*ibidem*, s. 378).

⁷¹ „Głównymi czynnikami, które w XVII wieku wpłynęły na dalszy rozwój procesów narodotwórczych, był, po pierwsze, odwrót od reformacji, dający w efekcie stosunkowo jednolite religijnie społeczeństwo polskie, po drugie dalszy rozwój świadomości historycznej społeczeństwa, oparty na licznych doświadczeniach związanych z koniecznością obrony państwa, szczególnie przed Szwedami i Turkami, oraz, po trzecie, fakt, że państwo polskie atakowane było głównie przez przedstawicieli innych, aniżeli katolickie, wyznań” (J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, [w:] *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 538). Ocena tego ostatniego aspektu pozwoliła stworzyć termin określający dobrze znane zjawisko — polonizacja katolicyzmu.

rekompensata utraty państwa, terytorium, świętości narodowych (symboli, instytucji, wojska itd.) nie przysparzała powodów do wstydu, dlatego też społeczeństwo cementowało się z większą siłą (z wersetami epopei narodowej na ustach), by niezłomnie trwać i jednak z nadzieją nie tylko wyglądać lepszego jutra, ale aby je rychło urzeczywistnić za sprawą kolejnych zrywów powstańczych.

W tym integrującym złamaną nację arsenale dziewiętnastowiecznych wysiłków krzepiących serca znalazło się miejsce i dla Dembołęckiego, jego *Przewag*, drukowanych dwukrotnie w całości i raz we fragmentach, i kilku innych jego tekstów (*Pieśni*, *Żywoć kozaków lisowskich*). Wspomnienie zwycięskiego oręża lisowskiego przywodziło na myśl kampanie moskiewskie i nadzieje na carskie dziedziny, odzywały głośnie wiwaty spod Chocimia czy komplementy za akcje w pierwszym etapie wojny trzydziestoletniej. Pochylano się również nad *Wywodem*, cytując, jak pamiętamy, jego niewielkie wyimki.

Wcześniej zaś, być może za sprawą traktatu, mysi wojownik z poematu heroikomicznego Ignacego Krasickiego otrzymał wdzięczne i mówiące imię — Gryzośław, „młodszy brat monarchy myszy”⁷². W końcu autor *Myszeidos* chyba znał *Wywód*, skoro egzemplarz tej książki stał na półkach jego biblioteki. Zresztą jakby pośrednicząc między Słowackim oraz Mickiewiczem i Dembołęckim, biskup warmiński „naszych” przybranych braci Kastora i Polluksa uznał za swoisty symbol słowiańskich wierzeń, wszakże płonnych i bez szans na oczekiwaną ich reakcję (przecież wymyślonych) — „Lelum Polelum Popiel błaga, wzywa”⁷³.

Proste i jednoznaczne odczytanie *Myszeidy* — z istoty dzieła, jego genologicznych powikłań, żywiołu parodystycznego, groteski, aluzyjnych kontekstów — nastęrcza niewątpliwie kłopot⁷⁴, a inna perspektywa jeszcze bardziej może uwikłać tekst w kolejne odniesienia, zwłaszcza że utwór, piszą badacze, wymierzony jest także w poetykę i manierę barokowej egzageracji, wzorowanej m.in. na Homeryckiej epice, ale przede wszystkim uderza w historiograficzne zaciętrzewienia i uzurpacje⁷⁵. Brata Gryzomira,

⁷² I. Krasicki, *Myszeidos*, Warszawa 1775 (pierwodruk, bez nazwiska autora), s. 27.

⁷³ *Ibidem*, s. 88. W edycji dwudziestowiecznej w objaśnieniu wydawcy (*Ignacy Krasicki. Myszeidos pieśni X*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Wrocław 1982, BN I 244, s. 61 i przyp.) czytamy: „rzekome bóstwa słowiańskie”, choć może skoro to gnuśny Popiel zanosi te modły, warto by wziąć jeszcze pod uwagę inne możliwe sensory ewokowane przez te postaci, bardziej frywolne i dalekie od mitologicznej dostojności (o czym w innym miejscu).

⁷⁴ „Mniemano — pisał Antoni Mazanowski (*Charakterystyki literackie pisarzóv polskich. Ignacy Krasicki, Złoczóv* [1901], s. 12) — że *Myszeida* jest alegorią. Jedni domyślili się, jakby poeta wyśmiał stosunki polskie za czasóv saskich, inni usiłovali dowieść zgodności *Myszeidy* z chwilami konfederacji barskiej. Ukazywano nawet osoby”, „jednakże — wyjaśniał Mieczysław Klimowicz (*Literatura Oświeceni*a, Warszawa 1988, s. 63) — nie potwierdzają tej interpretacji najnowsze badania”. „*Myszeis* [...] co do genezy swojej jako też co do zawartej w nim myśli ogólnej, jest dość niejasny i zagadkowy” (R. Pilat, *Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie*, red. W. Bruchnański, t. 4, cz. 1: *Czasy Stanisława Augusta*, Warszawa-Lwów 1908, s. 132). Fragment dyskusji na ten temat zob. *ibidem*, s. 134-136. Zob. też J.T. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki*, Poznań 1995, s. 58-59.

⁷⁵ „Też Bruchnańskiego — pisał J. Maślanka (*op. cit.*, s. XLV) — że *Myszeida* zawiera m.in. przeprowadzoną z oświeceniowego punktu widzenia parodystyczno-satyryczną krytykę podania Kadłubka (choć nie mistrz pierwszy je zapisał, lecz Gall) — trzeba uznać za częściowo trafną. Podanie o pożarciu okrutnego władcy przez myszy dawało dobry pretekst do zażartowania z kronik. W *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* [...] Krasicki pisał o Popielu, że »bajka zjedzenia jego od myszy śmiechu warta«. Zagadnienie to wypadnie wszak potraktować w szerszym aspekcie”, o czym także nieco niżej i w nieco rozleglejszej perspektywie.

króla gryzoni, wspomniani bliźniacy, zapożyczeni i — w następstwie utożsamienia — spolonizowani, oraz Kadłubek wreszcie łączą dzieło naukowo-propagandowe z 1633 roku i literacką fikcję z 1775, jakkolwiek zanurzoną w polskiej rzeczywistości (mentalnościowej, dziejopisarskiej i polityczno-społecznej XVIII wieku). Wydawać się bowiem może, że wymyślony przez Dembołęckiego Gryzosław — poskramiający wraz z własną armią (armią dość kąśliwą) Popiela, którego z kolei zaprosił do naszych dziejów nie mistrz Wincenty, lecz Gall Anonim — właściwie pojęty został przez twórcę sławnych satyr i... ten bohater poematu po prostu, dosłownie, zagryzł wraz ze swoimi ssaczymi pobratymcami legendarnego władcę z okresu polskiej prehistorii. Jak chciał i sugerował Dembołęcki w kończącym *Wywód* wierszu, nawołującym „gryź, przegryź”... Po prostu osiemnastowieczny Gryzosław wykonał wreszcie postulat zgłoszony ponad stulecie wcześniej przez jego dwulicowego ojca, który pisarską weną powołał go do życia.

WOKÓŁ NIEUNIKNIONYCH ZBLIŻEŃ I ODDALEŃ WYWODU WOBEC NIEKTÓRYCH ASPEKTÓW RODZIMEJ ETNOGENEZY (ZARYS)



Ksiądz Wojciech często usiłował się wyzwolić z krępujących ruchy więzów tradycji i wprowadzał wiele własnych rozstrzygnięć, ale zawsze na kanwie wcześniejszych lub w perspektywie dawniejszych rozwiązań, bądź przychyłając się do nich, bądź je lekceważąc i postponując. Okazał się zatem w swoich elukubracjach kompilatorem zarówno niewolniczo odtwórczym, jak i niekiedy wręcz rewolucyjnie twórczym.

Warto wstuchać się w opinię Józefa Maksymiliana Ossolińskiego na temat skrytykowanych przez Dembołęckiego ustaleń swojego mistrza i nauczyciela. Aż dziw bierze, gdy widzimy daleko posuniętą zależność polskiego historiozofa od swojego zachodnioeuropejskiego poprzednika. Obaj dla własnej koncepcji zagarnęli dokładnie te same grupy ludów i plemion, a rozstrzygnięcie tej materii żyjącego później księdza Wojciecha wydaje się w tym kontekście szczególnie kuriozalne, gdyż Niderlandczyka stanowczo potępiał, jednak żyłka agitacyjna wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem.

Jan Goropjusz, Brabantczyk, i Bekanem od wioski urodzenia swego [...] rzeczony, gdy w księdze początków antweperskich wydanej roku 1569 (dziele wcale do pary z dziwacznym wieku dopiero zesłego płodem *Atlantyką* Rubeka), gdy Aktuanów, ostatki wytępionych przez Mariusza Cymbrów jakoby Sądźców Antwerpii szlachetnością i sławą przodków uwielbić prze-maga się, co tchu u Korabia Gomerytów, Cymerów i Cymbrów chwytą, gdzieś ich tam, żeby się głupią budowlą babilońskiej wieży nie zhańbili ani pierwotnego Adama i Noego języka nie zawieruszyli, opatrnie tuli; potem z Azji do ostatnich krawędzi Europy na niezliczone narody w szczepie Germanów rozkrzewia, przysposobiając im Sarmatów, Amazonki, Henetów [...], Wenetów [...], nawet Wenedów naszych (których z Henetami i Wenetami brata), wszystko zgoła, czem kto kiedy znakomicie na świecie słygał, prawdy i baśni bez braku na okrasę i bogactwo szczególnych swoich wybrańców łupi, a historii zeznania to pacząc, to głuszając, to na swój ton naciągając, jedne po drugich niesfory marzy; wznowił i tę, że od wieków przepadłych w bezdnie czasów Wisła pod imieniem Erydanu słygała i że starożytni Grecy, zasłyszawszy coś o tamecznym bursztynie i o Wenedach przy nim, wszystko to i Eridan, i Wenedów bursztyn za mamiącym Wenetów nazwiska podobieństwem do tych Adrii przesadzili. Tu już jakoby na jakąś wdzięczność łaknął, [...] chlubi się, że on odwieczne handlu, miasta [Gdańska] i pomorza tego zaszczyty, o które nikt nawet nie pomyślił upomnieć się, on pierwszy odkrył, odkopał, wydzwignął, wskrzesił, powrócił¹.

¹ J.M. Ossoliński, *Początki Sławian*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wydawane” 1831, z. 2, s. 7-9.

Pogrążonego w *Wywodzie* Bekanusa Dembołęcki postanowił — a to paradoks nad paradoksy — naśladować, nadto w wielu płaszczyznach, i m.in. z tej przyczyny, a nie obojczyśmy się i tym razem bez szyderstwa, utwór zasłużył na miano „tęczowego traktatu”, spektakularnego, a zarazem niepozobawionego, jak świetlany łuk, iluzji, złudzenia optycznego wywołanego sprzyjającymi warunkami meteorologicznymi, pozoru prawdy ukazanego w stronniczym, gruntownie zaplanowanym oświetleniu. Wolno ten tekst w pewnym sensie również określić plotkarskim (mimo jego „uczoności”, a właściwie tylko sztafażu naukowego), pozwalającym dojść do głosu starannie wybranym faktom lub ich strzępom i obliczonym na ustny kolportaż w formie pogłoski czy bajdy za sprawą m.in. atrakcyjnych, jednoznacznych i przemawiających wprost rodzimie brzmiących formuł językowych spod znaku ekwilibrystyki lingwistycznej. Mogły zapadać w pamięć, tym bardziej że łatwo budziły skojarzenia z potoczną wiedzą religijną, historyczną, kulturową, a przede wszystkim że ją tendencyjnie, bo megalomańsko, kanalizowały. „Bajka — pisał swego czasu Aleksander Brückner — jak bryła śniegu, staczając się, w lawinę urośnie”².

Trudno bowiem sobie wyobrazić, by przeciętny czytelnik szlachecki wykazał się zdolnościami pozwalającymi na poprawną i wierną rekonstrukcję krętych szlaków myśli czy dowodów utrwalonych w 1633 roku przez ideologa z przeszłością kapelańską u awanturnicznych lisowczyków. Co innego, powtórzmy, „cyc”, „babie łono”, „obory czyniący” itd. Te chyba po prostu najzwyczajniej w świecie wpadały w ucho..., zresztą i piszący o tekście badacze, właśnie cytując różne „wywodowe” specjały etymologiczne, zaświadczać o słuszności tego spostrzeżenia. Plotka, dopowiedzmy, to znakomity instrument dezinformacji, bezpardonowo etykietuje i z niebywałą łatwością przypina łatki, utrwalając (najczęściej nieobiektywnie, powierzchownie) przesady, stereotypy oraz mity, jednocześnie świetnie, dzięki uproszczeniom oraz banalizacji (ale i przerozom, powiększającym czy pomniejszającym), zasłania istotę rzeczy, czyli rzetelną prawdę.

Przecież bezwzględnej realizacji celów propagandowych ta ostatnia niekiedy nie służy, nierzadko okazuje się zbędna, a nawet niepożądana i na pewno agitatorzy polityczni nie wsłuchują się w głęboki, zobowiązujący sens ewangelicznego przekazu słów Jezusa zapisanych przez św. Jana — „A prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Chyba że chodzi o jej zrelatywizowane i wywołane konkretnymi okolicznościami warianty, lecz to już prowadzi do wyrafinowanej, odpowiednio skalkulowanej i wcale nie improwizowanej, konfabulacji. Wtedy zaś już ocieramy się o intencjonalną falsyfikację, której notabene rzekomą prawdziwość podkreśla się nadzwyczaj często, jak np. w *Wywodzie*, gdzie rodzina wyrazów kluczowego tu słowa (prawda) pojawia się blisko osiemdziesiąt razy. Epitet „prawdziwy” spotykamy już na karcie tytułowej, a we „wprowadzeniu”

² A. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 99.

i w *Perspektywie*, tj. na 25 początkowych stronicach starodruku, występuje ponad czterdzieści razy. Podobnie ze „szczerością” — użyty w zabytku dziesięciokrotnie.

Oczysta historiografia średniowiecza czy renesansu, a także niejednokrotnie późniejszych epok w wielu sprawach legendarnej etnogenezy polskiej po prostu się zgadza. Rodzący się później dziejopisarze odtwarzają wcześniejsze rozpoznania swoich poprzedników. Z legendową opowieścią o gnuśnym Popielu zjedzonym przez myszy można było się zapoznawać w rękopisach, począwszy od Galla Anonima aż po druki publikowane w wieku XVIII. Historycy, pragnący zapewnić kompletność własnych rekonstrukcji, jeden po drugim powtarzali rejestry najdawniejszych władców Polski z Popielidami zastąpionymi przez już znany nam ród Piastów, wcześniej zaś w tym zestawieniu znalazła się Wanda, dwa okresy bezkrólewia (przed czasem naszej protoplastki, „co Niemca nie chciała” i po niej) z rządami dwunastu wojewodów, dzieje Lestków. Na początku tej polskiej linii właściwie zawsze stał Lech, brat Czecha³.

Relacje te odbijają archetypy rozmaitych powikłań późniejszych wypadków historycznych, spisanych już na podstawie coraz częściej pojawiającej się (w miarę upływu czasu) dokumentacji źródłowej czy świadectw uczestników zdarzeń bądź znających przeszłe losy uczonych dostojników państwowych lub raczej kościelnych. Legenda zaś stanowiła prehistoryczną podbudowę, ukazującą przodków, ich triumfy (Lestkowie Kadłubka), dramat (Wandy ginącej w odmętach Wisły), czar założycielskich początków (symbol narodowy i Gniezno Lecha), klęski (Popiel II), będące konsekwencją ludzkich zachowań i charakterów — odwagi oraz waleczności (Lestkowie), heroizmu, wdzięku, piękna, ofiarności, czystości i lojalności (Wanda), jak i gnuśności (Popiel) czy warcholstwa (bezkrólewia i rządy dwunastu wojewodów). W osobnym miejscu należy odnotować Lecha i związany z nim mit założycielski, niepozabawiony charakterystyki tego bohatera, łączonej z odwagą i roztropnością.

Ten bajkowy kanon etnogenetyczny prawie zupełnie nie zainteresował Dembołęckiego, może z jednym wyjątkiem. Mianowicie w związku ze wspomnianym dopiero bratem Czecha, przy czym i tu nie można mieć absolutnej pewności, czy książdz Wojciech istotnie wskazywał na tę właśnie postać, gmatwając jej losy przez odesłanie na stolec cesarski w Indiach i niejednokrotnie obdarzając w *Wywodzie* postawę Magoga-Lacha (Lecha-Lela) niezbyt pochlebnymi ocenami, w przeciwieństwie do jego rodzonego, Goga-Polacha (Polela), o czym już wspomniano. W każdym razie to ryzykowne, rewolucyjne posunięcie pióra duchownego, z pewnością gruntownie przemyślane, okazało się jednym z kluczowych rozstrzygnięć genealogicznych idei *Wyvodu*. Pozwalało trwale skleić zwyczajowo uświadamiane polskie dzieje przedhistoryczne z ich okresem bezpośrednio je poprzedzającym. To przygody Magoga-Lacha

³ Główne rysy historiografii sarmackiej charakteryzował Dariusz Dolański (*Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, Zielona Góra 2002, s. 118-119), wskazując zwłaszcza siedem jej cech: przekonanie o doskonałości ustrojowej Polski, providencjalizm, wierność religii katolickiej, ksenofobia, megalomania narodowa, zapatrzenie w historię własną, polilinearny (multilinearny) sposób postrzegania dziejów.

Dembołęckiego zespałały znaną z zapisów historiograficznych przeszłość Lecha, z tego też powodu w największym stopniu marginalnie książka z 1633 roku podejmuje zagadnienia „historyczne” okresu wyznaczonego życiem Lecha do czasu Piasta Kołodzieja. Przecież tę część dziejów spisał, również twórczo koloryzując, niejeden kronikarz.

Znamiennie wypadają niektóre rysy portretu Magoga-Lacha m.in. dzięki przypisanemu mu przydomkowi, *Liber pater*⁴, co oznacza uwalniający od zmartwień, wyzwalający od trosk, w efekcie kojarzonemu z bożkiem wina i wiązanych z trunkiem uciech, Bachusem (Dionizosem), z „wywodowym” Beczkosiem, jak i jego rozbawionym orszakiem [IV. 22.]. Krąg ewokowanych tą drogą cech w połączeniu z nieudanymi akcjami siódmego „pana świata”, opisanymi w *Wywodzie*, zbliża tę postać do gnuśności Popiela, który właśnie winem otrul własnych krewnych i zarazem rywali do władzy⁵. Sam nieraz sięgnął po kielich z oplakany skutkiem, co z kolei odmalował, wiedziony fantazją literacką, Ignacy Krasicki w wieloznaczonej *Myszeidzie*: „Upił się miodem i zasnął na becze”⁶. Ten osiemnastowieczny Popiel, a nie Gallowy czy Kadłubkowy, najbardziej przypomina konterfekt protoplasty Polaków rysowany przez Dembołęckiego jako „czarną owcę” wśród potomstwa Jafeta. Chyba tylko w ujęciu księdza Wojciecha znajdziemy potwierdzenie dla związku tej postaci z Opatrznością i sprawstwo wyniesienia własnego narodu „nad Kaukazu góry”, jak czytamy w oświeceniowym poemacie⁷. W deskrypcjach kronikarskich postać tę obrazuje się raczej jako dopust Boży dla kraju aniżeli władcę posadzonego na tronie za sprawą Pana Zastępów⁸.

Do wspomnianych wcześniej pęknięć i niejednoznaczności w portrecie Magoga niewątpliwie należy jego porażka z Weksorem [II. 16.], powetowana przez jego brata Goga. Choć tej kompromitującej przegranej nawet nie próbuje skrywać nasz książdz,

⁴ Również po prostu *Liber* (zob. Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamińska i S. Stabryła, oprac. i wstęp S. Stabryła, wyd. 2, Wrocław 1996, BN II 76, s. 80 i przyp. 34) albo też *Liber-Bachus* (zob. Wergiliusz, *Georgiki*, [w:] Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki (wybór)*, przeł., oprac. i wstęp Z. Abramowiczówna, Wrocław 1953, BN II 83, np. s. 59-60).

⁵ Por. Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, *Kronika polska*, wstęp, oprac. i przeł. B. Kürbis, Wrocław-Kraków 1992, BN I 277, s. 36-37.

⁶ I. Krasicki, *Myszeidos*, Warszawa 1775, s. 96.

⁷ *Ibidem*, s. 72-73.

⁸ Jak na Kadłubka przystało, z rozmachem i w duchu moralizatorskich nauk opisywał pewne zwiastuny niechybnej śmierci Popiela (Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, *op. cit.*, s. 37-38): „Gdy przeto zaszyły te gwiazdy ojczyzny, upadła także wszystka godność i zgasła wszystka chwała Polaków, w popiół się obróciwszy. Albowiem ta świata zakała, ta cnót zagłada, ten najobrzydliwszy ze wszystkich niegodziwiec, opadłszy na łono plugawej bezwstydnicy, w zbytku i gnuśności stał się do cna rozpustnikiem, zgoła nic za większe szczęście nie uważając niż opływanie w rozkosze. Było zaś jego częstym powiedzeniem »maścmy się najlepszymi olejkami, raczmy się winem, rwijmy kwiat, aby nie uwiądl«. Onże pierwszy był do ucieczki, ostatni do walki, w niebezpieczeństwach największy tchórz, a skoro strach ustąpił, pyszałek. A jako wróg najzuchwalszy chóry cnót bezustannie zwałczwał, bardzo biegle we władaniu wszelkim orężem haniebnych czynów; wszelkich wręcz wysiłków się imał, o których wiedział, że cnotę są przeciwnie. Większe [też] miał upodobanie w towarzystwie niewieścim niż w męskich zbraniach. Za te przeto osobliwe zasługi niesłychaną szczeń śmiercią”. I tym tropem częściowo podążał Krasicki (*op. cit.*, s. 4-5): „Potęgą kraju i przodków zasługi / Popiel odrodny próżno się nadywał. / Na ulubione spuszczać się sługi, / Płochym letargiem zniewolony, drzymał. / Brzydził się jarzmem publicznej usługi / I wodze rządów słabą ręką trzymał. / Mniemał być królem, że mógł rozkazywać / I więcej rozkosz nad innych zażywać. // [...] Zamiast odgłosu wojennego hasła / Słychać tam było same biesiadniki. / Ochota mężna zupełnie wygasła / I zapomniane marsowe okrzyki. / Trzoda nikczemna rozkosznie się pasła / Przy słodkim brzmieniu przyjemnej muzyki. / Miedziane bramy uwieńczały różę, / A nimf orszaki były twierdzy stróżę”.

przeciwnie — stara się ją uwydatnić osobiwą kalumnią, mówiąc o Lachu, iż „nazwany był »*fiber Ponticus*«, gdy jako bóbr przed Weksoresem od Pontu uciekał” i w ten sposób „sobie godność liniję panujący ugryzł, gdy Polluksowi abo Polachowi [tj. Gogowi] państwa ustąpił, aby go [tj. Magoga] więcej Chamscy myślicy nie płaszali” [III. 2.]. I w tym szczególnie można się również dopatrzeć śladów kalki relacji Galla-Kadłubka o korekcie „naturalnego” biegu sukcesji⁹, a językowy obraz tej informacji może w dwójnasób przywozić skojarzenia z Popielem, mianowicie czasownik „gryźć” oraz rzeczownik wskazujący ziemnowodnego gryzonia „bóbr”¹⁰. Tę zbieżność pogłębia jeszcze jeden wymowny drobniak, dopowiedzmy, wywoływany „pijackim” kontekstem apelatywów „Leli, Poleli”. Na pewno nie bez związku z dawnym czasownikiem „lelejać się», kołysać, chwiać się”¹¹; ci właśnie bogowie „powstali z niezrozumiałych refrenów pieśniowych”¹², ale, przypomnijmy, spod znaku biesiadnych uciech z obficie lejącym się trunkiem¹³.

I nie od parady w tym miejscu wypada odnotować pisane portrety tych postaci o szatańskiej tym razem charakterystyce. W postylografii posłużył się takim skrótem myślowym, jak zauważył Aleksander Brückner, Jakub Wujek, który m.in. Lela i Polela nazwał wprost „diabelstwami”¹⁴. *Postępek prawa czartowskiego* z 1570 roku pozwolił odtworzyć skład „roty diabelskiej” jednego z czartów, mianowicie Kofla — rozpoznał ten sam badacz¹⁵. To już kwintesencja cech, jednoczących zarazem i umiłowanie kielicha, i mocy nieczystych —

Kofel, czart. Też jest rota czartowska wielka z hordy Bachusowej, nad którą rotmistrzem Kofel. Ten sprawuje pijanice wszystkie i przywodzi je ku wszemu złemu, tak aby każdy swe kotki okazał, podpiszwszy sobie, poduszczając, aby był inszy po ranu, a inszy pod wieczór. Upiwszy się, woła drugich czartów do siebie, które zowią: Hejdaż, Hała, Ilelu, Polelu; a jeśli się powadzi, chociaż go ubiją, rzecze, iż on wygrał i nie winien¹⁶.

⁹ Dembołęcki nie prowadzi jej pionowo (z ojca na syna czy wnuka) ani też nie załamuje całkowicie rodzowego duktów dziedzictwa (jak wypadku zamiany Popielidów Piastami), lecz poziomo (w obrębie rodzeństwa), aczkolwiek nie śmierć wywołuje następstwo, lecz decyzja i przyzwolenie „słabszego” i mniej kompetentnego Magoga-Lacha.

¹⁰ Myśl tę w końcu mógł Dembołęcki wyrazić na wiele sposobów, aczkolwiek jej „wywodowy” kształt, nieprzypadkowy zapewne, wskazuje właśnie na Popiela, ponadto Popiela, który sam siebie niejako wyniszcza, skoro swoją godność „własnozębnie” ugryzł. Zresztą zadana mysim pyskiem śmierć Pompiliusza w średniowiecznych relacjach kronikarskich stanowi jedynie obrazową ilustrację zasłużonej kary, co w ujęciu Dembołęckiego przybrało formę wyjątkowo skondensowanej figury.

¹¹ A. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, s. 14.

¹² Idem, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918, s. 10. „Lel i Polel [...] to są okrzykniki” (*ibidem*, s. 11).

¹³ Na marginesie warto dodać, że Marcin Bielski (*Kronika, to jest historia świata*, Kraków 1564, k. 6, „list”), pozostając wierny lekcji biblijnej, z Bachusa zdejmował laur wynalazcy wina: „Święty Ambroży pisze o winie, iż gdy mistrzowi swemu napirwшему wino nie przepuściło, a ku wstydowi wiecznemu go przywiodło, a cóż dzisiejszego Bacha jako nie ma zblaźnić, gdy się upije. Poetowie pisali, że Liberius, to jest Bachus napirwey wino wynalazł, tu się jawnie okazało na Noim, iż się omylili”.

¹⁴ Por. A. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, s. 141-142.

¹⁵ *Ibidem*, s. 107.

¹⁶ *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, 1570, wyd. A. Benis, Kraków 1892, s. 102. Ostatnie zdanie w przytoczonym fragmencie przypomina sformułowanie z *Przewag* przykrojone dla lisowczyków (Toruń 2005, s. 200), czytamy tu opinię wrogów o elearach: „choć ich nieraz pozabijamy, znowu zmartwychwstaną, zaczną szkoda ich i drażnić, bo lubo przegrawają, to przecie imając, wiążąc i bijąc, lubo wygrywają”. Podobnie w *Wierszach o lisowczykach* — „Chociaz go szabiem znowu zmartwychstanie” (w. 262). A cała sekwencja, odzwierciedlająca najbliższe grono Bachusa, mogła się stać inspirującą przesłanką do spisania *Żywota kozaków lisowskich*.

„Wolny ojciec”, jak *Liber pater* tłumaczy Dembołęcki [IV. 22.], tj. Bachus¹⁷, miałby więc odegrać w dziejach *Wywodu* rolę podobną do historii Popiela znaną z wcześniejszych opisów historiograficznych. Zarazem ten Popiel i jednocześnie „nie-Popiel”, osobistość stworzona według ogólniejszych wzorców, tylko dzięki imieniu przywodził na myśl skojarzenie z pełną uroku baśnią o gnieździe Lecha i jego założycielskich poczynaniach, gdyż tych dobrze ugruntowanych w powszechnej świadomości danych, bajkowych danych, w traktacie po prostu brak. Zresztą tego rodzaju „podejrzane” opowieści autor programowo wykluczył ze swego dzieła, zastępując je serią nowych, ponoć „niepodważalnych” mitów. Aczkolwiek jest orzeł, lecz, a sprawę już znamy, rzeźbiony dłutem zapalonego agitatora i czytelnika Biblii. Jak Krasicki w *Myszeidzie* poskładał portret Popiela z kilku relacji dziejopisarskich, tak i Dembołęcki ulepił sylwetkę Magoga, jak się zdaje, „na kształt i podobieństwo”, sygnałnie, Lecha oraz Popiela, dzięki czemu związał historyczną koncepcję *Wywodu* ze zmitologizowanym obrazem pradziejów polskich. Ponadto wymalował wyraziście kontrastowe tło, na którym świetnie mógł się odbijać profil najznakomitszego bohatera traktatu — Goga-Polacha. Postać tajemnicza, nadal słabo znana i budząca kontrowersje (zresztą jak i poniekąd Magog), lecz ksiądz Wojciech widział tu, słusznie, obszar wcześniej zupełnie niezagospodarowany, dający właściwie nieograniczone pole manewru.

Magog ubrany w szaty po części Lecha i Popiela (a przecież nie tylko) stanowi w sumie jedyny wyraźniejszy punkt styczny z kronikarską wizją polskiej przeszłości bajkowej, tą z czasów przed Dembołęckim, jak i po nim. Pamiętamy także o Lelu i Polelu, ale najpełniejszy użytek z tych braci, jeśli wolno tak powiedzieć, poczynił niewątpliwie autor książki z 1633 roku. Są inne zbliżenia, już historyczne i dające się zweryfikować, to drobiazgi, szczegóły, ponadto marginalne (przynajmniej w materii *Wywodu*), jak choćby wzmiankowani w tekście Władysław Jagiełło, zrodzony ponoć z pnia Goga (poprzez jego syna Gielona), czy „następcę abo sukcesory” najmniej opisanego dziewiątego „pana świata” Szczyćca, tj. Zygmunt III i Władysław IV Wazowie [P. 13. 3.], obcokrajowcy. Lukę w rekonstrukcji dziejowej między czasem Goga-Polacha i wspomnianych właśnie królów polskich miało wypełnić zapowiadane łacińskie *Zwierciadło*.

Czytelnik Jana Kochanowskiego, Dembołęcki, zapewne znał wykład Czarnoleskiego poety pt. *O Czechu i Lechu historia naganiona*. Mógł tu wyczytać m.in. informacje etymologiczne na temat nazw wskazujących rodaków i pozostających na ustach innych narodów. „Od latskiej wiary Lech wiedzion być może [...]. Grekowie wszystkie narody na

O taktyce działania roty, już pod wodzą innego czarta, mianowicie Asmodeusa, czytamy w *Sejmie piekielnym* (*Sejm piekielny. Satyra obyczajowa* (1622 r.), wstęp i oprac. A. Brückner, Kraków 1903, s. 52-56).

¹⁷ W „Rozdziele[niu] XVIII” — pt. *O pokusach przeszkadzającym ludziem — Postępku prawa czartowskiego* (s. 98) o tym czarcie czytamy: „wysadził tu Lucyfer na przodek Bachusa z swoją rotą, rozumiejąc o naszych krześcijanach, iż są poddani jemu, jako temu, który trunki ludzkimi szafuje, to jest wszystkie opilce na świecie sprawuje. Bo przez opilstwo każdy człowiek narychlej we wszystkie złości wpadnie, o które się Pan Bóg gniewa, a czart się w nich barzo kocha, nie tylko w pijaństwie komu złość wyrządzi, ale i sam marnie zginie, bo więcej obzarstwo albo pijaństwo ludzi potraci niż miecz. Przeto czartom rozkazał Lucyfer, aby pijaństwem łowili a zwozili ludzi, jako mogli nalepiej”.

zachód słońca mieszkające Latinos zowią, tak też Ruś jeszcze [...] nas także Włachami (którym słowem nas i Grekowie zowią), odjąwszy pierwszą literę, Lachami przezywają”. Stały się te ustalenia koronnym argumentem w *Wywodzie*, potwierdzającym tezę o zalewie Polaków na kontynencie europejskim [P. 1. 3.; IV. 5.]. Wróćmy jednak do „wywodowego” Magoga, tylko przypomina on tego historiograficznego Lecha, co być może wynika z zajętego w tej materii stanowiska Kochanowskiego, który już w pierwszych słowach nie pozostawiał żadnych złudzeń co do wiarygodności podania¹⁸.

Jako wszystkie niemal insze narody baśniami więcej niżli czym pewnym początków swych dowodzą, tak i polski naród przodków swoich do tej doby nie jest pewien. Bo puściwszy na stronę Noego i owe wszystkie genealogije, przez które naród słowieński niedroźnie i niepodobnie wiodą, ten Czech z Lechem, bratem, które nam i Czechom już za napewniejsze przodki krojnikarze¹⁹ naszy podawają, ciągną za sobą jeszcze nieco wątpliwości, że potomkowie nie owszejki się do przodków swych znać mogą. Naprzód, u żadnego historyka, którzykolwiek naród słowieński wspominają (prócz tych, mówię, co od naszych brać mogli), nie znajdują się ci dwa wodzowie słowieńscy, Lech z Czechem. A nie tylko historykowie cudzoziemscy ich nie wspominają, ale ani Kadłubski, który Polakiem będąc, polską krojnikę pisał, w swej historyjey żadnej o nich, ile pomnieć mogą, wzmianki nie czyni. Potym, którzykolwiek tego Lecha z Czechem na nogi stawiają, tak niedowodnie tego swego mniemania popierają, że i synów ich albo potomka jakiegokolwiek właśnie mianować nie umieją, i o sprawach ich tak głucho piszą, że w tej rzeczy niewiadomość tylko swoją a bezpieczeńność pisania same okazują.

W świetle tych słów szesnastowiecznego autorytetu po roku 1589, gdy już po śmierci autora ukazała się drukiem „naganiona historyja”, legendarny Lech nie mógł pozostać tym samym Lechem, jak i po *Myszeidzie* nie powinna już powstać żadna etnogenetyczna bajka, jednak powstała, choćby pod piórem Franciszka Salezego Jezierskiego, a opowieści o Lechu wcale nie straciły na popularności²⁰. Niemniej naukowo podchodzący do narodowej prehistorii Dembołęcki nie zignorował wątpliwości Kochanowskiego, co najmniej w dwojaki sposób wyszedł naprzeciw sceptycyzmowi autora *Trenów*, więc przede wszystkim odmienił Lecha, utożsamiając go z Magogiem oraz Lelem.

Warto także podnieść i taki drobiazg, że w refleksji historycznej tłumacza psalmów częściej występuje „Lach” („Lachy”, „Lachowie”) niż „Lech” (16/11). Choć imiona te traktowane są synonimicznie, a proporcje tej frekwencji wyraźnie znajdują swoje odzwierciedlenie w *Wywodzie*, gdzie „Lecha” widzimy zaledwie ośmiokrotnie, natomiast „Lacha” i słownictwo pokrewne spotkamy blisko pięciokrotnie częściej. Forma „Lach” bowiem używana przez twórcę polemicznego szkicu poświęconego praktykom dziejopisarstwu okazała się znacznie wdzięczniejsza, skoro franciszkanin uczynił z niej wręcz ostoję rzeczownika Polak za sprawą postaci jego pośredniej, mianowicie Polach, zresztą już wcześniej M. Kromer ustanowił podobny mechanizm językowy, co z kolei

¹⁸ Jana Kochanowskiego o Czechu i Lechu *Historyja naganiona. K temu o cnocie i o sprosności pijaństwa*, Kraków 1589.

¹⁹ Tak konsekwentnie w starodruku.

²⁰ Choćby we wspomnianym wcześniej druku Marcina Paszkowskiego *Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów* (Kraków 1613), gdzie już na samym początku czytamy: „wasz przodek Lech, Słowianin mężny / Był postronnym narodom mocą swą potężny”.

uwypatniał obrazowo Janusz Pelc — „»Po-Lech«, »Po-Lach« — potomstwo Lecha czy Lacha, »Polachi«, »Polaci«²¹. Nie zwiedzie nas „wywodowy” dodatek, skonstruowany na podobnym paradygmacie, „Łąg” (Lach-Lech) i następnie jego spadkobierca — „Poląg” („Polach” i domysłny, bo taki nie występuje w traktacie, „Polech”).

Słusznie też badacz podkreślał „trzeźwość spojrzenia i krytycyzm” Kochanowskiego²², nadto dodawał: „Jan z Czarnolasu nie poszedł biernie za autorytetem żadnego z polskich dziejopisów, choć najbliższy był Kromerowi²³, którego, jak pamiętamy, Dembołęcki dość często krytykował, mimo że — a widać to ewidentnie — skorzystał z jego pomysłowych zdobyczy lingwistycznych, a wybaczyć poprzednikowi nie mógł też zapewne zdemaskowania rzeczywistej opinii Eneasza Sylwiusza o czasie migracji Lecha i Czecha²⁴ [IV. 11. i przyp.]. Po prostu późniejszy papież, Pius II, na ten temat zwyczajnie się nie wypowiedział²⁵. Kwestia zresztą okazała się na tyle kontrowersyjna, a przez to atrakcyjna, że od jej omówienia swoje głośne studium poświęcone Sarmacji postanowił rozpocząć Tadeusz Ulewicz²⁶. Chyba jednak najbardziej zbieżne z koncepcją Dembołęckiego w odniesieniu do pochodzenia Czecha i Lecha stały się poglądy Macieja z Miechowa, według tego ostatniego, mieli być potomkami Jafeta, mianowicie jego wnukami, a synami Jawana²⁷. Jak wiadomo, księdza Wojciecha takie rozstrzygnięcie wciąż nie zadowalało, ponadto opatrzone zostało poważnym zastrzeżeniem i Kromera, i Kochanowskiego.

Jeśli zatem ów legendarny Lech nie mógł swobodnie szczycić się bezpośrednim związkiem krwi z Noem, co kwestionował m.in. Jan z Czarnolasu, zrozumiała wydaje się wolta w tej mierze Dembołęckiego. Jej następstwem stała się również odmienna geneza godła narodowego; w świetle słów *Wyvodu* zaistniała wszak zupełnie bez jakiegokolwiek związku z przygodami legendarnego założyciela Gniezna. Zgłaszając na pewno oryginalne rozwiązanie, ksiądz Wojciech zapewnił alternatywny jej bieg i poprowadził drogą biblijnych oraz językowych asocjacji. Przypomnijmy, sylwetka orła miała wyłonić się z łacińskiego rzeczownika wskazującego tego ptasiego drapieżnika (*aquila*), fonetycznie bliskiego starotestamentowym terminom północ, północny (*aquilo, aquilonis*), utożsamionym wreszcie przez autora traktatu z protoplastką Rzeczypospolitej, której

²¹ J. Pelc, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 2001, s. 566, przyp. 38.

²² Jako jeden z pierwszych miał je dostrzec i zaświadczyć I. Krasicki, zauważał J. Maślanka (*Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 84), przy czym, stosując osobliwą optykę *Wyvodu* w tej materii, a w rezultacie nie obejdzie się bez jakiejś przewrotności formułowanego wniosku, wypadnie Dembołęckiego uznać za pisarza, który znacznie wcześniej „ujawnił” prawdę o legendarnym Lechu, przodka Polaków.

²³ J. Pelc, *op. cit.*, s. 566. Krytyczna próba historyczna Kochanowskiego to — pisał z kolei T. Ulewicz (*Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 127) — „rzecz chlubnie świadcząca o dojrzałości sądu poety, gorzej o dziejopisarzach epoki”.

²⁴ *Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum [...] origine ac gestis [...] historia*, [w:] *Jo. Dubravii [...] Historia Bohemica [...] Thoma Jordano [...] Cui in fine adjecta Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum origine ac gestis historia*, Wrocław 1587, s. 12-13.

²⁵ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Bazylea 1558, s. 21.

²⁶ T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 10-11.

²⁷ Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521, s. I.

dzieje, jak pamiętamy, odbijały i zapowiadały wersety proroczych ksiąg starozakonných, rzecz jasna — w ujęciu i interpretacjach Dembołęckiego.

Pozostańmy jeszcze z Kochanowskim, a przede wszystkim z jego wspomnianym już *Proporcem albo Hołdem pruskim*, powstałym w 1569 roku, choć najpewniej drukowanym dopiero pośmiertnie w 1587²⁸. „Przeważającą zdecydowanie rozmiarami część główną, środkową wypełnia opis chorągwi [...], na którym wymalowane być mają dzieje bohaterskie narodu”²⁹, zresztą nie tylko te historyczne, przecież także i te domniemywane. Wszakże nie wymowa haftów czy inne „malowania” przykuwają uwagę, lecz ulokowane w końcowych partiach deskrypcji nikle, niemniej symptomatyczne wtrącenie (wspomniane już z innych względów wcześniej), ujęte w klamry nawiasu — „Bo kto tego nie wspomniał!”. Pozwoliło bowiem pełniej uwydatnić dawność i doniosłość czynów, a zwłaszcza, jak się zdaje, ich rekonstrukcji historiograficznych, ponieważ jeszcze ciekawiej wypada wydzwięk myślowego otoczenia teje klamracji. Podsumowanie opisu proporca akcentuje pełną świadomość Czarnoleskiego poety istnienia — po pierwsze — dwoistej natury przekazów dziejopisarskich, mianowicie rzetelnych, miarodajnych oraz, lokujących się na przeciwległym biegunie, fikcyjnych, po drugie zaś — bez względu na ich wiarygodność mają wyraźnie określone funkcje i przesłanie. Po prostu, jedno i drugie są potrzebne.

Która powieść, bądź za rzecz prawdziwą twierdzona
[...], bądź też tak zmyślona,
Znaczyła, że za laty miał wstać lud z północy,
Którego kraj południ nie miał zdołać mocy³⁰.

Pomijając znane nam mity wydobyte tu z ojczystego lamusa, wypowiedź ta skłania do istotnej refleksji. Chwile przełomowe, podniosłe w życiu narodu i państwa, naznaczone triumfem (hołd pruski w 1569 roku), nadzieją (nastanie „pana wojennego”, tj. Władysława IV w 1633 roku) czy — przeciwnie — także klęską (np. pierwszy rozbiór w 1772 roku) dawały sposobność zniesienia rygoru prawdomówności, wynikającego choćby z chrześcijańskiego etosu, bądź go przynajmniej łagodziły w obliczu nadchodzącego zawsze przecież nie do końca pewnego jutra ojczyzny, w które Kochanowski, a potem Dembołęcki i wreszcie Krasicki usiłowali wglądać przede wszystkim z ufnością w powodzenie i korzystny dla Polski rozwój wypadków. Dowód niewątpliwie patriotyzmu, wielkiego, niemniej różnie pojmowanego i formułowanego (m.in. wskutek konwencji czasów, zapisów itd.) przez wzmiankowanych reprezentantów swoich epok. Być może zatem franciszkański brat zakonny wsłuchał się w głęboki sens cytowanego fragmentu, wpisując się w nurt rodzimych „powieści” dziejopisarskich, aczkolwiek z dominacją żywiołu historiozoficznego, by poprzez treść *Wywodu* przedłożyć rodakom

²⁸ Por. *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, t. 2, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964, s. 340; J. Pelc, *op. cit.*, s. 645.

²⁹ J. Pelc, *op. cit.*, s. 310.

³⁰ J. Kochanowski, [*Proporzec*], [w:] *Jan Kochanowski. Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993, s. 377.

wizję „tak zmyśloną” i niepozabawioną entuzjastycznego prognostyku, notabene pokrewnego z wróżbą umieszczoną w *Proporcu*.

Trzeba uzasadnić pokrótce obecność w tym gronie Krasickiego. To on właśnie w *Myszeidzie* kwitował pomysły w rodzaju idei *Wywołu*, uśmiercając naturalnym orężem mysio-szczurzej armii jednego z „ojców narodu”, co stanowi wieloaspektową, a przede wszystkim — dzięki po mistrzowski zrealizowanej strategii ośmieszania — niską ocenę historycznej wartości etnogenetycznych bajek. Niemniej zamieszczając w tym utworze bezsprzecznie „poważne” ustępy, jak np. oktawę znaną jako *Hymn do miłości Ojczyzny* i formułując niejedną, wprowadzoną na zasadzie dygresji, tajemnicę chyba znacząco stępił ostrość swojego szyderstwa. Gdyż dostrzegł w pisanej, usianej fantazjami rodzimej prehistorii niejaki „pożytek” złączony z wdziękiem, jak pisał w ostatnich wersach własnego znakomitego debiutu heroikomicznego. Zresztą trudno przejść obojętnie obok przynajmniej niektórych fraz „historiograficznych” Krasickiego i zbagatelizować ich doniosłość, tym bardziej że przykuły uwagę niejednego badacza. *Myszeis* nadal pozostaje zagadką³¹, niemniej — uprzedzając nieco tok rozważań — przytoczmy już teraz celne ujęcie istoty rodzącego tyle konfuzji dzieła (choć po części zawężające się jedynie do ram oświeceniowych, a zarazem rozszerzające refleksję o inne utwory księcia biskupa).

Czyż nie chciał w ten sposób Krasicki — w poetyckim komentarzu do niedawnych zdażeń — pokazać, że słowa myślom i uczuciom kłamią? Albo dokładniej — że mogą kłamać. Patos może wyrażać rzeczywiste uczucia i nastroje, ale równie dobrze może służyć nastrojom fałszywym i uczuciom zakłamanym, a bywa że i cynicznie wyrachowanym. Epoka staropolska i nawiązujące do niej czasy konfederacji barskiej obfitowały w poezję i retorykę patriotyczną, w których wzniosłość służyła nierzadko głupim bądź wyrachowanym interesom. Krasicki w parodystycznym poemacie o groteskowej wojnie zażartował z ckliwego i powierzchownego patriotyzmu. [...] Podkreślał jedynie, że znaczenia tych samych słów mogą być różne, że obowiązkiem poety jest tę różność uwydatnić, bo między fałszem a prawdą, wzniosłością a kpina, granica bywa nieuchwytna³².

Chronologicznie pierwszy autor wypowiedział się na te tematy mimochodem, a debatę nad zagadnieniem podjął po dwóch wiekach w dziesięciu pieśniach zagadkowego poematu twórca sztandarowy dla naszego oświecenia. Natomiast Dembołęcki w siedemnastym stuleciu wystąpił w podwójnej roli, co w pewien sposób jeśli nie ilustruje, to sygnalizuje wypis zaczerpnięty z *Myszeidy* w funkcji motta dla tych szkiców, z jednej strony sformułował kolejną bajkę, a z drugiej — sam wydał o niej opinię. Względ pierwszy przyniósł mu etykietę ortodoksyjnego i „dogmatycznego” doktrynera, skrajnie megalomańskiego polihistora oraz lingwisty-etymologa z Bożej łaski. W rezultacie znawcy przedmiotu — wśród nich m.in. historycy, literaturoznawcy — skazali go na swoiste

³¹ Przypomnijmy w tym miejscu krótką opinię na ten temat J.T. Pokrzywniaka (*Ignacy Krasicki*, Poznań 1995, s. 19), badacz pisał: „z właściwą interpretacją *Myszeidy* nie uporano się ostatecznie do dziś”; zob. też *ibidem*, s. 19-20.

³² *Ibidem*, s. 62.

wygnanie, dlatego też nadal — postponowany, choć wciąż w stopniu niewystarczającym rozpoznany — funkcjonuje na obrzeżach nauki polskiej. Nad drugim aspektem, nadal zupełnie nieuświadomianym, gdyż zawiera się w formie nieodczytanego dotąd kryptonimu, który zakryty przed odbiorcą przetrwał prawie cztery wieki, wypadnie się jeszcze pełniej pochylić w *Zamknięciu*.

Laudacyjny profil *Proporca* skrzętnie wyzyskuje poetycko przetworzone argumenty historyczne, w dużym skrócie odtworzył je monografista spuścizny Jana z Czarnolasu, J. Pelc³³. Chwalący Zygmunta Augusta oraz jego państwo twórca włączył dzieje swojego narodu do przeszłości Słowian, co widać dopiero „z drugiej strony” opiewanej chorażki, już innej i nie czysto polskiej, są tu „mężne Amazony”, „Wineci”, „Czechowie”, „Bułgari”, Słowacy, „Serby”, Bośniacy, aż wreszcie ciekawa i pojemna konkluzja: „był niemal wszystko jeden opanował / Naród, co Bóg trojakim Neptunem warował”³⁴. Tę glorię nacji i zwłaszcza uniwersalny niejako charakter jej sławy i chwały, niewątpliwie szlifowany literackim przecież piórem, Dembołęcki podparł dobitnym „wywodem”, naukowym, a więc — uczenie prostującym i uściślającym górnolotną myśl polskiego Horacego — wprost nazywając rzeczy po imieniu. Przeto, może za sprawą szacunku i uznania dla autorytetu Kochanowskiego, nawet dla sarmatyzmu wykroił szesnastowieczny patriota nieco przestrzeni, skoro — pisał J. Pelc — „przynosił też *Proporzec* najwyraźniej chyba w całej twórczości poety sformułowane przekonanie o sarmackiej genealogii Polski”³⁵. Oto te słowa:

Z tego gniazda waleczny naród wstał za laty,
Grekowie starodawni zwali Sauromaty.
Ci w Europie i w pięknej Azyjej władali
I przezwiska obiemu Sarmacyjom nadali³⁶.

Sarmacki rys rodowodowy dla księdza Wojciecha stanowił ważny, niemniej drugorzędny punkt, jednakże — jeśli czytał Kochanowskiego — mógł i w *Proporcu* znaleźć sankcję dla własnej teorii, ozdobionej wtedy urodą, znaczeniem, a przede wszystkim prestiżem nazwiska klasyka wypowiadającego słowa o „scytyjskiej” proveniencji. „Mistrz” (Albrecht II Fryderyk) —

[...] dzieje był wyraził na wszytek świat sławne
Słowieńskie: naprzód, jako mężne Amazony
Od Termodontu przybił wiatr w scytyjskie strony.
Potym, jako mieszkańce tamtych ziem trafiły,
A na koniec od ojców syny rozmówiły
I szły z nimi, nabrawszy wszelakiego płonu,
Ku północy, i siadły po obu stron Donu³⁷.

³³ Por. J. Pelc, *op. cit.*, s. 310.

³⁴ Por. J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 375-376.

³⁵ J. Pelc, *op. cit.*, s. 310.

³⁶ Por. J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 376-377. Por. także J. Pelc, *op. cit.*, s. 310.

³⁷ J. Kochanowski, *op. cit.*, s. 375.

Jeszcze kilka uwag porządkujących genealogiczny rozgardiasz w związku z przeszłością Lecha. Noe, „którego też Juns zwano”³⁸, podobnie zatem jak u Berosusa w edycji Giovaniego Anniusa³⁹, otwiera genealogię Słowian u Andrzeja Glabera z Kobylina⁴⁰. Mieli być potomkami Jafeta, ten zaś zrodził Jawana, „czwartego syna, którego Ruś zowie Iwanem, a Polacy Jahanem”⁴¹. To w nim rozpoznał Dembołęcki brata Magoga, mianowicie Goga. Ów Jawan rozmożył się nad Morzem Jońskim (stąd nazwa akwenu i żyjących w tym regionie mieszkańców⁴²) i stał się w ten sposób protoplastą Greków dzięki swojemu synowi Elizie, jak pisał Długosz⁴³, ale i „Słowaków”⁴⁴. Piętnastowieczny historyk następnie utrzymuje, że pierwszy z rodu Jafeta do Europy przybył Alan⁴⁵, co wykorzystał w swojej teorii ksiądz Wojciech, natomiast trzeci —

syn Alana, tj. Negno, miał trzech synów, [pierwszy to] Wandal, od którego Wandalowicze wzięli nazwisko, co teraz się Polakami zowią, którzy też od imienia swego rzekę, co się teraz pospolicie zowie Wisłą albo Vistula, postanowili nazwać Wandalem, [od niego pochodzą] rozmaite narody po całej Europie, jako to cała Moskwa aż do wschodu, Polska [...]. Negno wszystkich Sławian ojciec, wyszedłszy z równiny Sennar, przeszedłszy Chaldeę i Grecyją, osiadł z synami, krewnymi i czeladzią swoją około Morza Czarnego i rzeki Istru⁴⁶.

Taką samą linię rodowodową prowadzi Glaber-Miechowita, a „wnukowie Jawanowi” to legendarni Lech i Czech⁴⁷. W opinii Długosza zaś byli jego prawnukami, a synami Jana⁴⁸, którego imię z kolei przypomina „wywodowego” Jonicha (Janka), ten wszakże dla Dembołęckiego to wnuk Jafeta, syn Goga, zresztą znany Marcinowi Bielskiemu z pism „Berosusa” (Anniego), ów bohater, czyli „Jonichus, którego Mojżesz w świętym piśmie opuścił”, na świat przyszedł ponoć w trzecim roku po potopie⁴⁹. Stanowisko dziejopisarzy w sprawie braci-założycieli nacji polskiej i Bohemii dla franciszkanina nie było do przyjęcia, dlatego też z Czecha, a tym samym i Lecha, jak wiadomo, uczynił bezpośrednie potomstwo Jafeta⁵⁰. Chronologia tych koncepcji ujawnia pewien proces i tendencję do skracania okresu dzielącego czas życia Lecha i Jafeta.

³⁸ Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie dwojej krainy świata*, przeł. A. Glaber z Kobylina, Kraków 1535, s. 42.

³⁹ W komentarzu w: *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annii, Wittenberga 1659, s. 43v.

⁴⁰ Por. Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie...*, s. 42.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Co zapewne przepisano z *Dawnych dziejów Izraela* Józefa Flawiusza (por. *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001, ks. 1, 6, s. 111).

⁴³ Por. *Jana Długosza „Dzieje polskie”*, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841, s. 55.

⁴⁴ Por. Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie...*, s. 42.

⁴⁵ *Jana Długosza „Dzieje polskie”*, s. 57.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 57-58.

⁴⁷ Por. Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie...*, s. 42.

⁴⁸ *Jana Długosza „Dzieje polskie”*, s. 60.

⁴⁹ M. Bielski, *op. cit.*, k. 6 („list”).

⁵⁰ W niejednym tabelarycznym zestawieniu władców Polski właśnie Lecha widzimy na początku, np. u Erazma Glinicza (*Chronicon Regum Poloniae*, Toruń 1597, k. C₂), czy już później u Kaspra Niesieckiego (*Korona Polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdobiona*, Lwów 1728, cz. 1, s. 6), w *Wywodzie rzecz przedstawia się, co oczywiste, dość odmiennie, Lech figuruje jako siódmy „pan świat”, to „Lach Priscus”. Odpowiednią*

W gronie rodzimych dziejopisów nie znalazł się nikt, kto przydałby imię matce Lecha, wyjąwszy, rzecz jasna, Dembołęckiego, nie tylko wydłużył jej żywot (odwołujemy się do najbardziej popularnej wersji zwieńczonej aktem samobójczym Wandy), przesunął na osi czasu głęboko wstecz i obdarzył dramatycznymi doświadczeniami potopu, gdyż przede wszystkim, korygując legendowe podania, wyposażył w potomstwo i nazaczył macierzyńskim szczęściem. „Wywodowa” Wanda, jak „wywodowy” Lech stanowią zręczne i „inteligentne”, niejako domyślne, pomosty wiążące ich losy z traktatu z 1633 roku z obrazem tych postaci utrwalanym przez wieki w rodzimych pismach historycznych, swoiste insynuacje imputujące tożsamość osób, ponieważ siedemnastowieczny mnich nad dopełnieniem ich portretów zbytnio się nie trudził.

Dodajmy jeszcze, że wspomniany Negno, według Dzierzwy, to bardzo już późny wnuk Jawana⁵¹. Zresztą Długosz Sarmatów czynił potomkami Gomera⁵², a zgodnie właściwie z całą historiografią dzięki uwagom na ten temat Józefa Flawiusza i Herodota⁵³, Scytów łączył z pokoleniem Jafeta, poprzez Magoga⁵⁴.

Marcin Bielski donosił, że „Tanao, król Tartarii, pirwszy na wschód słońca panował”, mowa o Tanausie, w kolejnym wierszu zaś — „tego też czasu Tujskon, król niemiecki, Sarmaty sprawował”⁵⁵, co było zupełnie nie do przyjęcia w „wywodowej” teorii. Literatura XVI wieku nawet skonfrontowała obie postaci w dialogowej fikcji, przy czym ten ostatni, zwany tym razem Teut (stąd Teutonowie), stał się czartem, kuszącym wiedzą, „podburzał książeza przeciw cesarzowi o wiarę i o nieposłuszeństwo, aby nigdy w jedności nie byli”⁵⁶, a takie ujęcie mogło spodobać się księdzu Wojciechowi. Ten sam dziejopis, ojciec Joachima, w deskrypcji Sarmacji pisał:

jest też dwoja Sauromacja, jedna scytska, w której Tatarowie..., druga europejska, w której my idziemy, Moskwa, Ruś, Litwa, Prusacy, Pomorzanie, Wałazy, Goty, Alani i Tatarowie [...]. Przewzdana jest ta część trzecia świata po grecku Sauromacją, od ludzi z jaszczorcami oczyma, bo sawros po grecku jaszczorka, omma — oko, może się też rozumieć od tych straszliwych ludzi, bo przed tymi ludźmi wszytka ziemia drżała. [...] Tatarowie wszytkę Azją przechodzili, wielkie krole porazili, drugie pozabijali, nie tylko sami, ale i żony ich [...]. A tu zasię z naszych krain Goty, Wandali, Heruli, Alani, Rusani, Longobardy, Hunni wszytkę Europę i Afrykę zwojowali, splądrowali i gdzie sie im podobało osiadali: jako Wandali w Afryce, Goty w Hiszpaniej, Longobardy we Włoszech, Słowacy w Traczej, Mizjej, w Węgrzech, we Włoszech i indziej drudzy, tak aż sie im żadny nie mógł nigdzie oprzeć [scil. naród], tylko co sie sami z sobą porażali okrutnie⁵⁷.

listę otwiera Czechus (Zechius) w rejestrze władców Bohemii (*Jo. Dubravii [...] Historia Bohemica*, Frankfurt [b.r.] s. 21).

⁵¹ Por. *O początku i o dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków. Wyjątki wytłumaczone z kroniki Sarnickiego i z Historii polskiej Długosza*, Warszawa 1823, s. 45.

⁵² *Ibidem*, s. 41.

⁵³ Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 6, s. 111) pisał: „Magog zaś dał początek Magogejczykom, od niego wywodzącym swe imię, których Grecy zwą Scytami”, identyczna opinia u Herodota (*Dzieje*, przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008, ks. 4, 6, s. 231): „Scytami nazwali ich Hellenowie”.

⁵⁴ Por. *O początku i o dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków...*, s. 43.

⁵⁵ M. Bielski, *op. cit.*, k. 10 („list”).

⁵⁶ *Postępek prawa czartowskiego...*, s. 95.

⁵⁷ Cyt. za: T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 102.

Cały ten ustęp zapewne w oczach Dembołęckiego mógłby się okazać atrakcyjny z wielu powodów, zwłaszcza że „wszytka ziemia drżała” przed opisanymi ludami, a samo sformułowanie ich potęgi przypomina cytowaną już wcześniej myśl z *Wyvodu* [III. 5.]. Ponadto ekscerpt dowodzi (a podobnych opinii rodzime dziejopisarstwo zna dziesiątki), że historiozof z Konojad nie mógł zrezygnować ze szczytnej genealogii — naznaczonej niebagatelnymi, jak widać, triumfami — Sarmatów, dlatego też wskazał na Goga, który ponoć skrywał się wśród synów Jafeta pod imieniem Jawana. Oto zatem Polach, z linii Seta, to kontynuator tradycji świetnych Scytów — z jednej strony, z drugiej zaś — za sprawą Jawana czy Iwana, brata Magoga i syna Jafeta — przodek Sarmatów. Wyraźny wspólny mianownik pozwalający logicznie uzgodnić i scalić w jedno historię Scytów oraz Sarmatów. Na marginesie warto zwrócić uwagę na to, że nieuchronną konsekwencją tego sposobu rozumowania jest włączenie potomków Chama do rodziny ludów nie scytyckich ani sarmackich, ale chyba słowiańskich (od Adama). Przytoczony wypis dowodzi jeszcze jednego, mianowicie Dembołęcki zignorował etymologiczną naiwność objaśnienia terminu Sarmata i Sarmacja⁵⁸, powtórzoną także m.in. przez Macieja Strykowskiego⁵⁹, zastępując go właściwie alegorią, tj. Scytią — reprezentowaną przez połączenie postaci kobiety i jaszczurki, więc całkowicie od podstawy asocjacyjnej nie oderwał objaśnienia, niemniej zaferował nowy właściwie znak, bliski i spójny z informacjami zawartymi u Herodota o szczególnie pojmowanej Echidnie, matce Scyta-Skytesa, jednocześnie dbając o zachowanie związku z wcześniej wypowiedaną i dość powszechnie uświadamianą wizją o „ludziach gniewliwych i straszliwych, którym popędliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała”⁶⁰.

Ceniony za powściągliwość i sceptycyzm Marcin Kromer również prowadził rodowód Słowian poprzez biblijną rodzinę Noego, aczkolwiek wskazywał na Sema, a właściwie Asarmota jako na przodka Sarmatów, przy czym jego przybycie na Bałkany lokował w okolicach VI wieku⁶¹. W Jafecie, przypomnijmy, a właściwie w jego ostatnim synu, Tyrasie, widział protoplastę Lecha, Czecha i Rusa Maciej Strykowski⁶². Podobny rodowód, wiązany z ostatnim synem Jafeta, zagościł również w zapisach historycznych dotyczących pochodzenia Etrusków⁶³, z czego Dembołęcki nie omieszkiał zrobić użytku, eksponując związek „Polaczków” z Pelazgami [P. 9. 2.; P. 11. 2.], którzy mieli być nie tylko przedgreckim ludem zamieszkującym tereny Grecji, ale i społecznością napływową Italii. Z nich wyłonili się właśnie Etruskowie⁶⁴, osiedli obok Aborygenów⁶⁵, mieszkańców Lacjum, co może kojarzyć się z Lachami i ich „polskim”

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 101 i przyp. 8.

⁵⁹ Por. M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846 (reprint na podstawie pierwodruku królewskiego z 1582 r.), s. 95.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 111.

⁶² Por. M. Strykowski, *op. cit.*, s. 91.

⁶³ Por. A. Niemirowski, *Etruskowie*, przeł. A. Szymański, Łódź 1990, s. 46-51.

⁶⁴ Por. *ibidem*, s. 23-42.

⁶⁵ Por. *ibidem*, s. 35.

wodzem Tuskiem-Tyszkciem [IV. 4.; IV. 9.], przodkiem Tyszkiewiczów, przecież nie germańskim Tujskiem. A sprawa dla franciszkanina mogła się wydawać dosyć drastyczna, skoro ów niemiecki praszczur bywał wymieniany — jako Teutamid (stąd Teutonowie), potem Mann (Alemanowie)⁶⁶, o czym szerzej jeszcze w innym miejscu — wśród spadkobierców i dziedziców „samego króla Pelasgosa”⁶⁷. Dodajmy jeszcze, że swego czasu nazywało się „praojców Etrusków — pisał Aleksander Niemirowski — »złoćistoszarymi wilkami, odroślami krwi Heraklesa«. Świadczy o tym również legenda o pochodzeniu [ich] od syna Heraklesa”⁶⁸. Z innej strony — uprzedźmy po raz kolejny fakty — jedna z części dzieł J.G. Bekanusa nosi znamienity tytuł, mianowicie *Vertumnus*⁶⁹ — imię tajemniczego boga z mitologii etruskiej⁷⁰.

W odrębnym miejscu podnieśmy kolejną wątpliwość albo raczej „wywodową” zagadkę czy lukę. Nie zaspokoił bowiem Dembołęcki ciekawości odbiorcy w materii kologacyjnych powiązań Czecha z potomstwem Jafeta. Kim miał być w tym doborowym towarzystwie wnuków Noego legendarny założyciel narodu naszych południowych sąsiadów? Może jednak autor zwolnił się z obowiązku uzgodnienia tej kwestii wobec głównych intencji traktatu, podejmującego zwłaszcza zagadnienia szczepu założycieli tworu państwowego znanego później jako Rzeczpospolita i kontynuatorów jej świetnych tradycji.

I jeszcze, zmierzając ku końcowi rozdziału, wróćmy do hipotetycznej opcji proweniencyjnej koncentrującej uwagę na Jawanie. Kuchennymi drzwiami Dembołęcki wprowadził do swojego *Wywodu* szczegół, dający szansę skutecznego splecenia w jedno niejedną dawniejszą teorię etnogenetyczną z wizją z 1633 roku. Kluczową postacią okazał się Jawan, praojciec nie tylko, jak pamiętamy, Greków (Pelazgów pewno też), ale i Słowian oraz zwłaszcza Sarmatów. Traktatowy magiel myśli przynosił zarówno pożądane, jak i niepożądane konsekwencje, oto bowiem Kain — jako potomek Słowianina Adama (ten słowami nazywał rzeczy) — również winien się odznaczać przynależnością do rodu „Słowaków”, choć scytycki paszport pozostał wyłącznie przy Secie (Scycie). Z linii tego ostatniego wyszedł Noe, Słowianin i Scyt zarazem, podobnie jak trzech jego synowie, w tym i wzgardzony Cham, co w sposób nieunikniony wynika z więzów krwi, krwi dziedziczonej po mieczu. Podobnie więc i z Semem oraz Jafetem, przy czym ten ostatni dzięki Magogowi dobitniej ugruntował związek ze Scytami (a zaznacza się tu dopiero co sygnalizowany ślad m.in. Józefa Flawiusza⁷¹), natomiast Jawanowi przyszło odegrać rolę przodka Sarmatów. Słowem, dopiero synowie Jafeta — Magog i Jawan zidentyfikowani przez Dembołęckiego jako para odpowiednio Magog i Gog (Lach

⁶⁶ Por. *ibidem*, s. 31, 39.

⁶⁷ Por. *ibidem*, s. 31.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 33-34.

⁶⁹ *Opera Ioannis Goropii Becani [...] Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, wyd. L. Torrentius, Antwerpia 1580.

⁷⁰ Por. A. Niemirowski, *op. cit.*, s. 278.

⁷¹ Józef Flawiusz, *op. cit.*, ks. 1, 6, s. 111.

i Polach) — wspólnie okazali się naczyniami szlachtetnej krwi scytyckiej oraz sarmackiej, słowiańskiej, w pełni doskonałej, jak można wnosić z zapisów historiozoficznej książki „brata wagabundy”, lecz to Jawan-Gog zyskał znacznie więcej „wywodowych” komplementów, gdyż stał się i Słowianinem, i Scytą, i Sarmatą. Upraszczając nieco sprawę, przedstawmy wybrane uwarunkowania genealogiczne *Wywodu*.

	<i>Adam (Słowianin)</i>	
<i>Set (Słowianin, Scyt)</i>	<i>Abel (Słowianin)</i>	<i>Kain (Słowianin)</i>
[...]		—
Z linii Seta pochodził m.in.:	<i>Noe (Słowianin, Scyt)</i>	
	Synami Noego byli:	
<i>Jafet (Słowianin, Scyt)</i>	<i>Sem (Słowianin, Scyt)</i>	<i>Cham (Słowianin, Scyt)</i>
Synami Jafeta byli m.in.:	—	—
<i>Magog (Słowianin, Scyt)</i>	<i>Jawan (Słowianin, Scyt, Sarmata)</i>	

Skutek tego trybu rozumowania ukazuje jak na dłoni, że i Kain, i Cham mogli poszczycić się zaszczytnym rodowodem, w pierwszym wypadku — jedynie słowiańskim, w drugim — już nie tylko słowiańskim, bo również i scytyckim. Raczej niechętnie przyjmował do wiadomości autor taką implikację, dlatego też sporo atramentu wylał, by zdyskredytować tych dwu bohaterów, a przede wszystkim ich potomków, co zresztą nie stanowiło większego problemu wobec powszechnych poglądów na ich temat. W sukurs przychodziły też źródła historyczne, a wyróżniają się tu *Dzieje* Herodota i jego rozróżnienie szczepu Scytów na królewskich i oraczy, koczowników, czyli pospolitych lub gminnych, jak mówi Dembołęcki. Magog, zauważmy, pod względem jakości krwi nie tylko okazuje się równy swojemu ojcu, ale i wujom (Semowi i... Chamowi) oraz dziadowi i w tym świetle bardziej zrozumiale wypada obdarzenie tej postaci w *Wywodzie* co najmniej chłodną charakterystyką. Równie oczywiste wydają się wreszcie względy, dla których Jawan w szatach m.in. Goga i Polacha zyskał największe uznanie w teorii księdza Wojciecha, gdyż pisarz wyposażył tę postać nie tylko w prześwietną historię, ale i przymioty bóstw panteonu mitologicznego oraz nawet ich imiona.

Kategoryczne stwierdzenie Tadeusza Ulewicza o Stanisławie Sarnickim na temat dalekosiężności w rozrachunkach z naszą przeszłością dobitniej ukazuje „zasługi” w tym zakresie Dembołęckiego, pozostawiającego wszystkich daleko w tyle „wywodowym” rozmachem. Jeśli jego poprzednik rozpoczyna zapis dziejów roku 133 po potopie, w 1790 po stworzeniu świata⁷², to cały ten szmat czasu ma po swojej stronie ksiądz Wojciech, nie tylko wszak z potomstwem i rodziną Noego, ale i jego przodkami, z samym Adamem na czele, a dalej patronują dawnej Polsce Set, Enos, Malaleel i Matuzalem. Słowem, wspomniany proces skracania czasu rozdzielającego okres życia Lecha względem potopu, uwzględnwszy jeszcze jego przodków pierwszej epoki dziejów, pojmowanej w duchu uniwersalnej historii biblijnej, pod piórem księdza Wojciecha

⁷² Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 137.

otrzymał możliwie skrajną realizację, gdyż pisarz po prostu sięgnął tu dna czasów. Uronił niewiele, właściwie utracił zaledwie kilka dni od stworzenia ziemi do pojawienia się pierwszego człowieka. Efekt taki osiągnął nie tylko dzięki swojej fantazji, polotowi interpretacyjnemu, wiedzy, ale także dzięki szczególnie rozumianemu eklektyzmowi historiograficznemu, pozwalającemu na logiczne skorelowanie wielu niekiedy wykluczających się koncepcji, rzecz jasna, uprzednio odpowiednio przefiltrowanych⁷³. Trzeba raczej podziwiać autora za swobodę i zręczność, z jakimi wykonał swoje zadanie.

Zarzucane niejednemu dziejopisowi sprzeczności raczej nie mogą mieć zastosowania w odniesieniu do *Wywodu*, wewnątrznie całkiem spójnego i konsekwentnego. Co innego zaś rozliczne konteksty — te ujawniają osobliwości traktatu, sarmackie w ogólnej wymowie (bo gloryfikujące wyższość narodu nad innymi) i sarmackie w podejściu autora do promowanych idei (bo buńczuczne, wyrafinowane i grające na sarmackiej wrażliwości adresatów książki), wreszcie zarówno sarmackie, jak i niesarmackie, ponieważ piętują — poprzez zawołowaną, aczkolwiek widoczną krytykę — przynajmniej niektóre wady społeczności szlacheckiej. Przecież nie przez przypadek do *Wywodu* wkradły się akcenty, ewokujące aktualne i rzeczywiste patologie (np. pijaństwo, politykierstwo), burzące patos genealogicznej bujności zaskakującym mariażem z pomiotem szatańskim i mitologicznym panteonem, spływające efektowny pomnik sławy i chwały zamierzonym infantyлизmem językowym. Nośnikami niepożądanych cech — o dziwo — okazali się wspaniali nasi przodkowie w osobach choćby pary różnoimiennych braci, odpowiednio: Lela i Polela, Lacha i Polacha, Bachusa i Baala. I chyba niełatwo było dostrzec ten nurt myśli traktatu.

Dobrą ilustracją słownej igraszki *Wywodu* (obok wielu innych), trywializującej istotę rzeczy, może być etymologiczny ekwiwalent rzeczownika olbrzym, ponadto w konfrontacji z wyznaniem obdarzonego co najmniej umiarkowanym zmysłem poczucia rzeczywistości⁷⁴ Macieja Strykowskiego o motywach podjęcia pracy pisarskiej. Najpewniej okradziony ze swego dzieła przez Aleksandra Gwagnina, swego czasu wojskowego zwierzchnika⁷⁵, zwierzał się, a słychać tu niejedną myśl powtórzoną po latach przez Dembołęckiego.

Także już narody, których tu krotkości folgując liczyć nie chcę, nie przestawając na prawdziwej genealogii od synów Noego i ich potomków, którym ja... dostatecznie acz z wielką pracą wypisał, śmieją i wążą się nie tylko z ludzi, których świat nigdy, jako jest, nie widział (co by wždy była rzecz znośniejsza), ale z gigantów albo z obrzymów, na ostatek i z nieba z zmyślonych bogów przodki i fundatory swoje wywodzić⁷⁶.

⁷³ Stąd obecność w *Wywodzie* swoistych, jeśli wolno tak powiedzieć, toposów charakterystycznych dla ojczywej historiografii, a więc np. konfrontacja Polaków z Aleksandrem Wielkim, Nabuchodonozorem czy choćby gościnność Sarmacji dla wygnanego z Rzymu Owidiusza i płaczącego z tego powodu nad Morzem Czarnym [IV. 31.] (por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 134).

⁷⁴ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 134.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 127.

⁷⁶ M. Strykowski, *Ktora przedtym nigdy świata nie widziała Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, Warszawa 1846 (reprint), s. 69-70 (cyt. za: T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 146).

Podobne pobudki, wskazujące na rodzaj historycznego współzawodnictwa między narodami, podnosił, jak pamiętamy, ksiądz Wojciech, wszakże Strykowski upomniał się jeszcze o umiar i zdrowy rozsądek, jakiego brakowało innym dziejopisom, z czym niewątpliwie zgadzał się Dembołęcki. Jednakże nasz polihistor nie posłuchał swojego poprzednika z dwóch powodów (z innej strony — nie cieszył się takim uznaniem, co autorytet tej miary, co Kochanowski), po pierwsze — rywalizacja nakazywała posługiwać się zbliżoną argumentacją z ekspozycją polskiego rysu, po wtóre zaś — umożliwiała zagrać na nosie zarówno konkurentom, jak i herbowej masie, idącej — przypomnijmy — m.in. od „tyta”, a także od Alana-Olana, stąd olbrzym niczym „Olan brzmi”, bo głośne imię jego było po świecie” [I. 22.].

W niemałym zakresie rodzima historiografia epok renesansu i początku XVII wieku, w połączeniu z żywiołem historiozoficznym, nie tylko pełniła funkcję dokumentacyjną czy rekonstrukcyjną (pomijamy walor dydaktyczno-moralizatorski), stała się poniekąd swoistym orężem politycznym, wydatnie popartym znaczącą pozycją Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, w batalii o miejsce ojczyzny i jego narodu na mapie ówczesnej Europy. Rosnąca w siłę Polska mogła się szczyścić dokonaniem osiąganymi przez stulecia szablą, niemniej brakowało jej zasług na innych polach, cenionych wszak na kontynencie jako wyznaczniki potwierdzające przynależność do rodziny państw cywilizowanych. Wśród hołubionych jak najdroższy skarb dowodów na mandat do pełnoprawnego uczestnictwa w życiu Starego Świata znalazły się odległe i szczytne genealogie, komitywa z tłumem mitologicznych bóstw bądź herosów, bliskość ze staro- i nowozakonnym Bogiem, providencjalizm, by wymienić tylko niektóre elementy budowanych argumentacji. Bezsprzecznie enuncjacje tego pokroju ugruntowywały miejsce narodu, schlebając mu przy tym niekiedy bez jakiegokolwiek umiaru. W rezultacie wytworzył się rodzaj niepowtarzalnego kodu historiozoficznego obliczonego na debatę o wyższości jednej nacji nad innymi. Literacko odwołał się doń Jan z Czarnolasu w *Proporcu*, naukowo (czy pseudonaukowo) natomiast — Dembołęcki, podobnie jak inni dziejopisarze, na miarę talentu i potencjału umysłowego. Płody ich piór wszak nie tylko drukowano w kraju, ale i za granicą, co więcej — czytano, przekładano na języki wernakularne, uwzględniano w innych dziełach⁷⁷ i po prostu ceniono⁷⁸, jak w wypadku np. *Traktatu o dwóch Sarmacjach* Miechowity⁷⁹. Aczkolwiek duchowny z Konojad w tej dyskusji z rozmysłem wziął udział połowiczny, celowo w mocno ograniczonym zakresie, postawił raczej — pominąwszy skrywane szykany adresowane do rodaków ze znakami herbowymi — na kreowanie i właściwie pogłębienie świadomości wspólnoty narodowej Polaków. Na własne życzenie, z premedytacją i pełną świadomością dokonanego wyboru, przecież znał jakość i wartość swojej roboty.

⁷⁷ Zob. np. *Delle Lettere del Padre Remigio Fiorentino* [...] zawarte w tomie pt. *Considerationi civili. Sopra L'historia di M. Francesco Guicciardini e d'altri storici*, przeł. R. Fiorentino, Wenecja 1582, s. 150r-220r. Na s. 193v — *Kronika* Marcina Kromera.

⁷⁸ Mowa o dziele M. Kromera, którym zachwycał się F. Robortello (por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 107).

⁷⁹ Por. T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 63-75.

I tu zawieszamy głos, pozostawiając miejsce dla kolejnych niezbędnych prac komparatystycznych, penetrujących nie tylko polskie wynurzenia historiograficzne z *Wywodem* w tle, ale i także obce, czego namiastkę jedynie prezentuje ten, jak i kolejny rozdział, dotyczący przede wszystkim osobliwych zawłaszczeń, jakich dopuścił się Dembołęcki. Oto wspomniane pierwsze kroki w poznaniu jego *Wywodu*... Ciekawe, na ile kolejnych przyjdzie czekać i na ile w ogóle będzie można liczyć.

**W CIENIU I (PO CICHU) ŚLADEM
J.G. BEKANUSA, F. KLUWERA ORAZ INNYCH,
ALE — „PO POLSKU” — PRO LUB CONTRA**



Pobieżne zaledwie omówienie palety źródeł traktatu wcześniej już wypełniło wcale niemało stronic. W następstwie powstała dość pokaźna lista tytułów, które dostarczyły zróżnicowanych informacji do wystawienia pomnika sławy i chwały Polaków. Co rozumiałe, niejednakowo traktował Dembołęcki poszczególne prace, wszakże niektóre z nich, a przede wszystkim te spisane piórami wywołanych tu twórców, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ można ich nazwać — a to niewątpliwie paradoks — prekursorami wielu konkretnych rozważań księdza Wojciecha, jak i ogólnej wizji przeszłości narodów — mieszkańców Brabancji, Niemców (Germanów, potomków Teutona) oraz Polaków. W świetle przekonań tych trzech autorów reprezentowane przez nich społeczności miały się odznaczać starożytnością, wyższością nad innymi oraz dysponować uprzywilejowaną z wielu powodów mową. W rezultacie do książki wydanej w Warszawie weszły treści zupełnie niespodziewane i na zasadzie bądź polemiki, bądź utajnionej zgody wzmacniają tok „wywodowej” perswazji. Zatem kompilacyjny rys dzieła znacząco się komplikuje, a selektywny ogląd komparatystyczny ujawnia kolejne oblicza naukowej roboty. Skondensowaną jej ilustracją okazuje się również stosunek dawniejszego apologety lisowczyków do pism Berosusa w edycji Giovanniego Anniego w kontekście opinii na ten sam temat większych i mniejszych autorytetów franciszkanina. Analiza porównawcza, oprócz dokumentacyjnego rejestru, pozwala wyprowadzić stąd kilka niebagatelnych wniosków i ugruntować inne, wyżej już sformułowane.

Zacznijmy od przypomnienia kilku znamienitych słów wypowiedzianych przed wielu laty przez Zygmunta Glogera. Bardzo zgrubnie, chociaż trafnie dowodzą — po pierwsze — zależności *Wyvodu* od innych, jak i — po drugie — oddają granice oraz skalę popularności dzieła.

Słyszał Dembołęcki za granicą, jak wielu cudzoziemców wywodziło swój język i naród od stworzenia świata, a że Polacy byli dla niego narodem nad narody, zatem pozazdrościł tej wyższości innym i stąd powstało drugie jego dziełko, które dziwaczными wywodami zapewniło mu wiekopomny rozgłos wśród ziomków i w piśmiennictwie polskim¹.

Raz jeden zjawiające się w *Wywodzie* nazwisko pierwszego tytułowego bohatera owego rozdziału wydaje się szczególnie ważne. Kontekst wywołania tego lingwisty

¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 314.

w traktacie z 1633 roku wyjątkowo nieprzychylny, wszak zdawkowo (co naprawdę znaczące), ale dobitnie Dembołęcki zdyskredytował jego osiągnięcia, obecne w teoriach językowo-narodowych ogłoszonych drukiem w drugiej połowie XVI wieku w dwóch opasłych tomach, liczących po ponad tysiąc stronicy każdy. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Polak ze szczególną dbałością, niekiedy wręcz niewolniczą i charakterystyczną dla ucznia bądź epigona, powtarzał opinie swojego skrytykowanego mistrza, nigdy nie wskazując rzeczywistego autora podnoszonych rozstrzygnięć. Czasem przytaczał je w niezmienionej postaci, innym razem czerpał tylko pomysły, by na rodzimą modłę przerobić ważne szczegóły rozważań gloryfikującego Antwerpię Brabantczyka.

W wielu punktach dość nieoczekiwanie obie koncepcje po prostu są zbieżne, a bezceremonialne pogrążenie Bkanusa w książce Dembołęckiego tego ostatniego stawia i w ciekawym świetle, i raczej w mocno dwuznacznej sytuacji jako autora, który zatem w sposób szczególny potraktował niepochwalaną materię dociekań swojego poprzednika, jego „nauczyciela”, jak można wnosić ze spostrzeżenia K. Jurewicza. Sporo się nie zgadza w tych dwu myślowych przedsięwzięciach, lecz tylko w zakresie punktu dojścia w obrębie analiz absolutnie szczegółowych, przecież Belg kanalizował swe badania w kierunku własnej nacji, co innego Dembołęcki, rekonstruuujący „popsowaną” leksykę w polonofilskich oparach rodzimej ideologii. Metoda jednak identyczna, jak punkt wyjścia, a książka Wojciech okazuje się i tym razem nie tylko wyrafinowanym agitatorrem, ale i w pewnym sensie wolno przydać mu łatkę osobliwego plagiatora, pospiesznie redagującego swój tekst w celach propagandowych, o czym może świadczyć niezwykła dysproporcja rozmiaru książek Bkanusa i *Wywodu*, ten chyba by się zmieścił zaledwie w jednej z dwudziestu analogicznych partii roboty pisarskiej apologety Antwerpii.

Zapowiadane paralele można zgrupować wokół trzech zagadnień. Pierwsze wiąże się z założeniem, a właściwie pewnikiem, że mowę ludzką w jej wszystkich możliwych odmianach zrodził jeden język w raju, ten przetrwał w niezmienionej postaci, lecz podlegał ingerencjom lingwistycznym innych narodów. Drugie — idące w parze z pierwszym — dotyczy pochodzenia rodaków Bkanusa, są oni potomkami Cymbrów, ludu notabene spokrewnionego ze Scytami, i rzekomo władającego pierwotnym instrumentem komunikacji w nieco „zachwaszczonym” przez obcych kształcie leksykalnym. Trzecia kwestia przynosi serię dowodów językowych, przywracających ponoć oryginalny kształt słowom, a zwłaszcza imionom, m.in. tym wskazującym najdawniej żyjących ludzi, opisanych w *Księdze rodzaju*, zresztą poddawanych badaniu nie bez kwerendy źródłowej w pracach egzegetyczno-teologicznych, podobnie jak czynił to duchowny z Konojad. Już nawet to pogładowe i porządkujące zestawienie zdradza niemalą skalę zaskakujących zbieżności.

Sprawę pierwszą można przedstawić za pośrednictwem szczególnego zdania, niemalże powtórzonego przez siedemnastowiecznego księdza polskiego bez zmian, choć może ujętego w bardziej efektowną formułę, odwołującą się do „łacnienia” (przez

łacinników) i „grzecznienia” (przez Greków) poszczególnych wyrazów — „*vide quam nihil agant, qui citra Cimbrica lingua praesidia vetustatum vocum origines quaerunt; quamque turpiter omnes, et Graeci, et Latini in rebus nobis clarissimis hallucinentur*”. Symptomatycznie wypadają uwagi, że to wszyscy, a zwłaszcza bredzący Grecy i łacinnicy szpecili czystość starej cymbryjskiej mowy² (dlatego też w procesie rekonstrukcji dziewiczych sensów leksyki aż roi się od różnych użycí słowa „*corruptio*”, odmienianego przez Bekanusa na wszystkie sposoby), przecie¿ do identycznej opinii wygłoszonej w *Wywodzie* przekonywał Dembołęcki, choć nie cymbryjski stawał na piedestale, lecz scytyjski, ale — „*homines primum in Scythia habitarint* — stwierdzał antwerpczyk — *et sola Scythia veterem linguam et ante et post confusionem Babylonicam conservavit*”³, wiec — jak utrzymywał równie¿ autor *Wyvodu* — Scytowie uniknęli pomieszania mowy⁴, a w innym miejscu Goropius eksponował pokrewieństwo języków Cymbrów oraz Scytów — „*Scytharum lingua locuti, quam Indoscythica nostra Cimbricam esse tradunt*”⁵. Poglądy te jednak¿e musiały się uporać z dość powszechnym przekonaniem o prymacie hebrajszczyzny, dlatego też Bekanus oceniał, i¿ niesłusznie Józef Flawiusz, św. Hieronim, św. Euzebiusz „*et ceteris*” język ten mienia jako najstarszą mowę, gdy¿ tytuł ten należy przyznać językowi „Syrów”, Aramejczyków, tj. „tym, których Scytami nazywamy” (skojarzenie to i dowód na „bliskość” narodów i ich języków zostały właściwie powtórzone przez Dembołęckiego w *Wywodzie za Dzielami i Początkami antwerpskimi*), zatem najdawniejsza nie jest „*Hebraica, sed sua, id est Scythica lingua*”⁶. Albo jeszcze: „*lingua Cimbrica sive Scythica*”⁷. Więcej — „*prima ergo erit lingua Scythica sive Cimbrica*”⁸. Oto fundament wymownego wniosku badacza: „*Becanus [...] named the original language »Scythian«*”⁹, mianowicie że „pierwotny język [to] scytyjski”, jak z kolei formułował tę samą przecie¿ konkluzję albo raczej sugerował, by ją tak właśni ująć nasz ideolog. Tych kilka zaledwie wydobytych zbliżeń między pracami, powstałymi w czasach rozdzielonych nieco ponad pięćdziesięcioma latami, dowodzi raczej dość nieoczekiwanej zależności.

Niemalým zdziwieniem trzeba chyba skwitować obecność w tekstach Bekanusa i Dembołęckiego fraz wręcz tożsamych, ponadto bezpośrednio odwołujących się do

² J.G. Bekanus, *Gallica*, ks. 4, [w:] idem, *Opera Ioannis Goropii Becani [...] Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, wyd. L. Torrentius, Antwerpia 1580, s. 110. Wydanie pośmiertne z apologią autora, atakowanego przez J.J. Scaligera, spisana przez Laevinusa Torrentiusa. Krótka uwaga bibliograficzno-dokumentacyjna: pośmiertną edycję *Dzieł* Bekanusa podzielono na sześć części, z kolei na każdą z nich składa się po kilka ksiąg, natomiast wprowadzono osobną paginację dla poszczególnych części. Inaczej w *Początkach* (zob. ni¿ej), gdzie księgi otrzymały odpowiednie liczby oraz dodatkowo tytuły i zastosowano ciągłą paginację w obrębie całego tomu.

³ Idem, *Hermathenae*, ks. 9, [w:] *ibidem*, s. 205.

⁴ Zob. idem, *Indoscythica*, ks. 5, [w:] idem, *Joan. Goropii Becani Origines Antwerpianae sive Cimmericorum Becceselana*, Antwerpia 1569, s. 551.

⁵ Idem, *Vertumnus*, [w:] idem, *Opera...*, s. 106.

⁶ Idem, *Indoscythica*, s. 530-531.

⁷ *Ibidem*, s. 479.

⁸ *Ibidem*, s. 537.

⁹ K. Dekker, *The Origins of Old Germanic Studies in the Low Countries*, Lejda 1999, s. 47.

tego samego źródła, np. Justyna; w jego rekonstrukcji dziejowej dorobku Trogusa Scytowie wszystkich odparli od swojego kraju, nigdy ich „żadne obce mocarstwo ani nie podbiło, ani nie zwyciężyło. [...] Zmusili do haniebnej ucieczki Dariusza, króla Persów, zgładzili Cyrusa wraz z całym jego wojskiem, wycięli tak samo w pień armię Aleksandra Wielkiego dowodzoną przez Zopyriona. O rzymskim orężu słyszeli wprawdzie, lecz jego siły nie doświadczyli”¹⁰. I na te konstatacje niewątpliwie powołuje się Brabantczyk, podkreślając (wraz ze wszystkimi żywiącymi podobne przekonania), iż szczytem absurdu jest sądzić, że ktoś podbił największe królestwo (Scytów), nie zostali ujarzmieni przez nikogo — „*non Cyri, non Darii, non Alexandri. De Romanis nihil attinet dicere, qui Scythas non antem noverunt, quam a Gotis et Vandalis, et Herculis et aliorum nominum Scythis crebro caederentur*”, przy czym dawne przekazy te właśnie zdarzenia miały chyba wypaczać¹¹ (stąd i Dembołęcki przedkładał „głos popospolity” nad historię). Rodzimy historiozof podąża zatem utartym szlakiem — orężem Scytów bowiem, notował, „Dariusz, Cyrus [...] porażeni bel” [V. 12.], a ich państwo „nigdy ni od kogo nie zgwałcone, ale zawsze panieństwa swego broniące” [IV. 13.], następnie dodawał, posiłkując się już nadwiślańską spuścizną dziejopisarską, „i z Aleksandrem Wielkim, królem macedońskim, wojny pod wodzami Kakiem i Leszkim toczyli” [IV. 19.]. Na dowód tej ostatniej bajki w sukurs przyszedł ze swoimi rozpoznaniem choćby Wincenty zwany Kadłubkiem.

Szczególnie ciekawie również wypadają rozważania Bekanusa na temat insygniów władzy, słowa je wskazujące lub brzmieniowo pokrewne stworzyły grunt do snucia fantastycznych skojarzeń. Korona bowiem wskutek rozmaitych przekształceń językowych otrzymała postać wyrazową „*croon*”, bliską wszakże dźwiękowo tronowi, również w odmianie greckiej, a suma tych mariaży wskazała wreszcie dostojną postać z panteonu mitologicznych bóstw — Kronosa, „najstarszego boga” — pisał w *Dziela*ch filolog. Następnie dodawał, że skoro w oczywisty sposób Bachusa wiążemy z trunkiem, Wenus — z pięknem, tak korona za sprawą Kronosa, jak wynika z przedstawionej etymologii, winna sięgać po sensy koncentrujące się wokół sprawcy wiecznego życia zapowiadanego dla człowieka, aczkolwiek nie tylko on miał zapewnić długowieczność w niebieskich zaświatach, uzgadniał własną teorię z doktryną kościelną flamandzki autor, gdyż i dla Chrystusa znalazł tu miejsce¹², a wszystko jeszcze podparte perykopą starotestamentową — „*Corona sapientiae timor Dei*”¹³ (Syr 1, 22)¹⁴, co J. Wujek oddał jako „Bojaźń Pańska korona mądrości”. Nie koniec na tym, w pewnym sensie łacińskim synonimem rzeczownika „tron” jest „*sedes*”¹⁵, co nie uszło uwadze Goropiusa, dlatego

¹⁰ Marek Junianus Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa [z dodaniem prologów]*, przeł., wstęp i oprac. I. Lewandowski, Warszawa 1988, ks. 2, 3, s. 11.

¹¹ J.G. Bekanus, *Indoscythica*, s. 531.

¹² Por. idem, *Hermatheneae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 182.

¹³ Powinno być „*Domini*”.

¹⁴ Por. J.G. Bekanus, *Hermatheneae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 183.

¹⁵ Jak w biblijnych *Psalmach*, np. Ps 10 (11), 4 (u Wujka — 5) („*sedes*”), Ps 88 (89), 29 (u Wujka i w BT — 30) („*thronus*”). Jakub Wujek oba terminy tłumaczy jako „stolica”, w BT natomiast jest odwrotnie — „tron”.

też dopatrzył się w tym słowie pokładów znaczeniowych wyzyskujących imię trzeciego syna Adama i Ewy, Seta (Set — Ses — Sessel — Setel)¹⁶. W całej tej płątanie reminiscencji zmieścił się jeszcze Bel (Belus, Baal, Bal) akcentujący okrągły kształt, więc i piłkę czy raczej glob, i cechę formy ozdoby królewskiej głowy¹⁷. Ów dyptyk w zdefiniowanym już „traktatowym” tryptyku regaliów trzeba by jeszcze uzupełnić o berło.

Chyba jednak największe wrażenie na czytelniku wywierają napotkane w książkach Bekanusa łamańce językowe żywcem wręcz przeniesione do *Wyvodu* i wplecione w jego dukt narracyjny bez jakiegokolwiek wzmianki o ich rzeczywistej proveniencji. „Odczyniony” przez Goropiusa przymiotnik „*barbarus*” otrzymał pod jego piórem postać „warwar”¹⁸, przy czym trzeba dodać, że działanie takie podyktowała wola zdjęcia kacerskiego odium wiążanego z tym pejoratywnym terminem, określającym również w teorii Bekanusa protoplastów antwerpczyków. Chodzi o koncepcję dziejów świata ukazywanych w perspektywie rozwoju rozmaitych herezji, kilkudziesięciu, począwszy od barbaryzmu, poprzez scytyzm. Pierwsza z nich miała trwać od czasów Adama do potopu, druga zaś obejmowała okres od „kataklizmu” do pomieszenia języków pod wieżą Babel, potem nastąpił hellenizm i kolejne apostazje. Autor *Początków* wyraźnie zresztą wskazał twórcę wizji przeszłości w perspektywie epok heretyckich eksplozji, mianowicie głośnego Epifaniusza z Salaminy, ojca Kościoła i świętego, z jego ortodoksyjnymi poglądami wymierzonymi w zaprzańców różnego autoramentu i wieku¹⁹. Dembołęcki wprawdzie nie naświetlał tematu tak przejrzyście, niemniej jego postępowanie w tej mierze wydaje się również zrozumiałe, w końcu obaj pisarze ubiegali się o najdawniejsze wczoraj, wszak splamione etykietką barbarzyńskiego braku oglądy, stąd zatem przeróbki i koniektury.

Kwestią niedającą się przeoczyć to również modyfikacje imion z podpórkami rzekomo prawdziwie naukowo pojętej metody etymologicznej przywracającej konkretnym mianom ponoć pierwotny sens i kształt. W drukach z lat 1569 i 1580 może nie zaskakuje sama obecność Abla, ofiary pierwszego bratobójczego aktu, ale rysowane wokół tej postaci asocjacje. Jedna z nich brzmi wyjątkowo znajomo — „Ubel”²⁰, zasadniczo zdefiniowana pod znakami dwóch pojęć, żałoby (smutku) i nieszczęścia (cierpienia): „*luctus*” (jak u Dembołęckiego, zgodnie z opiniami św. Hieronima i św. Izydora z Sewilli, zob. [P. 12. 3.] i przyp.) oraz „*malum*”. Na tej samej stronie *Dzieł* pojawia się jeszcze „Obel”, możliwy do zestawienia z „*ober*”, „*oberst*”, a przecież „*nobis* »*ober*« »*super*« *significat*”, co ważne — przekonuje Bekanus — zważywszy, że Hebrajczycy słowo to „*pro Deo quoque ponunt*”.

¹⁶ Por. J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 177.

¹⁷ Por. *ibidem*, s. 194-196.

¹⁸ Por. idem, *Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 205.

¹⁹ Por. *ibidem*. Zob. także S. *Epiphanius episcopi Constantiensis Panaria eorumque Anacephalaosis*, wyd. F. Oehler, Berlin 1861, s. IV.

²⁰ Por. J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 219.

Imię brata Kaina okazało się autentyczną żyłą złota, jej eksploatacja owocowała kolejnymi atrakcyjnymi wnioskami, niewątpliwie wymagającymi niepospolitej wyobraźni. „*Abel priorem syllabam cum patre communem habet*”, a to znaczące, pisał w *Początkach* antwerpczyk, i chyba ta zbieżność stała się niepodważalnym argumentem do... usunięcia tożsamej samogłoski w imionach ojca i syna, zatem — konkludował — „*Bel vero est a Belgen, quod est irasci et pugnare; unde Belgis quoque nomen, et Latinis »bellum«, ab eodem derivatum*”, i jeszcze inne objaśnienie: „*bellum erat futurum cum invidia et odio*”. Ostatecznie — „*Abel igitur est quasi a Belg*”²¹. Jak widać, doszły tu do głosu motywy inicjalnej zbrodni, dokonanej na tle żywionych uczuć wobec brata, zazdrości i nienawiści. Wszystko zatem wydaje się mieć pozory spójności i żelaznej logiki, których trwałym magazynem miał być język, leksyka oraz jej „widoczne” na pierwszy rzut oka związki. Mało tego, przecież „badacz” posunął się wszakże znacznie dalej, wojenny miraż przyciągał uwagę i dawał asumpt do zaakcentowania następnych zaszczytnych konotacji.

Pomostem dla onomastycznego przejścia od Abła do Belga, co łatwo dało się zauważyć, okazał się znany z polskiego traktatu *Bel*, któremu, jak wiemy także z *Wyvodu*, wystawiono pomnik [P. 13. 1.], choć Bekanus sprawcę tego „bałwana” widział w *Nemrodzie* (Dembołęcki zaś w *Ninusie* i *Semiramidzie*), „*Hinc Nembrot statuam avo suo posuit*”. Następnie dowodził, że „*unde »Bel« apud Hebraeos pro »idolo«, quod Babylonii adorabant*”, dalej ocierał się o dość niebezpieczne rejony — „*Belus itaque Chamus est, cui Nembrot statuam erexit*”, wszakże z elegancją i sobie właściwą umiejętnością uporał się z niepożądanym towarzystwem, odwracając kota ogonem i przytaczając semantykę kluczowego tu imienia w innych językach. „*Scio et alia huc affesi posse, et Beli nomen ad bal referri, quo cor vocant Chaldaei, Hebraei conversa voce utuntur pro eodem*”, „obalili” też ołtarz bożyszczka albo raczej niechęć do niego („*non est igitur statuarum usus prohibetur*”), aż właściwie uznał go za „*totius mundi cor, absolutissimus perfectissimusque globus*” (o czym już częściowo wiemy z wcześniejszych przytoczeń). Wreszcie dochodzimy do sedna. W następstwie językowych „nagięć”, ale i niezwykłych interpretacji, autor ten wyprowadza zbliżenie, inspirowane skrajnym nacjonalizmem, imienia tej postaci z... Belgiem, „Beligal”, przekonuje, to określenie darów (zwierząt ofiarnych) składanych wiecznemu Bogu²², co doskonale komponuje się do motywów pierwszej starotestamentowej zbrodni (Abel), jak i sankcjonuje możliwość wzniesienia statuy wielkiemu wojownikowi (Bel, *bellum*), zasługującemu na uwielbienie (*cor*).

Tej misternej robocie służył cytat. Niepozabawiony inspirowanym koniecznością przykrawania go do własnych potrzeb substytucji, imputujący, iż jego brzmienie kanoniczne nie zostało w żadnym wypadku wypaczone. Jak w *Wywodzie* ksiądz Wojciech rodzinę wyrazów ześrodkowanych wokół akwilonu identyfikował zwłaszcza w starotestamentowych prorocत्वach z wszystkim, co wyłącznie polskie, tak i Bekanus stosownie

²¹ Idem, *Indoscythica*, ks. 5, s. 541.

²² Por. idem, *Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 194-195.

dostrajał wersety biblijne do komponowanej przez siebie wizji. Jeden przykład: „*ex te exhibit cogitans contra Dominum malitiam mente pertractans praevaricationem*” (Na 1, 11), czytamy w Wulgacie, natomiast szesnastowieczny „prorok” przytacza tę perykopę nieco odkształconą: „*ex te exhibit [we współczesnych edycjach „exivit”] cogitans contra Dominum malitiam mente pertractans Beligal*”.

Językowa partyzantka, ale i argumentacyjna pokrętność opłacała się i z nawiązką rekompensowała wysiłki, w końcu Bekanus mógł dowodnie zaświadczyć, która mowa otrzymała laur pierwszeństwa — „*lingua Cimbrica prima omnium linguarum*”²³. Po pięćdziesięciu latach na klęczkach przed słowiańszczyzną, a właściwie polszczyzną wtórował mu polihistor z Konojad. Mimo pozornej rozbieżności tych stanowisk można je, co poniekąd paradoksalne, uzgodnić dzięki uprzywilejowanej roli, jaką uczeni znad Skaldy i Wisły nadali swoim mowom i w jaki sposób je wywodzili. Wspólnym mianownikiem wszak zgodnie uczynili korzenie scytyjskie, co zresztą stanowiło swoistą stałą ówczesnej wiedzy, podzielał ją Gotfryd Wilhelm Leibniz²⁴, notabene autor szyderczego neologizmu ukutego na kanwie nazwiska Bekanusa — „goropiować” („*goropiser*”)²⁵.

Przypomnijmy też opinię Dembołęckiego w sprawie hebrajszczyzny jako pierwszej mowy, całkowicie ją negował, nie rozwodząc się nad tematem. Natomiast wręcz pastwił się nad językiem Izraelitów antwerpczyk, obdarzając go co najmniej przykrymi określeniami, „*linguae Hebraicae difficultas, ambiguitas, paupertas etc.*”, „*radices*”²⁶, na przeciwnym biegunie znalazła się pieszczona i komplementowana rodzima mowa: „*linguae Cimbricae excellentia*”, „*brevitas et copia*”, „*lenitas, et celeritas in pronunciando*”, „*maxime distincta, perspicua et brevis*”. I do tej ostatniej odnosi się kolejne sformułowanie: „*lingua prima perfectissima*”²⁷, co z kolei wiąże się z pomysłem Brabanczyka, że rajski język winien odznaczać się w najwyższym stopniu absolutną prostotą, a dostrzegł ją w gloryfikowanym przez siebie języku. Analogicznej propozycji nasz franciszkanin nie miał odwagi zgłosić..., zwłaszcza że rykoszetem utożsamiał ojczystą mowę z hebrajskim,

²³ *Ibidem*, s. 204.

²⁴ Maurice Olender pisał, że filozof „stał na identycznym stanowisku jak wielu renesansowych i postrenesansowych pisarzy, którzy przywrócili do łask hipotezę, że języki europejskie powstały na kontynencie zwanym Scytia. To był fundament, z którego wyrosła idea indoeuropejska, wspierana nadzieją oświecenia tematu początku narodów”. Sam Leibniz zaś rozważał: „aby zrozumieć początki Celtów, Latynów czy Greków, którzy mają wiele wspólnych korzeni i językami niemieckim czy celtyckim, można podejrzewać, że wywodzą się z jednego wspólnego miejsca wszystkich ludów, będących potomkami Scytów” (cyt. za: R. Cowan, *The Indo-German Identification: Reconciling South Asian Origins and European Destinies (1768-1885)*, Nowy Jork 2010, s. 34-35).

²⁵ Zob. *ibidem*. „Goropiować. Co to znaczy? — objaśniał G.W. Leibniz (*New Essays Concerning Human Understanding*, wyd. A.G. Langley, Whitefish 2003, s. 303) — To oznacza dziwaczne i często zabawne etymologie Goropiusa Bekanusa, szesnastowiecznego uczonego lekarza, które stały się przysłowiove, choć z drugiej strony może nie myli się tak całkowicie utrzymując, że język niemiecki, który nazywa cymbryjskim, ma wiele, a nawet więcej prymitywnych cech aniżeli hebrajski”. Zob. też *ibidem*, s. 297.

²⁶ Znacząco takie stanowisko odbiega od koncepcji na ten sam temat wyrażonej w *Harmonii etymologicznej* (Paryż 1631) przez wspomnianego wcześniej E. Guicharda, który swojemu dziełu nadał formę rodzaju słownika etymologicznego, porządkującego materiał leksykalny w układzie alfabetycznym, poszczególne zaś hasła skomponowano w sposób ukazujący ekwiwalenty słów hebrajskich w różnych językach, tj. chaldejskim, syryjskim, greckim, łacińskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, flamandzkim, angielskim. Więc chyba i pomysł na konstrukcję tego tomu z założenia potwierdzał przywileje hebrajszczyzny.

²⁷ Por. J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 2, [w:] idem, *Opera...*, s. 24-27.

o czym jeszcze w innym miejscu. Zresztą nie mały poziom skomplikowania polszczyzny nieraz przyszedł mu w sukurs w trakcie odkształcania rozmaitych słów.

Wolno sądzić, że zawody etymologiczne, na każdym szczeblu, Dembołęcki ze swoim zachodnim kolegą po fachu przegrałby z kretesem, pozostałby za swoim konkurentem daleko w tyle. Wystarcza ledwie pobieżny ogląd łacińskich tomów i zestawienie ich zawartości z (w tym porównaniu) książczyną z Warszawy. Czym są może dwie setki co najwyżej analiz lingwistycznych *Wyvodu* wobec tysięcy chyba, bez przesady, analogicznych dociekań z drugiej połowy XVI wieku. Stanowią zaledwie namiastkę i w niejednym wypadku echo starszych badań, zresztą ta dysproporcja znacznie pełniej uwierzytelnia trafność spostrzeżenia M. Kochańskiej o swoistej wtórności materiału językowego utrwalonego w traktacie z 1633 roku. I wielce prawdopodobne, że trafiły do tej książki za sprawą inspiracji spisanej piórem kolejnego zmarnowanego talentu, tym raz rodem z Brabancji.

I choć osobiwa myśl polskiego duchownego na temat Boga (*Deus*) ujęta jako „Ja” albo „*jaus*”, jakoby „*Egus*” [P. 12. 4.] mogła zostać oparta na wersecie biblijnym, „*Ego sum, qui sum*” (Wj 3, 14), i rozważaniach św. Augustyna²⁸, jednak jej pomysł niewątpliwie pozostaje w ścisłej zależności z odpowiednią refleksją z 1580 roku wydobywającą sensy grupy słów: „*unus*”, „*Deus*” oraz „*got*”²⁹ i inną perykopą z Pisma Świętego, tym razem nowotestamentową — „*Ego et Pater unum sumus*”³⁰, tj. „Ja i Ociec jedno jesteśmy” (J 10, 30). Podobnie zresztą z innymi kwestiami, mianowicie „goropowaniem” imion m.in. Adama, Seta, Enosa, Malaleela, Matuzalema i wielu innych (Noego, Gomera czy bogini Ceres itp.), stąd najpewniej również i nasz ideolog postanowił je stosownie do swojej teorii „zdembołęczyć”, z niektórymi zaś myślami godził się w zupełności³¹. I trafiają się te same ekscerpty, bądź to z Biblii łacińskiej, bądź greckiej czy hebrajskiej, a także z wykładów ojców kościoła. Można by z tych paralel ułożyć długi rejestr³². Bardzo także prawdopodobne, że rozdział 10 *Perspektywy*, dość syntetycznie ukazujący

²⁸ S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannem Evangelium tractatus CXXIV”, *Tractatus IX*, 8, wyd. J.P. Migne, t. 35, Paryż 1902 (*Patrologia Latina*), szp. 1462.

²⁹ Por. J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 9, s. 226, a także *ibidem*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 72.

³⁰ *Ibidem*, ks. 8, s. 187.

³¹ W sprawie np. utożsamienia Scytów z Sakami [P. 4. 4.], o czym pisał Bekanus (*Indoscythica*, ks. 5, s. 479): „*Persae omnes Scythas Sacas nominarunt*”.

³² Oprócz wspomnianych wcześniej poddawanych analizie etymologicznej pojęć, wspólnie miejsce wyznaczają inne, np. Pallas, palatyn, szlachcic i szlachectwo („*nobilis nobilitatis*”), Getowie (Gędowię), Azja (objaśnienia bardzo bliskie), złoto, Polluks, król, Gallowie, Hellen, Italiani, plaga, morze. Uwagi na temat słów „Magal”, „Magus”, „Magar” i... „Mago” (idem, *Hermathenae*, ks. 4, s. 65; *ibidem*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 220) w znaczeniu mieszkanie, miasto („*opidum*”) raczej nie pozostają bez związku z późniejszym „wywodowym” określeniem trudnego do wskazania miasta Scytów — „Moga” [P. 13. 1.]. Herkules dla Bekanusa to również szczególnie ważna postać, od jego imienia ma pochodzić termin heros, wiązany ze szczytem odwagi oraz siły, noszącym kaptur („her-hoot”), co wskazuje sławnych mężów, poświęcających się sprawom publicznym, nadto ta postać mitologiczna skojarzona jest z Chrystusem (idem, *Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 171; *ibidem*, ks. 5, [w:] idem, *Opera...*, s. 108). Jako istotnie oryginalną ciekawostkę dodajmy, że Goropius w swoich rozważaniach nie unika symbolicznego wykładu poszczególnych liter (na kanwie ich graficznego przedstawienia), wymowną egzemplifikacją takich interpretacji może być „tau”, przypominająca swoim kształtem krzyż, o którym czytamy: „*Crux mortis Christi instrumentum multis rationibus «tau» vocatur*”. W rezultacie otworzyła się droga do komentarzy o zabarwieniu zgoła mistycznym, gdyż np. imię Seta wolno było potraktować jako sumę składających się na nie znaków, tożsamą z paletą ich symbolicznych sensów (idem, *Hermathenae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 178).

„reguły albo sposoby, którymi pierwotne słowa psowano”, również powstał na podstawie wielu podobnych rozpoznań Bkanusa, rozrzuconych po poszczególnych księgach jego *Dzieł*. Lekarz lingwista mógł nawet podpowiedzieć, że arka Noego osiadła w Scytii³³, mimo iż Polaka interesowało zwłaszcza położenie raju w dawnym kraju swoich przodków, ale i tu w sukurs przychodził poprzednik, oceniając, że „*Ararat igitur Taurus erit*”, co franciszkanin dokładnie tak pojmował. Ten ostatni właściwie powtórzył bez skrepowania pochodzenie mieszkańców Luzytanii [IV. 22.], ich nazwa miała pochodzić od imienia Lusa, towarzysza Bachusa („*Lusum enim Liberi patris comitem aut Lysam cum eo bacchantem nomen dedisse Lusitaniae*”³⁴). I *paradisus* w odmianie „*paradisich*”³⁵ brzmi znajomo, podobnie jak komentarz do imienia pierwszego króla elizjum (utożsamionego z Edenem), był nim Elizjusz³⁶, stąd może w polskiej wersji temat objawił się zjawiskowo w postaci władcy określonym jako „rajnik”, a był nim pierwszy „pan świata”, tj. Adam. Nawet uzasadniona korekta historyczna w odniesieniu do podbojów Aleksandra Wielkiego zjawia się u obu twórców [V. 13.], zresztą w tym samym celu, by nie narazić na szwank imienia przodków i ich państwa, Scytii³⁷.

Teorię Brabantczyka łączy z *Wywodem* jednakowo tendencyjne nachylenie narodowe, często też metoda badawcza oraz zwłaszcza mnóstwo szczegółów podlegających analizie. To one przede wszystkim wypadają symptomatycznie. Wydaje się, że skala rozmaitych analogii nie może być dziełem przypadku, lecz jest pokłosiem raczej systematycznego podejścia Dembołęckiego do wypracowanych wzorców, zarówno w zakresie strategii językowej, jak i toku rekonstrukcji historycznej. Choć, zdaniem Bkanusa, Cymbrowie mieli się wywodzić wprawdzie od Noego i poprzez Jafeta, jednak Magog nie znalazł się w ich drzewie genealogicznym, gdyż jego miejsce zajął Gomer lub Comer, skąd swój początek bierze nazwa protoplastów Goropiusa (w jego mniemaniu)³⁸, wobec czego rzuconą rękawicę podjął Dembołęcki i nieraz zaznaczył w swoim traktacie niechęć wobec tego „Komera” czy „Komora” (wyposażonego w żądło), syna Jafeta, wymienionego wszakże w *Księdze rodzaju* (10, 2) jako pierwszy, więc chyba najstarszy i pierworodny (gwoździ uzupełnienia, wybiegając nieco do przodu, dodajmy, że Filip Kluwer przodka swoich krajan również upatrywał w Gomerze, lecz jego potomków obwołał mianem Celtów³⁹). I w tym punkcie ideolodzy zasadniczo się różnią, przy czym w świetle przedłożonych zbliżeń znacznie bardziej przekonująco

³³ Por. idem, *Indoscythica*, ks. 5, s. 479. I jak Dembołęcki nawiązał w swych rozważaniach do złota w związku z biblijnym opisem raju [I. 9.], tak też uczynił, choć inaczej (aczkolwiek zmierzał nie mniej pokretną drogą), Bkanus — „*pura pecunia*” (*ibidem*).

³⁴ J.G. Bkanus, *Hispanica*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 50. Dodajmy, że stąd też Lizbona, a od imienia bożka Pana, najpierw Pania, aż wreszcie Spania (*ibidem*, s. 56).

³⁵ *Ibidem*, s. 57.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Idem, *Gallica*, ks. 2, s. 35.

³⁸ Idem, *Cronia*, ks. 4, [w:] idem, *Origines...*, s. 374-375.

³⁹ Pomimo pewnych „rozszerzeń” myśli część tego niemieckiego drzewa genealogicznego pokrywa się z jego „wywodowym” odpowiednikiem polskim; „*prima gentis nostrae Germanicae origo ex idoneis jam, satisque certis monumentis ad primum usque mortalium Adamum retro referri poterit. Adami quidpe filius Seth, hujus Enos, hujus Kenan, hujus Mahalaleal, hujus Ired, Henoc, hujus Methusalah, hujus Lamech, hujus Noach, hujus Iaphet, hujus*

i zrozumiale wypada orzeczenie Dembołęckiego na temat jednej z funkcji swojego dzieła, które — powtórzmy — winno nadrobić swoiste zaległości, w porównaniu z innymi nacjami, w zakresie intelektualnego boju o prymat i starszeństwo wśród narodów świata. Takie postawienie sprawy pozwala zrozumieć uzurpowanie sobie prawa do zagarnięcia spektrum fenomenów poruszanych przez Bekanusa i regularne, w razie potrzeby, przekabacanie ich na polską modłę, by z ojczystym godłem w postaci białego orła wyraźnie zaznaczyć linię demarkacyjną rozdzielającą błędną teorię antwerpczyka od rzekomo prawdziwej polonofilskiej doktryny historiozoficznej. Słowem, w pewnym sensie, rywalizujący ze swym mistrzem-adwersarzem ksiądz teolog został skazany na pewnego rodzaju plagiat, przynajmniej ze względu na podjęty tryb prowadzenia własnych elukubracji.

I *Początki antwerpskie*, i zbiór rozważań pomieszczonych w *Dziela*ch nie znalazły uznania wśród czytelników, czego dowodem choćby wymowne szyderstwo językowe krytyka Johna Locke'a, a także korekta tej koncepcji ogłoszona w 1612 roku przez Abrahama Mylius, sadowiącego „belgijski” pomiędzy perskim, greckim i łaciną, aczkolwiek przed świętymi językami (*lingua matrix* jest w „*lingua belgica; sive de linguae illius communitate tum cum plerisque aliis, tum praesertim cum latina, graeca, persica*”⁴⁰). Suchej nitki nie pozostawił na „goropiującym” doktrynerze Justus Lipsius⁴¹, w XIX wieku Józef Maksymilian Ossoliński pisał:

już Lipsjusz niegdyś z nim zażyły, chociaż chwali go za człowieka poczciwego i nie bez nauki, przecież sny jego osądził, godniejszemi śmiechu i politowania niżeli odpowiedzi, ubolewając, że ostrza dowcipu wspaniał⁴² tudzież jego bujność wcale nie do rzeczy trwonili⁴³.

Wydawca i komentator m.in. dzieła Marka Terencjusza Warrona o języku łacińskim (cytowanego w *Wywodzie*) Josephus Justus Scaliger, syn Juliusza Cezara, w opracowaniu przypominającym słownik biograficzny zwięźle notował, że „*Becanus dicebat linguam Adami fuisse Brabantinam*”, następnie dodawał już po francusku, że bohater hasła cieszył się niegdyś dużą i zasłużoną estymą, którą wszakże ostatecznie utracił⁴⁴.

Oceny te wydają się szczególne, gdyż reprezentują co najmniej mało przychylny stosunek ówczesnej filologii i w ogóle nauki wobec idei zgłoszonej w 1569 roku, a wydatnie uzupełnionej, już po śmierci jej twórcy, w roku 1580. A wszystkie (z wyjątkiem

Gomer, hujus Aschenaz, hic omnium Celtarum pater, quorum pars maxima Germani” (*Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616, s. 48).

⁴⁰ Cyt. za: *Language Typology and Language Universals. An International Handbook*, t. 1, Berlin-Nowy Jork 2001, s. 239 (wyd. trójjęzyczne: ang., niem. i fr.).

⁴¹ Na marginesie swoich głównych rozważań w notach (do księgi pierwszej) odnosił się m.in. do wspomnianej wyżej interpretacji symbolicznej litery „tau” (por. *Justi Lipsii de Cruce libri tres*, Amsterdam 1670, s. 198). Notabene zagadnienie nieco inaczej rozważał krytyk J.G. Bekanusa, G.W. Leibniz (*op. cit.*, s. 209-300), który zewnętrznemu rysunkowi litery „r” przypisywał gwałtowność, zdecydowany, szybki ruch, natomiast natura „l” miała być jej przeciwieństwem, więc ewokowała łagodność i spokój.

⁴² Sformułowanie to wydaje się jak najbardziej na miejscu i wolno je rozumieć wręcz dosłownie, wszak nieraz Bekanus wskutek rozmaitych transformacji i operacji wyczynianych na słowach czytał je po prostu wspan.

⁴³ J.M. Ossoliński, *Początki Słavian*, „*Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wydawane*” 1831, z. 2, s. 8-9.

⁴⁴ *Scaligerana*, Kolonia 1667, s. 28.

żyjącego później Leibniza) sformułowano nie tylko przed drukiem *Wywodu*, ale nawet przed wystawieniem Dembołęckiemu wspomnianej laurki w Rzymie. Jeśli polski traktat pod wieloma względami zbliża się do koncepcji Goropiusa, przecież ocenionej nisko, nie można sądzić, że książka z 1633 roku jest tożsama z „historią przedpotopową” albo przynajmniej do niej bardzo podobna, i to ona ponoć zasłużyła na bezprecedensową pochwałę. W świetle przedstawionych faktów wydaje się mało prawdopodobne, że to jakaś łacińska wersja *Wywodu* zyskała uznanie w oczach przedstawicieli generalicji franciszkańskiej, może był to jedynie zarys historyczny, na pewno zaś pozbawiony skrajnie polonofilskiego nalotu, ponieważ ta ostatnia cecha nie pozwoliłaby na sformułowanie tytułu komplementów pod adresem teologa z Konojad. Można zakładać, że powtórzyłyby się tu scenariusz dotyczący Bekanusa i ów zaginiony „pre-wywód”, jak należałoby się spodziewać, doznałby również miazdzącej krytyki. Co też ciekawe, wiele sygnałów w tekście z 1633 roku przekonuje, iż *Speculum istoriae* przed oddaniem *Wywodu* do tłoczenia nie było wciąż gotowe. Więc niewątpliwie ani zaginione dzieje „przedpotopne”, ani *Zwierciadło* nie mogły być wariantami tego samego opracowania, to ostatnie miało tylko pogłębiać niektóre zagadnienia rozstrząsane w opublikowanym druku (chyba że to tylko blef, czcza zapowiedź bez pokrycia, w końcu rzecz nigdy nie ujrzała światła dziennego; może przeszkodził *Wywód*). Trzeba zatem z dużą dozą podejrzliwości mierzyć decyzję o zamieszczeniu na końcu książki „pochwału”, nie odnosi się on bowiem w pełni do materii *Wywodu*, choć autor zadbał o takie właśnie wrażenie, ale do innej jakiejś roboty, więc — powtórzmy — może jedynie promować nazwisko. Cała sprawa jawi się nad wyraz tajemniczo. Spreparowanie dokumentu raczej nie wchodzi w rachubę, w końcu duchowny przez długi jeszcze okres po 1633 roku, mimo wielu uzasadnionych skarg i stawianych mu zarzutów, o czym skrętnie informowano rzymskie władze zakonne, niezmiennie cieszył się uzyskanymi przywilejami (a przecież w tym czasie dochodziły kolejne przewinienia natury obyczajowej), niemniej wreszcie je postradał.

Warto w tym kontekście pochylić się nad doborem języka, w jakim doktrynerzy postanowili zaprezentować swoje historiozoficzno-lingwistyczne wizje. Brabantczyk składał zdania łaciną w sposób zrozumiały dla świata. Natomiast oddający swoje papiery w ręce typografa królewskiego w stolicy nad Wisłą ksiądz Wojciech nie zamierzał rozpowszechniać własnej teorii wśród narodów Europy, lecz właśnie poprzez wybór języka zdecydowanie zawężył krąg odbiorców dzieła. Postępowanie w pełni świadome, wszak *Zwierciadło* miał pisać „światu łacińskim językiem” [W. 1.]. Znamienne, uwierzytelnia tylko agitacyjny charakter *Wywodu* obliczony na osiągnięcie konkretnych celów perswazyjnych, a następnie przy udziale rodaków z szlacheckim rodowodem i z szablą u boku, pod sztandarem z godłem narodowym i krzyżem — rozszerzenie granic Rzeczypospolitej. Polszczyzna traktatu przekreślała właściwie szansę na autentyczne i skuteczne włączenie do toczącej się na Starym Kontynencie dyskusji na temat prajęzyka, gdyż nie ta właśnie sprawa okazała się dla Dembołęckiego najistotniejsza.

Zwyciężył pragmatyzm, a bajki spod znaku szowinizmu lingwistycznego, a nawet niektóre pomysły wydobyte z dziejopisarskiego lamusa potraktował dawniejszy kapelan instrumentalnie. Za sprawą przemyślanych decyzji mowa ojczysta dla obcokrajowców okazała się barierą nie do przebycia, posłużyła jako szept w przeciwieństwie do donośnego głosu, odbijającego się szerokim echem po całym kontynencie, którego używał m.in. Bekanus czy inny jego uczeń, tym razem Niemiec, F. Kluwer. Można więc powiedzieć, że zastosowane rozwiązanie stanowiło dodatkowy kamuflaż, umożliwiający zdystansowanie się od powszechniejszej debaty w kwestii pierwotnego języka czy rozmaitych rozstrzygnięć bądź rozpoznań historiozoficznych. Mogło ją co najwyżej podjąć jakieś mniej liczne grono szerzej zorientowanych w problematyce i zainteresowanych nią mieszkańców Korony. I rzeczywiście, na gromy Dembołęcki nie musiał czekać długo, ale, co symptomatyczne, posypały się z polskiego nieba, a elity ówczesnego życia naukowego milczały jak zakłète, ze śmietanką intelektualną Wiecznego Miasta na czele, maksymalnie zwlekającą z naganami i karą, zresztą wydanymi nie z własnej woli, ale na życzenie donoszących na „brata wagabundę” konfratrów z polskiej prowincji franciszkanów, dlatego właśnie, przypomnijmy słowa Z. Glogera, „rozgłos wśród ziomków i w piśmiennictwie polskim”, właściwie wyłącznie.

Ten skondensowany i selektywny szkic porównawczy umożliwił wyprowadzenie kilku ważnych wniosków, a także ukazał dość niespodziewane źródło inspiracji dla niektórych obszarów rozważań Dembołęckiego, co z kolei prowadzi do jeszcze jednej konkluzji. Lakoniczny komentarz i negatywna ocena roboty Bekanusa w *Wywodzie*, w połączeniu z wydatnym wykorzystaniem jego osiągnięć w traktacie, daje pewien pogląd na postawę naszego pisarza. Dwuznaczną, gdyż w tekście ani razu nie przyznał się, że sięga po „zdobycze” swojego nauczyciela-rywala, co poniekąd zrozumiałe, aczkolwiek postępowanie to wyraźnie odbiega od rzetelności dokumentacyjnej zaświadczonej w całej książce z 1633 roku. W tym stanie rzeczy cierpkie słowa skierowane pod adresem chwalczy dialektu brabanckiego i jego użytkowników, dalekich wnuków Abla-Belga, zyskują wymiar zawołowanej i zarazem autorskiej samooceny traktatu.

Cześć pierwsza, jak i ostatnie ustępy traktatu, usiane proroczymi przepowiedniami, mogłaby uchodzić za najbardziej odkrywczą i niepowtarzalną partię rozważań Dembołęckiego; te ostatnie passusy, zawierające zwiastuny świetlanej przyszłości ojczyzny, bezsprzecznie. Jednakże trudno jednoznacznie stwierdzić tę jej oryginalność po zapoznaniu się z niektórymi choćby fragmentami ustaleń historyka nieco starszej aniżeli Dembołęcki generacji. Chodzi przede wszystkim o spektrum zagadnień ogniskujących się wokół historycznego obrazu uwarunkowań ustrojowo-politycznych Polski w XVII wieku, rzekomo wynikających z toku dziejów opisanych w Starym Testamencie, jak stanowi litera *Wyvodu*. Z niemałą dozą pewności należałoby tu wskazać kolejnego mistrza naszego księdza, mianowicie F. Kluwera, poliglota, cenionego geografa, niegardzącego wszak tematyką właściwą dziejopisarstwu, oddanego swojemu krajowi, Germanii, któremu poświęcił spory tom. Znał go nasz polemista i jednocześnie admirał, a to

zachwalając [IV. 7.], a to za chwilę cokolwiek ganiąc jego książkę [IV. 8.] drukowaną po raz pierwszy w Lejdzie w 1616 roku⁴⁵.

I Diodorus, i Herodot dali pochodzącemu z Gdańska pisarzowi asumpt do przeświadczenia, że pierwszym śmiertelnym władcą po Bogu był „Men(a)” albo „Manerus”, tj. — dla starych Germanów — „Man”, a dla Hebrajczyków „Adam”, natomiast dla Egipcjan „Tham” i to on „*omnium mortalium primus, post Deum, in terris imperium obtinuit in liberos suos atque nepoteis*”⁴⁶. Mógł nasz ideolog w tym samym opracowaniu i na tej samej stronicy wyczytać więcej znieważających obelg o przodku Niemców, choć akurat tę sprawę wołał chyba przemilczeć — „*Theuth cuius nomen Graeci fecere Zeus*”. Co prawda, Dembołęcki przesunął istnienie Zeusa-Jowisza (Jowisz to przydomek Goga w traktacie) o ponad 1650 lat, niemniej uczynił to i polemicznie, i po trosze zdroworozsądkowo (tj. na potrzeby *Wywodu* i ewentualnej wiarogodności jego przesłania historycznego). Podobnego zdania — wbrew pozorom — był niemiecki „jeograf”⁴⁷, gdyż we wspomnianej postaci zwanej Adam, Teuton (Tujskon), Man, Aleman — zresztą postaci wręcz cudownie przywróconej historii — zidentyfikował praprawnuka Noego, prawnuka Jafeta, wnuka Gomera, a syna Askenaza⁴⁸, biblijnego praprzodka naszych zachodnich sąsiadów, to właśnie on, a tu kalkował Kluwer przekaz z *Księgi rodzaju*, miał nazywać we własnym języku rzeczy. Poza tym Dembołęcki zyskał te ponad 1650 przedpotopowych lat dla starożytności własnej nacji, wskazując stworzonego przez Najwyższego Adama, który wszystkim nadawał imiona.

Nie dziwne zatem, iż autor polskiego traktatu upomniał się o życiowego towarzysza pierwszej kobiety i ojca jej potomstwa, zwłaszcza że jego imiennika — pisał Kluwer — „*alius alio, pro ratione patriae linguae, adpellavit nomine*”⁴⁹. Identyczne przecież stanowisko zajmował kończący swój żywot we Lwowie duchowny, choć wobec innego Adama, przy czym diametralnie inaczej definiował ojczystą mowę pierwszego człowieka, skojarzoną z polszczyzną, a przynajmniej — ogólniej — ze słowiańszczyzną. Zarysowane tło uzmysławia, a także odtwarza podstawy woli czy raczej konieczności zdemaskowania, zdyskredytowania i zdezawuowania w *Wywodzie* Tujska, dlatego też Dembołęcki zapewniał, iż „był *de terra ortus*” [P. 1. 4.], bo przecież pod jego adresem padło tyle komplementów.

Hunc igitur fontem, hanc originem, hoc principium habuit, non modo Celtarum nostrorum, sed omnium pariter per orbem terrae gentium theologia, ac reliqua sapientia, non a Graecis, [...] nec a Celtis, vel Persis, vel Indis, vel Aegyptiis, vel Asyriis [...], sed a primo omnium mortalium patre Manno; qui ipse primus doctorem habuit eumdem, quem originem conditioremque fui, su-

⁴⁵ *Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres.*

⁴⁶ *Ibidem*, s. 196. Zob. też *ibidem*, s. 195.

⁴⁷ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa-Wilno 1814, s. 636.

⁴⁸ Zob. *Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, s. 195. „*Teuth, [...] Man, quod idem est Adam [...] mox ab ipsam linguarum divisione, gentiumque dispersione [...], per Aschenazen, Noachi pronepotem deductam*” (*ibidem*, s. 85).

⁴⁹ F. Kluwer, *op. cit.*, s. 196.

*premiū illū aeternūque Theuth, cui pro tantis donis sit honor, laus, et gloria; in saeculorum saecula, amen*⁵⁰.

Pasował się więc, a właściwie był zmuszony mocować się nie tylko z Bekanusem, ale stanął w szranki z twórcą bądź co bądź cenionego opisu geograficznego⁵¹ (nie bez dodatków kartograficznych i ciekawych rycin) oraz historii niemieckiej i... odtwarzał jego koncepty, pozbawiając je teutońskiej wymowy, w zamian zaś oferując polski akcent. Może w tym miejscu nie od parady byłoby wspomnienie, że pod koniec XVII wieku Szwed Andreas Jäger obu tytułowych nauczycieli księdza Wojciecha pogodził (w tekście polemicznym bezpośrednio wskazującym krytykowanych oponentów), postępując i zbijając ich rewelacje, przy czym na czoło rodziny językowej świata wysunął mowę scyto-celtycką i język Gotów (*De lingua vetustissima Europae, Scytho-celtica et Gothica*)⁵². A co znamienne, zasłona lingwistyczna *Wywodu*, mianowicie polszczyzna dzieła, dość skutecznie doprowadziła do milczenia zachodnioeuropejskich badaczy tak dawnych, jak i nam bliższych, w kwestii opinii Dembołęckiego na temat początków języka.

Wydaje się, że w największym zakresie *Starożytnej Germanii* z drugiego dziesiątka XVII wieku zawdzięcza laudator Polski ciekawe rozstrzygnięcia poświęcone organizacji systemu państwowego. W rozdziale 37 pierwszej księgi na samym jej początku czytamy o trzech możliwych rodzajach rzeczypospolitej, są to — wylicza Kluwer — monarchia, arystokracja i demokracja⁵³. Pierwsza i ostatnia z tych form niekiedy przybiera kształt ustrojów mieszanych („*praemixtae formae*”), ostatnia występuje w postaci z lub bez jakiegokolwiek zwierzchnictwa („*cum principatu*” i „*sine principatu*”). Arystokracja zaś wśród ludów teutońskich obowiązywała raczej rzadko. Pominąwszy źródła, na jakich opierali się piszący (Kluwer odwoływał się do wspomnianego Tacyty, Juliusza Cezara, Cycerona i in., a Dembołęcki konstruował ten obraz, podpierając go interpretacją konsekwencji biblijnego biegu zdarzeń), obaj rozpoczynają od uznania powszechnie istniejących wolności na początku („*libertas*”, „*libertatis*”⁵⁴), co należy wiązać ze swą istną demokracją, przy czym ksiądz Wojciech ukuł w tym wypadku nowy termin na kanwie pojęcia arystokracji („parzystokraczenie”). Wspólne zatem prawa i solidarna rada powinny decydować o powziętych zamiarach oraz podejmowanych czynach⁵⁵, stąd określenie takiego stanu — „*pura democratia*” (czysta demokracja), oznaczające również wpływ na posiadanie wszystkich imperiów⁵⁶. Kres tej sielance miały położyć rozwarstwienie społeczne i tym samym rozdział ról oraz przywilejów, pojawili się zatem

⁵⁰ *Ibidem*, s. 313.

⁵¹ Na marginesie dodajmy, iż Kluwer z kolei obalał niejedyn koncept Bekanusa, nie przebiegając w słowach, „absurd”, „zmyślać” (*ibidem*, s. 190).

⁵² Por. J. Considine, *Dictionaries in Early Modern Europe. Lexicography and the Making of Heritage*, Cambridge 2008, s. 310-311.

⁵³ F. Kluwer, *op. cit.*, s. 313.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 315.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 317-318.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 316.

ważniejsi i mniej ważni, pierwsi („*principes*”), szlachta oraz plebs, a także grupa kapłanów. Bez współlistnienia tych grup funkcjonujących w obrębie państwa czy księstwa władza jako taka nie może funkcjonować, o czym również przekonuje Dembołęcki. Wyłoniona elita okazała się zatem zacznym kolejnej formacji — rzeczypospolitej arystokratycznej, mającej na celu, a tu Kluwer cytował Strabona, poprawienie jakości administrowania⁵⁷ za sprawą rodzaju izby stanowiącej prawa (senat), w której skład mogli wchodzić wspomniani „*principes*”. I temu pojęciu niemało uwagi poświęcił gloryfikator germańskiej nacji, a jego wzorem w 1633 roku Polak [III. 8.], Niemiec najpierw odtworzył mozaikę leksykalną terminu w różnych językach (duńskim, szwedzkim, norweskim, angielskim, łacińskim, niemieckim) i wreszcie formułował wnioski na temat genezy książąt, aczkolwiek obieralnych, nie dziedzicznych: „*Ein Fürer, id est dux seu ductor exercitus [...], id est a ductu exercitus, ein Herzog*”⁵⁸.

Względy też praktyczne, a przede wszystkim sprawy wojenne, rebelie, bunty itd. znoszą przesłanki dla obowiązywania pokojowej wspólnoty, pojawiają się warunki do powstania „*imperium militare*”⁵⁹. W tych okolicznościach niezbędne okazało się utworzenie monarchii, wyrosłej z gruntu demokracji, ponieważ posiadającej elekcyjnego władcę⁶⁰, ale nie tylko, w końcu „*Germanorum reges sive principes in democraticis civitatibus [...] ex voluntate parentium constantem obtinebant principatum*”, a także „*comites ex nobilitate*”⁶¹. I wreszcie „*ex democratia [...] monarchia mixtum*” — pisze Kluwer w rozdziale 40⁶², co niechybnie jest odpowiednikiem dla nomenklaturowej formuły Dembołęckiego „*aristocratica monarchia*” [I. 13.], przy czym pierwsze słowo należy tu rozumieć jako demokracja (szlachecka), w którym to pojęciu herbowi zostali opromienieni zaszczytem przysługującym najwyższej warstwie społecznej. Ten schemat władzy, jak utrzymywał książd Wojciech, powstał wskutek zmieszania dwóch następujących po sobie systemów [I. 4.], „parzystokraczenia” (arystokracji charakterystycznej dla stosunków międzyludzkich panujących w raju, czyli swoistej demokracji) oraz demokracji innej kategorii, którą, odwołując się do uwag na ten temat Kluwera i zarazem korygując ustalenia w tym zakresie *Wyvodu*, można by określić mianem demokracji ze zwierzchnictwem (choć w polskim traktacie to już monarchia), w tym wypadku Adama z *Księgi rodzaju*. Sprawę następstwa bowiem skomplikowało potomstwo pierwszego człowieka, to zgoda i pozwolenie „drugich synów Jadamowych na posłuszeństwo” Setowi ostatecznie umożliwiły ustanowienie monarchii [I. 4.], a na jej czele miał stanąć drugi „pan świata” [P. 13. 3.], trzeci syn Ewy, następca pierwszego ulepionego z ziemi człowieka (Rdz 2, 7).

⁵⁷ Por. *ibidem*, s. 317.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 319.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 321.

⁶⁰ Por. *ibidem*, s. 325.

⁶¹ *Ibidem*, s. 326.

⁶² *Ibidem*.

Jeszcze dwie uwagi innej natury. Jak rodak Kochanowskiego otaczał szacunkiem gędy, podanie ludowe i wierzył w ich wiarygodność, tak Kluwer nieraz zaznaczył, iż „*carmina*” nie przynoszą miarodajnych informacji, co zresztą uzasadniał, rozwiewając nadzieje swoich patriotycznie nastawionych rodaków, że wspomniany wcześniej Adam, „pierwszy ojciec wszystkich śmiertelników”, to niestety nie bohater drugiego rozdziału pierwszej księgi biblijnej⁶³, lecz postać, jak wiemy, przemilczana w Biblii. Należy zresztą tę część rozważań zaliczyć do najbardziej dziwacznych, gdyż powołujący się na wersety Starego i Nowego Testamentu (Rdz 2, 7; Ł 3, zwł. 38), bezsprzecznie wskazujące osobę sprawcy grzechu pierworodnego, autor dochodzi do wniosku, że nie tego Adama należy brać pod uwagę jako praszczura Niemców (choć rozumiemy tok wykładu⁶⁴). W każdym razie Kluwer koncentruje się na etymologiczno-językowym znaczeniu tego imienia, już wspominaliśmy to „*Man*”, człowiek; wynotujmy kilka wybranych słów-kluczy spośród niemieckich, polskich, czeskich, „sarmackich”, „słowiańskich”, łacińskich, egipskich, a także tych pozostających na ustach mieszkańców Dalmacji i Luzytanii (oraz niektórych ich transliteracji „teutońskich”): „*men*”, „*manosch*”, „*mąż*”, „*monsch*”, „*muż*”, „*musch*”, „*mosch*”, „*muux*”, „*menzel*” i jego żona „*manzelka*”, „*męski*” („*masculinum*”), „*mężny*” („*masculum*”), „*menski*”. Ten frontalny atak lingwistyczny ani nie zrobił wrażenia na Dembołęckim, ani nie zamydlił mu oczu, nasz poliglota miał w zanadru jeszcze co najmniej jeden, o cokolwiek innej semantyce, wyraz refutujący rozumowanie Germanina — „*mużyk*” (albo „*możak*”), pisał nieprzypadkowo dwukrotnie [P. 12. 5.; II. 15.] i objaśniał, że „*z ruska*” tak nazywa się chłopa, aluzyjnie tym samym powalając na ziemię łączonego przez Kluwera z niebem Tujskona-Adama-Mana⁶⁵. To dobry przykład, jak najdrobniejszy niekiedy detal *Wyvodu* obrasta rozmaitymi kontekstami.

Wyrazistszy też ślad spierania się z niemieckim panegirystą zaznaczył się w obszarze ulokowania we własnej historii Herkulesa. Rozdział 28 księgi pierwszej Kluwera, noszący znamienity i obiecujący tytuł (*De Vulcano, qui idem est Mars, et Hercules*), równie zjawiskowo jak odpowiednie fragmenty *Wyvodu* eksploatuje walory mitologicznego posiadacza sławnego łuku i pasa. Oto krótki wniosek płynący z mozaiki wcześniej wprowadzonych do tekstu ekscerptów: „*Ex his omnibus satis perspicue iam patet, et ipsum Vulcanum nullum alium esse, quam Herculem, et Martem, et Vestam, et Terram matrem, et Minervam, et Bellonam, et Isin, et Lunam, et Solem, imo [...] et Jovem, et*

⁶³ Por. *ibidem*, s. 83-84.

⁶⁴ Zob. *ibidem*. Kluwer kładzie tu nacisk na sens imienia, różny aniżeli jego pojmowanie przypomniane w *Wywodzie* przez Dembołęckiego (zob. zwł. [P. 12. 3.] i przyp.). Zamysł Niemca w tym toku myślenia opiera się na translokacji zwyczajowo przypisywanych właściwości ojcu Kaina i Abła, co umożliwiła ponoć tożsamość imion, i przeniesienie ich na Teuthona.

⁶⁵ Postać tę notabene Kluwer (*op. cit.*, s. 193, 263) rozpoznał pod jeszcze jednym imieniem, używanym przez Persów — Zoroaster, o którym czytał u Justyna (*op. cit.*, ks. 1, 1, s. 4): Ninus „ostatnią wojnę prowadził z królem Baktrów Zoroastrem, który podobno pierwszy wynalazł sztuki magiczne i wnikliwie badał początki świata oraz ruchy gwiazd”. W rezultacie oczywisty i zrozumiały wydaje się ruch Dembołęckiego, który z kolei postawił kontrę i utożsamiał Zaratustrę z synem, co prawda Noego, ale wzgardzonym Chamem [III. 16.].

*Mercurium, et Apollinem*⁶⁶. Dalej — Marsa skojarzył z ojczystym imieniem Erich, Eric oraz niemieckim kalendarzem (m.in. „*Erichtag*” i wiele innych terminów), a ponadto wreszcie czytamy: „*ex Mercurii nomine Theuth*”⁶⁷ albo „*nomen igitur alterum Martis apud Celtas fuisse arbitror Thies*”⁶⁸. I tak znacjonalizował Herkulesa i niemalą część mitologicznego panteonu Kluwer⁶⁹, co m.in. stało się podstawą oceny Ossolińskiego, który, taksując robotę Bekanusa, odniósł się również do autora omówienia Sycylii oraz Włoch, bajki antwerpczyka „nudziły zrazu i naszego Kluwerjusza. Nazywał je uczoną baneluką, rzekł nawet, że Goropjusz bredził, wszakże sam się udurzył”⁷⁰. (Więc może Dembołęcki okazał się nazbyt powściągliwy w swej zamaszystości?).

Ten germanizacyjny duch zjawiał się również wcześniej u Bekanusa⁷¹, niemniej w Herkulesie dostrzegł on Noego, będącego przodkiem Scytów: „*Nam Scythae non ab Hercule Graeco, sed a Noacho, quem Herculem diximus, procedunt*”⁷² (m.in. wspólnym mianownikiem tej paraleli miała być brzmieniowa bliskość arki oraz łacińskiego ekwiwalentu określającego uzbrojenie pogromcy lwa nemejskiego, mianowicie łuku). Następnie pisarz przypomniał rekonstruowaną potem w *Wywodzie* opowieść o potomstwie herosa i pierwszeństwie Scyta, który potrafił odpowiednio obchodzić się z orężem ojca. Pada jeszcze jedno ciekawe zdanie, jakby wyjęte z polskiego traktatu: „*primum enim apud ipsos fuisse Targitaum, Iovis filium*”⁷³ i następne, ale już idzie dalej niż — w tym wypadku — jakże wstrzemięźliwego i skromnego księdza Wojciecha:

⁶⁶ F. Kluwer, *op. cit.*, s. 242.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 243.

⁶⁹ Jako ciekawostkę można podać, a to w pewnym sensie kolejna zbieżność z *Wywodem*, że F. Kluwer (*op. cit.*, s. 253–254), wywodząc pochodzenie tytanów, nie łączy ich, jak Dembołęcki, z „tytem”, ale z Teutem. Znacząco także wypadają rozważania tego autora w związku z rozmaitością końcówek fleksyjnych obecnych w różnych językach, a zwłaszcza rozstrzygnięcie kwestii: — „*ischon*« sive »*iskon*«, [...] »*ischen*« et »*isker*«, [...] »*isci*« et »*iscae*«; unde *universa gens nostra Theutisci*”. Sprawę, rzecz jasna, podjął Dembołęcki, przerabiając, jak wiemy, Tujska na Tyszka i dawną nazwę Trypolis, mianowicie Ischopolis na Tyskopol (zob. [IV. 3.]). Na kanwie m.in. dwóch wyimków z *Dziejów* Herodota (przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008) z ks. 1. „o Persach”; że ci „nazywają Zeusem cały krąg nieba” (*op. cit.*, ks. 1, 131, s. 70) i ks. 4 „o Scytach”, iż oni „uważają Ziemię za małżonkę Zeusa” (*ibidem*, ks. 4, 59, s. 247) — odczytanych i przełożonych tendencyjnie, gdyż Herodot używał greckich określeń na wskazanie lokalnych bóstw czczonych przez Persów i Scytów, nadto miejsce Zeusa zajął, jak u Dembołęckiego, Jowisz. Kluwer (*op. cit.*, s. 233) wskazuje na zażyłość Jowisza z Reą, matką bogów i matką ziemi, utożsamioną z niemalą liczbą bogiń: m.in. Junoną, Wenerą, Ceres, Prozerpiną i Dianą, „*numina ad unam referenda esse Lunam*” (*ibidem*, s. 230), co stanowi główną tezę rozdziału 27 księgi pierwszej *Germanii* i podnosi rangę przodków niemieckich. Sprawa z kolei dla Dembołęckiego również nie budzi wątpliwości, „mac bogów ziemskich” miała swoją siedzibę na Palatynie, a nazwa rzymskiego wzgórze miała wskazywać jej polskie korzenie [III. 4.]. Boga zwanego Dan (a to jedno z określeń Polacha) — pisze Kluwer (*op. cit.*, s. 225) — należy rozumieć jako „*gens Dani*”, a prawda ta ma tkwić w nazwie własnej „Danzig”, tj. „Gdańsk” lub „Gdańsko”, następnie postać tę łączy z Teutem. Natomiast za sprawą rozmaitych przekształceń językowo-fonetycznych dochodzi do niemieckiej wersji wniosku Dembołęckiego, że określenie Dan dało początek imionom bogów i Boga (*ibidem*, s. 226), w *Wywodzie* przywilej ten otrzymało imię Goga [III. 2.]. Na marginesie warto dodać, że największym wzięciem w oczach Kluwera cieszą się bóstwa o charakterystyce lunarnej i solarnej, a w warstwie argumentacyjnej, niejako korespondencyjnie, ponieważ pasującej jak ulał — rodzima nomenklatura kalendarzowa, np. niem. *Sontag* i ang. *Sunday*, (*ibidem*, s. 221) albo Mann pozostający w bezpośredniej bliskości z terminami m.in. ang. *moon*, niem. *monat* i pol. *miesiąc* (*ibidem*, s. 239). W ks. 3 (*ibidem*, s. 135) upominał się o Ostrgotów i Wizygotów, co powtórzył polski duchowny [V. 2.].

⁷⁰ J.M. Ossoliński, *op. cit.*, s. 9.

⁷¹ Por. J.G. Bekanus, *Cronia*, ks. 4, [w:] idem, *Origines...*, s. 340.

⁷² *Ibidem*, *Amazonica*, ks. 8, [w:] idem, *Origines...*, s. 825. „*Noa igitur Hercules dictus est*” (*Indoscythica*, ks. 5, s. 526).

⁷³ *Ibidem*.

„*Christus versus Hercules*”⁷⁴ (punktem stycznym okazał się tu m.in. jednakowy materiał, z jakiego wykonano krzyż oraz broń mitologicznego bohatera, maczuga, ale i łuk⁷⁵). Nie pozostawało zatem nic, jak wydrzeć zachodniej Europie tego wojownika z boskim rodowodem i postawić go w panteonie słowiańskich przodków.

Zarysowany horyzont „wywodowych” paralel uzmysławia wysoce kompilacyjny charakter traktatu, nie tylko w warstwie ujawnionych i udokumentowanych przez autora myśli bądź ekscerptów, lecz także w obrębie utajnionych (bo po trosze nie na miejscu) inspiracji. Niektóre zbieżności mogłyby uchodzić za drugorzędne, jednakże ich rangę nadawali poprzednicy Dembołęckiego, dlatego też nie mógł on pozostać obojętny na podnoszone fakty, a zwłaszcza ich wydzwięk nacjonalny, stąd zatem zamiar, by dać odpór obcym „insynuacjom” i roszczeniom wobec dowodów sankcjonujących spektrum mitów założycielskich. Inna rzecz, iż twórcy wcześniejszej refleksji narodo-ideologicznej dość znacznie przetarli szlaki, wyraźnie znacząc je ikonami o doniosłym znaczeniu w procederze bezkrytycznej laudacji własnych języków i ich użytkowników. Zatem ksiądz Wojciech korzystał z gotowych schematów i wzorców — z jednej strony, z drugiej zaś — modyfikował je na polski sposób, czasem tylko otwarcie polemizując. Poruszanie się wyłącznie w obszarze tej materii zapewniało stosowną i pożądaną moc argumentacyjną, czego dobrą ilustracją jest seria batalii o cenną urodę najodleglejszego wczoraj, pokrytego patyną, i zwłaszcza splendor „pierwszości” w niejednej kwestii. Konkluzje te dotyczą również metod dowodowych, o wielu z nich już powiedziano, przedstawimy jeszcze jedną, gdy tak autor *Germanii*, jak i *Wyvodu* zagospodarowywali historyczne luki i braki informacyjne, pozwalając, dzięki spekulacji, wypływać na dziejową scenę Adamowi (Teutonowi) czy Gogowi (Polachowi). Na marginesie warto odnotować, że wszystkie trzy omawiane tu nazwiska — Bekanusa, Kluwera i Dembołęckiego, a oprócz nich wielu innych, rzecz jasna — uda się włączyć do grona tych, którzy wykuwali coraz lepiej i powszechniej rozumiane pojęcie narodu jako zbiorowości identyfikowanej m.in. dzięki wykorzystywanej przez nią mowie.

Zmierzając ku końcowi tego rozdziału, trzeba by pochylić się nad jednym szczególnie charakterystycznym inną osobliwość naukowego pióra pisarza z kompozytorską przeszłością. W swoim traktacie zdradził szczególną ufność wobec pism Berosusa (a to on „zebrał tradycje chaldejskie”⁷⁶) w edycji ich szczęśliwego znalazcy, Giovanniego Nanniego (Joannus Anni z Witerbo), tj. zabytków historycznych tego cenionego przez Józefa Flawiusza dziejopisa, choć twórczość Babilończyka, żyjącego ok. 300 lat przed Chrystusem, bezpowrotnie zaginęła i znana jest tylko z fragmentów dzięki excerptom

⁷⁴ Idem, *Amazonica*, ks. 8, [w:] idem, *Origines...*, s. 910.

⁷⁵ Ponadto wszystkie te trzy postaci można by określić mianem wyzwolicieli, jak to pojmuje Bekanus; Noego — ponieważ uchował życie ludzkie od zagłady podczas potopu, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela — ze względu na odkupienie grzechów człowieka i nadzieję na życie wieczne; Herkulesa — gdyż choćby skutecznie podjął się sławnych dwunastu prac, uwalniając tym samym ludzi od niebezpieczeństw.

⁷⁶ Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, cz. 1, Warszawa 2001, ks. 1, 3, 9, s. 109.

włączonym do późniejszych zabytków historiograficznych⁷⁷. W tej książce, zawierającej niemało komentarza wydawcy (również i innych materiałów źródłowych), mógł Dembołęcki sporo poczytać na temat ojca Niemców — „*deus Tuiscon*”, „*dux fuit Sarmatum a Rheno ad Tanaim*”⁷⁸, milcząco przełknął jednak tę gorzką pigułkę. Co nie dziwne, zignorował opinię o tym dziele Bekanusa, a ten ocenił je dość jednoznacznie, notując po prostu „*Pseudoberosus*”, a następnie podkreślając sprzeczność jego ksiąg z wiarą („*Berosi libris fides abrogatur*”)⁷⁹. Zamknął też nasz ksiądz oczy na stanowisko w tym względzie Kluwera, wprost oskarżającego Anniusa o konfabulacje („*Annius Viterbiensis in falsis suis sub Berosi nomine commentariis ridicule confinxit*”⁸⁰), co już może zdumiewać nieco bardziej, skoro twórca *Wywodu* zdradził się z niejaką przychylnością dla pruskiego pisarza.

Co z kolei dość nieoczekiwane i najbardziej zadziwiające, podobnie nasz erudyta-„mędrostek” postąpił z uwagami na ten temat swojego autorytetu historycznego, Gilberta Genebrarda, lekceważąc krytyczne podejście francuskiego benedyktyna do treści sygnowanych nazwiskiem Berosusa czy „*Metastenesa*” (*Megastenesa*), również pomieszczonych w tym wydaniu edytora z Witerbo, zresztą zawsze oznaczanych w (imponująco rozległej i ukazującej wszechstronność ujęcia) dokumentacji *Chronografii* z nazwiskiem Anniego⁸¹ w odróżnieniu od Berosusa znanego z prac Flawiusza⁸². Nie inaczej jest w wypadku zjawiającego się w *Wywodzie* [II. 11.] Agostina Torniellego w jego *Annales sacri* — „*Berosus Annanius*”, nadto nie brak tu korekt i wyjaśnień drogą weryfikacji sprzecznych jego wiadomości „*cum aliis*”⁸³. Więc w tych okolicznościach grupa określeń „*error*”, „*falsus*”, „*fictitius*” czy „*contra*” u autorów, starających się osiągnąć satysfakcjonujący poziom obiektywizmu, w omówieniach dotyczących wątpliwej edycji, nie wydaje się nie na miejscu, dlatego też i Włoch systemowo właściwie zane-gował kompleks informacji Berosusa w przekazie Anniego⁸⁴.

Wszakże Dembołęckiego nie zastanawiały takie drobiazgi, nie zaprzętał sobie głowy zbędnym balastem recenzji nie po jego myśli i kompilował rozmaite treści zgodnie z przyjętą organizacją wywodu, wybierając co smakowitsze kąski potwierdzające jedynie składowe elementy tworzonej koncepcji. I mimo że nieraz polemizował w traktacie, w dopiero co omówionych razach głosu celowo nie zabierał, dyplomatycznie bowiem przemilczał krytyczne konstatacje, gdyż ich wydobyć na światło dzienne byłoby

⁷⁷ J. Radożycki, *Autorzy pozabiblijni cytowani w „Antiquitates”*, [w:] *ibidem*, cz. 2, s. 914.

⁷⁸ Por. *Gilberti Genebrardi Chaldaeici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Wittenberga 1659, s. 31, 41.

⁷⁹ J.G. Becanus, *Hispanica*, ks. 1, [w:] *idem*, *Opera...*, s. 1-2, 6.

⁸⁰ F. Kluwer, *op. cit.*, s. 240.

⁸¹ Por. *Gilberti Genebrardi Theologi Parisiensis, Divinarum, Hebraicarumque literarum professoris regii, Aquensis Archiepiscopi, Chronographiae libri quator* [...], Lyon 1599, s. 129.

⁸² Por. *ibidem*, s. [132]; „*Berosus* [...] *non ille fictitius Annij, sed quem citat Ioseph*”; „*ex Beroso illo Annij suppositio, quae proinde sunt incertissima*” (*ibidem*, s. 51, 52).

⁸³ Por. *Annales sacri et ex profanis ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Agostino Torniello*, Antwerpia 1620, s. 422.

⁸⁴ „*Præsertim cum iste Berosus (ut alias ostendimus) suppositimus esse credatur, et undenam illud desumpserit, ignoremus*” (*ibidem*, s. 244).

bezpośrednio w sedno spraw, w jego wiarygodność i podkopywałoby bezstronność dowodu na wyższość Polaków nad innymi. A sumiennej i skrupulatnej postawy badacza, gromadzącego potrzebne fakty, nie sposób mu odmówić, więc niewątpliwie nie raz i nie dwa natknął się na wspomniane jednoznaczne wyrazy dezaprobaty dla tych cudownie odkrytych pism Berosusa.

Ten jeden przykład, koncentrujący się wokół ocen ferowanych wobec pięciu ksiąg starożytności chaldejskich, ujawnia osobiłą prawidłowość. Oto w wielu przytaczanych w *Wywodzie* źródłach, w miejscach niewskazanych przez autora, uda się znaleźć sformułowania kwestionujące niektóre fakty, podważające ich miarodajność bądź też wykluczające proponowaną przez rodzimego ideologa interpretację. Jeszcze wyrazistszy obraz zagadnienia zapewnia penetracja co najmniej niezbyt korzystnych deskrypcji Baala choćby we wspomnianych pracach G. Genebrarda⁸⁵, A. Torniello⁸⁶ bądź u św. Izydora z Sewilli w jego studium etymologicznym⁸⁷ lub wreszcie po prostu w Starym Testamencie, gdzie odnotowano tę postać ponad stokrotnie w różnych kontekstach⁸⁸, ale zawsze z negatywną wymową i pozycjonując przeciwstawnie wobec Boga Jahwe jako fałszywego „pana” czy też konkretnego bożyszczka⁸⁹. Znalazł się ten bohater i w *Postępku prawa czartowskiego*, a tu ciekawie wypadają etymologiczno-językowe rozważania autora⁹⁰. I w tym właśnie sensie J. Puzyninia, mówiąca, iż ksiądz Wojciech zestawiał w swoim dziele z 1633 roku różne cytaty „bez składu i ładu”, zupełnie się nie myli, przeciwnie — dotyka istoty rzeczy, ponieważ stwierdzenie to krótko, dobitnie i precyzyjnie oddaje jakość zastosowanego procederu kompilacyjnego.

⁸⁵ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 51 („A filio [tj. Ninusa jego ojciec Belus] consecratus est, dicata statua, ad quam confugientes, leges evaderet. Unde Baal, Beel, Bel et Baalim apud prophetas idolorum nomina”).

⁸⁶ A. Tornielli, *op. cit.*, s. 242.

⁸⁷ *Isidori Hispalensis episcopi Etymologiarum sive originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, t. 1 (ks. 1-10), Oksford 1911, ks. 8, 11, 23-27.

⁸⁸ Zob. *Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do „Biblii Tysiąclecia”*, wyd. 2, oprac. i uzupełn. ks. J. Flis, wyd. 4, Warszawa 2004, s. 1988.

⁸⁹ Na przykład (wszystkie cytaty z BT): „Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana i służyli Baalom” (Sdz 2, 11); „Zapominali o Panu, Bogu swoim, a służyli Baalom” (Sdz 3, 7); „Zgrzeszyliśmy, bo opuściliśmy Pana, służąc Baalom” (1 Sam 12, 10); „Chwytajcie proroków Baala! Niech nikt z nich nie ujdzie! Zaraz więc ich schwytali. Eliasz zaś sprowadził ich do potoku Kiszon i tam ich wytracił” (1 Kr 18, 40); „wyrzucili aszerę świątyni Baala i spalili ją. Potłukli też stele Baala. Wreszcie zburzyli świątynię Baala i zamienili ją na kloaki — aż do dnia dzisiejszego. Tak Jehu wyrugował Baala z Izraela” (2 Kr 10, 27-28); „Po czym cały lud kraju wyruszył do świątyni Baala i zburzył ją. Ołtarze jego i posągi potłuczono, a Mattana, kapłana Baala, zabito przed ołtarzami” (2 Krn 23, 17); „Baal pochłaniał od zarania naszej młodości owoc pracy naszych przodków, ich drobną trzodę i bydło, ich synów i córki. Leżeć musimy w hańbie i wstyd nas okrywa, bo zgrzeszyliśmy wobec Pana, Boga naszego, my i przodkowie nasi, poczynawszy od młodości aż do dziś; nie słuchaliśmy głosu Pana, Boga naszego” (Jr 3, 24-25); „Ześlę na nią karę za dni Baalów, gdy im paliła kadzidła, a zdobna w swe kolczyki i naszyjniki biegała za swymi kochankami, a o Mnie zapomniała” (Oz 2, 15); „i wytypię z tego miejsca pozostałości Baala, i imiona sług bałwochwalczych wraz z kapłanami” (Sof 1, 4).

⁹⁰ Oto „czart Diebelus. Tego czarta przeto zową djabeł, iż był w obrazie króla Belusa tym obyczajem: dał był Ninus, król asyryjski, ojcu swemu, Belusowi, obraz namalować i prawa takie nadał: kto by był co nagorszego uczynił, a do tego obrazu przyszedł a tknął się go, tedy była wina odpuszczona [...]; potym z tych cudów przydano jeszcze [do imienia] »dya«, po grecku: dwa Bele, a stąd djabeł urósł wielki ze dwu. Właśnie tedy djabeł się rozumie: z jednego obrazu dwa czarty. Stądże to u nas powstało [...], iż jakmiar za każdym słowem nie lubim, jeszcze nie lepszego wzywamy tego czarta, djabła, mówiąc: A djablić potym, a djabeł cię siłi, a djabeł cię o to prosił, a djablić kazali. Boże, daj, aby ten obyczaj u nas przestał, w mowie naszej polskiej mówić a wspominać tego czarta złego, djabła, boć nikomu nie pomoże, jedno zaszkoździ” (*Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. 1570, wyd. A. Benis, Kraków 1892, s. 99-100).

Wolno może nieco przewrotnie powiedzieć, że to w dużym stopniu kompilacyjna kompilacja, bo nie tylko zredagowana na podstawie wielu danych o różnej proveniencji, ale także wskutek osobliwej ich kontaminacji, skombinowana tak, by na papierze uwierzytelniać wyssaną z palca nacjonalną teorię genealogiczno-polityczną i zarazem przeszłościowo-przyszłościową lub też dziejowo-prognostyczną, czerpiącą pełnymi garściami z analogicznych konceptów ideologicznych m.in. Bekanusa i Kluwera. Zbyteczne już mówić o wyrafinowaniu, wyrachowaniu i pokrętności propagandowej myśli Dembołęckiego, choć będzie na to jeszcze pora, ale zasygnalizujmy tylko, że to jedynie przedsmak jeszcze jednej wręcz nieprawdopodobnej, a jednak prawdziwej, zarazem wymyślnej zabawy z lektorem prowadzonej przez autora rodem z Konojad.

ZAMKNIĘCIE



Nieprzypadkowo „wywodowe” dywagacje opatrzyliśmy wcześniej mianem kodu, zawiłego, narzuca się bowiem pewna zaskakująca raczej analogia z kontrowersyjnym bestsellerem ostatniej dekady pióra Dana Browna. Powieść i książkę siedemnastowieczną dzielą epoki i różnią koncepcje, wszakże łączy jednakowe podejście do serii hipotez, przemienianych przez autorów w sposób tendencyjny, gdyż zgodny z jednoznacznie zakreślonymi zamiarami, w swoiste pewniki. Decyzję tę w sprzedanym w wielomilionowych nakładach utworze z początku trzeciego milenium usprawiedliwia literacka, a zatem i fikcyjna materia fabuły osnuta wokół ciekawego, chociaż niesprawdzonego przypuszczenia na temat rozumienia zagadkowego świętego Graala, wywiedzionego z równie dyskusyjnej pracy pt. *Święty Graal, święta krew*. Ta trudna do zweryfikowania supozycja odznacza się wszakże jeszcze jedną cechą, mianowicie niezwykłością i wręcz rewolucyjnym charakterem, podkopującym istotę chrześcijaństwa, sięga przecież po ekstremalne rozstrzygnięcia wobec ugruntowanych wielowiekową tradycją kanonów wiary. Opowiadanie amerykańskiego pisarza znacząco przekształca powszechnie uświadamiane poglądy czy zastane schematy religijne, co więcej — modyfikacji dokonano w ramach rzeczywistości świata przedstawionego z dbałością o dobre wydobywanie wielu realiów minionych czasów, co uwypukla iluzję bezpośrednio wpływającą na wzrost poziomu prawdopodobieństwa prezentowanego scenariusza zdarzeń (odnalezione dokumenty, „namacalne” ślady w świątynnych symbolach i grobowcach itd.). I jeszcze cel, na pewno względnie merkantylny, oprócz rozgłosu — nieuniknionego wobec ogłoszenia tej na niespotykaną skalę „herezji”, choć pod przykrywką artystycznych pomysłów — zawrotna fortuna, wszak wcześniejsza twórczość wcale nie gwarantowała takiej majątności, a w tym świetle wolta w tematycznych zainteresowaniach sprawcy *Zaginionego symbolu* wydaje się symptomatyczna. Dodajmy wreszcie, tryb prowadzonej narracji, niewątpliwie zajmujący, niewyszukane i czasem tanie chwytły, dramaturgia, sensacyjność ujęcia, aura tajemniczości, „przytłaczająca logika” faktów, wprost niezliczona liczba rebusów i narzucane czytelnikowi przekonanie o odkrywaniu nowego oblicza przeszłości wskazuje odbiorcę, masowego odbiorcę, średnio zorientowanego w skomplikowanych meandrach, mówiąc najszerzej, historii, z przeciętnym przygotowaniem intelektualnym, by skutecznie poruszać się po materii wielopłaszczyznowych szarad. Ojcami tego literackiego sukcesu okazały się powierchowność wykształcenia lektorów, naiwnie wręcz zachwycających się intrygującą

wizją, która atrakcyjnie rewiduje ugruntowane przeświadczenia, oraz wielogłosowość i niejednoznaczność zespołu cywilizacyjnych ikon. No i bohaterowie, bezsprzecznie wielcy — Jezus, Maria Magdalena, czy — tytułowy, znany wszem i wobec, wielki Leonardo, jak i reprezentanci arystokratycznej śmietanki.

Tę raczej nieoczekiwaną, bo mało staropolską dygresję uzasadnia jedna okoliczność, mianowicie że popularny Dan Brown, o czym nie miał najmniejszego pojęcia, mógłby brać lekcje u swojego poprzednika i mistrza, księdza Wojciecha Dembołęckiego z Konojad. Co prawda, ten ostatni z wiadomych powodów nie czerpał wielkich korzyści finansowych ze swojego dzieła ani też nawet nie liczył na jego rozpowszechnienie w rozmiarze możliwym w dzisiejszych dniach, niemniej oba teksty niespodziewanie łączy wiele wspólnych właściwości. Zresztą traktat podzielił losy głównego źródła i inspiracji *Kodu Leonarda da Vinci*, wspomnianego już wydawnictwa Michaela Baigenta, Richarda Leigha i Henry'ego Lincolna z 1982 roku, cieszył się, jak każda robota o ambicjach naukowych, mniejszym, rzecz jasna proporcjonalnie do swoich czasów, wzięciem. Natomiast bez wątpienia brane tu pod uwagę trzy tytuły ich autorom, co oczywiste i zrozumiałe, przyniosły słowa uznania z jednej strony, a z drugiej — nie pozostawiono na nich suchej nitki. „Tajemnica ściga tajemnicę” — zapisał Zbigniew Mikołajko w „posłowniu od wydawcy polskiego” *Kodu*¹. Słowa te oddają charakter wszystkich tych tekstów, podobnie jak wyznanie H. Lincolna, wzbogacające tę opinię: „coś niezwykłego czeka na odkrycie... i w najbliższej przyszłości zostanie odkryte». Ta książka [*Święty Graal, święta krew*] wyjaśnia, czym jest to »coś« i jak nadzwyczajne było »tego« odkrywanie”, dalej następuje pierwsza księga tomu — *Tajemnica*². Świetne, ponieważ trafne podsumowanie w odniesieniu nie tylko jeszcze do powieści, ale i... *Wywodu*. Należy też stwierdzić, że twórcy przypomnianych penetracji z lat osiemdziesiątych XX wieku, wpisując się w kontekst popularnej w średniowieczu debaty o dualizmie natury Chrystusa, usiłują stonować ostrość swoich spostrzeżeń i gorąco apelują, mimo niezwykłego wydzwiku ich przemyśleń, pragną bowiem w obliczu „nowego” zachować istotę przesłania chrześcijaństwa, co wydaje im się możliwe, a nawet korzystne i racjonalne³. Przynajmniej jakiś gest, co innego D. Brown, zasłaniający się parawanem literackiej fikcji, potwierdzonym przez sąd w rozprawach wniesionych przez swoich „inspirujących” adwersarzy, i czerpiący pełnymi garściami z nierozpoznanych ścieżek labiryntu dziejowych wydarzeń. I w konkretnym celu, jak polski mnich, Dembołęcki, choć zupełnie innym.

Paralelę tę dyktuje podejrzenie o swoiste wyrafinowanie w konstruowaniu obrazów rzekomo prawdziwych, przeobrażających to, co niejasne, w absolutnie niepodlegające dyskusji aksjomaty. Zadziwiająca, ale dwudziestopiętnastowieczną powieść otwiera

¹ Z. Mikołajko, *Zbrodnia i wiara*, [w:] D. Brown, *Kod Leonarda da Vinci*, przeł. K. Mazurek, wyd. 10, Warszawa 2004, s. 562.

² H. Lincoln, *Wstęp*, [w:] M. Baigent, R. Leigh, H. Lincoln, *Święty Graal, święta krew*, przeł. R. Sudół, Warszawa 1994, s. 12-13.

³ Por. M. Baigent, R. Leigh, H. Lincoln, *op. cit.*, s. 311-323.

rodzaj znamiennego wprowadzenia — *Fakty*. Oto jego krótki, finałowy fragment, notabene powtórzony sześć lat później:

Wszystkie opisy dzieł sztuki, obiektów architektonicznych, dokumentów oraz tajnych rytuałów zamieszczone w tej powieści odpowiadają rzeczywistości⁴.

To krótki, lecz pogładowy i przejrzysty dowód na zamierzoną mistyfikację, oddawania presumpcji w postaci autentycznej prawdy. Pozostawmy jednak D. Browna jego majątkowi oraz rzeszom wielbicieli oraz krytyków (choć przyjdzie jeszcze o nim napomknąć) i wróćmy do księdza Wojciecha, który notabene wart jest tych samych, a może minimalnie nieco większych pieniędzy ze względu na, powiedzmy przewrotnie (dosłownie i przenośnie), „pierwszość” i „starodawność”.

Dembołęcki ukształtował swoją teorię na podstawie realizacji jednej z zasadniczych metod dowodzenia promowanego przez scholastykę często wierną myśleniu w duchu Arystotelesowskim. Przede wszystkim zwraca w tym kontekście uwagę przesłanka albo raczej ich grupa, zresztą wypreparowana. Dwie główne to: pierwsza — biblijny Set mówił po „słowieńsku” (za sprawą dziedziczenia mowy ojca Adama, co też niby dowiedziono), druga — Set to Scyt. Grunt taki, zestawiony z głównych elementów składających się na sylogizm, posłużył do brzemiennego w skutkach, jak wiemy, wnioskowania. W ten zresztą sposób — zakładając prawdziwość, niekwestionowaną przecież, dwóch stwierdzeń, że zwierzęta są organizmami żywymi i te ostatnie to (też) rośliny — można by dowieść, iż zwierzęta to rośliny⁵. Obecnie wiemy, że tego pokroju logika odznacza się zwodniczym po prostu charakterem, a i jej twórca znał tę jej przypadłość i ograniczenia. Ten tok dowodu dotyczył zamierzchłej przeszłości w rzeczywistości nieistniejącej wtedy, od jej pierwocin z X wieku, Polski. Podobna struktura argumentacyjna kształtuje przyszłościową wizję Rzeczypospolitej, po pierwsze — niechybnie każdy z monarchów, zasiadających na nadwiślańskim tronie, musi być królem akwilońskim, który, po drugie — jak z kolei wiemy z Biblii — ma nieść zniszczenie krajom południowym i wschodnim. Słowem, jesteśmy skazani na triumf nad innymi i panowanie światem.

Oczywiście kwantyfikatory i zakresy pojęciowe poszczególnych terminów, jak i ich umowna oznaczoność pozwalają błędzić po manowcach rzetelnego dowodzenia. Trudno bowiem uwierzyć w słuszność fundamentalnej dla *Wyvodu* tezy rozpoznanej w świetle kolejnego sofizmu — Adam słowami, a sprawa nie ulega wątpliwości, nazywał rzeczy (tj. każdą „duszę żywiącą”), dlatego też od słów winien wziąć swoją nazwę język, którego wtedy akurat używał pierwszy człowiek. Spektakularne, wymowne i nadzwyczaj pokornie koherentne z obyczajem egzegetycznym, etymologiczną etiologią biblijną. Tak, gdyż wtedy dochodzimy do języka „słowieńskiego”, zresztą tę strategię

⁴ D. Brown, *Kod Leonarda...*, s. 9.

⁵ Klasyczny przykład sylogizmu Arystotelesa podaje W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1990, s. 108-109.

autor *Wywodu* konsekwentnie rozciągał na serię wszelkich zjawisk onomastycznej proveniencji — „góry, lasy, krainy, rzeki” itp. Sęk wszakże w tym, jak sygnalizowano, że Dembołęcki założył, iż łaciński wyraz *nomina* musi być tożsamy z jego polskim ekwiwalentem, „słowa” zatem, przełożone z Wulgaty, miały określać „jakowość” rzeczy, w tym wypadku — mowy. Dostrzeżmy tylko niepokojący i zbagatelizowany przerzut myśli, z łaciny do polszczyzny, natychmiastowy, przechodzący do porządku dziennego nad rozmaitymi turbulencjami. Przecież z „*nomina*” nie da się wydobyć „słowieński”, co najwyżej... „nominieński”. Ten niepozorny i cokolwiek przemilczany przeskok jednak pozwolił przezwyciężyć sporo niepożądanych skutków w jednoznacznie ukierunkowanym profilu rozumowania polonofila.

Grzebał Dembołęcki w częściach i całościach, kategoriach, może i wierzył w świętą trójcę językową, poniekąd, nie do końca, zlekceważył jednak „Babelowe” pomieszanie języków. Co prawda, zakładał majstrowanie przy jego pierwotnej formie łacinników i Greków, ale pominął wpływ Izraelitów na kształt pierwotnej rzekomo polszczyzny (tu już nie znalazł atrakcyjnego słowa-kłucza...?). Pierwsi „łacnili”, drudzy „grzecznil”, co mogło prosto przekonać, a dziełem przedstawicieli „narodu wybranego” okazało się chyba... „wyzydowienie” [P. 11. 2.] rodzimej mowy, ale to już nie przemawiało jednoznacznym ujęciem, chyba żeby wziąć pejoratywne zabarwienie utworzonego rzeczownika odczasownikowego. I wobec tego pisał: „żydowizna lubo raczej ezdraizna nic inszego nie jest, jeno chaldejski język żydowską gębą cokolwiek odmieniony” [P. 7. 6.], tj. aramejski, czyli „słowieński”. Dysproporcja argumentacyjna, rodzajowa, nad wyraz widoczna. Ale jakie konkluzje! Wracamy w jakimś stopniu do punktu wyjścia, oto polszczyzna to „popsowany” język hebrajski, co zgadza się przecież m.in. z promowaną nawet wiek później teorią B. Chmielowskiego, jak i dziesiątkami przykładów J. Rejchmana. Zatoczyliśmy osobliwe koło, po drodze zbierając dla własnej nacji niemało megalomańskiego materiału, skalnego, tj. martwego czy raczej sztucznego, choćby wydawał się najbardziej prawdopodobnie żywy.

Dopiero co omówione zagadnienie wydaje się szczególnie ważne z kilku powodów. Książd Wojciech z sobie właściwym sprytem lokował własne koncepty w obszarach dobrze uświadamianych modeli myśli rozstrzygających np. o pierwszym języku. I wcale ich nie... burzył, choć dzięki wprowadzonym korekturom pojawiały się zupełnie nowe oświetlenia starych schematów. Za selektywnością podejścia do wielu zagadnień przemawia także to, że systematycznie nie etymologizował kompletu punktów na onomastycznej mapie choćby *Księgi rodzaju*, ponieważ tylko niektóre terminy zapewniały spójność ideologiczną bądź demonstrowały słuszność poglądu o tożsamości pierwotnej mowy i polszczyzny. Jeszcze jedna egzemplifikacja — Abram „iz był od Boga obrany” to „Obran”, pisał duchowny, potem zaś, „gdy mu się Pan Bóg rozkazał obrzezać, stąd oczywista rzecz jest, że to słowo niegdy beło ‘Obrezań, z którego Żydzi [...] uczynili Abraham” [P. 11. 2.]. W staropolskiej wersji imienia Adama — „Jadam” — dostrzegł naddane, metaforyczne sensy dotyczące prawa do sycenia się fruktami władzy,

wyłamując się wszakże z rygorów doktryny i tendencyjnie poszerzając znaczenie tego miana. Te wykwyty językowe, wybiórcze, „naciągane”, świadczą o robocie kolorysty. Podobnie z czapkowaniem publiczności współplemieńców, jak i niedopowiedzeniami, niejako nieskończonymi historiami; jeszcze jeden cytat, tym razem *à propos* Amazonek, wliczonych do genealogicznego rejestru Polaków, i ich związku z Heraklesem; jego zadaniem, spośród sławnych dwunastu prac, było — zwięźle podsumowywał Władysław Kopaliński —

zdożyć pas Hippolity, królowej Amazonek, cudowny, otrzymany przez nią w darze od Aresa. Herakles z towarzyszkami przybywa do niej, a ona, zachwycona jego czynami, chce mu swój pas ofiarować. Hera w postaci Amazonki szerzy pogłoskę, że gość chce porwać królową; dochodzi do walki, w której Amazonki ponoszą klęskę, a Hippolita ginie. Herakles odplywa z pasem⁶.

A już znamy ten atrybut z *Wyvodu*, będący symbolem „ciągatury władzy” i mieszczącym w sobie odniesienia do boskiego Baala, co ponoć wynikało z łacińskiego słowa „*baltheus*”. Krótko, Baal — „zwalczany przez proroków izraelskich jako bóstwo pogąńskie, stąd stał się synonimem fałszywego boga, idola, bożyszczka. Nazwa występuje w niezliczonych połączeniach, jak Belfegor, Belzebub”, jego miasto zaś to Baalbek, Heliopolis, „ośrodek religijnego kultu Jowisza-Baala”⁷. I jeszcze — „semickie Baal Zebub ‘władca much’, przedstawiony w Biblii, 4 Ks. Król. 1, 2, jako bóstwo opiekuńcze filistyńskiego miasta Akkron bądź (Ew. wg Mat., 12, 14) jako ksiądz czartowski. Jeden z naczelnych złych duchów demonologii chrześcijańskiej”⁸. Słowiański Olimp również utożsamiał tę postać z diabłem⁹, miał być, jak u Dembołęckiego polscy przodkowie, olbrzymem, siłaczem, wielkoludem, a chodzi o Welesa-Bela-diabła¹⁰. Nie zapominajmy też o szatańskiej braci np. z *Postępku prawa czartowskiego* — Belial, Lel, Polel, Fegor, Bachus...¹¹ Wprost niewyobrażalne mariaże — perwersyjne wobec ich wyrachowania i wręcz perfidne — zaproponował mnich, gwizdzący chyba na wszystko, swoim rodakom, w większości ślepo wierzącym w katolickie posłanie narodu oraz państwa, tytułującego się, a przede wszystkim szczytającego możliwością pełnienia funkcji przedmurza, chroniącego przed herezją czy innowierstwem. Bastardem z kolei można by chyba nazwać Alana w świetle szesnastowiecznego traktatu Macieja z Miechowa o dwóch Sarmacjach, europejskiej i azjatyckiej, w przekładzie Andrzeja Glabera z Kobyлина. To informacja szczególna dla rodowych powiązań w społeczności szlacheckiej, dopuszczającej do swego grona właściwie tylko potomków po mieczu.

Alan rzeczą tatarską wyklada się panna, więc iż Alanus niektóry poszedł był z dziewki nie mężatej, przeto od niego wszystkim [...] imię przyszło, jednak [...] nie jest to żaden dziw, iż się

⁶ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 412.

⁷ *Ibidem*, s. 73.

⁸ *Ibidem*, s. 97.

⁹ Por. A. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 35-37; idem, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918, s. 81-82.

¹⁰ Idem, *Mitologia słowiańska*, s. 81-82.

¹¹ *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. 1570, wyd. A. Benis, Kraków 1892.

kto z dziewczki bez męża narodzi, bowiem się to między nimi często przygadza i mają to za istą rzecz¹².

Wiązana z mesjanistycznym rysem rodzimych literatury i piśmiennictwa starotestamentowa wróżba, wieszcząca triumf Akwilonu, a właściwie jego nadejście ze strony północnej, powtarzana raz po raz przez stulecia w historiozoficznych partiach utworów różnej miary, również zasługuje na krótką ocenę. Dokonał jej Tadeusz Ulewicz. Choć wprawdzie dotyczy *Kroniki* Marcina Bielskiego, jej sens dobitniej raczej wybrzmiewa w odniesieniu do dzieła teologa z doktoratem w tej dziedzinie, pełniej jeszcze ujawniając ewidentny dysonans. Monografista i znawca rodzimej Sarmacji, odwołując się również do ogólniejszej refleksji Józefa Ujejskiego, pisał —

woryginalie prorokowi biblijnemu, Jeremiaszowi, chodziło tu o ostrzeżenie Żydów oraz o zapowiedź zdobycia Jerozolimy i zbliżającej się niewoli babilońskiej, grożącej Palestynie od północy (wojska najeźdźcze przyszły przez Syrię), o tym Bielski — znający dobrze Pismo Święte, raz jako człowiek XVI wieku i drugi raz jako nowinkarz — nie pamięta i nie myśli zupełnie. Nie on pierwszy ani ostatni. Słusznie zauważył [J. Ujejski], że „powstały w XVI wieku nałóg wnioskowania o przyszłości Polski z analogii biblijnych wiódł już wówczas nieznacznie do myślenia o niej jako o nowym narodzie wybranym¹³.”

Wspomniany nałóg, skutkujący refreniczną repetą zapowiedzi świetlanej przyszłości Rzeczypospolitej, okazał się dla Dembołęckiego zarówno podniętą do snucia horoskopowych przepowiedni (usankcjonowanych tradycją nie tylko dziejopisarską), jak i służył ich wkomponowaniu wśród dobrze uświadamianych toposów historiozoficznych, a co chyba najistotniejsze — stanowił jeden z punktów dojścia jego dyskursu. Jego wymowę zaś wzmocniała ranga autorytetu pomników wiary. Ponadto konwencjonalność tej wróżby, zestawiona zwłaszcza z jej przesłaniem wobec Polski, nie burzyła żywnych przekonań, przeciwnie — wzmocniała je, a znamy już umiejętność księdza Wojciecha polegającą na instrumentalnym traktowaniu przynajmniej niektórych mitów narodowych, a ten niezaprzeczalnie należał do grupy szczególnie megalomańskich przeświadczeń obecnych w umysłach nadwiślańskiej społeczności szlacheckiej.

I nie może tu być mowy o zapomnieniu, niewiedzy teologicznej czy jakimś przypadkowym uchybieniu bądź potknięciu, przecież obserwujemy powtórzenie schematu myślowego w połączeniu z dezynwolturą interpretacyjną o arcy-polskim wydźwięku. Jeszcze w *Perspektywie* autor, powołując się na autorytet św. Hieronima, objaśniał, że i prorocтва starozakonne operują materiałem historycznym [P. 3. 1.-P. 3. 2.]; słowem, znał rzeczywisty sens tych pism znakomicie. Jednakże przed pokusą ukazania Polaków jako narodu wybranego nie potrafił ani też nie chciał się ustrzec, przeciwnie takiej właśnie tezy bronił, więc zdobycze egzegezy biblijnej zlekceważył wobec naczelnej idei traktatu, dając — czy istotnie bezrefleksyjnie? — wiarę rodzimym kronikarzom.

¹² Maciej z Miechowa, *Polskie wypisanie dwojej krainy świata*, przeł. A. Glaber z Kobyłina, Kraków 1535, s. 70.

¹³ T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 157.

Symptomatyczne i zastanawiające. Sprawa mogła ująć Dembołęckiemu na sucho, w tym akurat temacie nie wypowiedział się Jan Kochanowski w „historii naganionej”, inna rzecz, że nasz pisarz-ideolog powtarzał tok rozumowania rodzimych historiografów skrytykowanych (w różnych okolicznościach) w książce z 1633 roku. Pozostając jedynie w kręgu źródeł *Wyvodu*, wskażmy stosowny passus u Józefa Flawiusza, przy czym — dodajmy — podobnie kwestię rozumiał autorytet historyczny Dembołęckiego, mianowicie znany w całej Europie teolog, profesor Gilbert Genebrard¹⁴. Jeremiasz — zapowiadał niedole mające ucisnąć miasto i zostawił po sobie pisma dotyczące również tego podboju naszego miasta, który dokonał się w naszych czasach, oraz ujarzmienie Babilonu. Zresztą nie tylko on jeden głosił tłumom takie zapowiedzi, lecz także prorok Ezechiel, który pierwszy napisał o tych sprawach dwie księgi, do dziś zachowane. [...] Wtedy wystąpił Jeremiasz i proroczy obwieścił prawdę [...]. Rzekł, że [...] król babiloński [...] przywiedzie swą armię pod Jerozolimę, będzie ją oblegał i wyniszczy lud głodem, a tych, co zostaną przy życiu, pogna w niewolę i złupi ich dobytek; spali świątynię najpierw ograbiwszy ją z bogactw, i zburzy miasto do gruntu¹⁵.

Duch takiego odczytania potwierdza jeszcze księga Daniela (*Tajemnica siedemdziesięciu Jeremiaszowych lat*)¹⁶¹⁷. Pikanterii tej kwestii, paradoksalnie, dodają inne zapisy *Proroctwa Jeremiaszowego* (23, 9-40) zatytułowane przez Jakuba Wujka wymownie: *Przeciw fałszywym prorokom*. W *Postylli* tłumacz Nowego i Starego Testamentu, powołując się na werset 21 wskazanego rozdziału — „nie słałem ich, a oni bieżeli, nie mówiłem do nich, a przecie kazali” — objaśnia sens tego wyznania: „przestrzega nas Pan Bóg, abyśmy takich nie słuchali ani im wierzyli”¹⁸. Dembołęcki jednak posłuchał i zgrzeszył, a nawet wyssany z palca prognostyk, a właściwie jego „polskie” nachylenie, powtórzył, nadto znacząco ubarwił, aczkolwiek dziesięć lat wcześniej, na podstawie *Ewangelii według Mateusza* (7, 15), nawoływał, by strzec się „od fałszywych proroków,

¹⁴ Por. G. Genebrard, *Chronografia*, Lyon 1599, ks. 2, s. 241.

¹⁵ Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, oprac. J. Radożycki, ks. 10, 5, 1, s. 455, 459. W stosownym zaś komentarzu czytamy (*ibidem*, s. 455, przyp. 55): „Józef widzi w Lamentacjach, w których oplakiwane jest zdobycie Jerozolimy przez Babilończyków (587 r. przed Chr.), proroctwo Jeremiasza odnoszące się zarówno do ówczesnej katastrofy, jak i późniejszej w czasie wojny Żydów z Rzymianami”. Rzecz jasna, ten sam autor w *Wojnie żydowskiej* (przeł., wstęp i oprac. J. Radożycki, Poznań 1980, ks. 5, 4, 391-393, s. 343) zawarł podobne informacje o „proroczych przestrożach Jeremiasza”: „głośno przepowiedział, że ściągnęli na siebie gniew Boga, ponieważ zgrzeszyli przeciw niemu, a jeśli nie poddadzą miasta, dostaną się do niewoli”.

¹⁶ „Ja, Daniel, wyrozumiałem w księgach liczbę lat, o której została się mowa Pańska do Jeremiasza proroka, aby się wypełniło siedemdziesiąt lat spustoszenia Jeruzalem” (Dn 9, 2).

¹⁷ Specyfikę ówczesnej metodologii, plawiącej się w sprzecznościach i niekonsekwencji, znosi choćby krytycyzm G. Genebrarda czy światłe podejście Kochanowskiego, a także deklarowana naukowość *Wyvodu*, uwzględniająca dokonania poprzedników i na nich przecież budowana. Jest w traktacie Dembołęckiego element krytyczny, wszakże często wybiórczo krytyczny (pomijamy już aspekt twórczego krytycyzmu, tj. np. zastępowanie jednej koncepcji inną lub jej rozwijaniem), to on decyduje m.in. o niezwyklej wadze kontekstu treści drukowanych w książce z 1633 r. Zamierzony selektywizm oddaje bieg krętych meandrów kreowanej teorii, wiskających się między rozmaite koncepcje, raz — wzgardzone i potępione — otwarcie zarzucił franciszkanin, to znów zaadaptowane (w większym lub mniejszym zakresie) lub też, uwzględnione, przejmował jak swoje. Chyba aluzyjne nawet ocieranie się o charakterystyki Lela i Polela, utożsamianych z pijanicami i pomiotem szatańskim, mogłoby być zbędne, podobnie jak wskazywanie Baala jako przodka Polaków (wystarczyłyby przecież Jowisz), właśnie te m.in. akcenty wskazują robotę manipulantą.

¹⁸ J. Wujek, *Postilla catholica, to jest kazania na ewangelie niedzielne i odświętne* [...], teraz znowu przejrzana i poprawiona, Kraków 1584, s. 38.

którzy do was przychodzą w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi”¹⁹... Jeden z nich, nasz pisarz, utrzymywał, iż Matuzalem musiał być rodem z... Atlantydy, słynącej ze swej potęgi militarnej, podbił więc kawał świata, ponoć skutecznie niwecząc nasienie Kaina [I. 12.], ale jak wiemy, do dzisiaj (mimo pogłosek, nawet... kabareto- wych) wyspa wcale się nie znalazła.

Wyrafinowana gra, eksploatująca niedouczenie — z jednej strony, z drugiej zaś — wyzyskująca niepoohamowane i wygórowane ambicje. Doskonała robota propagandzisty i tylko propagandzisty, znakomicie znajdującego się w wyraźnie określonych okolicznościach, zdeterminowanych przez aspiracje oraz uwarunkowania społeczne sarmackiej braci, jak i politycznych planów, którym serdecznie, a właściwie za wszelką cenę sprzyjał. Tę osobliwą serdeczność zresztą można definiować jako nieumiarkowaną lojalność wobec sił promujących teorię ekspansji oraz zasadniczą ingerencję w pojmowanie przynajmniej niektórych wartości aksjologicznych — prawdomówność, obiektywizm, sprawiedliwość lub uczciwość. Dobrze zagrał na nosie herbowym, nieszczerze i na rozliczne sposoby ich zachwalając, przecież trudno uwierzyć, że nie zdawał sobie sprawy z reperkusji ewokowanych przez niektóre wprowadzone do traktatu myśli, pojęcia, imiona. Wiedział zresztą, że zasłona sztafażu naukowego (w zakresie metod i warsztatowej transparentności), powagi Biblii, autorytetu uczonych, przy jednoczesnej dbałości o wkomponowanie swojej teorii w plan analogicznych pomysłów w skali europejskiej, z zaciekłością niekiedy zwalczanych, pozwoli na zdobycie cennego czasu, by mógł odpowiedzieć na zarzuty, jak pisał, „pókim żyw” i, wierząc w dostateczność własnej konfabulacji historiozoficznej, zaraz dodawał „Bo z grobu-ć odpisać niesłychany to dziw” — jak czytamy w wierszu *Do Gryzostawa*. Oczekiwanie krytyki również wydaje się wymowne. Po prostu była spodziewana i nieunikniona. Niebawem wypadnie jeszcze spełnić obietnicę złożoną w *Otwarcium* i zatopić zęby w materii tej niezwyklej sekstyny, by, jak sobie życzył ksiądz Wojciech, „przegryźć” ją w celu usunięcia niepotrzebnych zawad i odcyfrować niewidoczny na pierwszy rzut oka przekaz.

Dukt jednoznacznych odczytań łączy Dembołęckiego ze wspomnianymi autorami anglojęzycznymi z D. Brownem na czele. Pod ich piórami rozszyfrowywanie istniejących kodów miało jeden kierunek i jeden cel. Chociaż franciszkanin na głowę bije swoich następców, ponieważ opublikowany w 1633 roku traktat stanowi właściwie nowy, wcale nie niezawity kod, jego zaś rozwikłanie ujawnia postawę twórcy, świadomie złudnie agitującego na rzecz słusznej sprawy mistyfikatora. I z tej racji zasługuje on nie tylko na miano rodzimego Nostradamusa, ale i „polskiego Leonarda”, natomiast o jego książce winno się mówić szumnie, adekwatnie do współczesnego obyczaju, wynikającego ze strategii marketingowych instytucji wydawniczych, jako o kodzie. Trudno sobie wyobrazić, by teolog i erudyta nie posiadał wiedzy na temat treści i wymowy niemal symbolicznego w Biblii Baala, by nie przyswoił sobie pełnych dziejów

¹⁹ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 288.

Heraklesa (mimo odmienności rozlicznych przekazów), by nie dostrzegł smutnego końca „mnóstwa Gog”. Te sprzeniewierzenia rzeczowe nie mogą otrzymać statusu błędów, raczej intencjonalnie pozostają za parawanem milczenia, a dokumentują tylko mechanizm „naciągania” i przykrawania materiału kulturowo-religijnego do przygotowanej z góry formy. Pozostawał ksiądz pod wpływem myśli scholastycznej, jej założenia i kryteria tak oto omawiał kompetentny badacz w charakterystyce poświęconej myśli św. Anzelma:

wynik rozumowania jest z góry wyznaczony przez wiarę i musi być z nią zgodny. [...] Zadaniem rozumowania nie jest sprawdzać, lecz uzasadniać wiarę; nie dochodzić prawdy, lecz prawdę objawioną objaśniać, chodziło o to, żeby „podać racje i uczynić dla umysłu koniecznym to, co wiara podaje jako fakt”, prawda miała być — a to słowa samego św. Anzelma — „dowiedziona koniecznymi racjami bez odwoływania się do powagi Pisma». Wiara ma być punktem wyjścia i punktem dojścia w rozumowaniu, ale z operacji jego ma być eliminowana; nie może służyć jako argument. Pismo św. podaje, co jest prawdą, ale nie podaje, dlaczego nią jest²⁰.

Przedmiotem wiary uczynił Dembołęcki swoje tezy główne i pomocnicze, ich uzasadnieniu zaś służyły m.in. etymologie, archetypy oraz zespół rozmaicie kojarzonych faktów wyluskanych z pism historiograficznych lub egzegetycznych. Słowem, metodami z gruntu dociekań teologicznych racjonalizował i weryfikował własne przekonania ogłaszane jako pewniki. Wiele z nich zresztą ma charakter, jak wspominaliśmy, spekulacyjny, często sygnalizowane w narracji w sposób nadzwyczaj wyraźny, nadto rozstrzygane bez cienia wątpliwości, np. „stąd znać, że ten po żydowsku Anoch z linii Setowej nie kto inszy był, jedno Malaleel” [I. 19.], „Tanaus nie kto inszy być musiał, jeno Polach” [IV. 25.] albo „z tego, co bają o swoich [Kastorze i Polluksie], nigdy się wyrachować nie może, jedno w tych”, tj. Magogu i Gogu [III. 2.]. I jeszcze dwie obszerniejsze próbki —

nie kto inszy tylko ten Polach potym był i Tanausem przezwany, a Idantyrus nikogo nie mógł znać przodkiem swoim, jeno Tanausa, pierwszego w Europie (według wszystkich) króla scytyckiego, tedyć rzecz jest oczywista, iż nie kogo inszego mógł znać Jowiszem, jeno tego to Polacha, co go Żydzi Mogiem abo Gogiem zowią [III. 8.].

Ponieważ tedy przed Ninem żadnego inszego strasznego Azyjej walecznika nie było, prócz tego Tanausa, którego przedtem Olanem abo Alanem i Mogiem abo Gogiem, także Polągiem abo Polachem a potym Herkulesem i Jowiszem (jako się w tym wywodzie dowodzi) zwano, a nie jeno się go Weksores, ale i wszystkim świat na on czas bał, tedyć nie kto inszy przed Ninem mógł być Bałem abo Baalem nazwany w Babilonie, jeno on, który świeżo przedtym i w Egipcie był straszny tymże, co i w Babilonie beli Chamijanom [III. 10.].

Można zapewne powiedzieć, że kształt złożonej w *Wywodzie* propozycji ideologicznej nie może dziwić, ponieważ wyszła spod pióra księdza z przygotowaniem teologicznym, historyka i językoznawcy samouka, a kwestię talentów i wyobraźni jej twórcy przemilczymy. Wyśmienita orientacja autora w szeroko pojętym położeniu,

²⁰ W. Tatarkiewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 222.

ograniczeniach i zwłaszcza mentalności społeczeństwa sarmackiego umożliwia też tytułową interrogację — „skądże to zbłąźnienie świata?” — postawić jako podsumowanie kondycji oraz oczekiwań rzeczywistego adresata dyskursu, ślepo i wręcz fanatycznie wierzącego we własną szczytną misję i przynależność do elity ludzkości za sprawą Boga. W końcu w prezentacji Dembołęckiego ta ekskluzywność wypadła i cudownie, i wybornie, zarazem ocierając się o fałszywego bożka, utożsamianego z nieczystymi siłami szatańskimi, któremu poganie wystawiali bałwany, jak i o prorocstwo zagłady wieszczonej w Biblii dla rzekomych protoplastów Polaków. Nawet scenariusz żywota braci Kastora i Polluksa, ujednoznaczonych odpowiednio z Lelem i Polelem, a także z Magogiem i Gogiem, odbiegał od znanego wzorca. Śmierć bowiem tego pierwszego (Kastora) w podaniu skazała biblijnego Magoga na kompromitację i niechybne potępienie w traktatowej wizji narodowej przeszłości, bo „od kostura [...] Kostor [...] jako bóbr przed Weksorem [...] uciekał” i w ten sposób sobie, powtórzmy, „godność liniję panujący ugryzł” [III. 2.]. A gdzie wspaniałomyślność Polluksa? „Co zaś o nim plotą, iż Polluks rozdzielił bóstwo swoje z bratem Kastorem człowiekiem” [III. 4.] — nieprawda, sprawę można w bajki włożyć, przekonuje Dembołęcki, a wcześniej objaśnia nieco inaczej — wobec poniesionych porażek Kastorowi „bóstwa jako sukcesorowi nie przypisują” [III. 2.]. Nadrabia ksiądz Wojciech miną i rekonstruuje na polską modłę, podobnie w przedziwny sposób usiłuje dowieść genezy słowa „bóg”, co już zakrawa na herezję. Powstały konglomerat to nie tylko przysłowiowa mieszanka wybuchowa, to koktajl Mołotowa. Mowa o naszym przodku, Polachu.

O którym to potwierdzają słowa Bóg i Got, którymi Polacy i Niemcy Pana Boga zowiemy. Wszelki abowiem starożytny język niepojętego [...] Boga takim słowem zrazu przezwą, jakie miał na on czas nasławniejsze. A iż po potopie nie było sławniejszego człowieka nad tego [...] Goga, rzeczzonego Polacha, stąd P. Boga Polacy, Ruś, Moskwa, Illiryk i wszystkie narody słowieńskie przezwą Bog miasto Gog, namyślnie dla uściwosci prawdziwego Boga pierwszą literę, a Niemcy Got dla teźże przyczyny ostatnią odmieniwszy. Włoszy zaś od drugiego tegoż Goga imienia Polach Boga zwali Pol [Polluks], a Azyja trzeciego — Bał, jakoby postrach świata Baal, Bel, Hałaj [III. 2.].

Oprócz omawianych już wcześniej innych bezbożnych analogii oraz aluzji znalazło się tu miejsce nawet i dla kojarzonego ewidentnie z islamem Allaha oraz reprezentanta mitologicznego panteonu — Polluksa. Wprost niezwykła zamaszystość i jakiś rozpęd zachwaciły nie pierwszy raz prześwietny rodowód narodu. Czy w czasach krwawych rozpraw z półksiężycem łączenie imienia Allaha z Bogiem nie wzbudza podejrzeń, że pisarz zwodzi, przecież miał sporą wiedzę m.in. na temat choćby batalii chocimskiej. A może Hałaj należałoby łączyć z postacią zupełnie inną, mianowicie czartem występującym w Bachusowej i pijanej rocie Kofla z szesnastowiecznego *Postępku prawa czartowskiego*?²¹ Czy wreszcie fragment ten nie może zostać uznany za rodzaj bluźnierczej obelgi w dowolnych ustach? A w ustach katolika chyba tym bardziej. Skrajność

²¹ *Postępek prawa czartowskiego...*, s. 102.

lansowanej teorii polonofilskiej, przerośniętej do kolosalnych i osiągających absolutne ekstrema rozmiarów, zdradza propagandową przesadę „twórczego” fantazjowania, dyktowanego potrzebą czasów. Jednakże i w tym aspekcie poniekąd na myśl przychodzi amerykański *Kod*, „okrzyknięty »thrillerem wszech czasów«”, jak czytamy w zachęcającej do lektury notatce na obwołucie innej powieści D. Browna — *Zaginiony symbol*²², do którego jeszcze przyjdzie na moment powrócić. Niemniej literat ten zapewne słyszał o doktrynie mówiącej o zgonie Chrystusa i jego zmartwychwstaniu w stanie bezżenności.

Na marginesie jeszcze przywołanego wyżej ekscerptu z *Wywodu*. Stary Testament otwiera dobrze znana fraza: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1, 1), czy zatem słowo „Bóg” (w Wulgacie — „*Deus*”) w dniach stworzenia nie istniało, skoro historiozof podejmuje trud przekonania, że powstało dopiero w czasach Jafeta za sprawą jego syna, Goga-Polacha... „Banialuki” i „ambaje”, skrojone na miarę wyselekcjonowanego grona odbiorców, skrojone bez skrupułów i przypominające żonglerkę faktami, inspirowaną wycuciem megalomańskich oczekiwań rodaków. I taki był do tych dywagacji stosunek samego ich autora. To nie „ista rzecz”, traktat Dembołęckiego to w najwyższym stopniu „histryjoństwo”. Przypuszczalnie rozgraniczenie i rozróżnienie świadectw dziejopisarskich wolno także postrzegać w kategorii wyznania w najwyższym stopniu autoironicznego, mimo iż w planie strategii dowodowej dyskursu traktowane poważnie i, co najważniejsze, wręcza ideologowi instrument absolutnej, niczym nieograniczonej swobody w interpretacjach materiału dotyczącego najbardziej zamierzchłych epok i niewygodnych deskrypcji.

Nie mylił się zatem w swojej opinii na temat *Wywodu* wiedziony chyba intuicją, ale i staranną, dogłębną lekturą utworu Dembołęckiego F. Bentkowski. Urodzony w Konojadach duchowny, jak należy zakładać, zupełnie nie identyfikował się ze sztucznie wykreowaną przez siebie teorią, pominawszy jej najbardziej zgrubne zarysy, odwołujące się do możliwie najszerzej rozumianego laudacyjnego portretu Sarmatów-Polaków z ich nadziejami skorelowanymi z ambitnym pomysłem politycznym. Ci ostatni zaś otrzymali długo wypatrywaną strawę, wytrawną i ponętną. Tak, bo autor *Wywodu* nie miał woli patrzeć na gołosłowną, jego zdaniem, sławę i chwałę innych nacji, dlatego też ochoczo zabrał się do nadrabiania zaległości w tej dziedzinie, równie gołosłownie i na wyrost, ubiegając także i Chaldejczyków jakoby niesłusznie „cudzą chwałę dojącymi” [P. 1. 1.]. Podobnie jak niedawno głośny D. Brown w anonsowanym już tomie z 2009 roku, zresztą również rozpoczętym od *Faktów*, nieprzypadkowo eksponował w swojej prozie „starożytność” Amerykanów, białych, nie czerwonych ani kolorowych. Kwintesencję tej tezy niech zilustruje jeden tylko motyw, a mowa o zastanawiającej tajemnicy związanej z wizerunkiem George’a Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, przedstawionego dzięki dziewiętnastowiecznemu

²² D. Brown, *Zaginiony symbol*, przeł. Z. Kościuk, Warszawa 2010.

dłutu rzeźbiarskiemu w kostiumie Zeusa. Więc problem palmy pierwszeństwa narodu lub przynajmniej jego antycznej przeszłości wydaje się nadal jak najbardziej aktualny, co prawda, w nieco innej, bezpieczniejszej formie, spisanej znakami literackiej fikcji.

Odbicie roztaczanej w *Wywodzie* wizji aplauzu narodu polskiego jawi się poniekąd jak w krzywym zwierciadle, dostrzegalne załamania obrazu raczej w zupełności nie wynikają z deklarowanych programowo celów, lecz stanowią pochodną wytycznych innej kategorii, mianowicie woli wystawienia najokazalszego z możliwych pomnika apoteozującego nadwiślańską nację. I chyba Dembołęcki nie żywił bezwarunkowej pewności co do skrajnie pozytywnej oceny chwalonego społeczeństwa, czego wyraz dał kilkakrotnie w swoich rozważaniach. Niektóre niepożądane przejawy obyczajowości czy mentalności oraz szerzej — w ogóle postawy swoich współplemieńców pozostawił bez komentarza, niemniej ich przesadnie panegiryczny portret wydaje się odpowiedzią na wygórowane oczekiwania, a „wywodowe” przesłanie je po prostu realizuje. W jego zaś skali — rozpiętej między zażyłością z Bogiem a konszachdami z nieczystymi siłami szatańskimi, między katolicką poprawnością i atrybutami pogańskiej galerii bogów oraz herosów, między zapowiedzią triumfu a przemilczanymi zwiastunami zagłady (Gog), między znakomitą przeszłością i świetlaną przyszłością — uderzają niejednoznaczności, arbitralnie przez autora przesądzone jako niedające się ponoć kwestionować walory opiewanej grupy pobratymców. I stąd chyba z kolei czerpie swoje źródło wahanie i ambiwalencja opinii o dziele wyrażona przez Ł. Gołębiowskiego, dostrzegającego na kartach tej książki z 1633 roku zarazem i szczerść pisarza, i udawanie.

Nie wyłącznie prawda, ale jej ułuda miała przyciągać zadufaną w sobie, jak i obłudną szlachtę. Ten populistyczny, demagogiczny rys nie wydaje się czymś nadzwyczajnym, przeciwnie — w końcu nawet najbardziej odporny na wiedzę właściciel herbowego symbolu coś gdzieś kiedyś słyszał o Adamie i Ewie, na temat Najwyższego raz po raz prawili z ambony bądź podczas uroczystości pogrzebowych czy weselnych kaznodzieje, nadludzka moc Herkulesa wzbudzała podziw wśród czczących „rzemieśło rycerskie” gnuśnych i ociągających się z wstawieniem na pospolite ruszenie ziemian, jakieś podzwonne homiletycznych nauk duszpasterskich lub czytań Pisma Świętego przywodziło na myśl starotestamentowe postaci, Jowisz budził respekt ze względu na swoją pozycję w panteonie bogów, jak dalekim echem po pustych głowach mogło tłuc się imię Baala, zresztą przez Dembołęckiego objaśnione w iście „szlachecki” sposób, wiążąc je z umiłowaniem sztuki wojennej, elementarną znajomością łaciny (*bellum*) i lubowaniem się w nadużywaniu języka Kościoła.

Ten właśnie akurat wymiar dzieła — banalny i trywializujący wiele omawianych zjawisk — podobnie jak naiwna forma etymologicznych, puentujących, łatwo zapadających w pamięć dopowiedzeń (ukazywanych w aurze jakiegoś mistycznego związku, nadto wywiedzionego z Biblii, łączącego słowo i wskazywany przez nie desygnat, znaczone i znaczące) oddaje sylwetkę ideologa, a przede wszystkim zdolnego, przebiegłego propagandzisty. Gardzącego prawdą, poniewierającego uczciwość, lekceważącego

strategię naukowej refleksji — z jednej strony, z drugiej zaś — rzetelnie wsłuchującego się w potrzeby społeczne, trafnie rozpoznającego ograniczone możliwości umysłowe potencjalnego czytelnika, sumiennie formułującego postulat jednomyślności w zakresie konkretnych działań polityczno-militarnych. Wypowiedzianych niedorzeczności na kartach *Wywodu* nie uda się zapewne w inny sposób wytłumaczyć, chyba że posądzymy Dembołęckiego o niedomagania intelektualne czy psychiczne. Płonne nadzieje, daremny trud, co poświadcza rozległe odczytanie i autentyczna erudycja, nawet trzeźwa ocena niektórych najczęściej przecież krytykowanych fenomenów językoznawczych lub zdroworoządkowe podejście do wielu zagadnień historycznych, rzecz jasna, na miarę tamtych czasów. Wiedział, co, jak, dlaczego, do kogo, o czym i w jakim celu mówi, czego z kolei dowodzi cała jego spisana twórczość. Traktat to dogłębnie przemyślany utwór, będący wnikliwą reasumpcją potencjału percepcyjnego współczesnych księdzu czytelników, przecież — przypomnijmy — skutecznie zadziałał jak narkotyk na uprzywilejowaną warstwę herbowych, głodnych człołobitnych gestów, nawet tych najbardziej wyraziście przewrotnych i kurtuazyjnych. A to grzeczność wymuszona, więc autor, parafrazując jeden z wersetów fraszki Jana Kochanowskiego, patrzył w oczy pięknie, natomiast w kącie szydził²³, przy czym ten kąt u Dembołęckiego nie skrywa mrok, ale pozór prawdy, powagi i „uczoności”.

Zaprzepaścił nasz ksiądz wiele szans na rzeczywistą karierę, naukową (i to w różnych dziedzinach), literacką, a może i muzyczną. Zapewne to wynik natury człowieka, usposobienia oraz braku wewnętrznej zgody na obraną drogę życiową, co zgotowała najpewniej decyzja podjęta przez matkę. Pociągała doczesność, dlatego też rzucał się w wir bieżących wydarzeń, politycznych, militarnych, dyplomatycznych oraz akcji o profilu agitacyjnym, a do wszystkiego, co niezwykłe miał „pociąg wrodzony”, powtórzmy spostrzeżenie M. Dzieduszyckiego, więc bojował nie mieczem (choć może by i chciał), czasem — krzyżem i kropidłem, najczęściej zaś — piórem. Inklinacje do życia świeckiego, jednak nie z całkowitym wyzbyciem się religijnych, a właściwie kościelnych tęsknot, zrodziły *Wywód*, jego osobliwy kształt wolno także podsumować kolejnym cennym spostrzeżeniem J.S. Bystronia.

Wiara we własne siły jest koniecznym warunkiem powodzenia [...] dla całych grup społecznych; podtrzymywanie tej wiary wśród społeczeństwa musi być zawsze wytrwałą troską jego kierowników. Od realnej oceny łatwo jednak przejść do przeceniania [...], do idealizacji grupy, a więc do megalomanii [...] społecznej. [...] Gdy ów rozpęd życiowy społeczeństwa, wyrażający się w nadmiernym poczuciu własnej wielkości i roli dziejowej, zaczęło ujmować teoretycznie, uzasadniać, rozszerzać, teorie te zaczęły podważać podstawy nauki, moralności, religii [...]. W miarę coraz to większego zaślepienia stopniowo zaczyna upadać kultura²⁴.

²³ J. Kochanowski, *Na Barbarę* (I, 37), [w:] *Jan Kochanowski. „Fraszki”*, wstęp i oprac. J. Pelc, Kraków 1991, BN I 163, s. 19.

²⁴ J.S. Bystron, *Megalomania narodowa*, [w:] *Jan Stanisław Bystron. Tematy, które mi odradzano*, oprac. i wstęp L. Stomma, Warszawa 1980, s. 277.

I większość podniesionych w tej myśli aspektów jak najbardziej wolno odnieść do *Wywodu*, z tą wszakże różnicą, iż jego autor z pełną świadomością łamał zasady elementarnej rzetelności. W tym oświetleniu na uwagę zasługują jeszcze dwie intrygujące i symptomatyczne kwestie, chodzi o wymowny brak zewnętrznej oprawy książki, a mianowicie o rezygnację z „przypisania”. Choć sprawa zaskakująco wcale nie wydaje się tak oczywista, bo brak ten można uznać za w pewien sposób nieprawdziwy, pozorny, zastąpiony, jak to u Dembołęckiego, bogactwem nadmiaru i obfitości. Przypomnijmy, *Przewagi* kunktatorsko ofiarował A. Czarnkowskiemu, którego zadanie polegało na zbrojnym przywitaniu lisowczyków powracających z Rzeszy pod koniec 1622 roku. Z kolei wcześniej stosunkowo niedługa *Deklaracja* została oddana w ręce pułkownikowi elearów Stanisławowi Rusinowskiemu, a także „rotmistrzom, porucznikom, chorążym i wszystkim serdecznościawnemu żołnierstwu w pomienionym przesławnym Pułku o wiarę ś. mężnie wojującemu”²⁵.

Nasz „powolny sługa”, niczym „napodlęsza jagoda”, „i niegodny Bogomodlca”²⁶ — jak ostentacyjnie charakteryzuje się twórca *Wywodu* — w swoistym wprowadzeniu podjął temat poświęcenia tego wiekopomnego dzieła. Pisał —

nie zdało mi się [tej książki] ani JKM, iż krótka rzecz jest, ani też komukolwiek osobnemu z grona waszego ofiarować, abym się i ja nie zdał kogolwiek nad inszych przekładać na szalę błahego rozsądku mego. Przeto wszystkim wzajem i każdemu z osobna niech będzie [oddany] wam ten podareczek [W. 1.].

„Ubogi zakonnik” i bezsprzecznie sprytny, mistrz arkanów retorycznego kunsztu, niby nikogo bezpośrednio nie wskazał, a jednak wszystkich, a jedną osobą wymienioną z imienia, jak widać, okazał się Władysław IV. Więc komu pozornie niepozorny ksiądz przypisał *Wywód*? Królowi — i tak, i nie, może monarcha zgłosił wyraźny sprzeciw, wszelako sygnował druk własnym przywilejem, a usprawiedliwienie — mówiące o lakoniczności ujęcia — zupełnie nie przekonuje. Ale także wszystkim zarazem — gromadnie oraz każdemu z osobna. I nie dajmy się zwieść toposowi skromności, rutynowemu zabiegowi, znamy jego realizację choćby z relacji pamiętnikarskiej, tę ostatnią zresztą sam kapelan określił mianem „liczego onego oświadczenia”²⁷, wyraźnie korespondującym z zastosowanym w traktacie deminutywem sprezentowanego daru. A przed czym ołtarzem nasz „bogomodlca” zanosił błagania — spytajmy przewrotnie, kierował je do Jahwe czy Baala, a może Jowisza... Chyba ta osobliwa różnoimienność pierwszym franciszkańskim czytelnikom *Wywodu* pozwoliła odsądzić księdza Wojciecha od czci i wiary. On tymczasem z niezwykłym wprost wyrafinowaniem lepił swojego kolosa, wywiązując się „naprędce ostatniej” z obietnic złożonych przed jakimś gremium z władcą Rzeczypospolitej na czele, wspólnie i po trosze konspiracyjnie układających ambitny

²⁵ W. Dembołęcki, *Deklaracja abo objaśnienie kart kozackich*, [w:] R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, s. 77.

²⁶ Podobnie, jako „sługa i bogomodlca”, podpisał się pod listem dedykacyjnym J. Wujek w cytowanej *Postylli* z 1584 r., a także sam Dembołęcki w *Przewagach*.

²⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich...*, s. 159.

plan, w który wtajemniczony został główny jego ideolog i propagator. W każdym razie kolejna kampania agitacyjna Dembołęckiego zakończyła się w pewnym sensie niepowodzeniem, co zapewne jej autor osobiście boleśnie odczuł, atoli umilkł pisarsko nieomal na zawsze (poza drobniejszymi próbami), rekompensując porażkę jeszcze bardziej hulawczym trybem życia i skandalami natury obyczajowej, by na koniec ze-
starzeć się w klasztorze, zapaść na zdrowiu i zasnąć w spokoju na wieki. I podsumujemy powtórzeniem celnej i uogólniającej uwagi Janusza Tazbira —

jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, iż najlepsza nawet propaganda rzadko kiedy jest w stanie skłonić kogokolwiek do podjęcia kroków niezgodnych z własnym interesem i — przekonaniem²⁸.

Omawianą często sprawę stosunku Dembołęckiego do swoich rewelacji wolno wreszcie potraktować zupełnie marginalnie, przecież *Wywód* przynosi jakąś wersję prawdy, ostateczną i ograniczoną rozmiarem zawartego w nim komunikatu oraz kształtem artefaktu, jakim jest zabytek z 1633 roku. Niemniej analiza tej relacji pozwala uchwycić szeroki kontekst promowanej teorii, a zwłaszcza jej „zewnątrzne” sprzeczności rzeczowe bądź niedopowiedzenia. Przemilczeć zresztą je trudno, skoro już jedna z pierwszych opinii o utworze głosi, że jego treść to po prostu „głupstwo”. Namysł nad tym, co tekst dopuszcza do głosu, a co skrywa lub ukazuje jako oczywistości, mimo ich spekulacyjnego charakteru, oddaje proces balansowania twórcy między faktem a ideową fikcją, motywowaną ideologicznie. Wydaje się, że całkiem zasadnie wolno odnieść do oceny postawy Dembołęckiego wspomniane już ogólne opinie J. Kochanowskiego, wypowiedziane w *Wykładzie cnoty*, na temat szkodliwości nauki bez cnoty, gdyż efekt takiego zestawienia może otrzymać postać wymowną, symbolizowaną mieczem w rękach szaleńca.

Zdumiewać może niewątpliwie osobliwa faktura wspomnianej już parokrotnie próby skierowanej *Do Gryzostawa*, odbiegająca od traktatu topiką czy tonacją. Wiele trudu autor włożył w całym *Wywodzie*, żeby z całą powagą zaświadczyć o jego miarodajności, a tu nagle na końcu dzieła zwraca się z butnym i poniekąd dowcipnym, na pewno złośliwym apelem o krytyczne razy, ciągi, byle tylko (sformułowane) „piórkem” (więc zarazem w rozumieniu dosłownym i w przenośnym), a chyba nie wymierzane batem. Zatem Dembołęcki i przeczuwał, i wiedział, że przekroczył przynajmniej niektóre dopuszczalne granice. Wyjątkowo bowiem ciekawe wydaje się również, czy wyłącznie zrzędzeniu losu, następstwu nieoczekiwanego zbiegu okoliczności i przypadkowi należy zawdzięczać obecność w tej lakonicznej i swoistej sekstynie (z układem następujących po sobie trzech dubletów rymowych) kryptonimowego przekazu o doniosłym, wolno sądzić, znaczeniu. Chodzi o rodzaj akrostychu, wyłaniającego się z regularnej układanki. Można wszakże głowić się nad poprawnością odcyfrowania ukrytego w tym wierszu wypowiedzenia, zawierającego samoocenę doktrynera. Na

²⁸ J. Tazbir, *Od antemurale do przedmurza*, [w:] idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 213.

pewien trop naprowadza, a to nie jedyna wskazówka, struktura utworu — dwunasto-zgłoskowy sześciowers, co uprzywilejowuje poniekąd liczby 6 i 12 (suma tych liczb oddaje pełny rozmiar sylabiczny zawołanej formuły) oraz ich matematyczne „łączniki”, 2 i 3²⁹ (może nieważne i bez znaczenia jest, że *Wywód* także rozpisano na sześć części). „Nadgryziony” ten utwór, tj. pozbawiony — na podstawie zasugerowanych i regularnych prawideł — ściśle określonych jego fraz przynosi symptomatyczne wyznaczenie autora, diametralnie różne od przesłania tekstu czytanego zgodnie z obowiązującą normą. Oto jego treść:

DO GRYZOŚŁAWA

Gryź, przegryź, podchwytyj, Gryzośławie miły,
 A jeśli co znajdziesz, bij ze wszystkiej siły.
 Jeno o to proszę — piórkiem, a pókim żyw,
 Bo z grobu-ć odpisać niesłychany to dziw.
 Jednak ufam, będą i po mojej śmierci
 Prawdybrońscy, których pióro łeb ci zwierci.

Spróbujmy z utworu wydobyć wszystkie sylaby, poczynawszy od pierwszej, znajdujące się w pozycjach narastająco co sześć zgłosek, wg wzoru: 1., dalej — 1.+6., tj. 7., 7.+6., tj. 13., 13.+6., tj. 19. itd. Lektura czterech pierwszych z wszystkich sześciu wersetów przynosi następujący rezultat: „Gryź [...] gry / A [...] bij / Je[no] [...] piór[kiem] / Bo [...] nie”. Tu zawieśmy na moment głos, ponieważ schemat cokolwiek się załamuje, utwierdzając w przekonaniu, że rymopis usiłował dodatkowo zakamufłować swoje zwierzenie wskutek zastosowania szyku przestawnego. Przy czym wyeksponowana wcześniej jako ostatnia partykuła „nie” oraz logika toku wcześniejszej części zdania złożonego w pewien sposób „podpowiada”, gdzie i czego szukać (to zdanie wynikowe — „bo nie...”). Mianowicie w odpowiednim i zasugerowanym porządku mistyfikacji miejscu, czyli w kolejnej (piątej) linii, w której dzięki inwersji dopiero trzecia i następna sylaba (51. i 52.) niosą właściwy sens: „u[fam]”, dalej dodajmy do nich odpowiednio po sześć (57., 58.): „mo[jej]”, w puentującym zaś całość wersecie należy powrócić do zarysowanego wyżej algorytmu (1. i 2. zgłoska 6. wersetu, tj. 61. i 62. całości, a w następstwie sumowania 61.+6. i 62.+6 również 67. i 68.): „Prawd[dy] [...] pió[ra]”. W nawiasach kwadratowych znalazła się grupa dopowiedzeń, mających zresztą również swoje uzasadnienie w umyślnie ukształtowanej mistyfikacji. Trzy pary znaczących dwóch sylab występują w wersetach 6. („praw-dy” — „pió-ra”), 5. („u-fam”, „mo-jej”) i 3. („je-no”, „piór-kiem”), co jest dokładnym odbiciem lustrzanym dla lokalizacji trzech par niosących sens pojedynczych sylab — wersety 1. („gryź”, „gry”), 2. („a”, „bij”), 4. („bo”, „nie”),

²⁹ W podobną matrycę (gdzie uprzywilejowane pozycje otrzymały litery inicjalne wersetów oraz rozmieszczone w ich centrach, ale także i ostatnie) wpisał hołd Matce Bożej Wojciech Waśniowski, który zasłynął z tworzonych przez siebie rozmaitych układanek słownych, pisał o nim J. Tuwim (*Pegaz dęba. Panopticum poetyckie*, Warszawa 1950, s. 211-212): „nie leczony w porę pacjent po pewnym czasie zaczął włączyć na jeszcze karkołomniejsze rusztowania”. Przykładów tego rodzaju autor *Kwiatów polskich* zamieścił w swoim opracowaniu znacznie więcej, sięgając po wytwory nie tylko polskie.

więc układ wykazuje absolutną identyczność, gdy je policzyć od początku i od końca, nadto wielkościami koresponduje z uprzywilejowanymi 6 i 12 (ta ostatnia seria par składa się z sześciu zgłosek, pierwsza zaś — z dwunastu). Zauważmy także, iż kluczowy wiersz piąty ma swoje odbicie w szóstym co do metody, nie zaś skali zwielokrotnienia, gdyż tym razem wielkości skalkulowano tak, iż również wzrastają, lecz o dziesięć (na dziesiątej też zgłosce „ustaje” zakodowany sens w wersecie piątym), ekwiwalenty sylab w obu liniijkach (jeśli chodzi o wydobywanie znaczeń) to odpowiednio dla 51. (w. 5.) — 61. (w. 6.), 52. — 62., 57. — 67., 58. — 68., co zresztą jest konsekwencją zmyślnego „przesunięcia” w wersecie piątym i stanowi ciekawą kontaminację właściwie dwu szeregów matematycznych, splatających się w jedno wraz z dwoma seriami wzmiankowanych jedno- lub dwusylabowych tryptyków. Brzemienne semantycznie części zawsze występują paralelnie (w wersach) i zawsze rozdziela je (biorąc pod uwagę element inicjalny lub kolejne segmenty wewnątrz wersetów) sześć sylab, stąd sześć analogicznych zestawień wyrazowych — albo dwu-, albo jednozglaszkowych w jednakowym „oddaleniu”. Z jednym wyjątkiem, znaczące sylaby znajdują się na początku kolejnych wersetów, a także po szóstej. Wynik całej operacji: „Gryż gry, a bij jeno piórkiem, bo nie ufam mojej prawdy pióra”. Wypowiedzenie proste, jasne, jednoznaczne i biegunowo skrajne wobec przekazu wynikającego z typowej lektury. Wolno dostrzeżoną regularność przedstawić inaczej, jako rodzaj ciągu arytmetycznego³⁰ (gdzie „→” oznacza „wskazuje”, „zapowiada”, w prezentacji graficznej „—” sugeruje „wygryzioną” sylabę, umownie zbędny balast; w tabeli w kolumnach oznaczonych od 1 do 12 i wierszach od 1 do 6 oddano lokalizację kolejnych „znaczących” sylab w szablonie):

w. 1: „Gryż” (1) [1→7] „gry” (7) {1+6} [7→13]
 w. 2: „A” (13) {7+6} [13→19] „bij” (19) {13+6} [19→25]
 w. 3: „Je-” (25) {19+6} [25→31] „-no” (26) {20+6} [26→32] „piór” (31) {25+6} [31→37] „-kiem” (32) {26+6} [-]
 w. 4: „bo” (37) {31+6} [37→43] „nie” (43) {37+6} [-]
 w. 5: „u-” (51) [51→57] [51+10→61] „-fam” (52) [52→58] [52+10→62] „mo-” (57) {51+6} [57+10→67] „-je” (58) {52+6} [58+10→68]

³⁰ Zabaw tego rodzaju w tradycji nie tylko europejskiej, ale i światowej nie ma, o czym przekonuje w gruntownych i ciekawych analizach Piotr Rypson (*Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989). Równie interesująco przedstawiają się dowcipyne spisane uwagi na ten i pokrewne tematy Juliana Tuwima (*Pegaz dęba. Panoptikum poetyckie*). O znanym akrostychu Władysława z Gielniowa pisał Wiesław Wydra (*Władysław z Gielniowa*, Poznań 1992), a wsparcie słownikowe omówienia zjawiska przykładem z poezji Jana Andrzeja Morsztyna (*Na jednego*) wydaje się absolutnie trafione (A. Okopień-Sławińska, *Akrostych*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 18). Ponadto autor *Lutni* w wierszu *Do jednej* (J.A. Morsztyn, *Do jednej*, [w:] *Jan Andrzej Morsztyn. Wybór poezji*, oprac. i wstęp W. Weintraub, Wrocław 1988, BN I 257, s. 103-104) poprzez repetycję formy utworu oddawał hold mistrzowi Czarnoleskiemu, który strukturę aprosdoketonu wykorzystał do zakamuflowania autentycznego przesłania frazki *Na Barbarę* (w: *Jan Kochanowski. „Fraszki”*, s. 19-20). Obydwa teksty, szesnasto- i siedemnastowieczne, prezentują dwie przeciwstawne możliwości ich odczytania, jak w rakach, choć inną metodą, twórcy proponują lekturę zgodną z normą czytelniczą, natomiast lektura „korygująca” ujawnia zupełnie odmienny sens obu utworów, od pochwały do nagany. Wnikliwe i zajmujące studium historycznoliterackie wspomnianemu drobniarzowi literackiemu twórcy *Odprawy posłów greckich* poświęcił Władysław Magnuszewski (*Fraszka „Na Barbarę”, czyli o szlachetnej nierządniczy*, „Litteraria” 1993, t. 24).

w. 6: „Praw-” (61) {37+(4×6)} [61→67] „-dy” (62) {38+(4×6)} [62→68] „pió-” (67) {61+6} „-ra” (68) {62+6};

lub —

w. 1: „Gryż” (1) {1+0×6} „gry” (7) {1+1×6}

w. 2: „A” (13) {1+2×6} „bij” (19) {1+3×6}

w. 3: „Je-” (25) {1+4×6} „-no” (26) {25+1=(1+4×6)+1} „piór-” (31) {1+5×6} „-kiem” (32) {31+1=(1+5×6)+1}

w. 4: „bo” (37) {1+6×6} „nie” (43) {1+7×6}

w. 5: „u-” (51) {3+8×6} „-fam” (52) {51+1=(3+8×6)+1} „mo-” (57) {3+9×6} „-jej” (58) {57+1=(3+9×6)+1}

w. 6: „Praw-” (61) {1+10×6} „-dy” (62) {61+1=(1+10×6)+1} „pió-” (67) {1+11×6} „-ra” (68) {67+1=(1+11×6)+1};

albo najprościej (w obrębie poszczególnych linijek), chociaż bardziej ubogo, ponieważ zestawienie to nie uwzględnia niektórych zależności oraz implikacji —

w. 1: „Gryż” (1) [1+6→7] „gry” (7)

w. 2: „A” (1) [1+6→7] „bij” (7)

w. 3: „Je-” (1) [1+6→7] „-no” (2) [2+6→8] „piór-” (7) „-kiem” (8)

w. 4: „bo” (1) [1+6→7] „nie” (7)

w. 5: „u-” (3) [3+6→9] „-fam” (4) [4+6→10] „mo-” (9) „-jej” (10)

w. 6: „Praw-” (1) [1+6→7] „-dy” (2) [2+6→8] „pió-” (7) „-ra” (8);

i wreszcie —

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1	Gryż	—	—	—	—	—	gry	—	—	—	—	—
2	A	—	—	—	—	—	bij	—	—	—	—	—
3	Je-	-no	—	—	—	—	piór-	-kiem	—	—	—	—
4	Bo	—	—	—	—	—	nie	—	—	—	—	—
5	—	—	u-	-fam	—	—	—	—	mo-	-jej	—	—
6	Praw-	-dy	—	—	—	—	pió-	-ra	—	—	—	—

Wyjątkowość tego tekstu dostrzegali już Michał Janik, na krótko pochylił się nad nim, a nawet jako jedyny (do 2007 roku³¹) w całości przedrukował, przydając, co wymowne, dwa wykrzykniki po pierwszych słowach. W opinii badacza utwór miał być świadectwem właśnie relacji samego autora wobec swego dzieła — „pisał to wszystko [tj. *Wywód*] Dębołęcki z całą powagą i pewny był swego, czego dowodem pomieszczony na końcu wiersz”³². Wszakże naprawdę zastanawiające, że Dembołęcki nie wprowadził na karty swojego dzieła Zoila, który okazuje się chyba najczęstszym adresatem

³¹ Kamil Jurewicz, inwentaryzujący zabytek (zresztą, jak wolno sądzić, dość enigmatycznie w sprawie „laurki” z 1631 r. dołączonej do *Wyvodu*), również z jakiegoś powodu (raczej to dokumentacyjny pietyzm) postanowił odbić ten krótki utwór.

³² M. Janik, *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*, „Pamiętnik Literacki” 1910, R. 9, s. 9.

drobnych utworów żywiących lęki przed ogniem krytyki pisarzy, a który na dobre zadomowił się nie tylko w rodzimej tradycji, gdyż jego początki sięgają jeszcze antyku. Michał Hieronim Juszyński o takich wierszach swego czasu odnotował: „zebrałem mnóstwo takowych”³³, a monograficzne wielostronicowe ich omówienie przedłożył Tadeusz Mikulski³⁴. Natomiast skierowany do obdarzonego osobliwym imieniem inny tekst przypomniał Kazimierz Kolbuszewski i stwierdził, że „to jedyny polski utwór »do Gryzosława«”³⁵, Jana Scopiusa, powstały około połowy XVII wieku³⁶, w związku z czym Zenon Klemensiewicz traktuje to imię jako neologizm z tego czasu³⁷. Chronologia oraz zawartość *Wywodu* świadczą zaś o niepełnej inwentaryzacji tego rodzaju wynurzeń literackich. Z powodzi Zoilów „brat wagabunda” pozwolił wypłynąć właśnie Gryzosławowi, tym samym wyróżniając go z całych zastępów najczęściej anonimowych zazdrośników i złośliwców skorych do nagan i łajania sprawców rozmaitych pism. I temuż właśnie nasz autor każe „gryźć”, „przegryzać”. Oto wskazówka, sugerująca konieczność odczytania tego tekstu według jakiegoś klucza, odbiegającego od normy lekturowej, gdyż konwencja, zwyczaj literacki (związany z Zoilem) pełni tutaj funkcję dodatkowego parawanu skrywającego kryptonim, jednocześnie — kontrastowo — należy jej się wyzbyć, ponieważ ten Zoil to jednak Gryzosław, imię to „oznacza człowieka sławnego ze zgryzot, którego wszystko martwi”³⁸, choć może jest sławny z gryzienia i (zasadnej — co wynika z lekcji obu przekazów) zgryźliwości (a nawet zgryźliwych... gier), więc chyba to nie ktoś tożsamy z Zoilem, definiowanym w odpowiednim kompendium jako „nazwa nadawana złośliwym i surowym wobec autorów krytykom literackim”³⁹. Trzeba bowiem dopuścić myśl, że to właśnie Dembołęcki w 1633 roku zaprosił do ojczyźnej literatury Gryzosława (dobrze mieszczącego się w paradygmacie słowotwórczym polszczyzny), wiążąc z nim nadzieje i zadania niekoniecznie identyczne z rolą, jaką odgrywał i wcześniej, i później Zoil, a zatem może to kolejny sygnał nakazujący szczególne podejście do wierszyka. Ten niuans nomenklaturowy i jego konsekwencje semantyczne wydają się istotne, wprowadzając charakterystyczną spójność — i dosłowną, i przenośną — imienia oraz związanych z nim rozkaźników. Cóż, Zoil co najwyżej kąsać może w przenośni, co innego zaś z potencjałem Gryzosława. I nie od dziś wiadomo, że najciemniej pod latarnią...

Wieloznaczność czasownika „gryźć”, dającego się interpretować także jako „podchwytować” i szukać potknięć, twórca traktatu zarzucił (choć jego naddane sensy

³³ M.H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 1, Kraków 1820 ([*Wstęp*], przyp. p).

³⁴ T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933.

³⁵ K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921, s. 234.

³⁶ *Ibidem*, s. 231-234.

³⁷ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 308.

³⁸ [J. Elsner], *O metryczności i rytmiczności języka polskiego (Wyjątki z pozostających dotąd w rękopiśmie części rozprawy Józefa Elsnera o metryczności i rytmiczności języka polskiego)*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 3 (23 og. zb.), s. 270.

³⁹ A. Okopień-Sławińska, *Zoil*, [w:] M. Głowiński et al., *op. cit.*, s. 589. Zenon Klemensiewicz (*op. cit.*, s. 308) przypisuje (niesłusznie) wprowadzenie tego imienia do polszczyzny Adamowi Gdacjuszowi i objaśnia: „niesprawiedliwy krytyk”, a więc podobnie jak Zoil.

znakomicie maskują intencję autorską) i potraktował go także literalnie, żartobliwie sygnalizując sposób odbioru zawołanego wyznania. Nadto — postępując w ten sposób, tj. „gryząc” tekst, nie tylko wskrzeszamy ducha etymologicznej metody rozpoznawania sensu leksyki stosowanej przez Dembołęckiego na kartach *Wyvodu*, ale po prostu ją wdramy i odwołujemy się do lekcji zgodnej z zaleceniem i fundamentalną zasadą w roztrząsaniach pisarza — „według litery”, przypomnijmy (stąd feeria osobliwych łamańców językowych w traktacie, może nawet w nadmiarze omawianych tu i ówdzie w tym opracowaniu, jeszcze dwa z obszaru obrzędowości religijnej: śpiew wiernych „Alleluja” ponoć oddaje polska fraza „[oni] chwałęluja”, „Osanna’ zaś jest zepsowane [...] — ‘Bożanna’ albo ‘Bożenna’” [P. 11. 2.]). Zestawienie obu przesłań wiersza, kanonicznego oraz kryptonimicznego, skutkuje ewidentną sprzecznością, wariantem antyfrazy, a jej istotę doskonale znał Dembołęcki i podważał opinię tych, którzy sądzą, „iż etymon w opaczności być nie może” [P. 11. 2.]. Następnie dwojako tłumaczył semantykę imienia Absalona, „jest albo Obszalon, jakoby nader szalony, albo Obżalon miasto obżałowany” (przez rozpaczającego po śmierci syna ojca, Dawida), a więc na odwrót niejako.

Jeszcze dwie ważne uwagi. Niebagatelną kwestią wydaje się również drugi, oprócz neologizmu „Gryzosław”, słowotwór zasilający tkankę analizowanej i rymowanej wypowiedzi, mianowicie „prawdybrońscy”, jego wprowadzenie dokładnie na początku wersu szóstego okazało się konieczne ze względu na zachowanie względnej czytelności i przejrzystości komponowanej architektury kodu. Wolno wszak zakładać, że wyobrażenia autora umożliwiłaby zredagowanie tej części myśli z wykorzystaniem jakiejś innej synonimicznej formuły, np. mniej oryginalnej „obroncy prawdy”, przy czym sprawę komplikowały uwarunkowania rytmiczne, zarysowany schemat kamuflażu oraz niedwuznaczny, klarowny sens skrywanej frazy. A zatem — o ostatecznej postaci terminu czy nowego wyrazu zdecydowały przesłanki szczególnie pragmatyczne, dyktowane wolą wyrażenia istoty rzeczy w sposób niebudzący żadnej wątpliwości.

Niejako odwrotnemu celowi, należy zakładać, służy kompozycja piątego wersu, zakłócająca, jak wiemy, tok kryptonimicznego wzorca, aby dodatkowo zataić skrywane zwierzenie i utrudnić jego rekonstrukcję. Dwunastozgłoskowym fragmentem „Jednak ufam, będą i po mojej śmierci” rządzi niekoniecznie wyszukana inwersja; bez szczególnego wysiłku można bowiem występującym tu zwrotom nadać inną cokolwiek postać, mianowicie „Ufam jednak, i po mojej będą śmierci”, stosując również zasadę przemienności szyku (choć w innym wariantcie, dopuszczalnym dzięki poetyckiemu konwensowi językowo-stylistycznemu). W efekcie tej roboczej „poprawy” brzmienia wersetu okazuje się, że „znaczące” sylaby po prostu znalazły swoją lokalizację na absolutnie „właściwych” miejscach i w stu procentach realizują prawidłowości konstruowanego szyfru. Przystawni więc twórca przypisał funkcję zaciemnienia klarowności obrazu, komplikując, aczkolwiek dość transparentnie i bez przesady, wypowiedzaną konfesję o doniosłym znaczeniu, gdyż ilustruje ona jednoznaczne odniesienie się samego pisarza

do własnych konceptów. W następstwie tej „inwersyjnej” ingerencji w tekst utwór brzmiałby następująco:

DO GRYZOŚŁAWA
 Gryź, przegryź, podchwytuj, Gryzoslawie miły,
 A jeśli co znajdziesz, bij ze wszystkiej siły.
 Jeno o to proszę — piórkiem, a pókim żyw,
 Bo z grobu-ć odpisać niesłychany to dziw.
 [Ufam jednak, i po mojej będą śmierci]
 Prawdybrońscy, których pióro łeb ci zwierci.

W takim stanie rzeczy regularność, symetryczność i odpowiedniość układu omawianych zależności nie może zrodzić żadnych zarzutów. Zilustrujmy tę hipotetyczną wersję utworu.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1	Gryź	—	—	—	—	—	gry	—	—	—	—	—
2	A	—	—	—	—	—	bij	—	—	—	—	—
3	Je-	-no	—	—	—	—	piór-	-kiem	—	—	—	—
4	Bo	—	—	—	—	—	nie	—	—	—	—	—
5	U-	-fam	—	—	—	—	mo-	-jej	—	—	—	—
6	Praw-	-dy	—	—	—	—	pió-	-ra	—	—	—	—

Przedstawmy również „odpsowaną” wersję wiersza z uwzględnieniem wzmiankowanych roboczych przestawek, na które pozwala polska syntaksa, a które — wprowadzone intencjonalnie przez autora w oryginale *Do Gryzoslawa* — są odpowiedzialne za odchylenie od dominujących kryteriów kamuflażu. Powstaje idealnie doskonała układanka, porządkowana szeregiem arytmetycznym, równomiernością oraz bezsporną harmonią. Ład zresztą godny podziwu, wskutek czego tym bardziej zrozumiały wydaje się wybieg Dembołęckiego, polegający na naruszeniu nazbyt czystej, ścisłej kongruencji budowy zagadki.

Zawsze pierwszy segment semantycznie nośnego członu zapowiada kolejny w szeregu i jest to następny po sześciu kolejnych sylabach (pomijamy tu umownie określone zgłoski jako dopowiedzenia). Znaczące i zarazem inicjalne zgłoski poszczególnych słów (pierwsze ze wskazanych w schemacie) tworzą zatem następujący plan matematyczny (sumy, począwszy od jednego, zwiększane o sześć wskazują pozycje kolejnych semantycznie istotnych sylab): 1 („Gryź”) $1+6=7$, przeto 7. („gry”) — $7+6=13$, wobec czego 13. („A”) — $13+6=19$, zatem 19. („bij”) — $19+6=25$ — więc 25. („Je-[-,-no]”), $25+6=31$ — dlatego też 31. („piór[-,-kiem]”), $31+6=37$, co wskazuje 37. („bo”) — $37+6=43$, czyli 43. („nie”) — $43+6=49$, tedy 49. („u-[-,-fam]”) — $49+6=55$, i tak jest 55. („mo-[-,-jej]”) — $55+6=61$, a w takim razie wypada 61. („praw-[-,-dy]”) — $61+6=67$, aż wreszcie 67. („pió-[-,-ra]”). Uchwycimy to jeszcze we wzorze, gdzie „X” oznacza pierwszą sylabę słów szyfru, „Y” drugą (jeśli jest), wskazującym wzajemnie, jednakowe,

zależności, najpierw dla iksów: X1+6 → X7+6 → X13+6 → X19+6 → X25+6 → X31+6 → X37+6 → X43+6 → X49+6 → X55+6 → X61+6 → X67+6 → X67, następnie dla igreków: Y26+6 → Y32, Y50+6 → Y56 i Y62+6 → Y68. Słowem, przytłaczająca systematyczność. Przypadkowa?

Ta poglądowa operacja niweluje jakąkolwiek enigmatyczność czy usterki szablonu na rzecz wręcz ostentacyjnej jego manifestacji. W rezultacie przekonująco wypada rozpoznanie motywacji piszącego, by nieco „zbrukać” w najwyższym stopniu doskonałą formę literackiego żartu, lecz naznaczonego szczególnym rodzajem szczerości, zresztą trochę i poważnej, i złośliwej, na pewno zaś po trosze hardej. Identycznie należy też oceniać decyzję duchownego o samo „wsączenie” do wiersza niewidocznego na pierwszy rzut oka zapisu. Tajemnica jedyne go wierszowanego ustępu *Wyvodu* pozostawała nienaruszona przez prawie, wyjąwszy dwadzieścia lat, cztery stulecia, bezsprzecznie nie z powodu braku predyspozycji lektorów, lecz chyba wąskiego jego kręgu, a zarazem stosunkowo małego zainteresowania historiozoficzną teorią Dembołęckiego nauki polskiej. A zatem wcale nie mylił się K. Jurewicz, podnosząc kwestię słabej znajomości traktatu nawet w kręgach uczonych, może się go i czyta, lecz niewątpliwie nie studiuje odpowiednio dogłębnie, co jest wynikiem skali powikłań myślowych koncepcji Dembołęckiego (oraz rozległych inspiracji źródłowych, choć filtrowanych umysłem autora i przyjętą tendencją), ich niedorzecznych reminiscencji, budujących bezkrytyczny aplauz narodu, czy wreszcie naiwność wielu sformułowań. Ekwiwalentem zasadności tych stwierdzeń może być szczupłość opracowań poświęconych tylko i wyłącznie książce z 1633 roku (jest ich może pięć po kilka lub kilkanaście stron każda), a przede wszystkim deficyt podstawowy — brak wznowienia dzieła od czasu jego pierwodruku.

Niezwykła wprost powtarzalność składowych wzorca ostatecznie raczej wyklucza możliwość przypadkowych zbieżności i mimowolnej, niezamierzonej, koincydencji, zwłaszcza że treść zaszyfrowanej informacji — absolutnie spójna — zasadniczo stanowi odbicie, formalnie (identyczność ciągu logiczno-składniowego), myśli płynącej z wierszyka w jego kanonicznej, niepoddanej rekonstrukcji, szacie. O różnicy decyduje, pomijając nasycenie szczegółami, jedynie zamiana wypowiedzi twierdzącej na negację. Jednakże tę ostatnią udaje się wydobyć tylko i wyłącznie w toku lektury skrywanej myśli, a więc do wersu czwartego, do kluczowej i zarazem niepokojącej partykuły „nie”, która poprzedza orzeczenie, mianowicie czasownik „ufam”. Na pierwszy rzut oka „nie” pozostaje niewidoczne, w efekcie podmiot wyznaje: „ufam”, dopiero lekcja kryptonimu ujawnia istotę zwierzenia — „nie ufam”. Również i biegunowa skrajność obu przeciwstawnych enuncjacji potwierdza niespodziewany zamiysł autorski, natomiast niezwykłość zakamuflowanego wyznania w pełni zrozumiale uzasadnia konieczność jego „usunięcia” sprzed oczu prawdziwych adresatów traktatu.

W tym świetle Dembołęcki nie jawi się ani jako jakiś szaleniec, ani tym bardziej pokorne ciele (jako niewolniczo wierny wyznawca doktryny kościelnej i patriota

bezkrytycznie miłujący swą ojczyznę), okazuje się raczej obłudnym ideologiem czy raczej promotorem megalomańskich treści gloryfikujących rodzimą nację, aczkolwiek zarzucając i degradując dawniejsze mity historiozoficzne, zastąpił je nowymi, wydałoby się, z gruntu przesiąkniętymi wręcz ortodoksyjną wiarą w wyższość Polaków, a przecież kształt wymyślonych figur oraz ich kontekst przedstawia obraz co najmniej karykaturalny (przynajmniej w wielu jego rysach), nie wolny od pierwiastków wyjątkowo bolesnej satyry, naigrawającej się z zapatrzonych w siebie rodaków pod przykrywką lukrowanej słodyczy.

Odmiennej postawy pisarza, paradoksalnie, wcale nie uwierzytelniają analogiczne precedensy, również obce, wszak słyszymy zamierzoną przesadę w słowach *Wywodu* o „milczeniu naszym” na temat etnogenezy Sarmatów, ludu znad Wisły. Wystarczy sięgnąć po odpowiednie studium T. Ulewicza, by przekonać się o skali zjawiska (rodowodowe ustalenia sięgały krwi Noego), choć, rzecz jasna, Dembołęcki swych poprzedników pobił na głowę, fasadowo, na pokaz i jakże zmyślnie, na dodatek osobiście i po cichu zadłużając się u brabanckiego konkurenta. A co właściwie znaczy, że inne narody „milczeniem naszym ochwacone” tworzyły dla siebie pochlebne genealogie? (W końcu objaśnianą już w *Otwarcu* tę myśl można było wyrazić inaczej i równie złośliwie). Ochwacone, dopowiedzmy, a więc chore, przyczyna schorzenia — nasze milczenie. W 1633 roku, a trzeba pozostać blisko tej „chorej metaforyki”, ksiądz Wojciech sprawił, że ochwatu nabawili się i Polacy, m.in. za sprawą czkawki, jaką odbijały się koncepcje badaczy pokroju J.G. Bekanusa. I zastanawia także dedykacyjny — niby tak, niby jednak nie — „podareczek”, nie prezent ani raczej kołęda czy prezencik lub po prostu dar...

PozwólmY wybrzmieć głosem sceptycznym i zdystansujmy się od proponowanej lekcji tych 72 zgłosek, aczkolwiek jeśli rzeczywiście mielibyśmy do czynienia z nadinterpretacją, trzeba by ocenić splot przynajmniej niektórych zdarzeń losowych (dotyczących liter, znaków, sylab oraz ich wcale nie chaotycznego rozkładu) albo jako prawdopodobnie absolutnie nieprawdopodobny cud, albo piszący te słowa okaże się ofiarą bądź co bądź geniuszu, wprawdzie zwodniczego, księdza Wojciecha. Zresztą wypada także stwierdzić, że wydobyte z wierszyka zwierzenie stanowi, jak wiele innych podnoszonych w tym studium faktów, wyraz wiary w Dembołęckiego, jego rozum, autentyczną erudycję i talenty, niestety celowo spożytkowane w karkołomny sposób i poświęcone na ołtarzu, jak wspominaliśmy, ojczyzny, narodu i rodzimej mowy. A *Do Gryzoslawa* to kolejna igraszka językowo-intelektualna w dorobku autora *Przewag* i *Deklaracji*. I symptomatycznie w tym kontekście brzmi uwaga J. Ekesa na temat megalomanii narodowej, a zwłaszcza wiary w nią gloryfikowanych Polaków.

Trudno przecież uwierzyć, by możliwy był tak drastyczny zanik zdrowego rozsądku. Wydaje się, że nie tyle wierzono, iż czarne jest białe, ile usiłowano to sobie wmówić, skoro zmiecie czerni wymagało dużego trudu⁴⁰.

⁴⁰ J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 282.

Następną myśl, jaką wypowiadał badacz, rozpoczął od słów: „obłudna propaganda idei doskonałości własnej szła w parze z obłudną propagandą mrzonki o własnej wyższości”⁴¹, trzeba doprecyzować — sarmackiego poczucia wyższości. Postawmy akcent na „obłudę” i „obłudę” w tym sformułowaniu, by wreszcie zmierzać do zakończenia tej trudnej batalii z *Wywodem*, a zwłaszcza o i, jeszcze bardziej przede wszystkim, z samym Dembołęckim.

*

Ignacy Krasicki we wzmiankowanej już *Myszeidzie* niemało miejsca poświęcił prawdzie w ogóle i prawdzie etnogenetycznej, a, przerawszy tok właściwej opowieści o szczerzo-mysim boju z kotami, w *Pieśni VIII* notował:

Że wieść prawdziwa i dowodne cuda,
Nikomu o tym wątpić się nie godzi.
Jakże ma w druku znaleźć się obłuda?
Z ksiąg starożytnych wszak prawda wychodzi?⁴²

I krótki, symptomatyczny wniosek, zamieszczony w tej samej oktawie, wypływający z dwu ostatnich (podważających kult księgi) wykluczających się poniekąd myśli zaopatrzonych w znaki zapytania⁴³ — „Wierzmy z pospółstwem, a śmiejmy się w ciszy”, z jednym obostrzeniem, „gdy to nikomu nie szkodzi”. Wypowiedzenie dość niespodziewane, na pewno wyraźnie odbiega fakturą i tonacją od opowieści o heroikomicznej wojnie, zawiera głęboką myśl o doniosłym znaczeniu. Refleksja poważna, bezsprzecznie wypowiedziana przez narratora w formie szczególnej dygresji⁴⁴, definiującej rodzaj

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² I. Krasicki, *Myszeidos*, Warszawa 1775, s. 78.

⁴³ Nieco odmienny sens tego dystychu, cokolwiek tępiący „parodystyczno-satyryczny” punkt widzenia Krasickiego, oddaje lekcja fragmentu Juliana Maślanki (*Wstęp*, [w:] *Ignacy Krasicki. „Myszeidos pieśni X”*, Wrocław 1982, BN I 244, s. XLV, s. 54-55), który ostatnie zdanie zaopatrzył w wykrzyknik. Pytajnik raczej lepiej odpowiada tokowi ogólniejszej dygresji pisarza i poety, wyraża bowiem wątpliwość, że zamieszczone w księdze informacje, dzięki sankcji autorytetu księgi jako takiej (i jeszcze starożytnej), zawsze odpowiadają prawdzie. Indagacja, a nie akklamacyjne stwierdzenie, akcentujące aprobatę dla wiarygodności dawnych pism, dobitniej uwypukla szyderstwo z bezrefleksyjnej wiary w szczerłość wiadomości wyczytywanych w pokrytych patyną czasu przekazach. Wykrzyknienie znacząco zmienia wydzźwięk uwagi księcia poetów, nadto gmatwa dość jednoznaczne jej przesłanie, a wydawca poematu celnie je przeciwieś objaśnia. Pierwsze pytanie retoryczne można, upraszczając, oddać następująco — czy w druku może być fałsz? (czy w księgach jest fałsz?), drugie — czy w księgach jest prawda? Wydaje się, że dopiero pytanie interrogacyjne (pomijamy znak zapytania kończący kolejną linijkę tekstu), w pewnym sensie synonimiczny (gdyż można na pytania jednakowo zareagować — tak, tak bywa), przynosi pełnię ironii i dowodzi jej kompletności, nadto uwypukla powikłania skrywające obiektywny stan rzeczy, wydobywany na podstawie jego indywidualnego, subiektywnego obrazu (zawartego w księgach). Tylko sprzeczny, kontrastowy charakter pytań wydobywa istotę paradoksalnej prawdy, kwestionującej poniekąd niepotrzebny, bo przesadny kult książki. Układ pytanie-odpowiedź niweluje ostrość drwiny z naiwności niewyrobionych czytelników, gdyż odpowiedź byłaby tu arbitralnym rozstrzygnięciem zagadnienia, co nie było intencją autora ze względu na jego następne znamienne słowa, jak i poprzedzające pytanie. Jeszcze inną lekcję tego dwuwiersu, z kropką we wskazanym miejscu, zaproponowano w edycji z początku XIX w. (*Dziela Krasickiego*, wyd. M. Podczaszyński, Paryż-Genewa 1830, s. 32). Nieco później, warto dodać, J. Maślanka (*Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 75) wziął ponownie pod lupę dyskutowany fragment i przywrócił mu pierwodrukowy kształt, zaopatrując wiadomą frazę w zawijas zdobny w kropkę.

⁴⁴ To jeden z tych „ustępów pisanych poważnie i z niejakim wyższym polotem: nie zgadzają się one z ogólnym tonem żartobliwym poematu, ale zasługują na uwagę” (R. Pilat, *Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie*,

postawy świadomego czytelnika, zasadniczo ambiwalentnej, dopuszczającej bowiem do głosu bajki, lecz z wyraźnym wskazaniem na niewyrobionego intelektualnie ich odbiorcy. Co innego zaś ten pobłażliwy lektor delikatnie kpiący w skryciu... Nieomalże kwintesencja i zarazem duplikat dwuznacznego stanowiska autora wobec własnego dzieła, tj. *Wyvodu*, w perspektywie wynurzenia odczytanego w wierszu *Do Gryzostawa*, jej zaś przedłużenie, zobowiązujące — drugie motto tego *Wstępu*. Twórcy i lektora, jak w wypadku obu pisarzy, w jednej osobie, zorientowanego, potrafiącego oddzielić ziarno prawdy od plewów fałszu, wyrażającego zgodę na istnienie przekazów fikcyjnych, by, bawiąc, uczyły bądź także i promowały. Przed wiekiem Roman Pilat, wpatrujący się w ostatnie dwie oktawy *Myszeidy*, osądzał — Krasickiemu chodziło o „wdzięk” połączony „z pożytkiem”. I być może w tych słowach czerpie swoje źródło pobłażliwość biskupa warmińskiego dla Kadłubkowych bajek. W czym zatem upatrywać pożytek?⁴⁵

Mimo wielu wątpliwości interpretacyjnych w związku z *Myszeidą*⁴⁶, bezsprzecznie poemat podejmuje dyskusję w sprawie historiograficznych prób rozjaśnienia mroków skrywających najdawniejsze dzieje narodu, czemu towarzyszy, trafnie i obrazowo zauważał Władysław Nehring, „nieustające szyderstwo z starożytnością”⁴⁷ oraz krytyka historyzmu sarmackiego⁴⁸. Sygnały oczywiste to historia Popiela, odgrzebana przez Kadłubka dzięki Gallowi Anonimowi⁴⁹, a literacko i z amplifikacyjnym zacięciem „dopowiedziana” i „objaśniona” przez księcia poetów. Wszakże chyba nie tylko pomysły wywołanego z imienia dziejopisa żyjącego na przełomie wieków XII i XIII poddał analizie Krasicki. Obecność w naszej tradycji Pompiliusza II, a właściwie Popiela czy raczej Papiela należy przecież zawdzięczać wcześniejszemu tekstowi⁵⁰, natomiast Lelum Polelum, do których znosi swoje nieskuteczne modły władca kociej zgrai, meliczny i przysłowiowy ekwiwalent bliźniaczych braci Kastora i Polluksa, a właściwie Lela i Polela, zrodziła dopiero, jak wspominaliśmy, dziejopisarska fantazja szesnastego stulecia, wydatnie uzupełniająca inspirujące sugestie Jana Długosza. Warto także dodać, że postaci te — jako poniekąd „bóstwa pijackie” z Bachusowego orszaku — całkiem

red. W. Bruchnalski, t. 4, cz. 1: *Czasy Stanisława Augusta*, Warszawa-Lwów 1908, s. 138). I rzeczywiście, przytoczony ustęp przykuł uwagę J. Maślanki, a także I. Chrzanowskiego (*Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)*, wyd. 11, wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971, s. 545).

⁴⁵ Na pytanie odpowiadał m.in. J.T. Pokrzywniak (*Ignacy Krasicki*, Poznań 1995, s. 63), konsekwentnie w świetle przywołanych już wcześniej słów: „Krasicki, za wskazaniem Horacego, chciał jednak w tym poemacie wdzięk z pożytkiem złączyć. Wydaje się, że od samego początku najważniejszym »pożytkiem« okazała się wielość sensów tego utworu”.

⁴⁶ Przede wszystkim chodzi o wyjaśnienia czy interpretacje alegoryczne, przypomniane również przez J.T. Pokrzywniaka (*Ignacy Krasicki*, s. 59) i zwłaszcza dość racjonalnie ocenione, a właściwie podważone, gdyż nieuchronnie, w konsekwencji tak widzianej treści utworu oraz niektórych bezpośrednio związanych z nim zdaniem, „należałoby Krasickiemu przypisać wyjątkową, złośliwą przewrotność, a królowi wyjątkową nieumiejętność jej zauważenia i odczytania”.

⁴⁷ Cyt. za: M. Klimowicz, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988, s. 63.

⁴⁸ Por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 8, 75-79.

⁴⁹ Por. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, oprac., wstęp i przeł. B. Kürbis, Kraków 1992, BN I 277, s. 38 i przyp. 110. Zob. także J. Maślanka, *Wstęp*, s. XLV.

⁵⁰ Por. Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. i wstęp M. Plezia, Kraków 1982, BN I 59, s. 14.

adekwatnie komponują się w panteonie monarchy kruszwickiego, który „upił się miodem i zasnął na beczce”.

Proweniencja wskazanych postaci zaludniających *Myszeidę* wydaje się zatem mocno różniamienna. A jeszcze pozostał Gryzosiława, który znalazł się w obszarze historiozoficznej oferty Dembołęckiego (zresztą luźno, marginalnie z nią związany), a przecież m.in. w tego rodzaju teorii wymierzył Krasicki „gryzącą krytykę”⁵¹. Wszakże napiętnował on właściwie wyłącznie średniowiecznego pisarza, co poniekąd stoi w pewnej sprzeczności z opiniami badaczy, podkreślającymi, że ostrze pióra tego debiutu heroikomicznego miało wykipić sarmackie obyczaje, ale i mentalność, nie wolną od upodobań do zamaszystego snucia odległych rodowodów. Celował w tej materii ksiądz Wojciech i osiągnął apogeum genealogicznych możliwości, Kadłubek zaś... No właśnie — dlaczego akurat Mistrza Wincentego uczynił autor *Wojny chocimskiej* adresatem wieńczącej *Myszeidę* perory? Nie bez podniosłości, jak na kunsztowną apostrofę przystało, pisał z przekąsem i humorem:

Wielki Kadłubku, któż cię wielbić zdoła?
Tyś to nam pierwszy te dziwy objawił.
Iżeś pracował w pocie twego czoła,
Wiek cię potomny będzie błogosławił.
Przebacz, jeżeli Muza zbyt wesola;
Nie dość nauczyć, trzeba żebyś bawił⁵².

Zadziwiająco brzmi stwierdzenie, odczytywane literalnie, insynuujące, że Kadłubek jako pierwszy dał przekaz o gnuśnym władcy polskim. Nawet nie warto podejrzewać takiej ignorancji u Krasickiego, skoro słusznie nazwano go „wielkim erudytem, uczonym w guście XVIII wieku”⁵³. *Kronika polska* gościa z Francji, mimo iż mniej rozpowszechniona aniżeli jej Kadłubkowa, pełniejsza „następczyni”, funkcjonowała w kręgach zainteresowanych historią przez stulecia. „Można [...] powiedzieć bez wahania, że to Gall przede wszystkim ukształtował na całe wieki naszą wizję czasów Bolesławowskich, zarówno w historii, jak w literaturze pięknej”⁵⁴ (podobnie z podaniem o Popiele), dodajmy — pośrednio (dzięki Mistrzowi Wincentemu) lub bezpośrednio⁵⁵. Wreszcie — rzecz po raz pierwszy ogłoszono drukiem w 1749 roku w Gdańsku⁵⁶. Więc z jakiego powodu Kadłubka wybrał Krasicki? Bo to Polak? Ale ten Polak ani pary z gęby nie puścił o Lelu i Polelu, by z objawionego obłoku zarysowały się wskrzeszone przez Miechowitę te tajemnicze postaci mitologii słowiańskiej. A skąd w tym

⁵¹ M. Klimowicz, *op. cit.*, s. 63.

⁵² I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 102.

⁵³ R. Pilat, *op. cit.*, s. 166.

⁵⁴ M. Plezia, *Wstęp*, [w:] Anonim, tzw. Gall, *op. cit.*, s. LXVI.

⁵⁵ Por. *ibidem*, s. LXVI-LXXI.

⁵⁶ Por. *ibidem*. Zob. też T. Ulewicz, *op. cit.*, s. 113.

kontekście jeszcze Kruszwica w *Myszeidzie*?⁵⁷ Przecież to dodatek późniejszy⁵⁸. Mało tego, chyba wyjątkowo komicznie zabrzmiałoby stwierdzenie imputujące, że poczciwy nasz Kadłubek to reprezentacyjny Sarmata czy choćby protoplasta Sarmatów bądź wreszcie twórca „lekkiej” ideologii lub przynajmniej propagator mitu sarmackiego. Przypomnijmy jeszcze spostrzeżenie T. Ulewicza o popularności rzeczonyj terminologii:

oderwany wypadek przybysza-cudzoziemca, tzw. Galla Anonima, który posłużył się nazwą Sarmacji raz jeden jedyny na oznaczenie... nadbałtyckich Prusaków (zresztą w sensie z grubsza geograficznym), tym mocniej jeszcze kontrastował z milczeniem na ten temat arcypopularnego biskupa Wincentego (Kadłubka), tak skądinąd chętnego chwalczy dawnej dzielności Słowian.

Jak zatem można podważać sarmackie umiłowanie „staroświecczyzny”, podkopując autorytet i znaczenie niesarmackiego duchownego epoki średniowiecza? Jakby zarzucać czerwonemu, że (nie) jest niebieskie. Chyba jedynym rozsądnym rozwiązaniem tej łamigłówki wydaje się odczytanie Kadłubka jako typ, figurę uosabiającą rodzimego historiozofa w ogóle, jak czyni to znawca przedmiotu, Julian Maślanka⁵⁹. A tych nie brakowało⁶⁰, jak wiadomo, z polihistorem Dembołęckim na czele, przy

⁵⁷ I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 3, 18, 33, 34, 49, 67, 70, 100.

⁵⁸ Kadłubek „podanie o zagryzieniu Popiela i jego rodziny przez myszy — pisała B. Kürbis (Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 38, przyp. 110) — znalazł w kronice Anonima Galla, gdzie jednak nastąpiło to po wygnaniu złego władcy z Gniezna i »z królestwa« (I, 3). Później *Kronika wielkopolska* tragedię Popiela przeniosła do Kruszwicy, nie licząc się z krakowską lokalizacją u Wincentego”.

⁵⁹ Por. J. Maślanka, *Wstęp*, s. XLV. „Przytoczone urywki [z *Myszeidy*] świadczą mogą zapewne, że o krytykę nie tylko samego podania tutaj chodzi ani nawet kronik, [...] o krytykę naiwnego pojmowania historii” (idem, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 76).

⁶⁰ Szlachta wierzyła — pisał J. Maślanka (*Wstęp*, s. XLVI) — „w takie bajki jeszcze w czasach Krasickiego, ponieważ [uczyla] się ich z podręczników historii i innych książek o dziejach narodowych. Wystarczy przypomnieć kilka tylko wybranych przykładów. Oto np. Augustyn Kohudzki w dziełku *Tron ojczysty albo Pałac Wieczności* (1707, dwa dalsze wyd.: 1727) prądziej ludzkości wywodzi aż od biblijnego Jafeta. Władysław Aleksander Łubieński, późniejszy prymas, w książce *Świat we wszystkich swoich częściach...* (1740) dzieje polsko-słowiańskie rozpoczyna od Noego i biblijnego potopu; szczegółowo opowiada on o kilkunastu polskich władcach przed Piastem, w tym najzupełniej poważnie o dwu Popielach. Tak samo jest u Szymona Majchrowicza w książce *Trwałość szczęśliwa królestw...* (1764) i nawet popularnym, wielokrotnie wydawanym podręczniku szkolnym Teodora Wagi *Krótkie zebranie historii i geografii polskiej* (I wyd.: 1767). Jan Skorski z kolei w poemacie łacińskim *Lechus, carmen historicum...* (1745) wywodził Lecha z Kolchidy (na wzór mitu o Argonautach)”. Wspomniany Łubieński (*Świat [...] okryślony*, t. 1, Wrocław 1740) w swoim dziele drukowanym u jezuitów, opatrzonym przywilejem królewskim i zgodami na druk (Piotra Hiacynta Śliwickiego oraz kardynała Jana Lipskiego), a przypisany w *Przemowie Augustowi III, genezę narodu wiąże z „synem, czyli wnukiem” Jafeta, Alanusem, za sprawą Negna, jego potomkami mieli być Lech i Czech oraz Popiel I, któremu groziła śmierć zadana mysim pyskiem, aczkolwiek ta zapowiedź urzeczywistniła się dopiero w jego następcy. Wśród rodzimych przodków znaleźli się i Wandalowie, lud pochodzący od Wandalusa, syna Negnona (*ibidem*, s. 285-287). Tę ostatnią informację po kilkudziesięciu latach powtórzy S. Majchrowicz (*Trwałość szczęśliwa królestw [...]*, cz. 2, Lwów 1764, s. 2), jak i podanie o Popielu (*ibidem*, s. 10), a kompozycyjny pomysł na jego refleksje wydaje się szczególnie wymowny. W pierwszej części bowiem opowiada o upadkach rozmaitych potęg państwowych, dawnych i mniej starych, np. asyryjskiej, perskiej, greckiej, szwedzkiej, duńskiej, angielskiej itd. Natomiast symptomatyczny tytuł drugiej, stanowiącej ślepą apoteozę urządzeń ojczyzny, zawiera w sobie jednoznaczną ocenę biegu rodzimej historii — *Polskiego Królestwa początki i stałość, trwałość złotej narodu wolności*, tę partię rozpisano na trzy działy: *Polskiego narodu szczęśliwość; Czym w Polsce ta szczęśliwość stała? Mądrością, radą, jednością; Niektóre przestrogi i napominania Najwyższego Rządcy w narodach szczęśliwych, aby unikały nieszczęśliwego upadku*. I jeszcze kilka ustępów ze *Wstępu do części trzeciej*: „jest się czego cieszyć, jest czego winnować, jeżeliśmy gniewu Boskiego nie zaciągnęli w Królestwo. Choćby wyniknęły największe niebezpieczeństwa, choćby przeciwko nam powstały najmocniejsze nieprzyjacieńskie narody, [...] zawojować i zatracić [...] nie mogą, bo nas wyrwać nie potrafią z wszechmocnej obrony panującego Boga. [...] I czegoż się ma obawiać wierny Bogu, ulubiony naród polski?” (*ibidem*, cz. 2, s. 299-230). Ostatni i najdłuższy*

czym to ostatnie nazwisko, co prawda w żaden sposób nie korespondujące z opowieścią o „betrachomyomachii”, nie padło, jak wiele innych, w upstrzonym aluzjami i dygresjami tekście *Myszeidy*⁶¹. Wszakże jego cień daje się zauważyć w nieprzypadkowo zastosowanym imieniu bohatera poematu (Gryzosław), przywołaniu Lela i Polela (podobnie w *Wywodzie*), jak i Kadłubka, również cytowanego przez księdza Wojciecha, a także humorystycznie ujętej wizji przyszłości w postaci „zwierciadła” (zapowiadane w traktacie *Speculum*)⁶².

Niejakie zdumienie mogą też budzić inne zależności, nie treściowe, lecz dotyczące organizacji rymowej oktaw oraz sekstyny jedynej rymowanej wypowiedzi pomieszczonej w traktacie z 1633 roku. Ostatni jej dwuwiers spina klamra „śmierci — zwierci”, a odpowiada jej oktawowy tryptyk w klauzuli „śmierci — ćwierci — wierci”⁶³, tożsamość brzmieniową środkowego dystychu wierszyka, „żyw — dziw”, można śmiało ustawić obok „niezélywe — prawdziwe”⁶⁴, zwłaszcza że widzimy jeszcze jeden ciekawy dyptyk: „dziwy — prawdziwy”⁶⁵. Aczkolwiek może to i drobiazg, incydentalny, i tylko traf zgotował te zbieżności, niemniej wydaje się, iż właśnie i przede wszystkim w świetle wydobytego z ułożonego mową wiązaną dwunastozgłoskowca kryptonimu lepiej rozumiemy tok rozumowania I. Krasickiego. Mysią wiktoryę ogłosił autor po pierwszym rozbiorze⁶⁶, zwiastującym groźbę równie niesprzyjających Polsce następstw, mimo nadziei na ostatecznie pozytywny finał ponuro zapowiadającego się losu państwa.

Wydaje się jednak, że publicysta, drukujący swoje przemyślenia m.in. na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, jednak trafnie rozczytał Dembołęckiego i — w rezultacie — go oszczędził, radząc czy może tylko stwierdzając, powtórzmy — „Wierzmy z pospółstwem, a śmiejmy się w ciszy”. Wstąpiłby zatem Dembołęcki do grona wtajemniczonych, inna rzecz, że to on przecież był sprawcą tajemnicy. A znał ją bezwzględnie Krasicki, dostrzegający w traktacie chyba jakieś walory, mimo niedorzeczności *Wyvodu* porównywalnych jedynie z prawdą o wojnie kochających się w serze gryzoni przeciw kotom z Polską w tle. Więc możliwe, że, po pierwsze — twórca

fragment stanowi ogólniejsze ujęcie zagadnienia ukazanego (w dwóch poprzednich częściach) w konkretnych przypadkach przebrzmiałych światowych mocarstw skonfrontowanych ze świetną historią Rzeczypospolitej.

⁶¹ W książce J. Maślanki (*Literatura a dzieje bajeczne*, s. 96-97), w rozdziale pt. *Ignacy Krasicki wobec pradziejów narodowych*, badacz konkludował, że w swoich pismach książę biskup postulował rewizję historii i oczyszczenie jej z potępianych mitów, przy czym — dodajmy i rozszerzmy tę myśl — wydaje się szczególnie symptomatyczne, iż poeta przecież przemilczał wiele nazwisk, gdyż celowo zaniechał wskazywanie „bajarzy” z imienia — czego zresztą nie tłumaczy jedynie postulat „bez cudzej szkody” (zob. J.T. Pokrzywniak, *Wstęp*, [w:] *Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, oprac. Z. Goliński, wstęp J.T. Pokrzywniak, wyd. 2, Wrocław 1988, BN I 169, s. III) wobec pojawienia się biskupa krakowskiego i jego *Kroniki* — nikogo nie obnażał, gdyż zwidy dziejopisów dla wtajemniczonych okazywały się oczywistym zmyśleniem, dla pospółstwa zaś stanowiły „obrok duchowny”. Zresztą bezimienność to jedna z pułapek twórczości Krasickiego (por. *ibidem*, s. XII-XXIV).

⁶² I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 98. Por. także K. Wojciechowski, *Ignacy Krasicki*, wyd. 2, Lwów-Warszawa-Kraków 1922, s. 23. O innych zbieżnościach w wizerunkach Popiela Krasickiego i Lecha-Magoga Dembołęckiego już wspomnieliśmy.

⁶³ I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 68.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 85.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 98.

⁶⁶ „*Myszeis*, o ile sądzić można, powstała po pierwszym rozbiorze, w czasie pobytu w Heilsbergu, w latach 1773 do 1775” (R. Pilat, *op. cit.*, s. 132).

Myszeidy rozszyfrował ukryty przekaz księdza Wojciecha, po wtóre zaś — uszanował ambiwalentną postawę autora, po trzecie wreszcie — uznał, że niekiedy bajka wnosi więcej, mimo jej zafałszowań i nadużyć, aniżeli obiektywny obraz prawdy.

Uwagę wydawcy i komentatora *Myszeidy* przyciągnęła niezwykłość przekornej frazy I. Krasickiego. Pierwszą jej część badacz wiązał z „pospółstwem”, tj. szlachtą podatną na bezkrytyczną wiarę w narodowe bajeczki⁶⁷, dalej wypełnia ją orzeczenie, mianowicie rozkaznik „wierzmy”, tj. my, bratając się niejako z herbową gawiedzią, co aluzyjnie wolno łączyć z popularnym, tak niegdyś jak i dziś, porzekadłem, notowanym choćby przez Samuela Adalberga w wielu odmiankach — „Będzieszli między wrony, będziesz krakał jako ony”⁶⁸. Sens myśli osiemnastowiecznego ironisty zawiera bowiem ten dość szczególny niuans, rozgraniczający postawę wtajemniczonego w rzeczywistą wartość „ksiąg starożytnych” lektora, co wynika z drugiej części wypowiedzenia, i zarazem czytelnika „oficjalnego”, bliskiego tłumowi, na pokaz, identyfikującego się z tłuszcą w powszechnym odbiorze publikowanych treści. Przecież nie ewidentnie, ale wskutek semantycznego pokrewieństwa, w kontekst przypomnianego przysłowia wpisuje się być może jeden ze słowotworów Dembołęckiego — „parzystokraczenie”, znamionujący demokrację arystokratów, czyli demokrację szlachty; a zatem czy wspólna rada bądź adekwatniej wspólne krakanie nie okazuje się jakąś reminiscencją powiedzenia? Ukuty więc termin uzyskałby wtedy dość dwuznaczny wydźwięk, nie bez pejoratywnego zabarwienia, ponieważ sięga po znaczenia ogniskujące się wokół konformizmu lub raczej poczucia jedności narodu (jego szlacheckiej części), wspieranej tożsamością głoszonych przekonań, a także wyznawanych wierzeń. I tak konstruowana albo żywiołowo stworzona integralność grupy może być faktem, wszakże przesłanki tej spójności wydają się dość kruche, czego dowodzi ciekawe, pozbawione i pozbawiające złudzeń, stwierdzenie Krasickiego. W perspektywie tej ważnej enuncjacji autora *Myszeidy* i w świetle wiersza *Do Gryzostawa* chyba lepiej można dostrzec dwoistość postawy księdza Wojciecha, który — a posługujemy się ponownie wyrażeniem prowerbialnym, utrwalonym i promowanym m.in. za sprawą biskupa warmińskiego w bajce pt. *Szczurek i matka* — „gryzie a pieści”, a przecież „najokrutniejszy taki”⁶⁹. Pieścił więc Dembołęcki wygórowane ponad miarę ambicje Sarmatów-Scytów, jednocześnie gryząc tych ostatnich zarówno osobistym stosunkiem do własnych teorii (zresztą apelując o ich krytykę, otwarcie oraz poprzez szyfrogram), jak i niejednym zagadkowym sformułowaniem *Wyvodu* czy wielce zastanawiającą aluzją bądź konotacją. Aczkolwiek wystawiony narodowi pomnik miał ukazywać jego świetność, integrować w ten sposób oraz jednoczyć we wspólnym celu i, jak w traktacie, wróżyć na przyszłość.

⁶⁷ Por. J. Maślanka, *Wstęp*, s. XLV-XLVI. Por. także idem, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 79.

⁶⁸ S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889-1894, s. 612.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 164.

Oto, jak się zdaje, ów autentyczny, nie jedyny, „pożytek” *Myszeidy* oraz książki z 1633 roku — scalać, budować, wyznaczać kierunki rozwoju. I poniekąd nie taki błahy, skoro oba te teksty łączy jeszcze sześciowers Krasickiego pt. *Przy oddaniu Myszeidos*, wskazujący adresata niejako „przypisania” utworu, mianowicie Stanisława Augusta⁷⁰. Wierszyk ten, choć akcentuje lekkość ujęcia poematu, jednak odważnie, „bez pochlebstwa i unizoności”, wyraża gorzką prawdę o stanie ojczyzny i miejscu w niej króla, nie bez nuty bolesnej ironii, zawartej w wyjątkowym, wcale nie jednoznacznym określeniu Poniatowskiego, „zatrudnionego szczęśliwością kraju”. Powagę sytuacji i problemu jeszcze bardziej oddaje wreszcie kolejna zastanawiająca oktawa *Myszeidy*, znana wszakże już w 1774 roku z jej edycji w „Zabawach” i zatytułowana *Hymn do miłości Ojczyzny*⁷¹.

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują cię tylko umysły pocziwie!
Dla ciebie zjadłże smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe!
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!⁷²

Treść, tonacja utworu, jego podniosłość i waga podjętego tematu oraz zwłaszcza heroikomiczne otoczenie niezmiernie zdziwiło Juliusza Kleinera, który pisał coraz bardziej konfundowany losami ośmiowersza: „działy się zaś z tą oktawą dziwne rzeczy. [Krasicki] bardzo musiał w duchu epoki Voltaire’a kochać się w żartach i pietyzmu miał chyba niewiele”, następnie dodawał znowu zdumiony decyzjami biskupa warمیńskiego, choć ten wątek porzucimy, „ale stało się coś gorszego”⁷³. Chyba jednak nie ma powodu do demonizowania zagadnienia, wszak narodowej bajce w stylu choćby Kadłubkowej historii o śmierci Popiela⁷⁴, słusznie ośmieszonej za jej płycizny i brak umiaru w niedorzecznym bajdurzeniu, przydał autor *Pana Podstolego* konkretną, pożyteczną funkcję — integrację społeczną poprzez m.in. zbiór wspólnych mitów historycznych, założycielskich, mających na celu wpajanie patriotycznych przekonań i postaw. Wierzmy więc w te fantazje, nie wolne od „wodolejstwa”⁷⁵, (a nawet i je twórzmy) wraz z tłumem i dla tłumy, sami zaś znamy ich rzeczywistą wartość. Intensywność dolegliwego dylematu przynajmniej częściowo mogły znieść prawidła

⁷⁰ Por. J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, t. 1, wyd. 3 uzup. przez T. Ulewicza i J. Spytrowskiego, Wrocław 1959, s. 157.

⁷¹ Por. *ibidem*.

⁷² I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 85.

⁷³ J. Kleiner, *op. cit.*, s. 156. Sprawa dotyczy „sparodiowania w późniejszej *Monachomachii*” wspomnianego *Hymnu* (J.T. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki*, s. 61).

⁷⁴ O źródłach legendy oraz jej chronologicznych uwarunkowaniach zob. A. Brückner, *Mitologia polska...*, s. 98-99.

⁷⁵ „Sławmy autora, z którego bierzemy; / Gdy wodę pijem, źródło uwiecznijmy” (I. Krasicki, *Myszeidos* (pierwodruk), s. 103).

fikcji literackiej, jak i przede wszystkim szczytna intencja, usprawiedliwiająca niejedno werbalne nadużycie — „Niesłusznie wielcy małemi gardzimy, / To za duchowny obrok wszystkim dajmy”⁷⁶. Powtarzamy przeto te bajki, bo to... nasze bajki, ale wciąż tylko i wyłącznie bajki. A jedną z nich o Polakach opowiedział Polakom Dembołęcki. Z innych powodów, w innych okolicznościach, i przy okazji zbijając fortunę, uczynił to Brown. Aczkolwiek — dodajmy — rad Krasickiego posłuchał chyba Franciszek Salezy Jezierski, drukując w 1790 roku swoją opowieść o „matce królów” Rzeczypospolitej. I bohaterka tytułowa tej książki — Rzepicha — nie mogła czcić innych bóstw, jak tylko rodzime, mianowicie „Lelum i Polelum”, na nich polegać i na nich przysięgać⁷⁷, jak wcześniej pisał w *Wywodzie* ksiądz z Konojad. Zerwanie z tradycją, potępienie jej w czambuł mogło oznaczać utratę jedności, tworzonej za sprawą podobnych korzeni narodu, wszak sarmatyzm — konkludował Aleksander Brückner —

był zarazem miłością wszystkiego, co rodzime, [...] cenił prostotę, obyczajność, cnoty obywatelskie, chociaż może je zbyt ciasno określał; *Pan Podstoli* Krasickiego od prawdziwego sarmatyzmu wcale nie odbiegał⁷⁸.

Ten sam badacz pisał dosadnie i jędrnie o rządzie zgoła fantastycznych wytworach mitologicznych, mianowicie słowiańskich bóstwach m.in. sprawstwa „Miechowczyka” (obok wcześniejszych analogicznych rozpoznań Długoszowych), w tym o Lelu i Polelu, że to „bańka mydlana”. Pogląd jak najbardziej zasadny, skoro — zapytywał uczony — „skądżeż mogliby się [...] o tym wywiedzieć”. I odpowiadał z naukową starannością i krytycyzmem: „marne domysły zastąpiły [...] nie istniejące już pewne wiadomości”⁷⁹. W wypadku Dembołęckiego, a przede wszystkim jego „wywodowego” celu — prawda schodziła na drugi plan, „tęczowy traktat” miał jednoczyć za wszelką cenę, operował prawdą, półprawdą i naciąganą prawdą, ale i przemilczeniem bądź retuszem, co wcześniej rozumiał, akceptował przynajmniej do pewnego stopnia, jak się zdaje, Jan Kochanowski, a Krasicki chyba najgłębiej przeżył istotę problemu, śmiertelnie poważnego, absolutnie nie śmiesznego, a ukazanego w *Myszeidzie* w kształcie tylko pozornie komicznych, gdyż bolesnych, trudnych stwierdzeń, w tym o roli mitu w życiu narodu. I z pobudek patriotycznych, w jakże dramatycznych okolicznościach. Siedemnastowieczny franciszkanin kwestii tej tak wrażliwie raczej nie pojmował, niemniej tworzył bajkę z pełną świadomością jej oderwania od rzeczywistości dziejowej, nadając swoim insynuacjom — również z pełną świadomością — rysy agitacyjnej fikcji spod znaku bajek właśnie.

Jak Kadłubek wręcz gołoślnie chwalił reprezentantów Polaków, tak szesnaste stulecie przyniosło grunt do sformułowań co najmniej buńczucznych na temat własnego

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ Por. [F.S. Jezierski], *Rzepicha — matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części świata, która się nazywa Polska*, Warszawa 1790, s. 423.

⁷⁸ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939, szp. 453.

⁷⁹ Idem, *Mitologia słowiańska*, s. 19.

narodu. Jednakże historia toczyła się dalej, wyznaczając nowe perspektywy i świetlaną przyszłość, nie chodzi tylko o zwiastuny zapewnienia *status quo* Rzeczypospolitej z okresu złotego wieku, ale i realną koniunkturę polityczną, dającą możliwość skutecznego rozszerzenia granic m.in. terytorialnego posiadania oraz sfery wpływów. Pojawiły się jednak wróżby możliwego wtedy jeśli nie upadku, to przynajmniej rozprzężenia i osłabienia, miał albo chciał zaradzić sprawie Dembołęcki ze swoim wybujałym — ze względu na dokonania rodaków w poprzednich stu latach i początkach XVII wieku — *Wywodem*, potem już było wyłącznie gorzej, co podsumowała pokrywana udawanym poniekąd, choć ostentacyjnie eksponowanym komizmem żółć *Myszeidy* Krasickiego oraz troska płynąca z tego wybitnego dzieła.

Autentycznego patriotyzmu — naznaczonego troską o państwo — nie można odmówić poecie odpowiedzialnemu za *Odprawę posłów greckich* ani twórcyemu w około dwieście lat później księciu biskupowi, żywiącego już niemałe i uzasadnione obawy o przyszłość ludu chylącego czoła przed białym orłem, ani też Dembołęckiemu. Jan z Czarnolasu czy przede wszystkim Ignacy Krasicki niemało atramentu wylali krytykując wady współczesnych sobie społeczeństw, na co, wydawałoby się, w *Wywodzie* miejsca być nie mogło. Wszakże, dość niespodziewanie, jest raczej przeciwnie — w traktacie niejako podskórnym nurtem płynie osobliwie formułowana nagana piętnująca naród, nie została wypowiedziana wprost, dopiero bezsprzecznie duchownemu świetnie znany kontekst duktu prowadzonej myśli obnaża jej istotę.

Przypomnijmy krótko, znakiem rozpoznawczym palestyńskich „Polaków” miała być ich gnuśność i zniewieściałość, Lel, Polel to nie tylko szatański pomiot, jak Baal, lecz również odurzony trunkiem towarzysze Bachusa. Nie wspominamy już o technikach „uwodzenia” czytelnika, zasadniczo zniekształcających obrazy, podpórkach dowodowych, infantylniej zabawie językowej poligloty, kruchości argumentacyjnej czy zaskakujących przejściach i zapożyczeniach od obcych konkurentów-mistrzów oraz o stosunku samego polihistora do treści własnego dzieła, wyrażonym w sekstynie *Do Gryzoslawa*. W tym sensie utwór ten to śmiała kpina z przesadnie ambitnego narodu, rodzaj pieszczącego na pierwszy rzut oka komplementu, a w rzeczywistości poniekąd szyderstwa, tym bardziej dokuczliwego, że pisarz wyjątkowo dotkliwie gryzł płycizny umysłowe i mentalne swoich krajanów.

Ta doprawdy wyrafinowana i niezwykła, bo chyba bezprecedensowa igraszka intelektualna erudyty zwodziła nas przez stulecia, gdyż i taki cel przyświecał duchownemu z niechcianym zapewne habitem na ramionach. Choć zamiar nie nadrzędny, lecz ślady jego realizacji, kamuflowane niekiedy tylko pozornie, wydają się oczywiste. (Ostentacyjną kpina z osobliwości historiozoficznych polskiej etnogenezy stała się wspomnianą wielokrotnie *Myszeida*). I teraz bardziej zrozumiale jawi się jeden z warunków apelu Dembołęckiego kierowanego do Gryzoslawa, by adresat wierszyka dostrzeżone w *Wywodzie* wątpliwości wyraził jeszcze przed śmiercią autora. Ten ostatni przecież świetnie zdawał sobie sprawę z ogromu pracy, jaki czeka rzetelnego czytelnika

traktatu, a w tamtych czasach chyba i niebagatelną przeszkodę mógł stanowić ograniczony dostęp do źródeł potencjalnych krytyków, wszak znał ksiądz Wojciech realia biblioteczne nawet najlepiej wyposażonych ksiąźnic polskich pierwszej połowy XVII wieku, wypadających błado (mimo niewątpliwych osiągnięć rodzimych w tym zakresie) wobec nieprzebranych zasobów źródeł tworzących obecnie jedno z ważniejszych bogactw Watykanu, drukowanych i rękopiśmiennych, wielokrotnie z kwalifikacją obiektów w randze zabytków muzealnych.

Wreszcie ostatnie akordy, kilka refleksji oraz spostrzeżeń. Wielce prawdopodobne, że właśnie Dembołęcki⁸⁰ lub na pewno historiozofowie jego pokroju zainspirowali Krasickiego — piętnującego z reguły zjawiska, nie osoby — do wypowiedzenia, w innych już okolicznościach (bo przy okazji prac Adama Naruszewicza nad jego *Historią narodu polskiego*⁸¹), kilku cierpkich słów o wcześniejszych dokonaniach dziejopisarskich.

Niełatwe to dzieło, dzieje ludzkie głosić,
 [...]
 Dla miłości ojczyzny nie taić, nie zmyślać.
 [...]
 Skoro zełgał najpierwszy, wszyscy łgali rżędem.
 [...]
 Niech Pan Bóg temu płaci, kto nam dobrze życzy,
 Ale, gdy chcąc pochlebiać, bajki tylko liczy;
 Mimo serce uprzejme, kiedy zmyśla w oczy,

⁸⁰ „Z ich łaski poza morze granicami nasza meta, / Z ich łaski ród Magoga, Tubala, Jafeta” — pisał Krasicki (*Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, s. 167-176) w poetyckim liście do Adama Naruszewicza. W *Wywodzie* z linii tego pierwszego, jak pamiętamy, miał pochodzić Amarocho, jego potomkowie zaś osiedli na terenach obu Ameryk, czyli Synrodzicy (Jafet, dzięki swoim synom, zagarnął znacznie więcej przestrzeni, o czym już nie wspominamy). W starszej lekcji tego utworu (z inną nieco interpunkcją) czytamy: „Zbijemy Niemce, Turki, Francuzy, Hiszpany, / Ów zwycięzca narodów, król Lech zawołany, / Pójdzie za ocean, morze białe, czarne” (*Dzieła Ignacego Krasickiego*, edycja nowa i zupełna, wyd. F. Dmochowski, t. 2, Warszawa 1804, s. 254), a słyhać w niej pogłos cesarskiej władzy Lecha-Magoga-Bachusa w Indiach, o czym donosił Dembołęcki. Inaczej nieco zagadnienie tłumaczy Z. Goliński, tę pierwszą łączy z *Kroniką* Kadłubka, tę drugą wiąże z *Rocznikami* Długosza oraz *Księgą* rodzaju (por. *Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, s. 169-170 i przyp.), natomiast w ostatniej kwestii odmiennie wypowiadał się Julian Maślanka (zob. *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 93-96), wskazał na inne inspirujące Krasickiego tytuły — *Sarmatia Europaea* (Lwów 1766) Stanisława Kleczewskiego lub Jana Skorskiego — *Lechus, carmen heroicum*. Zresztą badacz (jak w wypadku *Myszeidy*) chyba ogólnie w tym względzie optuje za dziełami bliższymi chronologicznie czasom biskupa warmińskiego, który — pisał J. Maślanka (*Literatura a dzieje bajeczne*, s. 93) — „kpi nie tyle z Kadłubka, ile z późniejszych, zwłaszcza osiemnastowiecznych dziejopisów”, niemniej wcześniej zauważał dawniejszych historiografów, a i, co znamienne, w kontekście tym wręcz odruchowo przyszedł na myśl również Dembołęcki ze swoim *Wywodem* (zob. *ibidem*), od tego też traktatu zresztą, a i to symptomatycznie, rozpoczął właściwe rozważania (por. *ibidem*, s. 23). Przy czym, odnotujmy także, w odpowiednim komentarzu w edycji *Myszeidy* wydawca objaśniał (*Ignacy Krasicki. „Myszeidos pieśni X”*, s. 71): „apostrofa do Kadłubka [...] tłumaczy się tym, że on właśnie w swej *Kronice polskiej* [...] najbardziej rozbudował bajeczne dzieje”. Zmarły w Berlinie twórca wplątał w swoją wypowiedź do Naruszewicza i Argonautów, „o których też łgano” (zob. *Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, s. 172-173 i przyp.), a to może nazbyt ostra ocena, skoro to postaci absolutnie fikcyjne (bo mitologiczne), aczkolwiek w wyprawie po złote runo, przypomnijmy, uczestniczyli „wywodowi”... Polacy, mianowicie Herkules-Polluks w jednej osobie i jego brat — Kastor.

⁸¹ List powstał przed majem 1781 r., a *Historia* zaczęła się ukazywać od 1780 (por. *Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, s. 167 i przyp.), nb. od tomu drugiego, pierwszy — poświęcony prehistorii polskiej — pozostał w dwóch redakcjach rękopiśmiennych i za życia autora nie został wydrukowany (por. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, s. 98).

Chcąc podwyższyć — uniża; chcąc wielbić — uwłoczy.
 [...]

 Bajarz, choć sam nie wierzył, plótł bajki wymownie,
 Dość ciemna zawždy przeszłość, po cóż ją kunszt ciemni?
 Na co pisać, jeśli się zmyślać zda przyjemniej⁸².

— wreszcie stwierdzał o każdym z tych dzieł z osobna: „banaluka” („Niech miejsce naszej Wandy zajmie Banaluka”)⁸³, jednocześnie do wąskiego grona wtajemniczonych kierował istotny apel, powtórzmy: „Wierzmy z pospólstwem, a śmiejmy się w ciszy” i zarazem zobowiązywał: „Nie wierzy dziełom takim, kto niegodzien wierzyć”, mając na myśli ambaje pomysłodawców dawniejszych koncepcji etnogenetycznych, ponieważ tylko dla niektórych, choć może nawet dla większości — przywołajmy raz jeszcze cytowaną już obserwację — „między fałszem a prawdą, wzniosłością a kpiną, granica bywa czasem nieuchwytna”. Krasicki po prostu wiedział..., znał położenie tej linii demarkacyjnej, rozumiał ograniczenia intelektualne i mentalnościowe społeczeństwa, nie walczył z upodobaniem tego ostatniego do wiary w bajki, pod warunkiem „gdy to nikomu nie szkodzi”, a jednocześnie stał na straży rzetelnej, nie skalanej zabobonem prawdy, czego dowodzą frazy oraz główna intencja postulatu skierowanego do Naruszewicza.

A zresztą poznanie się na mistyfikacyjnym planie traktatu z 1633 roku wcale nie było takie trudne, skoro zasadniczą partię dzieła otwiera mocno eksponowany za sprawą przyjętego rozwiązania typograficznego (wersaliki sporego rozmiaru) tytuł: *Wywód historycki*. Przecież sam autor definiował pojęcie, tj. drugi człon tej wypowiedzi, łącząc go z „histryjnością”, czyli kuglarstwem dziejopisarskim w odróżnieniu od miarodajnej i obiektywnej historiografii, a przecież sformułowanie to w żywej paginie (na kartach *verso*) towarzyszy lekturze starodruku przez blisko sto stronic. I świeci, chciałoby się rzec, jak neon⁸⁴. Więc Dembołęckiego trzeba będzie wydobyć z szuflady, w której niesłusznie tkwił przez dziesięciolecia. Ciekawe też, kiedy i czy w ogóle uda się wytropić innych wspomnianych przez Krasickiego łgających z premedytacją „bajarzy”.

⁸² Zob. pełny tekst listu *Do księdza Adama Naruszewicza, koadiutora smoleńskiego w: Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, s. 167-176.

⁸³ Znaczenie choćby u S.B. Lindego (*Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1807, s. 49), to rzecz „pozbawiona sensu [...], lada brednie, głupstwa drukowane, bałamuctwo, książka, czyli pismo bez sensu. [...] Ogólnie: brednie wszelkie, bajki, bałamuctwa”.

⁸⁴ W tym kontekście bardziej zrozumiale wypadają słowa wprowadzające do recenzji, jaką autor otrzymał za swoje wysiłki dziejopisarskie, pochwał bowiem doczekał się za, jak sam powiada, „istoryję”, nie „historyję” [VI. 7.]. Zresztą, co symptomatyczne, Dembołęcki nie głosił po prostu sławy własnego narodu, lecz z niemałym trudem wyciskał ją — a to przecież jego słowa — z rzeczywistego obrazu dziejów, z „istorii”. Nie pierwsza to mistyfikacja, dopuścił się jej choćby G. Anni, inną falsyfikację, znaną od wieku, ostatnio znakomicie opisał w powieściowej prozie U. Eco (*Cmentarz w Pradze*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2011).

ZASADY WYDANIA



Wywód *jedynowłasnego państwa świata* postanowiono ogłosić w postaci przewidzianej dla wydawnictw popularnonaukowych (typ B), dlatego też dokonano modernizacji tekstu na podstawie zaleceń edytorskich sformułowanych przez kolegium redakcyjne w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich. Projekt*¹. W rezultacie całość poddano transkrypcji, z wyjątkiem całkiem sporego materiału onomastycznego, który ze względu na charakter książki oraz intencji autorskich (związanych zwłaszcza z dociekaniem ocierającymi się o argument językowy) zdecydowano się oddać w formie transliterowanej. Osobliwe lekcje tej części zasobu leksykalnego zabytku pełnią doniosłą funkcję w dowodzeniu autora (np. Mątuściągach zamiast lub obok Matuzalem). Interpunkcję unowocześniono zgodnie z dzisiejszą normą.

Traktat jest usiany różnymi eskerptami, w siedemnastowiecznym druku sygnalizowano je zastosowaniem odmiennej czcionki, w niniejszej edycji identyczną rolę przypisano cudzysłowom, przy czym Dembołęcki nie zawsze przytaczał kanoniczną postać cytatu, co w razie potrzeby objaśniono w obrębie komentarza rzeczowego. Wprowadzono również niekiedy apostrofy (’), by wyrazić uwypuklenie poddawany przez piszącego analizie leksem, frazę, a także gdy książdz Wojciech proponuje własne definicje rozmaitych zjawisk.

Rekonstrukcję *Wywodu* oparto na pierwodruku warszawskim z 1633 roku, odbitym u typografa królewskiego, Jana Rossowskiego. *Bibliografia* Karola Estreichera, oprócz treści karty tytułowej, podaje: „na odwrocie tytułu przywilej Wład[ysława] IV wzbrania przedruku pod karą konfiskaty i zapłacenia tysiąca dukatów autorowi”, nadto — „dedykacja: narodom Korony Polskiej [...]. Wywód historycki zaczyna się od str. 27; kończą dzieło pochwały otrzymane w Rzymie w r. 1631”. Rzecz wypełnia, czytamy w tym samym miejscu, 111 stron, dodajmy jeszcze jedną nieliczbowaną — 112 — by pozostać w zgodzie z prawdą. Bibliofil odnotował sześć miejsc ówczesnego przechowywania traktatu: „Branic. — Chrept. — Czartor. — Jagiell. — Ossol. — Warsz. Uniw.” Więc *Wywód* stał na półkach bibliotek (odpowiednio): Branickich, Chreptowiczów, Czartoryskich, w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ossolińskich i na Uniwersytecie Warszawskim². Zachowane starodruki, jak wspominaliśmy, różnią się zasadniczo, tylko niektóre z nich zawierają na drugiej stronie przywilej królewski — sprawę rozstrzygnięto m.in.

¹ *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1955, s. 92-100.

² Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 15 (og. zb.), Kraków 1897, s. 92.

we Wrocławiu w notach katalogowych (A — zadruk pierwszej karty tomu *verso* lub, B, jego brak).

Jeden z nich, wraz ze wspomnianym dokumentem Władysława IV, można czytać w Bibliotece Kórnickiej (sygn. 12871), podobny w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 24349 I) — pieczętki na pierwszej karcie wskazują proveniencję tomu: „Z Biblioteki Puławskiej XX. Czartoryskich” (*verso*), „Z Dubletów Biblioteki XX. Czartoryskich” (*recto*), co może sugerować istnienie jakiegoś kolejnego tomu. Pod Poznaniem znajdziemy jeszcze jeden egzemplarz dzieła, mocno zdefektowany (sygn. 13173), jednakże pozbawiony treści strony drugiej. Podobnie z drukami Biblioteki Wilanowskiej (sygn. BN.W.1 2670³), dzisiaj w zbiorach Biblioteki Narodowej, jak i Biblioteki Czartoryskich (sygn. 5181 II)⁴, choć kompletnymi. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu ma obie wersje — wzbogaconą majestatem monarchy (sygn. XVII-2164-II) i go pozbawioną (sygn. XVII-4331-III). Zapis K. Estreichera wskazuje, że druk znajdował się w Warszawie, w zbiorach uczelnianych, choć najpewniej zawieruchy wojenne zrobiły swoje, gdyż uległ zatraceniu, a przynajmniej odpowiednie katalogi już nie notują tego tytułu. W podręcznej *Bibliografii polskiej*, pozostającej do dyspozycji w oddziale starych druków Uniwersytetu Warszawskiego, ręka pracownika obsługi bibliotecznej w stosownym zapisie dotyczącym *Wyvodu* zaznaczyła ten dotkliwy brak i niezgodność ze stanem faktycznym.

Zliczyliśmy dotąd siedem kopii odbijanej przez J. Rossowskiego książki Dembołęckiego z 1633 roku, są kolejne, przechowują je Biblioteka PAN w Gdańsku (sygn. Gd BM. N1. 4/40 adl.), Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (sygn. Pol 7.12.5877) bez przywileju, natomiast w księgozbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie do dzisiaj pozostaje jeszcze pięć egzemplarzy (o jednym z nich wspomniano wyżej) — pierwszy wskaźmy w wariantcie z zadrukiem drugiej stronicy tomu (BN.XVII.3.2660), w następnych już wiadoma karta jedynie w postaci oczekiwania na farbę drukarską — BN.XVII.83⁵, BN.XVII.3 402, BN.XVII.3.2924. W sumie trzynaście, może pojawią się jeszcze inne... Żaden z nich, jak wynika z kwerendy i informacji uzyskanej z Centralnego Katalogu Starych Druków BN, raczej nie nosi śladów jego użytkowania bądź choćby posiadania przez I. Krasickiego. Świat rzeczywistości wirtualnej również od jakiegoś czasu oferuje zainteresowanym czytelnikom treść kontrowersyjnej publikacji Dembołęckiego, można ją przeglądać w ramach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej — tu kompletny egzemplarz kórnicki (czarno-biały) wraz z przywilejem (sygn. 12871) i nieposiadający go egzemplarz Biblioteki Narodowej (sygn.

³ Zmikrofilmowany, Mf. 103557.

⁴ Egzemplarz dość podniszczony, postrzępiona karta tytułowa, nazwisko autora podkreślone, rozmazane, a przez to nieczytelne notatki czerwoną kredką.

⁵ Egzemplarz ten pozostaje do dyspozycji na kliszach mikrofilmów, Mf. 73913. Notowany wyżej egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej, pisał K. Jurewicz (*Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 284), jest dostępny w podobnej formie (Mf. 5555).

BN.W.1.2670, ze zbiorów Biblioteki Wilanowskiej) — w obrębie Polskiej Biblioteki Internetowej oraz Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona (odbitka barwna).

Opisane egzemplarze *Wyvodu* pochodzą z jednego wydania, choć to bezsprzecznie opuszczało prasy drukarskie w dwóch rzutach, najpierw bez przywileju, a następnie już z tekstem wyposażonym w podpis „*Vladislaus rex*” i to właściwie najpoważniejsza różnica, inny drobiazg, będący chyba pokłosiem odruchowej i nieznaczącej korekty w warsztacie typograficznym, dostrzegł jeszcze Kamil Jurewicz⁶. Ciekawe, jaka jest chronologia obu druków, zakładamy wszakże, że pierwotnie ukazał się uboższy, a następnie wzbogacony, odwrotny bieg wypadków należałoby uznać za swoistą sankcję nałożoną na autora i jego dzieło, a skoro treść przywileju jest wyjątkowo przychylna, nie bez ekspozycji „oczywistości rzeczy” dowodzonych, a właściwie dowiedzionych w *Wywodzie*, taki scenariusz zdarzeń wypadłby dość szczególnie... Oba zresztą „służą” przedkładanemu odczytaniu historiozoficznej teorii pióra księdza Wojciecha.

Traktat niewątpliwie należy do książek trudnych, m.in. ze względu na zawarty tu materiał o różnym pochodzeniu źródłowym oraz potencjał kontekstowy, dlatego też komentarz rzeczowy otrzymał niemały rozmiar. Z tego powodu, by nieco ograniczyć jego rozległość, w sytuacjach absolutnie oczywistych zrezygnowano z powtarzania w przypisach objaśnianych fraz. Nie rozwiązano też pozostających w powszechnym użyciu skrótów, w razie potrzeby odnotowano je w obrębie eksplikacji. Usunięto także marginalia, gdyż do tekstu nie wnoszą istotnych treści, a tylko pełnią funkcję żywej paginy. Wyłącznie ze względów technicznych komentarz zawarty w przypisach do edycji otrzymał odrębną numerację dla poszczególnych części kompozycyjnych *Wyvodu*, dlatego też — mimo takiej organizacji objaśnień — przywoływane w dalszych partiach wznowienia książki Dembołęckiego źródła, które już wcześniej otrzymały dokładny opis bibliograficzny, będą wskazywane zgodnie z regułami dokumentacji skróconej.

⁶ Wydawca *Perspektywy*, K. Jurewicz (*ibidem*), pisał — „strona 8 wers 30: »uważ« zamiast »uwasz«?.

EPILOG

...a słowo... nie stało się ciałem i pozostało słowem.



POSŁOWIE



Podczas ostatnich prac redakcyjnych nad niniejszym opracowaniem, a także już po oddaniu materiału do wydawnictwa, piszący te słowa natrafił na niejedną obiecującą tytuł. Kolejne kwerendy bibliograficzne ujawniły, że z jakichś powodów twórczość Dembołęckiego, jak i sam twórca, co symptomatyczne, znacząco zyskali ostatnio na popularności.

Najbardziej zachęcający i intrygujący (ze względu na bliskość tematyczną z rozdziałem VI *Wstępu*) wydawał się referat Andrzeja Lorczyka z Uniwersytetu Wrocławskiego — *O sztuce wywodzenia Wojciecha Dembołęckiego*, uwidoczniiony w programie mocno obsadzonej V Konferencji Filozofów Krajów Słowiańskich pt. „Filozofia w kulturach narodów słowiańskich”, zorganizowanej 2-5 czerwca 2005 roku przez Instytut Filozofii Uniwersytetu Rzeszowskiego przy współdziałaniu Wyższej Szkoły Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie oraz redakcji Pisma Filozofów Krajów Słowiańskich „ΣΟΦΙΑ”. Jednakże w tomie, będącym pokłosiem rzeczonyj sesji naukowej (*Filozofia w kulturach krajów słowiańskich*, red. A.L. Zachariasz i Z. Stachowski, Rzeszów 2007), wystąpienia tego w postaci odrębnego artykułu nie opublikowano. Niestety również z obiecany bezpośrednio przez autora tekstem nie udało się ostatecznie zapoznać. W maju 2010 roku Paweł Becker wystąpił z referatem pt. *Wojciech Dębołęcki jako przykład megalomana sarmackiego* w ramach „Projektu Sarmacja” w Toruniu i te uwagi, jak się zdaje, nie ujrzały światła dziennego. Stwierdzenia te dyktuje wielki żal, smutek i rozczarowanie, aczkolwiek dzięki życzliwości autora tego ostatniego wystąpienia udało się z nim zapoznać — partie dowodowe spisano w taki sposób, by dowieść słuszności postawionej w tytule tezy.

Trzy lata wcześniej zaś w roczniku teologicznym Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Franciszkanów w Łodzi Łągiewnikach „Lignum Vitae” (nr 8) staraniem Stanisława Cieślaka powtórzono wydanie dokładnie tych samych fragmentów *Wywodu* przygotowane wcześniej przez Zbigniewa Ogonowskiego (*O tym, że najdawniejsze jest Królestwo Polskie, a język słowieński pierwotnym językiem świata*). Opracowanie częściowo również rekonstruuje dawniejszy komentarz, choć trafiły się nieporozumienia, jak np. że Dembołęcki „korzystał z wydania w r. 1650” *Dictionarium historicum* Charles’a Estienne’a (s. 274, przyp. 5), mimo iż dalej czytamy: „zmarł około 1647 roku” (s. 290). Są też częste literówki: „Gilberus Genebrardus” — Gilbert Genebrard (s. 274, przyp. 6) czy „Pierre Comestro” zamiast „Comestor” (s. 285, przyp. 25) i in.

W *Przypomnieniu pisarza i muzyka XVII wieku* znalazły się informacje biograficzne oraz dane na temat dorobku księdza Wojciecha. Niesłusznie i niepotrzebnie po raz kolejny *Przewagi elearów polskich* okazały się „przestrogami” tych, „co ich niegdyś lisowczykami zwano” (s. 391), a i ta fraza bezsprzecznie odbiega od kanonicznego brzmienia wypowiedzi inicjalnej tej książki kapelana. Zamieszczono tu również nieprawdziwe dane o niebyłych siedemnastowiecznych wznowieniach pamiętnika-kroniki, rzekomo drukowanych w roku 1630 i 1659, wprawdzie znane są rzeczywiste reedycje i to właśnie z roku trzydziestego oraz pięćdziesiątego dziewiątego, lecz XIX wieku. Źródło przynajmniej pierwszej pomyłki wyjaśniono już dekadę z okładem temu, lecz ta druga chyba nigdy jeszcze nie wypłynęła w takim kształcie. Bibliografia również jest daleka od kompletności, nie powtórzono w niej zdobyczy nauki polskiej w postaci prac wspomnianego Z. Ogonowskiego, pominięto ważną rozprawę Jadwigi Puzyniny czy wiele cennych refleksji Władysława Magnuszewskiego, którego jedynie monografia (*Z dziejów elearów polskich*) zyskała w tym rejestrze uznanie. Zdziwienie budzić może włączenie do zestawienia „powieści historycznej z XVII wieku” pt. *Lisowczycy* Bogusława Sujkowskiego (s. 293–294). Zresztą mankamenty te po raz kolejny potwierdzają wysoki stopień trudności przedsięwzięcia. Być może też, konwencja przypomnienia, jak pisał w *Słowie wstępnym* redaktor tomu Stanisław Celestyn Napiórkowski (s. 5), stanowi okoliczność i kryterium łągodzące poziom staranności omówienia i edycji. Z pewnych względów spisane tu spostrzeżenia wypowiadamy nie bez skrupułów, niemniej za szczególnie osiągnięcie Stanisława Cieślaka wypada uznać interesującą perspektywę, przez jaką badacz proponuje ogląd *Wyvodu*.

Kto nie ma poczucia humoru, może wytoczyć baterię ciężkich armat, by strzelać do Dębołęckiego pociskami sarmatyzmu, megalomanii narodowej, szowinizmu, nacjonalizmu, obskurantyzmu oraz religijnego fanatyzmu, wszystkie wyposażając w zapalniki ciemnogrodu.

Dębołęckiego należy jednak czytać z uśmiechem, mając przed oczyma mapę ówczesnej Rzeczypospolitej, zachowując w pamięci polityczne dokonania dynastii Wazów (do Władysława IV) oraz taką wiedzę o popularności wówczas języka polskiego, która — posiłkując się terminologią współczesną — czyniła go jednym z języków kongresowych. Mimo wszystko był oryginalnym myślicielem, poszukującym trwałej podstawy dla najlepszego funkcjonowania wielonarodowego państwa czasów Władysława IV, w którym dominującą rolę zachowałoby Polacy. Doceniał wielkość tego państwa, uczył dla niego szacunku, jak również szacunku dla każdej osoby, jeśli ta wywodziła się od Seta, syna Adama. Nade wszystko kochał naród polski, jego religię, kulturę oraz język (s. 292).

Wielu obserwacjom przytakniemy, innym nie. Wydawca zadaje ważne pytanie — „jaka jest więc prawda według Dębołęckiego?” I, odpowiadając na nie, zmierza tropem wyznaczonym przez samego księdza Wojciecha (s. 291). Następnie stwierdza, że „najciekawszy jest rozdział szósty”, tj. *Część, Wyvodu*, rzecz jasna. A to partia najbardziej „imperialna”, stanowiąca konsekwencję wcześniejszych „megalomańskości” i „szowinistyczności” traktatu...

W 2011 roku ukazała się również popularnonaukowa książeczka o Dembołęckim, w której przedstawiono sylwetkę autora *Przewag* oraz jego twórczość (wraz z przedrukiem wybranych fragmentów), w tym i traktat etnogenetyczny franciszkanina w proponowanym w niniejszym omówieniu monograficznym odczytaniu¹. Niektóre spostrzeżenia na temat *Wyvodu* trafiły do *Wstępu*, poprzedzającego edycję listowianów przypisywanych Dembołęckiemu, choć publikację przede wszystkim poświęcono edycji (zaopatrzonej w komentarz rzeczowy) *Listu, Wierszy, Pieśni o lisowczykach, Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego, Żywota kozaków lisowskich* oraz *Deklaracji abo objaśnienia kart kozackich*². Niedawno ukazał się również artykuł pt. *Do zoila nie-zoila, bo Gryzosława*, wyzyskujący ustalenia pomieszczone tu zwłaszcza w *Zamknięciu*³. Czas prac redakcyjno-wydawniczych zmierzających do sfinalizowania pierwszego wznowienia *Wyvodu* upłynął pod znakiem przygotowań kolejnych zamawianych bądź w różny sposób inspirowanych szkiców: *Od historii (tj. „histryjoństwa”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Dembołęckiego* (piąta konferencja naukowa z cyklu „Fantastyczność i cudowność” pod hasłem: „Człowiek w zwierciadle przeszłości. Ucieczka od historii do Historii”, maj 2011, Zielona Góra), *Z Lelum Polelum przez wieki w stronę rodzimej teorii etnogenetycznej z 1633 roku* („Literatura Ludowa” 2012, z. 1, s. 3-19), *Dzieje „Wyvodu jedynowłasnego państwa świata” w druku (zapowiedź edycji z wypisami)* („Prace Edytorskie”, t. 2, w przygot. do druku), *Wojciecha Dembołęckiego „wywodowa” koncepcja władzy i własności* (częściowo pokrywający się z rozdziałem ósmym monografii, „Filologia Polska, t. 5, w przygot. do druku), jeszcze w połowie 2010 roku na biurko Profesora Piotra Borka trafił zamówiony tekst pt. *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)*⁴. Upowszechnianie innych, podejmujących zagadnienia związane z lisowską przygodą duchownego, opóźnia się z różnych względów⁵.

¹ Zob. R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki. Kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Warszawa-Zielona Góra 2011 (uwagi o *Wywodzie* na s. 52-85). Jej fragmenty trafiły do rozprawki (*Wojciech Dembołęcki (Dębołęcki). Człowiek — dzieła — czyny*) złożonej do druku w roczniku teologiczno-historycznym „Lignum Vitae”, w numerze planowanym na 2012 r. Za pomysł na książeczkę autor jest zobowiązany podziękować Doktorowi Stanisławowi Cieślakowi, reprezentującemu Instytut Franciszkański (Łódź Łagiewniki).

² Idem, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011.

³ Idem, *Do zoila nie-zoila, bo Gryzosława*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna, Historia Literatury* 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010.

⁴ W większości wyliczone prace, mimo iż posiłkują się rozpoznaniem niniejszego tomu, nie stanowią prostego powielenia właśnie publikowanych treści, lecz wydatnie je rozwijają, przynajmniej w odniesieniu do niektórych kwestii.

⁵ *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”* (rozprawka jako osobny podrozdział weszła do książki odnotowanej w przyp. 2), *Uszlachtenianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”* (referat wygłoszony na konferencji pt. *Proza staropolska* w Łodzi w październiku 2009 r., red. K. Płachcińska i M. Bauer), *U źródeł legendy o lisowczykach (rekonasans)* (konferencja naukowa z cyklu „Fantastyczność i cudowność” pod hasłem „Mityczne scenariusze: od fikcji do mitu, od mitu do fikcji”, Zielona Góra, kwiecień 2009 r.).

**WYWÓD JEDYNOWŁASNEGO
PAŃSTWA ŚWIATA**



WYWÓD JEDYNOWŁASNEGO¹ PAŃSTWA ŚWIATA

w którym pokazuje ks. Wojciech Dębołęcki z Konojad, franciszkan, doktor teologii Ś. a generał Społeczności wykupowania więźniów², że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie lubo Scytyckie, samo tylko na świecie ma prawdziwe sukcesory — Jadama, Seta i Jafeta — w panowaniu świata od Boga w raju postanowionym i że dlatego Polaki Sarmatami zowią, a gwoli temu i to się pokazuje, że język słowiański pierwotny jest na świecie.

Nie gań, aż przeczytasz,
bo wydany jest
za pozwoleniem i przywilejem Jego Królewskiej Młści, po przejrzeniu na to wysadzonych teol[ogów] i historyków³.

W Warszawie, w drukarni Jana Rossowskiego,
typografa JM Roku Pańskiego 1633.

VLADISLAUS IV

Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Livoniaeque nec non Succorum, Gottorum, Vandalorumque haereditarius Rex, electus Magnus Dux Moschoviae

Significamus praesentibus literis nostris, quorum interest universis et singulis. Quod ad instantiam venerabilis P. Adalberti Dębołęcki a Konojady S. Theol. Doct. Ord. Min. Conventualium S. Francisci, Generalis Communionis Redemptionis captivorum, libellus eius historicus, cuius titulus est „Wywód, że Królestwo Polskie” etc. a theologis et historicis nostris diligenter fuerit revisus. Cum igitur dictus libellus, nil contra fidem aut bonos moros habeat, contenta vero in eo fere omnia vel in maximis historicis vel in evidentiis rei fundantur. Nos rem aequam et utilem fore censentes ut in lucem prodeat, serio inhibemus omnibus ac singulis cuiusvis status et conditionis personis, ne dicti libelli impressionem, vel impressi (in quacunquē Officina Typographica Regni nostri) reimpressionem, audeant sub quovis praetextu aut colore impedire. Impressum vero pariter inhibemus,

¹ Termin ten wydaje się złączeniem, co oczywiste, dwóch słów: ‘jedyne’ oraz ‘własny’, przy czym ten ostatni wyraz należy postrzegać w rozumieniu zwłaszcza ‘prawdziwy’, w efekcie sformułowanie tytułowe znaczy ‘jedynie prawdziwe’ państwo.

² Por. *Wstęp*.

³ Zob. polski *Pochwał* oraz łacińską opinię o *Wywodzie*, dołączone do książki z 1633 r.

ne quis audeat sine scitu et consensu illius reimprimere, vel sive impressi aut reimpressi exemplaria divendere, sub paena confiscationis officinae vel librariae, ac mille aureorum auctori toties quoties coram quocunque foro persoluendorum. In quorum omnium fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni communiri iussimus. Datum Varsaviae, Die 3 Maii, Anno Domini MDCXXXIII, Regnorum Nostrorum primo.

Vladislaus Rex⁴

Nazacniejszym i nastarodawniejszym

NARODOM
KORONY POLSKIEJ

i wszem inszym słowieńskiego języka
— zdrowia, szczęścia i sławy przy łasce Bożej

[W. 1.] Pospolitej chluby waszej nastarodawniejsze narody sarmackie zebranej z istoryjej mojej w druk pod imieniem Najaśniejszego i niezwyćżonego monarchy Władysława Zygmunta, z Bożej łaski Nawyższego Pana i Króla Polskiego⁵ etc., etc.⁶, po niemałej części już zgotowanej nie zdało mi się ani JKM, iż krótka rzecz jest, ani też komukolwiek osobnemu z grona waszego ofiarować, abym się i ja nie zdał kogokolwiek nad inszych przekładać na szalę błałego rozsądku mego. Przeto wszytkim wzajem i każdemu

⁴ Władysław IV, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, inflancki, oraz dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów, wybrany wielki książę moskiewski. Oznajmiamy niniejszym naszym piśmie wszystkim razem i każdemu z osobna, których to dotyczy, że na prośbę czcigodnego ojca Wojciecha Dębołęckiego z Konojad, doktora świętej teologii Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych świętego Franciszka, przełożonego społeczności wykupywania jeńców, książka jego historyczna, której tytuł jest „Wywód, że Królestwo Polskie itd.”, przez teologów i historyków naszych starannie została przejrzana. Skoro więc rzeczona książka niczego przeciw wierze bądź dobremu obyczajom nie zawiera, cała zaś prawie jej zawartość czy to na największych historykach, czy to na oczywistości rzeczy się opiera — my, uważając, że będzie rzeczą słuszną i użyteczną, by światłoienne ujrziała, z powagą zakazujemy wszystkim razem i każdemu z osobna, jakiegokolwiek stanu i położenia osobom, by ważyli się, pod jakimkolwiek pozorem lub wybiegiem, przeszkadzać drukowi rzeczonej książki, lub ponownemu drukowi wydrukowanej (w jakiejkolwiek oficynie drukarskiej naszego królestwa). Jednakże tak samo druk wstrzymujemy, by ktoś nie ważył się bez jego [tj. autora] wiedzy i zgody ponownie drukować, lub egzemplarze czy to książki drukowanej, czy ponownie wydrukowanej rozsprzedawać, pod karą konfiskaty oficyny lub księgarni, oraz zapłaty tysiąca złotych, tyle razy ile razy rzecz ma miejsce, na jakimkolwiek publicznym placu. Na zaręczenie tego nakazujemy, by pismo niniejsze, ręką naszą podpisane, pieczęcią Królestwa było obwarowane. Dan w Warszawie, dnia 3 maja, Roku Pańskiego 1633, roku panowania naszego pierwszego. Władysław król (łac.).

⁵ Władysław IV Waza (1595-1648) — król polski od 1632 r. do śmierci, syn i następca Zygmunta III. W polityce wewnętrznej kontynuował linię działań ojca i dążył do wzmocnienia władzy monarszej. W latach 1632-1634 toczył wojnę z Moskwą zakończoną pokojem w Polanowie. Obronną ręką wyprowadził państwo z konfliktu z Turcją (1633). Podjął przygotowania do wojny ze Szwecją o tron, lecz silny opór magnaterii i szlachty sprawił, że do niej nie doszło. W 1647 r. zawarł porozumienie z Rosją w celu wspólnego odparcia najazdów tatarskich. Przeprowadził wiele reform w wojsku polskim, organizował polską flotę. Zasłynął także jako mecenas sztuki i nauki.

⁶ Władysław IV był również tytularnym królem szwedzkim (1632-1648) i tytularnym carem Rosji do 1634 r., jego tytuł brzmiał następująco: „Vladislaus Quartus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque, Smolenscie, Severiae, Czernichoviaequae necnon Suecorum, Gothorum Vandalarumque haereditarius rex, electus magnus dux Moschoviae” (Władysław IV, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki, smoleński, siewierski i czernihowski, a także dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów, wybrany wielki książę moskiewski).

z osobna niech będzie ten sok istoryjej mojej ofiarowany⁷ na ulżenie bólu serca w dzisiejszym doczesnym osłabieniu Korony Polskiej od jej pierwotnych, nierównie większych władzy i potęgi, ktoremi się szczyciła, póki ją zwano Szczyciocha⁸ albo *Scythiam Regiam*⁹ i Sarmacyja¹⁰ miasto¹¹ Carmacyja¹² (aby nie czytano Karmacyja¹³), że niegdy¹⁴ wszystkie carstwa¹⁵ w mocy miała, jako własna ich mać, z której się poczęły. Nuż Pandorę¹⁶, jakoby panią darowaną¹⁷, iż jej wszyscy bogowie ziemscy¹⁸ dary (jako Trogus¹⁹ uczy) hołdowali²⁰ i Akwilę²¹ albo *Regnum Aquilonis*²², iż tu nawyższą zwierchnością wszelkich

⁷ Ustęp ten stanowi rodzaj substytutu konwencjonalnej dedykacji, *Wywód* bowiem nikomu nie został „przypisany”, aczkolwiek wszystkim, i to gromadnie, a zarazem każdemu z osobna. Zob. też *Wstęp*.

⁸ Określenie urobione przez Dembołęckiego, jego pseudoetymologiczne podstawy autor precyzuje w dalszych partiach *Wywodu*. Synonim, jak chce piszący, zamierzchłej Polski z czasów jej świetności po potopie.

⁹ *Scythiam regiam* (łac.) — Sycyją Królewską. Termin niejednokrotnie pojawia się w streszczeniach (choć nie w takiej zbitce) z nie dochowanego do naszych czasów dzieła Pompejusza Trogusa (*Historiae Philippicae*) z I w. n.e., wykonanych przez Marka Justyna w III w.

¹⁰ Sarmacja — funkcjonujące od wieków określenie terenów Europy wschodniej, postrzeganej w dwóch częściach: europejskiej (między Wisłą i Dnieprem) oraz azjatyckiej, od północy ograniczonej Morzem Sarmackim (Bałtyk). Mieszkańcy tej krainy geograficznej (spokrewnieni m.in. ze Scytami i Medami) — nazywani Sarmatami bądź Sauromatami (związek ludów o proweniencji irańskiej) — prowadzili koczowniczo-pasterski tryb życia, w efekcie czego w ciągu swojej historii zasiedlali rozległe regiony, między Mołdawią, Ukrainą, Polską, wybrzeżami Morza Czarnego, Jeziora Aralskiego, poprzez Kazachstan do Altaju i południowej Syberii. Ich obecność lokalizuje się zwłaszcza w pobliżu biegu wielkich rzek, dopływu Dniestru, Dniepru, Donu, delt Amu-Darii i Syr-Darii, wzdłuż brzegów Wołgi, Samary i na Uralu. Następnie ruszyli na zachód, osiągnęli Dunaj, z czasem wędrówki Sarmatów zaprowadziły ich do dziedzin cesarstwa rzymskiego, potem Galii, Hiszpanii i Brytanii. Dembołęcki w dalszych partiach *Wywodu* — idąc śladem rozpoznania geograficznych Ptolemeusza — mniej więcej podobnie umiejscawia Sarmację.

¹¹ Tu: zamiast.

¹² Jedna z wersji nazw, a właściwie sposobów zapisu Sarmacji, istotna z punktu widzenia przedkładanej koncepcji Dembołęckiego.

¹³ Możliwa w niektórych językach wymowa ‘c’ jako ‘k’.

¹⁴ Niegdy — niegdyś, dawniej.

¹⁵ Carstwo — termin znany, wszakże objaśniony w dalszej części *Wywodu* jako rodzaj władzy, obszerniejszy aniżeli królestwo i podległy „panom świata”, zatem nieco inaczej niż w rzeczywistości. Zob. [I. 5.; I. 14.; I. 16.]

¹⁶ Pandora — wg mitologii greckiej pierwsza kobieta, ulepiona z gliny na życzenie Zeusa, pięknie odziana (dzięki Horom i Charytom), obdarzona niezwykłą urodą (za sprawą Afrodyty), zaradnością i umiejętnościami w pracach domowych (efekt hojności Ateny) oraz przymiotami spod znaku fałszu (spadek po Hermesie), wyszła za mąż za Epitemeusza, brata Prometusza, który sprowokował jej sprowadzenie na ziemię aktem kradzieży ognia z Olimpu. W posagu Pandora otrzymała beczkę, jej otwarcie — zainicjowane przez oboje małżonków bądź tylko żonę — zainicjowało pojawienie się wszelkich nieszczęść (puszka Pandory).

¹⁷ Etymologiczny rozbiór imienia częściowo trafny. ‘Dora’ z gr. — dar, ‘pan’ z gr. — wszystko, choć w tej częście nazwy własnej Dembołęcki widzi podstawy słowa ‘pani’ bliskie ‘panu’. Zob. [IV. 26.].

¹⁸ Tj. bogowie mitologiczni w odróżnieniu od Boga chrześcijańskiego.

¹⁹ Genaeus Pompeius Trogus — rzymski historyk z I w. p.n.e., współczesny Liwiuszowi (59 p.n.e.-17 n.e.), człowiek o encyklopedycznej wiedzy, autor prac poświęconych historii naturalnej zwierząt i roślin, cytowanych m.in. w pismach Pliniusza Starszego (Gaius Plinius Secundus) w I w. n.e. i zwłaszcza stąd znanych, dorobek historyczny Trogusa pt. *Historiae Philippicae*, utrwalony w 44 księgach, zaginął, lecz znany jest z przytoczeń, komentarzy i streszczeń wykonanych przez popularnego w średniowieczu Justyna (Marcus Junianus Justinus — III w. n.e.), na którego prace powołuje się Dembołęcki, wskazując rzeczywistego autora pierwotnych rekonstrukcji. Dzieje spisane przez Trogusa dotyczą przede wszystkim imperium macedońskiego założonego przez Filipa II i rządzonego przez jego następców, w tym najgłośniejszego z nich Aleksandra Wielkiego. Zapis przeszłości, będący kompilacją wcześniejszych prac historyków greckich, dziejopis rozpoczyna od przypomnień legendarnego Ninusa, założyciela Niniwy, od czego m.in. nawiązuje autor w dalszych w częściach *Wywodu*, a kończy na roku 20 p.n.e.

²⁰ Istotnie, bogowie obsypali Pandorę różnymi darami, a w posagu wyposażyli w słynną puszkę.

²¹ Akwilo, Akwilon, Aquilo (łac.) — w mitologii rzymskiej bóstwo wiatrów, a zwłaszcza wiatru północnego (niespokojnego, groźnego, burzliwego, mroźnego) i północnych regionów świata, utożsamianego w dalszej części *Wywodu* z władcami właśnie północnej części globu, a właściwie z Królestwem Polskim, w mitologii greckiej — Boreasz. Łaciński termin pojawia się również w Wulgacie, z czego skwapliwie korzystał Dembołęcki. Zob. też *Wstęp*.

²² *Regnum Aquilonis* (łac.) — Królestwo Akwilona.

od kogokolwiek rozkwilonych ukwilano²³, jako się w tym wywodzie pokaże. Nadto Basila²⁴, miasto²⁵ Ważylechą²⁶, że ją wszyscy czcili²⁷ i ważyli za Lachowe gniazdo syryjskie na Libanie, gdy Polach, brat i sukcesor jego²⁸, VIII pan świata²⁹, tron szczycioński albo *Scytharum Regiorum*³⁰ tu z Libanu przeniósł i wszystkie chlubę Scyta albo Seta³¹, syna Jadamowego, Scytów azjatyckich, to jest Aramaeów³² albo Sytów tu zasadził i w tenże sens Amalechią³³, miasto³⁴ Jamą Lechową³⁵, także i Echidną³⁶, jakoby Lecha dnem

²³ Gra słów. Rozkwilony — rozgadany, przerośnie: rozpanoszony i nieposłuszny; ukwilony — uciszony, przerośnie: opanowany, spacyfikowany, jak wynika z logiki dowodzenia (również w dalszych partiach *Wyvodu*); ukwilić (ukwilać) — uciszyć, przerośnie: opanować, podporządkować.

²⁴ Bazylea — miasto szwajcarskie, ale nie w tym miejscu *Wyvodu*.

²⁵ Tu: zamiast.

²⁶ Nazwa miejscowa utworzona przez Dembołęckiego zgodnie z regułami „psowania” słów wyłożonymi w *Perspektywie*, gdzie ‘b’ niekiedy zastąpiło rzekomo pierwotne ‘w’, jak np. w wyrazie ‘*barbarus*’ — ‘warwarus’ [P. 10. 13. r. 11], [IV. 14.] i przyp.

²⁷ Tak w druku, obocznie do ‘ćcić’.

²⁸ Tj. „brat i sukcesor” Lacha, który był ósmym „panem świata” — jak dowodzi Dembołęcki [P. 13. 3.], zresztą zwany także — przekonuje dalej — „Gogiem [...], przedtym Dan abo Alanus, a potym Baal, Tanaus, Herkules i Jowisz” [P. 13. 3.], co w sobie właściwy sposób w innych miejscach uzasadnia.

²⁹ Kategoria myślowa ujęta w formułę „pana świata” (albo „panów”, tj. władców całego globu raczej) łączy się z fundamentalną tezą historyczną *Wyvodu* (rozwinietą w dalszych partiach traktatu), dzięki której autor tworzy koncepcję wielkości i wyjątkowości narodu polskiego, akcentując jego „starożytność”, „świętość” i bezkonkurencyjność militarną. Pomysł na „wywodowe” pojmowanie sukcesji można łączyć choćby z frazą z zapisów historiograficznych J. Długosza (*Jana Długosza „Dzieje polskie”*, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841, s. 51), który notował o Adamie, że właśnie tego ostatniego „drugim po sobie przełożonym Bóg zrobić zamysłał”. Nie bez związku ze słowami Boga skierowanymi do pierwszych ludzi w *Księdze rodzaju* (1, 28), by „podbijali ziemię”, tj. przysposabiali ją na własne potrzeby i korzystali z jej dobrodziejstw, choć interpretacja Dembołęckiego tego passusu wypada nieco inaczej, zob. [I. 1.-I. 5.].

³⁰ *Scytharum Regiorum* (łac.) — królewskich Scytów. Termin wielokrotnie pojawia się u Herodota w *Dziejach* (Herodot, *Dzieje*, przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008, np. ks. 4, 56-57, s. 247) w odróżnieniu od Scytów-oraczy, Scytów-rolników i Scytów-koczowników (*ibidem*, ks. 4, 17-19, s. 234-235), wskazywanych przez Dembołęckiego jako „gminnych” [I. 18]. „Po drugiej stronie [...] leży owa tak zwana ziemia królewska; tę zajmują najdzielniejsi i najliczniejsi Scytowie, którzy innych Scytów uważają za niewolników” (*ibidem*, ks. 4, 20, s. 235).

³¹ Set — trzeci (po Ablu i Kainie) syn biblijnego Adama i Ewy, następca pierwszego człowieka, drugi pan świata, jak sugeruje dalej Dembołęcki [P. 13. 3.]. Zapoczątkował ród Setytów. Autor *Wyvodu* utożsamia Seta ze Scytem, wskazując „nieznaczną” oboczność imion wynikłą z niedoskonałości mowy [I. 5.]. Zob. też *Wstęp*.

³² Tj. Aramejczyków, czyli ludów semickich, żyjących w II tysiącleciu p.n.e. na pustyniach na zachodzie od Mezopotamii, dokąd później zaczęły przenikać, a także osiedlać się w Syrii. Utworzone małe państwa aramejskie w Syrii podbiła Asyria. Jej królowie spowodowali rozproszenie Aramejczyków wskutek przesiedleń po całym Bliskim Wschodzie, co rozpowszechniło język aramejski, którym posługiwał się m.in. Jezus.

³³ Słowo oznacza dziedziny zajmowane przez Amalekitów (Amalekitów), plemienia z czasów biblijnych, walczącego z Izraelitami. Korelat istotny w koncepcji Dembołęckiego ze względu na sens jednego z wersetów biblijnych: „początek narodów Amalek” (Li 24, 20), „Amalek jest pierwszym spośród narodów” (BT).

³⁴ Tu: zamiast.

³⁵ Jeden z przykładowych produktów etymologizowania Dembołęckiego, ‘lechia’ wskazała swoje pochodzenie od ‘Lecha’, a uzupełnienie ‘ama’ o ‘j’ zaowocowało ‘Jamą’. Zob. *Wstęp*.

³⁶ Echidna (gr. żmija) — w mitologii greckiej potwór o ciele na połę młodej kobiety, na połę węża w cętki, z czarnymi oczyma, odznaczający się tchnącym grozą wizerunkiem, wciąż żądnym krwi, sycił się ludzkim mięsem. Schronienie zapewniała mu jaskinia, gdzieś w Cylicji bądź w krańcach świata, choć inne przekazy wskazują Scyтіę, kraj ówczesnie niezamieszkały. I właśnie wtedy doszło do zbliżenia Echidny z Heraklesem, w efekcie którego zrodziło się trzech synów, tylko jeden z nich — Scyt, Skytes (obok Agatyrsośa i Gelonosą, zob. [IV. 28.]) — zasłużył na godność władcy Scytii, gdyż zdołał właściwie obsługiwać łuk i odpowiednio wykorzystywać pas swojego ojca. Taką samą informację przynosi H. Schedel (zob. niżej, s. XIIIv), za Herodotem (*op. cit.*, ks. 4, 8-10, s. 231-232), wiadomości tego ostatniego trafiły do opracowania Konrada Gesnera (*Onomasticon propriorum nominum, virorum, mulierum, sectarum, populorum, idolorum*, [...], Bazylea 1544, hasło: *Scythia*), skąd chyba kolejny pomysł, mianowicie postać Echidny posłuży Dembołęckiemu do stworzenia obrazowego objaśnienia państwa Scytów jako swoistej alegorii [IV. 13.]. Zob. też [IV. 12.; IV. 27.] i przyp.

abo dziedziną³⁷. Nuż Wandalią³⁸ od Wandy³⁹, żony (według Hertmana Schedella⁴⁰) Jafetowej⁴¹, że tuteczny płód jej stąd wędrowny dali różne krainy osadzał i różnymi inszymi tytułami⁴², a obywatela jej ze krwie nie Szczytakami albo Scytami, jako zrazu

³⁷ Chodzi o Scyтіę, ukazaną w duchu językowej igraszki i „uzgodnionej” z przekazem Herodota, wskazującym na miejsce zamieszkania Echidny — grotą.

³⁸ Wandalia — częściowo tereny dzisiejszej Polski, Śląsk, Małopolska i Mazowsze, zamieszkiwane przez praszczurów Polaków albo w ogóle Słowian, czasem region ten postrzegano inaczej i traktowano go jako miejsce życia plemienia germańskiego. Według Wincentego zw. Kadłubkiem (*Kronika polska*, wstęp, oprac. i przeł. B. Kürbis, Wrocław-Kraków 1992, BN I 277, s. 18), Wandalia jest krajem, którego nazwa pochodzi od określenia rzeki, Wandalus (Wandal) — nie bez związku z legendą o Wandzie — a chodzi o Wisłę i rozciągające się wzdłuż niej tereny. Śmierć Wandy w wodach Wisły, ukazana w spisanej anonimową ręką *Kronice wielkopolskiej*, bardziej przekonująco przedstawia związek nazwy rzeki z tą legendarną postacią (zob. niżej). Temat łączenia dziejów polskich z Wandalami przejęły wieki późniejsze, zob. *O początku i dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków. Wyjątki wytłumaczone z „Kroniki” Sarnickiego i „Historii polskiej” Długosza*, Warszawa 1823 (*Wywód Wandalów, to jest Polaków*, s. 45-48; *Wywód Lechitów, to jest Polaków*, s. 49-57).

³⁹ Wanda — legendarna władczyni Polski, najbardziej znana wersja podania o Wandzie — upowszechniona przez Jana Długosza (*Jana Długosza Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przeł. K. Mecherzyński, t. 1, Kraków 1867, s. 77-80), choć zainicjowana w *Kronice wielkopolskiej* (przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 53-57) — głosi, że była córką Kraka, stanowco sprzeciwiła się zamążpójściu z księżcią niemieckiego Rüdigerą (wg Długosza), który, urażony taką postawą polskiej księżniczki, zorganizował najazd swoich wojsk na Polskę. Oddziały, dowodzone przez Wandę, odparły atak, ta zaś popełniła samobójstwo, topiąc się w wodach Wisły, aby nie przyczynić się do ewentualnych kolejnych napaści (przecież odznaczała się nadzwyczajną urodą i mądrością — „że sądziłbyś, iż natura [...] nie hojną, lecz rozrztuną była” (Kadłubek, *Kronika polska*, s. 17) — które mogły przyczynić kolejnych amantów), według innych przekazów, w następstwie woli złożenia ofiary za odniesione zwycięstwo. Kadłubek wspomina zaś o śmierci samobójczej, lecz popełnia je w spektakularny sposób (rzucając się na ostrze miecza w obecności swoich oddziałów na widok majestatu Wandy) „tyran lemański” (alemański, tj. niemiecki), natomiast legendarna kobieta „dziewictwo wyżej stawiała od małżeństwa, bez następcy zesła ze świata” (*Kronika polska*, s. 18-19).

⁴⁰ Hartmann Schedel (13 lutego 1440-28 grudnia 1514) — norymberczyk (w tym mieście niemieckim urodził się, pracował, drukował i zmarł), z wykształcenia lekarz (doktorat z medycy) i humanista (magisterium z nauk wyzwolonych), z zamiłowania zaś historyk, co na trwałe uwieczniło jego nazwisko w dziejach historiografii europejskiej za sprawą tzw. *Kroniki świata (Liber chronicarum)* wydanej w 1493 r. w Norymberdze, w której m.in. zamieszczono wiele barwnych ilustracji drzeworytowych oraz map (imponujących pod względem mistrzostwa ich wykonania), w tym miast polskich, mianowicie Krakowa i Wrocławia. Zasadnicza część tomu rozpada się na opis dziejów poprzez epoki w większości wyznaczone przez chronologię biblijną, od stworzenia świata do potopu (1), od potopu do narodzin Abrahama (2), następnie do okresu panowania króla Dawida (3), do czasów tzw. niewoli babilońskiej (4), do narodzin Chrystusa (5) i do czasów współczesnych, tj. do XV w. (6), całość wieńczy zapowiedź nadejścia antychrysta oraz nastąpienie końca świata z sądem ostatecznym (7). Kompozycja tej książki częściowo pokrywa się z zamysłami *Wyvodu*, choć zbliżeń jest więcej — dociekania genealogiczne, próby ustalenia motywacji istniejących rozwiązań onomastycznych czy geograficzne deskrypcje, pomijając już nawet tożsamość wielu myśli.

⁴¹ Informacja wprost nieprawdopodobna, gdyż wszystkie bez wyjątku przekazy eksponują przede wszystkim dziewictwo, zamilowanie do czystości Wandy i wreszcie jej śmierć w stanie bezzęnnym (czy to samobójczą, czy to naturalną), chyba że chodzi o inną Wandę, niemniej jej skojarzenie przez Dembołęckiego z Wandalią (zgodnie z tradycją) wskazuje na córkę i następczynię Kraka. Drzewo genealogiczne potomków Noego (choć imiona tylko niektórych żon konsekwentnie tu odnotowano) omówił H. Schedel (*op. cit.*, s. XIIIv-XXIr) i istotnie małżonkę Jafeta — w świetle *Kroniki świata* — wolno utożsamić z naszą rodzimą księżniczką, „co Niemca nie chciała”, a możliwość taką potwierdza zapisane w zbliżonej postaci jej imię — „*Funda uxor*” (*ibidem*, s. XVIr), ponieważ od tej formy do Wandy już bardzo blisko. Wiadomości o imieniu żony Jafeta w Biblii zabrakło. Tradycja wskazuje kilka kobiet o różnych imionach — Adateneses (apokryf znany m.in. pt. *Księga Jubileuszów*), Arathka (Hipolit), Arisisach, córka Matuzalema (Eutychiusz z Aleksandrii), Arbasisah, córka Marazila, syna al-Darmasila, syna Mehujaela, syna Enocha, syna Kaina (Al Tabari), czasem bywa zwana Pandora (Pseudo-Berosus). Na pochodzenie Polaków od Jafeta wskazywał krakowski franciszkanin Dzierzwa (Mierzwa). „Przed wszystkim należy wiedzieć, że Polacy pochodzą z rodu Jafeta, syna Noego. Ów Jafet, wśród licznych spółdzonych przez siebie synów, miał również jednego imieniem Jawan, którego Polacy zwą Iwan [...]. Jawan zrodził Philirę, Philira zrodził Alana, Alan zrodził Anchizesa, Anchizes zrodził Eneasza, Eneas zrodził Askaniusza, Askaniusz zrodził Pamfiliusza, Pamfiliusz zrodził Reasilwę, Reasilwa zrodził Alanusa, Alanus — który jako pierwszy przybył do Europy — zrodził Negnona, Negnon zaś zrodził czterech synów, z których pierworodnym był Wandal, od którego wywodzą się Wandalici, zwani obecnie Polakami”. Imię Funda przytacza również Dembołęcki w dalszej części (zob. [IV. 17.]).

⁴² M.in. H. Schedel ukazał w opisie i za sprawą sugestywnych rycin rozproszenie ludów po całym globie już

od Szczyta abo Seta, syna Jadamowego, ale Polakami od Polacha⁴³, syna Jafetowego⁴⁴ (którego Żydzii Gogiem⁴⁵, a cudzy różnie różni Baalem⁴⁶, Tanausem⁴⁷, Herkulesem⁴⁸ i Jowiszem⁴⁹ zowią⁵⁰) i Szczyciochami abo *Scythas Regios*⁵¹ od Szczyćca, syna i sukcesora Polachowego, którego historycy zowią Scythes miasto Szczyciec. A oprócz tych i pomienionych tytułów ich królestwa też Gethami⁵², miasto⁵³ gędami⁵⁴, że w gędach

w epoce popopotowej (*op. cit.*, część druga, s. XIV-XIIr). Na ilustracjach to Jafet stoi najwyżej i skojarzony jest — na mapie świata, zaopatrzonej dodatkowo w różę wiatrów, wrysowanej w arkę Noego — z północą i wiejącymi stąd powiewami (m.in. „*Aquilo*” zwany Boreaszem). Jafetowi przypadła w udziale Europa, Semowi — Azja, a Chamowi — Afryka (s. XIIv-XIIIr).

⁴³ Dembołęcki nieco przewrotnie polemizuje z Schedlem, gdyż ten ostatni utrzymuje, że pierwszym królestwem w Europie jest Scytia (s. XIIIv), a autor *Wywodu* — poniekąd godząc się z tą opinią — precyzuje i koryguje tę nazwę na Polskę od Polacha, potomka Seta utożsamionego ze Scytem. Zob. [P. 13. 3.] i *Wstęp*.

⁴⁴ Rdz 10, 2 — „Synowie Jafetowi: Gomer i Magog, i Madaj, i Jawan, i Tubal, i Mosoch, i Tyras”. Wszystkie cytaty z Biblii w wersji polskiej pochodzą z tłumaczenia Jakuba Wujka (*Biblia „w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.”*, oprac. J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999). Chodzi o Goga określonego w Biblii jako księcia „głowy Mosoch i Tubal” (Ez 38, 2), najpewniej krewnego Magoga, brata — jak utrzymuje w innym miejscu *Wywodu* Dembołęcki [np. II. 16.; III. 2.; III. 15.] i utożsamionego z Jawanem (Iwanem) [IV. 25.], zgodnie z wcześniejszą tradycją dziejopisarską (zob. też *Wstęp*). Jego historia, a właściwie misja — z poruczenia Boga (Ez 38-39) — łączy się ze srogą karą za grzechy nałożoną na Izrael, nadejście, co warto podkreślić, z północy: „I poznają narodowie, że w nieprawości swej był pojman dom Izraelów, dlatego że mię opuścili” (Ez 39, 23). Jeszcze bardziej ponuro brzmią zapowiedzi apokaliptycznej rekompensaty za nieprawości (Ap 20, 7-10) — Goga i Magoga szatan „zbierze [...] na walkę” (Ap 20, 7). Na obie te księgi Dembołęcki powoła się niejednokrotnie, cytując ich fragmenty.

⁴⁵ Ma Dembołęcki na myśli bliskość słów Gog i Bóg, zresztą sprawie tej poświęca nieco miejsca w dalszej części *Wywodu*, przekonując, że również Polacy o Gogu mówią Bóg, a właściwie określenie Najwyższego pochodzi od imienia Goga. Zob. [III. 2.] i *Wstęp*.

⁴⁶ Baal — mitologiczny ugarycki bóg burzy i deszczu, obdarowany władzą przez najwyższego boga El, szczycił się atrybutami swojej potęgi — maczuga, ekwiwalentem waleczności, oraz błyskawicą — symbolem przynależności do boskiego panteonu. Postać, a właściwie jej kult jawia się w Biblii, bywa czasem utożsamiana z Setem, nie biblijnym bratem Kaina i Abła, trzecim synem Adama, lecz mitologicznym (egipskim bogiem pustyni, burz, ciemności i chaosu). Zob. *Wstęp* i objaśnienie sensu tego imienia [III. 10.].

⁴⁷ Tanaus — jedno z imion Polacha, zestawione (w zlatynizowanej formie zamiast Tanais) i przydane przez Dembołęckiego polskiemu przodkowi [P. 13. 3.]. Otrzymał je za sprawą przepływu przez Don, której o mało nie przypłacił życiem, stąd Toniec, co „popowawano” na Tanaos, a rzeka otrzymała ponoć nazwę Toń, przekrejoną przez obcych na Tanaus i Tanais, a przez Ruś na — Don [IV. 12.], formę Tanais łączy się z tą rzeką, np. u Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 20, s. 235). Tanaus — król Scytii u Justyna, *Epitome* (Marek Junianus Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa [z dodaniem prologów]*, przeł., wstęp i oprac. I. Lewandowski, Warszawa 1988, ks. 1, 1, s. 4), za Trogusem (zob. niżej).

⁴⁸ Herkules — jeden z herosów w mitologii rzymskiej, przejęty z greckiej (Herakles), utrwalił się w tradycji jako postać obdarzona nadzwyczajną siłą, męstwem, zdolnościami wojennymi, przede wszystkim celnego strzelania z łuku. Imię to nie wprost przylgnęło do głównego bohatera historycznego *Wywodu*, na pewno zaś nie chodzi o Herkulesa dosłownie, lecz jego cenne przymioty, zob. [IV. 29.] i *Wstęp*.

⁴⁹ Jowisz — najwyższy bóg w mitologii rzymskiej, przeszczepiony z greckiej (Zeus), władca nieba, burz i deszczu, atrybutami jego potęgi były piorun oraz orzeł. Inspirację do zrównania Goga z Jowiszem (zidentyfikowanym z bogiem mitologii gr. Zeusem) autor znalazł u Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 127, s. 268), zob. [III. 5.].

⁵⁰ Autor w sposób całkiem spektakularny gromadzi bogate spektrum właściwości zwyczajowo przypisywanych wymienionym postaciom, jednocząc tych bohaterów — mitologicznych, biblijnych — z Gogiem, tj. w jego nomenklaturze Polachem, czyli Polakiem. Rzecz jasna, „różnie różni” nazywają „różne”, tj. inne osoby, choć dla Dembołęckiego to jedna i ta sama postać. Sporo materiału na ten temat przynosi opracowanie G. Genebrarda (*Gilberti Genebrardi Theologi Parisiensis, Divinarum, Hebraicarumque literarum professoris regii, Aquensis Archiepiscopi, Chronographiae libri quator [...]*, Lyon 1599, ks. 1).

⁵¹ Scytami królewskimi (łac.). Zob. np. [II. 15.; IV. 13.].

⁵² Chodzi najpewniej o Getów, zwanych też Dakami (od miejsca bytowania), starożytne plemię zajmujące tereny wzdłuż lewego brzegu Dunaju (Dacja).

⁵³ Tu: zamiast.

⁵⁴ Gęda — przekaz, opowieść, legenda, gawęda, raczej ludowa i przekazywana drogą ustnych relacji (być może wraz z towarzyszącym akompaniamentem), na co wskazuje dalsza część zdania oraz inne metodologiczne deklaracje Dembołęckiego, w odróżnieniu od utrwalonych w książkach zapisów historycznych. Słowo nawiązuje do dawnego rzeczownika ‘gędźba’ oznaczającego muzykę, grę na instrumentach bądź czasownika ‘gąść’ i przymiotnika

abo pieśniach mieli pierwotne swe historyje, także Wenetami abo z ruska Henetami⁵⁵ od wnetości abo prędkości przeciw nieprzyjaciołom i Gotami⁵⁶ miasto⁵⁷ Gotowemi, to jest na odpór im, a mianowicie Rzymianom około Dunaju⁵⁸ i różnemi inszemi od ich dzieł jednegoż narodu przezwiskami. Ponieważ tedy wszystkim wam wzajem służą one słowa o żydowskich królestwach rzeczone — 4. *Esdrae* 2. „*Accipite iucunditatem gloriae vestrae gratias agentes Deo qui vos ad coelestia regna vocavit*”⁵⁹ — „Bierzcie uciechę chluby waszej, dziękując Bogu, który was do królestw niebieskich”, to jest władzą niebieską w Jadamie pocztą ustanowionych⁶⁰, „powołać raczył”. Wszyscy ją⁶¹ (a osobiwie⁶² Polacy) przyjmijcie jako swoją własną. Wszyscy się z niej cieszcicie jako z osobliwego klejnotu. Wszyscy się nią szczyćcie jako Szczyciochowicie abo *Scythae Regii*. Wszyscy się chlubcie, bo jest z czego, iż was taką godnością uczcił raczył. Bierzcież z niej uciechę, a proszę wdzięcznym okiem, bo nie pochlebstwo jest, ale istotna prawda. A wzięwszy ten zadatek chluby waszej, chciecie-li, aby wszystka jej summa co prędzej światu jawna była, Wszyscy — proszę — do nowego pana⁶³ przyczyńcie się o nakład na *Speculum historicum universalis istoriae*⁶⁴, które światu łacińskim językiem gotują. A to na cześć

‘gędzibny’ (muzyczny), „gędzenie, gaść, gędę, śpiewam, [...] gęśli, gędzby” (A. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 64). Myśl wiąże się z koncepcją „głosu pospolitego”, zachowanego w ludowych pieśniach, zob. [P. 2. 1.; P. 4. 1.-P. 4. 6.].

⁵⁵ Wenetowie lub Wen(e)dowie — określeniem tym w okresie cesarstwa rzymskiego wskazywano Słowian, zamieszkujących m.in. tereny nadbałtyckie, niekiedy utożsamianych z Wandalami. Nazwa ta zjawia się także u S. Sarnickiego (*O początku i dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków wyjątki wytłumaczone z „Kroniki” Sarnickiego i „Historii polskiej” Długosza*, Warszawa 1823, s. 12-13).

⁵⁶ Gotowie — znaczące plemię wschodniogermańskie, które nieraz w toku swojego rozwoju zajmowało tereny dzisiejszej Polski. Zob. też [V. 2.].

⁵⁷ Tu: zamiast.

⁵⁸ Dunaj — europejska rzeka, czerpiąca swoje źródła w Niemczech, w górach Schwarzwald, i uchodząca do Morza Czarnego. Zob. [V. 2.].

⁵⁹ Cytat niedokładny, nieznacznie zmodyfikowany, skontaminowany, być może, przytoczony z pamięci, pochodzi z drugiej (zwanej też czwartą, więc poprawnie udokumentowanej) pseudoepigraficznej księgi Ezdrasza (oprócz pomieszczonych w kanonie Biblii „Ksiąg pierwszych Ezdraszowych”, jak je słusznie określa J. Wujek, tradycja zna pięć innych apokryfów sygnowanych imieniem Ezdrasza) — „*accipite et iucundamini, gratias agentes ei, qui vos ad coelestia regna vocavit*”, „przyjmijcie ofiarowany dar i radujcie się, dziękując temu, który powołał was do królestwa niebieskiego” (4 Ez 2, 36-37).

⁶⁰ Ma Dembołęcki na myśli werset biblijny z *Księgi rodzaju* (9, 7), którego brzmienie podajemy również za Biblią Tysiąclecia (gdyż przekład J. Wujka nie oddaje wszystkich aspektów sformułowanego stwierdzenia autora) — „Wy zaś bądźcie płodni i mnożcie się; zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę” (u J. Wujka: „A wy roście i mnożcie się a wnidźcie na ziemię i napełniajcie ją”), w którym Dembołęcki znalazł uzasadnienie dla sukcesji władzy należnej Polakom w związku z następstwem po Adamie, przy czym nieoryginalna to opinia, podobną myśl przytacza J. Długosz, zob. *Wstęp*. Temat w dalszej części *Wywodu* się rozwija, zob. zwłaszcza [I. 1.; I. 16.].

⁶¹ Tj. (chyba) chlubę z powodu obdarzenia władzą lub może raczej władzę.

⁶² Tu: zwłaszcza, przede wszystkim.

⁶³ Władysława IV, który w 1632 zajął po ojcu tron.

⁶⁴ Nigdy nie wydane dzieło Dembołęckiego (*Zwierciadło (h)istoryczne powszechniej (h)istorii*). Spisane (może) w 1631 r. w Rzymie podczas jednego z pobytów franciszkanina w stolicy Italii. Autor książkę przedłożył do oceny specjalnie do tego celu powołanej przez generała franciszkanów komisji. Wynik lustracji, ogłoszony 25 czerwca 1631 r., okazał się szczególnie pomyślny dla twórcy, ponieważ w rezultacie nadano mu tytuł historyka i kronikarza zakonu, zwolniono go z obowiązku uczestnictwa w pracach chóru, a ponadto zalecono przełożonym klasztoru Dembołęckiego wspieranie jego inicjatyw naukowych poprzez dostarczenie mu wszelkiej pomocy w książkach i kopistach. Dzieło zyskało więc absolutną aprobatę, uznanie dla prezentowanych wywodów, sposobu pisania i pozwolenie na druk, który jednak nie doszedł do skutku, zob. [VI. 7.] i *Wstęp*. Niestety, chwalona historia powszechna, sporządzona przez franciszkanina, bezpowrotnie zaginęła. Natomiast — pisze M. Kochońska (*op. cit.*, s. 128) — „w Bibliotece Jagiellońskiej zachował się kompletnie przygotowany do druku inny rękopis Dembołęckiego pt. *Praemissum speculi historici verum statum gestorum in orbe demonstraturi, in quo praesenti*

i na chwałę prawdy ś. P. Jezusa Chrystusa i na odpór dzisiejszym historykom naszą własną chlubę różnym inszym narodom przypisującym. Wszyscy o nim (o co proszę) radźcie, a mnie ubogiego zakonnika, który wam ten podareczek, jaki mógł być naprędce ostatnie<j>, w łasce swej chowajcie, bom wszystkich was jako tegoż grona lubo napodlejsza jagoda⁶⁵ powolnym służą jest i niegodnym Bogomodłą⁶⁶.

Ks. Wojciech Dębołęcki z Konojad franciszkan.

Przestoga o słowach

*Scythia*⁶⁷, *Scytha*⁶⁸, *Scythicum Regnum*⁶⁹.

[W. 2.] Te słowa *Scythia*, *Scytha* i Scytyckie Królestwo szczytającym się nam Polakom nie jeno Scytem abo Setem, synem Jadamowym, ale też i Szczyćcem, synem i sukcesorem Polachowem, nie tak by trzeba po polsku pisać. Iż jednak te słowa cudzoziemskie nie są nam w polszczyźnie zwyczajne, dlatego zdało się raczej z łacińska je pisać dla łączniejszego zrozumienia. Właśnie tedy ma się zwać po polsku *Scythia regia*⁷⁰ — Szczyciocha, a *vulgaris*⁷¹ (za Donem) — Szczytocha, *Scytha regius*⁷² — Szczycioch, a *vulgaris* Szczytak. *Scyticum*⁷³, jeżeli co *Regiorum Scytharum*⁷⁴, szczyciońskie, a jeżeli *vulgarium*⁷⁵, to szczytackie.

*antidiluviana historia ab Adam, usque ad Tanaum VIII ab eo Panum orbis primumque regem. Scythiae Regiae sive Poloniae deducitur, quem... Iovem et Herculem appellatum Hebraei Gog, Scythae vero Polach vocant. Przypisane króliewiczowi Władysławowi⁷⁶. Również i ten manuskrypt, będący (być może) skrótem napisanego w Rzymie *Speculum universalis historiae*, ukazujący dzieje świata do 370 r. po potopie — nie został ogłoszony drukiem — jak wolno sądzić — prawdopodobnie z braku funduszków, co zdaje się potwierdzać apel o finansowe wsparcie. Co ciekawe, wspomniana opinia o *Speculum* służy jako pochwała innej książki, mianowicie właśnie *Wyvodu*, zamieszczono ją na ostatniej stronie pierwodruku (zob. niżej). Rozwiązanie cokolwiek kontrowersyjne.*

⁶⁵ Fraza skomponowana na kanwie gry słów, wydobywających sens homonimu „grono” — wskazującego odmienne desygnaty, grupę osób (którym ofiarowano traktat) i gałązki z owocami winogron czy porzeczek, z których autor wyciska sok sławy narodu polskiego. Nieraz jeszcze Dembołęcki powoła się na to obrazowe porównanie [np. VI. 7.].

⁶⁶ W identyczny sposób określał się Dembołęcki w liście dedykacyjnym do A.S. Czarnkowskiego w *Przewagach* (W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich*, [w:] Wojciech Dembołęcki, „Przewagi elearów polskich”, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 159).

⁶⁷ Scytia (łac.).

⁶⁸ Scyt albo (ten) Scyta (łac.).

⁶⁹ Królestwo Scytyckie albo Scytyjskie (łac.).

⁷⁰ Królestwo, królowanie, panowanie scytyckie (łac.).

⁷¹ Tu: potocznie (łac.).

⁷² Król, władca scytycki lub scytyjski (z łac.).

⁷³ Scytyckie albo scytyjskie (łac.).

⁷⁴ Scytyjskich ludzi krwi królewskiej (łac.).

⁷⁵ Scytyjskich ludzi zwykłych, pospolitych (łac.).

PERSPEKTYWA

na dojrzenie tego wywodu, którą pierwszej trzeba przeczytać
temu, kto by miał wolą rzeczym przeczyć.

Jako historyje są popsowane
a co z nich zostało wiarygodnego

ROZDZIAŁ PIERWSZY

[P. 1. 1.] Jawna rzecz jest — uważny czytelniku — że pierwotną, według Berosa⁷⁶, scytycką historią lubo⁷⁷ istą⁷⁸ rzeczą, jako się co na świecie i kiedy działo, tak barzo niepomiarowane afekty⁷⁹ ludzkie cudzej sławy pofalszowały, aż ledwie co w niej zostało z głosu pospolitego, czemu by rozum wierzyć pozwalał⁸⁰. Naprzód bowiem egipcjacy Chamijani⁸¹ sławną onę u historyków spórkę⁸² o starożytność rodzaju z Scytami⁸³, przodkami naszymi, długo wiodąc, skoro przemożeni byli⁸⁴, znowu cize w Babilonie⁸⁵ (chcąc piórkem połączyć nagość dziedzicznego swego po Chamie przekłęstwa⁸⁶

⁷⁶ Berosus (Berossus, Berossos) — żył i tworzył na przełomie IV i III w. p.n.e., astronom, uczonego pisarza, dziejopisarza, pozostawił po sobie, spisana ok. 270-290, pracę w trzech księgach zatytułowaną *Babyloniaka* (znaną także jako *Historia babilońska*), dziś zaginioną, a możliwą do zrekonstruowania dzięki przytoczeniom, streszczeniom oraz tłumaczeniom (na język armeński). Korzystali, zapewne nie bezpośrednio, z niej m.in. Pliniusz Starszy, Seneka Młodszy, Euzebiusz z Cezarei. Znalazły się w tym opracowaniu informacje o czasach najdawniejszych aż do potopu (ks. 1), okres do Nabonassara (ks. 2) oraz czasy po śmierci Aleksandra Wielkiego. Wiarygodność przekazów prac Berosusa, przytaczanych w dalszej części *Wywodu*, wydaje się wątpliwa, dlatego dwudziestowieczny edytor ich możliwego sprawcę nazywa Pseudo-Berosusem (por. L. Wiener, *Contributions Toward a History of Arabico-Gothic Culture*, t. 3: *Tacitus' „Germania” and other Forgeries*, New York 1920, s. IX-XI). Zob. *Wstęp*. Scytowie za sprawą swoich najazdów na trwałe wpisali się w dzieje Persji i Babilonii, o czym m.in. pisze Herodot. Pograżony raczej dotkliwie, aczkolwiek zdawkowo i powściągliwie, w *Wywodzie* J.G. Becanus (zob. [P. 8. 2.]) (*Opera Ioannis Goropii Becanii [...] Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, Antwerpia 1580) w drugiej połowie XVI w. oceniał pisma Berosusa, nazywając ich autora w edycji J. Anniego z Viterbo (zob. [P. 9. 2.]) „Pseudoberosusem”, którego przekaz miał być „sprzeczny z wiarą” (J.G. Becanus, *Hispanica*, ks. 1, [w:] idem, *Opera...*, s. 1-2, 6), a dokumenty Megastenesa (zob. niżej) uznawał po prostu i jednoznacznie „za fałsz” (*ibidem*, s. 2).

⁷⁷ Lub, albo.

⁷⁸ Tj. prawdziwą, rzeczywistą.

⁷⁹ Tj. nieumiarkowane uczucia, oczekiwania, żądania.

⁸⁰ Myśl oparta na kanwie sformułowań zawartych w *Chronografii* G. Genebrarda (por. *op. cit.*, ks. 2, s. 230-231; zob. dalej).

⁸¹ Tj. potomkowie Chama, którzy we władanie otrzymali kontynent afrykański.

⁸² Tj. spór, debatę, dysputę.

⁸³ Ma na myśli Dembołęcki dyskusję między Egipcjanami oraz Scytami, którą przedstawia Trogius, a w streszczeniu przedkłada Justyn w księdze 2 (*op. cit.*, ks. 2, 1, s. 14-15) i właściwie od tej kwestii rozpoczyna się tekst („*Scytharum gens antiquissima semper habita, quamquam inter Scythas et Aegyptios diu contentio de generis uetustate fuerit*” — „Plemię scytyjskie uważano zawsze za najstarsze, chociaż długo istniał spór między Scytami a Egipcjanami o starożytność pochodzenia”). Zob. też [I. 9.]. Podobny spór mieli toczyć Egipcjanie z Frygami i to ci ostatni, pisał Herodot (*op. cit.*, ks. 2, 2, s. 101-102), mieli być starsi od swoich konkurentów spod piramid.

⁸⁴ Tj. pokonani (w sporze), zostali przekonani o niesłuszności swoich sądów, zob. [I. 9.] i przyp.

⁸⁵ Tj. „Chamijanie” z Babilonu. Babilon — starożytne miasto nad Eufratem w Mezopotamii.

⁸⁶ Tj. przekleństwa, swoistej anatemy nałożonej na biblijnego Chama, który spojrzął na upojonego trunkiem nagiego Noego, co należy rozumieć jako kpinę z ojca (Rdz 9, 21-23). Karą dla krnąbrnego syna i jego bezpośrednich potomków miała być służba na rzecz jego braci, mianowicie Sema i Jafeta (którzy — „idąc na wstecz” — nie ujrzeli swojego rodziciela w chwili słabości i „zakryli łono ojca swego”) oraz ich późniejszych pokoleń (Rdz 9, 24-27). Dembołęcki aluzyjnie i nie bez ironii nawiązuje do tej właśnie historii, sugerując, że „Chamijanie” piórem próbowali okryć nagość własnej kłątwy.

w poddaństwo Scytm przez Jafeta idącym) wszystkłą istoryją pofalszowali⁸⁷, pokazując przeciw Pismu Ś. i oczywistej prawdzie pierwotne panowanie świata w rękach poddaństwa Jafetczykom Chamijanów babilońskich⁸⁸. Stądże ich świat zowie *Chaldaei*⁸⁹ miasto ‘Chwałdoi’ jakoby cudzą ‘chwałę dojącemi’⁹⁰. A Stephanus Carolus⁹¹ *in suo „Dictionario historico”*⁹² mówi: „*Berosus Babylonius cum notarius et scriba publicus fuisset, omnem Chaldaicam defloruit historiam etc. et ipsum solum secuti sunt Persae in Assyriorum Monarchiae temporibus, ut Metasthenes⁹³ author est*”⁹⁴. Których bajki o pierwotności asyryjskiej monarchiej nie mniej i dostatecznie, jako i uczenie zbija Gilb. Genebrardus⁹⁵, pokazując jej *primam adolescentiam*⁹⁶ dopiero około czasów założenia Rzymu, to jest około 1633 roku po potopie⁹⁷.

[P. 1. 2.] Po Chaldejach samiz Polackowie nasi (których nad Białe Morze⁹⁸ przeniesionych część Pelazgami⁹⁹, część Polakonijami abo Lakonami zwano¹⁰⁰), gdy tam

⁸⁷ „Potomkowie Chama, osiedleni w Babilonie, chcąc zatrzeć fakt, że są dziedzicami klątwy, wskutek której popadli w poddaństwo legalnym potomkom Jafeta, sfalszowali pisaną historię” — objaśnia sens tego fragmentu Z. Ogonowski (*Filozofia i myśl społeczna XVII wieku. Część I*, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 146, przyp. 9).

⁸⁸ Sens: skutki spreparowanej historii są sprzeczne zarówno z perykopami Biblii, jak i mijają się z prawdą, gdyż potomkowie Chama zmuszeni zostali do poddaństwa pokoleniu Jafeta, mającego mandat do panowania nad światem.

⁸⁹ Chaldecjczycy.

⁹⁰ Zob. [II. 8.].

⁹¹ Carolus Stephanus, urodzony i znany też jako Charles Estienne (ok. 1504-1564) — uczyony, studiował anatomię, w Paryżu uzyskał tytuł doktora nauk medycznych (1542), prowadził w tym zakresie wykłady, autor m.in. *Dictionarium historicum ac poeticum* (Paryż 1553), pierwszej francuskiej encyklopedii, wydawanej nieraz pod nieco zmienionymi już tytułami.

⁹² „Dembołęcki czerpał — zauważa Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 146, przyp. 9) — z późniejszych wydań *Słownika historycznego*, w edycji bowiem z r. 1567 (a więc tej, która nastąpiła już po śmierci edytora), pod hasłem »Berosus« nie ma myśli cytowanej poniżej. W edycji genewskiej z r. 1650 myśl ta jest sformułowana tak mniej więcej, jak ją przekazuje Dembołęcki, z tym wszakże, że zamiast słowa *defloruit* (które do tego kontekstu nie pasuje), jest słowo *defloravit*”. Jednakże „*defloruit*” właśnie występuje w edycjach późniejszych, z 1621 r. (Frankfurt nad Menem, zob. W. Dembołęcki, *Perspektywa* [...], oprac. K. Jurewicz, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 289 i przyp. 7) oraz z 1633 (Genewa). Por. *Dictionarium historicum, geographicum, poeticum auctore Carolo Stephano*, Genewa 1633, szp. 444 (Berosus).

⁹³ Właśc. Megasthenes (ok. 350-290 p.n.e.) — grecki podróżnik, geograf, dyplomata (ambasador syryjski w Indiach) i historyk, któremu należy zawdzięczać spisany częściowo z autopsji ówczesny obraz Indii, zawarty w czterech księgach (*Indika*), przynosi m.in. obserwacje nt. Himalajów, Sri Lanki, a także rejestruje panujący w Indiach system kastowy. Tylko część jego dorobku się dochowała, m.in. za sprawą licznych przytoczeń przez późniejszych dziejopisów. Fragment jego dorobku odnalazł ponoć Johannes Annius (zob. niżej, [P. 9. 2.] i przyp.).

⁹⁴ „Beros Babilończyk, kiedy był kronikarzem i pisarzem państwowym, odznaczył się odnośnie do całej chaldejskiej historii *etc.* i tylko za nim szli Persowie odnośnie czasów monarchii Asyryjczyków [albo raczej: Persowie szli za Berosusem w opisywaniu monarchii asyryjskiej], jak świadczy Metasthenes” (przeł. Z. Ogonowski ze zmianami).

⁹⁵ Gilbertus Genebrardus, Gilbert Genebrard (1535-1597) — uczyony benedyktyński, hierarcha kościelny, pisarz, tłumacz pism rabinicznych, orientalista, wydawca, w 1562 uzyskał tytuł doktora teologii, rok później otrzymał stanowisko profesora języka hebrajskiego i egzegezy w Collège Royal, gdzie wyróżnił się rozległą erudycją, co w połączeniu z jego pracami bibliotecznymi zaowocowało sławą na całą Europę. Autor m.in. komentarzy do *Księgi psalmów* (1577) oraz imponującego pod względem rozległości opracowania (zarówno objaśnień, jak i dokumentacji źródłowej) dzieła pt. *Chronographiae libri quatuor* (1580) drukowanych w Paryżu.

⁹⁶ Pierwszą młodość (łac.).

⁹⁷ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, s. 130.

⁹⁸ Morze Białe — nie ma autor na myśli akwenu wchodzącego w skład Oceanu Arktycznego, lecz któryś z basenów Morza Śródziemnego, oblewającego Półwysep Bałkański, najpewniej Morze Egejskie.

⁹⁹ Pelazgowie — pierwotni, jak się ich określa, niegreccy lub przedgreccy mieszkańcy Grecji, identyfikowani z kulturą neolityczną, która rozwijała się w Tessalii (zob. [P. 9. 2.]).

¹⁰⁰ Od Lakonii, miasta greckiego. Zob. też [IV. 24.].

jako na spokojniejsze miejsce pospolita szkoła świata z Tyru¹⁰¹ przeniesiona była (od której nowe jej gniazdo *Athenae*¹⁰² miasto¹⁰³ Uthenie albo Uczenie¹⁰⁴ nazwano¹⁰⁵)¹⁰⁶, nauką w pychę podniesieni, wygrzeczniwszy¹⁰⁷ scytycki albo¹⁰⁸ słowiański¹⁰⁹ nasz język i nazwawszy się od tego Grecy miasto¹¹⁰ Grzeczni, tak sobie oślepiwszy całą chlubę starożytności przypisowali, aż im też to świat przydał za tytuł *mendaces*¹¹¹.

[P. 1. 3.] Po nich zaś we Włoszech także nasi Polacyjuszowie albo Lacyjuszowie¹¹² miasto¹¹³ Lachowie (jakiemi ich i po dziś dzień Illirykowie¹¹⁴ zowią¹¹⁵) na polackiej tam sławnej rzymskiej górze¹¹⁶ osadzeni, gdy złym przykładem Greków także język nasz pospolity wyłancili¹¹⁷, jako i Grekowie wygrzeczni, od tego nazwawszy się *Latini*¹¹⁸,

¹⁰¹ Tyr — starożytne miasto fenickie, położone w pd. Libanie, nad Morzem Śródziemnym.

¹⁰² Ateny — greckie miasto, słynące m.in. z rozwoju nauk, zwłaszcza filozofii. Akademia ateńska została założona przez Platona w IV w. p.n.e.

¹⁰³ Tu: zamiast.

¹⁰⁴ W innym nieco wariacie zestawienie powróci, zob. [P. 10. 15. r. 12].

¹⁰⁵ Krytyczną opinię o tym „prawdziwym słowa pochodzie” wyraża S.B. Linde w *Prawidłach etymologii przystosowanych do języka polskiego* (§ 2) otwierających *Słownik języka polskiego* (t. 1, cz. 1, Warszawa 1807).

¹⁰⁶ Głównymi motywem oraz inspiracją tej myśli stała się raczej kwestia pisma (choć, ogólniej, wiedzy również) przejęta przez Greków od Fenicjan, co znajduje potwierdzenie, jak trafnie zauważył K. Jurewicz, niemniej nieco inaczej udokumentował (*op. cit.*, s. 291), w relacji Herodota (*op. cit.*, ks. 5, s. 310-311): „Fenicjanie, którzy przybyli z Kadmosem, [...] przynieśli Hellenom różne umiejętności, a zwłaszcza nieznanne im przedtem [...] pismo. [Jonowie] nauczyli się od Fenicjan liter, nieco je przekształcili i zaczęli używać, posługując się nimi, rozgłosili nazwę »pisma fenickiego«, co było słuszne, bo Fenicjanie wprowadzili je do Hellady”. Zob. też T. Sinko, *Wstęp*, [w:] *Homer. Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, zrewidował, oprac. i wstęp T. Sinko, wyd. 10, Wrocław 1966, BN I 17, s. III. Zob. też [P. 9. 2.] i przyz.

¹⁰⁷ Wygrzecznić — czasownik urobiony przez Dembołęckiego na potrzeby *Wyvodu* i zawartego w nim rozumowania, odwołujący się — poprzez brzmienie i sens — do rzeczownika ‘Grek’ oraz rodzimych wyrazów spod znaku ‘grzeczny’, jego sens zaś należy wiązać z „grzecznym” przerabianiem języka, tj. modyfikowaniem go na grecką modłę (by był subtelniejszy). Podobnie z łączeniem języka, zob. [P. 1. 3.].

¹⁰⁸ Tu: czyli.

¹⁰⁹ Słowiański.

¹¹⁰ Tu: zamiast.

¹¹¹ Łgarze, kłamcy (łac.).

¹¹² Tj. Polacy z Lakonii bądź Polakonii (miasta na terenach zamieszkałych przez Pelazgów), jak utrzymuje Dembołęcki. Rzecz jasna, autor celowo eksponuje zbieżność tego określenia z jeszcze jedną włoską dobrze znaną nazwą — Latium (Lazio, tj. region we Włoszech). Zob. [P. 11. 2.]. „Polacyjuszowie albo Lacyjuszowie” — obie formy, urobione na modłę łacińską, wskazują przynależność narodową (Polak, Lach), jednocześnie akcentują sens pierwszego stwierdzenia, akcentujący uprzywilejowanie patrycjatu w starożytnym Rzymie. Zob. też [IV. 6.].

¹¹³ Tu: zamiast.

¹¹⁴ Mieszkańcy Illirii, starożytnej krainy geograficznej rozpościerającej się na terenach wschodnich Bałkanów (ziemie dzisiejszych Chorwacji, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, Serbii, Albanii oraz Macedonii), nad wybrzeżem Adriatyku, w I w. p.n.e. prowincja cesarstwa rzymskiego.

¹¹⁵ Określenia ‘Lach’, ‘Lech’ z różnych względów (o czym tu mowa w wielu miejscach, i w komentarzu, i w *Wywodzie* także) przylgnęły do Polaków, pojawiają się w XI w., przetrwały wieki również w obcych językach, choćby tureckim i bośniackim (Leh). Nic nadzwyczajnego, podobne spostrzeżenie u J. Długosza — „nazywają Polaków i ich kraj Lechitami, do dziś dnia u Sławian i Bułgarów, Karwatów i Hunów jeszcze toż samo trwa nazwisko”, „od pierwszego księcia i założyciela Lecha, kraj jego Lechią i ludy jego Lechitami się zwali” (*Jana Długosza „Dzieje polskie”*, s. 88).

¹¹⁶ Chodzi o Palatyn (Mons Palatinus), jedno z siedmiu sławnych wzgórz, na których wzniesiono Rzym. Zob. [III. 3.-III. 4.].

¹¹⁷ Czasownik, podobnie jak ‘grzecznić’, urobiony na potrzeby *Wyvodu*, wyzyskuje bliskość dźwiękową z rodziną wyrazów skoncentrowanych wokół terminu ‘łacina’ i przymiotnika ‘łacny’, stąd jego znaczenie — ułatwiać, upraszczać język (i doprowadzać go do formy łacińskiej).

¹¹⁸ Łatynowie. Chodzi o mieszkańców Italii lub regionu Włoch bądź raczej po prostu użytkowników łaciny.

jakoby łączącymi¹¹⁹, równie także rzeczy swe piórkiem oslep wynosili, aż ich za to przodkowie nasi wniwecz obrócili¹²⁰.

[P. 1. 4.] Nuż teraz Niemcy, zapomniawszy, że ich przodek jakiś Tujsko¹²¹ był *de terra ortus*¹²², tak sobie wszystkie prawie chlubę świata gwałtem przypisują, aż ich pomieniony Genebrardus na kilku miejscach¹²³ w tym usiłowaniu z Grekami porównywa. Toż i insze narody czynią milczeniem naszym ochwacone¹²⁴.

[P. 1. 5.] Zaczynamy gdy każdy pisze nie historiją albo istą rzecz, jako co było, ale historiją albo raczej histryjoństwo¹²⁵ jakieś, co najwięcej ile jeno może dla chluby narodu swego wymyślając, jawno jest, że wszystkie historije tak barzo muszą być popsowane, iż — jak się rzekło — ledwie co w nich zostało z głosu pospolitego, czemu by rozum wierzyć pozwalał.

Jakimi instrumentami historije mogą być w historiją poprawione¹²⁶

ROZDZIAŁ 2

[P. 2. 1.] Wybierając tedy kwiecie pierwotnej szczytyckiej historijej (która sama tylko prawie ma jedyny zapach prawdy ś.) między tak gęstem cierniem rozmaitych fałszów, nie widzę inszych do tego instrumentów, jeno Bibliją Ś., głos pospolity a etymon¹²⁷, to

¹¹⁹ Można również uwzględnić inną lekcję czasownika, mianowicie „łączącymi”, jak czyni K. Jurewicz (*op. cit.*, s. 291) i pisze, że zaproponowano „taką pisownię, bo jest tu Dębołęckiemu potrzebna do wywodu etymologicznego”.

¹²⁰ Być może ma Dembołęcki na myśli zajęcie i spłodowanie Rzymu przez Wandalów w 455, o czym autor wyraźnie mówi dalej, por. [V. 3.].

¹²¹ „Dembołęcki — objaśnia Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 147, przyp. 17) — popularnej wśród kronikarzy niemieckich legendzie, wedle której protoplastą Germanów był Tuiskon, potomek Jafeta, panujący od Renu po Don, przeciwstawia własną »koncepcję«: gmin niemiecki, a więc ogromna większość Niemców, pochodzi od »Chamijanów«, tj. potomków Chama, których Polach, król Scytów, osadził na ziemi niemieckiej. Owi Chamianie podnieśli bunt przeciwko swym panom, a wodzem ich był chłop, zwany Tujsko, jako że urodził się »tu«, w Niemczech”. Autor *Wywodu* polemizuje nie tylko z kronikarską tradycją niemiecką, ale również z B. Paprockim (*Herby rycerstwa polskiego*, „zebrane i wydane r. p. 1584”, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 54), ten pisał: „Tuischos gigas, [...] który *Sarmatis atque Germanis* prawa nadał, ten od tych narodów potem w półtoru stu lat po śmierci był między bogi liczon; od jego potomstwa królowie w Niemczech początek mieli”. Podobne sądy wygłaszał A. Krantz (zob. też [P. 4. 6. i przyp.; IV. 10.]), a zwł. F. Kluwer (zob. [IV. 8.] i przyp.), który dostrzegł swego protoplastę we wnuku Jafeta, a jego imię łączył z rzeczownikiem „*deus*”. Ów Tujsko (Tuisco), ale i epitet utworzony na bazie tegoż imienia (teutoński), prawdopodobnie wszedł do literatury dziejopisarskiej za sprawą opisu Germanii Tacyta, o czym informację u Berosusa w edycji J. Anniego (*op. cit.*, s. 19), określony tu także jako „*deus Tuiscon*” i syn Mannusa (a stąd Alemanus, *ibidem*, s. 41), „*dux fuit Sarmatum a Rheno ad Tanaim*” (*ibidem*, s. 31).

¹²² Zrodzony z ziemi (lac.), tj. tubylec, autochton, polemicznie wobec opinii o boskim pochodzeniu czy boskich parantelach Tujskona.

¹²³ W jego *Chronografii* (np. s. 60-61), przy czym nie tylko w odniesieniu do pochodzenia Germanów wątpliwości akcentuje Francuz, ale i Sarmatów oraz Scytów („*multo suspectiora*”).

¹²⁴ Ochwacić — dopuścić do ochwatu w konia, tj. doprowadzić (przez zaniedbanie) do rodzaju zapalenia miękkich części kopyta. Sens: inne narody czynią to samo wskutek naszego zaniedbania, mianowicie milczenia, czyli odpowiedzialność i wina za taki stan rzeczy spada na Polaków. Przy czym imiesłów „ochwacone” odnosi się do innych narodów, więc to je dosięgnęła choroba.

¹²⁵ Termin ten oraz rozróżnienia dwóch innych — historija oraz istoryja (zob. niżej) — trafnie tłumaczy Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 147, przyp. 19): „gra słów oparta na dźwiękowym podobieństwie łacińskich słów *historia* i *histrio* (komediant), a więc [chodzi o]: błazenadę, bajanie, bajdurzenie”. Zob. też *Wstęp*.

¹²⁶ „Dembołęcki odróżnia więc »historię« (tj. bajdurzenie) od »istoryi« (»istnej rzeczy«, tj. historii prawdziwej) — słusznie pisał Z. Ogonowski, zob. *Wstęp*.

¹²⁷ Etymologiczna podstawa słów, źródłosłów.

jest wied albo wiadomość imion¹²⁸, co które prawdziwie ma znaczyć. Iż tedy prawie jeno temi trzema instrumentami robię historiją moję (z ktorej ten sok sławy narodu naszego wycisnąłem), dlategoż o każdym z nich z osobna przestrzegam¹²⁹.

O pierwszym instrumencie, to jest Biblijej Świętej

ROZDZIAŁ 3

[P. 3. 1.] Naprzód tedy o Biblijej Ś. uważ, proszę — mądry czytelniku — że się księgi Starego, jako i Nowego Testamentu pospolicie na czworakie dzielą, to jest *legales, propheticos, sapientiales et historicos*¹³⁰, a tych ostatnich jest 12, to jest: *Iosue*¹³¹, *Iudicum*¹³², *Ruth*¹³³, *Regum*¹³⁴, *Paralippomenon*¹³⁵, *Ezdrae*¹³⁶, *Tobiae*¹³⁷, *Iudith*¹³⁸, *Esther*¹³⁹, *Iob*¹⁴⁰, *Machabeorum*¹⁴¹ i *Actus Apostolorum*¹⁴².

[P. 3. 2.] Potym¹⁴³, że też i Mojżesz¹⁴⁴ in *Genesi*¹⁴⁵, także Izajasz¹⁴⁶, Jeremiasz¹⁴⁷, Ezechijel¹⁴⁸, Danijel¹⁴⁹, Jan Ś.¹⁵⁰ in *Apocalipsi*¹⁵¹ i wiele inszych nie tylko prorokami byli,

¹²⁸ Imion — tu: słów. „Wied albo wiadomość słów” — rodzaj krótkiej definicji etymologii, akcentującej wiedzę na temat poszczególnych słów w kontekście ich historycznych przeobrażeń, co sugeruje wcześniejsza informacja o etymonie.

¹²⁹ Sens: osobno ujawniam, zapowiadam każde źródło (rozważań) i informuję o związanych z nimi metodami (studiów) — zapowiedź kolejnych rozdziałów o charakterze metodologicznym.

¹³⁰ Związane z prawem (ustanawiające je), profetyczne (prorockie), mądrościowe i historyczne.

¹³¹ *Księgi Jozue* (wszystkie tytuły wg przekładu J. Wujka i następnie *Biblii Tysiąclecia*, w nawiasach podano korekty nomenklaturowe w tytułach poszczególnych ksiąg w edycjach tej ostatniej, wskazano też ich numer) — *Księga Jozuego*.

¹³² *Księgi Sędziów* — *Księga Sędziów*.

¹³³ *Księgi Rut* — *Księga Rut*.

¹³⁴ *Księgi Trzecie Królewskie* i *Księgi Czwarte Królewskie* — 1. *Księga Królewska* (3. *Księga Królewska*) i 2. *Księga Królewska* (4. *Księga Królewska*).

¹³⁵ *Księgi Pierwsze Kronik* i *Księgi Drugie Kronik* — 1. *Księga Kronik* i 2. *Księga Kronik*.

¹³⁶ *Księgi Pierwsze Ezdraszowe* — *Księga Ezdrasza*. Dembołęcki w tym wyliczeniu ukrył informacje o apokryficznym charakterze innych ksiąg Ezdrasza (na które się powołuje), wyłączonych z kanonu Biblii, który usankcjonował sobór trydencki (1545-1563).

¹³⁷ *Księgi Tobiaszowe* — *Księga Tobiasza*.

¹³⁸ *Księgi Judyt* — *Księga Judyty*.

¹³⁹ *Księgi Ester* — *Księga Estery*.

¹⁴⁰ *Księgi Hiob* — *Księga Hioba* (*Księga Joba*).

¹⁴¹ *Księgi Pierwsze Machabejskie* i *Księgi Drugie Machabejskie* — 1. *Księga Machabejska* i 2. *Księga Machabejska*.

¹⁴² *Dzieje Apostolskie* — *Dzieje Apostolskie*.

¹⁴³ Następnie.

¹⁴⁴ Mojżesz — biblijny wódz Izraelitów w czasie ich wyjścia z Egiptu i ucieczki do Ziemi Obiecanej. Żył prawdopodobnie w XIII-XII w. p.n.e. Tradycja wskazuje jego autorstwo *Tory* (pięcioksiąg — Rdz, Wj, Kp, L, Pwt).

¹⁴⁵ W *Księdze rodzaju* (łac.).

¹⁴⁶ Jeden ze starotestamentowych proroków (ok. 765-701 p.n.e.), zaliczany do większych, jak trzej kolejni wyliczeni przez Dembołęckiego — *Proroctwo Izajaszowe*.

¹⁴⁷ Autor *Proroctwa Jeremiaszowego* i, jak wskazuje tradycja, być może — *Trenów* starego zakonu. Swoją działalność zakończył ok. 585 p.n.e.

¹⁴⁸ Twórca *Proroctwa Ezechielowego*, działał w VI w. p.n.e.

¹⁴⁹ Spisał *Proroctwo Danielowego*. Żył na przełomie VII i VI w. p.n.e.

¹⁵⁰ Św. Jan tradycyjnie uznawany za autora jedynej prorockiej księgi Nowego Testamentu — *Objawienia Św. Jana*.

¹⁵¹ W *Apokalipsie* (łac.).

ale też oraz i¹⁵² historykami Bożemi, jakim rzetelnie Hieronim Ś.¹⁵³ zowie Danijela¹⁵⁴. Zaczynam nie jest nic przeciwko Doktorom Świętym¹⁵⁵ i duchownemu ich wykładowi, on wcale zaniechawszy¹⁵⁶, niektóre miejsca pism świętych¹⁵⁷ według litery¹⁵⁸, po istorycku wykladać.

O drugim instrumencie, to jest pospolitym głosie

ROZD < ział > 4

[P. 4. 1.] Pospolity głos tak wielkiej wagi jest, że otrzymał tytuł — *vox populi, vox Dei*¹⁵⁹. Ten zaś dwojaki jest — pisany i ustnie podany.

[P. 4. 2.] Pisany głos pospolity jest, kiedy co w historyjach znajdujemy, od wszystkich albo przynamni wielu zeznano, tak iż nie może być wyrócono, jako na przykład, że *Scythae antiquissimi hominum*¹⁶⁰, że przedysputowali Egipcjany przeciw temu przeczące, że oni¹⁶¹ świat zrazu osadzali i królestwa postanawiali, że od wieków zawsze byli różni *regii*¹⁶² a *vulgaribus*¹⁶³ i *Scythia* ich *biformis*¹⁶⁴, to jest połowice do góry

¹⁵² Jednocześnie, równocześnie, zarazem.

¹⁵³ Hieronim św. (331-420 p.n.e.) — doktor Kościoła, autor m.in. przekładu Biblii na język łaciński (*Vulgata*).

¹⁵⁴ Księga, spisana ponoć przez Daniela, zawiera swoisty przegląd historii od czasów imperium medyjskiego po okres panowania Antiocha IV Epifanesa (Babilonia, Persja, Izrael).

¹⁵⁵ Określenie doktora w Kościele katolickim wskazuje świętych, którzy wydatnie przyczynili się do pogłębienia wiedzy o istocie Boga, jego zamysłach oraz dziełach, w rezultacie rozszerzając bogactwo doświadczenia chrześcijańskiego. Tytuł Ojca Kościoła stosuje się na wskazanie osób zasłużonych dla chrześcijaństwa z pierwszych wieków istnienia religii, natomiast tytuł doktora może być użyty w odniesieniu do ludzi każdej właściwie epoki. Zalicza się do nich m.in. św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Hieronima, św. Grzegorza (Wielkiego), św. Tomasza z Akwinu czy św. Bonawenturę.

¹⁵⁶ On — ten wykład. Sens: w ogóle (całkiem) zaniechawszy ich (tj. Mojżesza, Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniela, Jana) wykładów duchownych (bo ich teksty mają również walor historyczny), jak i proroka Daniela czy św. Jana, autora *Apokalipsy*.

¹⁵⁷ Tj. Biblii.

¹⁵⁸ Tj. literalnie, dokładnie.

¹⁵⁹ Głos ludu, (to) głos Boga (łac.) — sformułowanie, z czasem o charakterze przysłowiowym, pochodzi z *Listu do Karola Wielkiego* autorstwa Alkuina (730-840), teologa, filozofa, teoretyka muzyki.

¹⁶⁰ Scytowie najstarszymi z ludzi (łac.). „Plemię scytyjskie uważano zawsze za najstarsze” (Marek Junianus Justynus, *op. cit.*, ks. 2, s. 14) Zob. też [P. 1. 1.].

¹⁶¹ Tj. Egipcjanie.

¹⁶² Królewscy (Scytowie).

¹⁶³ Od pospolitych (Scytów). Sens: „różnili się królewscy (Scytowie) od pospolitych — pisze Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 148, przyp. 24). Wedle Dembołęckiego, [...] Scytami królewskimi zwano obywateli państwa scytyckiego. Tych Scytów utożsamia on za pomocą osobliwego wywodu etymologicznego z Sarmatami (Sarmates = Sarmaci = Carmaci = mający we władaniu czarstwa, carstwa). Inni natomiast Scytowie (choć też wywodzący się od Seta, czyli Scyta, syna Adama), ponieważ nie byli obywatelami sarmackiego państwa, nazwani zostali *vulgares* (Scytami pospolitymi, gminnymi). Notabene słowo *vulgares* wywodzi Dembołęcki od Wołgi (jako że ci pospolici Scytowie mieszkali »szeroko na wschód od Wołgi«). Zob. [I. 18.; IV. 13.], a także [IV. 7.] i przyp.

¹⁶⁴ Dwupostaciowa (łac.). Jest to zarówno aluzja do Echidny, jak i rozróżnienia Scytii położonej częściowo w Azji (Scytia wschodnia) oraz Europie (Scytia zachodnia), pierwsza miałaby obejmować tereny położone między Morzem Kaspijskim i Aralskim, druga zaś nad Morzem Czarnym (zob. też [IV. 13.]).

panna, a na dół jaszczorka¹⁶⁵. Nuż to że *Scythia* panna, to jest *Regnum Scytharum*¹⁶⁶ po wyjściu z Armenii¹⁶⁷ (gdzie Mojżesz raj, a Scytowie początek swój Egipcjanom pokazowali) naprzód z Syryjej¹⁶⁸ beło, a potem w Europie wzdłuż między Donem i starymi granicami od Niemiec, a wszerek między Dunajem i Pruskim Morzem¹⁶⁹. Także iż tej Scytyjej pannie dał Herkules *balthium perpetuae successionis*¹⁷⁰ i łuk¹⁷¹ prawnej potęgi dla sposobniejszego nastąpić po nim. Nuż to że Scytom królewskim¹⁷² wszytka Azyja półtora tysiąca lat przed Ninem¹⁷³ hołdowała¹⁷⁴ i insze tym podobne rzeczy, którym nikt nie przeczy.

[P. 4. 3.] Podany zaś głos popolity jest, który wypadszy z uszu starożytności, jak echo po górach tłucze się po uszach ludzi pośledniejszych wieków, o jakim mówi Mojżesz (*Deut.* 32.¹⁷⁵): „*Memento dierum antiquorum, cogita generationes singulas, interroga patrem tuum et annuntiabit tibi, maiores tuos et dicent tibi*”, a Dawid (*Psalms.* 43.¹⁷⁶) — „*Deus auribus nostris audivimus, patres nostri annuntiaverunt nobis*”¹⁷⁷.

[P. 4. 4.] Wielki tedy jest dowód czegokolwiek popolitem głosem lubo pisanem abo ustnie podanem. Jednakże o tym pośledniejszym z pilnością uważać potrzeba, jeżeli takowy naród, który go woła, nie jest podejrzany o udawanie takich bajek za istotną

¹⁶⁵ Maciej Strykowski (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846 — reprint na podstawie pierwodruku królewieckiego z 1582 r.) powtarza za Marcinem Bielskim proveniencję nazwy narodu, pochodzi ona „od ludzi z jaszczorciami oczyma, bo *Sauros* po grecku jaszczurka, *omma* oko, a stąd też i nazwisko Sauromatów wywodzi, jako ludzi gniewliwych i straszliwych, którym popędliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała” (s. 95). W innym miejscu czytamy, że to sam Mojżesz nazwał polską nację Sarmatami, czyli wysokimi i wyniosłymi (s. 93). Por. także W. Kochowski, *Psalms V*, w. 7-8 (*Trybut [...] albo Psalmodia polska*, [w:] *Utwory poetyckie (wybór)*, wyb. i oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991, BN I 92, s. 378-383) — „Z nich Bóg wyprowadził Lecha i Czecha, i osadził niemi te knieje, które przedtem osiadali ludzie z jaszczurzemi oczyma”. „Starożytni malowali Scytyę jako pannę, a od połowy na dół jako jaszczurkę, a to dlatego, że Scytia, ta na zachód od Wołgi, nigdy — niby panna — nie została przez nikogo zgwałcona i zawsze »panieństwo swe umiała obronić«; natomiast ta na wschód od Wołgi »ogon swój jaszczurczy rozciąga« — tutaj bowiem jest »mieszanie rozmaitej krwi i mowy z Jafetową»” (Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 148-149, przyp. 27). Zob. [IV. 13.].

¹⁶⁶ Królestwo Scytów (łac.).

¹⁶⁷ W VII w. p.n.e. tereny zamieszkiwane przez ludy nachskie zostały najebrane przez koczowniczych Scytów, a kilka wieków później Sarmatów. Armenia — azjatyckie państwo na Zakaukaziu, jej terytorium często utożsamiano z lokalizacją biblijnego raju (zresztą na podstawie danych zawartych w Starym Testamencie — zob. [I. 9.-I. 12.]).

¹⁶⁸ Kraina arabska na Bliskim Wschodzie. Od XX w. państwo (Syryjska Republika Arabska).

¹⁶⁹ Tj. Morzem Bałtyckim.

¹⁷⁰ Pas stałego [ciąglego] dziedzictwa (łac.). W nomenklaturze *Wywodu* to pas „ciągatury władzy” albo „sukcesyjny” [IV. 28.]. Potomkiem Herkulesa jest władca Scytii, a posiadaczem wspomnianego pasa był — wg legendy — spadkobierca spłodzony przez Herkulesa, umiejący właściwie wykorzystywać ojcowski oręż. Zob. też [IV. 27.] i przyp.

¹⁷¹ Łuk otrzymał w schedzie po ojcu (Herkulesie) Scyt (Skytes).

¹⁷² Termin taki pojawia się u Herodota w jego *Dziejach* (zob. [W. 1.] i przyp.), Scytowie zasiedlają tereny nad Wołgą (zob. [IV. 13.]), por. Herodot, *op. cit.*, ks. 4, 101, s. 261.

¹⁷³ Nin, Ninus — legendarny założyciel Asyrii, a także Niniwy.

¹⁷⁴ Podobną opinię wypowiedział Herodot (*op. cit.*, ks. 4, 1, s. 229), utrzymujący, że Scytowie opanowali Azję w wyniku wojny z Medami (zob. też *op. cit.*, ks. 4, 4, s. 230), przy czym informacja, wielokrotnie powtarzana w *Wywodzie*, niewątpliwie została zaczerpnięta z Justyna (*op. cit.*, ks. 2, 3, s. 17): „Przez 1500 lat Azja pozostawała lennem [trybutariuszem] Scytów. Koniec płacenia podatków [daniny] położył Ninos, król Asyrii”.

¹⁷⁵ *Liber Deuteronomii*. Pwt. 32, 7 — „Wspomni na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj, spytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powieďte-ć”.

¹⁷⁶ *Liber Psalmorum*. Ps 43, 2. W Wulgacie — Ps 44, 1.

¹⁷⁷ „Boże, uszyrna naszemi słyszeliśmy, ojcowie naszymy nam powiadali”.

prawdę¹⁷⁸. W czym ledwie się podomno¹⁷⁹ który niewinnem znaleźć może, prócz naszych słowieńskich, a mianowicie Polaków abo Szczytów królewskich. Bo przodkowie nasi żadnej potrzeby nie mieli cokolwiek zmyślać, będąc pełnymi wszelkiej chluby: tak starożytności rodzaju od Scyta lubo Seta, syna Jadamowego, jako też zacności szlachectwa od Polacha, pierwszego syna Jafetowego. Nuż góry¹⁸⁰ nad wszystkimi narodami (które im od pięćsetnego sześćdziesiątego roku po stworzeniu świata¹⁸¹, jako Trogus uczy, zawsze hołdowały¹⁸²) i tak wielkiej pobożności, że ich wszyscy starzy z Homerem¹⁸³ zwali *iustissimos et sanctissimos viros*¹⁸⁴, także wynalezienia nauk, od których *Saccae*¹⁸⁵ miasto¹⁸⁶ ‘zacy’¹⁸⁷ nazwanym — potwierdzają tego tak przezwisko starych filozofów magi¹⁸⁸ (bo Żydzi Scyty Magogami zowią¹⁸⁹), jako też i słowa *scientia*¹⁹⁰, *scitus*¹⁹¹, nuż dzielności wojennej wszystkiemu światu wiadomej i wszelkiej prócz tych inszej chluby, którąkolwiek by się jeno mogła wymyślić.

¹⁷⁸ Sens: trzeba rozważyć, czy taki naród, który wypowiada (ustne podania), nie jest podejrzany o fałszowanie rzeczywistego obrazu zdarzeń.

¹⁷⁹ Podobno.

¹⁸⁰ Tj. zwierzchności, od górowania.

¹⁸¹ Zgrubna kalkulacja na podstawie okresu życia Ninusa, który miał przyjąć na świat ok. 400 r. po potopie (co nastąpiło w 1656 od pojawienia się Adama), a więc mniej więcej 2060 lat po stworzeniu świata, co można wyliczyć na podstawie datacji *Chronografii* G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 53). W wyniku różnicy 2060 i 1500 otrzymujemy wspomniany przez autora 560 r. Zob. też [I. 6.] i przyp.

¹⁸² Zob. [P. 4. 3.].

¹⁸³ Homer (VIII w. p.n.e.) — grecki aoida (aoidos), ojciec poezji epickiej. Najstarszy znany europejski poeta, który czerpał z wcześniejszej tradycji poetyckiej. Przypisuje mu się głośne eposy: *Iliadę* i *Odyseję*.

¹⁸⁴ Najsprawiedliwymi i najświętszymi mężami (łac.). Trudno wskazać źródło tej myśli.

¹⁸⁵ Sakowie (łac.) — starożytny szczep scytycki zamieszkujący tereny Azji nad Morzem Kaspijskim. Ich „scytyjskość” potwierdza spostrzeżenie K. Jurewicza (*op. cit.*, s. 295, przyp. 33 i s. 304, przyp. 57). Ujednoznacznienie to i „zbliżenie” Scytów oraz Saków usprawiedliwia definicja sformułowana w słowniku A. Calepina (zob. [P. 9. 5.] i przyp.) oraz Pliniusza Starszego, zob. też [P. 7. 1.] i przyp. O Scytach — „*A Persis dicti Sagae, ab antiquis Aramii*” (C. *Plini Secundi „Naturalis historia”*, przeł. D. Detlefsen, t. 5: ks. 32-37, Berlin 1873, s. 278, indeksy, indeks II), „*Ultra sunt Scytharum populi. Persae illos Sagas [Sacas] universos appellavere a proxima gente, antiqui Aramios*” (C. *Plini Secundi „Naturalis historiae” libri XXXVII*, wyd. C. Mayhoff, t. 1, ks. 1-6, Lipsk 1906, ks. 6, 17 (19), 50, s. 450-451). „Następnie są Scytowie. Persowie ogólnie ich zwą Sakami od najbliższego ludu, starożytni Aramejczykami”. W przekładzie J. Łukaszczyka (K. *Pliniusza Starszego „Historjii naturalnej ksiąg XXXVII”*, t. 2, Poznań 1895, ks. 6, 19, s. 400, 401): „Dalej są ludy scytyjskie. Persowie nazywają je w powszechności, od narodu najbliżej nich mieszkającego, Sakami; starożytni nazywają je Arameami”. Identyczną opinię przynosi Herodot (*op. cit.*, ks. 7, 64, s. 401): „Persowie zwą wszystkich Scytów Sakami”. Podobnie u J.G. Bekanusa (*Indoscythica*, ks. 5, [w:] *Joan. Goropii Becani Origines Antwerpianae sive Cimmericorum Becceselana*, Antwerpia 1569, s. 479).

¹⁸⁶ Tu: zamiast.

¹⁸⁷ Jak kaže rozumieć Dembołęcki, lud Saków winien się nazywać żakami, gdyż ich nazwa wiąże się z wynalezieniem nauk.

¹⁸⁸ Mag — magowie, mędrzy, choć słowo nie pozostaje bez związku z etymologicznym kontekstem imienia Magog, rozumianym, jak wywodzi Dembołęcki, jako „mogący”, „mający moc”, „władzę” (zob. [II. 13.]), nie bez związku z użyciem słowa w Wulgacie, np. Dz 13, 6, aczkolwiek przez J. Wujka oddanym jako „mąż czarnoksiężnik, faleszny prorok”, w BT — „mag, fałszywy prorok”, u Mt 2, 1, 7, 16 (dwukrotnie) — konsekwentnie „mędrzy”. „*Magus — vox est Persica. Significat autem in ea lingua sapientem sive philosophum*” („Mag — to słowo perskie. Oznacza zaś w tym języku mędrca czy też filozofa”), pisał Johannes Drusius (*I. Drusii Ad voces ebraicas Novi Testamenti*, Frankfurt nad Menem 1616, s. 103). Nieco wcześniej Dembołęcki przypomniał związek Gotów z wykształconymi („*eruditi*”) Getami w kontekście Goga i Magoga (*ibidem*).

¹⁸⁹ Żydzi — Józef Flawiusz (*Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski i W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001, ks. 1, 6, 1, 123, s. 111) pisał: „Magog zaś dał początek Magogęczykom, od niego wywodzącym swe imię, których Grecy zwą Scytami”, identyczna opinia u Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 6, s. 231): „Scytami nazwali ich Hellenowie”. Zob. też G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 30.

¹⁹⁰ Wiedza (łac.).

¹⁹¹ Uczony, posiadający wiedzę (łac.). Łaciński epitet, jak widać, jest zbliżony do nazwy Scyt, co dowodzi, że ten ostatni obdarzony jest, jak sugeruje Dembołęcki, właśnie wiedzą.

[P. 4. 5.] Ani tedy potrzeba kiedy było przodkom naszym cokolwiek zmyślać ani też mogą być o to światu podejrzeni, ponieważ wszystka starożytność zowie ich *simplicissimos et piissimos viros*¹⁹². Zaczynajmy pospolity głos narodu naszego godniejszy jest wiary nad wszystkich inszych, którzy z jawnych bajek początki swe pokazują, tak iż po Piśmie Bożym nie może być większe nad ich głosem dowodzenie, o którym *Ioannes, archiepiscopus Gnesnensis*¹⁹³ (w Kadłubku¹⁹⁴), mówi: „*Fuit quondam in hac Repub<lica> virtus, quam velut quaedam luminaria caeli, non quidem scripturae membranulis, sed clarissimis gestorum radiis patres conscripti illustravere. Non enim plebei aborigines, non vendicariae illis principatae sunt potestates, sed principes succedanei, quorum strenuitas licet nube ignorantiae obducta videatur, mira tamen rutilantia tot saeculorum tempestatibus extingui non potuit*”¹⁹⁵. Czemu? Bo jeden drugiemu powie według pomienionych¹⁹⁶ słów Mojżesza i Dawida¹⁹⁷. A to mianowicie przez pieśni, w których pierwotne historyje nasze bywały, od których nas niegdy¹⁹⁸ zwano Getami¹⁹⁹ miasto²⁰⁰ Gędami, a tych takich pełno się jeszcze między gminem, osobliwie po Rusi i Moskwie zawija²⁰¹, z których siła się może, kto chce, nauczyć.

[P. 4. 6.] Uważ tedy, proszę — mądry czytelniku — że ja nie wiatr gonię, szukając po historyjach tych to *principes succedaneos*²⁰² od Tanausa, pierwszego tu pana²⁰³ (w którym ten wywód kończę²⁰⁴), aż do dzisiejszego Króla, Pana naszego.

¹⁹² Najbardziej szczerymi i pobożnymi mężami (łac.).

¹⁹³ Jan, Janik (zmarł po 1167), arcybiskup gnieźnieński od 1149, biskup wrocławski w 1146-1149, jeden z zabierających głos bohaterów *Kroniki polskiej* Wincentego, zwanego Kadłubkiem.

¹⁹⁴ Chodzi o *Kronikę polską* Wincentego, zwanego Kadłubkiem.

¹⁹⁵ Fragment wyjęty z *Kroniki* Kadłubka — „Była ongi zacność w tej Rzeczypospolitej, którą senatorowie niby jakieś świeczniki niebieskie opromienili nie zapisaniem pergaminowych kart wprawdzie, ale najświetniejszych czynów blaskiem. Nie rzadzili bowiem nimi ani potomkowie plebejscy, ani samowładczy władcy, lecz książęta dziedziczeni, których dostojność, chociaż wydaje się okryta pomroką niewiedzy, świeciła jednak dziwnym blaskiem, którego nawałnice tylu wieków nie mogły zagasić” (*Mistrza Wincentego Kronika polska*, przeł. K. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 77). Minimalnie inaczej wyjątek jawia się w późniejszej edycji zabytku (w cytowanym wcześniej wydaniu BN I, 277, s. 7, zob. też przyp. 1-3).

¹⁹⁶ Wspomnianych (w tekście wyżej).

¹⁹⁷ Postać biblijna, od ok. 1010 p.n.e. król Izraela. Najmłodszy syn Jessego z Betlejem, ojciec Salomona. Protoplasta rodu Dawydów. Poeta, przypisuje mu się autorstwo starotestamentowych *Psalmsów*, stąd ich dawny tytuł — *Psalterz Dawidów* J. Kochanowskiego.

¹⁹⁸ Tu: niegdyś, dawniej.

¹⁹⁹ Getowie, zwani Dakami — starożytny lud wywodzący się z Tracji, krainy położonej między Morzem Czarnym i Egejskim, przez której środek mniej więcej płynie Dunaj, zmierzający do swojego ujścia. A. Torrielli (*Annales sacri et ex profanis [...] ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Augustino Torriello*, t. 1, Antwerpia 1620, s. 214) i Getów widzi wśród potomków Magoga.

²⁰⁰ Tu: zamiast.

²⁰¹ Pojawia, zjawia się, kręci. Fraza aluzyjnie nawiązuje do pieśni ludowych, zob. [W. 1.].

²⁰² Władców dziedzicznych (łac.).

²⁰³ Pierwszy król Scytów. Wg Dembołęckiego — ósmy pan świata [np. P. 13. 3.], lecz pierwszy dlatego, że z Libanu do Polski przeniósł tron władzy nad globem, zob. [IV. 30]. U Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 5 i zwił. 7, s. 230-231) nazywa się on Targitaos, natomiast u Justyna — Tanaos (*op. cit.*, ks. 1, I, s. 4), nie bez związku z nazwą Donu, Tanais (zob. [W. 1.; IV. 12.] i przyp.). Zrównany przez Dembołęckiego z Jowiszem, zob. [W. 1.; III. 5.] i przyp.

²⁰⁴ Jeśli pominąć uwzględnienie w zestawieniu panów świata dziewiątego władcy — Szczyca, syna Goga-Tanausa, zwanego też Tyszkim I, (a także jego braci) [por. np. P. 13. 3.] i kilku wzmianek o nim w *Wywodzie*. Tyszko II — syn Tyszka I — to rzekomo ów „niemiecki” wspomniany Tujskon, z poglądem tym Dembołęcki polemizuje [IV. 8.]. Rzeczywiście jednak najwięcej miejsca i uwagi poświęca autor właśnie wieloimiennemu ósmemu panu świata.

O trzecim instrumencie, to jest etymonie słów, co ma z historią, a że nie może być, jeno z pierwotnego języka

ROZD < ział > 5

[P. 5. 1.] Na obaczenie, co by miał do historyjey etymon, to jest wied abo wiadomość imion, potrzeba uważć, iż od początku świata nigdy żadnej rzeczy nie przewano, jeno według tego, jako jej przyrodzenie wyciągało, bo mamy *Genesis 2.*²⁰⁵: „*Vocavit ad Adam cuncta quae fecerat ut videret quid vocaret ea*”²⁰⁶, to jest aby był obaczył, jako miał co nazwać według jakowości każdej rzeczy. Dłategoż przydawa Mojżesz²⁰⁷: „*Appellavitque cuncta nominibus suis*”²⁰⁸, to jest ich własnemi, jakie przyrodzenie każdej wyciągało. A nie jeno w ten czas, ale też i potym, tak Jadam swe syny, jako i oni swoje potomki, także góry, lasy, krainy, rzeki i insze rzeczy takimi słowami przezywali, jakich abo czas, abo dzieła jakie wyciągały. Stądże w Biblijej pełno mamy przyczyn, dla których komu jakie imię było dane abo co przewanego, jako ono *Genesis 10.*²⁰⁹: „*Nomen uni Phaleg, eo quod in diebus eius divisa sit terra*”²¹⁰. To abowiem za fundament wzięwszy, jawno jest, że i w samych słowach dobrze zrozumianych dyszy niemal wszystka prawda historyjey abo istotnej rzeczy, jako się, co i kiedy działo na świecie.

[P. 5. 2.] Przeto nie dziwuj się, proszę — uważny czytelniku — żem ja wziął przed się etymon abo wied-imion, to jest *scientiam nominum*²¹¹ za trzeci instrument abo materiją historyjey mojej. Tak to abowiem wielka rzecz jest, kiedy się może mówić i samo słowo pokazuje, że niemal wszyscy historycy za tak wielki fundament mają podobieństwo słowa, aż też niegdy i w niepodobnych rzeczach nim się kontentują. Jako między inszemi Sarnicki²¹² nasz, lubo to zacny i poważny historyk, a przecię jednak dał się

²⁰⁵ Rdz 2, 19.

²⁰⁶ „Przywiódł [Bóg] do Adama wszystko, co stworzył [tzn. wszystkie zwierzęta], aby zobaczyć, jak je nazwie” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 151, przyp. 44). „Utworzywszy tedy Pan Bóg z ziemi wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptastwo powietrzne, przywiódł je do Adama, wszystko bowiem, co nazwał Adam duszę żywiącą, to jest imię jego. I nazwał Adam imionmi ich wszystkie zwierzęta i wszystko ptastwo powietrzne, i wszystkie bestie ziemne; lecz Adamowi nie znajdował się pomocnik podobny jemu” (Rdz 2, 19-20).

²⁰⁷ Rdz 2, 20.

²⁰⁸ „I nazwał [Adam] wszystkie rzeczy swoimi imionami” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 151, przyp. 45).

²⁰⁹ Dokładny cytat z *Księgi rodzaju* (10, 25), powtórzony z niewielką korektą w *Księgach Pierwszych Kronik* (1, 19) — „*nomen uni Phaleg, quia in diebus eius divisa est terra*”.

²¹⁰ „Jeden miał na imię Peleg, gdyż za jego czasów rozdzielili się mieszkańcy ziemi” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 151, przyp. 45) — „imię jednego Faleg, iż we dni jego rozdzieliła się ziemia” (Rdz 10, 25); „imię jednemu Faleg, iż za czasów jego rozdzielona jest ziemia” (1 Krn, 1, 19). Imię Faleg, jak podaje św. Hieronim (*S. Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri Liber de nominibus Hebraicis*, t. 23, wyd. J.P. Migne, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*), szp. 823), to „*dividens*”, czyli dzielący. „Został nazwany Falegiem dlatego, że urodził się w okresie rozdzielenia terenów dla plemion; »Phalek« znaczy bowiem po hebrajsku »dzielenie«” (Józef Flawiusz, *op. cit.*, ks. 1, 6, 4, 146, s. 114). Tak też u J. Drusiusa (*op. cit.*, s. 130). Zob. też [II. 5.; IV. 7.].

²¹¹ Wiedza o imionach, nazwach (łac.).

²¹² Stanisław Sarnicki herbu Ślepowron (ok. 1532-1597) — polski historyk, minister, działacz kalwiński. Zwiedził Europę, w czasie swoich podróży uczył się u Filipa Melanchtona w Witenberdze oraz u Jana Kalwina

niektórym inszym uwieść, iż dla samych tylko słów biblijnych: Assarmot²¹³ i Peleg²¹⁴, i on początek Sarmatów Polaków usiłuje z Żydów pokazać²¹⁵, choć wszystkiemu światu jawno jest, że nie z Sema, ale z Jafeta idziemy.

[P. 5. 3.] Na objaśnienie tedy, jako to wielki jest fundament i czego potrzebuje, żeby się na nim bezpiecznie stać mogło, uważać potrzeba, iż prawdziwy etymon abo wiadomion nie może być, jeno z pierwotnego języka, którym Jadam i Noe gadali, bo rzetelnie Mojżesz — mówiąc (*Genes. 2.*²¹⁶): „*Omne quod vocavit Adam animae viventis ipsum est nomen eius*”²¹⁷ — jaśnie naucza, że wszelkie insze imiona prócz onych nic inszego nie są, tylko popsowanie słów pierwotnych, które nie jeno aż do budowania wieże Babel²¹⁸ nieskazitelne trwały, według onych słów (*Genes. 11.*²¹⁹): „*Erat autem terra labii unius et sermonum eorundem*”²²⁰, to jest że wszyscy jednako wymawiali jednę pospolite wszystkim słowa, ale też i za czasów Mojżesza trwały, bo „*pro praesenti suo tempore — mówi — ipsum est nomen eius*”²²¹. Stądże Józef²²² (*lib. 1. Antiq.*²²³) rzetelnie mówi, że

w Genewie. Propozycja Jana Zamoyskiego zrodziła pomysł spisania historii Polski, które wyszły pt. *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri VIII (Roczniki, czyli o pochodzeniu i sprawach Polaków i Litwinów Ksiąg VIII)* w 1587. Opis dziejów Polski od roku 2210 przed Chrystusem, biblijnego protoplastę Polaków upatruje Sarnicki w synu Sema, Asarmocie, w efekcie krew przodków Polaków była tożsama z krwią Jezusa Chrystusa, który również pochodził z pokolenia Sema.

²¹³ Assarmot, syn Jektana (Rdz 10, 26), praprawnuk Sema, praszczur Noego, „narodów sarmackich patriarcha, przysłym pokoleniom w duchu wieszczym błogosławi” — jak głosi J.P. Woronicz (*Jan Paweł Woronicz. Pisma wybrane, oprac. i wstęp M. Nesteruk i Z. Rejman, BN I 299, Wrocław 2002, s. LVI*).

²¹⁴ Syn Hebera, potomek Sema (Rdz 11, 17), zwany też Faleg.

²¹⁵ S. Sarnicki już na karcie tytułowej swojego dzieła (*Stanisłai Sarnicii Annales sive De origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum libri octo*, [Kraków] 1587) zapowiada taką właśnie genealogię Sarmatów-Polaków, przez Asarmota, syna Sema; początek pierwszej księgi zabytku poświęcony jest właśnie temu zagadnieniu (*ibidem*, s. 1-6), gdzie czytamy m.in. „*Sarmatae a Patriarcha Asarmoth*”, że Sarmaci z Patriarchy Asarmota (*ibidem*, s. 2), co autor uzasadnia w rozpisany na trzy argumenty z Pisma Świętego (*Księga rodzaju, Powtórzonego Prawa i Dziejów Apostolskich*) dowodzie. (Znacznie obszerniejszym wyciągiem z tego źródła postanowił zaopatrzyć ten ustęp Wywodu K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 298-300, przyp. 44).

²¹⁶ Rdz 2, 19.

²¹⁷ „Każda istota żywa miała mieć taką nazwę, jaką jej nadał Adam” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 152, przyp. 50).

²¹⁸ Babel — biblijna wieża (Rdz 11, 1-9), symbol pychy człowieka, w czasie jej wznoszenia miał nastąpić cud pomieszania języków, uniemożliwiający ukończenie przedsięwzięcia.

²¹⁹ Rdz 11, 1.

²²⁰ „Cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 152, przyp. 51) — „A ziemia była jednego języka i teje mowy”.

²²¹ „I za czasów jemu [Mojżeszowi] współczesnych, mówi [Bóg], że to właśnie jest imię jego” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 152, przyp. 52) (Wj 23, 21). W przekładzie J. Wujka: „i jest imię moje w nim”.

²²² Józef Flawiusz (37-94), historyk żydowski z rodu kapłańskiego. W jego dorobku znajdują się m.in. *Dawne dzieje Izraela* — historia Żydów, rozpisana na 20 ksiąg. Obraz przeszłości zawiera stworzenie świata oraz wydarzenia znane z ksiąg Mojżeszowych i dalsze, relacja sięga do wybuchu wojny z Rzymem. Rekonstrukcje ściśle przestrzegają chronologii biblijnej, dodatkowo wzbogacone o tradycyjne interpretacje i spostrzeżenia innych osób.

²²³ *Liber* — księga (łac.). *Antiquitates Judaicae* (ks. 1, rozdz. 1, 2, 35) — łaciński tytuł *Starożytności żydowskich* Józefa Flawiusza (obecnie *Dawne dzieje Izraela*).

„*Animalia etiam nunc iis nominibus vocantur, quae illis Adam imposuit*”²²⁴, czego mu potwierdza Euseb.²²⁵ (*lib. 11. de praepar. Evangel.*²²⁶).

Że pierwotny język nie był popsowany, gdy Babel budowano
i gdzie a w którym został nienaruszony

ROZDZIAŁ 6

[P. 6. 1.] Z pomienionych słów Mojżeszowych znać, że przy wieży Babel pierwotne słowa nie były zagubione, ale tylko gęba ludzka popsowana. Stądże mówiąc o onej odmianie *Genes. 11.*²²⁷: „*Ibi confusum est labium universae terrae*”²²⁸ nie przydawa *et sermones*²²⁹, jako trochę wyżej mówiąc o dawniejszych rzeczach, powie: „*Erat autem terra labii unius et sermonum eorundem*”²³⁰.

[P. 6. 2.] Na którym fundamencie stojąc, to jest że on pierwotny język został kędyżkolwiek²³¹ w całość²³² i po rozproszeniu budowników babilońskiej wieży, a zatem że i po dziś dzień gdziekolwiek być musi (jako się z Józefa i Euzebijusza w 5. rozdziale pokazało), łąčno się dorachować, który by był z dzisiejszych. Bo ponieważ nikt jeszcze nie zadał tego Noemu, aby jego język pierwotny miał w ten czas być zepsowany (a to dlatego, iż nie był między onymi złościami, co Babel budowali), tedy pewna rzecz

²²⁴ „Zwierzęta nazywane są również i teraz tymi imionami, które im nadał Adam” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 152, przyp. 54). Fragment oparty na wymiaku z *Dawnych dziejów Izraela* Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 2, 35, s. 103): „potem przywiódł Bóg zwierzęta do Adama i pokazał mu je według rodzajów, samce i samice, i nadał im imiona, którymi jeszcze dziś są nazywane”, przy czym Dembołęcki nie powtarzała w całości tej frazy, gdyż — tu ciekawa uwaga polskiego wydawcy — ze zdania tego „zdaje się wynikać, że to Bóg, a nie Adam (jak czytamy w Rdz 2, 20) nadał nazwy zwierzętom” (*ibidem*, przyp. 16).

²²⁵ Eusebius. Euzebiusz z Cezarei (ok. 264-ok. 340) — teolog i historyk chrześcijański, pisarz, biskup Cezarei w Palestynie od 313. Uczeń Pamfila z Cezarei, broniącego twórczość Orygenesesa. Twórca dziejopisarstwa chrześcijańskiego. Jest autorem *Historii Kościelnej (Historia Ecclesiastica)* oraz *Kroniki* spisanej w grece, ukazującej dzieje chaldejskie, hebrajskie, egipskie i rzymskie do roku 325. Ponadto pozostawił dzieła dogmatyczne: *Praeparatio evangelica*, *Demonstratio evangelica*.

²²⁶ *Eusebii Pamphili „Praeparationis Evangelicae libri quindecim”*, [w:] idem, *Opera omnia quae extant*, wyd. J.P. Migne, t. 21, Paryż 1857 (*Patrologia Graeca*), szp. 855. Stosowny fragment — choć różniący się wskutek odmiannych translacyjnych od analogicznego passusu w starszej edycji dzieła we fragmencie na temat najkorzystniejszej prezentacji nazw w języku hebrajskim, co wynika, jak twierdzi autor, niejako z natury rzeczy (zob. *Eusebius de Evangelica praeparatione*, przeł. G. Trapezuntio, ks. 11, rozdz. 4: *De commodissima nominum apud Hebraeos impositione*, Wenecja 1500, s. 47-47v), niemniej oddający meritum — podajemy w przekładzie ogłoszonym przez K. Jurewicza (*op. cit.*, s. 301-302, przyp. 49): „Gdy bowiem mówi: »To było imię jego«, cóż to innego znaczy niż nadanie nazw, których wymagała natura? Przecież imię nadane było szybko, ale już znacznie wcześniej było zawarte w samej naturze; do tego stopnia stwierdza, że zapowiedziana była nazwa, którą potem ów mężczyzna natchniony świętym Duchem nadał dzięki jakiejś wyższej sile”. Wspomniany rozdział dzieła Euzebijusza, warto dodać, akcentuje prymat i uprzywilejowanie języka hebrajskiego, co słysząc zwłaszcza w kończącym rozdział stwierdzeniu, a właściwie postulacie, że wszystko należy oddawać, wykazywać, przedstawiać, jak względem natury rzeczy odczuwali Hebrajczycy. Sprawa wyjątkowo ważna, o kapitalnym znaczeniu, dla teorii ukazanej w *Wywodzie*, ponieważ dotyczy jednej z fundamentalnych tez, że mowa „słowienińska” pozostawała na ustach Adama. Zob. też *Wstęp*.

²²⁷ Rdz 11, 9.

²²⁸ „Tam pomieszana została mowa całej ziemi” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 152, przyp. 56) — „tam pomieszany jest język wszytkiej ziemi”.

²²⁹ I słowa (łac.).

²³⁰ Rdz 11, 1. Zob. [P. 5. 3.].

²³¹ Gdziekolwiek.

²³² W całości (bez zmian).

jest, iż tam, gdzie on był na ten czas, musiał w całe pierwotny język zostać, nie jeno w niem, ale i w tych, co koło niego abo przy niem byli. A iż Noe, według wszystkich, w Syryjey był pod on czas i tam umarł, jako Genebrardus (*lib.* 1.) dostatecznie wywodzi²³³, tedyć pierwotny syryjski język musiał być tenże, co i przed potopem, a to w Jafetowem pokoleniu, które tam i potym, według wszystkich, zostało. Stądże pomieniony Genebra<r>d²³⁴ mówi: „*Sed nec qui morabuntur in Syria et Chanaan*”²³⁵, to jest Palestynie, „*videntur interfuisse constructioni turris, aut communicasse, quoniam Genes. 11. structores dicuntur descendisse de Oriente in campum terrae Sennaar, illicque ad hoc opus consensisse. Syria vero et Chananaea erant in Occidente terrarum quae tunc incolebantur*”²³⁶. A rabin Juda²³⁷ *in tractatu*²³⁸ *Sanedrin*²³⁹ rzetelnie uczy, że Jadamów język był aramejski, to jest syryjski²⁴⁰, bo Syryją nie tylko Żydzi, ale też i Hieronim ś. i między innymi historykami Ptolom.²⁴¹ (*lib.* 5.²⁴²) Aram zowie, a Józef (*Antiq.*) Syry²⁴³ — Aramejami²⁴⁴.

²³³ Dane o śmierci Noego w wieku 950 lat podaje G. Genebrard (*op. cit.*, s. [39]), zestawiając tę informację z czasem opuszczenia siedziska Harran (Charan) przez Abrahama, którego ojciec zmarł właśnie w Harranie (Rdz 11, 32), natomiast wiadomości o śmierci Noego wzmiankowane źródło nie zawiera. Być może zatem autor zmieszał tu (celowo?) dwie informacje.

²³⁴ Tak w druku.

²³⁵ Chanaan — często niezbyt ściśle i jednoznacznie stosowane określenie starożytnej krainy, rozciągającej się na terenach obecnego Libanu i Izraela.

²³⁶ „Lecz wydaje się, że ci, którzy przebywali w Syrii i w Kanaan, to jest w Palestynie, nie uczestniczyli w budowaniu wieży ani nie byli przy tym, ponieważ mówi się w ks. Rodzaju, rozdz. 11., że budowniczości przybyli ze wschodu na pola ziemi Senaar i tam się, dla dokonania tego dzieła, osiedlili [Rdz. 11, 2]. A Syria i Kanaan leżały na zachód od ziem, które naówczas były zamieszkałe” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 153, przyp. 59).

²³⁷ Jehuda ha-Nasi (od 135-136 do 219-220) — zwany księciem, świętym rabbim, teolog żydowski, uczonej, najpierw członek, potem zaś kierował pracami Sanhedrynu, z jego inicjatywy spisano przekazywaną wcześniej drogą ustną Misznę (zbiór przepisów prawnych i rytualnych), podjął się jej ostatecznej redakcji. Rozważania o sanhedrynie znajdują się w czwartej części Miszny, która ukazała się w 1631 w Amsterdamie (por. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 153, przyp. 60).

²³⁸ W druku: *tractata*.

²³⁹ W traktacie pt. *Sanhedryn* (łac.).

²⁴⁰ Przejątek z opisu G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 32), „matką wszystkich [języków] jest hebrajski, równie stary jak świat. ([tak twierdzi] większość Hebrajczyków, z wyjątkiem Judy, dla którego [...] językiem Adama jest aramejski, czyli syryjski). I tak jak był on pierwszy, będzie też ostatni” (K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 302-303, przyp. 54).

²⁴¹ Ptolomeus. Ptolemeusz Klaudiusz (ok. 90-168) — uczonej grecki, który działalność naukową związał z Aleksandrią, swoją uwagę koncentrował zwłaszcza na geografii i astronomii, astrologii, ale także na matematyce oraz muzyce. Przyczynił się do ugruntowania poglądów geocentrycznych. Najbardziej znana jest jego *Geografia* (*Explicatio geographica*) spisana w ośmiu księgach.

²⁴² W piątej księdze *Geografii* (*Geographiae universae tum veteris, tum novae absolutissimum opus [...] Cl. Ptolemaei Pelusiensis [...] libri octo, Colonia 1597, s. 132*) w rozdz. 15 pt. *Syriae situs* (s. 132-135), brak tam takiej informacji, chyba że chodzi o omyłkowe zinterpretowanie danych, definiujących położenie Syrii (czytamy tu m.in., że kraj ten leży „*juxta [...] Amanum Montes lineam*”, przy łańcuchu gór Amanus, a chodzi o pasmo gór Nur, położone w pd.-środk. części Turcji).

²⁴³ Tj. Syryjczyków.

²⁴⁴ Znak równości stawiany między Syrią i Aram wydaje się szczególnie częsty w dawnej literaturze geograficznej (por. hasło: *Syria*, [w:] A. MacBean, *A Dictionary of Ancient Geography* [...], London 1773). Assumptem do tego rodzaju uotożsamień są zapisy zawarte w *Księdze rodzaju*. Padan-Aram określania jest jako Droga do Syrii albo Równina Syrii, Równina Aram, Aram-Naharaim (biblijna nazwa Mezopotamii), tzn. Aram dwu rzek (między Eufratem i Tygrysem), tj. Mezopotamia północna między Karkemisza a Niniwą. Na tym terenie ponoć urodził się pierwszy patriarcha, Abraham. „Aram przewodził Aramejczykom, których Grecy nazywają Syryjczykami” (Józef Flawiusz, *op. cit.*, s. 114), informację powtarza C. Estienne (C. Stephanus) w swoim *Dictionarium historicum* (Genewa 1633, szp. 1843). Kwestia szczególnie ważna dla autora *Wywodu* ze względu na konieczność „uwolnienia” pierwotnego „słowieńskiego” od możliwości narażenia go na niepożądane skutki zmieszania języków pod wieżą Babel (zob. [II. 10.-II. 11.]) oraz zrównania syryjskiego z aramejskim, a co za tym idzie i scytyckim, czyli

Że pierwotny syryjski język słowieński był

ROZDZIAŁ 7

[P. 7. 1.] Nie może się tedy wątpić, że pierwotny syryjski lubo z żydowska aramejski język nastarszy jest. Pierwotny, mówię, bo dzisiejszy syrejski szczerochaldejski²⁴⁵ jest²⁴⁶, dopiero tam za czasów Nabogdonozora²⁴⁷ wprowadzony, gdzie się od miejsca tylko zowie syryjskim, równie jako tatarski w Krymie²⁴⁸ — scytyckiem²⁴⁹ i niemiecki w Prusiech — pruskiem²⁵⁰. Na który stopień oczywisty prawdy wstąpiwszy, łączno się znowu dorachować, iż pierwotny język syryjski, którem Jadam, Noe, Sem i Jafet gadali, nie inszy był, tylko słowieński. Ponieważ abowiem jedniż to byli różnemi względami Syrowie i Aramejowie, a o tych Plin.²⁵¹ (między inszemi) rzetelnie mówi (*lib. 6. cap. 17.*²⁵²): „*Aramaei ab antiquis vocabantur Scythae, qui et alio nomine Saccae appellantur*”²⁵³, tedy pierwotny aramejski lubo syryjski język musiał być nie inszy, tylko scytycki²⁵⁴, czego nie po mału²⁵⁵ potwierdza *Scytharum civitas*²⁵⁶, o której mamy 2. *Machab. 12.*²⁵⁷, iż jeno 60²⁵⁸ staj²⁵⁹ było od Jeruzalem. Jeżeli abowiem aż tak blisko były granice scytyckie, tedy pogotowiu dalsze onego miejsca samarytańskie i syryjskie musiały być scytyckie²⁶⁰.

rodzimy językiem [P. 7. 1.; P. 7. 3.; III. 21.]. Mógł Dembołęcki tę informację wyczytać również u J.G. Bekanusa w jego *Początkach antwerpskich* (zob. [P. 8. 2.] i przyp.) lub we wstępie do jego *Dzieł* L. Torrentiusa (*Opera Ioannis Goropii Becani* [...] *Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, s. 6).

²⁴⁵ Język — chaldejski, rzecz jasna — używany w dawnej Mezopotamii.

²⁴⁶ W druku: test.

²⁴⁷ Tak w druku. Nabuchodonozor (II) — skutecznie władający swoimi dziedzinami król Babilonii z dynastii chaldejskiej w latach ok. 605-562 p.n.e., postać opisywana w Biblii. Zob. też [P. 7. 4.] i przyp.

²⁴⁸ Język krymskotatarski, używany przez Tatarów krymskich.

²⁴⁹ Część Scytów utworzyła swoje państwo na Krymie, dlatego też ich język Dembołęcki nazywa „scytyckiem” (od Krymu scytyckiego).

²⁵⁰ Język niemiecki stosowany na terenach Prus nazywał się pruskim (od miejsca użycia).

²⁵¹ Plinius. Pliniusz Starszy (23/24-79) — rzymski historyk i pisarz, urzędnik państwowy, który swoje obowiązki wypełniał w Hiszpanii, Galii, Germanii i Afryce. Zginął w następstwie erupcji Wezuwiusza. Znany jest zwłaszcza z pozostawionej potomnym *Historii naturalnej*, spisanej w 37 księgach — swoista encyklopedia dająca wgląd w ówczesne wyobrażenia o świecie.

²⁵² Księga 6 (zawierająca opis krajów, narodów, mórz, miast, gór, rzek i ludzi, którzy obecnie żyją albo żyli dawniej), rozdział 17 (prezentujący narody Scytii i państwa „wschodniego oceanu”). Zob. [P. 4. 4.].

²⁵³ „Aramejczycy przez starożytnych zwani byli Scytami, którzy [tj. Scytowie] nazywani byli także innym imieniem, mianowicie Sakami” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 154, przyp. 64). Dembołęcki utożsamia Persów (u Pliniusza) z Aramejczykami, być może za sprawą języka aramejskiego używanego w Persji. Fraza oparta na myśli Pliniusza Starszego, zob. [P. 4. 4.] i przyp.

²⁵⁴ Podobny ciąg ze scytyckim na czele u J.G. Bekanusa, zob. [P. 8. 2.] (*Joan. Goropii Becani Origines Antwerpianae sive Cimmeriorum Becceselana*, s. 551).

²⁵⁵ Tj. znacząco, wyraźnie.

²⁵⁶ Miasto Scytów (łac.). Skyt(h)opolis (Sytopolis).

²⁵⁷ 2. Mch 12, 29.

²⁵⁸ Scytopolis. „Jest od Jeruzalem na sześci set stajan”, nie 60 (zob. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 154, przyp. 65). Zob. też [II. 2.] i [III. 13.], gdzie odległość podano zgodnie z przekazem biblijnym.

²⁵⁹ Staropolska miara długości — nieco ponad 8 km.

²⁶⁰ Sens konkluzji Dembołęckiego objaśnia trafnie Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 154, przyp. 66): „wobec tego miejscowości samarytańskie i syryjskie (tj. dalej niż 60 staj od Jerozolimy) musiały być scytyjskie”.

[P. 7. 2.] Własności zaś języka scytyckiego²⁶¹ łącznie się znowu dorachować, wspomniawszy na to, iż Królestwo Scytyckie wszyszek świat *cum „Fasciculo temporum”*²⁶² w dzisiejszy Koronie Polskiej pokazuje. Bo jeżeli tu jest Królestwo Scytyckie, tedyć i tuteczny język, a nie który inszy musi być prawdziwym scytyckiem. A iż w Koronie Polskiej nigdy od początku jej nie było inszego języka, prócz dzisiejszego (jako się w tym wywodzie obaczy), tedyć tenże musiał być i w Syryjej przodków naszych, którzy tam Egipcjany o starożytność rodzaju przedysputowali²⁶³.

[P. 7. 3.] Jawno tedy jest, że scytycki albo słowieński nasz język nic więcej nie jest różny od pierwotnego syryjskiego lubo aramejskiego, jeno jako łaćniński od rzymskiego. Zaczynając wątpić się nie może, iż ten jest nastarszy na świecie i on własny, o którym *Genes. 2.*²⁶⁴ mamy: „*Omne quod vocavit Adam animae viventis, ipsum est nomen eius*”, dlategoż się słowieńskim, jakoby pierwotne i jedynoprawdziwe słowa mającym zowie²⁶⁵.

[P. 7. 4.] Jaśnie to i rozum sam pokazuje, że słowieński język *Scytharum Regiorum*²⁶⁶ pierwotny jest na świecie, ponieważ wszytek świat woła, że *Scythae antiquissimi hominum*²⁶⁷, co łącznie każdy przyzna, obaczywszy w tym *Wywodzie*, że się tak nazywają od Seta, naślawniejszego syna Jadamowego, którego Chaldejowie²⁶⁸, Arabowie²⁶⁹ i wszytka Azyja nie Setem, ale Scytem zowie²⁷⁰.

[P. 7. 5.] Ażeby jednak ani o tym kto nie wątpił, iż takową syryjszczyzną albo aramejszczyzną Jadam, Noe, Sem i Jafet gadali, i Mojżesz pisma zostawiwszy o niej pomienione słowa *Genes. 2.*²⁷¹, a nie o dzisiejszej żydowiznie napisał, niech, proszę, wspomni i uważy naprzód słowa Hieronima Ś. *in „Prologo Galeato”*²⁷²: „*Certum est Esdram*

²⁶¹ Tj. tytułu do własności języka scytyckiego.

²⁶² Z *Fasciculo temporum* (wiązka, snopkiem czasów), kroniki świata Wernera Rolewincka (Strasburg [po 1490], fol. VI), na jej treść Dembołęcki często powołuje się w *Wywodzie* (zob. [P. 13. 1.] i przyp.). Fragment, który w tym miejscu ma na myśli, zacytował i przełożył w dalszej części traktatu, zob. [IV. 14.].

²⁶³ Zob. [P. 1. 1.] (spór o pierwotność Scytów i Egipcjan, ukazany przez Justyna na podstawie relacji Trogusa). Informację o starożytności Scytów mógł znaleźć Dembołęcki również w edycji rzekomych pism Berosusa (*Berosi de temporibus totius orbis*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annii, Witenberga 1659, s. 28v) — „*semper Scythis tribuitur principatus originis*”. Zob. też [P. 8. 3.; I. 16.; IV. 30.].

²⁶⁴ Rdz 2, 19 (zob. [P. 5. 1.; P. 5. 3.] i przyp.).

²⁶⁵ Sens: ponieważ już w nazwie języka słowieńskiego pojawia się wyraz ‘słowo’, więc zasługuje na wyróżnienie ze względu na pierwotność i prawdziwość.

²⁶⁶ Scytów królewskich (łac.).

²⁶⁷ Scytowie najstarszymi (najstarożytniejszymi) z ludzi (łac.). Sformułowanie na podstawie myśli Justyna, za Trogusem (zob. [P. 1. 1.] i przyp.), lub Berosusa, zob. [P. 7. 2.] i przyp.

²⁶⁸ Chaldejczycy — lud semicki znany starożytności, używający dialektu języka aramejskiego. Między X a VIII w. p.n.e. podbili Babilon, po czym utworzyli państwo nowobabilońskie. Wykorzystując wsparcie Medów zniszczyli imperium asyryjskie. Przywódcą Chaldejczyków był m.in. Nabuchodonozor II (zob. [P. 7. 1.] i przyp.).

²⁶⁹ Arabowie (w znaczeniu pierwotnym: „koczownicy”) — grupa ludów pochodzenia semickiego od czasów starożytnych zajmująca Półwysep Arabski.

²⁷⁰ Chodzi o biblijnego Seta, brata Kaina i Abła, trzeciego syna Adama (por. [I. 5.]), może nie bez związku z mitologicznym, egipskim bogiem o tym samym imieniu, niekiedy utożsamianym z Baalem (zob. [W. 1.]).

²⁷¹ Rdz 2, 19 (zob. [P. 5. 1.; P. 5. 3.; P. 7. 4.] i przyp.).

²⁷² W przedmowie do przekładu Biblii zawierającej obronę pisma — komentuje Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 155, przyp. 72), a właściwie w jednej z 16 przypisywanych św. Hieronimowi przedmów. *Prologus Galeatus* odnosi się do Ksiąg Królewskich. Przywołane przez Dembołęckiego słowa niemalże otwierają wstęp. Zob. *Sancti Eusebii Hieronymi „Praefatio in Libros Samuel et Malachim”* [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 28, Paryż 1889 (*Patrologia Latina*), szp. 593-594.

*scribam legisque doctorem, post captam Hierosolimam et restaurationem templi, sub Zorobabel alias reperisse literas, quibus nunc utimur, cum ad illud usque tempus iidem Samaritanorum et Hebraeorum characteres fuerint*²⁷³; potym na one (*Nehem. 8.*²⁷⁴) „*Principes familiarum universi populi, cum Sacerdotibus et Levitis, iterum congregati venerunt ad Esdram rogantes ut interpretaretur eis verba legis*”²⁷⁵. Z tych abowiem tekstów znać, że Żydzi przed pojmaniem nie jeno litery, jako po niem, ale też i pisma samarytańskim abo syryjskim językiem mieli, bo to jeden był, jako mazowiecki z polskiem. Stądże piśmienni Żydzi zawsze się go uczyli dla zrozumienia pism, tak jako my dziś łacińskiego. A to jawno jest z onych słów ich do Rabsacena²⁷⁶, gdy im obłożonym rozbaczał²⁷⁷ abo rozważał²⁷⁸ poddać się królowi babilońskiemu: „*Praecamur ut loquaris nobis, servis suis, Syriace, siquidem intelligimus hanc linguam, et non loquaris nobis Iudaice audiente populo qui est supra murum*”²⁷⁹ (2. Reg. 18.²⁸⁰). Skąd znać, iż piśmiennych Żydów inszy był język od gminnego chananejskiego, jako go Izajasz (*cap. 19.*²⁸¹) zowie. Jeżelić tedy piśmienny u Żydów język syryjski był, tedyć niepochybnie i pierwotne ich pisma syryjskie abo aramejskie. Tego tedy pierwotnego syryjskiego języka, gdy potym i kapłani żydowscy z inszemi piśmiennikami do końca w babilońskiej niewoli zapomnieli, dlatego musiał proszony od nich Ezdrasz przełożyć Mojzeszowe pisma na babiloński, z którego słowami wrócili się byli Żydzi z Babilonu. Co gdy uczynił, dopiero jako tamże (*Nehem. 8.*²⁸²) mamy: „*Legerunt*²⁸³ *in libro legis*

²⁷³ „Jest pewne, że Ezdrasz, pisarz i uczony w prawie, po wzięciu Jerozolimy i odbudowaniu świątyni, za czasów Zorobabela wynalazł inne pismo niż to, którym teraz się posługujemy, podczas gdy aż do owego czasu te same były litery u Samarytanów i Hebrajczyków” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 155, przyp. 72), przy czym — jak czytamy wyżej u św. Hieronima (*„Praefatio in Libros Samuel et Malachim”*, [w:] idem, *Opera omnia*, szp. 593) — alfabet języków hebrajskiego, syryjskiego, a także chaldejskiego składał się z dwudziestu dwóch, lecz różniących się między sobą znaków, podobnie było z początkami pisma łacińskiego, ewoluującego od 16 liter, poprzez 22, do ostatecznego kształtu, co zauważa Dembołęcki (zob. [P. 9. 2.]). Wypis, poza drobnymi wyjątkami, dokładny.

²⁷⁴ Nehemia. Neh 8, 13.

²⁷⁵ „Naczelnicy rodzin całego ludu z kapłanami i lewitami, ponownie zebrawszy się, przybyli do Ezdrasza, aby wytłumaczył im słowa prawa” (cyt. za: Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 155, przyp. 73) — „Zebrał się przedniejszy domów wszytkiego ludu, kapłani i Lewitowie, do Ezdrasza pisarza, aby im wykladał słowa Zakonu”. K. Jurewicz (*op. cit.*, s. 306, przyp. 64) wskazuje tu inaczej oznaczone, aczkolwiek to samo źródło, mianowicie „2 Ezdr, 8, 13” sprawę wyjaśnia J. Wujek: „*Księgi Nehemiaszowe, które też zowią Ezdraszowe wtóre*”.

²⁷⁶ Rabsacen (Rabsaces, Rabszake, Rabsak) z Lachis — jeden z wodzów posłany przez króla asyryjskiego (Sennacheryba) do Ezechiasza w celu nakłonienia do poddania Jerozolimy (2 Kr 18, 17-20).

²⁷⁷ Najpewniej gra słów, kontaminująca sensy i brzmienie czasowników ‘rozważać’ i ‘wybaczać’, nie bez związku z imieniem Rabsaka, co jest także wyraźną aluzją do przemowy tego ostatniego nakłaniającego poddanych Ezechiasza, króla Judy, do przejścia na stronę Boga, a tym samym króla asyryjskiego (2 Kr 18, 19-35).

²⁷⁸ Tj. nakazywał rozważyć, a właściwie zmuszał.

²⁷⁹ „Prosimy, abyś mówił nam, sługom twoim, po syryjsku, ponieważ ten język rozumiemy, i abyś nie mówił po żydowsku przed tym ludem, który tu jest na murze” (cyt. za: Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 155, przyp. 75) — „Prosimy, abyś do nas, służebników twoich, mówił po syriacku, bo rozumiemy ten język, a nie mów do nas po żydowsku, gdy słyszy lud, który jest na murze”.

²⁸⁰ *Liber Regum. 2 Kr 18, 26.*

²⁸¹ Iz 19, 18 („W on dzień będzie pięć miast w ziemi egipskiej, które będą mówić językiem chananejskim i przysięgać przez Pana Zastępów”).

²⁸² Neh 8, 8.

²⁸³ W druku omyłkowo „Legerunt”.

*Dei, distincte et aperte ad intelligendum, et intellexerunt cum legeretur*²⁸⁴. Dlaczego? Bo już był *in vulgarem Babylonicam linguam illorum*²⁸⁵ przełożony.

[P. 7. 6.] Jawno tedy jest, że dzisiejsza żydowizna lubo raczej ezdraizna nic inszego nie jest, jeno chaldejski język żydowską gębą cokolwiek odmieniony, którego takowego Mojżesz ani słycał. Zaczyn pisma jego nie mogły być, jeno pierwotnem językiem syryjskiem abo scytyckiem, jako pomienione pograniczne samarytańskie miasto²⁸⁶ *Scytharum*²⁸⁷ potwierdza. Bo ten pierwotny, jako i sami Scytowie ich język syryjski, że niegdy pospolity był tak w Egipcie za Mojżesza, jako też Babilonie i Persyjej, jawno jest nie jeno z pomienionego Rabsacena Babilończyka, że go umiał i z onego listu przeciw Żydom do Artakserksa²⁸⁸, o którym mamy (1 *Esdrae* 4.²⁸⁹): „*Epistola autem accusationis scripta erat Syriace, et legebatur sermone Syro*”²⁹⁰, ale też i z onych słów Mojżeszowych²⁹¹: „*In exitu Israel de Aegypto, domus Iacob de populo Barbaro*”²⁹², bo Słowaki²⁹³ wszyscy Grekowie zwali Barbarami, jako się w 9. rozdziale pokazuje.

Iż etymon słów nie może być prawdziwy,
jeno z słowieńszczyzny

ROZDZIAŁ 8

[P. 8. 1.] Tak oczywisty²⁹⁴ prawdy pomienionych rzeczy, opuściwszy dalsze wywody, jawno jest, iż ponieważ język słowieński zna<j>duje się być nastarodawniejszem na świecie, tedyć wszystkie insze nie mogły być, jeno z niego wypsowane. Zaczyn prawdziwy etymon abo wied-imion z niego wypsowanych nie może być, jeno z niegoż też samego dostąpiony²⁹⁵. Zaczyn ktokolwiek go szuka w inszych językach, niepotrzebnem dowcipem na wietrze buduje, błędy błędami wrzкомо²⁹⁶ objaśniając, a ono tym barziej

²⁸⁴ „Czytali w księdze prawa Bożego, aby zrozumieć wyraźnie i jasno, i rozumieci, gdy czytano” (cyt. za: Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 155, przyp. 76) — „I czytali w księgach Zakonu Bożego, wyraźliwie i jasnie ku wyrozumieniu. I rozumieci, gdy czytano”.

²⁸⁵ Na pospolity ich język babiloński (łac.).

²⁸⁶ Tu: miasto, ośrodek miejski.

²⁸⁷ Scytów (łac.). *Scytharum civitas* (zob. [P. 7. 1.]).

²⁸⁸ Artakserks I (Artakserkses) — król perski, panował 41 lat (465-424), przytaczany poniżej zaś passus wiąże się z historią odbudowy świątyni w Jerozolimie, na co nie wyrażał zgody wspomniany władca, dlatego też prace zostały wstrzymane na okres jego rządów (1 *Ezd* 4, 23), wznowiono je dopiero za panowania jego następcy, Dariusza II (1 *Ezd* 4, 24).

²⁸⁹ 1 *Ezd* 4, 7.

²⁹⁰ „List zaś oskarżający napisany był po syryjsku i tłumaczony na język syryjski” [czytany w języku syryjskim] (cyt. za: Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 156, przyp. 79) — „A list skargi napisany był po syryjsku i czytano ji językiem syryjskim” (adekwatniejsze).

²⁹¹ Nie chodzi o słowa Mojżeszowe, lecz historię, której był głównym bohaterem — wyprowadził Izraelitów z Egiptu, przytoczony fragment pochodzi z *Księgi psalmów* — 113 (114), 1-2.

²⁹² „Podczas ucieczki Izraela z Egiptu, dom Jakuba z narodu barbarzyńskiego” (cyt. za: Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 156, przyp. 80) — „Gdy wychodził lud izraelski z Egiptu, dom Jakubów z ludu pogańskiego”. W *Wulgacie* oczywiście „*barbaro*”.

²⁹³ Tj. Słowian.

²⁹⁴ Tj. oczywistej.

²⁹⁵ Sens: prawdziwy sens może być wywiedziony (wydobyty) jedynie z najstarszego na świecie języka.

²⁹⁶ Rzкомо.

słowa zatrudniając²⁹⁷, jako wiele ich czyniło i czyni uwiedzionych niepomiarkowanym afektem przeciwko językom swoim²⁹⁸.

[P. 8. 2.] Jest teraz między innymi doktor jeden²⁹⁹ w Rzymie, który usiłuje pokazać, że łacina z żydowizny wypłynęła³⁰⁰. Na co, gdy go tak rok³⁰¹ pytał, jakim by to prawem albo z jakiego fundamentu czynił, to jest mogliby ukazać albo że Żydzi Rzymian³⁰² spłodzili, albo że przed nimi we Włoszech byli, albo że Rzymian³⁰³ niegdy³⁰⁴ uczyli, albo że ojcowie ich do żydowskiej ziemi na nauki niegdy³⁰⁵ jeźdzali, albo cokolwiek takowego. Zamilkł nieboraczek stary, nie bez wielkiego śmiechu z niego kilku ludzi uczonych, co przy tym byli. Również także Bekanowi³⁰⁶ i niektórym innym dowcipne

²⁹⁷ Sens: gmatwając znaczenia słów, utrudniają zrozumienie ich sensu.

²⁹⁸ Sens: uwiedzionych niepojętym uczuciem (miłością) wobec swoich języków.

²⁹⁹ Zapewne rozmówca przygodnej rozmowy, z której przebiegu Dembołęcki daje krótką relację.

³⁰⁰ Oczywiście chodzi o powszechny sąd, popularny do XVIII w., wskazujący na język hebrajski jako najstarszy na świecie, pogląd zresztą wywiedziony z tego samego źródła, którego m.in. używa Dembołęcki, mianowicie z Biblii (Rdz 2, 19; 2, 23). Bóg właśnie w tym języku odbywa rozmowę z Adamem i Ewą. Takie przekonanie żywił m.in. średniowieczny poeta Jehudah Halevi, później sprawę tę uzasadniał Abu Al-Fida (twórca dzieła ukazującego historię ludzkości), który nadto sądził, podobnie jak autor *Wyvodu* (choć ten ostatni w odniesieniu do polszczyzny), że Eber — potomek Abrahama (niebiorący udziału w budowie wieży Babel) — zachował i przekazał tę pierwotną mowę następnym pokoleniom. Tezę udowodniano nawet eksperymentalnie, dzieci poddawane doświadczeniom wydawały jakoby pierwsze dźwięki bliskie słowom hebrajskim. Pogląd ugruntowywał *Lexicon Pentaglotton* V. Schindlera z 1612 (zob. J. Rejchman, *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969, s. 28-29). W Polsce podobnie, przykładów można podać wiele, pozostaniemy tylko przy J. Długoszu (*op. cit.*, s. 53) — „jeden język hebrajski, jakim wszyscy mówili, zrozumieli się, co jedynie wtedy był w użyciu, począwszy od Adama aż [do] czasu [wieży Babel]”. Dembołęcki, o dziwo, podzielał pogląd w tej materii J.G. Bekanusa (zob. niżej), który w księdze 5 pt. *Indoscythica* (idem, *Origines*, s. 530-531) pisał, że niesłusznie Józef Flawiusz, św. Hieronim, św. Euzebiusz „et ceteri” hebrajszczyznę mieniają jako najstarszą mowę, gdyż tytuł ten należy przyznać językowi „Syrów”, Aramejczyków, „tym, których Scytami nazywamy” [zob. P. 6. 2.; P. 7. 1.], zatem najdawniejsza nie jest „*Hebraica, sed sua, id est Scythica lingua*”.

³⁰¹ Tj. rok temu.

³⁰² Tj. Rzymian.

³⁰³ Tj. Rzymian.

³⁰⁴ Tu: niegdyś, dawniej.

³⁰⁵ Tu: niegdyś, dawniej.

³⁰⁶ Johannes Goropius Becanus (1519-1572) — holenderski humanista, lekarz i z zamiłowania badacz języka. Urodził się jako Jan Gerarsten, zwyczajem epoki jego imię i nazwisko zostało zlatynizowane. Zrezygnował z propozycji przyjęcia intratnej posady lekarza (złożonej przez króla hiszpańskiego Filipa II, syna Karola V), by rzucić się w wir studiów językoznawczych i etymologicznych, w których gloryfikował własną mowę ojczystą — brabancką z okolic Antwerpii. Udowodniał, że był to najstarszy język świata, używany w raju. Swoją teorię oparł na założeniu, wynikającym z badań i spostrzeżeń, iż tylko w jego rodzimym języku jest najwięcej najkrótszych słów (w porównaniu z łaciną, hebrajskim i greckim), co z kolei miało korespondować z przypuszczeniem, że pierwotna mowa musiała odznaczać się najwyższym stopniem prostoty. W tym sposobie rozumowania można dostrzec podobieństwo z kategorią „psowania” wprowadzoną przez Dembołęckiego. Bekanus swoje rozważania ogłosił drukiem w 1569 — *Origines Antwerpianae*, a przede wszystkim w osiem lat po śmierci autora ukazał się zbiór jego dzieł, notabene, jak i polski traktat z 1633 wydał królewski typograf, jak głosi karta tytułowa — *Opera Ioannis Goropii Becani [...] Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*. Koncepcje Holendra spotkały się z niską oceną, a jego dociekania i ustalenia (np. że egipskie inskrypcje to hieroglify pochodzenia brabanckiego), a zwłaszcza etymologie określano mianem absurdalnych, niemniej można jego prace uznać za początek językoznawstwa historycznego i porównawczego (K. Dekker, *The Origins of Old Germanic Studies in the Low Countries*, Lejda 1999, s. 46). Warto wynotować z dzieła Bekanusa jedną tylko wymowną uwagę (*Hermathena*, ks. 9, [w:] J.G. Bekanus, *Opera...*): „*homines primum in Scythia habitant, et sola Scythia veterem linguam et ante et post confusionem Babylonicam conservavit*” (*ibidem*, s. 205), co stało się fundamentem wniosku, że „pierwotny język [to] scytyjski” („*Becanus [...] named the original language «Scythian»*”, K. Dekker, *op. cit.*, s. 47); następnie jeden przykład etymologicznych dociekań, kropka w kropkę powtórzony w *Wywodzie*, lecz inaczej, bo po polsku zinterpretowany (por. [P. 9. 2.], [IV. 14.] i przyp.) — „warwar” zestawiony z „*barbarus*” (*Hermathena*, ks. 9, [w:] J.G. Bekanus, *Opera...*, s. 205). Bekanusa również zainteresowało imię Seta, ważnego dla koncepcji Dembołęckiego, wywiódł z niego sens zgodny ze zdaniem św. Hieronima („*semen*”, zob.

bajki o pierwotności swych języków świata podającym i starodawne słowa nie mniej azyjańskie i afrykańskie, jako i europejskie z nich wywodzić usiłującym — trzeba by pierwszej na to jakie prawo albo fundament usiłowania swego pokazać, to jest albo że Azyjanom i Afrykanom początek jaki dali, albo że tam przed nimi byli, albo cokolwiek takowego.

[P. 8. 3.] Nie dość tedy na tym dowcipnie wymyślać jakie podobieństwo niektórych słów starodawnych miasto³⁰⁷ prawdziwego ich etymonu, ale trzeba na to pierwszej pokazać takie prawo, jakie ma nasz język scytycki albo słowieński, że „*Principatus originis semper Scythis tribuitur, a quibus auctis colonias ferunt per orbem diffusas fuisse*”³⁰⁸. Czego iż wszystkim świat Marco Portio Catonis³⁰⁹ pozwala, za takim prawem siedząc głosu pospolitego jawno jest, iż jeżeli Scytowie świat zrazu osadzali, tedyć osadzoney gdziekolwiek po świecie ich naród bez wątpienia swym językiem scytyckiem albo słowieńskiem wszędy gadać musiał, póki go nie wygrzeczniał³¹⁰ na greczyzną albo nie wyłącił na łacinę, albo jakokolwiek inaczej nie wyforemnił³¹¹. Zaczym gdy którego słowa tak wyforemnionego albo raczej wysowanego świat nie rozumie, trzeba prawdziwego jego etymonu albo wiedu imion nie gdzie indziej szukać, jeno w pierwotnym scytyckiem albo słowieńskiem języku, z którego jest wysowane.

[I. 5.] i *Wstęp*), ale i nie omieszkał jeszcze otrzeć się o skojarzenie z Saturnem (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 231), w *Wywodzie* imię Jowisza nosi daleki potomek Seta, Gog-Polach. I co prawda, Saturn i Jowisz to inne postaci, niemniej w rachubę może wchodzić tu ciekawa kalka pomysłu. I słusznie K. Jurewicz zapisał, że „Becanus jest bez wątpienia poprzednikiem, a być może i wzorem Dębołęckiego”, ten ostatni okazał się epigonem Brabantczyka, a w niektórych wypadkach, przyjmując dzisiejsze miary, wręcz dopuścił się plagiatu (choć przewrotnie, polemicznego, bo z polonofilskim lub słowiańskim nachyleniem), co niezwykle, skoro tak wyraźnie pograżał swojego „mistrza”. Naprawdę zadziwiająco, jak wiele analiz językowych Dembołęckiego pokrywa się z zainteresowaniem Becanusa, np. „*Palatium*” (*Hermathenae*, ks. 6, [w:] idem, *Opera...*, s. 133, zob. [P. 11. 2.]), „*plaga*” (*Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 180, 182-185, zob. [III. 4.]), korona i tron (*Hermathenae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 180, 182-185, zob. [III. 5.]) itd. Przytoczony przez K. Jurewicza fragment z *Dzieł* Becanusa (i pochodzący, dopowiedzmy, z indeksu rzeczy dla rozważań pomieszczonych w pracy pt. *Hermathena*) wydaje się cokolwiek niejasny, trzeba dodać, że szesnastowieczny językoznawca zbliżał Cymbrów do Scytów (J.G. Becanus, *Vertumnus*, [w:] idem, *Opera...*, s. 106) i w tym kontekście niezwykle brzmią słowa z pracy pt. *Gallica* (idem, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 110), jakże podobne do opinii wygłaszanych w *Wywodzie*: „*nihil agant, qui citra Cimbricae linguae praesidia vetustatum vocum origines quaerunt; quamque turpiter omnes, et Graeci, et Latini in rebus nobis clarissimis hallucinentur*” („nic nie zdziałają ci, którzy za osłonę języka Cymbrów starożytnych słów szukają; jakkolwiek haniebnie wszyscy, i Grecy, i łacinnicy w sprawach dla nas najbardziej oczywistych bredzą”). Symptomatycznie wypadają uwagi, że to wszyscy, a zwłaszcza bredzący Grecy i łacinnicy szpecili czystość starej cymbryjskiej mowy.

³⁰⁷ Tu: zamiast.

³⁰⁸ Cytat z *Origines (pars prima)* Katona Starszego (zob. niżej). „Pierwotność pochodzenia jest zawsze przyznawana Scytom, o których mówią, że przez nich powiększonych kolonie w świecie zostały rozprzestrzenione”. Frazę niżej (zob. [I. 16.]) tłumaczy sam Dembołęcki: „Początek [...] rodzaju zawsze się Scytom przyznawa, od których rozplodzonych udają, [...] że się osady po świecie rozkrzewiły”. Aluzynie nawiąże autor jeszcze raz do tej kwestii [III. 21.]. Ekscerpt najpewniej pochodzi z apokryfu: *M. Catonis fragmenta de originibus cum commentariis Annii*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, s. 161v. Zob. [P. 7. 2.] i przyp., [IV. 30.].

³⁰⁹ Marek Porcjusz Katon (Marcus Porcius Cato), Katon Starszy, zwany Cenzorem (234-149 p.n.e.) — rzymski polityk, mówca i historyk. Kariera wojskowa przyniosła mu sukces, za zwycięstwa odniesione w Hiszpanii w 195 odbierał honory w Rzymie. W 184 został cenzorem. Pozostawił po sobie kilka prac, m.in. o uprawie roli, o służbie wojskowej, najważniejszym jego opracowaniem wydaje się dzieło pt. *Origines* (spisane w siedmiu księgach), dziś zaginione, ale znane z rozmaitych przytoczeń i niezwyklego „odkrycia” (sfalsyfikowanego przecież) J. Anniego.

³¹⁰ W druku: wygrzeczniał.

³¹¹ Ukształtował (naród), a właściwie — jak każe logika dowodzenia Dembołęckiego — zniekształcił.

Że greczyzna, łacina i insze języki
z słowieńszczyzny są wypsowane

ROZDZIAŁ 9

[P. 9. 1.] Dla dorachowania się prawdziwego etymonu albo wiedz imion jakichkolwiek potrzeba uważać, jako je psowali garbarze³¹² pierwotnego języka — Grekowie albo łacinnicy i którzykolwiek insi.

[P. 9. 2.] Bo o Grekach, iż cokolwiek mają, tedy od nas wzięli, jawno jest *ex confesso illorum apud Varronem*³¹³ *libro 1. de Ana<lo>g.*³¹⁴, gdzie pisze, iż gdy Krates³¹⁵, filozof³¹⁶, ruszył był niegdy wątpliwości, czemu by się nie mówiło „*Alpha Alphatos*”³¹⁷, jako „*Gramma Grammatos*”³¹⁸, odpowiedzieli mu drudzy filozofowie greccy: „*Haec vocabula non sunt nostra, sed barbara*”³¹⁹, to jest słowieńskie, bo tego języka ludzie³²⁰ zwali Warwarami, jakoby ‘gwaru warownego’³²¹, którego słów ‘chrząszcz’, ‘chrześć’, ‘trzień’, ‘trzmieł’ i tym podobnych żadna gęba niewarowna³²² nie wymówi. A jeżeli „*Alpha vita etc.*”³²³ słowieńskie są słowa, to jest ‘Dałba wiedz’³²⁴, jakoby *Datrix scientiae*³²⁵, tedy po gotowiu i insze temi literami wygrzecznione, jako dość rzetelnie pokazuje Archilochus³²⁶ (*lib. De temporibus*³²⁷) mówiąc o Homerze: „*Ultimum hunc Homerum*

³¹² Tj. „przetwórcy” (aluzyjnie i złośliwie do rzemieślnika, którego praca ma na celu nadanie obrabianym materiałom pożądanych właściwości, w wypadku garbarza — wyprawianym skóróm).

³¹³ Marek Terencjusz Varro (116-27 p.n.e.) — rzymski polityk, pisarz i uczony. Pomysłodawca podziału nauk na *trivium* i *quadrivium* — *septem artes liberales*. Autor dziesiątek ksiąg, w większości zaginionych, wśród nich m.in. prace o języku i literaturze: *De antiquitate litterarum*; *De lingua Latina*; *De origine linguae Latinae*; *Peri Characteron* (tytuł grecki); *Quaestionum Plautinarum libri quinque*; *De similitudine verborum*; *De utilitate sermonis*; *De sermone Latino*.

³¹⁴ Z ich wyznania u Warrona w księdze 1. jego dzieła *De analogia* (łac.). *Analogia* — pod takim tytułem ukazały się pierwotnie rozważania Warrona, rejestruje K. Jurewicz (*op. cit.*, s. 311, przyp. 81): *M. Terentii Varronis Analogiae liber I, quae dicantur cur non sit analogia*, [w:] idem, *De Lingua Latina libri tres, totidemque de Analogia*, Bazylea 1536. Korzystamy z innej, późniejszej, edycji krytycznej, w której księga ta uzyskała numer 8.

³¹⁵ Krates z Teb (365-285 p.n.e.) — filozof grecki, cynik.

³¹⁶ W druku: filozow.

³¹⁷ Litera alfabetu greckiego, tj. ‘alfa’, nie posiada liczby mnogiej, więc sformułowanie celowo częściowo błędne, gdyż taka forma nie istnieje, a jej postać może nosić znamiona ćwiczenia językowego.

³¹⁸ Litera, litery (gr.).

³¹⁹ Takie słownictwo nie jest nasze, lecz barbarzyńskie (łac.). Fragment tych rozważań oparto na uwagach lingwistycznych Warrona na temat braku podobieństw i odpowiedniości deklinacyjnej w niektórych językach dla pewnych grup rzeczowników oraz rodzajników, w tym greckiego, jak wskazuje podany przykład. Wypis, prawie dokładny, pochodzi z: *M. Terentii Varronis De lingua Latina libri*, wyd. L. Spengel, Berlin 1885, ks. 8, § 65, s. 186. Możliwe wszakże, iż po prostu przepisano go z *Chronografii* G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 86) albo raczej to ostatnie źródło w identyczny sposób, jak czyni to Dembołęcki, traktuje analizowaną materię, tym bardziej że wskazano tu również stosowne miejsce dzieła Warrona.

³²⁰ Ludzi.

³²¹ Warwarowie — (g)‘war’ ‘warowny’. Zob. [IV. 14.] i *Wstęp*.

³²² Tj. gęba niewyparzona, nieprzystosowana i tym samym niezaprawiona w wypowiedzianiu trudnych słów.

³²³ Dwie pierwsze litery alfabetu greckiego (alfa — α [alfa], beta — β [tu: wita]).

³²⁴ Dawca (dawczyni) wiedz (imion), tj. etymonu.

³²⁵ Należy tłumaczyć jako dawcę (dawczynię) wiedzy. Wszystkie trzy sformułowania — „*Alpha vita*”, „*Dałba wiedz*” oraz „*Datrix scientiae*” — Dembołęcki ze sobą nieomalże utożsamia.

³²⁶ Archilochus, Archilochos (ok. 680-ok. 645 p.n.e.) — grecki poeta, jeden z pierwszych znanych liryków, żołnierz.

³²⁷ Ma na myśli Dembołęcki spreparowaną pracę Archilocha pt. *De temporibus* ogłoszoną przez J. Anniego

aetas nostra cernit, qui Olympiade 23. et ab Troiae excidio anno 500, patria Maeon³²⁸, Olympico certamine victor, iudicio totius Graeciae eximius poetarum est habitus, et ei soli ius tributum emendandi characteres, et nomina, et linguam Graecam, quae ut ferunt Cadmus³²⁹ Samothrax³³⁰ fere barbara, et plena ruditatis, attulit sub excidium Troianum. Sunt ergo nunc characteres ab Homero forma elegantiore, nam primi barbariem quandam vetustam, et non Phaenicum habent ut cernimus, et Gallatarum atque Maeonum figuras retinent. Idem Homerus reformavit characteres, et grammaticae praecepta primus dedit, cum antea quisque sermone scriberet, simul et loquebatur vernaculo³³¹, w których słowach uważać potrzeba naprzód, iż grecki język nie był pospolity albo przyrodzony, ale szkolny, dowcipnie zmyślony. A potym, że ich pospolity, *sermo vernaculus*³³², nie mógł inszy być, jeno słowieński, jaki był od początku, zawsze, i jest po dziś dzień w Tracji³³³, Bułgaryjey, Macedonijey³³⁴, Ragusach³³⁵, Dalmacyjey³³⁶, wszystkim Illiryku, Bośni³³⁷ i wszędy około tej miły³³⁸ Grecyjej³³⁹ albo wrzkomogrzeczniejsz³⁴⁰ ziemice³⁴¹, którą przedtym Pelazgią³⁴² zwano. Bo rzetelnie świadczy Thucydides³⁴³

pt. *Archilochi liber de temporibus*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, Wittenberga 1659, s. 217. Fragment tego cytatu wszedł także do komentarza wydawcy ksiąg Berosusa (do książki piątej traktującej o królestwie babilońskim), również pomieszczonych w tej samej edycji (s. 37).

³²⁸ *Patria Maeon* (łac.) — z pochodzenia (był) Maeończyk(iem). Maeonia — starożytna kraina w zachodniej części Azji Mniejszej, później zwana także Lidją.

³²⁹ Kadmus — w mitologiach greckiej i rzymskiej uchodzi za twórcę alfabetu (informację taką podaje również G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 86), jego potomkiem miał być Tales z Miletu. Zob. też [P. 1. 2.] i przyp.

³³⁰ Samotraka — grecka wyspa, na której przebywał Kadmus, stąd przydomek.

³³¹ Nasz wiek za największego uważa Homera, który żył w czasie 23. olimpiady po 500 latach od zburzenia Troi. Meończyk, zwycięzca olimpijski, w ocenie całej Grecji wśród poetów najwybitniejszy i tylko jemu przysługiwało prawo do poprawy liter, nazw i języka greckiego, które — jak podają — barbarzyńskie i pełne nieokrzesania wprowadził Kadmus z Samotraki w czasach zdobycia Troi. Od czasów Homera litery są kształtem bardziej eleganckie, ponieważ te pierwsze, w pewnej barbarzyńskiej dawności i nie fenickie mają formy, jak uważamy, lecz galackie i maeońskie zachowują (formy). Homer zreformował litery oraz pierwszy przedłożył zasady gramatyczne, podczas gdy dawniej każdy pisał językiem, jakim jednocześnie mówił — potocznym (łac.). Cytat jest prawie dokładny, opuszczono tu kilka słów i krótkie, zbędne w tym kontekście, wtrącenie (na temat matrymonialno-rodziny kłopotów Kadmusa).

³³² Język narodowy, mowa ojczysta (łac.).

³³³ Tracja — historyczna kraina o zmiennych, a niekiedy mocno płynnych i umownych w przeszłości granicach, położona w Europie, jej granice od pn. wyznaczał bieg Dunaju, od wsch. Morze Czarne, od pd. Macedonia i od zach. Illiria.

³³⁴ Macedonia — starożytne państwo na Półwyspie Bałkańskim położone w środk.-pn. Grecji, o zmiennych granicach, królestwo, w czasach Filipa II i Aleksandra Wielkiego potęgą mocarstwowa, następnie prowincja cesarstwa rzymskiego.

³³⁵ Chodzi o Dubrownik, miasto w Chorwacji nad Adriatykiem.

³³⁶ Dalmacja — region historyczny w Chorwacji wyznaczony przez pas rozciągających się wzdłuż wschodnich wybrzeży Morza Adriatyckiego, przy czym w przeszłości określeniem tym wskazywano większą krainę, od Istrii po Albanie.

³³⁷ Bośnia — kraina historyczna (dzisiaj Bośnia i Hercegowina) w zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego, podbita przez Rzymian i włączona do Dalmacji.

³³⁸ Tj. miłej.

³³⁹ W historii właściwie wszystkich wyliczonych wyżej krain, sąsiadujących z Grecją, zaznaczył się napływ Słowian.

³⁴⁰ Tj. wrzkomogrzeczniejszej, czyli rzekomo grzechniejszej, milszej albo raczej o większej ogładzie.

³⁴¹ Tj. ziemie.

³⁴² Pelazgia — tereny centralnej Grecji, zwłaszcza Tesalia.

³⁴³ Tukidydes z Aten (ok. 460-395 p.n.e.) — historyk grecki, żołnierz, spisał dzieło pt. *Wojna peloponeska*, ukazujące dzieje konfliktu Spartan z Ateńczykami do 411. Uchodzi za ojca naukowej historii ze względu na eksponowanie rzeczywistych związków przyczynowo-skutkowych oraz rzetelne traktowanie źródeł.

(lib. 1.³⁴⁴)³⁴⁵, że tych słów *Graecus* i *barbarus*³⁴⁶ nie było za czasów Homera³⁴⁷ i że on Greci³⁴⁸ zwał Pelazgami³⁴⁹ albo Myrmidonami³⁵⁰, a sam zaś Thucydides wszędy zowie ich Hellenami³⁵¹. Stąd jawno jest, że Polaczkowie lubo z grecka Pelazgowie, od myrmidowania³⁵² Myrmidones, a od miejsca nad morzem — Olani³⁵³ albo z grecka *Hellenes*³⁵⁴ nazwani, pospolitym niegdy słowiańskim językiem gadali i tychże liter, co i Maeonowie³⁵⁵ Słowacy zażywali aż do czasów Homera, który i sam też, będąc Słowakiem (ponieważ był Maeon³⁵⁶), nie nowe słowa i charakterzy wynalazł, ale nasze starosłowiańskie wypolerował. Bo mu (jako Archiloch mówi³⁵⁷) „*ius tributum erat*”, nie „*ad inveniendi*”, ale „*emendandi characteres et nomina, et linguam Graecam*”³⁵⁸, to jest onę *vernaculam*³⁵⁹, za czasem³⁶⁰ tak rzezoną³⁶¹, gdy z wypolerowanych słów powstała wrzkomogrzechniejsza³⁶². Nie może się tedy wątpić, że greczyzna pierwszy początek swój dopiero w 1700 lat po potopie wzięła od Homera, ponieważ on w 500 lat po zburzeniu Troje pierwotny język słowiański polerował, a Troja we 1200 lat po potopie zburzona była³⁶³, do którego czasu Homerowego³⁶⁴ Pelazgowie nasi pierwotny

³⁴⁴ Pierwsza księga *Wojny peloponeskiej* (I, 3).

³⁴⁵ Dembołęcki odwołuje się do myśli Tukidydesa (por. *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, BN II 225, s. 5-6), akcentujących okres przedgrecki rodzących się dopiero załazków państwa, kształtującego właściwie swoją tożsamość, a na tym etapie rozwoju wciąż pozbawionego jedności i jakiejś spójności, o czym miały świadczyć wewnętrzne konflikty, a także brak jednej choćby wspólnej nazwy.

³⁴⁶ Grek i barbarzyńca (łac.).

³⁴⁷ Tzn. nie używano ich w tym sensie, jak za czasów, do których odnosi się Dembołęcki.

³⁴⁸ Tj. Greków.

³⁴⁹ Tj. niegreckimi mieszkańcami Grecji. I tak właśnie podaje Tukidydes.

³⁵⁰ Myrmidonowie — mieszkańcy Eginy, wyspy greckiej, obecni w *Iliadzie* Homera, znakomici wojownicy dowodzeni przez Achillea.

³⁵¹ Hellenowie — pierwotnie tak określali się Grecy od nazwy krainy w Grecji (Hellada), z czasem oba określenia — krainy oraz mieszkańców (m.in. za sprawą jednego z mitów założycielskich koncentrujących się wokół jednego przodka, Hellena, syna Deukaliona, zresztą „przygarniętego” przez autora *Wyvodu* jako protoplastę Polaków, zob. [II. 17.; III. 8.; IV. 24.]) — tego regionu rozszerzono na wszystkich Greków i całe państwo. Tukidydes (*op. cit.*, s. 5-6) pisał: „Homer, chociaż bowiem żył w czasach znacznie późniejszych od walk pod Troją, nigdy nie użył [...] nazwy [Hellada] na określenie wszystkich Greków, lecz jedynie na określenie tych, którzy przybyli z Achillesem [...] i w istocie byli pierwszymi Hellenami [...]. Ale także nie mówi nic o barbarzyńcach [...], dlatego że i Hellenowie nie byli jeszcze wtedy odróżnieni i objęci wspólną nazwą w przeciwieństwie do innych narodów”.

³⁵² Tak w druku. Może chodzi o zbliżenie się do słowa „widowania” (w połączeniu ze ślepyim posłuszeństwem przypisywanym Myrmidonom) albo „mordowania”, przy zachowaniu dźwiękowej zależności względem nazwy podwładnych Achillea.

³⁵³ Olani — jedno z mian Polaków stosowane przez Dembołęckiego, urobione od imienia przodka narodu, Olana lub Alana, a pochodzące od — jak chce autor *Wyvodu* — olania jego ziem oceanem (zob. [I. 22.; II. 17.]).

³⁵⁴ Hellenowie (łac.). Zob. też [IV. 24.].

³⁵⁵ Tak w druku.

³⁵⁶ Tj. Maeonem, Meonem.

³⁵⁷ Poniżej podana myśl jest „wzbogaconą” kompilacją, polemicznie, przytoczonych wcześniej słów Archilocha (Pseudo-Archilocha).

³⁵⁸ Tj. jemu (Homerowi) przysługiwało nie wynalezienie, ale naprawa liter, nazw i mowy greckiej (łac.).

³⁵⁹ (Mowę) narodową (łac.).

³⁶⁰ Tj. w miarę upływu czasu, w późniejszym czasie.

³⁶¹ Określoną, nazwaną.

³⁶² Tj. rzekomo grzechniejsza, czyli bardziej ogładzona.

³⁶³ Tak mniej więcej wynika choćby z chronologicznych ustaleń G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 90), gdzie przy opisie zdarzeń z XII w. po potopie czytamy, że Janus jako pierwszy panował w Italii i było to 101 lat przed zdobyciem Troi.

³⁶⁴ Tj. czasu, gdy żył Homer.

język ode dnia do dnia³⁶⁵ polerowali, póty aż w kilka wieków greczyznę ustanowili, za które niepotrzebne usiłowanie Myrmidonami byli przezwani³⁶⁶.

[P. 9. 3.] A co się zaś tknie łaciny, rzetelnie mamy in „*Supplemento Chronicarum*”³⁶⁷ Iacobi Bergomensis³⁶⁸: „*Notandum autem est, quod Latina lingua quadrifariam distincta est; in Priscam scilicet, et Latinam, atque Romanam et Mixtam. Prisca sub Iano*³⁶⁹ *et Saturno, Latina quae sub Latino caeterisque Tusciae regibus fuit, Romana denique quae post reges exactos caepit, Mixta autem quae post dilatatum Imperium crevit*”³⁷⁰. Co żeby się tym lepiej zrozumiało, potrzeba wspomnieć na słowa Berozowe³⁷¹ o najpierwszych obywatelach włoskiej ziemi (*lib. 5.*³⁷²): „*Comerus*³⁷³ *more Scythico unde venerat docuit suos Italos urbem curribus componere. Et ideo Veii appellati sunt vocabulo Sago, qui plaustrum Veias appellant, et urbem ex his compositam Veitulam, si magna est Ulurdum, si metropolis Ciocholam*”³⁷⁴. A o ich pierwotnych naukach tenże (*lib. 3.*³⁷⁵) mówi: „*Eodem*

³⁶⁵ Tj. codziennie (przez długi czas).

³⁶⁶ Tj. „niepotrzebne usiłowanie” wynikające ze wspomnianego ich ślepego posłuszeństwa, a może z ich mrówczej pracy (w zakresie stanowienia swojego języka), to drugie skojarzenie mógłby z kolei uzasadniać sens greckiego odpowiednika dla określenia Myrmidonów wiązany z mrówkami; „wywodzone początki tego ludu od imienia Myrmidona, syna Eurymeduzy, którą uwiódł Zeus, przyjmując postać mrówki” — czytamy w stosownym komentarzu do *Metamorfoz* Owidiusza (Owidiusz, *Metamorfozy*, oprac. przeł. A. Kamińska i S. Stabryła, oprac. i wstęp S. Stabryła, wyd. 2, Kraków 1996, BN II 76, ks. 7, s. 188, przyp. 106), a w samym dziele taka oto charakterystyka tych ludzi (Owidiusz, *Metamorfozy*, [w:] *ibidem*, ks. 7, 655, s. 188): „naród to skrzętny, pracowity, umie dorobek własny uszanować i utrzymać”.

³⁶⁷ *Supplementum chronicarum* — uzupełnienie historii uniwersalnej rozumianej jako wszelkie dzieje ludzkości, nie wyłączając z nich zapisów biblijnych czy innych przekazów, mających charakter legendarny i proveniencje mitologiczną, choć tu, rzecz jasna, chodzi o dzieło pod takim właśnie tytułem (*Opus preclarum Supplementum chronicarum vulgo appellatum in omnimoda historia novissime congesta*) i spisane ręką Filipa Forestiego, a ogłoszone drukiem w 1490 w Wenecji. Cytat, nieomal dokładny, pochodzi z księgi trzeciej *Supplementu* (s. 30, w przedruku tomu z 1492, opublikowanego w tym samym miejscu i sygnowanego już tytułem podanym przez Dembołęckiego, s. 29-29v) i znalazł się w dygresyjnych uwagach następujących po informacji o „wynalezieniu” łacińskich liter, a w obrębie przypomnień na temat pierwszego „odkrywcę” sylab (tj. Dionizego z Aleksandrii, któremu przypisuje się autorstwo greckiej pracy pt. *Sztuka gramatyki* powstałej w II w. p.n.e.).

³⁶⁸ Giacomo Filippo Foresti da Bergamo (1434-1520) — augustinianin, egzegeta, kronikarz, autor kilku wczesnych druków, w tym *Supplementum chronicarum* (Wenecja 1483), tom stał się ważnym źródłem dla analogicznych opracowań.

³⁶⁹ Janus — przynajmniej dla komentatora wydawcy pism Berosusa J. Anniego (por. np. objaśnienia do ks. 5 Berosusa w: *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, s. 43v) — to przydomek Noego, z poglądem polemizuje i uzasadnia swoją opinię choćby chronologią W. Raleigh (por. *The Works of Sir Walter Raleigh* [...], t. 2: *The History of the World*, ks. 1, Oksford 1829, s. 268-269).

³⁷⁰ Trzeba zauważyć, że język łaciński jest podzielony na cztery rodzaje, to jest na dawny łaciński, rzymski oraz i mieszany. Dawna mowa była za Janusa i Saturna, mowa łacińska — za Latynusa i innych królów Tuscji (etruskich), wreszcie rzymska, która po wypędzeniu królów się zaczęła, mieszana zaś po powiększeniu imperium urosła (łac.).

³⁷¹ Berosusa.

³⁷² Prawie dokładny wypis, zob. *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque* (*Defloratio Berosi Chaldaica*, *lib. 5*, s. 38) — „*Comerus more Scythico unde venerat docuit suos Italos urbem curribus componere. Et idcirco Veii appellati sunt vocabulo Sago, qui Veias plaustrum appellant, et urbem ex his compositam si parva sit Veitulam, si magna Ulurdum, si metropolis Cyochlam*”.

³⁷³ Tj. Gomer. „Comerus” — taka postać imienia dała Dembołęckiemu asumpt do wysnuwania osobliwych wniosków, zob. [IV. 11.-IV. 12.]

³⁷⁴ Komer — zwyczajem Scytów, z których się wywodził — nauczał swoich Italów, jak za pomocą wozów budować miasto. I dlatego Weje są nazwane słowem Sagów [Saków], którzy wóz określają wejami [jako veias], a miasto z nich złożone — Veitula, jeśli wielkie to Ulurdum, jeśli metropolia to Ciochola (łac.).

³⁷⁵ W druku omyłkowo, chodzi o księgę 5. Niemal zupełnie dokładne przytoczenie, *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque* (*Defloratio Berosi Chaldaica*, *lib. 5*, s. 41v).

*tempore Ianus pater Ianigenas Radzenuos*³⁷⁶ *docuit physicam, astronomiam, divinationes, ritus, et ritualia conscripsit, omniaque literis mandavit. Eisdem vero nominibus et veneratione Divina sunt prosequuti, quibus in Armenia Saga erant usi*³⁷⁷. Jawno tedy jest, iż ten Komor abo Gomer³⁷⁸, syn Jafetów, Scy tą³⁷⁹ był, który z pierwotnym słowieńskim językiem naprzód z Armeniję do Syryjy abo Aramiję, a potym stamtąd tu do Korony Polskiej abo Scytyjy Królewskiej przyszedł, stąd i do Włoch tenże też na ostatek szczerosłowieński³⁸⁰ zaniesć musiał, czego i same pomienione słowa Veias, Veitula, Vlurdum, Ciochola i Radzenui potwierdzają. Bo lubo³⁸¹ je Berosus jako nie wiadomy³⁸² słowieńszczyzny tak barzo popsował, jednakże z opisanja ich łącno się domyslić, iż Veias położył miasto³⁸³ ‘Wos’³⁸⁴, Veitula miasto³⁸⁵ ‘Wieštuła’, jakoby tułająca się abo ruchoma, Vlurdum także miasto³⁸⁶ ‘Wlurdom’ lubo z dzisiejsza ‘Filardom’, jakoby gruntowne budowanie, Ciochola miasto³⁸⁷ ‘Co-okola’, jakoby dokoła obwiedziona (stądże Moskwa³⁸⁸ po dziś dzień zamek dokoła obwarowany kołowańcem³⁸⁹ zowie), i Radzenui miasto³⁹⁰ ‘Rodzeni’, to jest dzieci jego.

[P. 9. 4.] Rzecz tedy pewna jest, iż ona *prisca lingua Latina*³⁹¹ Bergomensowa szczerosłowieńszczyzną była, jaką tam Komor z dzisiejszej Korony Polskiej abo Scytyjy Królewskiej zaniósł. Którą gdy we Włoszech za czasem w wielu słowach odmieniono, tak iż podomno różna już była, jako teraz czeszczyzna od polszczyzny, tę taką dopiero *Latinam* abo łącniejszą (to jest im do wymawiania) i autora onego łącnienia *Latinum* przewali. Potym gdy co dzień obcinając pierwotny język (za co tytułu Taliani³⁹², to jest ‘ucinacze’, dostali), nuż litery odmieniając i różnemi inszemi sposobami, o których się niżej powie, już w poły różnych słów narobili. W ten czas był trzeci ich język, podobny owemu niektórym, co gadając po polsku mieszają łącińskie słowa, jako na przykład:

³⁷⁶ Mowa o potomkach Chama, jak wynika z komentarza J. Anniego (*ibidem*, s. 45): „*Ianus filios suos cognominavit non Esenuos, id est infames incubos, sed sacros propagatores, id est Razenuos*” (Janus [Noe] swoich synów nazwał nie Eseunamami, to jest bezwstydnymi zmorami, lecz uświęconymi krzewicielami, tj. Radzenuami). Dodajmy jeszcze, że „*Cam Esenuus*” to określenie Chama, „*Cam infamis propagator*” [Cham, niesławny krzewiciel] (*ibidem*), zjednywany z Zoroastrem, jak w *Wywodzie* [III. 16.].

³⁷⁷ W tym czasie ojciec Janus zrodzonych zeń Radzeunów nauczył fizyki, astronomii, wróżbiarstwa, świętych zwyczajów i spisał obrzędy religijne, a wszystko powierzył pismu. I postępowali za tymi samymi nazwami oraz czcią dla bóstw, jakimi w Armenii Sagowie się posługiwali (łac.).

³⁷⁸ Najstarszy syn Jafeta (Rdz 10, 2).

³⁷⁹ Scytem.

³⁸⁰ Tj. język.

³⁸¹ Tu: chociaż.

³⁸² Tj. nieznający, nieumiejący.

³⁸³ Tu: zamiast.

³⁸⁴ Może „Was”, jak w wydaniu *Perspektywy* K. Jurewicza (*op. cit.*, s. 316).

³⁸⁵ Tu: zamiast.

³⁸⁶ Tu: zamiast.

³⁸⁷ Tu: zamiast.

³⁸⁸ W znaczeniu: podlegli Moskwie, Moskwicini.

³⁸⁹ Rodzaj budowli fortyfikacyjnej, w której skład wchodziły wzniesione „wały i przykopy” dookoła np. chronionego w ten sposób zamku.

³⁹⁰ Tu: zamiast.

³⁹¹ Starodawna mowa łącińska (łac.).

³⁹² Aluzja do Italianów i włoskiego czasownika *tagliare* (ciąć) lub łącińskiego *taliare* o tym samym znaczeniu. Podobny przykład u J.G. Beganusa (*Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 152).

słyszałem piękny dyskurs o kompozycyjnej między *status*³⁹³. Stądże Bergomensis on takowy język — ani polski, ani łaciński — zowie „*mixtam linguam*”³⁹⁴, czyniąc go czwartym z trzeciego. Na ostatek, skoro już wszystkie prawie słowa na kopyto swych języków przerobili³⁹⁵, dopiero w ten czas powstał czwarty ich język, który Bergomensis trzeciem czyni, zowiąc go *linguam Romanam*³⁹⁶. W którym polerowaniu języka, gdy gmin nie mógł z skolnikami³⁹⁷ wraz naskakiwać³⁹⁸, stąd powstała różność włoszczyzny³⁹⁹ od łaciny.

[P. 9. 5.] Równie tedy tymże sposobem Grekowie⁴⁰⁰, Egipcjanie i którzykolwiek insi na świecie nie jednym skokiem, ale po stopniach odmiany języki swoje w dzisiejszą doskonałość nierychło przywiedli. Jako na przykład z płomienia nie zaraz uczyniono *flamma*⁴⁰¹, ale podobno pierwaj ‘płoma’, potym ‘plama’, nuż ‘blamma’, aż na ostatek stanęło *flamma*. Także i insze słowa, czego dość rzetelnie to samo potwierdza, iż nie mieli zrazu (jako uczy Angelus Roccha⁴⁰² *in sua*⁴⁰³ „*Bibliotheca Vaticana*”⁴⁰⁴), jeno 16 liter, to jest: ‘A’, ‘B’, ‘C’, ‘D’, ‘E’, ‘F’⁴⁰⁵, ‘I’, ‘L’, ‘M’, ‘N’, ‘O’, ‘P’, ‘R’, ‘S’, ‘T’, ‘V’⁴⁰⁶, aż potym nierychło za czasem i nie razem ‘H’, ‘K’, ‘Q’, ‘X’, ‘Y’, ‘Z’⁴⁰⁷ wynaleziono⁴⁰⁸. A o literach ‘F’ i ‘V’ konsonansie⁴⁰⁹ tamże⁴¹⁰ pisze, iż je dopiero Klaudiusz⁴¹¹ cesarz wynalazł i dokłada tego,

³⁹³ Stanami (łac.). Sens: dyskurs o zgodnym układzie społecznym i odpowiednim miejscu w nim każdego stanu.

³⁹⁴ Językiem mieszanym (łac.). Zob. [P. 9. 3.].

³⁹⁵ Sens: przerobili swoją mowę zgodnie z regułami obowiązującymi w ich językach (sformułowanie wyzykuje popularne powiedzenie).

³⁹⁶ Językiem rzymskim (łac.).

³⁹⁷ Scholarami, nauczycielami, uczonymi.

³⁹⁸ Sens: gdy współstwo nie mogło dorównać (nadażyć) scholarom w polerowaniu (łacnieniu i poprawianiu) języka.

³⁹⁹ Tj. języka włoskiego.

⁴⁰⁰ Tj. Grecy.

⁴⁰¹ Płomień (łac.).

⁴⁰² Angelus Rocca (1545-1620) — uczonek włoski, augustianin (również generał zakonu), biskup tytularny (Tagasta w Numidii, gdzie urodził się św. Augustyn), doktor teologii, historyk, autor kilkudziesięciu prac, zasłużony wydawca watykański (opublikował m.in. Wulgatę), twórca do dzisiaj istniejącej Biblioteki Angelica w Rzymie, której zbiory udośćniono w 1604. Znany też jako Camers Camerinus.

⁴⁰³ W swojej.

⁴⁰⁴ Chodzi o dzieło drukowane w Rzymie w 1591 i dedykowane papieżowi Grzegorzowi XIV pt. *Bibliotheca Apostolica Vaticana* [...] *Angelo Roccha* (korzystamy z tego wydania).

⁴⁰⁵ Słusznie zauważa K. Jurewicz (*op. cit.*, s. 318, przyp. 99), że „litera ‘f’ znalazła się w spisie przez pomyłkę, przecież, jak dowiadujemy się z dalszych wersów, została wynaleziona później. Angelus Roccha ma ‘g’ zamiast ‘f’” (s. 132).

⁴⁰⁶ Szesnastowieczny druk przedstawia te znaki (zamiast ‘f’ jest ‘g’) w przejrzystej tabeli (A. Roccha, *op. cit.*, s. 132).

⁴⁰⁷ Prezentacja w czytelnie wyeksponowanym zestawieniu (A. Roccha, *op. cit.*, s. 136).

⁴⁰⁸ Zob. [P. 7. 5.] i przyp. z uwzględnieniem korekty ‘f’ na ‘g’.

⁴⁰⁹ Spółgłosce.

⁴¹⁰ Rzecz omówiono w osobnym rozdziałiku poświęconym literom „wynalezionym” przez cesarza Klaudiusza (A. Roccha, *op. cit.*, s. 140).

⁴¹¹ Klaudiusz, Tiberius Claudius Drusus (10 p.n.e.-54 n.e.) — cesarz rzymski (41-54), ze względu na ułomności cielesne, fizyczną szpetotę odsunięty właściwie od życia publicznego, w efekcie oddawał się naukom, zwłaszcza historii. Jego spisany dorobek, szacowany na kilkadziesiąt ksiąg, znany jedynie z przytoczeń, ujawnia zainteresowanie zarówno dla najodleglejszej przeszłości, jak i czasom mu współczesnym. Był gorącym zwolennikiem wprowadzenia innowacji w alfabecie łacińskim (tzw. Litera Klaudiusza), o czym wspomina autor *Wyvodu* — „ukochane córki — Digamma i Antysigma”, jak pisał Z. Herbert (*Boski Klaudiusz*).

iż starsi łacinnicy nie pisali *fruges*⁴¹² ale *bruges*, nie *fama*⁴¹³ i *fanum*, ale *bama* i *banum*, nie *caesar*⁴¹⁴, ale *kaysar*, nie *Pyrrhus*⁴¹⁵, ale *Purhus* i insze tym podobne słowa. A po wynalezieniu litery ‘f’ pisze, iż jej tak barzo zażywali, że nie pisano *hordeum vexo*⁴¹⁶ ale *fordeum vefo*, nie *Octavianus ampliavit*⁴¹⁷, ale *Octafianus ampliavit*, nie *vulgus vixit*⁴¹⁸ ale *fulgus fixit*, a przedtym *bulgus bixit*, także i insze słowa⁴¹⁹. Skąd znać, że Cyceronowe⁴²⁰ pisma, także *Iulii Caesaris*⁴²¹ i inszych którychkolwiek starych autorów, w których wyborną łacinę widzimy, mędroszkowie⁴²² tych świeższych, ledwie nie naszych wieków, przerobili, ponieważ w nich nie masz nic tak śmiesznych słów staroświeckich, jakie bywały za ich wieków i długo potom. Czego dość oczywiście potwierdza świeży na świecie⁴²³ Kalepin⁴²⁴, którego pierwsza i własna jego edycja niemal tak różna jest od

⁴¹² Owoce (łac.).

⁴¹³ Wieść, sława (łac.).

⁴¹⁴ Cezar (łac.).

⁴¹⁵ Pyrrus (319-272 p.n.e.) — grecki wódz okresu hellenistycznego, król Epiru i Macedonii.

⁴¹⁶ Młóćę jęczmień (łac.).

⁴¹⁷ Oktawian powiększył (łac.).

⁴¹⁸ Tłum żył (łac.).

⁴¹⁹ Przykłady odmianek w zapisie skrupulatnie wynotował Dembołęcki z opracowania A. Rocchi (*op. cit.*, s. 140-142). W obszernym ekscerpce odpowiedni fragment przytacza K. Jurewicz (*op. cit.*, s. 318-320, przyp. 100) w oryginale i tłumaczeniu.

⁴²⁰ Cyceron, Marcus Tullius Cicero (106-43 p.n.e.) — polityk, mówca, filozof. Pozostawił po sobie ogromny i wysoko ceniony przez potomnych dorobek literacki, w tym mowy, listy, a także rozważania z różnych dziedzin (np. *De oratore*, *De re publica*, *De legibus*, *De natura deorum*). Talent i polityczna docieklivość, ujawnione m.in. w cyklu czternastu mów (*Filipiki*) — które demaskowały polityczne zamiary Marka Antoniusza — przyczyniły się do zabójstwa wybitnego oratora.

⁴²¹ Juliusza Cezara (łac.). Juliusz Cezar, Gaius Julius Caesar (102-44 p.n.e.) — rzymski polityk, wybitny wódz, dyktator. Triumf m.in. nad Helwetami i inne zwycięstwa w Galii przyniosły mu sławę i dały realne podstawy do zrealizowania ambitnych planów związanych z przejęciem władzy w Rzymie. Osiągnął wreszcie status dyktatora, inne wygrane w Hiszpanii, Afryce, Ponce, a także mocne oparcie w silnej armii ugruntowały jego pozycję, w rezultacie osiągnął swój cel i otrzymał tytuł imperatora. Zginął z rąk morderców, wśród których znalazł się jego, jak sądził, przyjaciel, Brutus. Pozostawił niemało prac o tematyce wojskowej, historycznej (*De bello Gallico*).

⁴²² Mądrale.

⁴²³ Tj. niedawno wydany.

⁴²⁴ Ambrogio Calepino (ok. 1440-1510 lub 1511) — leksykograf włoski, augustianin, zasłynął wydanym po raz pierwszy w 1502 w Reggio słownikiem łacińskim, wznawianym tylko w XVI stuleciu — w różnych wariantach — wielokrotnie, z czasem (już po śmierci inicjatora przedsięwzięcia) opracowanie systematycznie powiększono, edycja z 1590 (Bazylea) zawiera już ekwiwalenty lingwistyczne jedenastu języków: hebrajskiego, greckiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego, belgijskiego, hiszpańskiego, polskiego, węgierskiego i angielskiego, wcześniej ich było tylko pięć, potem siedem, osiem i dziesięć. Miarą popularności *Dictionarium* jest to, że w jednym roku w Europie ukazywały się nawet dwa wydania słownika, np. w 1509 (Paryż, Wenecja) i 1510 (Paryż, Strasburg), a w samym tylko Paryżu, oprócz wcześniejszych publikacji, w drugiej dekadzie XVI w. tom drukowano w 1514, 1515, 1516, 1518 i 1519, w tym ostatnim roku ukazał się jeszcze raz we Francji, w Lyonie, gdzie po raz pierwszy odbito wersję uzupełnioną o język polski (1585). Autor *Wywodu* znał co najmniej dwa, jeśli nie więcej wydań słownika. Wysoką rangę opracowania potwierdza to, iż nazwisko jego twórcy stało się z czasem określeniem wskazującym słownik, zresztą w taki właśnie sposób od tego źródła odnosi się Dembołęcki, zob. [V. 13.].

dzisiejszych, jako oneczne Plautusowe⁴²⁵ *tolutim badisa*⁴²⁶ od dzisiejszego *paulatim equita*⁴²⁷ i inne podobne starołacińskie słowa.

Sposób dorachowania się etymonu
z języka słowieńskiego

ROZDZIAŁ 10

[P. 10. 1.] Takowe tedy wypłynienie wszelakich języków z naszego pierwotnego pokazawszy, jawno jest, iżę wszystkiego świata rozmaite słowa musiały z niego wziąć jakikolwiek początek. Zaczym kto się chce ich prawdziwego etymonu abo wiedu-imion lubo zrozumienia dorachować, trzeba je zaś tem iż nazad sposobami odpować, jakimi są zepsowane, niegdzie⁴²⁸ początki słów odcinając, niegdzie też odmieniając, niegdzie średnie litery abo sylaby wyrzucając, niegdzie przydawając, niegdzie przesadzając i różnemi inszemi sposobami, które garbarze słów starych zwali zrazu wygorami, a za⁴²⁹ czasem⁴³⁰ figurami, jakoby wyborami, z jakich zdało się tu kilka położyć za reguły, przez które sieła⁴³¹ jest w tym *Wywodzie* słów odpowanych⁴³², aby każdy widział, że się nic lekkomyślnie w nim nie położyło.

⁴²⁵ Plaut, Titus Maccius Plautus (ok. 254-184 p.n.e.) — o jego życiu zachowały się jedynie strzępy informacji, a niektóre fakty mają posmak legendy; rzemieślnik pracujący w zespole obsługi technicznej teatru, z czasem zbankrutowany przedsiębiorca związany z handlem morskim i transportem, być może aktor, a przede wszystkim dramaturg, autor komedii, które dzięki swojej popularności przetrwały stulecia, nie wszystkie wszakże. Przypomnijmy kilka tytułów: *Amfitrion*, *Kupiec*, *Żołnierz samochwał*. Dembołęcki eksponuje w tym fragmencie rozważań odmiennosć stylu Plauta, postrzeganego jako archaiczny, choć wynikający z intencjonalnie obranej przez autora konwencji językowej, mającej na celu oddanie codziennej mowy bohaterów, stąd kolokwializmy i rozmaite nieregularności (dalekie od poprawności skodyfikowanych norm łaciny czy formalnej czystości ówczesnego oratorstwa bądź poezji), które wszakże gwarantowały walor realistycznego rytmu wypowiedzi się postaci. Kolokwialność, jak się zdaje, stała się pokłosiem osobistych doświadczeń komediopisarza, nie raz w swoim życiu obracającego się wśród niewykształconych warstw społecznych, stąd np. nasycenie jego tekstów dużą liczbą przysłów oraz wtrąceń pochodzenia greckiego. To mowa potoczna ludu rzymskiego, język obrazowy, jedyny, kipiący dowcipem, nieraz rubaszny, a bywa, że wulgarny. Plaut potrafił znakomicie wpleść do tekstu żargon uliczny. Język jego sztuk jest zasadniczo inny od wytworności mowy warstw wykształconych.

⁴²⁶ Ruszaj galopem (łac.), cytat nieco zniekształcony. Słowo *badisa* (*badisso* albo *badizo*) identyfikuje się u Plauta, w leksykograficznym opracowaniu słusznie opatrzone zostało kwalifikatorem „pochodzenia greckiego” i znaczy jechać klusem (*‘badizo’* oraz wariant *‘badisso’* [w:] T. Morell, *An Abridgement of [Robert] Ainsworth’s Dictionary. English and Latin*, Filadelfia 1837, s. 478). W grece słowo oznacza ogólnie ‘poruszać się’, natomiast u Plauta w formie *badizas* znaczy ‘jechać szybko, galopem’ (*Asinaria*, 706), zob. *T. Macci Plauti. Asinaria*, wyd. J.H. Gray, Cambridge 1894, s. 91 i przyp.

⁴²⁷ Jedź (konno) powoli (łac.).

⁴²⁸ Tj. gdziekolwiek, w wypadku niektórych słów.

⁴²⁹ W druku „ca”.

⁴³⁰ Sens: a potem, po jakimś czasie.

⁴³¹ Tj. wiele.

⁴³² Tj. naprawionych na drodze rekonstrukcji (poprzez m.in. różnorodnie motywowane abrewiacje, substytucje czy rzadziej amplifikacje) ponoć zniekształconych w toku dziejów słów, które w efekcie otrzymały pierwotną i — jak chce Dembołęcki — poprawną, właściwą postać.

Reguły albo sposoby, któremi pierwotne słowa psowano

[P. 10. 2. r. 1] 1. Od wszystkich słów, które się od ‘a’ lubo ‘e’ poczynają, pierwotny początek odcięto. Jako na przykład *ex*⁴³³ ‘*Gabris*’⁴³⁴ uczyniono ‘*Abros*’⁴³⁵, *ex* ‘*Saccaron*’⁴³⁶ — ‘*Accaron*’, *ex* ‘*Hades*’ — ‘*Ades*’⁴³⁷, *ex* ‘*Nagona*’ — ‘*Agona*’⁴³⁸, *ex* ‘*Matheas*’ — ‘*Atheas*’⁴³⁹, *ex* ‘*Sarbis*’ — ‘*Arbis*’⁴⁴⁰, *ex* ‘*Gaza*’ — ‘*Aza*’⁴⁴¹, ‘*Bauari*’ — ‘*Auari*’⁴⁴², *ex* ‘*Caulon*’ — ‘*Aulon*’⁴⁴³ *etc.* Także *ex* ‘*Belea*’⁴⁴⁴ uczyniono ‘*Alea*’⁴⁴⁵, *ex* ‘*Hebuda*’ — ‘*Ebuda*’⁴⁴⁶, *ex* ‘*Iechne*’ — ‘*Aechne*’⁴⁴⁷, *ex* ‘*Herebus*’ — ‘*Erebus*’⁴⁴⁸, *ex* ‘*Resulani*’ — ‘*Esulani*’⁴⁴⁹, *ex* ‘*Sergestani*’⁴⁵⁰ —

⁴³³ Z (łac.).

⁴³⁴ Może chodzi o miejscowość Gabbro we Włoszech, na pd.-wsch. od Livorno.

⁴³⁵ Większe prawdopodobieństwo w tej parze słów przedstawia zestawienie nazw największej rzeki Hiszpanii, tj. Ebro, a z greckiego — Hèvro (Hebros).

⁴³⁶ Dawny port w Dalmacji na wyspie Melada (Adriatyk), por. J. Hingston Tuckney, *Maritime Geography and Statistics or A Description of the Ocean and its Coasts*, t. 2, Londyn 1815, s. 251; w *Dictionarium historicum Estienne’a* (na który również powołuje się Dembołęcki — wydawca konfrontuje te dane z edycją genewską słownika z 1590) brak, jest Acaron (Accaron), Ekron (hebr.) — miasto w Judei na zachód od Jerozolimy, kilkakrotnie wspomniane w Starym Testamencie (np. 1 Mch 10, 89). Raczej w sposób nieuzasadniony autor *Wyvodu* zestawiał obie nazwy.

⁴³⁷ „*Ades sive Hades*” czytamy w *Dictionarium historicum Estienne’a* (Genewa 1633, szp. 59).

⁴³⁸ Chodzi o znaną budowlę w Wiecznym Mieście, arenę o zbliżonym celu co Koloseum, miejsce rozrywki Rzymian zwane Stadion Domicjana od imienia inicjatora przedsięwzięcia (Circus Agonalis), zwanym też Nagona, Agona, Nawona (por. E. Gibbon, *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, t. 6, Londyn 1788, s. 637 i przyp. 34), którą Dembołęcki mógł znać z autopsji. Może wreszcie chodzi o rzymski plac — Piazza Navona, obejmujący teren Stadionu Domicjana.

⁴³⁹ Najpewniej chodzi o oboczność imienia króla Scytów, zwanego Matheas, Atheas lub Machaeas (*Universal History from the Earliest Accounts to the Present Time*, „Compiled from Original Authors”, t. 4, London 1779, s. 378). Raczej Dembołęcki nie wydobyl tej informacji z *Dictionarium historicum Estienne’a*.

⁴⁴⁰ Taki oboczny zapis w *Dictionarium historicum Estienne’a* (Genewa 1590), s. 62 (naddo ‘*Arabis*’) — rzeka Hab w pobliżu Karachi w Pakistanie, znana z wypraw Aleksandra Wielkiego. W wydaniu z 1633, szp. 268.

⁴⁴¹ Miasto w dzisiejszej Autonomii Palestyńskiej, stolica okręgu o tej samej nazwie, z hebr. Aza.

⁴⁴² Słowa występują obok siebie, wskazują mieszanekę dawnych plemion Pannonii (zob. E. Tesauro, V. Castiglione, *Del regno d’Italia sotto i barbari*, Bolonia 1680, s. 14), a właściwie to utożsamienie Awarów z Bawarami.

⁴⁴³ Para ta znajduje potwierdzenie w źródłach (zob. J.A. Cramer, *A Geographical and Historical Description of Ancient Italy*, t. 2, Oksford 1826, s. 401), również w kolejnej odmianie: Caulonia i Aulonia — miejscowość i gmina we Włoszech (Kalabria). Zob. C. Estienne, *op. cit.*, Genewa 1633, szp. 380.

⁴⁴⁴ Plac boju, pole bitwy (łac.).

⁴⁴⁵ Alea — odmiana tryktraka, rodzaju gry planszowej znanej w antyku. Zestawione terminy stanowią typ gry słownej, której kontekst wyznacza powiedzenie przypisywane Cezarowi — „kości zostały rzucone” („*Alea iacta est*”), można je wszakże wcale zasadnie tłumaczyć inaczej, a mianowicie „gra rozpoczęta” (bo kości zostały już rzucone), więc znaleźliśmy się na placu boju. U Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 429) zestawienie: Belea, Velia, Elea, wskazujące miasto (we Włoszech w Kampanii założone przez osadników greckich), z którego pochodził sławny filozof, Zenon (*ibidem*, szp. 847).

⁴⁴⁶ Dwie wyspy u zachodnich wybrzeży Szkocji (nazwane tak przez Ptolemeusza), jedna z nich to Skye lub Islay, druga — Lewis bądź Jura. Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 68).

⁴⁴⁷ Być może, jezioro (Echna Loch) na wyspie Burray w archipelagu Orkadów należącym do Szkocji (lub zatoka w tej okolicy Echnaloch Bay). Wiadomości tych jednak nie ma w *Dictionarium historicum Estienne’a*.

⁴⁴⁸ Bóg ciemności i cienia (w mitologii greckiej) określanej wskazanymi przez Dembołęckiego (w ślad za *Dictionarium historicum Estienne’a*, Genewa 1590, s. 100v, 132v) mianami (zwany również Erebus i Erebes).

⁴⁴⁹ Być może chodzi o miasto w Turcji.

⁴⁵⁰ Tak w druku, u Estienne’a zapis bez ‘r’ (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 1749).

‘Aegestani’⁴⁵¹ etc. Które wszystkie słowa i inszych takowych niezliczona rzecz znajdują się dwojako pisane w historyckich dykcjonarzach, a mianowicie Stephani Caroli⁴⁵².

[P. 10. 3. r. 1] Toż wielom słowom (nie wszystkim jednak) uczyniono, które się i od inszych wokalizów⁴⁵³ poczynają. Jako ex ‘Hierycho’ — ‘Ierycho’⁴⁵⁴, ex ‘Hieremias’ — ‘Ieremias’⁴⁵⁵, ex ‘Hieroboam’ — ‘Ieroboam’⁴⁵⁶, ex ‘Hyberia’ — ‘Iberia’⁴⁵⁷, ex ‘Hiberus’ — ‘Iberus’⁴⁵⁸, ex ‘Hiarbas’ — ‘Iarbas’⁴⁵⁹, ex ‘Tyscopolis’ — ‘Ischopolis’⁴⁶⁰ etc. Także ex ‘Colchinium’ — ‘Olchinium’⁴⁶¹, ex ‘Corope’ — ‘Orope’⁴⁶² etc.⁴⁶³

[P. 10. 4. r. 2] 2. Niegdy też i tak już obcięte słowa z konsonantów znowu doopciniano i z zostawionych wokalizów, jako ex ‘Acantium’ uczyniono ‘Cantium’⁴⁶⁴, ex ‘Alaconia’ — ‘Laconia’⁴⁶⁵, ex ‘Adamastor’ — ‘Damastor’⁴⁶⁶, ex ‘Apulia’ — ‘Pulia’⁴⁶⁷ etc.

⁴⁵¹ Mieszkańcy miasta Segesty (wł. — Seggesta, gr. — Egesta) w pn.-zach. części Sycylii, w starożytności założone i zamieszkiwane przez lud zwany Elymami. Informacja zaczerpnięta z *Dictionarium historicum Estienne’a* (Genewa 1590, s. 194; 1633, szp. 72).

⁴⁵² Istotnie tego rodzaju odsyłacze czy zasugerowane ekwiwalenty językowe znajdują się w tym kompendium (*Dictionarium historicum Estienne’a*), niemniej nie wszystkie zostały wydobyte z tego źródła przez autora, choć usprawiedliwia go informacja, iż podobne pary zawarte są w „historyckich dykcjonarzach”, chyba że chodzi o różne edycje jednego kompendium Estienne’a.

⁴⁵³ Tj. samogłosek, choć termin ten należy również rozpatrywać w kontekście zjawiska zwanego wokalizacją, mianowicie procesem fonetycznym, którego rezultatem jest zmiana spółgłoski w samogłoskę.

⁴⁵⁴ Miasto arabskie w Judei (Palestyna), dzisiaj w zarządzie Autonomii Palestyńskiej. ‘Hierycho’ dobrze znane polszczyźnie, choćby z *Przemowy na rotuley* zamieszczonej w *Zbiorze rytmów* Kaspra Miaskowskiego z 1622 (w. 17).

⁴⁵⁵ Imię proroka starotestamentowego, Hieremiasz używane w XVII w. (np. Mohiłowicz), stosuje tę jego wersję J. Niemcewicz (*Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 3, Wrocław 1836, s. 122).

⁴⁵⁶ Jeroboam — pisze J. Wujek — „Syn Nabat, Efratejczyk z Sareda, sługa Salomonów” (1 Kr 11, 26), Hieroboam w *Wulgacie*.

⁴⁵⁷ Słowo ‘Iberia’ nadal jest obecne (w formie przymiotnikowej) w polskiej nazwie półwyspu europejskiego, natomiast ‘Hiberia’ (analogiczny) wskazuje na termin łaciński — ‘Hesperia’.

⁴⁵⁸ Alternatywne nazwy łacińskie Ebro, jednej z największych rzek Półwyspu Iberyjskiego, Hiberus — łac., Iberus — określenie pochodzące z czasów rzymskich. Odmianki są następstwem różnic w sposobie artykulacji.

⁴⁵⁹ Jarbas — w mitologii greckiej syn Jowisza (utożsamianego z egipskim Ammonem), wg tradycji z dwojakim zapisem imienia, u Wergiliusza — Iarbas.

⁴⁶⁰ Trypolis (Pontus), miejscowość na południowym wybrzeżu Morza Czarnego, dawna nazwa aglomeracji — Ischopolis (dziś Tirebolu, Turcja), ponoć miasto polskie, jak utrzymuje Dembołęcki, mianowicie Tyszkopol, zob. [IV. 3.; IV. 9.].

⁴⁶¹ Dzisiaj Ulczyn, Ulcinj (Czarnogóra). Miasto założone w V w. p.n.e. przez lud, od którego miejscowość wzięła swoją nazwę (Colchinium), następnie w II w. n.e. podbiło je illiryjskie plemię, w efekcie czego ośrodek miejski otrzymał nowe miano, również za sprawą nazwy zdobywców (Olchinium).

⁴⁶² Niegdyś osobne miasto, dzisiaj właściwie przedmieścia wschodniej części Aten. Oboczność notuje *Dictionarium historicum Estienne’a* (s. 165), choć w wydaniu z 1595 (Lyon).

⁴⁶³ Sporą listę przykładów przeobrażeń onomastycznych — w innym celu, jaki usiłuje realizować Dembołęcki — podaje Jean-Jacques Barthélemy (*Travels of Anacharchis the Younger in Greece [...] before the Christian Era*, Londyn 1825, s. 43-44 i przyp.).

⁴⁶⁴ Kent w pd.-wsch. Anglii, określaný jako Cantium przez Juliusza Cezara, obie formy nazwy u Ptolemeusza. Czasem także Nuscantium.

⁴⁶⁵ Lakonia — tak dawniej zwano część Sparty.

⁴⁶⁶ Być może ma Dembołęcki na myśli rzekomego giganta z mitologii greckiej, wszakże wymyślonego w XVI w. przez Luisa de Camõesa w poemacie epickim pt. *Os Lusíadas* (drukowanym po raz pierwszy w 1572), stanowiącym ważne odniesienie dla kształtującej się jedności narodowej Portugalczków.

⁴⁶⁷ Określenia wskazują południowy region Włoch, Puglia (wł.), Apulia (z gr.), u Estienne’a — Apulia i „vulgo” Puglia (Genewa 1633, szp. 261).

[P. 10. 5. r. 3] 3. Niektórym zaś słowom razem całe sylaby ucięto, jako *ex 'Illiberia'* uczyniono *'Liberia'*⁴⁶⁸, *ex 'Illiberis'* — *'Liberis'*⁴⁶⁹, *ex 'Iobachus'* — *'Bachus'*⁴⁷⁰, *ex 'Palatii'* — *'Latii'*⁴⁷¹ *etc.*

[P. 10. 6. r. 4] 4. Niemal we wszystkich pierwszych sylabach miasto naszego 'o' kładziono 'a'⁴⁷², żeby jeno czymkolwiek różne były słowa nowsze od pierwotnych, jako 'morze' — *'mare'*, 'sól' — *'sal'*⁴⁷³, 'nos' — *'nasus'*, 'komin' — *'caminus'*, 'poganin' — *'paganus'*, 'owies' — *'avena'* *etc.*⁴⁷⁴

[P. 10. 7. r. 5] 5. Nie mając nowsze języki odmian liter, jako my, kładli swoje 'áá' miasto⁴⁷⁵ naszego 'á', jakie mamy w słowach 'bał', 'dał', 'miał' *etc.* Także dwoje 'éé' miasto⁴⁷⁶ naszego 'é', jakie mamy w słowach 'grzech', 'biegł', 'legł' *etc.*, czego stąd się dowodzi, że takowe 'áá' lubo 'éé' odmieniwszy na pomienione⁴⁷⁷ 'a' lubo 'é', alic wnetże tak się rozumieją, jako że pospolicie wykładają, jako na przykład Báál czytając 'Bał', alic się rozumie straszny⁴⁷⁸, jakim on być musiał, ponieważ wszystka Azyja przezeń przysięgała⁴⁷⁹. Dlategoż to imię wykładają *'dominans vel subiiciens aut possidens'*⁴⁸⁰, a Grekowie Báála Marsem⁴⁸¹ być rozumieją⁴⁸². Także Béélphégor⁴⁸³ czytając Belphegor,

⁴⁶⁸ Dawne te nazwy wskazują hiszpańską Grenadę, stolicę Andaluzji.

⁴⁶⁹ Taka oboczność w *Dictionarium historicum Estienne'a* (druk u Jakuba Stoera z 1609 [b.m.], [Genewa] s. 249v). Illiberis jest pochodzenia rzymskiego.

⁴⁷⁰ Chodzi o Bachusa, w mitologii greckiej boga urodzaju i wina. Bachusa notuje *Dictionarium historicum* (Genewa, 1590, s. 91), jednak bez odmianki, ale w wydaniu późniejszym, jak u Dembołęckiego (1633, szp. 1092). Iobachus — jeden z satyrów, towarzysz Pana i Bachusa.

⁴⁷¹ Palatyn — jedno ze wzgórz Rzymu, które należy łączyć za sprawą Fauna, legendarnego władcy Lacjum, z regionem Włoch o tej samej nazwie; rzecz jasna, w świetle insynuacji Dembołęckiego.

⁴⁷² Podobne zasady — korygujące 'a' na 'é', 'é' na 'i', 'á' na 'ó', 'é' na 'u' i odwrotnie — notuje Becanus (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 218).

⁴⁷³ Identyczny przykład u J.G. Bkanusa (*Hermathenae*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 65).

⁴⁷⁴ Wszystkie łacińskie słowa trafnie przełożone, niemniej etymologiczna proveniencja ich podobieństw oraz zwłaszcza rzeczywista przyczyna wydaje się rozmaita, niewątpliwie nie można poważnie traktować przedstawionej przez Dembołęckiego motywacji zbieżności, a właściwie różnic.

⁴⁷⁵ Tu: zamiast.

⁴⁷⁶ Tu: zamiast.

⁴⁷⁷ Wymienione, wspomniane.

⁴⁷⁸ Chyba chodzi o obraz i przede wszystkim potencjał Baala, zob. [III. 10.], a także [W. 1.] i przyp.

⁴⁷⁹ Sens: cała Azja oddawała cześć i hołdowała Baalowi, traktowanemu jako jedna z apokaliptycznych bestii (Ap 13, 11), panującemu w Mezopotamii i Syrii (Azja Mniejsza). Przy czym utożsamienie Baala z przodkiem Polaków, synem Jafeta (np. [P. 13. 3.]), w połączeniu z opinią powtórzoną za Justynem, że Azja „przez 1500 lat pozostawała lennem Scytów” (zob. [P. 4. 2.]) oraz rozważaniami Dembołęckiego na temat przysięgi m.in. na imię Baala (zob. [III. 2.-III. 5.; V. 10.; V. 14.]) tworzy szczególny kontekst tej ideologicznej myśli, powiększający świetność protoplasty narodu.

⁴⁸⁰ Panujący lub podbijający albo posiadający (łac.).

⁴⁸¹ Mars — w mitologii rzymskiej bóg wojny.

⁴⁸² Sens: Grecy uważają Baala za Marsa. Utożsamienie to istotnie znajduje potwierdzenie w tradycji, choć w mitologii greckiej byłby to raczej Ares, odpowiednik rzymskiego Marsa.

⁴⁸³ Bóg Baal Phogor (Peor) góry Moab. Stał się bohaterem biblijnym (Li 25), czczonym przez Izraelitów, za co ci ostatni zostali ukarani. Zasadniczym znaczeniem jego imienia jest 'posiadać', 'mieć we władaniu', o czym trafnie pisze Dembołęcki. Zob. też [III. 10.] i przyp. oraz *Wstęp*.

alic wnet się objaśnia, czemu to słowo Bel ‘*vetustum*’⁴⁸⁴ albo ‘*defluentem*’⁴⁸⁵ wykładają, to jest, iż dawno niegdy był.

[P. 10. 8. r. 6] 6. Dla teje przyczyny miasto⁴⁸⁶ naszego ‘o’⁴⁸⁷, jakie mamy w słowach ‘tór’⁴⁸⁸, ‘gór’⁴⁸⁹, ‘plótl’ *etc.* kładli ‘au’, jako miasto⁴⁹⁰ ‘oro’, ‘tōro’, ‘Plōtus’ *etc.* — ‘*taurus*’⁴⁹¹, ‘*aurum*’⁴⁹², ‘*Plautus*’⁴⁹³ *etc.*⁴⁹⁴

[P. 10. 9. r. 7] 7. Równie także i o konsonantach uważać potrzeba, iż miasto⁴⁹⁵ naszego ‘l’⁴⁹⁶ niemal zawsze kładli dwoje ‘ll’, jako ‘wał’ — ‘*vallis*’⁴⁹⁷, ‘golec’ — ‘*gallus*’⁴⁹⁸, ‘Bał’ albo ‘Beł’ — ‘*Bellus*’⁴⁹⁹ *etc.*

[P. 10. 10. r. 8] 8. Także miasto⁵⁰⁰ naszego ‘s’ kładą ‘sc’, jako żydowskie: ‘*sin* — ‘*scin*’⁵⁰¹, ‘reś’ — ‘*resc*’⁵⁰², ‘*Sith*’ — ‘*Scyth*’⁵⁰³, ‘*Matusalach*’ — ‘*Mathuscialach*’⁵⁰⁴ *etc.*

⁴⁸⁴ Stary (łac.). „*Bel idolum Babylonium est, quod interpretatur vetus*” (Bel jest bóstwem babilońskim, które tłumaczy się jako stary) — po uwagach na temat Antychrysta to zdanie wypowiada św. Izydor (*Isidori Hispalensis episcopi Etymologiarum sive originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, t. 1. (ks. 1-10), Oksford 1911, ks. 8, 11, 23-25). W następnych frazach (ks. 8, 11, 25-27) czytamy o Belfegorze i Belzebubie, władcy much, ojcu Ninusa, jak w *Wywodzie*, zob. [III. 10.; III. 16.] i przyp.

⁴⁸⁵ Miniony, ubiegły, przebrzmiały (łac.).

⁴⁸⁶ Tu: zamiast.

⁴⁸⁷ Tj. długiego „o”.

⁴⁸⁸ Tj. „tur”. A właściwie ‘Taur(us)’, czyli chyba tu nazwa gór.

⁴⁸⁹ Tj. góra.

⁴⁹⁰ Tu: zamiast.

⁴⁹¹ Byk, tur (łac.), Taurus (nazwa gór).

⁴⁹² Złoto (łac.). Ważny kontekst w związku z obecnością złota w biblijnym opisie raj.

⁴⁹³ Ciąg wyrazowy — ‘plótl’, ‘Plōtus’ i ‘Plautus’ — stanowi rodzaj gry słownej, mającej na celu ukazanie istoty działań Plauta, tj. pracę związaną z czasownikiem ‘pleść’, czyli parać się słowem, pisarstwem (oczywiście przykład swobodnej spekulacji autora, niemającej nic wspólnego z rzeczywistością, a opartej jedynie na podobieństwie dwóch słów, dobranych wg subiektywnego kryterium, zob. [I. 9.]), co pozostaje w zgodzie z koncepcją, wywiedzioną z biblijnej *Księgi rodzaju*, o metodzie nadawania rzeczom imion, które winny trafnie charakteryzować specyfikę nazywanego. Ten typ rekonstrukcji znaczeń w *Wywodzie* będzie wykorzystywany wielokrotnie (zob. [P. 5. 1.]). A sprawa zestawień, ukazanych w regule 6., powróci w konkretnym dowodzie, mającym na celu wskazać lokalizację biblijnego raj, zob. [I. 9.].

⁴⁹⁴ Kolejność przedkładanych ekwiwalentów językowych niewłaściwa.

⁴⁹⁵ Tu: zamiast.

⁴⁹⁶ Ale także i ‘l’ Dembołęcki ma na myśli, jak wskazują przykłady.

⁴⁹⁷ Właśc. dolina (łac.). Z natury rzeczy wszakże otoczona „wałami”. Choć obcujemy raczej z niejako zamierzoną, naciągana, pomyłką autora, ponieważ łac. *vallum* to wał, a *vallis* — dolina.

⁴⁹⁸ Gal. ‘Golec’ ze względu na — pisze w dalszej części autor *Wyvodu* — „ogółocenie ‘Goły’ albo ‘Gallus’ rzeczony” [IV. 11.].

⁴⁹⁹ Piękny, ładny, grzeczny, miły (łac.). Wyraz ten (a właściwie w traktacie imię), przymiotnik, sięga jednak po inną zbieżność, o czym czytamy dalej w *Wywodzie*: „od waleczności tak był nazwany, same słowa ‘*bellum*’, to jest walka i baleczność albo waleczność, także walił albo balił, bił i ból wydają” [III. 10.].

⁵⁰⁰ Tu: zamiast.

⁵⁰¹ Chodzi najpewniej o hebrajskie ‘sin’ dające się przeobrazić na szin, odpowiednik polskiego ‘sz’.

⁵⁰² Żyto (dawniej: reż).

⁵⁰³ Scyt, którego autor postrzegł jako Syta, Seta, zob. [I. 5.; IV. 12.]. W Hexaplonie w Rdz 4, 25 nie odnotowano takiej odmianki (*Origenis Hexaplorum [...] fragmenta*, wyd. F. Field, t. 1: *Genesis — Esther*, Oksford 1857), chyba że wchodzi w rachubę grecki zapis (*Skythai*), podobnie w analogicznym miejscu w parafrazie chaldejskiej i w interpretacji greckiej pomieszczonej w tzw. Biblii Królewskiej (*Sacrorum Bibliorum*, wyd. K. Plantin, t. 1 [*Genesis, Exodus, Leviticus, Numeri, Deuteronomium*], Antwerpia 1568). Na pewno jednak sugestia Dembołęckiego pokrywa się w dużym stopniu z brzmieniem tego imienia w hebrajskim oraz jego wariantem arabskim i, jak wspomniano, greckim. Odmianki notowane: Shith, Sheth oraz Seth, zob. np. E.J. Brill, *First Encyclopaedia of Islam*, t. 7, wyd. 2, Lejda 1993, s. 385 (hasło: „*Shith*”). Zob. też *Wstęp*.

⁵⁰⁴ Matuzalem (Metuszelach) — postać biblijna, najstarszy człowiek świata, zmarł w wieku 969 lat tuż przed potopem (1656 r. po stworzeniu świata, choć tradycja zna inne hipotezy w tej kwestii), potomek Adama, dziad Noego.

[P. 10. 11. r. 9] 9. Nuż jawno jest, że łacinnicy abo Włoszy⁵⁰⁵ wszelkie ‘ch’, także ‘c’ przed ‘a’, ‘o’, ‘u’ czytając za ‘k’⁵⁰⁶, sieła przez to słów niepojętych uczynili, jako ‘*capio*’⁵⁰⁷, ‘*captivitas*’⁵⁰⁸, ‘*caputium*’⁵⁰⁹ etc., które czytając przez ‘c’ — jako je napisano — jawno jest, iż ‘*capio*’ i ‘*captivitas*’ są nasze ‘capam’ i ‘zaczapienie’, a ‘*caputium*’ — brat czapczyn⁵¹⁰.

[P. 10. 12. r. 10] 10. Toż rozumieć i o literach ‘g’ i ‘t’, z których tamte⁵¹¹ przed ‘e’, ‘i’ czytają za ‘dz’, a te⁵¹² przed temiż wokalizami za ‘c’.

[P. 10. 13. r. 11] 11. Uważyć też potrzeba, iż Grekowie, nie mając liter ‘b’ ani ‘c’⁵¹³, nie czytali ‘*barbarus*’, ale ‘warwarus’⁵¹⁴, nie ‘bazylika’, ale ‘ważylika’⁵¹⁵ etc., a miasto⁵¹⁶ ‘c’ pospolicie pisali ‘k’.

[P. 10. 14. r. 11] Żydzi także na wielu miejscach ‘b’ miasto ‘w’ i wzajem⁵¹⁷ ‘w’ miasto ‘b’ czytają⁵¹⁸.

[P. 10. 15. r. 12] 12. Nuż ‘th’ Grekowie niegdy⁵¹⁹ kładli za ‘t’, co się wymawia niemal jakoby w nim ‘j’ było, jako w słowie ‘*Athenae*’ miasto ‘Utienie’ abo ‘Uczenie’, iż tam szkoła pospolita była⁵²⁰. Niegdy za takowez⁵²¹ ‘d’, stądże łacinnicy greckie ‘*theos*’⁵²² piszą ‘*deus*’⁵²³ i także tym podobne. Czasem też i za proste ‘d’, jako w słowie ‘*aethymon*’ miasto ‘wied-imion’. Łacinnicy zaś, byle czem tem różnić, ‘d’ często w ‘th’ odmieniają, jako ‘*dronos*’ — ‘*thronus*’, ‘gęda’ — ‘getha’, stądże sławne są u poetów *Gethyca plectra*⁵²⁴. A czasem też i w proste ‘t’, jako ‘powiedacz’ — ‘poeta’.

[P. 10. 16. r. 13] 13. To też uważać potrzeba, że Żydzi nie mają pewnych, jako my, wokalizów, ale w jednym tylko *aleph*⁵²⁵ punktami rozznaczają⁵²⁶, równie jako my ‘a’, ‘a’

⁵⁰⁵ Tj. Włosi.

⁵⁰⁶ Sens: ‘ch’ i ‘c’ — przed ‘a’, ‘o’ i ‘u’ — czytają jako ‘k’.

⁵⁰⁷ Chwytać, łapać (łac.).

⁵⁰⁸ Pojmanie, złapanie, niewola (łac.).

⁵⁰⁹ Kaptur (łac.).

⁵¹⁰ Ma najpewniej Dembołęcki na myśli pokrewieństwo kaptura z czapką, i jedno, i drugie bowiem służy okryciu głowy.

⁵¹¹ Tj. ‘c’ i ‘k’ [P. 10. 12. r. 9].

⁵¹² Tj. ‘g’ i ‘t’.

⁵¹³ Spostrzeżenie częściowo trafne (gdy zlekceważyć szczegóły ewolucji, jakiej podlegała greka), grecką betę czyta się jak [v]. Odpowiednika naszego ‘c’ w alfabecie greckim brak.

⁵¹⁴ Zob. [IV. 14.] i przyp.

⁵¹⁵ Etymologie te zjawiają się jeszcze w *Wywodzie*, zob. [W. 1.; I. 5.; IV. 14.].

⁵¹⁶ Tu: zamiast.

⁵¹⁷ Odwrotnie.

⁵¹⁸ Chodzi o jeden hebrajski znak (bet, wet), który może być czytany zarówno jako [v], jak i [b].

⁵¹⁹ Dawniej.

⁵²⁰ Zob. skorygowany zapis, który zjawiał się wcześniej [P. 1. 2.], gdyż przykrojono go do konieczności zobrażenia opisywanego zjawiska fonetycznego.

⁵²¹ Tj. ‘th’.

⁵²² Bóg (gr.).

⁵²³ Bóg (łac.).

⁵²⁴ Tu (przenośnie): pieśni Getów (Daków) (łac.), czasem stosowano zamienne określenia: lutnia (lira) Getów lub Orfeusza, niekiedy rozumiane jako pieśni trackie. Ma Dembołęcki na myśli pieśni prezentowane wraz z akompaniamentem. Sformułowanie to nie pozostaje bez związku ze wspomnianymi „gędami” (zob. [P. 4. 5.]) ukazującymi „istą rzecz”, czyli „istoryję” (zob. [P. 1. 1.]), co oznacza — w myśl wywodów Dembołęckiego — prawdziwą historię. *Plectrum* to gr. *plectron* — pałeczka do trącania strun.

⁵²⁵ Pierwszy znak alfabetu hebrajskiego wskazujący samogłoski.

⁵²⁶ Chodzi o kropki stosowane w zapisie hebrajskim, które precyzyjnie wskazują konkretny dźwięk.

od gołego ‘a’⁵²⁷. Zaczynam etymologując⁵²⁸ słowa, nie trzeba się wiele sadzić na ich wokalizach⁵²⁹, ale tylko na samych prawie konsonantach.

[P. 10. 17. r. 13] Często też ‘h’ niepotrzebnie przydają, jako ‘Hieruzalem’ miasto⁵³⁰ ‘Jeruzalem’⁵³¹.

[P. 10. 18. r. 14] 14. Nuż trzeba zawsze i na to pamiętać, iż przed Klaudiuszem (jako się w 9. rozdz. pokazało) nie było liter ‘f’⁵³² i ‘v’ konsonansa, zaczynam etymologując słowa, tak je trzeba czytać, jako na on czas pisano i czytano, gdy niemi co było przezwane.

[P. 10. 19. r. 15] 15. To też uważać potrzeba, iż literę ‘x’ kładli miasto⁵³³ naszego ‘gz’ albo ‘ks’⁵³⁴, tak iż jedno jest ‘ksiądz’ albo z łacińska ‘xiądz’, także ‘Euxinus’ albo ‘Eugzinus’⁵³⁵ miasto ‘Ogżony’⁵³⁶. Często też łacinnicy kładą ‘s’ miasto⁵³⁷ ‘x’, jako ‘Exquilinus’ albo ‘Aesquilinus’⁵³⁸, ‘Alexia’ albo ‘Alesia’⁵³⁹ etc.

[P. 10. 20. r. 16] 16. Równie także i o literze ‘y’ uważać potrzeba, że ją Grekowie często kładli miasto⁵⁴⁰ ‘e’, jako ‘Breges’ — ‘Bryges’ albo ‘Phryges’⁵⁴¹, ‘Chrestus’ — ‘Chrystus’⁵⁴², ‘Edessa’ — ‘Edyssa’⁵⁴³, ‘ymbrium’ — ‘timbrium’⁵⁴⁴ etc. Starsi zaś łacinnicy miasto ‘y’ kła-

⁵²⁷ Rozróżnienie ‘a’ od tzw. ‘a’ pochylego.

⁵²⁸ Tj. prowadząc wywód etymologiczny, wydobywając pierwotny sens słów.

⁵²⁹ Sens: nie trzeba przypisywać nadmiernej wagi ich samogłoskom.

⁵³⁰ Tu: zamiast.

⁵³¹ Podobnie jak w przykładzie we wcześniejszym fragmencie dotyczącym wariantów zapisu Jerycha, por. [P. 10. 3. r. 1]. Obie formy, obok siebie na jednej stronie, funkcjonują choćby w *Kazaniach sejmowych* P. Skargi (P. Skarga, *Kazanie wtóre*, [w:] *Piotr Skarga. „Kazania sejmowe”*, oprac. J. Tazbir, współudź. M. Korolko, wyd. 3, Kraków 1972, BN I 70, s. 37).

⁵³² Tak w druku. Należy uwzględnić korektę ‘f’ na ‘g’ (por. [P. 9. 5.]).

⁵³³ Tu: zamiast.

⁵³⁴ W druku: kz.

⁵³⁵ Dawna grecka nazwa Morza Czarnego (*Euxeinos Pontos*).

⁵³⁶ Zob. [IV. 6.].

⁵³⁷ Tu: zamiast.

⁵³⁸ Eskwilin — jedno z siedmiu wzgórz Rzymu. Odmiankę nazwy notuje np. Basil Kennett (*Antiquities of Rome*, Filadelfia 1822, s. 55).

⁵³⁹ Najpewniej mowa o galijskim mieście (Burgundia).

⁵⁴⁰ Tu: zamiast.

⁵⁴¹ Jules Baissag (*De l'origine de dénomination ethniques dans la race aryan*, Paryż 1867, s. 28) wskazuje na Strabona (63/64 p.n.e.-24 n.e.) — autora *Geografik* spisanych w siedemnastu księgach — który odnotował te alternatywne nazwy Frygów zamieszkujących tereny Azji Mniejszej. Tak u Strabona w opisie Pontu (zob. *Strabonis rerum geographicarum libri XVII*, Amsterdam 1707, ks. 12, s. 827). Zob. też [P. 10. 23. r. 18].

⁵⁴² Mniej znany wariant określenia Jezusa zjawia się w literaturze m.in. za sprawą Swetoniusza (69-120) w *Żywocie Klaudiusza*, choć w jednym z wydań szesnastowiecznych jest (zapewne wskutek znormalizowania zapisu z obowiązującą normą, ignorującą oryginalną transkrypcję) Christus, w rozdziale pt. *Item de quibusdam civilibus gestis, et ordinationibus eius* (C. Svetonii *Tranquilli de vita duodecim Caesarum libri duodecim*, ks. 5: *Divus Claudius Caesar*, Sélestat [1520], s. LXXXIXv), natomiast w tym samym miejscu we wcześniejszym wydaniu weneckim z 1480 zapis wskazuje, że Dembołęcki się nie pomylił (*De vita caesarum*, s. 68v). Zob. też J. Radożycki, *Aneks I. Świadcstwo Józefa Flawiusza o Chrystusie* („*Testimonium Flavianum*”). *Stan obecny zagadnienia autentyczności tekstu i próby rekonstrukcji formy pierwotnej* (*Antiq.* 18, 63-64), [w:] Józef Flawiusz, *op. cit.*, cz. 2, s. 884-897, a zwł. s. 886.

⁵⁴³ Miasto w greckiej Macedonii, oprócz podanych odmianek istniał inny wariant — Vedyssa, od jeszcze wcześniejszej, pierwotnej nazwy — Vedy. Może wreszcie chodzić o Edessę w Mezopotamii.

⁵⁴⁴ Wiązka skór (łac.). Zapis oboczny.

dli ‘u’, jako ‘Pyrrhus’ — ‘Purrhus’⁵⁴⁵, ‘Tyscus’ — ‘Tuscus’⁵⁴⁶, ‘Tyssagetae’ — ‘Tussagetae’⁵⁴⁷, ‘Thyria’ — ‘Thuria’⁵⁴⁸ etc.

[P. 10. 21. r. 17] 17. Także o literze ‘z’ uważać potrzeba, że się często znajdzie miasto⁵⁴⁹ niego ‘h’, a czasem i ‘g’, jako ‘agonax’ albo ‘azonaxy’⁵⁵⁰, ‘Abraham’ miasto ‘Obrezan’⁵⁵¹, stądże go wykładają *Patrem circumcisonis*⁵⁵² albo *multitudinis*⁵⁵³, to jest *circumcisae*⁵⁵⁴.

[P. 10. 22. r. 18] 18. Wiele też różni garbarze pierwotnego języka grzeszyli i powinowactwem albo podobieństwem liter, jakie między ‘h’ a ‘ch’, także ‘ch’ a ‘c’, ‘c’ a ‘k’, także ‘b’ a ‘p’, także ‘f’ a ‘w’, także ‘m’ a ‘n’, także ‘p’ a ‘ph’, także ‘w’ a ‘b’ i tym podobnych⁵⁵⁵.

[P. 10. 23. r. 18] A na ostatek, nie rozumiejąc słów popsowanych albo nie mogąc pojąć od naszymi⁵⁵⁶ wymówionych, oślepi⁵⁵⁷ kładli którekolwiek litery, a czasem i sylaby insze za insze. Jako na przykład mamy w pomienionym *Dykcjonarzu historykiem Stephani Caroli*⁵⁵⁸ za jedno w różnych autorach: ‘Adiabarē’ — ‘Aiabane’⁵⁵⁹,

⁵⁴⁵ Pyrrus (zob. [P. 9. 5.] i przyp.). Dwojaki sposób zapisu, a zwłaszcza jego transliterowana wersja grecka — Πύρροϛ — przedstawiona przez Dembołęckiego znajduje potwierdzenie w literaturze (np. S. Whelpley, *A Compend of History from the Earliest Times*, Boston 1826, s. 162).

⁵⁴⁶ Najpewniej chodzi o starodawną drogę w Rzymie zwaną (za sprawą Etrusków) Vicus Tuscus, choć przykład zapewne motywowany tym, że Tuscus (w *Wywodzie* utożsamiony z Tyszkciem I) to jeden z synów Goga-Polacha. Tuscus (łac.) — Etrusk, etruski.

⁵⁴⁷ Thyssagetae u Pliniusza Starszego (*C. Plini Secundi „Naturalis historiae libri XXXVII”*, oprac. C. Mayhoff, t. 1, Lipsk 1906, ks. 4, rozdz. 12 (26), 88, s. 341; *C. Plini Secundi „Naturalis historia libri XXXVII”*, oprac. I. Sillig, t. 1, Hamburg 1851, ks. 4, rozdz. 12, s. 313, 407), w przekł. J. Łukaszewicza (*op. cit.*, ks. 4, s. 204, 205) odpowiednio: „Thussagetae” — „Tussagetowie”, Tussagetowie (Thyrsagetowie), określane różnie, jak się okazuje, to grupa tak właśnie zwanych mieszkańców Sarmacji. Zob. też [IV. 4.].

⁵⁴⁸ Możliwe, że chodzi o miasto greckie założone w V w. p.n.e. nad Zatoką Messenijską (wcześniej zwaną Turiańską), która jest częścią Morza Jońskiego. Informacje o nim, być może, Dembołęcki zaczerpnął z *Geografik* Strabona (ks. 8, rozdz. 4).

⁵⁴⁹ Tu: zamiast.

⁵⁵⁰ Tak, z odmianną, u C. Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 116-117) wraz z objaśnieniem — „*fuit praeceptor in arte magica*” (był nauczycielem w sztuce magicznej).

⁵⁵¹ Ten pomysł ustalenia sensu imienia pierwszego patriarchy biblijnego Dembołęcki zaczerpnął z podobieństwa słów (zwłaszcza powtórki zbitki ‘br’ poprzedzonej samogłoską), a także z samej historii Abrahama, którego przymierze z Bogiem miało być manifestowane przez obrzezanie jego samego i jego męskich potomków zrodzonych z linii Izaaka (Rdz 17).

⁵⁵² Ojcem obrzezania (łac.). „To jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami i nasieniem twym po tobie: obrzezany będzie z was każdy mężczyzna” (Rz 17, 10).

⁵⁵³ Tłumu, wielości (ludzi) (łac.). Rozumienie takie wynika także z sensu hebrajskiego ‘*raham*’ w połączeniu z ‘*av*’ — ojciec, a także zapisów biblijnych: „i będziesz ojcem wielu narodów” (Rz 17, 4). Zob. też *Isidori Hispalensis episcopi Etymologiarum*, ks. 7, 7, 2.

⁵⁵⁴ Obrzezanych (łac.).

⁵⁵⁵ Egzemplifikacje wyłożonych odmian przedstawia Dembołęcki poniżej, przy czym niekiedy stosuje zapis modyfikujący rzeczywistą nomenklaturę, w efekcie niektóre terminy wydają się dość zakamuflowane, np. ‘Abganis’ — ‘Abaganis’, a przeciwie najpewniej chodzi o Afganistan, jeśli wykona się zasugerowane przez autora *Wywodu* korekty — tj. przejście ‘w’ w ‘b’ i ‘f’ w ‘w’. Zob. [P. 10. 23. r. 18].

⁵⁵⁶ Naszych, tubylców, rodaków, autochtonów. Pod koniec XVI w. Jakub Górski w *Radzie pańskiej* (wyd. W. Czermak, Kraków 1892) definiował ten termin następująco: „swój, powinny, brat rodzony” (s. 84), natomiast w dołączonym do tej edycji *Słowniczku wyrazów przestarzałych lub mało używanych* czytamy: „nasz, jeden z naszych” (s. 136).

⁵⁵⁷ Tj. na oślepi.

⁵⁵⁸ Większość podanych dalej zestawień znajduje się we wskazanym przez Dembołęckiego źródle, niektóre nieznacznie się różnią w zapisie, inne zaś pochodzą z „różnych autorów”.

⁵⁵⁹ U Estienne’a — *op. cit.*, Genewa 1633, szp. 59 — jest raczej ‘Adiabarae’ — ‘Adiabanae’. Adiabarowie — grupa etniczna zamieszkująca tereny nad Nilem (por. P.E. Laurent, *An Introduction to the Study of the Ancient Geography*, Oksford 1830, s. 356). Może wchodzić w rachubę nazwa królestwa w Mezopotamii.

‘Adubanus’ — ‘Danubius’⁵⁶⁰, ‘Aduas’ — ‘Abdua’⁵⁶¹, ‘Aecani’ — ‘Aequani’ — ‘Aequi’ — ‘Aequiculi’⁵⁶², ‘Aedessa’ — ‘Aedissa’ — ‘Aedyssa’ — ‘Aegea’⁵⁶³, ‘Aegabro’ — ‘Bebro’⁵⁶⁴, ‘Sarmatae’ — ‘Syrmatae’ — ‘Sauromatae’⁵⁶⁵, ‘Hennoma’ — ‘Hennomia’⁵⁶⁶, ‘Poltiobria’ — ‘Poltumbria’⁵⁶⁷, ‘Abganis’ — ‘Agabanis’⁵⁶⁸, ‘Agrae’ — ‘Acrae’⁵⁶⁹, ‘Agragas’ — ‘Acragas’⁵⁷⁰, ‘Roxolani’ — ‘Traxolani’⁵⁷¹ (*sub tit.* ‘Alani’⁵⁷²), ‘Brytania’ — ‘Prydania’⁵⁷³ (*sub tit.* ‘Albion’⁵⁷⁴), ‘Breges’ — ‘Bryges’ — ‘Brygantes’ — ‘Phryges’⁵⁷⁵, ‘Bryses’ — ‘Chryses’⁵⁷⁶, ‘Brusa’ — ‘Prusa’⁵⁷⁷, ‘Cabrus’ — ‘Caprus’ — ‘Calabrus’⁵⁷⁸, ‘Claudius’ — ‘Clausus’⁵⁷⁹, ‘Caralitani’ — ‘Caelaritani’⁵⁸⁰ i kilka tysięcy słów inszych, które się za czasem w osobne kupy zbiorą na pokazanie więcej tych reguł nieprawości⁵⁸¹.

⁵⁶⁰ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 66). Dunaj (por. P.E. Laurent, *op. cit.*, s. 163).

⁵⁶¹ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 65). Włoska rzeka, lewy dopływ Padu, dzisiaj Adda.

⁵⁶² Tak u Estienne’a: ‘Aecani’ — ‘Aequi’ (*ibidem*, szp. 67). Pozostałe warianty dokumentuje i potwierdza dwudziestowieczne studium (G.J. Pfeiffer, T. Ashby, *A Description of the Site and the Roman Remains, „Supplementary Papers on the American School of Classical Studies in Rome”* 1965, t. 1, s. 136). Nazwy wskazują dawny lud zamieszkujący Apulię (południowa część Włoch). Może wreszcie chodzić o starożytny lud Ekwów zajmujący środkową część Półwyspu Apenińskiego.

⁵⁶³ U Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1590, s. 15v). Miasto w Macedonii.

⁵⁶⁴ Tak u Estienne’a: ‘Aegabro’ — ‘Bebro’ (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 69). Miasto w Andaluzji, obecnie Cabra.

⁵⁶⁵ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1590, s. 288). Znane określenia Sarmatów, ‘Sauromatae’ z greckiego.

⁵⁶⁶ Najpewniej chodzi o stolicę Słowenii, Lublanę, zwaną dawniej Emoną, Aemoną, Aemonią, a także Hannomą. U Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 86), oprócz wskazanych oboczności, są jeszcze: Hemonia, Hemionia, Hemonia (hasło: Aemonia).

⁵⁶⁷ U Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1590, s. 259v) mamy ‘Poltymbria’, lecz bez odmianki (podobnie w wydaniu z 1633, szp. 1584), którą z kolei potwierdza dokumentacja źródłowa Philippe’a Prieta (*Parallela geographiae veteris et novae*, t. 2, Paryż 1649), rejestrującej obie nazwy (s. 375) i autora tej drugiej widzi w Strabonie, nadto objaśnia — starożytna osada tracka zwana Aeneum (Aenus).

⁵⁶⁸ Przypuszczalnie ma Dembołęcki na myśli Afganistan i dawne nazwy dzisiejszej republiki. Wchodzą w grę następujące jej formy: Abagan (perskie), Avagan(a) (sanskryt).

⁵⁶⁹ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 47 i 118). Miasto na Sycylii (Palazzolo Acreide).

⁵⁷⁰ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 72). Nazwami tymi określano sycylijską górę, rzekę i miasto (na południowym wybrzeżu wyspy), założone przez kolonistów rodyjskich (dziś Agrigento).

⁵⁷¹ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 127). Plemię zaliczane do ludów sarmackich.

⁵⁷² Pod tytułem (hasłem): Alani (łac.). Tak u Estienne’a (*ibidem*). Alanowie — grupa plemion o proveniencji indoiranjskiej związanych z Sarmatami. Ludy te za sprawą ich przodka, zjednanego z Gogiem-Polachem [I. 22.], również weszły do układanki etnogenetycznej Polaków Dembołęckiego. Zob. *Wstęp*, [II. 17.; IV. 25.].

⁵⁷³ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 135). Brytania.

⁵⁷⁴ Pod tytułem (hasłem): Albion (łac.). Tak u Estienne’a (*ibidem*). Albion — starożytna nazwa dziedzin dzisiaj rozpoznawanych jako Wielka Brytania.

⁵⁷⁵ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 477). Zob. też [P. 10. 20. r. 16].

⁵⁷⁶ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 480). Imiona braci, znanych z mitologii greckiej, stąd odnośnik u Estienne’a, gdyż nie tylko więzy krwi złączyły dzieje rodzeństwa, ale i dramatyczne losy związane z uprowadzeniem przez Agamemnona córki Chryseisa — kapłana Apolla — Chryseis.

⁵⁷⁷ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 485). Miasto w północno-zachodniej Turcji, dzisiejsza Bursa.

⁵⁷⁸ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 497 i szp. 521), Calabrus — rzeka w Kalabrii (płd. Włochy). Cabrus — starożytne bóstwo lokalne czczone w Turcji (Phaselis), zob. *A Classical Manual, Being a Mythological, Historical, and Geographical Commentary*, wyd. J. Murray, Londyn 1833, s. 572. Caprus to też port w okolicy góry Athos (półwysp grecki). Zestawienie zatem, może, dowolnie i trudno wyjaśnić istotę rzeczywistej zbieżności, poza podobieństwem brzmieniowym.

⁵⁷⁹ Tak u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 677): „*Claudius, qui ante Clausus dictus. Vide Clausus*” (Klaudiusz, który wcześniej zwany był Clausus. Zobacz Clausus).

⁵⁸⁰ Tak u Estienne’a (*ibidem*, szp. 565). Mowa o mieście bądź regionie w południowej części Sardynii, skąd nazwa ludu. Dzisiaj Cagliari (stolica wyspy).

⁵⁸¹ Dembołęcki wynotował ze słownika Estienne’a tylko niektóre hasła odznaczające się obocznym zapisem i zdaje się, że czynił to dość pośpiesznie (co też wyjaśnia niektóre potknięcia), gdyż właściwie niemal wszystkie (z jednym wyjątkiem dotyczącym omówienia Sarmatów) zostały przepisane z początkowych partii opracowania

Jako takowe reguły i na co są potrzebne

ROZDZIAŁ 11

[P. 11. 1.] Obacz tedy — uważny czytelniku — że ja etymonując słowa, nie, którą chcę literę albo sylabę, kładę za inszą, ale przez pewne reguły z wielką pracą zebrane, tę, której potrzeba wyciąga abo do sensu Pisma Ś. lubo historyckiego abo przyrodzenia takiego słowa⁵⁸². Jako na przykład nie dość mając z pospolitego wykładu słowa ‘Osanna’⁵⁸³, żeby się miało rozumieć „*Salva nos Domine*”⁵⁸⁴ (a to dlatego, iż nie masz w nim konstrukcyje z następującymi słowami „*filio David*”⁵⁸⁵), a chcąc wiedzieć, co by to za słowo było, naprzód uważć potrzeba, że to „*filio David*” wydawa Osannę⁵⁸⁶, iż ma być nieco jemu należącego. Wiedząc tedy, że to Panu Chrystusowi śpiewano było, któremu jako prawdziwemu Bogu należy Boska chwała, a uważając, że Illirykowie nabożeństwo ‘bożeństwem’⁵⁸⁷ zowią, łąco się domyślić, że to słowo Osanna jest zepsowane (przez pierwszą regułę⁵⁸⁸) — ‘Bożanna’ abo ‘Bożenna’⁵⁸⁹, to jest „*latria filio David*”⁵⁹⁰.

[P. 11. 2.] Także Alleluja⁵⁹¹, iż je wykładają „*Laudate Dominum*”⁵⁹², łąco się dorachować (przez 1. reg. o początku, a 7. o dwojgu ‘ll’), że to jest Chwałę-lują⁵⁹³, to jest *laudem fundidat, sc. caetus fidelium*⁵⁹⁴. Nuż Abram⁵⁹⁵, uważając, iż był od Boga obrany

(lityry A-C), ostatni ekscerpt pochodzi ze stronicy 349, a całość edycji geneńskiej z 1633 liczy ich ponad 2000. W tym kontekście *Dictionarium* musiało się wydać Dembołęckiemu szczególnie cennym (potencjalnie) i inspirowanym źródłem dociekań językoznawczych, które — jak zapisał — planował kontynuować.

⁵⁸² Sens: aby zgadzały się z przesłaniem Biblii lub istotą znaczenia (poszczególnych) słów.

⁵⁸³ Znana odmianka pochodząca z hebrajskiego ‘*osanna*’, obecna choćby u Izydora w jego rozważaniach etymologicznych (*op. cit.*, ks. 6, 18, 13-14; ks. 6, 19, 23), ‘*hosanna*’ (daj zbawienie), również polskie dawne imię żeńskie, zbudowane na tej właśnie podstawie.

⁵⁸⁴ Wybaw (zbaw) nas, Panie (Bądź pozdrowion, nasz panie) (łac.). „*Salva nos, Dómine, vigilantes, custódi nos dormientes, ut vigilémus cum Christo, et requiescámus in pace*” (antyfona) — „Wybaw nas, Panie, czuwających, chroń śpiących, by czuwać z Chrystusem i spać w pokoju”.

⁵⁸⁵ Synowi Dawida (łac.). *Hosanna filio David* — fraza weszła do chorałów gregoriańskich i liturgii słowa w obrzędowości religijnej za sprawą relacji ewangelicznej (Mt 21, 9), wyzyskującej perykopy psalmiczne (Ps 117 (118), 25): „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach” („*Hosanna filio David: benedictus qui venit in nomine Domini: hosannah in altissimis*” — Hosanna Synowi Dawidowemu, który przychodzi w imieniu Pana. Hosanna na wysokościach).

⁵⁸⁶ Sens: antycypuje, sugeruje ‘osannę’, tj. „daj zbawienie” (zbaw), równoznaczne poniekąd, jak chce Dembołęcki, z „okaż łaskę”.

⁵⁸⁷ Bardzo możliwe, że Dembołęcki ma na myśli chorwacki rzeczownik ‘*bogosluženje*’ (Chorwację zalicza się do terenów przypisywanych Illirii, a język jej mieszkańców — zapewne niejednorodny, choć wyrosły z jednego pnia — właściwie przetrwał jedynie w formie materiału onomastycznego).

⁵⁸⁸ Chodzi o zbędne — zdaniem autora *Wyvodu* — usuwanie inicjalnych liter w wyrazach i ich zamianę na inne (zob. [P. 10. 2. r. 1]), wobec czego powstaje następujący ciąg korekt: ‘Hossanna’ — ‘Ossanna’ — ‘Bożanna’ (‘Bożenna’), kierunek tej rekonstrukcji potwierdza chorwackie ‘*bogosluženje*’.

⁵⁸⁹ Chyba należy rozumieć jako „(Boże) okaż łaskę (i zbaw)”. Bożanna, Bożenna — dawne imię polskie, pochodzenia czeskiego, znaczące „obdarowana przez Boga” bądź „błogosławiona”.

⁵⁹⁰ Cześć (z gr.) synowi Dawida (łac.).

⁵⁹¹ Allelujah, Alleluyah (z hebr.) — aklamacyjne nawoływanie do modlitwy tłumaczone jako „wychwalajmy Jah(we)”.

⁵⁹² Chwalcie Pana (łac.). Por. uwagi na ten temat w rozważaniach etymologicznych Izydora (*op. cit.*, ks. 7, 1, 16).

⁵⁹³ Tj. wypowiadają chwałę, skoro to ekwiwalent Alleluja.

⁵⁹⁴ Wyrzuca z siebie chwałę, tj. zgromadzenie wiernych (łac.).

⁵⁹⁵ Pierwotne imię biblijnego patriarchy Abrahama, św. Hieronim w odczytach znaczeń hebrajskich imion (*op. cit.*, szp. 819) jego sens objaśnia jako „*pater excelsus*”, tj. znakomity, wyniosły ojciec, Abraam zaś to „*pater*

i dlatego z Haran⁵⁹⁶ wywabiony, jawno jest, że to słowo wyżydowiono⁵⁹⁷ z naszego Obran⁵⁹⁸, a to przez 4. i 8. reguły⁵⁹⁹. A iż potem w ten czas był nazwany Abraham, gdy mu się Pan Bóg rozkazał obrzezać, stąd oczywista rzecz jest, że to słowo niegdy było 'Obrezan'⁶⁰⁰, z którego Żydzi, nie mając pewnych wokalizów, uczynili (przez 4., 16. i 18. reguły) Abraham. Stądże go wykładają „*Patrem multitudinis*”⁶⁰¹, przeto iż wiele narodów przyjęło od Żydów obrzezanie. Także Absalon⁶⁰², że go wykładają (*per antiphrasim*⁶⁰³, to jest opacznie) „*Patris pax*”⁶⁰⁴, uważając, iż etymon w opaczności być nie może, a chcąc wiedzieć, co by to za słowo było, naprzód uważać potrzeba, iż ledwie kiedy miał świat podobnego jemu szaleńca przeciwko własnemu ojcu, bo jawne są jego wojny przeciw Dawidowi⁶⁰⁵, a potem że go on zabitego tak barzo przecie żałował⁶⁰⁶, aż mówił: „*Fili mi, quis mihi tribuat ut ego moriar pro te*”⁶⁰⁷. A tak wnet się pokazuje przez 4. regułę, że to jest albo Obszalon, jakoby nader szalony, albo Obzalon miasto⁶⁰⁸ obżałowany. Nuż Ceres⁶⁰⁹, ponieważ ją za boginię zbóż mają — uważając, iż boginię trzeba czcić — a żyto zowią *'resz'*⁶¹⁰, łatwo się domyślić, że to słowo Ceres⁶¹¹

videns populum”, tj. „ojciec mający baczenie na lud” (*ibidem*); dla patriarchów natomiast to „*patrum principes*”, czyli „władca ojców” — u Izydora (*Etymologiarum*, ks. 7, 7, 1).

⁵⁹⁶ Harran (Carrhae) — dawne miasto („ziemi chananejskiej”) w pd-wsch. Turcji, gdzie znalazł się Abram po uprzednim jego wywiedzeniu „z Ur Chaldejczyków” (Rdz 17, 31), zob. [II. 8.].

⁵⁹⁷ Tj. zniekształcono na modłę żydowską (po żydowsku).

⁵⁹⁸ Sens: ponieważ „był od Boga obrany”, stąd jego imię — Obran.

⁵⁹⁹ Chodzi o zamianę dawnego naszego 'o' na 'a' na początku imienia.

⁶⁰⁰ Zob. [P. 10. 21. r. 17].

⁶⁰¹ Ojciec mnóstwa (łac.). U Izydora z Sewilli (*Etymologiarum*, ks. 7, 7, 2-3) nieco inaczej, „*pater multarum gentium*” (ojciec wielu narodów), ale w podobnym duchu, jak i u Hieronima, „*Abraam — pater videns populum*” (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 819).

⁶⁰² Absalom — trzeci syn biblijnego króla Izraela, Dawida (1 Kr 3, 2), bratobójca pierworodnego Amnona.

⁶⁰³ Przez antyfrazę, przeciwieństwo (łac.).

⁶⁰⁴ Pokój ojca (łac.). Cały ten wykład ewokuje analogiczne rozważania św. Izydora (*Etymologiarum*, ks. 7, 6, 67).

⁶⁰⁵ Absalom co najmniej dwukrotnie podejmował działania wymierzone w swojego ojca (poniekąd pośrednio i bezpośrednio), po pierwsze — w rewaniu za zgwałcenie siostry Tamary (2 Sam 13, 1-22) dopuścił się zbrodni na bracie, w efekcie salwował się ucieczką z obawy przed karą za morderstwo grożącą mu ze strony ojca (2 Sam 13, 23-39), choć z czasem został przywrócony do łask (2 Sam 14), po drugie — podniósł bunt przeciwko swojemu rodzicielowi i ogłosił się królem (2 Sam 15, 1-12), zmuszając Dawida do opuszczenia Jerozolimy (2 Sam 15, 13-37), wskazke cała ta historia skończyła się fiaskiem, mianowicie „klęską i śmiercią Absaloma”, czytamy w tytule odpowiedniego rozdziału Biblii (2 Sam 18).

⁶⁰⁶ Znana jest starotestamentowa relacja lamentu Dawida po zabitym synu (2 Sam 18, 33; 19, 1-4), którego wiszącego znaleźli żołnierze tłumiący bunt, dogorywał, jednak wbrew woli ojca („zachowajcie mi dziecię”, 2 Sam 18, 5) dokonano samosądu — Joab „wziął tedy trzy oszczepy w rękę swoją i utopił je w sercu Absalomowym. A gdy jeszcze drgał, wisząc na dębie, przypadło dziesięć młodzieńców, giermków Joabowych, i usiekłszy, zabili go” (2 Sam 18, 14-15). Ogrom — niezrozumiałej dla zwolenników Dawida (2 Sam 19, 5-8) — rozpacz ojca po utracie potomka oddaje m.in. westchnienie, raz po raz powtarzane w różnych wariantach: „Synu mój, Absalom, Absalom, synu mój, synu mój!” (2 Sam 18, 33; 19, 4). Zob. też niżej.

⁶⁰⁷ Dokładny wypis z Wulgaty. „Synu mój, kto by mi dał, abych ja umarł miasto ciebie” (2 Sam, 18, 33).

⁶⁰⁸ Tu: zamiast.

⁶⁰⁹ W mitologii rzymskiej bogini urodzajnego wzrostu, procesów wegetacyjnych, zbóż (co znajdowało odzwierciedlenie m.in. w kulcie bóstwa i zwłaszcza składanym mu ofiarom — snopy), a także matczynej miłości, utożsamiana z grecką Demeter.

⁶¹⁰ Reż, zob. [P. 10. 10. r. 8].

⁶¹¹ I ten przykład chyba za Bekanusem (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 219), choć Brabantczyk ilustruje nim inną, ważną dla Dembołęckiego, prawidłowość, mianowicie zamiany 'c' na 's'.

jest okrzese⁶¹² — ‘czczę resz’⁶¹³. Także Bachus⁶¹⁴, ponieważ go za boga trunków mają, a na beczce malują⁶¹⁵, gotowa rzecz, iż to słowo jest zepsowane — ‘Beczkoś’. Równie co by za słowo beło ‘Alaconia’ lubo ‘Laconia’ (bo ją dwojako piszą⁶¹⁶), łączno się dorachować, naprzód pierwszą sylabę przez 4. reg. odpowawszy na ‘Olaconia’, a potem przez 1. reg. na ‘Polaconia’⁶¹⁷, ponieważ w Pelazgii beła, gdzie także z miasta ‘Polakoniję’ uczyniono ‘Laconia’⁶¹⁸, jako i we Włoszech z ‘Polacium’ abo z łacińska ‘Palatium’ za czasem okrzese⁶¹⁹ — Latium⁶¹⁹. Stądże po dziś dzień Illirykowie, równie jako i nas Włochy⁶²⁰ Lachami zowią⁶²¹. Nuż ‘nix’⁶²² jawno jest *per* 15. reg., że go wyrobiono z naszego ‘śniegu’, naprzód ‘e’ wyrzuciwszy, a potem ‘s’, a na koniec przesadziwszy, aby beło ‘nigs’ abo z łacińska ‘nix’. Także Cupido⁶²³, iż chciwość znaczy, jawno jest, że to słowo (przez przesadzenie sylaby ‘do’) uczyniono z naszego ‘do kupy’, jakoby chciwe zgromadzanie abo łączenie. Nuż ‘litera’, wiedząc, że mówienie rzeczą zwiemy⁶²⁴ („jaką

⁶¹² Tj. „wyłączone”, czyli wyglądzone.

⁶¹³ Urobione przez Dembołęckiego słowo wydaje się złożeniem dwóch wyrazów łacińskiego ‘cereale’ i greckiego ‘oryza’ (choć ten ostatni mógł być wzięty pod uwagę w innej wersji językowej, np. polskiej), objaśniono jako, jak można wnosić, ‘czczę reż’, tj. żyto, skąd nazwa bogini Ceres.

⁶¹⁴ U G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 90) mógł Dembołęcki wyczytać (choć ten aspekt informacji zignorował), że Bachus (Dionizos), Herkules (Heraclēs) i Pan to jedni z najmłodszych bogów, wiadomość zaś oparto na przekazie Herodota (*op. cit.*, ks. 2, 145-146, s. 154-155). Na mapie znaczeń *Wyvodu* Bachus to Magog, Herkules — Gog (zob. [P. 13. 3.] i przyp.), natomiast Pana, jak się zdaje, należy złączyć — poprzez sens imienia i kilka sygnałów w traktacie — z Baalem (co znaczy po prostu ‘pan’), więc w rezultacie również z Gogiem (?).

⁶¹⁵ Takie wyobrażenie Bachusa, ikonograficzne oraz literackie, znajdujemy choćby w edycji siedemnastowiecznego zabytku pt. *Żywot kozaków lisowskich*, który przypisuje się właśnie Dembołęckiemu, przygotowanej przez K.L. Hecka (*Żywot kozaków lisowskich. Poemat Józefa Bartłomieja Zimorowicza*, Lwów 1886, karta tytułowa i s. 26-27). Rzecz jasna, postać tego boga wielokrotnie pojawiała się na rozmaitych naczyniach, służących do spożycia bądź wyrobu wina. Swoje talenty malarskie poświęcili ilustracjom plastycznym Bachusa najwybitniejsi mistrzowie pędzla — m.in. Diego Velazquez, Michelangelo Merisi da Caravaggio, Peter Paul Rubens. Jego sylwetkę oddaje też rzeźba, płaskorzeźba, mozaika.

⁶¹⁶ Zob. [P. 10. 4. r. 2].

⁶¹⁷ Pikanterii tym rozważaniom dodaje fakt, że oboczność ‘Alaconia’/‘Laconia’ egzemplifikuje chyba regułę 2., natomiast Dembołęcki, „etymonując” nazwę, stosuje reguły najpierw 4., a potem 1.

⁶¹⁸ Dowodzenie to Dembołęcki właściwie powtarza w niezmienionej postaci — zob. [P. 10. 4. r. 2].

⁶¹⁹ Dzisiaj Lazio (zob. [P. 1. 3.]). Zob. też [IV. 24.].

⁶²⁰ Tj. Włochów. Lekcja K. Jurewicza (*op. cit.*, s. 327, przyp. 137) wyrazu (Włosi) modyfikuje sens całej myśli, gdyż w tej sytuacji to i Illirykowie, i Włosi Polaków zwą Lachami, co raczej nie wchodzi w rachubę (Dembołęcki poszerza „polskie” dominium i jakby brata z Włochami, zagarniając dla własnej teorii Italię), zresztą przekaz ten dobrze jest ugruntowany w naszej historiografii, choćby u J. Długosza, zob. [P. 1. 3.] i przyp. Podobna konstrukcja wypowiedzenia wyżej, dwukrotnie, zob. [P. 8. 2.] (we wskazanym kontekście „Rzymiany” w znaczeniu i formie dopełniacza l.mn., czyli Rzymian, tu zatem analogicznie — Włochów).

⁶²¹ Dembołęcki najpewniej wykorzystuje rezultat potocznego utożsamienia pojęć ‘Lach’ (‘Lech’) — ‘katolik’ (jako swoisty stereotyp) — ‘łacinnik’ i zestawia z terminem ‘Latini’ (także w kontekście semantyki nazwy ‘Latium’, określającej miejsce zamieszkania owych *Latini*). Zbieżności sporo (w zapisie, brzmieniu), niemniej — przypadkowych. Myśl tę autor eksploatuje wcześniej, niemniej tym razem znacząco ją rozwija, anektując dla własnej nacji kolejne obszary dominacji.

⁶²² Śnieg (łac.).

⁶²³ Kupidyn (gr. Amor) — w mitologii rzymskiej bóg i jednocześnie wcielenie miłości oraz piękna fizycznego, symbolizujący zarówno uczucie, jak i cielesną bliskość, grecki odpowiednik to Eros. Łacińskie imię bóstwa (tożsame z łac. *cupiditas*), przytoczone w *Wywodzie*, oznacza ‘pragnienie’, ‘żądze’ (miłości), ‘pożądanie’, ‘chuć’, ‘wolę’ (używania, rozkoszy), a także ‘chęć’ (posiadania), więc synonimicznie do ‘chciwość’, jak ‘*cupido*’ przekłada, jakby anagramując wyraz, Dembołęcki.

⁶²⁴ Chodzi o dawne rozumienie terminu. W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego (hasła: „rzec”, „rzecz”, cz. 3, t. 5, Warszawa 1812, s. 163-166) takie znaczenie słowa ‘rzecz’ na pierwszym miejscu (z bogatą dokumentacją), motywowane rzeczownikiem odczasownikiem ‘rzeczenie’ (od ‘rzec’), tłumaczone m.in. jako ‘mowa’.

piękną rzecz miał do ludzi⁶²⁵), łącno dość⁶²⁶, że ją wyłanciono z tych słów ‘lita rzecz’, jakoby *fusus sermo*⁶²⁷. Także ‘sylaba’ — ‘siła abu’, to jest obiecadła w kupie. *Calamus*⁶²⁸ kalać ma abo musi, to jest papier abo na czym piszą, papirus pod pióro, bo go pod nie podkładają. ‘Autor’ — dał tor, iż drogę do czego przetorował⁶²⁹. I także wszystkich inszych słów, co ich jeno jest na świecie w którymkolwiek języku, łącno się z ich przyrodzenia abo opisania lubo w Biblijej, lubo w historyjach dorachować przez pospolite reguły, jako z pierwotnego naszego języka słowieńskiego wypłynęły.

Że takie wykładania słów odpowanych
nie są przeciw pospolitym Doktorów Świętych

ROZDZIAŁ 12

[P. 12. 1.] Jawno tedy jest, że słowa, które — uważny czytelniku — znajdziesz w tym *Wywodzie* odpowane lubo z polska nazwane, jako ‘*paradisus*’ — ‘poradzież’⁶³⁰, ‘*monarchia*’ — ‘mieńarcość’⁶³¹, ‘*aristocratia*’ — ‘parzystokraczenie’⁶³², ‘Seth’ — ‘Scyt’ (abo raczej ‘Szczyt’), ‘Enos’ abo ‘Anos’ — ‘Panosz’⁶³³, ‘Malaleel’ — ‘Mola-lej’⁶³⁴, ‘Mathusale’ abo ‘Mathuściałach’ — ‘Mātu-ściąłoch’, ‘Tanais’ — ‘Toniec’, ‘Hercules’ — ‘Harculec’ i insze tym podobne nic więcej nie są różne od ‘Adam’ — ‘Jadam’, ‘Eva’ — ‘Jewa’, ‘Andreas’ — ‘Jędrzej’⁶³⁵ *etc.*, jeno że tamte nie są nam tak jako te w zwyczaju, dlategoż nieuważnym dziwne się zdadzą.

[P. 12. 2.] Niechże tedy żaden nie mówi, że to są szczerze słów popsowania gwoli wykładania ich po swemu przeciwko pospolitemu Doktorów Świętych wykładowi. Bo insza rzecz jest słowo jakie swawolnie popsować, a insza zepsowane z dowodem odpować, aby się to, co niegdą, rozumiało. A co się tknie, aby odpowanych wykłady miały być przeciw Doktorom Świętym, uważ, proszę — mądry czytelniku — że jako insza rzecz jest pokazować o jakim obrazie, iż tego abo owego świętego jest od

⁶²⁵ Egzemplifikacja sensu — jak pięknie przemawiał do ludzi.

⁶²⁶ Tj. dojść.

⁶²⁷ Wielka (szeroka) rzecz (mowa, przemowa) (łac.). Dosł.: rozlana, wylewna.

⁶²⁸ Pióro (łac.).

⁶²⁹ W tej definicji sięga Dembołęcki również po znaczenie greckiego prefiksu ‘aut(o)-’ (sam, samodzielnie), ale i łacińskie rozumienie terminu jako ‘wpływ osobisty’, ‘znaczenie’, ‘przywództwo’, ‘sprawca’, ‘twórca’, co eksponuje pierwszeństwo (i wyznaczanie nowych szlaków).

⁶³⁰ Tj. (tutaj) raj, ale pojęcie w *Wywodzie* ma szersze pole semantyczne: wspólna myśl, która panowała w rajskim ogrodzie, tj. — jak sobie życzy Dembołęcki — arystokracja, co należy rozumieć jako demokracja, aż wreszcie „państwo scytyckie”, zob. [I. 1.-I. 2.; I. 4.-I. 5.; I. 11.-I.15.].

⁶³¹ Zob. [I. 2.; I. 4.; I. 13.].

⁶³² Arystokracja, ale w znaczeniu demokracja, zob. [I. 1.; I. 14.].

⁶³³ Enos(z) — postać biblijna (Rdz 5, Ł 3), wnuk Adama, syn Seta, od którego w prostej linii wywodzi się Chrystus. „Trzeci pan świata”, zob. [P. 13. 3.], jego imieniem miało zostać nazwane pierwsze rzekomo w dziejach założone miasto przez jego ojca, Seta (zob. [I. 17.]).

⁶³⁴ Postać biblijna (Rdz 5), znana też jako Mahalaleel, wnuk Enosa, syn Kainana (Kenana), ojciec Jareda i dziad Enocha (Henocha), pradziad Matuzalema (Matusali). „Czwarty pan świata” [P. 13. 3.], zob. [I. 6.].

⁶³⁵ Sztandarowe nieomal przykłady odmianek imion z „przydatkową, przybyszową” „jotą”, jak zjawisko to określa Linde w *Prawidłach etymologii przystosowanych do języka polskiego* (§ 23) otwierających *Słownik języka polskiego*, gdzie również pojawia się nazwisko Dembołęckiego, krytycznie (§ 2).

pokazowania jakimi go farbami albo z jakiego drzewa wyrobiono i z którego lasu ono drzewo wyrąbiono, tak insza rzecz jest wykładać z Doktorami Świętymi słowa żydowskie albo greckie, tak jako je Żydzi albo Grekowie rozumieją, a insza, nie przecząc temu, pokazywać, skąd się wzięły u Żydów albo Greków takowe słowa i co brzmią w uszach pierwotnego języka narodów słowieńskich⁶³⁶. W czym żadna się krzywda ani Biblijej, ani Doktorom Świętym nie czyni, bo jeżeli się godzi biblijne słowa Chaldejom i Arabom inaczej pisać i po swemu wykładać, niżeli je Żydzi piszą i wykładają, czemuż, proszę, nie ma się toż godzić i nam Słowakom? A tym więcej, żeśmy zawsze beli i są przy tym prawie, jako się widzi w zwyczajniejszych słowach ‘Adam’ — ‘Jadam’, ‘Eva’ — ‘Ewa’, ‘Ioannes’ — ‘Jan’, ‘Andreas’ — ‘Jędrzej’ i wielu podobnych, które inaczej aniżeli Żydzi albo Biblia piszemy i czytamy. Co jeżeli się godzi w zwyczajniejszych słowach, czemu i nie w inszych, niezwyczajnych?

[P. 12. 3.] Ażeby jawno beło, jako różnie Chaldejowie i Arabowie słowa biblijne piszą i wykładają, niech będą te kilka na przykład:

Jeżeli różni różnie piszą i wykładają	łacińskie	chaldejskie	arabskie	Czemu po naszymu nie pisać i wykładać	słowieńskie
	Adam	Odom	Adamo		Jadam
	<i>Homo vel terrenus aut terra rubra</i> , u wszystkich				<i>Heres Dei promissor</i> ⁶³⁷
	Abel	Hobel	Habil		Ubeł
	<i>Luctus vel vanitas</i> , u wszystkich				<i>Defuit</i> ⁶³⁸
	Seth	Sith	Scit		Szczyt
	<i>Positus</i>	<i>Fundamentum</i>			<i>Frontispicium</i> ⁶³⁹
Enos	Anuś	Anos	Panosz (<i>filius Sethi</i>) ⁶⁴⁰		
<i>Homo vel vir</i>	<i>Nomen Domini vel dulcedo</i>		<i>Dominatoris filius</i> ⁶⁴¹		

⁶³⁶ Sens: co znaczą słowa „pierwotnego języka narodów słowieńskich”.

⁶³⁷ *Homo vel terrenus aut terra rubra* (łac.) — człowiek z ziemi albo czerwonej ziemi (gliny), tak u Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 817, nadto „indigena”), rodak u Izydora (*op. cit.*, ks. 7, 6, 4); *Heres Dei promissor* (łac.) — dziedzic Boskich obietnic. Skojarzenie tego imienia z ziemią zapewne za Józefem Flawiuszem (*op. cit.*, ks. 1, 1, 33, s. 103; a zwł. ks. 1, 1, 2, 34, s. 103), który z kolei uważnie odczytywał werset biblijny (Rdz 2, 7), że człowiek został stworzony z ziemi. „Odom” — taka postać imienia odnotowana u Johanna Drusiusa (*op. cit.*, s. 73), jak i — „Adama” (*ibidem*, s. 8).

⁶³⁸ *Luctus vel vanitas* (łac.) — smutek albo marność, tak u Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 817) i Izydora (*op. cit.*, ks. 7, 5, 8), podobnie u Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 2, 1, 53, s. 104), „Abel, co oznacza »nic«, a sens tego imienia należy kojarzyć z »hebrajskim »hebel« — »proch«, »marność«, »tchnienie przemijające«” (*ibidem*, przyp. 21); *Desuit* (łac.) — odszedł, umarł. U Drusiusa (*op. cit.*, s. 5) — „Habel”.

⁶³⁹ *Positus* (łac.) — położony, tak u Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 828, także „*poculum*”, tj. naczynie płodności), u Izydora, — „*posuit*”, tj. położył (*op. cit.*, ks. 7, 5, 9-10), zob. też [I. 8.]; *Fundamentum* (łac.) — fundament, zob. też [I. 8.]; *Frontispicium* (łac.) — front, choć może tu: korona, oznaka władzy (mirra) lub początek z uwagi na słowa, „iż od niego [Seta-Scyta-Szczyta] wystawionego na czoło Jadamowemu panowanie w raju poczęte” [P. 12. 4.]. „Sith” u J. Drusiusa (*op. cit.*, s. 160). Zob. też [P. 10. 10. r. 8] i przyp.

⁶⁴⁰ *Filius Sethi* (łac.) — syn Seta.

⁶⁴¹ *Homo vel vir* (łac.) — człowiek lub mąż, u Hieronima wyłącznie „*homo*” z przedstawionego przez Dembołęckiego sformułowania (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 822), autor opuścił tu mniej „odpowiednie” określenia (zob. *Wstęp*). U Izydora dokładnie tak samo (*op. cit.*, ks. 7, 6, 10); *Nomen Domini vel dulcedo* (łac.) — imię Boga lub słodycz, podobnie u Izydora z pominięciem słodyczy (*op. cit.*, ks. 5, 39, 2; ks. 7, 5, 10); *Dominatoris filius* (łac.) — syn panującego. Formę „Anuś” można skojarzyć z „Anush”, odnotowaną w encyklopedii przełożonej z arabskiego na angielski (*Historical Encyclopaedia*, przeł. A. Sprenger, t. 1, Londyn 1841, s. 68).

Malaleel	Mahlalail	Mahloloil	Mola-lel
<i>Laudans Deum</i>	<i>Laus aeterna</i>		<i>Tineam fudit</i> ⁶⁴²
Mathusale	Matusialach	Matuściałach	Mātu-ściałoch
<i>Mortem misit</i>	<i>Nuntius mortis</i>	<i>Mittens mortem</i>	<i>Turbamenti excisor</i> ⁶⁴³

[P. 12. 4.] Dla rozeznania tedy, czyżby wykład był właściwszy⁶⁴⁴, naprzód o Jadamie uważać potrzeba, iż między inszemi imionami Bożemi jest też jedno jestności Boskiej 'Ja' albo 'jaus'⁶⁴⁵, jakoby 'Egus'⁶⁴⁶, którem się nazwał mówiąc *Exo* 3.⁶⁴⁷: „*Ego sum, qui sum*”⁶⁴⁸, stądże Jadam właśnie wyklada się *Egi dabo*⁶⁴⁹, jakoby dziedzic obietnic Boga, który się nazwał „Ja jestem, który jestem”, to jest nie od kogo inszego jestność⁶⁵⁰ mający, jeno sam od siebie, którego wykładu potwierdza ono Dawidowe (*Psal.* 8.⁶⁵¹): „*Omnia subiecisti sub pedibus eius*”⁶⁵². Iż jednak daleko większe rzeczy miał mieć od Boga niżeli widział, to jest niebo, do którego człowiek stworzony, dlatego nie nazwał go Bóg Jadał, ale *in futuro*⁶⁵³ — Jadam, jakoby *Dei dabo*⁶⁵⁴, który się zowie 'jaus' albo 'Egus'. Ubela⁶⁵⁵

⁶⁴² *Laudans Deum* (łac.) — chwalcący Boga, tak u Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 825-826), zob. też [I. 6.]; *Laus aeterna* (łac.) — wieczna chwała, zob. też [I. 6.]; *tineam fudit* (łac.) — wylał mola. U Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 3, 4, 84, s. 107) jest „Malael”.

⁶⁴³ *Mortem misit* (łac.) — posłał śmierć, podobnie u Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 825-826) i u Izydora (*op. cit.*, ks. 7, 6, 13) — „*mortuus est*” (zmarł) i uwaga „*evidens etymologia nominis*” (oczywista etymologia imienia); *Nuntius mortis* (łac.) — posłaniec śmierci, u Hieronima podobnie, „*mortis emissio*” (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 825-826); *Mittens mortem* (łac.) — wysyłający śmierć, zob. też [I. 12.]; *Turbamenti excisor* — niszczyciel zamieszania, „*ścinacz*” mącenia (por. K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 330, przyp. 150). „Mathusale” — gr., a „Methusela” w syryjskim (J. Drusius, *op. cit.*, s. 113), „Methuselah” (*Encyclopaedia Biblica*, t. 3, Toronto 1902, szp. 2984). Część objaśnień to pochodna wypisów poczynionych z pracy św. Hieronima, w której w układzie alfabetycznym zestawiono rejestry imion postaci występujących w poszczególnych księgach biblijnych, zgodnie z porządkiem kompozycyjnym Pisma Świętego. Opracowanie miało na celu m.in. ukazanie, mówiąc najogólniej, nie zawsze trafnej żydowskiej wiedzy egzegetycznej w tym zakresie (C.M. Chin, *Grammar and Christianity in the Late Roman World*, Filadelfia 2007, s. 97). Podobnie u Izydora z Sewilli, który korzystał z dzieła poprzednika. Co innego „słowieńskie” znaczenie, wprowadzone przez Dembołęckiego.

⁶⁴⁴ Tj. prawdziwszy, bliższy prawdzie.

⁶⁴⁵ Złożenie tłumaczenia łacińskiego 'ego', czyli 'ja' i końcówki od 'deus', stąd 'jaus'.

⁶⁴⁶ Złożenie łacińskiego 'ego', czyli 'ja' i końcówki od 'deus', stąd 'Egus'. Uwagi te, być może, sformułowano na podstawie rozważań Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 226) na temat zestawień „*Got*” i „*Unus*” przy uwzględnieniu wersetu biblijnego z Wulgaty, przytoczonym przez „nauczyciela” Dembołęckiego (*ibidem*, ks. 8, s. 187): „*Ego et Pater unum sumus*”, tj. „Ja i Ociec jedno jesteśmy” (J 10, 30), przy czym mógł się też opierać na rozważaniach św. Augustyna (na którego nieco niżej chyba też się powołuje, stąd ten bieg myśli), aczkolwiek inaczej rozstrzyganych (tj. bez nacionalnego przykrawania sensu, niemniej nie pozbawionej szczególnej etymologii za sprawą przytaczanych greckich interpretacji imienia Adam, por. S. Aurelii Augustini *Hipponensis episcopi*, „*In Joannem Evangelium tractatus CXXIV*”, *Tractatus IX*, 8, szp. 1462 (wyd. J.-P. Migne (*Patrologia Latina*), t. 35, Paryż 1902).

⁶⁴⁷ Wj 3, 14.

⁶⁴⁸ Jam jest, którym jest (łac.).

⁶⁴⁹ Dam (wypowiedziane przez Egusa) Boga (łac.), analogicznie do *Dei dabo*.

⁶⁵⁰ Jestestwo (własne).

⁶⁵¹ Ps 8, 8.

⁶⁵² Dokładne przytoczenie: „*Podaleś wszystko pod nogi jego*” (łac.).

⁶⁵³ W przyszłości, w czasie przyszłym (łac.). „*Adam, qui est forma futuri*” (Adam, który jest kształtem rzeczy przyszłych) — czytamy u św. Augustyna w komentarzu do wersetów 2 rozdziału (1-11) *Ewangelii wg św. Jana* (S. Aurelii Augustini *Hipponensis episcopi*, „*In Joannem Evangelium tractatus CXXIV*, *Tractatus IX*, 14, szp. 1465), od niego pochodzą wszyscy ludzie, a liczba liter, składających się na jego imię, ma wskazywać świat poprzez cztery jego strony: „*Oriens, Occidens, Aquilo, Meridies*”, tj. wschód, zachód, północ, południe (*ibidem*). Z implikacji i konsekwencji tej myśli, w kontekście zagadnienia władzy (nad rzeczami i ludźmi), korzysta skwapliwie Dembołęcki niżej (zob. [I. 2]).

⁶⁵⁴ Dam (wypowiedziane przez) Boga (łac.).

⁶⁵⁵ Tak w druku. Abła.

wykład jawny jest bez wyvodu, bo wiemy, że Ubeł⁶⁵⁶, gdy go Kaim⁶⁵⁷ zabił⁶⁵⁸. Szczyt zaś, co by beło nikomu nietajno, przyczyna jednak dania mu tego imienia beła, iż od niego wystawionego na czoło Jadamowe panowanie w raju poczęte szczytyckiem zwano i potomki jego jako nazacniejsze na świecie synami Bożemi⁶⁵⁹. Panosza także wykład sam z siebie jawny jest, iż był synem Szczyta⁶⁶⁰, pierwszego po Jadamie pana świata i sukcesorem jego⁶⁶¹. Molaleł dlatego tak beł rzeczony, że pierwszy na świecie Kainijany⁶⁶² podbił, którzy jako mol wszystkim naród ludzki psowali⁶⁶³. Za co iż nieśmiertelny⁶⁶⁴ chwały nabeł, stądże to imię *laus aeterna* wykładają. Mątuściąłoch zaś stąd beł tak przewzany, że Kainijany wysiekl, którzy i przed potopem długimi wojnami świat mącili, stądże go wykładają *mittens mortem* abo *apostolus mortis*⁶⁶⁵. Których wszystkich wykładów istotna własność⁶⁶⁶ w samym się *Wywodzie szerzy*⁶⁶⁷ zobaczy.

[P. 12. 5.] Pokazawszy różność u różnych między pomienionymi słowami, równie także nie będzie-li w kogo chciało, że Magoga i Goga, synów Jafetowych, zowią po naszym Lachem i Polachem, choć tego dość gruntowne przyczyny pokazują, niech, proszę, wspomina takąż różność słów zwyczajniejszych ‘Adalbertus’ od ‘Wojciecha’, ‘Bonawentura’ od ‘Dobrogosta’, ‘Deodatus’ od ‘Bogdana’, ‘Felix’ od ‘Szczęsnego’, ‘Bonifacius’ od ‘Dobrodzieła’, ‘Chrisostomus’ od ‘Złotoustego’, ‘Benedictus’ od ‘Dobrosłowa’, ‘Sylwerius’ od ‘Lasomiła’, ‘Hieronimus’ od ‘Jarosza’, ‘Laurentius’ od ‘Wawrzyńca’, ‘Petronilla’ od ‘Piotrusze’, ‘Pudentiana’ od ‘Wstydyfiki’⁶⁶⁸ i inszych tym podobnych. Które w uszach naszych tak właśnie nie mają nic łacińskie z polskimi⁶⁶⁹, jako i żydowskie Magog z Lachem abo Gog z Polachem. I owszem, kiedy byśmy tak nie rozumieli łaciny, jako żydowizny nie rozumiemy, zaiste nierównie by trudniej pokazać, że to jedni beli ‘Adalbertus’ i ‘Wojciech’, ‘Felix’ i ‘Szczęsny’, ‘Hieronimus’ i ‘Jarosz’, ‘Laurentius’ i ‘Wawrzyniec’, także i drudzy z pomienionych, aniżeli Magog i Lach abo Gog i Polach. Którym tego tylko nie dostawa⁶⁷⁰, że ich nie mamy w zwyczaju jako

⁶⁵⁶ Tj. ubył. Przykład albo raczej pomysł na taką etymologię przejęty od Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 219).

⁶⁵⁷ Tak w druku. Chodzi o Kaina.

⁶⁵⁸ Dembołęcki nawiązuje do powszechnie znanej historii biblijnej o najgłośniejszym bratobójstwie (Rdz 4, 1-16). Jako śmieszne to objaśnienie traktuje S.B. Linde w *Prawidłach etymologii* (§ 2).

⁶⁵⁹ Sens: Scyt zawdzięcza swoje imię, gdyż znalazł się na szczycie drzewa genealogicznego potomków pierwszego człowieka, tj. Adama.

⁶⁶⁰ Tj. Seta.

⁶⁶¹ Stąd w jego imieniu ‘pan’.

⁶⁶² Potomkowie Kaina.

⁶⁶³ Słowem, mola lał (zob. [I. 20.]).

⁶⁶⁴ Tj. nieśmiertelnej.

⁶⁶⁵ Posłaniec śmierci (łac.), równoległe do *nuntius mortis* [P. 12. 3.], zob. też [I. 12.].

⁶⁶⁶ Tj. rzeczywista prawdziwość.

⁶⁶⁷ Szerzej.

⁶⁶⁸ Wszystkie zestawione imiona właściwie przełożone, choć w niektórych wypadkach nieco odbiegają od przyjętych w tradycji wersji. Dwa ostatnie imiona żeńskie (być może wprowadzone za sprawą świętości dwóch ich posiadaczek z pierwszego tysiąclecia). ‘Wstydyfika’ jest raczej indywidualną próbą autora przekładu ‘Pudentiany’ (na kanwie łacińskiego *puđens, puđentis* — wstydlivy).

⁶⁶⁹ Tj. nie mają nic wspólnego.

⁶⁷⁰ Tj. brakuje.

tamtych⁶⁷¹. Jednakże łącznie się ich niż tamtych dorachować, bo — uważywszy, że *Scythiam Regiam* wszyscy historycy w Koronie Polskiej pokazują⁶⁷², nuż to że Scyty⁶⁷³ Żydzi Magogami⁶⁷⁴ (patrz w Kalepinie pod słowem Magog⁶⁷⁵), a Słowacy Lachami zowią⁶⁷⁶ — oczywista rzecz jest, że to jeden musiał być u różnych Magog i Lach, jako ‘Adalbertus’ a ‘Wojciech’ abo ‘*pomum*’⁶⁷⁷ a ‘jabłko’. A ponieważ Polach, przodek nasz, tak zawsze pospołu chodzi z Lachem, jako w piśmie Ś. wszędy Gog z Magogiem (którym nasz naród niegdy śpiewywał „Lelum Polelum”⁶⁷⁸), tedyć za tem idzie, że jako żydowski⁶⁷⁹ Magog jest naszym Lachem, tak też i ich Gog — naszym Polachem abo Polakiem, co się dostatniej tym *Wywodem* pokazuje. Stądże lada Żydzie⁶⁸⁰ szlachcica zowie ‘goj’⁶⁸¹, a chłopą — ‘mużyk’⁶⁸².

[P. 12. 6.] Tak tedy tych jako i inszych słów (dorachowawszy się, jakie niegdy były), że używam za trzeci instrument abo materiją historyjnej mojej⁶⁸³, nie dziwuj się, uważny czytelniku, ponieważ, jako widzisz, i w nich samych, dobrze zrozumianych, dyszy oczywista prawda niemal wszystkiego, jako się co działo.

O przybudowaniu
na pomienionych trzech fundamentach historyjnej

ROZDZIAŁ OSTATNI

[P. 13. 1.] Na ostatek i to uważać potrzeba, iż nierównie większy jest dowód czegokolwiek pokazem z pewnych rzeczy, prasą dowcipu wyciśnionym, jako przez miarkowanie⁶⁸⁴ czasów abo jednejż rzeczy różnych imion dorachowanie i inszemi

⁶⁷¹ Sens: imion tych nie stosujemy, w przeciwieństwie do wcześniej wymienionych.

⁶⁷² Ma tu Dembołęcki na myśli utożsamienie Scytów z Sarmatami (rzeczywiście ludów ze sobą spokrewnionych), stąd zatem przekonanie, że podobnego zdania są „wszyscy historycy”.

⁶⁷³ Tj. Scytów.

⁶⁷⁴ „Magog zaś dał początek Magogejczykom, od niego wywodzącym swe imię, których Grecy zwą Scytami” (Józef Flawiusz, *op. cit.*, ks. 1, 6, 1, 123, s. 111).

⁶⁷⁵ Podana informacja znajduje się u Kalepina w *Dictionarium* (Bazylea 1512, s. CCI), jak i w opracowaniu historycznym C. Stephanusa (por. C. Estienne, *op. cit.*, Genewa 1590, s. 183v).

⁶⁷⁶ Nie myli się Dembołęcki przy założeniu, że Scyci to Polacy, w rezultacie dla Żydów Scyt to Magog(ejczyk), a dla Słowaków — Lach.

⁶⁷⁷ Jabłko (łac.).

⁶⁷⁸ Zachowane w pieśniach ludowych. Wyraźnie aluzyjnie Dembołęcki nawiązuje do nierozłącznej pary znanej z mitologii słowiańskiej — Lela i Polela (wzmianowanych przez Miechowitę), nie bez związku, jak widać, z „Lelum Polelum”, łączonych nieraz już w XVI w. z Kastorem i Polluksem, co zresztą nieco dalej czyni autor *Wyvodu* (zob. [III. 2.] i *Wstęp*). Por. Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521, ks. 2, rozdz. 2, s. XXIV (tu fragment wspomnianej pieśni: „Łada, Łada, Ileli, Ileli, Poleli”); *Kronika polska Marcina Kromera*, „przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego”, wyd. K. Pollaka, Sanok 1857, Kraków 1611, s. 94.

⁶⁷⁹ Tj. interpretowany (nazwany tak) przez Żydów.

⁶⁸⁰ Winno być raczej: lada Żyd.

⁶⁸¹ Goj w hebrajskim znaczy naród, ale każdy inny niż Izraelci. Także dzisiaj, w odniesieniu do pojedynczego człowieka spoza wspólnoty żydowskiej.

⁶⁸² Prosty, niewykształcony chłop, gbur (z ros.). Całą tę frazę nieomal bez zmian powtórzono, zob. [II. 15.]. Aluzyjnie wobec konceptu F. Kluwera (zob. *Wstęp*).

⁶⁸³ Autor ma pełną świadomość, że dociekania etymologiczne to nie tylko środek, metoda do odkrycia prawdy, ale także ważny przedmiot („materycja”) rozważań.

⁶⁸⁴ Tj. ocenianie.

sposobami oczy ludzkie otwierającymi aniżeli gołemi słowami którego autora o bajki podejrzanego. Jako na przykład, że Baal, któremu Ninus i Semiramis⁶⁸⁵ bałwan⁶⁸⁶ beli na uczciwość wystawili⁶⁸⁷, nie kto inszy był, jeno Tanaus⁶⁸⁸, *primus rex Scythiae Regiae*⁶⁸⁹ albo Korony Polskiej⁶⁹⁰, łącno prasą dowcipu wycisnąć z słów Genebrarda, wielkiego chrześcijańskiego historyka, mówiącego (*lib.* 1.⁶⁹¹): „*Vexores Rex Aegypti qui Scythas usque ad Pontum (ut Trogus docet) pepulit, et Tanaus Rex Scythiae qui Vexorem usque in Aegyptum repulit, ante Ninum fuerunt*”⁶⁹². Jeżeli abowiem przed Ninem żadnego inszego nie było przestrichu świata, prócz tego Tanausa, tedyć nikogo inszego prócz niego można Baalem na on czas przezwąć. Także to, że tego Tanausa (dopiero potym w Europie tak nazwanego) przed tym w Azyjej Południem

⁶⁸⁵ Semiramida — postać legendarna (kojarzona wszakże z postacią rzeczywistą — Sammuramat z IX w. p.n.e.), królowa asyryjska, łączona z dziejami króla Ninusa jako jego żona, choć m.in. z powodu sposobu ubierania się czasem kwestionowano jej kobiecość. Przypisuje się jej wiele rozmaitych atrybutów, m.in. boskość (córka bogini i śmiertelnego człowieka), zdolności militarne (miała podbić Syrię, Egipt, a także usiłowała podporządkować sobie Indie), wzniosłość, zmysł budowniczy (wzniesienie Babilonu i jego murów, wiszące ogrody), wreszcie urodę oraz mądrość, dzięki nim właśnie mężczyźni wprawiali w autentyczny zachwyt i zdobywała ich serca, jak w wypadku Ninusa, który ponoć zakochał się w niej bez pamięci od pierwszego wejrzenia. Dzieje męża Semiramidy opisuje na podstawie historii Trogusa w swoich eskerptach Justyn w księdze 1. (*op. cit.*, 4, 1-2). Czas panowania Ninusa i Semiramis lokuje się w drugiej epoce istnienia świata, około 942 r. po potopie, 3184 lata od stworzenia, nadto to Ninusowi należy „zawdzięczać” pojawienie się wojen i aparatu militarnego (Justyn, *op. cit.*, ks. 1, 1-2). Często Ninusa utożsamia się z biblijnym Nimrodem, który wraz z małżonką ponosi odpowiedzialność za wzniesienie wieży Babel. Zob. też W. Rolewinck, *Fasciculus temporum*, f. VIIv. Podobnego zdania jest Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 4, 2-3, 113-115, s. 110). W rodowodowej koncepcji Dembołęckiego Ninus jest potomkiem Goga-Polacha (zob. [II. 10.]; [III. 15.]).

⁶⁸⁶ Bałwana (pomnik).

⁶⁸⁷ Taka informacja u Berosusa (*op. cit.*, ks. 5, s. 40), ale również u J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 8, [w:] idem, *Opera...*, s. 194-195), przy czym ciekawie wypada podejście Brabantczyka do Baala czy raczej Bela, w następstwie językowych „nagięć” autor ten wyprowadza zbliżenie, inspirowane skrajnym nacjonalizmem, imienia tej postaci z... Belgiem, „Beligal” to określenie darów (zwierząt ofiarnych) składanych wiecznemu Bogu (*ibidem*), nie bez związku z biblijną opowieścią o pierwszym bratobójstwie inspirowanym oceną ofiar złożonych przez Kaina i Abela Najwyższemu (Rdz 4, 1-8). Zob. też [III. 10.] i zwł. przyp.

⁶⁸⁸ Sens: to Tanausowi, tożsamemu z Baalem, w hołdzie wystawili bałwana Ninus i Semiramis.

⁶⁸⁹ Pierwszy król Scytii Królewskiej (łac.).

⁶⁹⁰ Tanaus, król Scytii, żył wcześniej aniżeli Ninus (nie chodzi wszakże o Ninosa z pierwszej księgi *Epitome*, lecz z drugiej, zob. w edycji Justyna, *op. cit.*, ks. 2, 3, s. 17, przyp. 13) i cieszył się sławą zwycięzcy z powodu różnych podbojów (Justyn, *op. cit.*, ks. 1, 1, s. 4). Z informacji Euzebiusza z Cezarei wynika, że Bel był pierwszym królem Asyrii (zwanego go „*Belus Babylonius, sive Juppiter Belus*”) i poprzedzał rządy Ninusa (*Eusebii Pamphili Caesariensis episcopi Chronicon*, Wenecja 1818, cz. 1, s. 78, 81-88, 256). Przodek Ninusa uważany był zatem za boga, to on, a nie Semiramis, ponoć ufortyfikował Babilon (cz. 1, s. 57). Inaczej Justyn (*op. cit.*, ks. 1, 2, s. 5): „Ona założyła Babilon, otoczyła miasto murem z wypalanych cegieł, zamiast zaprawy z piasku używając bitumu, to jest materiału, który w wielu miejscach tego regionu wypływa z ziemi”. Zob. też G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 51, 52. U Berosusa (*op. cit.*, ks. 5, s. 40) Ninus jest synem Belusa. Zob. też niżej.

⁶⁹¹ Zob. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 52. Cytat niedokładny, choć istota rzeczy przedłożona w zupełności, w oryginale: „*Vexores Rex Aegypti in Pontum usque victor arma proferens et Tanaus, Scythiae rex, qui Vexorem et omnem pene Asiam subegit et cum Aegiptiis de gentis antiquitate disceptavit ante Ninum ponuntur*” (Vexores [Weksores, Sesostris, Sezostrys (u Herodota), Wezosis — u Justyna, utożsamiony w komentarzu z Ramzesem II (Justyn, *op. cit.*, s. 4, przyp. 3)], król Egiptu, prowadzący armię w Poncie jako zwycięzca [aż ku Pontowi jako zwycięzca oręż niosąc], i Tanaus, król Scytii, który Weksoreasa i niemal całą Azję podbił, i z Egipcjanami o dawność rodu się sprzeczał, żyli przed Ninusem [co do starożytności ludu się spierał, przed Ninusem są umieszczani]). Cytat raz jeszcze powróci w kolejnej odmianie [II. 17.], a także w przekładzie samego autora [IV. 16.], choć w uszczupionej wersji (jak [II. 17.]) i jeszcze raz [III. 10.]. Sprawa ostatecznego triumfu rozmaicie jest przedstawiana przez dawne źródła, Justyn (*op. cit.*, ks. 2, 3, s. 16-17, a także ks. 1, 1, s. 4) informuje o przegranej Weksoreasa, natomiast Herodot ukazuje odwrotny rezultat konfliktu, informując krótko: „podbił Scytów” (*op. cit.*, ks. 2, 103, s. 136), zob. też [II. 16.], [II. 17.] i przyp.

⁶⁹² Weksoreas, król Egiptu, który Scytów aż do Pontu (jak naucza Trogus) przepędził, i Tanaus, król Scytii, który Weksoreasa aż do Egiptu zagnał, obaj byli przed Ninusem (łac.).

lubo za czasem Polachem, aż na ostatek Polakiem zwano od polegnięcia⁶⁹³ po Łągu albo Lachu (którego Żydzi Magogiem zowią) na stolicy świata. Stąd łąco wycisnąć, że starożytne miasto Polemniacum⁶⁹⁴ nad Pontem⁶⁹⁵ na tym miejscu Ptolom. pokazuje, skąd Tanaus wypadł na Weksoresa⁶⁹⁶. Nuż to że ten Polach, rzeczony Baal i Tanaus, musiał być nie *de stirpe*⁶⁹⁷ Jafet, jako *Fasciculus temporum*⁶⁹⁸ uczy⁶⁹⁹, ale własny a nazacniejszy syn jego sam czas pokazuje, ponieważ był jeszcze przed Ninem. A to zaś, że go Józef⁷⁰⁰ (*Antiquitatum*⁷⁰¹) Mogiem, a drudzy⁷⁰² Żydzi Gogiem zowią⁷⁰³, stąd łąco wycisnąć, iż tenże (*lib.* 1.⁷⁰⁴) na tymże miejscu pokazuje Mogę⁷⁰⁵,

⁶⁹³ Ponieważ — czytamy nieco dalej — „łągł na stolicy świata po Jafecie” [II. 15.].

⁶⁹⁴ Właściwie Polemonion — stolica centralnej części prowincji cesarstwa rzymskiego zwanej Pontus, dzisiaj miasto w Turcji (Fatsa). U Ptolemeusza w opisie Kapadocji (*op. cit.*, s. 121). Dembołęcki daje tę wiadomość chyba za sprawą informacji u C. Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 1582): „*Cappadociae urbs, vulgo Leona*” (miasto (w) Kapadocji, pospolicie Leona). Polemniacum zaś to na pewno starożytna nazwa miasta Poligny we wsch. Francji.

⁶⁹⁵ Region rozciągający się na południowych wybrzeżach Morza Czarnego, zwanego Pontus Euxinus (tereny dzisiejszej Turcji), wcześniej samodzielne królestwo, następnie prowincja imperium rzymskiego, rozdzielona na trzy części, jedna z nich — centralna — otrzymała miano (od nazwy jego stolicy i regionu) Pontus Polemoniacus. Więc „nad Pontem” — nad Morzem Czarnym. U J. Drusiusa (*op. cit.*, s. 13) ujednoznaczenie nieomalże z ważną dla Wywodu nazwą „Aquila”, m.in. na podstawie perykop nowotestamentowych (Dz 18, 2).

⁶⁹⁶ Weksores (Sesostris) — król Egiptu w czasach, gdy królem Scytów miał być Tanaus. U Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 52) utożsamiony z Ozyrysem, z pierwszym faraonem.

⁶⁹⁷ Z pnia (łac.).

⁶⁹⁸ *Fasciculus temporum omnes antiquorum cronicas complectens*, rodzaj encyklopedii historycznej, ogłoszonej po raz pierwszy w Kolonii w 1474, a spisanej przez Wernera Rolewincka (1425-1502), niemieckiego kartuzjanina, uchodzącego za wyjątkowo starannego i płodnego pisarza, który pozostawił około trzydziestu rozmaitych dzieł, w większości nadal pozostających w rękopisach. Jego praca, na którą powołuje się Dembołęcki, cieszyła się ogromną popularnością, za życia jej autora ukazała się blisko czterdzieści razy, jednocześnie wpisując się w długą tradycję kompilacyjnych obrazów przeszłości świata, zainicjowanych jeszcze w czasach imperium rzymskiego.

⁶⁹⁹ Istotnie — w drzewie genealogicznym Jafeta przedstawionym przez Rolewincka (*op. cit.*, f. IVv) nie ma Polacha ani Baala czy Tanausa, jest natomiast Magog.

⁷⁰⁰ Józef Flawiusz (37-ok. 100) — historyk żydowski, pochodził z rodu kapłańskiego, apologeta własnego narodu i jego kultury, autor *Starożytności żydowskich* oraz opisu *Wojny żydowskiej* (*Bellum Judaicum*, przeł., wstęp i oprac. J. Radożycki, Poznań 1953), a także autobiografii.

⁷⁰¹ *Antiquitates Judaicae* (*Dawne dzieje Izraela*) — jedno z dzieł Józefa Flawiusza, spisane w grece w dwudziestu księgach, ukazuje przeszłość świata, począwszy od stworzenia do czasów Jezusa.

⁷⁰² Tu: inni.

⁷⁰³ Rzeczywiście tradycja zna takie ujednoznaczenie, a imiona te traktowane są właściwie synonimicznie.

⁷⁰⁴ Zdaje się, że Dembołęcki próbuje wykorzystywać bliskość imion Gog i Magog, analogicznie do Lel i Polel. Informacji we wskazanym źródle brak.

⁷⁰⁵ Podobnie u Berosusa (*op. cit.*, ks. 5, s. 41v i objaśnienia J. Anniego na s. 47v) — Magus, Magum. Chodzi, być może, o miasto zwane Mogli, określenie to wskazuje raczej potomków Magoga jako skrót od Magogli w rozumieniu ‘synowie Magoga’ (por. *Universal History from the Earliest Accounts to the Present Time*, t. 4, s. 317, 343). Dembołęcki wprowadza tu własne spekulacje wypracowane na kanwie dwóch ciągów skojarzeń, przy czym jeden z nich znajduje potwierdzenie w historycznych faktach, drugi zaś jest wymysłem, zgodnym z tokiem prowadzonego wywodu, a także — ponieważ realizuje istniejący schemat przeksztalczeń nazewniczych — wydaje się, że nie jest pozbawiony potencjału rzeczywistego zafunkcjonowania. Polemonium (Polemniacum) — bliskie brzmieniowo Polągowi, Polachowi, Polakowi — w istocie wyrosło z imienia Polemona, władcy regionu Pontu, postaci historycznej z przełomu er (o czym jednak Dembołęcki nie wspomina), wypracowany paradygmat miał więc uwierzytelniać kolejną serię przeobrażeń: Gog, Mog, Moga, nie bez związku z imieniem Magog, Moga (Gog nie znajduje się wśród potomków Jafeta, chyba że utożsamimy go, jak w *Wywodzie* czyni autor [IV. 26.], z Jawanem) — informacje na jej temat (ze wskazówką, że dane takie podaje Józef Flawiusz) i definiujące jej położenie w Kapadocji (której nazwę później przeksztalciono na część Cezara, stąd Cezarea) przynoszą wertowane przez Dembołęckiego słowniki, A. Calepina (*op. cit.*, 1534, hasło: Moga) i C. Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 512, hasło: Caeserea). Może wreszcie wchodzić w rachubę Scytopolis, jak u Józefa (*op. cit.*, ks. 5, 1, 22, s. 252; ks. 12, 8, 5, s. 550), tj. Betesan (Bet Szean), a właściwie Hierapolis, również miasto Scytów, zwane czasem także Magog lub Mabog, jak u Pliniusza (*C. Plini Secundi „Naturalis historiae libri XXXVII”*, wyd. C. Mayhoff, t. 1, Lipsk 1906, ks. 5, 23 (19), 81, s. 395 i przyp.; *C. Plini Secundi „Naturalis historiae libri XXXVII”*, wyd. J. Sillig, t. 1, Hamburg 1851, ks. 5, 23, s. 367 i przyp.;

miasto⁷⁰⁶ starożytne, gdzie Ptolom. — Polemniacum. A pisze, iż beło Moga⁷⁰⁷, syna Jafetowego⁷⁰⁸. Tym sposobem i wiele inszych rzeczy nad słońce jaśniejszych łącno wycisnąć prasą dowcipu z pewnych fundamentów, jak wino z jagód.

[P. 13. 2.] Nie pytajże się więcej, uważny czytelniku, skądem wziął i biorę to, co piszę (choć ledwie kiedy od kogo z dzisiejszych pomyslane), obaczywszy przez tę *Perspektywę*, na jakich fundamentach stoję. Ale tak proszę — bądź wdzięczen pracę mojej, jakoć przynależy. A tak ją chętnie czytaj, jako ja tobie uprzejmie życzę, *ut bene diuque valeas*⁷⁰⁹.

[P. 13. 3.] Następstwo panów świata samoprawdziwych Augustów⁷¹⁰ abo Gogustów i niewyciężonych, przez których się wieki ten Wywód prowadzi

- I. I Adam w rajy od Boga postanowiony panował lat 234, aż wnuka⁷¹¹ obaczył z tego syna⁷¹², któremu państwo miał wolą spuścić, aby mu pokutować nie przeszkadzało⁷¹³. Od stworzenia
- II. Szczyt abo Set, syn jego⁷¹⁴, nastąpiwszy roku 235 a wieku swego 105 panował lat 140, aż przykładem ojcowiskiem także wnuka⁷¹⁵ z następcę⁷¹⁶ swego obaczył.

w przekł. J. Łukaszewicza, *op. cit.*, ks. 5, 19, s. 304, 305, jedynie „Magog”) czy u A. Torniello (*Annales sacri et ex profanis [...] ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Augustino Torniello*, t. 1, Antwerpia 1620, s. 214), podobnie u J. Drusiusa (*op. cit.*, s. 103). Prawdopodobną motywację tej nazwy należy chyba łączyć z czasownikiem „zmóc”, tj. pokonać (zob. [IV. 1.]). Formę Gag (jako odmiankę Gog) notuje J. Drusius (*op. cit.*, s. 73). Nieco inaczej, aczkolwiek podobnie sprawę widzi J.G. Bekanus i pisze: „Magal”, „Magus”, „Magar” i... „Mago” (*Hermathenae*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 65) w znaczeniu mieszkanie, miasto i łączy z Cymerami skoliigaconymi z Amazonami i Scytami. Może wreszcie wchodzić w rachubę po prostu „słoneczne miasto” Heliopolis, jak pisał z kolei M. Bielski (*Kronika, to jest historia świata*, Kraków 1564, k. 6), tj. „ośrodek religijnego kultu Jowisza-Baala”, bliższego raczej siłom nieczystym aniżeli potomkom namaszczonej przez Boga.

⁷⁰⁶ Tu: ośrodek miejski.

⁷⁰⁷ Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, co dokładnie Dembołęcki miał na myśli. Możliwe, że autor pragnie pozyskać dla swoich rozważań historię ludów bezkresnych obszarów Azji, w tym nawet tradycję mongolską, Kaukazu, Armenii, Gruzji, zresztą tereny te istotnie były zamieszkiwane przez potomków Jafeta zwanych Scytami, a przypominając słowa Herodota można wysnuć wniosek, iż byli panami całego tego kontynentu. Magogowi przypadła w rozdziale władzy Scytia (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 30). Jak z kolei utrzymuje Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 6, 1, 123, s. 111), to Grecy potomków Magoga nazywali Scytami.

⁷⁰⁸ Tj. Magoga, choć zmieniło potem nazwę za sprawą następcy, stąd u Dembołęckiego Polemniacum, a następnie Polegniak [IV. 1.], choć wcześniej jeszcze Olegniak [II. 17.].

⁷⁰⁹ Bądź zdrów, żyj długo; dosł.: byś długo był w dobrym zdrowiu (łac.).

⁷¹⁰ Ma Dembołęcki na myśli znaczenia wiążące się z tym imieniem (ujednoznaczonym z „Gogustem” albo „Gogustyn”) — boski, dostoyny, święty, czcigodny. Zob. też [III. 3.].

⁷¹¹ Mowa o Enoszu (Enosie), zob. niżej.

⁷¹² Chodzi o Seta, który urodził się, gdy Adam liczył 130 lat (Rdz 5, 3), Set zaś spłodził swojego syna, wnuka Adama, 105 lat później (Rdz 5, 6), więc 235 lat od stworzenia.

⁷¹³ Rzecz jasna, mowa o karze za sprzeniewierzenie się w rajy zakazowi boskiemu, w efekcie czego pierwsi ludzie — Adam i Ewa — zostali skazani na potępienie i udrękę do końca swych dni, co dokumentuje *Księga rodzaju* w rozdziale 3 (15-24).

⁷¹⁴ Trzeci, obok Kaina i Abła, potomek Adama.

⁷¹⁵ Tj. Kenana.

⁷¹⁶ Tj. Enos(z)a, którego synem był Kenan (u J. Wujka — Kainan), urodzony, gdy Enos(z) był w wieku 90 lat (Rdz 5, 9). Stąd suma wieku życia Enos(z)a do chwili spłodzenia Kenana (90 lat) i czas życia tego ostatniego do urodzin Mahalalela (70 lat) — tj. 160 lat — daje 395 lat od stworzenia, kiedy to Enos(z) miał rozpocząć swoje rządy.

III. Panosz abo Enos, syn jego nastąpiwszy roku	395
a wieku swego 160 ⁷¹⁷ panował lat 100.	
IV. Panoch abo Anach, wnuk jego, nazwany Molaleł abo Malaleel ⁷¹⁸ , nastąpiwszy roku	496
a wieku swego 101 panował lat 404.	
V. Mātu-ściągłoch abo Mathusale ⁷¹⁹ , prawnuk jego ⁷²⁰ , nastąpiwszy po nim roku	901
a wieku swego 214 panował lat 756 aż do potopu ⁷²¹ , który się począł	1657 Od potopu
VI. Jafet ⁷²² , prawnuk jego ⁷²³ , nazwany Jupiter ⁷²⁴ , nastąpiwszy (po jedenastu lat <i>interregni</i> ⁷²⁵) roku	1669 12
VII. Lach Priscus ⁷²⁶ , syn jego, po żydowsku Magog ⁷²⁷ , legszy na pierwotnej stolicy świata	2007 351
a wieku swego 342 panował lat <i>circiter</i> ⁷²⁸ 10.	

⁷¹⁷ Zob. wyżej.

⁷¹⁸ Mahalaleel, potomek Kenana, zrodzony, gdy jego ojciec miał 70 lat (Rdz 5, 12).

⁷¹⁹ Matuzalem — najdłużej, jak wynika z przekazu biblijnego (Rdz 5, 27), żyjący człowiek (969 lat, co pokrywa się właściwie z przedstawionymi niżej obliczeniami chronologicznymi Dembołęckiego, 214 i 756 – 970). Na świat miał przyjść w roku 687 od stworzenia, zmarł zaś w roku potopu, czyli w 1657, jak podaje autor *Wyvodu*, a inne, częściej się powtarzające rachunki — w 1656. Kalkulację tę daje się przeprowadzić (i zrekonstruować) na podstawie danych zawartych w *Księdze rodzaju* (rozdz. 5-7) — w wieku 187 lat Matuzalem doczekał się potomka, Lamecha (Lameka), ten spłodził syna — Noego — w wieku 182 lat (razem 369), następnie po 500 latach na świat przyszli Sem, Cham i Jafet (869. rok życia Matuzalema), gdy zaś ojciec tych ostatnich miał 600 lat, nastąpił potop (969. rok życia Matuzalema). Wystarczy dodać ostatnią wartość do liczby 687 (rok urodzenia Matuzalema), by otrzymać datę potopu — 1656 (od stworzenia świata). Niemniej warto zauważyć, że np. Izydor z Sewilli w opisie pierwszego wieku świata przytacza opinię, sugerującą jakoby Matuzalem żył jeszcze 14 lat po potopie (podobnie u H. Schedla, *op. cit.*, s. Xv), inne rozpoznania ukazują jego śmierć tuż przed kataklizmem — siedem dni, innym razem siedemnaście (co, być może, należy wiązać z symboliką liczb 969 i 187 — odpowiednio wskazującymi lata jego życia i lata, których dożył, gdy spłodził Lamecha — są podzielne właśnie przez... 17), a nawet rok wcześniej, co z kolei wynika ze wskazówki, że potop nastąpił w 1657. Tę informację mógł zaczerpnąć Dembołęcki z opracowania G. Genebrarda, gdzie obie daty roczne stoją obok siebie z informacją, iż potop „trwał jeden rok i 10 dni” (s. 23), choć kataklizm miał trwać „sto i pięćdziesiąt dni” (Rdz 7, 24), niemniej jego wydłużenie jest pokłosiem kolejnych wersetów (Rdz 8, 1-19). Reprezentant tradycji judaistycznej, Józef Flawiusz, na którego przekaz nieraz powołuje się Dembołęcki, ustala czas nastąpienia potopu na rok 2262 od stworzenia, a obliczenia opiera na zupełnie innych wielkościach, zapisanych „w świętych księgach dzięki temu, że ludzie owych czasów bardzo dokładnie notowali daty narodzin i śmierci wybitnych mężów” (*op. cit.*, ks. 1, 3, 2-4, s. 106-108).

⁷²⁰ Matuzalem — syn Henocha, wnuk Jareda i prawnuk Mahalaleela (Rdz 5, 15-24).

⁷²¹ Data wskazująca czas potopu mniej więcej odpowiada chronologii biblijnej, wtedy też miał umrzeć, jak głosi tradycja, Matuzalem (zob. wyżej). Częściej wszakże wskazywano rok 1656.

⁷²² Właściwie imiona wszystkich wyliczonych tu postaci znalazły swoją interpretację etymologiczną u Beganusa (*Origines*, ks. 5, s. 457-557).

⁷²³ Jafet — syn Noego (obok Sema i Chama), wnuk Lamecha, prawnuk Matuzalema.

⁷²⁴ Jupiter (Iuppiter, łac.) — Jowisz (zob. wyżej). G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 28) przytacza podobną opinię.

⁷²⁵ Bezkrólewia (łac.).

⁷²⁶ Starożytny (łac.), tu: Stary (Priscus), rodzaj przydomka, którym obdarzył autor *Wyvodu* postaci Lacha i Polacha, mocno wiążących się z polską tradycją, jednocześnie mają włączyć Polaków w linię zaszczytnej genealogii biblijnej.

⁷²⁷ Syn Jafeta, Rdz 10, 2 (zob. też wyżej). M.in. Józef Flawiusz w opisie ukazującym źródła narodów i ich nazw (*op. cit.*, ks. 1, 6, 1, 123, s. 111) utożsamia go z ojcem Scytów, co skrzętnie wykorzystuje Dembołęcki [P. 12. 5.]. Zob. też [P. 11. 2.], nadto to także, jak wskazuje autor dalej, Bachus ([III. 4.] i przyp.).

⁷²⁸ Około (łac.).

- VIII. Polach Priscus, brat jego, którego Żydzi Gogiem⁷²⁹ zowią, przed tym Dan abo Alanus, a potym Baal, Tanaus, Herkules i Jowisz rzeczony, nastąpiwszy roku 2018 362
 a wieku swego 348 panował lat *circiter* 45
 Przyszedł⁷³⁰ do Europy roku 2025 369⁷³¹
 gdzie Scytyckie Królestwo (które przed tym od początku w Azyjej było⁷³²) ustanowił od niego polskiem, a od władzy sarmackiem nazwane⁷³³. A spłodził w niem trzech synów — Szczyćca, Gogaderzca i Giełona⁷³⁴, z którego linijey był Jan Giełon⁷³⁵ abo Jagieło⁷³⁶.
- IX. Szczyćec abo Scytes⁷³⁷, od którego Scytyckie Królestwo zowie się Szczyćciońskim abo *Scytharum Regiorum*. Tego dzieła i następce abo sukcesory aż do Najaśniejszego i Niezwyciężonego WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA pokaże autorowe *Speculum istoricum*, będzieli na nie taki nakład, jakiego potrzeba⁷³⁸.

⁷²⁹ Magog — jak świadczy *Księga rodzaju* — nie miał brata o imieniu Gog, który wszakże jest często łączony z Magogiem za sprawą prorocत्व Ezechiela (rozd. 39), a zwłaszcza dzięki zapisom znajdującym się w przypisywanej św. Janowi *Apokalipsie* (20, 7). Warto dodać, że Gog i Magog mogą również wskazywać krainy bądź ludy. Ulubiona i kluczowa dla traktatu Dembołęckiego wieloimienna postać, jako: Alan (Olan) — zob. [I. 22.]; jako Baal — np. [II. 6.]; jako Herkules — [IV. 4.]; jako Tanaus (Toniec) — [IV. 12.]; jako Jowisz — [III. 5.]. Ciekawostka: Herkules uchodzi w mitologii za syna Jowisza.

⁷³⁰ Potomkowie Jafeta mieli pierwotnie zasiedlić tereny na północ od Morza Czarnego. Zob. H. Schedel, *op. cit.*, s. XLIV.

⁷³¹ Podobne zestawienie — rzecz jasna, zasadniczo różne w szczegółach i rozleglejsze, bo doprowadzone do roku wydania (zawierające informacje o postaciach biblijnych oraz historycznych — władcach, papieżach) — prezentują tabele zawarte w *Chronografii* G. Genebrarda (Lyon 1599). I właściwie większość historyków, cytowanych przez Dembołęckiego, przedkłada tego rodzaju genealogie biblijne i właściwie wszystkie odznaczają się wieloma rozbieżnościami w rachunkach.

⁷³² Tak u Józefa Flawiusza w otwierających rozdział 6 słowach księgi 1 *Dawnych dziejów Izraela* (*op. cit.*, ks. 1, 6, 1, 122, s. 111) o pochodzeniu Scytów od Magoga.

⁷³³ Kwestię tę wyjaśnia Dembołęcki nieco niżej, korekta 's' na 'c' w połączeniu z osobliwym objaśnieniem przynosi rozstrzygnięcie zagadki i wyjaśnia kręte ścieżki myśli autora — „Carmatae, to jest czarstwo mający w Sarmatae” [I. 5.]. Swoiste „zbliżenie” Scytii i Sarmacji w kontekście pokolenia Jafetowego znajduje potwierdzenie choćby u H. Schedla (*op. cit.*, s. XLIVr).

⁷³⁴ Imiona te — brakujące ogniwo — splatają ze sobą podania o Scytach, Sarmatach z „naginanym” przekazem biblijnym, w efekcie powstałe drzewo genealogiczne, od Adama, poprzez Jafeta, Goga i Magoga albo raczej — jak chce Dembołęcki — Lacha i Polacha docieramy do samego Władysława Jagiełły, a wcześniej jego dziada, Giedymina, a następnie do Władysława Wazy, syna Zygmunta III, królów Polski, choć „importowanych”.

⁷³⁵ Imię i nazwisko urobione na kanwie nazwiska litewskiego króla polskiego, nie bez związku z wcześniej wymienionym ‘Gielomem’ — Jagiełło.

⁷³⁶ Władysław Jagiełło (ok. 1362-1434) — wielki książę litewski (1377-1381, 1382-1392), na mocy unii w Krewie od 1386 do śmierci król Polski i najwyższy książę litewski, mąż królowej Jadwigi z Andegawenów, świętej, zobowiązany przysięgą do rozprawienia się z zakonem krzyżackim zasłynął jako monarcha i dowódca, który w lipcu 1410 doprowadził do zniesienia potęgi krzyżaków pod Grunwaldem, co rok później przypieczętował pokój w Toruniu.

⁷³⁷ Chodzi o Szczyta, lecz nie tożsamego z Setem-Scytem, synem Adama.

⁷³⁸ „Następstwo panów świata” wyzyskuje retorykę i sposób formułowania myśli w tej materii ujawnione m.in. w *Dawnych dziejach Izraela* Józefa Flawiusza (ks. 1, 3, 4, 83-87, s. 107-108) — „przekazał rządy [...], przejął dziedzictwo, [...] przekazał mu potem przewodnictwo, które dzierżył, [...] po [...] latach władania powierzył rządy [...] i dzierżył Nochos [Noe] władzę”. Częściowo korzystał tu Dembołęcki w swojej chronologii również z *Chronografii* G. Genebrarda.

WYWÓD HISTORYCKI JEDYNOWŁASNEGO PAŃSTWA ŚWIATA

Na obaczenie w rękę nazacniejszego narodu polskiego i w ich Koronie prawdziwego następstwa w pierwotnym Jadamowym panowaniu światu, uważać trzeba, gdzie się, jako a jakie poczęło i w kim, kędy¹ a jako ciągnęło² póty aż się dzisiejszej Koronie Polskiej za łaską Bożą dostało. Co obaczywszy, krótko się cokolwiek pewnego i o przeszłej fortunie jego pokaże.

CZEŚĆ PIERWSZA

O zacności pierwotnego scytyckiego państwa przed potopem
i różności Scytów Panochów
(jeszcze na on czas) od gminnych³

[I. 1.] Jadamowe panowanie światu w raju, władzą od Boga wziętą poczęte, zrazu⁴, to jest przed grzechem, szczerą⁵ poradzież⁶ była, którą nowsze języki arystokracją⁷ zowią, przeto iż w poradzieży jednaką wszyscy wolność mówienia mając parzystokraczą⁸. Spólnie abowiem do Jadama i Jewy rzekł Pan Bóg (*Gen.* 1⁹): „Roście i mnożcie się, a napelniajcie ziemię i podbijajcie ją, a panujcie rybom morskim¹⁰, ptastwu nieba i wszem rzeczom, co się ruchają na ziemi”¹¹. Któreimi słowami Pan Bóg wszechmogący naprzód przyrodzoną pierwszych rodziców zwierzchność nad wszystkim przyszłym potom-

¹ Tu: którędy, jakimi ścieżkami.

² Sens: jaką drogę przebyła sukcesja władzy, począwszy od biblijnego Adama.

³ Dwoistość, a właściwie rozwarstwienie społeczności Scytów, na podstawie przekazu Herodota, już komentowano, zob. [W. 1.] i przyp.

⁴ Tu: na początku.

⁵ Tj. prawdziwa.

⁶ Mowa nie tylko o raju (zob. [P. 12. 1.] i przyp.), „szczerą poradzież” — prawdziwy raj, choć, jak dowodzi Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 156-157, przyp. 82), sens tego terminu ma nieco szersze konotacje, mianowicie określenie to, „którym Dembołęcki nazwał wspólne panowanie w raju Adama i Ewy (a którego synonimem ma być późniejsze słowo: arystokracja), ma się wywodzić — jak chce Dembołęcki — od wspólnej rady (»poradzież«). Nazwa poradzież została następnie zniekształcona przez »gębę ludzką« na *paradisus* (łac. raj).”

⁷ Tj. władzą najlepszych, a więc w rozumieniu pierwotnym słowa. Rozważania poniższe mogły również zostać zainspirowane podobnie konstruowanymi uwagami na temat władzy przez F. Kluwera (zob. [IV. 4.] i przyp.). Analizował on kwestię w trzech kolejnych rozdziałach książki pierwszej swojej znanej pracy poświęconej starożytnej Germanii (*Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616) — 38: „*De democraticis rebuspublicis cum principatu*” — o rzeczpospolitych ludowych z władzą monarszą (*ibidem*, s. 315-320), 39: „*De rebuspublicis democraticis sine principatu*” — o rzeczpospolitych ludowych bez władzy monarszej (*ibidem*, s. 320-325), 40: „*De monarchiis, et item de mixtis imperiis*” — o monarchiach oraz władzy mieszanej (s. 325-327).

⁸ Tj. kracząc parzyście, jednakowo, zgodnie, czyli mówią, parzyście, bo pierwszymi ludźmi była para — Adam i Ewa. Ten osobliwy czasownik nie jest również pozbawiony sensu związanego z władzą pokroju rajskiej arystokracji, co wynika z przyznanej przez Boga pierwszym rodzicom „zwierzchności”. Rzeczownik „parzystokraczenie” oznaczałby tu arystokratyczną demokrację, zob. [I. 14.].

⁹ Rdz 1, 28.

¹⁰ W druku „morzkim”.

¹¹ „Roście i mnożcie się, i napelniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrznym i nade wszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi”.

stwem ich potwierdził i ugruntował mówiąc: „Roście¹² i mnożcie się, a napełniajcie ziemię i podbijajcie ją”. A potym tak im samym, jako i potomstwu ich dał wspólną moc i używanie wszelką inszą prócz człowieka żywiącą rzecz, przydając: „Panujcie rybom morskim i ptastwu nieba”, to jest latającemu po powietrzu i wszem rzeczom, co się ruszają na ziemi. Stądże mówi Scot.¹³ (*lib. 4. distinct. 15, quaest. 2*¹⁴): „*Lege naturae vel divina, non sunt rerum distincta dominia pro statu innocentiae, immo tunc omnia sunt communia*”¹⁵ — „Prawem przyrodzonym abo Boskiem nie są rozdzielone państwa rzeczy dla stanu niewinności, i owszem, w nim wszystko miało być wspólne wszystkich”, jako mamy i *Decret., distin. 8. capite 1*¹⁶. Zaczym gdyby był pierworodny grzech nie nastąpił, tedy wszelki człowiek jednaki by prawo miał być nad wszelką prócz ludzi żywiącą rzeczą, póki by jej sobie który z nich był na swój obecny pożytek abo posługę nie odłączył. Bo w onym zgodliwym niewinności stanie żaden by sobie był nic nie przywłaszczał, ale tylko czasu potrzeby, czego chciał, jak swego, zażył, a póki by czego był jeden zażywał, póty by się tego drugi był nie tykał¹⁷. Ale zwierzchność nad ludźmi przy samych by tylko pierwszych rodzicach zostawała była, a po ich śmierci (ile rozum pokazuje) podobno także w mężczyźnie i białejgłowie, na których by kolwiek oni byli takowe prawo swoje od Boga wzięte wlałi, ci zaś także na drugich i tak zawsze na potym. Bo władza ona od Boga postanowiona także musiała mieć nasienie następstwa, jako i wszelka insza rzecz od niego stworzona nasienie płodu, według onych słów (*Iob. 36*¹⁸): „*Deus reges in solio collocat in perpetuum*”¹⁹, to jest „Bóg króle na majestacie postanawia na wieki”. Prawda jest, iż takowa zwierzchność w onym zgodliwym stanie żadnych hołdów, robót i ciężarów nie wyciągałaby była po inszych ludziach, jednakże miałyby była względ swój i władzą nad napełnioną ziemią, według pomienionych słów:

¹² W druku „Rośście”.

¹³ Scotus. Jan Duns Szkot (ok. 1266-1308) — franciszkanin, teolog i filozof szkocki, słynący m.in. ze swojej docieklowości. Reprezentant nurtu realistycznego, dał początek myśli zwanej skotyzmem, którą niekiedy określa się jako szczególna odmiana średniowiecznej scholastyki. Podejmował m.in. zagadnienia etyczne, metafizyczne oraz logiczne.

¹⁴ *Quaestiones in Quartum Librum Sententiarum* Dunsza Szkota (Duns Scotus, *Opera omnia*, t. 18, Paris 1894, s. 256). Cytat absolutnie dokładny.

¹⁵ „Prawo naturalne lub boskie nie rozdziela władzy nad rzeczami w stanie niewinności; owszem — wszystko wtedy jest wspólne” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 157, przyp. 83).

¹⁶ Mowa o prawie kanonicznym, tzw. Dekretach Gracjana (*Concordia discordantium canonum*, czyli *Uzgodnienie sprzecznych kanonów*, tekst powstał w Bolonii pod koniec 1. poł. XII w.), dystynkcja VIII, część 1, akapit 1, gdzie czytamy „*Nam iure naturali sunt omnia communia omnibus [...] »Multitudinis autem credentium erat cor unum et anima una, etc.«*” (cyt. za: *Corpus iuris canonici [...] Decretum Magistri Gratiani*, wyd. i oprac. A. Friedberg, Graz 1959, szp. 12) — „Ze względu na prawo natury wszystko należy do wszystkich. [...] Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wiernych” (bowiem na mocy prawa natury wszystkie rzeczy są wspólne dla wszystkich. [...] Jedno bowiem było serce i jedna dusza mnóstwa wierzących). Rozważania te wpisują się w głośną dyskusję i refleksję filozoficzną na temat teorii pochodzenia własności, nie bez związku z przekazem biblijnym: „*Multitudinis autem credentium erat cor unum et anima una: nec quisquam eorum quae possidebant, aliquid suum esse dicebat, sed erant illis omnia communia*” — „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna ani żaden z nich to, co miał, swym nazywał, ale było im wszystko wspólne” (Dz 4, 32).

¹⁷ Fragment tych rozważań jest właściwie parafrazą spostrzeżeń Dunsza Szkota (por. idem, *op. cit.*, s. 256-258), a również zawartych w *Dekretach* Gracjana.

¹⁸ Hi 36, 5-7. Cytat skrócony względem kanonicznej jego postaci.

¹⁹ „Bóg [...] króle na stolicy sadza na wieki, [a oni bywają wywyższeni]”.

„Napełniajcie ziemię i podbijajcie ją”²⁰. Nie po mału²¹ potwierdzają nazwania królów po łacinie ‘*rex*’, po włosku ‘*re*’, po hiszpańsku ‘*rei*’, po francusku ‘*roi*’, a ‘rajnik’ po staropolsku albo słowiańsku²² — że się pierwotne królestwo świata w raju poczęło.

[I. 2.] Po grzechu zaś pierwotnym ona poradzież²³ Jadama i Jewy obróciła się w mięń-arcość albo monarchiją, to jest że jeden był miany arcy nad wszystkimi, gdy Pan Bóg między inszymi troskami naznaczonymi Jewie odjął jej władzę panowania, mówiąc (*Gen. 3.24*): „Pod mężową mocą będziesz, a on będzie panował nad tobą”. Bo temi słowy do Jewy — „a on będzie panował nad tobą” — Pan Bóg władzę Jadamowę nad nią i wszystkim przyszłym jej potomstwem potwierdził, aby nikt nie mógł rozumieć, że panowanie Jadamowe równie też także przez grzech ustało, jako i ono pospolite wszystkiego potomstwa jego na wszelkich rzeczy mienie w pospolitości²⁵. Nie tylko tedy moc panowania ludziom, ale też i ona pospolita wszem inszym rzeczom i używanie ich po grzechu pierwotnym przy samym tylko Jadamie, pierwszym rajniku albo porządnym panie świata zostały. Stądże Augustyn Ś.²⁶ uczy (*Super 2. Ioan*²⁷), że „prawem już ludzkim, a nie Boskim od królów wziętym mamy, co mamy”²⁸ i tamże niżej mówi: „*Per iura regia possidentur possessiones*”²⁹, to jest „prawem rajników” (których dziś królami zowiemy) „mają się mienia”. Jawno tedy jest, iż ono pierwotne prawo Boże spólne

²⁰ Rozważania te oparte są na wywiezionej z Biblii regule wskazującej ekskluzywną sukcesję i zwłaszcza rolę, jaką przyszło odegrać Adamowi i Ewie oraz ich wybranym potomkom, którzy zapewnili zrodzenie Jezusa Chrystusa.

²¹ Tu: w niemaliej części, niemalo.

²² Ekwiwalenty słowa ‘król’ we wskazanych językach absolutnie poprawne, z wyjątkiem... staropolskiego, którego nie notują słowniki, neologizm.

²³ Tu: wspólna myśl, rada, jedność (zob. [I. 14.]).

²⁴ Rdz 3, 16 (niemal identyczny przekład u J. Wujka).

²⁵ Sens: wspólne posiadanie wszystkich rzeczy.

²⁶ Augustyn z Hippony (354-430) — filozof, teolog, pisarz, organizator życia kościelnego, biskup, ojciec i doktor Kościoła, święty, twórca zakonu i autor jego reguły (znanej jako *Ordo Canonicus Sancti Augustini*). Do czasów św. Tomasa z Akwinu to właśnie jego nauki wyznaczały kierunki refleksji filozoficznej, opartej na klasycznym wzorcu myśli Platońskiej zestawianej z doktryną chrześcijańską. W swoich pismach podejmował zwłaszcza kwestie wyznaniowe (np. *O Trójcy świętej*), zajmował się homiletyką (np. *Homilie na Ewangelię św. Jana*) i egzegezą (komentarze do poszczególnych ksiąg Starego i Nowego Testamentu, np. *Księgi rodzaju, Psalmów*), rozstrząsał właściwości duszy (np. *O nieśmiertelności duszy, O wielkości duszy*) i uwarunkowania życia ludzkiego w perspektywie religijnej, stąd w jego spostrzeżeniach liczne akcenty o charakterze etycznym (np. *Małżeństwo i poządlliwość, Wartości małżeństwa, O doskonałym wdowieństwie*).

²⁷ *In Iohannis evangelium tractatus*, komentarz do rozdziału 2, jak sugeruje Dembołęcki, natomiast w rzeczywistości chodzi o objaśnienia do rozdziału 1. *Ewangellii wg św. Jana* spisany przez św. Augustyna, poświęconego objaśnieniu obrazu gołębicy (symbolizującej Ducha Świętego) i zawartego w wersetych 32-33 (*S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannis Evangelium tractatus CXXIV”, Tractatus VII, 26, [w:] idem, Opera omnia*, wyd. J.-P. Migne, t. 35, Paryż 1861, szp. 1437). W tej samej postaci, co u Dembołęckiego, myśl ta pojawiła się, również z odniesieniem do Augustyna, w szesnastowiecznym traktacie profesora prawa kanonicznego (*Tractatus de usuris [...] divisus in Questiones XXXV [...] auctore D. Alphonso Vilagut a Neapoli*, Wenecja 1589, kw. 28, s. 277). Zagadnienie posiadania wielokrotnie pojawia się w rozważaniach św. Augustyna, zwłaszcza w kontekście duchownych i ich życia „bez własności”, czego wręcz radykalnie się domagał od członków założonej przez siebie wspólnoty.

²⁸ Myśl przejęta od św. Augustyna (*S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannis Evangelium tractatus CXXIV”, Tractatus VII, 25, szp. 1436-1437*), sformułował ją w serii pytań, które otrzymały odpowiedzi zgodne z wnioskiem powtórzonym przez Dembołęckiego.

²⁹ „Na mocy (łaski) praw królewskich władza się mieniem” (przeł. Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 158, przyp. 87). Tekst (zob. *S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannis Evangelium tractatus CXXIV”, Tractatus VII, 26, szp. 1437*) przytoczono z odmianką, w oryginale jest „*regum*” (jak u A. Vilaguta) zamiast „*regia*”.

wszystkich wszem rzeczom panowania utracił naród ludzki przez grzech pierworodny, tak iż teraz w rękach zwierzchności zostawa³⁰.

[I. 3.] Ta zaś różna jest, według onych słów (*Eccl.* 5.³¹): „*Excelso excelsior est alius, et super hos quoque eminentiores sunt alii, et insuper universae terrae rex imperat servientii*”³². „Nad wyższego — mówi — drugi jeszcze wyższy i nad temi znaczniejsi są drudzy, aż na ostatek wszystkiej ziemi król rozkazuje jej służącej”, to jest wszyscy nad szlachtę królowie, nad tych zaś cesarzowie, a nad cesarze — jeden pan wszystkiej ziemi, sukcesor Jadamów³³. Który lubo by go kto nie chciał znać za takiego, przecie jednak przez to prawa swego nie traci, równie jako papież duchownego na wszytek świat, choć go wiele pogan, kacerzów i odszczepieńców nie chcą znać³⁴ za takiego. Znowu zaś między tych tak różną zwierzchnością jedna jest od Boga wzięta, jako w Jadamie była, i musi być w jego prawnych sukcesorach albo następcach, według pomienionych słów (*Iob.* 26³⁵): „*Deus reges in solio collocat in perpetuum*”³⁶, to jest „Bóg rajniki na majestacie posadza na wieki”. Rajniki — mówię — nie króle, bo królowie albo karalowie³⁷ sędziami tylko niegdy bywali, od rajników nad krainami na karanie i czynienie sprawiedliwości postanowionemi. Druga zaś zwierzchność jest królów albo sędziów nie władzą Bożą, ale albo własną siłą, albo za zezwoleniem się poddanych postanowiona do czasu, o jakich mamy słowa Boże (*Ozeae* 3³⁸): „*Ipsi regnaverunt, et non ex me; principes extiterunt, et non cognovi*”³⁹. „Oni — mówi — królowali, a nie ze mnie panami byli, a jam nie znał”, to jest — ich za takich. Takowa tedy zwierzchność, jeżeli własną siłą powstała, tedy się tyraństwem zowie, przeto że ci tacy rany zadawają, szablą stanowią królestwa swoje, na które nie mają żadnego prawa. A jeżeli jest z uchwału⁴⁰ poddanych, tedy względem ich słuszna jest lubo to względem prawa Jadamowego (władzą Bożą ustanowionego) niesłuszna⁴¹, jeżeli od sukcesora Jadamowego nie ma potwierdzenia i nie przyznawa

³⁰ Sens: prawo posiadania wskutek grzechu pierworodnego stało się przywilejem wyłącznie grupy ludzi, „zwierzchności”, tj. władcom (królom, książętom itd.), a początku „zwierzchności” ludzkiej należy upatrywać w Adamie (zob. [P. 12. 4.]).

³¹ *Ecclesiastes*. Koh 5, 7-8 (Eklezjastes). Dokładny cytat.

³² „Nad wysokiego jest wyższy drugi, a nad te jeszcze są drudzy zwierzchniejszy, a nad te jeszcze wszystkiej ziemi król rozkazuje służącej”.

³³ Tj. Jadama (Adama).

³⁴ Tj. uznać.

³⁵ W druku omyłkowo, winno być 36., wcześniejsza wskazówka źródłowa poprawna (zob. [I. 1.] i przyp.). Hi 36, 7.

³⁶ Zob. [I. 1.] i przyp. (tłumaczenie i dokładny adres).

³⁷ Słowo wymyślone przez Dembołęckiego, nawiązujące brzmieniową bliskością wyrazu król do krain (podporządkowanych królom), nie bez związku z imieniem Karol (zob. [IV. 13.] i przyp.), oraz funkcji monarchy — karanie, we frazie tej najistotniejszy jej sens sugestywnie uwypukla organizacja dźwiękowa wypowiedzi (królowie, karalowie, krainami, karanie). Możliwe, że Dembołęcki tę myśl prowadzi na kanwie Psalmu 9 („Dawidowi”), inspirowany z kolei uwagami św. Augustyna (*S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannem Evangelium tractatus CXXIV”, Tractatus X, 14, szp. 1465*) — „Powstań, Panie, niech się nie zmarnia człowiek, niech będą sądzeni narodowie przed oblicznością twoją. Postaw, Panie, zakonodawcę nad nimi: aby wiedzieli narodowie, iż ludźmi są” (Ps 9, 20-21, u J. Wujka, nie „wedle Żydów”).

³⁸ Oz 8, 4. Dokładny cytat.

³⁹ „Oni królowali, a nie ze mnie książęty byli, a nie znałem”.

⁴⁰ Uchwały, zgody.

⁴¹ Słowem, nie może być słuszna władza pozbawiona mandatu Boskiego.

w nim nawyższej zwierzchności, jako niegdy przyznawano i znowu powinno będzie przyznawać, kiedy tego czas od Boga przejrzany, według Danijela Ś., przyjdzie⁴². To jest, że jeno 2 głowy świata nawyższe będą — papież a pan świecki wszytkiej ziemie, pod którym także będą, jako niegdy bywali, czarowie⁴³, pod czarami rajnicy, a pod rajnikami królowie albo karalowie i księżęta z inszemi pany doczesnymi.

[I. 4.] Gdy tedy po grzechu pierworodnym zupełna władza świata w samym tylko Jadamie została, takowa ona mień-arcość lubo monarchija jego trwała aż do tego czasu, kiedy spuścił synowi swemu, na imię Setowi, panowanie świata, jako się niżej pokaże. W ten czas abowiem, iż sam Jadam, będąc panem onego nie tylko prawem Bożym, ale też i przyrodzonym, jako ojciec wszytkiego narodu ludzkiego, nie mógł na Seta wlać onego prawa przyrodzonego, bo go nie mógł ojcem drugich synów swoich (których prócz Kaina, Abla i tego Seta miał 29 i tyleż też, to jest 32 córek⁴⁴, według Comest.⁴⁵ *in* 3. *cap. Gen.*⁴⁶), także ani potomstw ich uczynić, dlategoż aby Set, następca jego, miał być zupełną wszytkę moc Jadamową, nie dość było postanowić go na swem miejscu przez wlanie nań prawa Bożego, ale też nadto dla takiego rozerwania⁴⁷ potrzeba była zezwolenia drugich synów Jadamowych na posłuszeństwo jemu. Przez które wspólne porozumienie nastąpił trzeci stan w panowaniu świata — z pierwszych dwu zmieszany, to jest poradzieka mień-arcość lubo *aristocratica monarchia*⁴⁸, jaką po dziś dzień

⁴² Por. — „I on odmienia czasy i wieki: przenosi królestwa i stanowi, daje mądrość mądrym i umiejętność rozumiejącym naukę” (Dan 2, 21). „Przyszedł Starowieczny i dał sąd świętym Wysokiego, i czas przyszedł, i święci odzierzeli królestwo” (Dan 7, 22) — „Władzę dano świętym Najwyższego, i aż nadszedł czas, by święci otrzymali królestwo” (BT). „Na inny czas” (Dan 11, 27) — „Kres ustalonego czasu” (BT).

⁴³ Słowo urobione przez Dembołęckiego na kanwie wyrazu ‘car’ i nie bez związku z nim, choć jego sens wydaje się wskazywać znacznie większą władzę aniżeli ta przypisana cesarzowi lub carowi. Można domniemywać, że ‘czar’ i ‘czarstwo’ wskazuje wszechmocne rządy nie tylko nad ludzkością w ogóle, ale nad jakimikolwiek świeckimi notablami ziemskimi, ale ograniczone do „wypieractwa albo hetmaństwa Kościoła Bożego na wypieranie pogaństwa od granic chrześcijańskich” [I. 15.] i podporządkowane polskiem „panom świata”.

⁴⁴ Biblia (Rdz 5, 4) kwestii tej nie precyzuje — Adam „zrodził syny i córki”.

⁴⁵ Pierre le Mangeur, Petrus Comestor (ok. 1100-ok. 1178) — francuski teolog chrześcijański, duchowny, w swoich pracach zajmował się komentarzami ewangelii oraz alegoriami Pisma Świętego. Jego kompilacyjna *Historia scholastica* opowiada przeszłość świata od biblijnego stworzenia do czasów *Dziejów apostołskich*, zawiera rozważania nie tylko z zakresu religii, ale i filozofii, kosmologii czy geografii, składa się z dwudziestu ksiąg zaopatrzonych niekiedy w dodatki (dopowiedzenia etymologiczne lub geograficzne). Dzieło to można określić mianem Biblii popularnej, w której jego autor nie respektował zasady wierności kanonowi Wulgaty, stąd rozmaite amplifikacje i modyfikacje, przydatki („*additia*”) ubarwiające (legends, opowieści apokryficzne) przekaz Starego i Nowego Testamentu.

⁴⁶ Informacja wydobyta z *Historii scholastycznej*, w której w rozdziale XXIX (*De Seth et eius generatione*) czytamy (s. 12v): „*Additio. Legitur Adam XXX habuisse filios et totidem filias preter Cain et Abel*” („Dodatek. Czyta się, że Adam miał 30 synów i tyleż córek, oprócz Kaina i Abla”). Podany przez Dembołęckiego adres bibliograficzny częściowo tylko pokrywa się z rzeczywistością, gdyż w dostępnej edycji *Historii* z 1543 r. (bez danych o miejscu wydania) rozdział XXIX jest już piątym z kolei poświęconym rozdziałowi 4 *Księgi rodzaju*. Kolejny — XXX — traktuje już o rozdziale 5 pierwszej księgi biblijnej. Być może zatem, wskazówkę podano z pamięci lub używał autor innej edycji dzieła.

⁴⁷ „Ze względu na to, aby uniknąć ewentualnej niezgody w przyszłości” — objaśnia Z. Ogonowski. Można wskazać ten fragment rozumieć nieco inaczej, mianowicie słowo „rozerwanie” wolno odnieść do przerwania władzy, sankcjonowanej prawem Boskim i naturalnym, jak w wypadku biblijnego Adama, bo w przypadku Seta dochodzi do zaburzenia przyrodzonego porządku, gdyż nie był i nie mógł być ojcem swojego rodzeństwa, jak sprawę niżej przedstawia Dembołęcki.

⁴⁸ Monarchia arystokratyczna (łac.), ale w rozumieniu pierwotnym, jako jedynowładztwo będące przywilejem najlepszych (bądź najlepszych).

w Polszcze mamy⁴⁹, iż jeden pan ma harc i górę⁵⁰ nad wszystkimi, ale to nie inaczej, jeno przez spólną wszystkich poradzież abo arystokracją⁵¹.

[I. 5.] Tak tedy ugruntowane panowanie świata od tego czasu zawsze dwoje przewiska miało, to jest od spólnej rady poradzież abo *Paradisus*⁵² (jako się niżej pokáže), a od Seta, syna i następcę Jadamowego, Setyckie abo raczej Scytyckie. Stądże to imię Chaldejowie i Arabowie wykładają *fundamentum*⁵³, a Żydzi *positum s. pro fundamento*⁵⁴. Od tego tedy zowie się pierwotne panowanie światu Setyckie abo raczej Scytyckie, bo tego syna Jadamowego, którego niedoskonałość greckich i łacińskich liter Setem uczyniła, Żydzi azyjańscy, Chaldejowie, Arabowie i wszystka Azyja (w której się urodził i umarł⁵⁵) nie Setem, ale Scytem zowią⁵⁶, jako zeznał⁵⁷ Vict.⁵⁸ Maronita⁵⁹, dzisiejszy profesor tych języków *in Universitate Romana*⁶⁰. Nie mając abowiem Grekowie i łacinnicy różności, jako my i Azyjanowie między ‘c’, ‘ć’, ‘cz’, ‘s’, ‘ś’, ‘sz’, ‘z’, ‘ź’, ‘ż’ i innymi podobnych, nuż niektóre litery różnie na różnych miejscach wymawiając (jako ‘c’ przed ‘a’, ‘o’, ‘u’ za ‘k’, także ‘g’ przed ‘e’, ‘i’ za ‘dz’), musieli — radzi nieradzi — tak słowa starożytne popsować, że ich teraz sami nie rozumieją. Jako na przykład ‘*basilica*’ i ‘*basiliscus*’ zdadzą się być brat z siostrą, choć brzydki wąż bazyliszek nie ma nic z królewskim kościołem, który bazyliką zowią. Skądże to zbłąźnienie świata? Stąd, iż nie mogli wypisać swemi literami ‘ważylica’ i ‘wadziłyśk’, których słów by byli nie popsowali, wszystek by gmin zrozumiał, iż dlatego tum ważylicą przewzano, aby go wszystkie insze kościoły czciły i ważyły, a węża, wzrokiem zabijającego, dlatego wadziłyśkiem nazwano, iż wadzi łysk jego złego oka wszelkiemu, kogo on zajrzy⁶¹. Tak równie wypisać nie mogąc ‘togryś’ i ‘Tagrodź’, oboje zowią tygrys, choć jedno jest zwierzę, od jadowitego gryzienia ‘togryś’ rzeczone, a drugie — rajską rzeką Tagrodź, dlatego tak

⁴⁹ Demokracja szlachecka, lecz uświetniona słowami przez Dembołęckiego, dlatego monarchia arystokratyczna.

⁵⁰ Sens: „ma pierwszeństwo, zwierzchnictwo” — tłumaczy Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 127, przyp. 90).

⁵¹ Sens: władza jednego nad innymi — w warunkach polskich — jest pochodną wspólnej zgody (rady, poradzieży, osiągniętej podczas obrad sejmowych) wysokich rangą członków społeczności Rzeczypospolitej, naczynych i wyróżnionych szlacheckim rodowodem.

⁵² Raj (łac.).

⁵³ Fundament (łac.).

⁵⁴ Położony jako fundament (łac.). „Set po hebr. ‘szeth’, po łac. ‘*posuit*’, po pol. ‘położył’ — komentuje ten fragment Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 159, przyp. 91). Por. tu słowa, które Ewa wypowiedziała po urodzeniu Seta: »położył mi Bóg plemień inne miasto Abela« (Rdz 4, 25) — „*Posuit mihi Deus semen aliud pro Abel*”. Por. także G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 10. Zob. też [P. 12. 13.] i przyp.

⁵⁵ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 9-10.

⁵⁶ Zob. też [P. 10. 10. r. 8].

⁵⁷ Tu: wyznał, przyznał.

⁵⁸ Chodzi najpewniej o Wiktora Szadacha (Vi(c)ttorio Scialac Accurensis), teologa i językoznawcę, wydawcę, tłumacza (*Księga psalmów*, pięć wydań arabsko-łacińskich w latach 1614-1619), pisarza, autora doktryny chrześcijańskiej kierowanej do wyznawców obrządku wschodniego, zmarłego w Rzymie w 1635.

⁵⁹ W. Szadach, jak wynika ze słów Dembołęckiego, należał do Kościoła zwanego maronickim, odłamu chrześcijańskiego zainicjowanego przez Jana Marona w 2. poł. IV w., tradycyjnie zwanym świętym kapłanem m.in. ze względu na uprawiany przezeń anachoretyzm i poddawanie się praktykom ascetycznym. Słynął ze swych nauk duchowych oraz cieszył się opinią cudotwórcy. Zmarł na początku V w.

⁶⁰ W uniwersytecie rzymskim (łac.). Chodzi o uczelnię erygowaną bullą papieską *In supremae praeminentia dignitatis* w 1303 przez Bonifacego VIII i zwaną (*La*) *Sapienzia* (*Università di Roma*), działającą do dzisiaj.

⁶¹ Tj. na kogo spojryz. Zob. [P. 10. 13. r. 11].

nazwana, iż grodziła lubo dzieliła bezbożne Kainijany od inszego dobrego potomstwa Jadamowego, jako o niej między inszemi Genebr. (*lib.* 1.⁶²) pisze. Ta niedoskonałość liter ‘ość’ i ‘usta’ w jedno *os*⁶³, także ‘cara’ w ‘sara’ (aby nie czytano ‘kara’) i ‘Carmatae’, to jest czarstwo mający w ‘Sarmatae’⁶⁴ (żeby nie czytano ‘Karmatae’⁶⁵) i niezliczoną rzecz inszych słów popsowawszy niepojęte uczyniła. Między jakimi mamy też w Biblijej pomienionego Seta miasto Scyta, od którego następcę Jadamowego pierwotne państwo świata scytyckie się zowie.

[I. 6.] Stądże ono jest, co Trogus Pompeius (jako mamy u Justyna *lib.* 2.⁶⁶) wyznał, iż Scytom Azyja 1500 lat przed Ninem hołdowała⁶⁷. Przeciwno czemu, ponieważ dotychczas nikt się nie ozwał, znać, że konieczna jest prawda⁶⁸. A ponieważ tak jest, tedyć wytraciwszy⁶⁹ 1500 lat przed Ninem⁷⁰, musiał się ten hołd w 560 lat po stworzeniu świata począć⁷¹, to jest w ten czas, kiedy pan świata Kainijany podbił pod posłuszeństwo i, jako się niżej pokaże, takowe jarzmo na nich włożywszy za to przezwiska Malaleel abo raczej Mola-leł nabył⁷², bo nie było na on czas mola naród ludzki psującego, prócz Kaina z potomstwem jego. Stądże to jego przezwisko Malaleel Żydzi *laudans Deum*⁷³, a Chaldejowie z Arabami *laus aeterna*⁷⁴ wykładają, iż przez ono Kainijanów podbicie nabeł nieśmiertelnej chwały.

[I. 7.] Na tym tedy fundamentie stojąc, jeżeli Scytowie w 560 lat po stworzeniu świata panowali, tedyć nie od kogo inszego mogli tak być jeszcze na on czas nazwani, jeno od tego Scyta lubo Seta, syna Jadamowego. A wzajem zaś jeżeli Scytowie od Scyta rzeczeni na początku panowali, tedyć musi być, iż Scyt abo Set musiał panować po Jadamie, przez którego tę władzę podbijania ziemie wzięli od Jadama.

⁶² G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 9-10.

⁶³ Mianownik łacińskiego rzeczownika ‘os’ może wskazywać zarówno usta, twarz (*os, oris*), jak i kość (*os, ossis*).

⁶⁴ Konsekwencję tego dźwiękowego „przejęcia” ‘c’ w ‘s’ wydobywał autor, bez objaśniania, wcześniej [P. 13. 3.].

⁶⁵ Możliwe odczytanie ‘kara’ i ‘Karmatae’ wynika z treści sformułowanych przez Dembołęckiego w [P. 10. 11. r. 9] prawideł „psowania” słów.

⁶⁶ Zob. [P. 4. 2.].

⁶⁷ Tak u Justyna.

⁶⁸ Sens: znać, że to absolutna prawda.

⁶⁹ Tj. usunąwszy, pominąwszy (w rachubach).

⁷⁰ Zob. [P. 4. 2.]. Mowa o wojnie Scytów z Sesostrisem (Wezosisem), królem Egiptu, oraz podporządkowaniem Azji, wskutek czego zwycięzcy uzyskali prawo do trybutów i hołdu, jak pisze Justyn (*op. cit.*, ks. 2, 3, s. 17). W tej samej relacji potwierdzenie znajduje fakt, że to właśnie Ninus, król asyryjski, doprowadził do przerwania tej zależności.

⁷¹ Zob. [P. 4. 4.] i przyp.

⁷² Kalkulacja sugeruje, że w czasie Malaleela, począwszy od 560 przez 1500 lat trwała domancja Scytów, okres „rządów” Mahalaleela (Malaleela), od 469 do 869 (jak sprawę przedstawiał Dembołęcki wcześniej w *Następstwie panów świata* [P. 13. 3.]). Trzeba też jeszcze zwrócić uwagę na potop, który przetrwał jedynie Noe i jego synowie wraz z małżonkami (Rdz 7, 13; deklaracja Boga raczej nie pozostawia wątpliwości w tym zakresie — „Wyglądze człowieka, któremu stworzył, z obliczności ziemie”, Rdz 6, 7). Stwierdzenia G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 40, 44, 53, 56), wskazującego, iż Ninus żył i władał swoim królestwem na przełomie drugiego i trzeciego milenium od stworzenia, potwierdzają obliczenia Dembołęckiego, zob. [P. 13. 1.].

⁷³ Chwalący Boga (łac.). Zob. [P. 12. 13.] i przyp.

⁷⁴ Wieczna chwała (łac.). Zob. [P. 12. 13.] i przyp.

[I. 8.] Stądże mamy (*Eccl.* 49⁷⁵): „Set i Sem chwały dostąpili przed ludźmi nad wszelką duszę w pokoleniu Jadamowym”⁷⁶, to jest ten duchowną⁷⁷, z którego Żydzi idą⁷⁸, a tamten świecką⁷⁹, z którego — Scytowie abo Setyjanowie, i dlategoż obudwóch imiona Żydzi wykładają *positum*, a Chaldejowie z Arabami — *fundamentum*⁸⁰. Zaczym jeżelić on⁸¹ przed potopem otrzymał górę⁸² nad wszelką duszą z pokolenia Jadamowego, a wszystko starożytność poświadcza Trogowi, iż Scytowie w 560 lat po stworzeniu świata panowali⁸³, tedyć inaczej być nie może, jeno iż Scytowie ciże byli, co i Setyjanowie, to jest nasławniejszego syna i następcę Jadamowego potomkowie.

[I. 9.] Na ostatek i stąd nie po mału się potwierdza płynienie Scytów od Seta, syna Jadamowego i pana świata po nim, że gdy się ona sławna u historyków spórka między nimi a Egipcyanami o starożytność rodzaju toczyła⁸⁴, to jest którzy by z nich pierwszymi na świecie byli, tedy Scytowie tamże i tymże dowodem początek rodzaju swego i Scytyją swoją pokazowali, gdzie i Mojżesz raj w Biblijej ukazuje, to jest w Armenijej⁸⁵. Bo co o miejsce raj, łącno się go dorachować z słów Mojżeszowych, iż był na ormijańskiej górze, z której *Tygris* i *Euphrates*⁸⁶, rajskie rzeki, wychodzą. Jeżelić abowiem wszyscy jednostajnie o Tygru wykładają one słowa Mojżeszowe (*Gen.* 2⁸⁷): „Rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy”⁸⁸, tedyć raj abo miejsce rozkoszy musiało tam być, skąd ta rzeka wychodzi, to jest na ormijańskiej górze między źródłami rzek rajskich, Tygra i Eufratu⁸⁹. Czego i same imiona tej góry potwierdzają, bo ją Żydzi

⁷⁵ Mowa o *Księgach Eklezjastyka*, Syr 49, 19.

⁷⁶ „Set i Sem chwały u ludzi dostąpili. I nad wszelką duszę w stworzeniu Adam” Nieco inny wydzźwięk ma współczesny przekład tego wersetu: „Sem i Set cieszą się chwałą wśród ludzi, a ponad wszystkimi żyjącymi stworzeniami — Adam” (BT).

⁷⁷ Chodzi o Sema, z którego linii wywodzili się m.in. Abraham oraz Jezus Chrystus.

⁷⁸ Sem uchodzi — jak głosi przekaz starotestamentowy (Rdz 10, 21) — za „praojca wszystkich Hebrajczyków”.

⁷⁹ Świecka chwała przypadła Setowi.

⁸⁰ *Positum* — położony, *fundamentum* — fundament, zob. też [P. 12. 3.] i przyp.

⁸¹ Tj. Set.

⁸² Sens: otrzymał władzę, zwierzchnictwo.

⁸³ Informacji wypowiedzianej tak dosłownie u Trogusa (Justyna) nie ma, wskazany zaś rok jest wynikiem obliczeń Dembołęckiego na podstawie wiadomości o hołdach składanych przez 1500 lat Scytom do czasów Ninusa (zob. [P. 4. 4.; P. 13. 3.; I. 6.] i przyp.).

⁸⁴ Spór ten przypomina Justyn na podstawie przekazu Trogusa (*op. cit.*, ks. 2, 1, s. 14-15), wskazując m.in. na surowy klimat i trudne warunki życia, w jakich przyszło bytować Scytom, względy te miały zdecydować o proweniencyjnym prymacie tych ostatnich nad Egipcjanami, wprawionymi ponoć w wielkie zakłopotanie po zapoznaniu się z tego rodzaju argumentacją („Egipcjanie ulegli sile tych argumentów i odtąd zawsze Scytów uważali za naród bardziej starożytny niż Egipcjanie”), zob. [P. 1. 1.].

⁸⁵ Wniosek ten Dembołęcki po części (gdyż nie brak tu pierwiastka spekulacji) wyprowadza ze słów Justyna (*op. cit.*, ks. 2, 1, s. 15): „Scytia [...] swym wysokim położeniem tak dalece przewyższa pozostałe ziemie, że wszystkie rzeki biorą tam swój początek i wpadają [spływają] do Morza Azowskiego, następnie Czarnego i Egipskiego”, tj. części Morza Śródziemnego między Egiptem i Palestyną (por. *ibidem*, przyp. 4). Natomiast na pewno o Armenii wspominał Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 3, 5, s. 108), tam miała spocząć arka Noego. Zob. [I. 10.].

⁸⁶ Tygrys (wypływa z Taurusu Armeńskiego i łączy się z Eufratem w dolnym biegu, obie uchodzą do Zatoki Perskiej) i Eufrat (swoje źródła czerpie m.in. z okolic góry Ararat) — dwie z czterech rzek opisujących położenie biblijnego Edenu.

⁸⁷ Rdz 2, 10.

⁸⁸ „A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raj”.

⁸⁹ „Imię zaś rzeki trzeciej Tygrys, ta idzie ku Asyryjczykom. Rzeka czwarta ten jest Eufrates” (Rdz 2, 14).

*Ararath*⁹⁰, to jest ‘hora’⁹¹ albo ‘góra radości’⁹², a Scytowie ‘Torem’⁹³ dlatego zowią, iż tam naprzód była ziemia od ludzi przetorowana⁹⁴. Taurus⁹⁵ z tego Toru poprawcy starych słów uczynili, jako i złoto, iż się w górach znajduje, po włosku nazwane ‘oro’, jakoby horne albo górne, łacinnicy odmienili w ‘*aurum*’⁹⁶, Plotusa, iż plółł nowy język łaciński w Plautusa i wiele słów inszych⁹⁷. Tam tedy na górze Ararath Mojżesz raj i początek narodu ludzkiego, nie inaczej tylko rzekami pokazuje.

[I. 10.] A Scytowie tamże i także właśnie, jako i Mojżesz początek swój niegdy Egipcyanom pokazowali, mówiąc (jako świadczy Trogus, *lib. 2. Iustini*) po inszych wywodach w te słowa: „Nuż jawno jest, że Scytyja nad wszystkie ziemie tak jest wyniosła, iż wszystkie rzeki w niej się począwszy, do Czarnego, Perskiego⁹⁸ i Egipskiego Morza⁹⁹ wpadają”¹⁰⁰. Jeżelić abowiem między tymi rzekami, które w pomienione trzy morza wpadają, naznaczniejsze są Tygrys i *Euphrates*¹⁰¹, co je rajskimi zowie Mojżesz, tedyć oczywista jest rzecz, iż tam Scytowie Scytyją swoją, gdzie i Mojżesz raj, a nadto i także przez też rzeki, co i on pokazowali¹⁰². Co wielkiego uważania godno wzięwszy za fundament nie mniej oczywista rzecz jest, że Scytowie nie mogli z kogo inszego wziąć tak dawnego początku swego, jeno z tego pomienionego Scyta lubo Seta, naznaczniejszego syna Jadamowego.

[I. 11.] Jawno tedy jest, iż pierwotne świata panowanie, na które Scyt albo Set wstąpił po Jadamie, naprzód w raj u się poczęło, bo i sam raj w Scytyjej był, którą na on czas w Armenijej Scytowie pokazowali. A po wygnaniu z raj u naprzód się było między Tygrem około Eufratu rozkrzewiło. Z których rzek rajskich, iż rajka, to jest rzeka z raj u wychodząca (od której naprzód poznanej wszelką ciekącą wodę reką¹⁰³ albo rzeką

⁹⁰ Góra (leżąca na terenie Turcji przy granicy z Armenią i Iranem), gdzie miała osiąść arka Noego po potopie, lub góry Ararat (Rdz 8, 4), zob. niżej.

⁹¹ Góra.

⁹² W nawiązaniu do biblijnego określenia raj u jako „miejsca rozkoszy” (Rdz 2, 10).

⁹³ Chodzi o łańcuch górski — Taurus, którego nazwę Dembołęcki przerabia na polską modłę (zob. [P. 10. 8. r. 6] i niżej).

⁹⁴ Sens: tam była ziemia przeznaczona, wyznaczona dla pierwszych ludzi.

⁹⁵ Góry Taurus (pasmo w pd. Turcji, chodzi o ich wschodni łańcuch), które można uważać za część gór Ararat, tradycyjnie umieszcza się tu Eden. Konkretnych informacji na ten temat w Biblii brak.

⁹⁶ Łaciński i włoski ekwiwalenty polskiego ‘złota’ poprawne (zob. [P. 10. 8. r. 6]). Skojarzenie to w tym fragmencie wywodów nie jest ani niedorzeczne, ani przypadkowe — „Imię jednej rzeki Fison: ta okrąża wszystkie ziemie Hewilat, gdzie się rodzi złoto. A złoto ziemie onej nalepsze jest i tam się znajduje bdelium i kamień onychin” (Rdz 2, 11-12).

⁹⁷ Rozważania te wyzyskują omówione już w zasadach „psowania” słów (reguła 6, [P. 10. 8. r. 6]) spostrzeżenia o zbliżeniach odpowiednio dobranych słów (złoto, byk, Plaut).

⁹⁸ Dziś Morze Azowskie, część Morza Czarnego.

⁹⁹ Najpewniej chodzi o wschodnią część Morza Śródziemnego.

¹⁰⁰ Zob. [I. 9.] i przyp.

¹⁰¹ Te dwie rzeki (a właściwie jedna powstała z ich połączenia i tworząca szeroką deltę, zwaną Szatt al-Arab) uchodzą do Zatoki Perskiej.

¹⁰² Istotnie, podobieństwa w obu przywołanych opisach są obecne, jednakże w szczegółach zasadniczo się różnią. Co ciekawe, G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 5), powołując się na 2 księgę Justyna, sugeruje, iż w opinii profanów (jak w tym wypadku) raj znajdował się — oprócz innych hipotetycznych rozstrzygnięć — „in Scythia” (w Scytii).

¹⁰³ Tak w druku (z ros.).

zowiemy) dzieliła paradys¹⁰⁴ albo poradzieź, to jest państwo scytyckie albo Setowskie od wyrodtwa Kaimowskiego¹⁰⁵, jako rzetelnie uczy Genebrardus (*lib.* 1¹⁰⁶), stądże nazwana była Tagrodź, jakoby przegroda¹⁰⁷. A *Euphrates* iż lubo z tejsze góry¹⁰⁸, z której też i Tagrodź wypada i w toż morze, co i ona wpada¹⁰⁹, jednakże nie prosto jako ona, ale tak barzo na koło idzie, iż wyszedzsy z źróźdła swego między północy a zachód kołem wypada na południe¹¹⁰, stądże nazwany ‘obrotem’ albo ‘owrotem’, poprawcy słów przekrzčili¹¹¹ Eufратem.

[I. 12.] Na ostatek, gdy aż około zeszcia¹¹² Jadama i Jewy, Matusale, V pan świata, wysiekszy Kainijany, świat uspokoił, dopiero w ten czas *paradis* albo poradzieź, to jest pierwotne scytyckie państwo jego rozciągnęło się było aż do rzek Gangesa¹¹³ i Nilu¹¹⁴, które Mojżesz Fizonem¹¹⁵ i Gehonem¹¹⁶ zowie i dlatego je między paradyskie rzeki, jako granice jego poczyta¹¹⁷. A co się tknie imion tych rzek, stąd im są dane, iż (jako sam rozum pokazuje) nie bez tego, że się cokolwiek przepłoszonych Kainijanów przez nie jakokolwiek przepławiło, stądże jedną Żydzi zowią Fizonem¹¹⁸ miasto¹¹⁹ Wyżonem, jakoby miejscem wygnania, a świat w tenże sens Gangesem miasto¹²⁰ Gongesem¹²¹,

¹⁰⁴ Tu: raj.

¹⁰⁵ Tu: potomków Kaina (obłożonych swoistą anatemią wskutek zabicia Abła przez protoplastę rodu).

¹⁰⁶ „*Nam Edem regio Mesopotomia, ubi erat paradisus terrestris inter eos separabat*” (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 9) — „Bowiem Eden to region Mezopotamii, gdzie był raj ziemski ich między sobą [tj. potomków Adama i Seta] rozdzielał”.

¹⁰⁷ Stwierdzenie G. Genebrarda nie może dziwić w świetle słów biblijnych, na które zresztą się powołuje (Rdz 4, 16 — Kain „mieszkał wygnaniem na ziemi ku wschodowej części Eden”), niemniej „rekonstrukcji” pierwotnej nazwy rzeki Tygrys i innych „rajek” dokonał już Dembołęcki.

¹⁰⁸ Mowa o okolicach gór zwanych Taurus Armeński (wschodnia część Turcji) bądź o Wyżynie Armeńskiej, gdzie leży góra Ararat.

¹⁰⁹ W pewnym uproszczeniu można rzeczywiście ujednoclić początek obu rzek, co do ich kresu — sprawa wygląda jeszcze prościej.

¹¹⁰ Bieg rzek oddany właściwie.

¹¹¹ Przechrzčili.

¹¹² Zejścia, tj. śmierci, zgonu.

¹¹³ Tj. Gangesu. Rzeka azjatycka nabierająca swoje wody z Himalajów, skąd z kolei źródła czerpią liczne dopływy „świętej rzeki”, uchodzi do Zatoki Bengalskiej, będącej częścią Oceanu Indyjskiego.

¹¹⁴ Prawdopodobnie najdłuższa rzeka świata, płynie we wsch.-płn. części Afryki, bieg rozpoczyna w dzisiejszej Rwandzie (Nil Biały lub Górski) w okolicach równika (Jezioro Wiktorii) i Etiopii (Nil Błękitny), zmierzając ku delcie prowadzącej do ujścia w Morzu Śródziemnym.

¹¹⁵ Taka forma zapisu nazwy rzeki motywowana jest mającym nastąpić wywodem etymologicznym.

¹¹⁶ Gehon u Wujka, w BT — Gichon. Gehon i Fison, dwie z czterech rajszych rzek, obok Tygrysu i Eufratu (Rdz 2, 11, 13).

¹¹⁷ Jedną z wielu spekulacji, mającą na celu skorelowanie przekazu biblijnego z rzeczywistością geologiczno-hydrologiczną, jak się okazuje, rozległego regionu, rzecz jasna, w wypadku Dembołęckiego inspirowana przyjętą koncepcją *Wywodu*, choć przecież mającą swoje podstawy w tradycji interpretacyjnej. Ganges przez Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 3, 103, s. 103) utożsamiony został z Fizonem (Pizonem), jak zapisał — tak jest „przez Greków nazywany”, niemal identycznego określenia użył autor *Starożytności żydowskich* na podparcie tezy definiującej Gehon (Gichon) jako Nil (*ibidem*), w pierwszym wypadku — czytamy w stosownym komentarzu (*ibidem*, przyp. 18) — jest to raczej nieprawdopodobne, w drugim natomiast „nie jest wykluczone”. Informacje te powtarza G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 7), a wcześniej formuluje choćby H. Schedel (*op. cit.*, s. VII).

¹¹⁸ W druku: Fisonem (Phisonem), tak u Wujka, w BT — Pizon.

¹¹⁹ Tu: zamiast.

¹²⁰ Tu: zamiast.

¹²¹ Słowo, jak się okazuje, ma też wskazywać sprawców gonienia „rozegzonych Kainijanów”, mianowicie „gigasów”, czyli gigantów (olbrzymów, tytanów), zob. [I. 21.].

jakoby miejscem, gdzie goniono on giez¹²² rozegzonych¹²³ Kainijanów. Druga zaś rzeka, to jest Nil, dlategoż też nabeła imienia Gon, z którego Żydzi uczynili Gehon, bo daleko za Nil¹²⁴ ostatki Kainijanów po Afryce goniono, jako się pokazuje z onej wojny, którą Plato¹²⁵ atlancką zowie¹²⁶, a Solon¹²⁷ zeznawa, iż będąc w Egipcie słycał ją tam być jeszcze przed potopem¹²⁸. Dopiero tedy po śmierci Jadama i Jewy wysiekszy Matusale Kainijany, aż po te rzeki państwo uspokoił, jako świadczy ono miejsce Pisma Ś. (Ios. 14¹²⁹): „Jadam, największy między Anachami, pogrzebion jest, a ziemia przestała od wojen”, to jest uspokoiła się od onej wrzawy długich wojen z Kainijanami, za które uspokojenie ziemie V pan świata, iż Kainijany wysiekl, którzy świat mącili, nazwany był Matusiałoch, jako z azyjańskich Żydów, Chaldejów, Arabów i wszystkich Azyjanów, którzy go nie Mathusale zowią, ale Mathusiałach¹³⁰, a wykładają to imię *mittens mortem* abo *nuncius mortis*¹³¹.

¹²² W druku „gies”.

¹²³ Tj. rozszalałych, zdeprawowanych.

¹²⁴ Tj. na zachód od Nilu.

¹²⁵ Platon (ok. 428-ok. 347 p.n.e.) — filozof grecki, twórca systemu filozoficznego określanego jako idealizm, trwale obecny w kulturze i myśli rozwijający się po nim cywilizacji. Nauczyciel (Akademia Ateńska) i autor, który swoją wiedzę i dociekania pozostawił w kilkudziesięciu pismach mających formę dialogów oraz listów (np. *Uczta*, *Fajdros*). Po kądzieli potomek Solona.

¹²⁶ Wojna „atlancka” wspomniana przez Platona m.in. w *Timajosie* łączy się z jego przekazem (znanym w rodzinie Solona i Platona i za tym pośrednictwem włączona do tradycji europejskiej) o legendarnej Atlantydzie, której mieszkańcy dysponowali potężną siłą zbrojną, zwłaszcza świetnie wyposażoną flotą, co ponoć mieli rzeczywiście wykorzystać do podbicia zachodniej Europy (aż do Tyrrenii) oraz Afryki (Libia, Egipt), wszakże nieco później Atlantydzi z marnym skutkiem mieli najechać Ateny, a krótko potem w ciągu jednego dnia nastąpił kataklizm, który pochłonił wyspę w odmetach morza.

¹²⁷ Solon (ok. 635-ok. 560 p.n.e.) — polityk ateński, prawodawca, poeta. Pamiętany zwłaszcza jako reformator ustroju politycznego starożytnych Aten, który w efekcie jego wysiłków (ostatecznie zaprzepaszczonych) można nazwać załążkiem późniejszej demokracji.

¹²⁸ Tj. słycał, że ta wojna toczyła się jeszcze przed potopem. Takie informacje zawarte są w *Timajosie* Platona, czyli zdarzenia te działy się przed potopem, następnie konkretniej — 9000 lat przed czasem życia Solona (w. 270-284), który całą opowieść przywiózł z Egiptu (w. 194-195), a zacerpnął ją od najbardziej kompetentnego, bo pochylonego wiekiem kapłana (w. 216-217). Możliwe, że ten cały ustęp *Wyvodu* powstał na kanwie relacji G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 6), a nie Platona.

¹²⁹ Joz 14, 15. Przekład bliski translacji Wujka — „Adam, największy między Enacim, tam leży. I przestała ziemia od wojny”, oba zaś raczej zgodne z kanoniczną treścią Wulgaty: „*Adam maximus ibi inter Enacim situs est. Et terra cessavit a proeliis*”. Inne tłumaczenie: „Arba był największym mężem wśród Anakitów. I kraj zaznał pokoju od wojny [A ziemia doznała wytchnienia od wojny]” (BT), lecz werset ten, wyjęty z kontekstu, może uchodzić za argument dowodzący postawionej przez Dembołęckiego tezie, niemniej przecież nie chodzi o pierwszego człowieka, o czym przekonują wcześniejsze frazy *Księgi Jozuego* (14, 13-15) — „Jozue pobłogosławił Kaleba, syna Jefunnego, i dał mu w dziedzictwo Hebron. Dlatego należy Hebron jako dziedzictwo do Kaleba, syna Jefunnego, Kenizyty, aż do dnia dzisiejszego, bo poszedł on całkowicie za Panem, Bogiem Izraela. Hebron miało pierwotnie nazwę Kiriat-Arba. Arba był największym mężem wśród Anakitów. I kraj zaznał pokoju od wojny” (BT), a także następujące po nich (15, 13): „Kaleb, syn Jefunnego, otrzymał dział pośród potomków Judy, zgodnie z poleceniem Pana, danym Jozuemu: Kiriat-Arba, główne miasto Anakitów, czyli Hebron” (BT). Anakici zaś to biblijni giganci, ale różni od tych sprzed potopu (Rdz 6, 4), ponieważ żyjący w czasach Kaleba: „Tameśmy widzieli dziwy z synów Enak z rodu obrzymskiego; do których przyrównani, zdaliśmy się jako szarańcza” (Li 14, 34). Zob. też o potomkach Anaka u Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 5, 2, 3, s. 256 i przyp., a także ks. 3, 14, 2, s. 201), o ich poprzednikach ten sam historyk pisał, że „to, co tradycja mówi o ich postępowaniu, przywodzi na myśl owe zuchwalstwa, które Grecy przypisują gigantom”, karą za te niegodziwości miał być potop (*ibidem*, ks. 1, 3, 1, s. 106). Zob. też [I. 18.] i przyp. oraz [I. 22.]. Zob. też u J.G. Bekanusa (*Origines*, ks. 2, s. 171).

¹³⁰ Matusiałah (hebr.). Zob. [I. 21.].

¹³¹ *Mittens mortem* — niosący, posyłający śmierć (łac.); *nuncius mortis* — wysłannik śmierci (łac.). Zob. też [P. 12. 3.] i przyp.

[I. 13.] O tym tedy rozciągnięciu się scytyckiego państwa, a nie o raj, w którym Jadam z Jewą zgrzeszyli, rozumieć potrzeba co między inszymi Genebr. (*lib.* 1¹³²) mówi: „Niektórzy chcą, że się paradyś rozciągał szeroko po Armenijej, Syryjej, Arabijej i daleko na wschód słońca”¹³³, to jest aż do pomienionej rzeki Fison¹³⁴. Bo to słowo *paradisus* dwojako się w Piśmie Bożym rozumie. Naprzód i właśnie¹³⁵ za pierwotne światu panowanie (od Seta abo Scyta, syna i następcę Jadamowego) — Setyckie abo Scytyckie nazwane (przeto iż jest, jako się pokazało, poradziezka¹³⁶ mięń-arcość abo *aristocratica monarchia*). A potym za raj, w którym Jadam z Jewą zgrzeszyli, a to dlatego, iż się to panowanie od Boga postanowione w raj, naprzód poczęło. Czego łącno się dorachować z onych słów między inszemi Ezechijela, proroka i historyka ś., do króla Tyru¹³⁷ (*cap.* 28¹³⁸): „*Tu signaculum similitudinis, plenus sapientia, perfectus decore, in deliciis paradisi Dei fuisti*”¹³⁹, to jest: „Ty znaku podobieństwa, pełen mądrości, doskonały w ozdobie, byłeś w rozkoszach raju Bożego”. Także i z drugich słów między inszemi tegoż proroka do egipstkiego faraona¹⁴⁰ (*cap.* 31¹⁴¹): „*Aemulata sunt eum omnia ligna voluptatis, quae erant in paradiso Dei*”¹⁴², to jest: „Uganiały się¹⁴³ z niem wszystkie drzewa rozkoszy, które były w raj, Bożym”.

[I. 14.] Z tych — mówię — słów prorockich łącno się dorachować, co on paradyżem abo rajem zowie, bo rzecz jest nad słońce jaśniejsza, iż żaden król Tyru, nierychło po potopie zbudowanego, nigdy nie był w onym raj, gdzie Jadam z Jewą zgrzeszyli. Ani też rajskie drzewa, bezrozumne będąc, mogły się o co z faraonem uganiać jako wzajem¹⁴⁴, ani faraonowie, nierychło po potopie w Egipcie panowawszy, rajskich drzew widzieli¹⁴⁵. Istotny tedy wykład pomienionych słów Ezechijelowych nie może być jeno¹⁴⁶ ten,

¹³² G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 7 (niektórzy, rozciągając go wszęsz i wzdłuż, opisują go w obszarach Syrii, Arabii i Mezopotamii).

¹³³ Słowa te są raczej przekładem parafrazy (co do istoty rzeczy poprawną) aniżeli dokładnego ekscerptu, co z kolei sugeruje wprowadzone w druk z 1633 rozwiązanie typograficzne przewidziane dla cytatów.

¹³⁴ Tj. zidentyfikowanym jako Ganges.

¹³⁵ Tj. właściwie, prawdziwie.

¹³⁶ Tak w druk, zapewne w rozumieniu ‘poradzieska’ lub ‘poradziecka’, jak odpowiednio w innych miejscach *Wyvodu* [I. 4.; I. 15.]. Lekcję tę jednak zachowujemy, ponieważ wiąże się z inną formą neologizmu, mianowicie „poradzież”, np. [I. 1.].

¹³⁷ Ithobaal lub Ethbaal II, władca Tyru. Tę postać wymienił Józef Flawiusz w *Starożytnościach*, co ułatwia identyfikację (*op. cit.*, ks. 10, 11, 1, 228, s. 470): „królem Tyru był Itobalos”.

¹³⁸ Ez 28, 12-13. Dokładny cytat.

¹³⁹ „Tyś pieczęć podobieństwa, pełen mądrości i doskonałej piękności. Byłeś w rozkoszach raju Bożego”.

¹⁴⁰ Można sądzić, że chodzi o faraona znanego jako Chofra.

¹⁴¹ Ez 31, 9. Wierne przytoczenie.

¹⁴² „Zajrzały mu wszystkie drzewa rozkoszne, które były w raj, Bożym”.

¹⁴³ Tj. zazdrościły.

¹⁴⁴ Wzajemnie. Tzn. faraon nie mógł się o cokolwiek z rajskimi drzewami uganiać ani też na odwrót.

¹⁴⁵ Zdaje się, iż to pogłos pomysłu J.G. Bekanusa (*Origines*, ks. 5, s. 457-557), wprowadzony przez Dembołęckiego aluzyjnie i polemicznie, na temat drzew oliwnych, które — jako że obfitowały w liście sporych rozmiarów — mogły skutecznie ukryć nagość Adama i Ewy tuż po grzechu pierworodnym. Drzewo to (*ficus Indica*) miało rosnać w wielkiej obfitości na brzegach rzeki Acesines (Cenab, Chenab, jej źródła to zach. Himalaje, ujście — Indus) i ponoć to właśnie był drzewo poznania dobra i zła.

¹⁴⁶ W druk omyłkowo „jeon”.

iz królowie Tyru nie kainikami¹⁴⁷ byli, jako egipcjscy faraonowie¹⁴⁸, ale rajnikami, to jest członkami scytyckiej poradziczy lubo arystokratycznej ich monarchiej, jaką po dziś dzień w Polsce mamy. Iz (jak się rzekło) jeden jest monarcha lubo 'mian arcy', to jest nad wszystkich, ale to nie inaczej, jeno z spólnej wszystkich arystokracji lubo parzystokraczenia¹⁴⁹. Tę tedy godność uczestnictwa wymawia prorok i historyk Boży królom Tyru mówiąc: „Ty znaku podobieństwa, pełen mądrości, doskonały w ozdobie”, to jest — ty mądry i ozdobny członek państwa onego syna Jadamowego, którego on¹⁵⁰ (*Gen. 5*¹⁵¹): „Urodził na wyobrażenie i podobieństwo swoje i nazwał imię jego Set”¹⁵², „*in deliciis Paradisi Dei fuisti*” — „byłeś w rozkoszach poradziczy Bożej”¹⁵³, to jest arystokracji władzą Bożą w raj u postanowionej. A iz królowie Tyru trzymali czarstwo syryjskie¹⁵⁴, które po przeniesieniu Setowego majestatu z Libanu do naszej Korony Polskiej (jako się niżej pokaże) między wszystkimi carstwami pierwotnego scytyckiego państwa, jako asyryjskim abo perskim, indyjskim, tatarskim, libijskim i rzymskim naprzędniejsze¹⁵⁵ było i na Libanie, syryjskiej górze, stolicę swoją miało, dlatego przydaje królowi Tyru prorok wymówki zacności jego, mówiąc dalej tamże: „*Tu, Cherub extensus et protegens, et posui te in monte sancto Dei*”¹⁵⁶, to jest „Ty nad wszystkie czarów nawyższy i ochrońco ich, położyłem cię na górze Ś. Bożej”¹⁵⁷. Bo to Cherub abo, jako Żydzi czytają, Cheruw jest zepsowane słowo czarów abo cesarów¹⁵⁸. I tenże sens jest drugich pomienionych z tego proroka do egipskiego faraona: „*Aemulata sunt eum*

¹⁴⁷ Tak w druku. Kolejny neologizm urobiony na potrzeby *Wyvodu*, najpewniej należy go interpretować analogicznie do terminu „rajnik”, lecz w związku z potomstwem Kaina oraz literą 'k' w polskim wyrazie 'król', choć ich władzę zdeprecjonowano w następstwie niecnego rodowodu tego, który stwierdził: „Więtsza jest nieprawość moja niżbym miał odpuszczenia być godzin” (Rdz 4, 13).

¹⁴⁸ Jak np. Weksores (Sesostris), zob. [II. 16.].

¹⁴⁹ Dukt tej myśli wyraźnie „zahacza” o dobrze zakorzenione przeświadczenie, koncentrujące się wokół „złotej demokracji”. Już w jedenastowiecznej *Kronice* Thietmar (*Kronika Thietmara*, przeł., oprac. i wstęp M.Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. 6, 25, s. 350), niechętny Słowianom, oddawał im przywiązanie do solidarności w procesie podejmowania decyzji: „te wszystkie plemiona [...] nie mają nad sobą władcy. Swoje ważne sprawy rozstrząsają na zgromadzeniu w drodze wspólnej narady i, aby przywieść jakąś sprawę do skutku, muszą wszyscy wyrazić zgodę”. I wygląda to wcale pochlebnie, aczkolwiek nie tak różowo, jak wynika z kolejnych fraz biskupa mersersburskiego: „jeżeli jakiś tubylec sprzeciwia się [...] powziętym decyzjom, okładają go kijami, [...] albo pozbawiają go majątku, konfiskując [...] lub podpalając [...]. Sami wiarołomni i zmienni, od innych jednak stałości wymagają i bezwzględnej wierności” (*ibidem*).

¹⁵⁰ Tj. Adam.

¹⁵¹ Rdz 5, 3.

¹⁵² Właściwie identycznie przekłada ten fragment J. Wujek (zamiast „urodził” jest „zrodził”).

¹⁵³ We wcześniejszej translacji [I. 13.] w miejscu słowa „poradziczy” stał wyraz „raj”.

¹⁵⁴ Mowa o czasach państwa fenickiego rozciągającego się na terenie Libanu, Syrii, a także dzisiejszego Izraela. Jednym z władców tego okresu był Hiram I (X w. p.n.e.), król Tyru, kilkakrotnie wspomniany w Starym Testamencie m.in. ze względu na przyjazne stosunki, w jakich pozostawał z Salomonem, królem Izraela — „Posłał też Hiram, król Tyru, sługi swe do Salomona, bo słyszał, że go pomazano na królestwo miasto ojca swego, abo-wiem Hiram był przyjacielem Dawidowi przez wszystkie czasy” (3 Krl 5, 1 — u J. Wujka, w innym brzmieniu zob. 1 Krl 5, 15 — w BT).

¹⁵⁵ Tj. najwcześniejsze.

¹⁵⁶ Ez 28, 14. Dokładny cytat.

¹⁵⁷ „Tyś Cherub rozciągniony i nakrywający, a postawiłem cię na górze świętej Bożej”; w BT — „wielkiego cheruba opiekunem ustanowiłem cię na świętej górze Bożej”.

¹⁵⁸ Korekta w „Cheruw” po pierwsze 'e' na 'a', jest „Charuw”, po drugie 'ch' — to brzmieniowo często „cz”, a zatem „Czaruw”, czyli „czarów” lub — pominiwszy pierwszą zamianę — i, domyślając się dzięki zbliżeniom semantycznym, widzimy... „cesarów”.

*omnia ligna*¹⁵⁹ *voluptatis quae erunt in paradiso Dei* — „Uganiały się z nim wszystkie drzewa rozkoszy, które były w poradzieży Bożej”¹⁶⁰, to jest scytyccy panowie świata i ich pomienieni czarowie syryjscy z swoimi rajnikami pod nimi królującymi. Bo jako się pokazało, wszystko starożytność w tenże sens świadczy, że się Scytowie przez długie czasy z Egipcjanami uganiaли, sprzecząc się, który by z ich narodów był starszy, póty aż wywody scytyckie przemogły.

[I. 15.] Tak i sam Pan Chrystus to słowo *paradisus* za poradzież albo arystokratyką¹⁶¹ monarchiją rozumiał, kiedy łotrowi na krzyżu mówiącemu (*Luc.* 23¹⁶²): „Panie, pamiętaj na mię, gdy przydziesz do królestwa twego” odpowiedział: „Dziś ze mną będziesz w paradysu”¹⁶³. Bo i w niebie królestwo Chrystusowe poradzież jest, ponieważ nie sam tam panuje, ale i święci jego będą z nim królować (jako senat jaki z panem swoim) i sądzić z nim, jako przyobiegał, mówiąc (*Matt.* 19¹⁶⁴): „Gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stołkach, sądząc dwanaście pokolenia synów izraelskich”. Równie tedy to słowo *paradisus* tak chodzi, jako dzisiejsze *imperium*¹⁶⁵, które naprzód i właśnie¹⁶⁶ rozumie się za wypieractwo albo hetmaństwo Kościoła Bożego na wypieranie pogaństwa od granic chrześcijańskich, władzą papieską postanowione, a potem i za tę część niemieckiej ziemi, w której się poczęło takowego hetmana obieranie. I jako wzajem to *imperium* jako¹⁶⁷ hetmaństwo¹⁶⁸ chrześcijańskie od miejsca zowie się niemieckim¹⁶⁹, tak i *paradisus* albo poradzież, to jest pierwotne radzieckie świata panowanie, wzajem się też od miejsca rajem niegdy zwało.

[I. 16.] Stądże starzy Scytowie króle, których postanawiali po świecie, zwali rajnikami dla różności od kainików, jakoby oną władzą, która się w raj u począła, ustanowionymi. Czego piękny pomieniony ślad mamy w słowach królów europejskich, których miasto rajnik, łacinnicy ‘*rex*’, Włoszy ‘*re*’, Hiszpanowie ‘*rey*’, a Francuzowie

¹⁵⁹ W druku omyłkowo: „*lingua*”, choć wcześniej poprawnie [I. 13.].

¹⁶⁰ Kolejne przytoczenie, jak i tłumaczenie wersetu biblijne nieco odmienne wskutek wprowadzenia „wywodowej” terminologii (zob. też [I. 13.]).

¹⁶¹ W druku omyłkowo: „arystokratyką”.

¹⁶² Ł 23, 42. „Panie, pomni na mię, gdy przydziesz do Królestwa twego”. Ostatnie sformułowanie w prośbie łotra do Chrystusa wydaje się znamienne — „*in regnum tuum*” („Królestwa twego”), gdyż Jezus odpowiada, zapewniając krzyżowanego z nim nieszczęśnika, iż niebawem znajdzie się wraz z nim „*in paradiso*” („w raj”). Rozmówcy mają na myśli tę samą przestrzeń, choć nazywają ją inaczej, co skwapliwie wykorzystuje Dembołęcki.

¹⁶³ W druku: „paradysu”. U Wujka — „dziś ze mną będziesz w raj” (Ł 23, 43). Zob. też odmianki rodziny wyrazu „paradys” — [I. 1.; I. 4.; I. 15.].

¹⁶⁴ Mt 19, 28 — „gdy usiądzie Syn Człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwanaście stolicach, sądząc dwanaście pokolenia izraelskie”.

¹⁶⁵ Tj. (na mapie znaczeń nadawanych słowom przez Dembołęckiego) cesarstwo, a właściwie „carstwo” („czarstwo”). Zob. [I. 5.; I. 14.].

¹⁶⁶ Tj. właściwie, poprawnie.

¹⁶⁷ W druku omyłkowo „ako”, może miało być „abo”, co chyba bardziej prawdopodobne.

¹⁶⁸ Tu: przywództwo.

¹⁶⁹ Ma Dembołęcki na myśli Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (*Sacrum Romanum Imperium Nationis Germanicae*) z przywilejem wpływu na decyzje papieża oraz nakazem niszczenia herezji. Kolejni władcy cesarstwa, uznawani za namiestników Chrystusa, od Kościoła otrzymywali swoisty mandat m.in. do „wypierania” innowierców z własnych dziedzin, a także krzewienie wiary w cudzych krajach, często ogniem i mieczem, oraz zwierzchnictwo („hetmaństwo”) nad tego rodzaju poczynaniami.

‘roy’ zowiąc¹⁷⁰, poświadczają (Genebr.), iż „Scytowie postanowili królestwa medyjskie, perskie, tatarskie, greckie, macedońskie, rzymskie i niemal wszystkie inne, co ich jest na świecie”¹⁷¹. A wprawdzie słusznie to mówi Genebr. (*lib.* 1), bo inaczej być nie mogło, ponieważ pospolicity głos wszystkich¹⁷² woła z Markiem Porcyjuszem Katonowym, iż „*Principatus originis semper Scythis tribuitur, a quibus auctis ferunt colonias per orbem diffusas fuisse*”¹⁷³. „Początek — prawi — rodzaju zawsze się Scytom przyznawa, od których rozplodzonych udają — to jest stare wieki — że się osady po świecie rozkrzewiły”. Jeżeli abowiem Scytowie, a nie kto inszy świat zrazu osadzali (co się potwierdza i z onych słów o Panu Bogu (*Iob*, 26)¹⁷⁴: „*Qui extendit Aquilonem super vacuum*”, to jest „który rozciąga Akwilon po czczych miejscach”¹⁷⁵, bo Akwilon, jako się niżej pokaże, Scytyją królewską jest abo Koroną Polską), tedyć pewnie i króle ziemicom dawali¹⁷⁶, które jako członki swego państwa rajnikami zwali dla różności od kainików abo tyranów, których Scytowie zawsze psowali, gdziekolwiek się zjawiali, a to władzą onych słów Bożych w raju do Jadama (*Gen.* 1) — „Napełniajcie ziemię, a podbijajcie ją”.

[I. 17.] Ten Set, pierwszy pan świata po Jadamie, miasto był założył na Libanie, syryjskiej górze¹⁷⁷, jako między innymi Genebr. (*lib.* 1)¹⁷⁸ wywodzi (która stąd imienia tego nabyła, iż ją był nad insze miejsca ulubił¹⁷⁹). I nazwał ono miasto nie Henocha abo z chaldejska i arabska Hnocha¹⁸⁰, ale Panocha od imienia syna i następcę swego Enosa

¹⁷⁰ Zob. [I. 1.] i przyp.

¹⁷¹ Zdaje się, że chodzi o uwagi Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 28-29) o rozprzestrzenieniu się potomków Jafeta i powiększanie królestw, więc nie byłaby to translacja konkretnego fragmentu, ale przekład jego trawestacji, motywowany przeświadczeniem, że potomkowie wspomnianego syna Noego to po prostu Scytowie, pisze wspomniany autor, iż zajęli „*omnes orbis partes*”, czyli wszystkie części ziemi (*ibidem*, s. 28).

¹⁷² W druku: wszstkich.

¹⁷³ Zob. [P. 8. 3.], a także [P. 7. 2.] i przyp., [IV. 30.].

¹⁷⁴ Hi 26, 7. Wierny cytat.

¹⁷⁵ „Który rozciąga północny kraj na próżnym miejscu”.

¹⁷⁶ Tj. ustanawiali królów na (różnych) ziemiach.

¹⁷⁷ Taką lokalizację podaje G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 10, 13), używa nie tylko nazwy własnej, ale przypomina bogactwa naturalne, z którego słynął region, mianowicie lasy cedrowe, o których nieraz czytamy w Starym Testamencie (np. 1 i 2 Kr), wszakże sformułowanie G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 10) nie pozostawia żadnych złudzeń w kwestii sprawstwa tej siedziby — „*Henoch urbium prima de nomine primogeniti Cain*” (Henoch — pierwsze z miast, [nazwane tak] od imienia pierwotnego syna Kaina).

¹⁷⁸ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 10. Mimo że Dembołęcki powołuje się na to źródło, cały ten ustęp zdradza podejście polemiczne. Jest to rodzaj mistyfikacyjnej, obłudnej parafrazy np. słów Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 2, 2, s. 105), który pisał o Kainie: „osiadł wraz ze swą niewiastą w miejscu zwanym Nais [„kraj zamieszkiwany przez tych, co błądzą”], [...] pierwszy wykreślił granice, zbudował miasto i obwarował je murami, zmusiwszy swoje plemię, by zgromadziło się na jedno miejsce. Miasto to nazwał Anochą od imienia swego najstarszego syna, Anocha. Anoch miał syna Jarada, a z niego zrodził się Maruel”.

¹⁷⁹ Gra słów: Liban — lubić.

¹⁸⁰ Takie informacje u Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 2, 2, 60-62, s. 105), choć Dembołęcki przykrawa je do własnych potrzeb. Otóż istotnie chodzi o Henocha, ale nie z linii Seta (więc nie Enosa ani też Henocha, potomka trzeciego syna Adama), lecz... wzgardzonego Kaina, który wznosił miasto i na cześć swojego syna nazwał je jego imieniem (Rdz 4, 17). Więc m.in. z tego powodu Dembołęcki zajmuje się „korektą” onomastyczną, dość swobodnie plątając rozmaite informacje, a także ignorując uwarunkowania geograficzne. Miasto Henoch raczej znajdowało się w kraju Nod (Nais — u G. Genebrarda, *op. cit.*, ks. 1, s. 10, za Flawiuszem, *op. cit.*, ks. 1, 2, 2, 60-62, s. 105 i przyp. 24), gdzie Kain „mieszkał wygnanecem na ziemi ku wschodowej części Edenu” (Rdz 4, 16), a zatem gdzieś dalej za Tygrysem. Paneada [I. 17.] zaś, którą uczynił punktem dojścia swoich rekonstrukcji autor, znajduje się sporo na pd.-zach. względem miejsca „zesłania” Kaina i raju, lokalizowanego gdzieś w okolicach Taurusu czy góry Ararat (zob. dalej).

lubo z chaldejska i arabska Anosa, a po naszymu Panosza, jakoby panaczka¹⁸¹ albo syna panowego, to jest Seta, po Jadamie pana świata. Bo od wszystkich słów, które się jeno od ‘a’ albo ‘e’ poczynają, poprawcy pierwotny początek odcieli, jako się w *Perspekt.* pierwszą regułą psowania słów pokazało. Żydzi zaś nie mają pewnych wokaliszów albo słowiących¹⁸² liter, ale je tylko świeżo wynalezionymi znakami w jednym ‘aleph’ rozznaczają, jako my ‘c’ i ‘cz’ od gołego ‘c’. Zaczym przed wynalezieniem takowych znaków łącno im było zepsować Anosa w Enosa. A tego, że temu słowu Anos nie inszej litery, jedno ‘p’ nie dostawa, tak iż ma być nie Anos, ale Panoś¹⁸³, a zatym i pomienione miasto Setowe od niego nazwane nie Anocha, ale Panocha, stąd się jawnie pokazuje, iż Chaldejowie z Arabami to słowo Anos wykładają *nomen Domini*¹⁸⁴, które w pierwotnym języku jest ‘pan’, a pomienione miasto od niego nazwane świat¹⁸⁵ po potopie nie Enoadis albo Anoadis, ale Paneadis albo Paneada¹⁸⁶, jakoby państwem Jadamowym (przeto iż tam była pierwotna stolica świata) zowie i na tymże ją miejscu¹⁸⁷ pokazuje¹⁸⁸.

[I. 18.] Od tego tedy Panosa, III p. świata, nastąpiła różność między Scytami w sukcesorze jego Malaeelu, IV panu świata, tak iż samą linią jego, która w pomienionej Panosze, pierwotnej stolicy świata, panowała, zwano Scytami Panochami, a inszych wszystkich Scytami gminnymi¹⁸⁹. Stądże Żydzi giganty, od wieków sławni (jako mamy

¹⁸¹ Forma wyrazu najpewniej równoległa w zakresie semantycznym do rzeczownika „panicz” bądź raczej jego deminutywu, rejestrowana w XVI w.

¹⁸² Tj. dźwięcznych.

¹⁸³ Tak w druku.

¹⁸⁴ Imię Pana (łac.). Tak również u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 10). Zob. [P. 12. 3.] i przyp.

¹⁸⁵ Tj. każdy (wszyscy) „[...] pokazuje”.

¹⁸⁶ Dość skomplikowany ten wywód prowadzi do dawnej nazwy miasta — Paneas (także Paneada, później zaś Neroniada) w regionie Panion określanym tak na cześć greckiego bożka Pana, czyli do Cezarei Filipowej w Galilei (u Wujka — Mt 16, 13; M 8, 27), leżącej u stóp góry Hermon (ok. 150 km na pn. od Jerozolimy i ok. 50 km na pd.-zach. od Damaszku), należącej do wzgórz Golan. Bardzo też prawdopodobne, że Dembołęcki ma na myśli po prostu... Heliopolis (zob. [P. 13. 1.] i przyp.).

¹⁸⁷ Tj. „na Libanie”, mniej więcej trafnie.

¹⁸⁸ Logika tych dociekań jest absolutnie poprawna, choć zwodnicza spod znaku przebiegłych sofizmatów. Słusznie bowiem Dembołęcki stwierdza, że Paneada nie nazywa się od imienia Henocha (brzmieniowo bliskiego Enos(z)owi), bo to dwa różne miasta, nie nazywa się tak, gdyż niedoskonałości języków hebrajskiego, arabskiego i chaldejskiego nie są w stanie oddać rzeczywistej jego nazwy (skoro odmienne, nic nie może dziwić w tym zakresie), a ponieważ nadto Enos (a właściwie Anos) znaczy „pan” (*dominus*), rezultat wydaje się oczywisty, to Panos (albo Panoś, efekt zespolenia słów „pan” i „Anos”), skąd już blisko do Paneady, a więc miasta Panocha, czyli państwa Adama (pan — państwo, eada — Adam). Błędne założenie łączy się ze stwierdzeniem, że to Set założył jakieś miasto na cześć Enosza (zresztą jest to kalka zdarzeń odnoszących się do Kaina i jego syna Henocha). W tych okolicznościach dociekania o „psowaniu” nazwy wydają się bezzasadne, wręcz zbędne, jednakże autor nadał im szczególną funkcję — miały przekonać o słuszności postawionej tezy. Asumptem dla tego pomysłu mogły być słowa Genebrarda lub Józefa Flawiusza na temat lokalizacji miasta Henoch w Libanie, a nie w kraju Nod. U Ptolemeusza (*op. cit.*, s. 134) — Cesarea Paniae i dodatek „*tribus Dan*”. Krótko i nie pozostawiając żadnych wątpliwości ani złudzeń co do odpowiedzialności za erygowanie pierwszego miasta pisze Izydor z Sewilli (*Sancti Isidori Hispalensis Episcopi Chronicon*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 83, Paryż 1850, *Patrologia Latina*, szp. 1019): w czasach Enos(z)a „*Cain primus ante diluuium civitas condidit, quam de sola multitudine suae posteritatis implevit*” (Kain jako pierwszy przed potopem założył miasto, które w całości wypełnił mnóstwem swego potomstwa). Nie innego zdania jest także np. G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 13).

¹⁸⁹ Zob. [W. 1.; P. 4. 2.] i przyp., a także [IV. 13.]. Por. także Z. Ogonowski, *op. cit.*, s. 156, przyp. 81. Taka polaryzacja znajduje inne jeszcze odzwierciedlenie — [II. 15.].

Genes. 6¹⁹⁰) Anachami¹⁹¹, miasto Panochami, zowią, których Abben Ezra¹⁹² tamże wywodzi z Anacha¹⁹³, pierwszego giganta, mówiąc o nim, że był z linii synów Bożych, to jest Setyjanów¹⁹⁴, według pospolitego wykładu¹⁹⁵.

[I. 19.] Stąd znać, że ten po żydowsku Anoch z linii Setowej nie kto inszy był, jedno Malaleel¹⁹⁶, IV pan świata, który od nastąpienia po Enosu albo raczej Panoszu na panowanie (w pomienionej Panosze, pierwotnej stolicy świata) Panoch rzeczony, pierwszy na świecie począł gigantomachiją¹⁹⁷, to jest prześladowanie Kainijanów¹⁹⁸. Czego taka przyczyna była — za czasów panowania Panosa albo Enosa, dziada jego¹⁹⁹, iż kacerstwo i bunt Kainijowski wielką były górę wzięły²⁰⁰, jako między inszymi Genebr. (*lib.* 1²⁰¹) wywodzi, Panos widząc, że było potrzeba oraz i przeciwko ich kacerstwu i buntom wojować, temu wnukowi swemu dla sposobności do wojen (która w nim skutek imieniem pokazuje²⁰²) spuścił panowanie, od którego był Panochiem²⁰³ przezwany, a sam się na osobliwą pieczęd dusz ludzkich obrócił, jako się pokazuje z onych słów (*Gen.* 4²⁰⁴): „*Ipse coepit invocare nomen Domini*”, „Ten — prawi — począł wzywać imienia Pańskiego”,

¹⁹⁰ Rdz 6, 4 — „A obrzymowie [„*gigantes*”] byli na ziemi w one dni. Bo gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, a one porodziły: ci są mocarze od wieku, mężowie sławni”. Zob. [I. 12.] i przyp. oraz [I. 22.], [II. 9.] i przyp.

¹⁹¹ Anachowie lub Anakici to biblijni giganci — „Emim pierwszy byli obywatele jej, lud wielki i potężny, tak wysoki, że je z pokolenia Enacim jako obrzymy być rozumiano, i byli podobni synom Enacim, nawet Moabitowie zowią je Emim” (Pwt 2, 10-11). Zob. [I. 12.] i przyp.

¹⁹² Ab(b)en Ezra, Abraham ben Meir ibn Ezra (ok. 1092-1167) — uczony żydowski, poeta. Podejmował w swych pracach problematykę filozoficzną, astronomiczną i astrologiczną, matematyczną, zajmował się lingwistyką (hebrajski), egzegezą biblijną. Pisał w języku hebrajskim.

¹⁹³ Anak lub Enak, ojciec Anakitów — „byli Achiman i Sisai, i Tolmai, synowie Enak” (Li 13, 23).

¹⁹⁴ Tak też u J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 205), podobnie jak we wcześniejszym opracowaniu, nadto z rozróżnieniem od „synów ludzkich”, tj. potomków Chama (idem, *Origines*, ks. 5, s. 508).

¹⁹⁵ Opinia wydobyta (i sparafrazowana) z opracowania G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 11), powołującego się na rabina Ezrę — „*Ab Anac primo gigante de cognatione filiorum Dei sive Seth*”.

¹⁹⁶ Malaleela (Mahalaleela) utożsamia Dembołęcki z Anochem, tj. Anachem.

¹⁹⁷ Walka gigantów.

¹⁹⁸ Szczególna to interpretacja faktów przedstawianych np. przez Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 3, 1, 73, s. 106): „Wielu bowiem aniołów Bożych [„synów Bożych”, w których dopatruje się potomków Seta] zeszło się z niewiastami i urodziły one synów zuchwałych, którzy tak ufali swej sile, że za nic mieli wszelką uczciwość; to, co tradycja mówi o ich postępowaniu, przywodzi na myśl owe zuchwałstwa, które Grecy przypisują gigantom”. Dalej zaś czytamy, że Noe próbował odwieść ich od niecnych praktyk, lecz nie posłuchali, a mentor ze strachu, „by go w końcu nie zabili, [...] odszedł z owej krainy” (*ibidem*, ks. 1, 3, 1, 74). Zachowuje Dembołęcki, jak widać, zarysowany scenariusz zdarzeń, aczkolwiek odmieniony rozdział ról ujawnia tendencyjność myśli autora.

¹⁹⁹ Tj. Malaleela (Mahalaleela).

²⁰⁰ „A ciężąca na [Kainie] kara nie posłużyła mu za ostrzeżenie, ale jeszcze głębiej zanurzył się w nieprawość i dogadzał swemu ciału wszelkimi rozkoszami, nie bacząc, że pociągało to za sobą niejednokrotnie krzywdę żyjących z nim ludzi. Napelniał swój dom bogactwami zdobytymi przez grabież i gwałt, a kogo tylko spotkał, zachęcał do rozkoszy i rozboju, i stał się dla ludzi mistrzem wszelkiego bezceństwa. Wynałazszy miary i wagi, zmienił ową niewinną i szlachetną prostotę, w jakiej żyli ludzie, póki ich nie znali, w życie pełne oszustwa. [Jego] potomkowie [...] zabrnęli na samo dno łotróstwa, bo każde pokolenie przejmowało występki poprzedniego i dodawało do nich nowe. Pałali namiętnością wojny i grabieży, a jeśli który z nich był zbyt łękliwy, by rzucić się w morderczy bój, znajdował inne drogi, by w obłądnej pysze zadawać gwałty i nasycać swą zachłanność” — pisał Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 2, 2, s. 105).

²⁰¹ W opisie historii pierwszych wieków istnienia świata od stworzenia do potopu u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 3-21) często pojawiają się wzmianki o patologjach życia ludzkiego, zwłaszcza zawinionych przez potomków Kaina.

²⁰² Mowa o Malaleelu (Mahalaleelu) i jego „wywodowym” imieniu — Mola-leł (zob. [P. 12. 3.; I. 6.; I. 20.]).

²⁰³ Tak w druku.

²⁰⁴ Rdz 4, 26. W Wulgacie zamiast „*ipse*” jest „*iste*”. Werset dotyczy Enos(z)a.

to jest nowym sporządzeniem obrządku chwały Bożej (jako pospolity wykład uczy²⁰⁵) na zepsowanie kacerstwa Kaimowskiego²⁰⁶. W którym biskupowaniu nastąpiwszy po nim Henoch ś.²⁰⁷ wielą pism²⁰⁸ kacerstwo Kaimowskie psował, jako szeroce²⁰⁹ wywodzi Genebr. (*lib.* 1²¹⁰), a po nim, od Boga z oczu ludzkich wziętym²¹¹, Noe był na biskupstwo świata nastąpił, które potym Semowi, synowi swemu, spuścił, ten zaś Abrahamowi, jako Mojżesz pokazuje (*Gen.* 14²¹²).

[I. 20.] Panoch (lubo Anach po żydowsku), IV pan świata, zaraz począł siłą buntury Kainijanów przeciwko państwu scytyckiemu gromić, póty aż ich 560 roku po stworzeniu świata podbił nie tylko pod posłuszeństwo, jako dziesięć lat przed tym²¹³, ale też i pod hołdy, przeto iż podbici pierwszy raz znowu się byli zbuntowali, za co — jako się wyższej namieniło — on Panoch, pierwszy wojennik na świecie rzeczony, był Molaleł abo Malaleel, przeto iż onego mola narodu ludzkiego, to jest Kaina i z jego potomstwem nie bez wielkiego krwie rozlania podbił²¹⁴. Stądże Trogus²¹⁵ prawdziwie powiedział (*lib.* 2), iż „Azyja Scyptom 1500 lat przed Ninem hołdy oddawała”²¹⁶, bo tyleż lat wytraciwszy w[y]pada ono podbicie Azyjej w pomieniony rok świata 560. Czego mu jaśnie pismo Boże potwierdza (*Iosuae* 14²¹⁷), jako się wnetże pokaże.

[I. 21.] To takie Panocha Mola-leła lubo Malaleela Kainijanów prześladowanie świat zowie gigantomachiją, jakoby gigantów machanie, to jest kijmi abo czymkolwiek tam było na on czas szermowanie. Co stąd jawno jest, iż Żydzi giganty zowią Anachami miasto Panochami. Jednakże gigantów abo raczej gigasów imię nie w ten się czas było zjawilo na świecie, ale dopiero około czasów śmierci Jadamowej, to jest około roku 930 po stworzeniu, kiedy Matusale, V pan świata, wysiekł był do szczętu Kainijany i uspokoił ziemię, jako się pokazuje z onych słów (*Iosu.* 14²¹⁸): „*Adam maximus ibi inter Anachim situs est, et terra cessavit a praeliis*”, to jest „Jadam największy tam między Panochami pogrzebion jest, a ziemia się uspokoiła od wojen”²¹⁹. W ten

²⁰⁵ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 11.

²⁰⁶ Tak w druku.

²⁰⁷ Syn Jareda, ojciec Matuzalema. Jego świętość może potwierdzać Pismo św.: „I chodził z Bogiem, i nie było go widać, bo go wziął Bóg” (Rdz 5, 24).

²⁰⁸ Tj. wielością pism.

²⁰⁹ Tj. obszernie.

²¹⁰ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 14.

²¹¹ Mowa o Henochu — „odszedł od Boga, dlatego w świętych księgach nie ma opisu jego śmierci” (Józef Flawiusz, *op. cit.*, ks. 1, 3, 4, 85, s. 107).

²¹² Rdz 14, 18 — o Abramie (Abrahamie): „był kapłanem Boga nawyższego”. „*Abraham deinde ex eius semine populus Dei*” — Abraham, następnie z jego nasienia lud Boży (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 12). Linia świętych prowadząca poprzez Noego i Sema, a także Abrahama do Jezusa Chrystusa.

²¹³ U Justyna (*op. cit.*, ks. 2, 3, s. 16-17) mowa o piętnastu latach w kontekście zdania, które przytoczono w *Wywodzie* nieco niżej ponownie i też pochodzi z tego źródła — „Scytowie trzykrotnie zdobyli panowanie nad Azją. [...] Po piętnastu latach pacyfikacji Azji odwołały ich stamtąd żony”.

²¹⁴ Zob. [P. 12. 4.; I. 6.].

²¹⁵ Tj. Justyn na podstawie relacji Trogusa.

²¹⁶ Zob. [P. 4. 2.; I. 6.].

²¹⁷ Zob. [I. 12.; I. 21.].

²¹⁸ Joz 14, 15. W Wulgacie „*Enacim*”, u Dembołęckiego „*Anachim*”.

²¹⁹ Cytat już przytoczony w *Wywodzie* [I. 12.; I. 21.], zmodyfikowany wszakże zgodnie z ideą autora, stąd w miejsce „*Enacim*”, wcześniej „*Anachowie*” — teraz „*Panochowie*”.

czas abowiem, że Scytowie Panochowie (jako się wyżej namieniło) Kainijany aż za Nil po Afryce gonili, a na wschód słońca aż do Gongesu abo Gangesu płaszali, stąd Gongesami, jakoby goniącymi giez rozegzonych abo rozproszonych Kainijanów byli nazwani, a pomienione rzeki, które uciekając pomącili, jedną, to jest Nil dzisiejszy przezwano Gon, z czego Żydzi uczynili Gehon, a drugą Ganges, którą Mojżesz w tenże sens przezwał Wyżonem, jakoby wygnaniem, a nowszy Żydzi Phisonem²²⁰. Z tych tedy Gangesów nowsze języki wypowały²²¹ gigasów²²², jako i z rzeki Ganges — Ganges, a z zwyciężce Mātu-ściąłocha (przeto iż był mąt²²³ wysiekl²²⁴) Żydzi Mathusala, czego dosyć oczywiście potwierdza to samo, że go (jak się rzekło) Chaldejowie i Arabowie nie Mathusale zowią, ale Matuścialach miasto Mātuściąłoch, a wykładają go *mittens mortem* abo *apostolus mortis* lubo *mortem postulans*²²⁵.

[I. 22.] Nic inszego tedy nie byli sławni oni od wieków (*Gen.* 6²²⁶) gigasowie lubo z cudzoziemska, choć źle — gigantowie, jedno Scytowie Panochowie. Których to gigasów nasz język olbrzymami zowie od podobnego Chamijanów po potopie na tychże miejscach, to jest w Egipcie i Babilonie podbicia i przez też rzeki płaszania. Co iż beł Olan lubo z cudzoziemska Alan — przodek nasz (potym za czasem Polach i inszemi przezwiskami, jako się niżej obaczy, rzeczony) — uczynił i strach na wszystkie świat puścił, stąd gigasa zowiemy olbrzym, jakoby ‘Olan brzmi’, bo głośne imię jego było po świecie, jako się niżej pokaże.

[I. 23.] Dwojacy tedy byli od wieków Scytowie abo Setowi potomkowie. Jedni Scytowie Panochowie, w których linijej było panowanie świata i w rękę pomieniona Panocha, pierwotna stolica jego, a drudzy Scytowie pospolici. Panochów Pismo ś. zowie „synami Bożymi”²²⁷, a pospolitych lubo gminnych ze wszystkim inszym pokoleniem Jadamowym (prócz Kaińskiej linijej) „synami ludzkimi”, jako mamy *Gen.* 6²²⁸. Świat zaś Panochów „synami nieba”, a pospolitych — „synami ziemi”²²⁹. Stądże łacinnicy takiego zowią ‘*nobilis*’²³⁰, jakoby ‘nebo-licz’, to jest między syny nieba policzony, a my — ślachcic, jakoby ‘z Lacha ćcić’, a to dlatego, iż nie przez żadne przywłaszczenie, ale

²²⁰ Zob. [I. 12.].

²²¹ W druku omyłkowo „wyspowwały”.

²²² Tj. olbrzymów (tak w polszczyźnie XVI w.). Gigas (gr., łac.) — gigant.

²²³ Mąt, od mącić, i nie bez związku z mat (met) — trudna sytuacja, położenie bez wyjścia, rejestrowane w XVI w.

²²⁴ Tj. wysiekl sprawców „zmacenia”, trudnej sytuacji, czyli grzechu. Zob. [I. 12.] i [P. 12. 3.] i przyp.

²²⁵ Domagający się śmierci (łac.).

²²⁶ Zob. [I. 12.; I. 18.] i przyp.

²²⁷ Zob. [I. 19.] i przyp. Izydor z Sewilli (*Chronicon*, szp. 1019) o Secie powiada, że był on nasieniem synów Boga.

²²⁸ O „synach Boga” — Rdz 6, 1-4.

²²⁹ Podobne sformułowania u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 11-12), aczkolwiek nieco inaczej — „*ab Enos filii Dei, a Cain filii hominum*” — od Enosa synowie Boga, od Kaina synowie ludzcy (zob. też *ibidem*, s. 9), choć też „synowie ziemi” (*ibidem*, s. 32). W apokryficznej *Księdze Henocha*, na którą powołuje się G. Genebrard, trafiają się tego rodzaju rozróżnienia (synowie ziemi — synowie nieba), choć fraza Dembołęckiego wskazuje na przekaz biblijny (Rdz 6, 4) — „*filiu Dei*” (synowie Boga) i „*filiae hominum*” (córki ludzkie).

²³⁰ Szlachetny, szlachecki, szlachetnie urodzony, szlachcic (łac.).

przyrodzoną mamy zacność ślactwa²³¹. Stąd znać, jako wielka jest różność między ślactwem a nobilisem.

[I. 24.] Zatrzymała starożytność lubo to w inszych słowach też własną różność Scytów Panochów od inszych pospolitych aż do dnia dzisiejszego, kto uważy, co to jest *Scythae Regii* a *vulgares*²³² (jedno to abowiem jest Panoch a królujący). Także i w onym sławnym u historyków obmalowaniu Scytyjey w osobie jednej panny od połowice na dół jaszczurki, co się niżej wywiedzie²³³.

²³¹ Ponieważ płynie ona z Lacha (tj. Magoga, potomka Jafeta, zob. np. [II. 15.]).

²³² W druku omyłkowo: *vulgures*. Synowie królewscy a pospolici (łac.).

²³³ Zob. wyobrażenie Echidny, matki Scyta (Skytesa) [W. 1.], a także [P. 4. 2.; IV. 13.] i alegoryczne utożsamienie Scytii z Echidną — [IV. 12.].

CZEŚĆ WTÓRA

O zacności pokolenia Jafetowego, przy którym się tytuł i wszystka polityczna chluba Scytów Panochów po potopie została

[II. 1.] Pokazawszy zacność Scytów Panochów i pierwotne ich światu panowanie przed potopem, jawno jest, iż po nim nie został było tylko cztery mężczyzny, to jest Noe ze trzema synami. Wiemy też z Biblijej ś., że Noe był z ich panujący linijej¹, bo go rzetelnie Mojżesz pokazuje być wnukiem Mathusala², V pana świata, a ostatniego przed potopem. Na czym się zasadziwszy, potrzeba wspomnieć na ono w Biblijej (*Gen.* 9³) Noego rozporządzenie pomienionych trzech synów swoich, tak aby był Jafet panował, Sem — biskupował, a Cham był sługą obudwu⁴. Od tego bowiem czasu wszystka świecka władza i zacność Setowa, Enosowa, Malaleelowa i gigasów⁵, potomków jego, przy Jafecie została⁶, jako i duchowna — Enosowa, Henochowa⁷ i Noego przy Semie⁸. A Cham w przeklęctwo Kaimowe wstąpił⁹.

[II. 2.] Stądże Owidiusz¹⁰ *in Metam.*¹¹ między pany gigantomachij¹², to jest świat wojujące¹³, kładzie Jafeta¹⁴, „nieba i ziemie syna”, to jest z ojca ślachcica ze krwi Scytów

¹ Tj. z panującej linii Seta, „panów świata” [P. 13. 3.].

² Noe (Rdz 6, 22-29).

³ Rdz 9, 25-27.

⁴ Podstawą tej myśli są wskazane wersety biblijne — Noe „rzekł: Przeklęty Chanaan [lub Kanaan, syn Chama], niewolnik niewolników będzie braciej swej. I rzekł: Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Jafeta i niech mieszka w namiociech Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego”.

⁵ Gigantów (biblijnych), zob. [I. 21.] i przyp.

⁶ Tj. władza świecka.

⁷ Mowa o potomku Seta, wnuku Malaleela (Mahalalela), synu Jareda ([I. 19.] i przyp.), nie zaś pierworodnym Kaina o tym samym imieniu [I. 17.].

⁸ Tj. władza duchowa. Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 43. Zob. też ([I. 19.] i przyp.). W myśl utartego potem sloganu: „*Tu Sem ora, Cham labora, Iaphet rege et protege*” (Ty Semie módl się, Chamie — pracuj, Jafecie — rządz i osłaniaj). Zob. też *Wstęp*.

⁹ Sens: Cham naśladował niegodziwości Kaina i jego potomków (zob. [I. 19.] i przyp.).

¹⁰ Publius Ovidius Naso (43 p.n.e.-ok. 18 n.e.) — wybitny poeta rzymski, który poświęcił nadzieje związane z karierą urzędniczą na rzecz pióra. Najbardziej chyba znany ze swoich *Metamorfoz*, choć pozostawił znacznie więcej spisane dorobku (np. dydaktyczna *Ars amatoria* czy pełne smutku zwierzenia wygnańca *Tristia*).

¹¹ W *Metamorfozach*.

¹² Tj. (wśród) panów gigantomachii.

¹³ Tj. walczących na świecie i skutecznie go zdobywających.

¹⁴ Mowa o postaci z *Metamorfoz* (*Mundi origo*, w. 83) Owidiusza, którą autor nazywa Iapet, jego synem zaś miał być Prometheus (zrodzony z tytana Japeta), w *Przemianach* (Owidiusz. „*Metamorfozy*”, przeł. A. Kamińska i S. Stabryła, oprac. i wstęp S. Stabryła, wyd. 2, Wrocław 1996, BN II 76) czytamy: „syn Japeta zmieszał glinę z wodą rzeki i ulepił z niej człowieka na podobieństwo bogów, którzy wszystkim kierują. Inne stworzenia wzrok spuszczały w ziemię, człowiek jedynie otrzymał postać wyniosłą, miał nakaz patrzeć w niebo, twarz zwracać ku gwiazdom. Ziemia bezkształtna dotąd i surowa, tak przemieniona — odziała się w nieznaną do tej pory gatunek ludzki” (przeł. A. Kamińska, ks. 1, 82-88, s. 7-8). Asumptem do utożsamienia biblijnego Jafeta z mitologicznym Iapetem, być może, stała się uwaga Józefa Flawiusza (*Starożytności*, ks. 1, 9, 174, s. 111), wskazująca, iż „Rafaimowie” (Refaici) — ród legendarnych gigantów („olbrzymów”) — będący potomkami syna Noego (synami Jafeta), zapoczątkowali wiele nacji, jeszcze przed nadejściem Izraelitów do ziemi obiecanej, gdyż to z nimi właśnie stoczyli bój (Rdz 15, 20). Podobne zestawienie, aczkolwiek jasne i zrozumiałe — zob. G. Genebrard, *op. cit.*, s. 47. „*Iaphet ab Hesiodo et Poëtis Iapetus nominatur, cuius filium faciunt Prometheus, a quo hominem e limo terrae factum, et igne Iovis e coelis delibato animatum scribunt; fortasse, quia sermonibus ipsius, doctrina de creatione protoplasti apud posteros conservata sit*” — Jafet przez Hezjoda i poetów Iapetem jest nazywany, którego synem czynią Prometheusa, a przez którego — jak piszą — człowiek z błota został uczyniony i ożywiony ogniem

Panochów idącego, a matki — gminny¹⁵. Bo Noema¹⁶, którą Noe miał żoną, ostatnia była ze krwi Kaimowej¹⁷, jako Żydzi w *Bereschith*¹⁸ Rabba¹⁹ wywodzą. I przydawa tamże Owidiusz w sens namienionych słów Noego (*Gen.* 9): „Niech Bóg rozszerzy Jafeta”, mówiąc o nim (*Eleg.* 1²⁰): „*Leva manus sceptrum late regale tenebat*”, to jest „lewica jego szerokie berło królewskie trzymała”. A o jego potomkach około Libanu powiedzieli niegdy śpiegowie żydowski (*Num.* 13²¹): „*Stirpem Enach vidimus ibi*”²², to jest „Pokolenie Panochów widzieliśmy tam”, o których potem wysieczeniu tam około mamy (*Num.* 24²³): „Wysiekli wszystkie syny Setowe”²⁴, to jest Jafetczyki, przy których tytuł Scytów Panochów i wszystka chluba ich została. Stądże ich nie Jafetczykami, ale Scytami zwano, jako rzetelnie potwierdza ono miejsce (*2 Machab.* 12²⁵) o ich potomkach: „Stamtąd do miasta Scytów²⁶ odeszli”, to jest Żydzi, „które od Jeruzalem sześćset staj beło”²⁷.

[II. 3.] Rzecz też uważenia godna, iż lubo to Jafetczyki one w Palestynie Scytami tam (jako i nas) od Seta, syna Jadamowego, zwano, jednakże oni sami się pospolicie także jako i my tu w Europie Polakami abo Polaninami zawsze tytułowali aż do czasów niedawnego ziemie ś. odiskania²⁸, jako to rzetelnie świadczy o nich Iacobus Vitriacus²⁹ (*libr. De Orientali Historia*³⁰, *cap.* 68³¹) mówiąc: „*Polani autem dicuntur, qui post praedictam Terrae S. eliberationem, ex ea oriundi extiterunt*”³². „A Polanami tych zowią”,

Jowisza, uszczkniętym z nieba, być może dlatego, że nauka o stworzeniu praprzodka w jego własnych słowach dla potomnych przechowana została (*ibidem*, s. 28).

¹⁵ Tj. gminnej, bez rodowodu szlacheckiego.

¹⁶ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 15. Imię zjawia się w Rdz 4, 22 — członek drzewa genealogicznego Kaina.

¹⁷ Imię w Biblii nie zostało podane, jego liczne wersje są skutkiem domysłów, choć z rodu Kaina istotnie pochodziła Noema, „siostra Tubalkainowa”, córka Lamecha i Selli (Rdz 4, 17-22). Zob. też R. Mellinkoff, *Cain's monstrous progeny in »Beowulf«: part II, post-diluvian survival, »Anglo-Saxon England»* 1980, t. 9, s. 190-191. Zob. [II. 9.] i przyp.

¹⁸ Tj. w *Księdze rodzaju* (z hebr.).

¹⁹ Tu: rabini.

²⁰ *Amorum Libri III*, [w:] *Pub. Ovidii Nasonis Opera*, Amsterdam 1630, s. 127. Dokładny wypis z Owidiusza — ks. 3, elegia 1, w. 13.

²¹ Li 13, 29. Wierny eksceprt.

²² „Widzieliśmy tam pokolenie Enak”.

²³ Li 24, 17 — „*vastabitque omnes filios Seth*”.

²⁴ Fragment proocetwa Balaama: „i spustoszy wszystkie syny Set”.

²⁵ 2 Mch 12, 29.

²⁶ Scytopolis, zob. [P. 13. 1.] i przyp.

²⁷ „Stamtąd przyszli do miasta Scytów, które jest od Jeruzalem na sześci set stajañ”. Tym razem odległość zgodna z kanonem, w przeciwieństwie do wcześniejszych informacji — [P. 7. 1.].

²⁸ Tj. odzyskaniu (forma notowana w polszczyźnie XVI w.).

²⁹ Jacques de Vitry (ok. 1165-1240) — francuski teolog, augustinianin, biskup Akki w Królestwie Jerozolimskim, głośny kaznodzieja swoich czasów, we własnych przemowach dawał się poznać jako gorący zwolennik krucjat, uznaje się, że do jednej z nich, piątej (w drugiej połowie drugiej dekady XIII w.), wraz z innymi doprowadził, kronikarz, jego *Historia orientalis* przyniosła wiele informacji na temat krajów Wschodu, uwarunkowania Ziemi Świętej, Palestyny. Tekst znany jest również pod innym tytułem — *Historia Orientalis seu Hierosolymitana*.

³⁰ Opracowanie ukazało się drukiem w 1597 (Douai), następnie w 1611 (Hanower).

³¹ *Historia orientalis*, ks. 1, rozdz. 67. Przytoczenie niemal w całości dokładne. W oryginale „*Pollani*” zamiast „*Polani*” (zob. niżej).

³² Zaproponowany przez Dembołęckiego przekład tego ustępu wydaje się właściwie poprawny. Wątpliwości może wszakże budzić kluczowe tutaj słowo zinterpretowane jako „Polanie”. Termin ten współcześnie można

to jest w Palestynie, „którzy po pomienionem Ziemi Ś. odiskaniu w niej porodzeni, tam się znaleźli”. A co większa, iż same ich obyczaje, które tam, ganiąc ich, wypisuje³³, oczywiście potwierdzają, iż prawdziwymi Polakami beli³⁴. Stądże Palestyna miasto Polasczyna od nich tak jest przezwana.

[II. 4.] Po takowem tedy Noego pomienionem synów swych w Armenijej, gdzie była arka stanęła, rozporządzeniu, Cham, widząc się być następcą w przeklęctwie Kaimowym, jegoż drogą, którą i on niegdy po zabiciu Abła poszedł na wschód słońca³⁵ w góry babilońskie³⁶, wziąwszy z sobą przekłętego syna Chanaana. A Noe z Jafetem i Semem poszli ku Syryjej na zachód słońca³⁷, z którymi się też beli puścili trzej synowie Chamowi: Mesraim, Phut i Chus³⁸, których przeklęctwo Noego nie tknęło³⁹.

[II. 5.] Tam tedy Jafet pomienioną Panochę — pierwotną, Setową stolicę świata świeckiej zwierzchności, a Sem — Enosową duchownej (na imię Salem, z której za czasem uczyniono Jeruzalem⁴⁰) odnowiwszy potopem zepsowane, iż podomno⁴¹ pomienionych trzech synów Chamowych pogardzali, oni zebrawszy się, poszli z Palestyny za ojcem swym Chamem na Góry Baktriańskie⁴², a to 101 roku po potopie. O którym ich rozdzieleniu się od Jafetczyków i Semijanów, a nie o pośledniejszym dwiema sty lat

rozumieć na inne sposoby, rzecz jasna — zupełnie bez związku z rozstrzygnięciem autora *Wyvodu*, choć sprawa nie wydaje się ani łatwa, ani jednoznaczna. Możliwe, że „Pollani” pochodzą od nazwy własnej „Apulia”, skąd m.in. napływała ludność do Ziemi Świętej (1), łacińskiego *pullus* (młode zwierzę) w rozumieniu kogoś nowego na Bliskim Wschodzie (2), arabskiego *fulan ibn-fulan*, tj. bękart (3) czy wreszcie greckiego *-poulos* — syn (4). Wskazane warianty rozstrzygnięcia rzeczywistego źródłosłowa nie wyczerpują zagadnienia, ale co ważne określenie „Pollani” funkcjonowało w tradycji Franków (w związku z krucjatami) w postaci rzeczownika pospolitego — *pullani* lub *poulaïns*, wskazujących potomstwo Francuzów, wcześniejszych uczestników wypraw wojennych zrodzonych już w nowej ziemi (z czego świetnie zdaje sobie sprawę Dembołęcki) w celu ich odróżnienia od innych społeczności napływowych. Zob. K.M. Setton, N.P. Zacour, H.W. Hazard, *A History of the Crusades*, t. 5 (*The Impact of the Crusades on the Near East*), Madison 1985, s. 119-120 i zwł. przyp.

³³ Rekonstrukcję tych obyczajów M. Foss (*People of the First Crusade*, Nowy Jork 1997, s. 222) rozpoczyna od znamienego stwierdzenia: „Jacques de Vitry nie pozostawił suchej nitki na obyczajach” owych pullani, dalej przypomniał ich opis na podstawie średniowiecznego świadka, autora *Historii wschodu* — byli ludźmi delikatnymi i zniewieściałymi, przywykłymi do luksusu i przedkładającymi kąpiel nad boje, przywdziewali stroje przypominające lekkie kobiece szaty. Jak bezczynnie, tchórzliwie i nieśmiało prezentowali się wobec Chrystusa — zdaje się zdumiewać de Vitry, by skończyć to wyznanie szczególnie obraźliwym stwierdzeniem: ci potomkowie (zdobywców Ziemi Świętej) przejawiają nie mniej strachu niż kobiety.

³⁴ W świetle tych skrótowo odtworzonych obyczajów, wymownych, aczkolwiek dyplomatycznie przemilczanych przez Dembołęckiego, sens myśli zawartych w tym zdaniu wydaje się nader ironiczny, a w wymiarze narodowym — autoironiczny.

³⁵ Do kraju Nod (zob. [I. 17.] i przyp.).

³⁶ Mowa najpewniej o Taurusie.

³⁷ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 23.

³⁸ Rdz 10, 6.

³⁹ Tj. złowroga zapowiednia Noego wspomnianych synów Chama nie dotyczyła ich rodziciela, gdyż w cytowanych już wersetach biblijnych (Rdz 9, 25-27 — [II. 1.]) ojciec przeklinał jedynie Kanaana.

⁴⁰ S(z)alem — dawna nazwa Jerozolimy, wspomniana w *Księdze rodzaju* (14, 18), w czasach Abrahama. U Józefa Flawiusza (*Wojna żydowska*, wstęp, oprac. i przeł. J. Radożycki, Poznań 1980, ks. 6, 10, 1, 435-442, s. 395) informacje pełniejsze: wcześniej znana jako „Solima” otrzymała nową istniejącą do dziś nazwę dzięki Melchisedekowi, przy czym w tym kontekście to określenie miało by znaczyć „Święta Solima” (J. Radożycki, *Komentarz*, [w:] *ibidem*, s. 520). Zob. też *Dawne dzieje Izraela*, ks. 1, 10, 2, 181, s. 118 (i przyp. 116).

⁴¹ Podobno.

⁴² Góry Baktrii (Baktriańskie) — góry starożytnej krainy leżące w płn. części dzisiejszego Afganistanu — to najpewniej Hindukusz, pasmo sięgające również płn.-zach. obszarów Pakistanu. Wspomniani potomkowie Chama — wg Biblii (Rdz 10, 6-20) — załudnili, jak z kolei podsumowuje G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. [27]), Etiopię (Chus), Egipt (Mizraim) i Libię (Phut).

rozproszeniu spod Babel mamy one słowa (*Genes.* 10⁴³): „Imię jednemu Faleg⁴⁴, dlatego iż we dni jego rozdzielona jest ziemia”⁴⁵, bo się w ten czas urodził.

[II. 6.] Tych wódz Nimrod, to jest ‘nimający rodu’ (bo się nic pewnego nie wie ani o końcu dni o potomstwie jego⁴⁶), odchodząc z Palestyny, ukradł Semowi księgi obżędku chwały Bożej⁴⁷ (które był sporządził Enos), a Jafetowi odważył wnuka⁴⁸, z syna przodka naszego Polacha za czasem, jako się trochę niżej pokaże, Baal nazwanego, na imię Janicha⁴⁹ albo Janka. Co wszystko rzetelnie zeznawa Berossus (*lib.* 4⁵⁰) mówiąc: „*Nemrothus assumpto filio Iove Bello* (ma być *Iovis Belli*, bo ten Polach Baalem albo Bellem rzeczony na ostatek i Jowiszem, jako się niżej obaczy był nazwany) *furatus est ritualia Iovis Sagi, et cum populo venit in campum Sennaar*”⁵¹, to jest „Nemrod, wzięwszy syna Jowisza Bella, ukradł księgi nabożeństwa Jowisza, żaka (Sema tak zowie⁵²), i z ludem przyszedł na pole Sennaar⁵³”. Stądże o tem obmówionem synu Jowisza Bella, to jest Polachowem Hertmannus Schedel mówi (rozumiejąc go być czwartym synem Noego⁵⁴, co szczerze są plotki, bo nie miał, jeno trzech): „*Hic Ionichus fertur consilium Nemrotho dedisse, quomodo regnare posset, fuit enim vir ingenio eminentissimus*”⁵⁵, to

⁴³ Rdz 10, 25.

⁴⁴ Potomek Sema, zob. [P. 5. 1.]. Kwestię podnosi również J.G. Bekanus (*Origines*, ks. 5, s. 545) i uwalnia tę postać od sprawstwa rozdzielania ziemi.

⁴⁵ U Wujka czytamy: „imię jednego [z synów Hebera] Faleg, iż we dni jego rozdzielila się ziemia”. Por. też np. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 46.

⁴⁶ Był wnukiem Chama, jak pisze m.in. Józef Flawiusz (*op. cit.*, ks. 1, 4, 2, 113, s. 110), a synem Kusza, co wynika z pierwszej księgi biblijnej (Rdz 10, 8). Stary Testament istotnie nie zawiera danych na temat jego dzieci.

⁴⁷ Podobna myśl u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 42), choć o grabieży mowy nie ma — „*fides et religio prope erat extincta ob Nimrod*”. Zabór ten należy raczej rozumieć przenośnie, zwłaszcza w kontekście budowy wieży Babel, będącej symbolem ufnosci w potęgę i niezależność człowieka (budowla miała by też uniemożliwić katastrofę spowodowaną kolejnym ewentualnym potopem — por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 47), inspirowane tyrańską (polityczną) myślą Nemroda.

⁴⁸ Biblia (Rdz 10, 4) rejestruje imiona jedynie siedmiu wnuków Jafeta, potomków dwóch z siedmiu jego synów, mianowicie Gomera (Askenes, Ryfat, Togorma) oraz Jawana (Elisa, Tarsis, Cetim, Dodanim).

⁴⁹ Donniemany syn Noego, jak utrzymywał H. Schedel (zob. niżej) oraz W. Rolewinck (*op. cit.*, fol. V) — „*Iste Ionichus fuit filius Noe (de quo Moyses tacet) sapiens. Primo post diluivium astronomiam invenit, et quaedam futura praevidebat; maxime de ortu quattuor regnorum, et eorum casu. Cumque pater dedisset ei munera, ivit in terram Etham, et habitavit ibi, gentem constituens. Hic fertur consilium dedisse Nimroth, quomodo regnare possit*”. Ów Jonich był mądrym synem Noego (o którym Mojżesz milczy). Pierwszy po potopie wynalazł astronomię i przewidział pewne rzeczy z przyszłości, najbardziej o powstaniu czterech królestw i ich upadku. Gdy ojciec powierzył mu obowiązki, posłał go do ziemi Etham i tam zamieszkał, tworząc ród. Tam też — jak się mówi — udzielał rad Nimrodowi, jak mógłby rządzić. Zob. też P. Comestor, *op. cit.*, s. 15v (rozdz. 37). Wydaje się, że w związku z charakterystyką Jonicha mamy do czynienia z ciągiem odpisów i parafraz wykonywanych przez wspomnianych autorów.

⁵⁰ Berossus, *Berosi de antiquitatibus regnorum totius orbis liber quartus*, [w:] *op. cit.*, s. 28v.

⁵¹ Wyimek właściwie dokładny, nieznaczne zmiany dotyczą sposobu zapisu i konwencji (np. „Nemrothes” zamiast „Nymbrotus”). „Nemrod, wzięwszy syna Jowisza Baala, ukradł przedmioty rytualne Jowisza Saka [żaka], i z ludem przybył na równinę Sennaar [Szinear]”. „*Nimrod enim erat de genere Cham*” — Nimrod był bowiem z rodu Chama (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 49).

⁵² Stwierdzenie to pojawia się w kontekście charakterystyki Jonicha, u W. Rolewincka (zob. wyżej) i H. Schedla (zob. niżej).

⁵³ Tak w druku.

⁵⁴ Tak u H. Schedla (*op. cit.*, s. XIVv) — „*Iste Ionichus fuit quartus filius Noe natus est tertio anno post diluivium*”. Ów Jonich był czwartym synem Noego, urodził się w trzecim roku po potopie (zob. wyżej).

⁵⁵ Dokładny wypis z książki Schedla (*op. cit.*, s. XIVv). „O tym Jonichu mówi się, że dał radę Nimrodowi, w jaki sposób może królować; był to bowiem mąż nader umysłem wybitny”.

jest „Ten Jowich udają, że dał radę Nemrodowi, jakoby mógł królować, był abowiem mąż dowcipu wysokiego”.

[II. 7.] Gdy tedy Nimrod na Góry Baktriańskie odszedł za Chamem, przodkiem swoim⁵⁶, Sem, zabiegając wojnom jakim (których się dlatego spodziewać beło), wyprawił za niem Hebera⁵⁷, prawnuka swego⁵⁸ dla odiskania pomienionych ksiąg nabożeństwa i Jonicha, wnuka Jafetowego. Stądże Pismo ś. Sema zowie „*rex pacis*”⁵⁹, a to słowem Salem⁶⁰, że ‘zalem’ wzruszony zabiegał namienionem wojnom, o których niżej będzie.

[II. 8.] Heber tedy — wzięwszy z sobą pomienione dziecię Phalega abo Walka (bo na on czas nie było litery ‘ph’), a to dla zostawienia go w zakładzie miasto pomienionego Jonicha — gdy zaszedł przez Rajkę abo rajską rzekę, za czasem Tagrodź abo Tygrys nazwaną, do Baktriany⁶¹, tam został z Chamijanami, między którymi się rozplądzał z Falegiem aż do wyścia potomka jego na imię Thare⁶², ojca Abrahamowego „*de Ur*”⁶³ „*Chaldaeorum*”⁶⁴, to jest z Gór Baktriańskich, które na on czas beły Chamijanów⁶⁵ Chaldejami abo Chwałdojami przezwanymi, jako się w rozdz. 1. *Perspektywy* pokażało⁶⁶. Stądże tego Hebera, który miał ‘oberać’⁶⁷ Nimrotha z pomienionej kradzieży jego, Żydzi wykładają „towarzysz”⁶⁸, to jest Chamijanów, z którymi za Tygrem został, a rzekę Tygrys od niego Heberem zowią, przeto iż ją beł przeszedł⁶⁹.

⁵⁶ „*Nimrod enim erat de genere Cham*”, Nimrod bowiem pochodził z rodu Chama (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 49).

⁵⁷ Eber, ojciec Falega (zob. [II. 5.], a także [P. 5. 1.] i przyp.).

⁵⁸ Potomek Sema, w świetle genealogii *Księgi rodzaju* (10, 24) był prawnikiem wspomnianego syna Noego, potomek Sema — Arfaksad — „zrodził Salego, z którego poszedł Heber”, wszakże zgodnie z rodowodem zawartym w *Ewangelii według Łukasza* (4, 35-36) należałoby go uznać za praprawnuka, gdyż Salego zrodził nie Arfaksad, lecz Kainan, syn Arfaksada.

⁵⁹ Król pokoju (łac.).

⁶⁰ „*Rex justitiae, denim autem et rex Salem, quod est, rex pacis*” — „król sprawiedliwości, potem też i król Salem, co jest król pokoju” (Heb 7, 2). „Król sprawiedliwości” u Flawiusza (*Wojna żydowska*, ks. 6, 10, 1, s. 395). Podmiotem tego wersetu nie jest Sem, lecz Melchisedech (Melchisedek), choć czasem postaci te utożsamiano. Zob. też Rdz 14, 18; G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 41 — „*rex Salem, id est perfectus*” (król Salem, to jest doskonały). Zob. też [II. 15.] i przyp.

⁶¹ Baktriana — alternatywna nazwa Baktrii.

⁶² U Wujka — Tare. Obecnie znany jako Terach, prawnuk Falega (Rdz 11, 16-26 — rodowód Abrahama począwszy od Hebera).

⁶³ Ur — starożytne miasto w południowej Mezopotamii (dzisiaj Irak), założone przez Sumerów, gdzie mieli mieszkać potomkowie Hebera, zob. [P. 11. 2.].

⁶⁴ „Z Ur Chaldejczyków” (Rdz 11, 31).

⁶⁵ Por. *Berosi de antiquitatibus regnorum totius orbis liber quartus*, [w:] *op. cit.*, s. 29v.

⁶⁶ [P. 1. 1.].

⁶⁷ Tj. obierać (odbierać) wcześniej zrabowaną własność.

⁶⁸ U św. Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis, De Genesi*, szp. 826) — m.in. „*tyrannus vel profugus*” (tyran lub wygnaniec).

⁶⁹ Ten fragment wykładu Dembołęcki oparł na podstawie egzegetycznego określenia Hebera (Ebera), o którym czytamy u św. Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis, De Genesi*, szp. 822) — „*transitor*”, co oznacza ‘przechodzący’, ‘przekraczający’ (np. rzekę). Informacje te mógł Dembołęcki zaczerpnąć od G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 30, 48), gdzie o Heberze — „*transfluviales*”. Ważny szczegół — Heber nie wziął udziału w budowie wieży Babel, dlatego też na ustach jego potomków pozostał czysty i „*relictus*” (*ibidem*, s. 41) język pierwszych ludzi, Adama i Ewy (zob. też *ibidem*, s. 32-33). G. Genebrard (*ibidem*, s. 48) wskazuje nie na Tygrys, lecz na Eufrat. Zob. też u Józefa Flawiusza w *Starożytnościach* (*op. cit.*, ks. 1, 6, 4-5, 146, s. 114 i przyp.).

[II. 9.] Rozpłodzeni Chamijani po Górach Baktriańskich we 200⁷⁰ lat po potopie, „*Descendentes de montibus* (jako mamy *Genes. 10*⁷¹) *processerunt ab Oriente, et invenerunt campum Sennaar*”⁷² — „Ruszywszy się — mówi — z gór, postąpili od wschodu i znaleźli pole Sennaar”, to jest ‘żenine oranie’, jakoby macierzyzne⁷³, bo Noema⁷⁴, Noego żona (jako Żydzi uczą w *Bereschith*⁷⁵ Rabba⁷⁶), Lamechówna⁷⁷ była ze krwi Kaimowej⁷⁸, którą tam na tych miejscach był spłodził pierwiej niż po zabiciu Kaina⁷⁹, odszedł⁸⁰ do Egiptu⁸¹. Dlategoż onę macierzyzną przewali Sennaar⁸², jakoby ‘żeńską rolę’, a fortecę abo twierdzą tam na obronę swoich buntów zbudowaną Babilonem abo ‘Babim Ionem’, bo Noego żona ‘babą im była’. Stądżeć ono starożytność woła, że ziemia, to jest ‘żona Noego’ (którego ‘niebem’ zwali⁸³) przyjaźniejsza była Saturnowi, to jest Chamowi⁸⁴, aniżeli Tytanom⁸⁵, to jest Jafetczykom, od tyta abo od cyca tak rzezonym, jakoby kochankom⁸⁶ przedpotopną chlubą scytycką odchowany⁸⁷.

[II. 10.] Tam tedy, gdy Babel poczęli Chamijani budować, Thare — Semijan⁸⁸, potomek Heberów⁸⁹ przez Falega — i pomieniony Jonichus, Jafetczyk (którego tam oni beli

⁷⁰ W kustoszu na s. 49 inaczej: „300”.

⁷¹ Rdz 11, 2. Dembołęcki omyłkowo podał niewłaściwą lokalizację cytatu.

⁷² Cytat częściowo tożsamy z Wulgatą: „*Cumque proficiscerentur de oriente, invenerunt campum in terra Sennaar et habitaverunt in eo*” — „I gdy szli od wschodu słońca, znaleźli pole na ziemi Sennaar i mieszkali na nim”.

⁷³ Tj. macierzyste, raczej forma przymiotnikowa, choć niżej rzeczownikowa (notowane w XVI w.).

⁷⁴ Zob. [II. 2.].

⁷⁵ Mowa o komentarzu do otwierającej Stary Testament księgi, „Bereszit” („Bereishit”) — to z hebrajskiego pierwsze słowa Biblii: „na początku”.

⁷⁶ Rabbi Akiba (Akiva), Akiba ben Josef (ok. 50-135) — judejski tanaita (żydowski uczyony objaśniający perykopy zwłaszcza Tory, tj. Pięcioksięgu, zwanych także księgami Mojżeszowymi), uznawany za wielki autorytet w dziedzinie egzegezy, jeden z ważniejszych współtwórców m.in. *Miszny* (zbiór sześciu grup praw wywiedzionych z wersetów biblijnych wraz z komentarzem), którą uważa się jako jeden z pierwszych owoców myśli judaizmu rabinicznego.

⁷⁷ Tj. córka Lamecha, z drugiej żony (Sella), jej brat nosił imię Tubalkain (Rdz 4, 18-22).

⁷⁸ Nie myli się w tej kwestii Dembołęcki, taką opinię wygłosił Akiba Rabba, choć koncepcji w tej mierze nie brakowało (zob. S. Baring-Gould, *Legends of the Patriarchs and Prophets and Other Old Testament Characters*, Columbia Falls 2004, s. 123), Rdz 4, 17-18.

⁷⁹ Oczywiście, jak się zdaje, pomyłka autora lub, co bardziej prawdopodobne, drukarza. Zamiast „Kaina” winno być „Abla”, bądź lepiej i jaśniej — „Abla, Kain”.

⁸⁰ Tj. Kain.

⁸¹ Por. Ps 77 (78), 51; 105 (106), 22. Warto dodać, że czasem był kojarzony z bogiem mitologii egipskiej — Ozrysem (por. W. Ralegh, *The History of the World*, ks. II, [w:] *Works of Sir Walter Ralegh*, t. 3, Oksford 1829, s. 48).

⁸² Termin ten wskazuje zarówno Mezopotamię, jak i jest synonimem Babilonii.

⁸³ U św. Hieronima w objaśnieniach imion z *Księgi rodzaju* — „*requies*”, co należy rozumieć przenośnie, nie bez związku ze stosunkiem Boga do budowniczego Arki, jak i wreszcie rolę Noego w historii świata.

⁸⁴ „Na pomniku Ninusa znajdowała się inskrypcja, z której wynikało, iż Cham nazywany był »Saturnus Aegyptus«” (W. Ralegh, *op. cit.*, s. 48).

⁸⁵ I Tytanów, młodszych braci wspomnianych już gigantów, próbuje Dembołęcki również skoligacic z potomkami Jafeta.

⁸⁶ Tu (możliwe): ukochanym dzieciom; kochanek — tu raczej nie „ten, kogo się kocha”, ale „człowiek delikatny, słaby, zniewieściał, nie znoszący trudu, szukający przyjemności”, innymi słowy: „delikat, niewieściuch, rozkosznik”, synonim „tłustobrzucha” albo „zbytecznych ludzi” (*Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 10, Wrocław 1976, s. 445-446).

⁸⁷ Sformułowanie („chluba scytycka”) sugeruje najpewniej wielkość czy świętość krwi Seta, skoro jego potomkowie „to synowie Boży” w odróżnieniu od „synów ludzkich” z linii Kaina. Zob. też *Wstęp*.

⁸⁸ Semianin, tj. z linii Sema, potomek Sema. Zob. [II. 8.] i przyp.

⁸⁹ Tj. Hebera.

Nassur⁹⁰, jakoby ‘Naszeniec’, przewali) odstąpili od nich z potomkami swemi. Thare, ociec Abramów, przez Rajkę abo Tygrys do Palestyny, a Jonichus tamtą stroną Tygru na to miejsce, gdzie zbudował miasto i nazwał je Niewinne, to jest Chamskiej złości, która⁹¹ je za czasem opacznie przezwala Ninive, jakoby Nieniewine⁹², równie jako i syna Jonichowego — Niewinnusa Ninusem, jakoby ‘Nienaszem’, iż nie trzymał z niemi, jako Jonich, ociec jego, którego za to (jak się rzekło) Nassurem, jakoby ‘Naszyńcem’ beli przewali⁹³. O tem tedy Jonichu, a nie o synu Semowem (który na tej stronie Tygru był rozplodzony), mamy (*Genes.* 10⁹⁴): „*De terra illa egressus est Assur, et aedificavit Niniven*”⁹⁵. „Z onej ziemie”, to jest babilońskiej, „wyszedł Nassur i zbudował Niniwę”, to jest za czasem tak rzeczzone, jako się wyżej rzekło i niżej pokaże.

[II. 11.] Zaczym barzo nieostrożnie wiele ich rozumieją, jakoby wszystko potomstwo Noego miało być Babel budować, bo to tylko samych Chamijanów, a tych Semijanów, co ich Heber z Falegiem za Tygrem rozplodzili, sprawką była. Czego dobrze Toraniellus⁹⁶ i insi nowszy historycy postrzegają⁹⁷, jako znać z Genebrardowych słów (*lib.* 1⁹⁸), który wyjąwszy od tego budynku⁹⁹ Noego, Sema i Jafeta z inszemi, kogo było wyjąć, przydawa: „*Sed nec qui morabantur in Syria et Chanaan* (to jest Palestynie, za czasem Chananeą od zapługawienia jej więźniami z Babilonu przezwanej) *videntur interfuisse constructioni turris, aut communicasse, quoniam Genes. 11*¹⁰⁰ *structores descendisse dicuntur ab Oriente in campum terrae Sennaar, illicque consedissee ad hoc opus. Syria vero et Chananaea erant in occidente terrarum, quae tunc incolebantur*”¹⁰¹, to jest — „Ale

⁹⁰ Mowa nie o potomku Jafeta, ale o drugim synu Sema (Rdz 10, 22).

⁹¹ Tj. złość.

⁹² Tak w druku.

⁹³ Utożsamia Assura z Ninusem G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 49) i wskazuje ojca, był nim Bel: „*Belum patrem Assur sive Nini dicitur habuisse successorem*” (miał — jak się powiada — za następcę Bela, ojca Assura czy też Ninusa). Podobnie i A. Toranielli raczej chyba przychyła się do takiej opinii (*Annales sacri et ex profanis praecipui ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Augustino Toraniello*, t. 1, Antwerpia 1620, s. 248) — „*Belus Nini pater*”. I jeszcze, Bel zidentyfikowany tu jako Nemrod (*ibidem*), wnuk Chama, syn Chusa (Rdz 10, 8). Konieczność zjednoczenia Assura z Ninusem wydaje się oczywista w kontekście treści znanej relacji starotestamentowej i wiedzy na temat związków Ninusa z Niniwą.

⁹⁴ Rdz 10, 11. Dokładny cytat.

⁹⁵ „Z onej ziemie wyszedł Asur i zbudował Niniwen”. Fraza brzmi odmiennie we współczesnej translacji (BT): „Kusz zaś zrodził Nimroda, który był pierwszym mocarzem na ziemi. Był on też najslawniejszym na ziemi myśliwym. Stąd powstało przysłowie: Dzielny jak Nimrod, najslawniejszy na ziemi myśliwy. On to pierwszy panował w Babelu, w Ereku, w Akkad i w Kalnie, w kraju Szinear. Wyszedłszy z tego kraju do Aszszuru, zbudował Niniwę, Rechobot-Ir, Kalach” (Rdz 8, 11).

⁹⁶ Augustinus Toraniellus (1543-1622) — zakonnik i uczonek włoski, należał do zgromadzenia Barnabitów (księży św. Pawła), kilkakrotnie odmówił przyjęcia mirty biskupiej. Autor *Annales sacri et ex profanis ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Agostino Toraniello* drukowane m.in. we Frankfurcie (1611) i w 1620 w Antwerpii.

⁹⁷ Podaną niżej uwagę wydobytą z *Chronografii* Genebrarda można również znaleźć u wspomnianego A. Toraniellusa pod rokiem 2039 od stworzenia świata (*op. cit.*, Antwerpia 1620, s. 257).

⁹⁸ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 33.

⁹⁹ Tj. który uwolniwszy od winy za wzniesienie tego budynku (czyli wieży Babel).

¹⁰⁰ Rdz 11, 2.

¹⁰¹ Niemal dokładny wypis z *Chronografii* G. Genebrarda. „Lecz nie wydaje się, by ci którzy przebywali w Syrii i Kanaanie uczestniczyli czy brali udział w budowaniu wieży, gdyż w *Księdze rodzaju* 11 mówi się, iż budowniczo wież zjawili się od wschodu na równinie ziemi Sennaar, i tamże dla tego dzieła się osiedlili. Syria zaś i ziemia kanańska były na zachodzie z tych ziem, które wtedy były zamieszkiwane”.

ani ci, którzy mieszkali w Syryjy i Chananejy zda się, aby mieli beli być przy budowaniu onej wieże abo spółkować z niemi, abowiem 11. rozdział *Ksiąg Rodzaju* mówi, że budownicy jej przyszli beli od wschodu na pole ziemie Sennaar i tam gwoli temu osiedli, a Syryja i chananejska ziemia zachodnie były (to jest względem Babilonu) z tych, w których na on czas mieszkało¹⁰². A jeżeli dlatego nie winują¹⁰² ostrożniejsi historycy Syryjczyków, iż beli na zachód słońca względem Babilonu, im wschodnego, tedyć toż też rozumieć potrzeba o Ormijanach i inszych na on czas północnych obywatelach ze krwi Jafetowej płynących.

[II. 12.] Po zepsowaniu babilońskich gąb 340 roku po potopie (którem potym rozpruszeni wszystek niemal świat za czasem zarazili) hersztowie onej złości — Cham, Mesraim, Phut i Chus, jego synowie¹⁰³, ochwaceni¹⁰⁴ cierpliwością Jafetową, aby był Noego nie frasował¹⁰⁵, posłi¹⁰⁶ do Egiptu (niegdy przed potopem także Kainijanów dziedziny, póki ich był Mątuściąłoch, V pan świata, jako się wyżej pokazało, nie wysiekł), aby beli równie i tam, jako w Babilonie Chamską rebeliją swoją przeciwko Jafetowi utwierdzili.

[II. 13.] Zaczyn Jafet (po Jadamie, Szczycie, Panoszu, Molaliele i Mątuściąłochu, VI panu świata, a pierwszy po potopie¹⁰⁷), więcej sobie ważąc herszty złego w Egipcie aniżeli zostawiony korzeń onej złości w Babilonie, zaraz po śmierci Noego, to jest 351 roku po potopie poszedł do Afryki, zostawiwszy w Panosze, pierwotnej stolicy świata, na swem miejscu nie Gomera pierworodnego, ale Magoga, wtórego syna, za namiestnika swego, jako samo imię jego Magog (od ‘mogę’, jakoby ‘mogący’ lubo ‘moc’ i ‘władzą mający’) pokazuje, a to zaś potwierdza, iż Żydzi wszystkie Scyty abo Jafetczyki zowią Magogami¹⁰⁸.

[II. 14.] Iż jednak Jafet, Chamijany w Egipcie uskromiwszy, nie wrócił się więcej do Azyjy (dlatego ‘Ożyją’ rzeczzonej, że w niej stworzona wszelka rzecz żywiąca i po potopie znowu ‘ożyła’¹⁰⁹), ale wciąż przez Afrykę poszedł nad morzem, które *Mediterraneum*, to jest Międzyziemnem¹¹⁰ zowią, a stamtąd znowu nad Atlanckiem¹¹¹ aż do Zobodwice¹¹² (którą trzecią część świata historycy *Terram Australem*¹¹³, to jest

¹⁰² Nie obwiniają, nie oskarżają.

¹⁰³ Tj. synowie Chama. Por. Rdz 10, 6. Nadto Kanaan (Chanaan).

¹⁰⁴ Tu: zachęceni.

¹⁰⁵ Sens: Jafet wykazywał się cierpliwością, by nie niepokoić Noego.

¹⁰⁶ Poszli.

¹⁰⁷ Informacja ta — szósty pan świata, „pierwszy po potopie” — odnosi się, rzecz jasna, do Jafeta, choć składnia zapewne omyłkowo wskazuje Matuzalema (Mątuściąłocha).

¹⁰⁸ Józef Flawiusz w *Starożytnościach* (ks. 1, 6, 1, 123, s. 111) utożsamia Scytów z Magogitami („Magogejczykami”), zob. [P. 12. 5.] i przyp. Informację tę chętnie powtarzano (zob. *Universal History from the Earliest Accounts to the Present Time*, s. 313-317).

¹⁰⁹ Zdaje się, że pomysł tej interpretacji zaczerpnięty od J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 90).

¹¹⁰ Morze Śródziemne.

¹¹¹ Atlantyck. Ocean Atlantycki.

¹¹² Ma Dembołęcki na myśli, za Ptolemeuszem i jego późniejszymi lektorami, nieznaną ówczesnie, ale domniemywany ląd, mający się znajdować na południowej półkuli.

¹¹³ *Terra Australis (Incognita)* — (Nieznana) Ziemia Południowa (łac.).

Ziemią Południową nazywają), tam żywota dokończył (jako historia moja pokaże i drogę jego wywiedzie). Magog siódmym był panem świata, to jest tej pierwszej naszej części jego, która na Azyję, Afrykę i Europę rozdzielona, nasz język Narodycą zowie, przeto że się w niej narody poczęły, jako i drugą Amarocheńską albo Amerykę — Synrodyca, że się tam synowie Narodycy rozrodzili, a trzecią Zobodwicą, iż z tych obudwu jest rozkrzewiona, to jest od Jafeta z Narodycy tam przez Afrykę albo raczej Jawrucę¹¹⁴ (iż Jaweta¹¹⁵ przerzuciła na inszą część świata) zaniesionego i od potomków Amarocho¹¹⁶, syna jego¹¹⁷, przez Azyję do Synrodyca albo Ameryki zagnanego¹¹⁸.

[II. 15.] Starzy Scytowie, nasi przodkowie, wstydząc się głośnego u historyków zwycięstwa Weksoresowego¹¹⁹ nad tym VII panem świata¹²⁰, nie zwali go Magogiem, to jest ‘moc i władzą mającem’, ale tylko Łągiem, przeto iż łągi na stolicy świata po Jafecie, z którego Łąga za czasem uczyniono Lacha. Co znać nie tajno było Żydom, ponieważ króla złożonem słowem z tych dwóch Magog i Lach zowią ‘melech’¹²¹, jakoby ‘mający Lechowę’ albo ‘Lachowę’ godność, którego wykładu potwierdza ich Melchisedech, jakoby ‘mian za Lachowego sędziocha’ albo ‘sędzię’. Stądże to słowo wykładają ‘król sprawiedliwości’¹²², co samo jawnie pokazuje, iż władza świata po Jafecie przy tem Lachu naszym była została, dla której go Żydzi Magogiem, jakoby ‘mogącym’ albo ‘moc i władzą mającem’ zwali, ponieważ o to wszelkie mniejsze doczesne zwierzchności (jaka była melechów albo królów żydowskich) niem się pieczętowały. Ażeby tym jawniej było, że Magog i Gog żydowscy po naszym są Lach i Polach, uważać potrzeba, że Scyty¹²³ wszystkie Żydzi Magogami *a regios*, to jest Królestwa Polskiego Gogami zowią. Stądże lada Żydzie¹²⁴ szlachcica zowie ‘goj’¹²⁵, a gminnego — ‘możak’ albo z ruska — ‘muzyk’¹²⁶.

¹¹⁴ Tak w druku.

¹¹⁵ Tak w druku. Zob. też *Wstęp*.

¹¹⁶ Dembołęcki twierdzi, że Amarocho (z którego zrodzili się Amorejczycy) przeniósł się do Ameryki, sprawa rozwija się w dalszej części *Wyvodu* [II. 16.; III. 4.]. W każdym razie to nie wnuk Chama, syna Chanaana (Rdz 10, 16), zob. [III. 11.].

¹¹⁷ Tj. Jafeta, jak wskazuje Dembołęcki.

¹¹⁸ Ta od nowa, z potrzeby idei *Wyvodu*, narysowana mapa nie koryguje granic lądowych czy morskich, lecz inaczej porządkuje geografii świata, kontynent nie stanowi w koncepcji Dembołęckiego jakiegoś obowiązującego wyznacznika topograficznego, dlatego też trzy dzisiejsze kontynenty (ówcześnie najlepiej znane i trwale związane z rekonstruowaną historią rzeczywistą i biblijną), mianowicie Europa, Azja i Afryka to Narodycy. Podporządkowana jej jest zarówno Synrodyca, tj. obie Ameryki, Północna i Południowa, do której — notabene — można było dotrzeć przez Azję, tj. przez Rosję, drogą lądową, nie zaś morską, jak i Zobodwica (wcześniej nieznaną, aczkolwiek już cokolwiek spenetrowaną na początku XVII w. wyspa, Australia).

¹¹⁹ Weksores ([P. 13. 1.] i przyp.), znany też jako Sesostris (nazywany również Ramzesem).

¹²⁰ Triumf ten i porażkę Scytów opisuje w swoich *Dziejach* Herodot (ks. 2, 103), zupełnie odmienny wynik starcia obrazują słowa Justyna (zob. [P. 13. 1.] i przyp.).

¹²¹ Istotnie u św. Hieronima słowo to w objaśnieniach do imion zawartych w *Księdze rodzaju* i innych częściach Biblii (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 825–826) wiązane jest z królem (królową) lub królestwem („*Melcha*”).

¹²² Tak u św. Hieronima (*Liber de nominibus Hebraicis*, szp. 826) — „*rex iustus*”, tj. król sprawiedliwy (zob. [II. 8.] i przyp.) i Izydora z Sewilli (*Etymologiarum*, ks. 7, 6, 25), a także u Józefa Flawiusza (*op. cit.*, ks. 1, 10, 2, 180, s. 118).

¹²³ Scytów.

¹²⁴ Tak w druku.

¹²⁵ Innowierca, chrześcijanin dla Żydów (z hebr.). Zob. [P. 12. 5.] i przyp.

¹²⁶ Zob. [P. 12. 5.] i przyp.

Bo ponieważ *Scythas Regios* Polakami, a gminnych Lachami zowią¹²⁷, oczywista rzecz jest, że to jedni u różnych Gog i Magog, co Polach i Lach, jako Adalbertus i Wojciech, Felix i Szczęśny, Bonawentura i Dobrogost *etc.*, czego szerzej 12. rozdz. *Pespektywy* dowodzi.

[II. 16.] Temu tedy Lachowi abo Magogowi, gdy starszy brat Gomer po odyściu¹²⁸ Jafeta nie chciał być posłusznym, zbuntowawszy wiele potomstwa Jafetowego z bracią swoją Amarochem (od którego potym, jak się namieniło, za morze przez tatarską ziemię z Narodyce zapędzonego, Synrodia¹²⁹ rzeczona była Amarocho, którą dziś Ameryką zowią) i z Tubalem¹³⁰, który Hiszpany rozplodził¹³¹ i z wielą inszych poszedł na północy szukać sobie inszej fortuny. Stądże nazwany był Komorem, iż tak okrutnie żądłem swego nieposłuszeństwa zakłół wszystko plemię Jafetowe (co go było w Azyjej zostało), że Scytowie nigdy po potopie takiej klęski, jako w ten czas, nie odnieśli. Mesraim abowiem, syn Chamów, kajnik¹³² abo tyran egipski (którego świat zowie Ozyrys miasto Ożerca i Weksores miasto Wyżerca¹³³) widząc, iż się Jafet przez Afrykę aż do Atlańskiego Morza z swojemi oddalił, a Komor nieposłuszny z wielką potęgą odszedł do Europy¹³⁴, on wypadszy do Syryjej, Panochę, pierwotną stolicę świata, spalili i Magoga lubo po naszymu Lacha wygnawszy, onego aż do Czarnego Morza, pładrując ziemię, gonił¹³⁵.

[II. 17.] Był na ten czas jeden z synów Jafetowych nad Czarnym Morzem z potomstwem swym rozplodzony (na tym miejscu, gdzie Ptolemeusz miasto Polemniacum ukazuje¹³⁶), którego na ten czas Olanem abo z łacińska Alanem zwano¹³⁷. A to dlatego, iż Oleniak¹³⁸ dziedzinę jego (potym Moga, a na ostatek Polegniakiem lubo Polemniakiem

¹²⁷ Zob. [I. 18.] i przyp.

¹²⁸ Tak w druku.

¹²⁹ Wcześniej — Synrodyca [II. 14.].

¹³⁰ Syn Jafeta.

¹³¹ Według legend Tubal właśnie objął we władanie Półwysep Iberyjski, który wziął swoją nazwę od imienia drugiego syna Tubala — Ibera, przy czym Biblia nie przynosi jakichkolwiek danych o potomstwie Tubala. Taki rozwój zdarzeń potwierdza hiszpańska kronika z XIV w. („*The Chronicle of San Juan de la Peña*”. A *Fourteenth Century Official History of the Crown of Aragon*, wstęp, oprac. i przeł. (na ang.) L.H. Nelson, Filadelfia 1991, s. 1-2), której treść otwiera rozdział pod znaczącym tytułem: *Tubal był pierwszym człowiekiem, który zasiedlił Hiszpanię*. Informację taką, określającą ich jako „Teobelczykowie” (od Teobela lub Teobelejczycy, Tubalejczycy), podają również Józef Flawiusz w *Starożytnościach* (*op. cit.*, ks. 1, 6, 1, 124, s. 111), H. Schedel (*op. cit.*, s. XVlr) i G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 52) czy A. Torielli (*op. cit.*, s. 215).

¹³² Sens słowa nie bez związku z Kainem i jego grzechem, ale też może wskazuje, że okreśłany nim człowiek godny jest kajania, tj. wskutek nagany. Zob. [I. 14.], a także [I. 16.].

¹³³ Ozyrys — Weksores, zestawienie u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 52), zob. [II. 17.].

¹³⁴ Por. też G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 52. Zob. u Józefa Flawiusza w *Starożytnościach* (ks. 1, 6, 1, 123, s. 111).

¹³⁵ Całą tę historię Dembołęcki oparł na relacji Herodota (*op. cit.*, ks. 2, 103, s. 136) o podbojach Sesostrisa i zwyciężeniu Scytów. Zob. też [P. 13. 1.] i przyp.

¹³⁶ Zob. [P. 13. 1.].

¹³⁷ Alanowie — grupa plemion zaliczanych do Sarmatów, a w wyniku bliskości również spowinowaconych ze Scytami (w najszerszym sensie tego słowa), zamieszkiwali tereny Morza Czarnego, zwano ich czasem Halanami lub Alananami (zob. też [P. 10. 23. r. 18; I. 22.]). Mieli się nazywać od imienia swojego przodka, Alana.

¹³⁸ Korekta nazwy inspirowana wolą jego dźwiękowego zbliżenia do Olana-Alana, choć ta sama inspiracja i metoda zrodzi jeszcze jeden wariant [III. 15.].

nazwano) z jedną stroną¹³⁹ Czarne Morze, a z drugą¹⁴⁰ uście rzeki Thermodonu¹⁴¹ oblewało. Ten tedy widząc, iż prawie o reszt¹⁴² szło na ten czas, aby chłopstwo Chamskie nie wzięło było nad Scytami abo Jafetczykami, panami swemi, góry¹⁴³, odważył¹⁴⁴ na pospolitą posługę wszystko męskie plemię swoje, a zostawiwszy doma córkę z białemigłowami (która stąd potym ‘Samej ramie’¹⁴⁵ lubo Semiramis rzeczona, sławnym ‘Samem żonom’ lubo Amazonom początek dała), sam ze wszystkimi wypłoszonemi, co do niego z¹⁴⁶ uciekali, taki dał odpór Weksoresowi, iż nie tylko zagnał go do Egiptu, ale też i on, podbiwszy, dał mu syna swego za rajnika abo porządnego króla scytycką władzą postanowionego i nazwał go Waraho, jakoby ‘waruj się go’ i strachaj, to jest w Egipcie. Od którego potym sukcesory tam jego ‘warahonami’ lubo za czasem faraonami zwano. A on sam za takowe zwycięstwo, że zmógł Weksoresa, otrzymał nowe przezwisko Mog, jako mamy u Józefa lubo to Gog, jako insi Żydzi piszą i ojczyzna jego Mogą była przezwana¹⁴⁷, jako u tegoż Józefa (*lib.* 1¹⁴⁸) widzimy. Odważni zaś, którzy się nie oglądają na poślednie koła, od pierwszego imienia jego Olan, po dziś dzień zowią się ‘holacy’ na pamiątkę jego odwagi, iż, jako się rzekło, wszystko plemię swe męskie odważył był na pomstę krzywdy scytyckiej. Stądże historycy ‘Hellecha’ miasto ‘Holaka’ Jafetowym synem zowią¹⁴⁹, pod którego cisną się Grekowie zowiąc go Hellenem miasto Olanem¹⁵⁰. A Trogus u Justyna (*lib.* 2¹⁵¹) mówi: „*Primus Scythis bellum induxit Vexores Rex Aegyptius etc., quos dum magna celeritate venire didicisset, in fugam vertitur, et exercitu cum magno apparatu belli relicto, in regnum trepidus se recepit. Scythas in Aegypto paludes prohibuere. Exinde reversi Asiam perdomitam vectigalem fecerunt*”¹⁵², jako się niżej pokaże. Że zaś tego męstwa nad Weksorem nie też

¹³⁹ Tj. z jednej strony.

¹⁴⁰ Tj. z drugiej.

¹⁴¹ Grecka nazwa rzeki w Kapadocji, w płn.-centr. Turcji (dziś Terme Çay) uchodząca do Morza Czarnego, jej okolice miały być siedzibą ludów zwanych Amazonami (Amazonek).

¹⁴² Tj. o resztę (władzy).

¹⁴³ Sens: by nie górowali nad Scytami.

¹⁴⁴ Tj. zwołał, narażając na niebezpieczeństwo.

¹⁴⁵ Gra słowna najpewniej oparta na skojarzeniu wiążącym się z nazwą miasta Rama wymienionego w *Ewangelii wg św. Mateusza* (2, 18) — „Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz”, w kontekście przepowiedni skierowanej do biblijnej Rachel w *Proroctwie Jeremiaszowym* (31, 15) i aluzyjnie zapowiadającą rzeź niewiniątek — „To mówi Pan: głos na wysokości słyszany jest narzekania, płaczu i żalości, Rachel płaczącej synów swoich, a nie chcącej przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich nie masz”. „To mówi Pan: słuchaj! w Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz. Rachel oplakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma” (BT).

¹⁴⁶ Tak w druku.

¹⁴⁷ Ciekawie przedstawia się w tym kontekście określenie ‘Mogli’ w spisanej po angielsku *Historii Scytów i Gomerian* (*Universal History from the Earliest Accounts to the Present Time*, s. 317).

¹⁴⁸ Zob. [P. 13. 1.] i przyp.

¹⁴⁹ Mowa o Gogu, domniemanym bracie Magoga, wcześniej zwanym Alanem-Olanem.

¹⁵⁰ W tym fragmencie dowodu Dembołęcki sięga do alternatywnej nazwy Greków — Hellenowie.

¹⁵¹ Justyn, *op. cit.*, ks. 2, 3, s. 16-17. Wypis właściwie dokładny, po słowach „*Vexores Rex Aegyptius*” fragment pominięty, co autor wyraźnie zasygnalizował („*etc.*”).

¹⁵² Pierwszy zaniósł wojnę Scytom Weksores, król Egiptu, etc., a gdy poznał, że przybyli oni z wielką szybkością, rzucił się do ucieczki i, opuściwszy wojsko razem z wielkim wyposażeniem wojennym, przestraszony wrócił się do królestwa. W Egipcie powstrzymały Scytów bagna. Stamtąd wróciwszy podbili Azję i uczynili z niej państwo lenne (łac.). Przekład I. Lewandowskiego: „Pierwszy wypowiedział wojnę Scytom Wezosis, król Egiptu,

inszy z Scytów, jeno ten Olan, od niego Mog abo Gog, a potym (jako się niżej pokaże, czemu i kiedy) Baal, Tanaus, Herkules i Jowisz rzeczony rzetelnie to Sabellicus¹⁵³ w te słowa uczy¹⁵⁴: „*Vexores rex Aegypti, qui in Pontum usque victor arma protulit, et Tanaus Scythiae rex qui Vexorem et omnem penem Asiam subegit*”¹⁵⁵ *ante Ninum ponuntur*”¹⁵⁶. Gdzie by zaś było królestwo Tanausa po tym ugruntowane, wszystek świat woła *cum*¹⁵⁷ *Fasciculo temp.*¹⁵⁸: „*Regnum Scytarum*”¹⁵⁹, *vetustissimum, est regio magna valde, quia Moetidibus paludibus incipiens, inter Danubium et Occianum septentrionalem, usque ad Germaniam ponigitur*¹⁶⁰. *Et est prima pars Europae, in qua primum regnavit Tanaus*¹⁶¹ *de stirpe Iaphet*”¹⁶².

etc., [Scytowie] przybyli z tak wielką szybkością, [Wezosis] rzucił się do uciezki i, opuściwszy wojsko razem z całym wyposażeniem wojennym, w wielkim strachu powrócił do swego królestwa. Od zajęcia Egiptu powstrzymały Scytów bagna. Wracając się z tej wyprawy Scytowie podbili Azję i uczynili z niej państwo lenne”. Ostatnie zdanie pojawia się jeszcze dalej wraz z autorskim przekładem (zob. [III. 10.]), zob. też [IV. 4.].

¹⁵³ Marcus Antonius Coccius Sabellicus (1436-1506) — akademik i historyk pochodzący z Wenecji, uczeń znanego humanisty Juliusza Pomponiusza Laetusa (Giulio Pomponio Leto), profesor wymowy na włoskich uniwersytetach (Udine i Wenecja), filolog, od 1487 kustosz (wenecka Biblioteka Marciana), tłumacz (Tukidydes), wydawca. Autor historii świata pt. *Enneades sive Rhapsodia historiarum* po raz pierwszy ogłoszonej drukiem w Wenecji w 1498, potem nieraz wznawianej — w 1504 (Wenecja), 1535 (Lyon), 1538 i 1560 (Bazylya).

¹⁵⁴ Zapowiedziany cytat nie pochodzi bezpośrednio z opracowania wskazanego autora (M. Sabellicusa), lecz najpewniej przepisano go z *Chronografii* G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 52).

¹⁵⁵ W tym miejscu u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 52) jeszcze słowa (które Dembołęcki opuścił): „*et cum Aegyptiis de gentis antiquitate disceptavit*” (i z Egipcjanami o starożytności ludu dyskutował), zob. [P. 13. 1.] i przyp.

¹⁵⁶ Cytat w nieco zmienionej postaci już się pojawił ([P. 13. 1.] i przyp.) i jeszcze go Dembołęcki przypomniał [IV. 16.]. „Weksores, król Egiptu, który jako zwycięzca poprowadził armię do Pontu, i Tanaus, król Scytii, który Weksoresa i prawie całą Azję podbił, umieszczani są przed Ninem”. Warto dodać, że akapit zawierający przytoczony ekscerpt (G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 52) wyraża przypuszczenie, iż Weksores to Ozyrys, pierwszy faraon („*Fortasse Vexores est Osiris pharaonum primus*” — Być może, Weksores to Ozyrys, pierwszy z faraonów).

¹⁵⁷ Z (łac.).

¹⁵⁸ Cytat niemal dokładny. Por. W. Rolewinck, *op. cit.*, fol. VI.

¹⁵⁹ U Dembołęckiego i Rolewincka: *Scitarum*.

¹⁶⁰ Winno być raczej *ponitur*.

¹⁶¹ U Rolewincka — Tanus.

¹⁶² Królestwo Scytów, bardzo wielka kraina, gdyż od Morza Meotyckiego [tj. Azowskiego] się poczynając, między Dunajem i Oceanem Północnym, aż do Germanii się rozciąga. I jest to główna część Europy, w której najpierw panował Tanaus z rodu Jafeta (łac.). Passus ten powróci wraz z autorskim, „wzbożaconym” o zdobycze i przemysłenia ukazane we wcześniejszych partiach *Wyvodu* przekładem, zob. [IV. 14.].

CZEŚĆ TRZECIA

O różności między pokoleniem Jaefotowem i przy kiem zaś jego zacność, jako i jak wielka została

[III. 1.] Gdy tedy Olan, rzeczony Mog abo Gog, w Egipcie Chamijanów nawiąawszy¹, wrócił się z tak wielkim zwycięstwem i sławą do Azyje, tam pomieniony brat jego Lach (abo na on czas Łąg), VII pan świata, którego Żydzi Magogiem zowią, zgromadził wszystkie Jafetczyki i Semijany (którzy z nimi trzymali) na miejsce pogorzałej Panochy. Na którym zgromadzeniu sam z swojej dobrej woli spuścił świata panowanie, jako sposobniejszemu podbić także Babilończyki i Gomeriany pod scytyckie posłuszeństwo. Dla którego nastąpienia po nim Olan, Mog abo Gog nazwany był Poląg, przeto iż po Łągu polągił stolicę świata². Z którego słowa Poląg za czasem uczyniono Polach, jako i z Łąga — Lacha. A te takowe zgromadzenia na pamiątkę Sema (iż tam na jego radzie jako w niebytności Jafetowej nastarszego³, a nadto najwyższego kapłana wszyscy polegali) od tego czasu sejmami zowiemy.

[III. 2.] Ci tedy są Magog i Gog abo raczej Mog po żydowsku⁴, co Lach i Polach po słowieńsku, a u cudzych Kastor i Polluks⁵, którym przodkowie nasi za pogaństwa „lelum polelum” śpiewywali⁶. A Grękowię⁷ świeższych⁸ swoich Tyntarydów⁹ podmia-tają¹⁰ (według zwyczaju przypisowania sobie wszelkich osobliwości), aby byli mieni¹¹ za grzecznych¹² i zwani Grecy abo Greczy, jednakże z tego, co bają¹³ o swoich, nigdy się wyrachować nie może, jedno w tych¹⁴. Ten abowiem Magog abo Lach od kostura,

¹ Tj. poskromiwszy (uprowadzając i niewołąc).

² Tj. „polągił” (na stolicę świata), objął (stolicę świata i władzę jako ósmy pan świata).

³ Mowa o Semie, który był najstarszy wśród obecnych, niekiedy uznaje się, że był pierworodnym synem Noego ze względu na kolejność pojawienia się jego imienia wśród potomstwa budowniczego arki (Rdz 5, 32).

⁴ Skoro Magog to Scyt, a Gog to jego brat (jak utrzymuje Dembołęcki), natomiast miasta Scytów określano mianem Magog lub Mabog ([P. 13. 1.] i przyp.), więc stąd może wspólne dla nich alternatywne określenie Mog, choć raczej tę ostatnią formę należy wiązać wyłącznie z jedną z wielu odmianek imienia Goga [II. 17.], akcentującą przynależność do rodu Jafeta poprzez zbliżenie językowe z Magogiem, nadto pozwalające przejąć ewidentne walory, „imiennie” związane z Magogiem — „od ‘mogg’, jakoby ‘mogący’ lubo ‘moć’ i ‘władzą mający’” [II. 13.].

⁵ Bracia bliźniacy w mitologii rzymskiej (Kastorowie lub Bliźniacy) i greckiej (Dioskórowie, co oznacza „synowie Zeusa”), zrodzeni — jak sprawę reprezentuje jedna z wersji mitu — z jednej matki (Leda) i dwóch ojców, śmiertelnego Tyndareosa, króla Sparty (Kastor) i boga Zeusa (Polluks), zob. [III. 4.] i przyp.

⁶ Zob. [P. 12. 5.] i przyp.

⁷ Tak w druku.

⁸ Tj. młodszych (względem Lacha, tj. Magoga i Polacha, czyli Goga).

⁹ Tak w druku. Tyndarydzi — mowa o Kastorze i Polluksie, czasem właśnie tak zwanych (*Tyndaridae* lub *Tyndarides*) w związku z imieniem ojca Kastora.

¹⁰ Sens: Grecy młodszych swoich Tyndarydów sobie przypisują.

¹¹ Tj. traktowani.

¹² Być może Dembołęcki podąża tropem myśli, a właściwie powtarza negatywną ocenę o Grekach (winnych zniekształcenia dawnej leksyki) wyrażonej przez Józefa Flawiusza (*Dawne dzieje Izraela*, ks. 1, 5, 121, s. 110-111): „gdy w późniejszych czasach wzrosli w siłę, przywłaszczyli sobie również blaski przeszłości i obdarzyli narody rozumiałymi dla siebie nazwami, a nawet nadali im nowy ustrój państwowo, jakby od nich się wywodzili”, do takiego stanu „przyczynili się [...] zwłaszcza Grecy”.

¹³ Tj. bajają, opowiadają bajki.

¹⁴ Tj. w Kastorze i Polluksie utożsamionym odpowiednio z Magogiem (lub Lachem, tj. Lelem) i Gogiem (bądź Polachem, tj. Polelem).

którego jako i Jafet za b<e>rło używał (stądże je Dawid nie jeno różgą, ale i kijem zowie, mówiąc (Psal. 22¹⁵): „Różga twoja i kij twój, te mię pocieszyły”¹⁶), i Kostor¹⁷ też albo Kastor nazwany był „*fiber Ponticus*”¹⁸, gdy jako bóbr przed Weksorem od Pontu uciekał¹⁹. Ten sobie godność linijej panujący²⁰ ugryzł²¹, gdy Polluksowi albo Polachowi państwa ustąpił, aby go więcej Chamscy myślicy nie płaszali. Dlategoż mu bóstwa jako sukcesorowi nie przypisują, to jest nie zwano go Augustem albo Gogustem, jako Polacha. O którym to potwierdzają słowa Bóg i Got²², którymi Polacy i Niemcy Pana Boga zowiemy. Wszelki abowiem starożytny język niepojętego i niewymownego²³ Boga takim słowem zrazu przezwał, jakie miał na on czas nasławniejsze²⁴. A iż po potopie nie było sławniejszego człowieka nad tego Moga albo Goga, rzeczonoego Polacha, stąd P. Boga Polacy, Ruś, Moskwa, Illiryk i wszystkie narody słowiańskie przezwały Bog miasto Gog, namyślnie dla uściwości prawdziwego Boga pierwszą literę, a Niemcy Got dla tejże przyczyny ostatnią odmieniwszy²⁵. Włoszy zaś od drugiego tegoż Goga imienia Polach Boga zwali Pol²⁶, a Azyja trzeciego — Bał, jakoby postrach świata Baal, Bel²⁷, Hałaj²⁸ etc. Stądże jako w Azyjej nawiększa niegdy przysięga bywała przez Baala, że się go Azyja i Egipt ‘bały’, tak i Włochów największe niegdy były przysięgi słowami Pol, przez imię Polacha i Edepol²⁹ miasto Jedepol przez straszny jego za Gomerem do Włoch przyjazd³⁰.

¹⁵ Ps 22 (23), 4.

¹⁶ „Laska twoja i kij twój, te mię ucieszyły”.

¹⁷ Zacytowany fragment psalmiczny eksponuje słowa „różga”, „laska”, „kij”, których synonimem w obecnej polszczyźnie, jak i wcześniej, jest rzeczownik „kostur”, co bezceremonialnie wykorzystuje Dembołęcki, korygując imię starszego Dioskura.

¹⁸ Bóbr pontyjski (łac.), czyli bóbr europejski (*castor fiber*). Np. czytamy: „*Per universum Pontum fiber plurimus, quem alio vocabulo dicunt castorem*” (C. Iulii Solini *Collectanea rerum memorabilium*, wyd. T. Mommsen, Berlin 1845, s. 81).

¹⁹ Tj. Magog, zob. [II. 16.].

²⁰ Tj. panującej.

²¹ Sens: Magog w kostiumie Kastora (z własnej przyczyny) nadszarpnął swoją godność wynikającą z przynależności do rodu, nie bez związku z tym, iż cechowała go swoista ułomność, był śmiertelny za sprawą rodziców, w przeciwieństwie do swojego brata (Goga w przebraniu Polluksa), potomka boga Zeusa.

²² Bóg (niem.).

²³ Tj. niezrozumiałego albo nie mówiącego (milczącego), nie dającego się pojąć.

²⁴ Por. [IV. 4.] i przyp.

²⁵ Dla Dembołęckiego wszystkie te słowa, oznaczające Boga, mają jeden podkład, natomiast językowe warianty wyrazu dla Josepha Justusa Scaligera stanowiły dowód istnienia czterech typów struktur mowy: łacińskiej, greckiej, holenderskiej i słowiańskiej (por. K. Dekker, *op. cit.*, s. 47).

²⁶ Mowa o Apollu (Apollinie), a właściwie raczej o Polluksie.

²⁷ Zob. [III. 10.] i przyp.

²⁸ Allah (z arab.) — Bóg.

²⁹ Dokładnie takie określenie w sensie przysięgi pojawia się niezwykle często w komediach Plauta i przez komentatorów objaśniane jest jako „*per Pollucem*” (np. *Stychus*, [w:] *M. Acci Plauti Comoediae*, t. 3, Londyn 1829, s. 1534), jego zaś wariant, identycznie tłumaczony, stanowi jeszcze prostsza forma „*pol*” (*ibidem*, s. 1570-1571). Wyraz, być może, wskazuje też, czczonoego przez Scytów, jak utrzymuje Herodot (*op. cit.*, ks. 4, 59, s. 247), Apollina (w następstwie korekt uczynionych na podstawie założeń przedstawionych w *Perspektywie*), a całe sformułowanie byłoby nawiązaniem do tzw. przysięgi Hipokratesa, w której pierwszym z wymienionych bogów to właśnie Apollo.

³⁰ Nie „*pol*”, lecz „*edepol*”, ponieważ w tym ostatnim wyrazie Dembołęcki usiłuje zmieścić jeszcze słowo „*jazda*” (albo lepiej „*jezda*”).

[III. 3.] Ten tedy Polach pierwszy był i prawdziwy na świecie Bogusty³¹ abo Augustus, z którego imion Gog, Polach i Bał odmieniwszy cokolwiek (jako się rzekło, namyślnie dla uściwości prawdziwego Boga) tak wiele imion mu wynalazły rozmaite narody. Skąd jawno jest, iż ten tytuł Augustus własny³² jest i samych tylko porządnych sukcesorów jego na tronie scytyckim (przez który niegdy przysięgano), jako i drugi *Invictissimus*³³, co się niżej pokaże.

[III. 4.] Znać jako wszytek świat znał³⁴ kiedyś tego Polacha, przodka naszego, za wielkiego Bogusta abo Augusta, iż wszystko cokolwiek ma naznaczniejszego na uściwość jemu od niego przeżywa, jako niebios a i zawiasy ziemie ‘*poli*’³⁵, wielkie części świata ‘*plagae*’³⁶, jakoby ‘*polagae*’ miasto Polakowe królestwo jego polskie Polonia lubo ‘*terra polaris*’³⁷, z której wyplekli poetowie Pales³⁸, mać Bogów ziemskich, to jest czarów i królów, przeto że się tu władzą panów świata rodzili i druga od jej panów Pandorę lubo panią darowaną, przeto iż Scytyjej nastarszej na świecie i jej panom takowi bogowie ziemscy wszyscy niegdy dary dawali, to jest hołdowali, jako Trogus świadczy. Nuż morze ‘*pelagus*’³⁹ miasto ‘*polaeus*’, jakoby ‘*poli lacus*’, to jest nieba jezioro⁴⁰. Także łona morskie niegdy nasławniejsze w Azyjey — Polemniacus, w Afryce — Pelusiacus, a w Europie — Polaticus⁴¹. Nastarsze też bożyszczce trojańskie ‘*palladium*’⁴² miasto ‘*poladium*’. Rzymskie zaś Pol, jego ofiarnik ‘*Polatualis*’⁴³, bogini wojen Pallas miasto Połosz od położenia wojsk abo nieprzyjaciół na placu, możny abo potężny ‘*pollens*’⁴⁴, wielki palec ‘*pollex*’⁴⁵, przestrzeństwo ‘*planicies*’⁴⁶ miasto ‘*polanicies*’, nasławniejsza w Azyjey prowincja Palestyna miasto Polasczyna, namędrsza⁴⁷ w Europie Pelasgia miasto

³¹ Imię urobione przez Dembołęckiego, wcześniej „Gogust” [P. 13. 3.], równoległy do August.

³² Tj. właściwy, prawdziwy.

³³ Najbardziej niezwykczony (łac.).

³⁴ Tj. uznawał.

³⁵ Bieguny (łac.), od *polus* — niebo, biegun.

³⁶ Powierzchnia, przestrzeń, sfera (łac.).

³⁷ Ziemia biegunowa (łac.).

³⁸ Wielka Macierz Bogów (*Mater Deum*) w mitologii rzymskiej, mająca swoją świątynię na jednym ze wzgórz w Rzymie, a chodzi o Palatyn, zob. [P. 1. 3.].

³⁹ Morze (łac. z gr. *pelagos*). Podobny przykład u J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 155).

⁴⁰ Tłumaczenie (z łac.) metaforycznie trafne. Może być też jezioro bieguna, sformułowanie wskazywałoby Morze Arktyczne.

⁴¹ Wyliczone trzy nazwy wskazują punkty geograficzne, odpowiednio w Azji Mniejszej — miasto nad Morzem Czarnym (właśc. Pontus Polemniacus), w Afryce — miasto nad Morzem Śródziemnym (właśc. Pelusium, zwane wejściem do Egiptu, „*pelusiacus*” — epitet od tej nazwy własnej), w Europie — zatokę nad Adriatykiem, właściwie chodzi o Sinus Polaticus lub Flanaticus Sinus, tj. Zatokę Rijecką (dzisiejsza Chorwacja).

⁴² Mowa o najstarszym wyobrażeniu Pallas (palladium lub palladion), tj. drewnianym posągu Ateny, w mitologii greckiej bogini m.in. mądrości, siły i wojny.

⁴³ Raczej *piaculum* (łac.).

⁴⁴ Silny (łac.).

⁴⁵ Tj. kciuk (łac.).

⁴⁶ *Planities* (łac.) — powierzchnia, płaszczyna, równina.

⁴⁷ Najpewniej ma Dembołęcki na myśli tzw. siedmiu mędrców starożytnej Grecji działających na przełomie VII i VI w. p.n.e., zresztą zilustrowanych i pokrótce scharakteryzowanych w *Kronice* H. Schedla (*op. cit.*, f. 60v). Znaleźli się tu: Tales z Miletu, Solon, Chilon ze Sparty, Periander, Kleobolus z Lindos, Bias z Prieny, Pittakos z Mityleny. Zob. też G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 3, s. 235.

Polackia, plac napysznieszego miasta Rzymu — *Palatius*⁴⁸ *mons*⁴⁹, to jest Polacka Góra, miasto — *polis*⁵⁰ jakoby położenie, ulica — *platea*⁵¹ miasto *‘polatea’* albo *‘poać’*, szumniejsze budowania — *‘palatia’*⁵², piękna szata — *‘polymita’*⁵³, ochędóstwo — *‘polities’*⁵⁴, *‘provinciae Polatinatus’*⁵⁵ i dozorczy ich — *‘polatini’*⁵⁶, rząd — *‘politica’*⁵⁷, znaki sprawiedliwego kazania *‘plagae’*⁵⁸ miasto *‘polagae’* (iż niegdy jeno polską władzą bywały dawane), słownie obiecać — *‘pollicer’*⁵⁹, nawiększa przysięga u Rzymian (jako się rzekło) słowami Pol przez Polacha i Edepol miasto Jedepol przez straszny tam przyjazd jego za Gomerem. Nuż tak wiele starodawnych jeszcze przed Troją miast niegdy nasławniejszych, jako Pelusium⁶⁰ miasto Polacium, Polemniacum, Populonia⁶¹, Pola⁶² *etc.* i inszych podobnych mało mniej starodawnych po Azyjej, Afryce i Europie niezliczona rzecz, jako się widzi w geografiach. Owo zgoła, cokolwiek jeno ma świat pięknego to *‘politum’*⁶³, cokolwiek się podoba *‘placitum’*⁶⁴ miasto *‘polacitum’*, jakoby Polacy to zrobili. Kto, proszę, i kędy pokaże, aby dziesiątą część takiego śladu greckiej albo rzymskiej chluby? Choć tak Grekowie, jako i Rzymianie wszystkie stare słowa psowali, a swoje nowe wszelkiem usiłowaniem wprowadzili. Trudno. Bo jeno jeden taki na świecie był Polach Bogusty albo Augustus. Co zaś o nim plotą, iż Polluks rozdzielił bóstwo swoje z bratem Kastorem człowiekiem⁶⁵, znaczość⁶⁶ albo sens tego jest, że nastąpiwszy po nim⁶⁷ na państwo świata, uczynił go cesarzem wschodnim, który od tych czas *Liber pater*⁶⁸

⁴⁸ Tak w druku.

⁴⁹ Chodzi niewątpliwie o jedno ze wzgórz Rzymu, Palatyn, zob. [P. 1. 3.].

⁵⁰ Miasto (gr.), ale i miejsce obronne.

⁵¹ Trafny przekład (łac.).

⁵² Pałace (łac.). Podobny przykład u J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 152).

⁵³ Szczególnie tkane i wielobarwne okrycie ciała z adamaszku (łac.), słowo pochodzenia gr.

⁵⁴ Wytworność (łac.).

⁵⁵ Może chodzić o region (prowincję) Palatynatu Reńskiego (Pfalz) lub godność tego pokroju w ogóle, przy czym nie da się przeoczyć przeróbki Dembołęckiego, polegającej na celowym zniekształceniu nazwy (zamiana ‘a’ na ‘o’, zamiast *palatinatus*).

⁵⁶ Właśc. palatyni, władzę w Palatynacie sprawował Pfalzgraf.

⁵⁷ Słowo trafnie przełożone (z łac., pochodzenia gr.), choć odwołuje się do sensów wypływających z istoty przekazu biblijnego (*politica sacra*).

⁵⁸ Razy, uderzenia, bicie (łac.). Podobny przykład u J.G. Bekanusa (*Hermathenae*, ks. 7, [w:] idem, *Opera...*, s. 155).

⁵⁹ Przrzekać, zapewniać, obiecywać (łac.).

⁶⁰ Miasto w Egipcie, usytuowane w delcie Nilu.

⁶¹ Niewielkie włoskie miasto położone nad Morzem Tyrreńskim.

⁶² Możliwe, że chodzi o nadmorską miejscowość w Hiszpanii (Santa Pola) położoną w dzisiejszej wspólnocie ekonomicznej Walencji.

⁶³ *Politum* (łac.) — (to, co) wygładzone.

⁶⁴ *Placitum* (łac.) — (to, co) piękne.

⁶⁵ Chodzi o kwestię śmiertelności Kastora i nieśmiertelności Polluksa, wszakże ten ostatni — jak głosi mit — uprosił Zeusa, by móc cieszyć się obecnością właśnie zmarłego brata bliźniaka, widomym znakiem zgody na te błagania potomka greckiego boga ma być konstelacja zodiakalna Bliźniąt (*Gemini*), zob. [III. 2.] i przyp.

⁶⁶ Tak w druku, w sensie: znaczenie.

⁶⁷ Tj. po Kastorze (czyli Magogu).

⁶⁸ „Wyzwalający od trosk”. Określenie przypisywane Bachusowi, choć u Dembołęckiego wskazuje Kastora (Magoga), utożsamionego jednak w *Wywodzie* z „Beczkosiem” (Bachusem), tak np. u Horacego w *Listach* (ks. 2, 1), za Cyceronem, jak dowodzi wydawca (*Horacy. Wybór poezji*, oprac. i wstęp J. Krókowski, wyd. 4, Kraków 1973, BN II 25, s. 302-303 i przyp.). I w utworze tym — kierowanym do Cezara Augusta — widzimy obok siebie Bachusa (*Liber pater*), Kastora oraz Polluksa. Zob. też *Ode* Horacego, ks. 2, 19 (dytyramb na cześć Bachusa), [w:] *ibidem*, s. 85-87.

nazwany, w Indycy cesarząc⁶⁹, panował terazniejszej tatarskiej ziemi⁷⁰, przez którą wygnał brata swego Amarocho do Synrodyce⁷¹, od niego Amarochę lubo z dzisiejsza Ameryką nazwanej, jako *Speculum historicum* pokaże.

[III. 5.] Na onym tedy pierwszym po potopie sejmie, gdy uchwalono było dwie jeszcze wojny, jedną przeciwko Chamijanom w Babilonie, a drugą do Europy przeciwko pomienionemu bratu Komorowi abo Gomerowi, Polach, VIII pan świata, przedtym Olan i Mog abo Gog rzeczony, dla większej powagi i postrachu wszytkiej Narodyce (na Azyją, Afrykę i Europę rozdzielonej) wynalazł tron, koronę⁷² i sceptrum⁷³, jako same słowa świadczą⁷⁴, których szczeropolskich Grekowie i łacinnicy po dziś dzień (jako się z Kalepina pokazuje) zgoła nie rozumieją⁷⁵. Ażeby jawno było, iż polskie są, trzeba wiedzieć, że dlatego Polach krzesło powagi swojej przezwał 'drzrzon' abo z ruska 'drron', aby wszytek świat drzrział⁷⁶ przed nim. Z tego tedy 'drzrzonu' abo 'drronu' naprzód Grekowie wygrzeczniłi 'dronos'⁷⁷, a potem łacinnicy wyłącnili — 'thronus'⁷⁸. Nie po mału tego potwierdza, iż tron abo majestat wszytkiego świata własny⁷⁹ jest szczyćoński abo polski, że przed przyjęciem wiary świętej nawiększa przysięga była ojców naszych i im poddanych przez tron scytycki, jako między inszemi Herodot nie

⁶⁹ Tak u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 92), zob. też [III. 15.].

⁷⁰ Por. G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 52.

⁷¹ Mowa o jednej z teorii na temat pochodzenia „rdzennych” (tj. zastanych na kontynencie przez jego odkrywców) mieszkańców Ameryki, którzy mieli być potomkami Magoga, za sprawą — jak sugeruje Dembołęcki — jego syna, rzekomo dotarł do nowej ziemi drogą lądową przez wschodnie krańce Rosji i Alaskę. Wnuk Jafeta miał nosić imię Vespucciego i to dlatego właśnie — przekonuje autor *Wyvodu* — kontynent otrzymał takie właśnie miano, Ameryka; przedłożona gena za tego określenia jest zresztą kalką rzeczywistego źródłosłowu nazwy odkrytych ziem przez, paradoksalnie, Krzysztofa Kolumba, a nie Amerigo (Americo) Vespucciego, choć zasłużonego dla penetracji tych rejonów globu. Wspomniani żeglarze, co oczywiste, operowali pod koniec XV i na początku XVI w., natomiast Dembołęcki sprawę przesuwając mocno w głąb przeszłości, skoro to wnuk Noego miał dzierżyć palmę pierwszeństwa w zaludnianiu obu zachodnich kontynentów. Zob. też [II. 14.] i przyp.

⁷² *Corona* w łac. to raczej wieńiec, także jako oznaka państwowej godności.

⁷³ Berło (łac.), choć także metonimicznie — państwo, władza królewska. Dawniej — pisał Justyn (*op. cit.*, ks. 43, 3, s. 242) — „królowie zamiast diademów posiadali włócznie, które Grecy nazywali „sceptra” («berła») i czcili je „jako bóstwa”, słowo pozostaje także w ścisłej zależności z łac. rzeczownikiem *stirps* w znaczeniu rodzina, pień, potomstwo, co objaśnia G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 152).

⁷⁴ Wskazane regalia mogą stanowić synonimy państwa czy władzy (przecież je symbolizują), np. *Corona Regni Poloniae* (Korona Królestwa Polskiego) — termin wskazujący państwo, często po prostu Korona Polska. Pomyśl, być może, przejęty od Pliniusza (*op. cit.*, wyd. C. Mayhoff, t. 2, Lipsk 1875, ks. 7, 56 (57), 191, s. 48; *op. cit.*, t. 2, wyd. J. Sillig, ks. 7, 56, 57, s. 60-61), w przekładzie J. Łukaszewicza (*op. cit.*, t. 3, Poznań 1895): „Bachus [...] wynalazł koronę, znak godności królewskiej, i triumf”, oprócz tego „zwyyczaj kupowania i przedawania” (ks. 7, 57, s. 144, 145), wszak nie Gog wynalazł wspomniane symbole władzy królewskiej (diadem), lecz „*Liber pater*”, tj. Bachus, a zatem — na mapie znaczeń *Wyvodu* — Magog.

⁷⁵ Najpewniej Dembołęcki zdecydował się na taki wniosek po lekturze definicji słowa „*sceptrum*” w *Dictionarium* (Kolonia 1534) A. Kalepina, gdyż w źródle tym berło określono jako „*virga*”, a więc różga, laska, choć informacja tego rodzaju wydaje się absolutnie do przyjęcia. Może wszakże konkluzję tę autor *Wyvodu* sformułował w świetle własnych przemyśleń i rozpoznań etymologicznych w tej kwestii, bo ich podstawy nie znalazł w analizowanym przez siebie źródle leksykograficznym (zob. [III. 6.-III. 7.]).

⁷⁶ Tak w druku.

⁷⁷ Źródłosłów łacińskiego ekwiwalentu słowa tron prowadzi do języka greckiego, co zresztą odnotowano w *Dictionarium* (Kolonia 1534) A. Kalepina (hasło: *thronus*).

⁷⁸ Tron (łac.).

⁷⁹ Tu: rzeczywiście, naprawdę.

tylko świadczy, ale też i przykładem w przesławnym niegdy królu polskim Idantyrisie⁸⁰ pokazuje taką jego odpowiedź posłańcowi Dariuszowemu⁸¹ wyrażając (*lib.* 4⁸²): „*Ego solos mihi heros arbitrator Iovem progenitorem meum et solium Scytharum Regium*”⁸³ — „Ja sobie nie poczytam za pany, jeno Jowisza, przodka mego, a jedyny tron Scytów królewski”⁸⁴, to jest jeno pokolenie z Polacha (którego Jowiszem zowie) a obranie go siedzieć na tronie scytyckim.

[III. 6.] Z tronem zawsze pospołu chodziły korona i sceptron⁸⁵, jako same słowa uczą, bo wiedząc, co jest szczep, a widząc też, co jest tron⁸⁶ albo drzrzon jawno jest, że sceptron rozumie się *virga tremoris*⁸⁷, to jest różga drzrzzenia⁸⁸, wszczepiona w pień tronu scytyckiego, aby nie zwiędła na wieki. Stądże psalmista mówi o tronie i brle⁸⁹ (44⁹⁰): „Tron twój, Boże, na wieki wieków, różga porządku, różga królestwa twego”⁹¹, które królestwo Boże, iż nie jeno duchowne jest Kościoła⁹² świętego, ale też i świeckie wszystkiego świata (jako od Boga w raju postanowione), dlategoż to miejsce tak temu jako i owemu służy, iż różgi władzej ich trwać będą na ziemi aż do skończenia świata.

[III. 7.] Korona zaś słowo zepsowane jest z Polachowego ‘cardrzzona’, jakoby ‘carów-drzenie’, bo póki rzeczy świata nie były pomieszane, tedy ją jeno sami panowie świata nosili, jako i sceptronu sami tylko używali. Którzy iż kilku pod sobą carów albo cesarów mieli, stąd ozdobę głowy swojej Polach przezwał ‘czardrzzona’, żeby carowie wszyscy

⁸⁰ Król Scytycki raczej, nie polski, wspomniany u Herodota (np. *op. cit.*, ks. 4, 76, s. 253), choć dla Dembołęckiego „szczeropolski”.

⁸¹ Dariusz I zwany Wielkim (ok. 550-485 p.n.e.) — władca perski, syn Hystaspesa z rodu Achamenidów, władający od 521 p.n.e. do śmierci. Potomność zachowała go w pamięci, m.in. za sprawą Herodota i jego *Dziejów*, dzięki reformom mającym na celu sprawne funkcjonowanie administracji państwowej oraz politycznej, a także dzięki wielu wyprawom wojennym, m.in. przeciwko Scytom, choć te zakończyły się fiaskiem.

⁸² Herodot, *op. cit.*, ks. 4, 127, s. 268. Kontekst przytoczenia, jak u Herodota.

⁸³ W tłumaczeniu *Dziejów* Herodota na język łaciński (z greki) fragment ten brzmi następująco: „*Dominos autem meos solos esse Jovem, meum progenitorem, et Vestam, Scytharum reginam*” (*Herodoti Musae sive Historiarum Libri IX...*, oprac. P. Wesseling i L.C. Valckenaer, t. 5, Londyn 1824, s. 220), co można przełożyć: „stwierdzam, że jedynymi moimi panami są Jowisz, mój przodek, i Westa, królowa scytyjska”. Przekład S. Hammera (Herodot, *op. cit.*, ks. 4, 127, s. 268): „za jedynych zaś moich panów uważam Zeusa [odpowiednik Jowisza w mitologii greckiej], mojego przodka, i Hestię, królową Scytów”, cytata powróci w polskim przekładzie ([III. 8.]).

⁸⁴ W opracowaniu K. Gesnera (*Onomasticon propriorum nominum, virorum, mulierum, sectarum, populorum, idolorum* [...]), Bazylea 1544, hasło: Scythes) czytamy, że Scythes (Skytes), znany z *Dziejów* Herodota, był synem Jowisza, a uwagę tę zapisał na podstawie zdania z *Historii naturalnej* Pliniusza (*op. cit.*, wyd. C. Mayhoff, t. 2, ks. 7, 56 (57), 201, s. 50; C. *Plini Secundi „Naturalis historia libri XXXVII”*, wyd. I. Sillig, t. 2, Hamburg 1852, ks. 7, 56 [57], s. 64) na temat wynalazku oręża w postaci łuków i strzał. W przekładzie J. Łukaszewicza (*op. cit.*, t. 3): „łuk i strzałę [wynalazł] Scytas, syn Jowisza” (ks. 7, 57, s. 152, 153).

⁸⁵ Sens: korona, sceptron (berło) i tron zawsze wspólnie występowały (jako oznaki władzy).

⁸⁶ Zestawienie i złączenie słów ‘szczep’ i ‘tron’ niewątpliwie zbliża się brzmieniowo do słowa ‘sceptron’.

⁸⁷ Tłumaczenie autora poprawne.

⁸⁸ Tak w druku. Drzrzzenia — drzenia.

⁸⁹ Tak w druku. Berle.

⁹⁰ Ps 44 (45), 7 (u J. Wujka), 6 (Wulgata).

⁹¹ Przekład J. Wujka wydaje się niewłaściwy, gdyż słowo „*virga*” oddano dwukrotnie jako „laska”, co jest skutkiem pomyłki w lekcji wydawcy, gdyż pierwotnie było „laska”, jak w pierwodruku z 1599 (Kraków, s. 584): „Stolica twoja, Boże, na wieki wieków, laska prawości, laska królestwa twego”. Tłumaczenie Dembołęckiego tego wersetu trafne. „*Sedes tua, Deus, in saeculum saeculi: virga directionis, virga regni tui*”. „Tron Twój, o Boże, trwa wiecznie, berło Twego królestwa — berło sprawiedliwe” (BT).

⁹² W druku omyłkowo: „Kościoła”.

przed nią drżrzel. I dlategoż jeno trzy szczyty były na koronie Polachowej⁹³, jako i trzy strzały w jego sceptronie na znak postrachu Azyjej, Afryce i Europie⁹⁴, a nadto i prawnego ich czasu potrzeby podbijania, które się za starych wieków najwięcej strzałami działy⁹⁵. Stądże utrapiony złym językiem Dawid prosił od Boga skarania go władzą tego Polachowego ‘szczepdrżronu’, to jest świeckiej zwierzchności⁹⁶, mówiąc (*Psal.* 119⁹⁷): „Strzały mocnego ostre, z węglami wyniszczającymi”⁹⁸ (bo na pomstę onego węgla spalonej Panochy wynaleziono było od Polacha, którego Żydzi Mogiem lubo Mocnym abo Potężnym zowią), jakoby rzekł: spuść Boże na zły język władzą onej rozdrażnionej zapalczywości Moga abo Goga, co Egipcjany i Babilończyki uskromił.

[III. 8.] A niech, proszę, nikt nie mówi, że takowy sceptron nie Polachowem, ale Jowiszowem zowią⁹⁹, bo to jeden był Olan abo Hellech lubo Hellen¹⁰⁰ i Mog abo Gog, potym Polach, Baal, Tanaus, Herkules i Jowisz rzeczony. Co i z tego samego dosyć jawno jest, iż pomieniony przesławny król niegdy polski abo szczycioński Idantyrus w odpowiedzi Dariuszowi przodka swego Tanausa Jowiszem zowie, mówiąc w Herodocie (*lib.* 4): „Ja sobie nie poczytam za pany, jeno Jowisza, przodka swego, a tron Scytów królewski”¹⁰¹. Jeżeli abowiem, jako się niżej dostatecznie wywiedzie i przyczyną pokaże, nie kto inszy, tylko ten Polach potym był i Tanausem przezwany, a Idantyrus nikogo nie mógł zwać przodkiem swoim, jeno Tanausa, pierwszego w Europie (według wszystkich) króla scytyckiego¹⁰², tedyć rzecz jest oczywista, iż nie kogo inszego mógł zwać

⁹³ Informację tę Dembołęcki przedstawia najpewniej nie bez związku z symboliką tiary papieskiej (dziś już nie stosowana), która zawiera trzy korony (dlatego też określana w łac. *triregnum*), oznaczające najwyższą godność kościelną oraz władzę duchową i świecką. Sprawę już wcześniej w ten sposób oświetlał autor *Wyvodu* w kontekście rozdziału władzy pomiędzy „panów świata”, c(z)arów lub cesarzy, „rajników” i kainików, zob. np. [I. 3.].

⁹⁴ Refleksję tę mógł Dembołęcki zaczerpnąć z opracowania Schedla (*op. cit.*, s. XVIIIv). Na odpowiedniej ilustracji korona z trzema „szczytami” oraz berło zwieńczone krzyżem ze zdobieniami, nadającymi im wygląd strzał.

⁹⁵ Sens: podbojem najczęściej przysługiwały się formacje luczników i ich amunicja. Jeśli zważyć opowieść o Scytach Herodota, strzały mogły zyskać wymiar nie tylko militarny, lecz również symboliczny, jako dar wręczony Persom, ofiarowano ich pięć, obok ptaka, myszy i żaby (*op. cit.*, ks. 4, 131, s. 269), miały wskazywać oręż, którym zostaną rozgromieni najeźdźcy, jeśli nie odlecą, jak ptaki, nie odpłyną, jak żaby lub też nie skryją się w ziemię, jak myszy.

⁹⁶ „Panie, wyzwól duszę moją od ust nieprawych i od języka zdraдлиwego. Coć może być dano abo coć może być przyłożono do języka zdraдлиwego?”, *Ps* 119 (120), 2-3.

⁹⁷ Ekscerpt z *Psalmu* 119 (120), 4.

⁹⁸ „Strzały moczarowe ostre z węglem pustoszącym”. Werset ten w brzmieniu kanonicznym zaczerpnięty z Wulgaty w 1621 posłużył jako motto do jednego z epigramatów w zbliżającej się pod względem formalnym do emblematów *Deklaracji abo objaśnieniu kart kozackich*, opisującego ósemkę czerwienną ([25/7]). Broszurę podpisał pseudonimem — Nikodem Niebylski — który okazuje się anagramem nazwiska Dembołęckiego i innych jego rodowych danych. Wcześniej cytaw w identycznej pozycji (jak w *Deklaracji*) i funkcji zjawiał się w druku austriackim (odbitym najpewniej w 1620), który przede wszystkim wyzyskuje ilustracje w kształtowaniu swojego przesłania, oraz w komponowanym na jego kanwie łacińskim manuskrypcie praskim. Oba przekazy, powstałe na terenie cesarstwa Ferdynada II, ściśle wiążą się z rodzimą *Deklaracją*. Zob. R. Szyber, *Tuz, kralka, wyznik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, s. 11-36 (*Wstęp*), 124, 172, 196 (edycja zabytków i odbitki odpowiednich kart).

⁹⁹ Jednym z atrybutów Jowisza, utożsamianego w mitologii greckiej z Zeusem, było właśnie berło (sceptron).

¹⁰⁰ Zob. [IV. 24.].

¹⁰¹ Zob. [III. 5.].

¹⁰² U Justyna Tanaos (*op. cit.*, ks. 1, 1, s. 4). U Herodota zaś — Targitaos (*op. cit.*, ks. 4, 5, s. 230).

Jowiszem¹⁰³, jeno tego to Polacha, co go Żydzzi Mogiem albo Gogiem zowią. Zaczym sceptron Jowiszów własny jest polski i takiego by mieli królowie polscy zażywać, jako i nie dać się zwać królami, ale panami świata¹⁰⁴, według zwyczaju przodków ich przed przyjęciem wiary ś. Stądże czytamy o Władysławie I, iż nie chciał być królem zwany, ale, jako przodkowie jego — panem¹⁰⁵, których¹⁰⁶, iż omamieni łaciną, książętami zowią¹⁰⁷. Rzecz uważenia godna, że starzy łacinnicy tych samych tylko principesami¹⁰⁸ nazywali, którym nawyższą pierwotną zwierzchność (lubo to przystojnie albo pochlebnie) przypisowali, jako na przykład między inszemi Genebrard wszędy rzymskie cesarze *principes* zowie¹⁰⁹. Bo to słowo *princeps a principio*¹¹⁰, to jest od początku skojarzone (według sensu starych łacinników) nie może się przystojnie dać, jeno samemu panu pierwotnego państwa, które się od początku w Jadamie poczęło. Dzisiejsi zaś łacinnicy, według codziennego swego pochlebnego ściągania na dół wyższych tytułów niższym osobom, książęta ze krwi principesami zowią¹¹¹.

[III. 9.] Iście tedy anteceserowie¹¹² chrześcijańskich królów polskich *principes* beli, ale starem sensem, to jest panowie pierwotnego państwa świata, a nie po dzisiejszemu *principes*, to jest książęta. Stądże ostrożniejsi, postrzegszy się w tem, że u dzisiejszych łacinników tak *dominus*, jako *princeps* inaczej chodzą aniżeli u starych, przodki królów polskich ani *dominos*, ani *principes*, ale nagodniejszym tych wieków tytułem zowią *monarchas*¹¹³, jakoby ‘mianemi za arcy’ nad wszystkich, co niemal toż wprawdzie uczyni, jednakże podobni by własnego tytułu ich panowie świat bronić. A między takimi osobliwie się to pokazuje w regestrze królów polskich (który przez Chrystofa Warszawickiego¹¹⁴ zebrany w Rzymie *apud*¹¹⁵ *Typographos Camerales*¹¹⁶

¹⁰³ U Herodota synem Jowisza (a właściwie Zeusa) miał być wspomniany Targitaoz (*ibidem*), aczkolwiek tu ciekawa osobista uwaga Herodota: „w co ja wprawdzie nie wierzę”. Miał być pierwszym królem Scytii, u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 89) — Targitus.

¹⁰⁴ Tłumaczenie łac. terminu „*dominus mundi*” (l.poj.), nie bez związku z określeniami „*imperium Dei*” (władztwo Boga) lub „*imperium Domini*” (władztwo Pana) bądź wreszcie „*dominium mundi*” (panowanie nad światem) — cechą przypisywaną pierwotnie cesarstwu rzymskiemu, a następnie świętemu cesarstwu rzymskiemu narodu niemieckiego.

¹⁰⁵ Najpewniej ma Dembołęcki na myśli Władysława I Łokietka, którego tytuł zawierał formułę „*dominus et heres*” (pan i dziedzic), nadto — z łaski Bożej — „*Rex Poloniae*” (król Polski).

¹⁰⁶ Tj. panów.

¹⁰⁷ *Princeps* (łac.) — książę (m.in.).

¹⁰⁸ *Principes* (łac.) — pierwsi (w państwie), czyli np. cesarze, ale także chronologicznie, co usiłuje eksponować Dembołęcki.

¹⁰⁹ Tak u G. Genebrarda.

¹¹⁰ Pierwszy od początku (łac.).

¹¹¹ Sens: dzisiejsi użytkownicy łaciny, ponieważ dla pochlebstwa używają dostojnej nomenklatury na określenie niższych rangą książąt obdarzając mianem *principes*. Autor *Wywodu* ma w pamięci inne łacińskie słowo na określenie księcia — *dux*.

¹¹² Poprzednicy w panowaniu (z łac.).

¹¹³ Monarchami (łac. z gr.).

¹¹⁴ Krzysztof Warszawicki (1543-1603) — duchowny, historyk i pisarz, polityk, dyplomata, wychowawca (Zygmunta III Wazy). Reprezentował stanowisko Stefana Batorego i Rzeczypospolitej w pertraktacjach w okresie wojny polsko-rosyjskiej (1577-1582) o Inflanty i ziemię połocką. Zwolennik reformacji.

¹¹⁵ U, w (łac.).

¹¹⁶ Nazwa rzymskiej oficyny wydawniczej. Dane przepisane z pierwszej karty liczącej zaledwie 23 zadrukowane strony książeczki Warszawickiego.

1601 był drukowany), gdzie mówi: „*Miecislaus monarcha Poloniae, primus christianus factus, etc.*”¹¹⁷, to jest „Mieczysław, monarcha Polski, pierwszy chrześcijaninem został”. A o jego synie — „*Boleslaus Chobry*¹¹⁸ *primus rex Poloniae etc.*”¹¹⁹, to jest „Bolesław Chabry”¹²⁰, pierwszy król Polski etc”.

[III. 10.] Tak tedy Polach, VIII pan świata, w koronę i szepton ustrojony, siadłszy na tronie świata, naprzód Babilon zburzył i za to nowego tytułu Baal miasto Bał, jakoby straszny walecznik nabeł. Czego tak się łącno dorachować — rzecz pewna jest, iż Baal nastarsze było bożyszcze syryjskie, któremu Ninus w Babilonie bałwan był wystawił¹²¹. Rzetelnie też mówią Sabellicus i Geneb. (*lib.* 1), iż „Weksores, król egipski, który Scyty aż do Pontu, jako Trogus uczy, płoszał, i Tanaus, król scytycki, który go aż do Egiptu odegnał, przed Ninem beli”¹²². Nuż wątpić się nie może, iż to jedenże był u różnych Bał, Baal, Beł, Beel i Bellus¹²³. A że od waleczności tak był nazwany, same słowa ‘*bellum*’¹²⁴, to jest walka i baleczność albo waleczność, także walił albo balił, bił i ból wydają¹²⁵. Zaczynam jeźelić Baalowi albo strasznemu walecznikowi Ninus bałwan wystawił w Babilonie, tedyć się go tam znać jeszcze przed Ninem bano. Ponieważ tedy przed Ninem żadnego inszego straszego Azyjczyj¹²⁶ walecznika nie było, prócz tego Tanausa, którego przedtem Olanem albo Alanem i Mogiem albo Gogiem, także Polągiem albo Polachem, a potym Herkulesem i Jowiszem (jako się w tym wywodzie dowodzi) zwano, a nie jeno się go Weksores, ale i wszystkim świat na on czas bał, tedyć nie kto

¹¹⁷ Tak u K. Warszewickiego (*Christophori Varsevici Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni*, Rzym 1601, s. 3). Tłumaczenie trafne.

¹¹⁸ Tak w druku, choć K. Warszewicki użył formy „Chrobry”.

¹¹⁹ Tak u K. Warszewickiego (*ibidem*, s. 3). Oba wypisy pochodzą z pierwszej stronicy broszury. Przekład autora poprawny.

¹²⁰ Tak w druku. Formy „Chobry” i „Chabry” znane są piśmiennictwu polskiemu, wskazują przydomek Bolesława Chrobrego (zob. L. Bernacki, *Przyczynki do dziejów najdawniejszej powieści polskiej*, Lwów 1904, s. 25, przyp. 1).

¹²¹ Berosus, *op. cit.*, s. 40. Zob. też [P. 10. 7. r. 5.]. „Chram” (świątynię) poświęcono również wprawdzie Heraklesowi (Herkulesowi), lecz „zwanemu przez Fenicjan Baal”, w Tyrze, o czym donosi Herodot (*op. cit.*, ks. 2, 44, s. 118 i obj. na s. 559) i opisuje: „bogato był zaopatrzony w liczne dary wotywnie; między innymi były w nim dwie kolumny, jedna z czystego złota, druga ze szmaragdu, który w nocy wspaniale błyszczał”. O świątyni, nie za Berosusem ani Herodotem, lecz za Strabonem, mówi także G. Genebrard (*op. cit.*, ks. 1, s. 56).

¹²² Zob. [P. 13. 1.; II. 17.; IV. 16.].

¹²³ A. Torrielli (*op. cit.*, s. 242) wyliczał: „*Bel, Baal, Baalim, Belzabub, Belfegor*”, a następnie pisał: „*Belum Assyrii deum nominarunt Saturnum*” (Asyryjczycy Saturna Belem nazywają) i oskarżał o wprowadzenie bałwochwalstwa. „*Babylonius — adorator idoli Bel*” (Babilończyk — czciciel bóstwa Bela), czytamy z kolei w opracowaniu leksykograficznym, opartym na siedemnastowiecznym źródle oksfordzkim (*Edmundi Castelli Lexicon Syriacum ex ejus Lexico heptaglotto*, wyd. J.D. Michaelis, cz. 1, Getynga 1788, s. 78). „*Beelzebub. [...] Beelzebub aut Baalzebub [...] Beel enim in lingua Chaldeorum Iovem designat*” (J. Drusius, *op. cit.*, s. 30, a także s. 20-22, 31). Zob. też [P. 10. 7. r. 5] i przyp. J.G. Bekanus (*Origines*, ks. 5, s. 541) Baala-Bela skojarzył z Ablem, pozabawiając imię ofiary Kaina pierwszej litery, pisał więc „*Bel vero est a Belgen*” (Bel jest zaś od Belgii), następnie wnioskował: „*Abel igitur est quasi Belg*” (Abel jest jakby Belg), nie bez „wojennego” kontekstu, w innym miejscu imię eksploatował jeszcze ciekawiej (zob. [P. 13. 1.] i przyp.). Zagadnienie inaczej widział, co zrozumiałe, Niemiec, F. Kluwer (zob. [IV. 4.] i przyp.) i sprawę roztrząsał w drugiej księdze swojego dzieła (*Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616) w dwóch rozdziałach (księgi zaopatrzone w odrębną paginację) o znamiennych tytułach: 2.: „*Belgium non fuisse Belgicam, sed huius exiguum partem*” — Belgia nie była Belgiką, lecz jej małą częścią (*ibidem*, s. 5-8) i 3.: „*Belgica, et Belgae unde dicti*” — Belgika i stąd Belgowie nazwani (*ibidem*, s. 8-11).

¹²⁴ Wojna, bitwa (łac.).

¹²⁵ Tj. ujawniają, zdradzają, znaczą, implikują.

¹²⁶ Celownik, „straszny” (komu, czemu) Azyjczyj.

inszy przed Ninem mógł być Ba'em albo Baalem nazwany w Babilonie, jeno on, który świeżo przedtym i w Egipcie był straszny tymże, co i w Babilonie beli Chamijanom. Bo na on czas nie było żadnych inszych przyczyn jakiegokolwiek wojny, prócz ich rebelijej, która (jako sukcesorka¹²⁷ przedpotopnej Kainijanów ich drogami chodząc) w Babilonie poczęta, stamtąd się była i do Egiptu zakradła. Nie tylko tedy sam rozum pokazuje (iż obsiekszy Tanaus w Egipcie gałęzie Chamskiej rebelijej, nie mógł ani w Babilonie korzenia jej wcale¹²⁸ zaniechać, zwłaszcza mając przed sobą drogę z Azyjej do Europy za Gomerem), ale też i historycy potwierdzają tego Trogowi u Just. (*lib.* 1¹²⁹), mówiącemu o onecznych dziełach Tanausowych przed Ninem — „*Scythae ex Aegypto reversi Asiam, perdomitam vectigalem fecerunt*”¹³⁰, to jest „Scytowie z Egiptu się wróciwszy, Azyją uskromioną pod hołdy podbili”.

[III. 11.] Po rozproszeniu Chamijanów z Babilonu i wszystkiej Azyjej uspokojeniu Palestynę od jego imienia Polach, także Asyryją od rozściągnięcia się aż tam Syryjej i Persyją od pierwszości godnością między inszemi krajami za Tygrem rzeczzone¹³¹, swemi Jafetczykami osadził, aby tam po jego do Europy odyściu za Gomerem nowych jakichsi tumultów nie było. Stądże Pismo Boże palestyńską i okoliczną tam zwierzchność od niego postanowioną rzetelnie scytycką zowie, mówiąc o Izraelu abo ich wodzu (*Num.* 24¹³²): „*Percutiet duces Moab, vastabitque, omnes filios Seth*”¹³³, które miejsce tak ma tekst arabski: „*Perdet Gigantes Moab, et domabit omnes filios Scythorum et erit Idumaea possessio eius*”¹³⁴ — „Wytraci wodze Moabów i wytepi wszystkie syny Scytowe”¹³⁵, to jest Jafetczyki „i osiądzie Ideumą¹³⁶” abo Jadamowstwo, to jest Palestynę. Ażeby się śnać nie trafiło komu mylić na słowiech Moab i Amorrhaei obaczywszy (*Num.* 21¹³⁷): „*Vae tibi Moab periisti popule Chamos, dedi filios eius in fugam,*

¹²⁷ Tj. spadkobierczyni (wcześniejszej rebelii).

¹²⁸ Tj. całkowicie, zupełnie, w zupełności.

¹²⁹ Nie chodzi o ks. 1. *Zarysu dziejów powszechnych* Justyna, lecz o ks. 2, 3 (*op. cit.*, s. 17). Ekscerpt, nieco zmodyfikowany dla rozjaśnienia sensu (podmiot zdania), w większym fragmencie już się pojawił [II. 17.].

¹³⁰ Scytowie z Egiptu powróciwszy, ujarzmioną Azję trybutariuszem uczynili (łac.). Fragment ten w oryginale brzmi nieco inaczej (wynik kontaminacji): „*Scythas ab Aegypto paludes prohibuere. Inde reversi Asiam perdomitam vectigalem fecere*” — Scytów od Egiptu powstrzymały rozlewiska. Stąd powróciwszy ujarzmioną Azję trybutariuszem uczynili (*Iustini historiae Philipicae*, Lipsk 1831, s. 25).

¹³¹ „Pierwszość” Persji wynika ze (śladowej) zbieżności nazwy imperium z łacińskim słowem „*primus*” (pierwszy), jak, być może, wynika z toku myślowego Dembołęckiego.

¹³² Li 24, 17-18. Dokładny wypis.

¹³³ „Pobije książęta Moab, i spustoszy wszystkie syny Set”.

¹³⁴ Wytraci gigantów Moabu, i ujarzmi wszystkich synów scytyjskich, i będzie Idumaea władztwem jego (łac.). Zdaje się, iż w tym fragmencie — w wersji arabskiej — nie ma w przekładzie na łacinę „*omnes filios Scyth*”, lecz mowa o synach tumultu. Trudno orzec, w jaki sposób i na jakiej podstawie autor doszedł do takiej postaci tego wersetu, gdyż np. w Biblii Królewskiej brzmi odmiennie (*op. cit.*, s. 531) i raczej brak tam i Scyta, i gigantów („*principes*” zamiast „*duces*”, podobnie również w greckim). Może Dembołęcki i tym razem dokonał swoistej substytucji i, skoro rozpoznał w biblijnym Secie Scyta (zob. [P. 10. 10. r. 8] i przyp.), po prostu go w odpowiednim miejscu wprowadził do kanonicznego cytatu, podobnie jak to czynił w innych częściach traktatu, bezceremonialnie zastępując np. termin „*Aquilo*” synonimem króla polskiego lub Polski (zob. np. [VI. 1.-VI. 2.]).

¹³⁵ Przekład niezbyt precyzyjny, co jest skutkiem zamierzenia autora, imię Set zmieniono na Scyt.

¹³⁶ Edom — kraina historyczna w pd. części Izraela. U Wujka — Idumaea.

¹³⁷ Li 21, 29. Właściwie dokładny cytat („*Vae tibi Moab, periisti, popule Chamos. Dedit filios ejus in fugam, et filias in captivitate regi Amorrhaeorum*”), częściowo powtórzony w *Proroctwie Jeremiasza* (48, 46).

*et filias in captivitate Regi Amorrhaeorum*¹³⁸, potrzeba uważać, że się Moaba¹³⁹, Semijana i za Idumaeą część Palestyny, którą Żydzi jego imieniem tak zowią¹⁴⁰, jako i drugą teje Chananeą od zapługawienia jej potomkami Chanaana przekłętego, z Babilonu tam po zburzeniu go zagnaniem pod władzą Umora¹⁴¹, syna Polachowego, a wnuka Jafetowego, podomno od srogości na nich Umorem, jakoby umartwiającem nazwanego. Który inszy od Amorrhaea¹⁴², Chananjana¹⁴³ (jako się szerzy czasu swego wywiedzie) był królem nad Amorrhaeami, Chananejczykami w Palestynie.

[III. 12.] Ziemia¹⁴⁴ tedy moabska albo idumaejska i zwierzchność w niej scytyckie były, jako się pokazuje z pomienionych słów (*Num. 24*): „*Percutiet duces Moab, vastabitque, omnes filios Seth*”, ale w tej krainie pełno było Semijanów, Moaba potomków, z Chamijany krwią i bałwochwalstwami pomieszanych, jako i wszyscy insi Semijani, prócz Abrahamowego pokolenia, które Mojżesz wywiódł z Egiptu. O tych tedy takich, a nie o ziemi albo jej zwierzchności są pomienione słowa (*Num. 21*): „*Biada tobie, Moabie, zginąłeś narodzię chamski*”, to jest między takie poczytany¹⁴⁵. I dlategoż mówi¹⁴⁶: „*dałem syny jego*”, a nie twoje¹⁴⁷, „*w ucieczkę i córki w pojmanie królowi Amorrhaejczyków*”, to jest pomienionemu Umorowi — Jafetczykowi — Amorrhajczyki, Chamijany w Idumaei umartwiającemu¹⁴⁸.

[III. 13.] Nie po mału potwierdza scytyckiej zwierzchności w Palestynie ono miasto Scytów¹⁴⁹, które jako mamy (*2. Machab. 12.*) tylko 600 staj było od Jeruzalem. Także pomienione świadectwo Jakuba Vitriaka¹⁵⁰, że się Palestyjczykowie Polakami albo Polaninami zwali aż do czasów świeżego ziemie ś. odiskania¹⁵¹.

[III. 14.] Co się zaś tkanie Persów, o tych rzetelnie mówi Genebr. (*lib. 1*¹⁵²): „*Persas deducunt alii ex Iaphet, ut non tam ab Elam descendisse putentur quam a Madaii, »Fascic. Myrhae, Genes. 9 ex Bereschith Rabba«*”¹⁵³, to jest „*Persów niektórzy z Jafeta wywodzą, tak iż raczej zdadzą się płynąć od Madeja*”, syna Jafetowego, „*aniżeli od Elama Semowego*”.

¹³⁸ Biada tobie, Moab, zginąłeś, ludu Chamos. Podał syny jego na uciekanie, a córki w pojmanie królowi Amorejczyków (łac.).

¹³⁹ Moab — kraina historyczna leżąca na wsch. wybrzeżu Morza Martwego. Natomiast Dembołęcki wskazuje na osobę o tym imieniu, potomka Sema.

¹⁴⁰ Od Moaba.

¹⁴¹ Tak w druku. Mowa o wymienionym wcześniej Amarochu.

¹⁴² Tj. Amarocha, zob. [II. 14.].

¹⁴³ Tj. Chanaana.

¹⁴⁴ W druku omyłkowo: „Ziemia”.

¹⁴⁵ Tj. wliczony do potomków Chama.

¹⁴⁶ Mojżesz w *Księdze Liczb*.

¹⁴⁷ Tj. synów Chama, a nie Moabitów.

¹⁴⁸ Tj. ciemiężącemu.

¹⁴⁹ Scytopolis. Zob. [P. 7. 1.] i przyp., gdzie zmniejszono tę odległość, poprawnie już w *Części wtórej* [II. 2.].

¹⁵⁰ Jacques de Vitry (Vitriacus). Zob. [II. 3.] i przyp.

¹⁵¹ Tj. odzyskania.

¹⁵² G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 48. Dokładny wypis (wraz z dokumentacją źródłową).

¹⁵³ Inni Persów z Jafeta wywodzą, tak iż uważa się, że nie tyle od Elama, co od Madaja się wywiedli (łac.).

[III. 15.] Nuż w Asyryjej, że równie także naszych Jafetczyków zwierzchność bęła, same słowa Ninus i Niniwe przyznawają. Bo Polach w Babilonie Baalem nazwany, wyprawiwszy w pogonią na wschód słońca Lacha abo Magoga, antecesora¹⁵⁴ swego (którego bęł wschodniem czarem nad Indyją i tatarską ziemią uczynił¹⁵⁵), a część więźniów do Palestyny odesławszy, sam z przedniejszych z nich wprost poszedł nad Tygrem przez Armeniją do Olegniaku¹⁵⁶, pierwotnej dziedziny swojej, w której drodze pomienionego Jonicha, syna swego, usprawiedliwszy¹⁵⁷ w tym, że z Nimrothem odszedł bęł od swoich, jako się wyżej opisało (a to dlatego, iż upamiętawszy się potym odstąpił ich, gdy Babel budowali¹⁵⁸), na znak onego usprawiedliwienia Nibisin¹⁵⁹, miasto jego założenia przezwał Niwinne (lubo już tak przezwane potwierdził) abo Niewinne, to jest złości babilońskiej¹⁶⁰, także i syna jego Nibisa¹⁶¹ Niewinnusem, z których słów (dlatego, co się niżej powie) Babilończycy czynili Niniwę i Ninus.

[III. 16.] Ten tedy Niwinnus abo Ninus, iż pod czas odyścia Polachowego do Europy i za Gomerem (jako się niżej pokaże) nowe buntury Chamijanów znowu do Baktriany zgromadzonych, wetując naruszenia sławy ojca swego¹⁶², rozgromił i samego Chama, wodza ich (od upatrowania zórz i gwiazd Zoroasthes¹⁶³ przezwanego¹⁶⁴) zabił¹⁶⁵, za tę przysługę wróciwszy się za czasem Polach z Europy dał mu córkę swoją Samejramie abo Semiramis stąd nazwaną, że ją był w Polegniaku z białemigłowami (z teje przyczynty Sameżony abo Amazones nazwanemi) zostawił na swem miejscu. Z którą posłał mu zaraz i tytuł czarstwa asyryjskiego, to jest odległych aż za Tygrem syryjskich krain i uwolnienie od hołdów, które wszystka Azyja Scyptom królewskim od półtoru tysięcy

¹⁵⁴ Tj. bezpośrednio poprzedzającego go (Goga-Polacha) w panowaniu światem.

¹⁵⁵ Zob. [III. 4.].

¹⁵⁶ Tak w druku, wcześniej Oleniak (II. 17.). Polemniak ([P. 13. 1.] i przyp.) — pierwsza stolica Polacha. Ciąg przekształceń onomastycznych utożsamia Polemniak z Ole(g)niakiem oraz Mogą [II. 17.]

¹⁵⁷ W druku: „usprawiedliwwszy”.

¹⁵⁸ Tj. Jonich (Assur lub Nassur, „Naszeniec”), opuścił budowniczych wieży Babel, zob. [II. 10.].

¹⁵⁹ Jak wynika z dalszej części tekstu, jest to imię wnuka Polacha, a syna Jonicha, czyli chodzi o Niewinnusa, a więc Ninusa, tj. „Nienaszyńca” (zob. [II. 10.]).

¹⁶⁰ Tj. niewinne „złości babilońskiej”.

¹⁶¹ Tak w druku, Nibisina, tj. Ninusa.

¹⁶² Rewanżując się za naruszenie sławy ojca.

¹⁶³ Zoroaster (Zaraszutra, Zaratustra) — czas jego życia nie jest znany (szacunki oscylują między 1200 a 600 p.n.e.), jak wynika z uwag chronograficznych G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 51), żył mniej więcej na przełomie III i IV stulecia po potopie, tj. u schyłku II i na początku III tysiąclecia od stworzenia. Uchodzi za twórcę jednej z najstarszych religii monoteistycznych (zaratusztrianizm), starożytny prorok, filozof i poeta religijny (przypisuje mu się autorstwo hymnów).

¹⁶⁴ Mniej więcej taką właśnie charakterystykę otrzymał w *Chronografii* G. Genebrarda — jak zapisał sam autor (*op. cit.*, ks. 1, s. 39, 51) — „Cham Zoroastres” lub „Zoroastes Cham” (zajmował się m.in. magią i astrologią), takie utożsamienie zresztą ma dłuższą tradycję, sięgającą okresu wczesnochrześcijańskiego i datowane jest na II w. n.e. (zob. A.V. Williams Jackson, *Zoroaster — the Prophet of Ancient Iran*, Londyn 1899, s. 125, 238-239). Zupełnie inną rolę w etnogenezie Niemców wyznaczył tej postaci F. Kluwer (zob. *Wstęp*).

¹⁶⁵ Istnieją zwłaszcza dwie koncepcje śmierci bohatera tej części rozważań Dembołęckiego, które wyszły spod piór pisarzy łacińskich i greckich. Pierwsza głosi, że Zoroaster znalazł swój kres wskutek uderzenia promienia palącego światła pochodzącego z jakiejś gwiazdy, którą ofiara miała nazbyt długo kontemplantować (por. A.V. Williams Jackson, *op. cit.*, s. 125, 132). Inne patrytystyczne wyjaśnienie tej sprawy pokrywa się z opowieścią autora *Wyvodu* (*ibidem*, s. 127, 132, 246), choć geneza tej koncepcji wydaje się sięgać do IV w. p.n.e. za sprawą greckiego historyka Ktesiasa z Knidos (zob. L.H. Whitney, *Life and Teachings of Zoroaster*, Chicago 1905, s. 44). Zob. [P. 9. 3.].

lat już hołdowała, jako Trogus (*libr. 2*¹⁶⁶) uczy. Stądże tam przydawa „koniec hołdów uczynił”, to jest otrzymał „Ninus, król asyryjski”¹⁶⁷. Bo tego Niwinnusa za czasem dla pomienionego uwolnienia od hołdów Wolninus nazwanego, Babilończycy, że tak ostry był na Chamijany, uczynili Ninusem, jakoby Nienaszem, iż nie trzymał z nimi¹⁶⁸, jako niegdy Jonich, ociec jego, którego dlatego beli (jako się rzekło) Nassurem, jakoby Naszyńcem przewali¹⁶⁹. Także i Niwinne, miasto jego, wykręcili na Niniwę, jakoby Nie-niewinne abo niesłusznie usprawiedliwione.

[III. 17.] Przeciw temu Polachowemu Azyjej osadzeniu Jafetczykami, w którym się oto i same słowa z staremi historykami zgadzają, uczącemi, że Scytowie rozpłodzeni świat zrazu osadzali, nie bez tego, że niejeden wspomni na pospolite nowszych ziemie rozdzielanie w równy dział między trzech synów Noego, a tym więcej, że się zda Biblia Ś. z nimi trzymać. Dlategoż — aby tym lepiej każdy mógł uznać, czyja prawda — potrzeba tu naprzód wspomnieć na ono pomienione rozporządzenie Noego (*Genes. 9*), aby był Jafet światu panował, Sem — biskupował, a Cham był sługą obudwu. Co iż nie jeno na ich samych padło, ale też i na ich potomstwa, dlategoż potrzeba też uważać, iż pan, ksiądz i chłop muszą być pospołu¹⁷⁰, a nie w kilka set mil od siebie, aby i pan miał komu panować, i ksiądz kogo zakonu Bożego uczyć, i chłop komu robić, bo inaczej żaden z tych stanów nie mógłby¹⁷¹ być w swej porze. Co uważwszy, sam rozum pokazuje, iż Jafetczykowie zrazu wszędy panowali, Semijani (którzy przez Abrahama idą¹⁷²) wszędy między nimi wolni duszami się opiekowali¹⁷³, a Chamijani z ostatkiem Semijanów między nich poczytanych (jako się pokazuje z pomienionych słów *Num. 21*¹⁷⁴, gdzie Moabczyki Semijany Pismo Boże Chamskim¹⁷⁵ narodem zowie), gdy się z robót im chcieli wybić od panów świata, a mianowicie tego ósmego tak w Egipcie, jako i Babilonie podbici do swej powinności przymuszani beli, według pospolitego wszystkich historyków z Trogowem głosem.

[III. 18.] Iż jednak opaczne wielu mniemanie (przeciwko rozumowi, rozporządzeniu Noego i pospolitemu starych wieków głosowi) nie mniej się też na Biblijej sadi¹⁷⁶, potrzeba uważać, że Biblia Ś. nie ma żadnej w tem implikacyjej abo zawikłania sensu na różnych miejscach, ale tylko złe jej rozumienie, gdyż wszystek fundament rozdzielających ziemie w równy dział między trzech synów Noego jeno ten jest, iż (*Gen. 10*¹⁷⁷)

¹⁶⁶ Justyn (na podstawie relacji Trogusa), *op. cit.*, ks. 2, 3, s. 17.

¹⁶⁷ Sens: (Ninus) otrzymał zgodę na zaniechanie hołdów (wobec Scytów), zob. [P. 4. 2.].

¹⁶⁸ Tj. z potomkami Chama.

¹⁶⁹ Ninus — Nienasz; Jonich — Nassur — Naszeniec.

¹⁷⁰ Tj. razem.

¹⁷¹ W druku omyłkowo: „mógłby”.

¹⁷² W drzewie genealogicznym Abrahama, na jego początku (pominąwszy Noego), jest Sem (Rdz 11, 10-26).

¹⁷³ W druku omyłkowo: „opiękiwali”.

¹⁷⁴ Zob. [III. 11.].

¹⁷⁵ Tj. z rodu zapoczątkowanego przez Chama, syna Noego.

¹⁷⁶ Sens: opaczne rozumienie tej kwestii również odwołuje się (w celu odnalezienia argumentów) do Biblii.

¹⁷⁷ Rdz 10, 32. Dokładne przytoczenie.

po wyliczeniu znaczniejszego ich potomstwa mamy tam przydano: „*Hae familiae Noe juxta populos et nationes suas. Ab*¹⁷⁸ *his divisae sunt gentes in terra post diluuium*”¹⁷⁹, to jest „Te” są „domy Noego” rozrodzenia „według ludzi i narodów swoich. Od tych rozdzieliły się”, to jest rozsiały „narody na ziemi po potopie”. Tego rozdzielania albo rozsiania dwojaki sens jest: ponieważ mogli się albo zmieszanie¹⁸⁰, albo rozdzielnie po świecie rozsypać. Iż tedy potrzeba Pisma Ś. nie w słowach podchwytywać¹⁸¹, ale takim duchem wykladać, jakim były napisane, ponieważ ani Mojżesz, ani Ezdrasz nie mieli woli pisać żadnych przeciwności jednego miejsca drugiemu. Tedyć się tu nie może rozumieć, aby osobno Jafetcykowie, osobno Semijani, a osobno Chamijani osobne swoje krainy mieli beli osiadać, bo by się to żadnym sposobem nie mogło zgodzić z pomienionem Noego rozporządzeniem, aby Jafet panował, Sem biskupował, a Cham na nich pracował.

[III. 19.] Dłategoż jedno z drugiego zgadzając musi się koniecznie to rozsianie ich zmieszano rozumieć, to jest, że wszędy poszło część Jafetcyków panujących, część Semijanów zakonu Bożego uczących i część Chamijanów na nich pracujących, a gdziekolwiek zaśli, tam szlachta szlachtę, księża księżą¹⁸², a chłopci chłopcy rodzili.

[III. 20.] Ażeby nikt nie mógł nadrabiać przeciw tej oczywistej prawdzie wyższemi tam słowami o każdego z nich pokoleniu z osobna, że się rozdzielili na ziemice i narody swoje, naprzód uważać potrzeba, żeby też dobrze jakie słówko Mojżeszowe Ezdrasz tam odmienił albo raczej przekładacze¹⁸³ nie mogli go dla niedoskonałości łaciny własnobrzmiaćem słowem przełożyć, tedy (jak się rzekło) większy ma być wzgląd na ich przedsięwzięcie w pisaniu, aby żadnej przeciwności samemu sobie nie miało aniżeli na ściśłą własność którego słówka¹⁸⁴ nie należącego do zbawienia. Bo niemałą liczbę słów inszych w arabskim i chaldejskim, tekstach odżydowskich¹⁸⁵ znajdujemy przez wszystkę Bibliją, a przecie we wszystkich jeden jest sens rzeczy. Kto jednak dobrze słowa uważy ani w naszych Biblijach nic na tem miejscu nie znajdzie bijącego przeciwko pomienionemu sensowi. Bo o Jafetcykach (a naprzód) tak tam mamy: „*Ab his divisae sunt insulae*¹⁸⁶ *in regionibus suis, unusquisque secundum linguam suam et familias suas in nationibus suis*”¹⁸⁷, to jest: „Od tych rozdzielone są wyspy w ich krainach, każdy

¹⁷⁸ W druku omyłkowo: *Ad* (niżej poprawnie, [III. 20.]).

¹⁷⁹ „Te domy Noego według ludzi i narodów ich. Od tych rozdzielone są narody na ziemi po potopie”. Nieco inaczej, choć w podobnym duchu i bliżej interpretacji Dembołęckiego w BT: „Oto szczepy synów Noego według ich pokrewieństwa i według narodów. Od nich to wywodzą się ludy na ziemi po potopie”.

¹⁸⁰ Tj. w sposób pomieszany (czyli grupy ludzi mogły zawierać potomków wszystkich trzech synów Noego lub tylko dwóch).

¹⁸¹ Tj., mówiąc dosadnie, czepiać się słów Pisma Świętego.

¹⁸² Tj. księży. Wniosek ten, rzecz jasna, ignoruje postulat pozostawania w celibacie, sformułowany w Kościele z różnym nasileniem od czasów wczesnego chrześcijaństwa (IV w.).

¹⁸³ Tj. tłumacze.

¹⁸⁴ Tj. dokładne, prawdziwe znaczenie (właściwość) którego słowa.

¹⁸⁵ Tj. pochodzących od Żydów.

¹⁸⁶ W cytacie pominięto słowo „*gentium*” (łac.) w znaczeniu naród.

¹⁸⁷ „Od tych rozdzielone są wyspy narodów w krainach swoich, każdy według języka swego i domów swych w narodziech swoich”. W BT: „Od nich pochodzą mieszkańcy wybrzeży i wysp, podzieleni według swych krajów i swego języka, według szczepów i według narodów” (Rdz 10, 5).

według języka swego i domów swoich w narodach swoich”, któremi słowami jaśnie naucza Biblia święta, że nie jeno wszystka ziemia, ale i wyspy morskie Jafetczyków dziedziną były. Bo jeżeli wyspy od nich między się¹⁸⁸ wydzielone w ich krainach były, tedyć wszystkie krainy, około których są morskie wyspy, ich dziedziną. A iż morze wyspami napełnione wszystkę ziemię, co jej jest na świecie, oblewa, tedyć krainy Jafetczyków, do których należące wyspy między się wydzielali, po prostu wszystka ziemia była, którą narodami swimi osadzali. A bez pochyby nie bez jednego wszystkich najwyższego pana.

[III. 21.] Którego istotnego pomienionych słów o Jafetczykach sensu (zgodliwego¹⁸⁹ ze wszystkimi starymi historykami, zgodnie z Portiusem¹⁹⁰ wołającymi, że Scytowie świat zrazu osadzili) dość rzetelnie potwierdzają słowa, które tamże (*Genes.* 10¹⁹¹) o Semijanach mamy: „*Isti sunt filii Sem secundum cognationes et linguas regionis*”¹⁹² *in gentibus suis*”¹⁹³, to jest: „Ci są synowie Semowi według powinowactw¹⁹⁴ i języków krainy, w narodach swoich”. Dwie tu abowiem rzeczy osobliwie uważać potrzeba — pierwsza, że się ich narody rozrodziły w krainie, o której ni masz nic, aby ich miała być, a druga, że wedłu<g> języków onej nie ich krainy, skąd znać, że się (jako ta istotyja pokazuje) w ziemi Jafetczyków, a nie swojej, swobodnie mnożyli i ich pierwotnem na świecie językiem aramejskim¹⁹⁵ lubo syryjskim abo scytyckim lubo słowieńskim zrazu gadali¹⁹⁶, jako się w *Perspektywie* pokazało. Stądże Genebr. dobrze mówi w tenże sens o onem wieku (*lib.* 1¹⁹⁷): „*Dum filii huius saeculi tumultuabantur, et in constituendis regnis sese anxie exercebant, lucis filii vitam privatam, quietam, religiosam, et paucis contentam traducebant, atque ad caelestem suspirabant, consistentes se peregrinos super terram, seque fide et spe futuri Christi sustentantes. Atque sic eam describit Moses in suis libris et Apostolus (Hebr. 11* 198)”¹⁹⁹ — „Gdy synowie tego wieku hałasowali”, to jest Jafetczykowie z Chamijanami (wybić się z poddaństwa usiłującymi) „i w postanowieniu królestw”, to jest babilońskiego i egipskiego „na umór uganiałi, synowie

¹⁸⁸ Tj. siebie.

¹⁸⁹ Tj. zgodnego.

¹⁹⁰ Marek Porcjusz Katon (Kato Starszy). Zob. [P. 8. 3.] i przyp.

¹⁹¹ Rdz 10, 31. Niemal dokładny wypis.

¹⁹² Winno być: „*et regiones*”.

¹⁹³ „Ci synowie Semowi według domów i języków, i krain w narodziech swoich”. W BT: „Oto synowie Sema według szczepów, języków, krajów i narodów”. W świetle tych przekładów translacja Dembołęckiego wydaje się tendencyjna.

¹⁹⁴ Tak w druku. Powinowactw (rodach, rodzinach), według koligacji.

¹⁹⁵ Utożsamienie języka scytyckiego i aramejskiego jest poglosem „zbliżenia” Aramejczyków, Syryjczyków oraz Scytów. Zob. [P. 4. 4.].

¹⁹⁶ Zob. [P. 6. 2.; P. 7. 1.; P. 7. 3.].

¹⁹⁷ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. [39]. Dokładny ekscerpt.

¹⁹⁸ Mowa o *Liście do Hebrajczyków* św. Pawła (rozd. 11).

¹⁹⁹ Gdy synowie doczesności burzyli się, i w ustanawianiu królestw z troską się trudzili, synowie światłości żywot od spraw doczesnych oddalony, spokojny, pobożny i małym się zadowalający prowadzili, i do niebiańskiego [życia] wdychali, utrzymując, że na ziemi są podróżnikami, na wierze i nadziei w przyszłego Chrystusa się opierając. A tak go opisuje w swych księgach Mojżesz i Apostoł [Paweł] (łac.). Poniżej „wzbogacony” przekład autorski ekscerptu.

światłości”, to jest Semijani „żywot beztworny²⁰⁰” albo upośledzony, „spokojny, zakonny i na trosze przestający prowadzili²⁰¹, a do niebieskiego wzdychali, wyznawając się pielgrzymami²⁰² na ziemi, a wiarą się i nadzieją przyszłego Chrystusa strzymawając²⁰³. I tak go”, to jest żywot ich „opisuje Mojżesz w księgach swoich i apostoł do Żydów²⁰⁴ (11²⁰⁵)”. Na tym tak poważnym świadectwie, Pawłem Ś. potwierdzonym, o tak jasnym sensie Mojżeszowym dość podomno każdemu będzie, nie przywodząc inszych miejsc o tem Pisma świętego.

[III. 22.] A co strony Chamczyków²⁰⁶, iż tam mówi Pismo Boże²⁰⁷: „*Hi sunt filii Cham in cognationibus, et linguis, et generationibus, terrisque, et gentibus suis*”²⁰⁸, to jest: „Ci są synowie Chamowi w powinnowactwach i językach, i rodzajach, i ziemiach, i narodach swoich”, tu, że i ziemie ich wspomina Pismo Boże zda się nieco być przeciwko tej historyj, jednakże ni²⁰⁹ masz nic, gdy się uważy, co ona²¹⁰ pokazuje, to jest, że Chamijani zaraz prędko po potopie macierzyńską ziemię, niegdy Kainową, za Tygrem (na której Babel zbudowali), także Baktrianę i Egipt posiadli beli, a przecząc przekłębciu Noego, siłą swą nie tylko się z poddaństwa Jafetczykom chcieli wybić, ale też i w swoje podbić²¹¹, jako się pokazuje z Weksosowego do Syryjy i Chodorlahomorowego²¹² do Palestyny wpadnienia. Bo przez ten czas, nim ich ten VIII pan świata podbił pod posłuszeństwo i pomienione ziemie Jafetczykami osadził, zaiste ich własne lub psem prawem beły²¹³.

[III. 23.] Jawno tedy jest, iż to pokazowanie — według wszystkich starych historyków, że Jafetczykowie po wszystkim świecie górę nad wszystkimi otrzymali i że wszelkie

²⁰⁰ Tj. bezowocny, czczy.

²⁰¹ Sens: prowadzili żywot zakonny, w niewielkim (koniecznym) stopniu korzystając z bogactw doczesnego świata.

²⁰² Tj. uznając (nazywając) się za pielgrzymów.

²⁰³ Sens: krzepili się nadzieją i wiarą w nadejście Chrystusa.

²⁰⁴ W liście św. Pawła do Żydów (Hebreajczyków).

²⁰⁵ Zwłaszcza wersety (Heb 11, 13): „Wedle wiary umarli ci wszyscy, nie dostawszy obietnic, ale z daleka je upatrując i pozdrawiając, i wyznając, iż są gośćmi i przechodniami na ziemi”. Rozdział ten nosi znamieny zresztą tytuł: *Przykład wiary ojców*. Wśród nich m.in. Abraham i Mojżesz, opisywani przede wszystkim w *Księdze rodzaju* i *Księdze wyjścia*, obaj potomkowie Sema.

²⁰⁶ Tj. a co dotyczy stron potomków Chama.

²⁰⁷ Rdz 10, 20. Dokładny wypis.

²⁰⁸ „Ci są synowie Chamowi w rodach i w językach, w pokoleniach i ziemiach, i narodach ich”.

²⁰⁹ Nie.

²¹⁰ Tj. „istoria”.

²¹¹ Sens: chcieli sobie podporządkować Jafetczyków.

²¹² Chodorlahomor — król Elamitów (którego stolicą była Suza oddalona od Tygrysu o nieco ponad 200 km), wzmiankowany w rozdziale 14 *Księgi rodzaju* (1, 4-5, 9, 17), wraz z trzema innymi władcami „wzniesli wojnę” przeciw m.in. Sodomie, Gomorze oraz trzem innym zjednoczonym miastom, o czym szerzej we wspomnianym miejscu Biblii.

²¹³ W ostatniej frazie tego wypowiedzenia zaimek „ich” porządkuje relacje posiadania (ziemi przez Jafetczyków), natomiast słowo „własne”, wskazujące wyłączną przynależność (ziemi do Jafetczyków) i uwypuklające główną myśl, w tej pozycji może mieć bogatsze sensy, nie bez związku z zaszczytną sukcesją przewidzianą dla spadkobierców krwi Jafeta oraz prawdziwością tej tezy. Takie rozumienie uprawomocnia wprowadzona alternatywa — ujęta w bezpośrednią formułę sięgającą rejestrów kolokwialnej stanowczości — „lub psem prawem” (tj. koniecznie, obowiązkowo, bezapelacyjnie). Ponadto warto w tym kontekście mieć jeszcze w pamięci tytuł *Wyvodu jedynowłasnego państwa świata* oraz znaczenie tego wyrazu stosowane przez Dembołęckiego — prawdziwy, rzeczywisty.

bunty Chamijanów (prawem Bożem Jadamowi na podbijanie ziemie danem, a od niego przez Seta i Jafeta wziętem) zaraz po śmierci Noego gromić poczęli i nie przestali, aż ten VIII pan świata, Egipt i Azyją podbiwszy, wszystkę ziemię uspokoił — i tym podobnych rzeczy nie jest przeciwne Biblijej Ś., kto ją dobrze uważy, ale tylko nieznośnem machinom na niedokopanych się fundamentach pomienionych jej słów pobudowanym²¹⁴, pokazując (jak żywą prawdę), tedy który z wyliczonych (*Gen.* 10) Jafeta, Sema i Chama potomków osiadł i panował. A to niczem inszem, jeno samem gwałtownem²¹⁵ naciąganiem imion ich do przezwisk niektórych ziem²¹⁶ daleko pośledniejszych²¹⁷ wieków im nadanych, jako, da-li Bóg, *Speculum istoricum* dostatnie²¹⁸ pokaże.

[III. 24.] A niech, proszę, ani tem nikt nie nadrabia, że Pismo Boże Syryją zowie Aram, Persyją — Elam, Idumaeą — Chanaan, Egipt — Mesraim, Etiopią — Chus, Libiją — Phut *etc.*²¹⁹ Chamowych²²⁰, bo w tej mierze uważyć potrzeba, że Żydzi ze dwóch miar zrazu ziemice poprzezywali, to jest abo od swych Semijanów, którzy, gdzie zaleźli (równie jako teraz różni zakonnicy piszą się prowincyjałami, polskiem, litewskiem, ruskiem, czeskiem, węgierskiem *etc.*, choć w tych prowincyjach abo ziemiach nie mają żadnej władzy, jeno co nad swym zakonem), abo więc od pierwszych po potopie jakimkolwiek prawem obywatelów jakich ziem, jacy beli Mesraim abo Weksores w Egipcie, Chus w Etiopiej i Phut w Libijej²²¹, póki ich ten VIII pan świata nie podbił.

²¹⁴ Sens: niezgodne z Biblią są tylko maszyny (konceptcje myślowe), wzniesione na złe (płytko) posadowionych fundamentach.

²¹⁵ Tu (przen.): bezzasadnym, bezpodstawnym, fałszywym.

²¹⁶ Sens: tylko wskutek prób korelowania, czynionych z naruszeniem prawideł egzegetycznych, imion z nazwami niektórych ziem.

²¹⁷ Tj. późniejszych (czyli bliższych czasem piszącego autora).

²¹⁸ Tj. dostatecznie.

²¹⁹ Tak u Józefa Flawiusza w *Starożytnościach* (ks. 1, 6, 2, 130-134, s. 112 i ks. 1, 6, 2, 4, 143-144, s. 114).

²²⁰ Tj. potomków Chama, czyli z wyliczonych tu postaci jedynie czterech ostatnich (Rdz 9, 18; Rdz 10, 6). Elam i Aram to synowie Sema (Rdz 10, 22).

²²¹ Rozważania te mają charakter polemiczny wobec konkluzji i stwierdzeń sformułowanych przez Józefa Flawiusza w odrębnym rozdziale poświęconym nazwom nacji — co zresztą eksponuje Dembołęcki, jednakże dyplomatycznie milczący, aczkolwiek przemycający informacje o pisany źródle swojej dezaprobaty — które pochodzą, jak dowodzi żydowski historyk, od pierwszych mieszkańców wskazanych terytoriów oraz motywacji onomastycznych.

CZEŚĆ CZWARTA

O przeniesieniu tronu świata z Libanu do Korony Polskiej
i o prawnym następstwie siedzących na niem
w panowaniu świata

[IV. 1.] Podbiwszy Polach abo Gog, VIII pan świata, Chamczyki babilońskie (jako i świeżo przedtym egiptskie) i Jonicha, syna swego, a ojca Wolninususa abo Ninusa, pierwszego usprawiedliwszy i więźniów część do Pałestyny¹ na roboty odesławszy (z których tam i Abram miał nieco kupnych, jako mamy *Gen.* 14²), a co przedniejszych z sobą wzięwszy, gdy się nazad wrócił nad Czarne Morze do Olegniaku, gniazda swego, ono tym czasem Mogą (od Samejramy abo Semiramide, córki jego tam zostawionej) na pamiątkę zmożenia³ Weksoresa nazwane⁴, od nowszego a większego tytułu następstwa na państwo Poląg (z którego za czasem uczyniono Polach, a na ostatek Polak) przezwiał Polegniakiem.

[IV. 2.] Stądże ono przesławne miasto Józef Mogą zowie, a Ptolom⁵. Polemniacum miasto Polegniaku, podomno chcąc wyrazić, iż Weksoresowi, inszym straszmemu, z Polachiem⁶ nijako beło wygrać.

[IV. 3.] Tam tedy iż nieco po onych pracach odpoczął, stąd Czarne Morze nazwane jest Pontus, jakoby 'pan tuż', że się pan świata z libańskiej niegdy Panochi tam nad morze był przeniósł. A przyległa Polegniakowi kraina, Kapadocja, jakoby 'zaczapionych'⁷ dość mająca, od więźniów tak nazwana beła. Których z Egiptu i Babilonu zabranych⁸ trzymał (aż do ruszenia się ku Europie za Gomerem) tam około Tyskopola od Greków na Ischopolis⁹ wygrzecznionego, pod jarzmem Tyszka, syna swego, podomno iż im beł za ciężki¹⁰ tak rzeczzonego.

[IV. 4.] Z tego Tyszka, syna Polachowego abo Herkulesowego, a wnuka Jafetowego, potem w Włoszech¹¹ osadzonego (na miejscu Gomera do Francyjej wypędzo-

¹ Tak w druku.

² Abram „zebrał gotowych domowych sług swoich trzysta i ośmnaście” (Rdz 14, 14), „działy mężów, którzy jeździli ze mną, [...] ci wezmą działy swoje” (Rdz 14, 24).

³ Tak w druku. Tj. pokonania. Pozostawiamy taki zapis, gdyż jest dowodem gry językowej, „zmożenie” to swoisty neologizm, oparty na sensach związanych z czasownikiem „móc”, a właściwie „zmóc” (stąd Moga, nazwa miasta, zob. też [P. 13. 1.] i przyp.), może wchodzi w rachubę homonimiczny w tym wypadku rzeczownik „morzenie” (w znaczeniu trapić, gnębić, prześladować, rzecz jasna, skutecznie).

⁴ Zob. np. [P. 13. 1.; II. 17.].

⁵ Zob. [P. 13. 1.] i przyp.

⁶ Tak w druku.

⁷ Tj. uwięzionych.

⁸ W druku omyłkowo: „zazabranych”.

⁹ Dzisiaj Trypolis, dawniej Ischopolis — ufortyfikowane miasto w prowincji Pontus Polemoniacus. Zob. też [P. 10. 3. r. 1; IV. 9.].

¹⁰ Przekształcenia literowe, omówione w *Perspektywie* przez Dembołęckiego, oraz brzmieniowa bliskość niektórych dźwięków umożliwiające takie zestawienie: Tyszko — ciężko.

¹¹ Tyszka Dembołęcki rozpoznaje w królu Etrusków władającego terenem dzisiejszej Toskanii.

nego) łacinnicy, nie mając na on czas litery ‘y’¹² ‘Tuscum’¹³ uczynili, równie jako i z ‘Tyssagetów’¹⁴ — ‘Tussagetas’, z ‘Tyryje’¹⁵ — ‘Thuryją’, z ‘Pyrrhusa’ — ‘Purrhusa’ i tym podobnych¹⁶. A piszą o nim, iż Tuscus starodawny, król włoskiej ziemi, był synem Herkulesowem, bo ten Polach od harców takowych po świecie był też między innymi przezwiskami i Harculec abo Herkules nazwany¹⁷.

[IV. 5.] Tego napełnienia Kapadocyjej niewolnikami egipskimi i babilońskimi potwierdzają pomienione Trogowe słowa u Just. (*lib. 2*¹⁸) o ucieczce¹⁹ Weksosowej od Pontu: „*in fugam vertitur et exercitu cum magno appar<a>tu belli* (podomno według onego czasu kijów a kamieni) *relicto, trepidus in regnum se recepit*”²⁰. Bo jeżelić wszystkiego wojska swego w Kapadocyjej²¹ (przez którą mu droga była do Egiptu) odbiegł z czapionego²², tedyć tam nie inaczej pewnie, tylko niewolnikami beli. Stądże Achatius²³,

¹² Ciekawie w tym kontekście brzmi stwierdzenie niderlandzkiego filologa Gerarda Vossiusa: „*Tertiam Romana lingua quam vocant ‘y’ non habet, / Huius in locum videtur ‘u’ Latina subdita*” — Język rzymski trzeciej, którą nazywają ‘y’ nie ma, w to miejsce łacina wydaje się podstawić ‘u’ (cyt. za: *A New Method of Learning with Facility the Latin Tongue*, przeł., oprac. i uzupełnił T. Nugent, Londyn 1797, s. 256).

¹³ Tuscus (Lars Porsenna) — król Etrusków (starożytnego ludu zamieszkującego pd.-zach. część Italii), żyjący najpewniej na przełomie VI i V w. p.n.e., najechał na Rzym, który opanował bądź wskutek układów pokojowych, bądź w następstwie podboju (co jest niejasne w świetle relacji historycznych), w każdym razie uzyskał kontrolę nad Wiecznym Miastem.

¹⁴ Mowa o starożytnym ludzie określanym tym mianem, opisanym przez Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 22, s. 236, ks. 4, 123, s. 267), i mieszkającym na ziemiach na pn.-wsch. od terenów zajmowanych przez Scytów. Zob. też [P. 10. 20. r. 16].

¹⁵ Ma Dembołęcki najpewniej na myśli nazwę Etrurii, jej gr. postać (Thyrrenia) i łac. — Etruria oraz Tuscia, która z kolei stała się podstawą wł. Toscana.

¹⁶ Oboczności te mógł Dembołęcki wynotować ze słownika A. Kalepina (są w nim obecne). Zob. [P. 10. 20. r. 16] i przyp.

¹⁷ Pozyskał Dembołęcki dla swojej teorii Herkulesa (a o jego „Marsowych” walorach zbyteczne mówić) z wielu powodów (zob. *Wstęp*), wszakże zaprosił tego bohatera do *Wywodu*, być może, również z inspiracji (polemicznej) F. Kluwera (zob. [IV. 7.] i przyp.), który, posiłkując się dowodami „z autorów” (Platona, Tacyta, Liwiusza, Juliusza Cezara i in.) rekonstruował i notował (*Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616), iż przed potopem Herkulesa określano złożeniem „Teuth” i „Man” (s. 240), a Marsa — „*Eric sive Erich*” (*ibidem*, s. 241), bo to ponoć najprzedszy w niemieckim określeniu (argument, jak w *Wywodzie*, zob. [III. 2.]), a w skrajnym wypadku doborowe towarzystwo mitologicznych postaci mogłoby wyglądać rzeczywiście imponująco (i o niebo przewyższa „wywodowy” panteon, jak np. [P. 13. 3.]): „*ipsium Vulcanum nullum alium esse, quam Herculem, et Martem, et Vestam, et Terram matrem, et Minervam, et Bellonam, et Isin, et Lunam, et Solem, imo et Jovem, et Mercurium, et Apollinem, et quidquid praeterea nominum deorum dearumque*” — i sam Wulkan nie jest niczym innym, jak Herkules i Mars, i Westa, i Matka Ziemia, i Minerwa, i Bellona, i Izйда, i Księżyc, i Słońce, a co więcej i Jowisz, i Merkury, i Apollo, i cokolwiek innego spośród imion bogów i bogiń (*ibidem*, s. 242). Ważnym argumentem w tej kwestii jest językowa mozaika ojczystej dla Kluwiera (i nie tylko) terminologii kalendarzowej związanej m.in. z imieniem Marsa (marzec). Nawiasem, napomknijmy jeszcze tylko o jednym zestawieniu: „*Hesus*” — „*Thesus*” (*ibidem*, s. 243). Na marginesie także dodajmy, że i rodzeństwo Kastor i Polluks zainteresowało Kluwera (*ibidem*, s. 249-250).

¹⁸ Justyn, *op. cit.*, ks. 2, 3, s. 16-17.

¹⁹ Tak w druku.

²⁰ Zob. [II. 17.] i przyp.

²¹ Kraj w Azji Mniejszej.

²² Sens: opuścić całe wojsko uwięzione w Kapadocji.

²³ Achatius zw. Agatiaszem Scholastykiem (ok. 530-ok. 590) z Myriny w zach. części Azji Mniejszej, poeta grecki i historyk. Studiował w Aleksandrii i Konstantynopolu, gdzie podjął praktykę prawniczą. Po śmierci Justyniana I Wielkiego (565), cesarza bizantyjskiego, z namowy grona przyjaciół zdecydował się na opis dziejów własnych czasów, naśladowując styl i kontynuując historię Prokopiusza z Cezarei (*De bellis, Historia arcana, De Aedificiis*), w której ukończeniu przeszkodziła najpewniej śmierć, zachowało się pięć ksiąg jego dzieła. Wyróżnia je szczególnie podejście do relacjonowanej materii, koncentrujące uwagę na obyczajach, wierzeniach sąsiadujących ludów i szczegółach wydawałoby się niekoniecznie pierwszorzędnych, stąd sporo uwag na temat miast, fortów czy rzek.

stary historyk, wiedząc, że ich potym Polach, gdy odchodził do Europy za Gomerem (jako się wnet pokaże) wziął beł z sobą z Kapadocyje, a nie mogszy się dorachować, gdzie ich potem podział, Kolchy²⁴ albo Lazy miasto Lachy²⁵ lubo z łacińska Latiuse²⁶ omylnie barzo czyni (*lib.* 3.²⁷) Egipcjanami od Weksoresa odbieżalimi²⁸.

[IV. 6.] Odpocząwszy Polach kilka lat w Polegniaku, stamtąd ruszył się w te tu kraje za Komorem abo Gomerem, aby beły i tego²⁹, za pomienione Magogowi nieposłuszeństwo pokarał i onej kłęski, którą dlatego Jafetczykowie od Weksoresa podjęli, na nim się pomścił. Iż tego jegoż drogą ciągnął³⁰ z wojskiem około Pontu, stąd go nazwano ‘Ogżony’³¹, z czego psowacze słów uczynili *Euxinus*, co tedy Genebr. mówi (*lib.* 1³²): „*Non gloriantur Graeci se terris nomina imposuisse*”³³, to jest „Niech się nie chlubią Grekowie, że imiona ziemiom nadali”, toż i ta istotyja w jego³⁴ sens pokazuje, aby żaden greką zamiony nie rozumiał, że nasze morza, jeziora, ziemie, góry, miasta *etc.* Grekowie poprzezywali, ale na oko obaczył, że ich (dawniejsze niż oni) przezwiska popsowali, pisząc *Pontus*³⁵ miasto ‘Pan-tusz’³⁶, *Euxinus*³⁷ miasto ‘Ogżony’, *Maeotis*³⁸

²⁴ Kolchowie (Kolchidzi) — lud zamieszkujący tereny wsch. wybrzeża Morza Czarnego.

²⁵ Adam Naruszewicz w *Historii narodu polskiego* (wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1836, s. 56) pisał: Jan „Cynnamus przodków naszych Scytami nazywa, a ziemia też Lazów z Lechem sąsiedztwo miała. Od czasów niepa-miętnych znajome jest w historii nazwisko narodu Lazów, hordy Scytii, czyli Sarmacji Azjatyckiej, [...] [Herodot] kładnie [...] tychże Lazów, czyli Lachów między górą Kaukazem i Morzem Czarnem współ z Iberami, Kolchami [...] i innemi Scytami. Wspomina o nich Agaciaz [...] i razem z Kolchami łączy”.

²⁶ Tj. Lacjusz, mieszkańcy Lacjum (jak w [P. 1. 3.]).

²⁷ Zob. *Agathiae Myrinaei Historiarum libri quinque*, Bonn 1828. Księga trzecia wypełnia s. 137-204 (rozdz. 5) tego dwujęzycznego (gr.-łac.) wydania i traktuje m.in. o mieszkańcach Kolchidy, mianowicie Lazach zajmujących tereny Lazyki (Lazystanu). Na samym początku tej części *Historii* autor nie ma miejsca poświęcił komplementowaniu bohaterów swojego opisu — „Lazowie są wielkim i dumnym ludem, podlegają im inne znaczące plemiona. Pyszną się starodawnym mianem Kolchów i mają przesadne, ale może nie całkiem niesłuszne, wysokie mniemanie o sobie. Wśród tych ludów, które są pod władzą obcego panowania, nie znam innego plemienia tak słynnego i szczęśliwego, tak bogactwem dostatków, jak tłumem poddanych, dogodnością obszaru i obfitością zasobów. Dawni mieszkańcy zupełnie nie byli świadomi korzyści z morza, i nawet nie słyszeli nazwy statku, zanim nie pojawiła się u nich znana Argo. Obecni mieszkańcy i żeglują, gdy nadarza się sposobność, i z handlu czerpią korzyści” (*ibidem*, 3, 5, s. 145-146).

²⁸ Przekonaniu takiemu istotnie dał wyraz Agatiasz, lecz raczej w księdze 3 (rozdz. 19), zresztą na podstawie opinii wygłoszonych przez Diodorusa (Siculusa), „*et alii complures veterum historicorum*” (i inni bardzo liczni spośród dawnych historyków). Pisał, że Lazów czasem nazywano Kolchami, a ci ostatni to potomkowie mieszkańców niegdysiejszej kolonii egipskiej, założonej znacznie wcześniej przed wyprawą Jazona, przed imperium asyryjskim, a także przed czasem Ninusa i Semiramidy, było to za panowania Sesostrisa, gdy ten po najejaniu Azji został zmuszony do ucieczki, w drodze dotarł właśnie tutaj i część swoich uciekinierów w tym regionie pozostawił; w taki sposób rekonstruował rodów Kolchidów Agatiasz (zob. *ibidem*, 2, 18, s. 103-104).

²⁹ Tj. (należące do) Polacha.

³⁰ Tj. podążał tą samą drogą (co Weksores).

³¹ Tj. gdyż tam Gog-Polach był „ogżony”, tj. od „gził się”, czyli odpoczywał (ale, nawiasem mówiąc, skoro strona bierna, więc raczej nie za swoją przyczyną próżnował), stąd „polska” nazwa Pontu.

³² G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 32.

³³ We wskazanym źródle fragment ten brzmi następująco: „*Ne Graeci gloriantur se terris imposuisse nomina*”.

³⁴ Tj. G. Genebrarda.

³⁵ Zob. [P. 13. 1.].

³⁶ Tj. pan (Gog i jego dziedzi) tuż, tuż.

³⁷ Zob. [P. 10. 19. r. 15].

³⁸ Morze Azowskie.

miasto 'Mętność'³⁹, *Tanais*⁴⁰ miasto Don, *Borysthenes*⁴¹ miasto Berezyna⁴² i wszystkie insze, co ich jest, słowa.

[IV. 7.] W tej drodze z Azyjej do Europy Polach, VIII pan świata, między Don a Wołgę przyszedszy, stamtąd więźnie z Egiptu i Babilonu zabrane (które, jak się rzekło, miał pewny czas w Kapadocyjej) wyprawił wprost ku Morzu Pruskiemu⁴³ w odleglejsze kąty Europy. A to nie jeno dlatego, żeby nie mogli beli do swych gniazd nazad uciekać, ale też i przeto, żeby beli narodów scytyckich nie zarazili popsowaniem⁴⁴ swym językiem w Babilonie. Jako się stało wszystkim prawie krainom nad Niemieckiem Morzem⁴⁵ i około Pruskiego leżącym, gdy nierównie większa ich liczba za czasem przemogła językiem panów swych Jafetczyków, z niemi od Wołgi wyprawionych, co się jaśnie pokazuje z Kluwera⁴⁶, nowego historyka niemieckiego, ponieważ rzetelnie wyznawa, że niegdy w Niemczech, Hiszpaniej, Francyjej, Brytanijej i duńskiej ziemi jednymże językiem z Illirykami gadano i pięknie tego (*lib. 1*⁴⁷, *Antiquae Germaniae*⁴⁸) dowodzi. A to że niemiecki język i jemu podobne z babilońszczyzny swój początek mają, z tego samego dość jawno jest, iż w niemczyźnie pełno się znajduje wrzкомо żydowskich słów, które i oni z babilońskiej także niewoli wynieśli. Że zaś oni jeńcy zaraz od Wołgi pomienioną drogą beli wyprawieni nie jeno stąd łączno się dorachować, iż

³⁹ Zob. [IV. 14.].

⁴⁰ Zob. [W. 1.].

⁴¹ Dawna nazwa Dniepru lub czasem miasta (dawnej kolonii greckiej), leżącego w pobliżu ujścia tej rzeki (Olbia).

⁴² „Dla starożytnych Greków i Rzymian jest [Dniepr] Borystensem — zgadzają się na to wszyscy pisarze, oprócz Bernarda Wapowskiego; on, prawdopodobnie kierując się podobieństwem nazwy, utrzymuje, że Borystenes to Berezyna, która wpada od strony letniego zachodu słońca; jest to rzeka mniejsza i mniej znana”, pisał Marcin Kromer (*Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwoje*, przeł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 32).

⁴³ Tj. Morze Bałtyckie.

⁴⁴ W druku omyłkowo: „pospowanem”.

⁴⁵ Tj. Morze Północne.

⁴⁶ Filip Clüver, czasem też Klüwer, Cluwer bądź w wersji zlatynizowanej Philippus Cluverius (1580-1622) — gdańszczanin z pochodzenia, Niemiec, geograf i historyk, otarł się o polski dwór królewski, następnie cesarski, akademik na uniwersytecie w Lejdzie, gdzie też wcześniej studiował, obieżyświat. Jego liczne podróże m.in. po Skandynawii, Italii przyniosły plon w postaci opracowań geograficzno-historycznych dotyczących Renu, wysp włoskich (Sycylia, Korsyka, Sardynia), Niemiec, a także całej Europy, autor wydanego pośmiertnie (1624) swoistego podręcznika do geografii (starej i nowej), cieszącego się sporym wzięciem, o czym świadczy wiele wznowień dzieła i tłumaczeń na inne języki Starego Kontynentu (*Introductionis in universam geographiam tam veterem quam novam libri VI*).

⁴⁷ Myśl sformułowano na podstawie rozdziału 2 ks. 1 (*Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616), symptomatycznie zatytułowanego: „*Orbis terrarum alia partitio: ubi de veteri Celtica, cuius partes Illiricum, Germania, Gallia, Hispania, et insulae Britannicae*” (*ibidem*, s. 21-29). Autor pokazuje w nim wspólnotę wymienionych ludów i krajów, wszakże z pierwszeństwem dla Scytów i ich państwa m.in. ze względu na fakt, że to właśnie ich język pozwolił nazywać poszczególne nacje, a ponadto właśnie pod etykietą dziejów „Scytów” oraz ich posiadłości opisywano rozmaite krainy europejskie i azjatyckie (zob. niżej). W dalszej części wypowiedzenia Dembołęcki wyraźnie chwali Kluwera, gdyż ten podjął się trudu zbiać argumentów przeciwko przedstawionemu w tej materii pogładowi (Joannius Bodini). Przy czym sporo też miejsca poświęca różności językowej panującej w Europie.

⁴⁸ Chyba najpopularniejszym wydaniem była późniejsza edycja, również londyńska, z 1631 odnotowana w *Obrazie geograficzno-historycznym literatury i nauki w Polsce „wystawionym”* przez Adama Jochera (Wilno 1840, s. 93). Dostępne wydanie z 1616, zawierające kilka map, otwiera dodatkowo opis Germanii Publiusza Korneliusza Tacyta. W opracowaniu Kluwera czytamy m.in. „*omnes septentrionales gentes tam in Europam, quam in Asiam, uno nomine Scythas adpellaverunt*” (ks. 1, r. 2, s. 22-23).

w Koronie Polskiej, Moskwie, Illiryku i około tych słowiańszczyzny nie naruszyli, ale też i z przezwisk Wołgi, którą Niemcy Edell⁴⁹ miasto ‘Jedeł’, jakoby rzeka rozjechania lubo rozłączenia, a historycy ‘Rha’⁵⁰ miasto ‘Rwa’, jakoby rozerwania zowią⁵¹. Stądże po dziś dzień szlachta niemiecka z Jafetczyków (co z onemi więźniami beli wyprawieni) płynąca szczyci się naszym scytyckiem szlacheństwem, zowiąc szlachcica *edelman*⁵², jakoby mąż, który od Wołgi abo Edell rzeki ma swój początek.

[IV. 8.] Tak tedy starych historyków, którzy przodka niemieckiego z ziemie być pokazują, jako też pomienionego nowego Kluwera⁵³, który (uważając, że to jest sromota początek swój z ziemie, to jest nieślachetny, pokazować) wywodzi Niemce z Scytów⁵⁴, obyczajnie rozumieć potrzeba⁵⁵. To jest tego o samej tylko starej szlachcie niemieckiej, a tamtych — o gminie im podległym. Który⁵⁶ Tujska chłopislaus jakiegoś (pierwszego buntownika przeciwko szlachcie, panom swym, daleko pośledniejszego⁵⁷) podmiata pod szlachetnego Tyszka⁵⁸, prawnuka Jafetowego, a wnuka Polachowego z pomienionego syna jego tegoż imienia⁵⁹ we Włoszech, gdzie panował, Tuskiem uczynionego. Który to wtóry Tyszko, sławny hetman wyprawionych od Wołgi, że on ciężar ziemie w dalsze kąty Europy przez dzikie na on czas pustynie zaprowadził. Stądże pustynie bogom abo gogom poświęcone (to jest Scytyj Królewskiej w cale⁶⁰ zostawione) starzy zwali ‘tysz-kwa’ lubo z łacińska ‘*tesqua*’⁶¹, jako i ‘Breges’ miasto ‘Bryges’ abo za czasem ‘Phryges’⁶²,

⁴⁹ Taka nazwa Wołgi pochodzi z języka tureckiego.

⁵⁰ Znane dawniej określenie Wołgi, zarejestrowane w np. szesnastowiecznym (1549) opisie Rosji przez Zygmunta Freiherra von Herberstein w jego *Rerum Moscoviticarum commentarii* (Antwerpia 1577, s. 77r, 171r), użyte za Ptolomeuszem — „*Porro Vuolga a Tartaris Edel, a Ptolomaeo Rha vocatur*” (Z kolei Wołga przez Tatarów Edel, przez Ptolomeusza Rha jest nazywana). Obie nazwy — Rha i Edel (w takim zapisie) — u Estienne’a (*op. cit.*, Genewa 1633, szp. 1660, hasło: Rha).

⁵¹ Dość swobodne to objaśnienie językowe wyzyskuje wcześniej wprowadzoną grę językową wokół postaci biblijnej, Falega (którego imię znaczy tyle co „dzielący”, zob. [P. 5. 1.] i przyp.), i, jak w innym miejscu pisze Dembołęcki [II. 8.], po naszymu Walka, stąd Wołga. Zob. też [II. 5.], a zwł. [IV. 13.] i przyp.

⁵² Właśc. *Edelmann* (niem.) — szlachcic.

⁵³ Tj. żyjącego niedawno względem piszącego *Wywód* Dembołęckiego.

⁵⁴ Już choćby pokrewieństwo nazewnictwa wskazuje na taką zależność: „*Germanis [...] Celtoscythas*” (F. Kluwer, *op. cit.*, s. 23).

⁵⁵ Sens: należy rozumieć (stwierdzenie Kluwera) kurtuazyjnie.

⁵⁶ Tj. F. Kluwer.

⁵⁷ Tj. późniejszego, czyli żyjącego znacznie później aniżeli Tyszko. Zob. [P. 1. 4.].

⁵⁸ Sens: utożsamia (Kluwer Tujska) ze szlachetnym Tyszkim. Z dość skomplikowanych wywodów Kluwera wynika, że Tujskowi również blisko do potomstwa Jafeta, miał on być nie tylko wyróżniony szlacheckim wywyższeniem, ale po prostu utożsamiony z najstarszym potomkiem Gomera, Aszkanazem (Rdz 10, 3), natomiast jego imię następnie podlegało rozmaitym „niemieckim” przeobrażeniom — „*Thi Ascanes*”, „*Thi Ascanen*”, „*thi Thascanen*”, „*die Teutschen sive Deutschen, de Duytschen, de Düdeschen*” — nie bez związku z Tujskim, określonym nawet jako „*deus Tuisto*” (F. Kluwer, *op. cit.*, s. 80), zresztą w tej postaci imienia słychać zaczął epitetu „*teutoński*” od „*Theustisco*” ze szczególnym akcentem położonym na bliskość brzmieniową z rzeczownikiem „*deus*”, tj. bóg (zob. *ibidem*, s. 75-87).

⁵⁹ Tj. Tyszka II, syna Polacha (Goga), którego potomek nosił takie samo imię jak ojciec (Tyszko).

⁶⁰ W całości.

⁶¹ Pustkowie (łac.).

⁶² Zob. [P. 10. 23. r. 18] i przyp.

także ‘Edessa’ miasto ‘Edyssa’⁶³, ‘tembrium’ miasto ‘tymbrium’⁶⁴ i tym podobne słowa.

[IV. 9.] Nie po mału tego potwierdza, iż ten pierwszy król w Niemczech⁶⁵ nie był Tujsco z ziemi poczęty, ale Tyszko, wnuk ślachtetnego Polacha, VIII pana świata i starodawne w Brytanii miasto Tyszka albo według Ptolom. Isca⁶⁶ (lubo od niego albo którego potomka jego tam założone i tak na pamiątkę pomienionego Tyszkopola⁶⁷ pierwotnego ich w Kapadocyji gniazda przezwane), iż nie gminnych tam ludzi było, ale Dumnoniorum albo dumnych bojarów⁶⁸, jakeimi szlachtę swą Moskwa zowie.

[IV. 10.] A co plotą pod imieniem tego Tyszka pierwszego, niemieckiej ziemi króla, o swym Tujsku⁶⁹, że od Renu⁷⁰ aż po Don panował, inszy to był (daleko pośledniejszy potomek tego, a przodek zacnej po dziś dzień familijej Tyszkiewiczów⁷¹) w rejestrze monarchów scytyckich, którzy jako wszystkiemu na on czas światu, tak też osobliwie i od Donu aż po Ren, a nie w zad panowali⁷², co wszystko szerzej *Speculum istoricum* pokaże.

[IV. 11.] Jako potem Polach w onej drodze więźnie w prawo⁷³ od Wołgi wyprawiwszy, a sam się przez Krym w te tu kraje puściwszy, z nich brata swego Czecha (którego Aenas Sylwius⁷⁴ rzetelnie synem Jafetowym zowie⁷⁵) do dzisiejszych Czech wyprawił,

⁶³ Zob. [P. 10. 20. r. 16] i przyp.

⁶⁴ Zob. [P. 10. 20. r. 16] i przyp.

⁶⁵ W druku: Niemcech.

⁶⁶ Właśc. Isca Dumnoniorum — miasto w rzymskiej prowincji na terenie Brytanii, stolica Dumnonii, dzisiaj Exeter.

⁶⁷ Przerobiona przez Dembołęckiego nazwa Ischopolis (Trypolis). Zob. wyżej [P. 10. 3. r. 1; IV. 3.].

⁶⁸ Bojar (z tur. lub bułg.) — zamożny szlachcic m.in. w Rosji, zarazem wielki obszarnik. Możliwe, że Dembołęcki tę refleksję oparł na lekturze fragmentu *Historii Czech* (s. 44) Piusa II. Zob. [IV. 11.].

⁶⁹ Zob. [P. 1. 4.; IV. 8.].

⁷⁰ W druku: Rhenn.

⁷¹ Mowa o wspomnianym już Tuiskonie, potomku Jafeta i protoplaście Germanów, mylonym z Tujskiem, chłopem i przywódcą powstania przeciw swoim panom. Potomkami zaś, o czym świadczy podobieństwo miana Tyszka i polskiego nazwiska, ma być — jak chce Dembołęcki — znany ród Tyszkiewiczów. A zatem „Tuiskon — komentuje Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 147, przyp. 17) — pierwszy król w Niemczech, był to [...] jeden z monarchów scytyckich, »pośledniejszy potomek Tyszki, syna Polacha«. Zob. też [IV. 4.] i przyp.

⁷² Ma Dembołęcki zapewne na myśli kierunek migracji, ze wschodu (od Donu) na zachód (do Renu), a nie odwrotnie.

⁷³ Tj. na wschód.

⁷⁴ Eneaszy Sylwiusz Piccolomini (1404-1464) — papież od 1458 (Pius II), humanista i poeta, biskup warmiński (od 1458), autor m.in. jedynej autobiografii spisanej przez „panującą” głowę Kościoła — *Commentarii rerum memorabilium*, rodzaj obszernego pamiętnika politycznego i kościelnego ułożonego w 12 księgach, napisanego w 3. os. l.poj. i zawierającego rejestr rozmaitych spraw dotyczących rozwoju ówczesnych wydarzeń w Europie, konfliktów państwowych, religijnych, wszakże znalazło się tu miejsce zarówno na namysł egzegetyczny czy ogólną refleksję (o naturze ludzkiej), jak i opisy historyczne, geograficzne, a nawet obyczajowe. Pozostawił również inne prace: *Historia Bohemiae; De ritu, situ, moribus et conditione Germaniae; Epistula ad Mahometum*.

⁷⁵ *Commentarii rerum memorabilium* Piusa II (Rzym 1584) wiadomości takiej raczej nie zawierają, choć sporo tu uwag na temat Czech, historii kraju, zwłaszcza ze względu na akcje dyplomatyczne mające zapobiec rozwój ruchu husyckiego. Z rekonstrukcji historycznej Czech (*Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum [...] origine ac gestis [...] historia*, [w:] *Jo. Dubravii [...] Historia Bohemica [...] Thoma Jordano [...]. Cui in fine adiecta Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum origine ac gestis historia*, Wrocław 1587, s. 12-13) wynika, iż „Zechius” lub „Chezip” (pierwszy książę czeski) istotnie był ojcem nacji południowych sąsiadów Polski, o zrodzeniu z Jafeta wprost się nie mówi, a tylko wskazuje dawne pochodzenie, padają też słowa, że działo się to nie za czasów wieży Babel, ale, być może, w okresie arki Noego bądź nawet jeszcze wcześniej, przy czym ich kontekst wypada szczególnie interesująco, bo czuć tu i przekąs, i niemalże zdziwienie: „Zcesi [...] chelpią się genezą zaiste nie byle jaką [...]. Śmieszna zaprawdę i czcza

a sam aż do Włoch poszedł za Gomerem. I jako pospołu z Tubalem (który Hiszpany rozplodził) tam doszedszy, z jego nowosiedlisk⁷⁶ ogołocił i, na zachód słońca odesławszy potomki swoje, na tej górze założył, którą po dziś dzień Włoszy polacką zowią. Także jako onego Komera (dla takowego ogołocenia ‘Goły’ albo ‘Gallus’⁷⁷ rzeczonego) potomki we Włoszech odbieżałe zrazu ‘obory czyniącemi’, a za czasem aborygenesami⁷⁸ zwano, przeto iż tam beli nomadami⁷⁹ albo ‘nimającymi domów’ i własności, ale (jako rzetelnie o nich Beros. — *lib.* 5⁸⁰. — świadczy) z potocznymi się tylko budkami, jako teraz Tatarowie z miejsca na miejsce za trzodami włóczyli⁸¹. A od jego Polachów albo z łańciska Polacjuszów, iż panami tamtych będąc nieruchome domy budować poczęli, jako stąd po dziś dzień lepsze i znaczniejsze budowania pałacami zowią. Nuż jako dla onych harców po świecie Harculec albo Herkules był nazwany i insze pośledniejsze dzieła jego w Europie i Azyj (gdzie wróciwszy się dokończył żywota) nie należy do przedsięwzięcia tą książką wywodzić.

[IV. 12.] Dość na tym wiedzieć, iż w onym ciągnięciu za Komorem albo Gomerem do Donu, krymskiej rzeki, przyszedszy tam, iż przepływając go mało nie utonął, stąd i samego znowu od tego dopiero czasu Toniec i onę rzekę Toń przewano. Z których słów cudzy uczynili: Tanaus i Tanais, a Ruś nasza z Toni — Don. Tego niebezpieczeństwa Polachowego, chcąc wykrętni greccy historycy, abyśmy nie dorachowali, w jaką je baję ubrali (którą Herodot ma *lib.* 4⁸² na przedaj), iż Scytyja⁸³, gdy Herkules do Tanaisa⁸⁴ przyszedszy, ukradła mu tam konie i nie chciała ich wrócić, aż trzech synów z niego poczęła i że jej zostawił dla sposobniejszego⁸⁵ z nich *balthus*⁸⁶ i łuk⁸⁷.

przechwałka! — komentował i po części relacjonował *Historię Czech* Piccolominiego Tadeusz Ulewicz (*Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 10-11) — Ależ w ten sposób można by przecież — za przykładem Czechów — dojść do arki Noego, a nawet wszystkie narody wyprowadzić wprost z raju, względnie z łona matki Ewy! Porzućmy więc te brednie [...], pisał Eneasz Sylwiusz zaraz na pierwszych kartach” swojej rekonstrukcji. A rozdział 3 (*De Zechio, primo duce Bohemiae*) otwiera wyznanie dość znamienne: „*Zechius Croatinus haud obscuris parentibus ortus*” (Czech Chorwat z nieznanym rodziców pochodzący) (s. 12), więc trudno powiedzieć, że Pius II mógł być autorem opinii przywołanej przez Dembołęckiego (zob. też [IV. 19.] i przyp.), zbijał taki pogląd i M. Kromer (*De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Bazylea 1555, s. 21). W opowieści Macieja z Miechowa Czech oraz Lech mieli być potomkami Jafeta, mianowicie jego wnukami, a synami Jawana (*Chronica Polonorum*, s. I). Identyfikator informacji ten sam autor zawarł w *Traktacie o dwóch Sarmacjach* (*Tractatus secundus, capitulum tertium*). Stanowisko, krytyczne, w kwestii paranteli z Noem protoplastów Polaków i Czechów wyraził w swojej „naganionej” historii *O Czechu i Lechu* Jan Kochanowski.

⁷⁶ Tj. dopiero co utworzonych osad.

⁷⁷ Tak określony Comerus przez Berosusa w wydaniu Anniego (*Defloratio*, ks. 5, s. 34v).

⁷⁸ Aborygenami (z łac.), tu: tubylcami. Tak też nazywano tubylczą ludność Italii. „Obory czyniącymi” — sformułowanie jest wynikiem wyekspozowanej przez autora zbieżności z wyrazem „aborigen”, stąd „obory” oraz imiesłowowa forma łacińskiego czasownika *geno* (*gigno*) o znaczeniu ‘rodzić’, ‘tworzyć’, ‘wytwarzać’, ‘czynić’.

⁷⁹ Koczownikami, wędrowcami (z łac., gr.), pozbawionymi stałego miejsca zamieszkania.

⁸⁰ Berosus, *Defloratio*, ks. 5, s. 34v-47v.

⁸¹ Informację o podróży Komera, jak i wiele innych tu relacjonowanych zdarzeń, mógł Dembołęcki zaczerpnąć z Berosusa (*ibidem*, s. 34v, 40r).

⁸² Por. Herodot, *op. cit.*, ks. 4, 8-10, s. 231-232.

⁸³ Tu: Echidna.

⁸⁴ Tj. Donu.

⁸⁵ Tj. sprawniejszego, odznaczającego się największą zręcznością.

⁸⁶ Pas (łac). Zob. [P. 4. 2.], a zwł. [IV. 27.].

⁸⁷ Zrelacjonowana historia nawiązuje do zbliżenia Echidny (utożsamionej ze „Scytyją”) z Herkulesem (wymuszone podstępna kradzieżą), w efekcie którego zrodził się m.in. Scyt. Bajką określa tę opowieść Dembołęcki,

Jednakże łąco się domyślić, kto ma rozum, iż ona kradzież koni nic inszego nie była, jeno pomienione niebezpieczeństwo, które Polach podpadł⁸⁸ na Donie, między inszemi już wywiedzionemi przewiskami jego i Harcules też abo Herkules potym rzeczony. To abowiem tak onego pana świata na tej stronie Donu zatrzymało, iż rozumiejąc, że to Boskie było napomnienie, zaraz tę krainę, co ją był Komer Neurobą, jakoby 'nie-wyrobioną' nazwał, on⁸⁹ (jako ten, który⁹⁰ wszystkie słowa jego psował) Urobą, jako 'excultam'⁹¹, to jest 'wyrobioną' przezwął, z którego słowa Uroba wypsowano Europa. A ulubioną sobie w tej Urobie krainie naznaczniejzym starożytnym tytułem przezwął Scytyja (nad który iż nie masz większego, stąd chlubić się czym mówimy „szczyć”, jakoby 'ożywać się być Scytą'⁹²) i tu ją na nowym Libanie ulubienia swego wzdłuż między Donem i starami granicami od Niemiec, a wszecz między Dunajem i Pruskim Morzem (jako się wywiodło) usadził. Którą jako od Seta Scytyją, tak od niego Polacha Polską, a od Szczycca, syna i sukcesora jego, Szczyciocha abo *Scythiam Regiam* i od hołdowania jej świata Pandorą zowią.

[IV. 13.] Znał tę zacność przedpotopnych⁹³ Scytów Panochów w Koronie Polskiej stary świat, dlategoż ją zwał nie prostą Scytyją, ale *Regiam*, to jest Królewską i obywatel jej nie gminnemi, ale *Scythas Regios*⁹⁴, to jest Szczyciochami abo Szczytami Królewskimi, także korallami⁹⁵ miasto królami lubo z grecka bazyleami⁹⁶ (iż ich wszyscy ważyli⁹⁷) i Sarmatami miasto Czarmatami, jakoby czarstwa w mocy mającemi zawsze zwano. Wiedział stary świat różność inszego pokolenia Jafetowego od ślachtetnego Polachowego⁹⁸, przetoż tamto zwał zawsze *Scythas vulgares*⁹⁹, że się od Wołgi

gdyż Herkulesa nie utożsamia ze Scytem, nie łączył ich stosunek ojciec-syn, przecież ten ostatni nie mógł być... własnym ojcem. Zob. [W. 1.; IV. 27.] i przyp. Zresztą w *Wywodzie* Scyt do syn Adama i Ewy, Set [P. 10. 10. r. 8; I. 5.], natomiast zaszczytu noszenia imienia Herkulesa dostąpił Gog-Polach, a więc syn Jafeta, wnuk Noego [P. 13. 3.]. Całą tę opowieść, tendencyjnie skorygowaną i spekulacyjnie zinterpretowaną, wprowadza Dembołęcki ze względu na cele perswazyjne (atrakcyjne pas i „ciągnąta władzy” oraz imiona i szczególnie, opromienieni sławą, bohaterowie) i swobodnie insynuuje „jakieś” skojarzenia zbliżające czytelnika do koncepcji *Wyvodu*. Trzeba też pamiętać, iż to podanie Herodota jest jednym z trzech wariantów legendowego przekazu o początkach państwa Scytów, o pierwszym pisał: „w co ja wprawdzie nie wierzę, ale tak mówią” (*op. cit.*, ks. 4, 5, s. 230), o następnym, tj. „Herkulesowym” w nawiązaniu do poprzedniego: „tak opowiadają Scytowie o sobie samych [...], a mieszkający nad Morzem Czarnym Hellenowie podają co następuje” (*ibidem*, 8, s. 231), wreszcie wyznanie na temat miarodajności ostatniej hipotezy: „istnieje jednak jeszcze inne podanie, które tak brzmi, a do którego ja najbardziej się przychyliam” (*ibidem*, 11, s. 232). Zob. też *Wstęp*.

⁸⁸ Sens: niebezpieczeństwo, w którym znalazł się Polach.

⁸⁹ Tj. Gog.

⁹⁰ Tj. Komer. Frazę umieszczoną w nawiasie należy przypisać w odniesieniu do Komera, a nie Goga-Polacha, co wynika z dalszej części wypowiedzenia i przychylności wobec tych postaci autora.

⁹¹ Od łac. *excolo*, *excolui*, *excultum* w znaczeniu 'zrobić starannie', 'uszlachetnić', 'udoskonalić'.

⁹² Tj. objawiać się jako Scyt(a).

⁹³ Tj. przedpotopowych.

⁹⁴ Zob. [I. 8.; II. 15.].

⁹⁵ Imię Karol za sprawą Karola Wielkiego (łac. *Carolus* lub *Karolus Magnus*) nabrało wskazanego przez Dembołęckiego sensu, tj. „król” m.in. w polszczyźnie, choć wcześniej łączyło się raczej ze znaczeniem „mąż”, „człowiek”.

⁹⁶ Imię Bazyli istotnie wywodzi się z greki i odwołuje się do przymiotnika „królewski”.

⁹⁷ Sens: gdyż wszyscy ich szanowali, poważali.

⁹⁸ Mowa tu o linii rodowej począwszy od Jafeta poprzez jego syna Goga, tj. Polacha (zwanego także przez Dembołęckiego Jowiszem, Baalem, Herkulesem itd., zob. [P. 13. 3.]).

⁹⁹ Zob. [P. 4. 2.; I. 18.].

począwszy na wschód słońca szeroko rozciągnęli. Stądże (jako się wyżej namieniło) na pokazanie tej różności Scytyj są starzy malowali w osobie panny od połowicy na dół jaszczorki, przeto iż tu wszystko zacność swoją Scytyja mając, gdzie jej królestwo ukazują (nigdy ni od kogo nie zgwałcone, ale zawsze panieństwa swego broniące) szeroko na wschód słońca od Wołgi począwszy ogon swój jaszczurczy rozciąga, różne pstrociny¹⁰⁰ zmieszania tam rozmaitej krwi i mowy z Jafetową mający¹⁰¹.

[IV. 14.] Co wszystko aby się na oko widziało, uważać potrzeba one słowa głosu pospolitego in¹⁰² *Fasciculo temporum* (libr. 1¹⁰³): „*Hoc Regnum Scytharum licet sit vetustissimum, tamen quia Barbarorum est inter principalia regna minime computatur, et est Regio magna valde, quia Maetodis paludibus incipiens, inter Danubium et Occianum septemtrionalem, usque ad Germaniam porrigitur. Et est prima pars Europae, in qua primum regnavit Tanaus, de stirpe Iaphet*¹⁰⁴. „To — mówi — Królestwo Scytyckie lubo to jest nastarodawniejsze, jednakże iż Warwarów¹⁰⁵” (abo ludzi ‘gwaru warownego’, których od tego Słowakami zowią¹⁰⁶) „jest, dlatego między zacniejsze królestwa nie rachują go”, to jest złośliwi fałszerze. „A jest go kraina barzo wielka, bo od mętneho jeziora¹⁰⁷”, w które Don, krymska rzeka, wpada, „począwszy, między Dunajem a ociekaniem¹⁰⁸ północnego morza¹⁰⁹, aż do Niemiec się rozciąga. A jest pierwsza część

¹⁰⁰ Tu: zanieczyszczenia, domieszki, chyba też nie bez związku z innym znaczeniem — pstre kolory, barwy.

¹⁰¹ Sens: miejsce, gdzie leży ogon jaszczurki (symbolizującej wschodnią część Scytii), odznacza się wysokim stopniem zanieczyszczenia krwi i mowy potomków Jafeta. Dwuczęściowość Scytii — podobnie jak Sarmacji (europejskiej i azjatyckiej) — jest reprezentowana poprzez złożenie postaci kobiety i jaszczurki (co pozostaje w bezpośrednim połączeniu z dawnym przekazem o Echidnie, matce Scyta, określanej przez autora *Wyvodu* po prostu Scytią, której partnerem miał być Herkules, zob. [W. 1.] i przyp.), leżącej niejako na mapie świata, a zwłaszcza Eurazji (Narodycy w nomenklaturze Dembołęckiego), przy czym granicę wyznacza tu Wołga [IV. 7.], część „panieńska” (czysta, królewska) sytuuje się na zachód od rosyjskiej rzeki, wschodnią zaś symbolizuje ogon gada (upstrzona „pstrocina” i zamieszkała przez scytyjskich obywateli drugiej kategorii, tj. „gminnych”). Co ciekawe, jeszcze jedna zbieżność przykuwa uwagę — Sarmaci mieli być ludźmi „z jaszczorciami oczyma” (zob. [P. 4. 2.] i przyp.).

¹⁰² W (łac.).

¹⁰³ Wypis niemal dokładny, już wcześniej go Dembołęcki wykorzystał i zamknął nim *Część wtórą Wyvodu* [II. 17.]. Por. W. Rolewinck, *op. cit.*, fol. VI.

¹⁰⁴ To królestwo Scytów, jakkolwiek bardzo stare, to jednak — jako że jest barbarzyńców [tj. królestwo barbarzyńców] — między główne królestwa wcale nie jest liczone; i jest to bardzo wielka kraina, gdyż od morza meotyckiego począwszy się, pomiędzy Dunajem i Oceanem Północnym aż do Germanii się rozciąga. I jest to główna część Europy, w której najpierw panował Tanaus z rodu Jafeta (łac.).

¹⁰⁵ ‘*Barbarorum*’ zmodyfikowane w translacji autora na ‘Warwarów’. Przekształcenie to najpewniej zainspirowane analogicznym działaniem J.G. Bekanusa (zob. [P. 8. 2.] i przyp.), przy czym w obu wypadkach, polskim i brabanckim, trzeba pamiętać o drobnym szczególe, ważnym z punktu widzenia doktryny Kościoła i jego wizji pierwszych etapów dziejów w kontekście historii wierzeń religijnych (do czego nawiązuje J.G. Bekanus, *Hermathenae*, ks. 9, [w:] idem, *Opera...*, s. 205), kojarzonych z rozmaitymi herezjami, pierwsza z nich na tej liście (zestawianej rozmaicie) to barbaryzm, druga natomiast — scytyzm (zob. np. S. *Epiphanius episcopi Constantiensis Panaria eorumque Anacephalaeosis*, wyd. F. Oehler, t. 3, Berlin 1861, s. IV). W tym kontekście zrozumiałe wydaje się lingwistyczne działanie obu autorów, zmierzające do zdjęcia nieprzychylnego odium z dziejów ich przodków. Bekanus (*ibidem*) wskazuje, że barbaryzm trwał od czasów Adama do potopu, a scytyzm od potopu do pomieszczenia języków pod wieżą Babel. Potem nastąpił hellenizm.

¹⁰⁶ Zob. wyżej. „Słowakami zowią”, gdyż „gwar” można rozumieć jako mieszaninę wielu jednocześnie wypowiedzianych przez sporą liczbę osób słów. Zob. też *Wstęp*.

¹⁰⁷ Morze Azowskie (Palus Maeotis), do którego uchodzi Don. Zob. [IV. 6.].

¹⁰⁸ Możliwe, iż w znaczeniu: oceanem (ociekaniem, z łac. *oceanus*), jak wcześniej „olaniem”, czyli ‘oblaniem’ ziem Olana lub Alana (zob. [II. 17.]).

¹⁰⁹ Raczej chodzi o Morze Północne lub Ocean Arktyczny, zwany też Oceanem Lodowatym Północnym,

Uroby¹¹⁰, w której naprzód królował Tanaus z Jafetowego pokolenia”. Z tego opisanie Królestwa Scytyckiego łącno się dorachować, że Korona Polska jest Scytyją królewską¹¹¹, w której Tanaus naprzód po potopie panował. Na tym tedy gruncie stojąc drugi uważać potrzeba w słowiech starego Troga Pompejusza u Justyna (*lib.* 2¹¹²) o potomkach tego Tanausa: „*Scythae perpetuo ab alieno imperio aut intacti, aut invicti mansere*”¹¹³, to jest „Scytowie na wieki od żadnego cudzego wypieractwa¹¹⁴” lubo jako się tu rozumie państwa „abo nie tknięci, abo niezwyknięci zostali”. Czego iż wszyscy starzy historycy Trogowi potwierdzają, to jest że Scytów nigdy jako żywo nikt z pomienionego określenia ich gniazda od grobów ojczystych nie wypłoszył; oczywista rzecz jest, że potomkowie Tanausowi musieli być na początku tego jego królestwa, ciże, co się i dzisiaj¹¹⁵ znajdują. A iż teraz są Polacy z Rusią, tedy i od początku musieli ciże być lubo ich częściej historycy (dla pokazania starożytności) pierwotnym tytułem Scytami od Scyta abo Seta, syna Jadamowego, aniżeli Polakami od Polacha, syna Jafetowego, zwali. Także wzajem¹¹⁶, jeżeli Scytowie, Tanausowi potomkowie, my jesteśmy, co się pospolicie Polakami zowiemy, tedy oczywista rzecz jest, iż ten przodek nasz, co go historycy Tanausem zowią, w naszym języku jest i był zawsze Polakiem lubo, jako niegdy Polachem abo jako zrazu¹¹⁷ Polągiem, od którego wyborne pokolenie Jadamowe po potopie zowie się Polakami, jako przedtym od Scyta Scytami.

[IV. 15.] Za okazyją godno uważać, iż jako ten tytuł *augustus* (wyżej pokazany¹¹⁸) własny jest królów polskich na scytyckiem tronie siedzących, tak i drugi — *invictissimus*¹¹⁹, to jest niezwyknięty¹²⁰, bo tego o żadnem inszem narodzie, prócz obywatelów Korony Polskiej, nie piszą historycy, aby ni od kogo na wieki nie mieli być zwyknięci.

z którym łączy się wspomniane morze, chyba że wreszcie ma Dembołęcki na myśli północną część Atlantyku, choć tekst W. Rolewincka wskazuje najpewniej Ocean Arktyczny.

¹¹⁰ Dembołęckiego wersja nazwy Europy (zob. [IV. 12.]).

¹¹¹ Ważne dla *Wyvodu* jest rozróżnienie między Scytami królewskimi i pospolitymi. Objasnia Z. Ogonowski (*op. cit.*, s. 148, przyp. 26) — „Wedle Dembołęckiego [...], Scytami królewskimi zwano obywateli państwa scytyckiego. Tych Scytów utożsamia on za pomocą osobliwego wyvodu etymologicznego z Sarmatami (Sarmates = Sarmaci = Czarmaci = mający we władaniu czarstwa, cesarstwa). Inni natomiast Scytowie (choć też wywodzący się od Seta, czyli Scyta, syna Adama), ponieważ nie byli obywatelami sarmackiego państwa, nazwani zostali *vulgares* (Scytami pospolitymi, gminnymi). Notabene, słowo *vulgares* wywodzi Dembołęcki od Wołgi (jako że ci pospolici Scytowie mieszkali »szeroko na wschód od Wołgi«” (zob. też [IV. 13. i przyp.]).

¹¹² Justyn, *op. cit.*, ks. 2, 3, s. 16. Cytat wierny.

¹¹³ Scytowie zawsze pozostawali albo nietknięci, albo niezwyknięci przez inną potęgę (łac.).

¹¹⁴ Słowo „wypieractwo” użyte zamiennie wobec oryginalnego (*Iustini Historiae Philippicae*, wyd. F. Duebner, Lipsk 1831, s. 24) terminu „*imperium*”, dla którego ekwiwalent jest dość oczywisty, (a zdefiniowanego w innym miejscu *Wyvodu*, zob. [I. 15.]) w sensie ‘usiłowanie jakiegoś kraju mające na celu wyparcie’ Scytów z ich dziedzin.

¹¹⁵ Tak w druku.

¹¹⁶ Tu: odwrotnie.

¹¹⁷ Tu: wcześniej (najpierw Polach, potem Polak).

¹¹⁸ Zob. [P. 13. 3.; III. 2.-III. 4.].

¹¹⁹ (Najbardziej) niezwyknięty (łac.).

¹²⁰ W łacinie — *invictus*, przydomek nieraz określający dawnych bogów, m.in. Jowisza (*Jupiter invictus*).

[IV. 16.] Rzetelnie się to pokazuje z Ptolemeusza i Genebrarda — kto ich umie uważać¹²¹ — iż tak jeden jest Polach i Tanaus¹²², jako jeden smak jabłka a *pomi*, śliwy a *pruni*¹²³ i wszelkiej jednej rzeczy różnie nazwanej. Bo rzetelnie Genebrardus, sławny historyk chrześcijański, mówi (*lib.* 1), „iż Weksores, król egipski, który Scyty aż do Pontu, to jest Czarnego Morza, jako Trogus uczy, wypłoszył, i Tanaus, król scytycki, który go aż do Egiptu odegnał, przed Ninem byli”¹²⁴. A Ptolemeusz na tym miejscu, skąd Weksores miał odpór, to jest nad uściem¹²⁵ rzeki Termodonu w Czarne Morze wpadającej, ma w swoim opisanu świata miasto Polemniacum i przyległe morskie łono abo przystęp do niego *sinum* Polemniacum zowie. Jeżelić tedy z Polemniaku (niegdys Polegniak od Poląga lubo, według świeższej mowy, Polacha rzeczzonego) Tanaus, pierwszy pan Scytyjey Królewskiej, którą dziś Koroną Polską zowiemy, wypadszy, dał odpór Weksoresowi, tedyć pan azjatyckiego Polegniaku i przyległego morza, nie kto inny był, jeno ten Polach, którego potym dopiero tu w Europie Tanausem przezwano, jako się wyższej pokazało i przyczyna tego dołożyła. A jeżelić był jeszcze przed Ninem, tedyć sam czas pokazuje, iż musiał być nie tylko z pokolenia Jafetowego, jako pomieniony fascykuł¹²⁶ abo snopek czasów mówi, ale po prostu synem jego, którego Józef (*Antiq.*, *lib.* 1.) Mogiem, a drudzy Żydzi Gogiem zowią. Czego także to samo dostatecznie potwierdza, iż tenże Józef toż pomienione miasto zowie Mogą, które Ptolemeusz Polemniakiem miasto Polegniakiem.

[IV. 17.] To wszystko lubo nie tak wywodnie¹²⁷ pokazowali starzy historykowie nasi, wszyscy jednak Polacha, pierwszego przodka naszego mocno twierdzili być synem Jafetowym, póki ich Kromer¹²⁸ dworstwem¹²⁹ raczej aniżeli namniejszym jakim fundamentem nie zatłumił, mówiąc o nich w 4. rozdz. ksiąg 1¹³⁰: „I tu ustają”, to jest w Alanie wtórem, „jakoby im abo Phaedryjey i Thrasonów¹³¹ z komedyjey abo Kapetów i Tyberinów¹³² z historyjey nie stało abo zmyślić więcej mniemaniem swoim nie mogli”¹³³. Na które dworstwo jego uważać dla obrony zmarłych potrzeba, iż nie polskich

¹²¹ Tj. docenić (i im zaufać).

¹²² Sens: Polach i Tanaus to jeden i ten sam (człowiek).

¹²³ Przekład łacińskich ekwiwalentów określić owoców poprawny.

¹²⁴ Jest to autorska translacja wcześniej przytoczonego fragmentu z *Chronografii* G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 1, s. 52). Zdanie już padło po łacinie, zob. [P. 13. 1.], a zwłaszcza [II. 17.].

¹²⁵ Tak w druku.

¹²⁶ Słowo „fascykuł” oznacza ‘zwój, plik dokumentów, papierów’, choć, jak wskazują kolejne słowa, Dembołęcki używa go w znaczeniu ‘wiązanka’, ‘snopek’, nawiązując do łacińskiego sensu wyrazu „*fasciculus*”, i wskazuje często przytaczane w *Wywodzie* opracowanie chronograficzne W. Rolewincka — *Fasciculus temporum*.

¹²⁷ Tj. dowodnie.

¹²⁸ Marcin Kromer (1512-1589) — historyk, humanista, pisarz, dyplomata, znawca zagadnień muzykologicznych, biskup warmiński, sekretarz królów Polski, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

¹²⁹ Tu: szyderstwem, drwiną.

¹³⁰ Fraza istotnie pochodzi z księgi pierwszej, lecz nie z rozdziału 4, ale 2 pt. *De origine Slavorum tres opiniones. Cap[ut] II (Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX, s. 3).*

¹³¹ Phaedra oraz Thrason — postaci komedii Terencjusza pt. *Eunuch* z II w. p.n.e.

¹³² Mitologiczni królowie Lacjum, swoje rządy sprawowali w Albie (Alba Longa, dzisiaj Castel Gandolfo), odpowiednio syn i ojciec.

¹³³ „*Atque hic subsistunt, quasi aut Phaedriae ac Thrasones ex comoediis, aut Capeti, Tiberinique ex historiis eis defuerint, aut comminisci plura ipsi arbitratu suo non potuerint*” (M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*

istoryków rzecz jest cokolwiek zmyślać albo jakimi bajkami nadrabiać, ale istą rzecz pisać, bo nie potrzebuje starożytność polska, od wieków pełna wszelkiej chluby, żadnego zmyślenia, ponieważ Polach, przodek nasz, ani ktoś jest wrzкомо¹³⁴ Eneaszów towarzyszy¹³⁵, jakich na imię Quidam¹³⁶ nie mało we Włoszech pokazują, ani z ziemie wylazł, jako Niemcy o swem Tujsku bają, ani się z węża począł, jako Grekowie o Aleksandrze Wielkiem¹³⁷, ani go wilczyca jako Romulusa¹³⁸ albo suka na puszczy, jako Cyrusa wychowała¹³⁹, ale Wanda lubo (według Hertmanna Schedela) Funda, żona Jafetowa z niego poczętego. Nie zmyślenia tedy starożytność narodu polskiego potrzebuje, ale tylko lepszego się jej niż Kromer dorachowania.

[IV. 18.] Który lubo rzeczy pośledniejsze nie mniej prawdziwie, jako i foremnie¹⁴⁰ opisał, jednakże w tym go nieboraka wielka prywata uniosła, że sam niemieckiem bywszy potomkiem¹⁴¹, chciał też i o wszystkich Polakach pokazać, gwoli czemu Wandały Wandalitami zowiąc, oslep ich Niemcami czyni (na przestrożę jako na potem trzeba z pilnością przeglądać chwały cudzoziemskie narodu polskiego), aby przez nich mgłę w oczy puścił, że w Polsce nigdy Niemcy beli przed Polakami. Zaczyn na podporę tego płonnego mniemania musiał, rad nie rad, przeciwko wszystkim historykom, tak naszym, jako i cudzym odmładzać starożytność narodu polskiego. I dlategoż 2884 lat w późniejsze z nich 60 (które ukazuje między pierwszym wojewodów rządzeniem bez pana, a między Przemysławem Leszkciem) dystylował¹⁴². W który labirynt wlaszsy, nie mógł w nim pojąć Hajka¹⁴³, historyka czeskiego, jako Krakus, syn Lechów, miał Franki wygnać z Polski dawniejsze kilka wieków¹⁴⁴, ani Wincentego, jako wtóre wojewodów rządzenie bez pana mogło być za czasów Aleksandra Wielkiego¹⁴⁵, co oni dobrze napisali, jako się czasu swego wywiedzie i dowiedzie.

libri XXX, s. 2-3 — I tu ustają, jakby Fedrii i Trazonów z komedii, lub Kapetów i Tyberynów z historii im zbrakło, czy też więcej zmyślić według swego upodobania nie mogli (łac.). Przekład Dembołęckiego udatny.

¹³⁴ Rzekomo, ponoć.

¹³⁵ Mowa o nieznanym z imienia towarzyszu Eneasa, bohatera poematu epickiego w dwunastu księgach pt. *Eneida* Wergiliusza.

¹³⁶ Nieznany przechodzień (łac.).

¹³⁷ W chwili urodzin Aleksandra Macedońskiego, w łożu jego matki znaleziono ponoć węża, Olimpia zresztą była wyznawczynią kultu Dionizosa, związanego z czią oddawaną właśnie tym gadom.

¹³⁸ Romulus wraz ze swoim bratem bliźniakiem (Remusem) właściwie zostali skazani na śmierć tuż po urodzeniu, mieli utonąć w rzece, jednak — jak głosi legenda — gdy unoszący ich po powierzchni wody kosz zatrzymał się na jakiejś płyciźnie, dzieci dostrzegła wilczyca, która własnym mlekiem wykarmiła niemowlaki.

¹³⁹ Cyrus II Wielki, na jego dzieciństwie cieniem położył się sen dziada, Astigatesa (króla Medów i władcy Persji), który zinterpretował nocne widzenie jako zapowiedź potęgi wnuka, dlatego też kazał pozbyć się swojego przyszłego konkurenta, jednakże wykonawca jego woli — Harpagos — nie pozwolił dziecku umrzeć i oddał je na wychowanie pasterzowi.

¹⁴⁰ Tu: udatnie, ciekawie i z dużym nakładem pracy.

¹⁴¹ Marcin Kromer urodził się w Bieczu w rodzinie o korzeniach niemieckich (tzw. głuchoniemcy).

¹⁴² Destylować, tj. oczyszczać, tu: przenośnie — korygować.

¹⁴³ Wacław Hajek z Libocan (zm. 1553) — kronikarz czeski, ksiądz. Autor spisanej w języku narodowym *Kroniki czeskiej* (1541), ukazującej dzieje Czechów od ich legendarnych początków do koronacji Ferdynanda I (1526).

¹⁴⁴ Takie informacje przynosi *Kronika czeska* W. Hajka (b.m.r., s. III).

¹⁴⁵ Por. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, Kraków 1992, s. 19-28. Chodzi o drugie panowanie wojewodów (namiestników), po śmierci Wandy, a przed Lestkiem I, w odróżnieniu od pierwszego po zmarłym bezpotomnie Lechu, przed nastaniem Kraka.

[IV. 19.] Zeznawa jednak i sam Kromer w 14. rozdz. ksiąg 1., że starzy nasi historycy Lecha i Czecha prędko po potopie być twierdzili, przydając tamże: „*Vincentius antiquissimam gentem Lechitarum (sic enim Polonos nonnunquam vocat) esse ostendit, dum eos cum Gallis, et cum Alexandro Magno rege Macedonum bella gessisse Craco et Lesco ducibus prodiderit*”¹⁴⁶, to jest „Wincenty naród Lechitów (tak abowiem Polaki niekiedy zowie) nastarodawniejszy być pokazuje, udając, że z Golcami¹⁴⁷ i z Aleksandrem Wielkiem, królem macedońskim, wojny pod wodzami Krakiem i Leszkiem toczyli”. Ale nade wszystkich rzetelny Krancius¹⁴⁸ wyznał, o którym Kromer tamże mówi: „*Albertus Crantius asseverat Slavos regionem suam ab omni memoria ad Sarmaticos campos tenuisse, et cum angustae eis sedes in Polonia, Moravia*¹⁴⁹, *et Russia fuerint, novas in Pannonia, a Constantino Magno imperatore, eos impetrasse, indeque imperante Mauritio in Dalmatiam et Illyricum profectos esse*”¹⁵⁰, co tak brzmi po polsku: „Wojciech Krancius twierdzi, że Słowacy krainę swoją od wszelkiej pamięci¹⁵¹ w czarmackich polach trzymali, a gdy im ciasno było w Polsce, Morawie, Czechach i Rusi, nowosiedliska w Panonijej od Konstantyna Wielkiego¹⁵², imperatora”, to jest wypieracza abo hetmana rzymskiego, „uprosili, a stamtąd za hetmanowania Maurycego¹⁵³, do Dalmacyjej i Illiryku przysli”. Z których słów (lubo w tem barzo płonnych, aby kiedy naród polski miał czego żebrać u Rzymian¹⁵⁴) jaśnie się pokazuje, iż nie Niemcy przed Polakami w Polsce beli (jako usiłuje Kromer pokazać, zbijając te wszystkie tak poważne starych świadectwa), ale od początku i wszelkiej pamięci ludzkiej tenże naród, co i teraz. A na ostatek i to, że nie Polacy z Illiryku do Polski, ale Illirykowie z Polski do Dalmacyjej i inszych zadunajskich ziem naprzód zašli.

[IV. 20.] Nigdy tedy w Polsce żadnego inszego narodu nie było, prócz Polaków (lubo to różnemi względami różnie ich cudzy nazywali), potomków Polacha, syna Jafetowego, a Rusi — Lacha, brata i antecesora jego, stądże Gwagnin¹⁵⁵ wywodząc

¹⁴⁶ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, s. 21 (rozdz. XIV). Dokładny wypis z pominięciem ujętego w nawias wtrącenia po słowie „*Gallis*”. W kolejnym zdaniu Kromer informuje, że Pius II nie określił czasu wędrowki Czecha i Lecha (zob. [IV. 11.] i przyp.).

¹⁴⁷ Tj. Gallami, przeróbka autorska (zob. [IV. 11.]).

¹⁴⁸ Albert Krantz (ok. 1450-1517) — niemiecki historyk z Hamburga, profesor filozofii i teologii na uniwersytecie w Rostoku, rektor tej uczelni, dyplomata. Autor kilku opracowań historycznych: *Chronica regnorum aequilonarium, Vandalia sive historia Vandalorum, Metropolis sive historia de ecclesiis sub Carolo Magno in Saxonia* publikowanych w XVI w.

¹⁴⁹ Pominięto jedno słowo „Boemia”.

¹⁵⁰ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, s. 20 (rozdz. XIV).

¹⁵¹ Tj. odkąd można sięgnąć pamięcią.

¹⁵² Konstantyn I Wielki (272-337) — cesarz rzymski od 306, w 313 wydał tzw. edykt mediolański, nadający chrześcijanom przywilej wolności wyznania, budowniczy Konstantynopola, późniejszej stolicy wschodniego cesarstwa, Bizancjum.

¹⁵³ Maurycjusz, Flavius Mauricius Tiberius Augustus (539-602) — cesarz Bizancjum od 582, m.in. prowadził batalie przeciwko Awarom i Słowianom na Bałkanach pod koniec VI w.

¹⁵⁴ Aluzyjnie do wcześniejszego cytatu, a zwłaszcza sformułowanej w nim prośby.

¹⁵⁵ Aleksander Gwagnin, Alessandro Guagnini (1534-1614) — z pochodzenia Włoch, uszlachcony w Polsce za sprawą otrzymanego indygenatu w 1571, żołnierz, a zwłaszcza historyk i dziejopis, autor bądź współautor kroniki pt. *Sarmatiae Europae descriptio...* (Kraków 1578), możliwe, że tekst sobie przywłaszczył, a jego prawdziwym twórcą był Maciej Strykowski, żyjący w tym samym czasie historyograf (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi*, Królewiec 1582).

przewisko Rusi od rozsiania się ich szeroko po świecie mówi: „Kronikarze starzy rozumieją, że od Russa, syna¹⁵⁶ Lechowego, są tak nazwani¹⁵⁷, co lubo się jemu nie zda, bo przydawa: „Ale to być nie może, bo Ruś dobrze jest starsza aniżeli tu Lach¹⁵⁸, przodek nasz, przyszedł¹⁵⁹”¹⁶⁰, jednakże własne jego niżej słowa — „Ci naprzód Scieg¹⁶¹, Kig i Korew¹⁶² w kilkaset lat po potopie ku wschodowi słońca zajechawszy naprzędniejsze miejsca w tych tam krajach opanowali *etc.*”¹⁶³ — wydają go, że i on lubo tak ciekawy i rozsądny historyk, a przecie włazszy w Kromerów labirynt (poczynania Polaków dopiero od Lecha ostatniego) nie mógł się z niego wywieść¹⁶⁴.

[IV. 21.] Zaczynam na obronę prawdziwego starych rozumienia lepszego niż Gwagninowe mniemanie¹⁶⁵ wiedzieć za okazyją nie zawadzi (co szerzej *Speculum istoricum* pokaże), to jest, że pomienieni Scig, Kij i Korew beli synowie Rusa, wnuka Lacha, nie ostatniego, ale pierwszego¹⁶⁶, który po żydowsku Magog, synem był i sukcesorem Jafetowem na pierwotnej libańskiej stolicy świata. Laszek abowiem, syn jego¹⁶⁷, a ojciec Rusów¹⁶⁸, wyszedszy z Laskoryje¹⁶⁹, gniazda swego azjatyckiego, w Galacyje¹⁷⁰ w ten czas, gdy Polach abo Gog po żydowsku, brat i sukcesor Lachów abo Magogów¹⁷¹, wyprowadził się do Europy na Gomera z tem stryjem swoim¹⁷² (między inszemi i on, jako i pomieniony Tyszko abo Tuscus), zaszedł aż do Włoch, gdzie się Gomer osadzał.

¹⁵⁶ Winno być, jak w oryginale, „wnuka” („wnęka”), korekta w tym przytoczeniu wynika z budowanej przez Dembołęckiego koncepcji i odmiennych ustaleń, ale i słów np. Macieja Strykowskiego, powołującego się na „niektórych” (*Zbiór dziejopisów polskich*, t. 2: *Kronika Macieja Strykowskiego*, Warszawa 1766, ks. 4, s. 110).

¹⁵⁷ Korzystamy z edycji K.J. Turowskiego pt. *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, przeł. M. Paszkowski, Kraków 1860, s. 185 (*Kronika Ziemi Ruskiej*). Bardzo prawdopodobne, iż Dembołęcki korzystał z przekładu tekstu (inspirowanego przez samego autora, jak informuje edytor), opracowania obszerniejszego aniżeli jego pierwowzór łaciński (por. K.J. Turowski, *Przedmowa wydawcy*, [w:] *ibidem*, s. III).

¹⁵⁸ W oryginale — „Lech”.

¹⁵⁹ Winno być „tu przyszedł”, jak w oryginale.

¹⁶⁰ *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej...*, s. 185.

¹⁶¹ Sciek w przekładzie Paszkowskiego.

¹⁶² Trzej legendarni bracia (mieli też siostrę Lebedę), od czasów których — według słów Gwagnina — „kronikę swą Ruś zaczyna”, założyli odpowiednio grody Ściekawice, Kijów, Korewicę.

¹⁶³ *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej...*, s. 187. Wiernie przytoczony fragment *Kroniki* jest poprzedzony zdaniem, które chyba nieco inaczej sytuuje w czasie opowiadane zdarzenia, warto je przytoczyć: „trzej bracia [...] naprzód poczeli panować *circa annum* od stworzenia świata 6370, a po narodzeniu na świat Zbawiciela naszego, jakom rzekł, roku 796”. Różnica w chronologii (wobec „wywodowego” pomysłu Dembołęckiego) wydaje się zatem zasadnicza i rozbieżność osiąga niebagatelny rozmiar czterech mileniumów.

¹⁶⁴ Sens: Gwagnin nie mógł się wydostać z labiryntu (stworzonego przez) Kromera.

¹⁶⁵ Sens: aby obronić prawdziwe rozumienie starych (kronikarzy, historyków, autorów), lepsze (tj. poprawne, właściwe) niż interpretacje (odczytania wykonane przez) Gwagnina.

¹⁶⁶ Mowa o legendarnym Lechu, utożsamionym przez Dembołęckiego z Lachem (Magogiem).

¹⁶⁷ Tj. Lacha, czyli Magoga.

¹⁶⁸ Tj. ojciec Rusa, syn Magoga.

¹⁶⁹ Nazwa miasta, z którego ponoć pochodził Laszek — przekonuje Dembołęcki — została urobiona od jego imienia, zgodnie z istniejącym obyczajem (np. Konstantyn — Konstantynopol, Aleksander — Aleksandria, Cezar — Cezarea itp.).

¹⁷⁰ Tak u Ptolemeusza (Lascoria) w opisie miast Galacji (*op. cit.*, s. 119). Galacja — nieduża kraina historyczna, której obszar mieści się wokół obecnego położenia Ankarę.

¹⁷¹ Tj. Lacha albo Magoga.

¹⁷² Z Semem.

[IV. 22.] Tam tedy pomieniony Laszek trzech synów między inszemi spłodził: Trygona¹⁷³, Leża¹⁷⁴ i Rusa¹⁷⁵, z których Trygon (podomno od jadowitszego nad inszych nacierania na gonione Gomeriany tak rzeczony¹⁷⁶) z Laszkiem, ojcem swym, część włoskiej ziemi osiadłszy, tam się rozplodzili na sławne u historyków Laestrygony¹⁷⁷, jakoby Leszaea i Trygona potomki. A drudzy dwaj bracia jego na zachód słońca Gomera z Tubalem (między inszemi wojskami Polachowemi) zaprowadziwszy, jeden z nich, iż tam legł Leżem abo z łacińska Lusem¹⁷⁸ nazwany, w Lusytanij¹⁷⁹ się rozplodził. Stądże piszą, iż Lusus, który w Luzytaniję podczas wyścia żydowskiego z Egiptu królował, synem był (to jest wnukiem jako sam czas wyciąga) *Liberi Patris*¹⁸⁰, to jest Magoga abo Lacha pierwszego, którego po dobrowolnem spuszczeniu panowania świata bratu swemu Gogowi abo Polachowi pierwszemu zwano ‘wolnem ojcem’, to jest od wszelkich hołdów, które scytyckim panom świata, wszystka Azycja dawała, jako Trogus uczy. Stądże też i zwano Lusitany, jako świadczy Steph., ‘Belianami’¹⁸¹, to jest wojownikami Polacha, VIII pana świata, Baalem, jako się pokazało, przezwanego.

[IV. 23.] Jako tedy tego (iż tam legł i nie wrócił się więcej za Polachem) świat przezwiał Leżem abo Lusem, tak i drugiego Rusem¹⁸², że się stamtąd ruszywszy (gdzie zostawiony starszy syn jego tegoż imienia rozplodził *Russenos*¹⁸³ abo *Ruthenos Galliae Narbonensis*¹⁸⁴), poszedł z pomienionemi trzema synami Scgiem, Kijem i Korewą aż

¹⁷³ Tj. (chyba) Trytona, syna Neptuna i Afrodyty (por. Owidiusz, *op. cit.*, ks. 1, s. 18 i przyp.), towarzysza Bachusa („wesolej drużyny Dionizosa”, pisze W. Kopaliniński).

¹⁷⁴ Tj. chyba Lus(us)a.

¹⁷⁵ Tj. (chyba) Rode, siostra Trytona, jej imię dało nazwę wyspie Rodos. Wszystkie te imiona w jakiś sposób się łączą, ale nie z Laszkiem, lecz... Bachusem (Magogiem).

¹⁷⁶ Imię objaśnione najpewniej nie bez związku z wyrazem łac. z gr. *draco* (smok).

¹⁷⁷ Lajstrygonowie — plemię olbrzymów znane m.in. z *Odysei*. Cyklopowie. Być może, za Pliniuszem (*op. cit.*, wyd. C. Mayhoff, t. 2, Lipsk 1875, ks. 7, 2 (2), 9, s. 3). W przekładzie J. Łukaszewicza (*K. Pliniusza Starszego „Historji naturalnej ksiąg XXXVII”*, t. 3): „Lestrygonowie” (ks. 7, 2, s. 8, 9).

¹⁷⁸ Towarzysz Bachusa i Pana (jego kraj to „Pania”, potem — „Spania”), uchodzący za praszczura narodu portugalskiego. Imię Lusus ma pochodzić od identycznie brzmiącego słowa łac. oznaczającego ‘grę’, ‘zabawę’, ‘igraszkę’.

¹⁷⁹ Tak w druku. Luzytania — dawna prowincja rzymska w Portugalii i częściowo Hiszpanii. Zob. też J.G. Beganus (*Hispanica*, ks. 4, [w:] idem, *Opera...*, s. 50).

¹⁸⁰ Ojca (s)pokoju (łac.). Mowa o Bachusie (zob. [III. 4.]). Taka informacja — że Lus to towarzysz Bachusa i założyciel Luzytanii — u Pliniusza (*op. cit.*, t. 1, wyd. C. Mayhoff, ks. 3, 1, 8, s. 210). W przekładzie J. Łukaszewicza (*K. Pliniusza Starszego „Historji naturalnej ksiąg XXXVII”*, t. 1): „od igrzysk zaś na cześć Bachusa i towarzysza jego rozpułt Lizjasa wyprawianych wzięła nazwisko Luzytania” (ks. 3, 3, s. 10, 11). Kontekst skojarzenia Magoga z Bachusem mogą poszerzyć jeszcze uwagi egzegetów dawnych wieków, przypomniane przez G. Genebrarda. Dawna tradycja żydowska określała tym razem Melchisedeka „*panem et vinum*” (co sugeruje nieodłączny atrybut i ważnego uczestnika zabaw z orszaku Dionizosa) — pisał uczony teolog francuski (*op. cit.*, ks. 1, s. 39-40) i rozstrzygał tę zagadkę, rozumując już w kategoriach nowotestamentowych, mianowicie dowodził, że pana należy pojmować jako „*oblatus*”, tj. poświęcony (oddawaniu czci) Bogu kapłan, natomiast wino trzeba by połączyć z tajemnicą przemienienia (chleba i) wina w (ciało i) krew Chrystusa („*libamen*”) — „*panem videlicet et vinum benedictum ac sacramentum, quae ritu sacro et solenni prius fuerint oblata consecrataque Deo*” (mianowicie chleb i wino, błogosławione i poświęcone, które poprzez święty i uroczysty ryt wcześniej Bogu ofiarowane i poświęcone zostały).

¹⁸¹ „*Belitani*” (C. Stephanus, tj. C. Estienne, *op. cit.*, Genewa 1590, s. 177v). Od *bello* lub *bellum* (łac.) — odpowiednio: wojaować, prowadzić wojnę (czasownik) i wojna (rzeczownik). Podobnie w wydaniu z 1633 (*op. cit.*, szp. 1203-1204, hasło: Lusitania).

¹⁸² Lus i Rus, analogicznie do rymującej się pary imion — Czech i Lech.

¹⁸³ Rusinów (z łac.).

¹⁸⁴ Galii Narbońskiej — rzymska prowincja w Langwedocji i Prowansji.

do rzeki, która w Dniepr wpada¹⁸⁵, od niego¹⁸⁶ Rosja nazwanej. Stądże Gwagnin z głosu starych dobrze mówi, że „w kilkaset lat po potopie ku wschodowi słońca zajechali” lubo to nie dokłada, skąd byli wyjechali.

[IV. 24.] Wracając się do rzeczy, nie tylko Crantius, Vincentius¹⁸⁷ i wszyscy starzy historycy, tak nasi, jako też ruscy i czescy wołają, że w Koronie Polskiej nie tylko Niemcy, ale ani żaden inszy naród nigdy nie był, prócz pierwotnych jej tychże, co i dziś obywatelów Polaków a Rusi¹⁸⁸; ale na ostatek i wszystka starożytność w ten sposób to przyznawa, iż cisnąc się Grekowie pod nieśmiertelną sławę Polacha abo z grecka Hellecha, przodka naszego, pierwotnie w Azyjey Olan abo z grecka Hellen rzeczowego — radzi nie radzi — Hellecha synem Jafetowem być wyznawają¹⁸⁹, a Helleną¹⁹⁰ — Deukalionowem¹⁹¹ czynią lubo to ci obadwa jeden beli, jeno że oni chcieli, aby świat miał daleko pośledniejszego ich Deukaliona za Noego¹⁹², któremu go¹⁹³ wykrętnie podmiatają, aby się tym starodawniejszymi pokazali. A że to jeden był po polsku Polach, a po grecku Hellech tem śladem łącno dość¹⁹⁴ greckiego odcięcia litery ‘p’ od Hellecha, że ich Homer często zowie Panellenes i Panachaeos¹⁹⁵, jakoby ‘paniętami panów’ polskich Polacha, VIII pana świata, potomków, że z nich Grekowie początek swój wzięli. Stądże między inszemi Miechowita¹⁹⁶ z Długoszem¹⁹⁷ jedenże nasz początek z Grekami pokazują (lubo to niedobrze dorachowany przez Helizę¹⁹⁸), jednakże

¹⁸⁵ Może chodzi o Desnę, dopływ Dniepru w okolicy Kijowa.

¹⁸⁶ Tj. od Rusa, ale syna o tym samym imieniu.

¹⁸⁷ Tj. Albert Krantz, Wincenty zw. Kadłubkiem.

¹⁸⁸ Tj. „obywatelów” polskich i ruskich.

¹⁸⁹ Gdy wziąć pod uwagę to, że Grecy są potomkami Jawana (stąd Jonia, jak u Flawiusza, *op. cit.*, ks. 1, 6, 1, s. 111), syna Noego.

¹⁹⁰ Takie imię nosił syn Deukaliona i Pyrry, zrodzony — jak u Owidiusza (*op. cit.*, ks. 1, s. 19-20) — z kości (kamieni) matki-ziemi, brat Pandory. Zob. [III. 8.].

¹⁹¹ Deukalion — postać z mitologii gr., syn Prometeusza, ten z kolei uznawany za syna Jafeta (mitologicznego Japeta).

¹⁹² Utożsamiano czasem te postaci, gdyż Deukalion — jak biblijny Noe — przetrwał potop zesłany przez najwyższego z bogów, Zeusa.

¹⁹³ Tak w druku. Raczej miało być: „którego”.

¹⁹⁴ Tak w druku, w znaczeniu — dojsć.

¹⁹⁵ W *Iliadzie* Homera (Pieśń II, 530). Określenia plemion zamieszkujących tereny Grecji, Panhellenowie (WszehHellenowie). Obecność właściwie dokładnie takich samych form w *Iliadzie* i *Odysei* notuje K.F. Merkeler (*Achaicorum libri tres*, Darmstad 1837, s. 11): „Panachaeos (Od. I, 239. II, II, 404. VIII, 1.), vel Panhellenes et Achaeos (II, II, 530)”. Terminy te w niektórych przekładach się „zagubiły”, gdyż ich sprawcy uznali je za błąd, mimo iż te określenia Homer stosował (zob. J.S. Blackie, *Notes on the Iliad*, t. 4: *Notes Philological and Archaeological*, Edynburg 1866, s. 105). W dostępnych edycjach *Iliady* z XVI i początku XVII w. bywa, że form tych brak. W polskim przekładzie dzieła z XX w. komentator na końcu drugiej jego części informował: „dziś te kopy nazwisk [...] nic nas nie obchodzą” (T. Sinko, *Wstęp*, [w:] *Homer. Iliada*, s. 46).

¹⁹⁶ Maciej z Miechowa, zwany Miechowitą, właśc. Maciej Karpiga (1457-1523) — duchowny, historyk, geograf, lekarz, profesor Akademii Krakowskiej, zajmował się też alchemią i astrologią. Studiował we Włoszech, gdzie otrzymał tytuł doktora w zakresie wiedzy medycznej. Największą sławę uzyskał chyba za sprawą *Traktatu o dwóch Sarmacjach*, pozostawił również *Kronikę Polski*. Zob. też [IV. 11.] i przyp.

¹⁹⁷ Jan Długosz (1415-1480) — duchowny, historyk, geograf, dyplomata, przez wiele lat związany z kancelarią biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, a po jego śmierci pozostawał na usługach dworu królewskiego, m.in. pełnił obowiązki wychowawcy i nauczyciela synów Kazimierza Jagiellończyka. Największe uznanie zyskał za *Roczniki Królestwa Polskiego*, uchodzące za jedno z największych dokonań historiograficznych epoki średniowiecza w skali Europy.

¹⁹⁸ Eliza (Elisa) — syn Jawana, wnuk Jafeta.

w tem iście prawdziwy, że Pelazgowie w Greci obróceni plód polski beli¹⁹⁹, pierwotnie Polaczkami nazwani²⁰⁰.

[IV. 25.] Nie po mału potwierdzają i stare słowa szczeropolskie Tanausa i sukcesorów jego, także i miast od nich założonych, rzek i inszych rzeczy, które się w tablicach Ptolemeuszowych świecą²⁰¹, iż w Koronie Polskiej nigdy inszy język nie był, prócz dzisiejszego, nad wszystkie insze słowieńskie od illiryckiego różniejszego. Stąd oczywista rzecz jest, iż Polacy nie goście są w Polsce z Illiryku wędrowni, ale oni właśnie (jako się wywiódło) potomkowie Tanausowi. A zatym i Tanaus nie kto inszy być musiał, jeno Polach, przodek ich, którego na imię Iwan abo Jawan, naprzód przed wojną Weksoresową Olanem abo Alanem zwano, potym Mogiem abo Gogiem, nuż Polachem, Baalem, Tanausem, Herkulesem i Jowiszem, których imion (jako się pokazało i przyuczyny wywiódły) różnemi czasy nabył. Stądże dobrze powiedział Adamus Bursius²⁰² w oracyjej swojej na rocznicy świętej pamięci²⁰³ Jana Zamoyskiego²⁰⁴: „*Nationis nostrae Polonae tanta est vetustas, ut probabilior eorum ratio videatur, qui nos apud nos natos, quam aliunde adnatos dixere*”²⁰⁵, to jest: „Narodu naszego polskiego taka jest starożytność, iż się dowodniejsza rzecz zda tych, którzy nas u nas porodzonych anizeli tych, co nas skąd inąd przyrodzonych mówili”.

[IV. 26.] Nie pierwszym ja tedy, który to wywodzę, jeno że podomno dowodniej nad inszych. Zaczynam jawno jest, iż nie różni są Polacy od starych onych Scytów, sławnych obywatelów Królestwa Polskiego, ale własne ich dzieci i jedno z nimi²⁰⁶. Dlategoż nam wszyscy starzy historycy dzieje przodków naszych i azjatyckie zawsze przypisowali,

¹⁹⁹ Sens: Pelazgowie przemienieni w Greków byli potomkami Polaków. Zob. [P. 1. 2.; P. 9. 2.; P. 11. 2.].

²⁰⁰ Myśl ta jest interpretacją Dembołęckiego zapisów kronikarskich Długosza i Miechowity, która — opierając się na wskazaniu jednego przodka Polaków i Pelazgów (wczesnych Greków), mianowicie Jafeta — sugeruje „jedzenie nasz początek”, nadto, jak „ustalił” wyżej autor *Wyvodu*, Pelazgowie to Polaczkwie.

²⁰¹ Mowa o zestawieniach miejsc geograficznych opracowanych przez Ptolemeusza. Zob. np. [P. 13. 1.; IV. 9.; IV. 21.].

²⁰² Adam Burski z Brzezan (ok. 1560-ok. 1627) — profesor krakowski, potem w Akademii Zamojskiej (również rektor tej uczelni), zajmował się filozofią i wydał z tej dziedziny opracowanie pt. *Dialectica Ciceronis...* (Zamość 1604).

²⁰³ Chodzi o mowę okolicznościową spisaną ręką A. Burskiego (wygłoszoną, jak wynika z karty tytułowej, 5 czerwca 1606, z okazji pierwszej rocznicy śmierci Jana Zamoyskiego) pt. *Oratio funebris in anniversario depositio-nis Illustrissimi Joannis Zamoscii...* ogłoszonej drukiem wraz z utworami Symonidesa w Lejdzie 1619, a wcześniej osobno w 1606 w Zamościu, tj. w roku jej wygłoszenia. „Mowa ta wyborną napisana łaciną, zawierająca opis życia, czynów, zalet, zasług” zmarłego 3 czerwca 1605 hetmana wielkiego koronnego, jak oceniał F. Bentkowski (*Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa-Wilno 1814, s. 22).

²⁰⁴ Jan Sariusz Zamoyski (1542-1605) — magnat, sekretarz królewski, podkanclerzy koronny, kanclerz wielki koronny, hetman, aktywnie wspierał politykę prowadzoną przez Zygmunta Augusta oraz Stefana Batorego, początkowo zwolennik Zygmunta III Wazy, z czasem jego przeciwnik. Jedną z najbardziej znanych postaci w teatrze działań politycznych swojej epoki.

²⁰⁵ We wspomnianej wyżej broszurze, liczącej pół setki stron i zawierającej orację A. Burskiego ku czci zmarłego Jana Zamoyskiego takiej frazy nie znajdujemy, choć m.in. o chwale narodu i królestwa polskiego niemało, jak i o ich „starożytności” sporo, począwszy od wielkich wodzów oraz władców (Aleksander Macedoński, Hannibal, Juliusz Cezar), a skończywszy na reprezentantach nauki (Cyceron, Katon Cenzor). Druków panegirycznych poświęconych Zamoyskiemu krótko po jego śmierci powstało bardzo wiele (por. *Archiwum Jana Zamoyskiego*, wyd. i oprac. W. Sobieski, t. 1, Warszawa 1904, s. XV i przyp. 1), więc być może Dembołęcki omyłkowo podał niewłaściwy adres przytoczonych słów.

²⁰⁶ Sens: oczywiste jest, że Polacy wywodzą się od Scytów, obywatele Królestwa Polskiego, ich (Scytów) dzieci, potomków należy utożsamiać z Polakami.

jako znać z onych słów Troja w Justynie (*lib.* 2) o królewskich Scytach europejskich, że im „Azyja 1500 lat przed Ninem hołdowała”²⁰⁷. Bo ponieważ pewna rzecz jest, że Scytowie przed potopem nie beli w Europie, tedyć inszy sens tych słów nie mógł być, jeno że wszystka sława onych azjatyckich przy tych się jako prawdziwych potomkach została. Z których słów Trogowych oraz i tego się łącno domyślić, iż ona sławna bogini Pandora, nastarsza niewiasta, „której wszyscy bogowie” albo królowie „dary dawali”²⁰⁸, to jest hołdowali, nie co inszego jest, jeno *Scythia Regia* lubo Korona Polska.

[IV. 27.] Tę²⁰⁹ tedy Polach, przodek nasz, tu dopiero, jako się pokazało, Toniec abo Tanaus, a potem Harculec abo Herkules nazwany, *baltheo*²¹⁰, to jest ‘ciągaturą władzy’²¹¹ swojej od Boga w Jadamie postanowionej przepasał. Bo to słowo ‘*baltheus*’ jest złożone z pomienionego Polachowego tytułu ‘Bał’ abo ‘Baal’, jakoby ‘straszny’ i ‘*theos*’ — Bożego po grecku imienia. Rozumie się tedy ‘*baltheus*’ ‘straszna ciągaturą władzy’ od Boga postanowionej, którą przez ręce Seta i Jafeta Polach, przodek nasz, wzięwszy, oną Polskę abo Scytyją Królewską przepasał, aby się z niej ciągnęli sukcesorowie abo następcy jego w pierwotnym scytyckim państwie aż do skończenia świata.

[IV. 28.] Stądże i po dziś dzień Polska, kogo chce na państwo pasuje abo opasuje i zawsze opasowała²¹², począwszy od Szczycca²¹³, syna i sukcesora jego, którego — mimo dwu drugich²¹⁴ braci Gogaderzca i Gielona²¹⁵ — bardziej ulubwszy i na tronie za IX pana świata posadziwszy, od niego się Szczyciochą zowie²¹⁶. Czego nie umiawszy inaczej wyrazić historycy po staremu ją *Scythia*, jeno że z przydatkiem *Regia* zowią,

²⁰⁷ Zob. [P. 4. 2.; I. 6.; I. 20.].

²⁰⁸ Tak u Hezjoda w opisie Pandory (*Prace i dni*, ks. 1, w. 60 i n.). Zob. [W. 1.]. Zob. *Hesiodi Ascraei opera, quae quidem extant omnia Graecè, cum interpretatione Latina*, Bazylea 1550, s. 5-7. „W micie Hezjodowym uważana jest za pierwszą kobietę. Stworzył ją z rozkazu Zeusa Hefajstos i Atena przy współudziale wszystkich bogów. Każdy z bogów wyposażył ją w jakąś cechę, otrzymała urodę, wdzięk, zręczność, wymowę itd.” (P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. M. Bronarska, wyd. 3, Wrocław 2008, s. 275).

²⁰⁹ Tę [...] *baltheo* [...] ciągaturą władzy [...] przepasał.

²¹⁰ Pas (łac.).

²¹¹ Tj. ciągłością władzy, nie bez związku z podaniem o Scycie, który jako jedyny z trzech braci, umiejętnie potrafił się posłużyć pasem Herkulesa (Heraklesa), swojego ojca, choć Dembołęcki w pewien sposób utożsamia te postaci (gdyż Herkules-Polach jest potomkiem Seta-Scyty). Pomysł zaczerpnięty z *Dziejów* Herodota (*op. cit.*, ks. 4, 8-10, s. 231-232) — przybył „Herakles do kraju, zwanego dziś Scytyą. Tam opadła go sroga zima, więc owinał się w lwią skórę i zasnął. Podczas tego jednak zniknęły [...] jego konie [...]. Po obudzeniu szukał Herakles [i] znalazł w grocie wężową dziewicę, niby Echidnę dwukształtną, która powyżej pośladka była kobietą, poniżej zaś wężem. [...] zapytał, czy widziała gdzie jego konie, na co ona odpowiedziała, że je posiada i nie wrzód mu wróci, aż się z nią prześpi. [...] »Oto są konie, ocaliłam ci je, [...] a ty dałeś mi zapłatę, [...] bo mam trzech synów. [...] co mam z nimi zrobić, gdy dorosną«, [...] odrzekł [...] »którego z nich ujrzysz napinającego w taki sposób ten łuk i opasującego się tak oto tym pasem — tego uczyni mieszkańcem tej krainy [tj. Scytyi]«. [...] Potem napiął Herakles jeden ze swoich łuków [...] i pokazał jej użycie pasa. [...] Skytes wykonał [zadania] i pozostał w kraju. I od Skytesa [...] pochodzili wszyscy późniejsi królowie Scytów”. Zob. [IV. 12.].

²¹² Mowa o wolnej elekcji i królach elekcyjnych w Polsce. Zob. też [I. 14.].

²¹³ Szczyciec, tj. syn Herkulesa-Goga-Polacha, dziewąty pan świata, jak chce Dembołęcki. Zob. [P. 13. 3.].

²¹⁴ Tu: innych.

²¹⁵ Potomkiem Jana Gielona miał być Władysław Jagiełło (zob. [P. 13. 3.]), pierwszy wybrany król Polski, a nie dziedziczny władca państwa, sukcesja wygasła na skutek śmierci Kazimierza Wielkiego, który nie pozostawił męskiego potomka z prawego łoża. I choć nastąpił po nim — w wyniku wcześniejszych układów i zobowiązań — Ludwik Węgierski, zgon Andegawena spowodował kolejne bezkrólowie, w efekcie koronowano jego małoletnią córkę Jadwigę, następnie poślubioną „wybranemu” na monarchę państwa polskiego Jagiełłę.

²¹⁶ Zob. [W. 1.; P. 13. 3.].

a pomienionych trzech synów — Scythes, Agathyrus i Gelonus²¹⁷, z których ostatniego liniię był Gedymin Wielki²¹⁸, ks. litewskie, z cudzoziemska od Rzymian litewskich tak miasto Gėlomin przezwany. Bo (jako uczył Pomp. Mela²¹⁹, *lib. 1 et 2*²²⁰ i *Virgil*.²²¹ *lib. 9*²²²) jedniż to beli Gelones, co i Gethae abo Gėdowie pośledniej tak nazwani²²³. Zaczyn jednoż to jest lubo z słowieńska Gėlomin abo z cudzoziemska Gedymin, jakoby Gelonici *vel Gethici nominis*²²⁴, czego potwierdza imię syna sukcesora jego Olgerdo²²⁵, rzymskiem Litwy dowcipem *per anagramma*²²⁶ z Gėlorod, jakoby ‘gėlonowego rodu’ uczynione. Stądże Jan Gėło abo Jagieło, wnuk Gėlominów abo Gedyminów, a syn Gėlorodów abo Olgerdów, uznany od Scytyjey Królewski²²⁷ za potomka Gėlona, wnuka Jafetowego, zawołany był na państwo i baltheusem sukcesyjej od ojca, przodka jego, wziętem, przepasany.

[IV. 29.] A nie dość na tym, iż ten VIII pan świata, Koronę Polską ućcił tak wielką godnością następstwa, ale też nadto dał jej i luk harcerstwa abo herkulestwa swego²²⁸, aby wziętem od Boga prawem na podbijanie ziemie wszelkie nieposłuszeństwo w Azyjey, Afryce i Europie pod moc i hołd podbijała. Stądże znaki karania świat plagami miasto Polągami zowiąc, poświadcza, że właśnie to samym Polakom służy karać nieposłuszne²²⁹ i plagi im dawać.

²¹⁷ Synowie Echidny i Herkulesa, ten ostatni to Gelonos (zob. [W. 1.] i przyp.), ponoć przodek Giedymina.

²¹⁸ Giedymin (ok. 1275-1341) — wielki książę litewski od 1316 do śmierci, ojciec m.in. Olgerda, swojego następcy, dziad króla polskiego Władysława Jagielly.

²¹⁹ Pomponius(z) Mela (zm. ok. 43) — najwcześniejszy geograf rzymski. Autor dzieła pt. *De situ orbis libri III*, w którym podjął próbę opisu świata.

²²⁰ Zwl. w ks. 2, rozdz. 1 pt. *Scythia Europaea* (Pomponiusz Mela, *De situ orbis libri III*, Glasgow 1752, s. 59). Sprawa zresztą ukazana jest wraz z przypomnieniem związku Herkulesa i Echidny oraz ich potomków.

²²¹ Virgilius. Publius Vergilius Maro (70-19 p.n.e.) — rzymski poeta, pobierał nauki w zakresie retoryki, medycyny, astronomii, filozofii, jego opiekunem był sławny Mecenas, autor *Eneidy*, napisał też znane *Georgiki* i *Bukoliki*.

²²² W *Georgikach* wspomniani w ks. 2, w. 114 (*P. Virgilio Maronis Georgicorum libri quatuor*, przeł. (na ang.) i oprac. J. Martyn, Oksford 1819, s. 137). W wydaniu weneckim z 1613 (*P. Virgilio Maronis Bucolica, Georgica, et Aeneis*) „Gelonos” we wskazanym miejscu w *Georgikach* (*ibidem*, s. 72) i *Eneidzie* w ks. 9 (*ibidem*, s. 326).

²²³ „Geloni” mieli być Scytami za sprawą brata Scyta, Gelonosa, wspomina ich Herodot kilkakrotnie w *Dziejach* (np. *op. cit.*, ks. 4, 102, s. 261, 108, s. 262) i pisze, że są „co do pochodzenia Hellenami”. Gelonowie — „tatuujące się plemię sarmackie, mieszkające na terenach dzisiejszej Ukrainy” (*Wergiliusz. Bukoliki i Georgiki (wybór)*, przeł., oprac. i wstęp Z. Abramowiczówna, Wrocław 1953, BN II 83, s. 66).

²²⁴ Gelońskiego lub geckiego miana.

²²⁵ Olgierd (ok. 1296/1304-1377) — wielki książę litewski, swoją władzę przekazał synowi Władysławowi Jagielle, późniejszemu królowi Polski.

²²⁶ Poprzez anagram (łac.). Forma „Olgerdo” jest anagramem imienia „Gėlorod”.

²²⁷ Tj. Królewskiej.

²²⁸ Mowa o łuku (obok pasa) Polacha-Goga (zwanego też przez Dembołęckiego Herkulesem, choć opowieść Herodota wskazuje na Scyta, Skytesa) pozostawionego jego potomkowi czy raczej — jak sugeruje autor *Wyvodu* — jego następcom. „Łuk harcerstwa abo herkulestwa” okazuje się jednoznaczny ekwiwalentem siły, stanowi zarazem swoisty mandat sprawiedliwiający i uprawniający podboje, jak wynika z dalszych słów i sensów pomieszczonech w słowach „harcerstwo” (od „harcownik”, tj. najodważniejszy i wyborowy wojownik toczący pojedynki przed walną „potrzebą”) i „herkulestwo”, którego znaczenie należy łączyć z nadzwyczajnymi zdolnościami i umiejętnościami Herkulesa (siła, męstwo, zdolności wojenne, przede wszystkim celne strzelanie z łuku). Zob. [IV. 9.; IV. 27.].

²²⁹ Tj. nieposłusznych.

[IV. 30.] Tu w samym środku Europy nową stolicę świata (która dziś od Krakusa, niegdy następcę jego²³⁰, iż ją rozszerzył, Krakowem zowiemy²³¹) ciągnąc do Włoch za Gomerem założył i onę Carodunum²³² (jako ma Ptolemeus), abo raczej Czarowdrzrzona, jakoby cesarzów drzrzeniem abo postrachem przezwał. I w niej tron, koronę i sceptron z Libanu przyniesione ze wszystką starożytną chlubą scytycką zostawił. Dlategoż Polaki (jako się pokazało) nie pospolitemi Scytami, ale *Regios*, to jest królującymi i Czarmatami lubo to źle piszą Sarmatami, to jest czarstwa w mocy mającemi zowią. Czego dobrze między inszemi potwierdził o tych tu Scytach, przodkach naszych, Genebr. mówiąc (*lib.* 1²³³): „Iż oni królestwa polskie, tatarskie, macedońskie, greckie, rzymskie i wszelkie prawie insze postanowili”. I rzecz pewna jest, że inaczej być nie mogło, ponieważ — jako mówi M. Portius Catonis i wszyscy z nim trzymają — „*Principatus originis semper Scythis tribuitur a quibus auctis ferunt colonias per orbem diffusas fuisse*”²³⁴, to jest „pierwotność abo początek rodzaju zawsze się Scytom przypisuje, od których rozplodzonych udają”, to jest starzy, że „się osady po świecie rozkrzewiły”, czego i samo słowo narodów „*populi*”, jakoby po Polachach potwierdza. Jeżeli abowiem oni świat osadzali, tedyć pewnie i królestwa władzą swą ustanawiali i króle im dawali. Stądże królów polskich słusznie zowią „*patres regum*”, to jest „ojcami królów”, który tytuł Carolus V²³⁵ przyznał Zygmuntovi Kazimierzowi²³⁶ „*in conventu Augustano*”²³⁷ roku 1548, jako pisze Warszewicki²³⁸.

[IV. 31.] Ale cóż, proszę, po dalszych tak jasnej prawdy wywodach? Ponieważ tu, a nie gdzie indziej Bóg sam i przyrodzenie²³⁹ sceptron świata pokazują, kędy je Polach, przodek nasz, zostawił. Co jawno jest z słów Jeremiasza proroka (*cap.* 1²⁴⁰), gdy spytany od Boga, co by widział w Akwilonie, odpowiedział: „Różgę czującą ja widzę”²⁴¹. Uważyć jeno, co owo robi przyrodzenie z magnezem, za²⁴² mogącym Mogiem abo Gogiem, a po naszymu Polachem, we wszytkich kompasach różdżkę skazującą do

²³⁰ Tj. następcy Polacha-Goga.

²³¹ Zapewne chodzi o bliskość brzmieniową imienia Krakus z czasownikiem łacińskim *creresco*.

²³² Łacińska nazwa Krakowa (także Cracovia).

²³³ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 1, s. 28-29.

²³⁴ Zob. [P. 7. 2.; P. 8. 3.; I. 16.].

²³⁵ Karol V Habsburg (1500-1558) — od 1519 do 1556 cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, jako Karol I Hiszpański król Hiszpanii (1516-1556), jego polityka wobec Polski znaczyła się wieloma utarczkami, a spreczne interesy państw oraz dynastycznych nadziei sukcesyjnych zaowocowały m.in. potępieniem holdu pruskiego, jaki odebrał Zygmunt Stary w 1525 r.

²³⁶ Zygmunt Stary, po ojcu (Kazimierzu IV Jagiellończyku) (1467-1548) — na tronie polskim zasiadł w 1506 r., osiągnął sporo sukcesów w polityce wewnętrznej, za jego panowania doszło do wielu konfliktów zbrojnych, m.in. z Rosją, zakonem krzyżackim, odbierał tzw. hold pruski i aktywnie działał w wielu akcjach politycznych na arenie europejskiej. Dał się również poznać jako mecenas kultury i sztuki.

²³⁷ Na sejmie augsburskim (łac.).

²³⁸ Tak u K. Warszewickiego (*op. cit.*, s. 10).

²³⁹ Tu: naturalna właściwość, typowa, wrodzona cecha (jakiejś) rzeczy.

²⁴⁰ Jer 1, 11.

²⁴¹ „Laskę czującą ja widzę”. „Widzę gałązkę drzewa »czuwającego«” (BT).

²⁴² Tu (jak wynika z budowanego przez Dembołęckiego skojarzenia): w ślad za.

Akwilonu obracając²⁴³. Izaż nie właśnie jakoby ukazuje, iż tam²⁴⁴, a nie gdzie indziej jest prawdziwy sceptoron Jowiszów abo Polachów, władzą Bożą wyniesiony. Jeżeli abo-wiem o słowo „*Aquilo*” gra idzie, łącznie się go dorachować, iż to jest Scytyja Królewska abo Korona Polska. Bo jeżeli tu, a nie gdzie indziej bywali prawdziwi panowie świata, tedy też bez pochyby i najwyższe prawo jego tu być musiało. Stądże ono do Thoasa sławnego²⁴⁵, niegdy króla polskiego w Krymie na on czas mieszkającego, posłano było z Grecyjej Oresta²⁴⁶, aby tam był na gardło skazany i bogom za występki ofiarowany²⁴⁷. Nuż Owidiusz z Rzymu wywołany²⁴⁸, Jagiełło falcjami stryja swego ściśniony²⁴⁹, także Swatopełk²⁵⁰, ks. ruskie od swoich ukrzywdzony, nie gdzie indziej się, jeno tu uciekli. I toć to jest, że potwarczy udają Scyty, przodki nasze, za tak okrutne, iż przychodniów²⁵¹ do swej ziemi bogom ofiarowali, a prawdę, ale niecnotliwie pisali²⁵², nie dokładając, że nie wszystkich, ale tych tylko, których tu na karanie gardłem odsyłano. Stądże przodki nasze między inszemi tytułami też niegdy i od karanian zwano Karałami abo Corallami. Że tedy tu wszystek świat rozkwilony ukwilano, stąd Scytyją naszą Królewską nazwano Ukwila, z którego słowa cudzy uczynili *Aquilo*. A iż się ta Ukwila nasza jedynym białem na świecie orłem Polachowym szczyi i pieczętuje, stąd łacinnicy orła *aquila* przezwali²⁵³.

[IV. 32.] Korona tedy Polska abo *Scythia Regia*²⁵⁴ jest *Aquilo*²⁵⁵ i cokolwiek mamy w Piśmie Ś., a pełno o królach akwilońskich, to wszystko trzeba rozumieć o polskich, przed którymi i sławnym ich tronem drżrzały niegdy Azyja, Afryka i Europa, bo temi królami akwilońskimi abo polskimi, a nie inszemi, i Bóg sam (czego pełno w Biblijej mamy) groziwał²⁵⁶ wszystkim narodom, jako najwyższymi panami i sędziami świata.

²⁴³ Tj. obracając wskazówkę kompasu na północ.

²⁴⁴ W druku omyłkowo dwukrotnie „tam”.

²⁴⁵ Thoas — król Scytii, bohater dramatu Eurypidesa *Ifigenia w Taurydzie*.

²⁴⁶ Orest — matkobójca i brat bohaterki tytułowej dramatu Eurypidesa pt. *Ifigenia w Taurydzie* (tj. na Krymie), Apollo spowodował uniknięcie kary za jego straszny czyn w zamian za wykonanie poruczonego mu zadania — wykradzenie świętego posągu na Krymie, gdy został pojmany przez strażę, okazało się, że jego siostra jest tam najwyższą kapłanką, zobowiązana, zgodnie ze zwyczajem, do złożenia ofiary z nieproszonego gościa. Jednakże rodzeństwo uniknęło skutku gniewu króla Thoasa, zbiegli do Grecji, m.in. dzięki pomocy Ateny.

²⁴⁷ Taki los spotykał przybyszów na Krym, ginęli oni w rytuale odprawianym przez Ifigenię, jak w dramacie Eurypidesa.

²⁴⁸ Owidiusz rzeczywiście został skazany przez Oktawiana Augusta na wygnanie z Rzymu w 8 n.e. i trafił na tereny dzisiejszej Rumunii (Konstanca) nad Morzem Czarnym.

²⁴⁹ Mowa o Kiejstucie, bracie ojca, wuju Władysława Jagiełły (Olgierda), obu zwaśniła kwestia sukcesji i rządów, Jagiełło — wielki książę litewski od 1377 — stał się przeciwnikiem Kiejstuta i przychylnych temu ostatniemu, dlatego też z inicjatywy późniejszego króla Polski został uwięziony w Krewie, gdzie wkrótce zmarł (1382).

²⁵⁰ Światopełk (Świętopelk) I zwany Przeklętym (ok. 980-1019) — książę Rusi Kijowskiej w okresach 1015-1016 i 1018-1019. Nie chciał pogodzić się z decyzją o odsunięciu go od władzy przez ojca Włodzimierza Wielkiego, dlatego też nie ustawał w staraniach o uzyskanie godności w akcjach przeciwko swojemu bratu, Jarosławowi Mądrymu, nie bez udziału Bolesława Chrobrego.

²⁵¹ Tj. przybyszów, przyjezdnych, gości.

²⁵² Sens: pisali prawdę, ale niecałą (niepełną).

²⁵³ Orzeł po łacinie.

²⁵⁴ Scytia Królewska (łac.).

²⁵⁵ Akwilonem.

²⁵⁶ Tak w druku. Tj. groził (często, zawsze).

I rzetelnie Jerem. (1²⁵⁷) powiedział, „Iż od Akwilonu rozciągnie się wszystko złe”²⁵⁸, to jest pomsty złego, jako samże ten prorok (*cap.* 6²⁵⁹) objaśnia mówiąc: „złe widziano jest od Akwilonu i starcie wielkie”²⁶⁰, także wyższej (*cap.* 4²⁶¹) — z osoby Bożej mówi²⁶²: „Złe ja przywiodę od Akwilonu i starcie wielkie”²⁶³, o którym i Michasz²⁶⁴ (*cap.* 1²⁶⁵) także powiedział: „Przyszło złe od Pana do bramy Jeruzalem”²⁶⁶.

²⁵⁷ Jer 1, 14.

²⁵⁸ „Od północy otworzy się złe na wszystkie obywatele ziemie”. W Wulgacie, rzecz jasna, pojawia się Akwilon, jak we wszystkich przywołanych dalej cytatach — „*Ab Aquilone pandetur malum super omnes habitatores terrae*”.

²⁵⁹ Jer 6, 1.

²⁶⁰ „Złe ukazało się od północy i zburzenie wielkie”.

²⁶¹ Jer 4, 6.

²⁶² Tj. Bóg mówi.

²⁶³ „Ja przywiodę złe z północy i skruszenie wielkie”. Również u Jeremiasza (6, 22-23) pojawia się inna ciekawa fraza, chyba bliska idei *Wyvodu*: „Oto lud idzie z ziemie północnej, a naród wielki powstanie z krajów [krańców] ziemie. Strzałę i tarczę pochwyci, okrutny jest, a nie zlituje się. Głos jego zasłumi jako morze, a na konie wsiedą, gotowi jako mąż ku bitwie przeciw tobie, Córko Syjońska”. Jednakże wybór cytatów wypada dość szczególnie, zwłaszcza że autor nie tylko uwypuklał walory militarno-polityczne, gdyż w tej „antologii” przede wszystkim wybija się „zło”.

²⁶⁴ Tj. Micheasz.

²⁶⁵ Mi 1, 12.

²⁶⁶ „Zstąpiło złe od Pana do bramy Jeruzalem”.

CZEŚĆ PIĄTA

O wielkości niegdy prawnej potęgę
siedzący na tronie Polachowym

[V. 1.] Oświadczył dość rzetelnie Ezechiel, prorok i historyk Boży, jako szeroko wyciągało się niegdy brło władzy polskiej albo Scytyjy Królewskiej, gdy z rozkazania Boskiego prorokował o dzisiejszym osłabieniu jej, mówiąc (*cap.* 38¹): *Fili hominis, pone faciem tuam contra Gog et terram Magog, principem capititis Mosoch et Tubal*². „Synu człowieczy, połóż twarz twoją przeciw Gogowi, panu głów Mozacha³ i Tubala”, to jest Moskwy i Hiszpanów z Mozocha i Tubala, synów Jafetowych idących „i przeciwko ziemi Magog”, to jest Scytyjy, którą Żydzi Magogią zowią, jako i samych Scytów Magogami (kto nie wierzy, niech w Kalepin wejrzy⁴) i kazał mu Pan Bóg do onego Goga, pana Królestwa Scytyckiego takie słowa mówić⁵: „*Persae, Aethiopes et Libies cum eis omnes scutati et galeati. Gomer, et universa agmina eius, domus Togorma, latera Aquilonis, et totum robur eius populi que multi tecum. Praepara et instrue te, et omnem multitudinem tuam, quae coacervata est ad te, et esto eis in praeceptum. Post multos dies visitaberis*”⁶. „Persowie, murzynowie i Libowie”, to jest Afrykani⁷ „z nimi wszyscy tarcze i przyłbice noszący”, to jest wszyscy wojenni, jako Arabowie, Turcy, Tatarowie i insze narody azjańskie i afrykańskie ze krwi Jafetowej (lubo ją tam w Azyjy z Chamską pomieszali) idące. Nuż prócz tych „Gomer i wszystkie trzody jego”, to jest Francya i niektóre części Włoch i Niemiec. „Dom Togormów”⁸, to jest Illiryk z inszemi krainami zadunajskimi. „Boki Akwilonu”, to jest Syryja, Natolia⁹, Kapadocyja, Armenia i insze krainy między Chwaleńskim¹⁰ a Czarnym Morzem i około niego za Donem leżące „i wszystka potęga jego”, to jest Akwilonu (który pokazało się być Scytyją Królewską albo Koroną Polską), „narodów też wiele z tobą. Gotuj się i przystroj się i wszytkę wielość twoją, która się zgromadziła do ciebie, „*et esto eis in praeceptum*”, „i rozkazuj im” albo — jako w arabskim i chaldejskim tekstach rzetelniej mamy: „*et esto eis in gubernatore*”, „i rządz nimi”¹¹. „Po wielu dniach będziesz nawiedzony”, to jest przyjdzie ten czas, kiedy przez nawiedzenie utracisz tę potęgę. Jako się stało, kiedy P. Bóg nawiedził

¹ Ez 38, 2. Cytat niemal dokładny (zob. [V. 9.; V. 12.]).

² „Synu człowieczy, postaw oblicze swe przeciw Gog, ziemi Magog, książęciu głowy Mosoch i Tubal”.

³ Tak w druku.

⁴ Zob. np. [P. 4. 4.] i przyp.

⁵ Ez 38, 5-8.

⁶ „Persowie, Etiopianie i Libianie z nimi, wszytscy z tarczami i w przyłbicach. Gomer i wszytkie ufy jego, dom Togormy, strony północne i wszytka siła jego i narodowie mnodzy z tobą. Spraw się a zgotuj się i wszytstwo mnóstwo twoje, które się zgromadziło do ciebie, a bądź im za przykazanie. Po długim czasie nawiedzon będziesz”.

⁷ Tj. Afrykanie.

⁸ Tj. ród (potomkowie) Togormy, syna Gomera, czyli wnuka Jafeta.

⁹ Anatolia — kraina historyczna obejmująca swym zasięgiem dużą część terenu określanego mianem Azji Mniejszej lub też niekiedy utożsamianego z nią w całości.

¹⁰ Mowa o Morzu Azjatyckim, zwanym też czasem Słowiańskim, czyli Kaspijskim.

¹¹ W przekładzie dokładniejszym, tj. dosłowniejszym obie frazy można oddać następująco (odpowiednio): „i bądź dla nich jako rozkaz” oraz „i bądź dla nich jako kierownik”.

Polskę wiarą świętą. Bo chociaż wiele już było przedtem europejskich narodów pierwiej niż Polacy chrześcijan od posłuszeństwa ich jako pogan odstąpiło, jednakże poczuli się zawsze scytyccy nasi panowie świata w podbijaniu ziemie jako między inszemi przesławny on Parbunt, którego historycy Argunthem¹² zowią¹³, a Genebr. (*lib.* 3¹⁴) pisze o nim z inszych autorów, że gdy się na Rzymiany porwał za czasów ich Decjusza¹⁵, tedy wnet wszystkie prawie narody azjańskie, afrykańskie i europejskie na nich się z nim oburzyły (znać, że nie mniejszej władzy był od pomienionego w Ezechijelu Goga, przodka swego, ponieważ ich mógł oraz wszystkich poruszyć), tak iż piątego potym roku¹⁶, to jest za Galliena¹⁷, wszystkę rzymską fortunę na taki hak przywiódł, aż w ten czas ichże Orosius¹⁸ i insi kładą być *interregnum* abo przerwanie rzymskiego cesarstwa¹⁹.

[V. 2.] Do którego czasu zawsze bywał nasz obecny żołnierz około Dunaju, którego, jako niegdy Henetami abo Wenetami od hnet abo wnet, jakoby prędkimi, tak na on czas Gotowemi²⁰ zwano. A iż takowi Gotowie dwojako zawsze byli gotowi, to jest po usarsku i kozacku, stądże tam tych zwano Ostrogotowi²¹, a tych — Wyskoczgotowi²². Z których słów wypowiano Ostrogotów i Wysogotów, jako i Francos, z ‘wrzących’²³,

¹² Przywódca Gotów, którzy nekali północne prowincje cesarstwa rzymskiego w poł. III w. Zwany też Austrogotem (*Histoire universelle depuis le commencement du mond jusqu'à present*, t. 41, Amsterdam-Lipsk 1779, s. 82), o czym chyba Dembołęcki wiedział, co wynika z dalszego toku rozważań.

¹³ Informację tę Dembołęcki sformułował na podstawie wyczytanego u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 3, s. 394) zdania: „*Argunthis, Scytharum rex, Romanorum fines vastat*”.

¹⁴ G. Genebrard, *op. cit.*, ks. 3, 394-395, 397.

¹⁵ Decjusz Trajan, Gaius Messius Quintus Decius (201-251) — cesarz rzymski (249-251), wcześniej namiestnik prowincji imperium, a także wódz, odpierający ataki Gotów, którzy wszakże ostatecznie pokonali siły cesarskie, a imperator zginął w bitwie.

¹⁶ Tj. pięć lat później, licząc od śmierci Decjusza, czyli w 256, za panowania Waleriana I (Publius Licinius Valerianus), cesarza w latach 253-260, rządzącego z synem, Galienem.

¹⁷ „Gallienus” — tak u G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 3, s. 397). Publius Licinius Egnatius Gallienus Augustus (218-268) — cesarz rzymski od 253 do 260 jako współrządzący z ojcem, następnie do śmierci samodzielnie. Walerian I, zwolennik następcy Decjusza, mianowicie Treboniana Gallusa (Gaius Vibius Trebonianus Gallus), zamierzał wystąpić przeciwko uzurpacji Emiliana (Marcus Aemilius Aemilianus), lecz ten po kilkumiesięcznych rządach został zamordowany przez swoich żołnierzy (253).

¹⁸ Paweł Orosjusz, Paulus Orosius (ok. 375-418 ?) — duchowny, teolog i historyk chrześcijański, pochodził z płn. Hiszpanii, uczeń Aureliusza Augustyna z Hippony (św. Augustyna), ojca i doktora Kościoła, który posłał swojego wychowanka do Betlejem w Palestynie do św. Hieronima m.in. w związku z rodzącą się herezją Pelagiusza (kwestia grzechu pierworodnego). Pozostawił kilka prac (często polemicznych), wśród nich najgłośniejszą okazała się jego historia powszechna (*Historiarum adversum paganos libri VII*), w której dowodził, iż czasy przedchrześcijańskie naznaczone były znacznie większymi nieszczęściami aniżeli era po narodzeniu Jezusa.

¹⁹ Wiadomością zaczerpniętą zapewne z opracowania G. Genebrarda (*op. cit.*, ks. 3, s. 397), gdzie celnie podano źródło informacji — „*Oros. lib. 7, cap. 22*”. Por. *Historiarum adversum paganos libri VII*, [w:] *Patrologiae cursus completus (Patrologia latina), Series prima*, t. 31: [...] *Pauli Orosii [...] Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, Paryż 1846, szp. 1117-1120. Mowa o szczególnym okresie cesarstwa, mianowicie o latach 50. III w., kiedy to dziedziny imperium raz po raz nekaly najazdy zwł. Gotów, ale także innych sprzymierzających się rozmaicie ludów (w tym m.in. Alanów, Jazygów, Wandalów, Burgundów, Alemanów, Franków, Sasów). W rezultacie m.in. wspomniany Gallienus został zmuszony opuścić Rzym, a zamieszanie stało się powodem licznych uzurpacji (zob. A. Ziółkowski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 868-870).

²⁰ Gotowie mieli być pokoleniem Magogitów, pisze A. Torielli (*op. cit.*, s. 214).

²¹ Etymologiczna rekonstrukcja tej nazwy sięga po oczywiste uzbrojenie husarii, jej podstawową bronią zaczępną była kopia, z natury rzeczy „ostra”, stąd — gotowi na ostro, czyli „ostrogotowi”.

²² Przysłowiowa cecha formacji kozackich i tworzonych na podobną modłę oddziałów to szybkość i natychmiastowa gotowość do boju, do (wy)skoku na nieprzyjaciela, w efekcie — gotowi do skoku, zatem „wyskoczgotowi”.

²³ Być może w związku z nieco podobnie brzmiącym ekwiwalentem łacińskim „*fervidus*” (czasownik — *ferveo*).

jakoby zapalczywych i Longobardos²⁴ z Łukowartów, iż ‘łukiem warci’²⁵, to jest godni, wartko²⁶ go zażywali i inszych tym podobnych wiele wrzkomo narodów przez nierozumienie słów z jednego polskiego, nie od Boga, ale od historyków nastwarzanych, co się czasu swego szerzej wywiedzie. Między jakimi są i Wandalowie, nic więcej od Gotów nie różni, jeno jako pospolite ruszenie od pieniężnego żołnierza²⁷, bo to był ochotnik przy nim na osadzanie ziemc posłany, z których wędrownych dalej uczyniono Wandalów²⁸, stądże dobrze powiedział Volaterranus²⁹ „*Pleraque Scytarum nomina, ex moribus edita commentaque sunt*”³⁰, to jest „Scytów przewiska po większej części z obyczajów wydane i pozmyślane są”, to jest od cudzych, a to dla niewiadomości rzeczy, jako Strabo³¹ (*lib. 7*³²) uczy, mówiąc: „*Illa vero Plaga quae trans Albim Oceanum spectat, nobis prorsus est incognita. Nullum enim priorum ad orientem, usque ad Caspii maris ostium, hanc peregrisse navigationem accepimus. Neque Romani Albin ipsum transcenderunt, nec ulli similiter iter pedestre susceperunt. Quod autem per longitudinem ad ortum tendentibus Borysthensis et Boreae partes, et Ponti regio tota offertur, manifestum est quidem ipsis ex climatibus et parallelorum intervallis. Verumenimvero quid ultra Germaniam existat, et quid de aliis ex ordine positis, sive Bastarnas appellare oporteat ut plures arbitrantur, sive alios intermedios, seu Iazygas seu Raxaylos seu quoslibet alios ex iis, qui pro tecto carris utuntur, non facile protulerim. Neque utrum tota longitudine, ad Oceanum usque, pertineant, vel si aliquid ob frigoris rigorem causamve aliam inhabitatum sit, vel si aliud etiam mortalium genus inter mare Orientalesque Germanos situm succedat. Hoc sane ipsum incognitum, et de caeteris ad Aquilonem ordine iacentibus Posidionius dixit. Nec Bastarnas nec Sauromatas et generaliter ullos supra Pontem habitantes novimus, nec quantum ab Atlantico remoti sint Pelago, nec si ad illud propinqui sunt*”³³,

²⁴ Longobardowie (Wannilowie) — grupa plemion północnoeuropejskich (płd. Skandynawia), które wskutek przeludnienia, ok. poł. pierwszego tysiąclecia ruszyły na południe kontynentu w celu zdobycia nowych terenów egzystencji. W efekcie najazdu zajęli płn. część Włoch. Ich nazwa pochodzi najpewniej od długich bród, które nosili, co wiązało się z kultem Odyna.

²⁵ Zamianie kilku liter (m.in. spółgłosek: d — t, g — k, b — w, d — t) należy zawdzięczać „ustalenie” źródłosłowu Longobardów, tj. Łukowartów.

²⁶ Tj. sprawnie i szybko.

²⁷ Tj. żołnierza najemnego, służącego w zamian za wynagrodzenie, żołd.

²⁸ Możliwe, że w związku z czasownikiem łac. *vado* — wędrować, iść.

²⁹ Raffaello Maffei, pochodził z miejscowości Volterra we Włoszech (Toskania), stąd zwano go Raphael Volaterranus (1451-1522) — uczoney (filozofia), humanista, filolog i teolog, tłumacz, zmarł w aurze świętości. Zajmował się zresztą i innymi dziedzinami, co ujawnia jego *Commentariorum rerum urbanarum libri XXXVIII* (Rzym 1506) — matematyką, arytmetyką, geometrią, optyką, astronomią i astrologią.

³⁰ Przeliczne są nazwy Scytów, ze zwyczajów wzięte i wymyślone (łac.).

³¹ Strabon (ok. 63 p.n.e.-ok. 23 n.e.) — geograf grecki, historyk i podróżnik, kształcił się również w zakresie retoryki i filozofii, w swoim długim życiu odwiedził Rzym oraz Egipt aż po jego krańce południowe. Zdobyte doświadczenia oraz studia zaowocowały opracowaniem, spisaniem w siedemnastu księgach, pt. *Geographica*, zawierającym opisy Europy, Azji oraz Afryki.

³² Cytat ze Strabona (tytuł dwujęzyczny, podajemy jedynie wersję łac.: *Strabonis rerum geographicarum libri XVII*, Amsterdam 1707, ks. 7, 2, 4, s. 451-452, p. 294). W cytowanym w komentarzu źródle (charakteryzującym Germanię) ten ustęp brzmi odmiennie, choć nie ma wątpliwości, że chodzi o ten właśnie fragment.

³³ Inna zaś kraina, która przez Łabę kieruje się ku Oceanowi, jest nam zupełnie nieznaną. Przyjmujemy bowiem, że nikt z wcześniej żyjących nie dokonał takiej podróży morskiej na Wschód, aż do wejścia do Morza Kaspijskiego. Ani Rzymianie samej Łaby nie przekroczyli, ani inni nie podjęli podobnej drogi lądowej. Zaś to, że stosownie do odległości, zmierzającym ku wschodowi kraje Borystenu [Dniepru] i krajów Boreasa

stąd znać, jako fałszywie niektórzy *aras Alexandri M. i Pylas Iulii Cesaris*³⁴ około Donu, którego oni jako żywo nie widzieli, pokazują. Także insze rzeczy którekolwiek o naszych pisali, że plotki są na domysł pozmyślane, jako i to w tychże samych słowach, iż „*pro tecto carris utuntur*”, to jest, iż miasto domów potocznych budek zażywają, bo ponieważ tak jako pisze³⁵, skądże to mógł wiedzieć? I co mówi, że Sarmatów ani żadnych nad Pontem mieszkających nie znamy, to rozumieć potrzeba o miejscu, a nie o narodzie, który często wypadając gromić różne kraje, dobrze był Grekom, Rzymianom i Azycji znany³⁶. Tak iż samże Strabo (*lib. 12*³⁷) pisze o Idantyrze, królu scytyckim, iż Dariusza z Europy wykurzywszy aż do Indyi przeszedł i Egipt przeplądrowawszy niemalą część Azycji podbił³⁸.

[V. 3.] Jakoby tedy on takowy żołnierz polski z ochotnikiem, to jest Gotowie z Wandalami rzymską potęgę w Europie i Afryce, a na ostatek i sam Rzym do końca wyrwali, jawno jest wszystkiemu światu³⁹.

[V. 4.] Jakoby zaś po Gotach i Wandalach (tak sami obecnie, jako też i przez zawołane po dwakroć Tatory do Węgier⁴⁰) ciężcy⁴¹ byli przodkowie nasi chrześcijańskim narodom dla odstąpienia od ich posłuszeństwa, to samo dość potwierdza, iż Kościół Ś. długo miawszy w letanijach „*A Vandalis libera nos Domine*”⁴², na ostatek musiał imperatora, to jest wypieracza lubo hetmana chrześcijańskiego postanowić dla wypierania ich od granic chrześcijańskich. Ani jednak przez to biały orzeł opuścił swe skrzydła, bo i tym dopierano⁴³, ale (według Ezechijela) przez nawiedzenie nas Pańskie, to jest

[północy] oraz cały region Pontu [Morza Czarnego] się pokazuje, to jest przecież oczywiste z samych stanów pogody i odległości między równoleżnikami. Prawdziwie, co poza Germanią się znajduje, i co o innych ludach kolejno położonych, czy należy je nazywać Bastarnami — jak wielu uważa — czy innymi w środku położonymi, czy Jazygami czy Roksolanami, czy też nazwą któregoś z innych ludów, które jako mieszkańcy wozów używają, nie łatwo bym przedłożył; ani też, czy w całej rozciągłości aż do Oceanu sięgają, bądź czy z powodu surowości zimna lub innej przyczyny jakiś jest obszar niezamieszkały, bądź czy inny również lud ludzki między morzem i wschodnimi Germanami ma siedzibę. O tym jak o czymś zupełnie nieznanym, oraz o pozostałych ludach w kierunku Akwilonu położonych, mówił Posejdonios. Nie znamy ani Bastarnów, ani Saurmatów, ani ogólnie jakichkolwiek ludów zamieszkujących powyżej Pontu [Morze Czarne], ani też nie wiemy, jak bardzo od Atlantyku są oddaleni, ani też czy blisko są innego morza (łac.).

³⁴ Ołtarze Aleksandra Wielkiego i słupy Juliusza Cezara (łac.). Mowa o tzw. wrotach Aleksandra Wielkiego, usytuowanych między Kaukazem i Morzem Kaspijskim lub murze, który miał chronić cywilizowany świat przed barbarzyńcami, często kojarzonymi z Gogiem i Magogiem, miejsce to miało być również we władaniu imperium rzymskiego. Zwane czasem *Caspas Portas*, tj. Bramami Kaspijskimi (por. Strabon, *op. cit.*, ks. 1, s. 112, p. 64).

³⁵ Tj. Strabon.

³⁶ Tj. był znany, gdyż dawał się we znaki (Grekom, Rzymianom i mieszkańcom Azji).

³⁷ Por. Strabon, *op. cit.*, ks. 12, s. 806-870. Myśl, którą przytacza Dembołęcki, zawarta jest raczej w księdze piętnastej, *ibidem*, s. 1007 (p. 687).

³⁸ Do Indii Idantyr nie dotarł, przynajmniej tak rzecz relacjonuje Strabon (*ibidem*).

³⁹ Mowa o zniszczeniu (na niespotykaną skalę) Rzymu przez Gotów i Wandalów, ale może przede wszystkim o ich licznych najazdach na cesarstwo, skąd swój początek wzięło słowo „wandalizm”, zob. [P. 1. 3.].

⁴⁰ Pierwszy najazd nastąpił 1241/1242, drugi zaś — 1285/1286. Zresztą obie te inwazje łączyły się również z napaścią na ziemię polskie.

⁴¹ Tj. uciążliwi.

⁴² „Od Wandalów wyzwól nas, Panie” (łac.). Myśl i cytat zapewne zaczerpnięte z opracowania A. Gwagnina pt. *Rerum Poloniarum tomi tres, quorum primus omnium Poloniae regum, a Lecho primo gentis duce...*, Sztuttgart 1587, t. 2, s. 12.

⁴³ Tj. tych pokonywano.

wiare ś.⁴⁴, dopiero abowiem w ten czas, gdy też i Polacy chrześcijanami zostali, tak wiele wschodnich, azyjańskich, i południowych, afrykańskich, narodów nie tylko odstąpili od powinnego im⁴⁵ posłuszeństwa, ale też zaraz i prześladować tę koronę wszystkiego świata poczęły, tak iż pomienieni Tatarowie, których przed przyjęciem wiary ś. na jedno zawołanie przeciwko Rzymianom po dwakroć niezliczona rzecz przysłała do Węgier, wnet po przyjęciu jej⁴⁶, drudzy wpadać poczęli, czego przed tym nigdy nie czynili. Ma jednak Polska, jako się z tych słów Ezechijelowych widzi, prawo Boże na wszystkę Azyję, Afrykę i Europę, które przed sądem Bożym znowu będzie utwierdzone, jako się niżej z Daniela i Jana świętego pokaże.

[V. 5.] Znał niegdy i Nabogdonozor⁴⁷ sławny aż do 12 lat⁴⁸ królowania swego władzą polską Scytów królewskich i pana ich, pod którym królowie babilońscy byli cesarzami perskiemi lubo asyryjskiemi i pierwszemi po syryjskich, czego się stąd łączno dorachować, iż go częstokroć prorocy zowią królem królów akwilońskich, a mianowicie Ezech. (26⁴⁹) mówią: „Oto ja przyprowadzę do Tyru Nabogdonozora, króla babilońskiego, od Akwilonu, króla królów”⁵⁰, to jest władzą akwilońskiego pana świata cesarzem nad królami około Babilonu postanowionego.

[V. 6.] Bo uważać potrzeba, iż prorocy święci dobrze wiedzieli, że Akwilo był na północy, jako *Iere*. (46⁵¹) pokazując, gdzie miał porazić Nabogdonozor Egipcycjany, mówi: „Na północy około rzeki Eufratu zwyciężeni są i upadli”⁵², także prorokując przeciwko Babilonowi o Medach na północy od niego leżących, mówi (*cap.* 50⁵³): „Powstanie przeciwko niemu naród od Akwilonu”⁵⁴. Daniel zaś (*cap.* 11⁵⁵) króla egipskiego zowie „*regem austri*”⁵⁶, to jest „południowym”, a syryjskiego „królem akwilońskim”, to jest względem Egiptu. Czynili też zawsze prorocy różność między Akwilonem a inszemi plagami świata, jako ono Izajasz, obiecując Izraelowi wrócenie się z rozpruszenia, mówi (*cap.* 43⁵⁷): „Od wschodu przywrócę pokolenie moje i od zachodu zgromadzę cię,

⁴⁴ Za sprawą chrztu Polski, czyli symbolicznego aktu Mieszka I w 966.

⁴⁵ Tj. Polakom.

⁴⁶ Chrztost pierwszego króla Węgier, św. Stefana I (zwanego też Węgierskim), nastąpił w 974.

⁴⁷ Nabuchodonozor II (ok. 634-562 p.n.e.) — król babiloński (605-562 p.n.e.), postać wspomniana niejednokrotnie w Biblii. Uwolnił Babilonię od zależności względem Asyrii jego poprzednik (ojciec Nabopolassar) w perzynę obrócił Niniwę, Nabuchodonozor podporządkował sobie Syrię i Palestynę, zajął i zniszczył Jerozolimę, a poprzez małżeństwo zagwarantował sobie pokój z Medami. Planował też podbój Egiptu. Swoją polityką zapoczątkował tzw. niewolę babilońską Żydów.

⁴⁸ Jud 1, 1. Zob. [V. 10.].

⁴⁹ Ez 26, 7.

⁵⁰ „Oto ja przyprowadzę na Tyr Nabuchodonozora, króla babilońskiego, od północy, króla królów”.

⁵¹ Jer 46, 6.

⁵² „Na północy u rzeki Eufratesa zwyciężeni są i polegli”.

⁵³ Jer 50, 3.

⁵⁴ „Wyciągnął przeciw niemu naród z północy”. Podobnie w tym rozdz. 9, 41.

⁵⁵ Dan 11, 14.

⁵⁶ Królem południowym (łac.).

⁵⁷ Iz 43, 5-6.

rzekę Akwilonowi daj, a Południowi nie przeszkadzaj⁵⁸. Nuż Dawid ś. (w *Psal.* 106⁵⁹) napominając, aby dobroć Boską i miłosierdzie jego śpiewali odkupieni, mówi: „których zgromadził” „*a solis ortu, et occasu, ab Aquilone, et mari*”⁶⁰. „Od wschodu słońca i zachodu, od północy i morza”⁶¹, to jest Czerwonego, na południe od Żydów leżącego.

[V. 7.] Barzo dobrze tedy wiedzieli prorocy, gdzie był Akwilo, gdzie południe, gdzie wschód i zachód. A przecie jednak i wschodniego babilońskiego króla Nabogdonozora i południowego egipskiego i zachodniego syryjskiego częstokroć akwilońskimi, to jest północnymi zowią. Jako o babilońskim pełno tego jest w prorokach, o egipskiem zaś osobliwie Hierem. (47⁶²), grożąc jego potęgą Palestyńczykom, rzetelnie mówi: „Oto wody spadają od Akwilonu”⁶³. A syryjskiego także Daniel w rozdziale 11⁶⁴ częstokroć akwilońskim zowie.

[V. 8.] W czym lubo zda się być przeciwność wielka, jednakże nie jest żadna, jeno to uważać potrzeba, iż król akwiloński dwojako się rozumie. Naprzód za pana Akwilonu, a potem za członki państwa jego, równie tak jako *princeps imperii*, cesarz i książę, co pod nim. A to się jaśnie pokazuje z onych słów *Iosue* (11⁶⁵), gdzie między królami, których Jabin⁶⁶ obsyłał, aby się byli zgromadzili przeciw Jozuemu⁶⁷ (mówi Pismo Boże) „do królów też akwilońskich, którzy mieszkali w górach i w równinie na południe posłał”⁶⁸.

[V. 9.] Gdy tedy prorocy Nabogdonozora, wschodniego babilońskiego króla i południowego egipskiego faraona, i zachodniego syryjskiego zowią królami akwilońskimi, to inaczej nie jest, jeno w ten sens, iż byli członkami akwilońskiego najwyższego państwa wszystkiego świata, którego władza rozciągała się po wschodzie, południu i zachodzie, jako rzetelnie Ezech. (38⁶⁹) przyznawa w pomienionych słowach przeciwko Gogowi, panu ziemie Magog, to jest Scytyjey Królewskiej abo Korony Polskiej, wyliczając i członki państwa jego, którym rozkazywał. Dlategoż tenże prorok mówi (*cap.* 26): „Oto ja przyprowadzę do Tyru Nabogdonozora, króla babilońskiego, od Akwilonu, króla królów”, to jest cesarza nad królmi około Babilonu królującymi władzą akwilońskiego pana postanowionego, przyprowadzę przeciwko drugiemu takiemuż w Tyrze cesarzowi syryjskiemu, którego Daniel ś. w 11. rozdziale częstokroć także akwilońskim

⁵⁸ „Od wschodu przyniosę nasienie twoje, a od zachodu zgromadzę cię. Rzekę północnej stronie: daj! A południowej: nie hamuj!”.

⁵⁹ Ps 106 (107), 3.

⁶⁰ Tak w Wulgacie.

⁶¹ „I z krajów zgromadził je”. „Ze wschodu słońca i zachodu, z północy i od morza”.

⁶² Jer 47, 2.

⁶³ „Oto wody wstępują z północy”.

⁶⁴ Chodzi o frazę „król północy” w *Księdze Daniela* (6-8, 11, 13, 15, 40).

⁶⁵ Joz 11, 2.

⁶⁶ Jabin — król Asoru, postać biblijna, zawiązywał sojusz przeciwko Jozuemu.

⁶⁷ Jozue — postać biblijna, wcześniej Ozeasz, potem nazwany przez Mojżesza Jozuem, kontynuował dzieło Mojżesza po wyprowadzeniu Izraelitów z Egiptu, podbił i opanował Kanaan, gdzie miała znajdować się „ziemia obiecana”.

⁶⁸ Jabin posłał „do królów też północnych, którzy mieszkali na górach i na równinie ku południu”.

⁶⁹ Zob. [V. 1.; V. 12.].

dlategoż też zowie. Stądże Izajasz wspominając o nastąpieniu Nabogdonozorowym na Żydy mówi (41⁷⁰): „*Suscitavi ab Aquilone, et veniet ab ortu solis*”. „Wzbudziłem od Akwilonu, a przydzie od wschodu słońca”, to jest, iż Nabogdonozor nie władzą swoją uczyni, co uczyni, ale akwilońskiego swego pana świata, którego najwyższą władzą dość rzetelnie wyraził tenże prorok w pomienionych słowach do Izraela (43⁷¹): „od wschodu przywiodę pokolenie moje”, to jest z Babilonu „i od zachodu zgromadzę cię”, to jest z Syryjey, „rzekę Akwilonowi daj” (znac, że to wszystko jego było), „a Południowi nie przeszkadzaj”.

[V. 10.] Oczwistość tego sensu, iż prorocy Nabogdonozora wschodniego, także faraona południowego i Syryjczyka zachodniego nie w inszy sens akwilońskimi królami zwali, tylko względem sławnego u Troga poddaństwa królowi akwilońskiemu abo północnemu, stąd się pokazuje, iż Hieremiasz, często mówiąc o Nabogdonozorze, że go Bóg miał na Żydy przyprowadzić od Akwilonu, tenże sam znowu przeciw niemu samemu prorokując, mówi o Medach w 50. rozdziale, iż „powstanie przeciw niemu naród od Akwilonu”. Nigdy tedy prorocy babilońskich ani egipskich, ani syryjskich królów nie rozumieli za pany Akwilonu, ale za członki akwilońskiego państwa, jako się pokazuje z onych słów *Ierem.* (1⁷²): „Oto ja zwołam wszystkie powinnowactwa królestw akwilońskich”, to jest Akwilonowi podległych „i przyjdą i położą każdy z nich krzesło swoje na wniściu bram Jeruzalem”⁷³ i niżej (25⁷⁴): „Oto ja poślę i wezmę wszystkie powinnowactwa⁷⁵ królestw akwilońskich, mówi Pan: i Nagogdonozora, króla babilońskiego”⁷⁶, to jest między którymi powinnowactwami abo członkami państwa akwilońskiego jest też Nabogdonozor, którego sobie obrał na karanie Żydów⁷⁷. Znał tedy i Nabogdonozor, jak się rzekło⁷⁸, aż do 12 roku królowania swego nawyższą zwierzchność akwilońską Scytów królewskich i przysięgał, jako i przodkowie jego przez tron scytycki aż do tego czasu, kiedy poraziwszy Arfatatha⁷⁹, Meda, 12 roku swego panowania, w pychę podniesiony począł przez tron swój przysięgać, jako mamy (*Judith* 1⁸⁰): „*Tunc exaltatum est regnum Nabuchodonosor, et cor eius elevatum est, et misit ad omnes, qui habitabant in Cilicia, et Damasco, et Libano, etc. qui omnes uno animo contradixerunt, et remiserunt eos vacuos, ac sine honore abiecerunt. Tunc indignatus Nabuchodonosor ad omnem terram illam, iuravit per regnum et thronum suum, quod defenderet se de omnibus his*

⁷⁰ Iz 41, 25.

⁷¹ Zob. [V. 6.].

⁷² Jer 1, 15.

⁷³ „Zwołam wszystkie rodzaje królestw północnych [...] i przyjdą i postawią każdy stolicę swą w weszcju bram Jeruzolimskich”. W BT zamiast „stolicy” jest bliższy lekcji Dembołęckiego „tron”.

⁷⁴ Jer 25, 9.

⁷⁵ Tak w druku.

⁷⁶ „Oto ja poślę i pobiorę wszystkie narody północne, mówi Pan: i Nabuchodonozora, króla babilońskiego”.

⁷⁷ Nt. zadań i miejsca w świecie biblijnym Nabuchodonozora por. Jer 27, 6-9.

⁷⁸ Zob. [V. 5.].

⁷⁹ Arfaksad — postać biblijna, znana z *Księgi Judyt*, król Medów.

⁸⁰ Jud 1, 7, 11-12. „Etc.” sygnalizuje opuszczenie w cytacie wersów 8-10. Przytoczenie niemal dokładne, w kilku miejscach zastosowano inny szyk.

*regionibus*⁸¹. „W ten czas wywyższyło się królestwo Nabogdonozorowe i serce jego wyniosło się i posłał do wszystkich, którzy mieszkali w Cylicyjej i Damaszku, i Libanie *etc.* Którzy wszyscy jednomyślnie sprzeczyli⁸² i odesłali ich *czczych*⁸³” (to jest bez podarków albo hołdów, po które beli wyprawieni) „i beze ćci odrzucili. Tedy rozgniewany Nabogdonozor na wszystkie ziemię onę przysiągł przez królestwo i tron swój, że się chciał bronić wszystkim onem krainom”.

[V. 11.] Znał i Aleksander Wielki za pany świata nastarodawniejszych monarchów Scytyjej Królewskiej, jako znać z onych słów (Dan. 8⁸⁴): „*Hircus caprarum quem vidisti rex Graecorum est, et cornu grande, quod erat inter oculos eius, (ipse) est rex primus*”⁸⁵, to jest „Kozioł kóz, któregoś widział, król grecki jest, a róg wielki, który był między oczyma jego, (sam) jest król pierwszy”. Bo choćże to pospolicie chcą nie mniej jako przez kozła, tak też i przez on zacny rok⁸⁶ jego tegoż jednego Aleksandra Wielkiego rozumieć⁸⁷, nawięcej dlatego słówka („sam”), którego ni masz ani w chaldejskim ani w arabskim tekście, a to podomno dlatego, że się nie mogą w tak pomieszanych historyjach dorachować, kto by był tem królem pierwszym. Za łaską jednak wszystkich ten król pierwszy musiał być różny od Aleksandra, ponieważ go i nie na głowie miał on kozioł, ale między oczyma, to jest nie na bodzienie kogo nim, ale na to, aby był miał wzgląd nań albo raczej na tego, kogo znać⁸⁸, i ni masz, jak się rzekło, ani w chaldejskim, ani arabskim tekstach (do których się zawsze w trudnościach uciekamy) tego słówka „sam”, na które się najwięcej sadzą⁸⁹.

[V. 12.] Obaczywszy już tedy, że ten tytuł król pierwszy nie może nikomu służyć prócz scytyckich (na szczyt albo czoło wszystkim inszym od B<oga> postanowionych), którzy⁹⁰ tak czasem⁹¹, jako i godnością prawdziwie „pierwi są” (ponieważ, jako się pokazało, od Scyta lubo Seta, syna Jadamowego, ciągnie się ich następstwo) i nie prostemi królami są, ale panami Azycji, Afryki i Europy, jako pomienione słowa Ezech. (38) do

⁸¹ „Tedy się wyniosło królestwo Nabuchodonozorowe i podniosło się serce jego i posłał do wszystkich, którzy mieszkali w Cylicyjej i w Damaszku, i w Libanie”. „Którzy wszyscy jedną myślą odmówili i z niczym [posłów Nabuchodonozora] odprawili a bez uczciwości odrzucili. Tedy rozgniewawszy się król Nabuchodonozor na onę wszystkie ziemię, przysiągł przez stolicę i przez królestwo swe, że się miał bronić od wszystkich krain tych”.

⁸² Tj. sprzeciwili się (Nabuchodonozorowi).

⁸³ Tj. z pustymi rękami.

⁸⁴ Dan 8, 21. Cytat dokładny.

⁸⁵ Słowa „*ipse*” oraz „*sam*” w przekładach polskich nie zostały umieszczone w nawiasach, tę korektę wprowadził Dembołęcki. „Kozioł kóz jest [król] grecki, a róg wielki, który był między oczyma jego, ten jest król pierwszy”. „Kozioł zaś [oznacza] — króla Jawanu, a wielki róg między jego oczyma — pierwszego króla” (BT), Jawan oznacza tu Grecję, potomków Jawana (syna Jafeta, a wnuka Noego), którzy osiedlili się w Jonii (jak pisał Józef Flawiusz).

⁸⁶ Tak w druku. Winno być raczej „róg”.

⁸⁷ Biblijny „kozieł kóz” z rogiem między oczyma często był utożsamiany z Aleksandrem Wielkim za sprawą jego historii, ale i wizerunku, istotnie przedstawiano go z rogiem, który miał podkreślać jego boskie pochodzenie od Jupitera-Ammonia.

⁸⁸ Róg ów zatem nie miał być bronią, ale symbolem, znakiem rozpoznawczym.

⁸⁹ Sens: w przekładach (tego wersetu) Biblii na chaldejski i arabski nie ma słowa „sam”, które w największym stopniu miałyby decydować o utożsamieniu Aleksandra Macedońskiego z kozłem.

⁹⁰ Tj. scytyccy królowie.

⁹¹ Tj. ich „starożytnością”.

Goga, pana ziemie Magog⁹², to jest Scytyjczy Królewskiej albo Korony Polskiej rzetelnie uczył, pokazując, iż wszystkie narody Azji, Afryki i Europy pod jego zwierzchnością były. Jawno jest, że istotny wykład pomienionych słów Danielowych nie może być jeno ten, iż Aleksander Wielki w osobie kozła objawiony miał zawsze wzgląd na władzę pierwszego króla scytyckiego jako pana świata, którą świeżo Dariusz⁹³, Cyrus⁹⁴ i Kserkses⁹⁵ (co się czasu swego wywiedzie) porażeni beli⁹⁶ i że nie z swojej głowy czynił, co czynił, ale równie jako i Nabogdonozor władzę najwyższego akwilońskiego pana świata. Stądże jako o tamtego nastąpieniu na Żydy opowiedział P. Bóg przez Izajasza (42⁹⁷): „Wzbudzę od Akwilonu, a przejdzie od wschodu”, tak i o tego nastąpieniu na Medy i Persy mówi Daniel tamże trochę wyżej⁹⁸: „Kozioł kóz przychodził od zachodu”, to jest z Grecyji, „na obliczność wszytkiej ziemie, a nie tykał ziemię”⁹⁹, to jest, na którą nie miał poruczenia¹⁰⁰. Dlaczego? Bo miał róg znaczny między oczyma swemi, to jest względął¹⁰¹ na pomienioną zwierzchność pana scytyckiego, z której poruczenia tylko Medy a Persy świeżo na on czas odcięte od państwa jego i te narody, co się do nich były przewierzgnęły¹⁰², miał karac¹⁰³. Który róg zacny, skoro się skruszył (gdy zmocniony i on sam także rebelizował) po śmierci jego na czworo się była ona rebelia jego rozerwała¹⁰⁴.

[V. 13.] A co pług o nim, żeby kiedy miał, Don przeszedłszy, z Polakami albo Scytami królewskimi wojować, szczerza bajka jest, bo kto rzeczy uważy, nigdy wrót górnych, które *Caspias Portas*¹⁰⁵ zowią (barzo dalekich za Donem) nie przeszedł, jako się czasu swego dostatecznie wywiedzie, ale i owszem ani on, ani pierwsi pisarze o nim wiedzieli,

⁹² Zob. [V. 1.; V. 9.].

⁹³ Zob. [III. 5.].

⁹⁴ Cyrus II zwany Wielkim (ok. 600-530 p.n.e.) — władca perski, twórca największego do tamtych czasów imperium, podbił pld.-wsch. i część środkowej Azji, państwo Medów, Lidów i Babilonię. Poniósł wskazkę kłeskę z Massagetami podczas próby zdobycia Egiptu, zginął na polu bitwy.

⁹⁵ Kserkses zwany czasem Wielkim (ok. 517-465 p.n.e.) — władca perski od 485 p.n.e. do śmierci, syn i następca Dariusza I Wielkiego, wojownik, który prowadził swoją armię na podbój Grecji, początkowo odnosił sukcesy (Termopile), lecz z czasem właściwie ponosił już tylko klęski (m.in. pod Salaminą).

⁹⁶ Wszyscy trzej wymienieni władcy perscy nosili jeden przydomek „wielki” ze względu na swoje dokonania polityczne, a zwłaszcza militarne, niemniej każdy z nich doznał spektakularnej klęski m.in. dzięki — jak sugeruje Dembołęcki — władzy scytyckiej, której spadkobierczynią ma być Korona Polska jego czasów.

⁹⁷ Chodzi o inny przytaczany przecież już fragment (opatrzonej zresztą właściwym adresem źródłowym, [V. 9.]), mianowicie: Iz 41, 25.

⁹⁸ Dan 8, 5.

⁹⁹ „Kozioł kóz przychodził od zachodu na wszytkę ziemię, a nie dotykał się ziemię”.

¹⁰⁰ Tj. pozwolenia.

¹⁰¹ Tj. miał wzgląd, szanował.

¹⁰² Tj. (narody) sprzeniewierzyły się wcześniej zawartym układom i sojusznikom i przystąpiły do nowych, Medów i Persów.

¹⁰³ Mowa o niespytkanych, jak na ówczesne czasy, podbojach Aleksandra Wielkiego, które autor *Wyvodu* ukazuje w perspektywie swoistej kary, przy czym wielki wódz macedoński — jak zdaje się insynuować Dembołęcki — stał się, podobnie jak Nabuchodonozor, narzędziem w rękach „zwierzchności” znakomych przodków narodu polskiego.

¹⁰⁴ „A iż po złamaniu jego [rogu] urosły cztery miasto niego: czterzej królowie z narodu jego powstaną — ale nie w mocy jego” (Dan 8, 22). Mowa o rozpadzie imperium Aleksandra Macedońskiego i dojściu do władzy czterech diadochów.

¹⁰⁵ Bramami Kaspijskimi.

gdzie by na świecie był Don albo żeby *Caspium*¹⁰⁶ lubo Chwaleńskie Morze różne było od Czarnego, jako znać w Kurcjusie¹⁰⁷, który z nich pisał, czemu ani sam (co rzetelnie zeznawa) nie wierzył. Stądże nowsi historycy, postrzegszy się w tem, piszą, że nie Don, ale Jaksart¹⁰⁸, azjańską rzekę, był przeszedł, barzo daleko od Donu i przeciw niemu płynącą, i dokładają, iż dla jej wielkości Aleksander i żołnierze jego rozumeli ją być Donem¹⁰⁹, czego pełno we wszystkich kalepinach¹¹⁰ pod słowem „Jaxartes”¹¹¹.

[V. 14.] Znali niegdy i Rzymianie zwierzchność Szczytyj Królewskiej albo Korony Polskiej, jako się pokazuje z pomienionej przysięgi ich słowami Pol i Aedepol¹¹². A skoro się odcięli od powinnego przodkom naszym posłuszeństwa, nieszczęsnie zawsze doznawali a często potęgi ich, jako mianowicie za czasów (sławnych onych między inszemi panów) Trapała¹¹³ i Parbunta, gdy tamten¹¹⁴ z Illiryku i niemieckiej ziemie (od Dioklecjana¹¹⁵ wielce uciśniony) wygnał ich, jako Remigius Florentinus¹¹⁶ (*ultimo lib. epistolarum*¹¹⁷) pisze o nim, zowiąc go Druparem¹¹⁸. A ten zaś oraz na nich Azyją,

¹⁰⁶ Kaspjskie (Morze).

¹⁰⁷ Kwintus Kurcjusz Rufus — historyk rzymski, tworzący za czasów cesarza Klaudiusza lub Wespazjana (41-54), znany jest z opracowania biograficznego poświęconego Aleksandrowi Wielkiemu (*Historiae Alexandri Magni*). Na dzieło, spisane po łacinie, składa się 10 tomów, z których dwa zaginęły. Autor zdradza w nich nieznaną nam geografii, chronologii, jak i tajników sztuki militarnej, koncentruje się zwłaszcza na cechach charakteru bohatera tytułowego.

¹⁰⁸ Jaksartes, Jaxartes — mylna nazwa Donu, aczkolwiek Dembołęcki nie dał się zwieść tej pomyłce. Chodzi o Syr-Darię, rzekę w centralnej Azji. Rzekę tę wspomina Kurcjusz kilkakrotnie, z błędną nazwą, w swojej *Historii Aleksandra Wielkiego* (np. ks. 7, rozdz. 6, 7). W wydaniu londyńskim z 1657 (*Q. Curtii Rufi Historiae Alexandri Magni*), s. 473, 478.

¹⁰⁹ Istotnie, Aleksander i jego wojsko pomyliły te dwie rzeki, sprawę objaśnia B.G. Niebuhr w części swojej książki poświęconej błędom geograficznym (*Lectures on Ancient History*, t. 1, Londyn 1852, s. 113). O sprawie mógł Dembołęcki czytać u Bekanusa (*Gallica*, ks. 2, [w:] idem, *Opera...*, s. 35).

¹¹⁰ Tj. słownikach. Zob. [P. 9. 5.].

¹¹¹ A. Calepin podaje „Jaxartes” i utożsamia z Donem, jak pisze Dembołęcki.

¹¹² Zob. [III. 2.; III. 4.].

¹¹³ Od Trapała do Drupara blisko.

¹¹⁴ Tj. Trapał.

¹¹⁵ Dioklecjan, Gaius Aurelius Valerius Diocletianus (ok. 240-313) — rzymski cesarz, obwołany przez wojsko, od 284 do decyzji o abdykacji w 305. Ustanowił władzę czterech (tetrarchów), którzy odpowiadali za poszczególne regiony imperium.

¹¹⁶ Znanych jest co najmniej dwóch dominikanów w ten właśnie sposób określanych, mianowicie średnio-wieczny zakonnik Remigio dei Girolami (1235-1319), głośny kaznodzieja florencki, teolog, prawdopodobnie nauczyciel Dantego i uczeń Tomasza z Akwinu, biblista, egzegeta, moralista, autor pism filozoficznych, chociaż Dembołęcki wskazuje postać późniejszą, żyjącą w XVI w. (1518/1521?-1580/1581?), objawiający się w literaturze również inaczej jako Remigius Fiorentinus (Remigio Fiorentino), Remigius Nann(in)i (Nanni, nazwisko rodowe) lub Remigius de Nanninis Florentinus — uczyony i wydawca, na polecenie papieża Piusa V miał nadzorować wydanie dzieł św. Tomasza. Autor rozmaitych prac, wśród nich komentarze biblijne, przekłady, edycje, dał się poznać także jako płodny epistolograf.

¹¹⁷ W ostatniej księdze listów (łac.). Bardzo możliwe, że Dembołęcki ma na myśli, omyłkowo, zbiór włoskich listów Florentinusa, niemniej raczej je zna, *Delle Lettere del Padre Remigio Fiorentino* [...] zawarte w tomie pt. *Considerationi civili. Sopra L'istoria di M. Francesco Guicciardini e d'altri historici*, przeł. R. Fiorentino (Wenecja 1582, s. 150r-220r). Ten epistolograficzny wybór, kończący tom, zawiera rozmaite refleksje na temat wielu kwestii, ogólnych i bardziej szczegółowych — sprawy wojskowe, sława i niesława, fortuna i szczęście, obraz Etny i powódź we Florencji w 1577 czy okolicznościowe konsolacje w związku ze śmiercią bliskich adresatów poszczególnych listów. W tym kalejdoskopie różnorodności znalazły się też rozważania religijne i objaśnienia niektórych wersetów biblijnych, a także komentarze o charakterze literaturoznawczym (Homer, Horacy, Wergiliusz i in.) oraz genealogicznym (epigramat, epitafium, sekstyna i in.). Wszystko zaopatrzone bogatym wyborem ekscerptów z wielu źródeł, a wśród nich m.in. *Kronika* Marcina Kromera (*ibidem*, s. 193v).

¹¹⁸ Tak u Florentinusa, wątpliwości nie pozostawia choćby jeden tytuł otwierający fragment jego dzieła

Afrykę i Europę zewsząd poruszywszy¹¹⁹ (jako Geneb., *lib.* 3¹²⁰, z dawniejszych pisze, zowiąc go Arguthem), tak im we 4 leciech rogi poobcinał, że za Galliena, to jest Roku Pańskiego 265 przy samej tylko włoskiej ziemi zostawszy, ani w niej od tego czasu nigdy bezpiecznie odetchnąć nie mogli, póty aż Gotowie z Wandalami, to jest polski nasz gotowy żołnierz pieniędzy z ochotnikiem Rzym z gruntu wyrwali.

[V. 15.] A jeżelić Weksores, Nabogdonozor, Aleksander i Rzymianie, tedyć po gotowiu i insze narody azyjańskie, afrykańskie i europejskie znały kiedyś polską władzą i Jowiszów ich szczepdrzon¹²¹ abo sceptron, jako się pokazało z Ezechijela, który je niemal wszystkie wylicza. I ile razy przed przyjęciem wiary ś. którykolwiek z nich odpadł od niego¹²², tedy zawsze nieszczęśnie to opłakiwał. Dopiero, jak się wyżej pokazało, przez nawiedzenie nas Boże wiarą ś. złożył swe skrzydła polski orzeł, jednakże nic mu przez to zacności ani prawa nie ubyło, gdyż niepochybnie znowu je rozciągnie.

Orationi militari, raccolte per M. Remigio Fiorentino, da tutti gli storici Greci e latini, antichi, e moderni (Wenecja 1585, s. 985) — *Oratione di Druparo, re de Goti [...], per deliberare la guerra contra i Romani.*

¹¹⁹ Tj. pozyskawszy Azjatów, Afrykańczyków i Europejczyków.

¹²⁰ Por. [V. 1.] i przyp.

¹²¹ Tak w druku.

¹²² Tj. odstąpił od narodu scytyckiego, przodków narodu polskiego.

CZEŚĆ SZÓSTA

O przyszłej fortunie siedzących na tronie polskim

[VI. 1.] Pewna rzecz jest, że biały orzeł niedługo znowu przez wszystkie świat skrzydła swe rozciągnie, gdy którykolwiek król polski albo akwiloński, Turki podbiwszy, tron abo majestat świata z Polski do Syryjy przeniesie i tamże go na górze libańskiej, gdzie się beł począł i skąd go tu do nas Polach, przodek nasz, przeniósł, postanowi. Na którym z następcami swemi aż do skończenia świata znowu, jak przedtem Azyjy, Afryce i Europie (jeżeli nie szerzej) panować będzie. Bo tak rzetelnie mamy obiecane (Dan. 11¹): „*In tempore praefinito praeliabitur adversus eum rex austri*”². „W przejrzanem od Boga czasie będzie wojował przeciwko niemu”, to jest Turkowi, jako się z wyższych tam słów pokazuje „król południowy” (o którym ni masz więcej, aby mu miał co uczynić, ale o polskim zaraz następuje). „*Et quasi tempestas veniet contra eum rex Aquilonis in curribus, et in equitibus, et in classe magna, et ingredietur terras, et conteret, et pertransiet, et introibit in terram gloriosam, et multi corrudent. Hae autem solae salvabantur de manu eius, Edom et Moab, et princeps filiorum Ammon. Et mittet manum suam in terras, et terra Aegypti non effugiet. Et dominabitur thesaurorum auri, et argenti, et in omnibus praeciosis Aegypti. Per Lybiam quoque et Aethiopiam transibit, et fama turbabit eum ab Oriente ab Aquilone, et veniet in multitudine magna, ut conterat et interficiat plurimos. Et figet tabernaculum suum Apedno, inter duo maria, super montem inclytum et sanctum, et veniet usque ad summitatem eius, et nemo auxiliabitur ei*”³. A nie trzeba myśleć, że to już mogło być, bo zaraz następują słowa o Sądzie Bożym. „W on czas powstanie Michał, książę wielkie *etc.*”⁴, z czego znać, iż co tu prorok obiecuje od tego czasu, jak się pocznie, aż do sądneho dnia trwać będzie.

[VI. 2.] Co, aby wszyscy rozumieli, tak brzmi po polsku: „I jako nawałność przydzie przeciwko niemu”, to jest Turkowi, „król akwiloński”, to jest polski, „z wozami i jeźniami⁵ i wielką morską potęgą i wnidzie w ziemię”, to jest azyjańskie, „i zetrze”, to jest Turka, „i przejdzie”, to jest dalej. „I wnidzie do ziemi chwalebnej”, to jest Palestyny, „i wielu porazi. A te same”, to jest narody, „ujdą ręki jego, Edom i Moab i książęta synów Ammonowych. I puści rękę swą na ziemię”, to jest różne, „a ziemia egipska nie wybiega się. I będzie panował nad skarbami złota i srebra i nad klejnotami Egiptu. Przez Libiją, też i murzyńską ziemię przejdzie” (a ni masz, aby tam jaką przykrość

¹ Dan 11, 40. Dokładny wypis.

² „A czasu zamierzonego będzie przeciwko niemu walczył król południowy”.

³ Dan 11, 40-45, dokładny wypis — „jako burza przyjdzie nań król północny, z wozy i z jeźdnymi. I wnidzie do ziemi chwalebnej, a wiele upadnie. Lecz te same ujdą ręki jego, Edom i Moab a początek synów Ammon. I pośle rękę swoją na ziemię i ziemia egipska nie wybiega się. I opanuje skarby złota i srebra i wszystkie rzeczy kosztowne egipskie; przez Libiją też i Etiopiją przejdzie. I wieść od wschodu słońca i od północy zatrwoży go i przyjdzie z mnóstwem wielkim, aby zstał i pobił wielu. I postawi namiot swój Apadno między morzami na górze zacnej i świętej, i przydzie aż na wierzch jej, a żaden mu nie dopomoże”.

⁴ „A czasu onego powstanie Michał, książę wielkie” (Dan 12, 1).

⁵ Tj. jeźdnymi (żołnierzami), konnicą.

miał uczynić, skąd znać, że tam chętnie będzie przyjęty za pana i sukcesora onego Goga, który aż i tam panował, jako się wyżej z Ezechijela pokazało) „i wieść rozgniewa go, od wschodu i od akwilonu”, to jest o jakichsi rebelijach podomno „babilońskich” i tatarskich, „i przejdzie”, to jest wróci się z Afryki „z wielką wielością”, to jest Libów i murzynów tam przybranych⁶, „aby stał i zgładził wielu. I położy” (to jest uskromiwszy one przeciwności) „przybytek swój na Japednie”, to jest Jafetowem gruncie, „między dwiema morzami”, to jest Syryjskiem⁷ i Czarnem, „na górze cnej i świętej”, to jest Libanie (gdzie, jak się pokazało, była Panocha, pierwotna stolica świata, w której Jafet pierwszy po potopie panował) „i dojdzie aż do wierzchu jej”, to jest pierwszej znaczności onej góry, a „żaden mu nie pomoże”, to jest, iż na to żadnych lig chrześcijańskich ani cudzych pomocy nie będzie potrzeba, ale samą tylko pomocą Bożą przejrany od Boga którykolwiek król polski znowu tam usiądzie i do końca w pokoju wszystkim światu panować będzie.

[VI. 3.] Toż rzetelnie tenże prorok wyżej (cap. 2⁸) przyobiecał, mówiąc: „*Suscitabit Deus caeli regnum, quod in aeternum non dissipabitur, et regnum eius alteri populo non tradetur, comminuet autem et consumet universa regna haec, et ipsum stabit in aeternum*”⁹, to jest „Wzbudzi Bóg Nieba królestwo, które na wieki nie będzie rozsypane, a królestwo jego inszemu narodowi nie będzie dane i skruszy a strawi wszystkie królestwa te, a samo będzie stać na wieki”, to jest aż do skończenia świata. Bo lubo to miejsce Pisma Ś. nie mniej dobrze, jako i pospolicie wykładają duchownie o Kościele Ś., jednakże według litery właśnie jest o właściwym panowaniu świata, które do czasu przez nawiedzenie wiarą ś. (jako się pokazało) upokorzone, wzbudzi znowu Pan Bóg przed sądnym dniem i będzie piastował na ręku Boskiej swojej opatrności aż do skończenia świata. Którego sensu nie jeno pomienione z jedenastego rozdziału tego proroka miejsce temu podobne, ale też i niektóre słowa w tem się znajdujące potwierdzają. Jako między inszemi te, iż takowe królestwo jednego narodu „inszemu nie ma być dane”, a drugie, iż „skruszy i strawi wszystkie insze królestwa”. Stąd abowiem znać, iż takowe królestwo szablą ma powstać, a nie słowem Bożem, jako Kościół Ś. przez ewangeliją. Który ani żadnemu osobliwemu narodowi nie jest dany, ale wszystkim jednako (bo P. Bóg nie brakuje do nieba osobami¹⁰), ani też duchowna jego zwierzchność wyraca królestw doczesnych, jako to skruszy i strawi, to jest podbije pod moc wszelkie insze, które się niegdy z niej wybiły.

[VI. 4.] A niech, proszę, nikt przeciwko temu istotnemu literalnemu sensowi tem nie narabia¹¹, że takowe królestwo zowie prorok „nieba królestwem”, zaczym nie może

⁶ Tj. przygarniętych.

⁷ Tj. Morze Śródziemne.

⁸ Dan 2, 44. Dosłowny wypis.

⁹ „Wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które się na wieki nie rozproszy. A królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu, a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki”.

¹⁰ Tj. Bóg w niebie nie czyni różnicy dla poszczególnych ludzi.

¹¹ Tj. (niech) nie występuje (przeciwko literalnemu sensowi).

być, jeno o Kościele Ś. rozumiane, bo naprzód uważać potrzeba, że z tych trzech słów „Bóg nieba królestwo”, to „nieba” więcej służy pierwszemu słowu aniżeli ostatniemu, tak iż podobniejszy jest wykład tego „Wzbudzi Bóg nieba”, to jest niebieskie „królestwo” *etc.* aniżeli „Wzbudzi Bóg, nieba”, to jest „królestwo”, ponieważ tak tenże prorok na inszych miejscach, jako też i drudzy, a na ostatek i sam Chrystus częstokroć Pana Boga zowią „Bogiem nieba”, dla różności od mniemanych bogów ziemskich, jako na przykład w temże rozdziale do Nabogdonozora¹²: „*Tu rex regum es, et Deus caeli, regnum, et fortitudinem, et imperium dedit tibi*”¹³ — „Tyś jest królem królów”, to jest (jako się wyżej wywiodło) cesarzem nad królmi około Babilonu, „a Bóg nieba, królestwo i moc, i wypieractwo” albo hetmaństwo „dał ci”. Dość tedy jasnie to drugie miejsce tegoż proroka w tymże rozdziale objaśnia, że jako się tu musi, tak i tam słuszniej może rozumieć „Bóg nieba”, to jest niebieski aniżeli „nieba królestwo”, to jest niebieskie. Dlategoż prorok, rzekszy „Wzbudzi Bóg nieba królestwo, które na wieki nie będzie rozsypane”, nie mówi „a królestwo” ono, jakoby niebieskie, ale „jego”, to jest „Boga nieba, inszemu narodowi nie będzie dane”. Jednak daj to, żeby kto sprzecznie chciał na tem miejscu słowo „nieba” raczej do królestwa aniżeli do Boga wiązać, tedy by ani to jeszcze nic pomienionego wykładu o istotnem państwie świata nie naruszyło, ponieważ w raju od Boga niebieską władzą jest postanowione. Względem czego tak słusznie zwać się może „niebieskim królestwem”, jako i żydowskie, o których (to jest izraelskiem i judzkim) mamy (4 *Esdrae* 2): „*Accipite iucunditatem gloriae vestrae gratias agentes Deo qui vos ad caelestia regna vocavit*”¹⁴ — „Bierście uciechę chluby waszej, dziękując Bogu, który was do królestw niebieskich”, to jest pomieniony dwu żydowskich „powołał” albo przywrócił z niewoli babilońskiej, bo to brzmią według litery słowa Ezdraszowe.

[VI. 5.] Tak jasnych obietnic Danielowych na dwu miejscach pomienionych¹⁵ nie mniej rzetelnie i Jan Ś. (*Apocal.* 20¹⁶) potwierdza, mówiąc, iż przed skończeniem świata: „*Solvetur Sathanas de carcere suo, et exhibit, et seducet gentes, quae sunt super quatuor angulos terrae Gog et Magog*”¹⁷ — „Będzie — mówi — wypuszczony szatan z więzienia swego i wynidzie i będzie zwodził narody, które są”, to jest na on czas będą w „czterech kątach ziemie Goga i Magoga”, to jest w ten czas, kiedy znowu wszystka ziemia od wschodu aż do zachodu i od północy aż do południa i wszystkie jej narody między temi czterema kątami będzie pod zwierzchnością sukcesorów onych, niegdy synów Jafetowych, Goga i Magoga lubo Lacha i Polacha, w których się kończy ten wywód istotnego¹⁸ państwa.

¹² Dan 2, 37. Cytat niemalże kompletny.

¹³ „Tyś jest królem królów, a Bóg niebieski królestwo i moc, i panowanie [*et gloriam* — i sławę] dał tobie”.

¹⁴ Zob. [W. 1.].

¹⁵ W druku „powienionych”.

¹⁶ Ap 20, 7. Wierny ekscerpt.

¹⁷ „Będzie rozwiązany szatan z ciemnice swojej i wynidzie, i będzie zwodził narody, które są na czterech węgłach ziemie, Goga i Magoga”.

¹⁸ Tj. prawdziwego.

[VI. 6.] Co się zaś tknie czasu, rychło-li się wypełnią Koronie Polskiej te obietnice Boże, nie ludzką rzeczą jest wiedzieć rozporządzenie czasów, które Bóg ma w swojej mocy. Atoli jednak, mimo to żeśmy już na schyłku świata i z samych pomienionych słów Danielowych łącznie się domyślić, iż to już niedługo, da-li Bóg, będzie. Bo już na oko widzimy, że król południowy lubo (według dzisiejszych rzeczy) hiszpański ustawicznie przeciwko Turkowi od południa zewsząd postępuje¹⁹ lubo (według onecznych za Daniela) egipski jemu rebelizuje²⁰. Już król akwiloński, ś. pamięci Zygmunt Trzeci, bez wszelkiej cudzej pomocy ludzkiej (a z wielkim podziwieniem się wszystkiego świata²¹) znacznie począł Roku Pańskiego 1621 turecką siłą kruszyć, gdy obecnego z niezliczoną wielością spod Chocimia smrotnie odpłoszył²². Już tenże niedawno przedtem skrzydła białego orła przez Moskwę rozciągnął²³. Już go wieści gniewać począły wschodnie najazdów tatarskich²⁴ i północne wpadnienie Szwedów do Prus²⁵. Zaczynam już tego jeno wyglądać, aby który jego następca ruszył się wszystką mocą dopinać pomienionych obietnic Bożych. Przeto wszelki człowiek Boga się bojący, a wypełnienia słowa jego pragnący, powinien mu tego winażować, mówiąc — daj to, Panie Boże. Amen.

*Soli Deo sit honor et gloria, qui regnat
in posteris Sethi et Iapheti in saecula saeculorum*²⁶.

[VI. 7.] Pochwał albo przyznanie w Rzymie otrzymane historyjce autorowej od początku świata aż do 370 lat po potopie dowiedziony, z której ten sok sławy narodu polskiego wycisnął.

*Frater Felix Franceschinus de Cassia, Artium et Sacrae Theologiae Doctor, Universi
Ordinis Minorum Conventualium S. Francisci Minister Generalis. Universis ac singulis,
praesentes inspecturis, Salutem Domini Jesu.*

¹⁹ Wskazuje Dembołęcki na wojny z Turcją, jakie prowadzili Karol V Habsburg (1500-1558), król Hiszpanii i cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego oraz jego następcą na tronie hiszpańskim — Filip II (1527-1598).

²⁰ Zob. [VI. 1.] i przyp.

²¹ Tj. z podziwem wyrażonym przez cały świat.

²² Bitwę pod Chocimiem z 1621 znał Dembołęcki z lektury diariuszy relacjonujących jej przebieg oraz z relacji naocznych świadków, jak i jej uczestników, zwłaszcza lisowczyków, co potwierdza m.in. jego pamiętnik wydany w Poznaniu 1623 — *Przewagi elearów polskich* (rozdz. 17-20).

²³ Mowa o nadziei uzyskania czapki Monomacha dla władcy polskiego w następstwie zdarzeń znanych jako okres wielkiej smuty, dymitriady i wojny polsko-rosyjskiej, w czasie której polska załoga opanowała Kreml. Szanse jednak pogrzebano, od listopada 1612, gdy udana odsiecz Moskwy pozwoliła usunąć Polaków z siedziby carów, kolejne wyprawy w głąb Rosji skończyły się ogólnie niepowodzeniem, mimo jednostkowych i niekiedy spektakularnych sukcesów (zwłaszcza za sprawą pułku Józefa Aleksandra Lisowskiego), a konflikt zakończył się rozejmem w Dywulinie w 1618.

²⁴ Najazdy Turków i Tatarów na pld. rubieża Rzeczypospolitej m.in. skończyły się bitwami pod Cecorą (1620) i Chocimiem (1621).

²⁵ Do czasu spisania *Wywodu* wojny polsko-szwedzkie wypełniły właściwie trzy pierwsze dekady XVII w.

²⁶ Jedynemu Bogu cześć i chwała, który króluje w potomkach Seta i Jafeta na wieki wieków (łac.). Cała ta finałowa fraza została skomponowana na kanwie fragmentu łac. antyfony — Jedynemu Bogu cześć i chwała [...] na wieki wieków. [Amen].

Inter plurimos Seraphici Ordinis decores, post maximos de Sanctis Illius, atque assumptis in Solium Apostolicum, Cardinalitiamque, et alias Ecclesiae dignitates; is reliquis merito preponendus esse censetur, quod ab initio sui, innumeros semper doctissimos viros habuerit, omnium scientiarum clarissimos scriptores. Indeque singulari affectu prosequendo, eos qui nostris etiam temporibus ipsorum virtutes digne prosequuntur: post debitam examinationem Antediluvianae Historiae admodum reverendi Patris Adalberti Dębołęcki a Konojady Artium et S. Theologiae Doctoris, factam per Reverendum P. Magistrum Franciscum Antonium a Severino, Rectorem et Regentem Romani nostri Collegii S. Bonaventurae; habitaque sufficienti eius attestazione, de qualitate et praestantia in scribendo dicti Admodum Reverendi P. Magistri Adalberti, eidem concedimus in virtute praesentium, praefatam suam Historiam Antediluvianam usque in praesens prosequendi, eamque (et alia quaecunque in quibusvis professionibus opera) absque ulla Ordinis ulteriori censura, ubivis locorum imprimendi, et in lucem edendi; dummodo tamen prius ab aliquo Reverendissimo D. Inquisitore sive (ubi non est inquisitio) Academia vel Collegio, aut quocunque officio pro consuetudine regionum inquisitionis locum repraesentante, singula imprimendorum approbata fuerint. Praecipientes firmiter omnibus et quibusvis Ordinis Nostri, atque Conventuum Praelatis, ut eundem a nobis historicum sive chronicarium institutum, eoque fine a consuetis Chori, et quibusvis aliis oneribus (quousque in huiusmodi Ordinis Nostri decore studiose laboraverit) eliberatum, nullatenus impedian; quin immo eidem locum, tempus, libros, coadiutores, et omnem possibilem commoditatem provideant; cum non sit os aligandum bovi trituranti²⁷. Et hoc ad meritum salutaris Obedientiae, atque sub paenis Officio nostro reservatis. In quorum omnium ac singulorum fidem etc. Datum Romae, 25 Iunii, Anno Domini M DC XXXI.

*Fr. Felix Generalis
Fr. Benedictus a Castro S. Angeli, Provintialis Angliae, et Secret. Ord.
Locus sigilli²⁸*

²⁷ Fraza oparta na sformułowaniu starozakonnym — „*Non ligabis os bovis terentis in area fruges tuas*” (Pwt 25, 4), „Nie zawiążesz gęby wołowi trącemu na bojuwisku zboże twoje”, „Nie zawiążesz pyska wołowi młóćcemu” (BT) — aluzyjnie przywoływana jeszcze dwukrotnie w Nowym Testamencie: 1 Kor 9, 9; 1 Tym 5, 18 (odpowiednio: „Abowiem w Zakonie Mojżeszowym napisano jest: »Nie zawiążesz gęby wołowi młóćcemu«”, „Abowiem mówi Pismo: »Nie zawiążesz gęby wołowi młóćcemu«”).

²⁸ Brat Feliks Franceschini z Cassia, doktor sztuk wyzwolonych i świętej teologii, całego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych świętego Franciszka Minister Generalny. Wszystkim razem i z osobna, mającym pismo niniejsze przeczytać, pozdrowienie Pana Jezusa. Między licznymi Zakonu Serafickiego ozdobami, po największych z jego świętych, oraz przyjętych na tron apostolski, do godności kardynalskiej, i innych kościelnych godności, tę ozdobę należy uważać za godną przedłożenia nad pozostałymi, że od swego początku zawsze niezliczonych miał wielce uczonych mężów, wszelkich nauk przesławnych autorów. Stąd szczególnie wzgląd okazując tym, którym i w naszych czasach ich własne cnoty zaszczytnie towarzyszą, po należnym zbadaniu Historii Przedpotopowej wielce wielebnego ojca Wojciecha Dębołęckiego z Konojad, doktora sztuk wyzwolonych i świętej teologii, uczynionym przez wielebnego ojca mistra Francisco Antonio a Severino, rektora i przełożonego naszego rzymskiego kolegium świętego Bonawentury, po otrzymaniu jego wystarczającego świadectwa o jakości i znakomitości w pisaniu wspomnianego wielce wielebnego ojca mistra Wojciecha, zezwalamy mocą niniejszego listu, by on wspomnianą swoją Historię Przedpotopową aż do dziś kontynuował, i by ją (i każde inne, w jakichkolwiek bądź dziedzinach, dzieła) bez jakiegokolwiek dalszej oceny Zakonu wszędzie drukował, i widomym czynił; jednak tylko wtedy, gdy uprzednio od jakiegoś Przewielebnego Pana Inkwizytora, bądź (tam gdzie nie ma inkwizycji)

DO GRYZOSŁAWA²⁹

Gryź, przegryź, podchwytnij, Gryzosławie miły,
 A jeśli co znajdziesz, bij ze wszystkiej siły.
 Jeno o to proszę — piórkiem, a pókim żyw,
 Bo z grobu-ć odpisać niesłychany to dziw.
 Jednak ufam, będą i po mojej śmierci
 Prawdybrońscy, których pióro łeb³⁰ ci zwierci.

Akademii lub Kolegium, lub jakiegokolwiek urzędu według obyczaju krajów rolę inkwizycji pełniącego, każde dzieło z osobna uzyska zezwolenie na druk. Zalecamy usilnie wszystkim, jacy tylko są, naszego Zakonu i zgromadzeń przełożonym, by temuż jako wyznaczonemu przez nas historykowi czy też kronikarzowi, i dlatego od zwyczajnych obowiązków chóru i jakichkolwiek innych powinności (jak długo dla tego rodzaju upiększenia Zakonu naszego pilnie będzie się poświęcał) uwolnionemu, w żaden sposób nie stawiali przeszkód; by, co więcej, temuż zapewnili miejsce, czas, księgi, współpracowników i wszelką możliwą wygodę; gdyż nie należy zawiązywać pyska mlóćącemu wołu. I należy tak czynić z tytułu pożytecznego posłuszeństwa, i pod groźbą kar dla naszego urzędu zastrzeżonych. Ku tego wszystkiego razem i z osobna zaręczeniu itd. Dan w Rzymie, 25 czerwca, Roku Pańskiego 1631. Brat Feliks Minister Generalny. Brat Benedykt z Zamku św. Anioła, Prowincjał Anglii i Sekretarz Zakonu. Miejsce pieczęci (łac.).

²⁹ Imię znaczące (najpewniej neologizm wprowadzony przez Dembołęckiego) — ten, który gryzie, tj. (prze-
 nośnie) dokucza (krytykując) i gryzie dosłownie, co jest sygnałem, by tekst tego wierszyka „gryźć”, „przegryźć”
 w celu odczytania ukrytego w nim przesłania, nie tylko subtelnie korygującego przekaz, który wynika z tradycyjnej
 lektury, lecz zmienia go diametralnie. Zob. też *Wstęp*.

³⁰ W druku „łep”.

LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR)



Źródła *Wyvodu*, a tym samym poniekąd lektury Wojciecha Dembołęckiego dodatkowo opatrzone w tym wykazie inicjałami autora traktatu [W.D.], co nie oznacza, że korzystał z tych konkretnych wydań, a tooczywiście, ale znał te teksty bez wątpienia.

Ze względu na specyfikę tytułów wielu dzieł dawnych, niektóre z nich porządkujemy (w układzie alfabetycznym), wskazując przede wszystkim autora bądź tekst (np. Biblia), ponieważ charakter wypowiedzi inicjalnych mógłby utrudnić sprawną identyfikację przywoływanych utworów.

AGATIASZ, zw. Scholastykiem, *Agathiae Myrinaei Historiarum libri quinque*, Bonn 1828 [W.D.].

ANONIM, *tzw. Gall, Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. i wstęp M. Plezia, Kraków 1982, BN I 59.

ANTOLOGIA *poezji polsko-lacińskiej (1470-1543)*, oprac. i wstęp A. Jelicz, Szczecin 1985.

ARCHILOCH, *De temporibus*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Witemberga 1659 [W.D.].

ARCHIWUM *Jana Zamoyskiego*, wyd. i oprac. W. Sobieski, t. 1, Warszawa 1904.

AUGUSTYN, św., *S. Aurelii Augustini Hipponensis episcopi „In Joannis Evangelium tractatus CXXIV”*, [w:] *Opera omnia*, wyd. J.-P. Migne, t. 35, Paryż 1861 (*Patrologia Latina*) [W.D.].

BAISSAG J., *De l'origine de dénomination ethniques dans la race aryan*, Paryż 1867.

BANASZKIEWICZ J., *Podanie o Piaście i Popielu*, Warszawa 1986.

BAR J.R., *Dembołęcki (Dębołęcki) z Konojad Wojciech h. Prawdzic*, [w:] *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981.

BARING-GOULD S., *Legends of the Patriarchs and Prophets and Other Old Testament Characters*, Columbia Falls 2004.

BARTHÉLEMY J.J., *Travels of Anacharchis the Younger in Greece [...] before the Christian Era*, Londyn 1825.

BARTKOWSKI B., ZWIERCAN A., *Dębołęcki, Dembołęcki, Wojciech OFM Conv.*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985.

BARTOSZEWICZ J., *Dzieła. Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, t. 2, wyd. 2, Kraków 1877; —, *Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki*, [w:] *Studia historyczne i literackie*, t. 2, Kraków 1881 (*Dzieła Juliana Bartoszewicza*, t. 10, wyd. K. Bartoszewicz).

BARYCZ H., *Dembołęcki (Dębołęcki)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1946.

BAUER M., *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007.

- BEKANUS J. (Goropius), *Joan. Goropii Becani Origines Antwerpianae sive Cimmeriorum Becceselana*, Antwerpia 1569; —, *Opera Ioannis Goropii Becani [...] Hermathena — Hieroglyphica — Vertumnus — Gallica — Francica — Hispanica*, wyd. L. Torrentius, Antwerpia 1580 [W.D.].
- BENTKOWSKI F., *Historia literatury polskiej*, t. 1-2, Warszawa-Wilno 1814.
- BEROSUS (właśc. Pseudo-Berosus), *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Witemberga 1659 [W.D.].
- BIAŁOBOCKI J., *Zegar w krótkim zebrańiu czasów Królestwa Polskiego wiekami królów idący*, Kraków 1661.
- BIBLIA, *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka*, „transkrypcja typu »B« oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski”, wyd. 2, Warszawa 1999; *Biblia Sacra Latina*, Londyn 1977 (Biblia Klementyńska); *Biblia Tysiąclecia*, tj. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3, Warszawa 1980; *Origenis Hexaplorum [...] fragmenta*, wyd. F. Field, t. 1: *Genesis — Esther*, Oksford 1857; *Sacrorum Bibliorum*, wyd. K. Plantin, t. 1 [*Genesis, Exodus, Leviticus, Numeri, Deuteronomium*], Antwerpia 1568 [W.D.].
- BIELSKI M., *Kronika, to jest historia świata*, Kraków 1564; —, *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. J. Bielski, Kraków 1597 [W.D.].
- BIERNACKI C., *Dębołęcki (Wojciech)*, [w:] *Encyklopedia powszechna* [S. Orgelbranda], t. 7, Warszawa 1861.
- BOHATCOVÁ M., *Irrgarten der Shicksale-Einblattdrucke vom Anfang des Dreissigjährigen Krieges*, przeł. P. Aschner, Praha 1966.
- BONIECKI A., *Herbarz polski*, t. 4, Warszawa 1901.
- BOREK P. (recenzja), *Wojciech Dembołęcki*, „Przewagi elearów polskich”, *oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005*, „Barok” 2006, z. 2 (26).
- BOROWSKI A., *Stanisław Żółkiewski — „Początek i progres wojny moskiewskiej”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Średniowiecze — renesans — barok*, red. A. Borowski i J.S. Gruchała, t. 2, Kraków 1993.
- BRILL E.J., *First Encyclopaedia of Islam*, t. 7, wyd. 2, Lejda 1993.
- BRÜCKNER A., *Dzieje kultury polskiej*, t. 3: *Czasy nowsze do 1831 roku*, Kraków 1931; —, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1939; —, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924; —, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918.
- BUCHWALD-PELCOWA P., *Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1981; —, *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995.
- BURSKI A., *Oratio funebris in anniversario depositionis Illustrissimi Joannis Zamoscii [...]*, Zamość 1606, następna edycja wraz z utworami Symonidesa w Lejdzie 1619 [W.D.].
- BYSTRON J.S., *Megalomania narodowa*, [w:] *Jan Stanisław Bystron. Tematy, które mi odradzano*, *oprac. i wstęp L. Stomma*, Warszawa 1980.
- CAILLOIS R., *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiewicz i A. Bursa, Warszawa 1995.
- CALEPINO A., *Ambrosii Calepini Bergomatis Lexicon nunc demum a mendis exactissime repurgatum [...]*, Kolonia 1534 [W.D.].
- CELTIS K., *O mrozie sarmackim*, [w:] *Antologia poezji polsko-lacińskiej (1470-1543)*, *oprac. i wstęp A. Jelicz*, Szczecin 1985.
- CHIN C.M., *Grammar and Christianity in the Late Roman World*, Filadelfia 2007.

- CHMIEŁOWSKI B., *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyji*, cz. 2, Lwów 1746.
- THE *Chronicle of San Juan de la Peña. A Fourteenth Century Official History of the Crown of Aragon*, wstęp, oprac. i przeł. (na ang.) L.H. Nelson, Filadelfia 1991.
- CHRZANOWSKI I., *Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)*, wyd. 11, wstęp J.Z. Jakubowski, Warszawa 1971.
- CICCARINI M., *Sarmatyzm i orientalizm w kulturze polskiej XVI wieku*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej, red. G.B. Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995.
- CO nowego. *Zbiór anegdot polskich z r. 1650*, wyd. A. Brückner, Kraków 1903, BPP, nr 48.
- COMESTOR P., *Historia scholastica*, [b.m.] 1543 [W.D.].
- CONSIDINE J., *Dictionaries in Early Modern Europe. Lexicography and the Making of Heritage*, Cambridge 2008.
- COWAN R., *The Indo-German Identification: Reconciling South Asian Origins and European Destinies (1768-1885)*, Nowy Jork 2010.
- CRAMER J.A., *A Geographical and Historical Description of Ancient Italy*, t. 2, Oksford 1826.
- CURTIUS E. R., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997.
- CZAPLIŃSKI W., *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966; —, *Wstęp*, [w:] Jan Pasek. „Pamiętniki”, wstęp i oprac. W. Czapliński, Kraków 1979, BN I 62.
- DEKKER K., *The Origins of Old Germanic Studies in the Low Countries*, Lejda 1999.
- DEMBOŁĘCKI W., *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, [b.m.] 1621 (pierwodruk, pseud. Nikodem Niebylski); —, *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, [w:] zob. Szyber R., *Tuz kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*; —, *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*; —, *Kopia listu utrapionej ojczyzny do Rycerstwa Lisowskiego*, [b.m.] 1621 (pierwodruk); —, *Kopia listu utrapionej ojczyzny do Rycerstwa Lisowskiego*, [w:] zob. Magnuszewski W., *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*; —, *Kopia listu utrapionej ojczyzny do Rycerstwa Lisowskiego*, [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*; —, *List o lisowczykach*, 1620 (pierwodruk i wyd. 2, nast. — 1636); —, *List o lisowczykach*, [w:] zob. Nowak Z., *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*; —, *List o lisowczykach* [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*; —, *Pieśni o lisowczykach*, [b.m.] 1620 (pierwodruk); —, *Pieśni o lisowczykach*, [w:] zob. Wójcicki K.W., *Obrazy starodawne*, t. 1; —, *Pieśni o lisowczykach*, [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*; —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, Poznań 1623 (pierwodruk); —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, Puławy 1830; —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, wyd. K.J. Turowski („Biblioteka Polska”), Kraków 1859; —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, pt. *Lisowczyki [wyminki z Przewag] „Weteran Poznański”* 1825, nr 1-5; —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* w przekł. czeskim pt. *Paměti o výpravách Lisovčiků 1619-1622*, przeł. A. Kotik, Praga 1908; —, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. i wstęp

- R. Szyber, Toruń 2005; —, *Wiersze o lisowczykach*, [w:] zob. Magnuszewski W., *Wiersze o lisowczykach* (anonim, wydanie z rękopisu); —, *Wiersze o lisowczykach*, [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*; —, *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633 (pierwodruk); —, *Wywód jedynowłasnego państwa świata* [w:] zob. Ogonowski Z., *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku* (fragmenty); —, *Wywód jedynowłasnego państwa świata* [w:] zob. Jurewicz K., *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”* (fragment: *Perspektywa na dojrzanie tego wywodu, którą pierwiej trzeba przeczytać temu, kto by miał wolę rzeczom przeczyć*); —, *Wywód jedynowłasnego państwa świata* [w:] zob. Taszycki W., *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku* (wyimek); —, *Żywoć kozaków lisowskich*, najpewniej Kraków 1620 (wydany pod pseudonimem, a właśc. allonimem, pierwodruk); —, *Żywoć kozaków lisowskich*, [w:] zob. Heck K.J., „*Żywoć kozaków lisowskich*” — poemat Bartłomieja Józefa Zimorowica; —, *Żywoć kozaków lisowskich*, [m.in. w:] *Literatura mieszczańska w Polsce. Od końca XVI do końca XVII w.*; —, *Żywoć kozaków lisowskich*, [przedruk w:] zob. Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*.
- DŁUGOSZ J., *Jana Długosza „Dzieje polskie”*, przeł. G. Borneman, t. 1, Leszno-Gniezno 1841; *Jana Długosza Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przeł. K. Mecherzyński, t. 1, Kraków 1867; —, *O początku i o dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków. Wyjątki wytłumaczone z kroniki Sarnickiego i z Historii polskiej Długosza*, Warszawa 1823 [W.D.].
- DOBROWOLSKA W., *Czarnkowski Adam Sędziwój*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
- DOLAŃSKI D., *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich*, Zielona Góra 2002.
- DRUSIUS J., *I. Drusii Ad voces ebraicas Novi Testamenti*, Frankfurt nad Menem 1616.
- DUNS S., *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 18, Paris 1894 (*Patrologia Latina*) [W.D.].
- DZIECHCIŃSKA H., *Miejsce przekazu pamiętnikarskiego w kulturze dawnej Polski*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego Imienia Adama Mickiewicza” 1994, R. 38.
- DZIEDUSZYCKI M., *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. 1-2, Lwów 1843-1844; —, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków. Część trzecia*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1844, t. 10.
- ECO U., *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, przeł. G. Jurkowlanec, M. Surma-Gawłowska, J. Szymanowska i A. Zawadzki, Warszawa 2009.
- EKES J., *Złota demokracja*, wyd. 2, Kraków 2010.
- ELSNER J., *O metryczności i rytmiczności języka polskiego (Wyjątki z pozostających dotąd w rękopiśmie części rozprawy Józefa Elsnera o metryczności i rytmiczności języka polskiego)*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t. 3 (23 og. zb.).
- ESTIENNE C. (C. Stephanus), *Dictionarium historicum ac poeticum [...]*, Paryż 1553 [W.D.].
- EUSTACHIEWICZ M., *Liryka Wespazjana Kochowskiego*, [w:] M. Eustachiewicz, W. Majewski, *Nad lirykami Wespazjana Kochowskiego*, „Studia Staropolskie” 1986, t. 52; —, *Wstęp*, [w:] *Wespazjan Kochowski. Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2, Kraków 1991, BN I 92.
- EUZEBIUSZ, św. z Cezarei, *Eusebii Pamphili „Praeparationis Evangelicae libri quindecim”*, [w:] idem, *Opera omnia quae extant*, wyd. J.P. Migne, t. 21, Paryż 1857 (*Patrologia Graeca*); —, *Eusebius de Evangelica praeparatione*, przeł. G. Trapezuntio, Wenecja 1500; —, *Eusebii Pamphili Caesariensis episcopi Chronicon*, Wenecja 1818 [W.D.].

- FEICHT H., *Wojciech Dembołęcki, kompozytor religijny z pierwszej połowy XVII w.*, „Prze-
gląd Teologiczny” 1926, t. 7.
- FIORENTINO R., *Considerationi civili. Sopra L'historia di M. Francesco Guicciardini e d'altri
historici*, przeł. R. Fiorentino, Wenecja 1582 (tu listy tłumacza pt. *Delle Lettere del Padre
Remigio Fiorentino*); —, *Orationi militari, raccolte per M. Remigio Fiorentino, da tutti gli
historici Greci e latini, antichi, e moderni*, Wenecja 1585 [W.D.].
- FISCHER-WOLLPERT R., *Leksykon papieży*, przeł. B. Białecki, Kraków 1990.
- FLAWIUSZ (Józef Flawiusz), *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, wstęp
E. Dąbrowski i W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001; —, *Wojna
żydowska*, przeł. i wstępem opatrzył J. Radożycki, Poznań 1980 [W.D.].
- FOLIA *Cossacorum Lisoviensium*, Knihovna Narodniho Muzea w Pradze, sygn. 102
A 105.
- FORESTI G.F. da Bergamo, *Opus preclarum Supplementum chronicarum vulgo appellatum
in omnimoda historia novissime congesta*, Wenecja 1492 [W.D.].
- FOSS M., *People of the First Crusade*, Nowy Jork 1997.
- FREDRO A.M., *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*,
wyd. K.J. Turowski, Sanok 1855.
- FREIHERR Z. von Herberstein, *Rerum Moscoviticarum commentarii*, Antwerpia 1577.
- FRICK D.A., *The Uses of Authority and the Authority of Use: Philological Praise and Blame in
Early Modern Rus'*, „Harvard Ukrainian Studies” 1994 (czerwiec), t. 18, red. M.S. Flier,
z. 1/2.
- GALL, zob. Anonim, tzw. Gall.
- GAWIŃSKI J., *Poezje Jana z Wielomowic Gawińskiego, z rękopisu wyd. Ż. Pauli, Lwów-
Stanisławów-Tarnów 1843*.
- GENEBRARD G., *Gilberti Genebrardi Theologii Parisiensis, Divinarum, Hebraicarumque
literarum professoris regii, Aquensis Archiepiscopi, Chronographiae libri quator [...]*, Lyon
1599 [W.D.].
- GESNER K., *Onomasticon priorum nominum, virorum, mulierum, sectarum, populorum,
idolorum*, Bazylea 1544.
- GIBBON E., *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, t. 6, Londyn 1788.
- GLINCZER E., *Chronicon Regum Poloniae*, Toruń 1597.
- GLOGER Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, t. 3, Warszawa
1902.
- GŁOWIŃSKI M., KOSTKIEWICZOWA T., OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., SŁAWIŃSKI J.,
Słownik terminów literackich, red. M. Głowiński, wyd. 2, Wrocław 1989.
- GOŁĘBIEWSKI Ł., *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*, Warszawa
1826.
- GOROPIUS J., zob. Bekanus.
- GÓRNICKI Ł., *Dworzanin polski*, wstęp i oprac. R. Pollak, Warszawa 1950.
- GÓRSKI J., *Rada pańska*, wyd. W. Czermak, Kraków 1892.
- GRABSKI A.F., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.
- GRACJAN, *Corpus iuris canonici [...] Decretum Magistri Gratiani*, wyd. i oprac. A. Fried-
berg, Graz 1959 [W.D.].

- GRUCHAŁA J.S., *Wstęp*, [w:] *Wacław Potocki. Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J.S. Gruchała, wyd. 3, Wrocław 1992, BN I 19; —, *Zmarnowany talent — Andrzej Krzycki*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1991.
- GUICHARD E., *L'harmonie étymologique des langues Hébraïque, Chaldaïque, Syriaque, Grecque, Latine, Francoise, Italienne, Espagnole, Allemande, Flamande, Angloise, etc.* [...] *se demonstre evidemment que toutes les langues sont descendues de l'Hebrique*, Paryż 1631.
- GWAGNIN A., *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, przeł. M. Paszkowski, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860 [W.D.].
- HAJEK W., *Kronika czeska* [b.m.r.] [W.D.].
- HECK K.J., „*Żywot kozaków lisowskich*” — *poemat Bartłomieja Józefa Zimorowica*, Lwów 1886.
- HELIKON *sarmacki (wątki i tematy polskiej poezji barokowej)*, wyb., oprac. i wstęp A. Vincenz, oprac. M. Malicki, Kraków 1989, BN I 259.
- HERMAN S., *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji*, Zielona Góra 1983.
- HERNAS C., *Barok*, wyd. 5, zmienione i rozszerzone, Warszawa 1998.
- HERODOT, *Dzieje*, przeł. i oprac. S. Hammer, Warszawa 2008; *Herodoti Musae sive Historiarum Libri IX* [...], oprac. P. Wesseling i L.C. Valckenaer, t. 5, Londyn 1824 [W.D.].
- HEZJOD, *Hesiodi Ascræi opera, quae quidem extant omnia Graecè, cum interpretatione Latina*, Bazylea 1550 (wyd. dwujęzyczne, grecko-łacińskie) [W.D.].
- HIERONIM, św., *S. Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri Liber de nominibus Hebraicis*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 23, Paryż 1884 (*Patrologia Latina*); —, *Sancti Eusebii Hieronymi „Praefatio in Libros Samuel et Malachim”*, [w:] idem, *Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, t. 28, Paryż 1889 (*Patrologia Latina*) [W.D.].
- HISTOIRE *universelle depuis le commencement du mond jusqu'à present*, t. 41, Amsterdam-Lipsk 1779.
- HISTORICAL *Encyclopaedia*, przeł. (z arabskiego na angielski) A. Sprenger, t. 1, Londyn 1841.
- HOFFMANN D., *Die Welt der Spielkarte*, wyd. 2, Lipsk 1983.
- HOMER, *Iliada*, przeł. F.K. Dmochowski, zrewidował, oprac. i wstęp T. Sinko, wyd. 10, Wrocław 1966, BN I 17 [W.D.].
- HORACY, *Wybór poezji*, oprac. i wstęp J. Krókowski, wyd. 4, Kraków 1973, BN II 25 [W.D.].
- HUGO W., *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, t. 1, Warszawa 1954.
- HUSSOWSKI M., *Pieśń o żubrze*, [w:] *Najstarsza poezja polsko-łacińska (do połowy XVI wieku)*, oprac. i wstęp M. Plezia, Kraków 1952, BN I 141.
- INWENTARZ *biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.*, oprac. S. Graciotti i J. Rudnicka, „*Materiały Literackie*” 1973, t. 2.
- IZYDOR, św. z Sewilli, *Isidori Hispalensis episcopi Etymologiarum sive originum libri XX*, wyd. W.M. Lindsay, t. 1. (ks. 1-10), Oksford 1911 [W.D.].
- JANCZAK Ł., *Dembołęcki Wojciech z Konojad*, [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 7-8, Warszawa 1906.
- JANIK M., *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII (rozdział III)*, „*Pamiętnik Literacki*” 1910, R. 9.

- JEZIERSKI F.S., *Rzepicha — matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części świata, która się nazywa Polska*, Warszawa 1790.
- JOCHER A., *Obraz geograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce*, Wilno 1840.
- JÓZEF Flawiusz, zob. Flawiusz.
- JUREWICZ K., *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16).
- JURKOWSKI J., *Lutnia na wesele Najaśniejszego i niezwykniętego Monarchy Zygmunta III Polskiego [...]*, Kraków 1605; —, *Tragedyja o polskim Scylurusię i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*, [w:] Jan Jurkowski. „Tragedyja o polskim Scylurusię”, oprac. i wstęp S. Pigoń, Kraków 1949.
- JUSTYN(US), Marek Junianus Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa [z dodaniem prologów]*, przeł., wstęp i oprac. I. Lewandowski, Warszawa 1988 [W.D.].
- JUSZYŃSKI M.H., *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 1, Kraków 1820.
- KADŁUBEK (tzw.), *Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, Kronika polska*, wstęp, oprac. i przeł. B. Kürbis, Wrocław-Kraków 1992, BN I 277; *Mistrza Wincentego Kronika polska*, przeł. K. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974 [W.D.].
- KANTAK K., *Działalność franciszkanów polskich w wiekach XVI-XVII*, „Przegląd Powszechny” 1937, t. 216; —, *Franciszkanie polscy (1517-1795)*, t. 2, Kraków 1938.
- KARMANOWSKI O., *List do lisowczyków*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, oprac. i wstęp J. Sokołowska i K. Żukowska, Warszawa 1977, s. 216.
- KATALOG *poloników XVI wieku Biblioteki Jagiellońskiej*, red. M. Malicki i E. Zwinogrodzka, Kraków 1992.
- KATON, M. *Catonis fragmenta de originibus cum commentariis Annii*, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Wittenberga 1659 [W.D.].
- KERSTEN A., „Odsiecz wiedeńska” 1619 r., „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2.
- KLEINER J., *Zarys dziejów literatury polskiej*, t. 1, wyd. 3 uzup. przez T. Ulewicza i J. Spytkowskiego, Wrocław 1959.
- KLEMENSIEWICZ Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999.
- KLIMOWICZ M., *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988.
- KLUWER F., *Philippi Clüveri Germaniae antiquae libri tres*, Londyn 1616 [W.D.].
- KOCHANOWSKI J., *Fraszki*, oprac. i wstęp J. Pelc, Kraków 1991, BN I 163; —, *Jana Kochanowskiego O Czechu i Lechu Historyja naganiona. K temu o cnotcie i o sprośności pijaństwa*, Kraków 1589; —, *Pieśni*, wstęp i oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1970, BN I 100; — *Proporzec*, [w:] Jan Kochanowski. *Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993; —, *Satyr albo dziki mąż*, [w:] Jan Kochanowski. *Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993; —, *Wykład cnoty*, [w:] *Dzieła Jana Kochanowskiego*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1835.
- KOCHAŃSKA M., *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Seria A, nr 2.
- KOCHOWSKI W., *Utwory poetyckie (wybór)*, wstęp i oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2, Kraków 1991, BN I 92.
- KOLBUSZEWSKI K., *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Kraków 1921.
- KONKORDANCJA *Starego i Nowego Testamentu do „Biblii Tysiąclecia”*, wyd. 2 i uzup., oprac. ks. J. Flis, wyd. 4, Warszawa 2004.

- KOPALIŃSKI W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 412.
- KOROLKO M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- KOSSAK Z., *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1996.
- KOTARSKA A., *Pieśni o lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 3-4.
- KRASICKI I., *Myszeidos*, Warszawa 1775 (pierwodruk, bez nazwiska autora); —, *Ignacy Krasicki. „Myszeidos pieśni X”*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Wrocław 1982, BN I 244; —, *Ignacy Krasicki. Satyry i listy*, oprac. Z. Goliński, wstęp J.T. Pokrzywniak, wyd. 2, Wrocław 1988, BN I 169; —, *Dzieła Ignacego Krasickiego*, edycja nowa i zupełna, wyd. F. Dmochowski, t. 2, Warszawa 1804; *Dzieła Krasickiego*, wyd. M. Podczaszyński, Paryż-Genewa 1830.
- KROMER M., *Kronika polska Marcina Kromera*, „przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego”, wyd. K. Pollak, Sanok 1857; —, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwoje*, przeł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977; —, *Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Bazylea 1555 [W.D.].
- KRONIKA wielkopolska, przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1965.
- KRZYŻANOWSKI J., *Historia literatury polskiej. Alegoryzm — preromantyzm*, Warszawa 1974.
- KÜRBIŚ B., *Wstęp*, [w:] *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek). Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992, BN I 277.
- LANGUAGE *Typology and Language Universals. An International Handbook*, t. 1, Berlin-Nowy Jork 2001.
- LAURENT P.E., *An Introduction to the Study of the Ancient Geography*, Oksford 1830.
- LEIBNIZ G.W., *New Essays Concerning Human Understanding*, wyd. A.G. Langley, Whitefish 2003.
- LEWIS R., *Language, Mind and Nature. Artificial Languages in England from Bacon to Lock*, Cambridge 2007.
- LINDE S. B., *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*, (§ 2), [w:] idem, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1807.
- LIPSJUSZ J., *Justi Lipsii de Cruce libri tres*, Amsterdam 1670.
- LITERATURA mieszczańska w Polsce. *Od końca XVI do końca XVII w.*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 1, Warszawa 1954.
- LUBIENIECKI A., *Poloneutichia (Część wtóra)*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 1843, t. 5.
- ŁOTMAN J., *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przeł. i przedmowa B. Żyłko, Gdańsk 2008.
- ŁOZIŃSKI W., *Prawem i lewem*, t. 1, Kraków 1957.
- ŁUBIENSKI W.A., *Świat we wszystkich swoich częściach [...] okryślony*, t. 1, Wrocław 1740.
- MACBEAN A., *A Dictionary of Ancient Geography [...]*, Londyn 1773.
- MACIEJ z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków 1521; —, *Polskie wypisanie dwojej krainy świata*, przeł. A. Glaber z Kobylina, Kraków 1535 [W.D.].
- MAFFEI R. (R. Volaterranus), *Commentariorum rerum urbanarum libri XXXVIII*, Rzym 1506 [W.D.].
- MAGNUSZEWSKI W., *Fraszka „Na Barbarę”, czyli o szlachetnej nierządnicy*, „Litteraria”

- 1993, t. 24; —, *Kondotierska wyprawa nad Ren*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1972; —, *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. 4: *Miscellanea staropolskie*; —, *Wokół kozaka Płachty*, [w:] *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976; —, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski — lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978; —, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1974; —, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4.
- MALESZYŃSCY J. i D.C., *Nienawiść i literatura, czyli nieznośna lekkość słów*, [w:] *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite*, red. B. Sienkiewicz i B. Judkowiak, Poznań 1991.
- MARCHESANI M., *Polska w historiografii włoskiej XVI i XVII wieku (stereotypy ideologiczne i ich ewolucja)*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. *Włoskie studia o literaturze staropolskiej*, red. G.B. Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995.
- MARCHOCKI M.Ś., *Historia wojny moskiewskiej*, Poznań 1841.
- MAREK Junianus Justynus, zob. Justyn(us).
- MAŚLANKA J., *Wstęp*, [w:] *Ignacy Krasicki. „Myszeidos pieśni X”*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Wrocław 1982, BN I 244; —, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984.
- MAZANOWSKI A., *Charakterystyki literackie pisarzy polskich. Ignacy Krasicki*, Złoczów [1901].
- MEGASTENES, [w:] *Berosi Sacerdotis Chaldaici antiquitatum libri quinque*, wyd. i kom. J. Annius, Wittenberga 1659 [W.D.].
- MELA P.: *De situ orbis libri III*, Glasgow 1752 [W.D.].
- MELLINKOFF R., *Cain’s Monstrous Progeny in »Beowulf«: part II, Post-diluvian Survival, »Anglo-Saxon England”* 1980.
- MIASKOWSKI K., *Herkules słowieński*, wyd. i „przemowa” J.S. Herbut, Dobromil 1616; —, *Kasper Miaskowski. „Zbiór rytmów”*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995; —, *Zbiór Rytmów Kaspra Miaskowskiego*, wyd. K.J. Turowski, „wedle wydania z 1622 r. w Poznaniu”, Kraków 1861.
- MICHAŁOWSKA T., *Kronika*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990; —, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, („Studia Staropolskie”, t. 41); —, *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- MIKULSKI T., *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933.
- MISTRZ Wincenty zwany Kadłubkiem, zob. Kadłubek.
- MORELL T., *An Abridgement of [Robert] Ainsworth’s Dictionary. English and Latin*, Fildelfia 1837.
- MORSZTYN J.A., *Jan Andrzej Morsztyn. Wybór poezji*, oprac. i wstęp W. Weintraub, Wrocław 1988, BN I 257.
- MORSZTYN Z., *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Kraków 1975, BN I 215.
- NARUSZEWICZ A., *Historia narodu polskiego*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1836.
A New Method of Learning with Facility the Latin Tongue, przeł., oprac. i uzupełnił T. Nugent, Londyn 1797.
- NIEMCEWICZ J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 3, Wrocław 1836.
- NIESIECKI K., *Herbarz polski*, t. 3, Lipsk 1839; —, *Korona Polska przy złotej wolności starożytnymi [...] klejnotami [...] ozdobiona*, cz. 1, Lwów 1728.

- NOWAK Z., *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968.
- NOWAK-DŁUŻEWSKI J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
- NOWICKA-JEŻOWA A., *Wprowadzenie do lektury*, [w:] *Kasper Miaskowski. „Zbiór rymów”*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995.
- NOWY Korbut. *Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. pod kier. R. Pollaka, t. 2, Warszawa 1964.
- OBREMSKI K., *Sarmacki mesjanizm*, „Ogród. Kwartalnik” 1994, R. 7, nr 4 (20).
- OGONOWSKI Z., *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wstęp, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979; —, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992.
- OLSZEWICZ B., *Z piśmiennictwa*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1914, R. 5.
- OPALIŃSKI K., *Satyry*, wstęp i oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, BN I 147.
- OSSOLIŃSKI J.M., *Początki Słowian*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wydawane” 1831, z. 2.
- OWIDIUSZ, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamieńska i S. Stabryła, oprac. i wstęp S. Stabryła, wyd. 2, Wrocław 1996, BN II 76; —, *Pub. Ovidii Nasonis Opera*, Amsterdam 1630 [W.D.].
- PAPROCKI B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego i inszych państwa do tego Królestwa należących książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578; —, *Herby rycerstwa polskiego*, „zebrane i wydane R.P. 1584”, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- PASEK J., *Pamiętniki*, wstęp i oprac. W. Czapliński, Kraków 1979, BN I 62.
- PASZKOWSKI M., *Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów starych pobudzający młodź rycerską ku naśladowaniu spraw ich. Od szlachetnej Pallady, z gniazda cnót ich, w ojczystym Parnazie ubudowany*, Kraków 1613; —, *Z Kroniki Sarmacyi europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, przeł. M. Paszkowski, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860.
- PELC J., *Dynamika rozwoju i periodyzacja polskiej literatury barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku. Materiały z konferencji naukowej 25-29 sierpnia 1987 r. w Krakowie*, red. M. Stępień i S. Urbańczyk, Warszawa-Kraków 1992; —, *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej*, [w:] *Wiek XVII — kontrreformacja — barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970; —, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 2001; —, *Obraz — słowo — znak*, Wrocław 1973 („Studia Staropolskie”, t. 37); —, *Wstęp*, [w:] *Zbigniew Morsztyn. Wybór wierszy*, oprac. i wstęp J. Pelc, Wrocław-Kraków 1975, BN I 215.
- PFEIFFER G.J., ASHBY T., *A Description of the Site and the Roman Remains*, „Supplementary Papers on the American School of Classical Studies in Rome” 1965.
- PICCOLOMINI E.S. (Pius II): *Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum [...] origine ac gestis [...] historia*, [w:] *Jo. Dubravii [...] Historia Bohemica [...] Thoma Jordano [...] Cui in fine adjecta Aeneae Sylvii [...] De Bohemorum origine ac gestis historia*, Wrocław 1587; —, *Commentarii rerum memorabilium*, Rzym 1584 [W.D.].
- PIGOŃ S., *Wstęp*, [w:] *Jan Jurkowski. „Tragedyja o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej”*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Kraków 1949.

- PILAT R., *Historia literatury polskiej. Wykłady uniwersyteckie*, red. W. Bruchnalski, t. 4, cz. 1: *Czasy Stanisława Augusta*, Warszawa-Lwów 1908.
- PIUS II, zob. Piccolomini E.S.
- PLAUT, M. *Acci Plauti Comoediae*, t. 3, Londyn 1829 [W.D.].
- PLEZIA M., *Wstęp*, [w:] *Anonim, tzw. Gall. Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. i wstęp M. Plezia, Kraków 1982, BN I 59.
- PLINIUSZ Młodszy, C. *Plini Secundi „Naturalis historia” libri XXXVII*, wyd. C. Mayhoff, t. 1, Lipsk 1906; —, C. *Plini Secundi Naturalis historia libri XXXVII*, wyd. I. Sillig, t. 2, Hamburg 1852 i in. [W.D.].
- PODHORODECKI L., *Kampania chocimska 1621 roku*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1964, t. 10, cz. 2.
- Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, Warszawa 1977.
- POLLAK R., *Wstęp*, [w:] *Łukasz Górnicki. „Dworzanin polski”*, wstęp i oprac. R. Pollak, Warszawa 1950.
- POMIAN K., *Człowiek pośród rzeczy*, Warszawa 1973.
- POSTĘPEK *prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. 1570, wyd. A. Benis, Kraków 1892.
- POTOCKI W., *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki, wszystkich świętych, świeckich ozdób, po całym świecie, a mianowicie w ojczyźnie naszej [...]*, Kraków 1696.
- PRIET Ph., *Parallela geographiae veteris et novae*, t. 2, Paryż 1649.
- PTOLEMEUSZ, *Geographiae universae tum veteris, tum novae absolutissimum opus [...]* *Cl. Ptolemaei Pelusiensis [...] libri octo*, Kolonia 1597 [W.D.].
- PUZYNINA J., *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „*Poradnik Językowy*” 1955, z. 10.
- RALEGH W., *The Works of Sir Walter Raleigh [...]*, t. 2: *The History of the World*, ks. 1, Oksford 1829.
- REJCHMAN J., *Od wieży Babel do językoznawstwa porównawczego*, Warszawa 1969.
- ROCCHA A., *Bibliotheca Apostolica Vaticana [...]* *Angelo Roccha*, Rzym 1591 [W.D.].
- ROLEWINCK W., *Fasciculo temporum*, Strasburg [po 1490] [W.D.].
- RUFUS K., *Q. Curtii Rufi Historiae Alexandri Magni*, Londyn 1657 [W.D.].
- RYPSON P., *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989.
- RYTEL J., „*Pamiętniki*” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1962.
- SAJKOWSKI A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964 („*Studia Staropolskie*”, t. 11).
- SALONI Z., *Etymologia ludowa*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993.
- SARMATYZM — *porządkowanie pojęć*, „*Ogród*” 1994, nr 4(20).
- SARNICKI M., *O początku i o dawnych królach narodu Wandalów, to jest Polaków. Wyjątki wytłumaczone z kroniki Sarnickiego i z Historii polskiej Długosza*, Warszawa 1823; —, *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri VIII (Roczniki, czyli o pochodzeniu i sprawach Polaków i Litwinów Ksiąg VIII)*, Kraków 1587 [W.D.].
- SCALIGER J.J., *Scaligerana*, Kolonia 1667, s. 28.
- SCHEDDEL H., *Liber chronicarum*, Norymberga 1493 [W.D.].
- SEJM piekielny. Satyra obyczajowa (1622 r.)*, wstęp i oprac. A. Brückner, Kraków 1903.

- SETTON K.M., ZACOUR N.P., HAZARD H.W., *A History of the Crusades*, t. 5: *The Impact of the Crusades on the Near East*, Madison 1985.
- SKARGA P., *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, współludz. M. Korolko, wyd. 3, Kraków 1972, BN I 70; —, *Żołnierskie nauki*, [w:] *Piotr Skarga. Kazania i pisma co najprzedniejsze*, wyb. i oprac. W. Gomulicki, Warszawa [b.r.].
- SOLINUS, *C. Iulii Solini Collectanea rerum memorabilium*, wyd. T. Mommsen, Berlin 1845.
- STAROWOLSKI S., *Reformacja obyczajów polskich*, [w:] *Szymon Starowolski. Wybór z pism*, wyb., oprac. i przeł. I. Lewandowski, Wrocław 1991, BN I 272; —, *Wojownicy sarmaccy, czyli pochwały mężów słynących męstwem wojennym w pamięci naszej lub naszych pradziadów*, oprac., przeł. i wstęp J. Starnawski, Warszawa 1979.
- STEPHANUS C. (C. Estienne), zob. Estienne C.
- STRABO(N), *Strabonis rerum geographicarum libri XVII*, Amsterdam 1707 [W.D.].
- STRYJKOWSKI M., *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846 (reprint na podstawie pierwodruku królewieckiego z 1582) [W.D.].
- SWETONIUSZ, *C. Svetonii Tranquilli de vita duodecim Caesarum libri duodecim*, ks. 5: *Divus Claudius Caesar*, Sélestat [1520] (wyd. wcześniejsze: Wenecja 1480).
- SZARZYŃSKI M. Sęp, *Mikołaj Sęp Szarzyński. Poezje*, oprac. i wstęp J.S. Gruchała, Kraków 1997.
- SZCZERBICKA-ŚLĘK L., *W kręgu Klio i Kalliope*, Wrocław 1973.
- SZELAĞOWSKI A., *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904.
- SZTYBER R., „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (lisowczyków), „*Studia i Materiały*” 46: *Filologia Polska*, z. 10, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1999; —, *Dlaczego Dembołęcki „przerobił” lisowczyka na eleara?*, „*Almanach Historycznoliteracki*” 1998 (Pismo Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury w Zielonej Górze), t. 1, red. M. Januszewicz; —, *Do Zoila nie-zoila, bo Gryzostawa*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego*, z. 65, Seria Filologiczna. Historia Literatury, z. 5, red. M. Nalepa, Rzeszów 2010; —, *O niektórych uchybieniach i nieporozumieniach wokół „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „*Almanach Historycznoliteracki*” 1999 (Pismo Stowarzyszenia Przyjaciół Literatury w Zielonej Górze), t. 2, red. L. Libera i R. Szyber; —, *Od preludeum gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)* (w druku); —, *Odrębność i specyfika lisowczyków w świetle utworów Wojciecha Dembołęckiego*, [w:] *Studia kresowe*, red. K. Węgorowska, t. 1, Zielona Góra-Warszawa 2010; —, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005; —, *Początek wojny trzydziestoletniej w opiniach i kontekście „uwielbienia” lisowczyków Wojciecha Dembołęckiego (1619-1622)*, [w:] *Między historią, literaturą i polityką*, red. T. Nodzyński, Częstochowa 2009; —, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego na tle wybranych pamiętników polskich XVII wieku (rekonesans)*, „*Filologia Polska*”, z. 3: *Między słowem a obrazem*, red. K. Smuźniak, Zielona Góra 2007; —, „*Przewagi i męstwa aby były znaczniejsze*” — o pisanej w latach 1620-1623 promocji lisowczyków, „*Filologia Polska*”, z. 4: *Wokół tekstów kultury. Literatura — Język — Teatr — Internet*, red. M. Januszewicz i T. Ratajczak, Zielona Góra 2009; —, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „*Literatura Ludowa*” 1999, z. 2; —, *Tuz, kralka, wyźnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-pla-*

- styczne, Zielona Góra 2009; —, *U źródeł legendy o lisowczykach (rekoniesans)* (w druku); —, *Uszlachtetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”* (w druku); —, *Wojciech Dembołęcki i pochwalne lisowiana (rekoniesans)*, „Filologia Polska” z. 1: *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2003; —, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011; —, *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”* (w druku); —, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005; —, *Znaczone karty. Wokół literacko-plastycznego świata alegorezy historycznej w „karcieciach” z 1621 roku*, [w:] *Słowo do oglądania*, red. G. Kubski, Zielona Góra 2004; —, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.
- TASZYCKI W., *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku*, wyd. 3, Warszawa 1969.
- TATARKIEWICZ W., *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1990.
- TAZBIR J., *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973; —, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987; — *Sowizdrzałskie zagadki*, „Rocznik Historyczny” 1993, t. 74; —, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986.
- TESAURO E., CASTIGLIONE V., *Del regno d'Italia sotto i barbari*, Bolonia 1680.
- TOPOLSKI J., *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, [w:] idem, *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. 2, red. J. Topolski, Poznań 1994.
- TORNIELLI A., *Annales sacri et ex profanis ab orbe condito ad eundem Christi passione redemptum auctore Agostino Torniello*, Frankfurt 1611, następnie: Antwerpia 1620 [W.D.].
- TREPKA W.N., *Liber generationis plebanorum (Liber chamorum)*, wyd. 2, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995.
- TRILLER E., *O lisowczykach w ziemi kłodzkiej według „Przewag” W. Dembołęckiego*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1958, t. 3.
- TUKIDYDES, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, BN II 225 [W.D.].
- TUŁOWIECKA A., *Herbarze i quasiherbarze. Wokół konstrukcji genologicznych Bartosza Paprockiego*, Katowice [b.r.] (dysertacja doktorska, maszynopis).
- TUWIM J., *Ksiądz Dembołęcki i jego parafianie*, [w:] idem, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Kraków 1950.
- UJEJSKI J., *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931.
- ULEWICZ T., *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950; —, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006.
- UNIVERSAL *History from the Earliest Accounts to the Present Time*, „Compiled from Original Authors”, t. 4, London 1779.
- VITRIACUS J. (Jacques de Vitry), *Historia Orientalis seu Hierosolymitana*, Hanower 1611 [W.D.].
- VOLATERRANUS R. (R. Maffei), *Commentariorum rerum urbanarum libri XXXVIII*, Rzym 1506 [W.D.].
- WARRON, M. *Terentii Varronis Analogiae liber I, quae dicantur cur non sit analogia*, [w:] idem, *De Lingua Latina libri tres, totidemque de Analogia*, Bazylea 1536 [W.D.].

- WARSZEWICKI K., *Christophori Varsevici Reges, Sancti, Bellatores, Scriptores Poloni*, Rzym 1601 [W.D.].
- WERGILIUSZ, P. *Virgillii Maronis Bucolica, Georgica, et Aeneis*, wyd. N. Erythreus, Wenecja 1613; —, *Wergiliusz. Eneida*, przeł. T. Karyłowski, wstęp i oprac. T. Sinko, wyd. 2, Wrocław 1950, BN II 29; —, *Wergiliusz. Bukoliki i Georgiki (wybór)*, przeł., oprac. i wstęp Z. Abramowiczówna, Wrocław 1953, BN II 83 [W.D.].
- WHELPLEY S., *A Compend of History from the Earliest Times*, Boston 1826.
- WHITNEY L.H., *Life and Teachings of Zoroaster*, Chicago 1905.
- WIENER L., *Contributions Toward a History of Arabico-Gothic Culture*, t. 3: *Tacitus' „Germania” and other Forgeries*, Nowy Jork 1920.
- WISNER H., *Lisowczycy*, Warszawa 1995; —, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995.
- WISZNIEWSKI M., *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1847.
- WISZOWATY A., *Wiersze Andrzeja Wiszowatego do księdza Dębołęckiego, starożytność języka polskiego nad wszystkie całego świata narody wywodzącego*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, wstęp, wyb. i oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, t. 1, Warszawa 1977.
- WOJCIECHOWSKA M., *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927.
- WOJCIECHOWSKI K., *Ignacy Krasicki*, wyd. 2, Lwów-Warszawa-Kraków 1922.
- WORONICZ J.P., *Jan Paweł Woronicz. Pisma wybrane*, oprac. i wstęp M. Nesteruk i Z. Rejman, Wrocław 2002, BN I 299.
- WÓJCICKI K.W., *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1859; —, *Obrazy starodawne*, t. 1, Warszawa 1843.
- WUJEK J., *Postilla catholica, to jest kazania na ewangelie niedzielne i odświętne [...], teraz znowu przejrzana i poprawiona*, Kraków 1584.
- WYDRA W., *Władysław z Gielniowa*, Poznań 1992.
- ZIOMEK J., *Renesans*, Warszawa 1995.

INDEKSY



Poniższe indeksy wskazują miejsca występowania poszczególnych haseł według dwóch systemów referencyjnych, a) liczba arabska — dokumentuje stronicę, b) schemat oznaczeń opisany w przyp. 2. *Otwarcia (Wstęp)* — prowadzi do konkretnego miejsca w *Wywodzie*, przy czym jeśli hasło znajduje się w obrębie komentarza rzeczowego, oznaczenie wzbogacono dopiskiem „p” (przypis). Obu zapisów postanowiono nie dublować, zatem np. Abel może wystąpić zarówno w tekście *Wstępu* (wtedy odniesienie do stronicy), jak i w *Wywodzie*, wtedy wskazówka typu b). Uwzględniając i szanując „wywodowe” koncepcje, osobno notuje się większość odmianek zapisu poszczególnych haseł, dlatego też wspomniane imię ofiary pierwszego bratobójstwa znajdzie się w dwóch nieomal skrajnych lokalizacjach *Indeksu osób...*, mianowicie jako „Abel” i „Ubel”. Analogicznie w *Indeksie nazw geograficznych*. Zrezygnowano z prezentacji wszystkich wariantów, ponieważ ich zapis niekiedy różni się w stopniu absolutnie minimalnym (w rezultacie kolejne hasła właściwie wyglądałyby nieomalże identycznie).

Skorowidze opracowano z uwzględnieniem rozmiaru pola semantycznego wyznaczonego poszczególnym hasłem, w konsekwencji niektóre pojęcia zjawiają się w wykazach kilkakrotnie. Znaczenia bowiem definiował sam Dembołęcki, odwołując się do powszechnie znanych np. nazw własnych, aczkolwiek dokonywał ich rozmaitych korekt, polegających na rozszerzaniu lub pomniejszaniu zakresu znaczeniowego. Dlatego Pandora raz oznacza postać znaną z mitologii, innym razem Polskę, podobnie z utożsamieniami — Set to Scyt (Skytes) dla autora *Wyvodu*. Trzeba też dodać, że polski traktat powstał niejako w opozycji do analogicznych, a zwłaszcza konkurencyjnych teorii na temat uprzywilejowanej roli np. Belgów czy Niemców, dlatego też w co najmniej kilku wypadkach te same hasła otrzymały przeciwstawne, wręcz wykluczające się objaśnienia. Dla J.G. Bekanusa wywołany wcześniej Abel wskazuje Belga, natomiast ksiądz Wojciech ma tę postać biblijną za brata Seta-Scyta, czyli przodka Polacha, a zatem Polaka (na pewno zaś Słowianina). Albo Herkules — dla Dembołęckiego to Gog, rzekomo nasz głośny protoplasta, dla F. Kluwera zaś — to praszczur Teutonów, Tujsko, w odwecie przerobiony w książce z 1633 roku na Tyszka, syna Goga-Polacha. W wykazach nie wskazuje się autorstwa tego rodzaju konkretnych rozstrzygnięć.

Hasła w wielu wypadkach stanowią oryginalny, niemodernizowany zapis, co uzasadnia specyfika intencji autora *Wyvodu*, jak i celu samego traktatu, przy czym uwaga

ta dotyczy również innych źródeł, z których Dembołęcki wydobywał warianty leksykalne, zwłaszcza onomastyczne. Opracowanie zestawień rodziło wiele dylematów, gdyż, niestety, czasem skutkiem takiego ich profilu jest częściowe pokrywanie się pól semantycznych pewnej grupy odnotowywanych terminów.

Posłużono się pozostającymi w powszechnym użyciu skrótowcami i z tego też względu zrezygnowano z ich rozwijania.

INDEKS OSÓB, IMION, PAŃSTW, NACJI, LUDÓW I JEZYKÓW



- Abben Ezra (Abraham ben Meir ibn Ezra)
[I. 18.]; [I. 18.]p
- Abel [W. 1.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 12. 3.]p; [P. 12. 3.]p; [P. 12. 4.]p; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 4.]; [I. 4.]p; [I. 5.]p; [I. 11.]p; [II. 4.]; [II. 9.]p; 88, 89, 97, 136, 154, 164, 211, 219-221, 226, 230
- Abel (Baal-Bel) [III. 10.]p
- Abel (Belg) [P. 13. 3. 1.]p; [III. 10.]p; 220, 226
- Abgarowicz Kazimierz [W. 1.]p; [P. 4. 5.]p
- Abraam [P. 11. 2.]p; [I. 7.]p; [I. 19.]; [I. 19.]p; 102
- Abraham [W. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 10. 21. r. 17.]; [P. 10. 21. r. 17.]p; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; [I. 21.]; [III. 12.]; [III. 17.]; [III. 17.]p; [III. 21.]p; [II. 5.]p; [II. 8.]; [II. 8.]p; 239
- Abram [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; [I. 19.]p; [II. 10.]; [IV. 1.]; [IV. 1.]p; 239
- Abramowiczówna Zofia [IV. 28.]p
- Absalon (Absalom) [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; 255
- Abu Al-Fida [P. 8. 2.]p
- Achamenidzi (ród, z którego pochodził Dariusz I Wielki) [III. 5.]p
- Achatius (Agatiasz zw. Scholastykiem z Myriny) [IV. 5.]; [IV. 5.]p; 107
- Achilles [P. 9. 2.]p
- Achiman (syn Enak, przodka gigantów)
[I. 18.]p
- Adalberg Samuel 264
- Adalbert(us) (Wojciech, imię męskie)
[P. 12. 5.]; [II. 15.]; 100
- Adam (postać biblijna) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 5. 1.]; [P. 5. 1.]p; [P. 5. 3.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 3.]; [P. 7. 4.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 10. 10. r. 8.]p; [P. 12. 1.]p; [P. 12. 3.]; [P. 12. 3.]p; [P. 12. 4.]p; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [I. 1.]p; [I. 2.]p; [I. 3.]p; [I. 4.]p; [I. 7.]p; [I. 11.]p; [I. 12.]p; [I. 14.]p; [I. 17.]p; [II. 8.]p; [IV. 12.]p; [IV. 14.]p; 9, 24, 28, 31, 32, 54, 56, 87, 94, 95, 97-99, 101, 102, 108, 119, 122, 129, 132, 133, 135-137, 140, 151-154, 156, 163-168, 183, 191, 196, 209-211, 219, 222, 223, 225, 227, 229, 230, 232, 238, 239, 247, 275
- Adam (imię męskie) [P. 12. 1.]; [P. 12. 2.]
- Adamastor (gigant) [P. 10. 4. r. 2]
- Adamo (Adam) [P. 12. 3.]
- Adateneses (hipotetyczna żona Jafeta)
[W. 1.]p
- Adiabanae (Adiabarowie) [P. 10. 23. r. 18.]p
- Adiabarae (Adiabarowie) [P. 10. 23. r. 18.]p
- Adiabare (Adiabarowie) [P. 10. 23. r. 18.]
- Adiabarowie [P. 10. 23. r. 18.]p
- Aecani (dawny lud Apulii) [P. 10. 23. r. 18.]; [P. 10. 23. r. 18.]p
- Aegestani (mieszkańcy wł. Segesty, gr. Ehesty, na Sycylii) [P. 10. 2. r. 1]
- Aequani (dawny lud Apulii) [P. 10. 23. r. 18.]
- Aequi (dawny lud Apulii) [P. 10. 23. r. 18.]; [P. 10. 23. r. 18.]p
- Afrodyta [W. 1.]p; [IV. 22.]p
- Afrykanie [P. 8. 2.]; [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 14.]p; 91
- Agamemnon [P. 10. 23. r. 18.]p
- Agathysus (syn Echidny i Heraklesa)
[IV. 28.]
- Agatiasz zw. Scholastykiem z Myriny (Achatius) [IV. 5.]; [IV. 5.]p; 107
- Agatysos (Agathysus, syn Echidny i Heraklesa) [W. 1.]p
- Aiabane (Adiabarowie) [P. 10. 23. r. 18.]
- Akiba (Akiva) Rabba (Akiba ben Josef)
[II. 9.]; [II. 9.]p; 111

- Akwila (tj. Polska) [W. 1.]
 Akwilo(n) (tj. Polska) [V. 6.]; [V. 7.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 120, 128, 178, 179, 181, 241
 Akwilo(n) (w mit. rzym. bóstwo wiatrów) [W. 1.]p
 Akwilon [IV. 31.]; [IV. 32.]; [IV. 32.]p; [V. 5.]; [V. 6.]; [V. 7.]; [V. 9.]; [V. 10.]; [V. 12.]
 Akwilon (Scytia królewska, tj. Korona Polska) [I. 16.]; [IV. 31.]; [V. 1.]
 akwiloński król (tj. król polski) [IV. 32.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 14, 15, 100, 113, 121, 157, 238
 akwiloński król (Zygmunt III Waza) [VI. 6.]; 115
 Akwilońskie Królestwo (tj. Polskie) [W. 1.]p
 Al Tabari [W. 1.]p
 Alan [IV. 14.]p; 131, 168, 207, 213, 240, 244, 262
 Alan (Baal, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [IV. 25.]; 168
 Alan (Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Poląg, Tanaus) [III. 10.]; 168
 Alan (Gog-Polach, Olan) [P. 9. 2.]p; [P. 13. 3.]p
 Alan (Olan) [II. 17.]; [II. 17.]p; 213
 Alan (Olan, Polach) [I. 22.]
 Alan (syn Philiry) [W. 1.]p
 Alan II [IV. 17.]; [IV. 17.]p
 Alani (Alanowie) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p; [II. 17.]p; 159, 172, 208
 Alanowie (Alaunowie, Halanowie, potomkowie Alana) [II. 17.]p
 Alanus (Gog-Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; 168
 Alanus (ojciec Negnona, syn Reasilwy) [W. 1.]p
 Alaunowie (Alanowie, Halanowie, potomkowie Alana) [II. 17.]p
 Albrecht II Fryderyk Hohenzollern 206
 Al-Darmasil [W. 1.]p
 Aleksander Wielki (Macedoński) [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1.]p; [IV. 17.]; [IV. 17.]p; [IV. 18.]; [IV. 19.]; [IV. 21.]p; [IV. 25.]p; [V. 2.]; [V. 2.]p; [V. 11.]; [V. 11.]p; [V. 12.]; [V. 12.]p; [V. 13.]; [V. 13.]p; [V. 15.]; 107, 114, 157, 158, 160, 173, 212, 218, 223
 Aleman(us) (Mann(us)) [P. 1. 4.]p; 210, 227
 Alkuin (Albinus Flaccus) [P. 4. 1.]p
 Althan Michał Adolf 45-47
 Amalechia (tj. Polska) [W. 1.]
 Amalechici (Amalekici) [W. 1.]p
 Amalek (ród) [W. 1.]p
 Amaroch (przodek mieszkańców Ameryk, syn Jafeta) [II. 14.]; [II. 14.]p; [II. 16.]; [III. 4.]; [III. 11.]p; 29, 172, 268
 Amazonas (Sameżony) [III. 16.]; 144
 Amazonki [II. 17.]p; 159, 172, 183, 196, 240
 Amazonowie [P. 13. 1.]p; [II. 17.]p; 144
 Amazony 206
 Amazony (Same żony) [II. 17.]; 144
 Ambroży, św. (Ambrosius Aurelius), z Mediolanu [P. 3. 2.]p; 201
 Amerigo (Americo, imię męskie) [III. 4.]p
 Ammon [P. 10. 3. r. 1.]p; [P. 11. 2.]p; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 2.]; 120
 Amor [P. 11. 2.]p
 Amorejczycy [II. 14.]p; [III. 11.]p; [III. 12.]
 Amorrh (Umor) [III. 11.]
 Amorrhewowie (Amorejczycy, Amorrhewczycy) [III. 11.]
 Anach (Enos) [I. 20.]
 Anach (Mahalaleel) [P. 13. 3.]; [I. 19.]p
 Anach (przodek rodu gigantów) [I. 18.]
 Anachim (Enacim, Anakici, ród gigantów) [I. 21.]; [I. 21.]p
 Anachowie [I. 12.]
 Anachowie (Panochowowie, giganci) [I. 21.]p
 Anachowie (ród gigantów) [I. 18.]; [I. 18.]p; [I. 21.]
 Anak (protoplasta Anakitów) [I. 18.]p
 Anak (ród gigantów) [I. 12.]p
 Anakici (ród gigantów) [I. 18.]p
 Anchizes (syn Alana) [W. 1.]p
 Andegawenowie [IV. 28.]p
 Andreas (Andrzej, imię męskie) [P. 12. 1.]; [P. 12. 2.]
 angielski (język) [P. 9. 5.]p; 55, 63, 101, 221, 229
 Annius Johannes (Giovanni) z Witerbo [P. 1. 1.]p; [P. 7. 2.]p; [P. 8. 3.]p; [P. 9. 2.]p; [IV. 11.]p; 33, 101, 107, 207, 215, 232, 233, 269
 Anoch (Enos) [I. 19.]

- Anoch (Mahalaleel) [I. 19.]p; 244
 Anoch (syn Kaina) [I. 17.]p
 Anos (Enos) [P. 12. 1.]; [P. 12. 3.]; [I. 17.]; [I. 17.]p; 123, 135, 136
 Antioch IV Epifanes [P. 3. 2.]p
 Antoni a S. Severino [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 94, 129
 Antychryst [P. 10. 7. r. 5]p
 Anush (Enos) [P. 12. 3.]p
 Anuś (Enos) [P. 12. 3.]; [P. 12. 3.]p
 Apollin (Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Minerva, Westa, Wulkan, Sol) [IV. 4.]p
 Apollo (Apollin) [P. 10. 23. r. 18]p; [III. 2.]p; [IV. 31.]p; 131, 181, 231
 Aquilo (Polska) [III. 11.]p
 Aquilo (Scytia Królewska) [IV. 32.]
 Aquilo (Ukwila, Scytia Królewska) [IV. 31.]; 114
 Aquilo (w mit. rzym. bóstwo wiatrów) [W. 1.]p
 Arabowie [P. 4. 2.]p; [P. 7. 4.]; [P. 7. 4.]p; [P. 12. 2.]; [P. 12. 3.]; [I. 5.]; [I. 6.]; [I. 8.]; [I. 12.]; [I. 17.]; [I. 21.]; [V. 1.]; 164
 arabski (język) [I. 17.]; [I. 17.]p; [V. 1.]; [V. 11.]; [V. 11.]p; 8, 52, 70, 95
 Aram (syn Sema) [III. 24.]p
 Aramejczycy (Aramejowie) [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; 134
 Aramejczycy (Syrjczycy, Scytowie) [III. 21.]p; 217
 aramejski (język) [W. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 3.]; [P. 7. 4.]p; [P. 7. 5.]; [P. 8. 2.]p; [III. 21.]p; 101, 118, 119, 134, 147, 150, 239
 aramejski (język — syryjski, sycytycki, słowieński) [III. 21.]; 118, 119, 134, 150, 239
 aramejski (język, tj. syryjski) [P. 6. 2.]p; 134
 Arathka (hipotetyczna żona Jafeta) [W. 1.]p
 Arba (największy z rodu Anakitów) [I. 12.]p
 Arbasisah (hipotetyczna żona Jafeta) [W. 1.]p
 Archiloch(us) (Archilochos) [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; 107
 Ares [P. 10. 7. r. 5]p; 240
 Arfaksad (Arfatath, król Medów) [V. 10.]; [V. 10.]p
 Arfaksad (syn Sema, ojciec Salego) [III. 7.]p
 Arfatath (Arfaksad, król Medów) [V. 10.]
 Argonauci 262, 268
 Argunth (Parbunt, Austrogot, przywódca Gotów) [V. 1.]
 Arguth (Drupar, Trapał) [V. 14.]
 Arisich (hipotetyczna żona Jafeta) [W. 1.]p
 Artakserks I (Artakserkses) [P. 7. 6.]; [P. 7. 6.]p
 Arystoteles 238
 Ascanen (Ascanes, Deutschen, Düdeschen, Duytschen, Teutschen, Thascanen) [IV. 8.]p
 Aschenaz 224, 227
 Aschner Peter 40
 Ashby Thomas [P. 10. 23. r. 18]p
 Askaniusz (syn Eneasza, potomka Jawana) [W. 1.]p
 Askenas (syn Gomera) [II. 6.]p
 As(s)armot [P. 5. 2.]; [P. 5. 2.]p; [P. 5. 4.]; 108, 209
 As(s)ur (Aszur, założyciel Niniwy) [II. 10.]; [II. 10.]p; 170, 171
 Assur (Jonih(us), Nassur, Naszeniec) [III. 15.]p; [II. 10.]; 170
 Assur (Ninus) [II. 10.]p
 Astigates (król Medów i władca Persji, dziad Cyrusa II) [IV. 17.]p
 Asyryjczycy [I. 8.]p
 asyryjskie (państwo) [P. 7. 4.]p; [I. 14.]
 Aszkanaz (syn Gomera, Askenaz) [IV. 9.]p
 Atena (Pallas) [W. 1.]p; [III. 4.]p; [IV. 31.]p
 Ateńczycy [P. 9. 2.]p
 Atheas (król Scytów) [P. 10. 2. r. 1]
 Atlantydzi [I. 12.]p
 Auari (Awarowie) [P. 10. 2. r. 1]
 August (Gaius Octavius Thurinus, cesarz) [IV. 31.]p; 186
 August (Gogust) [P. 13. 3.]; [III. 2.]; [III. 3.]p; 131
 August (przydomek Polacha) [P. 13. 3.]; [III. 2.]; [III. 3.]; [III. 3.]p; [III. 4.]; 131
 August III Sas (król Polski) 262
 Augustus (Polach) [III. 3.]
 Augustyn, św. (Aureliusz), z Hippony [P. 3.

- 2.]p; [P. 9. 5.]p; [P. 12. 4.]p; [I. 2.]; [I. 2.]
p; [I. 3.]p; [V. 1.]p; 111, 222
Austrogot (Argunth) [V. 1.]p
Awarowie [P. 10. 2. r. 1]p; [IV. 19.]p
Azjaci (Azyjanie) [P. 8. 2.]; [I. 5.]; [I. 12.];
[V. 14.]p; 91
- Báál [P. 10. 7. r. 5.]
Baal [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 10. 7. r. 5.]
p; [P. 11. 2.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [III.
10]; 32, 33, 102, 131, 168, 169, 182, 212,
219, 234, 240, 242-245, 247, 249, 267
Baal (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Mog,
Olan, Polach, Tanaus) [IV. 25.]
Baal (Baalim, Bel, Belfegor, Belzabub) [III.
10.]p; 234
Baal (Bał) [III. 10.]; [IV. 27.]; 11, 102, 168,
244, 245
Baal (Bał, Bel, Bellus, Beł) [III. 10.]; 102,
169
Baal (Bał, Bel, Hałaj) [III. 2.]; 245
Baal (Bał, Polach) [III. 10.]
Baal (Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz,
Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]
Baal (Gog-Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; [P.
13. 3.]p
Baal (Herakles, Herkules) [III. 10.]p; 32
Baal (Polach) [II. 6.]; [III. 15.]; [IV. 22.]
Baal Phogor (Peor) [P. 10. 7. r. 5]p
Baal-Bel (Abel) [III. 10.]p; 220
Baalim (Baal, Bel, Belfegor, Belzabub) [III.
10.]p
Baalzebub (Beel, Beelzebub, Beelzebubul)
[III. 10.]p
Babilończyk [P. 7. 6.]; [III. 1.]; [III. 7.]; [III.
15.]; [III. 16.]; 131, 171, 242
babiloński (język) [P. 7. 5.]p; [IV. 7.]
babilońskie (królestwo) [P. 9. 2.]p; [III. 21.]
Bachus [P. 10. 5. r. 3]; [P. 10. 5. r. 3]p; [P. 11.
2.]; [P. 11. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [IV. 22.]p; 22,
29, 31, 169, 171, 199, 201, 212, 218, 223,
240, 245, 260, 268
Bachus (Beczkoś, Kastor, Magog) [III. 4.]p
Bachus (Liber pater) [III. 4.]p; 199, 201
Bachus (Liber pater, Magog) [III. 5.]p; 169,
268
Bachus (Magog) [IV. 22.]p; 268
Bacon Francis 101
Baigent Michael 237
- Baissag Jules [P. 10. 20. r. 16.]p
Balaam (bibl. prorok) [II. 2.]p
Bał (Baal) [P. 10. 7. r. 5]; [P. 10. 9. r. 7]; [III.
10.]; [IV. 27.]; 11, 102, 168, 244, 245
Bał (Baal, Bel, Bellus, Beł) [III. 10.]; 102,
169
Bał (Baal, Bel, Hałaj) [III. 2.]; 245
Bał (Baal, Polach) [III. 10.]
Bał (Polach) [III. 3.]
Banaszkiwicz Jacek 160
Bar Joachim Roman 58
Baring-Gould Sabine [II. 9.]p
Barthélemy Jean-Jacques [P. 10. 3. r. 1]p
Bartkowski Bolesław 58
Bartoszewicz Julian 19, 36, 50, 53, 55-57,
95
Bartoszewicz Kazimierz 50, 95
Barycz Henryk 36, 42, 47, 48, 52, 54-57,
65, 85
Basilea (tj. Polska) [W. 1.]
Bauari (Awarowie) [P. 10. 2. r. 1]
Bauer Marcin 22, 36, 39, 61, 276
Bazyli (imię męskie) [IV. 13.]p
Beczkoś (Bachus) [P. 11. 2.]; 22, 29, 199
Beczkoś (Kastor, Magog, Bachus) [III. 4.]p
Beel (Baalzebub, Beelzebub, Beelzebubul) [III.
10.]p; 234
Béélphegor [P. 10. 7. r. 5]
Beelzebub (Baalzebub, Beel, Beelzebubul) [III.
10.]p
Bekanus Johannes Goropius (Jan Gerarsten
van Gorp) [P. 1. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 6. 2.]
p; [P. 7. 1.]p; [P. 8. 2.]; [P. 8. 2.]p; [P. 9. 4.]
p; [P. 10. 6. r. 4]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 4.]p;
[P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 12.]p; [I. 14.]
p; [I. 18.]p; [II. 5.]p; [II. 14.]p; [III. 4.]p;
[III. 10.]p; [IV. 14.]p; [IV. 22.]p; [V. 13.]
p; 24, 32, 35, 82, 91, 92, 101, 102, 108,
112, 134, 197, 210, 216-226, 228, 231-
233, 235, 258
Bel [P. 10. 7. r. 5]p; 33, 219, 220, 234
Bel (Baal) [P. 10. 7. r. 5]; [P. 10. 9. r. 7]; [P. 13.
1.]p; 33, 182, 219, 234, 245
Bel (Baal, Baalim, Belfegor, Belzabub) [III.
10.]p; 234, 245
Bel (Baal, Bał, Bellus, Beł) [III. 10.]; 240
Bel (Baal, Bał, Hałaj) [III. 2.]; 245
Bel (Belg) 220
Bel (król Asyrii) [P. 13. 1.]p

- Bel (Nemrod, wnuk Chama, syn Chusa) [II. 10.]p
- Bel (ojciec Assura-Ninusa) [II. 10.]p
- Bel asyryjski (Saturn) [III. 10.]p
- Belfegor [P. 10. 7. r. 5]p; 240
- Belfegor (Baal, Baalim, Bel, Belzabub) [III. 10.]p
- Belg (Bel) [P. 13. 1.]p; 220
- Belg (Abel) [III. 10.]p; 220, 226
- belgijski (język, narzecze z okolic Antwerpii) [P. 9. 5.]p; 101, 224
- Belgowie [P. 13. 1.]p; 220
- Belianie (Luzytanie) [IV. 22.]
- Belitanie (Belianie) [IV. 22.]p
- Bell (Polach) [II. 6.]; 168
- Bellus (Baal) [P. 10. 9. r. 7]
- Bellus (Baal, Bał, Bel, Beł) [III. 10.]; 102, 168
- Belus [P. 13. 1.]p; [II. 10.]p; 219, 220, 234,
- Belzabub (Baal, Baalim, Bel, Belfegor) [III. 10.]p
- Belzezub [P. 10. 7. r. 5]p; 33, 240
- Beł (Baal, Bał, Bel, Bellus) [P. 10. 9. r. 7]; [III. 10.]; 102, 168
- Bełphegor [P. 10. 7. r. 5]
- Benedictus (imię męskie, Dobrosłow) [P. 12. 5.]
- Benis Artur 200, 234, 240
- Bentkowski Feliks [IV. 25.]p; 8, 16, 19, 25, 31, 84, 86, 105, 227, 246
- Bercoff Gian Batista 55, 161
- Berardicelli Juan Bautista (generał franciszkanów) 57
- Bergomensis Iacobus (Giacomo Filippo Foresti da Bergamo) [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [P. 9. 4.]; 108
- Bernacki Ludwik [III. 9.]p
- Berosus (Berossus, Berossos, Beroz(us), tj. Pseudo-Berossos) [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 7. 2.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 8. 3.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 6.]; [II. 6.]p; [II. 8.]p; [III. 10.]p; [IV. 11.]; [IV. 11.]p; 33, 101, 107, 108, 119, 207, 215, 232-234
- Berosus Babylonius (Berosus Babilończyk) [P. 1. 1.]
- Bethlen Gábor 62, 74, 79
- Białecki Bernard 45
- Białobocki Jan 180, 184, 187, 188
- Bias z Prieny [III. 4.]p
- Bielski Joachim 10, 108
- Bielski Marcin [P. 4. 2.]p; [P. 13. 1.]p; 108, 127, 160, 178, 200, 207, 208, 241
- Biernacki Czesław 55
- Blackie John Stuart [IV. 24.]p
- Bliźniacy (tzw. Kastorowie, tj. Kastor i Poluks) [III. 2.]p
- Błażowski Marcin z Błażowa [P. 12. 5.]p; 192
- Bobrowicz Jan Nepomucen [IV. 5.]p; 15, 176
- Bodini Joannius [IV. 7.]p
- Bogdan (imię męskie) [P. 12. 5.]
- Bogusty (przydomek Polacha) [III. 3.]; [III. 4.]; 131
- Bohatcová Miriam 40
- Bolesław Chrobry [III. 9.]; [IV. 31.]p
- Bonawentura (Dobrogost, imię męskie) [P. 12. 5.]; [II. 15.]
- Bonawentura, św. (Giovani di Fidanza) [P. 3. 2.]p; [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 94, 129
- Boniecki Adam 58
- Bonifacius (Dobrodzień, imię męskie) [P. 12. 5.]
- Bonifacy VIII (papież, Bendetto Caetani) [I. 5.]p
- Boreasz (w mit. gr. bóstwo wiatrów) [W. 1.]p; [V. 2.]; [V. 2.]p
- Borek Piotr 3, 20, 22, 39, 65, 85
- Borneman Gustaw [W. 1.]p; [P. 1. 3.]p; 107, 152, 192, 207
- Borowski Andrzej 141, 160
- Bośniacy 206
- Bożanna (Bożenna, imię żeńskie) [P. 11. 1.]; [P. 11. 1.]p; 255
- Brandt Józef 37
- Branicki Piotr 45
- Breges (Briges, Bryges, Phryges, tj. Frygowie) [IV. 8.]; [P. 10. 20. r. 16]; [P. 10. 23. r. 18]
- Brises (w mit. gr. brat Chrysesa) [P. 10. 23. r. 18]
- Brown Dan 236-238, 243, 246, 266
- Bruchnalski Wilhelm 194, 260
- Brückner Aleksander [W. 1.]p; 16, 66, 122, 130, 168, 170, 177, 183, 192, 197, 200, 201, 240, 265, 266
- Brutus [P. 9. 5.]p

- Brygantes (Frygowie) [P. 10. 23. r. 18]
 Bryges (Breges, Phryges, tj. Frygowie) [P. 10. 23. r. 18]; [IV. 8.]
 Brzescy (rodzina) 189
 Brzeziński Jerzy 24, 39, 40, 52, 62, 91
 Buchwald-Pelcowa Paulina 22, 75
 Budzyk Kazimierz 39, 47, 61
 Budzykowa Halina 39, 47, 61
 Bułgarzy [P. 1. 3.]p; 206
 Burgundowie 159
 Burska Ewa 142
 Burski Adam z Brzezan [IV. 25.]; [IV. 25.]p; 110, 119
 Bykowska Zofia 43
 Bystron Jan Stanisław 98, 99, 103, 126, 248
- Cabrus (bóstwo tur., Caprus) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
 Cadmus Samothrax (Kadmus z Samotraki) [P. 9. 2.]
 Caclaritani (lud z Sardynii) [P. 10. 23. r. 18]
 Caillois Roger 142
 Calepino Ambrogio [P. 4. 4.]p; [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [III. 5.]; [III. 5.]p; [IV. 4.]p; [V. 1.]; [V. 13.]p; 13, 109, 128
 Cam Esenuus (przydomek i określenie Chama) [P. 9. 3.]p
 Camões Luis de [P. 10. 4. r. 2]p
 Caprus (bóstwo tur., Cabrus) [P. 10. 23. r. 18]
 Caralitani (lud z Sardynii) [P. 10. 23. r. 18]
 Caravaggio Michelangelo da Merisi [P. 11. 2.]p
 Carmaci (Sarmarci) [P. 4. 2.]p; 15, 168
 Carmatae (Carmaci, Carmatae, Sarmaci) [P. 13. 3.]p; [I. 5.]
 Castello Edmund [III. 10.]p
 Castiglione Valeriano [P. 10. 2. r. 1]p
 Celtis Konrad 179
 Celtoscytowie [IV. 9.]p
 Celtowie [IV. 7.]p; 221, 223
 celtycki (język) 221
 Ceres [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; 222, 231
 Cervantes Miguel de 105
 Cetim (syn Jawana) [II. 6.]p
 Chaldejczycy [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 2.]; [P. 5. 3.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 4.]; [P. 7. 4.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 12. 2.]; [P. 12. 3.]; [I. 5.]; [I. 6.]; [I. 8.]; [I. 12.]; [I. 17.]; [I. 21.]; [II. 8.]; [II. 8.]p; 164, 246
 Chaldejcki (język) [P. 7. 1.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]; [I. 17.]; [I. 17.]p; [III. 10.]p; [V. 1.]; [V. 11.]; [V. 11.]p; 8, 52, 70, 119, 147, 221, 239
 Cham [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 18.]p; [II. 1.]; [II. 4.]; [II. 4.]p; [II. 5.]; [II. 5.]p; [II. 6.]p; [II. 7.]; [II. 7.]p; [II. 10.]; [II. 12.]; [II. 12.]p; [II. 14.]p; [II. 16.]; [II. 17.]; [III. 12.]p; [III. 16.]p; [III. 17.]; [III. 17.]p; [III. 19.]; [III. 22.]; [III. 22.]p; [III. 23.]; [III. 24.]; [III. 24.]p; [V. 1.]; 9, 111, 127, 135, 137, 157, 170, 171, 209-211, 220, 230
 Cham (Saturn) [II. 9.]
 Cham (Saturnus Aegyptus) [II. 9.]p
 Cham (Zoroasthes, Zoroaster) [III. 16.]; [III. 16.]p; 230
 Chamczycy (Chamczyki, Chamijanie, tj. potomkowie Chama) [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [I. 22.]; [II. 8.]; [II. 9.]; [II. 10.]; [II. 11.]; [II. 14.]; [III. 1.]; [III. 2.]; [III. 5.]; [III. 10.]; [III. 11.]; [III. 11.]p; [III. 12.]; [III. 16.]; [III. 17.]; [III. 19.]; [III. 21.]; [III. 22.]; [III. 23.]; [IV. 1.]; 131, 133, 135, 137, 157, 171, 200, 209, 244
 Chamos (lud) [III. 11.]p
 Chanaan (Kanaan, syn Chama) [II. 1.]p; [II. 4.]; [II. 11.]; [II. 14.]p; [III. 11.]; [III. 11.]p
 chananejczycy [III. 11.]
 chananejski (język) [P. 7. 5.]
 Charuw (Cherub, Cheruw, ale i „czar”, tj. car) [I. 14.]; [I. 14.]p
 Chezip (Zechius, tj. Czech, brat Lecha) [IV. 11.]p
 Chilon ze Sparty [III. 4.]p
 Chin Catherin M. [P. 12. 3.]p
 Chmielowski Benedykt 102, 239
 Chodkiewicz Jan Karol 87
 Chodorlahomor (król Elamitów) [III. 22.]; [III. 22.]p
 Chofra (faraon) [I. 13.]p
 Chrestus (Jezus Chrystus) [P. 10. 20. r. 16]
 Chrisostomus (Chryzostom, Złotousty, imię męskie) [P. 12. 5.]
 Chryseis (córka Chrysesa) [P. 10. 23. r. 18]p

- Chryses (w mit. gr. brat Brisesa) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Chrystus (Jezus Chrystus) [W. 1.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 10. 20. r. 16]; [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 11. 1.]; [P. 11. 1.]p; [P. 12. 1.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 15.]; [I. 15.]p; [II. 3.]p; [II. 10.]p; [II. 11.]p; [III. 21.]; [III. 21.]p; [IV. 22.]p; [VI. 4.]; 46, 67, 102, 170, 186, 197, 218, 222, 232, 237, 246
- Chrzanowski Ignacy 260
- Chus (Etiopia) [III. 24.]
- Chus (syn Chama) [II. 4.]; [II. 5.]p; [II. 12.]; [III. 24.]
- Chwałdojowie (Chwałodojowie, Chaldejczycy) [P. 1. 1.]; [II. 8.]; 96
- Chyliński Andrzej 44
- Ciccarini Marina 55, 161
- Claudius (Klaudiusz, imię męskie) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Clausus (imię męskie, dawna odmianka Klaudiusza) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Comerus (Gomer) [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p
- Comerus (Komer, tj. Gomer) [IV. 11.]p
- Comestor Petrus (Pierre le Mangeur) [II. 6.]p; [I. 4.]; [I. 4.]p; 111, 170, 274
- Considine John 228
- Cowan Robert 221
- Cramer John Anthony [P. 10. 2. r. 1]p
- Ctesias z Cnidus [III. 16.]p
- Cupido (Kupidyn) [P. 11. 2.]
- Curtius Ernst Robert 141
- Cyeron (Marcus Tullius Cicero) [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; [III. 4.]p; [IV. 25.]p; 110, 111, 228
- Cyklopowie [IV. 22.]p
- Cymbrowie [P. 8. 2.]p; 196, 216, 217, 223
- cymbryjski (język) [P. 8. 2.]p; 101, 217, 221
- Cymerowie (Cymerianie) [P. 13. 1.]p; 196
- Cynnamus Jan [IV. 5.]p
- Cyrus II (zw. Wielkim) [IV. 17.]; [IV. 17.]p; [V. 12.]; [V. 12.]p; 157, 173, 218
- Czacki Tadeusz 47
- Czapliński Władysław 125, 126
- Czarmaci (Sarmaci) [IV. 13.]; [IV. 14.]p
- Czarmatowie (Scytowie Królewscy, tj. Polacy) [IV. 30.]
- Czarnkowski Adam Sędziwój 46, 78, 249
- Czech (leg. brat Lecha) [P. 4. 2.]p; [IV. 19.]p; [IV. 23.]p; 10, 104, 107, 160, 171, 198, 201-203, 207, 209, 210, 262
- Czech (syn Jafeta, brat Lecha) [IV. 19.]; [IV. 11.]; 207
- Czechius (Zechius) 208
- Czermak Wiktor [P. 10. 23. r. 18]p
- Czesi [IV. 11.]p; [IV. 18.]p; [IV. 24.]; 62, 79, 206
- czeski (język) [P. 9. 4.]; [III. 24.]; 52, 147
- Dakowie [W. 1.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 10. 15. r. 12]p
- Damastor (gigant) [P. 10. 4. r. 2]
- Dan (Gog-Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; 168, 231
- Daniel (bibl. prorok) [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [I. 3.]; [I. 3.]p; [V. 4.]; [V. 6.]; [V. 6.]p; [V. 7.]; [V. 9.]; [V. 11.]; [V. 11.]p; [V. 12.]; [V. 12.]p; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 3.]p; [VI. 4.]p; [VI. 5.]; [VI. 6.]; 13, 111, 120, 242
- Dante (degli) Alighieri [V. 14.]p
- Dariusz I (zw. Wielkim) [III. 5.]; [III. 5.]p; [III. 8.]; [V. 2.]; [V. 12.]; [V. 12.]p; 157, 218
- Dariusz II (Ochus, zw. Nothus) [P. 7. 6.]p
- Dawid (postać bibl., król Izraela) [W. 1.]p; [P. 4. 3.]; [P. 4. 5.]; [P. 4. 5.]p; [P. 11. 1.]; [P. 11. 1.]p; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 4.]; [I. 3.]p; [I. 14.]p; [III. 2.]; [III. 7.]; [V. 6.]; 50, 160, 255
- Dawidyci (ród) [P. 4. 5.]p
- Dąbrowski Eugeniusz [P. 4. 4.]p; 106, 207, 232, 242
- Dąbrówka Jan 10
- Decjusz (Trajan, Gaius Messius Quintus Decius, cesarz rzymski) [V. 1.]; [V. 1.]p
- Decjusz Barbara 42
- Decjusz Jodok Ludwik 42
- Decjusz Ludwik 42
- Decjuszowie (rodzina) 42
- Dekker Kees [P. 8. 2.]p; [III. 2.]p; 217
- Demeter [P. 11. 2.]p
- Deodatus (Bogdan, imię męskie) [P. 12. 5.]
- Deukalion [P. 9. 2.]p; [IV. 24.]; [IV. 24.]p
- Deukalion (Noe) [IV. 24.]
- Deutschen (Ascanen, Ascanen, Dűdeschen, Duytschen, Teutschen, Thascanen) [IV. 9.]p
- Diana 231

- Diebelus (postać lit.) 234
 Diodorus Siculus (Diodor(os) z Sycylii) [IV. 5.]p; 227
 Diogenes (postać z *Tragedyi o polskim Scylurusi*) 181
 Dioklecjan (Gaius Aurelius Valerius Diocletianus, cesarz rzymski) [V. 14.]; [V. 14.]p
 Dionizos [P. 11. 2.]p; [IV. 17.]p; [IV. 22.]p; [IV. 24.]; 199
 Dionizy, św. (zw. Wielkim) z Aleksandrii [P. 9. 3.]p
 Dioskórowie (synowie Zeusa, tj. Kastor i Polluks) [III. 2.]p
 Długosz Jan [W. 1.]p; [P. 1. 3.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 11. 2.]p; [IV. 24.]p; 10, 107, 152, 160, 170, 192, 207, 208, 260, 266, 268
 Dmochowski Franciszek Ksawery [P. 1. 2.]p; 268
 Dobrodzieł (imię męskie) [P. 12. 5.]
 Dobrogost (Bonawentura, imię męskie) [P. 12. 5.]; [II. 15.]
 Dobrosław (imię męskie) [P. 12. 5.]
 Dobrowolska Wanda 78
 Dodanim (syn Jawana) [II. 6.]p
 Dolański Dariusz 198
 dolnoniemiecki (język) 101
 Drugeth de Homonna Jerzy 45
 Drupar (Arguth, Trapał) [V. 14.]; [V. 14.]p
 Drusius Johannes (van den Driesche) [P. 4. 4.]p; [P. 5. 1.]p; [P. 12. 3.]p; [P. 13. 1.]p; [III. 10.]p; 164
 Dubravius Joannes (Janusz Dubrawiusz) [IV. 11.]p
 Düdeschen (Ascanen, Ascanes, Deutschen, Duytschen, Teutschen, Thascanen) [IV. 9.]p
 Duebner Fryderyk [IV. 14.]p
 Duytschen (Ascanen, Ascanes, Deutschen, Düdeschen, Teutschen, Thascanen) [IV. 9.]p
 Dziechcińska Hanna 160,
 Dzieduszycki Maurycy 7, 8, 21, 36-38, 43, 45, 46, 49-51, 54, 66, 77, 79, 84, 93, 105, 129, 149, 248
 Dzierzwa (Mierzwa) [W. 1.]p; 170, 208
 Eber (potomek Abrahama) [P. 8. 2.]p
 Eber (Heber, ojciec Falega, tj. Pelega) [II. 7.]p
 Echidna [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [IV. 12.]p; [IV. 13.]p; [IV. 27.]p; [IV. 28.]p
 Echidna (matka Skytesa, Scyta poczętego przez Heraklesa) [I. 24.]p; 122, 166, 172, 209
 Echidna (tj. Polska) [W. 1.]
 Eco Umberto 100, 101, 269
 Edepol (Jedepol, tj. Polluks) [III. 2.]
 Edepol (Polach) [III. 4.]
 Efratejczycy [P. 10. 3. r. 1]p
 Egipcjanie [P. 1. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 2.]p; [P. 5. 3.]p; [P. 7. 2.]; [P. 7. 2.]p; [P. 9. 5.]; [P. 13. 1.]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 14.]; [II. 17.]p; [III. 7.]; [IV. 5.]; [V. 6.]; 131, 135, 147, 227
 egipskie (królestwo) [III. 21.]
 Egipt (Mesraim) [III. 24.]
 Egus (imię Boga) [P. 12. 4.]; [P. 12. 4.]p; 222
 Ekes Janusz 23, 63, 64, 78, 87, 113, 124-127, 153, 184, 187, 188, 191, 258
 Eklezjastyk [I. 7.]p; 111
 El (imię Boga) [W. 1.]p
 Elam (syn Sema) [III. 14.]; [III. 24.]p
 Elamici [III. 22.]p
 Elisa (Heliza, Elisza, syn Jawana) [II. 6.]p; [IV. 24.]; [IV. 24.]p
 Elsner Józef 254
 Elymowie [P. 10. 2. r. 1]p
 Emilian (Marcus Aemilius Aemilianus, cesarz rzymski) [V. 1.]p
 Emim (ród gigantów) [I. 18.]p
 Enach (Enak) [II. 2.]
 Enacim (Anakici, ród gigantów) [I. 12.]p; [I. 18.]p
 Enak (protoplasta Anakitów) [I. 18.]p
 Enak (ród gigantów) [I. 12.]p; [II. 2.]p
 Eneasz (syn Anchizesa) [W. 1.]p
 Eneasz (tyt. bohater *Eneidy*) [IV. 17.]; [IV. 17.]p
 Enoch (Enos, Henoch z linii Seta) [P. 12. 1.]p; 135, 136, 157
 Enoch (Henoch, syn Kaina) [W. 1.]p; 136
 Enos (Anos) [I. 17.]p; 135, 136
 Enos (Anos, Panosza) [I. 17.]; 123, 136
 Enos (Enosz, syn Seta) [P. 12. 1.]; [P. 12. 1.]p; [P. 12. 3.]; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [I. 17.]p;

- [I. 19.]; [I. 19.]p; [II. 1.]; [II. 5.]; [II. 6.]; 135, 136, 157
- Epitemeusz (w mit. mąż Pandory) [W. 1.]p
- Erebes (Erebos, Hereb, bóg. w mit. gr.) [P. 10. 2. r. 1]; [P. 10. 2. r. 1]p
- Eric (Erich, tj. Mars) [IV. 4.]p; 231
- Eros [P. 11. 2.]p
- Eseunamowie (potencjalna nazwa potomków Chama) [P. 9. 3.]p
- Estera (postać bibl.) [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p
- Estienne Charles (Carolus Stephanus) [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1]; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 5. r. 3]p; [P. 10. 21. r. 17]p; [P. 10. 23. r. 18]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [IV. 7.]p; [IV. 22.]; 13, 94, 108
- Estreicher Karol 7, 189, 270, 271
- Etiopia (Chus) [III. 24.]
- Etiopianie [V. 1.]p
- Etruskowie [P. 10. 20. r. 16]p; [IV. 4.]p; 169, 209, 210
- Europejczycy [V. 14.]p
- Eurymeduza (matka Myrmidona zrodzonego ze zblżenia z Zeusem) [P. 9. 2.]p
- Eurypides [IV. 31.]p
- Eustachiewicz Lesław 174
- Eustachiewicz Maria [P. 4. 2.]p; 10, 178
- Eutychiusz z Aleksandrii [W. 1.]p
- Euzebiusz, św. (Eusebius Pamphili) z Cezarei [P. 1. 1.]p; [P. 5. 3.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 1.]p; 88, 110, 111, 120, 136, 143, 217
- Ewa (Ewa, imię żeńskie) [P. 12. 1.]; [P. 12. 2.]
- Ewa (postać bibl.) [W. 1.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 1.]p; [I. 5.]p; [I. 14.]p; [II. 8.]p; [IV. 11.]p; [IV. 12.]p; 9, 24, 31, 87, 97, 99, 101, 108, 119, 129, 133, 135, 136, 151-154, 167, 191, 219, 229, 247
- ezdraizna (język Ezdrasza, żydowizna) [P. 7. 6.]; 239
- Ezdrasz (autor bibl.) [W. 1.]p; [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]; [P. 7. 6.]p; [III. 19.]; [III. 20.]; [VI. 4.]; 111
- Ezechiasz (król Judy) [P. 7. 5.]p
- Ezechiel (prorok bibl.) [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 13.]; [I. 13.]p; [I. 14.]; [I. 14.]p; [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 4.]; [V. 5.]; [V. 5.]p; [V. 9.]; [V. 12.]; [V. 15.]; [VI. 2.]; 111, 132, 168, 242
- Faleg (Phaleg, potomek Sema) [II. 5.]; [II. 7.]p; [II. 8.]; [II. 8.]p; [II. 10.]; [II. 11.]p
- Faleg (Walek) [IV. 7.]p
- Faun [P. 10. 5. r. 3]p
- Feicht Hieronim 43, 44
- Felix (Feliks, Szczęsny, imię męskie) [P. 12. 5.]; [II. 15.]
- Fenicjanie [P. 1. 2.]p; [III. 10.]p
- Ferdynand I Habsburg [IV. 18.]p
- Ferdynand II Habsburg [III. 7.]p; 23, 45, 46, 48, 60, 74
- Field Fridericus [P. 10. 10. r. 8]p
- Filip II (Karol Habsburg, król Hiszpanii) [W. 1.]p; [P. 8. 2.]p; [VI. 6.]p
- Filip II (władca macedoński, ojciec Aleksandra Wielkiego); [P. 9. 2.]p
- Fiorentinus Remigius (Remigio Fiorentino, Remigius (de Nanninis) Fiorentinus, Remigiusz z Florencji, nazwisko rodowe — Nann(in)i) [V. 14.]; [V. 14.]p; 107, 213
- Fiorentinus Remigius (Remigio Fiorentino, Remigiusz z Florencji, średniowieczny mnich, uczeń św. Tomasza, Remigio dei Girolami) [V. 14.]p
- Fischer-Wollpert Rudolf 45
- flamandzki (język) 102, 221
- Flawiusz Józef (Joseph ben Mathitjahu, syn Mateusza, Titus Flavius Josephus) [P. 4. 4.]p; [P. 5. 1.]p; [P. 5. 3.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 12. 3.]p; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 8.]p; [I. 12.]p; [I. 13.]p; [I. 17.]p; [I. 19.]p; [II. 2.]p; [II. 5.]p; [II. 6.]p; [II. 7.]p; [II. 8.]p; [II. 13.]p; [II. 16.]p; [II. 17.]; [III. 24.]p; [IV. 16.]; [IV. 24.]p; [V. 11.]p; [V. 14.]p; 101, 106, 136, 170, 207, 208, 210, 217, 232, 233, 242
- Flier Michael S. 55, 143
- Flis Jan 234
- Foresti Filip (Giacomo Filippo Foresti da Bergamo) [P. 9. 3.]p; 108
- Foss Michael [II. 3.]p; 89
- Franceschini Felix de Cassia [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 52, 53, 57, 93, 94
- Franciszek, św. (Giovanni Francesco di Be-madone), z Asyżu [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 21

- Francja [P. 9. 5.]p; 63, 261
 francuski (język) [P. 9. 5.]p; 63, 101, 149, 159, 221
 Francuzi [P. 1. 4.]p; [I. 16.]; [II. 3.]p; 102
 Frankowie [II. 3.]p; [IV. 18.]; [V. 2.]
 Frankowski Janusz [W. 1.]p; 13
 Fredro Andrzej Maksymilian 152
 Freiherr von Herberstein Zygmunt [IV. 7.]p
 Frick David A. 55, 143
 Friedberg Aemilius [I. 1.]p; 111
 Fryderyk V Wittelsbach 62, 74
 Frygowie [P. 1. 1.]p; [P. 10. 20. r. 16]p
 Funda (Wanda, hipotetyczna żona Jafeta) [W. 1.]p; [IV. 17.]; 11, 173
- Gag (Gog) [P. 13. 1.]p
 Gal (golec) [P. 10. 9. r. 7]p
 Gall Anonim 160, 194, 195, 198-200, 260-262
 galijski (język) 101
 Gallien (Gallienus, Trebonian Gallus, Gaius Vibius Trebonianus Gallus, cesarz rzymski) [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 14.]
 Gallus (Goły) [P. 10. 9. r. 7]p; [IV. 11.]
 Galowie (Golcowie) [IV. 19.]; [IV. 19.]p
 Gallowie 165, 222
 Gawiński Jan z Wielomowic 178, 181
 Gdaczusz Adam 170, 254
 Gedymin (Gełomin) [IV. 28.]
 Gelones (Gelonowie, Gethae, Getowie, Gędowie) [W. 1.]p; [IV. 28.]; [IV. 28.]p; 172
 Geloni (Scytowie) [IV. 28.]p
 Gelonici (Getowie) [IV. 28.]p
 Gelonici (potomkowie Gedymina-Gełomina) [IV. 28.]
 Gelonus (Gelonos, syn Echidny i Heraklesa) [IV. 28.]; 172
 Geło Jan (Jagięło, tj. Jagiełło, wnuk Gełomina-Gedymina) [IV. 28.]; 172, 201
 Gełomin (Gedymin) [IV. 28.]
 Geforod (Olgerdo, Olgierd, wielki ks. lit.) [IV. 28.]; [IV. 28.]p
 Gembicki Wawrzyniec 44, 46
 Genebrard Gilbert [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]; [P. 11. 2.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 9. 2.]p; [I. 5.]; [I. 5.]p; [I. 6.]p; [I. 10.]p; [I. 11.]; [I. 11.]p; [I. 12.]p; [I. 13.]; [I. 13.]p; [I. 16.]; [I. 16.]p; [I. 17.]; [I. 17.]p; [I. 18.]p; [I. 19.]; [I. 19.]p; [I. 23.]p; [II. 1.]p; [II. 4.]p; [II. 5.]p; [II. 6.]p; [II. 7.]p; [II. 8.]p; [II. 10.]p; [II. 11.]; [II. 11.]p; [II. 16.]p; [II. 17.]p; [III. 4.]p; [III. 4.]p; [III. 5.]p; [III. 8.]; [III. 8.]p; [III. 10.]; [III. 10.]p; [III. 14.]; [III. 14.]p; [III. 16.]p; [III. 21.]; [III. 21.]p; [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV. 16.]; [IV. 16.]p; [IV. 22.]p; [IV. 30.]; [IV. 30.]p; [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 14.]; 69, 93, 106, 110, 111, 119, 134, 136, 156, 233, 234, 242, 274
 Gerarsten Jan zob. Bekanus Johannes Goropius
 Germanie [P. 1. 4.]p; [IV. 9.]p; [IV. 10.]p; [V. 2.]; 98, 196, 215, 227, 230
 Gesner Konrad [W. 1.]p; [III. 5.]p
 Gethae (Gelones, Gelonowie, Getowie, Gędowie) [IV. 28.]
 Gethowie (Getowie, właśc. Dakowie) [W. 1.]
 Getowie [W. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 4. 5.]; [P. 4. 5.]p; [P. 10. 15. r. 12.]; [P. 10. 15. r. 12.]p; 159, 172, 222
 Getowie (Gelonici) [IV. 28.]p
 Getowie (Gotowie) 159
 Getowie (Heneci, Weneci) [W. 1.]; 172
 Gędowie (Gelones, Gelonowie, Gethae, Getowie) [IV. 28.]
 Gędowie (Getowie, właśc. Dakowie) [W. 1.]; [P. 4. 5.]; 222
 Gędymin Wielki (potomek Gelonusa a. Gelonosa) [IV. 28.]; 172
 Gibbon Edward [P. 10. 2. r. 1]p
 Giedymin (dziad Władysława Jagiełły) [P. 13. 3.]p; [IV. 28.]p
 Giełon (syn Goga-Polacha, brat Szczyłca i Gogaderzca) [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [IV. 28.]; 168, 201
 Giełon Jan (potomek Giełona, przodek Władysława Jagiełły) [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [IV. 28.]p; 168, 201
 Girolami Remigio dei [V. 14.]p
 Glaber Andrzej z Kobylina 158, 159, 178, 207, 240, 241
 Glinzcer Erazm 10, 207
 Glińscy (rodzina) 189

- Gloger Zygmunt 19, 50, 53, 83, 84, 92, 95, 105, 106, 146, 215, 226
- Głowiński Michał 252, 254
- gocki (język) 101, 228
- Gog [W. 1.]; [P. 4. 4.]; [P. 8. 2.]; [P. 10. 20. r. 16]; [P. 10. 23. r. 18]; [P. 11. 2.]; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 3.]; [II. 17.] p; [III. 2.]; [III. 5.]; [IV. 6.]; [V. 1.]; [V. 1.]; [V. 2.]; [VI. 2.]; [VI. 5.]; [VI. 5.]; 131, 132, 158, 160, 168, 199, 227, 231, 244, 247
- Gog (Alan, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Poląg, Tanaus) [III. 10.]; 168, 169, 182, 244
- Gog (Baal, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]; 168, 182, 244
- Gog (Hellech, Hellen) [III. 8.]; 168
- Gog (Herkules, Jowisz, Polach) 54, 94, 122
- Gog (Iwan, Jawan) 10, 32, 34, 170, 171, 207, 209-211
- Gog (Mog) [III. 2.]; [III. 8.]; [IV. 16.]; 158, 168, 244
- Gog (Mog, Olan) [III. 1.]; 131, 158, 168, 244
- Gog (Mog, Olan, Poląg) [III. 1.]; 168
- Gog (Mog, Olan-Alan) [II. 17.]; 213
- Gog (Mog, Polach) [IV. 31.]; 168
- Gog (Olan, Mog, Polach) [III. 5.]; 168, 244
- Gog (Polach, Polak, Poląg) 10, 32, 128, 137, 144, 201, 210, 211, 232
- Gog (Polach, Polel) 198, 245, 246
- Gog (Polluks) 170, 200, 244, 245
- Gog (pan ziemi Magog, tj. Scytii Królewskiej, czyli Korony Polskiej) [V. 12.]
- Gog (Polach) [W. 1.]; [II. 15.]; [III. 2.]; [III. 2.]; [III. 3.]; [IV. 1.]; [IV. 9.]; [IV. 21.]; [IV. 22.]; [VI. 5.]; 117
- Gog (Polach, Polel) [III. 2.]; 32, 170, 198, 212
- Gog (władca ziemi Magog) [V. 9.]
- Gogaderzec (brat Szczyćca, syn Polacha-Goga) [P. 13. 3.]; [IV. 28.]; 168
- Gogowie (Scytowie królewscy) [II. 15.]
- Gog-Polach [III. 15.]; [IV. 6.]; [IV. 12.] p
- Gog-Polach (Herkules) [IV. 12.] p
- Gogust (August) [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]; [III. 3.]; 131
- Gogust (przydomek Polacha) [III. 2.]
- Golcowie (Galowie) [IV. 19.]
- Golec (Gal) [P. 10. 9. r. 7] p
- Goliński Zbigniew 263, 268
- Gołębiowski Łukasz 19, 25, 247
- Goły (Gallus) [P. 10. 9. r. 7] p; [IV. 11.]
- Gomer (Komor) [III. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 12.]; 33
- Gomer (syn Jafeta) [W. 1.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]; [II. 6.]; [II. 13.]; [II. 16.]; [III. 2.]; [III. 4.]; [III. 10.]; [III. 11.]; [III. 16.]; [IV. 3.]; [IV. 4.]; [IV. 5.]; [IV. 9.]; [IV. 11.]; [IV. 21.]; [IV. 22.]; [IV. 30.]; [V. 1.]; [V. 1.]; 145, 208, 222-224, 227
- Gomerianie (Gomerycy) [II. 17.]; [III. 1.]; [IV. 22.]; 196
- Gomółka Mikołaj 73
- Gomulicki Wiktor 160
- Gongesowie (Scytowie Panochowicie) [I. 21.]
- Górnicki Łukasz 147
- Górski Jakub [P. 10. 23. r. 18] p
- Gotowi (Gotowie) [W. 1.]; [V. 2.]; 172
- Gotowie [W. 1.]; [W. 1.]; [P. 4. 4.]; [V. 1.]; [V. 3.]; [V. 3.]; [V. 4.]; [V. 14.]; [V. 14.]; 101, 158-160, 172, 208, 218, 228,
- Gotowie (Getowie) 159, 172
- Gotowie (Getowie, Henetowie, Wenetowie) [W. 1.]; [V. 2.]; 172
- Gotowie (Połowcy) 159
- Grabowska Maria 192
- Grabski Andrzej F. 85
- Graciotti Sante 96
- Gracjan z Bolonii (autor dekretów) [I. 1.]; 111
- greckie (królestwo) [I. 16.]; [IV. 30.]; 262
- Grecy [P. 1. 2.]; [P. 1. 3.]; [P. 1. 4.]; [P. 4. 4.]; [P. 6. 2.]; [P. 7. 6.]; [P. 8. 2.]; [P. 9. 1.]; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]; [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]; [P. 10. 7. r. 5.]; [P. 10. 7. r. 5] p; [P. 10. 13. r. 11.]; [P. 10. 15. r. 12.]; [P. 10. 20. r. 16.]; [P. 12. 2.]; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [I. 5.]; [I. 12.]; [I. 12.]; [I. 19.]; [II. 3.]; [II. 17.]; [II. 17.]; [III. 2.]; [III. 2.]; [III. 4.]; [III. 5.]; [III. 5.]; [IV. 3.]; [IV. 6.]; [IV. 6.] p; [IV. 12.]; [IV. 17.]; [IV. 24.]; [IV. 24.] p; [V. 2.]; [V. 2.]; [V. 11.]; [V. 14.]; 28, 131, 146, 147, 149, 161, 173, 196, 201, 202, 206-208, 210, 217, 221, 239
- Grecy (właśc. Pelazgowie) [IV. 24.]

- Greczy (Grecy) [III. 2.]
 greka (język) [P. 8. 2.]p; [P. 8. 3.]; [P. 9. 1.]; [P. 9. 2.]; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [P. 13. 1.]p; [III. 2.]p; [IV. 24.]; [IV. 27.]; 11, 52, 86, 92, 95, 101, 102, 130, 146, 147, 149, 164, 175, 218, 221, 222, 224, 231
- Grochowski Achacy 53
 Grodecki Roman 260
 Gruchała Janusz S. 27, 160, 182, 185, 190
 Gryzomir (postać z *Myszeidy*) 194
 Gryzośław (adresat wiersza w *Wywodzie*) [VI. 7.]; 23, 85, 129, 195, 243, 250, 251, 254-256, 258, 260, 261, 263, 264, 267, 276
 Gryzosław (postać z *Myszeidy*) 194, 263, 264
- Grzeczni (Grecy) [P. 1. 2.]
 Grzegorz I Wielki, św. (papież) [P. 3. 2.]p
 Grzegorz XIV (Nicolo Sfondrati, papież) [P. 9. 5.]p
 Grzeszczuk Stanisław 27, 182
 Grześkowiak Radosław 76
 Guicciardini Francesco [V. 14.]p; 107, 213
 Guichard Estienne 102, 221
 Gustaw Adolf (król szwedzki) 87
 Gwagnin Aleksander (Alessandro Guagnini) [IV. 20.]; [IV. 20.]p; [IV. 21.]; [IV. 21.]p; [IV. 23.]; [V. 4.]p; 106, 212
- Habil (Abel) [P. 12. 3.]
 Hajek Waclaw z Libocan [IV. 18.]; [IV. 18.]p; 106, 147
 Halanowie (Alanowie, Alaunowie, potomkowie Alana) [II. 17.]p
 Hała (postać lit.) 170, 200
 Hałaj (Baal, Bał, Bel) [III. 2.]; 245
 Hammer Seweryn [W. 1.]p; [III. 5.]p; 106, 208, 231
 Hannibal (Hannibal Barkas) [IV. 25.]p
 Hanusiewicz Mirosława 22
 Harculec (Herkules, Gog-Polach) [P. 12. 1.]; [IV. 4.]; [IV. 11.]; 96, 123, 168
 Harculec (Herkules, Polach, Tanaus, Toniec) [IV. 27.]; 123, 168
 Harcules (Herkules) [IV. 12.]
 Harpagos (niedoszły zabójca Cyrusa II) [IV. 17.]p
 Harsdöffer Georg Philipp 101
 Hazard Harry W. [II. 3.]p
- Heber (Eber, ojciec Falega, Pelega) [P. 5. 2.]p; [II. 7.]; [II. 7.]p; [II. 8.]; [II. 8.]p; [II. 10.]; [II. 10.]p; [II. 11.]; 102
 Hebrajczycy [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [I. 7.]p; [III. 21.]p; 219, 227
 hebrajski (język) [P. 1. 1.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 9. 5.]p; [I. 5.]p; [I. 17.]p; 84, 88, 92, 95, 101, 102, 110, 143, 146, 147, 175, 221, 222, 239
 Heck Korneli Juliusz [P. 11. 2.]p; 38, 39, 72
 Hejdaż (postać lit.) 170, 200
 Heliza (Elisa, Elisza, syn Jawana) [IV. 24.]
 Hellech (Baal, Gog, Hellen, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]; 168
 Hellech (Holak) [II. 17.]
 Hellech (Polach) [IV. 24.]
 Hellen (Baal, Gog, Hellech, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]; 168
 Hellen (Olan) [II. 17.]; [IV. 24.]
 Hellen (syn Deukaliona) [P. 9. 2.]p; [IV. 24.]
 Hellenowie [P. 1. 2.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [II. 17.]p; [IV. 12.]p; [IV. 28.]p; 208
 Helwetowie [P. 9. 5.]p
 Henetowie (Gotowie, Wenetowie) [W. 1.]; [V. 2.]; 172, 196
 Henoch (autor księgi apokryficznej) [I. 23.]p
 Henoch (ojciec Matuzalema) [P. 13. 3.]p; 157
 Henoch (syn Jareda, potomek Seta) [I. 19.]; [I. 19.]p; [II. 1.]
 Henoch (syn Kaina) [I. 17.]p; 136
 Henoch (syn Seta, Enos) [I. 17.]p
 Herakles (Herkules) [W. 1.]p; [P. 11. 2.]p; [III. 10.]p; [IV. 27.]p; 32, 210, 240, 244
 Herakles-Sem 122
 Herbert Zbigniew [P. 9. 5.]p
 Herburc Jan Szczęsny 181
 Herburctowie (rodzina) 181
 Hercules (Herkules, tj. Gog-Polach) [P. 12. 1.]
 Herebus (bóg w mit. gr.) [P. 10. 2. r. 1]
 Heremias (Jeremiasz, imię męskie) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
 Herkules [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4.

- 2.]p; [P. 11. 2.]p; [IV. 4.]p; [IV. 12.]; [IV. 12.]p; [IV. 13.]p; [IV. 28.]p; 10; 56; 117, 122, 128, 166, 172, 180, 181, 191, 222, 230, 232, 247
- Herkules (Alan, Baal, Gog, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 10.]; [IV. 25.]; 32, 117, 122, 123, 131, 168, 172, 182, 244, 268
- Herkules (Apollin, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Minerwa, Westa, Wulkan, Sol) [IV. 4.]p; 230, 231
- Herkules (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]
- Herkules (Gog-Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [IV. 12.]p; 123, 168
- Herkules (Gog-Polach, Polach, Polech) [IV. 13.]p; 168
- Herkules (Herakles) [III. 10.]p; [IV. 27.]p
- Herkules (Harculec, Polach) [IV. 4.]; [IV. 11.]
- Herkules (Harcules) [IV. 12.]
- Herkules (Harculec, Polach, Tonic, Tanaus) [IV. 27.]; 168
- Herkules (Man, Teuth) [IV. 4.]p
- Herkules (Noe) 231
- Herkules (Polach) [IV. 4.]
- Herkules (Scyt) [IV. 12.]p
- Herkules (syn Jowisza) [P. 13. 3.]p
- Herkules-Gog-Polach [IV. 28.]p
- Herkules-Polach (Set-Scyt) [IV. 27.]p
- Herman Stefan 161
- Hermes [W. 1.]p
- Hernas Czesław 7, 39, 55, 86, 87
- Herodot (z Halikarnasu) [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 2.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 15.]p; [II. 16.]p; [III. 2.]p; [III. 5.]; [III. 5.]p; [III. 7.]p; [III. 8.]; [III. 8.]p; [III. 10.]p; [IV. 4.]p; [IV. 5.]p; [IV. 12.]; [IV. 12.]p; [IV. 27.]p; [IV. 28.]p; 10, 15, 86, 106, 116, 117, 122, 123, 160, 162, 166, 208, 209, 211, 227, 231
- Hestia (królowa Scytów) [III. 5.]p
- Hesus (Thesus) [IV. 4.]p
- Hezjod [II. 2.]p; [IV. 26.]p; 109
- Hiarbas (Jarbas, w mit. gr. syn Jowisza) [P. 10. 3. r. 1]
- Hieroboam (Jeroboam) [P. 10. 3. r. 1]
- Hieronim, św. (Eusebius Sophonius Hieronymus) ze Strydonu [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [P. 5. 1.]p; [P. 6. 2.]; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 3.]p; [II. 8.]p; [II. 9.]p; [II. 15.]p; [V. 1.]p; 88, 110, 120, 134, 136, 168, 217, 219, 241
- Hieronymus (Jarosz, imię męskie) [P. 12. 5.]
- Hildegarda z Binger 101
- Hiob [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p; [I. 1.]; [I. 1.]p; [I. 16.]; 111
- Hipokrates [III. 2.]p; 131
- Hipolit, św. z Rzymu [W. 1.]p
- Hiram I (władca fenicki) [I. 14.]p
- Hiszpanie [I. 16.]; [II. 16.]; [IV. 11.]; 79, 102, 268
- Hiszpanie (Tubal) [V. 1.]
- hiszpański (język) [P. 9. 5.]p; 101, 102, 149, 221
- Hobel (Abel) [P. 12. 3.]
- Hoffmann Detlef 40
- Holacy (Polacy) [II. 17.]
- Holak (Helech) [II. 17.]
- holenderski (język) [III. 2.]p; 101
- Homer [P. 4. 4.]; [P. 4. 4.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; [V. 14.]p; 102, 109, 150, 172, 194
- Horacy (Quintus Horatius Flaccus) [III. 4.]p; [V. 14.]p; 109, 177, 206, 260
- Hugo Wiktor 184
- Hunowie [P. 1. 3.]p; 208
- Hussowski Mikołaj 179
- Hystaspes (ojciec Dariusza I Wielkiego) [III. 5.]p
- Ianus (Noe) [P. 9. 3.]
- Iapet (bohater *Metamorfoz* Owidiusza, ojciec Prometeusza) [II. 2.]p
- Iarbas (Jarbas, w mit. gr. syn Jowisza) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Iber (syn Tubala) [II. 16.]p
- Iberowie [IV. 5.]p
- Idanthyr (Idantyrus, król scytycki) [V. 2.]; [V. 2.]p; [III. 8.]; 86
- Idantyr (król Scytii, tj. polski) [III. 5.]; 117, 244
- Jeremias (Jeremiasz) [P. 10. 3. r. 1]
- Ieroboam (Jeroboam) [P. 10. 3. r. 1]
- Ileli (Lel) [P. 12. 5.]p; 170, 192
- Ilelu (postać lit.) 170, 200

- illirycki (język) [IV. 7.]; [IV. 25.]; 109
- Illirykowie [P. 1. 3.]; [P. 10. 3. r. 1]p; [P. 11. 1.]; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p; [IV. 7.]; [IV. 19.]; 109, 245
- indyjskie (państwo) [I. 14.]
- Ioannes (Jan, imię męskie) [P. 12. 2.]
- Iobachus (satyr w orszaku Bachusa) [P. 10. 5. r. 3.]; [P. 10. 5. r. 3]p
- Ionichus (Jonich) [II. 6.]; [II. 6.]p
- Italianie [P. 9. 3.]p; [P. 9. 4.]p
- Ithobaal (Ethbaal, Ithobaal, Itobalos II) [I. 13.]p
- Iudita (Judyta, autorka bibl.) [P. 3. 1.]
- Iwan (Jahan) 207
- Iwan (Jawan) [W. 1.]p
- Iwan (Jawan, Polach, Tanaus) [IV. 25.]; 29, 32, 170, 209
- Izaak [P. 10. 21. r. 17]p
- Izajasz (prorok bibl.) [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [V. 6.]; [V. 6.]p; [V. 9.]; [V. 9.]p; [V. 12.]; 110
- Izraelici [W. 1.]p; [P. 7. 6.]p; [II. 2.]p; [V. 8.]p; 221, 234, 239
- Izydor, św. (Isidorus Hispalensis) z Sewilli [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 10. 21. r. 17]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 3.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 17.]p; [I. 23.]p; [II. 15.]p; 88, 101, 111, 219, 234
- Ja (Bóg) [P. 12. 4.]
- Jabin (król Asoru) [V. 8.]p; [V. 9.]
- Jackson Abraham Valentine Williams [III. 16.]p
- Jadał (imię męskie, tj. Jadam, Adam) [P. 12. 4.]
- Jadam (bibl. Adam) [W. 1.]; [W. 2.]; [P. 4. 4.]; [P. 5. 1.]; [P. 5. 3.]; [P. 6. 2.]; [P. 7. 1.]; [P. 7. 4.]; [P. 7. 5.]; [P. 12. 3.]; [P. 12. 4.]; [I. 1.]; [I. 2.]; [I. 3.]; [I. 3.]p; [I. 4.]; [I. 5.]; [I. 7.]; [I. 8.]; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 11.]; [I. 12.]; [I. 13.]; [I. 14.]; [I. 16.]; [I. 17.]; [I. 21.]; [I. 23.]; [II. 3.]; [II. 13.]; [III. 8.]; [III. 23.]; [IV. 14.]; [IV. 27.]; [V. 12.]; 54, 55, 119, 121, 123, 133-135, 140, 148, 150, 152, 154-156, 229, 239
- Jadam (imię męskie) [P. 12. 1.]; [P. 12. 2.]
- Jadwiga, św. (z Andegawenów, królowa) [P. 13. 3.]p; [IV. 28.]p
- Jafet [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 4.]; [P. 5. 2.]; [P. 6. 2.]; [P. 7. 1.]; [P. 7. 5.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [I. 16.]p; [I. 23.]p; [II. 1.]; [II. 1.]p; [II. 2.]; [II. 3.]; [II. 4.]; [II. 6.]; [II. 6.]p; [II. 9.]p; [II. 10.]p; [II. 11.]; [II. 12.]; [II. 12.]p; [II. 13.]; [II. 13.]p; [II. 14.]; [II. 14.]p; [II. 15.]; [II. 16.]; [II. 16.]p; [II. 17.]; [III. 1.]; [III. 2.]; [III. 2.]p; [III. 4.]p; [III. 11.]; [III. 14.]; [III. 17.]; [III. 19.]; [III. 22.]p; [III. 23.]; [IV. 4.]; [IV. 9.]p; [IV. 10.]p; [IV. 11.]p; [IV. 12.]p; [IV. 13.]; [IV. 13.]p; [IV. 14.]; [IV. 17.]; [IV. 20.]; [IV. 21.]; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; [IV. 27.]; [IV. 28.]; [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 11.]p; [VI. 2.]; [VI. 5.]; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 9, 10, 12, 29, 32, 33, 54, 55, 104, 108, 109, 111, 119, 121, 127, 128, 131, 133-135, 143, 145, 150, 156, 157, 159, 160, 163, 168-173, 190, 199, 203, 207-211, 223, 227, 246, 262, 268
- Jafet (Jawet) [II. 14.]
- Jafetczycy (Jafetcykowie, pokolenie, tj. potomkowie Jafeta) [P. 1. 1.]; [II. 2.]; [II. 3.]; [II. 5.]; [II. 9.]; [II. 10.]; [III. 1.]; [III. 15.]; [III. 17.]; [III. 19.]; [III. 20.]; [III. 21.]; [III. 22.]; [III. 22.]p; [III. 23.]; [IV. 6.]; [IV. 7.]; 118, 137, 144, 157, 163, 207
- Jafetczycy (Jafetczykowie, tj. Scytowie) [II. 17.]; [III. 11.]; 208
- Jafetczycy (Magogejczycy, Magogowie) [II. 13.]; 208
- Jafetczycy (potomkowie Polacha) [III. 11.]
- Jafetowy grunt (Japedno, tj. Polska) [VI. 2.]
- Jagięło Władysław [P. 13. 3.]; [IV. 28.]p; [IV. 31.]p; 201
- Jagięło (Kiejstut, wuj Władysława Jagiełły) [IV. 31.]
- Jahwe (imię Boga) [P. 11. 2.]p; 29, 143, 234, 249
- Jakub (postać bibl.) [P. 7. 6.]p
- Jakubowski Jan Zygmunt 260
- Jan (imię męskie) [P. 12. 2.]
- Jan Chrzciel 43
- Jan, Janik (arcybiskup gnieźnieński) [P. 4. 5.]p
- Jan, św. (ewangelista) [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 2.]; [I. 2.]p; [V. 4.]; [VI. 5.]; 110, 111, 197
- Janczak Łukasz 53, 57

- Janek (Janich, domniemany czwarty syn Noego) [II. 6.]; 170
- Janik Michał 55, 253
- Janus (Noe) [P. 9. 3.]p
- Janus (władca Italii) [P. 9. 2.]p
- Januszewicz Maria 40, 61, 66
- Japet (bohater *Metamorfoz* Owiusza, ojciec Prometeusza) [II. 2.]p; 109
- Jarad (Jered, syn Anocha, Enocha, wnuk Kaina) [I. 17.]p
- Jarbas (Iarbas) [P. 10. 3. r. 1]p
- Jarczykowa Mariola 77
- Jared (Jered, syn Mahalaleela, ojciec Enocha, Henocha) [P. 12. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 19.]p; [II. 1.]p
- Jarosław Mądry [IV. 31.]p
- Jarosz (imię męskie) [P. 12. 5.]
- Jaus (imię Boga) [P. 12. 4.]; [P. 12. 4.]p; 222
- Jawan (syn Jafeta) [W. 1.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 6.]p; [IV. 11.]p; [IV. 24.]p; [V. 11.]p; 29, 32, 34, 170, 203, 207-210
- Jawan (Tanaus, Iwan, Polach) [IV. 25.]; 34, 171, 210, 211
- Jawet (Jafet) [II. 14.]
- Jazon [IV. 5.]p
- Jazygowie [V. 2.]
- Jącyński Rafał 46
- Jedepol (Polach) [III. 4.]
- Jedlicki Marian Zygmunt [I. 14.]p
- Jefunne (ojciec Kaleba) [I. 12.]p
- Jehuda ha-Nasi (rabbi) [P. 6. 2.]p
- Jektan (ojciec Assarmota) [P. 5. 2.]p
- Jelicz Antonina 179
- Jeremiasz (prorok bibl.) [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [IV. 31.]; [IV. 31.]p; [IV. 32.]; [IV. 32.]p; [V. 6.]; [V. 6.]p; [V. 7.]; [V. 7.]p; [V. 10.]; [V. 10.]p; 13, 110, 178, 186, 241, 242
- Jeroboam (Hieroboam) [P. 10. 3. r. 1]p
- Jerozolimskie Królestwo [II. 3.]p
- Jesse (ojciec Dawida) [P. 4. 5.]p
- Jewa (bibl. Ewa) [I. 1.]; [I. 2.]; [I. 12.]; [I. 13.]; [I. 14.]; 152, 153
- Jewa (Ewa, imię żeńskie) [P. 12. 1.]
- Jezierski Franciszek Salezy 202, 266
- Jezus Chrystus [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 1.]p; [I. 7.]p; [I. 19.]p; [V. 1.]p; [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 46, 67, 102, 170, 186, 197, 218, 222, 232, 237, 246
- Jędrzej (imię męskie) [P. 12. 1.]; [P. 12. 2.]
- Joab (zabójca Absaloma) [P. 11. 2.]p
- Jocher Adam [IV. 7.]p
- Jonich (Assur, Jonichus, Nassur, Naszeniec, syn Polacha, wnuk Jafeta) [II. 7.]; [II. 8.]; [II. 10.]; [III. 15.]; 111, 170, 207
- Jonich (Assur, Nassur, Naszeniec) [III. 15.]p; [III. 16.]p; 170
- Jonich (Jonich, Ninus) [IV. 1.]
- Jonich (Ninus, Wolninus) [IV. 1.]
- Jonich (ojciec Ninusa) [III. 16.]
- Jonowie [P. 1. 2.]p
- Jordanus Thoma [IV. 11.]p; 107, 203
- Jowich (Jonich) [II. 6.]
- Jowisz [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 10. 3. r. 1]p; [II. 2.]p; [III. 5.]p; [III. 8.]; [III. 8.]p; [III. 10.]p; [IV. 16.]p; [V. 15.]; 10, 32, 86, 117, 227, 231, 242, 247
- Jowisz (Alan, Baal, Gog, Herkules, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [IV. 25.]; 168, 131, 158, 227, 240, 244, 249
- Jowisz (Alan, Gog, Herkules, Mog, Olan, Polach, Poląg, Tanaus) [III. 10.]; 168, 244
- Jowisz (Apollin, Herkules, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Minerwa, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 230, 231
- Jowisz (Baal) [II. 6.]
- Jowisz (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]
- Jowisz (Baalzebub, Beel, Beelzebub, Beelzebub) [III. 10.]p
- Jowisz (Gog-Polach) [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; 168
- Jowisz (Polach) [W. 1.]p; [III. 8.]; [IV. 31.]; 168
- Jowisz (przodek Scytów) [III. 5.]
- Jowisz (Tanaus) [III. 8.]
- Jowisz (Zeus) [III. 8.]p; 227
- Jowisz Bell [II. 6.]; 168
- Jozue (autor i postać bibl.) [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p; [V. 8.]p; [V. 9.]; [I. 12.]p; [I. 21.]p; 111
- Juda (bibl. syn Jakuba) [P. 7. 5.]p; [I. 12.]p; [VI. 4.]
- Juda (Jehuda ha-Nasi) [P. 6. 2.]; 111
- Judkowiak Barbara 47
- Judyta (postać bibl.) [P. 3. 1.]p; [V. 5.]p; [V. 10.]; [V. 10.]p
- Juliusz Cezar (Gaius Julius Caesar) [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 4. r. 2]p;

- [P. 13. 1.]p; [III. 4.]p; [IV. 4.]p; [IV. 21.]p;
[IV. 25.]p; [V. 2.]; 107, 160, 228
- Junona 231
- Juns (Noe) 207
- Jupiter (Iuppiter, Jowisz) [P. 13. 3.]p
- Jupiter (Jafet) [P. 13. 3.]
- Jupiter-Ammon [V. 11.]p
- Juppiter Belus (Bel) [P. 13. 1.]p
- Jurewicz Kamil [P. 1. 2.]p; [P. 1. 3.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 9. 5.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 3.]p; 12, 13, 23, 24, 30, 32, 36, 85, 99, 105, 216, 253, 257, 271, 272
- Jurkowlaniec Grażyna 101
- Jurkowski Jan 178, 181, 182
- Justinus Marcus Junianus (Justynus Marcus Junianus) [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 7. 2.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]; [I. 6.]p; [I. 7.]p; [I. 8.]p; [I. 10.]; [I. 10.]p; [I. 20.]p; [II. 15.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 5.]p; [III. 8.]p; [III. 10.]; [III. 16.]p; [IV. 5.]p; [IV. 5.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p; [IV. 26.]; 106, 119, 167, 218, 230
- Justynian I (Petrus Sabbatius Iustinianus, zw. Wielkim, cesarz bizantyjski) [IV. 5.]p
- Juszyński Michał Hieronim 254
- Kadłubek (tzw.) Wincenty [W. 1.]p; [P. 4. 5.]; [P. 4. 5.]p; [IV. 18.]; [IV. 18.]p; [IV. 19.]; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; 11, 107, 160, 194, 195, 198-200, 202, 218, 260-263, 265, 266, 268
- Kadmos (Kadmus) z Samotraki [P. 1. 2.]p; [P. 9. 2.]p
- Kaim (Kain) [P. 12. 4.]; 88, 97, 137, 157, 166, 168
- Kaimowskie (wyrodtwo, tj. potomkowie Kaina) [I. 11.]; [II. 1.]; 137, 157, 166, 168
- Kain [W. 1.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 12. 4.]p; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 4.]; [I. 4.]p; [I. 6.]; [I. 11.]p; [I. 17.]p; [I. 19.]p; [I. 20.]; [I. 23.]; [I. 23.]p; [II. 1.]; [II. 1.]p; [II. 2.]; [II. 2.]p; [II. 4.]; [II. 9.]; [II. 9.]p; [II. 16.]p; [III. 10.]p; [III. 22.]; 64, 136, 137, 144, 154, 164, 210, 211, 220, 230, 243
- Kainan (Kenan, z linii Seta) [P. 12. 1.]p
- Kainan (syn Arfaksada, z linii Sema) [II. 7.]p
- Kainijanie (potomkowie Kaina) [P. 12. 4.]; [I. 5.]; [I. 6.]; [I. 12.]; [I. 12.]p; [I. 19.]; [I. 20.]p; [I. 21.]; [II. 12.]; [III. 10.]; 88, 137, 166, 167
- Kaleb [I. 12.]p
- Kalinowski Idzi 38
- Kalliope 10, 141
- Kalwin Jan [P. 5. 2.]p
- Kamieńska Anna [P. 9. 2.]p; [II. 2.]p; 109, 199
- Kanaan (Chanaan, potomek Chama) [II. 4.]
- Kantak Kamil 23, 36, 47, 52, 53
- Kapet (mit. władca Lacjum, ojciec Tyberina) [IV. 17.]; [IV. 17.]p
- Karmanowski Olbrycht 76-78
- Karol (imię męskie) [I. 3.]p; [IV. 13.]p
- Karol V Habsburg (cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, jako Karol I król Hiszpanii) [P. 8. 2.]p; [IV. 30.]; [IV. 30.]p; [VI. 6.]p
- Karol Wielki [P. 4. 1.]p; [IV. 13.]p; [IV. 19.]p
- Karpiński Adam 22
- Karwaci (Chorwaci) [P. 1. 3.]p
- Karyłowski Tadeusz 110
- Kastor [P. 12. 5.]p; [III. 2.]; [III. 2.]p; [III. 4.]; [III. 4.]p; [IV. 4.]p; 131, 170, 192-194, 244, 245, 260, 268
- Kastor (Bachus, Beczkoś, Magog) [III. 4.]p; 169
- Kastor (Lach, Magog) [III. 2.]; 131
- Kastor (Magog) [III. 4.]p
- Kastorowie (Bliźniacy, tj. Kastor i Polluks) [III. 2.]p
- Katon Marek Portius (Kato Starszy, Marcus Porcius Cato, zwany Cenzorem) [P. 8. 3.]; [P. 8. 3.]p; [I. 16.]; [III. 21.]; [III. 21.]p; [IV. 25.]p; [IV. 30.]; 107, 119
- Kazikowski Stefan [IV. 6.]p
- Kazimierz IV Jagiellończyk [IV. 24.]p; [IV. 30.]p
- Kazimierz Wielki [IV. 28.]p
- Kempe Anders 101
- Kenan (syn Enosa) [P. 13. 3.]p
- Kenizzyci [I. 12.]p
- Kennett Basil [P. 10. 19. r. 15]p
- Kersten Adam 23, 38, 45, 52

- Kiejstut (wuj Władysława Jagiełły) [IV. 31.]; [IV. 31.]p
- Kig (leg. założyciel Kijowa) [IV. 20]
- Kij (syn Rusa) [IV. 21.]; [IV. 23.]; 171
- Klaudiusz (Tiberius Claudius Caesar Augustus Germanicus, cesarz rzymski, Tiberius Claudius Nero Germanicus) [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 18. r. 14.]; [P. 10. 20. r. 16.]p; [V. 13.]p; 147
- Kleczewski Stanisław 268
- Kleczkowski Hieronim 38
- Kleiner Juliusz 126, 265
- Klemensiewicz Zenon 254
- Kleobolus z Lindos [III. 4.]p
- Klimowicz Mieczysław 194, 260, 261
- Klio 10, 141
- Kluwer Filip (Clüver, Cluverius, Cluwer, Klüwer) [P. 1. 4.]p; [I. 1.]p; [III. 10.]p; [III. 16.]p; [IV. 4.]p; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 8.]; [IV. 9.]p; 24, 35, 82, 101, 159, 215, 223, 226-233, 235
- Kochanowski Jan [P. 4. 5.]p; [IV. 11.]p; 35, 62, 73, 104, 176, 177, 179, 181, 182, 187, 190, 201-204, 206, 213, 230, 242, 248, 250, 252, 266, 267
- Kochańska Maria [W. 1.]p; 23, 36, 37, 42, 43, 44, 45, 47-49, 52, 54-57, 64, 65, 70, 85-88, 90-95, 97, 132, 156, 222
- Kochowski Wespazjan [P. 4. 2.]p; 10, 87, 161, 178
- Kofel (postać lit.) 170, 200
- Kohelet (Eklezjastes) [I. 3.]p; 111
- Kolbuszewski Kazimierz 254
- Kolchidzi (Lachy, Lacjusze, Latiuse, Lazowie, Lazy, Kolchowowie, Kolchy) [IV. 5.]; [IV. 5.]p; 262
- Kolumb Krzysztof [III. 4.]p
- Kołodzki Augustyn
- Komer (Gomer) [P. 9. 3.]p; [IV. 11.]; [IV. 12.]p; 223
- Komor (Gomer) [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [II. 16.]; [III. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 12.]; 223
- Konojadzki Jakub 42
- Konopniccy (rodzina) 189
- Konstancja (żona Zygmunta III) 178
- Konstantyn I Wielki (Flavius Valerius Aurelius Constantinus, cesarz rzymski) [IV. 19.]; [IV. 19.]p; [IV. 21.]p
- Kopaliński Władysław [IV. 22.]p; 240
- Korbut Gabriel 7, 43, 56, 76, 204
- Korecki Samuel 45
- Korew (leg. założyciel Korewicy, syn Rusa) [IV. 20.]; [IV. 21.]; [IV. 23.]; 171
- Korolko Mirosław [P. 10. 17. r. 13.]p; 167
- Korona Polska (Scytia Królewska) [IV. 14.]; [IV. 16.]; 119
- Korona Polska (Scytia Królewska, Akwilon) [V. 1.]; 120
- Korona Polska (ziemia Magog, tj. Scytia Królewska) [V. 9.]; [V. 12.]
- Korona Polska [W. 1.]; [III. 5.]p
- Kossak Juliusz 37, 78
- Kossak Zofia 37
- Kostkiewiczowa Teresa 252
- Kostor (Kastor) [III. 2.]; 245
- Kotarska Anna 40
- Kotik A. 37
- Kowalewski Mikołaj 43
- Kozacy 63, 90, 177
- Krak [W. 1.]p; [IV. 18.]p; [IV. 19.]; 218
- Krakus (syn leg. Lecha) [IV. 18.]; [IV. 30.]; [IV. 30.]p
- Krantz Albert [P. 1. 4.]p; [IV. 19.]; [IV. 19.]p; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; 110
- Krasicki Ignacy 5, 85, 86, 96, 194, 199, 201, 203-205, 259-269, 271
- Krates z Teb [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p
- Kromer Marcin [P. 12. 5.]p; [IV. 6.]p; [IV. 11.]p; [IV. 17.]; [IV. 17.]p; [IV. 18.]p; [IV. 19.]; [IV. 19.]p; [IV. 20.]; [IV. 20.]p; [V. 14.]p; 8, 108-110, 159, 160, 170, 192, 202, 203, 209, 213
- Krókowski Jerzy [III. 4.]p; 109, 177
- Królestwo Scytyjskie [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; 54, 118
- Królestwo Scytyckie (Pandora, Szczyciocha) [IV. 12.]; 89
- Królikowski Bohdan 37, 50
- krymskotatarski (język) [P. 7. 1.]p
- Kryski Szczęśny 113
- Kryski Wojciech 147
- Krzyżacy [P. 13. 3.]p; [IV. 30.]p
- Krzyżanowski Julian 55, 192
- Ksenofont 160
- Kserkses Wielki [V. 12.]; [V. 12.]p; 157
- Kubiak Zygmunt [P. 4. 4.]p; 106, 207, 232, 242
- Kubski Grzegorz 40

- Kuligowski Ignacy Mateusz 170
 Kumaniecki Kazimierz Feliks [P. 9. 2.]p;
 107
 Kupidyn [P. 11. 2.]p; 55
 Kürbis Brygida [W. 1.]p; [P. 4. 5.]p; 107, 160,
 199, 260, 262
 Kurcjusz Kwintus Rufus (Quintus Curtius
 Rufus) [V. 13.]; [V. 13.]p; 107
 Kusz (ojciec Nimroda) [II. 6.]p; [II. 10.]p
- Lach [P. 1. 3.]p; [P. 12. 5.]; [P. 13. 3.]p;
 [IV. 20.]; 125, 145, 200, 203
 Lach (imię wskazujące godność nacji z uwa-
 gi na przodka Lacha) [II. 15.]; 202
 Lach (Kastor) 131, 200
 Lach (Ląg) [II. 15.]; [III. 1.]
 Lach (Ląg, Magog) [III. 1.]
 Lach (Lech, Magog) [IV. 21.]p; 171, 198,
 202, 203, 212
 Lach (Lel, Bachus) 212
 Lach (Liber pater, Bachus, Magog) [IV. 22.];
 212
 Lach (Magog) [W. 1.]p; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.];
 [I. 23.]p; [II. 15.]; [II. 16.]; [III. 2.];
 [III. 2.]p; [III. 15.]; [IV. 21.]; [IV. 21.]p;
 [VI. 5.]; 10, 158, 169, 171, 198-200, 210
 Lach (Magog, Lel) [III. 2.]p; 212
 Lach (ojciec Russa) [IV. 20.]
 Lach (Polak) [P. 1. 3.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12.
 5.]p; [I. 23.]; 72
 Lach Priscus (Magog) [P. 13. 3.]; 207
 Lachowie [P. 11. 2.]
 Lachowie (Polacy) [P. 1. 3.]; [P. 11. 2.]p;
 209
 Lachowie (Scytowie gminni) [II. 15.]
 Lachy (Kolchidzi, Lacjusze, Latiuse, Lazy)
 [IV. 5.]
 Lacjusze (Lachy, Latiuse, Kolchidzi, Lazy,
 mieszkańcy Lacjum) [IV. 5.]
 Lacyjusze (Polacy) [P. 1. 3.]; [P. 1. 3.]p
 Laestrygony (łącznie potomkowie Leszaea,
 tj. Laszka i Trygona) [IV. 22.]
 Laetus Juliusz Pomponiusz (Giulio Pompo-
 nio Leto) [II. 17.]p
 Ląg (Lach) [II. 15.]; [III. 1.]; 10, 203
 Ląg (Magog) [P. 13. 1.]; [II. 15.]; [III. 1.],
 144
 Lajstrygonowie [IV. 22.]; [IV. 22.]p
 Lakonowie (mieszkańcy Lakonii) [P. 1. 2.]
- Lamech (Lamek, ojciec Noego) [P. 13. 3.]
 p; [II. 9.]p
 Lamechówna (Noema, córka Lamecha)
 [II. 9.]
 Langley Alfred G. 221
 Lars Porsenna (Tuscus) [IV. 4.]p
 Lasomił (imię męskie) [P. 12. 5.]
 Laszek (syn Magoga, ojciec Rusa) [IV. 21.];
 [IV. 21.]p; [IV. 22.]; [IV. 22.]p
 Latini (Latynowie) [P. 1. 3.]; [P. 11. 2.]p
 Latiuse (Lachy, Lacjusze, Lazy, Kolchidzi)
 [IV. 5.]
 Latyn (król Tuscji) [P. 9. 3.]p
 Latynowie [P. 1. 3.]p
 Laurent Peter Edmund [P. 10. 23. r. 18]p
 Laurentius (imię męskie, Wawrzyniec)
 [P. 12. 5.]
 Lazowie (Lachy, Lacjusze, Latiuse, Lazy,
 Kolchidzi, Kolchowie, Kolchy) [IV. 5.];
 [IV. 5.]p
 Leda (matka Kastora i Polluksa) [III. 2.]p;
 170, 192
 Lebeda (siostra Ścieka, Kija i Korewy)
 [IV. 20.]p
 Lech [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [IV. 5.]p; [IV. 11.]p;
 [IV. 18.]p; [IV. 19.]p; [IV. 20.]p; [IV. 23.]p;
 [V. 4.]p; 10, 104, 107, 122, 160, 198, 199,
 201-203, 207-209, 211, 262, 268
 Lech (brat Czecha) [IV. 18.]; [IV. 19.]; 198,
 202, 203, 207
 Lech (imię wskazujące godność nacji z uwa-
 gi na przodka Lecha) [II. 15.]
 Lech (Lach) [IV. 13.]p
 Lech (Lach, Magog) [IV. 21.]p
 Lech (ojciec Russa) [IV. 20.]
 Lech (Polak) [P. 1. 3.]p; [P. 11. 2.]p
 Lecha dno abo dziedzina (tj. Polska)
 [W. 1.]
 Lechia (Polska) [P. 1. 3.]p
 Lechici [W. 1.]p; [P. 1. 3.]p
 Lechici (Polacy) [IV. 19.]
 Lech-Magog 32, 171, 198, 202, 263, 268
 Lechowa Jama (tj. Polska) [W. 1.]
 Lechowe (plemię) 181, 182
 Leh (Lech) [P. 1. 3.]p
 Leigh Richard 237
 Lel [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; 170, 193, 200, 201,
 240, 242, 260-262, 266, 267, 276
 Lel (Bachus) 212

- Lel (Kastor) 192, 245
 Lel (Lach, Lech, Magog) [III. 2.]p; 32, 198, 202, 212
 Lelum (Lel) [P. 12. 5.]p; 192, 194, 260, 266, 276
 Lelum (Magog) [P. 12. 5.]
 Lelus (Lel) 193
 Leopold Habsburg, arcyksiążę 37
 Lestek I (Leszek) [IV. 18.]; [IV. 18.]p; [IV. 19.]; 160
 Lestek II 160
 Lestek III 160
 Leszczyński Rafał 76
 Leśniowski Paweł 45
 Leto Giulio Pomponio (Laetus Juliusz Pomponiusz) [II. 17.]p
 Lewandowski Ignacy [W. 1.]p; 54, 106, 218
 Lewański Julian 39, 47, 61
 Lewis Rhodri 101
 Leż (Lus) [IV. 23.]; 171
 Leż (syn Laszka, wnuk Magoga) [IV. 22.]
 Liber pater (Bachus) [III. 4.]p; 169, 199-201, 223
 Liber pater (Bachus, Magog) [III. 5.]p; 199
 Liber pater (Kastor) [III. 4.]
 Liber Pater (Magog, Lach) [IV. 22.]
 Libera Leszek 22
 Liber-Bachus 199
 Libia (Phut) [III. 24.]
 Libijczycy (Libowie) [V. 1.]; [V. 1.]p; [VI. 2.]
 libijskie (państwo) [I. 14.]
 Lidowie [V. 12.]p
 Lincoln Henry 237
 Linde Samuel Bogusław [P. 1. 2.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 1.]p; [P. 12. 4.]p; 96, 97, 140
 Lipski Jan 262
 Lisowski Józef Aleksander [VI. 6.]p; 38, 61, 73, 79
 litewski (język) [III. 24.]
 Liwiusz Tytus [W. 1.]p; [IV. 4.]p
 Lock John 101, 224
 Longobardowie (Łukowartowie, Wannilowie) [V. 2.]; [V. 2.]p; 208
 Lubieniecki Andrzej 178, 179
 Lubomirski Stanisław 45
 Lucyper 170, 201
 Ludorowski Lech 19, 36, 42, 43, 65, 92
 Ludwik Węgierski (Andegawen, król polski) [IV. 28.]p
 Ludwik XIV (król Francji) 189
 Luna 231
 Luna (Apollin, Herkules, Jowisz, Mars, Matka Ziemia, Minerwa, Merkury, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 230, 231
 Lus (Leż) [IV. 23.]; 171, 223
 Lusus (towarzysz Bachusa i Pana) [IV. 22.]; [IV. 22.]p; [IV. 23.]p; 223
 Luter Marcin 63
 Luzytanie (Belianie) [IV. 22.]; 223
 łacina (język) [P. 1. 3.]p; [P. 7. 3.]; [P. 7. 5.]; [P. 8. 2.]; [P. 8. 2.]p; [P. 8. 3.]; [P. 9. 1.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [P. 9. 4.]p; [P. 10. 19. r. 15]; [P. 12. 5.]; [III. 2.]p; [III. 8.]; [IV. 4.]p; [IV. 16.]p; [IV. 30.]p; [IV. 31.]p; [V. 13.]p; 10, 11, 13, 17, 24, 33, 34, 37, 42, 52, 57, 62, 70, 73, 75, 82, 83, 86, 92-95, 101, 102, 108-111, 113, 116, 133, 142-147, 149, 153, 164, 165, 167, 169, 171, 175-177, 179, 201, 203, 218, 221, 222, 224, 225, 229-231, 239, 240, 247, 262
 łacinnicy [P. 8. 2.]p; [P. 9. 1.]; [P. 9. 5.]; [P. 10. 15. r. 12]; [P. 10. 20. r. 16]; [I. 23.]; [III. 5.]; [III. 8.]; [III. 9.]; [IV. 4.]; 15, 146, 147, 149, 156, 161, 217, 239
 Łada 170, 192
 Łącka Anna z Remiszowskich 126
 Łagiewnicki (lisowczyk) 79
 Łotman Jurij 81, 130, 190
 Łoziński Władysław 65, 77, 78
 Łubieński Władysław Aleksander 102, 153, 262
 Łukasz, św. (ewangelista) [I. 15.]; [I. 15.]p; [II. 7.]p
 Łukowartowie (Longobardowie) [V. 2.]; [V. 2.]p
 MacBean Aleksander [P. 6. 2.]p
 Macedończycy [IV. 19.]
 macedońskie (królestwo) [I. 16.]; [IV. 30.]
 Machabeusze [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [II. 2.]p; [III. 13.]; 50, 67
 Maciejowski Wacław Aleksander 19
 Maciejowski Bernard 43
 Madej (Madej, syn Jafeta) [W. 1.]p; [III. 14.]

- Madera Gregorio Lopez 101
Maeończycy [P. 9. 2.]p
Magnuszewski Władysław 3, 12, 15, 19, 21, 36, 38-40, 42-52, 59-61, 65, 70, 80, 92, 252, 275
Magnuszewska Zofia 3
Magog [W. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [I. 23.]p; [II. 13.]; [II. 14.]; [III. 2.]; [III. 2.]p; [III. 4.]p; [IV. 6.]; [IV. 21.]; [IV. 21.]p; [IV. 22.]p; [V. 2.]p; [VI. 5.]; [VI. 5.]p; 29, 122, 131, 132, 168, 169, 199, 201, 202, 207, 211, 223, 244, 245, 268
Magog (Bachus) [IV. 22.]p; 169, 171, 172, 268
Magog (Bachus, Beczkoś, Kastor) [III. 4.]p
Magog (Bachus, Liber pater) [III. 5.]p
Magog (Kastor) [III. 4.]p; 245
Magog (Lach) [II. 15.]; [II. 16.]; [II. 17.]p; [III. 2.]p; [III. 15.]; [IV. 21.]; [IV. 21.]p; [VI. 5.]; 10, 201, 202
Magog (Lach, Łąg) [III. 1.]; 144, 158
Magog (Lach, Lech) [IV. 21.]p; 32, 168, 171, 198-200, 210, 263, 268
Magog (Lach, Lel) [III. 2.]p; 32, 202, 245
Magog (Łąg) [II. 15.]
Magog (Scyt) [III. 2.]p; 211
Magogejczycy (Magogowie) [P. 4. 4.]p; 176, 208
Magogejczycy (potomkowie Jafeta) [II. 13.]; 131, 208
Magogejczycy (Scytowie) [P. 4. 4.]; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; 131, 210
Magogli (potomkowie Magoga) [P. 13. 1.]p
Magogowie (potomkowie Jafeta) [II. 13.]; 176
Magogowie (Scytowie) [V. 1.]; 176
Magogowie (Scytowie, Magogici, Magogejczycy) [II. 13.]p; 176
Mahalaleel [P. 12. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 6.]p; 137, 168
Mahlalail (Mahlololil, Mahalaleel) [P. 12. 3.]
Mahomet (Muhammad ibn ‘Abdullāh) [IV. 11.]p; 90
Majchrowicz Szymon 24, 262
Majewski Wiesław 10
Malael (Mahalaleel) [I. 18.]
Malael (Mahalaleel) [P. 12. 3.]p
Malaleel (Mahalaleel) [P. 12. 1.]; [P. 12. 3.]; [P. 13. 3.]; [I. 6.]; [I. 6.]p; [I. 19.]; [I. 19.]p; [I. 20.]; [II. 1.]; [II. 1.]p; 88, 143, 157, 211, 222, 244
Malej Witold [P. 4. 4.]p; 106, 207, 232, 242
Maleszyńska Joanna 47
Maleszyński Dariusz Cezary 47
Malicki Marian 43, 180
Man (Teuth, tj. Herkules) [IV. 4.]p
Mannus (Alemanus) [P. 1. 4.]p; 210
Marazil (ojciec domniemanej żony Jafeta) [W. 1.]p
Marchesani Pietro 161
Marchocki Mikołaj Ścibor 48, 125
Marchwiński Roman [IV. 6.]p
Marek Antoniusz [P. 9. 5.]p
Maron Jan [I. 5.]p
Mars [P. 10. 7. r. 5.]; [P. 10. 7. r. 5.]p; [IV. 4.]p; 20, 170, 183, 230, 231
Mars (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Matka Ziemia, Merkury, Minerwa, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 230
Mars (Eric, Erich) [IV. 4.]p; 231
Martyn John [IV. 28.]p
Maruel (syn Jereda, wnuk Anocha, prawnuk Kaina) [I. 17.]p
Massagetowie [V. 12.]p
Maślanka Julian 85, 86, 194, 203, 259, 260, 262-264, 268
Matejko Jan 186
Mateusz, św. (ewangelista) [I. 15.]; [I. 15.]p; [II. 17.]p; 242
Matheas (Atheas a. Machaeas, król Scytów) [P. 10. 2. r. 1.]; [P. 10. 2. r. 1.]p
Mathusale (Matuzalem) [P. 12. 1.]; [P. 12. 3.]; [P. 12. 3.]p; [P. 13. 3.]; [I. 12.]; [I. 21.]; [II. 1.]
Matka Ziemia (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Merkury, Minerwa, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 230
Matusalach (Matuzalem) [P. 10. 10. r. 8.]
Matusale (Matuzalem) [I. 12.]; [I. 21.]
Matusialach (Matuzalem) [P. 12. 3.]
Matuzalem [W. 1.]p; [P. 10. 10. r. 8.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 12.]p; [II. 13.]; [II. 13.]p; 88, 168, 211, 222, 243, 270
Matuzalem (Matusala) [P. 12. 1.]p
Maurycjusz (Flavius Mauricius Tiberius

- Augustus, cesarz bizantyjski [IV. 19.]; [IV. 19.]p
- Mayenowa Maria Renata [II. 9.]p; 144, 270
- Mayhoff Carolus [P. 4. 4.]p; [I. 10. 20. r. 16]p; [P. 13. 1.]p; [III. 5.]p; [IV. 22]p; 107
- Mazanowski Antoni 194
- mazowiecki (język) [P. 7. 5.]
- Mazurek Krzysztof 237
- Mątuściągłach (Matuzalem) [P. 10. 10. r. 8]; [P. 12. 1.]; [I. 12.]; [I. 21.]
- Mątu-ściągłoch (Matuzalem) [P. 12. 1.]; [P. 12. 3.]
- Mątuściągłoch (Matuzalem) [P. 12. 4.]; [P. 13. 3.]; [II. 12.]; 88
- Mecenas (Gaius Cilnius Maecenas) [IV. 28.]p
- Mecherzyński Karol [W. 1.]p
- Medowie [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 7. 4.]p; [V. 5.]p; [V. 6.]; [V. 10.]; [V. 10.]p; [V. 12.]; [V. 12.]p
- medyjskie (królestwo) [P. 3. 2.]p; [I. 16.]
- Megastenes (Megasthenes) [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; 107
- Mehujael (wnuk Kaina) [W. 1.]p
- Mela Pomponiusz (Titus Pomponius Mela) [IV. 28.]; [IV. 28.]p; 109
- Melanchton Filip [P. 5. 2.]p; 62
- Melchisedech (Melchisedek) [II. 5.]p; [II. 7.]p
- Melchisedech (Melchisedek, „Lachowy sędzia”) [II. 15.]
- Melchisedek [IV. 22.]p
- Mellinkoff Ruth [II. 2.]p
- Meonowie [P. 9. 2.]
- Merkeler Karol Fryderyk [IV. 24.]p
- Merkury 181
- Merkury (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Minerwa, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 231
- Mesraim (Egipt) [III. 24.]
- Mesraim (Ozyrys, Weksores) [II. 16.]; [III. 24.]
- Mesraim (syn Chama) [II. 4.]; [II. 12.]
- Methusela (Matuzalem) [P. 12. 3.]p
- Methuselah (Matuzalem) [P. 12. 3.]p
- Metuszelach [P. 10. 10. r. 8]p
- Miaskowski Kasper [P. 10. 3. r. 1]p; 170, 178, 180, 181, 188
- Michael (z prorocstwa Daniela, Michał) [VI. 1.]; [VI. 1.]p
- Michaelis Joannes David [III. 10.]p
- Michałowska Teresa 40, 55, 74, 90, 160, 161
- Micheasz (bibl. prorok) [IV. 32.]; [IV. 32.]p
- Mickiewicz Adam 12, 160, 192-194
- Miechowita Maciej (Maciej z Miechowa, właśc. Maciej Karpiga) [P. 12. 5.]p; [IV. 11.]p; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; 10, 108, 158-160, 170, 178, 192, 203, 207, 213, 240, 241, 261, 266
- Mieczysław (Mieszko I) [III. 9.]; [V. 4.]p
- Mierzeński Aleksander 177
- Mierzeński Jan 182
- Mierzwa (Dzierzwa) [W. 1.]p
- Migne Jacques Paul [P. 5. 1.]p; [P. 5. 3.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 12. 4.]p; [V. 1.]p; 88, 110, 111, 120, 143, 222
- Mikołajko Zbigniew 237
- Mikulski Tadeusz 254
- Minerwa (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Sol, Westa, Wulkan) [IV. 4.]p; 230
- Mizraim (Mesraim) [II. 5.]p
- Moab (potomek Sema) [III. 11.]p
- Moabczyki (Moabczycy, Moabici) [I. 18.]p; [III. 12.]p; [III. 17.]
- Mocny (przydomek Polacha) [III. 7.]; 131
- Moczarski Mikołaj 38
- Mog [III. 2.]
- Mog (Alan, Baal, Gog, Herkules, Jowisz, Olan, Polach, Tanaus) [IV. 25.]; 158, 168, 244
- Mog (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Olan, Polach, Poląg, Tanaus) [III. 10.]; 168, 244
- Mog (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz, Olan, Polach, Tanaus) [III. 8.]; 158, 168
- Mog (Gog) [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [III. 8.]; [IV. 16.]; 168, 244
- Mog (Gog, Olan) [III. 1.]; 168
- Mog (Gog, Olan, Polach) [III. 5.]; 168, 244
- Mog (Gog, Olan, Poląg) [III. 1.]; 168, 244
- Mog (Gog, Polach) [IV. 31.]; 158, 168
- Mog (Olan-Alan) [II. 17.]; 168
- Mog (przydomek Polacha) [III. 7.]
- Mojżesz [P. 3. 2.]; [P. 3. 2.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 3.]; [P. 4. 5.]; [P. 5. 1.]; [P. 5. 2.]p; [P. 5. 3.]; [P. 5. 5.]; [P. 5. 1.]; [P. 5. 2.]p

- 3.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 1.]; [P. 7. 5.]; [P. 7. 6.]; [P. 7. 6.]p; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 12.]; [I. 19.]; [I. 21.]; [II. 1.]; [II. 6.]p; [II. 9.]p; [III. 12.]; [III. 19.]; [III. 20.]; [III. 21.]; [III. 21.]p; [V. 8.]p; 110, 133, 140, 160, 166, 167, 207
- Molalel [II. 13.]
- Mola-lej (Mahalaleel) [P. 12. 1.]
- Mola-leł (Mahalaleel) [P. 12. 3.]; [P. 13. 3.]; [I. 6.]; [I. 19.]p; 88
- Molaleł (Mahalaleel) [P. 12. 4.]; [I. 20.]
- Monika, św. 47
- Morell Thomas [P. 9. 5.]p
- Morsztyn Jan Andrzej 252
- Morsztyn Zbigniew 20, 40, 75, 125, 177, 182, 185, 186
- Moskwa (mieszkańcy Moskwy, tj. Moskwi-cini) [IV. 9.]; 61, 64, 87, 115, 177, 207, 208, 245
- Moskwa (Mozach) [V. 1.]
- Moskwicini [P. 9. 3.]p
- Mosoch [W. 1.]p; [V. 1.]p
- Mozach (Moskwa) [V. 1.]
- Murzynowie [V. 1.]
- Muzy 92, 177, 186, 261
- Myrmidon (syn Eurymeduzy) [P. 9. 2.]p
- Myrmidonowie [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p
- Nabat (ojciec Jeroboama) [P. 10. 3. r. 1.]p
- Nabogdonozor (Nabuchodonozor II, król babiloński) [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 4.]p; [V. 5.]; [V. 5.]p; [V. 6.]; [V. 7.]; [V. 9.]; [V. 10.]; [V. 10.]p; [V. 12.]; [V. 12.]p; [V. 15.]; [VI. 4.]; 119, 157, 158, 212
- Nabonassar (założyciel królestwa babilońskiego w VIII w. p.n.e.) [P. 1. 1.]p
- Nabuchodonozor 158, 212
- nachskie ludy [P. 4. 2.]p
- Nannius (Nanni(us) a. Nannini, Florentinus a. Fiorentinus Remigius) [V. 14.]p
- Naronowicz-Naroński Józef 102, 185, 186
- Naruszewicz Adam [IV. 5.]p; 5, 15, 268, 269
- Nassur (Assur, Jonich, Jonichus, Naszeniec) [II. 10.]; [III. 15.]p; [III. 16.]; [III. 16.]p; 170
- Nechemiasz (Nehemiasz, autor bibl.) [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; 111
- Negno(n) 207, 208, 262, 283
- Negnon (syn Alanusa) [W. 1.]p
- Nelson Lynn H. [II. 16.]p
- Nemrod (Nemrothus) [II. 6.]; [II. 6.]p; 220
- Neptun [IV. 22.]p; 206
- Nesteruk Małgorzata [P. 5. 2.]p
- Nibis (Jonich, Jonichus, Nibisin, Nienaszyniec, Niewinnus) [III. 15.]; [III. 15.]p
- Niebuhr Barthold Georg [V. 13.]p
- Niebylski Nikodem (pseud.) [III. 7.]p; 19, 59
- Niemcewicz Julian Ursyn [P. 10. 3. r. 1.]p
- Niemcy [W. 1.]p; [P. 1. 4.]; [P. 1. 4.]p; [P. 7. 1.]; [P. 8. 2.]p; [I. 15.]; [III. 2.]; [III. 16.]p; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 9.]; [IV. 9.]p; [IV. 10.]p; [IV. 12.]; [IV. 14.]; [IV. 17.]; [IV. 18.]; [IV. 19.]; [IV. 19.]p; [IV. 24.]; [V. 1.]; [V. 14.]; [VI. 6.]p; 10, 24, 61, 82, 102, 159, 160, 165, 169, 171, 173, 198, 215, 227, 230, 233, 245, 268
- Niemcy (Scytowie) [IV. 8.]; 160
- niemiecki (język) [P. 7. 1.]p; [P. 9. 5.]p; [IV. 7.]; 52, 62, 95, 101, 102, 119, 147, 221, 229-231
- Niemirowski Aleksander 209, 210
- Nienasz (Ninus, Niewinnus, Nienaszyniec, Nibis, Nibisin, Ninus, Niewinnus, syn Jonicha) [II. 10.]; [III. 15.]; [III. 15.]p; [III. 16.]; [III. 16.]p; 171
- Niesiecki Kasper 58, 113, 189, 207
- Nikiel Habspert (pseud.) 47, 61, 62
- Nimrod [II. 6.]; [II. 6.]p; [II. 7.]; [II. 7.]p; 171
- Nimrod (Ninus) [P. 13. 1.]p
- Nimroth [III. 15.]
- Nimroth (Nemrod) [II. 6.]p; [II. 8.]
- Nin (Ninus) [P. 4. 2.]p
- Ninos (Ninus) [P. 4. 2.]p; [P. 13. 1.]p
- Ninus [W. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 5.]p; [P. 10. 7. r. 5.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]; [I. 6.]p; [I. 7.]p; [I. 20.]; [II. 9.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 10.]; [III. 15.]; [III. 16.]p; [IV. 5.]p; [IV. 16.]; [IV. 26.]; 33, 135, 171, 220, 230, 234
- Ninus (Assur) [II. 10.]p
- Ninus (Jonich, Wolninus) [IV. 1.]
- Ninus (król asyryjski) [III. 16.]
- Ninus (Nibisin, Nienasz, Niewinnus, Niewinnus) [III. 15.]p; [III. 16.]; [III. 16.]p; 171

- Ninus (Nimrod) [P. 13. 1.]p
 Ninus (potomek Goga-Polacha, syn Belusa) [P. 13. 1.]p
 Ninus (syn Jonicha, Niewinnus, Nienasz) [II. 10.]
 Niwinnus (Ninus, Wolninus) [III. 16.]
 Nodzyński Tomasz 41
 Noe [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 10. 10. r. 8.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 6.]p; [I. 8.]p; [I. 16.]p; [I. 19.]p; [I. 19.]p; [II. 1.]p; [II. 1.]p; [II. 2.]p; [II. 4.]p; [II. 4.]p; [II. 6.]p; [II. 7.]p; [II. 9.]p; [II. 9.]p; [II. 11.]p; [II. 12.]p; [II. 12.]p; [III. 1.]p; [III. 4.]p; [III. 17.]p; [III. 17.]p; [III. 18.]p; [III. 19.]p; [III. 22.]p; [III. 23.]p; [IV. 11.]p; [IV. 12.]p; [IV. 24.]p; [IV. 24.]p; [V. 11.]p; 9, 29, 101, 102, 106, 111, 119, 129, 133, 134, 137, 144, 145, 150, 154, 157, 160, 163, 164, 168, 183, 191, 196, 202, 203, 207, 209-212, 222, 223, 227, 230-232, 258, 262
 Noe (Deukalion) [IV. 24.]
 Noe (Juns) 207
 Noema (domniemana żona Noego) [II. 2.]p; [II. 2.]p; [II. 9.]
 Nowak Zbigniew 40, 61, 62, 70
 Nowak-Dłużewski Juliusz 40, 73
 Nowicka-Jeżowa Alina 22, 178, 188
 Nugent Thomas [IV. 4.]p
 Obran (Abraham, Abram) [P. 11. 2.]p; [P. 11. 2.]p; 239
 Obremski Krzysztof 26, 31
 Obrezan (Abraham) [P. 10. 21. r. 17.]p; [P. 11. 2.]p; 239
 Obsalon (Absalom) [P. 11. 2.]p; 255
 Obżalon (Absalom) [P. 11. 2.]p; 255
 Ocieczek Renarda 77
 Octafianus (prawdopodobnie: Gaius Iulius Caesar Octavianus, cesarz rzymski, Gaius Octavius Thurinus, Gajusz Juliusz Cezar Oktawian) [P. 9. 5.]
 Octavianus (Oktawian) [P. 9. 5.]
 Odom (Adam) [P. 12. 3.]p; [P. 12. 3.]p
 Odyn [V. 2.]p
 Oehler Franciszek [IV. 14.]p; 219
 Ogonowski Zbigniew [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 1. 5.]p; [P. 2. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 5. 1.]p; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]p; [I. 1.]p; [I. 2.]p; [I. 4.]p; [I. 5.]p; [I. 18.]p; [IV. 10.]p; [IV. 14.]p; 9, 12, 13, 16, 30, 31, 36, 56, 85, 96-99, 105, 274, 275
 Ogżony (Polach) [P. 10. 19. r. 15.]p; [IV. 6.]
 Okolski Szymon 57, 182
 Okopień-Sławińska Aleksandra 252, 254
 Oktawian August (Gajusz Juliusz Cezar Oktawian, Gaius Octavius Thurinus, Gaius Iulius Caesar Octavianus, cesarz rzymski) [IV. 31.]p
 Olan [IV. 14.]p
 Olan (Alan) [II. 17.]p; [II. 17.]p; 131, 158, 168
 Olan (Alan, Baal, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Polach, Tanaus) [IV. 25.]p; 131, 158, 168
 Olan (Alan, Gog-Polach) [P. 13. 3.]p; 158, 168
 Olan (Alan, Polach) [I. 22.]p; 168, 213
 Olan (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz, Mog, Polach, Tanaus) [III. 8.]p; 131, 158, 168, 244
 Olan (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Poląg, Polach, Tanaus) [II. 17.]p; [III. 10.]p; 131, 158, 168, 244
 Olan (Gog) [III. 1.]p; 244
 Olan (Gog, Mog, Polach) [III. 5.]p; 168
 Olan (Gog, Mog, Poląg) [III. 1.]p; 168
 Olan (Hellen) [II. 17.]p; [IV. 24.]p; 168
 Olan (Polach) [P. 9. 2.]p; 168
 Olan brzmi (olbrzym, tj. gigant, Polach) [I. 22.]p; 131, 213
 Olani (Alanowie) 172
 Olani (Polacy) [P. 9. 2.]p
 Olani (Polaczkowie) [P. 9. 2.]p
 Olender Maurice 221
 Oleśnicki Zbigniew [IV. 24.]p; 192
 Olgerd (Gełorod, Olgierd, wielki książę lit., Olgerdo) [IV. 28.]p; [IV. 28.]p
 Olgerdo (imię męskie) [IV. 28.]p
 Olgierd Jagiełło [IV. 31.]p
 Olimpia [IV. 17.]p
 Olszewicz Bolesław 55
 Opaliński Krzysztof 174, 177, 182
 Opaliński Łukasz 45
 Orest (bohater dramatu Eurypidesa *Ifigenia w Taurydzie*) [IV. 31.]p; [IV. 31.]p

- Orfeusz [P. 10. 15. r. 12]p
 Orgelbrand Samuel 19, 55
 Ormianie [II. 11.]
 Orozjusz Paweł (Paulus Orosius) [V. 1.];
 [V. 1.]; 110
 Orygenes (Origen Adamantius) [P. 5. 3.];
 [P. 10. 10. r. 8]p
 Orzechowski Stanisław 170
 Ossoliński Jerzy 126
 Ossoliński Józef Maksymilian 196, 224,
 231
 Ostrogoci (Ostrogotowie) [V. 2.]; 55, 159,
 172
 Ostrogoci (wschodni Gotowie) 159
 Ostroróg Jan 10
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) [P. 9. 2.]
 p; [II. 2.]; [II. 2.]; [IV. 22.]; [IV. 24.];
 [IV. 31.]; [IV. 31.]; 109, 199, 212
 Ozeasz (prorok bibl.) [I. 3.]; [I. 3.];
 [V. 8.]; p
 Ozyrys [II. 9.]; 69, 157, 158
 Ozyrys (Ożerca, Wyżerca, tj. Weksores, czyli
 Mesraim) [P. 13. 1.]; [II. 16.]; [II. 16.];
 [II. 17.]; 157, 158
- Palak(us) (Palakos) 181
 Pales (Wielka Macierz Bogów) [III. 4.]
 Palestyńczycy [V. 7.]
 Palestyńczycy (Polacy, Polanie) [III. 13.]
 Pallas (Atena) [III. 4.]; [III. 4.]; 131, 222
 Pamfil z Cezarei (św. Euzebiusz) [P. 5. 3.]; p
 Pamfiliusz (syn Askaniusza) [W. 1.]; p
 Pan [P. 10. 5. r. 3.]; [P. 11. 2.]; [I. 17.]; [IV.
 22.]; 54, 94, 136, 223
 Panachaeos (lud zamieszkujący Grecję) [IV.
 24.]; [IV. 24.]; p
 Pandora [W. 1.]; [III. 4.]; [IV. 24.]; [IV.
 26.]; [IV. 26.]; 119, 123
 Pandora (hipotetyczna żona Jafeta) [W. 1.]
 p
 Pandora (Korona Polska) [IV. 26.]; 123
 Pandora (Królestwo Scytyckie) [IV. 12.]
 Pandora (tj. Polska) [W. 1.]
 Panellenes (Panhellenowie, lud zamieszku-
 jący Grecję) [IV. 24.]; [IV. 24.]; p
 Panoch (Enos) [I. 19.]; [I. 20.]; 136
 Panoch (Mahalaleel) [P. 13. 3.]
 Panoch (Scyt(a) królujący) [I. 24.]
- Panoch Malaleel (Mahalaleel, Mola-leł)
 [I. 21.]
 Panochowcie [II. 2.]
 Panochowcie (Anachowie, giganci) [I. 21.];
 [I. 21.]; p
 Panochowcie (niby Anachowie, ród gigan-
 tów) [I. 18.]
 Panochowcie (Scyci królewscy) [I. 23.]; 124
 Panos (Enos) [I. 18.]; [I. 19.]
 Panosz (Enos) [P. 12. 1.]; [P. 12. 3.]; [I. 19.];
 123, 136
 Panosza (Enos) [P. 12. 4.]; [I. 17.]; [II. 13.]
 Panoś (Panos, tj. Enos) [I. 17.]; [I. 17.]; p
 Paprocki Bartosz [P. 1. 4.]; 26, 182-184,
 187, 189
 Parbunt (Argunth, przywódca Gotów)
 [V. 1.]; [V. 14.]
 Parys (postać z *Tragedyi o polskim Scylu-
 rusie*) 181
 Pasek Jan Chryzostom 38, 126
 Paszkowski Marcin [IV. 20.]; 106, 180,
 202
 Pauli Żegota 181
 Paweł V (Camillo Filippo Ludovico Borghe-
 se, papież) 45, 48
 Paweł, św. [II. 11.]; [III. 21.]; [III. 21.];
 111
 Pelagiusz [V. 1.]; p
 Pelazgowie [P. 1. 2.]; [P. 1. 2.]; [P. 9. 2.];
 [IV. 24.]; 172, 209, 210
 Pelazgowie (Grecy) [IV. 24.]
 Pelazgowie (Polacy) [IV. 24.]
 Pelc Janusz 177, 179, 190, 203, 204, 206,
 248
 Peleg (Faleg) [P. 5. 1.]; [P. 5. 2.]; 108
 Peña San Juan de la [II. 16.]; p
 Periander (jeden z mędrców starożytnej
 Grecji) [III. 4.]; p
 perski (język) [P. 4. 4.]; 224
 perskie (królestwo) [I. 14.]; [I. 16.]; 157,
 262
 Persowie [P. 1. 1.]; [P. 4. 4.]; [P. 7. 1.]; [III.
 7.]; [III. 14.]; [V. 1.]; [V. 1.]; [V. 12.];
 218, 222, 227, 230, 231
 Petronilla (imię żeńskie, Piotrusza) [P. 12.
 5.]
 Pfeiffer George J. [P. 10. 23. r. 18]p
 Phaedra (postać z komedii Terencjusza *Eu-
 nuch*) [IV. 17.]; [IV. 17.]; p

- Phaleg (Faleg) [P. 5. 1.]; [P. 5. 1.]p; [II. 8.]
 Phaselis (bóstwo tur.) [P. 10. 23. r. 18]p
 Philira (syn Jawana) [W. 1.]p
 Phryges (Bryges, Breges, tj. Frygowie) [P. 10. 20. r. 16]; [P. 10. 23. r. 18]; [IV. 8.]
 Phut (Libia) [III. 24.]
 Phut (syn Chama) [II. 4.]; [II. 5.]p; [II. 12.]; [III. 24.]
 Piast (Kołodziej) 199, 266
 Piastowie (ród) 198, 200, 262
 Piccolomini Eneaszy Sylwiusz (papież Pius II) [IV. 9.]p; [IV. 11.]p; [IV. 19.]p; 10, 21, 24, 107, 203
 Pigoń Stanisław 181, 182, 193
 Pilat Roman 194, 259-261, 263
 Piotrusza (Petronilla, imię żeńskie) [P. 12. 5.]
 Pittakos z Mityleny [III. 4.]p
 Pius V, św. (Antonio Ghislieri, papież) [V. 14.]p
 Plantin Krzysztof [P. 10. 10. r. 8]p
 Platon [P. 1. 2.]p; [I. 2.]p; [I. 12.]; [I. 12.]p; [IV. 4.]p; 110
 Plaut (Plautus, Titus Maccius Plautus) [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 8. r. 6]; [P. 10. 8. r. 6]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [III. 2.]p; 109
 Plezia Marian 179, 260, 261
 Pliniusz Starszy (Plinius Gaius Secundus) [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 13. 1.]p; [III. 5.]p; [IV. 22.]p; 107, 134, 160
 Plotus (Plaut) [I. 9.]
 Plötus (Plaut) [P. 10. 8. r. 6]; [P. 10. 8. r. 6]p
 Plutarch 181
 Płachcińska Krystyna 276
 Płachta (Kozak) 36, 43, 45-48, 50
 Poackzowie (Pelazgowie, Grecy, Polacy) [IV. 24.]
 Podczaszyński Michał 259
 Podhorodecki Leszek 38
 Pokrzywniak Józef Tomasz 3, 194, 205, 206, 260, 263, 265
 Pol (Aedepol, przysięga wskazująca Polluksa) [V. 14.]
 Pol (Edepol, Polach) [III. 2.]
 Pol (Polach) [III. 4.]; 131
 Pol (Polluks) [III. 2.]; [III. 4.]
 Polach [W. 1.]; [W. 1.]p; [W. 2.]; [P. 1. 4.]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [P. 4. 4.]; [P. 8. 2.]p; [I. 22.]; [II. 6.]; [III. 4.]; [III. 5.]; [III. 7.]; [III. 11.]; [III. 15.]p; [III. 16.]; [III. 17.]; [IV. 2.]; [IV. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV. 7.]; [IV. 9.]; [IV. 10.]p; [IV. 11.]; [IV. 12.]; [IV. 12.]p; [IV. 13.]; [IV. 14.]; [IV. 17.]; [IV. 20]; [IV. 22.]; [IV. 23.]; [IV. 27.]; [IV. 31.]; [VI. 1.]; 12, 14, 15, 32, 55, 86, 94, 117, 122, 123, 137, 144, 150, 157, 159, 161, 162, 165, 168, 173, 191, 202, 203, 209, 211, 231, 232, 244, 245
 Polach (Alan, Baal, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Tanaus) [IV. 25.], 86, 117, 168, 244
 Polach (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Poląg, Tanaus) [III. 10.]; 117, 168, 244
 Polach (Augustus, Bogusty) [III. 3.]
 Polach (Baal) [III. 15.]; [IV. 22.]; 212
 Polach (Baal, Bał) [III. 10.]; 11, 33
 Polach (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Tanaus) [III. 8.]; 168
 Polach (Gog) [P. 12. 5.]; [II. 15.]; [III. 1.]; [III. 2.]; [III. 2.]p; [IV. 1.]; [IV. 9.]p; [IV. 21.]; [IV. 22.]; [VI. 5.]; 10, 94, 117, 122, 128, 170, 171, 200, 201, 246
 Polach (Gog, Mog) [IV. 31.]; 10, 54, 158, 168, 170, 171, 244
 Polach (Gog, Mog, Olan) [III. 5.]; 168
 Polach (Gog, Polel) [III. 2.]p; 32, 198, 212
 Polach (Harculec, Herkules) [IV. 4.]; [IV. 11.]
 Polach (Harculec, Herkules, Tanaus, Tonic) [IV. 27.]
 Polach (Hellech) [IV. 24.]
 Polach (Iwan, Jawan, Tanaus) [IV. 25.]; 168, 171
 Polach (Jowisz) [III. 5.]; [III. 8.]; [IV. 31.]; 10, 32, 117, 168
 Polach (Ogżony) [IV. 6.]
 Polach (Polak) [P. 12. 5.]; [IV. 14.]p
 Polach (Polak, Poląg) [IV. 1.]; 10, 32, 169
 Polach (Poląg) [IV. 14.]; 122
 Polach (Poląg, Tanaus) [IV. 16.]
 Polach (Polel) 198, 212
 Polach (Polluks) [III. 2.]; 131, 32, 245

- Polach (Tanaus) [III. 8.]; [IV. 16.]; [IV. 16.] p; 117, 168
 Polach Priscus (Gog) [P. 13. 3.]; 168
 Polach-Gog [IV. 30.]p; 117, 170, 171, 198, 201, 211, 245, 246
 Polachowie 10, 165
 Polachowie (Polacyjusz) [IV. 11.]; 165
 Polachowie (tj. Polacy) [IV. 30.]
 Polacy [W. 1.]; [W. 1.]p; [W. 2.]; [P. 1. 3.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 4. 4.]; [P. 5. 2.]; [P. 5. 2.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [P. 11. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 1.]; [III. 2.]; [III. 4.]; [IV. 11.]p; [IV. 14.]; [IV. 18.]; [IV. 19.]; [IV. 20.]; [IV. 24.]; [IV. 24.]p; [IV. 25.]; [IV. 26.]p; [IV. 30.]; [V. 4.]; [V. 4.]p; [V. 1.]; [V. 12.]p; [VI. 6.]p; 10, 15, 25, 29, 31, 34, 37, 41, 54, 55, 56, 63, 66, 69, 78-80, 83, 86, 89, 90, 92, 94, 96, 98, 107, 108, 113, 114, 116-119, 121, 122, 130, 133, 135-140, 142, 143, 147-151, 156-160, 164, 165, 170, 171, 174, 176, 178, 180, 187, 188, 190, 191, 193, 199, 202, 203, 207, 208, 212, 213, 215, 234, 240-242, 245, 246, 258, 266-268, 275
 Polacy (Lechici) [W. 1.]p; [IV. 19.]
 Polacy (Palestyńczycy, Polanie) [III. 13.]
 Polacy (Pelazgowie) [IV. 24.]; 172, 209
 Polacy (Polani, Polanie) [II. 3.]
 Polacy (Polągowie) [IV. 29.]
 Polacy (Scytowie) [IV. 26.]; [V. 15.]p; 15, 117, 118, 119, 120, 128, 135, 149, 157, 171
 Polacy (Scytowie królewscy) [II. 15.]; [IV. 30.]; [V. 13.]; 114, 119, 120, 124, 135, 157
 Polacyjusz (Polachowie) [IV. 11.]
 Polacyjusz (Polacyjuszowie, Polacy) [P. 1. 3.]; [P. 1. 3.]p
 Polaczkwie [P. 1. 2.]; [P. 9. 2.]; [IV. 24.]p; 172, 209
 Polak [P. 1. 3.]p; [P. 13. 1.]p; 10, 74, 82, 90, 127, 180, 182, 188, 202
 Polak (Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 1.]; [IV. 14.]p; 168
 Polak (Polach, Poląg) [IV. 1.]; 168
 Polakonowie [P. 1. 2.]
 Polakowe królestwo [III. 4.]
 Polani (Polanie, Polani, Pollani, potomkowie zdobywców Jerozolimy) [II. 3.]; [II. 3.]p; 89
 Polanie [W. 1.]p
 Polanie (Polacy) [II. 3.]
 Polanie (Polacy, Palestyńczycy) [III. 13.]; 89
 Polański Kazimierz 144
 Poląg [P. 13. 1.]p; 10
 Poląg (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Tanaus) [III. 10.]; 168, 244
 Poląg (Gog) [III. 1.], 144
 Poląg (Gog, Mog, Olan) [III. 1.]; 168
 Poląg (Polach) [P. 13. 1.]; [IV. 14.]; 168
 Poląg (Polach, Polak) [IV. 1.]; 10, 122, 168, 203
 Poląg (Polach, Tanaus) [IV. 16.]; 168
 Polągowie (Polacy) [IV. 29.]; 123, 130
 Polel [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; 32, 170, 192, 193, 200, 201, 240, 242, 261, 263, 266, 267, 276
 Polel (Gog, Polach) [III. 2.]p; 32, 198, 212
 Poleli (Polel) [P. 12. 5.]p; 170, 192
 Polel (Polluks) 192, 245, 260
 Polelu (postać lit.) 200
 Polelum (Gog, Polel) [P. 12. 5.]
 Polelum (postać lit.) 192, 194, 260, 266
 Polelus (Polel) 193
 Polemon [P. 13. 1.]p
 Pollak Karol [P. 12. 5.]p; 192
 Pollak Roman 7, 42, 76, 147, 204
 Pollani (Polani) [II. 3.]p
 Polluks [P. 12. 5.]p; [III. 2.]p; [III. 4.]; [III. 4.]p; [IV. 4.]p; 32, 131, 222, 245,
 Polluks (Baal, Gog, Polach) [III. 2.] 32, 131, 170, 200, 244, 245
 Polluks (Polel) 170, 192, 193, 194, 245, 260
 Polluks-Herkules 268
 Polonia (Królestwo Polskie) [III. 4.]
 Polska (państwo) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 4.]; [I. 14.]; [III. 9.]; [IV. 6.]p; [IV. 7.]p; [IV. 11.]p; [IV. 12.]; [IV. 17.]p; [IV. 18.]; [IV. 19.]; [IV. 19.]p; [IV. 20.]; [IV. 20.]p; [IV. 24.]p; [IV. 25.]; [IV. 28.]; [IV. 28.]p; [IV. 31.]p; [V. 1.]; [V. 4.]; [V. 4.]p; [V. 15.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 9, 11, 14-16, 19, 22, 24, 27, 30, 36, 37, 39, 40, 44-47, 53, 61, 63, 73, 75, 85, 87, 90, 92, 94, 98, 106, 122, 124-126, 129, 138-140, 145, 153, 156, 158-161, 163, 170, 174-176, 180,

- 183-185, 189, 191, 193, 198, 204, 206, 207, 211, 213, 226, 228, 238, 241, 260, 262, 263, 266, 274
- Polska (Akwilon) [W. 1.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 114
- Polska (Aquila) [III. 11.]; 114
- Polska (Scytia Królewska) [IV. 27.]; [IV. 28.]; [V. 1.]; 12, 54, 118-120
- Polska (Szczyciocha) [W. 1.]; [IV. 28.]; 89
- Polska Korona [P. 7. 2.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [I. 1.]; [I. 14.]; [IV. 1.]; [IV. 7.]; [IV. 13.]; [IV. 15.]; [IV. 24.]; [IV. 25.]; [IV. 29.]; [V. 12.]; [VI. 6.]; 70, 83, 89, 113, 115, 121, 123, 138, 148, 162, 178, 179, 270
- Polska Korona (Akwilon, Scytia Królewska) [IV. 31.]
- Polska Korona (Pandora) [W. 1.]; [IV. 26.]
- Polska Korona (Scytia Królewska) [V. 14.]
- polski (język, polszczyzna) [P. 7. 5.]; [P. 9. 4.]; [P. 9. 5.]; [III. 5.]; [III. 24.]; [IV. 13.]; [IV. 24.]; [VI. 2.]; 9, 14, 15, 24, 31, 33, 55, 62, 63, 65, 72-74, 75, 80, 82, 85, 88, 93, 95-100, 102, 103, 105, 109, 112, 113, 118-120, 127, 130, 133, 138, 143, 144, 147, 148, 153, 161, 166, 172, 175, 193, 215, 221-223, 225-231, 234, 239, 254, 255, 257, 275
- Polskie Królestwo [W. 1.]; [W. 1.]; [II. 15.]; [IV. 6.]; [IV. 26.]; [IV. 26.]; [IV. 30.]; 11, 24, 54, 118, 119, 121, 129, 180, 183, 185, 262, 274
- Połosz (Pallas) [III. 4.]; 131
- Połowcy (Scyci, Gotowie) 159
- Pomian Krzysztof 91
- Poniatowski Stanisław August 265
- Pontus (Pan-tusz, Pan tuż, tj. Gog-Polach) [IV. 6.]
- Popiel I 262
- Popiel II (Papiel, Pompiliusz) 160, 194, 195, 198-201, 260-263, 265
- Popielidzi 198, 200
- Portugalczyki [P. 10. 4. r. 2.]; [IV. 22.]; p
- Postel Guillaume 101
- Potężny (przydomek Polacha) [III. 7.]; 131
- Potocki Wacław 179, 180, 182-184, 186, 187, 189
- Priet Philippe [P. 10. 23. r. 18.]; p
- Prokopiusz z Cezarei [IV. 5.];
- Prometeusz [W. 1.]; [II. 2.]; [IV. 24.]; p; 109
- Prozerpina 231
- Prusacy 208, 262
- Pseudo-Berosus (Berosus w ed. J. Anniego) [W. 1.]; [P. 1. 1.]; p; 233
- Ptolemeusz Klaudiusz [W. 1.]; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]; [P. 10. 2. r. 1.]; [P. 10. 4. r. 2.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]; [I. 17.]; [II. 14.]; [P. 17.]; [IV. 2.]; [IV. 7.]; [IV. 9.]; [IV. 16.]; [IV. 21.]; [IV. 25.]; [IV. 25.]; [IV. 30.]; 15, 109
- Pudentiana (imię żeńskie, Wstydofika) [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]; p; 31
- Purhus (Purrhus, Pyrrhus, Pyrrus) [P. 9. 5.]; [P. 10. 20. r. 16.]; [IV. 4.]
- Puzynina Jadwiga 9, 12, 18, 55, 56, 70, 85-87, 91, 97, 105, 112, 127, 129, 146, 234, 275
- Pyrra (matka Deukaliona) [IV. 24.]; p
- Rabsacen (Rabsaces, Rabsak, Rabszake) z Lachis [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]; [P. 7. 6.]
- Rachel (postać bibl.) [II. 17.]; p
- Radożycki Jan [P. 4. 4.]; [P. 10. 20. r. 16.]; [P. 13. 1.]; p; 106, 207, 232, 233, 242
- Radzenuos (Radzeunowie, potomkowie Chama) [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]; p
- Radziwiłł Abrecht Stanisław 45
- Radziwiłł Zygmunt Karol 51
- Rafaimowie (Refaici, ród legendarnych gigantów) [II. 2.]; p
- Raleigh Walter [P. 9. 3.]; [II. 9.]; p
- Ramzes II (utożsamiany z Sezostrysem, Sesostrisem, Weksorem, Wezosisem) [P. 13. 1.]; p
- Ratajczak Tomasz 41, 66
- Raxaylos [V. 2.]
- Rea 231
- Reasilwa (syn Pamfiliusza) [W. 1.]; p
- Rechobot-Ir [II. 10.]; p
- Refaici (Rafaimowie, ród legendarnych gigantów) [II. 2.]; p
- Rejchman Jan [P. 8. 2.]; p; 16, 56, 91, 92, 100-102, 149, 239
- Rejman Zofia [P. 5. 2.]; p
- Rembrandt (Harmenszoon van Rijn) 37
- Remus [IV. 17.]; p
- Rgieł 122

- Rocca (Roccha) Angelus (Camerus Camerinus) [P. 9. 5.]; [P. 9. 5.]p; 108, 147
- Rode (siostra Trytona) [IV. 22.]p
- Rogawski Walenty 38
- Roksolanie [V. 2.]; 159
- Rolewinck Werner [P. 7. 2.]; [P. 13. 1.]p; [II. 6.]p; [II. 17.]p; [IV. 14.]p; [IV. 16.]p; 93, 106, 119
- Romulus [IV. 17.]; [IV. 17.]p
- Rosjanie [IV. 24.]p; 159, 202, 207, 208, 245
- Rossowski Jan [W. 1.]; 53, 54, 270, 271
- Roxolani (Roksolanowie) [P. 10. 23. r. 18]
- Rubens Peter Paul [P. 11. 2.]p
- Rüdiger (książe niem.) [W. 1.]p
- Rudnicka Jadwiga 96
- Rus [IV. 21.]p; [IV. 23.]; [IV. 23.]p; 160, 171, 209
- Rus (jego synami byli: Scig, Kij i Korew) [IV. 21.]; 171
- Rus (syn Laszka, wnuk Magoga) [IV. 21.]; [IV. 22.]
- Rus (syn Rusa I, ojciec Rusinów) [IV. 23.]
- Rusini [IV. 23.]p; [IV. 24.]
- Rusinowski Stanisław 38, 48, 249
- ruski (język) [III. 5.]; [III. 24.]; 147
- Russ (syn legendarnego Lecha) [IV. 20.]
- Russowie (potomkowie Rusa II) [IV. 23.]
- Ruta (postać bibl.) [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p
- Ryfak (syn Gomera) [II. 6.]p
- Rypson Piotr 40, 75, 252
- Rysiński Salomon 130
- Rytel Jadwiga 38
- Rzeczpospolita [I. 4.]p; [III. 9.]p; [VI. 6.]p; 11, 12, 15, 18, 22, 23, 25-27, 32, 51, 56, 60, 64, 66, 69, 75, 78, 83, 87-89, 92, 113, 115, 121, 123-126, 138, 152, 156, 157, 162, 163, 178, 180, 187, 191, 193, 203, 210, 213, 225, 238, 241, 249, 263, 266, 267, 275
- Rzepicha 266
- Rzesza (Niemiecka) 60, 61, 79, 249
- Rzymianie [W. 1.]; [P. 5. 3.]p; [P. 8. 2.]; [P. 8. 2.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [P. 11. 2.]p; [III. 4.]; [IV. 6.]p; [IV. 19.]; [IV. 28.]; [V. 1.]; [V. 1.]p; [V. 2.]; [V. 4.]; [V. 14.]; [V. 14.]p; [V. 15.]; 28, 131, 158, 172, 184, 242
- rzymski (język) [P. 7. 3.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [P. 9. 4.]p; [III. 4.]; [IV. 4.]p; 146
- rzymskie (państwo, cesarstwo) [I. 14.]; [I. 16.]; 155, 156, 158, 159
- Rzymskie Cesarstwo (Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego) [P. 1. 3.]p; [P. 10. 3. r. 1]p; [I. 15.]p; 61, 155
- Rzymskie Królestwo [IV. 30.]
- Sabellius Marcus Antonius Coccius [III. 10.]; [II. 17.]; [II. 17.]p; 110
- Sagowie (Sakowie) [P. 4. 4.]; [P. 4. 4.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [P. 9. 3.]p; [IV. 19.]p
- Sajkowski Alojzy 38, 51, 72
- Sale (syn Arfaksada) [II. 7.]p
- Sale (syn Kainana) [II. 7.]p
- Salomon [P. 4. 5.]p; [P. 10. 3. r. 1]p; [I. 14.]p
- Saloni Zygmunt 144
- Sama rama (Semiramis) [II. 17.]; 144
- Samarama (Semiramida, Semiramis) [III. 16.]; [IV. 1.]
- Samarytanie [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p
- Same żony (Amazones, Amazonki, Amazony, Sameżony) [II. 17.]; [III. 16.]
- Samuel [P. 7. 5.]p
- Sarmaci [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 5. 2.]; [P. 5. 2.]p; [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 5.]; [II. 17.]p; [IV. 13.]p; [IV. 30.]; [V. 2.]; 15, 28, 33, 41, 54, 94, 98, 103, 108, 124, 159, 161, 168, 172, 177, 180, 191, 196, 208-211, 246, 258, 262, 264,
- Sarmaci (Czarmaci) [IV. 13.]; [IV. 14.]p; 15, 168
- Sarmacja (Czarmacja) [IV. 19.]; 15, 156
- Sarnicki Stanisław [W. 1.]p; [P. 5. 2.]; [P. 5. 2.]p; 108, 208, 211
- Saturn [P. 8. 2.]p; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [II. 9.]
- Saturn (Bel asyryjski) [III. 10.]p
- Satyr 179, 182
- Sauromaci 160, 180, 202, 206
- Sauromaci (Sarmaci) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p; [V. 2.]
- Scaliger Joseph Justus [III. 2.]p; 217, 224
- Schedel Hartmann [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 12.]p; [II. 6.]; [II. 6.]p; [II. 16.]p; [III. 4.]p; [III. 7.]p; [IV. 17.]; 11, 106, 173

- Schedel Mikołaj Aleksander 180
- Schindler Valentin [P. 8. 2.]p
- Schottelicus Justus Georgius 101
- Scieg (Siek, leg. założyciel Ściekawicy) [IV. 20]; [IV. 20.]p
- Scig (syn Rusa) [IV. 21.]; [IV. 23.]; 171
- Scyci (Gotowie, Połowcy) 159
- Scylurus 178, 181
- Scyt [W. 1.]; [W. 2.]; [W. 2.]p; [P. 4. 4.]; [P. 7. 4.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [P. 12. 4.]p; [III. 11.]p; [IV. 27.]p; [IV. 28.]p; 10, 122
- Scyt (Herkules) [IV. 12.]p
- Scyt (Magog) [III. 2.]p
- Scyt (Magogejczyk) [P. 12. 5.]p
- Scyt (Set) [P. 4. 2.]p; [P. 12. 3.]; [I. 5.]; [I. 7.]; [I. 10.]; [I. 11.]; [I. 13.]; [III. 11.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p; [V. 12.]; 120, 122
- Scyt (Set, Syt) [P. 10. 10. r. 8]p; 10, 133, 135, 150, 164-166, 168, 176
- Scyt (Set-Szczyt) [P. 12. 3.]p
- Scyt (Skytes) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [I. 24.]p; [IV. 12.]p; [IV. 13.]p; 122, 209, 238,
- Scyt (Szczyt) [P. 12. 1.]
- Scyth [W. 2.]
- Scyth (Scyt) [P. 10. 10. r. 8]
- Scythes (Skytes a. Scyt, syn Echidny i Heraklesa) [IV. 28.]
- Scythia [W. 2.]; 54, 94, 119, 217
- Scytia (Echidna) [I. 24.]p; [IV. 12.]p; 108, 122, 209
- Scytia Królewska [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [P. 13. 1.]p; [IV. 13.]; [IV. 28.]; [V. 11.]
- Scytia Królewska (Akwilon, Aquilo, Korona Polska) [IV. 14.]; [IV. 16.]; [IV. 31.]; [IV. 32.]; [V. 1.]; [V. 14.]; 12, 54, 118-120
- Scytia Królewska (Polska) [IV. 27.]; [IV. 28.]; [V. 1.]
- Scytia Królewska (Ukwila) [IV. 31.]; 114, 167
- Scytowie [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 4.]; [P. 4. 4.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 2.]p; [P. 7. 4.]; [P. 7. 4.]p; [P. 7. 6.]; [P. 7. 6.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 8. 3.]; [P. 8. 3.]p; [P. 9. 3.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 6.]; [I. 6.]p; [I. 7.]; [I. 7.]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 11.]; [I. 14.]; [I. 16.]; [I. 16.]p; [I. 18.]; [I. 20.]; [I. 20.]p; [II. 13.]; [II. 15.]; [II. 15.]p; [II. 16.]; [II. 16.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [II. 2.]; [II. 2.]p; [II. 3.]; [III. 1.]; [III. 2.]p; [III. 2.]p; [III. 5.]p; [III. 7.]p; [III. 10.]; [III. 10.]p; [III. 11.]; [III. 13.]; [III. 16.]p; [III. 17.]; [III. 21.]; [IV. 4.]p; [IV. 5.]p; [IV. 7.]p; [IV. 10.]; [IV. 12.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p; [IV. 16.]; [IV. 26.]; [IV. 26.]p; [IV. 27.]p; [IV. 30.]; [IV. 31.]; [V. 1.]p; [V. 2.]; [V. 12.]; 15, 28, 41, 98, 106, 117, 119, 120, 128, 134, 135, 159, 164, 166, 168, 171, 181, 191, 208-211, 216-218, 221, 222, 231, 264
- Scytowie (Jafetczykowie, tj. potomkowie Jafeta) [II. 2.]; [II. 17.]
- Scytowie (Magogejczycy, Magogici, Magogowie) [P. 12. 5.]p; [II. 13.]p; [II. 15.]; [V. 1.]; 208
- Scytowie (Niemcy) [IV. 8.]; 160
- Scytowie (Polacy) [P. 12. 5.]p; [IV. 26.]; [V. 15.]p; 118, 135, 149
- Scytowie (potomkowie Seta, tj. Scytowie Panochowie) [I. 23.]
- Scytowie (Setyjanie, tj. potomkowie Seta) [I. 8.]
- Scytowie (Syryjczycy, Aramejczycy) [III. 21.]p
- Scytowie gminni [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [I. 1.]; [I. 18.]; [IV. 13.]; [IV. 13.]p; 124, 125, 211
- Scytowie gminni (Lachowie) [II. 15.]
- Scytowie koczowniczy (Scytowie-koczownicy) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; 211
- Scytowie Królewscy [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 7. 4.]p; [I. 24.]; [III. 16.]; [IV. 13.]; [IV. 14.]p; [IV. 26.]; [V. 5.]; [V. 10.]; 135, 157
- Scytowie królewscy (Polacy) [II. 15.]; [IV. 30.]; [V. 13.]
- Scytowie królewscy (Szczyciochowie a. Szczytowie Królewscy) [IV. 13.]; 114
- Scytowie Panochowie [I. 1.]; [I. 18.]; [I. 21.]; [I. 23.]; [I. 24.]; [II. 1.]; [II. 2.]; [IV. 13.]; 124
- Scytowie Panochowie (giganci) [I. 22.]; 124
- Scytowie Panochowie (Gongesowie) [I. 21.]
- Scytowie pospolici (gminni) [P. 4. 2.]p; [I. 23.]; [I. 24.]; [IV. 14.]p; [IV. 30.]; 211
- Scytowie-oracze [W. 1.]p; 211

- Scytowie-rolnicy [W. 1.]p
 scytycki (język; syryjski, aramejski, słowieński) [III. 21.]; 118, 119, 211
 scytycki (scytyjski język) [P. 6. 2.]p; [P. 7. 2.]; [P. 7. 2.]p; [P. 7. 3.]; [P. 7. 6.]; [P. 8. 2.]p; [P. 8. 3.]; [III. 21.]p; [IV. 7.]p; [V. 2.]; 101, 118, 119, 134, 149
 scytyckie (państwo) [I. 1.]; [I. 13.]; [I. 14.]; [I. 20.]; 12
 Scytyckie (Scytyjskie) Królestwo [W. 2.]; [W. 2.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 7. 2.]; [P. 7. 4.]; [P. 12. 5.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 3.]; [I. 5.]; [II. 17.]; [III. 5.]; [IV. 14.]; [IV. 26.]; [V. 1.]
 Scytyckie (Setowskie państwo) [I. 11.]
 Scytyckie Królestwo [W. 1.]
 Se(r)gestani (mieszkańcy wł. Segesty, gr. Ehesty na Sycylii) [P. 10. 2. r. 1]
 Sella (domniemana żona Noego, siostra Tubalkaina) [II. 9.]p
 Sem [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 5. 2.]; [P. 5. 2.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 5.]; [P. 13. 3.]p; [I. 7.]p; [I. 8.]; [I. 19.]; [I. 19.]p; [II. 1.]; [II. 1.]p; [II. 4.]; [II. 5.]; [II. 5.]p; [II. 6.]; [II. 7.]; [II. 7.]p; [II. 10.]; [II. 10.]p; [III. 1.]; [III. 1.]p; [III. 17.]; [III. 17.]p; [III. 19.]; [III. 21.]; [III. 21.]p; [III. 23.]; [IV. 21.]p; 9, 108, 111, 118, 119, 127, 133, 134, 153, 157, 170, 171, 209-211
 Sem-Herakles 122
 Semici [W. 1.]p
 Semijanie (potomkowie Sema) [II. 5.]; [II. 10.]p; [II. 11.]; [III. 1.]; [III. 11.]; [III. 12.]; [III. 17.]; [III. 19.]; [III. 21.]; [III. 21.]p; [III. 24.]; 133, 157
 Semiramida (Samarama) [IV. 1.]; 220
 Semiramida (Semiramis) [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [IV. 5.]p
 Semiramis (Sama rama, Samarama, Semiramida) [II. 17.]; [III. 16.]
 Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca) [P. 1. 1.]p
 Sennacheryb (król asyryjski) [P. 7. 5.]p
 Serbowie 206
 Sesostris [IV. 5.]p
 Sesostris (Ramzes) [II. 15.]p
 Sesostris (Weksos, Wezosis) [P. 13. 1.]p; [I. 6.]p
 Set [W. 1.]; [W. 1.]p; [W. 2.]; [P. 4. 4.]; [P. 7. 4.]; [P. 7. 4.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 12. 1.]p; [P. 12. 4.]p; [P. 13. 3.]; [P. 13. 3.]p; [I. 11.]p; [I. 14.]; [I. 17.]; [I. 17.]p; [I. 18.]p; [I. 19.]; [I. 19.]p; [I. 23.]; [I. 23.]p; [I. 4.]; [I. 4.]p; [I. 5.]; [I. 5.]p; [I. 7.]p; [I. 8.]; [I. 9.]; [II. 1.]; [II. 1.]p; [II. 2.]; [II. 2.]p; [II. 3.]; [II. 5.]; [II. 16.]p; [III. 11.]; [III. 11.]p; [III. 12.]; [III. 23.]; [IV. 12.]; [IV. 12.]p; [IV. 27.]; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 9, 12, 28, 32, 54, 117, 119-121, 123, 135, 136, 144, 151, 154, 156, 157, 164, 209, 211, 223, 229, 238, 275
 Set (Scyt) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 5.]; [I. 7.]; [I. 10.]; [I. 11.]; [I. 13.]; [III. 11.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p; [V. 12.]; 9, 10, 120, 122, 133, 135, 150, 164-166, 168, 176, 211, 219, 222, 238
 Set (Scyt, Syt) [P. 10. 10. r. 8]p; 28, 164
 Set (Scyt-Szczyt) [P. 12. 3.]p
 Seth (Scyt) [P. 12. 1.]
 Seth (Set) [P. 10. 10. r. 8]p; [P. 12. 3.]
 Setowskie (Scytyckie) państwo [I. 11.]
 Set-Scyt (Herkules-Polach) [IV. 27.]p
 Setton Kenneth M. [II. 3.]p
 Setyci [W. 1.]p
 Setyckie Królestwo [I. 5.]
 Setyjanie (potomkowie Seta) [I. 18.]; [II. 2.]
 Setyjanie (Scytowie) [I. 8.]
 Severino Franciscus Antonius a [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 93, 129
 Sezostrys (Sesostriś, Weksos, Wezosis) [P. 13. 1.]p
 Sękowski Jakub 42
 Sheth (Shith, tj. Set) [P. 10. 10. r. 8]p; 164
 Siarczyński Franciszek 189
 Siem 122
 Sienkiewicz Barbara 47
 Sienkiewicz Henryk 11, 37
 Sillig Iulius [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 13. 1.]p; [III. 5.]p; 107
 Sinko Tadeusz [P. 1. 2.]p; [IV. 24.]p; 110
 Sisai (syn Enak, przodka gigantów) [I. 18.]p
 Sith (Scyt) [P. 10. 10. r. 8]
 Sith (Set) [P. 12. 3.]; [P. 12. 3.]p
 Skarga Piotr 48, 113, 160
 Skorski Jan 262, 268
 Skytes (Scyt, syn Herkulesa i Echodny) [IV. 27.]p; 122, 209

- Sławianie (Słowianie) [P. 1. 3.]p; 193, 196, 207, 224
- Sławiński Janusz 252
- Słowacki Juliusz 192, 194
- Słowacy [P. 9. 2.]; [P. 12. 2.]; [P. 12. 5.]p; 206, 208
- Słowacy (Lachowie) [P. 12. 5.]
- Słowacy (Słowianie) [IV. 14.]p; [IV. 19.]; 31, 150
- Słowacy (Warwarowie) [IV. 14.]; 165, 172
- Słowianie [W. 1.]p; [P. 7. 6.]; [P. 9. 2.]p; [I. 14.]p; [IV. 17.]p; [IV. 19.]p; 28, 31, 139, 147, 164, 181, 193, 202, 206, 207, 209-211, 240, 262, 274
- słowiański (język, słowiańszczyzna) [P. 1. 2.]; [P. 1. 2.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 3.]; [P. 8. 1.]; [P. 8. 3.]; [III. 2.]p; 16, 29, 32, 52, 55, 95, 97, 119, 147, 170, 221, 227, 230
- słowieński (język; syryjski, scytycki, aramejski) [III. 21.]; 118, 119, 132, 134, 149
- słowieński (język, słowieńszczyzna, tj. słowiański) [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 3.]p; [P. 9. 1.]; [P. 9. 3.]; [P. 10. 1.]; [P. 12. 2.]p; [III. 2.]; [IV. 7.]; [IV. 25.]; 31, 32, 102, 118, 119, 121, 132, 134, 141, 148-150, 153, 164, 165, 172, 185, 238, 239, 274
- Smużniak Karol 72
- Sobieski Aleksander 180
- Sobieski Jakub (ojciec Jana III) 46
- Sobieski Jakub (syn Jana III) 180
- Sobieski Jan III 186
- Sobieski Konstanty 180
- Sobieski Wacław [IV. 25.]p
- Socyn Faust 96
- Sokołowska Jadwiga 65, 69, 95, 96
- Sol (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Minerwa, Węsta, Wulkan) [IV. 4.]p; 230
- Solikowski Jan Dymitr 124
- Solinus Iulius (Gaius Julius Solinus) [III. 2.]p
- Solon [I. 12.]; [I. 12.]p; [III. 4.]p
- Spartanie [P. 9. 2.]p
- Spengel Leonardus [P. 9. 2.]p
- Spinello Karol
- Sprenger Aloys [P. 12. 3.]p
- Spytkowski Józef 265
- Stabryła Stanisław [P. 9. 2.]p; [II. 2.]p; 109, 199
- Starnawski Jerzy 38
- starokastylijski (język) 101
- Starowolski Szymon 38, 54
- Stefan I, św. (zw. Węgierskim) [V. 4.]p
- Stefan Batory [III. 9.]p; [IV. 25.]p; 184, 185
- Stephanus Carolus (Charles Estienne) [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1.]; [P. 10. 2. r. 1.]p; [P. 10. 5. r. 3.]p; [P. 10. 21. r. 17.]p; [P. 10. 23. r. 18.]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [IV. 7.]p; [IV. 22.]; 13, 94
- Stępień Marian 55
- Stiernhielm Georg 101
- Stoer Jakub [P. 10. 5. r. 3.]p
- Stomma Leszek 98, 126, 248
- Strabo(n) [P. 10. 20. r. 16.]p; [P. 10. 23. r. 18.]p; [III. 10.]p; [V. 2.]; [V. 2.]p; 109, 229
- Stroynowski Stanisław 12, 36-39, 48, 49, 51, 60, 79
- Strykowski Maciej [P. 4. 2.]p; [IV. 20.]p; 108, 160, 161, 170, 189, 193, 209, 212, 213
- Sudół Robert 237
- Sumerowie [II. 8.]p
- Surma-Gawłowska Monika 101
- Swatopełk (Światopełk, Świętopełk I zw. Przeklętym) [IV. 31.]; [IV. 31.]p
- Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquillus) [P. 10. 20. r. 16.]p
- Sylweryus (imię męskie, Lasomił) [P. 12. 5.]
- Symonides (Simonides, Szymon Szymonowicz) 110
- Syria (część Akwilonu, obok: Anatolii, Kapadocji, Armenii) [V. 1.]
- Syrowie (Syryjczycy) [P. 7. 1.]
- Syry (Syryjczycy) [P. 6. 2.]; 134, 217
- Syryjczycy [P. 6. 2.]p; [P. 7. 5.]; [P. 7. 6.]; [II. 11.]
- Syryjczycy (Aramejczycy, Scytowie) [III. 21.]p; 134, 217
- syryjski (język; aramejski, słowieński, scytycki) [III. 21.]; 119, 134, 150
- syryjski (język) [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 3.]; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]; [P. 7. 6.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 12. 3.]p; 221
- Syt (Scyt, Set) [P. 10. 10. r. 8.]p
- Szadach Wiktor (Vi(c/t)torio Scialac Accurrense) [I. 5.]; [I. 5.]p; 111
- Szarzyński Mikołaj Sęp 180, 190
- Szczerbicka-Ślęk Ludwika 10, 141, 177
- szczeropolski (język) [III. 5.]; [IV. 25.]; 161

- szczerosłowieński (język) [P. 9. 3.]; 169, 172
- szczerosłowieńszczyzna [P. 9. 4.]
- Szczęśny (Felix, Feliks, imię męskie) [P. 12. 5.]; [II. 15.]
- Szczyciec (syn Goga-Polacha i jego następcą, dziewiąty „pan świata”) [W. 1.]; [W. 2.]; [P. 13. 3.]; [IV. 12.]; [IV. 28.]; [IV. 28.]p; 55, 122, 168, 169, 201
- Szczycioch (Szczyciec) [W. 2.]; 169
- Szczyciocha (Królestwo Scytyckie) [W. 1.]; [IV. 12.]
- Szczyciocha (Polska) [W. 1.]; [W. 2.]; [IV. 28.]
- Szczyciochowcie (tj. potomkowie Szczyćca) [W. 1.]; 148
- Szczyciochowcie Królewscy (Scytowie Królewscy) [IV. 13.]
- Szczyciońskie Królestwo (Scytyjskie) [W. 2.]; [P. 13. 3.]
- Szczyt (Scyt) [W. 1.]; [P. 12. 1.]; [II. 13.]; [P. 13. 3.]p
- Szczyt (Set) [P. 12. 3.]; [P. 12. 4.]; [P. 13. 3.]
- Szczyt (Set-Scyt) [P. 12. 3.]p
- Szczytackie Królestwo [W. 2.]
- Szczytak (Scyt) [W. 2.]
- Szczytakowie (Scytowie) [W. 1.]
- Szczytocha (Polska) [W. 2.]
- Szczytowie (Polacy) [P. 4. 4.]
- Szczytowie Królewscy (Scytowie Królewscy) [IV. 13.]
- Szelągowski Adam 45
- Szembekowie (rodzina) 189
- Szkoci 102
- Szkot Jan Duns [I. 1.]; [I. 1.]p; 111
- Szumańska-Grossowa Hanna 184
- szwedzki (język) 101, 229
- Szymanowska Joanna 101
- Szymański Andrzej 209
- Śladkowska (niedoszła żona J.C. Paska) 126
- Śliwicki Piotr Hiacynt 262
- Tacyt Publiusz Korneliusz [P. 1. 4.]p; [IV. 4.]p; [IV. 7.]p; 228
- Tales z Miletu [P. 9. 2.]p; [III. 4.]p
- Taliani (Włosi) [P. 9. 4.]
- Tamara (siostra Absaloma) [P. 11. 2.]p
- Tanaos (Gog-Polach) [W. 1.]p
- Tanaos (Tanaos) [IV. 12.]; 169
- Tanaos (Tanaos, Toniec, tj. Gog-Polach) [P. 12. 1.]
- Tanaos (Gog-Polach) [W. 1.]p
- Tanaos (Tanaos) [P. 4. 6.]p; [III. 8.]p
- Tanaos (Alan, Baal, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach) [IV. 25.]; 117, 168
- Tanaos (Alan, Gog, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach, Poląg) [III. 10.]; 117, 168, 244
- Tanaos (Baal, Gog, Hellech, Hellen, Herkules, Jowisz, Mog, Olan, Polach) [III. 8.]; 168, 244
- Tanaos (Baal, Gog-Polach) [P. 13. 1.]
- Tanaos (Gog) [P. 13. 1.]
- Tanaos (Gog-Polach) [W. 1.]p; [P. 13. 3.]; 244
- Tanaos (Gog-Polach, Toniec) [P. 13. 3.]p
- Tanaos (Harculec, Herkules, Toniec, Polach) [IV. 27.]
- Tanaos (Jowisz) [III. 8.]
- Tanaos (Polach) [W. 1.]p; [III. 8.]; [IV. 16.]; [IV. 16.]p; [IV. 25.]
- Tanaos (Polach, Iwan, Jawan) [IV. 25.]
- Tanaos (Polach, Poląg) [IV. 16.]
- Tanaos (Tanaos, Tanao, Tanus, król Scytii, Targitaos, Targitus) [W. 1.]; [P. 4. 6.]; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 8.]p; [III. 10.]; [IV. 12.]; [IV. 14.]; [IV. 16.]; [IV. 25.]; 208
- Tare (Terach) [II. 8.]p
- Targitaos (Tanaos) [P. 4. 6.]p; [III. 8.]p
- Targitus (Tanaos) [III. 8.]p
- Tarsis (syn Jawana) [II. 6.]p
- Taszycki Witold 16
- Tatarkiewicz Anna 142
- Tatarkiewicz Władysław 238, 244
- tatarskie (państwo) [I. 14.]; [I. 16.]; [IV. 30.]
- Tatarzy [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [IV. 11.]; [V. 1.]; [V. 4.]; [VI. 2.]; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 90, 158, 165, 208
- Tazbir Janusz [P. 10. 17. r. 13.]p; 47, 90-92, 102, 125, 126, 161, 186, 250
- Teobel (Tubal) [II. 16.]p
- Teobelczykowie (od Teobela potomkowie Tubala) [II. 16.]p
- Terach [II. 8.]p

- Terencjusz (Publius Terentius Afer) [IV. 17.]p;
109
- Tesauro Emanuele [P. 10. 2. r. 1]p
- Teuth (Man, tj. Herkules, przodek Germanów) [IV. 4.]p; 227, 231
- teutoński (język) 101, 230
- Teutschen (Ascanen, Ascanes, Deutschen, Düdeschen, Duytschen, Thascanen) [IV. 9.]p
- Thare (Tare, Terach, prawnuk Falega i ojciec Abrahama) [II. 8.]; [II. 10.]
- Thesus (Hesus) [IV. 4.]p
- Theustisco (Tuisto, Tujsko) [IV. 9.]p
- Thietmar (Ditmar a. Diethmar, kronikarz) [I. 14.]p
- Thoas (król Scytii) [IV. 31.]; [IV. 31.]p
- Thrason (postać z komedii Terencjusza *Eunuch*) [IV. 17.]; [IV. 17.]p
- Thyrsagetowie [P. 10. 20. r. 16]p
- Thyssaetae [P. 10. 20. r. 16]p
- Tilly Jan 87
- Tobiasz (postać bibl.) [P. 3. 1.]; [P. 3. 1.]p
- Togorma (syn Gomera) [II. 6.]p; [V. 1.]; [V. 1.]p
- Tolmai (syn Enak, przodka gigantów) [I. 18.]p
- Tomasz, św. z Akwinu [P. 3. 2.]p; [I. 2.]p; [V. 14.]p
- Toniec (Gog-Polach) [W. 1.]p; 168
- Toniec (Harculec, Herkules, Polach, Tanaus) [IV. 27.]; 168
- Toniec (Tanaus, tj. Gog-Polach) [P. 12. 1.]; [IV. 12.]; 169
- Topolski Jerzy 63, 64, 90, 125, 153, 193
- Torniello Agostino (Torniellus Augustinus) [P. 4. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 10.]p; [II. 11.]; [II. 11.]p; [II. 16.]p; [III. 10.]p; 107, 233, 234
- Torrentius Laevinus [P. 6. 2.]p; 31, 108, 210, 217
- Trapał (Arguth, Drupar) [V. 14.]; [V. 14.]p
- Trapezuntio Georgio [P. 5. 3.]p; 111
- Traxolani (Roksolanowie) [P. 10. 23. r. 18]
- Trepka Walerian Nekanda 76, 77
- Triller Eugenia 38
- Trogus Genaeus Pompeius [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 7. 2.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]; [I. 7.]p; [I. 8.]; [I. 8.]p; [I. 10.]; [I. 20.]; [I. 20.]p; [II. 17.]; [III. 4.]; [III. 10.]; [III. 16.]; [III. 16.]p; [III. 17.]; [IV. 5.]; [IV. 14.]; [IV. 16.]; [IV. 22.]; [IV. 26.]; [V. 10.]; 106, 119, 167, 218
- Trygon (syn Laszka, wnuk Magoga) [IV. 22.]
- Tryton [IV. 22.]p
- Tubal (Hiszpania) [V. 1.]
- Tubal (syn Jafeta) [W. 1.]p; [III. 16.]; [III. 16.]p; [IV. 11.]; [IV. 22.]; [V. 1.]; [V. 1.]p; 132, 268
- Tubalkain [II. 9.]p
- Tuischos (Tuiskon) [P. 1. 4.]p
- Tuisco (Tujsko) [P. 1. 4.]p
- Tuiskon (Tujskon) [P. 1. 4.]p; [IV. 10.]p
- Tuisto (Tujsko, Theustisco) [IV. 9.]p
- Tujusco (Tyszko, wnuk Polacha) [IV. 9.]
- Tujsson (Tujsko) [P. 1. 4.]p
- Tujsko [P. 1. 4.]; [P. 1. 4.]p; [IV. 8.]; [IV. 17.]; 159, 169, 173, 210, 227, 231
- Tujsko (Theustisco, Tuisto) [IV. 9.]p
- Tujsko (Tyszko I) [IV. 10.]; [IV. 9.]p
- Tujskon (Tuiskon) [P. 1. 4.]p; [IV. 10.]p; 159, 208, 227, 230
- Tukidydes (z Aten) [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [II. 17.]p; 107
- Tułowiecka Agnieszka 184, 189
- Turasiewicz Romuald [P. 9. 2.]p; 107
- Turcy [V. 1.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 14, 23, 37, 50, 64, 90, 91, 120, 177, 178, 193, 268
- turecki (język) [IV. 7.]p
- Turowski Kazimierz Józef [P. 1. 4.]p; [IV. 20.]p; 37, 106, 152, 181, 184, 193
- Turowski Stanisław 19
- Tusc [P. 9. 3.]
- Tuscum (Tyszko) [IV. 4.]
- Tuscus (Lars Porsenna) [IV. 4.]p; 159
- Tuscus (Tyszko I) [P. 10. 20. r. 16]p; [IV. 21.]; 169
- Tusk (Tyszko, wnuk Polacha) [IV. 8.]; 159, 169, 210
- Tussagetowie [P. 10. 20. r. 16]; [P. 10. 20. r. 16]p; [IV. 4.]
- Tuwim Julian 40, 55, 56, 91, 101, 251, 252
- Tyberin (mit. władca Lacjum, syn Kapeta) [IV. 17.]; [IV. 17.]p
- Tyndareos (ojciec Kastora) [III. 2.]p
- Tyntarydzi (Kastor i Polluks) [III. 2.]; [III. 2.]p

- Tyras [W. 1.]p; 160, 209
 Tyssagetowie [P. 10. 20. r. 16]; [IV. 4.]
 Tyszkiewiczowie (rodzina) [IV. 10.]; [IV. 10.]
 p; 159, 169, 210
 Tyszko [IV. 10.]p; [IV. 3.]; 159
 Tyszko (Lars Porsenna, Tuscus) [IV. 4.]p
 Tyszko (Tujsko) [IV. 10.]; 159
 Tyszko (Tuscus) [IV. 4.]; [IV. 21.]
 Tyszkowski I (Tusk, syn Polacha) [IV. 4.]; [IV. 9.]
 p; 159, 169, 210, 231
 Tyszkowski II (prawnuk Jafeta, wnuk Polacha)
 [IV. 8.]; [IV. 9.]; [IV. 9.]p; 159
 Tytani [II. 9.]p, 231
 Tytani (potomkowie Jafeta) [II. 9.]; 143,
 231

 Ubel (Abel) [P. 12. 4.]; 209
 Ubeł (Abel) [P. 12. 3.]; [P. 12. 4.]; 88
 Ujejski Józef 55, 86, 241
 Ukwiła (Scytia Królewska) [IV. 31.]; 114,
 167
 Ulewicz Tadeusz [IV. 11.]p; 10, 24, 86, 92,
 103, 108, 124, 126, 127, 139, 161, 178,
 203, 208, 209, 211-213, 241, 258, 261,
 262, 265
 Umor (syn Polacha) [III. 11.]; [III. 12.]
 Urbańczyk Stanisław 55

 Valckenaer Lodewijk Caspar [III. 5.]p; 86
 Varro Marek Terencjusz (Marcus Terentius
 Varro) [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; 108, 224
 Velazquez Diego (Diego Rodriguez de Silva
 y Velázquez) [P. 11. 2.]p
 Vespucci Amerigo (Américo Vespúcio) [III.
 4.]p; 29, 172
 Vexores (Sesostris, Weksores, Wezosis) [P.
 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p
 Vilagut Alfons z Neapolu [I. 2.]p
 Vincenz Andrzej 180
 Vinci Leonardo da 237
 Vitriacus Iacobus (Jacques de Vitry) [II. 3.];
 [II. 3.]p; [III. 13.]; [III. 13.]p; 89, 107
 Volaterranus Raphael (Raffaello Maffei
 z Volterra) [V. 2.]; [V. 2.]p; 106
 Vossius Gerard [IV. 4.]p

 Wadowski Józef Jan 180
 Waga Teodor 262
 Walek (Phaleg, Faleg) [II. 8.]; [IV. 7.]p

 Walerian I (Publius Licinius Valerianus)
 [V. 1.]p
 Wanda („co Niemca nie chciała”) [W. 1.];
 [W. 1.]p; [IV. 18.]p; 10, 11, 34, 171, 173,
 198, 208, 269
 Wanda (Funda) [IV. 17.]; 173
 Wandal (syn Negnona, wnuk Alanusa)
 [W. 1.]p; 207
 Wandalia (tj. Polska) [W. 1.]
 Wandalowie [W. 1.]p; [P. 1. 3.]p; [IV. 19.]p;
 [V. 2.]; [V. 3.]; [V. 3.]p; [V. 4.]; [V. 4.]p;
 [V. 14.]; 34, 158, 159, 172, 208, 262
 Wandalowie (Gotowie) [V. 2.]; 159
 Wandalowie (Polacy) [W. 1.]p; 207
 Wandalowie (Wandały) [IV. 18.]
 Wandalus (syn Negnona) 262
 Wandalus (Wandal) [W. 1.]p
 Wannilowie (Longobardowie) [V. 2.]p
 Wapowski Bernard [IV. 6.]p
 Warszawicki Krzysztof [III. 9.]; [III. 9.]p;
 [IV. 30.]; [IV. 30.]p; 108
 Warwarowie [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; 165
 Warwarowie (Słowacy, tj. Słowianie)
 [IV. 14.]; [IV. 14.]p; 165
 Washington George 246
 Waśniowski Wojciech 251
 Wawrzyniec (imię męskie) [P. 12. 5.]
 Wążylecha (tj. Polska) [W. 1.]; 145
 Weintraub Wiktor 252
 Weksores (Ozyrys) [II. 16.]p; [II. 17.]p; 69
 Weksores (Sesostris) [I. 14.]p
 Weksores [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]p; [II.
 15.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 2.]; [III.
 10.]; [IV. 1.]; [IV. 2.]; [IV. 16.]; [V. 15.];
 [III. 22.]; [IV. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV.
 25.]; 158, 169, 199, 200, 244, 245
 Weksores (Mesraim, Ozyrys, Ożerca, Wy-
 żerca) [II. 16.]; 158
 Wenedowie 196
 Wendowie (Wenedowie) [W. 1.]p
 Wenera 231
 Wenetowie [W. 1.]; [W. 1.]p; 206
 Wenetowie (Henetowie, Gotowie) [W. 1.];
 [V. 2.]; 172
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) [P. 10.
 3. r. 1]p; [IV. 20.]p; [IV. 28.]; [IV. 28.]p;
 [V. 14.]p; 101, 109, 110, 199
 Weksores (Mesraim) [III. 24.]

- Weksories (Sesostris, Wezosis) [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]p; [I. 14.]; [II. 15.]; [II. 15.]p; [II. 16.]; [III. 16.]p; [III. 17.]; [II. 17.]p; [III. 2.]; [III. 10.]; [III. 22.]; [III. 24.]; [IV. 1.]; [IV. 2.]; [IV. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV. 16.]; [IV. 25.]; [V. 15.]; 69, 158, 169, 199, 200, 244, 245
- Wespazjan (Titus Flavius Vespasianus, cesarz rzymski) [V. 13.]p
- Wesseling Petrus [III. 5.]p; 86
- Westa (Apollin, Herkules, Jowisz, Luna, Mars, Matka Ziemia, Merkury, Minierwa, Sol, Wulkan) [III. 5.]p; [IV. 4.]p; 86, 230
- Westa (królowa scytyjska) [III. 5.]p; 86
- Wezosis (Sesostris, Weksories) [P. 13. 1.]p; [I. 6.]p; [II. 17.]p
- węgierski (język) [P. 9. 5.]p; [III. 24.]; 70
- Węgorowska Katarzyna 41
- Węgrzy 79, 159
- Whelpley Samuel [P. 10. 20. r. 16]p
- Whitney Loren Harper [III. 16.]p
- Wielka Macierz Bogów [III. 4.]p
- Wiener Leo [P. 1. 1.]p
- Wisner Henryk 12, 38, 48, 66, 79, 90
- Wiszniewski Michał 16, 19, 25, 55, 86, 93, 189
- Wiszowaty Andrzej 65, 95, 96, 143, 172
- Witwicki Władysław 110
- Wizygoci 159, 231
- Wizygoci (Wyskoczgotowie) [V. 2.]; 159
- Władysław (imię pol. królów) 180
- Władysław I Łokietek [III. 8.]; [III. 8.]p
- Władysław IV Waza [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 6.]; [P. 13. 3.]; 21, 23, 30, 46, 63, 64, 90, 91, 93, 94, 124, 128, 168, 201, 204, 249, 271, 275
- Władysław Jagiełło [P. 13. 3.]p; 172, 201
- Władysław Warneńczyk 115
- Władysław z Gielniowa 90, 252
- Włodzimierz Wielki [IV. 31.]p
- Włosi [P. 10. 11. r. 9]; [P. 11. 2.]p; [I. 16.]; [III. 2.]; [IV. 11.]; 146, 165, 245
- włoski (język) [P. 9. 4.]p; [P. 9. 5.]p; 52, 101, 102, 147, 149, 221
- Wojciech (Adalbertus, imię męskie) [P. 12. 5.]; [II. 15.]p
- Wojciechowska Maria 22, 51
- Wojciechowski Konstanty 263
- Wolninus (Niwinus, tj. Ninus) [III. 16.]; 171
- Wolski Mikołaj 46
- Wołosi 90
- Woronicz Jan Paweł [P. 5. 2.]p
- Wójcicki Kazimierz Władysław 19, 40, 65, 78
- Wstydofiga (Pudentiana, imię żeńskie) [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; 31
- Wujek Jakub [W. 1.]p; [P. 3. 1.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 10. 3. r. 1]p; [I. 2.]p; [I. 12.]p; [I. 14.]p; [I. 15.]p; [I. 17.]p; [II. 8.]p; [III. 6.]p; [III. 11.]p; 13, 132, 133, 167, 177, 200, 218, 242, 249
- Wydra Wiesław 3, 90, 252
- Wyskoczgotowie (Wizygoci) [V. 2.]; 159
- Wyszogoty (zachodni Gotowie) 159
- Yehudah Halevi [P. 8. 2.]p
- Zacour Norman [P. II. 3.]p
- Zamoyski Jan Sariusz [P. 5. 2.]p; [IV. 25.]; [IV. 25.]p; 110
- Zaremba Aleksander 144
- Zawadzki (franciszkanin) 57
- Zawadzki Andrzej 101
- Zechius (Chezip, tj. Czech, brat Lecha) [IV. 11.]p; 208
- Zenon z Elei [P. 10. 2. r. 1]p
- Zeus [W. 1.]p; [P. 9. 2.]p; [III. 2.]p; [III. 4.]p; [III. 8.]p; [IV. 24.]p; 227, 231, 247
- Zeus (Jowisz) [III. 8.]p; 227
- Zeus (ojciec Polluksa) [III. 2.]p
- Ziemiński Janusz 77
- Zimorowic Józef Bartłomiej [P. 11. 2.]p; 38, 44, 47, 72
- Ziomek Jerzy 26, 152, 160, 164
- Złotousty (imię męskie) [P. 12. 5.]p
- Zolecki Maciej (pseud.) 49
- Zopyrion (wódz Aleksandra Wielkiego) 218
- Zoroaster (Zaraszutra, Zaratustra) [III. 16.]p; 230
- Zoroaster (Zoroasthes, tj. Cham) [P. 9. 3.]p; [III. 16.]; [III. 16.]p
- Zorobabel [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p
- Zwiercan Antoni 58
- Zwinogrodzka Ewa 43
- Zygmunt III Waza [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 13.]p

- 3.]p; [III. 9.]p; [IV. 25.]p; 23, 40, 45, 52, 63, 73, 94, 115, 178, 187, 201
- Zygmunt III Waza (król akwiloński)
[VI. 6.]
- Zygmunt August [IV. 17.]p; [IV. 25.]p; 63, 179, 186, 206
- Zygmunt Stary [IV. 17.]p; [IV. 30.]; [IV. 30.]p; 186
- Żaboklicki Krzysztof 269
- Żakowie (Sakowie, tj. Polacy) [P. 4. 4.]
- Żółkiewski Stanisław 160
- Żukowska Kazimiera 65, 69, 95, 96
- żydowizna (ezdraizna, język Ezdrasza)
[P. 7. 6.]; 239
- żydowski (język, żydowizna) [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]; [P. 8. 2.]; [P. 10. 10. r. 8]; [P. 11. 2.]p; [P. 12. 5.]; [I. 19.]; [I. 20.]; [III. 2.]; [IV. 21.]; 92, 111
- Żydzi (Hebrajczycy) [W. 1.]; [P. 4. 4.]; [P. 4. 4.]p; [P. 5. 2.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 2.]; [P. 7. 5.]; [P. 7. 6.]; [P. 8. 2.]; [P. 10. 14. r. 11]; [P. 10. 16. r. 13]; [P. 11. 2.]; [P. 12. 2.]; [P. 12. 5.]; [P. 12. 5.]p; [P. 13. 1.]; [I. 3.]p; [I. 5.]; [I. 6.]; [I. 8.]; [I. 9.]; [I. 12.]; [I. 14.]; [I. 17.]; [I. 18.]; [I. 21.]; [II. 2.]; [II. 8.]; [II. 9.]; [II. 13.]; [II. 15.]; [II. 15.]p; [II. 17.]; [III. 7.]; [III. 8.]; [III. 11.]; [III. 21.]; [III. 21.]p; [III. 24.]; [IV. 16.]; [IV. 22.]; [IV. 22.]p; [V. 1.]; [V. 5.]p; [V. 6.]; [V. 9.]; [V. 10.]; [V. 12.]; [VI. 4.]; 108, 111, 112, 134, 146, 164, 166, 239, 241, 242, 244
- Żyłko Bogusław 81, 130

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH



- Abagan(is) (Afganistan) [P. 10. 22. r. 18]p;
[P. 10. 23. r. 18]p
- Abdua (lewy dopływ Padu) [P. 10. 23. r. 18]
- Abganis (Afganistan) [P. 10. 22. r. 18]p;
[P. 10. 23. r. 18]
- Abros (rz. Ebro) [P. 10. 2. r. 1]
- Acantium (ang. Kent) [P. 10. 4. r. 2]
- Acaron (Accaron, Ekron, miasto w Judei)
[P. 10. 2. r. 1]p
- Acesines (rz. Cenab, Chenab) [I. 14.]p
- Acrae (miasto sycylijskie) [P. 10. 23. r. 18]
- Acragas (góra, rz. a. miasto na Sycylii) [P. 10. 23. r. 18]
- Adda (dopływ Padu) [P. 10. 23. r. 18]p
- Ades (Hades) [P. 10. 2. r. 1]p
- Adriatyckie, Morze (Adriatyk) [P. 1. 3.]p;
[P. 9. 2.]p; [III. 4.]p
- Aduas (lewy dopływ Padu) [P. 10. 23. r. 18]
- Adubanus (Dunaj) [P. 10. 23. r. 18]
- Aechne (jez. Echna Loch na szkockiej wyspie Burray) [P. 10. 2. r. 1]
- Aedessa (Aedissa, Aedyssa, miasto w Macedonii) [P. 10. 23. r. 18]
- Aegabro (miasto w Andaluzji, Cabra) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Aegea (miasto w Macedonii) [P. 10. 23. r. 18]
- Aemon(ia) (Lublana) [P. 10. 23. r. 18]p
- Aeneum (osada tracka) [P. 10. 23. r. 18]p
- Aequiculi (miasto w Macedonii) [P. 10. 23. r. 18]
- Aesquilinus (wzgórze rzym.) [P. 10. 19. r. 15]
- Afganistan [P. 10. 23. r. 18]p; [II. 5.]p
- Afryka [W. 1.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 9. 5.]p; [I. 12.]; [I. 12.]p; [I. 21.]; [II. 13.]; [II. 14.]; [II. 14.]p; [II. 16.]; [III. 4.]; [III. 4.]p; [III. 5.]; [III. 7.]; [IV. 29.]; [IV. 32.]; [V. 1.]; [V. 2.]p; [V. 3.]; [V. 4.]; [V. 12.]; [V. 14.]; [V. 15.]; [VI. 2.]; 9, 13, 14, 109, 121, 123, 131, 141, 145, 158, 166, 172, 208
- Agabanis (Afganistan) [P. 10. 23. r. 18]
- Agrae (miasto sycylijskie) [P. 10. 23. r. 18]
- Agragas (góra, rz., miasto na Sycylii) [P. 10. 23. r. 18]
- Agrigento (miasto na Sycylii) [P. 10. 23. r. 18]p
- Akka (miasto w Królestwie Jerozolimskim) [II. 3.]p
- Akkad (miasto w kraju Szinear) [II. 10.]p
- Akwilon (Anatolia, Armenia, Kapadocja, Syria) [V. 1.]
- Alaconia (część Sparty) [P. 10. 4. r. 2]; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p
- Alaska [III. 4.]p
- Alba (Alba Longa, dzisiaj Castel Gandolfo) [IV. 17.]p
- Albania [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]p
- Albion (Brytania) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Aleksandria [W. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [IV. 5.]p
- Alesia (Alexia, galijskie miasto w Burgundii) [P. 10. 19. r. 15]
- Ałtaj [W. 1.]p
- Amarocha (Ameryka) [II. 14.]; [II. 16.]; [III. 4.]
- Ameryka [II. 14.]p; [III. 4.]p; 14, 172
- Ameryka (Amarocha) [II. 14.]; [III. 4.]
- Ameryka Południowa [II. 14.]p; 14, 29, 141, 145, 268
- Ameryka Północna [II. 14.]p; 14, 29, 141, 145, 268
- Ameryki (Synrodyca) [II. 14.]; [II. 14.]p; [II. 16.]p; [III. 4.]; 14, 29, 145, 172, 268
- Amsterdam [P. 6. 2.]p
- Amu-Daria [W. 1.]p
- Anatolia [V. 1.]p
- Anatolia (część Akwilonu, obok: Kapadocji, Armenii, Syrii) [V. 1.]

- Andalużja [P. 10. 5. r. 3]p
 Anglia [P. 10. 4. r. 2]p; 30, 63
 Ankara [IV. 21.]p
 Anoadis (teoretycznie możliwa nazwa miasta ponoć założonego przez Seta) [I. 17.]
 Anocha (teoretycznie możliwa nazwa miasta założonego przez Seta) [I. 17.]; [I. 17.]p
 Antwerpia [P. 8. 2.]p; 92, 101, 108, 196, 216
 Apadno (Apedno, Apethno) [VI. 1.]; [VI. 1.]p
 Apulia [P. 10. 4. r. 2.]; [P. 10. 4. r. 2.]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [II. 3.]pArabia [I. 13.]; [I. 13.]p
 Aquila (Pontus) [P. 13. 1.]p
 Arabis (rz. Hab) [P. 10. 2. r. 1]p
 Arabski, Półwysep [P. 7. 4.]p
 Aragonia [II. 16.]p
 Aralskie, Jezioro/Morze [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p
 Aram (Syria) [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 9. 3.]; [III. 24.]
 Ararat (góra) [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 11.]p; [I. 17.]p; 166
 Ararat, Góry [I. 8.]p; 223
 Arbis (rz. Hab) [P. 10. 2. r. 1]
 Arktyczny, Ocean [P. 1. 2.]p; [IV. 14.]p
 Armenia [P. 4. 2.]p; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 11.]; [I. 13.]; [II. 4.]; [III. 15.]; 166
 Armenia (część Akwilonu obok: Anatolii, Kapadocji, Syrii) [V. 1.]
 Armeńska, Wyżyna [I. 11.]p
 Asor (dziedzina panowania bibl. Jabina) [V. 8.]p
 Asyria [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 6.]p; [III. 11.]; [III. 16.]; [IV. 5.]p; [V. 5.]; [V. 5.]p
 Aszszur (ziemia) [II. 10.]p
 Ateny [W. 1.]p; [P. 1. 2.]; [P. 1. 2.]p; [P. 10. 3. r. 1]p; [P. 10. 15. r. 12]; [I. 12.]p; 97
 Atlanckie (Atlańskie), Morze (Ocean Atlantycki) [II. 14.]; [II. 16.]
 Atlantycki, Ocean [II. 14.]p; [V. 2.]
 Atlantyda [I. 12.]p; 101, 110, 243
 Aulon (miejsowość w Kalabrii) [P. 10. 2. r. 1]
 Aulonia (region w Kalabrii) [P. 10. 2. r. 1]p
 Australia [II. 14.]p; 14, 78, 141, 145
 Austria [III. 7.]p; 46, 79, 82
 Autonomia Palestyńska [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 3. r. 1]p
 Avagan(a) (Afganistan) [P. 10. 23. r. 18]p
 Azja [W. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 4.]p; [P. 7. 4.]; [P. 10. 7. r. 5]; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]; [I. 5.]; [I. 6.]; [I. 6.]p; [I. 12.]; [I. 12.]p; [I. 20.]; [I. 20.]p; [II. 14.]p; [II. 16.]; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 1.]; [III. 2.]; [III. 4.]; [III. 5.]; [III. 7.]; [III. 10.]; [III. 10.]p; [III. 11.]; [III. 15.]; [III. 16.]; [III. 17.]; [III. 23.]; [IV. 5.]p; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 11.]; [IV. 21.]; [IV. 22.]; [IV. 24.]; [IV. 26.]; [IV. 29.]; [IV. 32.]; [V. 1.]; [V. 2.]; [V. 2.]; [V. 2.]p; [V. 4.]; [V. 12.]; [V. 12.]p; [V. 13.]p; [V. 14.]; [V. 15.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 9, 13, 14, 91, 109, 114, 119, 123, 128, 131, 135, 137, 141, 145, 158, 172, 196, 206, 208, 222, 244, 245
 Aza (Gaza) [P. 10. 2. r. 1]; [P. 10. 2. r. 1]p
 Azja (Ożyja) [II. 14.]; 145
 Azja Mniejsza [P. 9. 2.]p; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [III. 4.]p; [IV. 5.]p; [V. 1.]p
 Azjatyckie, Morze (Morze Kaspijskie) [V. 1.]p
 Azowskie, Morze (Palus Maeotis) [I. 8.]p; [I. 10.]p; [II. 17.]; [IV. 6.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p
 Babel [P. 5. 3.]; [P. 5. 3.]p; [P. 6. 1.]; [P. 6. 1.]p; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 5.]; [II. 6.]p; [II. 8.]p; [II. 10.]; [II. 10.]p; [II. 11.]; [II. 11.]p; [III. 15.]; [III. 15.]p; [III. 22.]; [IV. 11.]p; [IV. 14.]p; 16, 56, 91, 99-101, 133, 137, 149, 150, 189, 219, 239
 Babie łono (Babilon) [II. 9.]; 96
 Babilon [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 7. 4.]p; [P. 7. 5.]; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 1.]p; [I. 22.]; [II. 9.]; [II. 11.]; [II. 12.]; [II. 13.]; [III. 5.]; [III. 10.]; [III. 11.]; [III. 15.]; [III. 17.]; [IV. 1.]; [IV. 3.]; [IV. 7.]; [V. 5.]; [V. 6.]; [V. 7.]; [V. 9.]; [V. 10.]; [V. 10.]p; [VI. 2.]; [VI. 4.]; 143, 157, 242, 244
 Babilonia [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 1.]p; [P. 3. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 6.]; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 13. 1.]p; [II. 9.]p; [V. 5.]; [V. 5.]p; [V. 12.]p
 Babilońskie, Góry (Taurus) [II. 4.]
 Bad Wimpfen 49

- Baebro (miasto w Andaluzji, Cabra) [P. 10. 23. r. 18]p
- Baktria (Baktriana) [II. 8.]; [II. 8.]p; [III. 16.]; [III. 22.]
- Baktriańskie, Góry (Góry Baktrii, prawdopodobnie Hindukusz) [II. 5.]; [II. 5.]p; [II. 7.]; [II. 8.]; [II. 9.]
- Bałkany [P. 1. 3.]p; [IV. 19.]p; 209
- Bałkański, Półwysep [P. 9. 2.]p
- Bałtyckie, Morze [P. 4. 2.]p; [IV. 7.]p; 87
- Bazylea [W. 1.]p; 145
- Bebro (miasto w Andaluzji, Cabra) [P. 10. 23. r. 18]
- Belgia [III. 10.]p
- Bełchatów 43
- Bengalska, Zatoka [I. 12.]p
- Berezyna (Dniepr, Boryst(h)enes) [IV. 6.]; [IV. 6.]p
- Betlejem [P. 4. 5.]p; [V. 1.]p
- Biała, Góra 23, 73
- Białe, Morze [P. 1. 2.]; [P. 1. 2.]p
- Biecz [IV. 18.]p
- Bizancjum [IV. 19.]p
- Bliski Wschód [II. 3.]p
- Bohemia (Czechy)
- Borysthenes (Dniepr, Berezyna) [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [V. 2.]
- Bośnia [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; 172
- Bośnia i Hercegowina [P. 9. 2.]p
- Brabancja [P. 8. 2.]p
- Breitenfeld 87
- Brusa (miasto tur., Bursa) [P. 10. 23. r. 18]
- Brytania [W. 1.]p; [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 9.]; 109
- Bułgaria [P. 9. 2.]; 172
- Burray (wyspa szk.) [P. 10. 2. r. 1]p
- Bursa (miasto tur.) [P. 10. 23. r. 18]p
- Bystrzyca Kłodzka 49
- Caeserea (Cezarea, w Kapadocji) [P. 13. 1.]p
- Cagliari [P. 10. 23. r. 18]p
- Calabrus (rz. w Kalabrii) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Cantium (ang. Kent) [P. 10. 4. r. 2.]; [P. 10. 4. r. 2]p
- Carmacja (Sarmacja) [W. 1.]; 15, 156
- Carodunum (Kraków) [IV. 30.]; 162
- Caulon (miejscowość w Kalabrii) [P. 10. 2. r. 1]
- Caulonia (miejscowość w Kalabrii) [P. 10. 2. r. 1]p
- Cecora [VI. 6.]p; 11, 23, 37, 50, 69, 114
- Cesarea Paniae (Paneada, Cezarea Filipowa) [I. 17.]p
- Cezarea (w Kapadocji) [P. 13. 1.]p; [IV. 21.]p
- Cezarea (w Palestynie) [P. 5. 3.]p
- Cezarea Filipowa (w Galilei) [I. 17.]p
- Chanaan (Idumea) [III. 24.]
- Chanaan (ziemia) [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p
- Chananea (Chanaan) [II. 11.]; [III. 11.]
- chananejska ziemia [P. 11. 2.]p
- Chocim [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 11, 23, 37, 38, 48-50, 59, 68, 87, 90, 115, 139, 182, 194, 245, 261
- Chorwacja [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 11. 1.]p; [III. 4.]p; [IV. 11.]p
- Chus (Etiopia) [III. 24.]
- Chwaleńskie, Morze (Morze Kaspijskie) [V. 1.]; [V. 13.]; 114
- Colchinium (Ulczyn) [P. 10. 3. r. 1.]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Corope (część Aten) [P. 10. 3. r. 1]
- Cracovia (Kraków) [IV. 30.]p; 43
- Cylicja [W. 1.]p; [V. 10.]; [V. 10.]p
- Czarmacja (Sarmacja) [IV. 19.]
- Czarne, Morze [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 10. 19. r. 15]p; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 8.]p; [I. 10.]; [I. 10.]p; [II. 16.]; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 4.]p; [IV. 1.]; [IV. 3.]; [IV. 5.]p; [IV. 12.]p; [IV. 16.]; [IV. 31.]p; [V. 1.]; [V. 13.]; 87, 114, 121, 167, 207
- Czarnogóra [P. 1. 3.]p
- Czarowdrzrzona (tj. Kraków) [IV. 30.]; 162
- Czechy [IV. 9.]p; [IV. 11.]; [IV. 11.]p; [IV. 18.]p; [IV. 19.]; [IV. 19.]p; 46, 49, 52, 76, 107
- Czerwone, Morze [V. 6.]
- Dacja [W. 1.]p
- Dalmacja [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [IV. 19.]; 172, 230
- Damaszek [I. 17.]p; [V. 10.]; [V. 10.]p
- Dania [IV. 7.]
- Danubius (Dunaj) [P. 10. 23. r. 18]

- Desna (dopływ Dniepru) [IV. 23.]p
 Dębowa Łąka (wieś) 42
 Dniepr (Boryst(h)enes, Berezyna) [W. 1.]p;
 [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV. 23.]; [IV. 23.]p
 Dniestr [W. 1.]p
 Don [W. 1.]p; [W. 2.]; [P. 1. 4.]p; [P. 4. 2.];
 [P. 4. 6.]p; [II. 17.]; [IV. 10.]; [IV. 10.]p;
 [IV. 12.]; [IV. 12.]p; [IV. 14.]; [IV. 7.]; [V.
 1.]; [V. 2.]; [V. 13.]; [V. 13.]p; 114, 122,
 159, 169, 206
 Don (Tanais) [IV. 6.]; 169
 Dubrownik (Ragusy) [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p
 Dumnonia (ang. Exeter) [IV. 9.]p
 Dunaj [W. 1.]; [W. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4. 5.]p;
 [P. 9. 2.]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [II. 17.]; [IV.
 12.]; [IV. 14.]; [IV. 19.]; [V. 1.]; [V. 2.]
 Durlach 49
 Dywilino [VI. 6.]p
- Ebro [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 3. r. 1]p
 Ebuda (wyspa u zach. wybrzeży Szkocji)
 [P. 10. 2. r. 1]
 Echidna (Scytia) [I. 24.]p; [IV. 12.]p; 122
 Echna Loch (jez. na wyspie Burray)
 [P. 10. 2. r. 1]p
 Echnaloch Bay (zatoka szk.) [P. 10. 2. r. 1]p
 Edel (Rha, Rwa, tj. Wołga) [IV. 7.]p
 Edessa (miasto frygijskie, Vedyssa, Veda)
 [P. 10. 20. r. 16]; [IV. 8.]
 Edom (Idumea, kraina hist. w Izraelu) [III.
 11.]p; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 2.]
 Egejskie, Morze [P. 1. 2.]p; [P. 4. 5.]p
 Egesta (miasto na Sycylii) [P. 10. 2. r. 1]p
 Egina (wyspa gr.) [P. 9. 2.]p
 Egipskie, Morze (tj. pld.-wsch. część Morza
 Śródziemnego) [I. 8.]p; [I. 10.]; 167
 Egipt [W. 1.]p; [P. 3. 2.]p; [P. 7. 5.]p; [P. 7.
 6.]; [P. 7. 6.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 13. 1.]; [P.
 13. 1.]p; [I. 6.]p; [I. 12.]; [I. 12.]p; [I. 13.];
 [I. 14.]; [I. 22.]; [II. 5.]p; [II. 9.]; [II. 12.];
 [II. 13.]; [II. 14.]; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III.
 1.]; [III. 2.]; [III. 4.]p; [III. 10.]; [III. 10.]
 p; [III. 12.]; [III. 17.]; [III. 22.]; [III. 23.];
 [III. 24.]; [IV. 1.]; [IV. 3.]; [IV. 5.]; [IV. 5.]
 p; [IV. 7.]; [IV. 16.]; [IV. 22.]; [V. 2.]; [V.
 2.]p; [V. 5.]p; [V. 7.]; [V. 8.]p; [V. 9.]; [V.
 10.]; [V. 12.]p; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 2.];
 [VI. 6.]; 120, 137, 158, 177
 Elam (Persja) [III. 24.]
- Emona (Lublana) [P. 10. 23. r. 18]p
 Enoadis (teoretycznie możliwa nazwa miasta
 ponoć założonego przez Seta) [I. 17.]
 Epirus [P. 9. 5.]p
 Erek (dziedzina posiadania Nemroda)
 [II. 10.]p
 Eskwilin (wzgórze rzym.) [P. 10. 19. r. 15]p
 Esulani (miasto tur.) [P. 10. 2. r. 1]
 Etham (ziemia) [II. 6.]p
 Etiopia [P. 13. 1.]p; [I. 12.]p; [II. 5.]p;
 [III. 24.]; [VI. 1.]; [VI. 1.]p
 Etna [V. 14.]p
 Etruria (Thyrrenia, Tuscia, Toscana, tj. To-
 skania) [IV. 4.]p
 Eufrat [P. 1. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [I. 8.]p; [I. 9.];
 [I. 10.]; [I. 11.]; [I. 12.]p; [II. 8.]p; [V. 6.];
 [V. 6.]p; 166
 Eugzinus (Morze Czarne) [P. 10. 19. r. 15]
 Eurazja [IV. 13.]p
 Europa [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 4.
 2.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 5.]p; [P.
 13. 1.]; [P. 13. 3.]; [I. 12.]p; [II. 3.]; [II.
 14.]; [II. 14.]p; [II. 16.]; [II. 17.]; [III. 4.];
 [III. 4.]p; [III. 5.]; [III. 7.]; [III. 8.]; [III.
 10.]; [III. 11.]; [III. 16.]; [IV. 3.]; [IV. 5.];
 [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 8.]; [IV. 11.]; [IV.
 11.]p; [IV. 14.]p; [IV. 16.]; [IV. 21.]; [IV.
 24.]p; [IV. 26.]; [IV. 29.]; [IV. 30.]; [IV.
 30.]p; [IV. 32.]; [V. 1.]; [V. 2.]; [V. 2.]p;
 [V. 3.]; [V. 4.]; [V. 12.]; [V. 14.]; [V. 15.];
 [VI. 1.]; 9, 11, 13-15, 24, 49, 51, 54, 64,
 83, 87, 89-92, 109, 113, 119, 121, 123,
 128, 141, 145, 158, 162, 167, 169, 172,
 174, 196, 206-208, 213, 221, 225, 228,
 232, 242, 244, 268
 Euxeinos Pontos (Morze Czarne) [P. 10. 19.
 r. 15]p
 Euxinus (Morze Czarne) [P. 10. 19. r. 15];
 [IV. 6.]
 Exeter (Dumnonia) [IV. 9.]p
 Exquilinus (wzgórze rzym.) [P. 10. 19.
 r. 15]
- Fenicja [P. 9. 2.]; [I. 14.]p
 Fison (Phison, Fizon, Piszon, tj. Ganges)
 [I. 8.]p; [I. 12.]; [I. 12.]p; [I. 13.]; 166
 Flanaticus Sinus (Sinus Polaticus, tj. Zatoka
 Rijecka) [III. 4.]p
 Francja [I. 4.]p; [IV. 4.]; [IV. 7.]; [V. 1.]; 63,
 261

- Gabbro (miejscowość we Włoszech) [P. 10. 2. r. 1]p
- Gabro (hiszp. rz. Ebro) [P. 10. 2. r. 1]
- Galacja [P. 9. 2.]; [IV. 21.]; [IV. 21.]p
- Galia [W. 1.]; [P. 7. 1.]; [P. 9. 5.]; [IV. 7.]p; 159
- Galia Narbońska (prowincja rzym. obejmująca Langwedocję i Prowansję) [IV. 23.]; [IV. 23.]p
- Galilea [I. 17.]p
- Ganges [I. 12.]; [I. 12.]; [I. 13.]; [I. 21.]; 166
- Gaza [P. 10. 2. r. 1]
- Gdańsk [IV. 7.]; 196, 227, 231, 261, 271
- Gehon [I. 12.]; [I. 12.]; 166
- Gehon (Gichon, tj. Nil) [I. 12.]p
- Gehon (Gon, tj. Nil) [I. 21.]; 166
- Genewa [P. 5. 2.]p
- Germania [P. 1. 4.]; [P. 7. 1.]; [I. 1.]; [II. 17.]; [IV. 4.]; [IV. 7.]; [IV. 7.]; [IV. 11.]; [V. 2.]; [V. 2.]; 43, 109, 159, 224, 226-228, 231, 232
- Gichon (Gehon) [I. 12.]p
- Gniezno 198, 203, 262
- Golan, wzgórze [I. 17.]p
- Gomora [III. 22.]p
- Gon (Gehon) [I. 12.]; 166
- Gon (Nil) [I. 21.]; 166
- Gonges (Ganges) [I. 12.]; [I. 21.]; 166
- Grecja [P. 1. 2.]; [P. 4. 4.]; [P. 6. 2.]; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]; [P. 10. 20. r. 16]; [III. 4.]p; [IV. 5.]; [V. 11.]; [V. 12.]; [V. 12.]; [IV. 24.]; [IV. 31.]; [IV. 31.]; [V. 2.]; 92, 172, 207, 209
- Grenada [P. 10. 5. r. 3]p
- Grunwald [P. 13. 3.]p
- Gruzja [P. 13. 1.]p
- Hades [P. 10. 2. r. 1]p
- Hamburg [IV. 19.]p
- Hannoma (Lublana) [P. 10. 23. r. 18]p
- Har(r)an (Charan, Carrhae, miasto w ziemi chananejskiej) [P. 6. 2.]; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p
- Hebron [I. 12.]p
- Hebuda (wyspa u zach. wybrzeży Szkocji) [P. 10. 2. r. 1]
- Heliopolis (Baalbek) [P. 13. 1.]; [I. 17.]; 136, 240
- Hellada [P. 1. 2.]; [P. 9. 2.]p
- Hemionia (Hen(n)om(i)a, Hemon(i)a, tj. Lublana) [P. 10. 23. r. 18]; [P. 10. 23. r. 18]p
- Henoch (miasto założone przez Kaina w kraju Nod) [I. 17.]; [I. 17.]; 136
- Hercegowina [P. 1. 3.]p
- Hermon, góra [I. 17.]p
- Hesperia [P. 10. 3. r. 1]p
- Hèvros (Ebro) [P. 10. 2. r. 1]p
- Hewilat (ziemia) [I. 8.]p
- Hiberia [P. 10. 3. r. 1]p
- Hiberus (rz. Ebro) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Hierapolis (miasto Scytów, zwane także Magog lub Mabog) [P. 13. 1.]p
- Hieruzalem (Jerozolima) [P. 10. 17. r. 13]
- Hierycho (Jerycho) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Himalaje [P. 1. 1.]; [I. 12.]; [I. 14.]p
- Hindukusz [II. 5.]; [II. 5.]p
- Hiszpania [W. 1.]; [P. 7. 1.]; [P. 8. 3.]; [P. 9. 5.]; [II. 16.]; [III. 4.]; [IV. 7.]; [IV. 7.]; [IV. 22.]; [V. 1.]; [VI. 6.]; [VI. 6.]; 109, 208
- Hnocha (Henocho, miasto założone przez Kaina) [I. 17.]; 135
- Hyberia (Iberia) [P. 10. 3. r. 1]
- Iberia [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Iberus (rz. Ebro) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p
- Iberyjski, Półwysep [P. 10. 3. r. 1]p; [II. 16.]p
- Ideumea (Jadamowstwo, Palestyna) [III. 11.]
- Idumea (Chanaan) [III. 24.]
- Idumea (Edom) [III. 11.]; [III. 11.]; [III. 12.]
- Iechne (jez. Echna Loch na szk. wyspie Bur-ray) [P. 10. 2. r. 1]
- Ierycho (Jerycho) [P. 10. 3. r. 1]
- Illiberia (Grenada) [P. 10. 5. r. 3]
- Illiria (Illiryk) [P. 1. 3.]; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]; [P. 11. 1.]; [III. 2.]; [IV. 7.]; [IV. 7.]; [IV. 19.]; [IV. 25.]; [V. 1.]; [V. 14.]; 172, 245
- Indie [W. 1.]; [P. 1. 1.]; [P. 13. 1.]; [III. 15.]; [V. 2.]; [V. 2.]; 198, 268
- Indus [I. 14.]p

- Indyjski, Ocean [I. 12.]p
 Inflanty [III. 9.]p
 Iran [W. 1.]p; [I. 8.]p; [III. 16.]p
 Isca (miasto Tyszka, wnuka Polacha) [IV. 9.]
 Isca Dumniorum (miasto w rzym. prowincji w Brytanii) [IV. 9.]p
 Ischopolis (Trypolis, Tyskopol) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10. 3. r. 1]p; [IV. 3.]; [IV. 9.]p; 231
 Islay (wyspa szk.) [P. 10. 2. r. 1]p
 Istria [P. 9. 2.]p
 Italia [W. 1.]p; [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]p; [P. 11. 2.]p; [IV. 4.]p; [IV. 7.]p; [IV. 11.]p; 45, 165, 209
 Izrael [W. 1.]p; [P. 3. 2.]p; [P. 4. 5.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 6.]; [P. 11. 2.]p; [I. 12.]p; [I. 14.]p; [III. 11.]; [V. 6.]; [V. 9.]; [VI. 4.]; 106, 207, 232, 234, 242

 Jadamowstwo (Ideumea, Palestyna) [III. 11.]
 Jama Lechowa (tj. Polska) [W. 1.]
 Japedno (Jafetowy grunt) [VI. 2.]; 121
 Jaskart (Jaskartes, Jaxartes, Jaxarthes, tj. Syr-Daria) [V. 13.]
 Jaskartes (Don) [V. 13.]p
 Jawruca (Afryka) [II. 14.]; 145, 172
 Jaxartes (Don) [V. 13.]p
 Jaxartes (Jaskartes, Jaskart, Jaxarthes, tj. Syr-Daria) [V. 13.]
 Jerozolima (Jeruzalem) [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 5.]; [P. 7. 5.]p; [P. 7. 6.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 17. r. 13]; [P. 11. 2.]p; [I. 17.]p; [II. 2.]; [II. 2.]p; [III. 5.]; [II. 5.]p; [III. 13.]; [IV. 32.]; [IV. 32.]p; [V. 10.]; [V. 5.]p; 89, 134, 241, 242
 Jerycho [P. 10. 17. r. 13]p
 Jonia [IV. 24.]p
 Jońskie, Morze [P. 10. 20. r. 16]p
 Judea [P. 6. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 3. r. 1]p
 Jura (wyspa szk.) [P. 10. 2. r. 1]p

 Kalach (miasto wzniesione przez Nemroda) [II. 10.]p
 Kalisz 43
 Kalne (miasto Nemroda, w ziemi Szinear) [II. 10.]p
 Kamieniec Podolski 46, 53, 56
 Kampania [P. 10. 2. r. 1]p
 Kanaan (ziemia Chanaan) [P. 6. 2.]p; [II. 4.]p; [II. 12.]p; [V. 8.]p
 Kapadocja [P. 13. 1.]p; [II. 17.]p; [IV. 3.]; [IV. 5.]; [IV. 5.]p; [IV. 7.]; [IV. 9.]
 Kapadocja (część Akwilonu obok: Anatolii, Syrii, Armenii) [V. 1.]
 Karachi [P. 10. 2. r. 1]p
 Karkemisz (miasto) [P. 6. 2.]p
 Karmacja (niewłaściwy sposób nazywania Sarmacji) [W. 1.]; [I. 5.]
 Kaspijskie, Morze [P. 4. 2.]p; [P. 4. 4.]p; [V. 2.]; [V. 2.]p
 Kaspijskie, Morze (Morze Azjatyckie, Morze Słowiańskie) [V. 1.]p
 Kaspijskie, Morze (Morze Chwaleńskie) [V. 1.]; [V. 13.]; 114
 Kaukaz [P. 13. 1.]p; [IV. 5.]p; [V. 2.]p; 199
 Kazachstan [W. 1.]p
 Kent [P. 10. 4. r. 2]p
 Kijów [IV. 23.]p; 171
 Kiriat-Arba (Hebron) [I. 12.]p
 Kłatów 49
 Kłodzko 49
 Kolchida [IV. 5.]p
 Konojady [W. 1.]; [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 7, 23, 34, 36, 42, 43, 50, 53, 54, 56-58, 64, 83, 85, 112, 132, 156, 163, 209, 213, 216, 221, 225, 235, 237, 246, 266
 Konstanca (rum. miasto i port nad Morzem Czarnym) [IV. 31.]p
 Konstantynopol [IV. 5.]p; [IV. 19.]p; [IV. 21.]p; 179
 Korsyka [IV. 7.]p
 Kraków [W. 1.]p; [IV. 24.]p; [IV. 30.]; [IV. 30.]p; 42, 43, 47, 48, 162, 180, 181, 186
 Krewo [P. 13. 3.]p; [IV. 31.]p; 193
 Kruszwica 262
 Krym [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [IV. 11.]; [IV. 12.]; [IV. 14.]; [IV. 31.]; [IV. 31.]p; 119, 177
 Krym (scytycki) [P. 7. 1.]p
 Krym (Tauryka) [IV. 31.]p

 Lacjum [P. 10. 5. r. 3]p; [IV. 17.]p; 92, 209
 Laconia (Lakonia, część Sparty) [P. 1. 2.]p; [P. 1. 3.]p; [P. 10. 4. r. 2]; [P. 10. 4. r. 2]p; [P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p
 Langwedocja [IV. 23.]p

- Laskoria (Lascoria, miasto w Galacji)
[IV. 21.]; [IV. 21.]p
- Latium (Palatyn, wzgórze rzym.) [P. 1. 3.]p;
[P. 11. 2.]; [P. 11. 2.]p
- Lazio [P. 1. 3.]p; [P. 11. 2.]p
- Lazyka (Lazystan) [IV. 5.]p
- Lejda [IV. 7.]p; 110, 227
- Leona (miasto w Kapadocji) [P. 13. 1.]p
- Lewis (wyspa szk.) [P. 10. 2. r. 1]p
- Liban [W. 1.]; [P. 1. 2.]p; [P. 4. 6.]p; [P. 6. 2.]p; [I. 14.]; [I. 14.]p; [I. 17.]; [I. 17.]p; [II. 2.]; [IV. 1.]; [IV. 3.]; [IV. 12.]; [IV. 21.]; [IV. 30.]; [V. 10.]; [V. 10.]p; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 121, 135
- Liberia (Grenada) [P. 10. 5. r. 3]
- Libia [P. 10. 3. r. 1]p; [I. 12.]p; [II. 5.]p; [III. 24.]; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 2.]
- Lidia (Maeonia) [P. 9. 2.]p
- Litwa [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 5. 2.]p; [P. 13. 3.]p; [IV. 20.]p; [IV. 28.]; 193, 208
- Livorno [P. 10. 2. r. 1]p
- Liwonia (Inflanty) [W. 1.]p
- Lodowaty, Ocean Północny [IV. 14.]p
- Londyn [IV. 7.]p
- Lublana [P. 10. 23. r. 18]p
- Luzytania [IV. 22.]; [IV. 22.]p; 223, 230
- Lwów 43, 44, 227
- Mabog (miasto Scytów) [P. 13. 1.]p; [III. 2.]p
- Macedonia [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [V. 12.]p; 172
- Maeonia (Lidia) [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p
- Maeotis (Mętność, tj. Morze Azowskie) [IV. 6.]
- Magal (Magar, nazwa miasta Cymerów) [P. 13. 1.]p
- Mago (nazwa miasta Cymerów) [P. 13. 1.]p; 222
- Magog (miasto Scytów) [P. 13. 1.]p; [III. 2.]p
- Magog (ziemia) [V. 1.]p
- Magog (ziemia a. Magogia, tj. Scytia) [V. 1.]
- Magog (ziemia, tj. Scytia Królewska, czyli Korona Polska) [V. 9.]; [V. 12.]
- Magogia (ziemia Magog, tj. Scytia) [V. 1.]
- Magum (Magus, być może miasto zwane Mogli) [P. 13. 1.]p
- Magus (nazwa miasta Cymerów) [P. 13. 1.]p
- Małopolska [W. 1.]p; 48
- Mazowsze [W. 1.]p
- Mediolan [IV. 19.]p
- Melada (wyspa na Adriatyku) [P. 10. 2. r. 1]p
- Meseritsch (miejsowość w Austrii) 79
- Messeńska, Zatoka [P. 10. 20. r. 16]p
- Mezopotamia [W. 1.]p; [P. 1. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 10. 7. r. 5]p; [I. 11.]p; [I. 13.]p; [II. 9.]p
- Mętność (Maeotis, tj. Morze Azowskie) [IV. 6.]
- Międzyziemne, Morze (Morze Śródziemne) [II. 14.]
- Moab (góra) [P. 10. 7. r. 5]p
- Moab (ziemia, kraina hist. u wybrzeża Morza Martwego) [III. 11.]; [III. 11.]p; [III. 12.]; [VI. 1.]; [VI. 1.]p; [VI. 2.]
- Mog (miasto Scytów) [III. 2.]p
- Moga (miasto Scytów-Polaków w randze stolicy, potem Oleniak, Polegniak i Polemniak) [P. 13. 1.]; [II. 17.]
- Moga (ojczyzna Goga) [II. 17.]
- Moga (Polegniak, Polemniak, Olegniak, Oleniak, tj. pierwsza stolica Polacha) [P. 13. 1.]p; [III. 15.]p; [IV. 1.]; [IV. 1.]p; [IV. 2.]; [IV. 16.]
- Mogli (nazwa miasta Scytów) [II. 17.]p
- Mołdawia [W. 1.]p
- Mongolia [P. 13. 1.]p
- Morawy [IV. 19.]; 46, 48, 74
- Moskwa [W. 1.]p; [P. 4. 5.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 3.]p; [III. 2.]; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 87, 115, 177
- Nais (kraina, zwana też Nod, gdzie miał osiąść Kain) [I. 17.]p
- Narodyca (Afryka, Azja, Europa) [II. 14.]; [II. 14.]p; [II. 16.]; [III. 5.]; [IV. 13.]p; 14, 145, 161, 172
- Nekar 49
- Neroniada (miasto w regionie Panion) [I. 17.]p
- Neuroba (Europa) [IV. 12.]; 145
- Niedźwiedź 42
- Niemcy (kraj) [P. 4. 2.]; 60, 61, 79, 109, 249
- Niemieckie, Morze (Morze Północne) [IV. 7.]

- Nieniewine (Niewinne, Niniwa) [II. 10.]
 Nie-niewinne (Niniwa, Niwinne) [III. 16.]
 Nil [P. 10. 23. r. 18]p; [I. 12.]; [I. 12.]p;
 [I. 21.]; [III. 4.]p; 166
 Nil (Gehon, Gon) [I. 12.]; 166
 Nil Biały (zwany też Górskim) [I. 12.]p
 Nil Błękitny [I. 12.]p
 Ninive (Nieniewine, Nie-niewinne, Niewinne, Ninive, Niniwa, Niwinne) [II. 10.];
 [II. 10.]p; [III. 15.]; [III. 16.]
 Niniwa [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 6. 2.]p; [V. 5.]p;
 135, 170, 171
 Niwinne (Niniwa, Niewinne, Nie-niewinne,
 tj. Niniwa) [III. 15.]; [III. 16.]
 Nod (kraina, zwana też Nais) [I. 17.]p;
 [II. 3.]p
 Norymberga [W. 1.]p
 Nowe Miasteczko 51
 Nur (pasma górskie) [P. 6. 2.]p
 Nuscantium (Kent) [P. 10. 4. r. 2]p
 Nysa 49
- Obrót (Eufrat) [I. 11.]; 166
 Ogżony (Morze Czarne) [P. 10. 19. r. 15]
 Olaconia (część Sparty) [P. 11. 2.]
 Olbia (Olvia, miejscowość nad Morzem
 Czarnym) [IV. 6.]p
 Olchinium (Ulczyn) [P. 10. 3. r. 1]; [P. 10.
 3. r. 1]p
 Olegniak (Polegniak, Polemniacum, tj.
 pierwsza stolica Polacha) [P. 13. 1.]p
 Olegniak (Polemniak, Oleniak, Moga, tj.
 pierwsza stolica Olana-Polacha) [II. 17.];
 [III. 15.]; [III. 15.]p; [IV. 1.]
 Olimp [W. 1.]p
 Olvia (Olbia) [IV. 6.]p
 Ołomuniec 45
 Opole 43, 49, 181
 Orkady [P. 10. 2. r. 1]p
 Oropo (część Aten) [P. 10. 3. r. 1]
 Owrót (Eufrat) [I. 11.]; 166
 Ożyja (Azja) [II. 14.]; 145
- Pad [P. 10. 23. r. 18]p
 Padan-Aram (droga do Syrii a. Równina Syrii,
 Równina Aram, Aram-Naharaim, tj.
 biblijna nazwa Mezopotamii) [P. 6. 2.]p
 Pakistan [P. 10. 2. r. 1]p; [II. 5.]p
 Palatium (Palatyn, wzgórze rzym.) [P. 11. 2.]
- Palatyn (rzym. wzgórze) [P. 1. 3.]p; [P. 10. 5.
 r. 3]; [III. 4.]p; 142, 231
 Palatynat Reński (Pfalz) [III. 4.]p; 62
 Palestyna [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 10. 3. r. 1]p;
 [II. 3.]; [II. 3.]p; [II. 5.]; [II. 6.]; [II. 10.];
 [III. 4.]; [III. 11.]; [III. 13.]; [III. 15.]; [III.
 22.]; [IV. 1.]; [V. 1.]p; [V. 5.]p; [VI. 2.];
 89, 120, 190, 241
 Palestyna (Chanaan) [II. 11.]
 Palestyna (Ideumea, Jadamowstwo)
 [III. 11.]
 Palus Maeotis (Morze Azowskie) [IV. 14.]p
 Pan tuż (Pan-tusz, właśc. Pontus, Morze
 Czarne) [IV. 6.]
 Paneada (Paneas, Paneadis, Neroniada, mia-
 sto ponoć założone przez Seta) [I. 17.];
 [I. 17.]p; 123, 136
 Pania (Spania) [IV. 22.]p
 Pannonia [P. 10. 2. r. 1]p
 Panocha (miasto założone ponoć przez Seta)
 [I. 17.]; [I. 23.]; [II. 5.]; [II. 16.]; [III. 1.];
 [III. 7.]; [IV. 3.]; [VI. 2.]; 121, 135
 Panonia [IV. 19.]
 Panosza (miasto założone ponoć przez Seta)
 [I. 18.]; [I. 19.]; [II. 13.]
 Paryż [P. 1. 1.]p; 184
 Pelazgia [P. 1. 3.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p;
 [P. 11. 2.]; [III. 4.]
 Pelusiacus (właśc. Pelusium, tzw. wejście
 do Egiptu, miasto i port w delcie Nilu)
 [III. 4.]; [III. 4.]p
 Persja [P. 1. 1.]p; [P. 3. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 7.
 6.]; [P. 7. 6.]p; [III. 11.]; [III. 11.]p; [V.
 5.]; [V. 12.]p
 Persja (Elam) [III. 24.]
 Perska, Zatoka [I. 8.]p; [I. 10.]p
 Perskie, Morze (Morze Azowskie) [I. 10.]
 Pfalz (Palatynat Reński) [III. 4.]p
 Phison (Ganges) [I. 21.]
 Pińsk 57
 Pizson (Fison) [I. 12.]p
 Płock 42
 Pola (Santa Pola, miejscowość w Hiszpanii)
 [III. 4.]
 Polacium (Palatyn, wzgórze rzym.) [P. 11. 2.];
 141
 Polacium (właśc. Pelusium, miasto w Egipcie
 w delcie Nilu) [III. 4.]; 141
 Polackia (Pelazgia) [III. 4.]

- Polaconia (część Sparty) [P. 1. 3.]p; [P. 11. 2.]
- Polasczyna (Palestyna) [II. 3.]; [III. 4.]; 89
- Polaticus (Sinus Polaticus lub Flanticus Sinus, tj. Zatoka Rijecka) [III. 4.]
- Polegniak (miasto Scytów-Polaków w randze stolicy, wcześniej Oleniak, potem Polemniak, Polegniak, Polemniacum, Moga) [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [II. 17.]; [III. 15.]p; [III. 16.]; [IV. 1.]; [IV. 2.]; [IV. 3.]; [IV. 6.]; [IV. 16.]
- Polegniak (Moga) [IV. 16.]
- Polemniacum (tur. miasto Fatsa) [P. 13. 1.]; 141
- Polemniacus (Pontus Polemniacus, miasto nad Morzem Czarnym) [III. 4.]
- Polemonium (stolica prowincji cesarstwa rzym. zwanej Pontus) [P. 13. 1.]p
- Polska 12, 14-16, 24, 37, 45, 63, 87, 90, 114, 122, 124-126, 138, 156, 158, 159, 161, 170, 175, 178, 184, 207
- Poltiobria (Poltumbria, Poltymbria, osada tracka zwana Aeneum, Aenus) [P. 10. 23. r. 18]
- połocka, ziemia [III. 9.]p
- Pont (Pontus, Morze Czarne) [P. 9. 5.]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [II. 17.]; [II. 17.]p; [III. 10.]; [IV. 3.]; [IV. 5.]; [IV. 6.]; [IV. 6.]p; [IV. 16.]; [V. 2.]; 200
- Pont (właśc. Pontus Euxinus, Pontus Polemniacus, Pontus Polemoniicus, dzisiaj w Turcji, płd. wybrzeża Morza Czarnego) [P. 13. 1.]; [P. 13. 1.]p; [III. 4.]p
- Populonia (miasto we Włoszech) [III. 4.]
- Portugalia [IV. 22.]p
- Północne, Morze [II. 17.]; [IV. 7.]p; [IV. 14.]; [IV. 14.]p
- Prowansja [IV. 23.]p
- Prusa (miasto tur., Bursa) [P. 10. 23. r. 18]
- Pruskie, Morze (Morze Bałtyckie) [P. 4. 2.]; [IV. 7.]; [IV. 12.]
- Prusy [W. 1.]p; [P. 7. 1.]; [P. 7. 1.]p; [IV. 7.]; [IV. 30.]p; [VI. 6.]; 102, 115, 119
- Prydania (Brytania) [P. 10. 23. r. 18]
- Puglia (Apulia) [P. 10. 4. r. 2]p
- Pulia (Apulia) [P. 10. 4. r. 2]
- Ragusy (Dubrownik) [P. 9. 2.]
- Rama (bibl. miasto) [II. 17.]p
- Ren [P. 1. 4.]p; [IV. 7.]p; [IV. 10.]; [IV. 10.]p; 36, 37, 45, 49, 60, 159
- Resulani (miasto tur.) [P. 10. 2. r. 1]
- Rha (Rwa, Edel, tj. Wołga) [IV. 7.]; [IV. 7.]p
- Rodos [IV. 22.]p
- Rosja [W. 1.]p; [II. 14.]p; [III. 4.]p; [IV. 7.]p; [IV. 9.]p; [IV. 23.]; [IV. 30.]p; [VI. 6.]p; 87, 171
- Rostok [IV. 19.]p
- Rumunia [IV. 31.]p
- Ruś [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [P. 4. 5.]; [III. 2.]; [IV. 12.]; [IV. 14.]; [IV. 19.]; [IV. 20.]; [IV. 20.]p; [IV. 24.]; [IV. 31.]; 55, 106, 108, 143, 159, 160, 169, 202, 207-209, 212, 245
- Ruś Kijowska [IV. 31.]p
- Rwa (Rha, Edel, tj. Wołga) [IV. 7.]; [IV. 7.]p
- Rwanda [I. 12.]p
- Rzym [W. 1.]p; [P. 1. 1.]; [P. 1. 3.]p; [P. 8. 2.]; [P. 8. 3.]p; [P. 9. 3.]; [P. 9. 5.]p; [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 5. r. 3]p; [P. 10. 19. r. 15]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [I. 5.]; [I. 5.]p; [II. 2.]p; [III. 4.]; [III. 4.]p; [III. 9.]; [IV. 4.]p; [IV. 22.]p; [IV. 23.]p; [IV. 28.]p; [IV. 31.]; [IV. 31.]p; [V. 2.]p; [V. 3.]; [V. 3.]p; [V. 13.]p; [V. 14.]; [VI. 6.]p; [VI. 7.]; [VI. 7.]p; 21, 52-54, 56, 93, 111, 129, 158, 169, 212, 225, 270
- Saccaron (port w Dalmacji) [P. 10. 2. r. 1]
- Salamina [V. 12.]p
- Salem (Jeruzolima) [II. 5.]; [II. 5.]p; [II. 7.]; [II. 7.]p
- Samara [W. 1.]p
- Samaria [P. 7. 1.]p; [P. 7. 6.]
- Samotraka [P. 9. 2.]p
- Santa Pola (miejsowość hiszp.) [III. 4.]p
- Sarbis (rz. Hab) [P. 10. 2. r. 1]
- Sardynia [P. 10. 23. r. 18]p; [IV. 7.]p
- Sareda (Sereda, rodzinna miejscowość postaci bibl., Jeroboama) [P. 10. 3. r. 1]p
- Sarmacja [W. 1.]p; [P. 1. 4.]p; [P. 10. 20. r. 16]p; [P. 13. 3.]p; [IV. 11.]p; [IV. 24.]p; 10, 86, 87, 103, 108, 124, 156, 161, 178, 185, 203, 206, 208, 209, 212, 241, 262, 274
- Sarmacja (Czarmacja, Carmacyja) [W. 1.]; [IV. 19.]; 15, 156

- Sarmacja Azjatycka [IV. 5.]p; [IV. 13.]p; 158, 159, 178, 208
- Sarmacja Azyjska (Scytia) 158, 159, 178, 213, 240
- Sarmacja Europejska [IV. 13.]p; [IV. 20.]p; 87, 158, 159, 178, 208, 213, 240
- Sarmackie, Morze (Morze Bałtyckie) [W. 1.]p; 87
- Schwarzwald [W. 1.]p
- Scytia (Scytyja) [W. 1.]p; [W. 2.]p; [P. 1. 2.]; [P. 4. 2.]; [P. 4. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 8. 2.]p; [P. 9. 3.]; [P. 13. 1.]p; [P. 13. 3.]p; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 10.]p; [I. 11.]; [I. 24.]; [II. 17.]p; [III. 4.]; [IV. 5.]p; [IV. 8.]; [IV. 12.]; [IV. 13.]; [IV. 13.]p; [IV. 14.]p; [IV. 27.]p; [IV. 28.]; [V. 12.]; [V. 12.]p; 108, 122, 209, 221, 223, 167, 185
- Scytia Europejska [IV. 28.]p
- Scytia Królewska (ziemia Magog, tj. Korona Polska) [V. 9.]; [V. 12.]; 12, 54, 98, 114, 118, 120, 157
- Scytia wschodnia (w Azji) [P. 4. 2.]p; 158
- Scytia zachodnia (w Europie) [P. 4. 2.]p
- Scytropolis (miasto Scytów, Betesan) [P. 7. 1.]p; [P. 13. 1.]p; [II. 2.]p; [III. 13.]; [III. 13.]p
- Seggesta (miasto na Sycylii) [P. 10. 2. r. 1]p
- Senaar (Szinear) [P. 6. 2.]p
- Sennaar (Szinear) [P. 6. 2.]; [II. 6.]; [II. 9.]; [II. 9.]p; [II. 11.]
- Serbia [P. 1. 3.]p
- Siewierz [W. 1.]p
- Silesia (Śląsk) 10
- Sinus Polaticus (Flanaticus Sinus, tj. Zatoka Rijecka) [III. 4.]p
- Skandynawia [IV. 7.]p; [V. 2.]p
- Skye (wyspa szk.) [P. 10. 2. r. 1]p
- Słowenia [P. 10. 23. r. 18]p
- Słowiańskie, Morze (Morze Kaspijskie) [V. 1.]p
- Smoleńsk [W. 1.]p
- Sodoma [III. 22.]p
- Solima Święta (Jerozolima) [II. 5.]p
- Spania (Pania) [IV. 22.]p
- Sparta [III. 2.]p
- Sri Lanka [P. 1. 1.]p
- Stambuł 90, 179
- Suza (stolica Elamitów) [III. 22.]p
- Syberia [W. 1.]p
- Sycylia [P. 10. 2. r. 1]p; [P. 10. 23. r. 18]p; [IV. 7.]p; 231
- Syjon [IV. 32.]p
- Synrodia (Synrodyca) [II. 16.]
- Synrodyca (obie Ameryki) [II. 14.]; [III. 14.]p; [II. 16.]p; [III. 4.]; 14, 29, 145, 172, 268
- Syr-Daria [W. 1.]p; [V. 13.]p
- Syr-Daria (Jaskart, Jaskartes, Jaxartes, Jaxartes) [V. 13.]
- Syria [W. 1.]p; [P. 4. 2.]; [P. 6. 2.]; [P. 6. 2.]p; [P. 7. 1.]p; [P. 7. 2.]; [P. 9. 3.]; [P. 10. 7. r. 5]p; [P. 13. 1.]p; [I. 13.]; [I. 13.]p; [I. 14.]p; [I. 17.]; [II. 4.]; [II. 11.]; [II. 16.]; [III. 10.]p; [III. 11.]; [III. 16.]; [III. 22.]; [V. 5.]; [V. 5.]p; [V. 6.]; [V. 7.]; [V. 9.]; [V. 10.]; [VI. 1.]; [VI. 2.]; 150, 241
- Syria (Aram) [P. 6. 2.]p; [III. 24.]
- Syryjska, Góra (w Górach Liban) [I. 14.]; [I. 17.]
- Szatt al-Arab (delta ujścia Tygrysu i Eufratu) [I. 10.]p
- Szinear (ziemia, Senaar) [II. 10]p
- Szkocja [P. 10. 2. r. 1]p; [I. 1.]p
- Szwecja [W. 1.]p; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 11, 187
- Śląsk [W. 1.]p; 10, 45, 49, 51
- Śródziemne, Morze [P. 1. 2.]p; [I. 10.]p; [I. 12.]p; [II. 14.]p; [VI. 2.]p
- Tagasta (miasto w Numidii) [P. 9. 5.]p
- Tagroź (rz. Tygrys) [I. 5.]; [I. 11.]; [II. 8.]; 166
- Tanais (Don) [P. 1. 4.]p; [P. 4. 6.]p; [IV. 6.]; [IV. 12.]; 159, 169
- tatarska (ziemia) [II. 16.]; [III. 4.]; [III. 15.]; 208
- Taurus (tur. góry) [P. 10. 8. r. 6]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 17.]p; [II. 4.]p; 166, 223
- Taurus Armeński (góry we wsch. części Turcji) [I. 11.]p
- Tauryka (Krym) [IV. 31.]p
- Terme Çay (rz. w Kapadocji, Termodon, Thermodon) [II. 17.]; [II. 17.]p; [IV. 16.]
- Termopile [V. 12.]p
- Terra Australis Incognita (Nieznana Ziemia Południowa) [II. 14.]p; 14, 78
- Tesalia (Tessalia) [P. 1. 2.]p; [P. 9. 2.]p
- Thuria (gr. miasto) [P. 10. 20. r. 16]

- Thuryja (Tyryja, tj. Etruria) [IV. 4.]
 Thyria (gr. miasto) [P. 10. 20. r. 16]
 Toń (Don) [W. 1.]p; [IV. 12.]; 169
 Tor (tj. łańcuch górski Taurus) [I. 9.]; 166
 Toruń [P. 13. 3.]p
 Toscana (Thyrrenia, Tuscia, Etruria, tj. Toskania) [IV. 4.]p; [V. 2.]p
 Tracja [P. 4. 5.]p; [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; 172, 208
 Troja [P. 9. 2.]; [P. 9. 2.]p; [III. 4.]; 141
 Trypolis (Ischopolis) [P. 10. 3. r. 1.]p; [IV. 3.]p; [IV. 9.]p; 231
 Turcja [W. 1.]p; [P. 6. 2.]p; [P. 10. 2. r. 1.]p; [P. 11. 2.]p; [I. 8.]p; [I. 11.]p; [II. 17.]p; [VI. 6.]; [VI. 6.]p; 27, 87, 90, 127
 Turiańska, Zatoka (Zatoka Messeńska) [P. 10. 20. r. 16.]p
 Tuscja [P. 9. 3.]p
 Tuscus (droga w Rzymie) [P. 10. 20. r. 16]
 Tygr (rz. Tygrys) [I. 9.]; [II. 8.]; [II. 10.]; [II. 11.]; [III. 11.]; [III. 15.]; [III. 16.]; [III. 22.]
 Tygrys [P. 6. 2.]p; [I. 8.]p; [I. 9.]; [I. 10.]; [I. 11.]p; [I. 12.]p; [I. 17.]p; [II. 8.]; [II. 8.]p; [II. 10.]; [III. 22.]p; 166, 167
 Tyr (miasto fenickie) [P. 1. 2.]; [P. 1. 2.]p; [I. 13.]; [I. 13.]p; [I. 14.]; [I. 14.]p; [III. 10.]p; [V. 5.]p; [V. 9.]
 Tyrreńskie, Morze [III. 4.]p
 Tyrrhenia [I. 12.]p
 Tyryja (Thuryja) [IV. 4.]
 Tyscopolis (Trypolis) [P. 10. 3. r. 1]
 Tyscus (droga w Rzymie) [P. 10. 20. r. 16]
 Tyskopol (Ischopolis) [IV. 3.]
 Tyszkopol (Trypolis) [P. 10. 3. r. 1.]p; [IV. 9.]
 Uczenie (Ateny) [P. 1. 2.]; [P. 10. 15. r. 12]
 Udine [II. 17.]p
 Ukraina [W. 1.]p; 27, 55, 90, 143
 Ulcinj (Ulczyn, Czarnogóra) [P. 10. 3. r. 1.]p
 Ur (Chaldejczyków, miasto w Mezopotamii) [P. 11. 2.]p; [II. 8.]; [II. 8.]p
 Ural [W. 1.]p
 Uroba (Europa) [IV. 12.]; [IV. 14.]
 Uthenie (Utienie, Uczenie, tj. Ateny) [P. 1. 2.]; [P. 10. 15. r. 12]; 97
 Veda (Vedyssa, miasto frygijskie) [P. 10. 20. r. 16.]p
 Vistula (Wisła) 207
 Walencja [III. 4.]p
 Wandalia [W. 1.]p; [IV. 19.]p
 wandalska (ziemia) 159
 Warmia [IV. 11.]p; [IV. 17.]p; 96, 194, 260, 264, 265, 268
 Ważylecha (tj. Polska) [W. 1.]; 145
 Wąbrzeźno 42
 Wenecja [II. 17.]p; 44, 90
 Wezuwiusz [P. 7. 1.]p
 Węgry [V. 4.]; [V. 4.]p; 115, 208
 Wiedeń 79
 Wiktorii, Jezioro [I. 12.]p
 Wisła [W. 1.]p; 35, 66, 87, 159, 196, 198, 207, 221, 225, 258
 Włochy [P. 1. 3.]; [P. 1. 3.]p; [P. 8. 2.]; [P. 9. 3.]; [P. 9. 4.]; [P. 10. 2. r. 1.]p; [P. 10. 4. r. 2.]p; [P. 10. 5. r. 3.]p; [P. 10. 23. r. 18.]; [P. 10. 23. r. 18.]p; [P. 11. 2.]; [II. 17.]p; [IV. 4.]; [IV. 8.]; [IV. 11.]; [IV. 17.]; [IV. 20.]p; [IV. 21.]; [IV. 22.]; [IV. 24.]p; [IV. 30.]; [V. 1.]; [V. 2.]p; 45, 54, 231
 Wołga (Edel, Rha, Rwa) [W. 1.]p; [P. 4. 2.]p; [IV. 7.]; [IV. 7.]p; [IV. 8.]; [IV. 11.]; [IV. 13.]; [IV. 13.]p; [IV. 14.]p; 87
 Wrocław [W. 1.]p; [P. 4. 5.]p; 271, 274
 Wyżon (tj. bibl. rz. Fizon) [I. 12.]; [I. 21.]; 166
 Zakaukazie [P. 4. 2.]p
 Zamość [IV. 25.]p; 110
 Ziemia Nieznana Południowa (Terra Australis Incognita) [II. 14.]p; 14, 78
 Ziemia północna (Terra polaris) [III. 4.]p
 Ziemia Święta [II. 3.]; [II. 3.]p; 89, 107
 Zobodwica (Terra Australis, tj. Ziemia Południowa, Australia) [II. 14.]; [II. 14.]p; 14, 145, 172
 Żmudź [P. 4. 2.]p; [IV. 20.]p; 108, 160, 183, 209, 212

SPIS TREŚCI



WSTĘP: Otwarcie / 7
ROZDZIAŁ I: Ze studiów nad życiem i lisowianami Dembołęckiego / 36
ROZDZIAŁ II: Zarys biografii / 42
ROZDZIAŁ III: Dembołęckiego lisowiana wierszem i prozą a <i>Wywód</i> (przegląd wybranych zagadnień) / 59
ROZDZIAŁ IV: Z badań nad <i>Wywodem</i> / 85
ROZDZIAŁ V: <i>Philologus</i> czy „mędrostek”? / 105
ROZDZIAŁ VI: Wywodzenie czy uwodzenie? / 118
ROZDZIAŁ VII: Tajemnice słów i języków / 140
ROZDZIAŁ VIII: W kręgu władzy i własności / 151
ROZDZIAŁ IX: „Wywodowa” genealogia Polaków / 163
ROZDZIAŁ X: W stronę narodowych mitów i rozmachu sarmackiego (rekonesans) / 174
ROZDZIAŁ XI: Wokół nieuniknionych zbliżeń i oddaleń <i>Wywodu</i> wobec niektórych aspektów rodzimej etnogenezy (zarys) / 196
ROZDZIAŁ XII: W cieniu i (po cichu) śladem J.G. Bekanusa, F. Kluwera oraz innych, ale — „po polsku” — <i>pro</i> lub <i>contra</i> / 215
ZAMKNIĘCIE / 236
ZASADY WYDANIA / 270
POSŁOWIE / 274
<i>Wywód jedynowłasnego państwa świata</i> / 279
LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR) / 423
INDEKSY / 437
INDEKS OSÓB, IMION, PAŃSTW, NACJI, LUDÓW I JĘZYKÓW / 439
INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH / 475

